A355


Ex Libris
BIBLJOTEKI
PUBLICZNEJ
IMIENIA
STEFANA HEMPLA
SEJMIKU
RADOMSKIEGO
W RADOMIU.

HISTORJA

POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV. AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO.

TOM I.

4127
9/438

HISTORJA
POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO,

CZYLI DZIEJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OD 1648 DO 1660 R.

PRZEZ

WAWRZYŃCA JANA RUDAWSKIEGO

Szlachcica Polskiego, Kanonika Katedry Ołomunieckiéj i Radzcy Jego Cesarskiéj Mości Arcyksięcia Austrjackiego Leopolda Wilhelma.

Przełożył z łacińskiego, życiorysem i objaśnieniami uzupełnił

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

TOM I.

J. SZUSTER
Z KSIĘGOZBIORU
STEFANA HEMPLA

PETERSBURG I MOHYLEW,

NAKŁADEM BOLESŁAWA MAURYCEGO WOLFFA

1855.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
imienia
STEFANA ŻEMPLA
w Radomiu.
Sejmiku Radomskiego

WOLNO DRUKOWAĆ

z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy. W Warszawie, dnia $^{16}/_{28}$ Stycznia, 1853 r.

Cenzor *F. Sobieszczański.*

2376
MIEJSKA
PUBLICZNA
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
FILIA
Nr 17
w Radomiu
4151 943.8.04

W Drukarni M. Ettingera.

WIADOMOŚĆ O RUDAWSKIM.

—

Nie mała trudność zachodzi przy ułożeniu życiorysu dziejopisa, którego obszerną i sumienną pracę podajemy. Milczą o nim dzieje naszego piśmiennictwa, rękopis jego historji, przez wiek prawie będący w ukryciu, ukazał się światu dopiéro za panowania w Polsce dynastji saskiéj; kilka słów u Janockiego, kilka w Herbarzu Niesieckiego i pobieżna wiadomość o nim w przedmowie pierwszego wydawcy Mitzlera — oto, ile mi wiadomo, jedyne materjały do biografji Rudawskiego, a i te suche szczegóły bardzo mało światła rzucają na jego życie publiczne, na sposób myślenia, na tajne sprężyny jego przekonań i sądów o rzeczach i ludziach spółczesnych.

Postarajmy się je uporządkować. Ojciec naszego dziejopisa był *Jan Rudawski*, mieszczanin z rodu, biegły prawnik i Sekretarz Króla Władysława IV. Wiadomo jak hojną ręką szafował Władysław IV przywilejami na szlachectwo, pomimo konstytucje z 1578 i 1601 r., któremi warowano, że nobilitacja następować będzie jedynie w skutek uchwały sejmowéj; został też i Rudawski zaliczony do pocztu nowokreowanéj szlachty i otrzymał herb Rudawski.

Kościeszę. Umarł 27 listopada 1640 r. i pochowany w Warszawie w kościele OO. Augustjanów, jak o tém świadczy przez żonę i dzieci wystawiony nadgrobek, który Starowolski wciągnął do swoich Monumentów 1). Ten Jan Rudawski ożenił się z *Anną Giżanką* mieszczką Warszawską 2) z poważanéj niemieckiéj familji *Giżów* czyli *Gizych* (Gisii), przybyłéj z Frankonji. Po jego śmierci owdowiała Anna wstąpiła w powtórne małżeńskie związki z *Maciejem Wołczynem* żupnikiem Wielickim, a gdy i ten odumarł, trzeci raz wyszła zamąż za *Filipa Huttena* Lotaryngczyka, Sekretarza poufnego Królowéj Ludwiki. Oboje małżonkowie zmarli prawie jednocześnie w 1653 roku.

Syn Jana Rudawskiego, z Anny Giżanki, urodził się w Warszawie, wychowanie otrzymał w Warmji u OO. Jezuitów w kollegium Brunsbergskiém, gdzie zapewne nabył téj biegłości w języ-

1) Starowolski, Monument. Sarmatarum viam universæ carnis ingressorum. Cracoviæ. 1655 p. 264.— Oto ten nadgrobek:

A. M. D. G.

Siste parum viator et lege.

Te ipsum imitata sunt omnia, sed non hominis. Vides enim speciem caucaseam, qua texit eodem Sarcophago liberos et patrem, Generosum Joannem Rudawski, Secretarium et Notarium Decretorum S. R. M., cum quo satis indigno vultu Lybithina processit, quis ergo cupiat ad credulam spei perplexæ auram Anexos solvere. Hæc enim urna est, quæ censum fatalem expedit. Jacet hic suo tumulo, quem pro decore adoravit Patria, subtilis approbavit Italia, laudavit Germania, Vladislaus IV potentissimus Poloniæ et Sueciæ Rex etc. ejus ingenii virtutem non comptam colore videbat, Curia cum Jurisperitis Coryphæum suum apellabat, egens patrem, Romanus zelatorem, insons protectorem agnoscebant. Cæteri prototypon cunctarum virtutum mirabantur; lachrymæ vota sunto pia, cum omnes ab initio pares esse natura jussit; sors te eadem, Viator et Parca manet: profunda igitur mente vestiga, parce et vale. Obiit Varsaviæ, A. D. 1640, die 27 Novemb. Aetatis suæ 57. moestissima conjunx cum liberis P. F. D. D

2) Janociana, t. III paragr. CXVIII.

ku łacińskim, która go czyni jednym z najpoprawniejszych, co do stylu, ówczesnych pisarzy. Skończywszy wychowanie, zapewne wkrótce potém wstąpił do stanu duchownego; w rok elekcji Jana Kazimierza już zajmował kanonją warmińską, któréj zrzekł się na jego korzyść Włoch *Dominik Roncaglia*, zmuszony opuścić Polskę z powodu niełaski Króla Władysława IV, za udział jaki brał w układach o małżeństwo między nim a Ludwiką Gonzagą.— Starał się potem Rudawski o kanonją w Krakowie, lecz dla dostąpienia tego zaszczytu trzeba się było wywieść z czterech pokoleń szlachcicem, a on był nowéj daty i niebardzo pewny szlachcic; odmówiła mu kapituła Krakowska, za co Rudawski czuł do niéj żal głęboki przez całe życie.

Niewiadomo kiedy powziął Rudawski myśl opisywania spółczesnych wypadków. Być może, że zawczasu zbierał ciekawe wiadomości, składał dokumenta, spisywał krążące broszury. Miał on środki po temu: familja jego czepiała się u dworu, ojciec był Sekretarzem Władysława IV, ojczym Hutten tenże urząd piastował, a że go kochał jak syna, musiał mu się zwierzać z niejednéj gabinetowéj i pałacowéj tajemnicy, niejeden szczegół objaśnić, niejeden akt udzielić. Był też Rudawski do pracy dziejopisarskiéj wielce uzdolniony, bo się wykształcił na poważnego statystę, na bystrego i głębokiego prawnika, był obójga praw Doktorem, zaprawił się na kanonach i kodeksie Justynjana, czego dowodem późniejsze jego prace w tym przedmiocie, praktyka zaś i doświadczenie były naówczas wyborną szkołą dla każdego myślącego człowieka, kto chciał się obeznać z prawodawstwem krajowém, ze sprężynami polityki i trybem życia Rzeczypospolitéj. Nie kryło

się to życie pod kluczem, nie szukać go było po tajemnych archiwach. Sam Rudawski gorzko utyskuje, że ustawy państwa każdemu wiadome, że konstytucje sejmowe sprzedają się za granicą w Paryżu, Konstantynopolu, *arcana apud illos (Polonos) nulla, consilia et artes imperatoriae omnibus notae* 1).

Przy tak poważném nastrojeniu umysłu, przy niepospolitych zdolnościach Rudawskiego, których dowodzą jego głębokie i wielostronne prace, mógłby sobie otworzyć drogę do urzędów i zaszczytów, lecz w Polsce już naówczas szedł twardo, jak z kamienia, zawód publiczny każdemu, komu można było zarzucić nieszlachectwo, a na dworze królewskim więcéj popłacała intryga i język francuzki, niż rzeczywista zasługa i nauka prawa; a przytém, na Rzeczpospolitą spadał niespodzianie piorun po piorunie: Tatarzy, Kozacy, Szwedzi, Węgrzy wyprawiali po kraju harce, jak gladjatorowie z całego świata zebrani na zakrwawionéj arenie 2). Sama niepodległość i byt Państwa Polskiego zostały zakwestjonowane; Rudawski lepiéj niż kto inny widział zepsucie obyczajów, śledził symptomata chorób, wątlących ciało Rzeczypospolitéj, przyczyny tych chorób dopatrywał wewnątrz niéj saméj, w jéj organizmie, w wykoszlawieniu zasadniczych warunków jéj bytu, zwątpił więc o swoim kraju i zawczasu przemyśliwał, jakby się wynieść z tonącego okrętu, zawczasu zwracał oczy ku nowemu, wschodzącemu słońcu i ubiegał się o względy Leopolda I Cesarza. Kiedy Szwedzi, nie dobywając szabli z pochew, brali w 1655 r. Elbląg przez kapitulacją, Rudawski w tém mieście przytomny, upominał mieszczan nie tylko na ich wierność zaprzysiężoną Królowi Polskiemu, lecz i na zwierzchniczą władzę Cesarza nad Prussami 1). Kiedy w 1657 r. po śmierci Ferdynanda III Cesarza, ziemie dziedziczne austrjackie przeszły na Leopolda I, Rudawski mu dedykował swój *Żałobny Panegiryk* na zgon Ferdynanda III 2). Niebawem już go widzimy w Austrji, Kanonikiem Ołomunieckim, dziekanem Międzyrzeckim i Radzcą Cesarza Leopolda. W Wiedniu w 1660 r. drukuje on swój foljant: *Repertorium prawa cywilnego i kanonicznego* do użytku i praktyki sądowéj zastosowane 3); w tymże roku, zamykając traktatem Oliwskim swą ostatnią przedśmiertną pracę: *Historję Polską* od wstąpienia na tron Jana Kazimierza do pokoju Oliwskiego 4) poświęca ją Leopoldowi. Dedykacja ta zbyt dobrze maluje *credo* polityczne autora, ażebyśmy mieli ją opuścić.

«Najjaśniejszy Cesarzu! Ufam że rzucisz triumfalném Twojém okiem na człeka poziomego, opowiadającego tragiczne losy sąsiedniego i pokrewnego Tobie Króla i państwa, i że przypuścisz bez

1) Rudawski, t. I str. 99.

2) Mowa Adama Brochowskiego Kasztelana Sochaczewskiego do Karola X — Rudawski, t. II str. 32. Kochowski Clim. II p. 58.

1) Rudawski, t. II str. 54.

2) Lugubris panegiricus in solennibus exequiis augustissimi Ferdinandi III Romanorum Imperatoris, pio ac religiose ex hoc caduco imperio ad immortalitatem evolantis. Viennæ Austriæ 1657.

3) Repertorium juris civilis et pontificii ad usum et praxin forensem quotidianam accomodatum, cum variis adnotationibus, limitationibus et conclusionibus. Viennæ Austriæ. 1660.

4) Oto pełny tytuł tego dzieła:

Historiarum Poloniæ ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem usque libri IX, sive Annales regnante Joanne Casimiro ab anno MDCXLVIII usque ad annum MDCLX, auctore Laurentio Joanne Rudawski, Equite polono etc.

niechęci do Twego dworu z obcéj strony przybysza, a dziś krajów Twych mieszkańca, o feniksie Cezarów i Królów, Najjaśniejszy Leopoldzie! Składam Ci w hołdzie, memu najlepszemu Panu, dań ręki mojéj, ręki co od dzieciństwa do Ciebie należała i poświęcona Ci została odkąd światło pierwszy raz zobaczyłem. Nie racz odepchnąć od cesarskich progów tę moją nieudolną Palladę, albowiem w téj wschodzącego szczęścia Twego inauguracji, wyczytasz dziwne widowiska rzeczy ludzkich i ujrzysz Rzeczpospolitę Polską, nie mieczem, jedno obywateli swoich niezgodą, nękaną; nie przez obcych, jedno przez nichże samych strąconą ze szczytu szczęśliwości; zdziwisz się nad chyżością nieprzyjaciół, zdumiejesz na ich zamiary i tajne pomysły. Wyczytasz jako ogorzali od słońca, nadzy i bezbronni Tatarzy wystąpili do boju zbrojni w łuki i w strzały i odnieśli zwycięztwo nad piorunami przeciwników. Potępisz podłość Siedmiogrodzian, pochwalisz męztwo Twoich Niemców. To Ci w pierwszym okresie Twego panowania składam w ofierze, przed Twoje oczy sąsiednich ludów igrzyska stawię. Czegoś bowiem więcéj od fortuny i od zdolności Twoich żąda świat chrześcijański, aniżeli co Tobie udzielił. Wesołe są wszystkie przepowiednie i wróżby w Europie o Tobie, Leopoldzie! Stanie się może, że nabędziesz dla Austrji Cesarstwo wschodnie, od dwóch z górą wieków dzierżone przez Ottomanów, a tak, obejmiesz jedną ręką Wschód, drugą Zachód, z Europy przechodząc do Azji, z Azji żeglując do Afryki, gdzie już przed wiekiem genjusz opiekuńczy Austrji w przesławnym Twoim pradziadzie zabłysnął 1).

1) Karol V Cesarz.

Podźwignij ze krwi jeszcze nie otartą szablę zacnego Twego rodzica, w świętokradzkich wnętrznościach szukaj odwetu za niewinną krew Twoich poddanych. Niech padną prześwietnemu imieniowi Twojemu ofiarą te ludy barbarzyńskie, co w dzikości swéj mają zaufanie! Jednem słowem, rozprosz narody, które pragną wojny. Waszéj Cesarskiéj Mości najniższy i najpokorniejszy sługa i poddany Wawrzyniec Jan Rudawski.»

W téj dedykacji odbija się wybornie sposób myślenia Rudawskiego, jako stronnika austrjackiéj partji, która była słabsza w Polsce i od bezkrólewia po Henryku Walezym nigdy na dobre głowy nie podniosła. Skoro zaś całkiem wyrzekłszy się Polski, wyniósł się do Austrji, swoi zupełnie go zapomnieli, cudzoziemcy nic o nim niewiedzieli i niepomieścili go w poczet swoich pisarzy, tak że ostatnie lata jego życia pokryte są tajemnicą; niewiadomo kiedy umarł i gdzie pochowany, przynajmniéj nadgrobka jego nie było w Heilsburgu, pomiędzy grobowcami Kanoników Warmińskich 1). Tyle tylko szczegółów wié o nim polskie piśmiennictwo.

Zastanówmy się nad Rudawskim, jako nad dziejopisem. Historją swoją pisał on właściwie nie dla Polski, lecz dla cudzoziemców, jak to sam wyraźnie wyznaje 2), brał bezpośrednio bardzo mały udział w wypadkach politycznych, ostatnie lata kroniki kreślił nawet zdala od sceny wydarzeń, w cudzym kraju. Stąd też pełna i treściwa z początku jego powieść, słabnie w trzech ostatnich księgach, staje się suchą, bezbarwną, rozwlekłą; szpa-

1) Janociana t. III prg. CXVIII.
2) Rudawski t. I. str 106

ry te autor stara się zatkać aktami dyplomatycznemi i wyjątkami z broszur polemicznych, któremi obaj Królowie, Polski i Szwedzki, obrzucali się nawzajem. Obfitość tych skryptów, manifestów, i mów polskich, wypisanych co do słowa, dokładnie i wiernie, stanowi nie małą wartość dzieła Rudawskiego. Pod względem żywości opisów, dobitności i potoczystości opowiadania, ustępuje on Kochowskiemu, a jeszcze słabszy jest od niego pod względem narodowości. Nawet w kroniczce Jerlicza znajdziemy dużo ustępów, w których duch i charakter narodu odzywają się do nas pojętnym i wyraźnym głosem. Bardzo mało takich miejsc u Rudawskiego, i to się da łatwo wytłómaczyć.

Śród Polski był on niby obcy i na wpół cudzoziemiec. Matka jego była Niemka, ojczym Hutten Niemiec, krewny po matce Konstanty Gizy (Gisius) był Pułkownikiem wojska nadwornego niemieckiego autoramentu; dodajmy, że wychowywał się przytém nasz dziejopis w zniemczałéj Warmji. Wprawdzie cenił on wysoko swój klejnot szlachecki, ale któż go nie cenił naówczas, kiedy panujący książęta ubiegali się o polski indygienat; że zaś ten klejnot nie był bardzo czysty i świetny, Rudawski starał się go uzacnić cudzoziemskiemi splendorami, matkę swoją nazywa Baronessą ze szlachetnego rodu Gizych we Frankonji, z lubością wspomina, że krewny jego Konstanty Gizy był Pułkownikiem Królewskich chorągwi, nieprzepomniał nawet, że ojczym jego Hutten był kawalerem *złotéj ostrogi* 1). Można jednak, nie bezzasadnie, podać w wątpliwość to znakomite pochodzenie jego matki. Janocki

1) Order papiezki, jeden z najniższych, bardzo hojnie szafowany.

powiada po prostu, że była mieszczką Warszawską, a Janocki daleko więcéj niż kto inny podaje nam szczegółów o Rudawskim, żył po nim w lat sto niespełna i zapewne zebrał te wiadomości z dobrego zrzódła i z ustnego podania 1). Byłać w Polsce familja *Giżów* czyli *Gissów* herbu tegoż nazwiska 2), z któréj pochodził znany w dziejach *Tydeman Gize* Biskup Chełmiński za Zygmunta I. Ród ten dość był liczny i spółczesny Rudawskiemu. Rotmistrz Jakób Gissa odznaczył się przy wzięciu Torunia w 1658 r., a chwalą go z męztwa konstytucje 1662 r., ale Rudawski milczy o nim, nie zaniedbał by jednak pewno téj okazji pochwalenia się z parentelą, gdyby było pomiędzy niemi by najdalsze pokrewieństwo.

To pochodzenie Rudawskiego rozjaśnia nam dla czego nasz dziejopis tak od dzieciństwa lgnął do partji austrjackiéj, niemieckiéj. Zaznajomiony ze składem rządów zachodnich, jako prawnik musiał się zastanawiać nad różnicami, które od nich wyosobniały Rzeczpospolitę; nie w smak mu były elekcja, obrady sejmowe i wszechwładztwo szlachty, krom któréj nic nie było w Rzeczypospolitéj, bo ona sama jedna stanowiła państwo, w trzech postaciach: Króla, Senatu i Stanu rycerskiego. Wciąż mu stał przed oczyma ideał nieograniczonéj monarchji dynastycznéj, ześrodkowującéj władzę i prawo w jednym ręku, i ze skrytości gabinetowych rządzącéj posłusznym na wszelkie jéj skinienia narodem. Stąd u Ru-

1) Skądinąd wiadomo, że rodzina Gizych piastowała w tym wieku w Warszawie miejskie urzędy. Starowolski w Monumentach (str. 246) podaje nadgrobek Księdza Pawła Gissy, zmarłego w 1624 r., syna Baltazara, Rajcy Warszawskiego.

2) Herbarz Niesieckiego wyd. 1740 r

dawskiego tyle przycinków do zepsucia obyczajów, tyle zażartych filipik przeciwko niepohamowanéj bucie i ambicji możnowładzców, przeciwko szafowaniu starostw, swawoli i burzliwości szlachty, uciskowi włościan. Jest dużo prawdy w tych wyrzutach; Rudawski widział złe, myślał nad naprawą Rzeczypospolitéj i pokładał ją w przekrojeniu Polski na model austrjacki.

Stan jego duchowny jeszcze go bardziéj utwierdzał w tym kierunku. Jako gorliwy ksiądz katolicki był bardziéj niż kto inny kosmopolitą, to jest, że cele szczególne narodu niknęły w jego oczach przed celem ogólnym kościoła. W narodzie stygł coraz bardziéj zapał do wojny z Turkami; Rudawski nawołuje ustawicznie krucjatę, za piérwsze i najświętsze zadanie stawi Polsce łamać się ze Wschodem, być jak w średnich wiekach szańcem i przedmurzem chrześcijaństwa i stać i dniem i nocą z dobytym mieczem u bram Wschodu na strażnicy.

Wszędzie jednak gdzie te dwa względy nie stały Rudawskiemu na zawadzie, gdzie religijne uprzedzenia nie kazały mu być niesłusznym względem dyssydentów, a zamiłowanie Austrji nie skłaniało go do oceniania polityki Królewskiéj i zachowania się Senatu i szlachty z fałszywego, antynarodowego stanowiska, sąd jego bywa wyrozumiały, sprawiedliwy, acz surowy. Nie schlebiał żadnemu z możnowładzców, nie zasługiwał się Królowi, z wielką bezstronnością maluje charakter uparty i aż do niesprawiedliwości zawzięty Jana Kazimierza, naprzykład jego osobisty udział w sprawie Radziejowskiego, ruchawość i energją Królowéj Ludwiki; nawet często różnowiercom umie oddać należną dań czci

i pochwał, naprzykład zacnemu Wojewodzie Adamowi Kisielowi, obrońcy swobód Rusi i wschodniego wyznania.

Kilka słów jeszcze o losach rękopisu Rudawskiego. Jeden jego odpis poświęcony przez autora Leopoldowi I spoczął w Cesarskiéj Wiedeńskiéj Bibliotece. Drugi odpis, pięknym, drobnym, staroświeckim charakterem pisany, dostał się, zapewne w spadku po dziejopisie, jego krewnym. Właściciel jego, niejaki Ludwik Rudawski, darował go Józefowi Lubartowiczowi Czartoryskiemu Chorążemu Litewskiemu 11 sierpnia 1720 r., Czartoryski tegoż roku i miesiąca dnia 24, ofiarował go w Kalwarji Januszowi Wiśniowieckiemu Wojewodzie Krakowskiemu. Dopiéro z książnicy Wiśniowieckich dzieło to przeszło szczęśliwym trafem do książnicy Załuskich, i z tą książnicą razem dostało się do Petersburga, gdzie je można oglądać w Cesarskiéj Publicznéj Bibliotece. Na pierwszéj karcie ręka Józefa Andrzeja Załuskiego, naówczas Referendarza koronnego, zrobiła napis, twierdzący, że ten rękopis jest właśnie autografem własnoręcznym Historji Rudawskiego. Niezmordowany wydawca Wawrzyniec Mitzler de Kolof wydobył kronikę Rudawskiego z książnicy Załuskich i wydał ją na świat w 1755 r., w Warszawie. Było to aż po dziś dzień jedyne wydanie, i z niego właśnie został sporządzony niniejszy przekład.

Petersburg.

18 sierpnia 1853 r. Włodzimierz Spasowicz.

dysława IV. — Mnie pozostaje dalszy ciąg i koniec tych dziejów, począwszy od Jana Kazimierza, ostatniego po matce Jagiellończyka.— Poprzednik mój trzech królów panowanie opisał, — ja jednego tylko nieszczęśliwe czasy opowiem; podajemy światu: on całéj Europy wypadki, ja—jednéj tylko Polski koleje. Zaszczycała go infuła; mnie zaszczyca przedmiot i praca. Jednakowe w nas i przywiązanie religijne i miłość ojczyzny. — Ta wiara i miłość natchnęły mnie do słowa, do pióra. Niech kłamią cudzoziemcy, niech się wynoszą przeciwnicy; mnie nic podobnego spotkać niemoże, ponieważ święceniem kapłańskiém namaszczony pochlebiać nie chcę, pochwalać nie żądam. Będąc w środku zawodu mego, i ślubowawszy na świętość życia, nie zajęty ani publicznemi sprawy Rzeczypospolitéj, ani interesami partij, od wszelkich namiętności wolny, opisywać będę wypadki tak abym, nic fałszywego niewyrzekł, nic prawdziwego nieopuścił. Zachowałem według możności porządek, dodałem opis krajów i czasów, zasięgałem rady jeszcze żyjących świadków, dodałem dokumenta, rozświeciłem przyczyny i skutki ważnych wypadków, chwaliłem lub ganiłem zamiary i cele, trzymając się ściśle trybu słów i wydarzeń. Żadnéj stąd dla siebie, człeka nic nie znaczącego, nie roszczę zasługi, — mojemi tylko praca i styl, reszta należy do samychże wypadków. Żadnéj też stąd nie oczekuję nagrody; nagrodą niech będzie Niebo, którego dostąpić niech mi pozwoli sprawiedliwy sędzia, Bóg. Chciałbym aby czytelnicy, którzy to dzieło uwagą swoją zaszczycą, z takimże do czytania przystępowali usposobieniem, jakiegoby odemnie żądali, odłożywszy na ten czas ślepą po większéj części ku téj lub owéj partji stronność. — A Ty najwyższy rządco i sędzio wszechrzeczy, który skinieniem obracasz krajami i mocarstwy, Boże pokoju, Boże wojny, z rodu w rod oddający berła, nad wszelką miarę wszechmocny, i dziwny w potędze Twojéj, kieruj piórem, kieruj umysłem moim, ażebym do końca doprowadził z łaską Twoją podjętą pracę. — Nim przystąpię do zamierzonego dzieła, na samym początku należy mi dla cudzoziemców opisać Polskę, jaka płodność, zamożność, siły i potęga tego kraju, jaki był stan jego za Władysława IV, jakie początki buntu Kozackiego, jakie przeciwko Rzeczypospolitéj cudzoziemców zamiary, sojusze, a nakoniec otwarta nieprzyjaźń, jaka Polaków ku Janowi Kazimierzowi stateczność, posłuszeństwo i przychylność, jakie w przeciwieństwach ku niemu przywiązanie i wierność.

Źródła i sposób pisania.

Najpłodniejsza ze wszystkich krain północy, Polska, rozlega się przez szerokie przestworza między Bałtykiem i Czarném Morzem, wydając z rodzajnéj ziemi podostatkiem wszystkiego, czego tylko można żądać do zamożności, wygody i uzbrojenia. — Płodami wybrzeża Bałtyku karmi ona na nieurodzajnym gruncie osiadłych Holendrów, Szkotów, spiekłą od skwarów słonecznych Hiszpanją, a nawet od zgubnego ratuje głodu nieraz Włochy i świata panią, Romę — wiele ludów odziewa wełną, lnem, konopiami, i skóry; dostarcza Niemcom stada wołów, wojskom koni, a morzom ją otaczającym drzewa na floty. — Aż do Indij pływają na drzewie z lasów Litwy i Pruss, a wszędy walczą polskiém żelazem i ołowiem

Opis Polski.

Że Polacy bitnym byli narodem, o tém świadczą dzieje; w samym początku istnienia walczyli z dzikiemi i strasznémi ludy, i wyszli po większéj części zwycięzko, a państwo swoje rozszerzyli od wybrzeża Bałtyku, aż do Czarnego morza. — W jedno ciało potém zrośli się z Litwą i złamali siły Krzyżaków, przez trzysta lat trapiących obydwa te narody, ze zbrojną Niemców pomocą. — Dostąpiwszy błogiego pokoju, nieznanego przedtém dla siebie dobra, czy to słodkością jego, czy też powodzeniem osłabieni, odstąpili od dawniejszych wojennych zwyczajów, przy których byli niepokonani, i utracili wiele z dawniejszéj bitności. Idąc za królów swoich przykładem, szeroko się wsławili, lecz kolej powodzeń sprawiła, że w spokojnym stanie państwa, gdy wszyscy chciwie lgnęli ku korzyściom pokoju, więcéj odtąd na zysk niż na świetność czynów baczyli, ciesząc się, że powolni, że nie rzekę zniewieściali ich Królowie, coraz niezmierniejszemi, a nawet szkodliwemi obdarzali ich prerogatywy. — Stąd do niesłychanego doszedłszy przepychu, odwykli od wojskowości, u siebie domowemi warzyli się rozterki, a na zewnątrz wystawieni na obelgi nieprzyjaciół, gnuśnieli, niedbale odpierali napady szeroko i daleko nurtujące po Litwie,

Dawne dzieje narodu Polskiego.

gdy z drugiéj strony hordy Krymskich Tatarów krwią broczyły ruskie prowincje.

Chwała Stefana

Na szczęście Rzeczypospolitéj Królem obrany został *Stefan Batory*, pan wielkiego ducha i wielkich zdolności, najgodniejszy królewskich zaszczytów, największym bohaterom nie ustępujący w męstwie, którego cnoty tyle wpłynęły na umysły Polaków, że wnet wzbudzeni Króla przykładem, otrzęśli się z nieczynności, wzgardzili miękkością, przejęli się cnotą obywatelską, a uniesieni szlachetnością i męztwem, i zapaleni żądzą nieśmiertelnéj sławy ku wielkim czynom, duch swój podnieśli. — Z drugiéj strony Batory poskromił szkodliwą zuchwałość Tatarów, tak że za jego rządów okrótny ten naród nie śmiał spokoju Polski naruszyć. — Zdawało się, że Batory nową świetnością przyodział lud Sarmatów, gdy przywrócił dawną sławę polskiego oręża, położył koniec napadom nieprzyjaciół, nad Litwą władzę umocnił, całemu światu lepsze dał o Polsce rozumienie, a sobie prawdziwą i szczerą chwałę zapewnił. Co się tyczy wewnętrznych rządów, nieprzyjaźnią i zawiścią zewsząd otoczony Batory umiał bronić prerogatyw królewskich, i podał potomności przykład, że władza panującego może pogodzić się z największą swobodą obywateli, byle rządca był dzielny i mądry.

Nieszczęście Zygmunta III.

Po Stefanie nastąpił *Zygmunt* tego imienia *trzeci*, Król Szwedzki, skłonniejszy do pokoju niż do wojny, którą zawsze pomimowoli prowadził; król przepędzający większą część czasu w orszaku lutnistów i śpiewaków, co podług prawideł polityki nieprzystoi wcale Królowi, chyba w czasach zupełnéj spokojności, — albowiem zabawy panujących często zgubą stają się dla poddanych. — Zbyt wiadome są głośnego Zygmunta III nieszczęsne przygody, ażebym je opisywał. Stracono naprzód Szwecją, potém podczas dwuletniéj nieczynności Polaków niewiem już czyją winą postradano Moskwę, dziwném szczęściem nabytą; tymczasem Gustaw Adolf zdobywał Inflanty, pustoszył Prussy, w Multanach dwukrotnie tracono całe wojsko, Turczyn napastował Polskę, Tatarzy więcéj niż dziesięć razy plądrowali Podole, a opuszczono wszelką sposobność pozbycia się ich zgubnego sąsiedztwa, tém co było łatwiéj, że często bu-

rząc się przeciw potędze Ottomańskiéj, oddawali siebie prawie w ręce Polaków *).

Zwycięstwa Władysława IV.

Po Zygmuncie nastąpił *Władysław Czwarty*, syn jego pierworodny, z Anny córki Karola Arcyksięcia Austrji i Syrji zrodzony, który byłby najszczęśliwszym z panujących, gdyby w samychże Polakach nie znalazł przeszkody. Doprowadził on Moskwę do tego, że Michał Fedorowicz, W. Książe Moskwy, Car Astrachania i Kazania, prosił go o koniec poczętéj wojny; — samą chwałą imienia swego i sił okazem przeraził sułtana Amurata, uwolnił od Szwedów Prussy, i snadź odzyskałby Inflanty, gdyby Polacy nie przenieśli niepewnego pokoju nad pewniejsze wojny koleje. — Zdawało się, jakoby się Bogu spodobało ażeby Niemcy wstrząśnięte zostały przez zwycięzkich w Polsce, a Austryi wtedy jeszcze nieznanych Szwedów, których by mogli Polacy w jednéj bitwie pokonać, gdyby tylko potkać się z niémi zechcieli. Pod tym przesławnym królem, w ciągu czternastu lat, szlachta cieszyła się zupełnym pokojem; i jako w nieczynności zazwyczaj się dzieje, wzrosłszy w dostatek i zbytki, obojętnie spoglądała na zamieszki u obcych ludów; zdaleka tylko dziwiła się tylu przewrotom, które w téj chwili w posadach zdawały się wstrząsać Europę. — Niedługo świat się cieszył widokiem takiego spokoju Polski. Po śmierci Władysława, jakoby ten zgon pociągnął za sobą zatratę szczęścia dla Polski, wszystko poczęło iść na opak. Tak to często zwodnicza spokojność, niby sen letargiczny, jest zwiastunem klęsk groźnych i blizkich **).

*) Zygmunt III umarł z apopleksyi 30 Kwietnia 1632 r., w 66-m roku życia, a panowania 45-tym, zostawiwszy potomków z Anny Arcy-Księżny Austrjackiéj Władysława, a z drugiéj żony, siostry poprzedniéj, Konstancji: Jana Kazimierza, Albrechta, Karola Ferdynanda, Aleksandra Karola i Annę Katarzynę. — Przypisek Mitzlera.

**) Władysław IV umarł 20 Maja 1648 r., w 53-cim roku życia, a 16-tym panowania, bezpotomnie. — Przypisek Mitzlera.

ROZDZIAŁ II.

Opis Dniepru i mieszkających nad nim Kozaków. — Początek ich i pierwsze utworzenie się wojska. — Przestroga dla Królów Chrześcijańskich. — Zajścia Chmielnickiego z Czaplińskim, początek ich zwady i jéj następstwa. — Bunt Chmielnickiego, wybuchły w skutek zasmagania na śmierć jego syna.

—

1648 W roku 1648, a panowania Władysława IV 16-tym, pierwsi burzyć się poczęli mieszkańce brzegów Dniepru, zwykle Kozakami zwani. Dla czytelników moich cudzoziemców obszerniéj nieco o sławnéj rzece Dnieprze i o potędze Kozackiéj opowiem. Najsłynniejsza z rzek północy Dniepr, poczyna się w błotnistych lasach Rossyi, a spławny od samego Smoleńska, przerznąwszy obszary Białéj Rusi, mnóstwem rzek pobocznych zasilany i ogromną massą wód wzdęty, oblewa Kijów, znakomitą niegdyś stolicę Rusi; potém rozlawszy się na szerokich a z powodu napadów tatarskich bezludnych stepach, pomiędzy siedliskami plemion sąsiadujących z Rusią, Dacją, Scytją, zbliżając się wreszcie ku Krymowi, któren tą rzeką przegrodzony od ziem panowania polskiego, wpada na miejsca górzyste, podarte sterczącemi skały. Tu zda się że się gniewa na spotkane zapory, z taką siłą i gwałtownością toczy się po szérokiém łożysku, podrywa stopy gór, i miota się wodospadami nieustępującemi Nilskim; potém zaś zmordowany niecierpliwym biegiem, spłynąwszy na niziny, rozrzyna je mnogiemi koryty, a zrosiwszy ogromny step, przyjmuje mnóstwo rzek, które tam się zbiegają z licznych puszcz i z sąsiedniéj Tatarji. — Odtąd przez szerokie zatopy płynąc w obłędnych zakrętach, Dniepr tworzy tysiące wysp, tysiące wzgórz przecina i opasuje w okoł. W skutek dziwnego kaprysu przyrodzenia, jedne z wysp najeżone są ostremi skały, lub ocienione gęstemi lasy, inne znowu leżące pomiędzy bagnistemi prądy obfitują w pastwiska, albo porosłe są nieprzebytym si-

Opis Dniepru

towiem. — Pomiędzy témi ostrowy niektóre wznioślejsze zdają się królować nad innémi; wystawując dość obszerne płaszczyzny, nie najeżone skałami, nie lękające się zalewów wody, a zdolne wyżywić liczną ludność, panują nad bagnem Limanu, czyli ujściem Dniepru do Czarnego morza, a tak są mocne z natury, że mała garstka obrońców może je od najliczniejszych sił zasłonić; taką wody massą oblane, że największe okręta bezpiecznie mogą mieścić w swoich przystaniach; a tak szczęśliwie położone, że nielękają się głodu, najstraszniejszego dla wszelkich warowni wroga, ponieważ z bliskiego morza mnóstwo ryb, znęconych słodyczą wód, zbiera się pomiędzy kręte brzegi wysp, i daje możność najbogatszego i najłatwiejszego na świecie połowu. — Co zaś najważniejsze, to że przez ujście Dniepru czyli Liman, bezpiecznie i spokojnie mogą spływać statki na Czarne morze, w samo wnętrze państwa Tureckiego, aż do samego nawet Carogrodu, tak że dość dla téj podróży kilku dni za pomocą żagli lub wioseł po morzu otwartém, żadnemi wyspami nie usianém, wolném od ostrych krawędzi przylądków, a jeden powiew wiatru z północy zanosi statki aż do saméj Propontydy.

Za czasów Greckiego Cesarstwa, plemiona Rusi na niewielkich po pięćdziesięciu ludzi mieszczących łodziach, jakie i teraz Kozacy budują, często pustoszyły greckie brzegi. — Polskie dzieje świadczą, że po rozszerzeniu polskiego panowania na ruskie prowincje, Król polski Bolesław tą samą drogą dostarczył posiłków i żywności Cesarzowi greckiemu, oblężonemu przez siły Tureckie. — Potém, gdy te miejsca zajęły zgubne hordy tatarskie, szeroko naokoło plądrujące, kraj został pusty, ponieważ Polacy mało dbali o posiadanie brzegów morskich, a Tatarzy z natury swojéj ku koczowemu życiu byli skłonni. — Nakoniec gdy Tatarzy nie dawali spokojności wewnętrznym ruskim ziemiom, i okropnie kraj ten niszczyć nieprzestawali, niektórzy z Rusinów, z prostactwa, pozbawieni wszystkiego i nie znajdując nigdzie bespieczeństwa, ośmieleni ostatecznością i ciągłemi z wrogami utarczki, zgromadzili się wspólnie dla wzajemnego łupienia Tatarów, zajęli szczęśliwym trafem miejsca o których wyżéj wspomnieliśmy, i zbudowali statki, za pomocą

Początek i pierwsze powodzenie Kozaków.

których, poczęli się bawić rybołowstwem i napadami na Tatarów. — Znośném stało się im życie, nawet powiększyło się ich powodzenie, gdy gdzie chcieli znienacka mogli napadać i równie śpiesznо uchodzić, a bezpiecznie potém się chować w swoich kryjówkach. Wreszcie zwiększyła się ich liczba, urosła ze szczęśliwych powodzeń odwaga, a nie chcąc i nie mogąc odtąd się ukrywać i rozpoznawszy warowność miejscowości, wybrali największą z wysp, a obronną z natury, zrobiwszy nieprzystępną za pomocą sztuki twierdzę, łupiestwo zamienili na porządną wojnę. — Odtąd ustanowili prawa, poczęli wyznaczać pomiędzy sobą powinności, wybierać wodza i wszystko urządzać podług prawideł regularnéj wojny. Chętnie odtąd wyszukiwali sposobności napaść na nieprzyjaciela, spustoszyć jego siedliska, ogniem i żelazem kraj jego niszczyć; szczególniéj starali się zachwycić Tatarów przeprawiających się przez rzeki przy powrócie z najazdów, i obedrzeć ich z bogatych plonów. — Niedość natém, starém Rusinów obyczajem zbudowali flotę, a odważywszy się puścić na morze, z ogromnym łupem do domu wrócili, co posłużyło za przykład i zachętę dla wielu następnych do zaciągnienia się w szeregi téj wolnéj milicji, która od tego czasu Kozaczyzny przyjęła miano.

Po poskromieniu swawoli tatarskiéj, gdy przytém w przyległéj Dnieprowi Rusi szlachta wspomagała pierwszym tych ludzi poruszeniom i urządzała swe włoście, które skutkiem najazdów wpuszcze się były zmieniły, gdy poczęli Kozacy całe osady stamtąd wyprowadzać, i to zbiegowisko urosło do takiego stopnia, że Kozacy we wszystkich ruskich ziemiach tworzyli jakoby osobną samodzielną rzeczpospolitę, odtąd stali się strasznemi dla jakiego bądź nieprzyjaciela. — Zuchwałość ich niesłychanie urosła; znęceni w morskich napadach odniesionym łupem, pogardziwszy dorywczym morskim rozbojem, zbudowali kilkaset statków, prawie flotę małą, poczęli napastować brzegi morza Czarnego, zabierać okręta, najeżdżać miasta, tak że okolice Carogrodu brocząc się krwawą posoką, czerwieniąc się łunami, straszliwy ciemiężca całego świata z własnego miasta musiał spoglądać na ognie nieprzyjacielskie. — Turecka flota przemo-

żna liczbą i uzbrojeniem, nigdy jednak nie poskromiła ani skarciła kozackich napadów; zawsze uchodzili na swój Dniepr bezpieczny, zawsze byli gotowi do nowych wypraw. Zapewnie niestało się to bez wyraźnego zrządzenia Opatrzności, która uczyniła te miejsca obronnemi więcéj przez naturę, a niżeli przez sztukę, i wskazała je wyraźnie na poskromienie groźnéj ottomańskiéj potęgi, która w samym środku nieprzyjacielskich włości, bez żadnéj pomocy chrześcijańskich królów, przeznaczyła dla obrony tych okolic brudny osad, błędną tłuszczę ludzi. Gdyby królowie Polscy i inni monarchowie lepiéj byli postępowali i przeniknęli mądrość Bożych wyroków, ujrzeli by oczywiście że z Kozaczyzną nie mniéj im łatwo będzie zgromić barbarzyńców i śmiertelny cios zadać ich potędze. — Mędrzéj by sobie poczęła polska Rzeczpospolita, gdyby lud ten wciąż nieprzyjacielskim łupem karmiony, zajmowała ciągłemi wojny, na ciągłe wystawiała niebezpieczeństwa. — W takim razie Kozacy nigdyby nie powstali przeciw Polakom, których władzę przyznawali. Jedyny środek na Kozaków polegał w tym, żeby zawsze mieli do czynienia z bitnym nieprzyjacielem; jedyna to tajemnica do zatrzymania w przyjaźni i posłuszeństwie lud ruski do buntu pochopny, a na wszelkie przedsięwzięcia zuchwały. — Samo doświadczenie uczyło, że waleczni Kozacy nie mogli w nieczynności spoczywać, ile razy bowiem wodzowie polscy wzbraniali im wypraw na morze Czarne, paląc nawet ich statki, tyle razy w mgnieniu oka zgromadziwszy potężne siły łamali się z Polakami, aż dopóki po wzniesieniu z wielkim kosztem Rzeczypospolitéj warowni Kudaku, i po pogromieniu ich buntownego a trzykroć od sił polskich większego wojska, zmuszeni zostali na czas się uciszyć, knując jednakże przeciwko Polakom nienawiść za poskromioną łupiestwa swawolę. — Podniósł ich wojennego ducha rozkaz Władysława IV, o zbudowaniu 600 statków i wyprawe aż na morze Czarne wprost do Carogrodu, gdy tymczasem Król miał lądem z licznem wojskiem śpieszyć dla wywrócenia państwa Ottomańskiego, napadem na Wenecją zagrażającego niewolą całemu światu. — Lecz wszystkie te zamiary przy statecznym oporze polskiéj szlachty to tylko spowodowały, że zaniechawszy powiększać

naszą władzę i bez własnéj krwi rozlewu dopomódz sprzymierzonym z nami, a chrześcijaństwu całemu zasłużonym Wenecjanom, wolano użyć sił przygotowanych na urzeczywistnienie podłego, zgubnego i haniebnego zamiaru ujarzmienia Kozaków, tych wiernych w każdém powodzeniu przeciwko jakiemubądź wrogowi żołnierzy, którzy za lekkim żołdem nieslychanie byliby pomocni przeciwko Turkom. — Tak tedy dobrowolnie Polacy doświadczyli ciosow oręża, poświęconego na wojnę z niewiernemi. Stąd źródło wszelkiego złego, krwawych scen wojny domowéj początek, stąd przyczyny następujących po sobie nieszczęść. Gdy głębiéj jeszcze sięgniemy, ujrzymy, że głęboki spokój wyrodził w Polsce zbytek i nierząd — a duma i bojaźni Bożéj zatrata, chciwość władzy i zawiście magnatów pyszniących się niezmiernie z licznego antenatów szeregu, zgubiły Rzeczpospolitę. Zda się że Opatrzność, gdy ma ukarać zbrodnie i zesłać nieszczęścia, wprzódy miesza sądy ludzkie i odejmuje rozum. Tak to przed laty zginęła Rzymska swoboda, tak się zaćmiła potęga Kartagi.

Chmielnicki przez Koniecpolskiego skrzywdzony. Początek zła i nieszczęść.

Zdarzył się naówczas dziwny wypadek z niejakim *Bogusławem Chmielnickim*, który rozżarzył do buntu lud ruski i tak już do niego pochopny. Chmielnicki miał włość niedaleko od Czehrynia, o któréj własność spierał się z nim Czapliński szlachcic i sługa Koniecpolskiego. Pozwany przez Koniecpolskiego, Chmielnicki oskarżony przez Czaplińskiego jako buntownik, stawił się jednak, lecz wtrącony do więzienia długo tam przesiedział, aż uwolniony został za wdaniem się *Sobieskiego* Wojewody ruskiego i innych magnatów. Znali go dobrze ci panowie, równie jako i Król Władysław, który w tym czasie za namową posła weneckiego Jana *Tiepoli*, miał zamiar wyprawić ową flotę kozacką, czegoby niezawodnie dokazał, gdyby nie przeszkodzili mu sami Polacy. Uwolniony z więzów i pomny na krzywdy Czaplińskiego, Chmielnicki odgrażał się mu nieraz, a sam dla obrony zabezpieczał się szyszakiem pod czapką i pancerzem pod odzieżą. Razu jednego zeszli się oba, i gdy Czapliński pierwszy groźnie natarł na Chmielnickiego a szabla zamiast głowy spotkała twardą blachę,

Czapliński czyha na życie Chmielnickiego.

Chmielnicki uniknąwszy ciosu, wylał gniew swój na Czaplińskiego i na sług jego, których ten ostatni troje przyprowadził, lecz którzy niedotrzymawszy placu umknęli jednocześnie ze swoim panem. Gdy rzecz ta doszła do Koniecpolskiego, ten za sprawą Czaplińskiego powołuje powtórnie przed sąd swój Chmielnickiego, jako buntownika Krymu, dodając groźby wrazie gdyby nie stanął. Lecz Chmielnicki, wiedząc dobrze o usposobieniu Koniecpolskiego, i o niechybnéj śmierci w razie gdyby się stawił, uszedł do Krymu i tam u stóp Chana *Islan Gireja* błagał o pomstę za krzywdy swoje, i o pomoc całemu narodowi ruskiemu. Na rękę Chanowi była ta skarga na Koniecpolskiego, któren przed rokiem najeżdżał Tatarją. Wróciwszy na Ruś z zaręczeniem najpewniejszéj pomocy, Chmielnicki zagrzał Rusinów do odzyskania wolności. Za danym znakiem z razu trzysta, potém sześćset rybaków stanęło przy Chmielnickim, a powoli wylęgły we wściekłych umysłach bunt przeciwko Polsce, ze zbiegiem okoliczności rozplomienił się od następnego wypadku. Około tego czasu, z rozkazu Koniecpolskiego, syn Chmielnickiego rózgami bity, na śmierć batogami zasmagany został — niewinna za ojca ofiara, poświęcona okrucieństwu Czaplińskiego. To rozdarło do reszty ojcowskie serce; nie wytrzymawszy dłużéj, Chmielnicki przykładem swoim poruszył cały brzeg Dnieprowy, wskazując ludowi ruskiemu nadzieję wolności, i zagrzewając go religijnemi pobudkami, które niezmiernie wiele znaczą u tego narodu, tak że ze wszystkich miast i stron Rusi zbiegano się ku pierwszym powstańcom. — Tam się znajdując sam Bogusław Chmielnicki, pochodnia buntu, nikczemny zrazu, z mieszczan małéj jakiéjś mieściny ruskiéj, jak sądzą, zrodzony, potém istny hetman, zagrzewał pochopnych do buntu, a okrucieństwem zbroił się niby odwagą. Cóż może być okropniejszego nad jeden z jego rozkazów, którym zbrodniczo skazał na zabicie na Rusi wszystkich polskiego plemienia ludzi. Splądrowano mieszkania szlachty, kościoły i kaplice, zdeptano wszystkie prawa boskie i ludzkie, a przestrach otwierał Chmielnickiemu dalszą drogę. — Wkrótce ten wódz jassyrników i siepaczy, Tamerlan nowy, zyskawszy przywiązanie swoich Kozaków i zbiegłych

Chmielnicki zmyka do Tatarów.

Chmielnicki bunt podnosi.

Chmielnickiego syn zasmagany na śmierć.

Rozkazy Chmielnickiego

przybyszów zwrócił się do różnych miast ruskich pod rozmaitemi preteksty, napominając ku sobie bardziéj skłonnych tych miast urzędników, ażeby nie zdradzali sprawy religii i wolności, nie pozwalali Rusi stękać pod przewagą szlachty, ażeby pamiętali że Królowi tylko jednemu, nie zaś mnóstwu tyranom są podlegli; do tego Chmielnicki dodawał to wszystko, co mogło przejąć duch Rusinów żalem albo strachem. — Gdy ujrzał temi słowy poruszonych, poufaléj niby postępując, przelotem w obec wszystkich lub starszym na ucho wtrącał jakieś niepewne jeszcze nadzieje, tak że zdawał się więcéj przyrzekać, a niżeli śmiał się otwarcie z czémkolwiek odezwać. Wdzięcznie przyjmują zewsząd od niego wysłańców, a z powszechnym oklaskiem grzmi natychmiast trąba wojenna. Cała Ruś z uniesieniem przyjęła obronę swéj sprawy przez Chmielnickiego, a wszędy się rozeszło że Chmielnicki jest ojcem ojczyzny, restauratorem religji, przywrócicielem dawnéj swobody. — Bunt rozpalił się tym sposobem w otwartą wojnę; dali się oszukać Rusini podstępem chytrego człowieka, dali się złowić na wędkę, znienawidzili szlachtę całą, a kłócąc spokojność publiczną, poszli za syrenim głosem Chmielnickiego. Chmielnicki tym czasem gotowym już do ujęcia oręża obwieszcza, że oto natychmiast dadzą zbrojną pomoc Tatarzy, którym wskazał już był przedtém kraj ruski, tak przez nich upragniony, jako ziemię obiecaną, jako przygotowane dla nich gody, a którym obiecywał bogate stamtąd łupy. — Obietnice, nadzieja zbrojnéj pomocy, urok słowa, ostatecznie do wojny rozruchały lud ruski, i bez tego do niéj skłonny; bunt dla Polski począł się z téj strony, którą ona obrócona ku stepom i Kaukazowi, a plemie zaś ruskie, zaufane w obronność swego położenia, z jednéj strony do lasów nieprzebytych, do morza Czarnego, słabéj dla niego zapory, i do puszcz stepowych przylegające, a z drugiéj ku Polsce zwrócone, poczęło się na wolność wybijać.

ROZDZIAŁ III.

Pierwszy związek buntowników po nad Dnieprem. — Porażka polskiego wojska pod Żółtemi Wodami. — Wzięci w niewolę: Sapieha, Czarnecki i Szemberg. — Opis drugiéj bitwy pod Korsuniem, gdzie obaj wodzowie wzięci byli wraz z Sieniawskim i Odrzywolskim. — Zuchwałość i powodzenie buntowników. — Chmielnicki usprawiedliwia się na piśmie z postępków.

—

1648. Pierwszy związek buntowników nad Dnieprem 20 Marca.

Już urosło było z brudu ludności, z jassyrników, łotrów i Budżakskich Tatarów straszniejsze niż kiedykolwiek pierwéj powstanie przeciw Rzeczypospolitéj, już prawie zaciągniono wojsko pod znaki, namówiono miasta, a Polacy jeszcze niby snem twardym spoczywali. — Spodobało się buntownikom miejsce zwane Zaporoże, najwarowniejsza z natury twierdza nad błogiemi wodami Dniepru. — Wszystko naokoło co tylko było polskiego, ogniem i mieczem tępili Kozacy bezkarnie, aż sam Chmielnicki, nie cierpiący zwłoki, za naleganiem jassyrników żwawo wyruszył ku Wodom Żółtym, mającym wkrótce od krwi Polaków zmienić swoją barwę, jako niegdyś Aquæ Sextiæ od pogromu Teutonów. — Zabiegł mu drogę z doborem weteranów, z kwiatem polskiego żołnierstwa, *Stefan* z Potoka *Potocki*, syn Wielkiego Hetmana, któren wnet poznał ciężkie koleje wojny i nieprzyjazną często dla młodości fortunę. Tysiąc żołnierzy polskich pod wodzą Stefana Czarneckiego, a dwa tysiące Polaków i trzy tysiące Kozaków pod wodzą Szemberga, obojga Kommissarzy, wystarczyły by bez wątpienia śmiałemu młodzieńcowi do rozproszenia wściekłéj zgrai siepaczy, gdyby polska odwaga tą razą nie została oszukana zdradzieckim podstępem. Spuściwszy się na swoje pięć tysięcy, mężnie potykał się dwudziesto-sześcio-letni zaledwo młodzian Potocki, a pałając żądzą sławy, stawił czoło napadającym od strony bagnisk barbarzyńcom, któ-

Wojsko polskie rozbite pod Żółtemi Wodami 15 kwietnia. Śmierć Potockiego. — Wzięci w niewolę: Czarnecki, Szemberg, Sapieha.

rym Polacy mężnie się opierali od przodu, gdy w tém punicką zdrada z drugiéj strony otoczeni, z tyłu otrzymują natarcie od swoich własnych Kozaków. Widowisko nieznane dotąd w żadnéj wojnie domowéj! Nie z przeciwnych obozów, nie w regularnéj bitwie, lecz z tegoż samego prawie łożyska, kędy zostawali dniem razem, odpoczywali spokojnie nocą, oddzielają się Kozacy, rzucają z tyłu pociski; wrzawa, krew, rzeź poczyna się niesłychana. Tak po napadzie z dwóch stron na szczupłą garstkę Polaków, zmarniała niezwyciężona inaczéj moc Potockiego. Część polskich żołnierzy legła od zbójeckiego oręża, część uwiedziona w jassyr aż do Krymu, a sam Potocki w Achillesowym wieku poległ od rany. — Tak w sieć zaplątany został znakomity młodzieniec, — bohaterską krwią płacąc dług chwale rodu swego. — Cała ta klęska przypisaną została opieszałości ojca jego, ponieważ powinien był przewidzieć że Chmielnicki się wzmoże, i że Kozacy, zawsze niepewnéj wierności, mogą przejść pod Chmielnickiego znaki.

Druga bitwa pod Korsuniem.

Niedaleko od Wód Żółtych stoi Korsuń, dość znakomite miasto na Rusi. Tu powtórna stoczona została bitwa pod dowództwem samego *Mikołaja Potockiego*, któremu często udawała się niezwykła śmiałość, i *Marcina Kalinowskiego* Wojewody Czernihowskiego.—Pierwszy z nich był Hetmanem Wielkim Koronnym, a drugi Hetmanem Polnym. Obaj pragnęli niecierpliwie potkać się z Kozakami. Tu znajdował się także, jako prosty ochotnik, *Adam Hieronim* hrabia na Granowie i Szkłowie *Sieniawski*, jeden z największych panów na Rusi, wkrótce potém urzędem Obożnego zaszczycony. — Chmielnicki dowiedziawszy się o śpiesznéj wyprawie z natury zapalczywego do bitw Potockiego, nie waha się i w témże miejscu rozkłada się obozem, spuszczając się na obronność pozycyi a z pierwszym brzaskiem postanawia na otwartém polu natrzeć na Polaków. Potocki jednak daleko mniéj liczném wojskiem otoczony uchyla się od bitwy, oczekując posiłków przez Księcia Wiśniowieckiego obiecanych, tak że na trzy dni odwlekła się grożąca Polakom klęska. — Na trzeci dzień, niepewny co ma czynić Potocki, postanawia od-

Znowu

stąpić nieco, nie ważąc się na stanowczą bitwę. Odstępującemu

porażka Polaków 26 Maja.

wojsku w porządku bojowym, z rozpostartemi znakami przy odgłosie kotłów, zastępują drogę Kozacy i Tatarzy, przegradzając odwrót zasiekami i drzewem, a Chmielnicki ustawia do boju Kozaków zmieszanych z Tatarami, tak że Polacy w odwrócie spotkali nieprzebyte zawady w czystém prawie polu. Ujrzano wtedy niesłychane widowisko: wojsko polskie zawsze dotąd zwycięzkie, a co najwięcéj, złożone z wybornego i doświadczonego, a tyle razy łupem obciążonego żołnierza, z 4,000 lekkiéj konnicy, z 2,000 pancernych, tyluż pieszych, pod dzielnych przywodem naczelników, rozbite zostało przez Kozaków. Zwycięstwo uwieńczyło ludzi do wojny niewprawnych, i bardziéj do roli niż do szabli, jak sądzili Polacy, przywykłych. Prawda że i sama miejscowość przyłożyła się do wygranéj Chmielnickiego, na obszernéj bowiem równinie, gdzie niema ni wody, ni drzew, ni pastwisk, wojsko polskie ze wszystkich stron wystawione było na pociski nieprzyjaciela, a rozsypani po stepie Kozacy, zewsząd opadli Polaków wraz z Tatarami Budżakskiémi, którym przywodził przysłany Chmielnickiemu od Chana, jako dzielny wojownik, ze znaczném wojskiem *Tochtabej*. — Nakształt gradu sypały się na Polaków chmury strzał tatarskich, szeregi ich zostały zmieszane i zniesione marnie; stało się to 26 Maja, na trzeci dzień po spotkaniu się z nieprzyjacielem, w bitwie nieszczęśliwéj, nierównéj co do sił walczących, nierównéj co do miejscowości. — Wątpiono czy umyślnie, czy przez pomyłkę zstąpił na błoń otwartą Potocki; co do mnie, nie mogę przypuścić aby tak ostrożny dowódzca, zahartowany w wojnie ustawnéj, mógł to zrobić umyślnie. Zważywszy wszystkie okoliczności, sądzę że jedyny byłby w tym razie dla Rzeczypospolitéj ratunek, gdyby Potocki, obyczajem przodków, natychmiast potkał się był z nieprzyjacielem, chociaż rzec można, że rozważniéj by uczynił, gdyby chroniąc się bitwy, wzbronił tylko przejście Kozakom, nimby nie nadeszły obiecane przez Wiśniowieckiego posiłki. — Rozbitki wojska, kędy kto mógł, ratowali się ucieczką do Wołoch, Multan, Bulgarji, roznosząc wieść o klęsce; tymczasem Tatarzy pojmanych przywódzców, wraz z hrabią Sieniawskim, mnóstwem panów i

szlachty powiedli w ciężką i haniebną niewolę. Dobra to nauka Polakom, ten ciężki jassyr tatarski, za ciemiężenie poddanych; zmiękniał w więzach każden, kto wolnym będąc, okrótnie i bez litości obchodził się z poddanymi. — Stałoby się bez wątpienia już po Rzeczypospolitéj, gdyby *Jeremjasz Michał Korybut* książe *Wiśniowiecki*, Wojewoda ziem Ruskich, niby drugi Marjusz, nie poratował ją z téj toni. Odważył się bowiem potkać z buntownikami, 6,000 wojska na swój własny koszt zaciągnionego tylko mając. — Słaba to jednak była pomoc przeciwko grożącym klęskom, bo człek prywatny nie może długiéj wojny własnemi pieniędzmi prowadzić. Kozacy tymczasem szybko urzeczywistniając swoje groźby, potrójnym szlakiem i najkrótszemi drogami posuwając się, zaleli niby wielką powodzią wszystkie ziemie ruskie po nad szczęśliwemi brzegami Dniepru leżące, — wpadli do Wielkiego Księstwa Litewskiego pod dowództwem jakiegoś łotra *Półksiężycem* zwanego, inni zaś plądrowali Podole pod dowództwem najwścieklejszego ze wszystkich zbrodniarzy, niejakiego *Krzywonosa*. Sam zaś Chmielnicki, zająwszy mnóstwo bez liku ruskich miast, które się poddały, przy Białéj Cerkwi rozłożył się obozem. Rusini z radością przyjęli wieści o tak okropnéj porażce Polskiego wojska, a gdy ta wiadomość podniosła im ducha i najbliższą podawała sposobność do powstania, nie wahali się z innémi podnieść otwarty bunt. — Chmielnicki zaś, rozesławszy wszędy swoich Assawułów z wezwaniem do otwartéj wojny, łatwo skłonił i tych którzy się jeszcze nie byli odważyli na krok stanowczy, dowodząc im, jak mówi Lukan, że «*gdzie wielu grzeszy tam kary nie ma.*—»

Półksiężyc niszczy Litwę, Krzywonos Podole.

Tak tedy urządziwszy się ze swojemi Kozakami Chmielnicki, uzbrojony niby dla koniecznéj obrony, po porażce Polaków wysłał do Króla posłańców z doniesieniem o powodach téj słusznéj, jak powiadał, wojny, opatrzywszy ich razem sekretnym listem do *Adama* z Brusiłowa *Kisiela*, naówczas Wojewody Bracławskiego, w którym, z powodu dawnéj swojéj z Kisielem zażyłości, gwałtownie się skarżył na wyuzdane Polaków prze-

List Chmielnickiego do Kisiela.

A 427

ciwko poddanym ich i Kozakom bezprawia, i niesłychane ich ciemiężtwa, dowodząc, że te były właśnie powodem powstania i następnéj klęski; wyliczał przytém wyrządzone mu wprzódy jeszcze krzywdy przez Czaplińskiego, owego sługę Aleksandra Koniecpolskiego, Wielkiego Chorążego Koronnego i syna zmarłego Hetmana wojsk Rzeczypospolitéj, — żalił się na śmierć syna, dowodził że Czapliński czyhał na życie jego samego, żądał powrotu mu wydartéj włości, nakoniec prosił Kisiela o wstawienie się za sprawą uciśnionych przed Królem i Rzecząpospolitą, ponieważ niemożna było poradzić z témi, którzy miary w panowaniu nieznali.

ROZDZIAŁ IV.

Śmierć Króla Władysława, i towarzyszące cuda. — Jego pogrzebowa pochwała. — Smutek Polaków ze śmierci Króla. — W Warszawie zbiera się sejm konwokacyjny przez Prymasa zwołany, na którym dają posłuchanie cudzoziemskich panujących posłom. — Następuje potém przegląd wszystkich wypadków bezkrólewia, poselstw Kozaków, ich skarg, i odpowiedzi Polaków.

—

1648. Śmierć Władysława IV 20 Maja.

W środku Lipca przybyli do Warszawy posłowie Chmielnickiego, dowiedziawszy się już w drodze o śmierci Króla, ponieważ ten ostatni powoli wycięczony ciężką chorobą kamienia i gwałtowną gorączką, skonał w Wielkim Księstwie Litewském 20 Maja, z pierwszym śpiewem koguta, a opatrzony wszystkiemi sakramenty, zrobiwszy testament, i wymówiwszy ostatnim słowem imie brata swojego a Króla Szwedzkiego, przeniósł się z tego znikomego żywota do krain niebieskich, w 53-cim roku życia, 16-tym panowania swego w Polsce, a 17-tym w Szwecji. — Śmierci jego towarzyszyły dziwne na ziemi i niebie znaki. Gdy już się rozchorował, na firmamencie Warszawskim pokazał się kometa, z razu ma-

8376 MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Radomiu
Wojewódzka Biblioteka Publiczna FILIA Nr 17 w Radomiu

ło widzialny lecz nabierający coraz więcéj blasku ze wzmagającą się chorobą, aż zwróciwszy swój złowróżbny ogon ku pomnikowi Zygmunta III, wzniesionemu przez Władysława, w tejże chwili przestał być widzianym, w któréj Władysław dni swoje zakończył. Dziwiono się także niemało dwóm jeźdzcom nadpowietrznym, z których jeden pancerny, drugi zaś lekko uzbrojony, wywijał długą, żelazną, ogień ziejącą rusznicą; które to straszne i krwawe znaki zwiastowały straszną i krwawą wojnę. — Ciało zmarłego króla na czwarty dzień po śmierci złożono wspaniale do trumny i z Merecza przywieziono do Warszawy; towarzyszyli mu: *Stanisław* z Buzenina *Pstrokoński* Biskup Chełmski, Administrator opactwa Tynieckiego, i *Kazimierz Leon Sapieha* Podkanclerzy W. Ks. Litewskiego, starosta Słonimski, Wołmeński i Luboszański, gdy tymczasem Królowa wdowa, niezmiernym smutkiem i chorobą trapiona, z Wilna prosto udała się do Warszawy. Senatorowie wyszli na spotkanie téj pompy pogrzebnéj, a trup okazale złożony został w Katedrze, poświęconéj Świętemu Janowi Chrzcicielowi.

Pogrobowa pochwała Władysława.

Tak skończył Władysław, dla powodzenia swego panowania Wielkim nazwany. — Dziesięć on wojen krwawych prowadził i pięć zwycięztw odniósł nad nieprzyjaciółmi Polski, do szczętu zniósł Wasila Szujskiego Wielkiego Księcia Moskiewskiego, wraz z braćmi jego Janem, Dymitrem i z całéj wojny sprawcą — Schinem. Prawie dzieckiem jeszcze, pod pieczą ojca Zygmunta III, poraził, wziął w niewolę i do Warszawy przyprowadził w tryumfie jako brańca Szujskiego, i niby łup wojenny otrzymał całą Moskwę, ponieważ sami panowie i lud obrali i okrzyknęli młodego zwycięzcę W. Księciem Moskiewskim, Carem Kazańskim i Astrachańskim, i innych ziem dziedzicem. Tak zakończono długą i przykrą wojnę z Moskwą, a koniec ten był zarazem źródłem nowego dla Władysława zaszczytu. — Działo się to w 1610 r. — Wkrótce potém w 1621 r. okrótnego Azjatyckiego tyrana Osmana, sześciuset tysięcy wojsk ogromem Europie całéj niewolą zagrażającego, w samym progu Polski pokonał i do pokoju przymusił, a dzień tego tryumfu Władysława, Papież Grzegorz XV jako świąteczny dzień dla Polski obchodzić rozkazał. — Trzecią wojnę szczęśliwie prowadził Władysław ze zbuntowanemi Szwedami w Prusiech, i tylko za rozkazem ojca wstrzymał wojnę, aż nimby się Szwedzi upamiętali, lub nimby on sam stał się samodzielnym Królem. — Potém podróżował do Rzymu, skąd za życia jeszcze ojca z przydomkiem *Wielkiego* powrócił, po śmierci zaś Zygmunta III wolnym oborem stanów Korony i Litwy na tron wezwany, obwołany został Królem w Krakowie. Po koronacji natychmiast ruszył na wyprawę do Moskwy, przez śniegi i lody, przez rzeki i okopy, przez góry i doliny, na odsiecz oblężonemu Smoleńskowi, miastu leżącemu na granicy Moskwy i Polski, warownemu z natury i umocnionemu sztuką, a zna komitemu przytém ogromnością zamku swego i ilością baszt. — Miasto to obległ był w r. 1613 W. Książe Moskiewski Michał Fedorowicz, któren odrzuciwszy warunki pokoju od Polski podawane i zerwawszy czternastoletni rozejm, opasał go Moskiewském wojskiem, lecz napróżno starał się zdobyć tę tarczę Rzeczypospolitéj cudzoziemskiemi wojny sposobami. W ręce Władysława wpadł cały rynsztunek nieprzyjacielski przez 7 lat gotowany, zniszczone zostało ich wojsko, a Władysław zważywszy zmienność powodzeń królów i zwycięzców, przystał na prożby Michała Fedorowicza. Zdarzyła się ta porażka Moskali w 1634 r. — W tymże roku, jednym sił pokazem, wystraszony został *Amurat*, syn *Osmana*, który z namowy jakiegoś *Abassi* Paszy, szedł zmyć ojcowskie urazy. — Wkrótce potém uwolnił Władysław z pod przedawnionego Szwedzkiego jarzma Prussy, poraziwszy między Elbą i Salą nieprawego króla Szwedzkiego, łakomego zaborów Gustawa Adolfa, a całe Prussy zakwitły bogactwem, płodnością i przemysłem, tak jak to było przed początkiem wojny. — Siódmą wojnę prowadził Władysław u siebie z Kozakami, a zadowolniony z prędkiego poddania się, ukarał tylko herszów buntu. Trzy ostatnie wojny prowadził szczęśliwie z dziczą tatarską, lecz nie chełpił się z tych zwycięztw, jako odniesionych nad rozbójnikami i kłócicielami publicznéj spokojności chrześcijaństwa. — Niespodziana śmierć zaścigła śród olbrzymich zamiarów,

śród wojska, które go niemogło zasłonić, dziesięciokrotnego zwycięzcę, pięciokrotnego triumfatora, prześwietnego Króla Polski, szczęśliwych Sarmatów monarchę Władysława IV. Na wieść tę żałośną, mnóstwo panów i Senatorów przejętych boleścią i zgrozą, zjechało się do Warszawy. W tym rzędzie znajdował się i *Maciéj Łubieński,* 76-cio-letni starzec, Arcy-biskup Gnieźnieński, legat Papieski i pierwszy senator, któremu teraz wypadało objąć ster rządu po zgonie króla. Po obchodzie żałobnym za duszę zmarłego, naradziwszy się z liczném senatorów gronem o zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego podczas bezkrólewia, Prymas Łubieński wydał pod swoim imieniem uniwersał, w którym obwieścił stanom zgon królewski i wyznaczył dzień w połowie Lipca na zebranie się *sejmu konwokacyjnego* do Warszawy, na którym miano uradzić o miejscu i czasie elekcji nowego Króla i o zabespieczeniu tymczasem spokojności publicznéj.

Obwieszczenie szlachcie śmierci Władysława.

Zabłysnął nakoniec 16-ty Lipca, dzień Konwokacji. — Z całéj Europy zjechali się posłowie królów i panujących, których wprowadzano z porządku do pełnego zgromadzenia Senatu, gdzie każdy z kolei rzecz swoją przekładał. — Złożono naprzód listy Cesarza Rzymskiego a Króla Niemieckiego, Czeskiego, Węgierskiego, Dalmackiego, Kroackiego, Ferdynanda III do Rzeczypospolitéj, których była treść następująca:

Sejm konwokacyjny. Listy do Rzpltej przez różnych posłów oddane.

»Ferdynand III, z Bożéj łaski Cesarz Rzymski etc.«

»Już wieść doszła do nas o śmierci Najjaśniejszego Władysława Króla waszego, a naszego krewnego i najukochańszego brata, przesławnéj pamięci, gdyśmy odebrali listy wasze z 8-go zeszłego miesiąca. — Wybraliśmy więc wiernego nam i Cesarstwu rzymskiemu radcę i rezydenta naszego w Polsce, Franciszka de Lisola, ażeby przełożył prześwietnym stanom Korony i W. Ks. Litewskiego, jaką boleść uczuliśmy z nieszczęsnego tego wypadku, i z jakiém pozostajemy pożądaniem zachowania i przedłużenia nadal stosunków sąsiedztwa, przyjaźni i traktatów, tak wiernie i religijnie strzeżonych dotąd, jak o tem od tegoż posła naszego ustnie możecie usłyszéć. — Pozostając niezmiennie w témże przywiązaniu ku wam

List Ferdynanda III Cesarza.

podaném i przyjętém przez naszych przodków, a powiększoném jeszcze własną naszą pieczołowitością względem prześwietnego i tak nam bliskiego królestwa, tego tylko pragniemy, aby mądrość wasza wkrótce takiego na miejsce zmarłego Króla wybrała następcę, od którego dzielności niemniéj przybyłoby nam i całemu chrześcijańskiemu światu pomocy, jako i waszemu królestwu pociechy. — Życzymy długiéj spokojności królestwu waszemu, a każdego z was darzemy łaską naszą Cesarską. — Dan na zamku naszym w Linz, 2 Lipca 1648 r., a panowania naszego w Cesarstwie 12-tym, we Węgrzech 13-tym, w Czechach 21-m.«

Na drugi dzień nadzwyczajny do Rzeczypospolitéj poseł Króla Francji i Nawarry Ludwika XIV, Wicehrabia Darpajon, w imieniu Króla swojego tak przemówił:

Mowa posła francuzkiego do Senatu.

»Jaśnie Oświecony Książe Prymasie, Jaśnie Wielmożni Senatorowie i Stany Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego! —

»Na widok tego prześwietnego zgromadzenia, głos w ustach drętwieje, ustępując miejsca podziwowi, gdy oglądam na jawie to co o dawnym Rzymie powiadano: że tylu tam Królów ilu Senatorów było. Jakiż to wielki musiał być mąż, którego takie prześwietne senatorskie i rycerskie koło na Króla obrało i tak wiernie słuchało. Lecz oto skonał, niestety, wielki Władysław IV, najgodniejszy Król Polski i Szwecji, postrach niewiernych, tarcza chrześcijaństwa, sprzymierzeniec Francji, najwspanialsza nasza ozdoba. Stąd lament dla całego stanu rycerskiego powstaje i opłakują go Polska, Francja, chrześcijaństwo, sami godni teraz politowania. — Tatarzy jedni tylko się radują i korzystają ze śmierci. Słusznem jest ażebyśmy chrześcijanie, wspólnemi siłami wszyscy na nich uderzyli. — Otrzymałem był rozkaz J. K. M. Króla mego, ażebym ofiarował temu wielkiemu zmarłemu bohaterowi wszystkie siły Królestwa naszego, w razie gdyby Tatarzy kłócili spokojność Rzeczypospolitéj; a i nie na tém kończyłyby się zamiary J. K. M. Króla mego, gdyby nie kładła mu granic ostróżność saméj Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, o któréj wiedziano, że wstrzymuje od zbyt trudnych przedsięwzięć duch tego monarchy; gdy wtém śmierć

niespodziana pozbawiła mię tego zaszczytu. — Zgodnie z poleceniem Króla mojego i pana, oświadczam wspólnie z Jaśnie Wielmożnym posłem Wicehrabią de Bregui, najżywszy affekt J. K. Mości ku Jaśnie Wielmożnym i Przewielebnym waszym mościom, czém zadość czyniemy wyraźnym Króla naszego rozkazom, i ustnym poleceniom Najprzewielebniejszego ministra Kardynała Mazaryni, pod którego zarządem kwitną sprawy Francji, a któren tyle dokazał, że młody nasz monarcha i sprzymierzeńcom jest miły i nieprzyjaciołom groźny, a upewniony, że najlepiéj dla samejże Francji uczyni, gdy będzie mógł okazać usługę dzielnemu Narodowi Polskiemu.»

List królowéj Krystyny.

Na drugi dzień Senatowi oddane zostały listy Krystyny, Królowéj Szwedzkiéj, których treść następująca:

»My *Krystyna*, z łaski Bożéj Szwedzka, Gocka i Wandalska Królowa i dziedziczka, Wielka Księżna Finlandska etc.«

»Śpieszymy podzielić smutek i żałobę waszą z niedawnego zgonu brata i krewnego naszego, najdroższego i najjaśniejszego sławnéj pamięci Władysława IV. Porwany został ten Monarcha, tylą węzłami krwi i przyjaźni z nami złączony, w czasie najniebezpieczniejszym i dla waszéj Rzeczypospolitéj i dla całego chrześcijaństwa, kiedy właśnie życie jego było najpotrzebniejsze i najniezbędniejsze. — Współczujemy zatém wszystkim których zgon ten obchodzi, a najbardziéj Rzeczypospolitéj waszéj, z powodu straty przyjaciela i Króla, i błagamy Boga, ażeby z łaski i opatrzności swojéj, powetował tę stratę dla was i dla chrześcijaństwa, zagoił tę ranę, a opatrzył was dobrym, spokojnym i szczęśliwym Królem, któryby przyjaźń naszą z wami umocnił, dla dobra i bezpieczeństwa naszego, Rzeczypospolitéj i całego świata chrześcijańskiego, skołatanego i zakłóconego dzisiaj. — Zważywszy jakie dobro i złe wypaść może z elekcji nowego Króla dla nas, dla was i dla całego chrześcijaństwa, gdy nam doniesiono że wkrótce macie się zebrać dla elekcji nowego Króla na miejsce zmarłego, nie możemy się wstrzymać od oświadczenia, o ile to nas obchodzi, ażeby obranym został taki, któryby w zachowaniu święcie traktatów, a strzeżeniu i powiększeniu węzłów przyjaźni, nie

tylko nie ustępował poprzednikowi, lecz idąc jego ślady, jeszcze go przewyższył. Nie zamierzamy wcale mieszać się do spraw waszych, owszem wierzymy, że obyczajem Rzeczypospolitéj waszéj, sprzymierzeńców waszych i państw chrześcijańskich, nic się nie stanie, coby osłabiło przyjaźń z nami i traktaty. Jednak ponieważ nas zarówno obchodzi z jakiém usposobieniem i affektem będzie nowo obrany Król, nie od rzeczy sądziliśmy przełożyć wam, na co ufamy że sami przyzwolicie, ażeby przy nowéj elekcji oczy i umysły wasze ku temu szczególnie się zwróciły, kto zachować zechce traktat z nami 2-go Września 1635 r. zawarty, kto go dopełni, a przełamie wszystkie zawady i przeszkody do umocnienia trwałéj i ścisłéj przyjaźni. — W takim razie wy i Król wasz będziecie w nas zawsze mieli pierwszych z pomiędzy sprzymierzeńców i sąsiadów, do okazania w każdéj okazji szczerych usług, jakie tylko są w naszéj mocy. — Do tych przełożeń i żądań skłoniło nas dobro obu koron tyloletnią wojną skołatanych, które tylko pokojem i umiarkowaniem może być zachowane i powiększone. Najpierwszemi z kandydatów do Korony waszéj zapewnie będą Książęta *Kazimierz* i *Karol Ferdynand*, bracia zmarłego Króla waszego, a nasi krewni najdrożsi. — Tych sprawę i życzenia najpilniéj wam polecamy, raz że powinowactwo krwi wróży nam zarazem i zgodność umysłów, —powtóre, że znane nam są ich cnoty, z któremi jeżeli się jeszcze połączą wasza mądrość, powaga i rady, niezawodnie i sprawy wasze szczęśliwie pójdą i przyjaźń nasza będzie trwała i stała, a jeszcze się powiększy i umocni. — Listy niniejsze doręczy wam Sekretarz nasz, a nam stale wierny szlachcic *Wawrzyniec Kanterstren*, i jeżeli zdarzy się potrzeba, obszerniéj rzecz wyłoży. — Błagamy Boga, ażeby na was zesłał zbawienne rady, i przywiódł je do skutku dla dobra waszego i całego chrześcijaństwa. — Polecamy was Boskiéj opiece i życzymy wszelkich powodzeń. — Dan na zamku naszym Sztokholmskim 7 Lipca 1648 roku.

Wasza dobra przyjaciółka i sąsiadka

Krystyna.»

Mowa posła Elektora Brandeburgskiego.

Potém wpuszczony został *Jan* von *Overbach,* poseł *Frydryka Wilhelma,* Markgrafa Brandeburgskiego, który w ten sposób przemówił:

«Ponieważ każden z was, Jaśnie Wielmożni Prześwietni Panowie, wie, jak ścisłe związki pokrewieństwa łączyły Jego Elektorską Mość z królewskim domem, jako też jakie stosunki zażyłości i przyjaźni, jakie przytém węzły polityczne istnieją między J. Elektorską Mością a wami i Rzeczapospolitą, tak że szczęście lub nieszczęście jednego zarówno obie strony dotyka, stąd więc, gdybyśmy nawet zamilczeli o tém jaką boleścią rozdarte jest serce J. E. Mości z nieszczęsnego zgonu najjaśniejszego Władysława IV, niezwyciężonego a miłującego pokój Króla waszego, samibyście J. W. Panowie łatwo to sobie wystawili. Boleje niezmiernie J. E. Mość nad stratą najlepszego Króla, najłaskawszego ojca, który zawsze zwycięzcą ze wszystkich bojów wyszedł, a nie rozstał się inaczéj z żadnym obywatelem, jak zezwoliwszy na jego prośby, — stratę dotkliwą nie tylko dla was, Prześwietni i Jaśnie Wielmożni Panowie, lecz i dla całéj rzeczypospolitéj chrześcjańskiéj. Niemogły zbawienne promienie téj gwiazdy i tej potężnéj głowy zamiary ograniczyć się jedynie w ciele Rzeczypospolitéj, lecz daleko i szeroko po świecie wywarły swe skutki. Nieprzystoi nam się rozwodzić po takiéj stracie, po oznakach żałoby publicznéj nawet u cudzoziemskich panujących; nie przystoi nam wznawiać boleść, gdy cudzoziemcy skąd innąd łatwo postrzegą nasze nieszczęście porównywając błogi do zazdrości stan Polski za Władysława, z teraźniejszém opłakaném sieroctwem Rzeczypospolitéj. — Krótko mówiąc, sądzimy, że tylko wielki umysł Władysława zdolny był podjąć ciężar rządów, a po jego skonie i do niebios przeniesieniu, ciało Rzeczypospolitéj widzimy skołatane i niby chorobą złożone. Zapewne należałoby się pozbyć nieukojonego smutku, gdyby inne niż prywatne powody sprawiały tę publiczną żałobę; w takowym bowiem razie, pociechy należałoby szukać w samym wylaniu smutku, — lecz w niniejszém zdarzeniu, należy myśleć o tém, jak zbawieniu ojczyzny zaradzić. — To właśnie dotknęło umysł J. Elek. Mości, gdy zajęty najważniejszemi sprawami Ś. Cesarstwa Rzymskiego, nie mógł zadość uczynić miłości ojczyzny i obowiązkom pierwszego i najbliższego do Króla Senatora, i zjechać dla naradzenia się z wami. Teraz albowiem właśnie nadarzała się dla J. E. Mości najlepsza pora, dowieść swoją gotowość i poświęcenie się dla Rzeczypospolitéj, gdy Stany tejże Rzeczypospolitéj ześrodkowują w sobie całą najwyższą moc i majestat, rozdzielony w czasie królowania; gdy się stają spólnikami Boskiéj poniekąd władzy, gdy przed najświętszym trybunałem wolności pełnią Królewskie sądy o Królach i panujących swoich, gdy stanowią w czém poprzedni ich Królowie pobłądzili, a w czém należy się im wieczysta chwała, gdy nakoniec wyrokują komu nadal będą posłuszni. — Ażeby zaś nie można było obwinić J. E. Mość o niedopełnienie obowiązków względem Rzeczypospolitéj, względem domu swojego elektorskiego i względem poddanych sobie ludów, posyła więc Prześwietnym i Wielmożnym Panom swoje i swojego księstwa postulata i exorbitancje, dla rozpatrzenia z takowemiż innych stanów. Przedewszystkiem zaś te środki sądzi być najskuteczniejszemi dla zaspokojenia publicznéj straty, ażeby gdy płaczem i modły nie podobna wrócić Władysława, przynajmniéj w miłości braterskiéj ugaszono wszystkie nieznaski religijne i polityczne kłócące Rzeczpospolitą, ażebyście Prześwietni i Jaśnie Wielmożni Panowie nie szukali daleko, a wybrali tego, kto jest najbliższy przesławnemu zmarłemu Królowi z rodu, stanu, cnót, umiejętności wojennéj i zasługi. Takiego bowiem wymaga teraźniejszy stan i położenie Rzeczypospolitéj, o czém lepiéj jeszcze J. E. Mość, jako mająca głos elektoralny, wam przełoży.

J. E. Mość życzy dla położenia końca okropnościom wojny, ażeby przez was, za przykładem najpotężniejszych tego burzliwego wieku monarchów, te były przedsięwzięte środki, któreby wymierzone będąc wprost przeciw Tatarom zdradziecko z buntownikami sprzymierzonym,, niebyły okrótne, szczędziły krew poddanych, a natomiast strachem przerażały wielu. — Z resztą gdyby odurzony powodzeniem motłoch, wzgardził wspaniałomyślnością Rzeczyspo-

litéj, J. E. Mość nie będzie się wzbraniać od przysłania zbrojnych posiłków. — Ażeby zaś Rzeczpospolita zabezpieczoną została zewsząd i mogła wszystkie siły w tę stronę obrócić, jeżeli to będzie przyjemne dla was J. W. Panowie, J. E. Mość podejmie się medjacji ze Szwecją, nie szczędząc trudu i kosztów, byleby tylko wieczny i trwały pokój stanął pomiędzy Rzecząpospolitą i Królestwem Szwedzkiém. — Błagamy Boga w imieniu J. E. Mości, ażeby dobrze i szczęśliwie się stało z elekcją dla was J. W. Panowie i dla rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, ażeby nowoobrany Król szeroko rozpostarł zwycięstwy sławę polskiego imienia, i ażebyście J. W. Panowie wspólną zgodą i upragnieniem jego, uprzedzili prawem przepisany termin elekcji.» —

Mowa posła Księcia Kurlandskiego.

Ostatni był poseł *Wilhelma Kettera* Księcia Kurlandji i Semigallji, ktory w imieniu szlachty Kurlandskiéj tak przemówił:

»Najwielebniejszy Książe Prymasie, Jaśnie Wielmożni i Wielebni Senatorowie, Wielmożni posłowie Ziem i Stanów, panowie najmilejsi i najłaskawsi!

»Stan szlachecki Księstw Kurlandji i Semigallji oświadcza niesłychaną boleść, niesłychaną żałość, z powodu niefortunnéj i przedwczesnéj śmierci Najjaśniejszego Króla a pana najmiłościwszego. Odjęta jest i do gruntu zniszczona łaskawość królewska i najmocniejsza naszéj prowincji obrona. Nieszczęście naszéj ojczyzny większe jest nad łzy wszelkie; wołamy że mało nadziei zostało, a to tém głośniéj i otwarciéj, że tego po nas nie oczekują. Opłakujemy kir żałobny Rzeczypospolitéj, smutkiem powleczone państwa oblicze, i oświadczamy naszą uniżoną pokorność prześwietnemu Senatowi i Stanom, długą żałością zmęczonym. Niebyło nikogo, któregoby pamięć tak widocznem przywiązaniem uczczono. Na wszystko jednak jest miara. Nie przystoi Rzeczypospolitéj to co przystoi prywatnym domom i małym państwom: w samymże smutku szukać pociechy, — należy porzucić żal a pokrzepić ducha. Ludzie są śmiertelni, lecz Rzeczpospolita wieczna, niech się wrócą więc szczęśliwe czasy przez zachowany w tém prześwietném państwie zwyczaj obierania Królów. Po całym świecie wieść

głosi, że sławą jest narodu polskiego: iż nigdy w tych razach nie ominął pozostałego rodu Królewskiego, przy najzupełniejszéj swobodzie obioru; że nigdy w wyniesieniu na najwyższą godność nie naruszył naturalnego porządku wieku, jakkolwiek zarówno w braciach odzywa się taż sama miłość dla Rzeczypospolitéj. Śmiało więc łączymy nasze modły, ażeby najwyższy sądca Jehowa szczęśliwie sprawił niniejszą elekcję, ażeby do pożądanego końca skłonił serca i umysły całéj Rzeczypospolitéj, ażeby obyczajem przodków jednogłośnie ten został obrany, którego Król Króli i Pan Panów z porządku natury i cnot królewskich przeznaczył do berła, którego potrzebują i żąda najwyższe prawo — zbawienie Rzeczypospolitéj.

»To przełożywszy pokornie, należy nam przyjść do najważniejszych życzeń stanu szlacheckiego, jeżeli czas i zgoda Rzeczypospolitéj na to zezwolą. Składamy te życzenia konfidencjonalnie saméj tylko Rzeczypospolitéj. Oto już 87-my rok jak Inflanty wcielone zostały do Polski i W. Księstwą Litewskiego, wszystkie zobopólne umowy dotrzymane zostały, jedno tylko, co niewiemy komu i czemu przypisać, że indygenat nasz, za którym zdolni byliśmy i jesteśmy do używania wszystkich praw i przywilejów w Koronie i W. Księstwie Litewskiém, w teraźniejszym czasie został zaprzeczony, a Kurlandczykowie z liczby Inflantczyków wymazani. Szlachecki stan sądzi, że ta rzecz właśnie przeciwi się umowom, i zatém usilnie prosi o wrócenie do treści traktatów i o zachowanie indygenatu. — Dla wyświetlenia dokumentami praw naszych do indygenatu przed Rzecząpospolitą i całym światem, rozkazaliśmy je drukiem odcisnąć, i najpokorniéj je przedstawiamy i składamy na sąd prześwietnego Senatu i Stanów.

»Nieprzyjaźń wszelką należy porzucić; przywileje i swobody nasze wymagają raczéj dopełnień, aniżeli jakiegokolwiek ścieśniającego je tłómaczenia. Jedno słówko źle użyte może sprawić ruinę całości. Wprawdzie podoba się czasem najlepszém państwom ograniczać swobodę, lecz cny ród Polaków zawsze święcie dochowywał traktatów i sprzymierzeń, my zaś nigdy nie nadużywaliśmy swobody, a niech pokaże historja jaki był zawsze koniec tych,

którzy zwyciężonych traktowali jako obcych, a sprzymierzeńców jako niewolników. Daleko mędrzéj postępowali ojcowie wasi, gdy jednym razem narody niepołączone z koroną z nieprzyjaciół zrobili obywatelami i indygenami. Naród nasz poddał się nie z przymusu, nie z obawy, lecz jedynie z miłości ku Rzeczypospolitéj los swój z nią połączył. We wszystkich dotąd wojnach ziemia nasza była przedmurzem Litwy i Żmudzi. Niebyło u was wojny, w któréj by się nasi nie stawili, w któréj by nie poświęcali krwi własnéj dla waszego imienia. — Jesteśmy członkami tego prześwietnego ciała, jeżeli nie najpierwszymi, to przynajmniéj niepoślednimi *).

Listy Księcia Tatarskiego.

Na ostatku przeczytano w Senacie barbarzyński list księcia tatarskiego *Tochtabeja* następującéj treści:

»Najjaśniejszemu chrześcijańskiemu i polskiemu Królowi Władysławowi IV. od Kimingera Tochtabeja Księcia Tatarów Budżakskich pozdrowienie.

»Spowodowani uporem i hardością waszych ludzi, gdy odesłani nazad zostali nasi posłowie do dworu waszego wysłani, rzuciliśmy nasze siedziby i teraz z rozkazu najjaśniejszego i najpotężniejszego pana naszego i władcy *Islan Gireja*, wolnego Chana ordy Krymskiéj i innych, przychodzimy upomnieć się o odmawiany nam bez wiedzy waszéj haracz. Spotkaliśmy syna waszego Hetmana, któregośmy w moment rozbili, zabiegliśmy potém drogę wodzom samym u Korsunia, i tych wnet wziąwszy w niewolę przesłaliśmy do pana naszego. Tak Kozacy z nami, a my z Kozakami zwycięzko stoimy. — Zważcie tedy do czego was doprowadziło szaleństwo i harda odpowiedź, a my tymczasem, triumfując zdążymy z Kozakami aż do samego tronu waszego. Bywajcie zdrowi, i czekajcie nas w krótce w Warszawie, a jeżeli się wam podoba, to i w Krakowie.«

Zjawili się także i od Kozaków wysłańce, którzy zapytani

*) Nie tu koniec mowy; reszta opuszczona przez niedbalstwo lub widzimisię księgarza, nie tak jednak jest ważną ażeby miała ciąg historji przerywać. —Przypisek Mitzlera.

z czém przyszli, skargi swoje i krzywdy, jakie mieli Królowi przełożyć, Senatowi złożyli. — Z nich te były najważniejsze: Wysłańce Kozaków.

I. Arendarze zmuszają do posłuszeństwa wolnych Kozaków, niby poddanych. Skargi Kozaków.

II. Rosporządzają się wszędzie dowolnie dobrami ich i pastwiskami.

III. Zabierają dziesiątą część ich majątków.

IV. Zmuszają żony, rodziców i krewnych Kozackich do robót około roli, niezważając na wojenną służbę syna lub męża.

V. Pułkownicy i Assawułowie, zamiast opieki gorzéj jeszcze nas męczą, i pod swoje rozporządzenie garną konie, bydło i sług naszych.

VI. Zabraniają rybołówstwa w rzekach, wymagają po lisie z każdéj głowy, w braku którego zabierają broń, tak że na Rusi naszéj same żywioły podlegają podatkowi.

VII. Jeżeli się zdarzy łup jaki z Tatarów, Pułkownicy i Assawułowie przywłaszczają go sobie w całości, zabierając gwałtem trzody, kozy, konie, bydlęta.

VIII. Za najmniejszą winę nas do więzień sadzają, a więzionych trzymają, dopóki nie zapłacimy wykupu; gdy kto takowego dać nie może, na wieki zostaje niewolnikiem Assawuły.

IX. Zmarły Król wyraźnie chciał i rozkazał, ażeby sześciotysięczny komput nasz zwiększony został, na co za nic niezgodzili się Kommissarze. Prosimy więc o powiększenie liczby naszéj do dwunastu tysięcy.

X. Żołd jest nam niewypłacony od lat pięciu. Prosimy przy tém o zachowanie swobód religji i o powrócenie zabranych, i do Unji przymuszonych Kościołów naszych: Lublińskiego, Sokalskiego, Krasnostawskiego i wielu innych w W. Księstwie Litewskiém.«

Wybór Kommissarzy.

Te były wymagania posłów Kozackich. — Z swojéj strony Polacy otworzyli Kommissją. Senat ze swego środka wybrał *Adama z Brusiłowa Kisiela*, Wojewodę Bracławskiego, którego sama czerń Kozacka lubiła i żądała, tak jak za dawnych czasów buntowna plebs rzymska Menenjusza Agryppę; równie też trzech innych

Kommissarzy ze stanu szlacheckiego: *Franciszka Dubrowskiego* Podkomorzego Przemyślskiego, *Aleksandra Sielskiego* Podkomorzego Poznańskiego i *Teodora Obuchowicza* Podkomorzego Mozyrskiego. — Kommissarzy tych wysłał Senat do Kijowa, stolicy naddnieprskiéj Rusi, dla ułożenia się z Kozakami o ugodzie i pokoju, dawszy im dość nieokreślone pełnomocnictwo i mandata przez Senat poszczególnie przyjęte i spisane, których treść była następująca.

I. Kozacy mają puścić wolno wszystkich brańców wojennych ze szlachty.

II. Mają powrócić zabrany w téj wojnie wojenny rynsztunek.

III. Mają natychmiast odrzucić wszelki sojusz z Tatarami, i nową przysięgę złożyć Rzeczypospolitéj, dodawszy w niéj warunek, że odtąd Kozacy nie mają z nikim zawierać traktatów i wstępować w przymierza bez wiedzy Rzeczypospolitéj.

IV. Niech na zawsze składają straż graniczną przeciwko Turkom; jeżeli Rzeczpospolita zechce, za jéj zgodą niech robią wyprawy na Tatarów i innych nieprzyjaznych sąsiadów, i tém niech zagładzą popełnione winy.

V. Twierdza Kudaku niema być nigdy przez Kozaków zajętą, w razie nawet gdyby Rzeczpospolita użyła ich do wojny z Tatarami lub z innym nieprzyjacielem.

VI. Sprawce zamieszek i hersztowie buntu mają być przez Kozaków Kommissarzom wydani; z nich niektórzy, dla przykładu, zostaną na miejscu przez Kommissarzy ukarani, a inni mają być do Warszawy wysłani.

VII. Kommissarze mają wydostać z rąk Kozaków listy zmarłego Króla, z których posiadania się ci ostatni chełpią.

VIII. Kommissarze mają powiedzieć, że żołd Kozakom wydany został przed samym buntem; gdy zaś zaginął z powodu zamieszek, wcale to do Rzeczypospolitéj nie należy; że przytém obficie wynadgrodzili oni sobie żołd ten łupami Polaków. Niech im przyrzekną nowy żołd, gdy złożona zostanie przez nich przysięga na wierność Rzeczypospolitéj. Niech objawią im, że Rzeczpospolita co się

tyczy swobód Kozackich, przystaje na warunki ostatniéj jaka była Kommissji. Gdyby na to nie zgodzili się, niech się Kommissarze cofną do Kommissyi Perejasławskiéj i Kurzykowskiéj.

W ten sposób sądziła Rzeczpospolita, że ułagodzi wzburzonych Kozaków bez krwi i żelaza, lecz losy zawyrokowały inaczéj.

ROZDZIAŁ V.

Niepewna bitwa pod Konstantynowem. — Przysięga wodzów Polskich. — Liczba i porządek Kommissarzy. — Listy Senatu wyprawione do Carogrodu. — Poselstwo Sułtana do Chana Krymskiego. — Okrótna śmierć Ibrahima. — Odpowiedź Chana Sułtanowi. — Polacy traktują z Kozakami, lecz zrywa układy Książe Wiśniowiecki. — Wielkie przygotowania do wojny przeciwko buntownikom. — Okrócieństwo tych ostatnich. — Opis polskiego wojska i porażki pod Piławcami. — Nieszczęśliwy stan Polski.

—

1648 r. Niepewna bitwa z Kozactwem pod Konstantynowem.

Gdy w Warszawie Rzeczpospolita naznaczała na sejmie konwokacyjnym termin nowéj elekcji na czwarty dzień Października, i zaradzała bezpieczeństwu publicznemu, wysłany został do ruskiego miasta Konstantynowa pułk piechoty nadwornéj, wraz z posiłkiem niezwyciężonego zaciężnego niemieckiego wojska pod dowództwem naczelnika gwardji Królewskiéj *Samuela Osińskiego*, który nieco późniéj, w końcu tegoż roku, nieszczęśliwie a mężnie się potykając poległ. Do tego wojska przyłączyły się tysiąc dwieście jazdy *Janusza Tyszkiewicza* Wojewody Kijowskiego, dwa tysiące *Władysława Dominika Księcia Zasławskiego*, cztery tysiące Księcia *Jeremiasza Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, i ta garstka z 8,200 ludzi złożona, zdawała się dostateczną dla zasłonienia Rzeczypospolitéj, szybko bowiem rozeszła się

wszędy wieść o śmierci Króla, która podawała nadzieje szczęśliwéj konfederacji. — Kozacy także tą wieścią obudzeni, spiesznie godzili w serce Rzeczypospolitéj pod dowództwem Krzywonosa, który, jakeśmy wyżéj powiedzieli, wprzód plądrował Podole. — Zebrawszy 60,000 chłopa z nadzwyczajną szybkością, za przyzwoleniem Chmielnickiego, Krzywonos postanowił uderzyć z nienacka na Polaków, więcéj ślepych od Tyrezjasza, stojących niedaleko Konstantynowa, sądząc że pierwsze usiłowania udadzą mu się najlepiéj z jego wojskiem; przytém chciwy sławy, niecierpliwie wyglądał bitwy. Polacy mu jéj nieodmówili, chociaż i w kraju nieprzyjacielskim się znajdowali i nierównie słabsi byli co do liczby. — 26 Czerwca nastąpiła bitwa pod Konstantynowem, ciężka i krwawa, równie bowiem uporczywie trwali w powstaniu Kozacy, jak téż mężnie potykali się Polacy za zbawienie i całość Rzeczypospolitéj. Długo ważyło się zwycięstwo, człek z człekiem, jeździec z jeźdzcem, pułk z pułkiem, skrzydło łamało się ze skrzydłem. Szczególniéj odznaczyli się Samuel Osiński i Konstanty Gizjusz, naczelnicy gwardji królewskiéj, którzy widząc gwałtowne natarcie Kozaków, nakazali odwrót polskiemu wojsku, aż do bliższego rowu, kędy przygotowali nieprzyjacielowi zasadzkę, udając jakoby wcale potykać się nie chcieli. Kozacy zuchwale popędzili się za odstępującemi, sądząc że całéj wojnie za jednym razem koniec położą, lecz wpadli w sidła i wiele trupów na miejscu zostawiwszy, prawie już nocą uszli. Żołnierz polski niepędził się za odstępującym nieprzyjacielem, czy to z powodu nocnych ciemności, czy że lękał się zasadzki. Tymczasem zbliżali się z posiłkami trzéj od Rzeczypospolitéj wynaczeni Regimentarze: *Władysław Dominik* Książe na *Ostrogu i Zasławiu*, Wojewoda Sandomierski, *Aleksander* z Koniecpola *Koniecpolski*, Wielki Chorąży Koronny, Perejasławski, Korsuński i Płoskirowski Starosta i *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Podczaszy koronny, wraz z chorągwiami innych magnatów, których oto nazwiska i liczba:

Liczba polskiego wojska.

Stanisława z Potoka *Potockiego* Wojewody Podolskiego, 1,500 żołnierza.

Adama z Brusiłowa *Kisiela*, Wojewody Bracławskiego, 12 chorągwi jazdy.

Stanisława Witowskiego Kasztelana Sandomierskiego, 600 jezdnych.

Aleksandra z Koniecpola *Koniecpolskiego* Chorążego Koronnego, syna nieboszczyka Wielkiego Hetmana, 4,000.

Mikołaja hrabiego *Ostroroga* Podczaszego Koronnego, 2,000 jazdy.

Samuela Karola Księcia *Koreckiego* 1500 jazdy.

Jerzego Lubomirskiego hrabiego na Wiśniczu, Starosty Jenerała Krakowskiego i *Stanisława* hrabiego na Wiśniczu *Lubomirskiego*, syna Wojewody Krakowskiego, 1500 piechoty.

Starosty Trębowelskiego, ze staréj i sławnéj familji, hrabiego *Firleja*, 12 chorągwi jazdy.

Starosty Sokalskiego *Zygmunta* hrabiego *Denhoffa*, syna Wojewody Sieradzkiego, dziesięć kompanij niemieckiéj zaciężnéj piechoty.

Jakóba hrabiego z Rozdrażewa *Rozdrażewskiego* Kunickiego Starosty, niemiecki regiment Dragonów.

Prędzéj więc a niżeli można się było spodziewać, stanęło wojsko polskie na przeciwko rozjuszonego, jak sądzono, chłopstwa. Dodajmy do tego wielką liczbę wysłużonego ochotnika, co stanowi wielką pomoc przy dobrém powodzeniu, a rozpierzchłą milicją, gdy opieszałość kolcje wojny popsuje. Władza w wojsku należała do wszystkich, tak że każden pragnął rozkazywać, a nikt nie chciał słuchać; dowódzcami kierowali namiestnicy chorągwi, namiestnikami towarzysze, a szeregowego nikt nie sprawował żołnierza.

Wszyscy dowódzce wojskowi złożyli przysięgę podług następującéj roty:

«Ja N. przysięgam, że będę wiernie przywodził powierzonemu mnie wojsku, i użyję go tylko na odpór napadów nieprzyjacielskich; o ile sił mi stanie będę bronił całości granic polskich, godności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitéj, a jeżeliby, od czego

Przysięga wodzów.

Panie Boże uchowaj, bunt rozszerzył się po Rzeczypospolitéj, z żadną partją się niepołączę, żadnych szkód mieszkańcom Rusi, Podola, Wołynia nie uczynię, ani tego czynić moim żołnierzom pozwolę, o co ile możności będę się starał; opłat od duchowieństwa i kogo bądź innego wymagać nie będę, i ażeby moi żołnierze ich nie wymagali postaram się zaradzić. — Tak mi niech Pan Bóg i ten święty Krzyż dopomogą.» —

Porządek Kommissarzy był następujący:

Kommissarze stanu Senatorskiego.

Jan Szymon Szczawiński Wojewoda Brzeski, Starosta Łęczycki i Gołębski.

Adam z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Bracławski.

Janusz Tyszkiewicz Wojewoda Kijowski.

Jeremijasz Michał Korybut, Książe na Wiśniowcu, Wojeda Ziem Ruskich.

Stanisław z Potoka *Potocki* Wojewoda Podolski.

Stanisław Witowski Kasztelan Sandomierski.

Andrzéj z Dąbrowicy *Firlej* Kasztelan Bełzki.

Adam Stanisławski Kasztelan Kaliski.

Kommissarze szlacheckiego stanu z Małopolski:

Michał Zebrzydowski Miecznik Koronny.

Aleksander Lubomirski, hrabia na Wiśniczu, Koniuszy koronny.

Adam Hieronim z Granowa *Sieniawski,* Starosta Lwowski.

Konstanty hrabia na Wiśniczu *Lubomirski* Starosta Sandecki i Białocerkiewski.

Zbigniew z Dąbrowicy *Firlej* Starosta Lubelski.

Jan z Potoka *Potocki* Podkomorzy Kaliski.

Stanisław z Dąbrowicy *Firlej* Podkomorzy Lubelski.

Janusz Prusinowski Podkomorzy i Chorąży Bełzki.

Stanisław Chrząstowski Jenerał Podsędek Krakowski.

Kommissarze z Wielkopolski:

Porządek i liczba Kommissarzy.

Hieronim Radziejowski Starosta Łomżański.

Stanisław Denhof Starosta Wieluński.

Andrzéj z Grudna Grudziński Starosta Rożyński.

Jakób hrabia Rozdrażewski Starosta Kunicki.

Jan Grzybowski, Starosta Warszawski.

Wojciech Wesel, Starosta Roznański i Makowski.

Zygmunt Denhof Starosta Sokalski.

Andrzéj z Ossowa Ossowski.

Aleksander z Karchowa Karchowski.

Krzysztof z Arciszewa Arciszewski Pułkownik.

Kommissarze z W. Księstwa Litewskiego:

Krzysztof Pac Chorąży Litewski.

Jan Zienowicz Marszałek Oszmiański.

Wincenty Korwin Gąsiewski Krajczy Litewski.

Bohdan Ogiński Chorąży Litewski.

Ułożyliśmy ten spis cały, ażeby się okazało jaśniéj, ile szkody przyniosły Rzeczypospolitéj powaśnione nawzajem a harde umysły magnatów, nie ulegać lecz panować pragnących, gdy tymczasem powinni byliby uległości się nauczyć. Przewaga drobniejszéj miernego urodzenia szlachty, rządy króla cudzoziemca, są dla nich nieznośne, złe i podejrzane; cnota szlachecka w ich przekonaniu szeląga niewarta. Zapewne niezaprzeczam, że pierwszeństwo mają mieć ludzie zacniejszego rodu, gdy i zasługom ich przodków Rzeczpospolita cóś winna i domowe przykłady do wielkich czynów bardziéj zapalać się ich zdają. Lecz słuszniéj by było, gdyby Rzeczpospolita wynosiła tych tylko, którzy jaśnieją najbardziéj cnotami obywatelskiemi. Droga dostojeństw i godności byłaby zarówno otwartą dla krwi szlachetnéj i plebejskiéj, a współubieganie się rozpłomieniłoby talenta, które inaczéj bez korzyści dla Rzeczypospolitéj zostają zagrzebane. Te słów kilka powiedziane niech będą tylko nawiasem.

Wracam do zbytniéj zaiste liczby Kommissarzy, z których gdy jedni sprzeczają się z drugimi o pierwszeństwo, chełpiąc się z rodowitych swoich splendorów, często Rzeczpospolita na największe niebezpieczeństwa narażoną zostaje. Stąd kłótnie między przywódzcami, zamieszanie w wojsku, strata dla Rzeczypospolitéj,

a dla nieprzyjaciela, czego dzisiaj widzimy przykłady, triumf i zwycięstwo.

Listy Senatu do Sułtana.

Około tegoż czasu Senat posłał listy do Sułtana tureckiego, pełne zażaleń, że mimo przysiąg, traktatów i wieczystego pokoju, pozwala Tatarom najeżdżać Polskę, wspomagać Kozaków, i zawierać z témi ostatniemi sojusz wieczysty. Powiadają, że skoro tylko listy te doszły do Konstantynopola i przeczytane w Dywanie, Sułtan pomny na umowy z Polakami zaprzysiężone, natychmiast rozkazał swojemu hołdownikowi Chanowi tatarskiemu: *odstąpić od sojuszu z Kozakami, zaprzestać najazdów na polskie granice; oddać Polakom wziętych w niewolę wodzów, lub ich do Carogrodu odesłać natychmiast* (ten warunek przez sam Senat polski w listach do Sułtana znajdował się orzeczony).

Poselstwo Sułtana do Chana.

Niedbał Wielki Chan o ten list Sułtana i nic podług niego nie zrobił. Sułtan rozdrażniony że Chan na list jego niezważa, wypędza ze stolicy i do Tatarji z surowością wysyła posła tatarskiego, który zajmował się sprawami Chana w Carogrodzie. Gniewny władzca wyprawuje do Tatarji 18-go lipca ministra Porty *Kapidży Baszę* przezwanego *Kapadzilar Cihaje*. Jedź, rzecze mu Sułtan, sprowadź tu uwięzionych wodzów polskich, namów Chana by porzucił związek z Kozakami, groź mu wojną gdyby na to się nie zgodził, rozkaż mojém imieniem Baszy Silistryjskiemu, ażeby pod karą gardła nie śmiał kupować od Tatarów żadnego brańca, przeciwnie niech się stara siłą ich od Tatarów wydostać. Podobny rozkaz ogłoszony został po całym Konstantynopolu, po czém nieszczęśliwy Sułtan zaledwie 3 tylko tygodnie żył jeszcze, 9-go bowiem sierpnia, *Janczarowie*, dzika pretorjańska straż Sułtana, poczęli się burzyć, udusili go okrótnie za przykładem ojca jego Osmana, zabili Wezyra, a syna sułtańskiego 8-mio letnie dziecię Machmeda ogłosili Sułtanem. Tymczasem Kapidży Basza Kapadzilar Cihaje wrócił do Konstantynopola, znalazł kraj swój po krawéj tylko co walce, a zawołany dla sprawozdania przed oblicze Sułtana, rzekł: *Islan Girej* wielu hord wolny Chan, jak się on sam nazywa,

Smutny koniec Sułtana.

Odpowiedź Chana

Chan Krymski, Czerkaski, Nogajski, Petihorski, Szemeński, Perekopski, tobie Cesarzu całego Wschodu, najpotężniejszemu Afryki, Ameryki, Azji i Europy władcy zasyła ukłon, tłómaczy się, że brance Polscy nie są w jego władzy, lecz we władzy Mirzów (tak zwą Tatarzy swoich naczelników) — o reszcie zamilcza; gdym Mirzów probował, ci bez wahania się powiedzieli, że nieoddadzą brańców polskich dopóty, dopóki Polacy nie wrócą wszystkich tatarskich jeńców, a z Chanem niech sobie robi Sułtan co chce.—Te były koleje i taki skutek poselstwa.

Układy o pokój z Kozakami.

Wracam do kijowskiego poselstwa, które rozpoczęło było około tego czasu swoją czynność dla pogodzenia Kozaków z Polakami, gdy równocześnie prawie Książe Wiśniowiecki mocno w Warszawie śród Senatu powstawał na tak haniebny pokój z buntownikami, dowodząc że należy wypędzić z Rusi Tatarów i Kozaków. Chcąc wkrótce potém wejść do *Niemirowa*, własnego miasta na Rusi, Książe Wiśniowiecki spotyka niezwykły a zuchwały od samychże mieszczan opor, co się rzadko zdarza u tego stanu ludzi trwożnych i od wojny stroniących. Po wielkiéj bitwie i okropnéj rzezi, zwycięzca Książe wstępuje do miasta, i u nóg swoich, proszących miłosierdzia mieszkańców, najokrutniéj karać rozkazuje, często wyrzekając te słowa do oprawców: sprawujcie się tak, ażeby czuli że umierają. Jednym wyłupiono oczy, drugich czekała szubienica lub miecz. Usłyszawszy to Kozacy, zerwali układy, nową czując ranę, nowych chwycili się środków dla wykorzenienia zła; a zwaliwszy winę na Księcia Wiśniowieckiego, żądali wydania go, jako sprawcy złamania układów. Mimo to Senat nie przypisywał sobie wielkiéj wagi do tych układów, czy to przewidując hardość buntowników, czy też korzystając z publicznego przeciwko nim usposobienia; przygotowywał zatém w cichości wojnę z Tatarami, publiczną Rzeczypospolitéj plagą, z największą szybkością zbierał wojsko i wyprawywał pospolite ruszenia powiatów. Dowódcą pospolitego ruszenia wyznaczony został znakomity *Władysław Dominik* Książe na Zasławiu i Ostrogu, Wojewoda Sandomierski, a miejsce dla zebrania się naznaczono koło

Postępek Wiśniowieckiego.

Wielkie przygotowania przeciw buntownikom.

wioski *Gniwiany* o cztery mile od Lwowa. Temi przygotowaniami zajęta była Polska, gdy Kozacy z swojéj strony także nie zaspali pory. Rzadko wypadki odpowiadają podobnym początkowaniom, ponieważ piérwsze pogłoski o szczęśliwych lub nieszczęśliwych obrótach wojny, mają wpływ wielki na cały jéj ciąg.— Ci z Kozaków, którzy wpadli byli do W. Księstwa Litewskiego pod dowództwem Półksiężyca, łaknąc tylko łupów i zdobyczy, odrzucali wszelkie warunki i układy, ślepo godzili w samo wnętrze Litwy z ogniem i mieczem, niszcząc do szczętu miasta, świątynie, ołtarze, mordując księży. Jakże często podobnie kto inny grzeszy, a kto inny odnosi za to karę.— Drugi świętokradca Krzywonos, równie jak on sam okrutną otoczony dziczą szybko opanował *Bar, Połomnę, Ostróg, Konstantynów* i inne miasta Rzeczypospolitéj. Rozpasana na kościoły, duchowieństwo, szlachtę i żydów, Ruś, tryumfowała niby z powrócenia do dawnych swych włości, i z odepchnięcia granic Polski aż po Wisłę. Barszczanie poddali się Krzywonosowi, — lecz cóż mogło poradzić przeciwko zwycięzcom, którzy obyczajem kozackim nie umieją miarkować zwycięstwa rozumem? W pień wycięto orężnych i nieorężnych Barszczan, porywano dzieci z łona matek, a każden ze zwycięzców był tém zuchwalszy im więcéj czuł w sobie na przyszłość obawy. Obronne miasto *Połomne,* chcąc się poddać, takiż sam miało koniec, i gorzéj aniżeli Sagunt za dawnych czasów zniszczone zostało. Zdawało się że oręż żołdactwa, wściekłość, chuć, świętokradztwo i wszyskie klęski razem się zebrały dla zadania ostatecznéj plagi nieszczęśliwemu miastu; tak że sprawdziło się na niém co Tacyt o Kremonie powiada. — Wdarło się do niego 60,000 chłopstwa, bez rodu, bez nazwiska, motłoch z brudu żołdactwa złożony, do okrucieństwa i wszetecznych chuci pochopny. Nie przepuszczano ani wiekowi, ani godności, wleczono starców i poważne niewiasty do niewoli, pastwiono się nad niemi rospustnie, gwałcono groby, wyrzucano trupy; nie dość na tém — odważono się podnieść rękę na ołtarze i sługi Bożych, a kosztowności klasztory i relikwiarze, skrzynie w złoto i kamienie oprawne do-

Okrucieństwo i rzezie sprawiane przez Kozaków

Zniszczenie Połomnego.

stały się w ręce łupieżców. Obnażano, biczowano, a potém duszono mnichów, gwałcono czystość mniszek, na stajnie obracano miejsca, na których codziennie mocą sakramentu ofiarowano krew Boga-człowieka, a konie pożywały owies w przenajświętszym Przybytku, z arki przymierza, kędy chowała się manna niebieska. Do tego nakoniec doszło, że Bóg upostaciowany w hostji, zdeptany został stopami ludzkiemi, a chleb, którym się karmią Anieli, na pastwę bydlętom porzucony. Co tylko można sobie pomyśleć okrucieństwa i bezbożności, wszystko to popełniali Kozacy nad Polakami, poddani nad szlachtą, nad katolikami, tak, że przy tém wojna z Turkami łagodną się zdawała. Krwawa i okropna rzecz to była, a tém okropniejsza, że zwyciężeni padali bezbronni i niepomszczeni!

Około tegoż czasu Senat otrzymał listy od Kommissarzów, donoszące że nic nie zrobiwszy musieli się z Kozakami rozstać i wkrótce będą w Warszawie. Reszta magnatów, którzy jeszcze nie byli pod bronią, jednym duchem, jedną niby radą weszli zbrojno na Ruś, już przez nich w myśli pożartą, odgrażając się że jednym tylko błyskotem stali zgromią nieprzyjaciela i zbiegłego do Tatarji wyrzucą gdzieś za kończyny Azji, winszując sobie nawzajem przyszłych zwycięztw, a nie pomni owéj po całym świecie znanéj aksjomy: przed wygraną nie opiewaj zwycięstwa. — Zajęci łupami Tatarskimi, śmiało dzielili je w myśli między sobą, i to nie bez zwady, a niewiedzieli że sami staną się łupem i igraszką wroga, inaczéj bowiem rozporządziła fortuna, zdobycz Polską Kozakom przeznaczająca. Szło więc od czerwieni i bisiorów promienne, a złotem lśniące polskie wojsko, a tymczasem Kozacy nie tracąc pory podsunęli się aż pod małą ruską mieścinę Piławice, nie znaną wprzódy, lecz do potomności podaną z powodu zwycięstwa nieprzyjacielskiego i ucieczki Polaków. Wnet od straż przednich Kozackich dają znać Chmielnickiemu, że się zbliżają hufce przerażające przepychem, błyskotem szyszaków, czubami piór i rozwartemi szczęki wilków i lwów. Tak w saméj rzeczy było, gdyż Polacy, przeciwko wszelkim wojny prawidłom postępowali, ogrom-

Bezowocny koniec Kommissji.

Opis polskiego wojska.

Szyk hojowy Kozaków

nym wojennym apparatem obładowani, powiewni spływającemi pióry, jaśniejący złotem na zbrojach i bogatych końskich rzędach, a każdy z nich współubieganiem się podbudzany z dziwną ochotą rwał się do bitwy. Historja nas uczy przeciwnie, że ojcowie nasi potykali się z największą sławą i męstwem, bez żadnego przepychu; że rozbito wojsko polskie niby na gody strojne pod Korsuniem, że nakoniec zawsze z grecką prostotą potykali się Macedończykowie pod Aleksandrem przeciwko zniewieściałym i przepychem olśnionym Persom. Chmielnicki, gdy się o tém dowiedział, natychmiast szykuje swoich, na prawém skrzydle stawi *Krzywonosa*, na lewém *Półtorakożucha* *), a sam wybrawszy górzyste i bagniste mejsce, odważnie czeka na przybycie Polaków, wysławszy co najprędzéj gońców po pomoc tatarską, zwąchał był bowiem plany Polaków, chcących nań uderzyć w czasie nieprzytomności Tatarów i mających go w jednéj bitwie złamać. Wkrótce zewsząd wybłysły Polskie oręża i znaki, żołnierz polski rwał się do bitwy, lecz przebiegły nieprzyjaciel chytrze się od niéj za swemi bagnami i szańcami uchylił. Przez trzy dni całe toczyły się tylko pojedyncze przednich straży utarczki, z dobrém dla Polaków powodzeniem, lecz na czwarty, to jest 11 Września panowie polscy zniechęceni zwłoką, nocą postanowili odstąpić, tłómacząc się trudnościami miejscowości, gór i rzek, a wkrótce potém otrzymawszy wiadomość o przybliżaniu się Tatarów, zemknęli, jak gdyby ich kto gonił, zostawując cały rynsztunek wojenny nieprzyjacielowi, co bezwątpienia ułatwiło im drogę, tak, że daleko prędzéj mogli pożegnać się z Rusią. Nie wiedzieli że mogą się pożegnać razem ze szczęściem i nadzieją. Tak tedy 40,000 wojska, które wziąłbyś za hufce Pyrrusa lub Antygona, iskrzące złotem i purpurą, opatrzone orężem i dostatkiem, pierzchło i rozwiało się panicznym strachem przejęte. Ci bohaterowie trojańscy, którzy niebo gwiaździste na barkach utrzymać chcieli, jedni w Warszawie, drudzy w Krakowie, za Wisłą ledwo mogli odetchnąć zadyszani

Odwrót Polaków 21 Września.

*) Sesquipellis.

ucieczką, i poznali, że szczęście uśmiecha się często tym, którzy się mniéj wynoszą. Ci co pozostali Polacy, temi wypadkami przerażeni, doznawszy niezwykłéj przewrótności marsowéj fortuny po tak długim pokoju, prosili zewsząd pomocy, wysławszy pełne żalu i lamentów listy, officialne do obcych sobie, i prywatne do bliskich i krewnych. Odrzuceni wpośród nieprzyjaźnego kraju, gdy niektórzy z nich szukali schronienia u tamecznego, a na panów mocno rozjuszonego chłopstwa, doznawali okrutnego od tego plemienia losu. Stan to był taki, jakiego nikt w Polsce niepamiętał. Niektórzy przypisują te nieszczęśliwe wypadki Władysławowi Dominikowi Księciu Zasławskiemu Wojewodzie Sandomiérskiemu, jakoby z porady Kanclerza Ossolińskiego, chciał tym sposobem oszukać zamiary przeciwników partji Jana Kazimierza, a szczególnie Księcia Wiśniowieckiego, naczelnika Karolowego stronnictwa, i przez takową udaną ucieczkę, którą miał przepowiedzieć już pierwéj Kanclerz w Warszawie, sądził, że wywróci i zmieni plany Wiśniowieckiego. Gmin niesprawiedliwy często w wyrokach i ze skutków oceniający zamiary i cnotę, nieszczędził też obelg na Księcia Zasławskiego i na wodzów wyprawy, — lecz tym sądom nienależy dawać zupełnéj wiary, z powodu wielkich cnót obywatelskich, któremi natura obdarzyła Księcia, a raczéj należy szukać przyczyny złego w rozterkach i waśniach magnatów, z których gdy każden dla swojéj chorągwi szukał szczególnych zaszczytów, wszyscy w matnią popadli. Opuszczony Książe mężnie pieszo się potykał, i cały ciężar bitwy przez kilka godzin wytrzymał z pomocą Samuela *Osińskiego* dzielnego wojaka. Nigdy przed tém Polska nie widziała tyle sił zebranych, tyle urzędników państwa na wyprawie. Sto tysięcy wołów ładownych złotem *), czterdzieście

Opłakany stan Polski.

Łupy Polaków dostają się wrę-

*) Nie należy pod złotem rozumieć pieniędzy lub złota w sztabach, lecz podług myśli autora, rynsztunek wojennéj szlachty w złoto i srebro oprawny. — Pod ciurami autor rozumie wszystkich, którzy znajdowali się przy wojsku, jako słudzy, i handlarze, a liczba ich nie przechodzi wiary, — wiadomo bowiem, że zazwyczaj za dziesięcio-tysięcznym wojskiem, ze szlachty prawie złożoném, szło od czterdziestu

ce Kozaków i Tatarów.

tysięcy żołnierza, dwieście tysięcy ciurów liczono, i niezawodnie otrzymaliby Polacy zwycięstwo, gdyby odważyli się spotkać z nieprzyjacielem ci, którzy woleli przyglądać się bitwie, potém ustąpić, nakoniec haniebnie uciekać. Wstyd było odtąd Księciu Zasławskiemu przywodzić zniewieściałemu wojsku polskiemu, powołany więc do wyższych dostojeństw, objął wkrótce potém Województwo Krakowskie, wakujące z powodu śmierci Wojewody Krakowskiego hrabiego na Wiśniczu, o którego śmierci w przyzwoitém miejscu obszerniéj opowiém.

Książe Zasławski zostaje Wojewodą Krakowskim.

ROZDZIAŁ VI.

Elekcja nowego Króla. — Akta całéj elekcji. — Postępy Kozaków. — Pogrzeb Władysława IV. — Koronacja Jana Kazimierza i zaślubienie przez niego Marji Ludwiki.

—

1648. Elekcja.

Nastąpił nakoniec 24-ty października, termin zjechania się sejmu elekcyjnego. Lękano się zabiegów magnatów, szczepiących się w takim razie na stronnictwa, gdy niespodzianie przeciwnie się stało; postrach i okropność wypadków, przejęły zgrozą umysły wszystkich panów, skłoniły ich do spokojności i zgody, wszyscy bowiem byli przekonani, że Rzeczpospolita upadnie, jeżeli będą zwlekali z obiorem nowego Króla, w którym naówczas po Bogu i Świętych patronach Polski, jedyna była nadzieja zbawienia. — Znaleźli się nawet ludzie, co smutnéj i upadłéj na siłach Królowéj doradzali ucieczkę z Warszawy do Gdańska dla ochronienia się od niebezpieczeństw, nim nie ucichnie burza wściekłości ludowéj, i nie wrócą szczęśliwe czasy. — Podobała się ta rada Królowéj, na dobre myśliła o ucieczce, lecz *Jerzy* hrabia na *Tenczynie*, książe na *Ossolinie* książe Ś. C.

Królowa chce uciec z Warszawy.

do pięćdziesięciu tysięcy ciurów, którzy i wojsku samemu byli zawadą i tyleż szkody wieśniakom wyrządzali, ile i sam nieprzyjaciel. — Przypisek Mitzlera.

Rzymskiego i Wielki Kanclerz w te do niéj słowa przemówił: »Nie zdradzaj państwa, Królowo, któż bowiem odwarzy się za siedziby swoje podnieść oręż, jeżeli uciekać będziemy; bojaźnią twoją przejmiesz innych strachem, a podniesiesz hardość buntowników. Nam potrzeba ażebyś tu jaśniała twoją przytomnością, inaczéj Warszawa się nie utrzyma. Czegoż się lękasz? Oto nikt z Senatorów, nikt ze szlachty, których tu widzisz na elekcją zebranych, nikt z najszlachetniejszéj części narodu nie ustąpi, nie przeniesie swego zbawienia nad twoje, widząc się w niebezpieczeństwie, — ucieczką zaś twoją przejmiesz ich wszystkich strachem i do oporu niezdolnemi uczynisz, — niezmiernie bowiem znaczy w wojnie przytomność majestatu, sprawująca, że każdy śmierć poczytuje sobie za sławę.»

Co jéj odradza Kanclerz

Wdzięcznie przyjęła Królowa mowę Kanclerza, przemogła obawę niebespieczeństw, odrzuciła wszelkie zamiary odjazdu, gdy tymczasem panowie tłumnie zjeżdżali się na elekcją i wahali się nad obiorem nowego Króla. O berło ubiegali się głównie dwaj bracia rodzeni, obydwaj po Władysławie IV pozostali i zarówno dla Polaków pożądani. Jeden z nich był *Jan Kazimierz*, książe opolski i raciborski, król szwedzki; drugi młodszy — *Karol Ferdynand* biskup wrocławski i płocki. Jan Kazimierz biegły w sztuce wojennéj, przed szesnastą laty odbywał piérwsze wyprawy w Moskwie pod bratem Władysławem, potém przez dziesięć lat nie zawsze szczęśliwie po różnych krajach Europy wędrował, skąd mu przezwisko *Wędrowca* urosło, nakoniec odziany kardynalską purpurą przez Innocentego X, powrócił do Polski. Przemawiał za nim na elekcji wiek jego starszy. Drugi brat młodszy Karol Ferdynand, biskup wrocławski i płocki odziedziczył był Zygmuntowską pobożność, i potężném popierany stronnictwem, od wolnego stanów wyroku oczekiwał wyniesienia. Tymczasem gdy Senat radzi nad pogodzeniem powaśnionych braci książąt umysłów, wiedząc jak z bliska już grozi Polakom szabla Chmielnickiego, Tatarzy spieszą do Krymu odwieźć niezmierny łup w Polsce bez wylewu krwi zdobyty. Sam Chmielnicki, wezwawszy pod broń Sułtana, którego jednak znalazł wiernym w do-

chowaniu zaprzysiężonych z Polakami traktatów, z 200,000 wojska i w towarzystwie nieodstępnego księcia Tatarów budżakskich Tochajbeja, przebił się w samo serce Rzeczypospolitéj, nie znajdując żadnego szańca, żadnych warowni, żadnych gór pyrenejskich, ani tyrrejskiego morza, któreby go zatrzymały; przeciwnie rostwierały się przed nim szerokie pola, które go prowadziły aż pod mury Lwowa. Obległszy 6 października Lwów, przez dwadzieścia dni szturmował do tego miasta bez wojska, cudem jakimś broniącego się, nakoniec ulitowawszy się nad ta stolicą Rusi, wziął tylko ciężki okup 200,000 złotych i na dwódziestym dniu oblężenia ku Zamościowi się posunął. Jest to zamek na granicy Rusi, od założyciela *Jana Zamojskiego* Kanclerza Koronnego i przy Królu Stefanie Wielkiego Hetmana, tak przezwany. Twierdza ta ważna dla Rzeczypospolitéj, murem, wałem, okopami i wodą od napadów tatarskich ubezpieczona, lecz nie mogąca wytrzymać długiego oblężenia. Niezmiernie pragnął zdobycia tego miasta Chmielnicki, i kusił się go dostać podstępem i zdradą. Jeszcze w drodze będąc ku Zamościowi, wyprawił posła pozdrowić grzecznie Niemców, których sześciuset w twierdzy na szczęście mieszkańców zamknął był przypadek, pod dowództwem *Ludwika Wejhera*, naówczas Starosty Waleckiego, a wkrótce potém Wojewody Pomorskiego. Tym ludziom wiernym i nieulęknionym proponował Chmielnicki poddać mu zamek i połączywszy się z nim pod jego znakami poprzedzać go po znanych im drogach, obiecując, że lepsze życie będą pędzili w jego obozie i że otrzymają wzwyż niewielkiego swego żołdu 50,000 złotych. Na niczém spełzło poselstwo, wierność bowiem Wejhera była niewzruszona. Niemogąc złudzić Niemców obietnicami i dary, chciwy władzy tyran przystępuje do miasta, opasuje go zewsząd ścisłém oblężeniem, z sześćdziesięciu dział nieustannym ogniem szarpie mury, rozbija szańce, wdziera się na okopy, a pełen gniewu wszędy się miotając zagrzewa swoich, wmawia, że na godzinę jedną roboty im tylko pozostało, że nie mają się czego ociągać, że twierdza Kudaku zdobyta już przez Krzywonosa, że wodzowie polscy brańcami, wojska polskie zniesione, prowincje zabrane. Wołając

Chmielnicki Lwów oblega, a wziąwszy zeń okup, opasuje Zamość.

dawnym głosem po rusku, że już tylko pozostaje zbierać owoce zwycięstwa, Chmielnicki każe ogień armat powiększyć, ubiedz szańce i przekopy, ręczne drabiny do murów gotować; już miasto miało być zdobyte, gdy niespodzianie jak z nieba spadł posłaniec z listami nowoobranego Króla do Chmielnickiego. W tych listach Król Chmielnickiemu znać dawał, że został za jednogłośną zgodą obójga narodów na Króla Polskiego obrany, a jako sam Chmielnicki w listach do Senatu i do prywatnych osób gorąco Królem go mieć pragnął, tak teraz powinien w nim uznać z Bożej woli pana, zaprzestać nieprzyjacielskiego plądrowania Polski i trapienia królewskich poddannych, odstąpić od Zamościa, — co będzie pierwszym dowodem uległości, — porzucić rabunek i postępować odtąd nie jako łupieżca, lecz jako żołnierz, nakoniec pamiętać że jest chrześcijaninem. Dawnym Królów polskich zwyczajem, Król przesłał zarazem Chmielnickiemu buławę i chorągiew, upominając przytém po ojcowsku, aby siebie od zguby, innych od hańby uchronił, że w pokoju patrzą na sprawiedliwość i zasługi, a w domowéj wojnie zarówno i winni i niewinni giną. Uwiadamiał go przytém Król, że wkrótce przybędą posłowie traktować o wzajemnym pokoju, niech tylko sam odstąpi nieco i nie wdziera się daléj w głąb Polski, któréj rozsypane siły zbierały się już u Lublina. Przeczytawszy ten list Chmielnicki przyjął chorągiew i buławę, ucałował pieczęć królewską, i rozkazał natychmiast trąbić na odwrót, zadowolniony z jednego okupu 20,000 złotych, wziętego od mieszkańców, a z wielkiém zdumieniem z tak nagłéj zmiany Tatarów, którzy spodziewali się w mieście wieczerzać. Zwróciwszy ku Rusi chorągwie odstąpił potém Chmielnicki na 10 mil od Zamościa, dziwną jakąś ślepotą niby rażony z wyroków Opatrzności, która się opiekuje szczególniéj sprawą Królów. Gdy go podżegali Tatarzy lękając się czy ich niezdradza i podejrzewając zasadzkę, odpowiedział im że jest poddanym i sługą królewskim, i bez wahania się musi wypełniać jego rozkazy. — Jakoż w saméj rzeczy, w téj saméj chwili, kiedy śród klęsk okropnych zwycięzca Chmielnicki szturmował do wrót Rzeczypospolitéj 17 listopada, Jan Kazimierz obwołany został za zgodą jednogłośną Jan K.

List królewski do Chmielnickiego.

Posłuszny rozkazom królewskim, Chmielnicki odstępuje od Zamościa.

zimierz obrany Królem.

stanów, i za ustąpieniem Karolowi Ferdynandowi pewnych warunków, za murami Warszawy pod gołém niebem przez *Łukasza* z *Bnina Opalińskiego* Marszałka Koronnego, Królem Polski W. Księciem Litwy i innych prowincji, przy huku dział i moździerzy.

Elekcja Królów polskich.

Rozpowiem szczegółowie cały tryb elekcji. — Starodawny zwyczaj obierania Królów współczesny jest samemu narodowi Polskiemu, choć często przerywany był przez dziedziczenie naturalne tronu. Lecz to właśnie jest potworne w téj elekcji, że Król ma być obrany za jednogłośną zgodą całéj szlachty, że tak różne umysły powinny koniecznie w jedno skupić się ognisko, do jednego zbiedz się zdania. Stąd obawa burzliwych sejmików, stąd źródło domowych zamieszek, szczepienie się narodu na stronnictwa, i rozkiełzana prywatnych osób pomiędzy sobą nienawiść, a chociaż nas szczególniejsze Boskie zrządzenie zachowało dotychczas od nieszczęść elekcji, jednak lękać się należy, ażeby fale grożące rozbiciem, nie pochłonęły kiedyś nawy Rzeczypospolitéj pozbawionéj sternika. Na elekcją Króla zgromadzają się Polacy i Litwini na otwartém i obszerném polu, i szlachta uszykowawszy się niby do bitwy, przez sześć tygodni naradza się kogo ma wybrać. Kandydatów proponuje Senat, a każden ze szlachty podług affektu swego lub nieprzyjaźni przystaje do którego z kandydatów, nie bacząc na urodzenie, cnoty, niebezpieczeństwo ojczyzny, zasługi ojców, zżyma się na to co niezasługuje często uwagi; inni powtarzając czcze i fałszywe wyrazy, niby zasłyszane we śnie, nie władając sobą, burzą się, wściekają, tak, że zdawałoby się, patrząc na nich, że całe szczęście Rzeczypospolitéj w szalonéj głowie jednego obłąkańca polega. Senat przyjmuje tymczasem poselstwa od monarchów Europy, nakoniec następuje obranie Króla. — Taki jest porządek elekcji.

Wracam do oboru Jana Kazimierza szwedzkiego, gockiego i wandalskiego dziedzicznego Króla, Księcia polskiego, raciborskiego i opolskiego, od któréj odstąpiłem był nieco. — Czwartego zatém października, w dzień Ś. Franciszka, rzecz się poczęła na otwartém polu, dawnym zwyczajem, tylko nieco spokojniéj. Na

dziesiąty dzień od otwarcia sejmu *Jan de Torres* Arcybiskup adrjanopolski w imieniu Papieża Innocentego X, w te słowa ozwał się przed Senatem:

Mowa Jana de Torres Nuncjusza Apostolskiego do Senatu.

»Bacząc ze szczytu Watykanu na polską Rzeczpospolitę, osieroconą nie mniéj po ojcu, jak i po Królu Władysławie IV, z prześwietnego Jagiellonów szczepu, oko świata, najczujniejszy Innocenty X Papież, nie bez bolesnego spółczucia opłakuje tę stratę, Wielebni i Jaśnie Wielmożni Panowie. — Ojciec Święty miłujący swoje dzieci, nie bez powodu opłakuje sieroctwo Rzeczypospolitéj, jakaż bowiem może być słuszniejsza boleść, nad żal rodziciela nad pogrążonemi w smutku dziećmi. Oto już szósty miesiąc jak Polska wasza opłakuje stratę najlepszego Króla, a smutek wasz, szeroko rozlegając się po całéj prawie kuli ziemskiéj, całą ludzkość przejął współubolewaniem. Nie tylko Polska płacze po zmarłym Władysławie Królu, zgon bowiem takiego bohatéra który cały świat napełnił sławą swoich czynów, całéj ludzkości łzy wyciska. Niech się ukoi ta żałość, gdy Polska zrzuciwszy kir pogrzebny, nowego Króla wybierze i na opuszczony tron wyniesie. Jedności i pokoju miłośnik Innocenty, wzywa was z całego serca przezemnie legata swego, abyście do téj elekcji przygotowani, wszyscy razem jednogłośnie bez sprzeczki w zdaniach umysły wasze połączyli, aby się stało podług starego przysłowia: zgodnością małe wzrastają przedsięwzięcia, niezgodą największe niszczeją. Ażebyśmy zatém nie byli zmuszeni opłakiwać próżnemi łzami upadek obszernéj Rzeczypospolitéj waszéj, unikajcie przedewszystkiém niezgody poważnionych umysłów, téj okrutnéj niszczycielki spraw prywatnych i spraw publicznych. Dopóki wszystkie członki ciała dbają o dobro całości, jeden od drugiego oddzielić się nie może; lecz gdy się członki rozprzęgą, nastąpić musi rozkład ciała. Zebrani tutaj na elekcją nowego Króla, jesteście potężnymi członkami ciała; mężowie nie ustępujący dawnym bohatérom, jeżeli dobro ogółu macie na oku. Odłóżcie prywatne oględy, które rodząc niezgodę sprawują niezawodnie ruinę całego ciała, to jest Rzeczypospolitéj. Uznajcie godnym waszego tronu męża, który by tak sprawował

Rzeczpospolita, aby nie opuścił ważniejszych interesów wiary Katolickiéj. Strzeżcie się wynieść człowieka, któryby tylko Rzeczypospolitéj sprawom oddany, mało lub wcale nie baczył na dobro wszystkich ludów i stronnictw, to jest na pożytek Katolickiéj wiary. Polska wasza miana jest za niezłomną twierdzę religji katolickiéj, i to dopóty prawdą zostanie, póki będziecie mieli Króla wierze katolickiéj oddanego. Tę chwałę którąście jaśnieli przez tyle wieków aż dotąd pomiędzy wszystkiemi państwami i narody, baczcie na przyszłość abyście ją zatrzymali, abyście jeszcze godniéj odpowiedzieli temu zaszczytowi, coście w spuściźnie otrzymali po przodkach. Ponieważ święcie go przestrzegali z radością całéj społeczności katolickiéj, Królowie z domu Jagiellonów tron wasz dzierżący, i ponieważ tejże krwi macie dwóch książąt najgodniejszych korony, bez wątpienia, jednego z nich najlepiéj wam będzie obrać. Są to dwie wspaniałe latorośle domu Zygmunta III, a w każdym z nich ze zrządzenia Boskiego jaśnieje ojca zasługa, że gdy powołany został na tron wasz z tronu Szwedzkiego, chociaż umysł jego mądry zarówno mógł obydwóma państwami kierować, jednak wylany dla was, mniéj dbał o swoich Szwedów. Czyż ta miłość ojcowska najlepszego z Królów nie miałaby was pobudzić do uczczenia rodziciela w uznaniu synów jego dziedzicami tronu? Mieliście przedtém z téjże saméj rodziny przesławnego z wielkich czynów szczęśliwéj pamięci Władysława, — jeszcze Rzeczpospolita opłakuje zgon tego Króla, i łez nie ukoi dopóki nie ujrzy powróconego sobie Władysława w którymkolwiek z braci; bujnie bowiem krzewią się w nich ziarna cnoty, które w duszach dzieci posiał Zygmunt III. Nie naprożno to mówię na pochwałę najjaśniejszéj familji. Przypomnijcie tylko sobie, Prześwietni Panowie, czyż nie widzieliście jak złowróżbném światłem płonący ottomański półksiężyc daleko od polskiego firmamentu usunięty został? czyż nie możecie się chlubić z odzyskania Smoleńska, téj niezłomnéj tarczy waszéj Rzeczypospolitéj? Lecz Władysław nie tylko sławą zwycięztw był potężny. Czyż potrzeba mówić o tém, z jaką gorliwością i Zygmunt i Władysław popierali katolicką sprawę, gdy to

wiadomo jest wszystkim narodom na świecie. Opiekowali się ciągle i wszelkiemi siłami katolicką wiarą, ci obrońce chrześcijaństwa, wiedząc że nie małą obroną Rzeczypospolitéj będzie, gdy wszyscy wierni chrześcijanie będą korzystać z ich starań; wiedzieli bowiem że każden wierny Chrystusowi, wiernym będzie i Rzeczypospolitéj. Jeżeli chcecie zachować na długie lata całość i nietykalność Rzeczypospolitéj, wybierzcie Króla, przywiązanego do wielebnego duchowieństwa i zakonów duchownych, ci bowiem nieustanną pracą krzewią wiarę katolicką, a słowem i pismem wspierają wiernych Rzeczypospolitéj waszéj obrońców. Niemacie się po co naradzać z wielą z rozumu sławionemi ludźmi, mądrym bowiem dość na wskazaniu co mają czynić. Działajcie więc, i połączywszy na jednéj osobie wszystkie głosy z pełną wolnością i bez swarów, obierzcie Króla z domu Jagiellonów dla Rzeczypospolitéj pożądanego, a religję chrześcijańską miłującego. — Rzekłem.»

Tak przemówił uczenie i ozdobnie Jan de Torres; następnie doręczył list papieski do Rzeczypospolitéj polskiéj, którego treść następująca:

List Innocentego X do Rpltéj.

« Wielebnym braciom i ukochanym synom, szlachetnym mężom, Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu, Prymasowi Polski i Senatorom Polski i W. Ks. Litewskiego.

Innocenty X Papież.

Wielebnym braciom i ukochanym synom, szlachetnym mężom, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. — Władysław Król, którego zgon zawsze dla nas będzie boleśny, w najpotrzebniejszy dla Rzeczypospolitéj czas porwany, zwiększył troskliwość naszą smutkiem niezmiernym. Ubolewamy nad najszlachetniejszym i najpotężniejszym narodem, któregośmy zawsze bacznie ku sprawie chrześcijańskiéj miłowali apostolską miłością; ubolewamy z powodu buntu Kozaków, najścia Tatarów, i czyhania na całe chrześcijaństwo Turków, szczególnie po stracie Króla, znanego z cnoty i zwycięzkiéj sławy, którego jedno imię mogło wrogów przerazić i niebezpieczeństwom zapobiedz. Lecz nie wątpimy i ufamy, że Pan miłosierny opatrznie opiekować się będzie waszą, a zarazem i swo-

ją sprawą: że za waszą miłość ku ojczyznie i wierze katolickiéj, mądrze was poprowadzi i kierować będzie w waszych sprawach podczas bezkrólewia. My zaś spełniwszy względem zmarłego pobożnego i względem naszéj świętéj stolicy tyle zasłużonego Króla, wszystkie obowiązki ojcowskiéj miłości, bądź prywatnie bądź też publicznie w kaplicy naszéj, w obecności apostolskiego Senatu i zgromadzenia przełożonych Kościoła, nieustannie prosimy Boga o publiczne dobro tego Królestwa, zawsze będąc gotowi wszystko podług sił naszych uczynić, z czegoby się mogło tylko okazać, jakiém apostolskiém miłowaniem miłujemy Rzeczpospolitą Polski i Litwy.—Wam wielebni bracia, szlachetni mężowie, których szczególniejsze przywiązanie ku téj świętéj stolicy z listów waszych poznaliśmy, udzielamy serdeczne ojcowskie błogosławieństwo.— Dan w Rzymie, 25 lipca 1648 r. Pańskiego, a pontyfikalnéj władzy naszéj czwartego.

«Franciszek Herlius.»

Mowa Posła francuzkiego.

Na drugi dzień wystąpił Nadzwyczajny Poseł Ludwika XIV Króla Francji i Nawarry, Wicehrabia *d'Arpajon*, który w imieniu pana swego tak przemówił:

« Nie od rzeczyby można przyrównać Polską Rzeczpospolitę do nawy na głębi morza, która gdy ją wiatry miotają, gdy groźnie szturmują bałwany, zostaje jednak stale niewzruszona. Ile razy bowiem najzaciętsi jéj nieprzyjaciele kusili się ją zgnębić, najogromniejsze zebrawszy wojska, tak że się zdawało iż cały lud swój zabierają do Polski, tyle razy znaleźli w niéj dla siebie wstyd i poniżenie.

« Niech się srożą Tatarzy i zgubę Rzeczypospolitéj gotują ciągłemi najazdy, wstrząść jéj nawet nie będą mogli; niech niezliczonych tłuszcz ogromem wściekłość swoją ku zagładzie kierują, tylko zdołają ją umocnić; niech przyjdą, a zostaną pokonani. Niech wasi buntownicy burzą się przeciwko prawym panom swoim, niech się targają na waszą władzę,—zostanie ona jednak cała i niezachwiana. Chociaż dotąd taki był stan waszéj Rzeczypospolitéj, że zdawała się niewzruszoną przez wasze cnoty i ze zrządzenia Boskiéj

Opatrzności, jednak z powodu zmienności rzeczy ludzkich sądzimy, że nienależy wam niczego zaniedbać śród złości srożących się nieprzyjaciół, do zgromienia których dwa wam konieczne są warunki: naprzód, najzupełniejsza jedność i zgoda obójga narodów, z których się Rzeczpospolita Polska składa; powtóre, elekcja nowego Króla, któryby grożące nawałnice mógł uśmierzyć i rozbroić męstwem i doświadczeniem w wojennéj sztuce. Wszystkie narody które były wystawione na zamachy wrogów, dają nam tego przykłady: że które z nich w niezgodzie trwały, w krótce upadły, lecz które otwarły oczy ustrzegły się otchłani, a odkrywszy powody nieszczęść, wszystkie siły wytężyły w jedno, nie tylko wywikłały się z zasadzek nieprzyjacielskich, lecz powróciły do dawnéj sławy. Stała fortuna Rzeczypospolitéj każe nam mieć nadzieję, że się zjawi pomiędzy jéj członkami owa święta jedność, wszelkich zwycięstw rodzicielka, i że nie będzie waśni żadnych w wyborze nowego Króla. W królewskim waszym szczepie, dwóch macie, JW. Panowie, Książąt najdzielniejszych, a zadziwiającemi, lecz różnemi przymioty od natury obdarzonych, z których każden zarówno dla Rzeczypospolitéj potrzebny. Wszechmocny nieodgadniony w zrządzeniach swoich, pierworodnego z nich szczególnie usposobił do rządzenia krajem i wojskiem podczas wojny. Szkołą jego rycerską były szczęśliwéj pamięci Władysława tryumfy, w nich pierwszą krew dla ojczyzny poświęcił, w nich się wyuczył cudzoziemskich zwyczajów, obrzędów, języków i potrzebnych do zachowania Rzeczypospolitéj tajemnic, tak że niczego mu nie braknie, co tylko może człowieka godnym panowania uczynić; przodkuje zaś bratu w urodzeniu, ponieważ zawsze, nawet przy najzupełniejszéj wolności obioru, należy szanować pierworodztwo. Temi-to przymioty ozdobił Bóg Księcia Kazimierza, obdarzywszy przytém Księcia Karola taką pobożnością, mądrością i poświęceniem, że niby Aaron drugi, radą i łaski boskiéj przyczynieniem się, zwiększy i pomnoży zwycięztwa brata swego i Rzeczypospolitéj. Z tych powodów, J.W. Panowie, w imieniu Króla naszego zalecamy wam na Króla Kazimierza. Niech nikt nie sądzi, aby J. K. Mość swoją lub czyją-

kolwiek obcą korzyść miał w tém na celu. Cała Europa widziała jak wierni byliśmy względem sprzymierzeńców. Poznali to Holendrzy, po stracie tylu ludzi i pieniędzy, że pozostało w nas jeszcze ku nim współczucie skierowane ku własnemu ich dobru; nigdyśmy niczego względem sprzymierzeńców nie pragnęli, jedno zachowania i przywrócenia prawych monarchów ich poddanym. To wszystko niech was przekona, jak gorąco pragniemy zachowania i wzrostu sławy sprzymierzeńców naszych; gdy więc jaśnieje najżywsze uczucie Francuzów ku sprzymierzeńcom i szczególniéj ku téj najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, niech nam wolno będzie w tém prześwietném gronie senatorskiém i szlacheckiém mieć otuchę, że się stanie zadość życzeniom tylu przyjaciół, że wybierzecie Kazimierza na Króla, który zamachy wrogów obali, tarczę Chrześcijaństwa — Polskę zachowa całą i nietykalną, a nasze narody, tyle skąd inąd z sobą zgodne, nowym i wiecznym węzłem przymierza i przyjaźni połączy. — Rzekłem.»

Po kilku dniach poseł Najjaśniejszéj Królowéj Szwedzkiéj Wawrzyniec *Kanterstren* stanąwszy przed obliczem Rzeczypospolitéj, tak w imieniu Pani swojéj przemówił:

Mowa Posła szwedzkiego.

« Najwielebniejszy Książe, Wielebni, Jaśnie Wielmożni i Wspaniali Panowie Senatorowie i Stany Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj.

« Jéj Królewska Mość Pani moja najmiłościwsza, zasyła wam w najskorszym affekcie życzliwość i dobre chęci swoje, prosząc Najwyższego, by zrządził, aby wasze rady i zamiary pomyślnym zawsze uwieńczone zostały skutkiem. J. K. Mość wielkim żalem przejęta z powodu śmierci brata i przyjaciela swego najdroższego a najjaśniejszego Króla waszego Władysława IV, sławnego z dokonanych przez niego czynów, ubolewa nad tym wypadkiem smutnym dla Rzeczypospolitéj, życząc aby wszech rzeczy sprawca Bóg, z łaski swéj wynagrodził to sieroctwo i dopomógł skołatanemu Chrześcijaństwu i waszéj Rzeczypospolitéj, a was J. W. Panowie natchnął zbawiennemi zamiary. J. K. Mość sądzi, że przedewszystkiém będziecie się starali szczególnie w dzisiejszym smutnym dla Europy i Chrześcijaństwa czasie, o godném rozporządzeniu się najwyższą władzą w potężnéj waszéj Rzeczypospolitéj. Zatém chociaż J. K. Mość nie wątpi wcale o staraniu i życzliwości waszéj ku zachowaniu i wzmocnieniu przyjaźni i siły traktatów wiążących oba prześwietne Państwa, owszem pozostaje przekonana, że zachowacie tę przyjaźń, J. W. Panowie, na wieczne czasy, równie dla własnéj korzyści, jako i dla szczęścia obu mocarstw, i że uprzedzicie i usuniecie to wszystko co może węzły ścisłéj przyjaźni osłabić i skruszyć — J. K. Mość osądziła za dobre, po przyjacielsku życzliwie was uprzedzić, J. W. Panowie, ażebyście usunęli i zniszczyli przy nowéj elekcji to wszystko, co może wzbudzić nieprzyjaźń lub zakłócić długotrwały między obójga mocarstwami pokój. Przez wrodzoną wam mądrość i rozwagę łatwo zdołacie sami, J. W. Panowie, doprowadzić elekcją do pożądanego skutku; jednak J. K. Mość nie od rzeczy sądzi wspomnieć, że nikt nie zdaje się Jéj godniejszym najwyższéj w Polsce godności, nad Jaśnie Oświeconych Książąt synów Króla Zygmunta: Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda, za których sprawę J. K. Mość chce się przed wami wstawić, raz że pokrewieństwo ich wróży zarazem pobratymstwo uczuć, przytém że ich cnoty wielce są J. K. Mości zachwalone. Przytém zgodnie z postanowieniem ostatniego traktatu, i za naleganiem Jaśnie Oświeconego Księcia Kurlandji o zawiązaniu w czasie trwającego rozejmu układów co do wieczystego pokoju, J. K. Mość życzy, ażeby Rzeczpospolita również na to się zgodziła, i aby jak w najprędszym czasie zjechali się obu państw kommissarze dla naradzenia się wzajem o ustaleniu i uwiecznieniu pokoju i przyjaźni; o czém obszerniéj rzecz wyłożona w następujących dwóch listach, które składam z rozkazu najmiłościwszéj Pani mojéj, ufając że wkrótce otrzymam odpowiedź najodpowiedniejszą oczekiwaniom J. K. Mości i przyjaźnym stosunkom obu narodów. Z resztą składam wam dzięki, J. W. Panowie, za łaskawie udzielone mi posłuchanie i polecam się waszym względom, prosząc jedynie, aby gdy nowe rozkazy od najmiłościwszéj Pani méj otrzymam, wolno mnie było ustnie lub na piśmie je wam przełożyć.»

Nie od rzeczy tu było przytoczyć po porządku mowy po-

słów, ażeby okazać jakiego byli zdania monarchowie Europy, i czego oczekiwali po elekcji Jana Kazimierza.

Wracam do nowoobranego Króla Jana Kazimierza, który nazajutrz, po obwołaniu go Królem, wstąpił do Katedry Ś. Jana Chrzciciela w Warszawie, w licznym orszaku Senatorów i rycerstwa, a po odprawieniu uroczyście mszy świętej przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa i pierwszego Senatora Rzeczypospolitéj, przystąpił do wielkiego ołtarza, gdzie mu Arcybiskup wręczył akt elekcji na charcie pergaminowéj spisany i zatwierdzony podpisami i pieczęciami tych wszystkich panów i szlachty, którzy przytomni byli przy elekcji. Na trzeci dzień, Senat zgromadziwszy się w pałacu, dał odpowiedź posłom cudzoziemskim, podziękowawszy Papieżowi i Królowi Francuzkiemu, których życzenia zadowolniła Rzeczpospolita przez obiór Jana Kazimierza. — Królowéj Szwedzkiéj w następny sposób Senat odpisał:

List Senatorów polskich do Królowéj szwedzkiéj.

« Najjaśniejsza i najpotężniejsza Królowo Pani i Sąsiadko nasza najmilsza!

Łatwo pojmujemy boleść Waszéj Królewskiéj Mości z przedwczesnego i niepomyślnego zgonu Najjaśniejszego Króla naszego Władysława IV, pana naszego najmiłościwszego, zważając na ścisłe węzły pokrewieństwa, któremi z W. K. Mością był połączony. Gdy bowiem obcy mu zupełnie Monarchowie ubolewali nad śmiercią tego Króla, najdłuższych lat godnego za rzadkie swe cnoty, musiała W. K. Mość, tak ściśle z nim spokrewniona, uczuć najżywszą boleść nad jego zgonem. W. K. Mości boleść jednak sięga daléj, niż proste związki pokrewieństwa i pobratymstwa tego wymagają; W. K. Mość bowiem wie i czuje to dobrze, jakiego Króla straciła Rzeczpospolita i cały świat chrześcijański, a zeznając to ubolewa i za siebie i za całe chrześcijaństwo. Najjaśniejszy Król nasz zgasł opłakiwany przez wielu, lecz przez nikogo więcéj jak przez to królestwo, które pod szczęśliwém berłem jego rozkwitło sławą i spokojnością. W téj żałobie Rzeczypospolitéj wielką czerpiemy stąd pociechę, że W. K. Mość podziela nasz smutek, jako o tém szeroko raczyła objawić przez listy i Sekretarza swego Wawrzyńca Kanterstrena. Dzięki składamy W. K.

Mości i prosimy Boga, aby od domu Jéj odwrócił tak nie fortunne wypadki, a Ją we wszystkich przedsięwzięciach pożądaném uwieńczył skutkiem. Co się tyczy drugiéj części pisma W. K. Mości, w któréj po oświadczeniu żalu ze zgonu Króla naszego, W. K. Mość objawia, co sądzi w mądrości swéj być pożytecznem dla Rzeczypospolitéj i całego Chrześcijaństwa, na to odpowiadamy: że zapewne niezmiernéj jest wagi, aby ten został na Króla przez nas obrany, któryby najszczérzéj żądał zachowywać nadal traktaty i przyjaźń, a oddalił wszystko co tylko temu się sprzeciwia. Uznajemy w tém właśnie chrześcijańskie usposobienie W. K. Mości, jedynie pragnącéj, aby po utrwaleniu pomiędzy obójga państwami pokoju, oręż nasz zwrócił się korzystniéj i sławniéj na wspólnych imienia chrześcijańskiego wrogów. Obiecujemy W. K. Mości, że Rzeczpospolita nasza pragnie jedynie aby po zniesieniu wszelkich powodów do wojny, wieczysty i nieprzerwany nastąpił pokój pomiędzy obu państwami. Z tego powodu na niniejszym sejmie elekcyjnym uradzono i postanowiono wszystko, co potrzebne i konieczne dla prowadzenia tak wielkiéj wagi układów i do zawarcia wieczystego traktatu. Nakoniec dla okazania W. K. Mości, do jakiego stopnia Rzeczpospolita nasza pragnie wieczną i nierozłączną zachować ku Niéj przyjaźń, niech to za dowód posłuży, że na tymże sejmie elekcyjnym Rzeczpospolita nie tylko przyjęła na uwagę wspólną obu braci przez W. K. Mość rekomendacją, lecz jeszcze postanowiła dla zadość uczynienia woli W. K. Mości, podnieść do najwyższéj godności Jana Kazimierza, którego w drugim liście W. K. Mość za najgodniejszego tronu uznaje. Ufamy że będzie ta wieść miłą W. K. Mości i pomyślną dla obu mocarstw, a prosząc z całéj duszy o to Boga, życzymy W. K. Mości długiego i szczęśliwego panowania, oświadczając naszą gotowość i dobre chęci. — Warszawa dnia 28 Lutego 1648 r.

Drugi list Senatorów do Królowéj szwedzkiéj.

Zachował się i drugi list do Królowéj Szwedzkiéj następnego dnia datowany, z powodu odnowienia traktatów, w następujących słowach:

»Najjaśniejsza i najpotężniejsza Królowo Pani i Sąsiadko nasza najmilsza!

»Wiadome Rzeczypospolitéj chęci i starania Jaśnie Oświeco-

nego Księcia Kurlandskiego około zawarcia, w czasie trwania rozejmu, stałego pokoju między najjaśniejszym Królem, Rzecząpospolitą i W. K. Mością. Widział bowiem i pojął jeszcze za życia zmarłego Króla, że Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita cała, pragną pokoju i przywrócenia wieczystéj przyjaźni z W. K. Mością po zniesieniu wszelkich do wojny powodów. Z téj przyczyny, gdy W. K. Mość przytém nas wzywa listami, należy nam ufać że przy skłonnym do pokoju usposobieniu z obu stron umysłów, Bóg uwieńczy pomyślnym skutkiem wspólne nasze życzenia. Co się tyczy pośredników, ci przez same traktaty już są wyznaczeni, a że na wezwanie nasze się przyłożą do tak zbawiennego i pożytecznego dzieła, i szczęśliwie dla obu państw będą umieli dokonać go, o tém nie wątpimy. Ponieważ zaś Najjaśniejszy Król Wielkiéj Brytanji domową wojną zajęty, nie może przyjąć pośrednictwa, a że W. K. Mości się podoba Rzeczpospolitę Wenecką na jego miejsce przełożyć, na to z chęcią się zgadzamy. — Życzylibyśmy, aby ten zjazd odbył się we Frankfurcie nad Odrą, mając mnogie i ważne ku temu powody, lecz przystajemy na propozycją W. K. Mości i zgadzamy się na zjazd do Lubeki, dokąd natychmiast wyszlemy naszych Kommissarzy, jak tylko zostaniemy przez pośredników zawiadomieni o czasie kiedy zjazd ma nastąpić. Nie omieszkamy zatém zbadać zamiary pośredników, sądząc że i W. K. Mość toż samo uczyni, ażeby jak można w najprędszym czasie na kongressie wspólnych naszych Kommissarzy, dzieło to dla obójga państw pożądane, godnie i pożytecznie dla każdego narodu dokonać. — Powtarzamy W. K. Mości obietnicę, że Rzeczpospolita, jako dotąd święcie przestrzegała zawartych traktatów, tak na zawsze chce w przyjaźni z W. K. Mością pozostać i wszystko na niniejszym sejmie przewidziała i postanowiła, co tylko osądziła za pożyteczne i konieczne dla zawarcia wieczystego pokoju, a o czém obszerniéj rzecz W. K. Mości wyłoży Wspaniały i Wielmożny Pan Wawrzyniec Kanterstren, Sekretarz W. K. Mości. — Prosząc Boga o najszczęśliwsze i najpożądańsze sukcessa dla W. K. Mości, oświadczamy naszą gotowość na wszelkie usługi.»

Nakoniec Senat podpisał akty elekcji, w których sejmiki ziem pojedyńczych na 15 stycznia, a sejm koronacyjny w Krakowie na 17 lutego, wyznaczone zostały.

Zwycięstwo Litwy nad Kozakami.

Późno o zmroku dano znać Królowi, że Litwini około miasta ruskiego Pińska i około Ołyki, własności Księcia Radziwiłła, pokonali 20,000 Kozaków, obróciwszy w perzynę Pińsk oddawna już na pastwę płomieni przeznaczony, i położywszy trupem samego herszta *Półksiężyca*, który jako dowódzca w pierwszym szeregu potykając się poległ. Tak ukarani zostali najpierwéj świętokradzcy w W. Księstwie Litewskiém. Na miejsce tego zbrodniarza innego Chmielnicki przełożył, niejakiego *Nebabę*, człeka bez rodu, bez imienia, lecz i ten wkrótce poznał się z korzącą zbrodnie ręką Litwinów, a na pal wsadzony, już nie jako żołnierz, lecz jako rozbójnik, haniebną śmierć poniósł. Po Nebabie wkrótce nastąpił *Gławecki*, i równéjże karze uległ — jak powiadano szlachcic polski, który przez występek powstania zrzekł się szlachectwa. Nakoniec nad Kozakami przełożonym został *Półtorakożucha*. Godna uwagi, że Litwini aż dotąd zawsze byli szczęśliwsi z Kozakami i gromili z mniejszemi od nich siłami. Szczęśliwe te wypadki na Litwie stały się jeszcze przed elekcją, pod wodzą *Janusza Radziwiłła*, Księcia Ś. Cesarstwa Rzymskiego.

Nowoobranemu Królowi natychmiast wróżbiarze bez liku rozmaitych narodów przepowiadać poczęli przyszłość. Między innymi i następujący prognostyk przysłany był z Francji: *dwanaście lat panować będziesz i zawsze pod bronią.*

Inni podług przepowiedni niejakiegoś Kochanowskiego, wróżyli, że będzie to ostatni Król Polski, za którego państwo się przemieni. Inni znowu, nakoniec, wydobywali starożytne wyrocznie o Królu wędrowcu i stosowali je do Jana Kazimiérza, dowodząc, że nie lubiony od Polaków w dwunastym roku panowania zginie od sztyletu zabójcy. Były i inne przepowiednie, które ja opuszczę, bo niewarte wspomnienia.

Zdobycie twierdzy

Tymczasem przyszła wieść o zdobyciu twierdzy Kudaku. Zamek ten Kudacki nad dolnym Dnieprem, od natury umocniony, a

Kudaku przez Kozaków.

wyborny na skład zdobyczy, którą Kozacy z wycieczek nad Turkami, zwykli byli odnosić, broniony był przez załogę z 14,000 ludzi, zawiadywanych przez Kasztelana *Grodzickiego* wysłużonego żołnierza i weterana. Zuchwale targnęli się na tę twierdzę Kozacy, a na ósmy dzień oblężenia, gdy zasypali fossę, dostali się do muru, i za pomocą podkopów i min, mieli w nim zrobić wyłom; oblężeni straciwszy nadzieję na odsiecz, skłonili się ku kapitulacji. W krótce potém wysłali od siebie dobosza, który o głos prosił i żądał tylko bezpieczeństwa życia i swobody, zostawując wszystko z resztą na wolę zwycięzców. Przystał Półtorakożucha, ów wódz jassyrników, na poddanie się pod temi warunkami, tymczasem jednak tłuszcze jego opadły nagle zamek, a niedochowawszy wiary mieszkańcom i załodze, trupem kładli tych których spotkali, krępowali w pęta przywodźców i uprowadzili w niewolę. Taki był koniec Kudackiéj twierdzy, niezmiernie ważnego zamku dla Polaków, o czém wnieść można z zeznania samychże Kozaków, którzy się chełpili, że zwaliwszy Kudak, mają wolne przejście dla pustoszenia krain trackich.

Inne troski zaprzątały Króla: należało wysłać Kommissarzy pełnomocnych do buntownika Chmielnickiego, który do pokoju niby skłonniejszy, sprawę ludu przed nowym Królem popierał przez żale i skargi. Zwlekano zrazu wybór, lecz naostatek wyznaczeni dla układów: *Adam* z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Bracławski i *Wojciech Miastkowski* Podkomorzy Lwowski. Ci Kommissarze w początkach grudnia wyruszyli w drogę i zaledwo pod koniec 1648 r. w Perejasławiu na Rusi przystąpili do dzieła powierzonego im przez Króla i Rzeczpospolitą, gdy tymczasem z obu stron nastąpiło zawieszenie broni.

Śmierć Gerharda Dönhoffa i Zbigniewa Firleja.

Około tegoż czasu zmarł *Gerhard* hrabia *Dönhoff*, Wojewoda Pomorski, mąż dzielny w pokoju i wojnie, który długo dla Króla i Rzeczypospolitéj pracował, obronił Toruń, zbił Szwedów, uspokoił Prussy, a naostatek dwa odbył poselstwa do Ludwika XIV Króla Francji i Nawarry. Król oddał województwo pomorskie Staroście Wałeckiemu *Ludwikowi Wejherowi*, co także Rzeczy-

pospolitéj przysłużył się obroną Zamościa. Wkrótce potém dni zakończył w Warszawie *Zbigniew* Hrabia na Dąbrowicy *Firlej*, Starosta Lubelski, z wielkiéj familji Firlejów pochodzący, znakomitego niegdyś Senatora Wojewody Sandomierskiego, znakomity syn.

Na drugi dzień po wyprawieniu do Chmielnickiego posłów z Warszawy, naradzono się o uroczystym pogrzebie zmarłego Króla, którego ciało stało dotąd w kościele farnym ś. Jana Chrzciciela. — Potém Król umówił się z rozmaitemi osobami względem obrzędów koronacji, i niezwlekając, na drugi dzień stycznia 1649 roku (ten sam w którym skonał Zbigniew Firlej, Starosta lubelski) wyruszył w licznem orszaku Senatorów i szlachty z Warszawy do Krakowa, po odprawieniu za kilka dni przedtém konduktu z ciałem brata. — Po drodze Król wstąpił do Częstochowy, słynnéj z cudownego obrazu Najświętszéj Panny, nakoniec czternastego tegoż miesiąca o godzinie dwudziestéj drugiéj z niesłychanym przepychem niby w tryumfie, wstąpił do Krakowa przez bramę Florjańską. — Poprzedzały go przy radosnych odgłosach trąb i kotłów, przy huku armat i moździerzy zbrojne hufce miasta Krakowa i wielu magnatów; za niemi szli posłowie ziemscy zmieszani z niezmierną ciżbą pysznie przybranéj szlacheckiéj młodzieży.— W ślad za temiż więcéj sześciuset dygnitarzy, Starostów, Kasztelanów, Wojewodów jechało konno w porządku, a szereg ich zamykali Opatowie, Prałaci i inni piastujące wyższe duchowne godności.— Przed Królem jechali Biskupi *Stanisław* z Buzenina *Pstrokoński*, Biskup Chełmski, Administrator Tynieckiego opactwa, *Andrzéj* z Leszna *Leszczyński* Biskup Chełmiński i Pomezański, Podkanclerzy Koronny, *Jerzy Tyszkiewicz* Biskup Żmudzki, *Paweł Piasecki* Biskup Przemyślski, Administrator opactwa Jasnogórskiego, *Andrzéj Szołdrski* Biskup Poznański, *Mikołaj Wojciech* z Oleksowa *Gniewosz* Biskup Włocławski i Pomorski, *Piotr Gębicki* Biskup Krakowski, Książe Siewierski, *Maciéj Lubieński* Arcybiskup Gnieźnieński, Legat urodzony, Prymas i pierwszy Książe, wraz z Marszałkami obójga narodów: *Łukaszem* z Bni-

1649 r.

na *Opalińskim* Marszałkiem Wielkim Koronnym, *Janem Antonim Tyszkiewiczem* Litewskim i *Adamem* na Czaśnikach *Kazanowskim* Nadwornym, Marszałkami. Nakoniec jechał sam Król na białym koniu, po francuzku ubrany; zatrzymał się naprzód w kościele farnym, i pozdrowiony został ustami duchowieństwa. Po odśpiewaniu hymnu śś. Ambrożego i Augustyna, przy blasku tysiącznych pochodni jarzących, Król oddalił się na zamek, a przeprowadzały go gwarne oklaski, huk nieustanny dział czterdziestu, i przez całą noc wytryskujące błyski ogniów sztucznych.

Pogrzeb Władysława IV

W dzień następny oddano cześć ostatnią zwłokom Władysława IV. Wcześnie zrana wystąpiła pompa pogrzebna; otwierały ją długie rzędy mnichów i księży, przed samém ciałem postępowali Biskupi Chełmski, Chełmiński i Pomezański, Żmudzki, Przemyślski, Poznański, Kujawski, Krakowski, Arcybiskup Gnieźnieński i Nuncjusz papiezki *Jan* de *Torres* Arcybiskup Adrjanopolski. Za trumną złotogłowiem okrytą, na której spoczywały, korona, berło i inne królewskie insygnja, szedł Król z Senatorami i szlachtą w żałobném odzieniu, z żałobniejszą jeszcze twarzą. Z boków szło wojsko nadworne ze spuszczonemi proporcami i innemi oznakami żalu, poprzedzane przez jezdnych trzymających chorągwie wszystkich ziem, na których sztucznie wyszyte były herby państwa i pojedyńczych prowincji. W takim porządku wniesiono zwłoki Władysława do kościoła Ś. Stanisława na Zamku. Następnie z przepychem i płaczem oddawały ostatnią cześć zmarłemu, nietylko miasto Kraków, lecz miasta całéj prawie Europy, stawiąc Władysławowi IV pomniki, na których spisane było życie jego: jako za młodu ciężkiemi trudami w wojennéj sztuce się wprawiał, jako w obozie wyrósł, a oręża nie złożył aż nieprzyjaciół pokonał, jako aż do starości pracował, jak nakoniec objąwszy koronę spokojne życie pędził, i jak zawcześnie zgasł. Tak sławiły Władysława Królowa miast Roma, tak Mantua Karpetańska, tak dumny Król Hiszpański, tak monarchowie Europy, Król Elekt naostatek złożył zwłoki brata tuż przy grobowcu małżonki jego niegdyś Cecylji *),

*) Cecylja Renata, córka Cesarza Ferdynanda II, zaślubiona przez Władysława IV 12 września 1637 r. w Warszawie. Miał z niéj Władysław syna jedynaka Księcia Zygmunta Kazimierza, urodzonego 1 kwietnia 1640 r., który zmarł w ósmym roku życia, 9 sierpnia 1647 r.— Przyp. Mitzlera.

brata, mówię, nacechowanego wszystkiemi cnotami, a szczególniéj hojnością, tak bowiem szczodrze udzielał każdemu kto go o co prosił, że często potrzebami zaścigniety, naprzód rozdawszy już swoje dochody, u domowników swoich musiał pożyczać pieniędzy na konieczne wydatki. Jedno co go tylko plamiło, były to jego miłośne grzechy, mniéj ciężka dla Królów wada. Pogardziwszy związkami z panującym domem, zawarł on na czas krótki nieszczęśliwe dla narodu polskiego małżeństwo z dziewicą z nad brzegów Saony i Loary. *) Małżeństwo to we Francji powszechnie przypisywano Włochowi *Dominikowi Roncallio* Kanonikowi Warmińskiemu, który zachwalił Królowi *Marją Ludwikę* Księżniczkę Mantuańską, jako niewiastę cudnéj urody, sam zaś był podkupiony przez wszechwładnego naówczas we Francji Kardynała *Mazarini* darem złotego łańcucha, któren w Rzymie przyjaciołom pokazywał. Wkrótce oddalony ze dworu *Roncallio*, mieszkał w Rzymie z łaski Królowéj, z razu jako poseł, późniéj jako wygnaniec, na moją osobę przekazawszy kanonikat warmiński. Wielebym jeszcze dodał o Królu Władysławie, gdyby dzieje jego nie były już przedtém zebrane przez *Wassenberga*, a niedawno przez *Piaseckiego*. **) Królowa nie była obecna pogrzebowi męża, chorowała bowiem w Warszawie na gorączkę.

*) Władysław IV poślubił 10 Marca 1646 r. w Warszawie Marją Ludwikę, córkę Karola Księcia Mantui, urodzoną i wychowaną we Francji, z któréj po dwóch leciech pożycia żadnych nie zostawił dzieci.— Przyp. Mitzlera.

**) Ewerhard Wassenberg Historjograf J. K. M. wydał: Gestorum Vladislai IV Pol. et Suec. Regis partes duae, Gedani, a. 1641, in 4to, typis Hunefeldianis.— W pierwszéj części zawiera się panegiryk Władysława Księcia, a w drugiéj Władysława Króla. Dzieło to doprowadzone tylko do 1640 roku.— Piasecki napisał: Chronica gestorum in Europa singularium. Cracoviae, in officina Francisci Caesarii A. D. 1645, in fol.— Piasecki doprowadził dzieje tylko do r. 1643 —Wyhornie także opisał panowanie Władysława IV Stanisław Ko-

Ponowienie przysięgi Janowi Kazimierzowi.

Po oddaniu Władysławowi ostatniéj posługi, ponowiono przysięgę wierności Elektowi Janowi Kazimierzowi; rzucono lamenta dla radośnych okrzyków i gotowano śpiesznie uroczystość koronacji, na którą z całéj Polski, z całéj prawie Europy zbierali się książęta, hrabiowie i szlachta. Przed koronacją, podług starodawnego zwyczaju wszystkich Królów Polskich, Król Elekt udał się w karecie na miejsce męczeństwa Ś. Stanisława, na Skałkę, gdzie ten męczennik, na wieczną niesławę narodu Polskiego, w 1079 r. w czasie mszy świętéj przez Bolesława Śmiałego zamordowany został. Stąd Król pieszo szedł do drugiego Kościoła temuż świętemu poświęconego na Zamku, a lud tłumnie zebrany witał go radośnemi okrzyki.

Koronacja Jana Kazimierza.

Nazajutrz przystąpiono do koronacji.— *Maciéj Łubieński*, Arcybiskup Gnieźnieński, pontyfikalnie ubrany, szedł na zamek wraz z Biskupami, Opatami, Infułatami i całém duchowieństwem, a wstąpiwszy tam z jednemi Biskupami, skropił święconą wodą Króla, stojącego pomiędzy Dygnitarzami państwa, którego tymczasem Marszałek przyodział w sandały, tunikę, chiroteki, białą dalmatykę i kapę. Przydawszy mu do boku z jednéj strony Krakowskiego, a z drugiéj Kujawskiego Biskupów, Prymas prowadził Króla, poprzedzanego przez Senatorów, niosących z urzędu: koronę, berło, jabłko i miecz z pochew wyjęty, ku bazylice Ś. Stanisława. Gdy złożono na ołtarzu regalja, które Senatorowie nieśli, Król podług zwykłéj formuły wyrzekł następującą przysięgę o zachowaniu i utrzymaniu praw, przywilejów i swobód duchownych i świeckich, prywatnych i publicznych, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Przysięga Króla polskiego.

» Ja, *Jan Kazimierz*, Elekt Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Pruski, Żmudzki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki, Wandalski dziedziczny Król, przez wszystkie stany obójga narodów Polski i Litwy i innych prowincij do

---

bierzycki Wojewoda Pomorski. Część pierwsza jego historji wydana w Gdańsku 1655 r. in 4to.— Przyp. Mitzlera.

Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego przyłączonych lub wcielonych za wspólną zgodą swobodnie obrany, obiecuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, na te święte Jezusa Chrystusa Ewangelje, że wszystkie prawa, swobody, immunitaty i przywileje, publiczne i prywatne, prawu pospolitemu i swobodom obojga narodów i przyłączonych prowincij nie przeciwne, duchowne i świeckie, kościołom rzymsko-katolickim, książętom, baronom, szlachcie, mieszczanom, mieszkańcom lub komukolwiekbądź jakiegokolwiek stanu i kondycyi przez poprzedników moich Królów i Książąt Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, Władysława drugiego, Jagiełłę, Kazimierza trzeciego Jagiellończyka, Jana Albrechta, Aleksandra, Zygmunta pierwszego, Zygmunta drugiego, Augusta, Henryka, Stefana, Zygmunta trzeciego, Władysława czwartego świętéj pamięci brata naszego słusznie i prawnie dane, ustąpione, wydane i darowane, przez wszystkie stany podczas bezkrólewia zatwierdzone i sankcjonowane, a mnie podane, jakoteż pacta conventa przez pełnomocników moich ze stanami Korony, W. Ks. Litewskiego i przyłączonych do nich prowincij zawarte, zachowam, utrzymam, zastrzegę i dopełnię, we wszystkich warunkach, artykułach i punktach w nich wyrażonych. Mir i spokojność pomiędzy dyssydentami religji chrześcijańskiéj utrzymam i zachowam, a nie pozwolę żadnym sposobem, aby ktokolwiek, czy to w naszém imieniu, czy też w imieniu urzędników naszych lub stanów, dokuczał lub uciskał kogokolwiek z powodu religji, ani też sam to uczynię; to zaś, co postanowiono na elekcji naszéj w Warszawie, i co się postanowi na sejmie koronacyjnym, utrzymam i temu zadość uczynię. Wszystkie ziemie bezprawnie od Korony i W. K. Litewskiego odjęte, wojną lub innym sposobem w cudze władanie oderwane od Rzeczypospolitéj i W. Księstwa Litewskiego, będę się starał przywrócić, a posiadłości ich nie zmniejszę, lecz bronić je będę i rozszerzę. Sprawiedliwości dla wszystkich mieszkańców Królestwa, podług prawa publicznego, we wszystkich włościach strzedz będę, i sąd czynić bez żadnych dylacji ani zwłok, na żadne osoby niezważając, a jeżelibym komukolwiek przy-

sięgę moją złamał, obywatele Królestwa i wszystkich ziem we wszystkiém mnie posłuszeństwa odmówić mogą, a ja tém samém ich od wierności i posłuszeństwa Królowi winnego uwalniam. O absolucją od téj mojéj przysięgi u nikogo starać się nie będę, ani też ofiarowaną przyjmę. Tak mnie Boże dopomoż i te święte Chrystusa Ewangelje.»

Uroczystość inauguracji królewskiéj.

Zwłóczono zeń dalmatykę i kapę, a Arcybiskup gnieźnieński namaścił go na Króla Polskiego, a potém do celebrowania Mszy świętéj przystąpił. Po przeczytaniu listów apostolskich Prymas podał Królowi z ołtarza miecz obnażony, mówiąc: «*przyjm miecz na obronę Świętego Bożego Kościoła i na ukaranie złoczyńców*», a potém mu go do boku przypasał. Król wziąwszy miecz ofiarował go Bogu wojsk, a oręż, uświęcony przez to ofiarowanie, złożono powtórnie na ołtarzu. Potém Prymas włożył mu na głowę koronę mówiąc: «*weź Koronę Królestwa, sławę i cześć świętości i znak potęgi,*» dał mu w lewą rękę jabłko, a w prawą berło, mówiąc: «*weź rózgę dzielności i prawdy;*» poczém Król podnosił w czasie offertorjum chleb i wino, a otrzymawszy, jak się mówi, pocałunek pokoju, przyjął przenajświętsze ciało Chrystusowe. Nakoniec, po tych wszystkich obrzędach, Król zasiadł na królewskim praojców swoich tronie, a najpierwiéj powitał go Arcybiskup w te słowa: «*Na tym królewskim tronie niech cię utwierdzi Bóg; siedź i zatrzymaj miejsce od Boga tobie przeznaczone.*» Tu odśpiewano tryumfalny hymn śś. Ambrożego i Augustyna, wszczęły się okrzyki panów i niezmierny wrzask ludu. Rzucano pospólstwu monety, częścią złote, częścią srebrne. Na jednéj stronie numizmatu wystająca z obłoków ręka trzymała zwitek z temi słowy: «*związano zwyż*», *) a na drugiéj stronie takaż ręka wskazywała na snop podwójny z koroną królewską, herb Króla, z napisem: «*Pan mnie podniosł.*» **)

Tak *Jan Kazimierz* został olejem świętym namaszczony i poświęcony na Króla Polski i W. Księcia Litewskiego. Nad wie-

*) Compactum est desuper.

**) Dominus assumpsit me.

czór wrócił na zamek, a przed nim nieśli: koronę — *Jeremjasz Michał Wiśniowiecki* Książe na Łubnach, Wojewoda ziem ruskich; jabłko złote — *Stanisław Witowski* Kasztelan Sandomierski; miecz obnażony — *Michał Zebrzydowski* Miecznik koronny. Na zamku zrzuciwszy odzież królewską, Król zasiadł na starym stolcu ojczystym i przyjmował jedzenie, a Senatorowie stali przy nim we właściwym porządku. Po obiedzie Król zstąpił na rynek, a stanąwszy na wspaniale ozdobioném podniesieniu, przygotowaném przed ratuszem, przyjmował od konsulów i senatu miasta Krakowa przysięgę poddaństwa i bogate dary, a trzymając w prawicy miecz z pochew wyjęty, w lewéj zaś jabłko złote, podniósł do godności szlacheckiéj zasłużonych Rzeczypospolitéj obywateli.— Ogłoszono potém jeneralne potwierdzenie praw następnéj treści:

Potwierdzenie praw Polski.

» My, *Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król, ogłaszamy niniejszym listem naszym wszystkim w obec i każdemu z osobna. Ponieważ nic nié ma droższego dla ludzi na świecie, nad słodkie używanie wolności, zapewnione i potwierdzone prawami i uświęcone nietykalnemi ustawami, a Królowie i panujący nic sławniejszego uczynić nie mogą nad zachowanie poddanych im narodów w dawnéj wolności i nad takie rządzenie, aby przy zastrzeżeniu praw Majestatu, swoboda prawna i przywileje poddanych żadnego nie cierpiały uszczerbku, My zatém, z łaską Bożą przez wolną elekcją stanów i przez uroczyste namaszczenie podług starego katolickiego obrządku w bazylice krakowskiéj przez Najprzewielebniejszego Pana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa, objąwszy berło tego prześwietnego Królestwa, gdy za jednogłośną zgodą całéj Rzeczypospolitéj, bez żadnego oporu obrani zostaliśmy na to Królestwo, przedewszystkiém chcemy zaświadczyć naszą wdzięczność i wolę, gotową do spełnienia wszystkiego, cośmy przy elekcji i koronacji naszéj uroczystą przysięgą podług formy dawnych paktów i ustaw przyrzekli. Chociaż żadne pismo nie zdolne utwierdzić jeszcze mocniéj cnót królewskich w ser-

cu naszém i wrodzonéj miłości ku téj ojczyznie, jednak niechcąc odstąpić od dawnego i chwalebnego poprzedników naszych przykładu, piśmiennie potwierdzamy i zastrzegamy, czego mamy przestrzegać, bronić i utrzymywać. Z téj więc przyczyny dobrowolnie i rozmyślnie, idąc za obyczajem Panów poprzedników naszych, Królów Polskich i W. Książąt Litewskich, potwierdzamy wszystkie przywileje, nadania, zapisy, dożywocia, swobody, prerogatywy i immunitaty Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, Rusi, Pruss, Mazowsza, Żmudzi, Kijowa, Wołynia, Podlachji i Inflant, szczególniéj zaś Pruss Książęcych; co się tycze potwierdzenia feudalnego z niemi stosunku, w tym celu rozkazaliśmy potwierdzenie nasze podług formy przez poprzedników naszych używanéj, z kancelarji naszéj wydać i w konstytucjach niniejszego seju umieścić; równie też innych prowincij do nich przyłączonych łącznie lub oddzielnie im nadane, duchowne i świeckie, publiczne i prywatnych osób jakiegobądź stanu, płci, miejsc i miast przez poprzedników naszych Królów Polskich i W. Książąt Litewskich, i ziem przyłączonych Królów, Książąt i Panów, w całku lub w części, szczególniéj zaś przez Kazimierza Wielkiego, Ludwika, Władysława drugiego Jagiełłę, braci jego Witolda i Zygmunta Wielkich Książąt Litewskich, przez Władysława trzeciego i Kazimierza trzeciego Jagiellończyków, przez Jana Albrechta, Aleksandra, Zygmunta piérwszego, Zygmunta drugiego Augusta, Henryka, Stefana, przez Zygmunta trzeciego i Władysława czwartego, ojca i brata naszego, najukochańszych Królów Polskich i W. Książąt Litewskich; równie też przez Mistrzów Prusskich, Arcybiskupów, Biskupów, Mistrzów starodawnych Inflantskich, a w ostatnim czasie po odebraniu Inflant, przez Króla Stefana, również przez W. Książąt, Książąt i Panów ziem Rusi i Mazowsza słusznie i prawnie ustąpione i nadane, a pospolitemu prawu obójga narodów nieprzeciwne. Jako też prawa, ustawy, statuty, konstytucje, dekrety trybunalskie najwyższéj instancji, dekrety, swobody i przywileje na jeneralnych sejmach Królestwa, i porządki wprowadzone i sankcjonowane, szczególnie zaś swobody i ustawy przy elekcji Henryka Króla, na sejmie

Jędrzejowskim i przy koronacji Króla Stefana, konstytucją o sądach trybunalskich na sejmie Warszawskim i konstytucje przy koronacji świętéj pamięci ojca naszego uchwalone, nakoniec prawa i konstytucje na niniejszym sejmie koronacyjnym postanowione, lub które postanowione i nam przedstawione będą, tak jednak aby ogólne prawo szczególnych nie nadwerężało. W końcu, warunki przez pełnomocników naszych ze stanami zawarte, we wszystkich ich artykułach, punktach, klauzulach, warunkach, przez te listy nasze zatwierdzamy i umacniamy. Postanawiamy przytém, że to wszystko co wyżéj wspomniano, powinno wieczystą trwałość, nietykalność i moc zachować; przyjmujemy, zaręczamy i królewskiém słowem naszém obiecujemy wszystko to we wszystkich punktach, artykułach, klauzulach, warunkach, mocno, nietykalnie, nienaruszenie trzymać, zachować, dopełnić i wykonać. Również przyjmujemy, obiecujemy i zaręczamy, że wszystkie ziemie przez ościennych nieprzyjaciół niesłusznie od Królestwa i W. Księstwa Litewskiego i ich posiadłości jakimkolwiek sposobem odjęte, wojną lub inaczéj oderwane, przywrócimy na własność i przyłączymy do Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, a granic Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego nietylko nie zmniejszymy, lecz podług sił naszych powiększymy je i rozszerzymy. Wrazie gdybyśmy, od czego Panie Boże uchowaj, nie przestrzegając praw, przywilejów i swobód Królestwa i W. Księstwa Litewskiego i innych prowincij z niémi połączonych, przeciwko któremukolwiek z nich w całku lub wczęści co zrobili, postanawiamy i wyrzekamy, że wszystko to ma być za niemocne, nieobowiązujące i żadnéj wagi niemające poczytane. Co się tyczy przywilejów i swobód duchowieństwa, te potwierdziliśmy razem z innemi w niniejszym liście, a chociaż w przysiędze naszéj wymieniliśmy tylko kościoły rzymsko-katolickie, niech to nie będzie za zło uważane dla kościołów greckich i ich przywilejów. Przeciwnie, zachowamy je w pełnéj mocy, i od tego artykułu przysięgi nie chcemy nigdy odstąpić. Obiecujemy i zaręczamy, że przestrzegać będziemy i utrzymamy mir i spokojność pomiędzy dyssydentami nietykalnie, mocno i nienaruszenie.

Utrzymamy i zachowamy w pełnéj mocy prawa ziem Prusskich, szczególnie zaś indygienat, a wszystkie wakujące urzęda w tych ziemiach, podług przepisów praw ich ziemskich i konstytucji z roku 1647, rozdawać będziemy tylko obywatelom ziem Prusskich, objawiając że artykuł o rozdawnictwie wakujących urzędów, pomieszczony w paktach konventach szczęśliwéj naszéj elekcji, nié ma w niczém nadwerężać szczególnych praw ziem Prusskich. Dajemy przytém władzę Kanclerzowi i Podkanclerzemu Królestwa, ten list kofirmacji jeneralnéj praw, przywilejów i swobód Królestwa, W. Księstwa Litewskiego i ziem z niémi połączonych, oboje razem lub każden z osobna na zapotrzebowanie rozdawać z królewską pieczęcią, bez dalszego naszego rozkazu, tym stanom, ziemiom i poddanym naszym, którzy o niego będą prosili. Na świadectwo czego, list ten własną ręką podpisujemy i pieczęć królewską doń przywiesić rozkazujemy. Dan w Krakowie, stycznia dwudziestego trzeciego dnia, roku Pańskiego tysiąc sześćset czterdziestego dziewiątego.»

Po ukończeniu uroczystości koronacji, Król obyczajem przodków, zagaił sejm walny, na którym naradzano się cały czas o obronie Rzeczypospolitéj i ogłoszono stanom Królestwa i W. Księstwa Litewskiego następny *uniwersał* Króla Koronata.

Denuncjacja Króla Koronata.

»*Jan Kazimierz* z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Prusski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

Wszystkim w całém Królestwie naszém, Książętom, Baronom duchownym i świeckim, Arcybiskupom, Biskupom, Wojewodom, Kasztelanom, Starostom, Dygnitarzom, Sędziom i ich zastępującym, jako téż Prokonsulom, Konsulom i wszystkim Królestwa naszego Magistratom i ich zastępującym, i innego jakiegokolwiek stanu ludziom, szczerze i wiernie Nam miłym, do których wiadomości dójdzie to pismo nasze — oświadczamy łaskę naszą królewską. Szczerze i wiernie nam mili! Przez ciężkie losów dopuszczenie, w najtrudniejszym dla Rzeczypospolitéj czasie, Najjaśniejszy brat

nasz świętéj pamięci Władysław czwarty, został wam wydarty i do niebios przeniesiony. Poznaliśmy wielką przychylność i skłonność ku krwi naszéj Jagiellońskiéj w całém Królestwie i W. Księstwie Litewskiém, gdy za wspólną i jednogłośną zgodą, wszystkie stany raczyły nam oddać koronę tego prześwietnego Królestwa. Gdy tak z łaską Bożą, za wolném obraniem przez całą Rzeczpospolitę, obyczajem przodków na sejmie elekcyjnym, w Warszawie w listopadzie zeszłego roku, zostaliśmy obrani i obwieszczeni na Króla, i złożywszy w kościele farnym Ś. Jana Chrzciciela uroczystą przysięgę, otrzymaliśmy publiczny dyplomat elekcji, pozostawało Nam pośpieszyć na termin wyznaczony dla inauguracji naszéj do Krakowa, gdzie z Bożą pomocą dnia piętnastego stycznia uroczysty pogrzeb Najjaśniejszemu bratu naszemu odprawiwszy, dnia siedemnastego stycznia w kościele zamkowym Ś. Stanisława, złożyliśmy u wielkiego ołtarza w ręce najprzewielebniejszego Pana *Macieja Łubieńskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa i piérwszego Księcia, podług formuły, przysięgę o zachowaniu i utrzymaniu praw przywilejów i swobód, duchownych i świeckich, publicznych i prywatnych Korony i W. Księstwa Litewskiego; poczém od tegoż najprzewielebniejszego Arcybiskupa zostaliśmy olejem świętym namaszczeni i koronowani królewską koroną, którą od najdawniejszych czasów Królowie Polscy koronować się zwykli, podług rzymsko-katolickiego obrządku, w przytomności Nuncjusza Apostolskiego, Senatu, Posłów ziemskich, Dygnitarzy i obywateli Królestwa i W. Księstwa Litewskiego. Dokonawszy formalnie i prawnie téj koronacji i inauguracji naszéj, które niech będą szczęśliwe i zbawienne dla Nas, Rzeczypospolitéj i całego Chrześcijaństwa, co Panie Boże spraw, objęliśmy wodze rządu i przyłożyliśmy się do poruczonego Nam od Boga sprawowania narodów, otrzymawszy od obecnych Panów, Senatorów i innych dygnitarzy i urzędników Królestwa i W. Księstwa Litewskiego, jako téż od miasta Krakowa i wielu innych przysięgę na wierność. Dając znać o tém wszystkim i każdemu z osobna, wzywamy was i rozkazujemy, do kogo to należy, tę naszą inauguracją, jako téż praw i swobod konfirma-

cją obwieścić i opublikować po miastach, miasteczkach, parafjach i wsiach w dni świąteczne lub uroczyste przez woźnych i przez przybicie w miejscach publicznych tego pisma, a także wnieść je do aktów publicznych. Zatém rozkazujemy wam, aby po złożeniu co najprędzéj przysięgi wierności, do dawnéj siły wróciły zawieszone na czas bezkrólewia urzędy, sądy tak ziemskie, jak grodzkie i starościńskie, trybunały Królestwa zwyczajne i wszelkie inne; niech się odtąd odbywają pod naszą władzą i imieniem, niech spełniają to wszystko, co przepisem prawa lub zwyczajem i obyczajem do urzędu ich należy, i niech się starają, aby prawo i sprawiedliwość, te fundamenta i podpory państw, nie były w zawieszeniu i zaniedbaniu. — Dan w Krakowie, na sejmie naszym koronacyjnym, dnia piérwszego lutego roku Pańskiego tysiąc sześćset czterdziestego dziewiątego, a panowania naszego w Polsce i Szwecji piérwszego.

Jerzy z Tęczyna Ossoliński Wielki Kanclerz Koronny,
Z własnego rozkazu J. K. M.»

Król zaślubia Marją Ludwikę.

Dopełniwszy koronacji, Król śpiesznie ruszył do Warszawy, odwiedził Królowę wdowę sił pozbawioną i chorą, pocieszał ją, a tymczasem wysłał z Krakowa do Rzymu ojca *Jana Mambreta* Jezuitę do Papieża *Innocentego X* po dyspensę apostolską, ażeby mógł swobodnie z błogosławieństwem stolicy apostolskiéj pojąć w małżeństwo *Marją Ludwikę*, Księżniczkę Mantui, Monferratu, Nivernais i t. d., żonę zmarłego Władysława IV a teraz Królowę wdowę. Otrzymawszy dyspensę Król wstąpił w śluby małżeńskie na początku maja, bez żadnéj pompy i okazałości. Byli jednak ludzie na dworze Królewskim którzy słowem i pismem odradzali Królowi to małżeństwo; po całém mieście i po pałacu znajdowano porozrzucane karteczki z napisem: »Król Kazimiérz z rodzonéj siostry piérwszéj żony swego ojca spłodzony, z brata żoną ożeniony, nigdy nie będzie szczęśliwy» *). Medycy różnili się w zda-

*) Casimirus rex germana sororo natus, germani conjugi copulatus, nunquam erit fortunatus.

niach co do nadziei potomstwa; przypominano przytém żale Władysława skarżącego się na bezpłodność i chorobliwość Królowéj. Prócz tego wiek sam małżonków zdawał się niestosowny, Królowa bowiem skończyła rok czterdziesty drugi. W istocie, wszyscy odradzali te niewczesne śluby, Senat tylko za niémi obstawał, niechcąc dwóch Królowych razem karmić, a i Senat niby nie zrobił, i nie zmusił Króla mimo jego woli, gdyby nie namowy Posła Francuzkiego Barona *Bressy*, któremi omamił Króla skłonnego zawsze ku Francuzom, chociaż ci ostatni zostawali z Polską w nieporozumieniu.

ROZDZIAŁ VII.

Warunki Kozaków podane Królowi. — Nowa wojna z kozakami. — Obóz pod Zbarażem przez Kozaków oblężony. — Król idzie na odsiecz, lecz sam pod Zbarażem oblężony przez Kozaków i Tatarów. — List Królewski do Tatarów, i odpowiedź, widzenie się Polaków z Tatarami, ugoda z nimi, i pojednanie się Polaków z Kozakami przy pośrednictwie Chana Tatarskiego. — Bytność Kozaków w obozie Królewskim, mowa Chmielnickiego i pokój ich z Polakami.

—

Król otrzymuje warunki Kozaków.

Król tymczasem otrzymał długo oczekiwane listy od Komissarzy, w których ci ostatni zdając sprawę ze stanu rzeczy, na wszystko prosili J. K. Mość nie dawać ucha zuchwałym poduszczeniom żołnierstwa polskiego i nie zrywać zaczętych układów. — Te były warunki pokoju przez Kommissarzy Królowi przesłane:

1. Kozacy nie chcą cierpieć na Rusi innych wyznań oprócz Grecko i Rzymsko-Katolickiego.

2. Rzeczpospolita ma odnowić wszystkie dawne swobody Rusinów.

3. Wojewoda, Kasztelan i Starosta kijowscy powinni na zawsze być tylko ruskiego wyznania.

4. Król wyznaczy miejsce Metropolicie kijowskiemu pomiędzy Senatorami duchownemi.

5. Żydzi i Jezuici mają całą Ruś opuścić.

6. Czapliński, sprawca prywatnéj Chmielnickiemu krzywdy, ma być przez Rzeczpospolitę Kozakom wydany.

7. Liczba Kozaków będzie do czterdziestu tysięcy na wieczne czasy podniesiona, a zależeć mają odtąd nie od Rzeczypospolitéj lecz od królewskich rozkazów.

8. Rzeczpospolita wyda ogólną amnestję za wszystkie popełnione występki.

Zadrżeli magnaci usłyszawszy o czterdziesto tysięcznem wojsku, cofnęli się natychmiast od pożądanego pokoju, a rozżarzyły jeszcze nieporozumienie starania niektórych bardziéj do wojny pochopnych. Wrócili więc Kommissarze nic z Chmielnickim nie dokazawszy, bolejąc przytém na zerwany bez wiedzy Króla rozejm, o który się umawiano, przez polskie żołnierstwo, które korzystając ze zdarzenia napadło w różnych miejscach około Baru i Ostropola na rozstawionych po wsiach i nie spodziewających się tego Kozaków, i w krwawéj bitwie ich zniosło. Król z pośpiechem nowe wojsko gotuje. Przywódcami mianowani: *Andrzej* z Dąbrowicy *Firlej* Kasztelan Bełzki, *Stanisław Lanckoroński* Kasztelan Kamieniecki i *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Podczaszy Koronny. Za Komissarzów im dodani podżegacze wojny, *Jeremjasz Korybut* książe na *Wiśniowcu* Wojewoda ziem ruskich, *Aleksander* z *Koniecpola Koniecpolski* Wielki Chorąży, *Adam Hieronim* z Granowa *Sieniawski* Starosta Lwowski, który niedawno przedtém pod Korsuniem wzięty w niewolę, drogim okupem 200,000 złotych *) uwolnił się z rąk tatarskich. Znajdował się w wojsku i *Dymitr* Książe na Zbarażu *Wiśniowiecki*, zaledwie szesnaście lat liczący,

*) To jest 33,333 tak zwanych talarów, a 50,000 niemieckich guldenów. Przyp. Mitzlera.

dziedzic ojcowskiéj sławy, a współzawodnik ze stryjem w cnotach bohaterskich, wielka latorośl wielkiego szczepu; po raz pierwszy wstąpiwszy na pole marsowe, za ojczyznę miał przelać krew swoją niewinną. Tak wszędy gdzie jaśnieje djament razem i złoto połyska, tak ród orli nie umie płodzić bezbronnych gołębi. — Oprócz tego w dzień liczniéj się zbierały chorągwie innych magnatów: *Jakóba* hrabi *Rozdrażewskiego* Kasztelana Kaliskiego, *Jana* hrabi *Zamojskiego* Starosty Kaliskiego, *Marka Sobieskiego* Starosty Krasnostawskiego i innych niosących dobrowolnie pomoc ojczyznie zostającéj w ostatecznéj potrzebie, a Król miał się połączyć z niemi i z pospolitém ruszeniem szlachty, ostatnim środkiem jaki pozostawał dla ugaszenia pożaru. Tak tedy w maju wojsko Polskie w Ołyce zebrane wstąpiło po raz trzeci na Ruś dla odzyskania utraconych posiadłości. — W tym czasie okrutny Maksym Krzywonos śmiertelnie kulą rażony pod Borem, plugawego ducha wyzionął, odnosząc karę w témże miejscu, na którém niedawno przedtém tyle popełnił zbrodni, i zostawując nieodrodnego od siebie syna.

Zemsta Chmielnickiego

Chmielnicki w tejże chwili, niepomny na Boga i na ludzi, za życia Czaplińskiego pojął jego żonę, a widząc że Polacy zdradliwie go podeszli odrzuciwszy układy, z wściekłością porwał się za oręż, przechwalając się że skarci ich podejście i żelazem zemści się za podwójnie złamany rozejm przez tych, co litości niegodni, dwa razy ważyli się stargać świętość traktatów. Wysłał posłów natychmiast, jakby w wielkiej potrzebie zostając, do Chana tatarskiego z wielce uniżonym listem. — Przyjdź, pisał, jako sprzymierzeniec, jako obrońca, jako naczelnik; czego zwlekasz? w krótce zwyciężsko staniesz w samym Krakowie.—Powiadają inni, że udał się do Krymu i u stóp Chana błagał pomocy, wziąwszy z sobą do Tatarji wiernego swego Achata *) Tochtajbeja, dwa razy włócznią przeszytego pod Zamościem, który w krótce potém życie zakończył. Cokolwiek bądź, drogo kosztowało Królowi i Rzeczypospolitéj zwycięstwo pod Borem i Ostropolem. Jako zwykle się zdarza w woj-

*) Achates — wierny towarzysz Eneasza — Przyp. Mitzlera.

nach domowych, koniec ich zawsze smutny, na czyjąkolwiek bądź stronę przeważy się szczęście, z popiołów bowiem zmartwychwstaje bunt potężniejszy jeszcze po pogromie.

W maju zatém, jako rzekłem, Polacy wystąpiwszy z Ołyki doszli do Międzyborza, a zgromadziwszy siły znowu koło Konstantynowa, że starszyzny swéj złożyli radę wojenną, pytając u każdego czy należy iść naprzód, czy pozostać? Jeśli iść naprzód, to czy ku Kamieńcowi na Podolu czy ku Czarnemu Ostrowu? Jeśli pozostać, to skąd nabrać żywności? — Podzieliły się w téj materji głosy: jedni radzili iść do Kamieńca, do Ostrowa, do Zbaraża; inni znowu radzili wyczekiwać nieprzyjaciela pod murami Konstantynowa. Gdy tak się ważą zdania, wodzowie rozkazują posunąć się do Zbaraża, miasta znacznego na Wołyniu, niegdyś dziedziny Książąt Zbaraźskich, które ninie spadkiem, z innemi miastami na Rusi, należy do Książąt Wiśniowieckich. Miasto to z jednéj strony oblane stawem, z innych wcale murami nieopasane, pyszni się tylko wspaniałym gmachem książęcego pałacu.

Trzydziestego maja Polacy weszli do Zbaraża, sądząc że tu znajdą przystań od zawieruchy pędzącéj ze wschodu, wkrótce bowiem zlatywać się poczęły szczękiem oręża zbudzone harpje, zjawili się rozjuszeni Kozacy i tylko wały naprędce wzniesione, zatrzymać ich zdołały. Poznali pewno naówczas Polacy, że mocniejsi są ci, którzy zasłaniają się wałem lub murem, niż piersią własną od wroga.

Chmielnicki rozbił w témże miejscu namioty, sądząc że z Polakami poradzi sobie w godzin kilka, lecz zawiedziony w nadziejach, widząc opór Polaków pod dowództwem *Jeremjasza Wiśniowieckiego*, który zaledwo wiljątego dnia zdążył do obozu, postanawia ściśle ze wszech stron obledz ich obóz. Tymczasem wyzwał Polaków do wydania mu bez wzłoki Księcia Wiśniowieckiego, którego pójdzie szukać, mówił, choćby za górami, i obiecywał pod przysięgą że wszyscy inni oprócz Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego W. Chorążego, otrzymają na słusznych warunkach kapitulacją i swobodnie odejdą; przestrzegał, aby pomyślili o własném

zbawieniu, dopóki czas jeszcze, jeżeli bowiem do ostatniego upierać się będą, ostatecznéj ulegną zagładzie; wyrzucał nakoniec że żołnierz polski trwożnie bitwy unika pod wodzą takiego lwa, jakim był Książe Wiśniowiecki, polski Marjusz a ruski Herkules. Ze śmiéchem przyjęto poselstwo Chmielnickiego, nic nie zdołało poruszyć żołnierza, który na wszystko przygotowany, nie o poddaniu się lecz o śmierci lub zwycięstwie zamyślał, gdy Chmielnicki tymczasem niepomału się dziwił, że dotąd jeszcze niepokonał Polaków, których tyle razy już wprzód zwyciężał. Nakoniec wydaje on rozkazy do bezprzykładego dotąd szturmu. Postępowali naprzód brańce polscy do długich żerdzi przywiązani, z worami napełnionemi piaskiem u szyi, a pomiędzy nimi szły zmięszane najlepsze hufce Kozackie. Za nimi posuwały się zwolna do wałów nakształt wozów z kosami, niesłychane machiny drewniane, w których się kryli najwprawniejsi z Chmielniczan, tak że rzekłbyś, zmartwychwstał sławny koń trojański. Nieprzyjaciele podnieśli krzyk ogromny, grzmiały dla postrachu działa z trzech stron ich obozu ustawione, gęsto sypały się strzały, a szturm gwałtownie przypuszczony został. Nierówni na siłach lecz potężni męstwem Polacy, w częstych wycieczkach z obozu mnóstwo nieprzyjaciela kładli trupem, zmuszali resztę do odstąpienia i do opuszczenia machin. Kule odpierano kulami, gromy gromami, a użyta przez Polaków smoła i dziegieć wraz ze sztucznemi ogniami paliły aż do gołego ciała Kozaków, którzy je zwali ogniem nie sztucznym ale piekielnym. Gdy zamiary Chmielnickiego prysły o męstwo Wiśniowieckiego, Chmielnicki straciwszy nadzieję i rozwścieklony, że tak mała garstka śmie jego zwycięzkie wojsko zatrzymać, objeżdza obóz, swoich zagrzewa ażeby szli śmiało na nieprzyjaciela, który tchórzem w tylu bitwach się okazał, ażeby niedopuszczali garstce małéj naigrawać się z całego kozackiego wojska.— Zawierzam waszemu męztwu, bracia, powiadał, bijcie się tęgo, a za trzy godziny odniesiecie zwycięstwo.— To rzekłszy sam na przedzie rzucił się na wały, a za nim ruszyło Kozactwo, lecz i na ten raz nie dokazało, taki bowiem postrach siał Wiśniowiecki

że na samo imie jego pierzchał nieprzyjaciel. Nie mniejsza była w oblężonych odwaga, nierówni liczbą Kozakom i Tatarom ważyli się jednak na wycieczki za okopy, często zwycięzko, a rzadko z porażką wracali, bili się odważnie i uporczywie. Odznaczyli się szczególnie: Jeremjasz Michał Korybut Książe na Wiśniowcu Wojewoda ziem ruskich, Andrzéj z Dąbrowicy Firléj Kasztelan Bełzki, Stanisław Lanckoroński Kasztelan Kamieniecki, Aleksander Koniecpolski Wielki Chorąży, Mikołaj hrabia Ostrorog Podczaszy Koronny, ci wszyscy, których Kozacy na śmierć już w myśli byli skazali.

Poselstwa do Moskwy i Siedmiogrodu.

Gdy to się pod Zbarażem dzieje, Król niezwłocznie przez nadzwyczajne poselstwa wznowił przymierze z *Jerzym Rakoczym* Księciem Siedmiogrodzkim i z Wielkim Księciem Moskiewskim, chcąc uprzedzić tajemny ostatniego z Chmielnickim związek. Do Siedmiogrodu posłany był *Jan* hrabia na Piaskowéj Skale *Wielopolski* Starosta Biecki, Administrator zup solnych Bochni i Wieliczki, a do Moskwy *Bolesław Ciekliński* Kasztelan Czechowski. Król wodzom wojska swego nakazał połączywszy siły iść na nieprzyjaciela i nieopuszczać dogodnéj chwili, a na radzie wojennéj roztrząsnąć pytanie: czy iść na spotkanie nieprzyjacielowi czy nowych wyczekiwać posiłków? Wielu było doradzców, którzy odradzali Królowi narażać na tak oczéwiste niebezpieczeństwo głowę pomazańca bożego, lecz przemogło przeciwne zdanie: że najlepsze lekarstwo w wojnach domowych jest Królewska obecność. Z samego pojęcia Majestatu wypływa i coraz na czynie się stwierdza, że nigdy większym strachem nie bywają rażeni buntownicy, jako gdy usłyszą że sam Król przychodzi ich karać, co jest skutkiem charakteru świętości od samego Boga na Króla spływającego. Niech więc Król sam pośpieszy, mówiono, i Majestat swój okaże, a ustąpią buntownicy i doświadczą, że gdzie monarcha tam najwyższa surowość i łaskawość przebywa.

Śmierć Lubomirskiego i innych znakomitych Polaków.

Tegoż czasu zmarł pełen lat i zasług dla Rzeczypospolitéj położonych *Stanisław* hrabia na Wiśniczu *Lubomirski* Wojewoda Krakowski, mąż słynny z pochodzenia, odwagi i bogactw.—

Dzieje wspominają z pochwałą, na jaką w owe czasy nikt prawie w takim stopniu nie zasłużył, o wojennych jego wyprawach, i jemu to należy przypisać sławne zwycięstwo pod Chocimem nad Ottomańską potęgą. Dostąpiwszy najwyższych godności, z razu Wojewoda ziem ruskich, późniéj Wojewoda Krakowski, zasłużył zaiste Lubomirski na miano najgodniejszego obywatela ojczyzny. Król Województwo Krakowskie dał, jako wyżej rzekłem, Wojewodzie Sandomierskiemu *Dominikowi* Księciu *Zasławskiemu*, Wojewodą zaś Sandomierskim mianował Kasztelana Bełzkiego i wojsku swemu przywodzącego *Andrzeja Firleja*. Śmierć Lubomirskiego poprzedził zgon wielu innych znanych w Rzeczypospolitéj mężów.— Zgasł *Samuel Osiński* przełożony nad gwardją królewską, porwany nagłą chorobą w Warszawie. W krótce potém zmarł w Krakowie w podeszłym wieku, słynny z dobrych uczynków i doznanéj poczciwości *Stanisław Zadorski*, Podczaszy koronny. Był to człek wstrzemięźliwy i bezżenny, a od ludzi wielce chwalony, ponieważ żył w Bogu i pozostał nie zepsuty na dworze, jak lilja śród cierni. Przed śmiercią już był sobie przygotował grobowiec w Warszawie w kościele Ś. Marcina. Tegoż miesiąca zmarł w podeszłym wieku *Piotr Łaszcz* Naczelnik straży pogranicznéj od Tatarów — *Stanisław Rokowski*, odznaczający się dziwną pobożnością i nieporównany swego czasu krasomówca — i *Janusz Tyszkiewicz* Wojewoda Kijowski, który z Krakowa dążąc do wojska, około Lublina zasłabł i skonał; znakomity rodem, doświadczony na wojnie, a ojciec i dobrodziéj biednych i nędzarzy.— Król dał Województwo Kijowskie Adamowi z Brusiłowa Kisielowi Wojewodzie Bracławskiemu, a Wojewodą Bracławskim zrobił Lanckorońskiego, drugiego wojska swych hetmana. Około tegoż czasu porwany został śmiercią *Paweł Piasecki* Biskup Przemyślski, Administrator Jasnogórbskiego Opactwa, mąż rzadkiéj nauki i doświadczenia. Jak szczerze z młodych lat się przykładał do nauki i sztuk pięknych, jak miłował uczonych, jak przywiązany był do Rzeczypospolitej, o tém nas uczą dzieje polskie, w których spisał wypadki od Stefana I do Władysława IV. Cudzoziemcy

wspominają o tém że Piasecki skreślił też dzieje Europy, nieszczędzą mu pochwał, chociaż nie potrzebuje pochwały, kto sam o sobie tyle ile Piasecki świadczy, czy spójrzymy na życie jego, czy na napisane przezeń dzieła. Styl jego płynny, mowa czysta łacińska; umysł zanadto może przeciwko domowi austrjackiemu zawzięty, a niżeliby na kapłana przystało. Jednak, gdy karcił piórem historycznem zbrodnie niektórych magnatów, od wielu został oskarżony o potwarz, i zamiast należnéj pochwały uległ wspólnéj dla wszystkich prawych historyków w polskim narodzie obeldze.

W krótkim czasie potém zakończył życie w zgrzybiałym wieku *Abraham Wojna* Biskup Wileński, ze znakomitéj na Litwie familji, człek nie podkupny, pełen zacności i cnót, który sprawował biskupstwo za Zygmunta III i Władysława IV. Król tak się rozporządził wakującemi godnościami: Biskupstwo Przemyślskie zdał biskupowi Wałachji z zakonników reguły Ś. Dominika *Zamojskiemu*; biskupstwo Wileńskie Biskupowi Żmudzkiemu *Jerzemu Tyszkiewiczowi*, biskupstwo zaś Żmudzkie Smoleńskiemu biskupowi *Parczewskiemu*, nakoniec Smoleńskie biskupstwo przełożonemu nad Wileńskiém i Referendarzowi W. Ks. Litewskiego *Franciszkowi Dolmat Isajkowskiemu*. Załatwiwszy te sprawy, Król pożarem wojny zatrwożony, dwa listy przesłał Chmielnickiemu, w których wyrażał, jak mu smutno że Chmielnicki trwa ciągle w buncie, może wprawdzie jako Król surowo ukarać buntowników, lecz woli pokonać Kozaków wspaniałomyślnością; niech więc odstąpią od swoich zamiarów, niech złożą oręż, niech zerwą sojusz z Tatarami, niech usłuchają pewniejszych rad jego i odkryją mu wszystko co ich dotyka; ma król w ręku swym wszystkie środki kary, lecz woli szczędzić żony ich i dzieci. Jednak zuchwałe chłopstwo, dobra swojego nie pojmując, targnęło się na zelżenie Króla w osobie jego posła, i pomimo wszelkich zasad prawa zgładziło posłańca królewskiego *Rafała Śniarowskiego*, nie jako żołnierza — mieczem, nie jako ofiarę — toporem, lecz zestrugało go heblem jako kawał drewna. Stąd słuszny gniew Króla na Chmielnickiego za takie zgwałcenie prawa narodów.

Wyprawa Króla przeciw Chmielnickiemu

Bez zwłoki zatém wraz po ślubnych obrządkach Król rusza na wojnę, wydaje stosowne rozporządzenia, nakazuje wojsku wyprawę. Sam wszędy w przedniéj straży postępuje, nie pomny na owe słynne po całym świecie przysłowie, ktorego słuszności wkrótce doświadczył, że *majestat nie zawsze bezpieczny bez wojska*. W dzień Ś. Jana Chrzciciela, król opuścił zatém Warszawę, a w drodze miał przy boku *Adama* z Brusiłowa *Kisiela* Wojewodę Kijowskiego, *Stanisława* z Potoka *Potockiego* Wojewodę Podolskiego, *Krzysztofa Koniecpolskiego* Wojewodę Bełzkiego, *Stanisława Witowskiego* Kasztelana Sandomierskiego, *Jerzego* Księcia na Ossolinie hrabiego na Tęczynie *Ossolińskiego* Księcia Ś. Cesarstwa Rzymskiego i Kanclerza Rzeczypospolitéj, *Kazimierza Leona Sapiehę* Podkanclerza W. Ks. Litewskiego, *Andrzeja* z Wielkiéj Kończycy *Mniszcha* Nadwornego Kuchmistrza, *Tomasza Leżyńskiego* Opata Wąchockiego Pisarza Wielkiego Skarbowego, *Jerzego Lubomirskiego* hrabiego na Wiśniczu, Starostę Jenerała Krakowskiego, hrabiego na Lesznie *Leszczyńskiego* Księcia Ś. Cesarstwa rzymskiego a Jeneralnego Starostę Wielkopolskiego, *Samuela Karola* Księcia *Koreckiego*, *Jana* hrabiego *Zamojskiego* Starostę Kałuzskiego, *Zygmunta* hrabiego *Dönhoffa* Starostę Sokalskiego, *Hieronima Radziejowskiego* Starostę Łomżańskiego, *Jana Sobieskiego* Starostę Jakorowskiego, *Baldwina* hrabiego na Tęczynie *Ossolińskiego*, Starostę Stobnickiego, *Grzegorza Rzeczyckiego* Starostę Urzędowskiego. Szła razem gęsta rzesza szlachty, ale mało było żołnierza. Król pozostawił przy królowéj *Andrzeja* hrabi na Lesznie *Leszczyńskiego* Chełmińskiego i Pomezańskiego Biskupa Podkanclerzego i *Stanisława* hrabię na Dąbrowicy Firleja Podkomorzego Lubelskiego.

Przy odjeździe królewskim z Warszawy, w kościele farnym Ś. Jana Chrzciciela, Nuncjusz apostolski Biskup Adrjanopolitański *Jan de Torres* udzielił mu błogosławieństwa, poświęcił oręż i chorągiew i odprawił nabożeństwo, modląc się o pomyślną wygranę. Stamtąd zstąpiono na brzeg Wisły, a król z królową i z bratem

Karolem Ferdynandem księciem Opolskim i Raciborskim wsiadł na przygotowany dla siebie statek. Rozpuszczono żagle, zasmucona królowa ujrzała wkrótce Osiek, starostwo kuchmistrza koronnego Andrzeja z Wielkiéj Kończycy Mniszcha, i aż o cztery mile za Warszawę przeprowadzała męża swego i pana. Na trzeci dzień nastąpiło rozstanie, z westchnieniami i potokiem łez, częstemi uściski i pożegnalnemi pocałunkami. Kazimierz dosiadł konia i śpiesznie się oddalił, a królowa wspaniale odprowadzoną została do Warszawy przez Karola Ferdynanda.

Na dziesiąty dzień po odjeździe z Warszawy król wstąpił do Lublina, gdzie go z pompą przyjęła szlachta i lud Lubelskiego Województwa. W tejże prawie chwili przybył do Lublina *Jan Contarini* Prokurator Ś. Marka, poseł Rzeczypospolitéj Weneckiéj, który najżarliwiéj upraszał i namawiał króla i Rzeczpospolitą, aby po uśmierzeniu domowych zamieszek, udzielili pomoc Wenecji, wydając wojnę Porcie Ottomańskiéj; wykazywał przytém licznemi przykłady jak łatwo Turczyna pokonać. Próżne trudy! Polacy czém innem byli zajęci. — Gdy się ważą tymczasem pod Zbarażem losy wojny na niepewnéj szali, wieść okropna z kończyn Rusi przyleciała, że Wielki Chan Tatarski w sto tysięcy wojska najechał ogromne równiny Podola w początkach lipca i ma się wkrótce z Kozacką tłuszczą połączyć. Król nie tylko niezaniedbał téj wieści lecz skoro otrzymał o niéj niespodzianie w Lublinie wiadomość, natychmiast z małém wojskiem, nie doczekując się spodziewanych posiłków, wyruszył 17 lipca po 15-dniowym w Lublinie pobycie. Nim się jednak wyprawił, wyznaczył na jeneralnego swego nad całém wojskiem zastępcę *Jerzego* hrabię na Tęczynie *Ossolińskiego* Kanclerza. Na drugi dzień dotarto do Krasnego-stawu, gdzie zebrawszy wszystkie siły, król posunął się ku Sokalowi, stąd i z owąd otrzymując po drodze posiłki. To tylko trwożyło króla, że na wszystkie strony rozesłani szpiegowie żadnych pewnych o nieprzyjacielu nie przynosili wieści, a i ci nawet co za wielkie pieniądze podjęli się byli, narażając życie, przedrzeć się aż do oblężonego obozu, nie powracali wcale i nie podawali żadnéj

Król rusza z Lublina do Sokala a stamtąd do Zbaraża.

wiadomości o oblężonych. W Sokalu zatrzymało się wojsko, Król bowiem się wahał czy między Sokalem i Lwowem pozostać, czy prosto iść do Zbaraża, gdy tymczasem magnaci ku téj ostatniéj wyprawie skłaniali go. ustawnie, mówiąc, że zmiękną wrzytomności jego buntowników umysły, a ci co wściekłością pałają z daleka przed majestatem, poszanowaniem i bojaźnią zostaną przejęci.— Wytrwaj o Królu, rzekł Kanclerz, groź i ukaż zbrojne wojsko, a strach przyspieszy poddanie się miast ruskich, od których w krótce oczekuj wysłańców.— Znęcony temi porady, Król posuwa się do Zaporoża z wojskiem nowemi posiłkami wzmocnionem, a gdy się do tego miejsca zbliżał, dzielny rycerz niejakiś *Jan Skrzetulski* przywiózł mu listy od oblężonego wojska, w których skarżono się na ścisłe oblężenie, głód dokuczliwy i brak wojennych zapasów, i zaklinano Króla o pośpiech, ponieważ w zwlekaniu leży niebezpieczeństwo, a broniącym się nie staje prochu, bomb i rakiet. Z tego powodu, chociaż jeszcze nie dość były urosły siły wojenne, Król najkrótszą drogą i co najśpieszniéj dążył na odsiecz zagrożonemu zewsząd wojsku, tak jednak ażeby nadchodzące ze Lwowa posiłki mogły z nim się połączyć, i ażeby ze Lwowa można było z łatwością otrzymywać żywność szczególnie dla piechoty potrzebną. Rozłożono się obozem u Białego Kamienia i stracono dni cztery z powodu ciągłéj słoty, z wielką Króla niespokojnością, ponieważ nie wiedziano nic o nieprzyjacielu, a chociaż byli tacy, którzy z narażeniem życia czyniąc wycieczki dostawali brańców, jednak od nich nie można było się wywiedzieć ni o sile nieprzyjaciela ni o jego zamiarach, Chmielnicki bowiem tak zręcznie postąpił, że przyzwawszy na pomoc niezmierną moc Tatarską, z którą razem królewskie wojsko oblegał, w takiéj karności utrzymywał swoją tłuszczę, nie dozwalając jéj żadnych wycieczek, jak gdyby sam był oblężony, a wszystko, czego wojsko potrzebowało, do obozu swego wprost dostarczać kazał. Gdy Król 13 sierpnia opuszczał Złoczow, hufce Wojewody Krakowskiego przyprowadziły mu brańca Tatara, od którego się tylko dowiedziano, że Chan Krymski znajduje się w wojsku Kozackiém, lecz co za

zamiary nieprzyjaciela? jaki stan wojska polskiego w Zbarażu? o tém najmniejszéj niepowzięto wieści. Niezważając na to, wojsko szło naprzód w dość gęstym i porządnym szyku, do którego sam Król zwykł był podziwiających sztukę jego żołnierzy wprawiać.

Dnia tego nad wieczór Król zatrzymał się o pół mili od Zbaraża, a o sześć mil od nieprzyjaciela. Ustawieniem obozu zajął się *Arciszewski* Jenerał artyllerji, osiwiały w służbie hollenderskiéj w Indjach wojownik, pomagał mu *Zygmunt Przyjemski*, a dla rozpoznania miejscowości wysłany został zasłużony Rotmistrz *Marek Gdeszyński*, któremu dodano kilka lekkich chorągwi dla wywiedzenia się o nieprzyjacielu. Wkrótce wrócił Gdeszyński niedbale sprawiwszy się z posłannictwa i doniósł Królowi, że obejrzawszy przestrzeń na trzy mile w około, nigdzie nie spotkał śladu nieprzyjaciela. Nastał nakoniec 15 dzień sierpnia, dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Marji, zgubny dla Tatarów, opłakany dla Polaków. Przednie straże ujrzawszy pomykających się Tatarów, doniosły Królowi że zbliża się nieprzyjaciel nie z całą siłą, lecz z częścią jéj znaczną, tak bowiém z razu sądzono. Na wieść tę Król natychmiast zwołał wspólników swoich trudów, biegłych w sztuce wojennéj szermierzy, na radę jak począć z nieprzyjacielem. Potém umocnił część wojska, która przebyła właśnie drogę przez bagniska, przeciwko impetowi nieprzyjacielskiemu. Lecz chytry i zwinny nieprzyjaciel, zbroją, ładunkami nieobciążony i z większą chyżością działać zawsze przywykły, tak też i teraz postępował po pięciomilowym marszu téj nocy odbytym, ze stotysięcznym wojskiem tatarskim, piędziesięciotysięczną wyborową kozacką piechotą, gdy tymczasem stopiędziesiąt tysięcy Kozaków, dodanych im w pomoc, zbliżało się i nad wieczór stanęło przed królewskim obozem. Nieprzyjaciel natychmiast wysłał pięćdziesiąt tysięcy na obchód bagniska, ażeby natrzeć na Polaków z tyłu, a sto tysięcy rozwinął przed frontem, chcąc uderzyć z obu stron na królewskie wojsko, które się składało z szesnastu tysięcy lekkiéj konnicy na skrzydłach, z sześciu tysięcy pancernych, czterech tysięcy zaciężnych żołnierzy i ośmiu tysięcy piechoty. Mówią, że nim nastąpiła

Król pod Zbarażem oblężony i liczba nieprzyjaciela.

bitwa w obliczu nieprzyjaciela herold z królewskiego rozkazu obwieścił list królewski do Kozaków, że na zdradziecką i bezbożną Chmielnickiego głowę nałożono okup i że Król da dziesięć tysięcy złotych temu kto ją przyniesie. Słyszał żołnierz Chmielnickiego, że tak drogo oceniona głowa jego herszta, a Chmielnicki z razu trwogą, a późniéj gdy uszedł cało, niezmiernem zaufaniem ku wojsku swemu został przejęty. Pierwiéj nim zjawił się nieprzyjaciel, którego wysłano dla natarcia z tyłu na Polaków z drugiéj strony owéj bagnistéj drogi, na któréj gęsto tłoczyły się wozy polskie oczekując przeprawy, wszczął się gwar wielki i wrzaskliwe krzyki. Wojsko, które jeszcze nie przeszło, zmięszane tym zwróciło się na nieprzyjaciela ze swojemi przywódzcami, i nie wiem z jakiego już błędu chorągwie polskie oddaliwszy się od wozów i uszykowanego pomiędzy niémi żołnierza, porzuciwszy piechotę, zostawioną powyżéj bagnistéj ścieżki dla wzbronienia przeprawy, a którą powinny były zasłaniać, dały możność nieprzyjacielowi i znieść piechotę i siebie pobić. Zginęli w téj okazji *Baldwin* hrabia z Tęczyna *Ossoliński* krewny Kanclerza, *Grzegorz Rzeczycki* Starosta Urzędowski i wielu innych. Mniejszą jednak była strata niż można było sądzić z zamięszania, policzywszy bowiem i prostych żołnierzy, nie więcéj tysiąca Polaków z tamtéj strony bagniska poległo. Ci, których los oszczędził, wpadłszy między wozy odparli nieprzyjaciela, i przebywszy ową niebezpieczną drogę, połączyli się z Królem i resztą wojska, zapomniawszy już wszelką dniem przed tém wszczętą sprzeczkę, którą miał z królewskiemi chorągwiami Samuel Korycki Jeneralny Namiestnik chorągwi Władysława Dominika Księcia na Ostrogu i Zasławiu Wojewody Krakowskiego, niechcąc wejść do obozu królewskiego bez szczególnego rozkazu swego pana, którego przybycia do tegoż obozu oczekiwał dotąd. Gdy to się działo w jednéj stronie, z drugiéj znowu powoli zbliżali się Kozacy i Tatarzy podwójną kolumną, chcąc większym strachem przerazić szczupłe królewskie zastępy, i niezmiernym wrzaskiem zagrzewając się wzajemnie do zwycięztwa. Pierwszy się z niemi potkał Samuel Korycki i dzielnie wytrzymał natarcie, lecz

Straty Polaków

obskoczony nieprzejrzaną i wrzaskliwą tłuszczą, uskutecznił odwrót ku obozowi królewskiemu, potykając się ciągle i odpierając uporczywie następującego nieprzyjaciela. Cały ten dzień 15 sierpnia upłynął w okropnościach i wzajemnéj rzezi. Po bitwie, pomiędzy nagiemi trupami, znaleziono kobietę ogromnego wzrostu, która płeć swą ukrywszy pod męskiém odzieniem długo walczyła, nim od razów nieprzyjacielskich poległa. Tymczasem zjawiło się stopiędziesiąt tysięcy Kozaków, którzy wyprawieni byli od Chmielnickiego na pomoc Tatarom, a nieprzyjaciel z daleka osaczając obóz królewski zdawał się zapowiadać jego oblężenie.

Gdy Tatarzy oddalili się z placu bitwy do swego obozu, Król z obecnemi Senatorami po obozowemu, konno, obradował co czynić wypada, zwłaszcza że taka moc nieprzyjacielska, trzysta tysięcy ludzi przenosząca, nie licząc drugiego nieprzyjacielskiego wojska, które w Zbarażu w oblężeniu trzymało na wpół żywych Polaków. Stawała przed oczyma obawa, ażeby i to ostatnie wojsko, wraz z Królem na czele, nie uległo także oblężeniu, nieprzyjaciel bowiem zewsząd roztaczał swe siły, a do wytrzymania takiego oblężenia ani miejsce nie było po temu, ani obfitość żywności, ani nadzieja pomocy; rozpaczano o wszystkiém i sądzono że Bóg tylko jeden Króla może cudem zasłonić. Podczas, gdy Chmielnicki opływał w żywność i pieniądze, i kraj mu cały na około sprzyjał, Królowi wszystko szło na opór, coraz to trudniéj dostawać było pożywienia, a i te żołnierz zdobywać musiał w dalekich i niebezpiecznych wycieczkach.

Różne zdania Polaków

Różne były zdania panów w tym rozpaczliwym stanie rzeczy: niektórzy radzili Królowi ostrożną ucieczkę do Polski, groziła temu bowiem niewola, od rozwścieklonego wroga lękać mu się należało śmierci lub zniewagi, a niegodziło się narażać świętą głowę na oczéwistą zgubę, gdy droga z tyłu do Polski zostawała otwarta a tam do czasu był najbezpieczniejszy przytułek dla uciekających. Inni odważniejsi budzili w Królu zamiary, mówiąc: niech wzgardzi dzikiemi i wrzaskliwemi groźbami barbarzyńców, w których tchnie wściekłość ale nie odwaga, a Tatarzy pierzchną przed narodem,

którego męstwo i ciosy doznali nieraz w tylu porażkach; w tak mnogiéj tłuszczy mało znajdzie się hufców, co porządną bitwę wytrzymają, a Królowi urośnie stąd chwała, że z garstką rozproszył tysiące tysięcy; Polacy bić się będą do ostatka za życie królewskie, a Bóg i szczęście uwieńczą usiłowania w dobréj sprawie położone. Nakoniec słyszano poróżnione głosy, które zbiegały się w jedno ostateczne zdanie: albo Króla tajemnie uprowadzić, albo Chana Krymskiego pochlebném pismem pozyskać i obietnicami od towarzyszenia Kozakom odłączyć. Kanclerz w ostatku nieznajdując żadnéj racji dla uprowadzenia Króla lub oczekiwania posiłków, spodziewał się zbawienia jedynie od Opatrzności Boskiéj i od wytrwałości najdzielniejszych przywódźców wojska, i proponował całą massą wojska utorować drogę przez tłuszczę nieprzyjacielską lub poledz ze sławą, zresztą zaś spuścić się na Boga, jednak nie sądził od rzeczy zniewolić ku sobie Chana listem, w którymby nic nie było niegodnego majestatu, lub przystającego tylko pogromionemu mocarzowi. Król odrzucił ze wzgardą ucieczkę i skłonił się do téj ostaniéj rady, nakazał więc Wielkiemu Kanclerzowi posłać list do Chana, a Kanclerz bez zwłoki wygotował go w następnych wyrazach:

Rada Kanclerza.

« Jan Kazimierz z łaski Bożéj Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Smoleński, Czernihowski, Kurlandski, Pomorski, Kaszubski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

List Króla do Chana krymskiego.

«Wielkiemu Chanowi *Islan Girejowi* Wielkich Ord Czerkaskiéj, Nogajskiéj, Petyhorskiéj, Szemeńskiéj, Perekopskiéj, Krymskiéj i innych, przyjacielowi i bratu naszemu pozdrowienie.

«Wiedząc żeś godny dobrodziejstw brata naszego najjaśniéjszego i najpotężniejszego Pana a Pana świętéj pamięci Władysława IV, który się z tobą łaskawie obszedł, Ciebie zachował i wolnością obdarzył, którą otrzymawszy objąłeś dzisiejsze Twoje dzierżawy, dziwimy się mocno, że gdyśmy przyszli dla uśmierzenia domowych zamieszek państwa naszego, Tyś się z buntownikami połączył i broń przeciw nam podniósł, nie mając stąd ni korzyści,

ni owoców. Ufamy że Bóg nie dopomoże Tobie w tém Twojém przedsięwzięciu, postanowiliśmy jednak przesłać obietnicę naszéj przyjaźni i przypomnieć dobrodziejstwa brata naszego Władysława. Teraz ofiarujemy Ci naszą przyjaźń i pragniemy aby ona z obu stron zakwitła. — Dan w obozie pod Zbarażem 15 sierpnia 1649 r. panowania zaś naszego w Polsce pierwszego, a w Szwecji drugiego roku.»

List ten powierzony został jednemu z brańców, którego Król do swoich odpuścił z tém, aby go oddał Chanowi, sądził bowiem że gwałtowna wściekłość nieprzyjaciela potrzebuje prędkich środków; sam zaś nie na miękkim łożu, lecz na ziemi u rozłożonego na prędce ognia spoczął nakoniec zmordowany, zarówno bitwą, jak i rozkazywaniem. Część wojska przepędziła noc tę zbrojno koło Króla, a druga z jego rozkazu przy świetle księżyca śpiesznie kopała rów i fossę zewnątrz obozu w tych miejscach, gdzie sił niestarczyło dla osłony ładownych wozów. O brzasku z ostatnich sił prawie wybili się Polacy, lecz około południa Chan tatarski przysłał nawzajem przez jednego z brańców polskich list do Króla w następujący sposób pisany:

List chański do Króla

«Z łaski Bożéj najszczęśliwszy i najjaśniejszy Islan Girej Chan, Janowi Kazimierzowi, najdroższemu naszemu bratu, najjaśniejszemu Królowi polskiemu pozdrowienie.

«Przyznaję się do dobrodziejstw, jakie mnie najobficiéj dom Waszéj Królewskiéj Mości wyświadczył. Powody wspólnictwa mego z Kozakami i najścia na obszerne posiadłości W. K. Mości leżą w milczeniu uporczywém samejże Rzeczypospolitéj, która gardzić mną się zdawała i memi bitnemi narody, przyszedłem zatém przezimować w Polsce. Jednak, gdy mi się nie godzi odrzucać przyjaźni i braterstwa ofiarowanych przez W. K. Mość, a dla ustalenia i umocowania jéj potrzebni są sędziowie, niech przedewszystkiém W. K. Mość wyszle swojego Wezyra, który porozumiawszy się w szczeréj i braterskiéj rozmowie z moim Wezyrem, doprowadzi nas do pierwotnéj przyjaźni i braterstwa.»

Do tego listu dołączone było pismo Chmielnickiego z wielką

uległością pisane, z okazji listu królewskiego posłanego na dni kilka przed tém przez herolda do obozu Kozaków, w którym Król mianując Chmielnickiego buntownikiem i zdrajcą, pozbawiał go władzy nad wojskiem kozackiém, i wzywał Kozaków do odmówienia mu posłuszeństwa i do uległości temu, kogo Król w tym liście swoim na Hetmana naznaczał. — Oto treść listu Chmielnickiego:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu

Panie i dobrodzieju najłaskawszy!

List Chmielnickiego do Króla.

«Bogiem się świadczę, że zawsze byłem najpokorniejszym poddanym W. K. Mości Pana mojego najmiłościwszego, a od spowicia aż do siwizny nie przedsięwziąłem ani zamierzyłem żadnego buntu przeciwko Majestatowi Waszemu, lecz wiernie Mu służyłem wraz z ojcem moim Podstarościm Czehryńskim Michałem Chmielnickim. Gdy ojciec mój na służbie rodzica W. K. Mości Zygmunta Króla i Rzeczypospolitéj pod Cecorą poległ, ja sam dostałem się do dwuletniéj niewoli, z któréj uwolniony z Bożego dopuszczenia, wiernie służyłem w milicji Rzeczypospolitéj. Dziś Bogiem się świadczę, że pragnę powstrzymać się od rozlewu krwi chrześcijańskiéj, a gdy W. K. Mość dwa razy w listach swoich nazywa mnie najpokorniejszego poddanego swego buntownikiem, nie chce mój umysł tego przypuścić i woli przypisać rzeczoną nazwę niechętnemu przeciwko mnie wrogów moich tłómaczeniu. Racz W. K. Mość, Panie mój najmiłościwszy, zważyć na szali królewskiego sądu i miłosierdzia i skłonić ku mnie łaskawe ucho, ile to krzywd poniosłem od wielmożnych dzierżawców kraju naszego, co mogą poświadczyć choćby i sami nawet przy boku W. K. Mości zostający magnaci. Nie pychą uniesiony, lecz nieskończoną zmuszony nędzą, uciśniony i z dóbr ojczystych odarty, uciekłem się do stóp Wielkiego Chana Krymskiego, ażeby za jego pomocą powróconym zostać do łaski W. K. Mości. Jeżeli przy tém zginęło wielu niewinnych ludzi, niech sądzi o winie najwyższy sędzia Bóg, za którego sprawą to się stało, ja zaś wyrzekam się sprzeciwieństwa najmniejszemu skinieniu W. K. Mości Pana mojego najmiłościwszego, nawet gotów jestem ustąpić wojsko Ko-

zackie nowemu Hetmanowi *Zabuskiemu*, oddawszy mu buńczuk i buławę, które miałem z łaski W. K. Mości, jak tylko zostanę upewniony o ułaskawieniu mię przez W. K. Mość i o tém że będę mógł bezpiecznie życie pędzić pod Jego opieką. — Dan w obozie pod Zbarażem 16 sierpnia 1649 roku.»

Rozmowa Kanclerza z Wezyrem.

Przeczytawszy oba listy Król odpisał Chanowi krymskiemu, że wyszle Kanclerza i jemu poruczy rozmówić się z Wezyrem Chana w jakimbądź miejscu pomiędzy dwóma obozami. Nad wieczór doniosły straże, że Wezyr Krymski wyjechał na pole oczekując Kanclerza. Kanclerz ruszył się także z obozu z ogromnym tłumem ludzi, których pozostawił z daleka od miejsca kongresu, a sam wziąwszy ośmiu towarzyszy zjechał ku Wezyrowi na równą nizinę, i tam, po wzajemném pozdrowieniu uprzejmie go spytał co powié w imieniu Pana swego. Wezyr odpowiedział w krótkich słowach, że Pan jego Chan Ordy Krymskiéj przysłał go z oświadczeniem życzliwości i braterskiéj przyjaźni względem Króla, do których go skłaniały dawne dobrodziejstwa królewskiego domu. Kanclerz i Wezyr przystąpili następnie do układów; Kanclerz usiłował głębiéj przejrzeć w umyśle Wezyra, czego Pan jego żądał pod pozorem przyjaźni, a gdy się dowiedział że niczego więcéj jedno donatywy z dawien dawna przez Królów Chanom Krymskim opłacanéj, i ułaskawienia dla Kozaków, obiecał że doniesie o wszystkiém najwierniéj Królowi i będzie się starał o przywrócenie przyjaźni i braterstwa między Królem i Chanem. Potém Wezyr i Kanclerz obiecawszy, że nazajutrz wrócą do układów, i będą ciągnąć daléj przerwaną rozmowę, rozeszli się po przyjacielsku do swoich obozów, a Wezyr posłał natychmiast gońca do Kozaków i Tatarów oblegających Zbaraż, groźnie im przykazując, aby natychmiast porzucili oblężenie, a Tatarzy nawet aby nazad odeszli. Tak szły tego dnia układy między Wezyrem i Kanclerzem o losach całéj wojny.

Druga rozmowa Kanclerza z Wezyrem.

Na drugi dzień, to jest 17 sierpnia, pomiędzy roztoczonémi z obu stron wojskami zeszli się znowu Kanclerz i Wezyr, a pozdrowiwszy się nawzajem na następne przystali warunki:

Pokój Tatarów z Polakami.

1) Od téj godziny na wieki ma być między Królem Janem Kazimierzem i jego następcami Królami Polskiemi a Chanem Tatarskim Islan Girejem i familją Girejów przyjaźń i braterstwo.

2) Król Polski z łaski i szczodrobliwości swojéj ma płacić żołd zwyczajny Chanowi Tatarskiemu, corocznie 90,000 złotych polską monetą, które Król sam powinien przysyłać przez swoich wysłańców do Kamieńca na Podolu. Przytém Król ma zapłacić żołd ten za dwa ostatnie lata należny Chanowi, przesławszy summę tę do obozu tatarskiego.

3) Chan tatarski nawzajem obowiązany będzie pomagać Królowi polskiemu ze wszystkiemi siłami przeciwko jakiemu bądź nieprzyjacielowi.

4) Wzbroniono będzie Tatarom, chociażby pojedyńczo, najeżdżać po nieprzyjacielsku polskie granice.

5) Chan ma uwolnić oblężony obóz Zbarażki zarówno od kozackich jak i od tatarskich wojsk, a gdy wojsko polskie ze Zbaraża uda się do obozu J. K. Mości, lub dokąd Król rozkaże, Chan nie powinien go wcale zaczepiać.

6) Chan ma natychmiast wyprowadzić z posiadłości Jego Królewskiéj Mości wojsko tatarskie i znajdujących się w nich Turków Uromelskich i odesłać ich do ich siedzib.

7) Król polski, przez wdzięczność dla Chana da absolucją buntownikom i do łaski swojéj przywróci wojsko Kozaków Zaporożskich, prosząc pokornie o przebaczenie i żałując za swoje winy.

Dla zaręczenia się o dotrzymaniu tych warunków wymagał Tatarzyn, aby mu wydano jakiegokolwiek znakomitego dworzanina. Dano mu na zakładnika aż do opłacenia pieniędzy *Zygmunta* hrabiego *Dönhoffa* Starostę Sokalskiego, syna Wojewody Sieradzkiego a szwagra Wielkiego Kanclerza. Tatarzy dopóty nieodeszli, dopóki niewypłacono im przyrzeczonéj summy, którą Król ze swéj własnéj skarbnicy podróżnéj wyliczył. — Sięgnę teraz nieco wyżéj o donatywie, którą pobierają zwykle Tatarzy pod pozorem żołdu. W ciężkich wojnach, które Polska wiodła niegdyś z Litwą, Rusią

i Prussami, gdy sił jéj brakło, używała na pomoc wschodnich azjatyckich przybyszów, zamieszkujących brzegi Azowskiego morza, z warunkiem, że Tatarzy dostarczą Królowi polskiemu całe swoje wojsko przeciw każdemu nieprzyjacielowi, a Król corocznie płacić im będzie 90,000 złotych Powinność tu się kryła pod maską dowolności, a dobrowolna niegdyś Tatarom opłata, przez zbieg nieszczęść i klęsk stała się teraz koniecznością. Mimo to jednak, Tatarzy aż dotąd często najeżdżają polskie granice, z dziwną szybkością plądrują polskie kraje i uciekają nazad do swoich siedzib, kędy niemasz ni miast ni pól zbożem okrytych, w jakie obfituje polska, przez Nazona jeszcze opiewana, ziemica. Przeciwnie Tatarzy podobają sobie w stepach i pustyniach, stanowiąc straż Sułtana tureckiego w Europie i Azji. Nazwisko swoje biorą od rzeki *Tatar*, przepływającéj większą część ich kraju. Biednie odziani, licho się karmiący, przestają na jednéj trawie nazwiskiem *Hypaks*, słodkiego smaku, która na dni dwanaście ma własność zaspokajać głód i pragnienie *). Każdy z nich pięć tylko strzał nosi z sobą, lecz każden ich wystrzał jest pewny, od dzieciństwa bowiem do téj broni się wprawiają, i innéj nie używają, a każda matka dopóty nie daje dziecku jedzenia, dopóki to ostatnie nie trafi do wskazanego przez nią celu.

Tak Król przynęciwszy Tatarów pieniędzmi, wolniéj odetchnął, zmiękczyła się dzikość Chmielnickiego, a niewielka summa zapewniła wieczystą, jak sądzono, zgodę z Krymskim Chanem, bądź że w téj sprawie Kozacy przez Tatarów, czy Tatarzy przez Kozaków oszukani zostali, jak o tém rozmaicie i gadano i sądzono.—

*) Nie jest to roślina lecz korzonek słodki, tłusty i trzecią część łokcia długi, z rodzaju pasternaków, któren rzadko gdzie się znajduje, i dzisiaj wielu Tatarom nawet jest nieznany. Będąc 1754 r. u posła Chana tatarskiego w Warszawie, pytałem go o to, lecz i on i Tatarzy przy nim będący nic nie wiedzieli ni o trawie Hypaks, ani o korzonku. Trawa, któréj używają Tatarzy na lekarstwo, zwie się u nich Hyndipa, to jest Endivia. Jest to rodzaj cykorji, o ile mogłem ze słów ich się domyślić. Przyp. Mitzlera.

Kanclerz i Wezyr rozeszli się z applauzem i radością całego wojska; Kanclerz roskazał przytém Chmielnickiemu, który Wezyrowi towarzyszył, ażeby w przeciągu dwóch godzin wysłał od wojska Zaporożskiego kilku delegowanych do Króla, dla uproszenia tego ostatniego o przebaczenie, co i zostało spełnione. — Delegowani Chmielnickiego przybywszy do królewskiego obozu, przeprowadzeni zostali przez gęste rzędy żołnierzy i wpuszczeni do najobszerniejszego namiotu, gdzie Król majestatycznie zasiadał. Stanąwszy przed nim, upadli na twarz, zeznali winę i ze łzami błagając o przebaczenie, podali pisemko w imieniu całego wojska swego do Króla. Na to Kanclerz za Króla odpowiedział, że Król z wrodzonéj łaskawości nie cierpi wylewu krwi, dla tego szczególnie, że przez to okrutnie kazi się i traci obraz Wszechmogącego Boga w człowieku. Dla tego nie tylko pragnie się wstrzymać od wojen domowych, zgubnéj dla mocarstw zarazy, lecz stara się wszelkiemi sposobami o pogodzenie z sobą obywateli Rzeczypospolitéj, puści więc w niepamięć wydarzenie całe, niech tylko Kozacy zmażą zbrodnię wiernością i posłuszeństwem, niech złożą nową przysięgę, niech porzucą fakcje i złe namowy — a życie ich i wszystkie swobody pozostaną nietykalne. Ta jest wola najmiłościwszego Pana, a razem niech się stawi dla oddania czci Królowi sam Chmielnicki, za którego jednego tyle ofiar ludzkich padło, i który prywatnéj krzywdy swojéj dochodził drogą publicznéj zemsty. — Następnego poranka, podług obietnicy posłów stawił się sam Chmielnicki, rozmyśliwszy się już dobrze nad rozprzyśnięciem się swoich przedsięwzięć. Przez gęste szeregi żołnierzy przeprowadzony do Króla, ukląkł przed nim na jedno kolano, a podniosłszy wzrok w górę, po oświadczeniu należnéj uniżoności przemówił w te słowa: «Od wielu lat już Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu Panie a Panie nasz najmiłościwszy, czy jak lepiéj i słuszniéj — najlepszy Monarcho, czy co bardziéj jeszcze Majestatowi twemu przystoi — najłagodniejszy Ojcze ludów twoich Kazimierzu! Od wielu lat, mówię, mogłeś się przekonać aż do jakiego celu zmierzały wściekłe i skryte przeciwko nam wiernym podda-

Przybycie Chmielnickiego do obozu królewskiego i mowa jego do Króla.

nym twoim wszystkich prawie magnatów polskich zamiary. Magnaci zdeptali przywileje naszych przodków, a Kozaków Zaporożskich liczyli już nie za żołnierzy W. K. Mości, lecz za swoich własnych chłopów, cerkwie nasze oddawali Mahometanom, a ile razy na Sejmie prosiliśmy o głos, tyle razy gniewnie nam odmawiała go szlachta polska bez wiedzy poprzednika W. K. Mości ś. p. Władysława IV Pana naszego najmiłościwszego, że już nie będę mówił o gwałtach, zabójstwach, krzywdach przez szlachtę nam wyrządzanych. Wybacz swobodnéj mowie, Królu! skłoń ucho łaskawe, a nie oszukamy cię przekładając ci powody, które nas do zabespieczenia życia naszego prowadziły. Ktokolwiek z naszych, przed sąd powoływał ciemiężcę lub do sejmu się odwoływał, natychmiast mieczem zgładzony zostawał. Nakoniec zabrakło nam cierpliwości, z obcym narodem zawarliśmy przymierze, z jego pomocą od szlachty chcieliśmy się obronić. Któż potępi nas za to, żeśmy ratowali życie i mienie, dla zachowania których zwierzęta same ostatnich sił dobywają? Nigdyśmy nie mieli na myśli podnieść oręż przeciwko W. K. Mości, jako niewinnemu krzywd naszych, jako Monarsze i Panu naszemu najmiłościwszemu, staraliśmy się tych tylko ludzi wytępić, którzy nienawidzieli Kozaków gorzéj niż wężów, i gorzéj niż chłopów uciskali.» — To rzekłszy patetycznie Chmielnicki, doręczył Królowi prośbę na piśmie, którą przyjąwszy Kanclerz, takie w imieniu Króla podał mu warunki pokoju:

1) Kozacy mają odejść, wyprosiwszy pokornie przebaczenie u Króla.

2) Królewskiém słowem zaręczone Kozakom Zaporożskim zostanie utrzymanie na wieki przy wszystkich dawnych swobodach immunitatach, prerogatywach, przywilejach; na co im będzie nowy dyplom wydany.

3) Król potwierdza liczbę czterdziestu tysięcy rejestrowych Kozaków.

4) Na wieczne czasy przeznacza Hetmanom dobra Czehryńskie.

5) Ma być z obu stron zupełne zapomnienie i odpuszczenie wszystkiego, co tylko od początku tych zamieszek w jakiémbądź miejscu, jakimkolwiek sposobem z téj lub owéj strony po nieprzyjacielsku było wyrządzone, tak że ani z powodu tych rzeczy, lub innych, ani pod ich pozorem, nikt nie śmie z téj lub owéj strony dopuścić się napadu, nieprzyjaźni lub uciemiężenia co do osób, stanów, dóbr, lub bezpieczeństwa ich, sam przez się lub przez innych, jawnie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio, prawnie lub czynnie, w Rzeczypospolitéj lub za jéj granicą, ani coś podobnego czynić innemu każe, ani komu innemu czynić dozwoli.

6) Oboz kozacki powinien być od polskiego oddzielny.

7) Żydzi, wszyscy dzierżawce, mają z Rusi ustąpić.

8) Wojewoda i Kasztelan Kijowski mają być ruskiego wyznania.

9) Zostaną wrócone Rusinom cerkwie we Włodzimierzu, Krasnymstawie, Lublinie, Sokalu.

Tak rozwiązała się niespodzianie piérwsza zawierucha wojny domowéj; tak się skończyła Zbaraźska wyprawa.

KSIĘGA II.

—

ROZDZIAŁ I.

Opis sejmu polskiego. — Waśnie pomiędzy Księciem Wiśniowieckim i Kanclerzem Ossolińskim. — Szlachta potwierdza umowę Zbarażską. — Konfederacja wojska polskiego w Lublinie spełzła na niczém. — Chmielnicki rozkazuje Kozakom zebrać się w Perejasławiu. — Król przyjmuje w Warszawie poselstwa Tatarskie i Rossyjskie. — Nekrolog znakomitych mężów.

—

1649. Opis sejmu polskiego.

W początku września Król wrócił tryumfalnie do Warszawy, stłumiwszy bunt kozacki, kupiwszy pokój z Tatarami i odzyskawszy straconą już Ruś.— Królowa spotkała go o dwa dni drogi od Warszawy, a on z nią razem udał się na Jasną Górę, znakomitą starożytnym obrazem Najświętszéj Panny. Pomodliwszy się do świętéj Bożéj Rodzicielki, wrócił do Warszawy napowrót.

W końcu października zmarł *Andrzéj* hrabia na Dąbrowicy *Firlej* Wojewoda Sandomiérski, najwyższy dowódzca wojska królewskiego pod Zbarażem, mając lat 60. Człowiek ten, aczkolwiek akatolik, urodzeniem i bogactwem błyszczał pomiędzy piérwszemi w Rzeczypospolitéj, a mało kto mu dorównał w wojennéj sztuce. Doskonale dowodził i dzielnie się potykał pod Zbarażem, a na powrócie stamtąd śmierć sprzątnęła go niespodziana. Co było jéj przyczyną niewiadomo; niektórzy mówili, że przez zazdrość lub zawiść przysłużono mu się trucizną. — Król województwo Sandomiérskie dał *Władysławowi* Margrabiemu na Mirowie *Myszkowskiemu* Staroście Grodnickiemu.

Pod koniec tego roku zebrał się Sejm walny w Warszawie. Przedtém nim doń przystąpię, nie będzie od rzeczy opowiedzieć, jak się sejm ten odbywa, o czém mało kto wié z cudzoziemców. — Sejmy walne powstały równo z początkiem państwa polskiego. Ustawy polskie nakazują zbierać się im często, a starożytne statuta Króla Kazimierza przepisują nie dalszy nad dwa lata między jednym i drugim sejmem termin. Daleko lepiéj byłoby dla Polski, gdyby mniéj częste były sejmy, i mniejsza ilość praw, te łatwiéj bowiem możnaby zachować. Ogrom ustaw przygniata naród polski, rośnie do nieskończoności ilość krętaczy, a o Polsce rzec można że choruje na prawa. Stąd bogaty zostaje pod jego opieką, biedny czy pozwany czy pozywający, zarówno jest jéj pozbawiony, tylko po miastach pełno jest adwokatów i rejentów, najdrapieżniejszego rodzaju ludzi, ssących niby pijawki, pot i krew narodu. Zgromadzenie sejmowe nie jest to zgromadzenie samych magnatów, lub rady królewskiéj, lecz przedstawia Rzeczpospolitę całą. W naglącéj potrzebie sejm się zwołuje nie czekając dwuletniego terminu, prawo bowiem tego czynić nie wzbrania, a po śmierci Władysława IV widzieliśmy w jednymże roku cztery jeneralne sejmy, nie dziwmy się jednak, ta bowiem konieczność powraca w czasie każdego bezkrólewia.— Na dwanaście tygodni przed zebraniem się sejmu, Król zapowiada go szlachcie uniwersałami, obnoszonemi przez ustanowionych na to ludzi po juryzdykcjach, ziemiach i starostwach. Otrzymawszy taki uniwersał, Wojewoda lub Kasztelan pewnéj ziemi zwołuje szlachtę na sejmik ziemski, za sześć tygodni do rozpoczęcia się walnego sejmu. Zbiera się szlachta cała w oznaczonym dniu i miejscu, każden kto chce składa żądania swego stanu, te się czytają i roztrząsają przed stanem szlacheckim, nakoniec układają się na piśmie po odrzuceniu zbytecznych przedmiotów. Tu obierają się także dwaj najlepsi mówcy na posłów do sejmu walnego i naradzają się między sobą

o dopełnieniu poruczonych im przez ziemie obowiązków. Wystawnie i dworno, w złoto, srebro i jedwab do zbytku odziani zjeżdżają się posłowie ziemscy do Warszawy, przez Zygmunta na miejsce sejmów wybranéj, ponieważ tu najprędzéj i najwygodniéj ze wszystkich krańców Polski zgromadzać się można, a dzisiaj to miasto szczyci się przytém zwyczajną Króla rezydencją.— Sejm z trzech stanów się składa: Króla, Senatu i szlachty. Prawa te tylko mają moc obowiązującą, które zostały przez wszystkie trzy stany uchwalone. Nie dosyć woli Króla i Senatu, trzeba jeszcze jednogłośnéj zgody posłów ziemskich.— Sejm się zaczyna od publicznego nabożeństwa, poczém oratorowie stanów czyli posłowie ziemscy, trzykrotnie ukłoniwszy się podług zwyczaju Królowi, siedzącemu na tronie, odchodzą do właściwéj im Izby w pałacu królewskim, i tam na drugi dzień obierają prezydującego w Izbie, którego zwą Marszałkiem.— Bardzo często posyłają się potém wciągu obrad mówcy od rycerskiego stanu do Króla i Senatu, i od Króla i Senatu do rycerskiego stanu, i sześć tygodni z rzędu zwykle schodzi na perorach i sprzeczkach, tak że rzekłbyś, że to nie zgromadzenie prawodawcze ale szkoła, prywatne bowiem wielu członkow oględy sprzeciwiają się dobru publicznemu. Po upływie sześciu tygodni wszyscy posłowie ziemscy, liczbą około 200, przypuszczają się na jedno z Królem i Senatem posiedzenie, i tam poczyna się głośna rozprawa, przedmiotem któréj zebrane w jedno uchwały Izby poselskiéj o dobru publicznem *). Wolno każdemu mówcy przerywać gniewnym głosem innego mówcy mowę, wolno łajać, wolno powtarzać owe przykre dla królewskich uszu sława: »nie pozwa-

(*) Nigdy nie zjadą się do Warszawy na sejm wszyscy posłowie województw i powiatów, często bowiem sejmiki bywają zrywane przez kogokolwiek z szlachty uroczystém «nie pozwalam», a posłowie téj ziemi już nie przybywają na termin do Warszawy, gdzie nie zważając no to sejm się poczyna co dwa lata w poniedziałek po S. Michale. — Dla cudzoziemców dodamy tu wyliczenie posłów ziemskich ile ich każdy powiat wysyła.

lam, ponieważem szlachcic.» Stąd pod pozorem prerogatywy szlacheckiéj często cały sejm przerwany bywa jednym wrzaskliwym

W Wielkopolsce:

Województwo Poznańskie i Kaliskie na sejmiku w Środzie obierają posłów 12
Województwo Sieradzkie w Szadkach obiera posłów . . . 4
Ziemia Wieluńska w Wieluniu 2
Województwo Łęczyckie w Łęczycy 4
Województwa Brzeskie, Kujawskie i Inowłocławskie razem obierają w Radziejowie posłów 4
Ziemia Dobrzyńska w Lipnie 2
Województwo Płockie w Raciążu 4
Województwo Mazowieckie na 10 ziem podzielone, z których każda osobny ma sejmik, mianowicie w Czersku, Warszawie, Wiszni, Wyszogrodzcu, Zakroczymie, Ciechanowie, Łomży, Rożaniu, Liwie i Nursku, i obiera po 2 posłów; wszystkiego . . 20
Województwo Rawskie z 3 ziem złożone na 3-ch sejmikach w Sochaczewie, Rawie i Gumbiniu obiera posłów 6
Trzy Województwa Pruskie mają trzy sejmiki, na których obierają posłów Chełmińskie w Kowalowie — Malborgskie w Sztumie, a Pomorskie w Stargardzie. — Liczba posłów prawami polskiemi nie określona.— Skończywszy te sejmiki znowu zbiera się szlachta pruska na sejmik jeneralny z kolei do Malborga lub do Grudziądza, czego nie bywa gdy na niczém zejdzie jeden z trzech poprzedzających sejmików

Liczba więc posłów z Wielkopolski, wyjąwszy posłów od Prus polskich wynosi 58

W Małopolsce:

Województwo Krakowskie obiera w Proszowicach posłów . . 6
Księstwo Oświecimskie w Zatorze 2
Województwo Sandomirskie w Opatowie 7
Województwo Lubelskie w Lublinie 3
Województwo Podlaskie na trzy ziemie podzielone w Drohiczynie, Mielnikach i Briańsku. 6
Województwo Ruskie w Wiszni 6
Ziemia Halicka obiera w Haliczu posłów przed sejmikiem w Wiszni, i ci posłowie zjeżdżają potém z instrukcjami do Wiszni . . . 6

głosem: *nie pozwalam*, a w niwecz idą wszystkie obrady z wielką Króla boleścią, który po całych nocach bezsennie przysłuchiwać się musi różnych mówców sprzeczkom.

Uchwały sejmowe najczęściéj tyczą się podatków, które bardzo są potrzebne przy szczupłości niezmiernéj dochodów publicznych. Pobór łanowy płaci gmin wieśniaczy, obarczony prócz tego tysiącem innych ciężarów. Jest to najprzykrzejszy dla biednych wieśniaków podatek, i nie bardzo dochodny dla skarbu z powodu

---

Ziemia Chełmińska w Chełmnie.		2
Województwo Bełzkie w Bełziu.		4
—	Podolskie w Kamieńcu	6
—	Kijowskie w Żytomierzu	6
—	Wołyńskie w Łucku i Włodzimierzu po kolei	6
—	Bracławskie w Winnicy	6
—	Czernihowskie w Włodzimierzu.	4

Wszystkich 70.

Na Litwie:

Województwo Wileńskie na 5 powiatów podzielone, w Wilnie, Oszmianie, Lidzie, Wiłkomierzu i Bracławiu obiera posłów		10
Województwo Trockie z 4 powiatów, w Trokach, Grodnie, Kownie i Poniewieżu		8
Starostwo Żmudzkie w Rosieniach.		2
Województwo Smoleńskie i Powiat Starodubski obierają w Wilnie		4
—	Połockie w Połocku	2
—	Nowogródzkie z 3 powiatów w Nowogródku, Słonimie, Wołkowysku obiera posłów.	6
—	Witebskie w Witebsku i Orszy	4
—	Brzeskie w Brześciu i Pińsku.	4
—	Mścisławskie w Mścisławiu	2
—	Mińskie z 3 powiatów, w Mińsku, Mozyrzu i Rohaczewie.	6
—	Inflanckie w Dyneburgu dwóch posłów, a oprócz nich Król naznacza z Polski dwóch i z Litwy dwóch posłów.	6

Wszystkich 54

Wszystkich posłów zatém liczba dochodzi do 182

Przypisek Mitzlera.

nierzetelności prywatnych osób, tém bardziéj że dla pokrycia kosztów wojennych pobór ten do nieskończoności bywa pomnażany. Często probowano obfitsze i sprawiedliwsze ustanowić źrzódła dochodów, lecz zawsze bezskutecznie, z powodu niezmiernéj swobody szlachty od podatków i dziwnéj a niesłychanéj chciwości tych wszystkich, którym powierzona piecza skarbu publicznego. Nie tylko magnaci dopuszczają się téj swawoli, lecz zarówno klienci ich i domownicy, do spraw ich przypuszczeni, którzy stąd się wynosząc ogromne ciągną zyski, a zdzierstwa ich osłaniają się patrocynją magnatów. Ze swojéj strony magnaci, gdyby na sejmikach sprzeciwiał się im gmin szlachecki, za pomocą popleczników bezpiecznie mogą wszystkie zamiary skłócić i zmięszać. Z tego powodu nie ma nic świętego i nietykalnego, nic przepisanego prawem, nic obwarowanego najświętszemi przysięgi, co by ujść mogło rąk łupieżnych, a nikt szczerze nie karci za publiczne zbrodnie, jak tego wymaga interes saméj wolności. Prawdziwa miłość wolności nie może znieść téj swawoli, a baczniejsza piecza skarbu i ograniczenie wydatków nieskończenieby się przyczyniły do dobra publicznego i do usunięcia ogromnych przeszkód. Mimo to, panuje powszechne zdanie, że wolność zostanie nadwerężona, skoro dobrowolnie, zgodnie i rozważnie środki te będą użyte na korzyść publiczną. Każden rad gdy może oszukać, znęcić, podejść, zedrzeć wykrętami i podstępem. Nikt w Polsce o skarb nie dba, rozkazy królewskie nie zmuszają do płacenia podatków, lecz sprężyna władzy — skarbnica publiczna znajduje się w bezpośrednim rozrządzeniu Rzeczypospolitéj. Ta to Rzeczpospolita magnacka wszechwładnie panuje nad całą Polską i jéj Królami, ona jest źrzódłem prawa publicznego. Królowie Polscy, chcąc czemkolwiek książąt synów swoich obdarzyć, żebrać muszą u niéj, nim otrzymają dla nich 10,000 złotych rocznego opatrzenia, na więcéj bowiem z trudnością przystaje szlachta. Przewidujący przyszłość stan rycerski ciężkiemi ustawy skrępował Majestat, sądząc że dopiął ostatecznego celu, a niepomny dobrodziejstw Zygmunta Augusta, który umierając 1572 r. testamentem Polakom wolność czyli

raczéj wyuzdaną dowolność obierania Królów przekazał, dawniejsi bowiem Królowie polscy nie tylko nosili tytuł Panów i Dziedziców królestwa polskiego, ale i władzę dzierżyli potemu. Lecz Rzeczpospolita polska zaledwie na imie Rzeczypospolitéj zasługuje, a jeżeli dotąd istnieje, to z łaski Opatrzności cudownem jakiemś zrządzeniem; obce rządy bowiem kierują nią w rozmaity sposób.— Sekretów u Polaków nie ma żadnych, a zamiary i sposoby rządzenia każdemu wiadome. Prawa ich i ustawy zwane konstytucjami, ja sam widziałem publicznie przedawane w Paryżu, a słyszałem że można je kupić nawet w Carogrodzie. W tych konstytucjach wyliczone są siły publiczne państwa, zasoby, grożące niebezpieczeństwa, wypisana liczba żołnierza pod bronią, wspomnieni nieprzyjaciele i sprzymierzeńcy. Często się zdarza że Polacy rozgłaszają nawet tajemnice domu królewskiego, zamiary sprzymierzeńców, hierarchiczny porządek wojskowy.—Niegdyś imie bogini patronki Rzeczypospolitéj rzymskiéj, od gminu ukryte, tylko kilku patrycjuszom było wiadome, ażeby wróg jaki dowiedziawszy się o niéj, obietnicami ją z miasta nie wywabił. Dziś również powinniby się wszyscy starać ażeby tajemnice Rzeczypospolitéj nie były odsłaniane tym, którzy nią nie rządzą, ale Bóg jeden tylko może to sprawić.

Waśnie pomiędzy Księciem Wiśniowieckim i Kanclerzem Ossolińskim.

Wracam do sejmu. Pod koniec listopada zagajono w Warszawie sejm walny, od którego zależał ratunek Rzeczypospolitéj. Stawił się na ten sejm i Jeremjasz Michał Korybut Książe Wiśniowiecki Wojewoda ziem ruskich, a narod tłumnie go spotkał u murów Warszawy i przyjął z niezmiernym applauzem, mówiono bowiem, że Książe dla poparcia swobód przybywa. Książe chciał się trzymać na ustroniu, lecz cisnęła się szlachta, niezmierny tłum ze wszystkich stanów oblegał wrota, znani i nie znani kupili się w sieniach, tak że rzekłbyś, Króla jakiego wyglądano. Niepodobały się znaczniejszym magnatom, szczególniéj zaś Kanclerzowi te oklaski i przywiązanie narodu, szczególniéj że publicznie i w przytomności Króla były oświadczane. Nigdy przedtém Książe nie miał takiéj wziętości; nikt mu nie dorównywał w łasce i fawo-

rach u stanu szlacheckiego; nikt nie był tak lubiony i poważany u duchowieństwa. Duchowieństwo miłowało go za zapał religijny, naród za bohaterską sławę, szlachta za wspaniałomyślność i szczodrość, a wszyscy razem jeszcze bardziéj go kochali z powodu nie ublaganéj nienawiści jego do Kanclerza, którego nienawidzili wszyscy. Stąd otwarcie sławiono Wiśniowieckiego jako opiekuńcze bóstwo Rusi, twierdzę zbawienia i obrońcę wiary katolickiéj.— Kanclerz mając w ręku rząd państwa i władzę, nie cierpiał Księcia za to, że ten posiadał serca i miłość rodaków, przewidywał bowiem, że Wiśniowiecki może kiedyś go zgubić. Z jakiéjkolwiek bądź jednak przyczyny, dość że największa nieprzyjaźń panowała między Księciem i Kanclerzem. Książe był z natury ludzki, nadzwyczaj giętkiego umysłu, wymowny i do rady skory, co jeśli Książętom przystoi, mało na dworze popłaca. Kanclerz lękał się go i zazdrościł, a Książe żadnym faworem dworskim niepoparty, promienił się tylko świetnością swych wojennych czynów.

Po ośmiu tygodniach obrad sejmowych, co rzadko się zdarza, po rozmaitych spieraniach się szlachty, przystano nakoniec na jednogłośną uchwałę rycerskiego stanu obójga narodów Polski i Litwy.— Treść spisanych artykułów była taka:

Szlachta potwierdza umowę Zbarażską.

I. Żołnierz polski nie powinien być za granice Polski wyprowadzany.

II. Wojsko ma przestać w Ukrainie, przez lato w obozie, przez zimę na zimowych kwaterach.

III. Przywódzcom wojska pod Korsuniem, Lwowem, Zamościem, Kamieńcem, w Twierdzy Kudaku, Zbarażu i Zborowie wyliczy Rzeczpospolita przez osobno ustanowioną na to w Lublinie Kommissją, żołd przypadający na każdego z ich żołnierzy. Żołnierz, po wypłaceniu mu żołdu, jeśli będzie na rabunku złapany, zostanie stryczkiem karany.

IV. Potwierdzone układy z Tatarami i Kozakami.

V. Król zgodnie z paktami elekcji ma dać bratu Karolowi Ferdynandowi Polskiemu i Szwedzkiemu Księciu opactwo Mogilańskie.

VI. Kommissja mennicza ma się zebrać w przyszłym maju miesiącu.

VII. W Lubece będą prowadzone układy z Szwecją o pokoj i wieczystą zgodę.

Na tém kończył się sejm.

Śmierć Kazanowskiego i innych.

Pod koniec grudnia zakończył dni swoje w Warszawie bezdzietnie *Adam* na Czasznikach *Kazanowski* Marszałek Nadworny. Długa i ciężka choroba znękała go tak, że aż obrzydził sobie życie. Żona jego z domu *Słuszczanka*, córka Wojewody Trockiego, płacąc dług przyzwoitości małżeńskiéj, choć za życia męża z powodu choroby jego i bezdzietności rzadko z nim była w zgodzie, sprawiła mu wspaniały pogrzeb i rzewnie opłakiwała jego zgon.— O dziwne losów igrzyska! Pamiętają ludzie jak Kazanowski, bardzo ubogi, otrzymał po ojcu tylko Starostwo Boszowiańskie, lecz potém wyniesiony łaską i faworem Władysława IV został Kasztelanem Sandomierskim, późniéj Marszałkiem Nadwornym, a będąc Ministrem wpływał na najważniejsze sprawy Rzeczypospolitéj. Tym godnościom odpowiadała Kazanowskiego cnota. Z ubogiéj fortuny do takiéj potém przyszedł zamożności, że nigdy Polska nie widziała ani widzieć będzie w ręku prywatnego człowieka takiéj massy bogactw. Posiadał dobra niezmiernie dochodne, ale szczególnie w pieniądzach zebrał kolossalne skarby.

Tak się zakończył rok 1649 w bunty i zdarzenia obfity, niepomyślny na polu bitwy i przerażający obrazem migającéj wszędy śmierci, która przez dwa lata zamieszek pustoszyła Polskę, pamiętny rzezią, pożarami, zniszczeniem i wojnami, które zarówno wycięczyły i zwyciężonych i zwycięzców.

1650 r. W pierwszych dniach następnego roku zmarł *Mikołaj* z Żurowa *Danielowicz* Wielki Podskarbi, człek wielkiéj powagi i wielkiego majątku. Pochowany w Lublinie, we wspaniałym kościele Ojców Jezuitów, których był dobroczyńcą za życia.

Około tegoż czasu Wielki Marszałek *Łukasz* z Bnina *Opaliński*, osiemdziesięcioletni starzec, rzucił dwór i oddaliwszy się z Warszawy, widząc coraz rosnące dolęgliwości, pochodzące z podeszłego wieku, szczerze zaczął się starać, jakby ze światem pokończyć rachunki, a nie mogąc dłużej nieść ciężaru spraw publicznych, zawczasu go złożył na wnuka swego *Łukasza* z Bnina *Opalińskiego* Podkomorzego Poznańskiego, a rodzonego brata Wojewody Poznańskiego. — Takim sposobem na miejsce zmarłego Kazanowskiego wyznaczony był Łukasz z Bnina Opaliński Marszałkiem Nadwornym, a zaś Wielkim Marszałkiem w miejscu Opalińskiego, który złożył swój urząd, został *Jerzy* hrabia na Wiśniczu *Lubomirski*, starszy syn zmarłego Wojewody Krakowskiego, bawiący naówczas w Rzymie. Prócz tego Król mianował Wielkim Podskarbim *Bogusława* hrabię na Lesznie *Leszczyńskiego*, obdarzywszy go razem Starostwem Szamborskiém.

Konfederacja wojska polskiego w Lublinie.

Przez cały miesiąc styczeń bawiono się wesoło, a wojsko tymczasem w Lublinie cóś nowego osnuło, pobudzone czy miłością ojczyzny, a nieprzyjaźnią ku Królowi, czy osobistemi widokami; powodem zaś warchołu, jak sami mówili, była szczupłość żołdu.— Tak tedy za lichy grosz jakiś byłby wściekły bunt wybuchł, gdyby się nie wdał Książe Wiśniowiecki i nie przytłumił powstania w samym zawiązku powagą swoją. Często podobnie trudy wojenne i niedostateczność żołdu do złego prowadzą żołnierzy.— «Wojsko, mówi Tacyt, ponosząc trudy i mało płatne, za dwa assy na dzień ciało i duszę swoje przedawać zwykło.» Stąd nikt bardziéj nie jest pamiętny poniesionych prac, często bowiem na pamięć przywodząc bitwy i rany swoje, gdy spostrzegą że płaca nieodpowiada zasługom, łatwo dają się do zamieszek pociągać.— W pierwszych dniach marca zjechali się do Lublina Kommissarze Rzeczypospolitéj dla wydania wojsku żołdu: *Jeremjasz Michał Korybut Wiśniowiecki*, Wojewoda ziem ruskich, któremu za świetne zasługi, za ustawną chęć niesienia usług ojczyznie i za to że przedstawiał wskrzeszoną postać prześwietnych swych przodków w boju i pokoju nieśmiertelnych, Król poruczył najwyższy zarząd wojska, aż póki Wielki Hetman *Mikołaj Potocki* nie wróci z niewoli, *Stanisław Lanckoroński* Wojewoda Bracławski, Hetman polny, *Stanisław Witowski* Kasztelan Sandomierski, *Zbig-*

niew Gorajski Kasztelan Chełmski, *Bogusław* hrabia *Leszczyński* Wielki Podskarbi i wielu innych ze stanu szlacheckiego Kommissarzy. Kommissja rozpoczęła się w pierwszych dniach marca, lecz tylko co nie zakończyła się krwawo, gdy bowiem Kommissarze powołali na sąd żołnierzy za straszne względem wieśniaków łupieztwa, gdy zwlekali i temi występkami ich straszyli, żołnierze powołali się na amnestją i zamyślili nakoniec wojnę domową. O mało co za przykładem konfederatów Pragskich żołnierstwo nie wyrzuciło Kommissarzy z ratusza na ulicę. — W końcu po czterdziestu dniach sporów, przystano na wymagania żołnierzy, zapłacono żołd, zgodzono się na ułaskawienie, a wierność żołnierska nowym tym węzłem złotym została zapewniona.

Chmielnicki robi zjazd w Perejasławiu.

Z swojéj strony Chmielnicki, gdy się wahały jeszcze między wojną i pokojem umysły Kozaków, nakazał w końcu marca zjazd publiczny Rusi w Perejasławiu, jakiego dotąd nigdy nie bywało, na wzór sejmu polskiego. Prezydował Wojewoda Kijowski *Adam Kisiel*, człek niezmiernéj u nich wziętości, wszystkich spraw sędzia, Senator, Polakom z powodu zbytniéj zażyłości z Kozakami podejrzany i z tego powodu dla nich nieprzyjazny. Co uchwalono na tym sejmie, to zachowano w najgłębszéj tajemnicy, a tylko Chmielnicki przesłał Królowi w następnym miesiącu rejestr Kozaków, do umówionéj liczby zredukowanych.— W tymże czasie przybył do Warszawy poseł Chana Tatarskiego Islan Giereja na obiecaną donatywę, a wspaniale przez Króla przyjęty wkrótce do Tatarji wrócił. — Nieco później zjawili się posłowie W. Księcia Moskiewskiego *Puszkin Gawerło* i *Gawerłowicz*. Wprowadzono ich do Warszawy śród dźwięku trąb i kotłów i wystrzałów z broni palnéj. Orszak ich był liczny ale niesforny. Śmiałe zamiary posłów wykazywały umysł tego narodu; — nieznający wcale łaciny, w piśmiennictwie nie biegli, nieświadomi pierwszych jego zasad, dziwić się należy, że ludzie ci nie uczeni, za pomocą jednéj tylko wrodzonéj zdolności mogli w najtrudniejsze polityczne zaciekać się sprawy. — Posłowie wręczyli Królowi listy Wielkiego Księcia pełne grzeczności i zobowiązań; zapytani

Król przyjmuje posłów Tatarskie i Moskiewskie.

jednak co przynoszą, czy wojnę, czy pokój, nie chcieli natychmiast odpowiadać, odkładając to na czas późniejszy. Na trzeci dzień zgromadziwszy się na tajemną naradę z będącemi na ówczas przy dworze panami polskiemi, sięgnęli przeszłych czasów, wyliczyli wojny z Polską, opłakując zwycięstwa Polaków, które Bóg, jak mówili, za grzechy na nich dopuścił, nakoniec rzekli, że stoi mocno potęga moskiewska, że o zemstę wołają postępki Polaków, i że jeżeli Polacy nie oddadzą obronnéj twierdzy pogranicznéj Smoleńska, wraz z oderwanemi przez Władysława od Moskwy księstwami Siewierskiém i Czernihowskiém, jeżeli nie potępią na gardło tych którzy podczas bezkrólewia w listach do Wielkiego Księcia odmówili mu należnych tytułów, jeżeli nie ukarzą nakoniec tych wszystkich którzy ich w pismach swoich barbarzyńcami zwali, nie mają się spodziewać pokoju. — Gdy doniesiono Królowi o tych artykułach, mówią że Król dał następną krótką odpowiedź, że wojna i pokój w ich ręku, lecz kara za złamanie traktatów w ręku Boga samego, czego już nieraz doznali; co się zaś tycze kary śmierci, téj nie może wymierzyć na głowę szlachecką, a szczególniéj na Wiśniowieckiego i innych Senatorów, ani sam Król, ani Rzeczpospolita z tychże Senatorów, o których życie idzie, złożona. — Tak się rozstali posłowie, a dla ostatecznéj decyzji z jednéj i z drugiéj strony wybrano dwóch posłów do W. Księcia Moskiewskiego. — Ze strony Polaków tego obowiązku podjął się *Bartliński*, niosąc do Moskwy rozkazy Króla i Rzeczypospolitéj; i wyprawił się do Moskwy o 240 mil niemieckich od Warszawy odległéj. — Na trzeci dzień po jego odjeździe do posłów w Polsce bawiących przybył goniec z Moskwy, bez żadnych listów do Króla, bez żadnych oświadczeń, niby tylko dla uwiadomienia że małżonka W. Księcia powiła córkę, co było powodem posłom do radośnych powinszowań i do zabawnych oznak wesołości. Co zaś właściwie przyniósł pod pozorem téj wieści przebiegły goniec, to pozostało tajemnicą aż do powrótu Bartlińskiego, który łaskawą i dość nawet braterską wkrótce od W. Księcia Moskiewskiego przywiózł odpowiedź. Powodem zatém téj wojny był jedynie

zapis listu w czasie bezkrólewia, jak rzekłem, do W. Księcia Moskiewskiego przez Wiśniowieckiego uczyniony, na którym brakowało wymaganego tytułu.

Nekrologi znakomitych ludzi.

W tychże dniach zmarł *Andrzéj Szołdrski* Biskup Poznański Kanclerz Najjaśniejszego ś. p. Władysława IV, gdy ten był jeszcze Książęciem tylko, później po elekcji jego zrobiony z razu Referendarzem, później Biskupem Przemyślskim, nakoniec po śmierci wieczystéj pamięci *Henryka Firleja* na miejscu jego mianowany Biskupem Poznańskim i Senatorem. — Miejsce Szołdrskiego zajął *Kazimierz* Książe *Czartoryski* Kanonik Krakowski, pomiędzy duchowieństwem wymową i uczonością słynący, który jednym tylko blaskiem cnót i nauki otworzył sobie drogę do najwyższych zaszczytów. — Poprzedził jeszcze nieco Biskupa Poznanskiego na drodze śmierci, w końcu lutego, *Jan* hrabia na Szkłowie *Sieniawski* Starosta Lwowski, największy pan na Rusi, którego śmierć zmiotła w kwiecie wieku i na świtaniu sławy. — Starostwo jego Król dał *Andrzejowi* z Wielkiéj Kończycy *Mniszchowi* Kuchmistrzowi Koronnemu, który sprzedał był poprzednio to samo starostwo Janowi Sieniawskiemu za pieniądze.

ROZDZIAŁ II.

Co są starostwa w Polsce. — Potocki z więzów tatarskich uwolniony. — Kommissja mennicza w Warszawie. — Tatarskie poselstwo i projekt przez nich podany wojny z Moskwą. — List W. Księcia moskiewskiego do Króla. — Wymagania Moskwy i odpowiedź Polaków. — Urodzenie i chrzest Infanta polskiego. — Śmierć Księcia Ossolińskiego Kanclerza. — Pochwała jego.

—

Dla cudzoziemców, gwoli których to piszę, opowiem początek Starostw. — *Starostwa* były niegdyś cząstką ogromnych

dóbr królewskich, które dostarczały dochodów równych dochodom najbogatszych Królów Europy. — Dotąd jeszcze zachowują tytuł Królewszczyzn, z powodu że Król jest ich dowolnym rozdawcą, lecz z chytréj porady magnatów ogromne te posiadłości ustawami prawnemi wydarte zostały Królom i przeznaczone na rozdanie dobrze zasłużonym względem Rzeczypospolitéj mężom; przy Królu zostawiono tylko swobodę szafunku i hojności, która jest Monarchów najświetniejszą cnotą..

Mało a bardzo mało licząc, dochody te z Starostw corocznie wynoszą 15 miljonów złotych. Nie będzie to żadną omyłką, żadnym błędem z mojéj strony, wiadomo bowiem powszechnie, że na całéj Polsce i Litwie więcéj pięciuset Starostw, czyli dochodniejszych dzierżaw królewskich się znajduje, wyłączając pomniejsze, z których dochód coroczny kilka tysięcy złotych wynosi. Z bogatszych starostw dochody daleko większe; zdarzają się takie, które rocznie przynoszą nie mniéj 60, 70 albo 80 tysięcy złotych. Z oburzeniem przychodzi patrzyć jak te dochody, te obfite zdroje szczęścia publicznego, marnie się szafują młokosom, niewiastom, lub najnędzniejszym ludziom. — Magnaci blizcy Króla, z powodu osobistego przywiązania, czy też straszni z powodu groźnych fakcji, rozchwytują łupieżnie starostwa, wzmagając nad miarę prywatnych osób swoją fortunę, póki zgubny zbytek, karząc niesłuszną chciwość, nie straci znowu do ubóstwa ludzi przystrojonych w znakomite godności. Chcąc się od téj przepaści uchować i zabezpieczyć cóś dla swego potomstwa, wydzierają znów starostwa od powolnych Królów, a dzisiaj fatalny zwyczaj już uświęcił, że podobne nadużycia mogą się dziać prawym sposobem. Są pomiędzy niemi tacy, którzy na jakiejkolwiek zasadzie sami objąwszy te ważne i dla zasługi przeznaczone nagrody, niektóre z nich przedają haniebną pokątną sprzedażą, inni znowu przekazują żonom lub najniegodniejszemu potomstwu, tak że widać jak przy tym nędznym frymarku chlebem zasługi karmi się, i krzewi lenistwo i niedołężność, jak dzieci w pieluchach, mogący dójść fortuny cnotą i czynem, używają publicznych zasobów na miękkie wychowanie,

a żadnym nie uwieńczywszy się wawrzynem, rosną próżniaczo śród zgrai pochlebców poklaskujących rozpuście; jak niewiasty i wdówki pysznią się dochodami z majątku narodowego, a próżne, lubieżne i wzbogacone zasobem pieniędzy publicznych, wraz nowym sprzedają się miłośnikom. Tymczasem wielce zasłużeni Rzeczypospolitéj obywatele, pod których pozorem to się wszystko dzieje, służąc długo, styrawszy wiek swój, straciwszy mienie na kraju usługi, wracają orać skibę rodzinną, a gdy i téj im zabraknie, muszą owym szczęśliwcom usługiwać. Mała liczba zaledwo znajdzie się takich, co za cnoty swoje i olbrzymie prace szczęśliwém zrządzeniem losu ujrzą się wynadgrodzonemi. — Dziwna, że ludzie na których padnie promień owéj zgubnéj królewskiéj łaski, nie znają miary w wyzyskiwaniu, nie znają granic w rozrzutności. Widziano wielu co sprzedawszy owe dary królewskiéj hojności, mnogie seciny tysięcy zapewnili sobie i przekazali dzieciom. Lecz aby się jeszcze bardziéj przekonać o postępie w téj mierze, podam następne fakta.

Słyszeliśmy Wielkiego Podskarbiego mówiącego publicznie na sejmie o dochodach królewskich kolejami czasu, jak mówił, zmniejszonych, o roztrwonionych skarbach (te harpje bowiem wyssały były wszystkie prawem przepisane dobra, nawet pieniądze stołowe najhojniejszego, że nie powiem rozrzutnego Króla *), że do takiego stopnia doszedł skarb królewski, iż z największą starannością nie mógł zebrać spełna 300,000 złotych na tak rozmaite wydatki dworu królewskiego, gdy tymczasem on Podskarbi sam z majątku publicznego pobierał rocznie więcéj 400,000 złotych. — Cóż dziwnego, że przy takim szafunku dla niewielkiéj liczby ludzi, przy rozdawnictwie majątków niewiastom, dzieciom, kupczącym, zasłużeni obywatele nic korzystają z tych ogromnych dochodów; a Król choć widzi potrzebę, zeznaje ją i chce nagrodzić zacnych mężów, nie ma jednak żadnéj możności zadość uczynienia swéj woli, z powodu przecięcia mu przez taką rozrzutność bez miary wszystkich

*) Władysława IV. — Przyp. Mitzlera.

środków królewskiéj wspaniałości, sprawiedliwości i szczodrobliwości. To tylko należy podziwiać, że Królowie polscy nie starają się i nie chcą zważyć jakie z takiego szafunku nagród dla królewskiéj osoby i dla państwa całego zło wynika. Ani skargi tych którzy zasłużywszy na nagrodę zostają pominięci, ani brak na dworze sług wiernych, ani niechętność większéj części szlachty, ani niedostatek ludzi, którym w pokoju lub wojnie możnaby było cóś powierzyć z pewnością, ani twardy i codzienny upór prawie magnatów, ani nakoniec saméj słuszności i sprawiedliwości głos nie mogły Królów nauczyć, że wszystkie napotykane przez nich w rządzeniu zawady z tego właśnie źródła płyną. Przytém dodajmy, że większa część szlachty w takowéj nierówności wynagrodzeń bez względu na cnotę i zasługi, widzi się upośledzoną i ku Królowi czuje niechęć i urazę; że inni znowu publicznym groszem wykarmieni, zbudowawszy przezeń potęgę swojéj rodziny, wyniesieni nad poziom prywatnych osób, rywalizujący z Królem co do świetności, parentelą, klientami, fakcjami groźni i zbrojni, kłócą wszystkie sprawy i naginają je na korzyść własną, a nie tylko nie starają się podobać i przysłużyć Królowi, ale owszem chcą stać się mu potęgą swą niebezpiecznemi. — Słuszny poniekąd żart jednego dworzanina, który na zapytanie, dla czego bieg spraw krajowych nie odpowiada chęciom i żądaniom Króla? przytoczył przykład woźnicy, co założywszy do jednego woza dwoje rumaków, jednego do pracy wdrożonego, lecz przez zły dozór sił pozbawionego, drugiego znowu wspaniałego, spasłego, dzikiego i słupiącego się na wszelkie uderzenie, żadnym sposobem nie mógł podobnym zaprzęgiem jechać, dopóki obydwóch koni jednostajnie utrzymując nie uczynił zarówno do pracy przywykłemi i powolnemi. — We wszystkich prawie ludziach wygasła całkiem miłość cnoty. Honor, niegdyś najświetniejsza nagroda prac, niebespieczeństw i wielkich czynów, najlepszy strażnik zacności, dziś zostaje w poniewierce. — Ludzie za pozór tylko chwytają, czepiając się zysku i dochodów, kłamiąc w zepsutym swym duchu pokładają dziś honor w okazałości, wy-

datkach, obżarstwie, zbytku, lubieżności, w zgrajach darmojadów i pochlebców, i w ich kradzieżach.

Najzacniejsza, najświętsza miłość ojczyzny przemieniła się dziś na prywatne oględy, a usiłowania do niesienia zasług Rzeczypospolitéj na wzajemną zawiść, zgubne spółzawodnictwo, sztukę pochlebiania, oszustwa i podstępów; nienasycona zaś chciwość bogacenia się, objawia się najczęściéj śród nieszczęść i klęsk ojczyzny. W poważaniu zostają zbytek, rospusta, rozrzutność; w pogardzie skromność i czystość obyczajów—tak że nie może wcale uczęstniczyć w sprawach publicznych komu nie starczy mienia na najpróżniejsze wydatki. Lenistwo, niedołężność pogrążają wielu w nędznéj nieczynności, gdy drudzy tymczasem zbytkowniejsi, o wielkich czynach wcale nie myślą; nakoniec większa część, mierząc nabytki z dobra publicznego, przestaje na krzątaniu się koło spraw swych domowych, gospodarskich, niechcąc dla dobra publicznego nieść trudów i kosztów. Światłe umysły, hartowne w cnocie dusze, wychowane w niewinności, tém lepsze im daléj od zbytku i pochlebstw, im na skromniejszych posadach, przestraszone złą dolą cnotliwych obywateli, obracają do gospodarskich zatrudnień znakomite swoje zdolności, bezpiecznie patrząc z brzegu na obcych rozbitków, lub nabywszy uczciwie majątki, a nie widząc w poczciwości korzyści, za przykładem innych gonią za fortuną, która i uczciwym i niegodziwcom zarówno się uśmiecha. — Większa część magnatów, wszystko poświęcających dla swojéj pychy, pomiędzy innemi sekretami swojego samowładztwa, objawionego w imieniu i pod pozorem równości, przedewszystkiem się lęka ażeby mierniejszéj fortuny obywatele nie tylko nie otrzymali nagród od Rzeczypospolitéj, ale nie doszli nawet urzędów, gdzieby mogli zdolności swoje okazać; natomiast nakształt roju trutniów, pożerając dobra publiczne, do wszystkich spraw pokoju i wojny starają się Rzeczypospolitéj narzucić swoje wyrodne i bezdarne potomstwo. Stąd żadnéj różnicy między cnotą i występkiem, żadnego na to względu, czy źle czy dobrze kto się sprawuje — jednakowa nagroda, a o karze za zbrodnie wcale nie słychać. Magnaci jednozgodnie, po większéj części, woleliby aby świat zaginął, niż aby Rzeczpospolitę należycie sprawować poczęto.

Jedynie tylko sejmikowanie, jedynie owa posłów o Rzeczypospolitéj radzących palestra, otwarta jest dla szlachty i daje środek pewny objawiania swoich zdolności. Lecz jako na przestworzach oceanu nic nie znaczy żagiel na małéj łodzi rozpięty, a pomaga jedynie olbrzymim statkom, tak i na burzliwych a ogromnych prądach życia publicznego zatonie każdy, kto sam pod swoją chorągwią zechce się kierować; przeciwnie musi koniecznie przystać do kogokolwiek z owych ludzi, co śród burz publicznych na wiosła fakcji swojéj i popleczników swoich oparci, umieli zręcznie się wywinąć i stanęli w przystani korzyści swoich i zaszczytów. Nie zepsuć się takiemi przykłady — na to trzeba mądrości Ulissa, który sam tylko czarę Cyrcei bez szkody wychylił.

Pożar miasta Warki.

Pod koniec kwietnia spaliło się miasto Warka. Z niezmierną szkodą rozszerzył się ogień, pochłaniając bliskie i dalekie gmachy i chałupy, a z taką chyżością, że żadnego dać nie można było ratunku. Jęki mieszkańców, lament kobiét, płacz dzieci napełniały powietrze, i nieczynność i ucieczka zarówno były zgubne, bo ze wszech stron się paliło, bo nie było przejścia wolnego przez ulice, które tak zawalone były tłumem, sprzętami, drzewem i gruzem, że stąpano tylko po stosach rumowisk. Pożar zniszczył klasztor i kościoł OO. Dominikanów i 250 domów. Klęska ta okropna, w kramach handlarzy wzięła początek.

Potocki wraca z niewoli.

Wkrótce wrócił do Warszawy dla widzenia się z Królem *Mikołaj* z Potoka *Potocki* Wielki Hetman, po dwóletniéj niewoli u Tatarów za ogromne pieniądze wykupiony. Z Warszawy udał się do Słucka, gdzie stało wojsko, grożąc ciągle Chmielnickiemu, nakształt węża, który gdy mu głowę zetną, jeszcze ogonem się sroży. Król z całym dworem z powodu niepogody cały miesiąc przebawił w Nieporęcie o 3 mile od Warszawy. Tymczasem rozpoczęła się 16 maja kommissja mennicza, która zadała sobie następne pytania:

Kommissja mennicza.

Czy należy dotychczasową wartość zostawić monecie, czy

zmienić ją, to jest zmniejszyć lub powiększyć? jeżeli zmniejszyć przez redukcją, czy ma być ta redukcja całkowita czy częściowa?

Czy nową należy bić monetę, czy też zostawić cudzoziemską sprowadzoną do jéj wewnętrznéj wartości?

Jeżeli ma być nowa moneta, to z czystego srebra czy z mieszanego?

Jeżeli z mieszanego, czy bić z jednakowéj mieszaniny wszystkie rodzaje monet, czy z rozmaitych?

Jeżeli z rozmaitych, w jakiéj proporcji powinny się różnić od siebie mieszaniny? Jeżeli z jednakowéj, jaka powinna być jéj norma?

Czy koszta bicia monety powinny być zkądinąd dostarczone, czy je należy z téjże monety odtrącić?

Jeżeli odtrącić, to czy z dobroci wewnętrznéj kruszcu czy z wagi?

W obydwóch poprzednich razach wiele należy odtrącić?

Czy należy odtrącić cokolwiek z monety na Rzeczpospolitę czy nie?

Jakim sposobem wzbronić wywoz bitéj monety za granicę? Jak wypędzić z kraju cudzoziemską podłego gatunku monetę? Jak wzbronić przywożenie do kraju téj wypędzonéj monety? W jakiéj proporcji powinny być do siebie złoto i srebro?

Po trzech tygodniach obrad nad temi zagadnieniami, ostatecznie rozstrzygnięto: nie zmieniać przez redukcją wartości monety, a wszelkiemi sposobami wypędzić z kraju podłe srebrne holenderskie pieniądze.

Swawola akademików Krakowskich.

Tymczasem w Krakowie akademicy krakowscy krwawy dramat odegrali z dyssydentami; nocą bowiem pod pozorem religji i starożytnych akademickich przywilejów, zuchwale napadli tłumem na dóm jakiegoś dyssydenta kupca, złupili go i z ziemią zrównali, a toż samo popełnili potém względem jakiejś wdowy dyssydentki. Zuchwała szkolników swawola bezkarnie im uszła.

Poselstwo tatarskie

Gdy Bartliński bawi jeszcze w Moskwie sprawując się z poselskich obowiązków, do Warszawy przybył *Mustafa Aga*, poseł

krymskiego Chana Islan Giereja, dla odnowienia pokoju i dla zaofiarowania sił tatarskich w razie wojny z Moskwą. Chan obiecywał podbić dla Polski ogromne państwo Moskiewskie, a sobie chciał zatrzymać carstwa Astrachańskie i Kazańskie — niech tylko Król z drugiéj strony uderzy; wszakże nie może on inaczéj bezpiecznie w Polsce panować, jak zająwszy naród wojną zewnętrzną; przytém niegodzi się aby bitni Kozacy i Tatarzy gnuśnieli do roli przykuci. Przypuszczony do Króla poseł tatarski, oświadczywszy ukłon Chana, złożył dary jego: strzały i puhar.

radzi Królowi wojnę z Moskwą.

List W. Księcia moskiewskiego do Króla.

Wkrótce powrócił z Moskwy Bartliński z listem Wielkiego Księcia do Króla, pełnym uprzejmości i grzeczności, w których powołując się na święcie dotychczas zachowane traktaty, Wielki Książe objaśniał, że to co Puszkin i inni posłowie wymyślili o zwrócie prowincji i o wojnie z Polską, stało się bez jego wiedzy i woli, że on sam pragnie pokoju między obu narodami, po utwierdzeniu którego można się spodziewać, że kiedyś przeciw Turkom obrócą łącznie swoje siły. W. Książe prosił przytém Króla o ukaranie tych którzy w owym okrzyczanym liście znieważyli go i o przyganienie tym, którzy mu odmówili przynależnego tytułu. Też odpowiedź przywiózł i poseł moskiewski. Odtąd skłonniejszą okazywała się Moskwa do pokoju, a żadnéj o Smoleńsku, Siewierzu lub Czernihowie nie natrącając wzmianki, żądała tylko skarcenia tych, którzy jadem satyry obrazili Wielkoksiążęcy majestat i tych którzy mu tytułów odmówili, zresztą zgadzali się na wszystko. Nakoniec wrócili do Moskwy z następną odpowiedzią, że za odmówienie W. Księciu Moskiewskiemu należnego tytułu, Książe Wiśniowiecki zapozwany zostanie przed przyszły sejm, a dzieło *Samuela Twardowskiego* ręką kata spalone zostanie. Tak to obawa Tatarów rozwiała gniewy Moskwy; otrzymawszy podarki przenoszące 12,000 złotych, posłowie Moskiewscy porzucili Warszawę po sześciu miesięcach pobytu, po uczcie którą Król na cześć ich sprawił. W liczbie innych żądań nastawali oni szczególnie na to, aby wydali im Kozacy mniemanego, jak mówili, syna *Dymitra*, Wielkiego Księcia Moskiewskiego i *Maryny*, córki Jerzego

Żądania Moskwy i odpowiedź Polaków

Mniszcha niegdyś Wojewody Sandomierskiego, o którym wieść głosiła, że się u Chmielnickiego znajdował; żądali więc posłowie listu Króla z właściwym rozkazem do Chmielnickiego. Przystano na to ich żądanie i wydano im list stosowny.

Urodzenie i chrzest infantki polskiéj.

21 lipca w dzień Ś. Praxedy o dziewiątéj godzinie wieczorem, Królowa Polski i Szwecji *Marja Ludwika* porodziła dziecię imieniem *Marja Anna Teresa*. Chrzest odbył się 14 sierpnia; obrządek spełniał *Maciéj Łubieński* Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas i pierwszy Książe Rzeczypospolitéj, a do chrztu trzymali *Leonora Sapieżyna* żona Podkanclerzego W. Księstwa Litewskiego, córka hrabiego Tarnowskiego Wojewody Wendeńskiego, i *Karol Ferdynand* Książe Polski i Szwedzki, Opolski, Raciborski, a Płocki i Wrocławski Biskup, brat królewski, który niedawno ze Szląska powrócił. Działo się to w kościele farnym Ś. Jana Chrzciciela, w poniedziałek, w dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Marji. Przez noc całą błyskały fajerwerki, grzmiały radośne okrzyki, oklaski magnatów i gwar całego ludu.

Śmierć Księcia Ossolińskiego Kanclerza.

Nieco pierwiéj, 11 lipca o czwartéj z rana zmarł hrabia na Tęczynie *Ossoliński*, Książe Ś. Cesarstwa Rzymskiego, Kanclerz Rzeczypospolitéj, syn Wojewody Sandomierskiego, w ten sam dzień w którym miał do Rzymu wyjeżdżać, co dziwnem się dla wielu ludzi wydało. W wilją tego dnia zupełnie zdrów będąc pożegnał Króla, Królowę i żonę swoją, rozporządził się na przypadek śmierci dobrami królewskiemi ze zgodą Króla, a we 24 godzin potém wyzionął ducha apopleksją rażony. Był to wielki człowiek, któremu Polska bardzo obowiązana. Z dzieciństwa przykładał się do nauk; potém dorosłszy zasłynął z krasomówstwa, zwiedził różne kraje Europy, kędy wtajemniczył się we wszystkie wiekami nabyte tajniki umiętności. Gdy wrócił do ojczyzny, mądry Król Zygmunt III włożył nań, młodzieńca jeszcze, w czasie zaciętéj wojny, obowiązki przedstawicielstwa swéj własnéj osoby przed Królem Anglji Jakóbem VI. Ossoliński poseł i mówca, tak pięknie przemówił, tak dowodnie przekonywał Jakóba, że powrócił do Polski z siedmią tysiącami posiłkowego wojska, za co przez tego

Pochwała jego.

przesławnego Króla wkrótce mianowany został Podskarbim Nadwornym koronnym. Po śmierci Zygmunta III, Władysław IV miłujący niezmiernie nauki, szedł za przykładem ojca i osypywał łaskami Ossolińskiego, który, zupełnie mu oddany, jeździł w poselstwie naprzód do Rzymu do Urbana III, późniéj do Wenecji, nakoniec na sejm Cesarstwa do Ratysbony, gdzie za wstawieniem się Papieża przez Cesarza Ferdynanda II zrobiony Księciem Cesarstwa, wrócił do Polski Wojewodą Sandomierskim, a wkrótce potém otrzymał urząd Podkanclerzego. Pałając gorliwością dla wiary Katolickiéj, zrobił wniosek w Senacie ustanowienia nowego zakonu, na wzór Maltańskiego, pod inwokacją Najświętszéj Panny, dla wojny z Turkami, dla obrony i rozkrzewienia chrześcijańskiéj religji. Mimo to jednak rozbił się projekt tego zakonu o podejrzliwość Polaków. — W najtrudniejszych sprawach nigdy Ossolińskiemu nie brakło zdolności i odwagi; z Podkanclerzego stawszy się Kanclerzem, całego rządu był sprężyną, a chociaż szemrali magnaci, musieli się uniżyć pokonani wytrwałością Ossolińskiego i cześć oddawać jego fortunie, przeciwko któréj się oburzali. Ossoliński był tak poważny, jak owi mężowie, których Rzym podziwiał, Fabrycjusze, Fabjusze, Cyncynnaty; był bystry, surowy, mądry, a wszystkich przechodził wymową. Posiadał on wiele dochodnych Starostw: Lubelskie, Lubaszowskie, Brodnickie, Ryceńskie, Andzelowskie, Lubomskie, Bydgoskie. Pozostawił syna jedynaka Franciszka Starostę Bydgoskiego i Lubaszewskiego, spłodzonego z Izabelli z Żurowa Danielowiczówny córki Podskarbiego Koronnego. Niewczesna śmierć porwała tego syna w 23-m roku jego życia, w jednym czasie prawie z żoną jego Katarzyną z Działynia, córką Wojewody Pomorskiego, która za kilka miesięcy przed nim umarła. Kanclerz Ossoliński zostawił jeszcze trzy córki: najstarsza z nich Helena-Tekla wyszła za Alexandra Lubomirskiego hrabiego na Wiśniczu, Starostę Sandomierskiego i Zatorskiego, Wielkiego Koniuszego; dwie ostatnie Anna-Teresa i Urszula-Brygitta, wyszły także za mąż, pierwsza za Zygmunta Dönhoffa, hrabiego Ś. C. Rz. Starostę Sokalskiego i Bolesławskiego, a druga za Samuela Kali-

nowskiego pana na Usiatyniu, Starostę Bracławskiego i Lityńskiego. — Starostwami swemi Kanclerz tak się za zgodą Króla rozporządził: Lubelskie—oddał wnukowi swemu Jerzemu Ossolińskiemu zrodzonemu z Maxymiljana Ossolińskiego Podskarbiego Nadwornego; Stężyckie ze wszystkiemi ciężarami zdał Samuelowi Kalinowskiemu, Bydgoskie — Zygmuntowi hrabiemu Dönhoffowi, a Lubaszowskie — Alexandrowi Lubomirskiemu hrabi na Wiśniczu. Ponieważ zaś podług prawa nie wolno nikomu dwóch starostw razem z juryzdykcją dzierżyć, Król oddał Starostwo Stężyckie zasłużonemu wojakowi Aleksandrowi Sileskiemu Podkomorzemu Poznańskiemu.— Ciało Kanclerza przeniesione i z wielką pompą pochowane zostało w Klimuntowie, dawném mieście Ossolińskich.

Śmierć Piotra Firleja Kasztelana Kamienieckiego.

Na kilka dni przed Kanclerzem śmierć porwała *Piotra Firleja* Kasztelana Kamienieckiego i Gubernatora Trembowli, zasłużonego Rzeczypospolitéj męża. Poprzedził go jeszcze syn jego, który zaledwo młodzieńczych lat dorosłszy w sztuce wojennéj się wprawiał, lecz w wyprawie piławickiéj z wysilenia umarł.

Meteor.

W końcu lipca tak straszna trafiła się burza, taki grzmot piorunów, takie potoki spływających błyskawic, taka wściekłość wichrów, że niebo całe zdawało się w płomieniach. Z ulewnym deszczem spadło z nieba w Warszawie kilka kamieni na placu, któren od Dunaju ma imię. Nakoniec wielu ludzi widziało w niebie od zachodu słońca do świtu ogromny otwór, z którego ogień ciągle wybuchał, co strachem przejmowało obecnych, pytających się wzajem, czy nie pękła budowa świata?

ROZDZIAŁ III.

Chmielnicki toczy wojnę i pokonywa Hospodara Wołoszczyzny. — Ugoda Wołochów z Kozakami. — Zdanie Polaków o wojnie Wołoskiéj.— Poselstwo do Króla i żądania Tatarów. — Poselstwo Chana do Szwecji i Szwedzkie do Krymu. — Potocki listownie odsłania Chmielnickiego tajemne zamiary. — List Kisiela do Króla. — Odpowiedź Polaków Chanowi Krymskiemu.

—

1650 r. Chmielnicki toczy wojnę i pokonywa Hospodara Wołoszczyzny

Król odwiedził onego czasu Czerwińsk, miejsce o 7 mil od Warszawy odległe, sławne cudownym obrazem Najświętszéj Panny; potém wrócił do Warszawy, a Chmielnicki z Tatarami skojarzony naszedłszy Wołoskiego Hospodara, ogromne zdobył łupy i dopędziłby go pewno w Jassach, jego stolicy, gdyby Hospodar nie ujął go pewnemi warunkami. Mało nas obchodzi ta wojna, zwłaszcza że niesfornie i przez małoznanych ludzi prowadzona, — jedna tylko zdarzyła się walna bitwa, w któréj porażeni Wołosi obóz stracili. Obarczeni zdobyczą Kozacy i Tatarzy przystali na następny z Wołochami układ:

Ugoda Wołochów z Kozakami.

1) Hospodar Wołoski ma sprawować niepodległe Wołoszczyznę.
2) Syn Chmielnickiego zostanie zięciem Hospodara.
3) Tatarzy i Kozacy otrzymają do razu 60,000 talarów.
4) Wołosi nie będą pomagać Polakom.

Zastrzeżono przytém, aby szły w niepamięć krzywdy i szkody przez ten najazd wyrządzone, również aby ich przez Portę Ottomańską nie dochodzono.—Tak się skończyła wojna wołoska nim się o jéj początku dowiedział Król polski, który chcąc użyć wolnego powietrza, udał się był do Białowieżkiéj puszczy, a stamtąd odwiedził Bielsk — Starostwo Hieronima Radziejowskiego.

Panowie polscy wielce się frasowali wdzieraniem się do Wołoszczyzny Chmielnickiego, raz że Hospodar przyjazny Rzeczypospolitéj, trzymał się dotąd królewskiéj strony, teraz zaś pękła ta podpora Polski, a zmuszony przysięgą musiał na przyszłość pomagać Chmielnickiemu i Kozakom; powtóre, co gorsza, że się obawiać mogła Rzeczpospolita roszczeń tureckich za spustoszenie Księstwa Wołoskiego przez Kozaków. Inni znowu twierdzili, że to sam czas właśnie żądać od Sułtana wzbronienia Tatarom trwać w sojuszu z Kozakami. Nie sprawdziły się te obawy, Sułtan bowiem wówczas zajęty ciężką wojną z Wenetami, którzy pustoszyli Greckie wybrzeża, wstrzymał się od zajścia z Rzecząpospolitą.

Tatarskie poselstwo i wymagania.

Wkrótce potém przybył poseł Chana krymskiego *Szefer Aga*, z wymaganiami następującéj treści:

1) Żołnierz polski ma być z obozu puszczony.
2) Zimowe leże wojska mają być nie na Rusi lecz w saméj Polsce.
3) Przeciwko Chmielnickiemu niech Polacy nie przedsiębiorą żadnéj wyprawy.

Świeżo wzniesiona potęga Chmielnickiego podejrzliwie spoglądała na wszystkie wypadki: Chmielnicki się obawiał związków Rzeczypospolitéj z Moskwą, z przykrością znosił powrót na swobodę w niewolę wziętych wodzów, i żałował bardzo zgasłego Kanclerza, którego wprzódy głośno przed Królem przyznawał za obrońcę i protektora. Nie było granic tym obawom.

Posłowie tatarscy jadą do Szwecyi. Nawzajem Szwedzi wyprawują poselstwo do Tatarów

Dodał poseł Chana krymskiego, że przybędą wkrótce posłowie tatarscy do Szwecji wysłani, prosił więc w imieniu pana swego, aby mogli swobodnie z gdańskiego portu do Sztokholmu płynąć; upraszał jeszcze Króla o dodanie im tłómacza polskiego. Przystał Król na te obydwa żądania i dał im dwóch tłómaczów, z których jeden na polski język tłómaczył mowę posłów tatarską, a drugi, Franciszek Hilbrand, Prusak rodem, Sekretarz królewski, człek wielkich zdolności, przezorny, doświadczony i w wielu językach biegły, na łacinę przekładał polskie wyrazy. Takim sposobem obadwaj tłómacze jaśniéj mogli wyłożyć Królowi najskrytsze

zamiary Chana, aniżeli posłowie tatarscy opowiedzieć Chanowi swoje poselstwo, chociaż wprawdzie nic ono ważnego nie zawierało. — Ujrzeli Szwedzi te dzikie stworzenia, którym wozy skórą pokryte za mieszkania starczą, a pasza dla bydła droższą jest nad zboże, stąd ciekawością zdjęci, posłali nawzajem posłów do Tatarji.

List Potockiego doKróla.

Nic jednak z tego co knuł Chmielnicki nie uszło baczności Potockiego. Z natury zwlekający i wahający się nad dopełnieniem późno w głowie jego rodzących się zamiarów, jednak na ten raz listem uwiadomił o wszystkiém Króla. — «Dowiedz się, Najjaśniejszy Panie, od jakich sprężyn i obrótów fortuna Rzeczypospolitéj zawisła. Świeżem zwycięstwem dumny, łupami bogaty, przyszłém małżeństwem i związkami z Hospodarem Wołoskim pyszniący się Chmielnicki, na nowo knuje wojnę, i ja już słyszę szczęk nieprzyjacielskiéj broni. Hospodar Multański sprzyja Chmielnickiemu, Rakocy grozi Krakowowi trzydziestotysięcznem wojskiem. Z jednéj strony niby trójgłowy Cerber—Chmielnicki, z drugiéj znowu to do wężowłosój Tyzyfony podobna Dacja, to rozwścieckleni Tatarzy, to Szwed tantalowém dręczony pragnieniem, to plutonowa piekielna postać byzantyjskiego Sułtana, który Chmielnickiemu przysłał buńczuk i buławę — znamiona potęgi, a od niego otrzymał przysięgą stwierdzone zobowiązanie się płacenia haraczu z Kijowskiego i Bracławskiego województw.— Nie można urojeniem zwać domysł, że Tatarscy posłowie do wojny z Polską namawiali spragnionego zdobyczy Szweda, jakież bowiem mogą być stosunki najodleglejszych Azji mieszkańców z północnemi Szwedami, którym zaledwie z bajek imie Scytów wiadome? Niesłychane dotąd poselstwo Scytów do Szwecji cóż może wróżyć, jeżeli nie zgubę Polski? Sułtan Achmet we wrześniu wracając z Wołoszczyzny zwiedził Tatarją, i tam nie z wielką od Chana Krymskiego przyjęty został uprzejmością, nie pochwalił bowiem najazdu na Wołoszę i wiem że mu nie bardzo do serca przypada spustoszenie téj prowincji. — Niech Wasza Królewska Mość ze zwykłą chyżością i oględnością uprzedzi grożące Polsce pioruny, oczywiście bowiem że Chmielnicki, który

tyle już razy po lisiemu oszukał Polaków, teraz uchwyci najdogodniejszą porę i z bocianami razem zawita do nas na wiosnę. Jeżeli więc pozostają Polsce jakiekolwiek środki i siły, należy uderzyć na Chmielnickiego i znieść Kozaków. Jest to jedyna droga uniknienia najgorszych skutków, które ze zdrady Chmielnickiego niezawodnie wynikną, jeżeli nie zabezpieczymy się wcześnie.»

List Kisiela do Króla.

Wkrótce potém Król otrzymał list od Kisiela, w którym Kisiel donosił, że Chmielnicki znieść nie może tego, iż najwyższe Rzeczypospolitéj godności powierzone są Potockiemu; a jeżeli ma pozostać niewzruszoną Rzeczpospolita, musi być usunięty Potocki, którego władzę przykrzą sobie wszyscy, czego dobro publiczne nie odbicie wymaga; iż część Tatarów Taszyrem wróciła do Krymu, a część obozuje na stepach Chetryńskich; że Chmielnicki dopomina się o prawa greko-ruskiéj wiary, głosi że nie da odtąd ich gwałcić, a żąda, aby na przyszłość bez krwi wylewu Ruś używała praw swoich odwiecznych. — Dodawał Kisiel, iż dotad jego staraniem umowa Zbarażska nie była stwierdzona przysięgani Polaków, lecz teraz Chmielnicki nowych przysiąg wymaga, a dla bespieczeństwa dopomina się o zakładników; iż przy rosterkach magnatów polskich nieprzyjaciele przestają w pokój wierzyć. Nakoniec, prosił aby J. K. Mość uciekając się do zwykłego w takich razach środka zwołał sejm walny, gdyby zaś niepodobała się Mu ta rada, aby innemi sposobami starał się złemu zaradzić; — co zaś osobiście do niego się tyczy, to on składa rządy swoje nad Rusią, w któréj cień tylko władzy jego senatorskiéj mu pozostał.

Odpowiedź Chanowi krymskiemu.

Chociaż magnaci z daleka trzymali się od dworu, jednak na wezwanie królewskie i na pogłoskę o grożących niebezpieczeństwach zgromadzili się w Warszawie, i jednogłośnie, a bezzwłocznie żądali walnego sejmu, któren aż w grudniu miał się rozpocząć. Posłowi Tatarskiemu odpowiedziano pokrótce, że Polacy nie chcą wojny, szanują święcie pokój i traktaty, a na Chmielnickiego nie czyhają wcale. Ważność okoliczności skłoniła Króla wezwać Potockiego do Polski i naznaczyć wojsku leże zimowe w samém Królestwie Polskiém.

—

ROZDZIAŁ IV.

List królewski do Papieża Innocentego X.— Odpowiedź Papieża.— Ojciec Adrjani Jezuita teolog wysłany do Wiednia.— Odpowiedź Cesarza.— Król powołuje sejm.— Poselstwo Karola II Angielskiego.— Odpowiedź posłom Króla Angielskiego.— Polacy wydają wojnę Kozakom.— Artykuły sejmowe i koniec sejmu.

—

1650. List Króla do Innocentego X.

Zajęty przyszłą wojną Król pisał do Papieża Innocentego X, iż pomimo życzeń jego cieszyć się nabytym pokojem i razem z Ojcem Świętym pracować dla powszechnego dobra Chrześcijaństwa, burzliwe umysły Kozaków mimowoli ciągną go ku wojnie domowéj; gdy zaś wyczerpany i długami obarczony skarb polski nie starczy na wydatki wojny, a zatém prosi wspólnego Ojca chrześcijan przyjść w pomoc skołatanemu Królestwu a zarazem i religji katolickiéj, nie żołnierzem, nie wojennemi zapasami, lecz sprężyną wojny — pieniędzmi.

Odpowiedź Papieża.

Papież w odpowiedzi na to przysłał Królowi relikwie i podarki, wraz z błogosławieństwem apostolskiém i pełnym odpustem dla tych co się na wojnę wyprawią, lecz oświadczył że skarbnica Ś. Piotra równie wycieńczona. Źle przyjęli list papiezki Senatorowie, a odmowę Papieża poczytali za zniewagę. Skłonili się zatém ku bliższym i skuteczniejszym środkom, i uciekli się do Cesarza Ferdynanda III, prosząc o zbrojne posiłki, a w listach i przez usta posła Jezuity *Jana Adrjani* Włocha, tłómaczyli mu grożące niebezpieczeństwo od azjatyckiéj dziczy. Cesarz odpowiedział pokrótce, że będąc przez Szweda pozbawiony i ziem i pieniędzy, okupiwszy naostatku złotem spokój Niemiec, teraz sam w największéj zostaje potrzebie i stara się napełnić próżny skarb austrjacki. Tak tedy ni Zachód ni Południe nie przyszły Polsce

O. Adrjani posłany do Wiednia. Odpowiedź Cesarza.

Rozpoczęcie sejmu.

na pomoc. Tymczasem zagajono sejm w Warszawie, zrazu nieliczny, lecz wkrótce zwiększony posłami z Województw.— Na sejmie znajdowali się: Potocki, Leszczyński, Lubomirski, Opaliński i inni Senatorowie. Podkanclerzy Leszczyński objął większą pieczęć, zrobiono go bowiem Kanclerzem na miejsce zmarłego Ossolińskiego, — Podkanclerzym zaś został *Hieronim Radziejowski* Starosta Łomżański, któren niedawno przedtém w miesiącu maju ożenił się z bogatą wdową po Nadwornym Marszałku Adamie Kazanowskim, po upływie bowiem trzech miesięcy od śmierci męża, ta ostatnia porzuciła żałobę dla nowych ślubów małżeńskich.

Poselstwo Karola II angielskiego.

Przy samém otwarciu sejmu przybył do Warszawy poseł Karola II Króla Angielskiego *Jan* brabia *Krafft*, z wieścią o nieszczęściach swego pana i o niesłychanéj przez Anglików na własnym Królu dokonanéj zbrodni.—«Na wspólność losów królewskich, mówił, na szczęście narodów, na bóstwa opiekuńcze Polski, na niewinną krew Sztuarta, pomóż biednym, ulituj się nad uciśnionemi, o Polsko! która niegdyś dałaś schronienie Szemetowi Sułtanowi Tureckiemu, która nie odmówiłaś przytułku Karolowi Duńskiemu; dopomóż dzisiaj najnieszczęśliwszemu Królowi! Ciężko mnie przychodzi się żalić na klęski, ciężko prosić o ratunek Króla Karola II, którego zewsząd otacza wściekła zgraja buntowników. Krwawe widowisko odbyło się w roku przeszłym w Londynie. Widziano trzech królestw Pana, niewinną ofiarę, kładącego pod topór królewską głowę, którą potém z rusztowania pokazywał kat zebranym tłumom. O nieszczęsna Szkocjo co Króla sprzedałaś! O krwią Królów zbroczona Anglio, co dwie w jednym wieku namaszczone strąciłaś głowy! Anglja i Szkocja wołają o pomstę i karę, a obie pokonasz, Najjaśniejszy Królu, jeżeli nieszczęśliwemu Panu memu dopomożesz.»

Panowie polscy okazali wielką żałość z powodu okropnéj śmierci Króla Anglji i oburzenie przeciwko Anglikom, któż bowiem mógł przewidzieć upadek takiéj świetności, taką rzeczy przewrotność? U wszystkich prawie łzy były w oczach, aż się rozstali odłożywszy na następujący dzień posiedzenie.— Następującego

dnia z rana pierwszy wniosek był o posiłkach Królowi Angielskiemu, i jednogłośnie przystano na następne zdanie: chociaż Polska sama znajduje się w ciężkich utrapieniach, należy jednak pomódz niewinnemu Królowi Angielskiemu.— Z tego powodu wyznaczona dziesięcina w Koronie i przyległych prowincjach z dóbr zamieszkałych tam Anglików i Szkotów, kilką secinami tysięcy złotych zapomogła Króla Angielskiego; jakowa zapomoga o ile ważną była w późniejszym czasie dla Polski, o tém powiemy niżéj.— Nie wiedzą często panujący i Królowie, jak wiotkie jest berło; często pradziadowskie trofea i blask dziedzicznéj sławy nie bronią od niebezpieczeństwa, ani utwierdzą na głowie korony. Jakież państwo może liczyć się za niewzruszone? Często bardzo tron od ziemi wygnania przedziela jedna tylko godzina.

Objawienie wojny Kozakom

Resztę czasu sejm poświęcił na rozprawy nad wojną i jéj przygotowaniem, jednogłośnie postanowiono wojnę z Kozakami i obwołano ją głosem herolda, poczém sejm rozszedł się późno w nocy Bożego Narodzenia, a uchwały jego zawierają się w następnych 14 artykułach:

1) Uchwały Kommissji Lubelskiéj również jak i wyroki najwyższego sądu Rzeczypospolitéj, mają pozostać prawomocne i nietykalne.

2) Wyznaczono pełnomocników i posłów do Kozaków: Stanisława Zarembę Biskupa Kijowskiego, Adama Kisiela Wojewodę Kijowskiego, a ze szlacheckiego stanu Jerzego Niemierzycza, Księcia Jerzego Czetwertyńskiego i Tyszkiewicza. . . .

3) Skasowano w całości uchwałę, w skutek któréj miały iść do skarbu dobra tych, którzy pod czas domowéj wojny trzymali stronę Kozaków.

4) Rzeczpospolita obmyśli środki zabezpieczenia i postanowi o ilości załogi w Krakowie i Kamieńcu.

5) Ma być przestrzegano, ażeby pod karą utraty żołdu, żołnierz w obozie nie stroił się w złoto i srébro.

6) W archiwum królewskiém ma być złożona uchwała względem podatków.

7) Na rozpoczęcie trybunału w Radomiu wyznaczono 13 dzień maja.

8) Kupcy powinni złożyć Rzeczypospolitéj donatywy 120,000 złotych.

9) Wyznaczeni Kommissarze do Lubeki dla traktowania o wieczystym pokoju między Polską i Szwecją. Żydzi zapłacą Rzeczypospolitéj 70,000 złotych.

10) Anglicy i Szkoci, przemieszkujący w Koronie i przyległych jéj prowincjach, dadzą dziesiątą część dóbr swoich na korzyść Króla Angielskiego.

11) Nadano indygienat polski Hospodarowi wołoskiemu. Również szlachectwo otrzymał Kutnarski Sekretarz tegoż Hospodara.

12) Równie Dymitr Markiewicz, Wojciech Goski i Doroszeńko kozacy zostali nobilitowani.

13) Pobór łanowy wyznaczony po 26 groszy polskich od łanu.

14) W razie niebezpieczeństwa, Rzeczpospolita nakaże pospolite ruszenie stanu szlacheckiego. Prócz tego Rzeczpospolita ma natychmiast zaciągnąć 36,000 wojska w Koronie i 18,000 na Litwie.

Tak się zakończył sejm w 1650 roku. Warto dodać, że wymyślono na tym sejmie nowy sposób radzenia o Rzeczypospolitéj, bo gdy silnie się opierał uchwałom sejmowym pewien możnowładca, którego nazwiska niewymienię, dbając przedewszystkiem o własne korzyści, i do prywatnych celów kierując sprawy publiczne, obradujący do późnéj nocy przeciągnęli głosowanie, aż pokonali snem tego, który gdyby czuwał niezawodnieby wiele głosów na swoją przeciągnął stronę Tak tedy walczono mocniéj za domowe ogniska, aniżeli za krajowe ołtarze.

—

KSIĘGA III.

—

ROZDZIAŁ I.

Opis wojny Kozackiéj. — Zabiegi i uzbrajanie się Chmielnickiego. — Odpowiedź Chmielnickiemu Moskwy i Siedmiogrodu. — Król Polski szle posłów do Szwecyi i Moskwy. — Układy Szwedów z Polakami w Lubece, ciąg ich i koniec. — Medale bite przez Polaków w Lubece. — Sądy o tém Szwedów. — Król udaje się z Warszawy do Lublina. — Poselstwo papieskie do Króla, któremu ofiaruje podarki. — Usposobienie Królowéj i obecność jéj w obozie. — Śmierć Księcia Koreckiego i Hrabiego Ostroroga. — Chmielnickiego mowy przeciwko Polakom. — Listy jego do Rakocego przejęte. — Dalsza wyprawa Króla na Ruś. — Liczba wojska. — Królowa wraca do Warszawy.

—

1651 r. Nowa wojna Kozacka

Pożar stłumiony na Rusi w tym roku, jaśniejszym jeszcze rozbłysnął płomieniem. — Wstyd było Potockiemu i Kalinowskiemu po tylu zwycięstwach, że się dostali w niewolę tatarską, poprzysięgli zemstę, a używając potężnéj klienteli, wmawiali na sejmikach szlachcie możliwość zniesienia Tatarów i Kozaków. Cała Polska zawrzała wojną. — Chmielnicki z swojéj strony nie był wojnie przeciwny, a przebiegły jak Grek, i używając sztuk tureckich posłał do Carogrodzkiego Sułtana posłów z prośbą, ażeby ten ostatni przyjął w opiekę i poddaństwo tyle razy wzywający go

Zabiegi i uzbrajanie się Chmielnickiego

lud Ruski, i ażeby dopomógł świętéj i słusznéj ich sprawie, ażeby się nielękał Polaków, którzy w jednéj bitwie rozbici upadną przed ottomańską potęga, i ażeby dopuścił jego pełnomocnika do Porty. Oprócz tego, Chmielnicki wyprawił gońca do Krymu, prosząc o śpieszną pomoc, a listami i podarunkami znęcał do wojny Moskwę, Siedmiogród i Multany, nieprzyjaźne względem Polski mocarstwa. Nie dość na tém; z porady Chmielnickiego Chan tatarski wyprawił do Szwecji poselstwo, o którém Królowi namieniał Potocki. Wszystkich sił wytężał przeciw ojczyznie Chmielnicki, a Kozacy, i starsi i niżsi, czcili go jako wodza zesłanego od Boga. — Niesumienni mocarze łatwo dali się połączyć na Polski zagubę. Sułtan turecki przysłał Chmielnickiemu kaftan bogato haftowany — symbol nadania mu kraju, wraz z tytułem Księcia Rusi, a pełnomocnika jego przypuścił do Porty. Moskwa, Siedmiogród i Multany odpowiedziały, że sprzyjając sprawie Chmielnickiego w dogodnym czasie ze swojéj strony zrobią dywersją uderzając na Polskę.

Odpowiedź Moskwy i Siedmiogrodu.

Tymczasem Król przewidując nawalnicę, natychmiast wysłał do Moskwy posłów *Stanisława Witowskiego* Kasztelana Sandomierskiego, *Teodora Obuchowicza* Podkomorzego Mozyrskiego, Litwina, — ludzi znakomitego pochodzenia. Do Lubeki wyprawiono także umocowanych dla układów o wieczystym pokoju ze Szwecją: *Jana Leszczyńskiego* Kasztelana Gnieźnieńskiego, *Stanisława Kobierzyckiego* Kasztelana Gdańskiego, *Zbigniewa Gorajskiego* Kasztelana Chełmskiego, a ze stanu szlacheckiego *Jana Zawadzkiego* i *Aleksandra Naruszewicza*. Posłowie ci przybyli do Lubeki w połowie kwietnia i aż do końca września z wielką wystawą na próżnych sprzeczkach czas pędzili. Hardy naród szwedzki, urągając się choćby Jowiszowym piorunom, częścią poniewierał Polakami, częścią drażnił ich pogróżkami. Obrazili też wielce posłowie polscy Szwedów, na wieść bowiem o zwycięstwie Króla nad Tatarami i Kozactwem, rozrzucili pomiędzy lud lubecki złote i srebrne medale, na których z jednéj strony cztéry korony wieńcem wawrzynu oplecione z dewizą: «*tym wę-*

Poselstwo polskie do Moskwy i Szwecji.

Układy w Lubece, ciąg ich i koniec.

Medale rozrzucane przez Polaków w Lubece i sądy o tém Szwedów.

złem», na drugiéj zaś stronie stał napis: «*Zwycięzcy Scytów i buntowników, Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Janowi Kazimierzowi z Bożéj łaski Królowi polskiemu, Wielkiemu Księciu Litewskiemu, jako też Szwedów, Gotów i Wandalów dziedzicznemu Królowi, Panu a Panu.*» *) — Zadrżeli Szwedzi na miano gockiego i wandalskiego Króla, i zaledwo wdanie się posła francuzkiego uśmierzyło gniewy. — Z artykułów podawanych przez Polskę Szwedom najważniejsze były dwa następne:

1) Korona Szwedzka prawnie się należy Królowi polskiemu, jako panu i dziedzicowi, synowi Zygmunta a wnukowi Jana dziedzicznego i prawowitego Króla szwedzkiego.

2) Z upłynięciem 1661 r. Inflanty powinny wrócić do Rzeczypospolitéj w pełną własność i posiadanie. — Szczep Jagielloński ma zatrzymać tytuł szwedzkiego.

Z drugiéj strony Szwedzi nie chcieli przyznawać Królowi tytułu szwedzkiego, nie chcieli słyszeć o Inflantach, które orężem zdobyte, orężem tylko a nie inną racją mogły im być wydarte, o Zygmuncie zaś mówili, że on z potomstwem pozbawiony został tronu, wyrokiem rady państwa. Zresztą Kommissarze szwedzcy przyrzekali Polakom w imieniu Królowéj swojéj Krystyny dwódziestoletnie zawieszenie broni, jeżeli obydwie części Inflant, zostające *de facto* we władaniu Szwecji, będą jéj prawnie ustąpione, i jeżeli będzie Szwecji oddana Kurlandja. — Posłowie polscy przystawali znowu na 20-letni rozejm, lecz żądali powrótu Polsce Inflant i przyznania Królowi tytułu szwedzkiego, nie godziło się bowiem dowodzić, jakoby Król prawowity i dziedziczny, pozbawiony był korony prz z poddanych swych i wassalów. Z obydwóch stron nie szczędzono rozwlekłych odpowiedzi na wzajemne roszczenia, nakoniec, ponieważ nie zjechali oczekiwani przez układających się posłowie We-

*) Hoc nexu.—Victori Scytharum et rebellium, augusto, serenissimo et potentissimo Joanni Casimiro, Dei gratia, Poloniae regi, Magno Duci Lituaniae, Tum et Suecorum, Gothorum, Vandalorumque haereditario regi D. D.

necki, Holenderski i Duński, jednogłośnie przystano odłożyć kongres w Lubece aż do 13 kwietnia następnego roku. Polacy wrócili do Gdańska, Szwedzi do Sztokholmu.—Przytoczę tu w zupełności akt dylacji kongressu, któren wyszedł naówczas z prass drukarskich w Lubece.

«Akt limitacyjny *), zawarty na pierwszym kongressie lu«beckim za medjacją Króla francuzkiego.

«Zważywszy, że zgodnie z traktatem rozejmu Sztumsdorfskiego z 1635 r., przy namowach wspólnych przyjaciół Monarchów i Rzeczypospolit i przy współdziałaniu J. O. Księcia Kurlandji, obrady o utwierdzeniu pokoju między Polską i Szwecją stanęły na tém, ażeby w czasie oznaczonym przez pierwszego medjatora — Króla francuzkiego wraz z innemi Królami i medjatorami zjechali się pod koniec przyszłéj wiosny z obu stron wyznaczeni Kommissarze; zważywszy, że ciż Kommissarze zebrali się w wyznaczonym miejscu wraz z pełnomocnym ministrem Króla francuzkiego Panem *Piotrem Chanut*, lecz w samym początku układów nadarzyły się trudności, wymagające zwłoki, tak że nie skończywszy, a nawet prawie nie zacząwszy układów, nastąpił czas zamknięcia kongressu; zważywszy, że niegodném byłoby obójga stron, ażeby na niczém spełzła, pomimo wszelkich oczekiwań z takiém usiłowaniem podjęta praca względem zgody i dobra obójga narodów; zważywszy, że poseł Króla francuzkiego przełożył obydwóm stronom, że przy szczeréj chęci zawarcia pokoju i przyjaźni, którą w tak częstych rozmowach Kommissarzy obojga stron upatrzył, ma pewną nadzieję lepszego skutku układów; i że tenże poseł podaje środki ku temu,— my, zastrzegając ratyfikacją Najjaśniejszéj Królowéj Pani naszéj Najmiłościwszéj, przystaliśmy i postanowiliśmy, aby ten nasz kongress otworzył się znowu, zgodnie ze Stumsdorfskim rozejmem, dnia 20 kwietnia podług starego stylu przyszłego 1652 roku, w jakowym czasie za pośrednictwem Króla francuzkiego układy o

*) Instrumentum limitationis. Słowo limitationis niewłaściwie w oryginale użyte, znaczy bowiem traktat graniczny. — Przyp. Mitzlera

pokój rozpoczną się i zamkną w ciągu dwóch miesięcy, to jest maja i czerwca, po upływie których wolno będzie każdéj z umawiających się stron przerwać kongress, bez naruszenia rozejmu, chociażby układy nie były doprowadzone do końca, chyba za wspólną zgodą termin kongressu zostanie odroczony. Ażeby tém łacniéj i prędzéj szły układy, przyszły kongress odbędzie się tamże gdzie i pierwszy, przy témże samém pośrednictwie Króla francuzkiego, z tąż samą usilnością i z tąż samą staranności i bezinteresownością, któréj dał dowody wzwyż wspomniony poseł francuzki, tak ażeby usunięte zostały zawady, a treść układów dająca powód do sporów, o ile możności uproszczoną została. — Chcemy aby ta nasza umowa i przyrzeczenie moc obowiązującą natenczas otrzymała, gdy po wręczeniu jéj z naszéj strony wyżéj wspomnianemu posłowi Panu Chanut, onemuż posłowi wzajemnie złożoną zostanie odpowiedna ze strony Polski umowa i przyrzeczenie przez J. Wielmożnych, Wielmożnych i Prześwietnych Posłów polskich.—Na zapewnienie czego pismo to własnoręcznie podpisujemy i pieczęćmi naszemi stwierdzamy.—W Lubece 12 dnia października r. 1651.»

Jan Adeler Salvius (M. P.)
Schering Rosenhan (M. P.)
Jan Wachmejster (M. P.)
Wawrzyniec Canterstein (M. P.)

«Autentyk wyżej wymienionéj konwencji złożony został w moim ręku przez wspomnionych w niéj Prześwietnych Posłów szwedzkich. W Lubece 12 października 1651 r.»

Chanut (M. P.)

«Ja, Sekretarz polskiego poselstwa otrzymałem odpis niniejszy od prześwietnego Pana Posła francuzkiego w Lubece tegoż dnia.»

Pożar w pałacu królewskim.

Wracam teraz do spraw polskich, od których za morze Baltyckie odbiegłem.— W końcu stycznia w Warszawie nagle wszczął się pożar o północy w pokoju dziecięcia królewskiego z taką gwałtownością, że ledwie go mogli wychwycić z płomieni.

Ogień ten spowodowany nieostrożnie postawioną przy kolebce księżniczki świecą, wkrótce ugaszony został.

Nieczaj przez Kalinowskiego pobity.

Tymczasem Chmielnicki, nie przestając na dwuznacznych odpowiedziach sprzymierzeńców, a zagrożony niebezpieczeństwem, osadził załogami Tampol, Ścianę, Samogrod, Winnicę, Morawkę— miejsca ważne dla sąsiedztwa ich z Polską. Znakomity herszt łotrów, niepohamowany w buncie *Nieczaj* ubiegł tymczasem z Kozakami Kraśne, lecz Hetman polny Marcin Kalinowski natychmiast obległ go w temże mieście i do szczętu zniósł z wojskiem jego z 15,000 Kozaków. Polacy korzystając ze zwycięstwa odebrali Tampol, Ścianę, Samogrod, Winnicę, Morawkę. W Winnicy poległ dowódzca Kozaków Pułkownik Bohun. Ze strony Polaków poległ Starosta Czerkasski brat Wojewody Kijowskiego, który przyjeżdżając pierwszy po źle zamarzłéj rzece Bohu, usłanéj słomą i chrustem, utonął w niéj wraz z kilkoma ze szlachty. Po trzech dniach dopiéro znaleziono trup jego.

Dowiedziawszy się o wzięciu Kraśnego, o porażce Nieczaja i o złém powodzeniu w pierwszych potyczkach, Chmielnicki się wahał nie śmiejąc potykać się z Polakami bez pomocy tatarskiéj. Zabobonne umysły Kozaków nie mało zatrwożone zostały wieścią że po klęsce Nieczaja widziano w Kijowie krwią sposoczone wrota mieszkań starszyzny kozackiéj — niby przepowiednia kary za zbrodnie, do których się poczuwało Kozactwo. Cała Ruś zadrgnęła na tę wieść, skąd źle sobie rokując Kalinowski, ku obawie skłonny, wstąpił do twierdzy Kamieńca, oczekując od Króla posiłków.

Wyprawa Króla do Lublina. — Poselstwo papieskie.

Gdy to się działo na Rusi, Król postanowił wyruszyć z Warszawy do Lublina na drugi dzień wielkiejnocy, nakazawszy przedtém po całéj Polsce uroczyste nabożeństwo za dobre powodzenie wojny.— Dodało mu odwagi uroczyste poselstwo z Rzymu od Innocentego X. Papieża, który mu przysłał kapelusz i szpadę, uroczyście przez siebie poświęcone a ozdobione szmaragdami, perłami i złotem, Królowéj zaś różę złotą, jako obrońcom wiary Katolickiéj. Podobny zaszczyt świadczony był przez Papieżów tylko

najzasłużeńszym dla wiary katolickiéj monarchom. Król przyjął święcone podarki po rannem nabożeństwie w Kościele z rąk Nuncjusza papieskiego Arcybiskupa Adrjanopolskiego. Resztę dni pozostałych do wyjazdu, Król poświęcił na przygotowania do wyprawy; rumował się dwór cały, szykowało się wojsko, — oczekiwano tylko jaśniejszéj pogody. Królowa, dodając ducha żołnierzom, postanowiła dzielić z Królem obozowe trudy, i odzywała się że nie chce pokazać się odrodną krwi bohaterskiéj, z któréj pochodziła. Ożywiała ją wyższa nad płeć odwaga, a siła jéj fizyczna, wzrost i postawa sprawiały, że wyglądała nie na niewiastę lecz na męża po niewieściemu przeodzianego. Przytém posiadała dziwną przytomność ducha, bystrość umysłu i zręczność żeglowania śród najzawilszych prądów i okoliczności, tak że rzekłbyś o niéj, że to nowa Tomiryis.

Usposobienie Królowéj i obecność jéj w obozie

Tymczasem zgaśli dwaj ulubieńce Bellony, Marsowa dziatwa: *Samuel Karol* Książe *Korecki* i *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Wielki Podczaszy. Pierwszy z nich, ostatni odrostek Koreckich domu, stał się obrazem znikomości rzeczy ludzkich, kosą śmierci bowiem podcięty został w kwiecie wieku, szczęścia i nadziei, w sześć dni po zaślubieniu wdowy po Hetmanie Koniecpolskim a siostry Wojewody Poznańskiego Opalińskiego. Za nim, jak rzekłem, poszedł w ślady hrabia Ostrorog, syn byłego niegdyś Wojewody Poznańskiego, mąż wytwornego układu, przenikliwego umysłu, zarówno Marsowi jak i Graciom drogi, pełen dworskości i dowcipu, w pokoju miłośnik kobiét, na wojnie nieprzyjaciel roskoszy i pełen rycerskiéj odwagi.

Śmierć Księcia Koreckiego i hrabiego Ostrorога.

Król już się zbliżał do Lublina, gdy doszły listy z oznajmieniem otwartych lub skrytych zamiarów spiskowych nieprzyjaciół. Ze swojéj strony Chmielnicki rozsyłał szpiegów po wsiach i domach, którzy mu donosili o wszystkich krokach królewskich; począł przytém wmawiać ludowi ruskiemu, starszyznie i pospólstwu całéj Polski, za pomocą tajemnie podesłanych agentów, że przyszedł czas zemsty za ucisk Polaków; że mogą żelazem ukarać ciemiężców.— Wybiwszy się na wolność, mówił, przerobimy Rzeczpo-

Mowy Chmielnickiego przeciwko Polakom.

spolitę; w moim ręku teraz Polska; ja skarcę polską swawolę.— Głosił, że wie przez pewnych ludzi o sile każdéj twierdzy polskiéj, o wszystkich zamiarach na dworze polskim poruszanych i ma środki złemu zaradzić; rozsiewał pogłoski o wojnie Tureckiéj, i wzywał śpiesznemi gońcami Chana Krymskiego, Hospodarów Multan i Wołoszczyzny do korzystania ze zręczności. Do każdego z nich pisał: «Szlachta polska z rozkazu królewskiego za Królem idąc zostawia bez obrony miasta i wsie swoje. Ja wmówiłem włościaństwu, aby schwyciwszy oręż z tyłu uderzyło niespodzianie na nieprzygotowanych i zajętych wojna ze mną Uderz nagle szlakiem z Turcji, Siedmiogrodu, Węgier, zdobądź stary gród Wawelu, na co dwóch dni wystarczy, a znajdziesz tam bogate i wspaniałe łupy.—Bywaj zdrów i zwyciężaj.» — Zaiste niema okrucieństwa nad okrucieństwo czerni, niema gwałtu nad gwałt rozwścieklonego pospólstwa, którego ni rozum nie wstrzyma, ni niebezpieczeństwo odstraszy. W początku maja Król wyruszył z Lublina do Sokala, ufny w siłę wojska zaciężnego z 40,000, ufniejszy w szlachtę, któréj miał przy sobie do 100,000. Rządcom ziem i powiatów rozkazał na odjezdzie w razie buntu uderzyć natychmiast na tych którzy się oręża chwycą, a dla większego bezpieczeństwa Rzeczypospolitéj, w każdéj prowincji zostawił pewny oddział wojska. Posłyszawszy Chmielnicki że odsłoniono jego zamiary, nie ustał w przedsięwzięciu, lecz trwając w uporze zbrodniczym, naznaczył sprzymierzeńcom czerwiec miesiąc, w którym obiecywał sobie pokonać Polskę.

Listy Chmielnickiego do Rakoczego przejęte.

Dalsza wyprawa Króla i liczba wojska.

Tymczasem szlachta zewsząd zbiegała się do Sokala, gdzie się znajdował Król, na którego świętą głowę godzono. Na prożby Króla i szlachty, Królowa śpiesznie wróciła do Warszawy, wstyd bowiem było magnatom polskim, że kobieta ważyła się przytomnością w obozie wyrzucać wojakom niemęzkość, rozszerzyli więc umyślnie pogłoskę, jakoby koło Lublina rabują już podjazdy kozackie i tatarskie. W trzy dni zrobiwszy 24 mile z pośpiechem, któremu skrzydeł dodawała obawa, wróciła Królowa do Warszawy bez

Powrót Królowéj do Warszawy.

zwykłego orszaku dworzan, pod osłoną tylko danego jéj dla obrony oddziału wojska.

ROZDZIAŁ II.

Projekt Księcia Wiśniowieckiego względem wojny z nieprzyjacielem.— Przeciwne zdania innych.— Rada tatarskiego brańca Królowi podana.— Zdania Senatorów o dalszéj wyprawie.— Zamieszki w państwie.— Bunty w Małopolsce i Wielkopolsce. — Okropna śmierć buntownika Kostki. — Pierwsza wieść o nieprzyjacielu.— Stwierdzają ją rozjazdy. — Pierwsza potyczka Polaków z Tatarami. — Najście Chana i Chmielnickiego i ich potęga.— Napad Kozaków na obóz polski.— Porażka ich. — Liczba zabitych z obustron.

—

Wolniejszy po odjeździe żony, Król zwołał znaczniejszych panów na radę o dalszéj wyprawie. Na téj radzie byli przytomni: *Mikołaj* z Potoka *Potocki* Wielki Hetman, *Marcin Kalinowski* Hetman Polny, nie dawno z Kamieńca z kilku tysiącami ludzi do obozu przybyły po przedarciu się przez sam środek nieprzyjaciół, *Władysław Dominik* Książe na *Zasławiu* i *Ostrogu* Wojewoda Krakowski, *Jeremjasz Michał Korybut* Książe *Wiśniowiecki* Wojewoda Ziem Ruskich, *Stanisław* z Potoka *Potocki* Wojewoda Podolski, *Jerzy* Hrabia na Wiśniczu *Lubomirski* Wielki Marszałek, *Adam* z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Kijowski, *Jan Szymon Szczawiński* Wojewoda Brzeski, *Stanisław Lanckoroński* Wojewoda Bracławski, *Władysław* Margrabia na Mirowie *Myszkowski* Wojewoda Sandomierski, *Andrzéj* Hrabia na Lesznie *Leszczyński* Wielki Kanclerz, Biskup 1651 r.

Chełmiński i Pomezański, *Stanisław Zaremba* Biskup Kijowski, *Bogusław* Hrabia na Lesznie *Leszczyński* Wielki Podskarbi, *Hieronim Radziejowski* Podkanclerzy i *Bogusław* Książe *Radziwiłł*. Prócz wymienionych znajdowało się na radzie wielu Kasztelanów, Starostów, Komesów i Baronów państwa, których napróżno byłoby wyliczać, — ludzi światłych i poważnych, a w swym czasie pomiędzy wszystkiémi prym trzymających. — Wiśniowiecki, najzapaleńszy stronnik śmiałych kroków, odezwał się, że należy posunąć się wprost na Tarnopol, gdzie się znajduje Chmielnicki, część wojska którego zajmuje Tarnopol, a druga Zborów i uderzyć niespodzianie na rozsypane siły nieprzyjaciela, nim ten ze sprzymierzeńcami swémi się połączy. Inni byli przeciwnego zdania, i doradzali Królowi zająć *Gliniany* o pięć mil od Lwowa, ażeby Chmielnicki, który obiecał połączyć się z Rakoczym, nie tak łatwo przez królewskie zastępy mógł przedrzeć się do samego Krakowa. Wszyscy w ogóle sądzili, że lepiéj będzie wyczekiwać nim się cała szlachta zbierze, tém bardziéj, że sam braniec tatarski Niczach Murza, przez Kalinowskiego przyprowadzony, usłyszawszy że niektórzy Senatorowie chcieliby wprost sunąć się na nieprzyjaciela, radził Królowi przez przyjaciół swoich nie zmieniać teraźniejszego dogodnego bardzo stanowiska. Później odkryło się, że ta porada była tylko podstępem nieprzyjacielskim, wkrótce bowiem przybyli do obozu pod pozorem poselstwa od Chana, szpiegowie tatarscy, którzy pozdrowiwszy Króla, uprosili go widzieć się z brańcem Niczachiem, jako jednym z najznakomitszych tatarskich książąt. Zgodził się Król, lecz rozkazał dwóm biegłym w języku tatarskim ludziom przebrać się po niemiecku i stanąć w rzędzie straży niemieckiéj, któréj poruczono było strzeżenie brańca. Od tych ludzi dowiedziano się, że Mirza nie szczędził Polaków w rozmowie z mniemanémi posłami, i doradzał przez nich Chanowi śmiało natrzeć na obóz Polski, pogrążony w obawie i zamięszaniu, lub co jeszcze lepiéj, i o możliwości czego on się sam z częstych rozmów z Polakami przekonał, szybko wyminąć obóz królewski, zajęty ścieraProjekt Wiśniowieckiego względem wojny z nieprzyjacielem. Przeciwne zdania innych.

Rada brańca tatarskiego Królowi podana.

niem się z Kozakami i uderzyć na Kraków. Król mocno żałował że dopuścił Mirzie widzieć się z posłami tatarskiémi, sądził bowiem przedtém, że Mirza, świadomy siły królewskiego wojska, przekona posłów, że wojsko to co dzień rosnące jest niepokonane. W takowéj wierze utwierdził był Króla sam braniec mawiając, że Chmielnicki kłamie Chanowi o sile królewskiéj i że, jeśliby mu samemu można było widzieć się z Chanem, łatwoby mu przyszło skłonić tego ostatniego na stronę Króla, dowiódłszy mu bezzasadność podszeptów Chmielnickiego, jakoby bitwa Zbarażska mocno nadwerężyła środki królewskie. Odprawiwszy posłów, Król odesłał do Warszawy i pod ściślejszą strażą osadził zdradliwego nieprzyjaciela.— Porzucając podstępnego Mirzę, wracam znowu do senatorskiéj rady. Wojewoda Kijowski utrzymywał, że Królowi należy dopóty zatrzymać się w Sokalu, nim cała szlachta się zbierze około jego osoby, poczém można rozdrobić siły polskie; taki bowiem krok często najlepiéj udaje się w wojnie.

Zdania Senatorów o dalszéj wyprawie.

Gdy to się dzieje w Sokalu, po różnych ziemiach trafiły się zamieszki. Pierwszą wszczął koło Nowego Targu, o 10 mil od Krakowa, niejaki *Aleksander Leon Napierski* ze Sztemberka *Kostka*, człek zręczny, w językach biegły, udający się za cudzoziemca z mowy i z ubioru. Pokazawszy pospólstwu fałszywy dyplomat królewski, łatwo skłonił czerń do posłuszeństwa, i zebrawszy tłum wieśniactwa zajął zamek Czorsztyn, zasadzając się na tym sfałszowanym liście królewskim. Ślepo wierząca i posłuszna mu czerń już się zewsząd doń zbiegała, gdy wtém widząc niebezpieczeństwo stary Biskup Krakowski Książe Siewierski *Piotr Gembicki*, natychmiast wysłał 300 zbrojnych do Czorsztyna, a Królowi listownie dał znać o wypadku.

Zamieszki w państwie

Bunt w Małopolsce

Podobny bunt wszczęty został w Wielkopolsce około Poznania przez jakiegoś niewiadomego chłystka, do którego ściekać się poczęło nieskończone mnóstwo wieśniactwa, lecz rozruch ten w samym zawiązku stłumiony został czujnością Biskupa Poznańskiego *Kazimierza* Księcia na Klewaniu *Czartoryskiego*.— Tyle nawalnic godziło na Koronę Polską od rosterków magnatów, złości nie-

i w Wielkopolsce.

przyjaciół, rozruchów pospólstwa, że Bożéj pomocy zaiste potrzebował Król, dla oparcia się nieprzyjaznéj jemu Bellonie.

Rada wojenna.

W środku czerwca Król, nieświadomy rozruchów w saméj Polsce, ześrodkowawszy wszystkie siły w Sokalu, posunął się aż do Beresteczka nad Styrem, i znowu zebrał wodzów na radę wojenną. Wszyscy się zgodzili zatrzymać się na miejscu, nim otrzymają pewniejszą wiadomość o połączeniu się Chana tatarskiego z Chmielnickim, który stał obozem u Zbaraża. Naznaczono 27 czerwca na dalszą wyprawę, gdy wtém doszły Króla listy o domowych rozruchach. Boleśnie tknęły serce królewskie, tylą razami rozjątrzone, te nowiny, rozgniewał się mocno i rzekł: «Niechże da mnie moc karania Bóg, który dał mnie prawo rozkazywać, pójdę, pójdę karać buntowników i herszta ich.»— Z rozkazu Król natychmiast wysłani nazad do Polski *Aleksander* Hrabia *Lubomirski* i *Jan* Hrabia z Ruszczy *Branecki,* Starosta Chęciński z 3,000 wybornego wojska. Ci ruszyli natychmiast, lecz gdy się znajdowali na połowie drogi do Krakowa, czorsztyński potwór upadł już w zastawione sidła, zdobyty został zamek dziwnie prędko, i nawet ujęty sam lew jego, który po lwiemu do końca się opiérał. Okropny był jego skon, z powodu bowiem niezręczności kata, dziesięciu nawrótami na ostry pal wbijany, wkrótce Bogu ducha oddał za murami Krakowa, trzymając krucyfiks w ręku. Gdyby mu poszczęściło, panowałby wkrótce w Krakowie, a nie zbywało na astrologach, którzy ze zbiegu konstellacji przepowiadali okropny jakiś dla Krakowa wypadek. W dzień naznaczony dla wyprawy, 27 czerwca, przed świtem, od pocztów Księcia Wiśniowieckiego Wojewody Ziem Ruskich dano znać Królowi, że Chan połączył się z Kozakami, i że połączeni nieprzyjaciele porzuciwszy za sobą wszelkie bagaże zbliżają się, i już tylko o kilka mil są odlegli. Król natychmiast rozkazał zwrócić nazad część już wyprawionych wojennych ładunków, na miejscu uporządkował wojsko swoje, a tymczasem wysłał co śpieszniéj rozjazdy dla powzięcia pewniejszych wiadomości o nieprzyjacielu. Wracają o zmroku

Okropny koniec buntownika Kostki.

Pierwsza wiadomość o nieprzyjacielu.

Stwier-

wysłani jednogłośnie utrzymując, że część wojska nieprzyjacielskiego znajduje się w pobliżu.

dzają ją rozjazdy.

W połowie następnego dnia ukazali się Tatarzy. Król rozkazał części konnicy wystąpić naprzód z obozu, w oczekiwaniu natarcia nieprzyjacielskiego i dalszych rozkazów. Nad wieczór dwa tysiące ludzi pod wodzą Wielkiego Marszałka Jerzego Hrabiego Lubomirskiego i Wielkiego Chorążego Aleksandra Koniecpolskiego, z chorągwiami Hetmana Mikołaja Potockiego, złamały i do ucieczki zniewoliły 10,000 wybornéj tatarskiéj konnicy; tyle bowiem jéj było podług słów brańców. W téj bitwie wzięto w niewolę dwóch znaczniejszych Mirzów tatarskich. Poszczęściło się w tym dniu Polakom; — spodziewali się odtąd nie tylko zwyciężyć lecz i skorzystać ze zwycięztwa.

Pierwsza potyczka z Tatarami.

Nakoniec ukazali się: wiarołomca Chan z buntownikiem Chmielnickim i zwycięzkiém Kozactwem. Na drugi dzień po ukazaniu się ich wywiedział się Król tajemnie przez nieodbitych w podobnych razach szpiegów, że Chan Krymski prowadzi większe zastępy tatarskie, aniżeli kiedykolwiek zapamiętano, a w jego obozie znajdują się i Turcy Uromelijscy, Sylistryjscy i Dubrawscy, że kozackie wojsko nie mniejsze od przeszłorocznego, a wszystkiego w ogóle do 350,000 liczyć można. Cały dzień ten poświęcono na lekkie utarczki dla rozeznania stanowisk nieprzyjacielskich, a Chan Krymski przypatrywał się za pomocą perspektywy powodzeniu Tatarów i początkom bitwy. Już większa część dnia upłynęła, gdy w tém zwinniéj, aniżeli kto się spodziewał, roztoczone po polu wojska uformowały się w szyk wojenny, i pomięszani z Tatarami Kozacy z wielką siłą opadli obóz królewski. Z rozkazu Króla, na spotkanie ich wystąpiły chorągwie Hetmana Mikołaja Potockiego, Wielkiego Marszałka Jerzego Lubomirskiego, Podkanclerzego W. Ks. Lit. Leona Kazimierza Sapiehy i braci jego, i Andrzeja Hrabiego Firleja, reszta zaś wojska stała w szyku bojowym na przedzie obozu. Raźno i zażarcie potykano się z obu stron, lecz gdy nad wieczór na stronę Króla ważyło się zwycięztwo, Tatarzy i Kozacy ustąpili z placu.

Przyjście Chana i Chmielnickiego i ich potęga.

Napad Kozaków na obóz polski.

Porażka ich.

Liczba ubitych z obu stron.

Ze strony Polaków polegli: *Jerzy* Hrabia na Tęczynie *Ossoliński* Starosta Lubelski, wnuk po bracie owego Wielkiego Kanclerza Jerzego Księcia Ossolińskiego, który umarł w poprzedzającym roku; *Jan Kazanowski* Kasztelan Halicki, brat stryjeczny Adama Kazanowskiego niegdyś Nadwornego Marszałka; oprócz tego wielu ze szlachty, Chorąży Sandomierski, Podkomorzy Przemyślski, Miecznik Łęczycki i inni. Daleko drożéj kosztowała ta bitwa Tatarom, polegli w niéj bowiem rodzony brat Chana Sułtan Muradyn, Sułtan Kazak Murza, Mustafa Murza, Aulah Murza, Tochajbej Murza i wielu krewnych chańskich i panów tatarskich.

ROZDZIAŁ III.

Bitwa jeneralna.— Szyk bojowy Polaków.— Starcie się wojsk.— Zapał Wiśniowieckiego.— Zwycięztwo Polaków.— Ucieczka nieprzyjaciół.— Zamięszanie Kozaków.— Kozacy oblężeni przez Polaków.— Prośby ich i odpowiedź Króla.— Ucieczka Kozaków.— Błąd Polaków.— Kozacy upadają na duchu.

—

1651 r. Bitwa jeneralna.

Urządziwszy wszystko szczęśliwie, i wezwawszy boskiéj opieki, Król postanowił nie odkładać bitwy jeneralnéj, nakazał więc gotowość do niéj na dzień następny Regimentarzom, Porucznikom, Pułkownikom i wojsku całemu.— Do dnia jeszcze, po nabożeństwie i św. kommunji, Król wyprowadził wojsko naprzód z obozu o rannym brzasku i począł je szykować, gęste mgły bowiem osłaniały je zupełnie przed nieprzyjacielem. Praca ta zajęła kilka godzin, aż pierzchły tumany i słońce opromieniło szyk bojowy Polaków na pół mili niemieckiéj rozległy, który w następny sposób Król urządził:

Szyk bojowy Polaków.

Środek wojska ku południowi zwrócony; — przed frontem jego ustawione były armaty, któremi kierował Jenerał Artylerji *Zygmunt Przyjemski*. Sam front formowała wyborna piechota Księcia Radziwiłła i gęste szeregi gwardji królewskiéj, którą dowodził starszy Jenerał *Krzysztof Ubaldi*. Za niémi szły pomocnicze chorągwie kopijników, tak że we środku znajdowała się piechota, oskrzydlona konnicą. Zamykały tył gęste szeregi pułków mające po bokach nieco jazdy. Lewe i prawe skrzydła, opatrzone armatami, w taki sposób były ustawione, że środek zajmowała ciężka jazda osłoniona z przodu, boków i tyłu chorągwiami, to lekkiéj jazdy, to polskich Kozaków. Prawe skrzydło Król powierzył Mikołajowi Potockiemu Wielkiemu Hetmanowi, a w témże skrzydle znajdowali się z własnemi chorągwiami: Wojewoda Bracławski Stanisław Lanckoroński, Wielki Marszałek Jerzy Lubomirski, Podkanclerzy Litewski Leon Kazimierz Sapieha i Wielki Chorąży Aleksander Koniecpolski. — Lewe skrzydło dano Marcinowi Kalinowskiemu Wojewodzie Czernihowskiemu Hetmanowi polnemu, któremu towarzyszyli z własnemi chorągwiami: Jeremiasz Michał Książe Wiśniowiecki Wojewoda Ziem Ruskich, Jan Szczawiński Wojewoda Brzeski i Stanisław Potocki Wojewoda Podolski, środkiem wojska z żołnierzy niemieckiego autoramentu i kopijników złożoném dowodził sam Król, pomieściwszy w rezerwie ściągniętą z województw szlachtę, częścią z lewego, częścią z prawego boku. Zajęto jazdą i piechotą las do lewego skrzydła przyległy, zkąd mógł łatwo napastować nieprzyjaciel. Tak uporządkowane było wojsko królewskie.

Szyk bojowy Kozaków.

Wystąpił nakoniec do boju i Chmielnicki, wlokąc za sobą trzystotysięczną tłuszczę, następnie uszykowaną: prawe skrzydło tworzyli Tatarzy, lewemu przywodził sam Chmielnicki, a Chan krymski stał w pobliżu lasu. Wojsko Chana na grzbiecie góry ustawione wyciągało się długim półksiężycem aż ku lewéj stronie przez Kozaków zajętéj. Siła kozacka polegała w taborze z wozów i podwód związanych razem i stanowiących mocną zaporę. Chmielnicki cisnął na Polaków zastępy tak uszykowanych Kozaków i

Tatarów, lecz na grom dział królewskich, zastanawiają się, mięszają i trwożą się jego szeregi. Sam Chmielnicki, tak wściekły zazwyczaj, zatrzymał się jakby w osłupieniu. Nakoniec Tatarzy ciągłemi podjazdami starali się wyciągnąć w pole Polaków, lecz nikt z nich się nie ruszył, pod karą śmierci bowiem zabroniono było odpowiadać wyzwaniom, a Tatarzy bez skutku powracali do Chana. Tymczasem z królewskiego rozkazu pociski z dział zaczęły razić nieprzyjaciół, tak że za każdym ich obrótem całe szeregi padały. Już miało się ku zachodowi, gdy Król posunął działa, środek wojska i prawe skrzydło ku pochyłéj górze na któréj kupiło się wojsko tatarskie. Znaleźli się tacy, co doradzali Królowi odłożyć bitwę na dzień następny, z powodu że już było późno, a i wiatr był przeciwny, lecz Król widząc zapał wojska, rozkazał bój na lewém skrzydle rozpocząć. Natychmiast ruszył na nieprzyjaciela Książe Wiśniowiecki z 12 chorągwiami doświadczonego żołnierza, a wsparły go z tyłu chorągwie lekkiéj konnicy i szlachta województw Krakowskiego, Sandomiérskiego, Łęczyckiego i Sieradzkiego. Sam Książe jechał na przedzie z dobytą z pochew szablą w obnażonym ręku. Zacięta była bitwa: potykali się za ojczyznę Polacy, za sławę i łup Tatarzy, za wolność Kozacy. Wszystkich sił dobywszy nieprzyjaciel już odparł był natarcie Polaków, a Tatarzy godzili na tył i skrzydła, już wymykało się z rąk polskich zwycięztwo, gdy Król opatrzny na niebezpieczeństwo nowe chorągwie podesłał, które wznowiwszy bój, zapewniły Polakom wygranę. Kozacy zamknęli się w taborze, a Chmielnicki z Chanem wstąpili na sam wierzchołek góry.

Starcie się wojsk.

Zapał Księcia Wiśniowieckiego.

Zwycięztwo Polaków.

Złamawszy nieprzyjaciela, Król całe wojsko poruszył ku owéj pochyłéj górze, gdy wtém tylko co szczególniejszemu nie uległ przypadkowi. Jeden z brańców dał znać nieprzyjacielowi że sam Król znajduje się śród szeregów, puszczono więc nań cztery kule z dwóch dział. Trzy z nich przeleciały koło Króla, jedna jakby nie ważąc się dotknąć głowy pomazańca, przed Królem samym zaryła się w ziemię, lecz Król stał niewzruszony i nie chciał ustąpić. — Nie mniéj bacznie dopatrywali Polacy stanowiska Krym-

skiego Chana. Jeden z Polaków zauważywszy pod lasem ogromny biały proporzec, doniósł Królowi że tam się Chan znajduje, a Król natychmiast rozkazał w to miejsce wymierzyć działo. Kula przeszyła znakomitego jakiegoś Tatara, który stał przy samym Chanie, a cała tłuszcza nieprzyjaciół w téjże chwili poszła w rozsypkę, porzucając ogromny łup, zagrabiony przez tych scytyjskich rozbójników Europy. W ręce Polaków dostały się: bęben *Balt* zwany którego głosu słuchali barbarzyńcy, namiot Chana, wóz jego, zegar i naczynie z ulubionym przez nich napojem—kobylićm mlekiem.

Cała ta wojna domowa poszła Królowi z dziwném szczęściem i z mniejszym niż kiedy krwi polskiéj rozlewem. W przeciągu czterech godzin Król rozproszył więcéj niż 300,000 nieprzyjaciół. Jak tylko ujrzał Chmielnicki że pierzchają Tatarzy, że Kozactwo także do ucieczki się bierze, lękając się aby i nań nie przyszła godzina, z kilkoma ludźmi puścił się w ślad za Chanem, który o samym zachodzie słońca 5 mil niemieckich ubiegłszy, w trwodze i bezsenności pod gołém niebem noc przepędził. Kozacy posłyszawszy że Chan z Chmielnickim uciekli, i nie widząc na polu bitwy Tatarów, sami do bezpieczniejszych udali się środków, i poczęli się naradzać o obraniu nowego wodza na miejsce zbiegłego, jak mówili, Chmielnickiego.

Ucieczka nieprzyjaciół.

Zamięszanie Kozaków.

Nazajutrz rano Król ściśle zewsząd otoczył Kozaków, oni chwytając się zwyczajnego podstępu, ze łzami poczęli błagać zwycięzcę o miłosierdzie i litość, ażeby darował poddannym i dał folgę gniewom i krwi rozlewowi. Król, choć nie wiedział że to tylko udanie, głuchém uchem słuchał tych próśb. «Nié ma, rzekł, litości dla tych, którzy tyle szlaków krwią polską sposoczyli; niech się dowiedzą, że nie można bezkarnie natrząsać się z Majestatu;» nakazał więc jeszcze ściślejsze oblężenie, rozkazał budować reduty, kopać fossy, sypać wały. Lecz Kozacy nie spodziewając się już żadnéj od Króla łaski, pobudowawszy mosty, milczkiem o północy porzucają tabor wraz z nowoobranym hetmanem *Dziedziatym*, złorzecząc fortunie i Chmielnickiemu, który ich opuścił.

Kozacy przez Polaków oblężeni.

Prośby ich i odpowiedź Króla.

Ucieczka Kozaków.

Błąd Polaków.

O świcie Polacy ujrzeli pusty tabor. — Wiedzieli zapewne Kozacy, że łatwiéj z Polakami poradzić podstępem W późne wieki, sądzę, opłakiwać będzie Rzeczpospolita omyłkę téj nocy, od niéj bowiem zależała ruina kraju lub zwycięztwo. W jednéj chwili utracono przez nieostróżność to, na co się składały męstwo i mądrość tylu mężów. Należało zgnieść i wyciąć Kozaków w téj zapadni, lub co lepiéj, i jak doradzał Jenerał Ubaldi, potopić ich w przyległych bagnach i błotach. Pędził się za nimi żołnierz polski i część ich, do 10,000 ludzi, zniósł do szczętu, gdy się przeprawiali przez jakąś rzekę. W téj bitwie poległ greckiego obrządku Arcybiskup Peloponezu i Koryntu.

Zuchwali Kozacy odtąd nagle przejęci zostali strachem, nie wierzyli Tatarom, ponieważ Tatarzy więcéj ziemi Ruskiéj i Kozactwu niż Polsce zawsze dawali się we znaki, stracili wszelką wiarę w Chmielnickiego. Widziano wielu Rusinów, co z obawy sami sobie śmierć zadali; zasmucił się Kijów, a strach kary za zbrodnie zaćmił wszystkich oblicza. Nikt nie witał wracającego Chmielnickiego, nikt nie wrzeszczał radośnie: Wiwat Chmielnicki! Żałość i trwoga miotały winnemi; zdawano się w milczeniu na łaskę Pana Boga.

ROZDZIAŁ IV.

Radość Polaków.— Powrót Króla do Warszawy. — Śmierć Marji-Anny-Teresy.— Kozacy proszą o pokój. — Zdania o tém Polaków.— Litwini w Kijowie.— Zatwardziały Chmielnicki gromadzi koło siebie Kozaków.— Śmierć Kięcia Wiśniowieckiego. — Pogrzeb jego. — Zgon jego dodaje ducha Chmielnickiemu.— Listy tegoż do Kozaków.— Powodzenie Polaków na Rusi.— Zdobycie Trylisia.— List Chmielnickiego do Potockiego. — Polskie wojsko łączy się w Kijowie z Litewskiém.— Zdanie Kisiela o tém jak wojnę zakończyć.— Przystaje na to Potocki.— Chmielnicki namawia do pokoju Ruś i Kozactwo.— List jego do Potockiego.

—

1651 r. Radość Polaków.

Zwycięzca Król wrócił do Polski wraz z mnóstwem szlachty. Wszędy trąbili Polacy, że Król to jenjusz wojenny, największy z waleczników, szczęśliwszy od Cezara, większy od Karola Wielkiego, sławniejszy od Ziemowitów, Bolesławów, że cała Azja zadrżała na niespodzianą wiadomość jego zwycięztwa. Licha porażka Kozaków tak rozogniła umysły, tak podniosła Króla samego, że koniecznie chciał śpieszyć naprzód w głąb Rusi ze zwycięzkiém wojskiem. Jednak lękając się aby podczas długiéj swéj niebytności nowe w Polsce nie wybuchły rozruchy, Król nakoniec postanowił wrócić do Polski, zdawszy rząd nad wojskiem Hetmanom Potockiemu i Kalinowskiemu. — Już się poczynali wichrzyć niektórzy z magnatów, lecz Król tryumfujący, nie zważając na to, wrócił do Warszawy, dając jednak oznaki najgłębszego smutku, na trzy dni bowiem przed jego przybyciem, zmarła jego jedynaczka Marja-Anna-Teresa księżniczka polska, któréj ciałko w sarkofagu zamknięte, złożono do czasu w grobowcu królewskim w klasztorze mniszek Terezjanek.

Śmierć Marji-Anny-Teresy.

Kozacy proszą o pokój.

Tymczasem zdawało się że Kozacy wzdychają do dawniejszego pokoju. — Możecie teraz zapewnić pokój, mówili do Polaków, lecz wiedzcie, że zniewolicie Kozaków łaską, a niepodbijecie ich orężem; wierzcie, że gdybyście ich pokonali, Kozacy jeszcze będą powstawać, nie tylko już za wolność, ale i dla zemsty. Nie pierwszy to już raz Rusinom przychodzi się być w takim przypadku, a przytém czyż nie cały świat prawie brał udział w spisku Chmielnickiego?— Tak powiadali Chrolmik, Gładki, Dziedziaty, Puszkarenko i inni z starszyzny kozackiéj.

Zdania o tém Polaków.

Potocki, który tyle razy doświadczał burzy, znał gorycz wojny i słodycze pokoju, nie był pogodzeniu się przeciwny, Kalinowski, Wiśniowiecki, Lanckoroński, Koniecpolski sądzili, że tylko po wzięciu herszta Chmielnickiego można będzie z Kozakami o pokój się układać. Podlał oleju do ognia Książe Janusz Radziwiłł patetycznym listem do Księcia Wiśniowieckiego, pisanym już po wejściu ze zwycięzkiém Litewskiém wojskiem do Kijowa, w którym tém gwałtowniéj powstawał na układy, że oburzał się na Chmielnickiego za projektowane z córką Hospodara Wołoskiego małżeńskie związki. Chmielnicki przez cały ten czas nie zdradził Kozakom swoich uczuć ni razu, nie zmienił się na twarzy ni w duchu; spokojny, nieugięty w słowach, karcił niewczesne łzy swoich powierników, nie tracąc wcale nadziei. Około tegoż czasu, kazawszy powiesić pierwszą żonę swoją Czaplińskę, pojął jakąś Rusinkę Filipinę. Gdy tak w niezgodach ciągłych Kozacy czas tracą nim znowu w jedno się skupią, polskie wojsko sięga głębiéj wewnątrz Rusi, i od razu zajmuje Machnówkę, pustoszy Rożyn i z wielkiém wysileniem dobywa twierdzę Pawołocze. Niefortunne było to miasto, w którém zatrzymał się zwycięzki Książe Jeremjasz Michał Wiśniowiecki, ten Cezar zwycięzki, ten ruski Alcyd, albowiem napastowany gorączką, po siedmiu dniach śmiertelnéj choroby, Bogu i wieczności oddał on tu bohatérskiego ducha. Zaiste, kolebkę i trumnę krótki tylko dzieli przedział!—Był to Książe wielkiego umysłu i wielkich nadziei, a pamiętny na przodków swoich sławę. Nie będę tu wcale rozstrzygał, czy umarł z trucizny, morder-

Litwini w Kijowie.

Zatwardziały Chmielnicki gromadzi koło siebie Kozaków.

Śmierć Księcia Wiśniowieckiego.

czo jemu podanéj, źle bowiem jest spuszczać się na niepewne podejrzenia. Zmarł w kwiecie zwycięstw i sławy mając lat 39, wszystkiemi sakramentami zaopatrzony przed skonem, chociaż za życia tak był czysty na duszy przez cały swój wiek, że na sumieniu nie mógł mieć żadnéj ciężkiéj obrazy Boga. Żadnéj wyprawy nie przedsięwziął, żadnéj bitwy nie stoczył, nie wezwawszy Boskiéj opieki i nie odbywszy w wigilją dnia bitwy spowiedzi. W mężu, który z wieku, znaczenia i wojennego rzemiosła, wszystko mógł sobie pozwalać, tém bardziéj należało szanować tę cnotę, im rzadziéj ją spotkać w obozie. Dodam jeszcze na jego pochwałę, że nigdy nie zastraszył go żaden nieprzyjaciel, czy liczbą czy wziętością przemożny. W bitwach zawsze dziwnie fortunnie i zwycięzko wychodził a nigdy nie doznał porażki, tak że słusznie go zaliczę do rzędu szczęśliwych wodzów. Na trzeci dzień po śmierci, ciało Wiśniowieckiego wyniesiono z Pawołocza, w stronę ku Zamościowi, przez rzędy uszykowanéj jazdy i piechoty. Trup przyodziany był w zbroję i miał na głowie mitrę, jaką zwykli mieć przy pogrzebie Książęta domu Korybutów. Postępowało za nim 2,000 jezdnych i pieszych ze zwieszonemi jak zwykle na dół proporcami i innemi oznakami żałoby. Koło saméj trumny szli zasmuceni Koniecpolski, Zamojski, Kalinowski, Szczawiński, Wojewodowie. Z wielką pompą odbył się pogrzeb Księcia, którego wojsko całe niby ojca opłakiwało, a na drugi dzień Potocki, zebrawszy radę wojenną, nakazał pochód do Trylisia.

Pogrzeb jego.

Zasłyszawszy o śmierci Księcia Wiśniowieckiego, którą wieść lotna szybko po całéj Rzeczypospolitéj rozniosła, Chmielnicki wnet pisał do Kozaków w następny sposób: — «Oto Niebo wysłuchało prośb naszych i objawiła się moc boskiéj prawicy; z nami Bóg! Ów Książe Wiśniowiecki, co to niedawno nad całą Rusią chciał panować, cztery łokcie tylko ziemi zajmuje; karząc za krew naszą, Bóg strącił niegodziwą głowę, którą oszczędziły strzały nasze; teraz dopiéro należy się spodziewać pewnego pokoju, lub krwawéj z Polakami wojny.»— Jako się zdarza przy śmierci wielkich ludzi, znaleźli się tacy, którzy obwiniali dwór i Króla, o podanie

Śmierć jego dodaje ducha Chmielnickiemu. Listy jego do Kozaków.

Powodzenie Polaków na Rusi.

Wiśniowieckiemu trucizny. Po zdobyciu Machówki, Rożyna, Pawołocza, w 15 dni wiele bardzo miast i twierdz ruskich poddało się Królowi. Gdy tak idzie pomyślnie, Potocki chcąc się w głąb Rusi zapuścić na zajęcie miasta Trylisia, wysłał pułk nie-

Zdobycie Trylisia

miecki wraz z Wojewodą Bracławskim Lanckorońskim. Lecz Trylisianie ufni w zręcznie umocowaną miejscowość i w swoją liczbę, odrzucili wszystkie układy o poddaniu się i jęli się do obrony. Poczęto bój z największą zaciętością i z wątpliwym długo skutkiem. Niemcy straciwszy swoich naczelników takim gniewem i zaciętością z tego powodu zażegnięci zostali, że zmusili do ucieczki obrońców i wpadli w środek miasta. Żołnierze miejscy powiększéj części poddali się złożywszy broń, a Kozacy zaparli się w zamku. Pozostawał zamek broniony tylko uporczywością oblężonych, którą podsycała nadzieja, że niezdobędą go, nim przybędą od Chmielnickiego podesłane posiłki. Natarczywość i chyżość Niemców pokonała zawady, tak że w ciągu czterech godzin, choć znurzeni długim bojem, wywalili wrota i dobyli zamku. Wzięto rządcę twierdzy Bohdana, najdzielniejszego towarzysza Chmielnickiego, innych to mieczem to stryczkiem ukarano za wiarołomstwo. Tak karcąc złość nieprzyjacielską z Trylisia Potocki dawał dla całéj Rusi przykład, a okropny los tego miasta zniechęcił inne miasta opierać się Polakom.

List Chmielnickiego do Potockiego.

Zdobywszy tyle znacznych miast ruskich, Potocki ze zwycięzkiém wojskiem szedł na Białą-Cerkiew, dość ważne stanowisko na Rusi, zajęte przez wielu Kozaków i samego Chmielnickiego; — wysłał naprzód kilka chorągwi, a sam postępował tuż za niemi z resztą wojska i takiego strachu nabawił Kozaków, że ci umknęli nocą. Chmielnicki pisał wtedy następny list do Potockiego:

«Czyż do tego przyszło, że cała Ruś niewinna będzie widownią rzezi, na radość Polakom, na płacz Rusinom. Niedośćże na tém że wielu Kozaków podstępnie zabito, a cały kraj otwartą wojną rozdrażniono? Teraz do tego doszło, że nie broni od kaźni ni niewinność, ni wiek, ni płeć, jak gdyby wszystkich ludzi karano i jak gdyby był winien zbrodni kto tylko był Rusinem.

Jeszcze mam siły, oręż i konie, a Bóg opiekujący się Rusią dopomoże mi w przedsięwzięciu. Niech wié nakoniec Potocki, że słodko i miło będzie Kozakom poledz za ojczyznę i za wolność Rusi. To wzbudza odwagę w duszy, to dodaje jéj hartu.»

Wojsko polskie łączy się w Kijowie z litewskiém.

Odzyskawszy Białącerkiew Potocki powrócił do Kijowa — stolicy Rusi, ostatniéj twierdzy nad Dnieprem, którą potrzeba było wydrzeć buntownikom, a Chmielnicki tymczasem czatował uważnie na wszystkie kroki Polaków. Gdy wojsko polskie zbliżało się do Kijowa, spotkał go Hetman Polny Litewski Janusz Książe Radziwiłł, który ujrzawszy Potockiego, Kalinowskiego, Lanckorońskiego, Kisiela, rzucił się pokilkakrotnie w ich objęcia, rozpytywał się ciekawie o zdradach Chmielnickiego, okazywał w postaci i głosie gniew, wściekłość i zemstę przeciw niemu, dowodził że należy szczerze zaradzić potrzebom połączonych wojsk. Wnet znalazł Radziwiłł przeciwnika w Wojewodzie Kijowskim Kisielu.— «Wojnę kończy, mówił Kisiel, pożądany pokój. Czyż mamy się sprawować jak zwierzęta? Należy skończyć nieporozumienia, a pokój pokona Kozaków, których Mars pokonać nie mógł. Niech stanie pokój upragniony; wojnę z obcémi toczmy, a przygłaskajmy ludy słodyczą spoczynku; bijmy Turków i Tatarów, a szanujmy poddanych. Nie ma większéj sławy dla chrześcijan nad zwycięztwo nad Turkami, i nie ma gorszéj niesławy, jak ssać krew poddanych.»

Zdanie Kisiela o tém jak wojnę zakończyć

Przystaje na to Potocki.

Chciwie słuchał Potocki mowy Wojewody, sam bowiem długo się był namyślał, nad słabością sił polskich, wszczynającą się zarazą, głodem, niepogodą, niepowodzeniem i częstemi klęski. Do tego przypomniał, że w kilku ostatnich krwawych bitwach, poległo wielu naczelników i dzielnych żołnierzy. — O bodajbym był fałszywym prorokiem, mówił, lecz dopókiż będziemy takim sposobem wyczerpywać ojczyznę, szarpiąc się nawzajem.—Koniecpolskiemu podobnież zdanie wyrzec nie pozwoliła choroba, lecz i on potém przystawał na warunki pokoju. Gdy te przedsięwzięcia tajemnie ważą się w wojsku polskiém, widząc tak blizko siebie zbrojne siły Polski i Litwy, Chmielnicki sam do pokoju się kłonił,

przez szpiegów będąc zawiadomiony, że żołnierz polski nie jest od wojny daleki, i w taki sposób namawiał do zgody Rusinów:

Chmielnicki namawia do pokoju Ruś i Kozaków

« Niedawno panowie ziem obszernych, które z jednéj strony Dniepr oblewa, a z drugiéj Wisła zamyka, dziś wygnańce, potykamy się nie za sławę, nie za wolność, lecz za ostateczny ratunek. Do tego doprowadziło nas nieszczęście, że nie mamy gdzie stopy obrócić, a każden krok nasz może dla Rusi sprowadzić ostateczną klęskę albo zwycięstwo. Zwlekajmy więc i oszukujmy Polaków, nim się zjawią tatarskie znaki.»— To mówił Chmielnicki, gdy w tém żołnierz szemrać począł, i z jego wojska na stronę królewską przeszło kilka pułków Humańskiemi zwanych. Zmieniła się postać rzeczy w obozie Chmielnickiego, wielu tkniętych trwogą opamiętało się i dopiéro postrzegło, czego się byli dopuścili przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj. Obawa kary boskiéj za zbrodnią Majestatu powiększała zamieszanie, a przerażenie wynajdywało złowróżne prognostyki w najpospolitszych wypadkach, — nakoniec strach jeszcze został zwiększony dzielnością ufnego w swe siły polskiego wojska, któremu się sprzykrzyło siedzieć w Kijowie niby w oblężeniu, i które ruszyło przeciwko nieprzyjacielowi, na radzie bowiem wojennéj osądzono, że najlepiéj będzie w nowych bitwach doświadczyć sił nieprzyjacielskich. Nie pewny i wahający się Chmielnicki w ten sposób pisał wtedy list do Potockiego:

List Chmielnickiego do Potockiego.

« Tysiące ludzi w téj wojnie poległych, powinny wstrzymać Potockiego od dalszego krwi chrześcijańskiéj rozlewu. Kozacy nie złamali traktatów, a jeżeli całe kraje spustoszono, wsie i miasta spalono, jeżeli oddano je na łup dowolności, chciwości i okrucieństwu, jeżeli pola zapuszczone, miasta w zgliszczach, świątynie splugawione, — winą temu Polacy, przez ich zuchwałość, nieludzkość i okrucieństwo. Pozostaje tylko odjąć ostatnie dobro — życie, prawdziwym panom tego kraju; mogą być wtedy pewni Polacy, że ci ostatni więcéj nie wrócą. Chuć żołnierstwa gwałt zadała skromności niewiast i dziewic, bezbożne i świętokradzkie dłonie zdeptały boską cześć, a za te ciężkie zbrodnie kara boska dosięgła już tego winowajcę, który piérwszy bez żadnego powodu albo

niesłusznie chwycił się oręża i krwawą wojnę wydał niewinnym, spokojnym ludziom a własnym swoim poddanym i chłopom. Na nim poszukiwać będą krzywd swoich dusze tych wszystkich, którzy zamordowani zostali okrutną ręką wściekłego żołnierza, — poszukiwać tylu zbrodni krwawym mieczem dokonanych. Jest Bóg na Niebie, a należałoby zwątpić że on rządzi ogromem świata, gdyby bezkarnie mogła się ostać złych ludzi niegodziwość. Zuchwalstwo dwóch Senatorów polskich, Księcia Wiśniowieckiego i Aleksandra Koniecpolskiego sprawiło, że zdeptawszy odwieczne prawa nasze, gwałcąc ustąpione nam przywileje, wyzwała nas Polska na pole bitwy. Oboje ci magnaci narazili wszystkich majątki i bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj, dla próżnéj pompy tryumfalnéj i wawrzynowego wieńca. Cóż pozostaje dla obu stron? Niestety, widzę ostateczny upadek ginącéj ojczyzny, widzę upadek Polski albo Rusi, a co gorzéj, widzę zrozpaczone z obu stron żołnierzy umysły, a rozpacz na wszystko się waży. My Rusini polegniemy za ojczyznę, Polacy będą się także bili za wolność i mienie. Niech więc Potocki przyjmie ostatnią i zbawienną radę, niech chwyci się środków pokoju i niech nie sądzi że mu się poszczęści ostatecznie pokonać Kozaków; nieraz bowiem widziano w niewoli tego, kto rokiem przed tém tryumfował, a zdarzało się iż zwyciężony zrana, otrzymywał górę przy zachodzie słońca. My Kozacy jesteśmy mocni i wytrzymali; nie podnoszą nas nazbyt w pychę zwycięstwa, nie odbierają nam odwagi porażki, niepewny bowiem los bitew, Mars przewrotny często obala radującego się już zwycięzcę; — a w jednéj godzinie ten co gonił, może być sam do ucieczki zmuszony. Pokój bez porównania lepszy i pewniejszy jest od spodziewanego zwycięstwa, niech o tém pomyślą Potocki, Kalinowski, Radziwiłł i inni wodzowie. Jeżeli wzgardzicie pokojem, dowiedzcie się, że skupią się na was niebezpieczeństwa wypływające z tajnego sprzymierzenia się z nami sąsiednich mocarstw.» Oto była treść listu Chmielnickiego.

Zapieczętowawszy list Chmielnicki, powierzył go jakiemuś brańcowi z Polaków dla oddania Potockiemu.— Opowiedz, rzekł,

Potockiemu rozjątrzenie Kozaków, rychłe przybycie Turków i Tatarów na pomoc, nakoniec opisz im wiernie cokolwiek w naszym obozie widziałeś.

—

ROZDZIAŁ V.

Potocki otrzymuje list Chmielnickiego. — Zastanowienie Potockiego nad listem i odpowiedź — Artykuły pokoju podane Kozakom. — Machowski ma sekretną rozmowę z Chmielnickim. — Odpowiedź i wnioski Chmielnickiego. — Machowski wraca do Potockiego i opowiada mu swe poselstwo. — Co na to Polacy? — Zdanie Kisiela. — Wyznaczeni Kommissarze dla traktowania o pokoju.

—

1651 r. Potocki otrzymuje list Chmielnickiego.

Niepodobał się Potockiemu list Chmielnickiego, szczególniéj jątrzyła go wzmianka o Koniecpolskim i Wiśniowieckim, tych dzielnych wodzach, którzy byli filarami tronu, prawicami Króla, mieczami Rzeczypospolitéj, a których Chmielnicki zuchwalcami nazywał. Cóż robić jednak? Trzeba było poddać się konieczności. Ciężki głód trapił żołnierza, grasowały choroby, ustawały nadzieja i zapał, nieprzyjacielski kraj groził z tyłu niebezpieczeństwem, Pawołocze, Białocerkiew, Winnica znowu wpadły w ręce nieprzyjaciela, nie spodziewano się żadnéj od Króla pomocy, a lękano się jeszcze, aby niewczesnym uporem rozjątrzony lud ruski w rospaczy nie uciekł się do Turków. Nie tajne było przytém Potockiemu położenie Króla i stan Rzeczypospolitéj. W samém sercu państwa znajdowało się wielu, którzy okazywali nieposłuszeństwo; nie było możności zwołania sejmu, którego powagi potrzebowano dla zaciągnienia nowego wojska i nałożenia w Polsce podatków, nakoniec Król trapiony ciągłemi nieporozumieniami, napastowany paszkwilami, odjechał był do Pruss, a ciągle wylewany nań jad szalonych przywidzeń narodu polskiego, miał mu wkrótce do żywego dokuczyć. Przezywany niedawno ojcem, opiekunem i dobrodziejem, otrzymywał miano tyrana, skoro tylko usiłował zrzucić jarzmo najgorszego zwyczaju, który wiązał Królowi ręce. Panowie polscy ani wspominali o Kozakach; wojna z nimi obchodziła ich tyleż ile wojna z Indjanami lub Etyopami. Potocki zgromadził więc w swoim namiocie magnatów na radę, pytając się co począć. Gorąco szła sprzeczka, opierali się bowiem z Polaków Koniecpolski, z Litwinów Janusz Radziwiłł. Na jakiéj zasadzie śmiał Potocki, bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj traktować o pokoju z upartém Kozactwem? Ściągnie to największe oburzenie szlachty; rzecz ta trudna, niebezpieczna, a nie może o pokój się układać kto podlega sam wyższym rozkazom.— Niech ściągnę, rzekł Potocki, gniew Króla, oburzenie Rzeczypospolitéj, nienawiść magnatów, lecz uniewinni mię zapewnione bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj.— Zawiązawszy więc z Chmielnickim ścisłe stosunki listowne, Potocki przesłał mu następne warunki przez Pułkownika Machowskiego.

Zastanowienie Potockiego nad listem i odpowiedź.

Artykuły pokoju podane Kozakom.

1) Zerwać stosunki i wypowiedzieć gościnność Tatarom:
2) Dzierżyć nadal dobra, przywiązane do buławy Hetmana Kozaczyzny.
3) Ograniczyć do 15,000 liczbę Kozaków rejestrowych, odprawujących graniczną straż Króla i Rzeczypospolitéj.
4) Będą do dawnych swobód i posiadłości przywróceni ci nawet, którzy się strony Chmielnickiego w téj wojnie trzymali.
5) W obozowaniu Kozacy powinni mieć od Polaków osobne stanowiska.
6) Przymierze z obu stron zaprzysiężone ma być święcie i nienaruszenie strzeżone. Ktokolwiek je naruszy ma być za wroga ojczyzny uważany.
7) Żydzi będą mogli mieszkać znowu na Rusi.
8) Kollegium Kijowskie zostanie powrócone Zakonowi Ojców Jezuitów.

9) Województwo Kijowskie ma być ostatecznym kresem posterunków kozackich.

10) W ciągu czterech miesięcy mają być podane i w archiwum zamku kijowskiego złożone rejestra Kozaków, ręką Chmielnickiego i Wychowskiego podpisane.

11) Wypędzić z Rusi Tatarów.

12) Kozacy nie powinni wkraczać w granice W. Księstwa Litewskiego.

13) Chmielnicki rozpuści wojsko kozackie.

14) Na przyszły sejm Kozacy wyszlą swoich posłów.

Otrzymawszy takie zlecenia od Kommisarzy, Machowski oddał list Chmielnickiemu, w którym powtórzone było prawie to wszystko co ustnie i na piśmie od Kommissarzy przyporuczono było Machowskiemu. Przed przeczytaniem listu zrazu zbladł Chmielnicki, potém zastanowił się nad adresem listu, Kommissarze bowiem odmówili mu w nadpisie listu tytułu Hetmana. Poczęło się stąd pomiędzy Kozakami szemranie, a Dziedziały głośno się odezwał:— Czyż do tego doszło, że odmawiacie, nędzni Polacy, należnego tytułu wodzowi naszemu, a waszemu w wielu razach dobrodziejowi—tytułu, którym obdarzyła go Jego Królewska Mość?— List Kommissarzy głośno przeczytał wojsku kozackiemu Wychowski, aż do ostatniéj litery, aż do zapisu daty. Treść tego listu była taka: oświadczono, że mile przyjęło wojsko polskie list Chmielnickiego, że Kommissarze bez zwłoki wyprawili szlachcica polskiego Machowskiego dla układów o pokoju; upominano Kozaków, aby nie wyrządzali krzywdy osobie posła, nakoniec wymieniono warunki pokoju.

List Potockiego do Chmielnickiego.

Po przeczytaniu listu i oddaleniu się świadków, Machowski począł na osobności namawiać Chmielnickiego, aby zerwał sojusz z Tatarami, a połączywszy się z wojskiem polskiém i litewskiém pomógł z Rusi wypędzić Tatarów. Na to Chmielnicki odpowiedział rozwlekle i dwóznacznie, obiecując przysięgę wierności Rzeczypospolitéj i dowodząc, że sojusz z Tatarami przeciwko innemu nieprzyjacielowi jest potrzebny. W przeciągu trzech godzin spierano się wzajemnie, nakoniec wierny Achates Chmielnickiego, przywiązany do niego jak syn do ojca, Wychowski przełożył mu konieczność przyjęcia warunku podawanego przez Polaków, to jest zniesienia Tatarów. Złamawszy te pierwsze wadliwe lody, zastanawiano się nad wyborem Kommissarzy i miejscem zjazdu. Kozacy proponowali Białocerkiew, dowodząc, że nigdzie nie będą mogli lepiéj i bezpieczniéj układać się polscy Kommissarze. Chmielnicki też trzymał za Białocerkwią, nie obiecując bezpieczeństwa dla zjazdu na czystém polu pomiędzy obydwóma wojskami, nakoniec wzniosłszy palce do góry, przysiągł że dochowa wiary i nie zgwałci ni prawa narodów, ni prawa gościnności.

Machowski ma z Chmielnickim tajemną rozmowę.

Za powrótem do obozu, Machowski wiernie doniósł Kommissarzom o wszystkiém co słyszał, że Chmielnicki do bitew wprawny, wymówny, przebiegły, nie spuszcza wcale z dawnéj hardości, że szanuje godność królewską, i Królowi tylko porucza los swój i życie, z resztą że w dobréj wierze szuka pokoju, jeżeli Polacy przystaną na Zborowskie warunki, nakoniec że prosi o wyznaczenie Kommissarzy, którzyby do Białocerkwi na układy przybyli i obiecuje sam znaleźć się tam ze starszyzną. Dodał Machowski o skłonności Wychowskiego do wojny z Tatarami i o bezzasadnych z ust Chmielnickiego zasłyszanych przy obiedzie pogłoskach z okazji Potockiego, o jego wdówstwie.

Machowski wraca do Potockiego i opowiada mu swe poselstwo.

Podejrzaną się wydała magnatom dobra wiara Chmielnickiego. Dla czego nieprzyjaciel wybrał Białocerkiew dla zjazdu? dla tego chyba, aby zgładzić zwabionych tam Senatorów? Czyż można zawierzyć temu, kto nawet umarłych potwarzał? — Różniły się zdania, a Kisiel wołał, że nie czas bawić się próżném podejrzeniem, noce i dnie na radzeniu trawić; że trzeba rozstrzygnąć czy ma być pokój, czy wojna; że grom niebezpieczeństwa nie dopuszcza zwłóki, że trzeba poddać się konieczności, i wybrać co liczniejszych Kommissarzy, a on sam nie będzie się od tego obowiązku odmawiał. — Przystano na to zdanie i bez ociągania się, odwlekać bowiem było nie czas, wyznaczono na Kommissarzy: Adama Kisiela Wojewodę Kijowskiego i Jerzego Lebowicza Wo-

Co na to Polacy?

Zdanie Kisiela.

Wyznaczeni Kommissarze dla

traktowania o pokoju.

jewodę Smoleńskiego. Dodano im dla bezpieczeństwa kilka chorągwi i 500 dragonów, lecz niepuścili z nich nikogo Kozacy i odprawili nazad do obozu, a Kommissarze sami tylko wjechali do Białocerkwi.

ROZDZIAŁ VI.

Kisiel i Lebowicz traktują w Białocerkwi o pokoju. — Narażeni na niebezpieczeństwo życia. — Dają znać o tém Radziwiłłowi. — Co Radziwiłł na to? co Potocki? co wojsko?— List Potockiego do Kisiela.— Powrót polskich Kommissarzy. — Relacja Kisiela o układach, o zuchwalstwie Kozaków, o rabunkach tatarskich. — Mowa Potockiego do posłów Chmielnickiego. — Litwinenko wraca do Chmielnickiego. — Rozporządzenie Potockiego. — Opis wojska polskiego. — Chmielnicki przestraszony blizkością wojska polskiego.

—

1651 r. Kisiel i Lebowicz traktują w Białocerkwi o pokoju.— Narażeni o życie dają znać o tém Radziwiłłowi.

Zaledwo wstąpili do Białocerkwi Kommissarze polscy, gdy wtém rozniosła się przez Chmielnickiego puszczona dla postrachu pogłoska, która kazała im zwątpić o pokoju, — zmyślono bowiem że nadchodzi brat Chana Sułtan Gałga z 60,000 wojska. Na trzeci dzień po wstąpieniu do Białocerkwi Kommissarzów, tak się źle z niemi czerń obeszła, że zwątpili o powrócie, jakże bowiem mogli wytłómaczyć wściekłemu pospólstwu, że są posłami i kommissarzami, których prawo narodów czyni nietykalnemi. Porozumiawszy się nawzajem, napisali tajemnie w litewskim języku list do Janusza Księcia Radziwiłła, uwiadamiając go o swojém położeniu i stanie. Szczególnie straszyło ich zwlekanie Chmielnickiego z przyjazdem do Białocerkwi.

Co na to Radziwiłł? co Potocki? co wojsko?

List Kommissarzy doszedł rąk Radziwiłła. Nikt nie wątpił że niesumienni spiskowi mogą łatwo dopuścić się zbrodni na Kommissarzach, że mogą także gdy zechcą łagodniéj niby postąpić, odesłać ich do Konstantynopola, lub trzymać jako zakładników, lub nakoniec zmusić ich gwałtem i przemocą do podpisania niegodnych narodu polskiego warunków, i że takim sposobem Kozacy otrzymają od Rzeczypospolitéj przez niesłychaną zbrodnię to, czegoby inaczéj dostać nie mogli. Tego się lękali Potocki, Kalinowski, Radziwiłł, a żołnierz nie szczędził obelg Potockiemu, że zawierzył tak drogie osoby wiarołomnym Kozakom.

List Potockiego do Kisiela.

Potocki widząc że cały ciężar zawiści na niego się zwali jeżeli zły obrót weźmie sprawa, wiadomym sekretnym sposobem pisze do Kisiela, prosząc go, aby uwiadomił co najprędzéj przez wierne ręce czy żyje jeszcze i czy nie jest bliski śmierci? Tymczasem do obozu polskiego wpada śpieszny goniec z wieścią że Kommissarze wracają, lecz na drodze wpadli na Tatarów i potykają się z niemi, prosił więc o kilka chorągwi im na pomoc. — Gdy to wymówił cały zadyszany, wnet Potocki rozkazał siadać na koń żołnierzom, gotowość których wyprzedzała hetmana rozkazy. W jednéj chwili rozsypali się o mil dziesięć od obozu, na pomoc Kommissarzom, których jednak wkrótce niedaleko nieuszkodzonych spotkali. Witani radośnie, ściskani nawet często ze łzami, opowiedzieli Kommissarze, że wprawdzie uszli cało, lecz wszystkie ich sprzęty, złote i srebrne naczynia, odzienie, konie, namioty, kosztowności, jakoteż pieniądze które przenosiły pół miljona, dostały się Tatarom. W Białocerkwi do tego doszło, że gdyby Chmielnicki, Wychowski, Gładki, Bohun, Rumeć i kozacka starszyna nie zasłoniły ich przed szaloną czernią, zginęliby niezawodnie. Już Tatarzy z Rusinami zmieszani oblegali ich w zamku, i szturmując po kilkakrotnie starali się ich dostać, lecz ostrzem szabel spychali ich assawułowie i starszyzna, powtarzając przypatrującym się temu Kommissarzom: Nie lękajcie się Polacy, po trupach chyba naszych przejdą ci którzy was wziąć mają! — Wspominali Kommissarze o powolności Pułkownika i rządcy Bia-

Powrót Kommissarzy.

Relacja Kisiela o układach, o zuchwalstwie kozackiém, o rabunkach tatarskich.

łocerkiewskiego Chromrycia, któren widząc szał niesłychany pospólstwa i litując się nad losem Polaków, dostarczył im znaczną liczbę prochu i kul. Rzadka to cnota w nieprzyjacielu i godna największéj pochwały. Co się tycze warunków pokoju, Kommissarze powiadali, że Chmielnicki nie opiéra się im, trzy artykuły wyjąwszy, które odrzuca, a mianowicie, chce ażeby liczba Kozaków rejestrowych dzierżących straż graniczną dla bezpieczeństwa Króla i Rzeczypospolitéj 20,000 wynosiła, aby wojsko polskie nie miało na Rusi pobytu, i aby nie użyto Kozaków do wypędzenia z Rusi Tatarów, czego im bronią zaprzysiężone przymierza i przyjazne stosunki; zresztą obiecuje pod przysięgą Chmielnicki wraz z starszyzną, że święcie i nietykalnie zachowa inne warunki. To samo powtarzali Litwineńko i Gładki posłowie Kozaków z Kommissarzami przybyli. Potocki tak tym posłom odpowiedział:

Mowa Potockiego do posłów Chmielnickiego

«Dziwię się, mówił, że nie chcecie tak małym uczynkiem zagładzić ciężką zbrodnię zdrady przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj, że lękacie się wymieść te śmiecie tatarskie, ten kał azjatycki. Mówicie że nie chcecie złamać danéj przysięgi. Dochowajcie jak chcecie wiary tym którzy oszukali was przedtém zdradziecko, lecz wiem że pokutować będziecie kiedyś za odrzucenie méj rady, a nam zostawcie ich wypędzenie. Będę ścigał, tak mnie Panie Boże dopomóż, złoczyńców, aż do kończyn Azji, a co się tycze miast ruskich, a szczególnie Kijowa, Czehrynia, Korsunia, Perejasławia, Czerkasów, słowem hetmańskiém przyrzekam, że uwolnię je od polskiéj załogi.»

Nakoniec posłowie Chmielnickiego zgodzili się na piętnastotysięczny komput rejestrowych Kozaków, pokonani wymową Potockiego, pokonani i łzami które ból z oczu starca wycisnął, z warunkiem aby Polacy dla utwierdzenia téj umowy przysięgą, wybrali coprędzéj 12 delegowanych, którzyby na polu w pośród obydwóch wojsk zaprzysięgli ją w imieniu Króla, Rzeczypospolitéj i wojsk polskiego i litewskiego. Bez trudności zgodził się Potocki na ten warunek, odłożywszy na dzień następny zjazd wysłańców. Z taką odpowiedzią wrócił Litwineńko do Chmielnickiego, Gładki zaś otrzymawszy rozkaz pozostać na czas niejaki przy Potockim, bawił w obozie.

Litwineńko wraca do Chmielnickiego. Rozporządzenie Potockiego.

Odprawiwszy Litwineńkę Potocki był w tém przekonaniu, że upamiętają się Kozacy z Chmielnickim, rozkazał więc wojsku polskiemu i litewskiemu tegoż samego dnia ruszyć ku Białejcerkwi, którą zajmował z wojskiem Chmielnicki. Postępowały oba wo - ska, polskie na 74, a litewskie na 40 oddziałów podzielone i szeroko na przestrzeni 15 mil włoskich rozsiane. Już przyszli pod miasto, gdy wtém Potocki otrzymuje list od Chmielnickiego, w którym Chmielnicki dziwił się i pytał, co ma znaczyć tak bliskie sąsiedztwo polskiego wojska, objawiał że czeka na obiecanych Kommissarzy, nakoniec prosił o wypuszczenie Gładkiego. Potocki przystał na prożby Chmielnickiego i wnet odesłał Gładkiego nadawawszy mu wiele podarków, obiecawszy że przybędą nazajutrz Kommissarze, wyznaczywszy miejsce zjazdu Ostrykamień zwane i zastrzegłszy że liczba towarzyszących dla bezpieczeństwa Kommissarzom z każdéj strony nie powinna przenosić 600 jezdnych.

Chmielnicki przestraszony bliskością wojska polskiego.

—

ROZDZIAŁ VII.

Potocki wysyła do Kozaków polskich Kommissarzy. — Posłowie Chmielnickiego przybywają do Potockiego i ich żądania. — Polacy oszukani przez Kozaków. — Wyrzuty Kisiela Chmielnickiemu i Kozakom. — Zakładnicy polscy do Potockiego odesłani. — Potocki się naradza. — Zdania Senatorów. — Postanowienie Potockiego. — Szyk polski. — Radziwiłł wszczyna bitwę. — Potocki odradza ją Radziwiłłowi. — Powody Radziwiłła. — Zwycięstwo Radziwiłła nad Kozakami. — Potocki odkłada bitwę. — Radziwiłł naprożno namawia Potockiego do boju.

—

1651 r. Potocki wysyła do Kozaków polskich Kommissarzy.

Gdy nikt nie podejrzewał nic złego, na drugi dzień rano Potocki wyprawił dla złożenia przysięgi Kozakom w imieniu Króla i Rzeczypospolitéj tych samych Kommissarzy, którzy traktowali w Białejcerkwi o pokoju, dodawszy do nich innych towarzyszy, tak aby podług żądania Chmielnickiego wszystkich było dwónastu; nawzajem w swoim hetmańskim namiocie przyjął wysłańców kozackich. Skoro tylko weszli tam posłowie Chmielnickiego, skłonili się i skarżyli, nie pokrywając głów swoich, na złamanie przez Polaków umowy, ponieważ ci ostatni jakoby w większéj liczbie zbrojnych przybyli, aniżeli było postanowiono, nakoniec wnieśli trzy warunki pokoju, a mianowicie:

Posłowie Chmielnickiego przybywają do Potockiego; ich żądania.

1) Aby Polacy przystali na umowę Zborowską.
2) Aby wojsko polskie nigdy nie zimowało na Rusi.
3) Aby Potocki nie wypędzał z Rusi Tatarów, strażników ruskiéj swobody.

Polacy oszukani przez Kozaków.

Teraz dopiéro postrzegli Polacy, że to co się działo w Białocerkwi było oszukaństwem i łudzeniem Potockiego próżnemi obietnicami dla zyskania na czasie, dla dania Chmielnickiemu mo-

żności poprawić się, wzmódz się na siłach i uderzyć na nieopatrznych Polaków. Osłupieli Kommissarze, i zaledwo wstrzymali się od szabel w oburzeniu się na takie warunki przez Chmielnickiego podane, przykro bowiem im było dać się tak czerni prostaczéj oszukać. Wojewoda Kijowski Kisiel zapalczywie wyrzucał Chmielnickiemu podstęp i zdradę.— Nie o tém, mówił, układano się w Białejcerkwi; te warunki całém niebem różnią się od ówczesnych; czego chce ten szaleniec? co obiecuje sobie począć wraz z wojskiem swojém? czy nie spodziewacie się pomocy Tureckiéj? Idźcie, przeklęte dusze, przenoszące swawolę nad pokój, tyrana nad łaskawego pana, niewolniczą uległość nad swobodę, a Bóg ukarze was wywracając wasze szalone przedsięwzięcia.—

Wyrzuty Kisiela Chmielnickiemu i Kozakom.

Na to posłowie kozaccy jednogłośnie odpowiedzieli Wojewodzie Kijowskiemu, że przyszli z temi, a nie innemi od Chmielnickiego rozkazami, i że Zaporożskie kozackie wojsko nic nie wie o umowie białocerkiewskiéj. Tak oszukawszy polskich Kommissarzy, zawrócili Kozacy do swego obozu, a wnet po ich odejściu nad wieczór, do obozu polskiego zawitali dwaj zakładnicy, tegoż dnia wydani przez Kozaków Polakom dla zapewnienia przysięgi — Tysse i Lubie. Ci zakładnicy powtarzali także, że Kozacy nieulegną, nie otrzymawszy potwierdzenia umowy Zborowskiéj. Takim to sposobem Kozacy, o których sądzono że szczerze pragną pokoju, pod maską tego pokoju podeszli zupełnie Polaków. Takiém niepowodzeniem zmartwiony Potocki, sądził bowiem że wojna się zakończy, teraz znów niespokojny z powodu oszukaństwa Kozaków, zwołał Kommissarzy na tajemną naradę co począć w takowém zdarzeniu?— Powiadano, że téj jeszcze nocy zapewne ma Chmielnicki zrobić napad na bezpiecznych, podług jego zdania Polaków, zamyślając o nowém zwycięstwie i ufny w swój podstęp i chytrość; zdaleka drażni Potockiego rószczką oliwną, a tymczasem czatuje aż się zmniejszy liczba polskiego wojska od zwłoki, głodu, niewygód i częstych utarczek. Wszyscy byli tego zdania, że nie należy zuchwale ciskać się na wiarołomców, zmienia się bowiem wszystko na świecie, a powodzenie poprzedza często klęskę.— Mars, mó-

Potocki się naradza.

Zdania Senatorów.

wiono, często podźwiga pobitego a razi zwycięzcę, tylko niedołężny umysł traci w przeciwnościach odwagę, a w wojnie zdarzają się nagłe przewroty fortuny. Rószczka oliwna przez Chmielnickiego podawana nie powinna zaślepiać nigdy Potockiego o tyle, aby się nie strzegł na serjo i nie lękał węża wyglądającego z pod zielonych jéj liści, nikomu bowiem nie zdarza się łacniéj upaść, jak temu, który się niczego nie boi, a zbytnia ufność powoduje nie raz nieszczęścia i klęski. Niech więc unika Potocki niebezpiecznych strzał kozackich, które im rospacz podaje do ręki, niech jednak nie puszcza bezkarnie najchytrzejszego z nieprzyjaciół, niech stanie obozem w pobliżu siedzib kozackich, a Polacy będą walczyć od głowy aż do stóp brocząc we krwi nieprzyjacielskiéj, lub za ojczyznę polegną. Do tego dodał Potocki, że on naprzód już życie poświęcił ojczyznie, że on się zgadza na wyrzeczone zdania i odważy się na wszystko, niech tylko nie drżą i nie tchórzą ci, którzy odwagę mają na języku, a dłoń słabą i trwożną, którzy niby Trazonowie woźnego głosem wrzeszczą, poniewierają ostróżnych, a zresztą nic nie robią. Na drugi dzień zrana Potocki żwawo rozkazał ruszyć wojsku naprzód na nieprzyjaciela w następnym porządku:

Postanowienie Potockiego.

Szyk Polski.

Prawém skrzydłem dowodził Janusz Książe Radziwiłł, pałający żądzą sławy, na cześć bowiem Litwinów rzec można, że choć ostatni przyszli, najpierwszymi w bitwie być chcieli, czy to przez punkt honoru, czy może dla tego, że świeżemu żołnierzowi spieszno było tam stawać kędy największe niebezpieczeństwo groziło od Kozaków. Lewe skrzydło miał Marcin Kalinowski Hetman Polny, a środkiem dowodził sam Potocki. — W tym porządku odbyto kilkogodzinny marsz nim spostrzeżono Chmielnickiego. Natychmiast wszczyna bitwę Radziwiłł, szybko uderzając na skrzydło Kozaków, z czego niezadowolniony był bardzo Potocki, który mu wmawiał, że żołnierz zmordowany drogą nie może być wnet na los bitwy wystawiony. Zwyciężyły jednak powody Radziwiłła, który już wyparł nieprzyjaciół z kilku rowów i dowodził, że sam dzień dogodny dla bitwy, było to bowiem właśnie

Radziwiłł wszczyna bitwę.

Potocki odradza Radziwiłłowi.

Powody

święto Przenajświętszéj Panny, że samo słońce i wiatr walczą przeciw Kozakom, słońce bowiem ich ślepi blaskiem, a wiatr pyłem oczy zasypuje, odejmuje wystrzałom ich siłę, a Polakom dodaje ochoty; — niech się stary Hetman nie lęka i da mu natrzeć na nieprzyjaciela. Przystał Potocki na coraz silniejsze nalegania Radziwiłła, który jeszcze zapalczywiéj uderzył z Litewskiém wojskiem na kąpiącego się w winie nieprzyjaciela. — Za Radziwiłłem poszła chorągiew Wojewody Podolskiego; kilka godzin trwała w téj stronie bitwa, a ciurom obozowym tymczasem dozwolono rabować wsie i pola okoliczne. — Już spodziewał się Radziwiłł że nie tylko zwycięży, lecz i skorzysta ze zwycięstwa, jeżeli tylko Potocki wesprze go z całém wojskiem, lecz ten ostatni, niewiem z jakiego powodu, wstrzymał się tego dnia od bitwy. Tymczasem Kozacy i Tatarzy, których kilka tysięcy zostawił Chan przy Chmielnickim, w popłochu cisnęli się do obozu Chmielnickiego, który zdaleka przypatrywał się bojowi. Zwycięzca Radziwiłł usiłował spiesznie napaść na tabór, ową niezdobytą warownię Rusinów, ciskał nań swoich Litwinów, dowodząc że pokonanoby tego dnia do szczętu Chmielnickiego, gdyby tylko Potocki z polskiém wojskiem się ruszył, lecz napróżno namawiał Potockiego, Potocki obawiał się nadchodzącéj nocy, lękał się wprawnego do zasadzek nieprzyjaciela, odwołał więc nazad Radziwiłła, na dzień następny obiecując zwycięstwo i kontentując się odniesioną przewagą. Przeciwnie Radziwiłł dowodził, że nadzieja nie w układach, jak mówił Potocki, lecz w Bogu i szabli spoczywa, że więcéj niż pewne było zwycięstwo nad Kozakami, a niepojęta rzecz dla czego go odwleka Wielki Hetman, byłoby bowiem po Kozakach gdyby raźnie ruszyły naprzód polskie chorągwie; — i że Potocki będzie żałował późniéj swojéj powolności. — Te same wyrzuty przeciwko Potockiemu powtarzał żołnierz po cichu.

Radziwiłła

Zwycięstwo Radziwiłła nad Kozakami.

Potocki odkłada bitwę

Radziwiłł napróżno doboju namawia Potockiego.

—

ROZDZIAŁ VIII.

List Chmielnickiego do Potockiego. — Odpowiedź Potockiego. — Chmielnicki probuje bitwy z Polakami.—Kozacy przez Polaków i Litwinów pobici. — Chmielnicki znowu o pokój prosi i pisze do Kisiela. — Kozacy z Tatarami znów usiłują napaść na obóz polski. — Poselstwo kozackie do polskiego obozu. — Propozycje Kozaków. — Odpowiedź Potockiego. — Posłowie kozaccy ugoszczeni przez Potockiego. —Wyrzuty Kozaków Polakom. — Chmielnicki chce odwiedzić Potockiego.—Potocki przystaje.—Wymagania Chmielnickiego.— Oburzenie Kozaków na Chmielnickiego. — Przybycie Chmielnickiego do obozu polskiego. — Mowa jego i odpowiedź Potockiego. — Chmielnicki i Potocki podpisują ugodę.

—

1651 r. List Chmielnickiego do Potockiego.

Nazajutrz rano Chmielnicki wręczył Rajtarowskiemu, szlachcicowi polskiemu, który u niego znajdował się w niewoli, list do Potockiego. W liście tym zapytywał, azali w czemkolwiek zgwałcili Kozacy umowy, i dziwił się tak bliskiemu rozlokowaniu się Polaków, z którego jaśniejszego tłómaczenia żądał. — Dopełniłem, pisał, obietnic moich, utrzymałem w posłuszeństwie Kozaków, nie pozwalając im wczora wystąpić z obozu, wyjąwszy kilku ciurów i tatarskich włóczęgów, czego ustrzedz nie można w tak wielkim wojsku; — jeżeli szczere są zamiary Polaków, niech wyznaczą Kommissarzy dla traktowania o pokój, ja zaś, mimo podstępów i złéj wiary Potockiego, temu pokojowi przeciwny nie jestem.»— Na ten list uproszony przez Potockiego Kisiel odpisał, że wiadomo im dobrze, iż Chmielnicki chce zdradziecko podejść Potockiego; iż niedawno najpodlejszych ludzi w poselstwie przysyłał; czyż te były białocerkiewskie obietnice, w których ni mowy, ni wzmianki nie było o zborowskiéj ugodzie? Nakoniec, jeżeli w dobréj wie-

Odpowiedź Potockiego.

rze pragnie Chmielnicki pokoju, niech w ciągu dwóch godzin wyszle posłów.

Chmielnicki probuje bitwy z Polakami.

Tymczasem póki przybyli wyczekiwani od Chmielnickiego posłowie, o południu wysypał się tłum chłopstwa kozackiego wraz z kilkoma tysiącami Tatarów, pod wodzą Kachatmet Murzy; z nich Kozacy uderzyli zprzodu na obóz polski, a Tatarzy z tyłu. Przez kilka godzin wytrzymywali ich napad Książe Radziwiłł z Potockim, lecz nieprzyjaciele, niezważając na ogień działowy, zuchwale trzema kolumnami cisnęli się naprzód. Legło w téj bójce wiele prostego żołnierza, ze szlachty tylko jeden Mikołaj Woronicz Podczaszy Kijowski. Aż do wieczora trwała potyczka, a wściekłe Kozactwo szło na łup żołnierzowi polskiemu.

Kozacy przez Polaków i Litwinów pobici.

Chmielnicki znowu o pokój prosi i pisze do Kisiela.

Dotąd Chmielnicki niepewny, wahający się, zwlekał o ile mógł, lecz pokonany powodzeniem Polaków, powstrzymał Kozaków, a Rajtorowskiemu wieczorem znowu roskazał udać się do Potockiego, wręczywszy mu list do Kisiela, w którym się wymawiał że opuszczone były w układach artykuły tyczące się greckiéj wiary, i przepraszał Potockiego za zwłokę, obiecując przybycie posłów, mających kończyć układy. Tak się ustawnie wywijał Chmielnicki dając pozorne a próżne listowne odpowiedzi. Nazajutrz nie przybyli oczekiwani od niego posłowie, lecz jak tylko dzień nastał znowu sypnęli się w wielkiéj liczbie z Tatarami Kozacy, wyzywając do boju. Potocki z swojéj strony wyprowadził w pole polskie chorągwie i pułki, spodziewając się jeneralnéj bitwy, lecz Kozacy i Tatarzy pierzchli równie szybko jak wprzódy natarli, udając ucieczkę, a chmurne dnia tego niebo deszcz rzęsisty kazały bitwę zaprzestać.

Kozacy z Tatarami znów usiłują napaść na obóz polski.

Poselstwo kozackie do polskiego obozu.

Przybyło nakoniec poselstwo Chmielnickiego z daleko cięższemi od białocerkiewskich warunkami. Naczelnikiem ego był Roman Kaleczyn, który zapytany co przynosi — wojnę czy pokój? Pokój, odpowiedział, jeżeli Potocki z Kommissarzami przystaną na dwódziestotysięczny komput kozackiéj granicznéj straży, i na posterunki ich w Winnicy, Perejasławiu, Czernihowie, Białejcerkwi

Propozycje Kozaków.

i po wszystkich królewszczyznach na Rusi, o co całe wojsko kozackie prosi.

Odpowiedź Potockiego.

Łatwo się zgodził Potocki na warunki Chmielnickiego, ciężki głód bowiem trapił jego wojsko, grasowała zaraza, a trzystu Niemców z piechoty, częścią z choroby, częścią z niedostatku téjże nocy wymarło. Obawiał się Potocki ostatecznéj klęski, straty wojska, wpadnięcia powtórnie w ręce Chmielnickiego, a jako biegły sternik postanowił do piérwszego lepszego portu przed burzą zawinąć.— Skąd bowiem dostać nowego żołnierza? Skąd pieniędzy w nieprzyjacielskiéj ziemi? Coprędzéj więc wyprawił do Chmielnickiego razem z posłem kozackim Rotmistrza Zaćwilichowskiego, dla umówienia się o wyłączeniu od kozackich posterunków królewszczyzn, a szczególniéj Bracławia, Winnicy i Czernihowa.—

Posłowie kozaccy ugoszczeni przez Potockiego.

Tymczasem choć największy niedostatek cierpiał prosty żołnierz polski, gotowała się obfita uczta, ażeby stłumić w Kozakach wszelkie podejrzenia o głodzie w obozie polskim. Za stołem Roman Kaleczyn naczelnik poselstwa z okazji wojny swobodniéj rozgadał się z Potockim.—

Wyrzuty Kozaków Polakom.

Broniliście, mówił, Turków, stawiając twierdze wzbranialiście nam wycieczek do Tracji, niechże teraz pokutuje nieugięta wasza Rzeczpospolita szarpiąc się sama tą wojną domową! Pozwólcież nam teraz wojować Turczyna, wroga chrześcijaństwa!— Potakiwali na to Polacy, a Roman wielce zadowolniony wstał od stołu, ażeby przeczytać na osobności Potockiemu i Kommissarzom tylko co otrzymaną odpowiedź Chmielnickiego. Zgadzając się na wymagania Potockiego, Chmielnicki dwa jednak zakładał warunki: pierwszy, aby aż do przyszłego listopada wojsko Polskie opuściło województwa Bracławskie i Czernihowskie, i drugi — aby Potocki ustąpił mu Czerkassy i Borowicze — królewszczyzny dożywotniém prawem Potockiemu przez Króla nadane.

Chmielnicki chce odwiedzić Potockiego.

Ciężkie to były warunki; przyjąć je, znaczyło przypisać Kozakom zwycięztwo. Przystano jednak na piérwszy warunek ograniczywszy czas miesiącem krócéj, to jest do października. Co się tyczyło drugiego warunku, odpowiedziano że Potocki nie może rozporządzać królewszczyznami bez wyraźnego przyzwolenia Króla i Rzeczypospolitéj. Po tych sprzeczkach, nawalnica zdawało się ucichła, Chmielnicki bowiem, czy to z czyjego podszeptu, czy na głos jakiego dobrego anioła, opamiętał się razem ile przeciw Rzeczypospolitéj wykroczył, i wysłał do Potockiego brańca swojego Rotmistrza Łempickiego z oznajmieniem, że gotów jest, jeśli Potocki na to przystanie, złożyć mu uszanowanie w przytomności wojska polskiego, odwiedzić Radziwiłła, Kalinowskiego i innych Senatorów, i osobiście przysięgą stwierdzić umowy z Kozakami zawarte, pod warunkiem, że na ten czas Potocki powierzy wojsku zaporożskiemu dwóch znakomitszych zakładników.

Potocki przystaje.

Przystał Potocki na tak uniżoną prożbę Chmielnickiego, i wnet przesłał Kozakom dwóch zakładników: *Marka Sobieskiego* Starostę Krasnostawskiego i *Krzysztofa Potockiego* Podstolego Wiel. Księstwa Litewskiego, pod przysięgą zastrzegając Chmielnickiemu wszelkie bezpieczeństwo.

Oburzenie na Chmielnickiego Kozaków.

Starszyzna Kozacka oburzyła się wielce na Chmielnickiego, licząc za ubliżenie jego godności to uniżenie się zwyciężonego u nóg zwycięzców, lecz on łagodząc podwładnych, kazał wytoczyć całe beczki starego wina i miodu, starszyznę ugaszczać począł, a resztę kozactwa do ich posterunków odesłał, mówiąc że sam je objeżdżać będzie, a gdy się uciszyły umysły, a po obfitym zażyciu napoju sen pijaków ogarnął, sam Chmielnicki z powiernikiem swoim Wychowskim w towarzystwie Rotmistrza Zaćwilichowskiego udali się do odległego o pół mili polskiego obozu.

Przybycie Chmielnickiego do polskiego obozu.

Z dziwną śmiałością i pewnością wjechał Chmielnicki do polskiego obozu, wstąpił do hetmańskiego namiotu Potockiego, i tam obficie łzy wylewając prosił o przebaczenie. Potocki odpowiedział bez wahania się, że przed tém już zaofiarował był Bogu, religji i ojczyznie niesłusznie zadaną mu pod Korsuniem krzywdę, że nigdy mścić się za nią nie będzie i święcie na to poprzysięga, témbardziéj że owa klęska jego i narodu polskiego, stała się zapewne z dopuszczenia bożego, niech tylko Chmielnicki będzie swoim przysięgom wierny, a wolą i czynem zmyje ciężkie

swoje winy przeciwko Rzeczypospolitéj. Następnie Chmielnicki pokłonił się z porządku Księciu Radziwiłłowi i innym Senatorom. Przystąpiono potém do ugody, którą woźnemu głośno czytać rozkazał Potocki, a w któréj się zawierały zapomnienie uraz i przebaczenie rozruchów całemu ludowi ruskiemu. Przystał na wszystko Chmielnicki, upomniawszy się jedynie o ustąpienie mu Czerkas i Borowicz przez Potockiego, gdy jednak mu wytłómaczono że z wielu powodów stać się to nie może bez królewskiego dyplomu i zgody całego stanu szlacheckiego, i od tego warunku odstąpił. Nakoniec spisane artykuły zostały stwierdzone przysięgą z obu stron, poczém Potocki zaprosił Chmielnickiego na ucztę, w któréj uczęstniczyli wszyscy prawie polscy magnaci.

Chmielnicki i Potocki podpisują ugodę.

—

ROZDZIAŁ IX.

Rozmowa podczas obiadu Chmielnickiego z Radziwiłłem. — Pogróżki przeciwko Hospodarowi wołoskiemu — Polacy zasadzają się na Chmielnickiego, lecz on się szybkim odjazdem wymyka.—Chmielnicki przysyła synowi Potockiego konia z rzędem i przeprasza przez Wychowskiego za wczorajsze pijaństwo.— Król odwiedza Prussy. — Śmierć Anny-Katarzyny Księżny Neuburgskiéj siostry Króla polskiego. — Obawa Tatarów. — List Potockiego do Króla. — Pochwały Kisielowi. — Śmierć Mikołaja Potockiego i jego nekrolog.

—

1651 r. Rozmowa podczas obiadu Chmielnickiego z Radziwiłłem.

Podczas obiadu Chmielnicki chmurném czołem spójrzał na Radziwiłła, pytając co ma znaczyć w obozie polskim przytomność Książęcia? Odparł Radziwiłł, że przyszedł z wojskiem Litewskiém karcić buntownych Kozaków wraz z wiarołomcą Chmielnickim. Na to Chmielnicki: Przodkowie Waszéj Książęcéj Mości nigdy niepo-

rywali się na wojsko Zaporożskie.— Potém z okazji wojny wołoskiéj jął Chmielnicki gminnemi wyrazy Radziwiłłowi docinać, sypiąc pogróżki na Hospodara Wołoskiego, za to że ten nie chce synowi jego oddać przyrzeczonéj córki.— Ma on skarby, powiadał, a ja mam potęgę; mam niezmierne bogactwa, ja posiadam moc ludzi i wydrę z niemi choćby z łona ojcowskiego obiecaną córkę, złupię jego skarby, przepędzę wiarołomcę Hospodara.— Te same słowa ciągle powtarzał śród krążących kielichów, mieniąc się w wejrzeniu i twarzy. Każden wiedział że zwierz ten pickielny godził wyraźnie na Księcia Radziwiłła, zięcia Wołoskiego Hospodara, i Radziwiłł by się nie wstrzymał, gdyby nie był dla ojczyzny tę obelgę poświęcił. Na bezczelne mowy pijaka odpowiedział tylko, że serce Hospodara przygotowane jest na wszelkie nieszczęścia, i że mu nie braknie ni ludu, ni rozumu dla oparcia się Chmielnickiemu. Tymczasem po sutym obiedzie wychylano pełne puhary za zdrowie Króla i wielkich dygnitarzy; wznoszono po kolei wiwaty, a odpowiadały im huk dział i dźwięki trąb dla dodania większéj wesołości grających. Zauważano, że tylko na wiwat Królowi wstał i odsłonił głowę Chmielnicki. Któżby się nie dziwił takiemu poniewieraniu dygnitarzy? Podchmieleni Polacy wszczęli rozmaite gawędy o Chmielnickim, a on lękając się aby mu na zło nie wyszła uczta, choć pijany, lecz na wszystko uważny, podziękował Potockiemu pod wieczór, siadł na koń i puścił się do obozu. Na odjezdnem Potocki ofiarował mu tureckiego konia z pysznym rzędem.— Na co ta rozrzutność waszego Potockiego, rzekł Chmielnicki, na co mi koń jego, kiedy ja mu trzysta takich dać mogę? dziękuję jednak jako dowódzcy, jako Hetmanowi, jako przyjacielowi!

wiłłem.

Polacy zasadzają się na Chmielnickiego lecz ten się szybkim odjazdem wymyka.

Nazajutrz bardzo rano, nim ruszyły wojska, Chmielnicki przysłał do Potockiego w poselstwie Wychowskiego, powiernika i doradzcę swego, ustami którego żegnał Wielkiego Hetmana, przesyłał synowi jego Staroście Kamienieckiemu tureckiego konia z rzędem, nakoniec przepraszał Potockiego i Radziwiłła za wczorajsze pijaństwo. Na to Radziwiłł odpowiedział, że go nie poruszyło wcale

Chmielnicki przysyła synowi Potockiego konia z rzędem i przeprasza przez

Wychowskiego, za wczorajsze pijaństwo.

wczorajsze pijaństwo Chmielnickiego, że byłby z nim gotów w każdym razie się potykać, gdyby to nie ubliżało własnéj jego godności, nakoniec, że Hospodar Wołoski, teść jego, równie jak i on sam jest usposobiony i na wszystko przygotowany.

Tak wypędzeni zostali z Rusi Tatarzy, i po raz trzeci uwolniona Polska, a z pod burzliwych zatopów znowu palma pokoju wykwitła. Rozeszły się wojska — Potockiego do Polski, Radziwiłła na Litwę i Wołoszczyznę, a Chmielnickiego w dalszą Ukrainę. W obydwóch obozach odprawiono uroczyste nabożeństwo, składając dzięki Bogu bitew za ustalenie pokoju.

Król odwiedza Prusy.

W czasie tych wypadków na Rusi, Król z małżonką, mimo niepogody, popłynął Wisłą z Warszawy do Prus, zwiedził Toruń, Gdańsk, Malborg, Elbląg i inne miasta Prus książęcych, i wszędy z wielką pompą i radośnemi okrzykami szlachty pruskiéj i mieszczan został przyjęty, wkrótce jednak w końcu października wrócił do zwykłéj rezydencji swojéj Warszawy.

Śmierć Anny Katarzyny Księżny Neuburgskiéj siostry królewskiéj.

Niezadługo potém nadbiegł goniec z Niemiec ze smutną wieścią o śmierci siostry królewskiéj Anny-Katarzyny-Konstancji, zaślubionéj przed 9 laty Filipowi Wilhelmowi Księciu Neuburgskiemu nad Renem, pierworodnemu synowi Wolfganga Wilhelma. Zmarła ta pobożna Księżna 9 października w Kolonji, mając lat 39, z gorączki, i książęcym domu bawarskiego zwyczajem pogrzebiona w Düsseldorfie. Posag jéj znaczny, dwa miljony talarów cesarskich przenoszący do Niemiec wywieziony, już się do Polski nie wrócił, czego Polacy mocno żałowali.

Obawa Tatarów.

Rozeszła się była po Polsce pogłoska, jakoby Chan tatarski Islan Gierej wyprawił w październiku do Polski w pomoc Chmielnickiemu brata swego Nuradyna Sułtana, wraz z Szefer Kazy Agą, Sułtan Kazy Agą, wielu Agami, Bejami, Murzami i czterdziestotysięcznem wojskiem. Okazało się potém że to było bajka. Z tego powodu zafrasowany starzec Potocki w te słowa list pisał do Króla ze stacji Białopolskiéj.

List Potockiego do Króla.

«Po zawarciu traktatu, przyszły Chmielnickiemu posiłki Tatarskie wraz z bratem Chana, z których pomocą buntownik ten będzie za-

pewne napastował posiadłości W. K. Mości lub napadnie na sąsiednie Hospodarstwo. Nakoniec, w razie gdyby nie złamał umowy i rozkazał odejść Tatarom, rabusie ci wracając, podług zwyczaju swego będą łupili kraj. Czekam rozkazów W. K. Mości czy mam ich ścigać czy puścić wolno.— Czas dowiódł że próżna to była obawa, Chmielnicki bowiem, po kilku listach do Potockiego nie karmił żadnych złych zamiarów, zadowolniony że trzymał na Rusi, niby zakładnika, Wojewodę Kijowskiego, który pożegnał dwór i wojskową służbę, i spokojnie osiadł w głębi Rusi w Bohuzaniu. Nie tajno było Chmielnickiemu jak wiele znaczył w Senacie Kisiel, którego każde słowo było mądre i głębokie, tak że w owym czasie on tylko jeden mógł udzielać Senatowi rady jak sprawować Rzeczpospolitę. Lecz w Rzeczypospolitéj tylu zawsze królików ile panów, co ją składają i dowolnie rządzą, jakież więc może mieć znaczenie człek do wielkich i trudnych rzeczy zdolny lecz z mniéj znacznéj familji pochodzący? Sprawdziło się wszystko cokolwiek powiedział, powiodło się to tylko co on poradził. Lecz późniéj obszerniéj o tym mężu na miejscu właściwém rozpowiem. Tymczasem Król zapowiedział stanom Korony i W. Księstwa Litewskiego sejm walny na 23 dzień stycznia następnego 1652 roku. W tymże czasie zmarł Wielki Hetman *Mikołaj* z Potoka *Potocki*, osiwiały w bojach, doświadczony i biegły. Szczęście mu nie sprzyjało. Pierwsze próby wojennego rzemiosła odbył pod nieśmiertelnym Karolem Chodkiewiczem, głównym Polski i Litwy naczelnikiem w wyprawie Chocimskiéj; służył potém wiernie Zygmuntowi III, Władysławowi IV, Janowi Kazimierzowi; zszedł z tego świata bardzo nabożnie, wiatykiem świętym zaopatrzony. Był to mąż wielkiego ducha, rozumny do rady, do czynu wprawny, lecz nieszczęśliwy.

Pochwała Kisiela.

Śmierć Mikołaja Potockiego i jego nekrolog.

KSIĘGA IV.

—

ROZDZIAŁ I.

Artykuły i żądania województw. — Początek zwady Radziejowskich. — Radziejowski przybywa do Warszawy. — Okropny wypadek w Warszawie za sprawą Radziejowskiego. — Radziejowski przed sąd pozwany. — Wyrok marszałkowski przeciwko niemu. — Szukają Radziejowskiego po całéj Rzeczypospolitéj dla spełnienia na nim wyroku. — List jego do szlachty. — List żelazny dany Radziejowskiemu przez Wojewodę Krakowskiego. — Radziejowski opuszcza Polskę.

—

Przed końcem 1651 r., za sześć tygodni do rozpoczęcia się sejmu walnego, odbyły się sejmiki prowincjalne, które podały następne punkta:

1651 r. Artykuły i żądania Województw.

1) Stan rycerski polecał Królowi i Senatowi zasłużonych żołnierzy.
2) Buława Wielkiego Hetmana niech nie będzie, jak dotąd, dożywotnią. Prawo nadawania jéj ma zostać przy Królu, jak to się dzieje we Francji, Hiszpanji i Niemczech.
3) Królowi niech nie będzie wolno poczynać wojen zaczepnych.
4) Stan rycerski przystaje na zaciągnienie dwudziestotysięcznego wojska w razie grożącego niebezpieczeństwa.

Wiele innych artykułów umyślnie opuszczę, aby nie wzbudzić śmiechu w cudzoziemcach.

Początek zwady Radziejowskich.

Pod koniec tego roku poczęła się zwada małżeńska między *Hieronimem Radziejowskim* Podkanclerzym i *Anną Słuszczanką*, wdową po Marszałku Nadwornym, którą pierwszy nieco przed tém pojął był za żonę, jak o tém wyżéj wspomniałem. Powód do zwady dały jakieś kaprysy niewieście, lecz do ostrego zajścia przyszło, gdy złośliwa kobiéta na serjo rzecz wzięła, znalazłszy łaskę i wiarę u Króla, który jéj opieki udzielał. Stąd poczęło się zło wszelkie, tu leżał zaród przyszłéj wojny zewnętrznéj. Wszelkiemi sposobami usiłował Radziejowski wznowić z zawziętą niewiastą dawne ścisłe stosunki, lecz ona nienawidząc męża, i nie cierpiąc całego rodu Radziejowskich, odrzucała wszelkie oświadczenia miłości, wszelkie przeprosiny, a coby jednać powinno i wzbudzać przywiązanie, stało się dla niéj bodźcem do zażartości. Drapieżna ta tygrysica tyle jadu wysączyła przeciwko mężowi, że odtąd tylko na zgubę jego czyhać się zdawała, a choć bezpiecznie mieszkała w klasztorze panien Klarytanek, na obronę i opiekę swoją wezwała zbrojnéj pomocy. Złość téj kobiéty będzie na przyszłość niezbitym na korzyść mężów argumentem, chociaż wiem, że rozmaicie o téj sprawie mówiono, i dotąd jest ona przedmiotem rozpraw równie na dworach pańskich, jak i na dyplomatycznych posiedzeniach. Radziejowski straciwszy nadzieję przebłagania żony, a widząc że z jéj rozkazu zbrojny żołnierz zajmuje jéj dobra, osądził że przekroczyła granice gniewu i złości, sam więc uciekł się do zbrojnéj siły i do doraźnéj pomocy przyjaciół swoich. Wstydził się niezmiernym żalem przejęty, gdy w materji rozwodu publicznie wytoczone zostały przeciwko niemu haniebnie brudne artykuły, które czytała z osłupieniem Polska. Podjudzał ciągle szaloną niewiastę pewien Tyzenhauzen, domownik królewski, młody człowiek, bezczelny w mowie, a kłucić stadła dworskim językiem przywykły, otwarty wróg Radziejowskiego, z powodu wzgardy i nienawiści które mu ten ostatni oświadczył. Pomagał mu jeszcze w téj sprawie brat Radziejowskiéj, Podskarbi W. Księstwa Litew-

skiego, który z Litwy do Warszawy przyleciał dla pocieszenia utrapionéj siostry. Wkrótce potém w czasie zimy na początku sejmu zjechał i sam Radziejowski do Warszawy w licznym szlachty mazowieckiéj orszaku, a wezwany przez Królowę, zbliżył się do niéj, za jéj bowiem wstawieniem się spodziewał się rozbroić i gniew żony i nieprzyjaźń Króla. Tymczasem chytra kobieta wielką załogą osadza pałac nad Wisłą, niegdyś kosztem nieboszczyka jéj męża zbudowany, w dziedzińcu którego mieści piechotę, użyczoną jéj przez brata, i szuka wszelkiemi sposobami okazji do zajść i bójek z orężem. Poplecznicy Radziejowskiego chcąc zdobyć pałac zajęty przez brata Radziejowskiéj, śród nocy napadli z dobytą bronią, posiekali opierających się, powalili wielu i zbili, a zwyciężywszy wyrzucili z pałacu pobitych i skaleczonych, tak że kilka nawet trupów na miejscu zostało. Hałas niezmierny powstał śród nocy i doszedł nawet do uszu królewskich. Nazajutrz gdy już było wiadomo z czyjego rozkazu, z jakiego powodu, jak i co się stało, zawołany do Króla Marszałek Łukasz z Bnina Opaliński, otrzymuje rozkaz zapozwać Radziejowskiego przed trybunał królewski. Tymczasem otaczający Króla rozwodzą się nad okropnościami nocy, wrzeszczą na dokonaną zbrodnię i przesadnie dowodzą ile na tém cierpi majestat królewski i bezpieczeństwo sejmu, a gdy Marszałek się waha w tak zawiłéj i niebezpiecznéj sprawie, nadszedł Kanclerz wróg Radziejowskiego i w prywatném i w publiczném życiu, i odezwał się: że sprawa ta nie do królewskiego, lecz do marszałkowskiego sądu należy; Marszałek bowiem ma prawo miecza na dworze, a Król nie ma potrzeby ściągać na siebie nienawiść prywatną. Przystał Król na zdanie Kanclerza i rozkazał natychmiast Marszałkowi Nadwornemu Łukaszowi z Bnina Opalińskiemu zapozwać przed sąd swój Radziejowskiego o zbrodnię obrazy Majestatu przez Wielkiego Instygatora Daniela Zytkiewicza. Radziejowski śmiał się zrazu, lecz gdy się dowiedział, że Król groźnie się odezwał o wyroku, zjechał z Warszawy do Piotrkowa, gdzie zasiada jeden z Trybunałów Koronnych. *) Zaledwo wy-

Radziejowski przybywa do Warszawy.

Okropny przypadek w Warszawie za sprawą Radziejowskiego.

Radziejowski przed sąd pozwany.

*) Trybunał najwyższy wszystkie sprawy tak cywilne jak i kryminalne w drugiéj i ostatniéj instancji sądzący w Piotrkowie dla Wielkopolski, rozpoczyna się w poniedziałek po Ś. Franciszku, t. j. 8-go października, w którym obiera się Marszałek czy Prezes, a Deputaci składają przysięgę, kończy się zaś w sobotę przed kwietną niedzielą. Tenże Prezes czy Marszałek i Deputaci sądzą sprawy Małopolski w Lublinie, poczynając w poniedziałek po przewodnéj niedzieli. Prezes bywa duchowny, a Marszałek świecki, Deputaci zaś tak świeccy jak i duchowni; piérwsi obierają się z senatorskiego stanu i szlachty, ostatni z członków kapituł. Wszystkich świeckich deputatów bywa 51, jeżeli wszystkie sejmiki na których ich obierają, przyjdą do skutku. Ponieważ zaś to nie zawsze się zdarza, rzadko liczba Assessorów trybunału przenosi liczbę 30, licząc w to i duchownych i świeckich. Trybunały litewskie odbywają się w Wilnie i Nowogródku. Każdego roku następują nowe wybory i Marszałka i Assessorów.—Przyp. Mitzlera.

jechał, aliści tegoż dnia i téjże godziny wydana nań została kara infamji, ogłoszono bowiem wyrok marszałkowski przeciwko Podkanclerzemu w te słowa: «Ponieważ z badania sprawy okazuje się, iż Jaśnie Wielmożna Podkanclerzyna i brat jéj Podskarbi W. Księstwa Litewskiego nie zasłużyli na karę kryminalną, skazują się na wysiedzenie w wieży roku i sześciu tygodni i na zapłacenie grzywien sądowych 2,000 złotych. Ponieważ zaś z tegoż badania okazuje się, że J. W. Podkanclerzy koronny napadł na dwór i zabił kilkoro ludzi, sąd zatém marszałkowski J. K. Mości, znajduje go zasługującym na karę gardła, — a ponieważ się od téj kary ucieczką uchował, skazuje się na infamją i wywołanie z Królestwa Polskiego, jakowy wyrok ma być przez Woźnego obwołany».— Szukano po całém państwie Radziejowskiego jako infamisa, w imieniu Króla nakazano jego przyjaciołom i domownikom, ażeby odstąpili gwałciciela majestatu królewskiego, jeżeli nie chcą surowości królewskiéj doświadczyć. W jednéj godzinie, że nie powiem w jednéj chwili, jako proch lub cień jaki, rozwiała się na skinienie królewskie owa ciżba dworaków. Poznał się wtedy Radziejowski na swojéj nicości, gdy się ujrzał od przyjaciół, domowników i służalców opuszczonym, szukał więc ratunku, a przebywszy czas niejaki w ukryciu w klasztorze Ojców Augustjanów, i nieobiecując sobie i tu bezpieczeństwa, wieść bowiem chodziła jakoby i

Wyrok marszałkowski przeciwko Radziejowskiemu.

Szukają Radziejowskiego po całéj Rzeczypospolitéj dla spełnienia wyroku.

tam mają go szukać siepacze, po cichu w nocy dosiadł konia i wyjechał w nielicznem towarzystwie, wziął bowiem z sobą tylko dwóch uwolnionych przez siebie poddanych i jednego szlachcica, od których wprzódy wymógł przysięgę wierności. Jechali dawno wprzód obmyślaną przez Radziejowskiego drogą i dostali się wprost do Wiewiórki, majątku Dominika Księcia Zasławskiego Wojewody Krakowskiego, — przed odjazdem jednak z Piotrkowa, Radziejowski w następny sposób pisał do sejmu zagajonego w Warszawie:

List Radziejowskiego do szlachty.

«Jaśnie Wielmożni Panowie, bracia najukochańsi! Przywalony przez wrogów ciężarem nienawiści, jakiego nigdy nie doznał żaden obywatel téj ojczyzny, zasmucony nad miarę, waszego posłuchania błagam, i jako do ostatniego schronienia naszéj wolności odwołuję się do was, jako brat wasz ze krwi, jako towarzysz z godności, świadcząc się Niebem i ku niemu ręce i oczy podnosząc. Utęsknionemu i sił prawie pozbawionemu ciężko słów dobrać, gdy niewolno swobodnie opłakiwać wypadku. Świadczę się ojczyzną, świadczę się tą nocą, która bodajby dla mnie była ostatnią, kiedy w moim dworze, w moim domu, na publiczne bezpieczeństwo polegając, przed oczyma J. K. Mości Pana mego najmiłościwszego, mienia mego pozbawiony zostałem i własnym pokonany orężem, a jeszcze przez ludzkie oszczerstwa potępiony o to jestem nakoniec dekretem, jakiego nikt w wolnéj Rzeczypospolitéj nie pamięta. Bez oskarżyciela kryminalnie mnie potępiono, a przeciwną stronę skazano cywilnie, tylko dla pozoru; dodano o niesłychanych zabójstwach, wtrącono zbrodnię obrazy Majestatu, niewłaściwą temu sądowi, ani téj juryzdykcji, mnie zaś odarłszy z mienia i obywatelstwa, za wroga ojczyzny obwołano. Jeżelim winien zdrady kraju, obrazy majestatu, niech sądzi Rzeczpospolita cała, a wszelką karę gotów jestem ponieść, gdy godnym jéj zostanę uznany. Przeciwnie, jeżelim zgnębiony spiskiem nieżyczliwych mi osób, zaradźcie na miłość ojczyzny, podajcie rękę i wyrwijcie utrapionego i zasłużonego obywatela z otchłani, odezwijcie się przed najmiłościwszym królewskim Majestatem, ażeby nie gubił wiernego poddanego i uniżonego sługę; obudźcie się bracia najukochańsi, widząc że blizki dach się pali, i pomyślcie że to z wami się stanie, co zemną teraz się dzieje; pomiędzy publicznémi sprawami zaliczcie moje, zaiste nie prywatne, nieszczęście. Chciałbym osobiście złożyć uszanowanie moje waszemu prześwietnemu zgromadzeniu, J. W. Panowie, lecz niektóre sprawy zatrzymują mnie dotąd przy trybunale w Piotrkowie. Tymczasem polecam miłości waszéj braterskiéj siebie i zgnębioną we mnie niewinność i wolność. — Piotrkow, 23 stycznia 1652 roku».

Zapieczętowawszy list, długo wahał się Radziejowski komu, miał go powierzyć, nikogo bowiem nie miał przy sobie, będąc od wszystkich opuszczony. Wreszcie poruczył list dla odwiezienia do stolicy znanemu z wierności słudze, zlecając mu, gdy dojedzie do Warszawy, oddać pismo Marszałkowi, mówiąc, że Radziejowski w Piotrkowie czeka na odpowiedź. Odprawiwszy sługę, téjże nocy, jako rzekłem, pędząc koni dostał się do Wiewiórki, do Księcia Zasławskiego, a pozdrowiwszy Księcia i żonę jego, a swoją krewną, dał wolę żalom i jękom, skarżąc się, że nigdy zamiarem, ręką ni czynem nie złamał wierności, nigdy nie obraził ni Króla ni Rzeczypospolitéj, a jednak, niestety! przy zbytniéj łatwowierności Króla zasłużył na infamią publiczną.—Czyż mam upaść, mówił, ofiarą z ręki nieprzyjaciół, czyż mam zginąć ich igraszką? Jeżelim o zdradę, o obrazę majestatu pomówiony, niech cała Rzeczpospolita sądzi, a ja krwią okupię taką zbrodnią.—Dał do przeczytania Księciu pismo swoje do Stanów w Warszawie, nieco przed tém posłane, wreście dla bezpieczeństwa swego, usilnie prosił Księcia, jako Wojewodę Krakowskiego, o udzielenie mu podług zwyczaju w narodzie polskim, listu bezpieczeństwa zwykle *Treuga* zwanego. Zgodził się Książe na prośby nieszczęśliwego krewnego i kazał mu list taki wydać w następnéj treści:

List zelazny dany Radziejowskiemu przez

«Władysław Dominik Książe Ostrogski i Zasławski, Hrabia na Tarnowie, Wojewoda Krakowski, Starosta Lucki, Robczycki etc.

«Wiadomo czynimy komu należy, wszystkim i każdemu. Ponieważ dla wolności osobistéj konieczne jest, aby każden obywa-

Wojewodę krakowskiego.

tel, szczególniéj zaś znakomity godnością człowiek w pokoju zostawał zachowany i nie przyprawiany o utratę życia i majątku z powodu niełaski Najwyższego Majestatu, my zaś dowiedzieliśmy się, iż J. W. *Hieronimowi Radziejowskiemu* Podkanclerzemu Koronnemu, Staroście Łomżańskiemu, Wareckiemu, Kozienieckiemu, Soleckiemu, Bielskiemu, Kamienieckiemu etc., z powodu pewnéj urazy Królewskiego Majestatu grozi niebezpieczeństwo, i że tenże Podkanclerzy, nieobecny i rzeczy nieświadom, nieużywaném jakimś postępowaniem w sądy J. W. Marszałka Nadwornego zaplątany i karą infamji i innemi kryminalnemi obłożony został, tak że przy tém bronić się i o łaskę J. K. Mości prosić nie może, chyba mu dopomożemy władzą naszą wojewódzką, któréj to prawo dane jest na mocy ustaw królestwa: dajemy i ustępujemy temuż J. W. Podkanclerzemu koronnemu i całéj jego rodzinie listy bezpieczeństwa *Treuga* zwane *) na czas dwumiesięczny, i bierzemy go wraz z dobrami jego pod naszą opiekę, tak aby za listami naszémi mógł swobodnie i bezpiecznie wszędy się udawać, niewinność swoją w tém, w czém się skrzywdzonym czuje przed trybunałem okazać, a o postępowanie sądowe, karę przeciwko niemu wymierzoną i zło wyrządzone pozywać, dochodzić i niewinności swojéj dowodzić. Tymczasem ma się starać o zjednanie łaski J. K. Mości, zastrzegając jednakże, aby rzeczony J. W. Kanclerz Koronny listów naszych na swoją własną, mienia swego i urzędu obronę używał, lecz nie nadużywał, a sprawował się spokojnie nikomu krzywdy nie czyniąc, i te listy nasze co prędzéj ogłosić i do aktów zaciągnąć się starał, zasłaniając się niémi wszędy przy pośrednictwie zaufania publicznego.—Dan w siedzibie naszéj zwykłéj, Wiewiórka, 27 stycznia 1652 r.».

Radziejowski opuszcza Polskę.

Otrzymawszy list taki Radziejowski napisał testament, a nieoczekując odpowiedzi Stanów opuścił Polskę. Wypędziła go wieść rozgłośna o tém, że Stany odrzuciły pismo jego. Latał odtąd po Austrji i Szwecji do wojny przeciwko Królowi, przeciwko Polsce wzywając i obelg nie szczędząc, jako widać z manifestu jego, o którym w swoim miejscu opowiém.

*) Treuga, treuca, treva, trevia, rozejm lub glejt królewski, od niemieckiego treu pochodzi. Podobne listy bezpieczeństwa od Wojewodów i Senatorów w ich imieniu udzielane, już za Radziejowskiego czasów były w wątpliwość podawano.— Przyp. Mitzlera.

ROZDZIAŁ II.

Urodzenie Księcia polskiego Karola Ludwika, który w krótce potém umiera. — Król rozdaje urzęda. — Radziejowski jako zdrajca skazany. — Mowy o Radziejowskim.—Pogróżki zauszników Radziejowskiego przeciwko Królowi.—Szlachta z tegoż powodu oburzona. — Mowa do Króla Zamojskiego. — List Wojewody poznańskiego i odpowiedź królewska. — Wojsko także zniechęcone. — Odpowiedź Króla wojsku.

1652 r. Urodzenie Księcia polskiego Karola Ludwika który wkrótce potém umiera.

W początku tegoż roku, w styczniu, urodził się Karol Ludwik Książe Polski. Krótkotrwała to była pociecha, ponieważ 23 następnego miesiąca zwiędła ta lilja świetna i kwitnąca. — Niech inni wrzeszczą że niebezpiecznie gdy się w wolnéj Rzeczypospolitéj Książe urodzi; doświadczenie uczy, że w Polsce niebezpieczniéj jest gdy Książe umiera. Stąd ten despekt dla Króla, który nie zostawia dzieci, jako zakładników i świadków przywiązania jego do Rzeczypospolitéj. Stąd łacniéj magnatom deptać władzę królewską, nie będzie bowiem nikt dochodził krzywdy poprzednika. Stąd zdarzyć się może, że jaki Król z natury jenjalny, partją swoją potężny, bogactwem zamożny, a potomstwa nie mający na różne przedsięwzięcia się puści, uknuje zamiar wywrócenia Rzeczypospolitéj i jako Cezar nowy o krzywdy berła swego się dopomni, walcząc za sławę i wiekuistą pamięć dziejową.

Król rozdaje urzęda.

Tymczasem Król w sposób następny rozdał wakujące urzędy. Kasztelaństwo Krakowskie, pierwszą po królewskiéj godność udzielił *Stanisławowi Warszyckiemu* Wojewodzie Mazowieckiemu, a Mazowieckie *Wojciechowi Wesselowi* Staroście Różańskiemu, Makowskiemu i Tykocińskiemu. Mówią, że ofiarowano Radziejowskiemu Kasztelanją Krakowską z dodatkiem Starostwa Lubelskiego, dającego przynajmniéj 9,000 złotych dochodu, byle tylko zrzekł się Podkanclerstwa, którego potém pozbawiony został nazawsze.— Wieść głosi, że Król, po odrzuceniu przez Radziejowskiego, dał *Stanisławowi Witowskiemu* Kasztelanowi Sandomierskiemu Starostwo Lubelskie. — Starostwo Barskie otrzymał *Bogusław Radziwiłł*, Wisteńskie *Jerzy* Hrabia na *Wiśniczu* Jenerał Krakowski, Ostrzańskie zaś *Bogusław* Hrabia na *Lesznie* Podskarbi Koronny. — Co się tyczy królewszczyzn przez Radziejowskiego posiadanych, te w różne ręce i rody przeszły. — Królowa dostała Starostwo Łomżańskie, miasto zaś Mszanów z przyległościami, które na lenném prawie od lat 200 familja Radziejowskich dzierżyła, zrazu od Książąt mazowieckich, późniéj od Królów polskich, jakby łup jaki dostały się Instygatorowi koronnemu *Danielowi Żytkiewiczowi*. Oprócz tego, wiele innych królewszczyzn nadano rozmaitym osobom, o których przemilczę wracając do opisu sejmu polskiego.

Radziejowski jako zdrajca skazany

Po takim szafunku urzędów, na początku sejmu, Król postanowił wykonać na Radziejowskim przykład zdawna obmyślanéj surowości, i pozbawił go Podkanclerstwa, jako potępionego i zdrajcę, a po tajemnéj naradzie z Senatem mianował nowego Podkanclerzego *Stanisława* z Pilcy *Korycińskiego* Starostę Oświecimskiego, Ojcowskiego i Wolbromskiego nad wszelkie spodziewanie i mimo głosu opinji publicznéj: — nad spodziewanie, nie przypuszczano bowiem w Polsce niesłychanego dotąd usunięcia Podkanclerzego; — mimo opinji, podług wszelkich bowiem ludzkich rachunków godność ta przynależała się Kasztelanowi Gdańskiemu Stanisławowi Kobierzyckiemu, uczonemu i hojnemu opiekunowi sztuk pięknych. — Wtedy to począł się szmer pomiędzy Stanem rycerskim, gdy jedni Króla, drudzy Radziejowskiego bronili. Królewszczycy mówili: dobrze temu człekowi, co zbyt wysoko się wdarłszy, przewrotnie używał nabytéj wziętości, a dla Króla był ciężki i przykry. Inni sądzili że Radziejowski miał bystry umysł, giętkie przekonanie, że władał zręcznie i chytrze językiem, że z dziwném szczęściem wprawił się pod Władysławem w kierowanie spraw publicznych, a był niezmordowany we wszelkim rodzaju pracy. Dodawano, że Radziejowski niegodziwością swoją zasłużył na nienawiść, że podobny do Katyliny, ze zręcznością podżegając publiczne gniewy, odstręczył stan szlachecki od niewinnego Monarchy. Znaleźli się i tacy, którzy jednemu Radziejowskiemu przypisywali haniebne pierzchnięcie Polaków pod Piławicami, a niektórzy przysięgali że za jego to sprawą zniechęcone było wojsko i szlachta ku Królowi pod Beresteczkiem. Przeciwnie, ci którzy stronę Radziejowskiego trzymali, dowodzili, że ani ród i krew jego, ani urząd i związki, nie pozwalały się z nim lekko obchodzić, że na dworze trzymał się on umiarkowanéj strony, był wierny i strzegł dobréj swéj sławy i fortuny; że niepospolite zdolności, szlachetność, zręczność i szczęście w kierowaniu sprawami, dowodzą jego wielkości, a gdyby się ostał potężnym nieprzyjaciołom swoim, byłby najpożyteczniejszym dla Króla poddanym, albowiem, jak niegdyś Podkanclerzy Miński za Zygmunta III, przychyliłby ku niemu wielu magnatów i całéj szlachty zniechęcone umysły. Za cóż, mimo tylu zasług dla Króla i Rzeczypospolitéj, mąż ten osądzony i potępiony został na niesłychaną karę, bez wiedzy sejmu, bez zapytania rycerskiego stanu? Nie brakło i pogrożek, że niemasz Radziejowskiego, lecz wkrótce powróci zbrojny w pioruny. Tak tedy różne krążyły o Radziejowskim gawędy; jedni go bezcześcili, drudzy pod niebiosa wynosili.

Radziejowskim.

Pogróżki zauszników Radziejowskiego przeciwko Królowi

Jednogłośnie jednak prawie trzymali Polacy, że lepiéjby było Królowi od prawa odstąpić, niż strażników onegoż wypędzać. Wkrótce zbyt gwałtownie nawet przed Tronem i całym Senatem w te słowa ozwał się na wzmiankę o Radziejowskim Aleksander Zamojski Miecznik Sieradzki Marszałek sejmowy: «Niech W. K.

Szlachta z tegoż powodu oburzona.

Mowy o

Mowa Zamojskiego do

Króla. Mość pamięta, że w Rzeczypospolitéj Polskiéj prawo, a nie Król panuje; nie bronię Radziejowskiego, bo to jest infamis, lecz bronię w nim niewinność i wolność polską.» — Zuchwałe zaiste słowa, i za gwałtowna mowa w przytomności Króla i Senatu!

Rozgniewał się Król na ten cios, z ręki, której nigdy nie obrażał, lecz pomny na wrodzoną sobie jagiellońską i austriacką dobroć, za przykładem wielkich monarchów darował zapaleńcowi, który obrazy majestatu się dopuścił; Senat jednak oględny na przyszłość, wziął na siebie ukarać Zamojskiego, dowodząc potomkom, że kocha Króla i jego dostojeństwo. — Zamiast męk i kar Król i Senat postanowili przestać na tém tylko, aby uznając winę, Zamojski publicznie przeprosił Króla, co się też dnia następnego stało. Po zuchwałych, podług zdania wielu osób, słowach Zamojskiego, nastąpił w tychże dniach rozwlekły i dyplomatycznie ugrzeczniony list do Króla, Krzysztofa z Bnina Opalińskiego Wojewody Poznańskiego i pierwszego Wielkopolskiego Senatora. W liście tym skarżył się, że z powodu zawiści niewielu osób, a zbrodniczego podstępu pewnych dworzan, zostaje szarpana jego uczciwość, zostaje w nim zgwałcona wolność polska, a Rzeczpospolita zda się do tego doszła, że na podziw światu całemu woli być niewolnicą swych Królów niż wolną i niepodległą.—Niegdyś, pisał Opaliński, nikt nie mógł być Polakiem, kto nie był wolny; dzisiaj przeciwnie, oskarżono mię przed dworem i majestatem jako wodza rokoszan, jako burzyciela spokojnéj Rzeczypospolitéj, jako herszta wielkopolskiéj szlachty, a każden kto praw się ojczystych i swobody trzyma, przed W. K. Mością za buntownika i zdrajcę uchodzi. Chciałbym, aby na wieki zaginęło odszczepienie się magnatów i szlachty od Króla, lecz tego można pragnąć, nie zaś gwałtem dokazać. Stan rycerski widzi wycieńczone ciało Rzeczypospolitéj, zdeptane prawo, Senat władzy pozbawiony, nędzę narodu, rozpierzchniętych panów Rusi, szlachtę przez wojnę wysiloną, pokój stracony; — a przytém i to dodam, że wojna z Kozakami skończyłaby się pod Beresteczkiem, gdyby W. K. Mość nie oparła się swoją królewską powagą zbawiennym usiłowaniom szlachty.

List Wojewody poznańskiego do Króla.

Cała Polska, nie ja tylko opłakujemy te rany, a stan rycerski boleje nad upadkiem wolności i Rzeczypospolitéj. — Zaklinał więc Wojewoda Króla na jego sumienie, na miłość ojczyzny, aby nie zaniedbywał i nie szarpał Rzeczypospolitéj, któréj jest ojcem, lecz aby usilnością i rozwagą uzdrowił śmiertelną ranę.— Taka była treść tego listu.

Odpowiedź Królewska.

Wprawny w polityce Król na później odłożył nieukontentowanie, a na list Wojewody na tę samą odpisał nótę, oświadczając wdzięczność za przestrogę o grożących niebezpieczeństwach, i że usilnie się przyłoży, aby na przyszłość szło wszystko pomyślnie dla Rzeczypospolitéj i stanu rycerskiego.

Wojsko także zniechęcone.

W tym czasie zatrwożył Króla goniec od wojska, z wieścią o żołnierskich zamieszkach. Po śmierci Potockiego zmieniony Kalinowski, jak sądzono wraz z krewnym swym Wojewodą, podżegał swawolę żołnierską, wojsko bowiem tego samego od Króla zażądało czego i Wojewoda, wyliczając nieszczęścia panowania Jana Kazimierza, skarżąc się na trudy wojenne, na szczupłość żołdu, nakoniec wymagając potrójnéj płacy, którą Król pod Beresteczkiem obiecał wojsku.

Odpowiedź Króla wojsku.

Na wszystko przystał Jan Kazimierz, a tymczasem Kalinowskiemu Hetmanowi rozkazał na trzy części podzielić wojsko, część zostawić na zimowych leżach za Dnieprem nad granicami Litwy, część w sąsiedztwie Chmielnickiego umieścić, a samemu z dobraną resztą wojska nie daleko od tego ostatniego oddziału oczekiwać rozporządzeń Króla i stanów. — Zalecał przytém Kalinowskiemu przyobiecać wszystko żołnierzom, sam bowiem Król będzie za niemi obstawał przed przyszłym mającym się zebrać sejmem. Kalinowski w saméj rzeczy wojsko na części rozdzielił, a skargi, krzyki i wymagania żołnierzy spełzły na niczém.

ROZDZIAŁ III.

List Kisiela do Króla. — Król udziela szlachcie list Kisiela. — Co na to stany? — Król przez Senat obwiniony. — Odpowiedź jego na zarzuty. — Jan Radziwiłł sejm zrywa. — Posłowie moskiewscy winszują Królowi zwycięstwa nad Kozakami. — Król radzi się Senatu względem pisma Chmielnickiego. — Zdanie Kanclerza. — Przystają na to inni Senatorowie. — List Kanclerza do Chmielnickiego. — Chmielnicki przystaje na Kommissją. — Skarży się na pokój przez Polaków złamany. — Odpowiedź Kommissarzy na zarzuty Kozaków. — Kommissja schodzi na niczém.

—

List Kisiela do Króla.

Tymczasem Kisiel dał znać Królowi, że znowu Ruś się burzy i że Chmielnicki co chwila oczekuje brata Chańskiego Sułtana Muradyna ze 30,000 Tatarów.

Król udziela stanom list Kisiela.

Zmartwiło mocno Króla to pismo Kisiela, ponieważ śród zimy część wojska polskiego odeszła na zimowe leże, część zaś za Dnieprem była i w razie przybycia nieprzyjaciela zapóźno byłoby ją odwoływać; dał więc do przeczytania list ten stanom, które poczęły winić Króla, iż szlachtę zwlekaniem zwodzi, iż mógł znieść Kozaków i Tatarów pod Beresteczkiem, lecz się oparł zapałom narodu, iż sto tysięcy przenoszące wojsko w niwecz się obróciło, a gdyby Król zwycięzko był wkroczył w głąb Rusi, na widok jego niezawodnie ustąpiliby Kozacy. Tknięty temi mowami Jan Kazimierz odpowiadał przez swoich domowników i blizkich, że chciał szczerze ze zwycięztwa korzystać, lecz czemuż cała szlachta oparła się dalszéj wyprawie, czego świadkiem Kanclerz Lubomirski? Czyż Król nie usiłował? nie błagał? Niech szlachta sama odpowie za gnuśność swoją i niepamięć na sławę i na miano Polaków. Tak spływał czas narady na swarach między Królem i magnata-

Co na to stany? Król przez Senat obwiniony.

Odpowiedź Króla na zarzuty.

mi, a zima przeszła na próżnych po większéj części rozterkach.— Żołnierz za Dnieprem nie zależał pola, ponieważ trawił czas na bójkach, że tak rzekę żołnierskich, rzeczy bowiem skończyły się na zwadach i na zabiciu kilku osób, co dało pochop Chmielnickiemu przesadnie się skarżyć przed Królem i Rzeczapospolita o morderstwa na jego ludziach dokonane. Tymczasem Jan Radziwiłł będący w Warszawie, czy to mszcząc się publicznie za prywatną obrazę, jak to umieją wielcy panowie, czy też z namowy Wojewody Poznańskiego, zerwał sejm za pomocą jakiegoś Litwina.

Jan Radziwiłł sejm zrywa.

Pod koniec marca przybyli do Warszawy posłowie W. Księcia Moskiewskiego: Jerzy Aleksowicz, Delga, Ruczka i Fedor Wołkoński, winszując Polakom zwycięstwa pod Beresteczkiem, a chociaż późno przyszło to powinszowanie, chlubne było jednak dla wojska polskiego.

Posłowie moskiewscy winszują Królowi zwycięstwa nad Kozakami.

Po zerwaniu sejmu i podziękowaniu posłom moskiewskim za dobre chęci sąsiedniego W. Księcia, Król zebrał sejm na radę, co miał odpowiedzieć Chmielnickiemu, skarżącemu się na zamordowanie swych ludzi i na złą wiarę królewską w dochowaniu umowy.

Król radzi się Senatu względem pisma Chmielnickiego.

Gdy się różniły Senatorów zdania, Kanclerz dogodną dał Królowi radę, iżby przebiegłość kozacką odpierając przebiegłością polską, a przeciwko podstępowi broniąc się podstępem, Król w liście do Chmielnickiego objawił wolę naznaczenia osobnéj wspólnéj z obu stron Kommissji dla zbadania wypadku, iżby mianowano Kommissarzy, a razem dano rozkazy wojsku polskiemu, aby ni nawłos nie ustępowało przed zaciętością Kozaków, aby nie opuszczało szczęśliwych nadnieprzańskich posterunków, nie opuszczało zręczności korzystnéj walki z Kozakami, a wkrótce nadejdą posiłki pod dowództwem Kalinowskiego. Przystali Senatorowie na zdanie Kanclerza, który natychmiast odpisał Chmielnickiemu, iż J. K. Mość i Rzeczpospolita boleją mocno, że nadwerężone zostały zaprzysiężone traktaty przez rozruchy z obu stron w wojskach wynikłe, których ostre śledzenie dla wykrycia sprawców poruczone jest od Króla i Rzeczypospolitéj wyznaczonym Kommissarzom: Wojewodzie Kijowskiemu, wraz z Michałem Achsachem, Hieronimem

Zdanie Kanclerza.

Przystają na to Senatorowie.

List Kanclerza do Chmielnickiego.

Zawiszą i Janem Machowskim. Upominał przytém Kanclerz Chmielnickiego, aby naśladując Wojewodę, w razie gdy się okaże że Kozacy piérwsi zgrzeszyli, ukarał wichrzycieli i gwałcicieli pokoju publicznego, równie też aby na przyszłość hamował swawolę kozacka.

Chmielnicki przystaje na Kommissją. Skarży się na pokój przez Polaków złamany.

Chmielnicki tak biegły zwykle w wykrętach, na ten raz przystał na Kommissją, w któréj osobę jego zastępował Pułkownik Antoni. Kommissja spełzła na niczém i dała powód Chmielnickiemu do krzyczenia na złamanie zaprzysiężonych traktatów, na przekroczenie Dniepru przez Polaków, na gwałtowne najścia i spustoszenia; przyznawał wprawdzie że pułki kozackie, u siebie w kraju czując się na siłach, napadały znienacka i potykały się z błędnemi oddziałami Polaków za Dnieprem. Z drugiéj strony Polacy zarzucali mu, że wzywał pomocy Tatarów, do broni poduszczał sąsiednich panujących, do Carogrodu wysyłał posłów, o świetne związki familijne się upędzał bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj, a jawnie czyhał na zagładę Króla i Polaków. Gdy tak każda strona się żali, żadna też niczego nie dopięła, a dla pozoru tylko osądzono jakiegoś Szymona ze starszyzny kozackiéj, który gdy od Antoniego odwołał się do sądu Chmielnickiego, nie tylko wkrótce od wszelkiéj odpowiedzialności uwolniony, ale owszem jako dzielny wojownik pasem bogatym nagrodzony został. Był to przycinek Kommissarzom, którzy rozwlekle podziękowawszy Antoniemu, do Warszawy wrócili.

Odpowiedź Kommissarzy na zarzuty Kozaków.

Kommissja schodzi na niczém.

ROZDZIAŁ IV.

Astrologowie przepowiadają nieszczęścia dla Polski. — Zaraza w Krakowie. — Król ma do Pruss odjechać. — Chmielnicki układa małżeństwo syna swego z córką Hospodara wołoskiego. — Co na to Hospodar? — Chmielnicki niezadowolniony odpowiedzią Hospodara, wysyła syna z wojskiem do Wołoszczyzny. — List Wojewody wołoskiego do Króla i odpowiedź królewska. — List Chmielnickiego do Kalinowskiego i odpowiedź tego ostatniego. — Kalinowski pod Batowem mocuje się przeciw nadchodzącemu synowi Chmielnickiego. — Zdanie Przyjemskiego i innych o obozowisku polskiém. — Upor Kalinowskiego — Szpiegowie dają znać o nieprzyjacielu. — Pierwsza bitwa Tatarów z Polakami. — Ucieczka Tatarów, a zapał i uniesienie Polaków. — Przybycie Tymofeja Chmielnickiego.

1652 r. Astrologowie przepowiadają nieszczęścia dla Polski.

W początku tego roku zjawiły się złowróżbe przepowiednie astrologów Mikołaja Żórawskiego, znakomitego matematyka Akademji Krakowskiéj i Stefana Furmana, którzy wróżyli wielkie klęski dla Rzeczypospolitéj, wyższe bowiem planety wraz z słońcem i Merkurym zbiegały się w konstellacji barana, co znaczyło niezawodnie straszne dla Polski nieszczęścia. Wiele o tém mówiono i pisano, wiele się z tego śmiano, lecz czas dowiódł prawdę tych przepowiedni, ponieważ stolica Kraków w tymże prawie czasie tknięta zarazą, przez dwa lata była nią trapiona, tak że ci co ocaleli od nieprzyjacielskich mieczów, zostali porwani przez okrutną Libitynę w liczbie 40,000 płci obojéj.

Zaraza w Krakowie.

Król ma do Prus odjechać.

Po skończeniu Kommissji kozackiéj zdawało się że dla Polaków znowu złoty wiek nastał, gdy nad Białocerkwią wiek żelazny świtał. W téj myśli będąc, a o wojnie nie myśląc, Król postanowił odwiedzić Prussy. Jest to część Niemiec nie wielka, z ziem

północy najżyźniejsza, która przed 245 laty po pogromie Krzyżaków pod Grunwaldem, gdzie poległ Wielki Mistrz ich Ulryk wraz z 300 komturami, jak o tém dzieje świadczą, przyznała władzę Władysława I Jagiełły Króla polskiego, chociaż przeciwko temu protestował Cesarz Zygmunt, dowodząc, że Prussy do Cesarstwa Rzymskiego nie zaś do Polski należą. Później obszerniéj o téj prowincji nadmienię. Teraz zaś wracam do podróży królewskiéj w dniu 9 maja rozpoczętéj. Gdy Król z całym dworem bawi się szczęśliwie w Prusiech, Chmielnicki niby Książe udzielny jawnie przez posłów dopomina się o rękę córki Hospodara wołoskiego *Rozandy* dla syna swego Tymofeja. Przykremi i zuchwalemi wydały się Hospodarowi te żądania, poparte otwartemi pogróżkami, idąc więc za poradą mądrego domownika swego Kutnarskiego, dwuznaczną dał odpowiedź posłom Chmielnickiego, nakoniec, gdy ci się stanowczego postanowienia domagali, odroczył tak ważną sprawę do następnego roku, niby z powodu niedojrzałości córki swojéj, karmiąc się nadzieją, że nadarzą się buntownikowi zawady, które szalony jego umysł pohamują. Lecz Chmielnicki odwłokę za kpiny poczytuje, rozwścieklony na Wojewodę rozkazał Tymofejowi wkroczyć do Wołoszczyzny wraz z Tatarami, których 20,000 przyprowadził nieco wprzódy z Krymu na Ruś wódz tatarski Karasbej. Tymofej błyskawicy lotem rzucił się, spełniając ojca rozkazy, do walki za zdobycie żony i małżeńskiego łoża, lub gdyby mu się nie powiodło, mając w nadziei że jak nowy Jazon uprowadzi ją do swojéj Kolchidy.

Chmielnicki układa małżeństwo syna swego z córką Hospodara wołoskiego.

Co na to Hospodar?

Chmielnicki wyprawuje syna na Wołoszczyznę.

Nie tajno było Hospodarowi wołoskiemu jaki nawał nieszczęść gotował mu przebiegły Chmielnicki, natychmiast więc przez Kutnarskiego uwiadomił Kalinowskiego o grożącém niebezpieczeństwie, a do Króla przez tegoż Kutnarskiego pisał słowami w których malowała się boleść i rozpacz: «Wiadomo W. K. Mości do jakich haniebnych warunków zmusił mię Chmielnicki buntujący się przeciwko władzy waszéj. Niestety! szczęśliwiec ten zuchwały teraz dopomina się obietnic, domaga się oddania córki — jedynéj pociechy mojéj starości — synowi swemu Tymofejowi za żonę, gro-

List Wojewody wołoskiego do Króla i odpowiedź królewska.

zi wojną i juz szpiegowie moi donoszą o szczęku broni nieprzyjaciół, na których czele stoją Tymofej i Tatarzyn Karasbej. Ów niecny syn Chmielnickiego wraz z Tatarskim Księciem mają rozkaz zabiwszy ojca wydrzeć córkę, odzywają się że do nich jako niewolnica należy, ta któréj ojca przed dwóma laty zbójeckim orężem zmusili do przystania na niestosowne małżeństwo». Zaklinał więc Hospodar Króla na miłość ojczyzny, na bezpieczeństwo kraju, na szczęście Polaków, ażeby rozkazał Kalinowskiemu wzbronić przejścia do Wołoszczyzny Kozakom z Tatarami połączonym, nakoniec doradzał że najlepiéjby dla Rzeczypospolitéj się stało, gdyby niespodzianie uderzono na nich, gdy będą robić wyprawę do Wołoszczyzny, dość bowiem dali się we znaki Kozacy, łamiąc umowy i nieprzestając napastować Wołoszczyznę pod skrzydła orła polskiego się chroniącą, a zręczny chirurg gdy chce od ciała całego oddalić chorobę, nie waha się członek chory uciąć. Taka była treść listu Hospodara. Na to Król odpowiedział w ten sposób: próżne obawy Hospodara o najście na Wołoszczyznę, wie bowiem Chmielnicki, że ten kraj hołduje Porcie Ottomańskiéj, do któréj opieki on sam ciągle się ucieka; daleko pewniéj, jak i szpiegowie polscy donoszą, że raczéj królestwu polskiemu grozi ta nawalnica, tak iż sam Król został zmuszony tą wieścią z Prus do Polski powrócić. Zdaje się że to pismo wpadło w ręce Chmielnickiego, ponieważ wkrótce następny list przesłał Kalinowskiemu.

«Chmielnicki Kalinowskiemu, Hetman Hetmanowi, Kozak Polakowi pozdrowienie przesyła. Nie chcę taić przed Waszą Mością, że zuchwały syn mój Tymofej zebrawszy kilka tysięcy wojska, leci zmusić do ślubów małżeńskich córkę Hospodara wołoskiego. Ostrzegam więc Waszą Mość, abyś odstąpił z wojskiem ku polskim granicom, a opuścił pogranicze wołoskie, które zajmujesz; syn mój bowiem młodzieńczą powodowany zapalczywością, na Waszéj głowie może zrobić piérwszą próbę swojéj wojennéj fortuny».

List Chmielnickiego do Kalinowskiego i odpowiedź ostatniego.

Śmiał się Kalinowski z wykrętu Chmielnickiego, a licząc za niesławę sobie i Rzeczypospoliéj słuchać rozkazów bezecnego i

Kalinowski pod Batowem

mocuje się przeciw nadchodzącemu synowi Chmielnickiego.

buntownego kozaka, wnet do boju począł się gotować, mając pod ręką 20,000 wojska, i wybrał miejsce Batow zwane, ciasnemi jarami, a z tyłu lasem zamknięte. Tu obwarować się rozkazał synowi swemu, pełniącemu obowiązek Obożnego, który wybrał na obóz płaszczyznę w długości milę przenoszącą. Gdy się go Przyjemski Pułkownik niemieckiego wojska zapytał, dla czego taką rozległą przestrzeń wymierzył? odpowiedział, jak mówią, iż dla tego, aby ściągające się polskie posiłki zewsząd bespiecznie dostać się tam mogły. Wielu Pułkowników powstawało na ten plan Hetmana, lecz on uparcie się trzymał zgubnego pomysłu. Gdy tak w bezmiarze roztasowało się wojsko polskie, dano znać Kalinowskiemu o ukazaniu się zdaleka nieprzeliczonych tłumów Kozaków i Tatarów, niby chmur nawalnych, które miały runąć na jego głowę i o największe niebezpieczeństwo przyprawić Rzeczpospolitą. Piérwszego czerwca, w sobotę, w dzień Najświętszéj Panny, przed południem pokazały się błędne kupy Tatarów, które gdy Polaków spostrzegły, niby na zdobycz się zleciały wyzywając Polaków przed okopy na bitwę. Przyjęli wyzwanie Polacy, i dnia tego przepędzili Tatarów, mając za hasło żołnierskie imię *Marja*, aż Kalinowski bojąc się zasadzki na odwrót trąbić kazał na zapędzonych o milę od obozu za nieprzyjacielem, tak iż wieczorem zaledwo wrócili do obozu. Już roiło sobie wojsko o powodzeniu i wołało o bitwę w dzień następny z nadchodzącémi Kozakami, którzy na niezbyt odległéj górze zasiedli, mając losów bitwy próbować pod nowym wodzem — synem Chmielnickiego. Kalinowski chwalił animusz żołnierski i bohatérstwo szlachty, i odpowiedział, że namyśli się co czynić wypada, sam zaś mocno się zastanawiał nad tém, co o jutrze Pan Bóg postanowił.

Zdanie Przyjemskiego i innych o obozowisku polskiém.

Upor Kalinowskiego. Szpiegowie dają znać o nieprzyjacielu.

Piérwsza bitwa Tatarów z Polakami.

Ucieczka Tatarów; zapał i umiesienie Polaków.

Przybycie Tymofeja Chmielnikiego.

Tak tedy szczęśliwie zszedł dzień Najświętszéj Panny dla Polaków, czczących Ją jak matkę, lecz było to szczęście rozbitków, gdy ujrzą złowróżbe konstellacje Kastora i Polluksa. Nazajutrz zjawił się Tymofej Chmielnicki z 200,000 Kozaków i 20,000 Tatarów, ażeby się pomścić, jak mówił, za pogrom Tatarów. Prosto zatém sunął się na wojsko polskie, puścił naprzód Tatarów, którzy na Kalinowskiego nacierali i do bitwy wyzywali, sam zaś łupami obciążony zwolna zawisł nad polskim obozem.

ROZDZIAŁ V.

Chmielnicki radzi się nad natarciem na obóz polski. — Żołnierz Polski wyrzuca Kalinowskiemu zapamiętałość. — Rozruch w obozie. — Kalinowski napróżno chce go uśmierzyć. — Polacy zamyślają ucieczkę. — Postanowienie Kalinowskiego. — Niemcy od ucieczki odwodząc Polaków, chwytają się za oręż. — Kozacy i Tatarzy uderzają na kłócących się i znoszą ich ze szczętem. — Tatarzy pastwią się nad jeńcami. — Śmierć Kalinowskiego i nagroda Tatarzyna jego zabójcy. — Przyjemski, Kalinowski, Sobieski wzięci w niewolę i zamordowani. — Szczególna śmierć Przyjemskiego. — Wieść o bitwie batowskiéj w Warszawie. — Co na to Król i Warszawa. — Frasunek szlachty. — Odezwa Króla do szlachty.

1652 Chmielnicki radzi się nad natarciem na obóz polski.

Widząc seciny tysiący nieprzyjaciół zewsząd rozsiadłych, Kalinowski najostrzéj zakazuje występować z obozu. Na chyżych koniach podjeżdżają Tatarzy i do bitwy za okopy wyzywają, lecz Polacy głuchemi się okazują na wyzwania. Tymczasem Chmielnicki ustawia się w pobliżu obozem i szle do ojca gońca po rozkazy, co ma czynić i czy ma mścić się za porażkę wyrządzoną Tatarom? Przerażeni niezliczonym tłumem chłopstwa, Polacy upadli na duchu, a wielu z nich Kalinowskiego winić poczęło, czemu zamknął drogę przechodzącemu nieprzyjacielowi, gdy nie miał sił dosyć po temu? po co szalenie ważył się na bitwę z nieprzyjacielem, od którego już dawniéj był pokonany? czemu nie wybrał

Żołnierz polski wyrzuca Kalinowskiemu zapamiętałość.

Rozruch w obozie

warowniejszego stanowiska? Zrazu szemrano, później otwarcie odzywać się poczęto, a znaleźli się i tacy wichrzyciele, którzy radzili okuć Kalinowskiego w pęta i wydać Tatarom dla ich przebłagania. Dają znać Kalinowskiemu o niebezpieczeństwie, a on osłupiały niesłychanym wypadkiem woła żołnierzy do siebie, chce do nich przemówić, lecz nie słuchają słów jego, ni rozkazów, a konie do ucieczki gotują. Gdy spostrzegł Kalinowski, że zabiera się na rokosz żołnierski, co w wielkich nieszczęściach we zwyczaju jest u Polaków, jak tego dowiodła klęska cecorska w 1619 r. pod Stanisławem Żołkiewskim, zgromadza znowu żołnierzy i odzywa się do nich w te słowa, które boleść i wstyd mu natchnęły.— «Dokąd wasz szał pędzi bracia i towarzysze broni moi najukochańsi; uciekacie przed bitwą i zamyślacie zdradzić mnie brata i towarzysza waszego. O, sambym zaofiarował tę siwiznę gdybym mógł krwią moją wasze błędy okupić! Czyńcie co chcecie, jam drugi Kurcjusz — ojczyzny ofiara, wiążcie mnie, niech zginę.»— Rzekłszy to przeszedł do szeregów niemieckich, które w liczbie kilku tysięcy zostawały pod dowództwem Zygmunta Przyjemskiego, Jenerała Artyllerji, po zmarłym Arciszewskim, i Pisarza polnego. Tak Hetman polski, którego oszczędził sztylet Tatarzyna, tylko co w polskim obozie nie został zamordowany. Tylko co wszedł pomiędzy Niemców, aliści syn dał mu znać, że Polacy opatrują się zewsząd na ucieczkę i téjże nocy dokonać ją mają. Oburzony Kalinowski rozkazuje Niemcom dobyć oręża i uderzyć na Polaków, aby tym sposobem napędzić tchórzom odwagi.— «Gdy nie ujrzą, rzekł, żadnéj nadziei wymknięcia się, rzucą zamiary haniebnéj ucieczki, i z konieczności będą musieli się potykać».— Tak się i stało. Niemcy puścili gęsty grad kul dla postrachu więcéj niż dla rzeczywistego skutku, czém tak przerażeni zostali żołnierze polscy, że z razu odetchnąć i ruszyć się nie śmieli, — potém poczęli się porozumiewać, dopytywać przyczyny, oburzać się i kląć, a z nieustannych strzałów niemieckich dorozumiawszy się że zamiar ucieczki i porzucenia pieszego żołnierza odkryty, do wściekłości doprowadzeni, puścili koni na Niemieckie wojsko, aby nie poledz

Kalinowski chce go uśmierzyć.

Polacy zamierzają ucieczkę.

Postanowienie Kalinowskiego.

Niemcy od ucieczki odwodzą Polaków chwytają się oręża.

bezkarnie. Tymczasem kozackie i tatarskie szyki patrzyły zdumiałe na ten widok, czy to lękając się nadchodzącéj nocy, czy jakiéj zasadzki nieprzyjacielskiéj. Dwie godziny do zapadnięcia nocy zostawało tylko, gdy Kozacy dowiedzieli się od zbiegów o zwadzie Polaków z Niemcami, która do najwyższéj zajadłości doszła; korzystając więc z czasu i obawiając się aby noc nie pojednała powaśnionych, uderzyli razem na walczących z przodu, z tyłu i z boków. Łatwo było znieść ich; w przeciągu jednéj godziny w pień wycięto nad wszelkie spodziewanie polskie wojsko, wyjąwszy tylko nie wielką garstkę, która się dostała nieprzyjacielowi w niewolę. Do 20,000 Polaków i Niemców legło pod Batowem. Nie wiązano jeńców, nie sprzedawano ich, jakto zwykli Tatarzy, lecz czekały na nich szubienice, ognie i noże. Sam Kalinowski o trzy stáje od miejsca bitwy w las zapędzony, poległ od strzały Tatara, który gdy nazajutrz głowę Hetmana Chmielnickiemu przyniósł, dostał od niego złoty pieniądz w nagrodę. Tak wycięto pod Batowem wojsko polskie i niemieckie; tak tanio kupił Chmielnicki wyniosłą Kalinowskiego głowę. Przyjemski, Kalinowski syn Hetmana, Marek hrabia Sobieski Starosta Krasnostawski do Chmielnickiego przyprowadzeni polegli pod krwawym nożem oprawcy. Przyjemski gdy usilnie zaklinał Chmielnickiego zaprzestać rozlewu krwi chrześcijańskiéj, powolnemi razami został zakłuty. Jakże często jedna chwila przewrót wszech rzeczy sprawuje! Jakąż zmianę te kilka godzin dla Polaków przyniosły! Historycy rozmaicie będą pisali o téj bitwie batowskiéj; ja sam mam sprzeczne o niéj relacje, lecz przyjąłem tę, którą za najprawdziwszą poczytałem, i którą mam z listu Biskupa Krakowskiego Księcia Siewierskiego do żony Księcia Ostrowskiego w tychże dniach czerwca pisanego.

Kozacy i Tatarzy uderzają na kłócących się i znoszą ich ze szczętem.

Tatarzy pastwią się nad jeńcami.

Śmierć Kalinowskiego i nagroda Tatarzyna jego zabójcy.

Przyjemski, syn Kalinowskiego i Sobieski wzięci w niewolę i zamordowani.

Szczególna śmierć Przyjemskiego.

Śpieszny goniec doniósł Królowi w Warszawie o klęsce batowskiéj, a wieść ta tak dotknęła i przeraziła Warszawę, iż wielu zamyślało uciekać z Warszawy do Gdańska, niektórzy już z tego portu odpływać mieli, gdy ich rozkaz królewski powstrzymał. Lecz i po tym rozkazie nie uspokoiły się trwożne umysły Warszawian, gotowano statki, które na kotwicy śród Wisły stojąc, gotowe

Wieść o bitwie batowskiéj w Warszawie

Co na to Król i Warszawa.

były w każdéj chwili w razie potrzeby do odpłynięcia. Szlachta cała była przerażona, jak że się bowiem oprzeć liczbą potężnemu, a zwycięstwem rozzuchwalonemu wrogowi? Krzyczano że już po Rzeczypospolitéj, jeżeli nieprzyjaciel wewnątrz jéj się zapuści; wielu było takich, którzy niedowierzając wszystkiemu, opatrywali się na góry i czeluście sąsiednich Węgier, lub też do Szląska, do Austrji uciekać chcieli. Niezmiernie poruszył lud i szlachtę uniwersał królewski, w którym na zrozpaczone zbawienie ojczyzny, na wszystko w świecie najdroższe, najświętsze, wzywał Król szlachtę po wsiach i polach osiadłą na Pospolite Ruszenie, ostatni ratunek konającéj ojczyzny, i wyznaczał miejsce między Krakowem i Lublinem Piotrowin zwane, sławne z cudu wskrzeszenia rycerza Piotra, przez Ś. Stanisława Biskupa Krakowskiego za czasów Bolesława Śmiałego. Oczywiście, Król nie śmiał odleglejszego stanowiska wyznaczyć, co powiększało postrach ludu i szlachty. Dodawał tenże uniwersał, którego kilka egzemplarzów dzisiaj czytać można, że w tymże miejscu ma być obmyślany plan dalszéj wyprawy, a jeżeli nieprzyjaciel nieprzeszkodzi — odbędzie się i sejm walny w obliczu całéj Rzeczypospolitéj, tam gdzie niegdyś sejmował Bolesław Śmiały w roku 1077.

Frasunek szlachty.

Odezwa króla do szlachty

ROZDZIAŁ VI.

Chmielnicki do Króla wysyła posłów, tłómacząc się z postępków syna. — Odezwa jego do Rusinów i Kozaków, i relacja o zniesieniu wojska polskiego. — Jeńce polscy w pień przez niego wycięci. — Chmielnicki odwołuje syna idącego na Wołoszczyznę, oblega Kamieniec, i usiłuje odezwą zachwiać wierność Kamieńczan. — Odpowiedź ich. — Chmielnicki wysyła do syna Wychowskiego. — Wyprawa na Wołoszczyznę. — Tatarzy gniewni za niezdobycie Kamieńca. — Groźby ich przeciwko Chmielnickiemu. — Sejm walny w Ujazdowie. — Król obłożnie chory. — Uchwały sejmowe.

—

1652. Chmielnicki do Króla wysyła posłów, tłómacząc się z postępków syna.

Posłuszna na rozkazy królewskie szlachta, poczęła się zbierać na wyznaczone miejsce, lecz nowym uniwersałem odwołana pośpieszyła na sejm do Warszawy. Chmielnicki bowiem dowiedziawszy się, jak szczęśliwie poszły synowi pierwociny w jego wojennym zawodzie, wysłał posłów do Warszawy, przepraszając za zbrodnią dokonaną na ludziach, którzy niewczesnym uporem sami się na śmierć narazili. Rozesłał także okolniki do wszystkich miast Ukrainy, ażeby się nie trwożyły, słysząc o zniesieniu wojska polskiego, które się tak wydarzyło: Syn jego Tymofej śpieszył wraz z Tatarami do narzeczonéj swojéj — córki Hospodara, gdy wtém Kalinowski z polskim i niemieckim żołnierzem zajął drogę do Wołoszczyzny. On sam pomny na wierność Rzeczypospolitéj zaprzysiężoną, ostrzegał listownie zaciekłego Kalinowskiego, ażeby odstąpił i wolne przejście dał Kozakom i Tatarom, jeżeli nie chce doświadczyć klęski; lecz śmiał się Kalinowski z ostrzeżenia, którego prawdziwości czas dowiódł, skutkiem czego była bitwa i pogrom Polaków, słuszna kara, która dotknąć powinna wszystkich

Odezwa jego do Kozaków i Rusinów i relacja o zniesieniu wojska polskiego.

zbójców i napastników, robiących na drodze zasadzki. Tak się wyrażał kłamliwie Chmielnicki, inaczéj bowiem rzecz się miała i co innego sam on knuł w duszy swojéj. Wykupił wszystkich jeńców polskich z niewoli Tatarskiéj, a wykupiwszy, w wymyślnych torturach zamęczyć rozkazał, mówiąc, że pięknie pachną trupy szlachty polskiéj. Wszystkie niecne ojca rozkazy syn najwierniéj wykonywał; spełniwszy ten dramat, poruszył pułki swoje ku Wołoszczyznie za ulubioną swoją; i już część jego zbójeckiego wojska w Jampolu, a część w Mohilewie miała za Dniestr się przeprawić, gdy nowym rozkazem ojca odwołany, musiał powrócić z wojskiem na Ruś. Wtedy bowiem właśnie donieśli szpiegowie, że wojsko litewskie z Hetmanem Janem-Radziwiłłem miało się połączyć z wojskiem polskiém zimującym za Dnieprem, powoli dążyło do zniesionego obozu Kalinowskiego, lecz na wieść o jego porażce połączyło się z resztkami polskiego wojska; tak w przeciągu dziesięciu dni Ruś ujrzała skupione 25,000 Litwinów i Polaków. Z drugiéj strony lękał się Chmielnicki, aby Król, mszcząc się za pogrom Kalinowskiego i obrazę Majestatu, nie wkroczył z kwiatem rycerstwa do opuszczonych jego siedzib, wtedy gdy syn Tymofej w obczyznie będzie boje toczył. Odroczył więc na czas dogodniejszy zamiary swoje względem Hospodara, a rozkazał synowi ubiedz Kamieniec i zdobyć z nienacka tę potężną warownię na kończynach Podola, przez nieprzyjaciela dotąd niezdobytą, o któréj Sułtan Osman wyrzekł, że jest to samego Boga dzieło, — a jeżeli się nie uda podstęp, opasać ją ścisłém oblężeniem. Tymofej spełniając wolę ojca, najściśléj opasał Kamieniec i oblegał go przez całe dwa tygodnie, lecz na szturm się nie ważył, czy to że sądził, iż zdobędzie go za pomocą głodu i zrozpaczenia polskiéj załogi, czy że nie miał nadziei opanować warownią, podług Osmana, ręką Boga zbudowaną; spustoszył tylko na dwadzieścia mil niemieckich całą okolicę. Musiał się długo namyślać nad tém, co go za chwała spotka u wojska, co za wdzięczność ojcowska, co za sława u obcych ludów, jeżeli bezskutecznie odstąpi, straciwszy starszyznę Kozacką. Powiadają, że pod Kamieńcem otrzymał pismo ojcowskie z poradą, aby niezbyt ufał młodzieńczéj swojéj fortunie, aby oblegał Kamieniec, lecz szczędził krew kozacką, — o sobie zaś Chmielnicki wspominał tylko, że stał obozem pod Korsuniem. Przesłał mu także ojciec następną odezwę do mieszczan Kamienieckich.

Jeńce polscy w pień przez niego wycięci.

Chmielnicki odwołuje syna dążącego do Wołoszczyzny.

Oblega Kamieniec.

Usiłuje odezwą zachwiać wierność Kamieńczan.

«Konsulom, Rajcom, Ławnikom, mieszczanom i całéj gminie twierdzy Kamienieckiéj od wojska Zaporożskiego pozdrowienie. Codziennie doświadczenie uczy, że to co się zdarza z Monarchami i mocarzami, dzieje się z Opatrzności i dopuszczenia Bożego. Wierzcie więc, że tak się i z Kalinowskim stało z woli Boga samego, i że nie ręka Kozaków, lecz Boża prawica zniosła wojsko jego całe, wyjąwszy tę garstkę, która do Kamieńca się schroniła, a którą syn mój ściga jako wrogów na niego zażartych, w jedynym zamiarze ujęcia tych, których ma za swoich nieprzyjaciół. Upominam więc was, jako wiernych przyjaciół i sąsiadów, ażebyście się do spraw naszych nie mieszali i pozwolili synowi memu wejść do Kamieńca, albo, abyście wypędzili ich z tego miejsca, a będziecie cieszyć się pożądaną swobodą pod skrzydłem zwycięzkiego zaporożskiego wojska.»

Odpowiedzieli.

Sądził Chmielnicki, że dokaże czegoś z tą odezwą u mieszczan kamienieckich, posłał ją więc co prędzéj do syna, który dał ją znowu jakiemuś jeńcowi, który przypadkiem, z łaski pewnego Tatarzyna ocalony, na szczęście trafił się w całém kozackiém i tatarskiém wojsku. Tymofej dał mu pełną swobodę z warunkiem doręczenia komu należy téj odezwy. Gdy ją przeczytano w przytomności Potockiego, Lanckorońskiego i innych, ułożono wnet następną odpowiedź Chmielnickiemu.

«Bohdanowi Chmielnickiemu wojska zaporożskiego Hetmanowi i całemu wojsku Zaporożskiemu od obywateli i gminu królewskiego miasta Kamieńca pozdrowienie. Ogłaszamy, że jesteś drugi bezbożny Nikanor, na zgubę Polski zesłany i w niczém owéj pladze żydowskiéj nieustępujący, ponieważ od ojczystych i Bożych ustaw odwołujesz ludzi w wierze katolickiéj umocnionych, plugawisz świątynie Boga żywego, i wylewasz niewinną krew chrześcijańską

z wielkim applauzem Turków i sprzysiężonych z tobą Tatarów. Pamiętaj jednak, że od Boga zależy dotykać i podnosić, strącać i uzdrawiać strąconych. Wiemy iż polegasz na sile wojska twego i na okrucieństwie żołnierza, lecz dowiedz się razem, że jak my, tak i Rzeczpospolita Polska w Bożéj wszechmocy spoczywa, która może i wrogów naszych i cały świat jedném skinieniem zniszczyć. Kamieniec, 17 Czerwca 1652 r.»—

Chmielnicki wysyła do syna Wychowskiego.

Tymofej Chmielnicki na tak wzgardliwą odpowiedź zapłonął gniewem, odurzony bowiem zwycięstwem, sądził że może oceanowi rozkazywać i nachylać gór wierzchy; rozkazał Kozakom ostatniemi siłami szturmować Kamieniec, lecz wstrzymały młodzieńca zdrówsze ojca porady, które przywiózł z sobą Wychowski. Tajemne były te polecenia, lecz czas je odsłonił, a wyrażały obawę, aby zdobycie warowni nie wzniecilo niechęci ottomańskiéj potęgi. Rozżarzył przytém ojciec ranę miłosną, wspominając o przyśpieszeniu ślubów z córką Hospodara, którego kraina tak dobre wina i inne rzeczy dostarczała sąsiedniéj Ukrainie. Syn strzałą Kupidyna przeszyty, bronić się dłużéj nie mógł i odtąd bardziéj o przyśpieszeniu małżeństwa niż o zdobyciu twierdzy zamyślał. Nie ruszył się jednak z miejsca, jak tego pragnęli Kamieńczanie, a spodziewali się polscy żołnierze, czy to sądził że postrachem zmusi wiernych Rzeczypospolitéj obywateli do poddania się, czy też może usychał z miłości ku swojéj Rozandzie, do któréj często namiętne słał westchnienia. Nakoniec, po dniach ośmiu, Akteon Chmielnicki, w jelenia z powodu Diany wołoskiéj zmieniony, na odwrót wojsku zatrąbić rozkazał. Nie będę dłużéj śledził dalszéj drogi tego bohatéra ku małżeńskiemu łożu śpieszącego.

Wyprawa na Wołoszczyznę.

Tatarzy gniewni za niezdobycie Kamieńca

Ile koniec oblężenia Kamieńca przyniósł radości Królowi i Rzeczypospolitéj, tyle smutku Turkom i Tatarom. Tatarzy karmili się nadzieją, że łatwo będą mogli z pomocą Kozaków i Chmielnickiego opanować warownią, któréj dobyć nie mogły zuchwałość Karakasza, siły Osmana, potęga Abassi Paszy. Barbarzyńce marzyli już o ogromnéj sławie na wschodzie, o zwaleniu tronu polskiego po zdobyciu Kamieńca, zwanego przez wschodnich

mocarzów bramą zachodu, władnąc którą mogliby, jak mówili, u pasa nosić klucze całéj Europy; już po zwycięstwie układali wznieść z łupów polskich na cześć Mahometa świątnicę, lecz inny obrót wzięły wypadki. Z tego powodu niezmiernie urazili się na Chmielnickiego Tatarzy, i poczęli narzekać na podstęp przeciwko nim dokonany. Prócz tego wyszła na jaw inna przyczyna zwady Tatarów z Chmielnickim, który w jednéjże chwili dwie o całe niebo odmienne wydał odezwy — do Tatarów, obiecując im panowanie nad Rusią, — i do Rusinów, wzywając ich do broni przeciw Tatarom i nieprzyjaciołom Rusi, co słysząc Tatarzy wnet do Krymu wrócili łupami obarczeni, sypiąc pogróżki, na które był głuchy Chmielnicki. Że nie bez skutku zostały te pogróżki, o tém w swojém miejscu opowiém.

Groźby ich przeciwko Chmielnickiemu

Sejm walny w Ujazdowie. Król obłożnie chory.

Tymczasem Król chorował, a sejm walny zagajony został w Ujazdowie w pałacu królewskim w okolicach Warszawy. Bolało serce chorego Króla, którego na łożu w przyległéj komnacie złożonego widziano, na to że panowie i w tym razie nie szczędzili jego niemocy, i zapełniali powietrze swym wrzaskiem, które nieśmiertelnych nawet mogłyby o śmierć przyprawić. Dobry Monarcha cały miesiąc przecierpiał w niesłychanych mękach, których żaden prywatny człowiek nie mógłby doświadczyć. Uchwały sejmowe były takiéj treści.

Uchwały sejmu

1) Chmielnicki wrogiem Polski obwołany; przeciwko niemu ma się ściągnąć żołnierz ze Szląska, Pruss, Pomorza, Polski, Mazowsza, w liczbie 50,000. Tymczasem należy go wszelkiemi sposobami od wojny wstrzymywać, i przez posłów grzecznościami ujmować.— Wyznaczono pobór łanowy.— Wojsko należy co najprędzéj rozpuścić.
2) Układy z Szwecją powinny nadal być prowadzone w Lubece. — Kommissarze ciż sami co i pierwiéj.
3) Kilku zasłużonych ludzi dostało nobilitacją, w téj liczbie prawnuk księcia saskiego z Radziwiłłówny spłodzony.
4) Podkanclerzy Radziejowski za zdradę kraju potępiony, a dobra jego, jako zdrajcy, skonfiskowano na rzecz Króla.

Resztę mniéj ważnych dla historji postanowień opuszczę, aby nie sądzono że spisuję głupstwa. Opowiém tylko za co Radziejowski zdrajcą obwołany został.

ROZDZIAŁ VII.

Manifest Radziejowskiego przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj

—

1652. Porzuciwszy Polskę w lutym 1652 r. Radziejowski zrazu pojechał do Wiednia na dwór Cesarski, potém na Pomorze do Königsmarcka Jenerała szwedzkiego, z którego porady udał się nakoniec do Sztokholmu, szukając po całym świecie schronienia i opieki, jako prześladowany, jako wygnaniec. Co zamyślał wtedy, znać z jego manifestu, którego słowa przytoczę tak jak wyszły z pod prassy drukarskiéj.

Manifest Radziejowskiego. «Manifestacja niewinności Jaśnie Wielmożnego Pana a Pana na Radziejowicach Radziejowskiego, Podkanclerzego Koronnego Starosty Łomżańskiego, Bielskiego, Soleckiego, Wareckiego, Kozierodzkiego, Kamienieckiego, dziedzica na Kryłowie. Zapewne z podziwieniem spoglądają podejrzliwe ludzkie umysły na moje wygnanie i na los mój okrutny; dla wielu, szczególnie dla cudzoziemców, tłómaczących sobie, że podobna kara mogła tylko wielkiego zbrodniarza dosięgnąć, wydaję się zdrajcą ojczyzny lub niesłychanym przestępcą, ponieważ jest we zwyczaju, że utrata czci i mienia wymierza się tylko za haniebne przeciwko ojczyznie zbrodnie. Pognębiony spiskiem nieprzyjaciół moich, i fałszywym występku pozorem, ponieważ u sędziów nie znajdzie posłuchania prawda moja i niewinność, odwołuję się do całego świata, do samych nawet współzawodników i oszczerców moich, niech zawy-

rokują, czy kara, która mnie dosięgła, odpowiada winie. Od rzeczyby tu było opowiadać z jakiego powodu, z czyjéj namowy lub z jakim celem wszczęła się niezgoda, nakoniec zupełne rozstanie się moje z małżonką. Całéj Polsce wiadoma ta sprawa; lepiéj o niéj przemilczeć i boleć, niż podawać do wiadomości cudzoziemcom, za cóż bowiem odsłaniać haniebne strony rządu polskiego? komu wreście się przyda wznowiona pamiątka okropnego przykładu? Dość na tém, że ten wypadek się zdarzył. Brat mojéj małżonki Podskarbi W. Ks. litewskiego, bezkarnie wyrządziwszy wiele gwałtownych krzywd mnie i sługom moim, nakoniec napadł na dwór będący moją i żony mojéj wspólną własnością, w którym się znajdowały konie moje i słudzy, i zajął go wyłamawszy drzwi i zagrody. Słudzy, którym konie zabrano, wiedzeni żądzą odzyskania własności, usiłowali bez gwałtu żadnego dwór nazad odebrać, lecz gdy bez wiedzy mojéj doń przystąpili, ujrzeli straż zbrojną, oddziały piechoty, a usłyszawszy kilka wystrzałów z rusznic, bez gwałtu, nikogo nie zabiwszy, odstąpili. Cała Warszawa zaświadczy że to się tak stało. Tymczasem w tém zdarzeniu właśnie znalazł Król sposobność zgubienia mnie, którego podejrzewał jakobym przywiązaniem do wolności zażegnięty, knuł przeciwko niemu rokosz szlachty w czasie pospolitego ruszenia, i jakobym układał przeciwko niemu exorbitancje. Chociaż wszystko to fałszem było i nieprzyjaciół moich wymysłem, bez zwłoki jednak wszelkich środków używając, ciężkim a niegodziwym wyrokiem potępić rozkazał mnie nieobecnego i żadnéj winy w sobie nieświadomego. Podług prerogatywy stanu szlacheckiego kara śmierci przeciwko szlachcicowi, a tém bardziéj przeciwko jednemu z piérwszych urzędników, przez żaden inny sąd zawyrokowaną być nie może, jedno przez trybunał lub sejm, co dowodów niepotrzebuje, ponieważ o tém świadczą konstytucje i statuta Rzeczypospolitéj. Lecz wściekłość Instygatorów, nowych i niesłychanych form na zgubę moją pożyczyła. Pomijam to, że uchwała Senatu nie może nic prawomocnego stanowić, ani też o głowie dygnitarza Rzeczypospolitéj wyrokować, że kara przewyższa występek nad miarę,

ależ w całym zbiorze praw nie ma żadnéj ustawy, któraby pod sąd Marszałkowski oddawała jednego z piérwszych państwa urzędników, sądy bowiem Marszałkowskie na drobne tylko wykroczenia dworskie się ściągają, lecz prawa miecza nie posiadają. *) Minister królewski jako winowajca niesłusznym dekretem potępiony został, a to się stało przytém jeszcze bez pozwu, na wniosek bezimiennego instygatora! a ten instygator była to osoba nie urzędowa, pospolita, bezczelnością i bezkarną szkodliwością aż dotąd się wynosząca!

«Zeznania nie były umocnione przysięgą, a adwokaci wypisani w dekrecie, samowolnie się podjęli bronienia méj sprawy, do czegom ich nie upoważnił, jeden zaś z nich otwarcie przyznał się przed trybunałem, że był do tego zmuszony. To służy niezbitym dowodem, iż wyrok przeciwko mnie jest tylko wyrokiem kontumacyjnym.— A przytém czyż nie unieważnia dekretu, że instygatorowi rozkazano sześcią świadkami ze szlachty udowodnić moją winę, on zaś wystawił do przysięgi ludzi podłego urodzenia? O, jakież lekceważenie głowy szlacheckiéj!

«Niesłuszność i niestosowność wyroku dotykalnie stąd także widoczna, że jedna strona cywilnie, druga zaś kryminalnie odpowiada. W jednéj i téjże sprawie jednéj stronie przypisuje się powód, to jest początek winy, ponieważ te słowa stoją w dekrecie o mnie i o małżonce mojéj: «piérwsi wywołali jego złość, Podkanclerzy zaś odpowiedział im na to odwetem». Mimo to że powód rzeczonego występku, a zatém główną winą przyznano w wywołanym przez Podskarbiego i żonę moją gniewie mym, odwet mój cięższą obarczono karą, aniżeli postępek głównych jego sprawców. Mamże przytoczyć, czemu nikt nie uwierzy, oprócz

*) Jest to fałsz. — Marszałek bowiem posiada niezaprzeczone prawo miecza za wszystkie zbrodnie popełnione w obecności Króla, lecz ma to prawo Marszałek Wielki, nie zaś Nadworny, który wtedy chyba prawa miecza używa, kiedy Wielki Marszałek jest w nieobecności. — Radziejowskiego zaś wbrew temu przepisowi sądził Marszałek Nadworny Opaliński.— Przyp. Mitzlera.

tych, którzy brali udział w sprawie, że wyrok kilka razy był przerabiany, że w przeciągu długiego czasu na zapotrzebowanie moje nie był mnie wydany z tym celem, abym nie mając jego odpisu, nie mógł się uciec do prawnych środków obrony, ażeby wprzód urzędnicy mający prawo dawania glejtów zostali sami wspólnikami sądu, a trybunał tymczasem rozmaitemi sposobami był zajęty. We Francji, gdzie Król samowładny, osobom buntowników, którzy się narazili i obywatelom, którzy oręż przeciwko niemu podnieśli, daje Parlament glejty dla przebłagania Króla, jak to się nie dawno z Księciem Kondeuszem stało. U nas, w wolnym narodzie, wszystkie prawne pomoce mnie odjęto i samych glejtów moc w wątpliwość podano. Kara poprzedziła prawie występek.— Wiadomo, że najwyższéj instancji sądy zwykły często odkładać spełnienie wyroku, a to spełnienie nigdy nie powinno być zbyt pośpieszne, tak że można rzec, iż sądzi dowolnie kto sądzi pośpiesznie, a niesprawiedliwie kto dowolnie. Całemu światu wiadomo, iż w téj mojéj sprawie niesłychanéj doznałem surowości, gdy pozbawiony mienia i z kraju wywołany, cierpię ucisk jakiego od wieków nie ma przykładu.

«Ponieważ wina, w czasie, poprzedza zawsze karę, karać więc należy tylko po spełnieniu występku.—Jednak Król innego względem poddanych trzymając się postępowania, stara się uprzedzić zapadnięcie dekretu spełnieniem. Zaiste, niewinność więcéj niebezpieczeństwa niż honoru przynosi, gdy bez żadnego powodu nieprzyjaciele moi tak przekształcili wypadek, z przyzwolenia królewskiego, ponieważ powód obrazy majestatu dał sam Służka, zapamiętały w nienawiści, który dwór mój i siedzibę zbrojną ręką naszedłszy po sześciugodzinném oblężeniu, to jest, trzema nawrótami go zajął, — co jest sprzeczne i śmieszne, — nakoniec, strzelał z broni palnéj, jak o tém wszystkiém świadczą same słowa dekretu.— Gdy zabrał gwałtem moją i moich domowników własność, słudzy moi dwór zajmujący obstając za moją powagą, bronić się poczęli i odważyli się siłą siłę odeprzeć, czego natura sama, uczy nie tylko mędrców, lecz zwierzęta nawet i prostaczków.

«Co za przyczyny spowodowały tak okropny wyrok? Cóż się stanie z obywatelami, gdy pozwolą domostwa swe grabić, z bronią napadać, wystrzałami razić i zabijać? Na Boga nieśmiertelnego, na cóż miało się przydać tak wielkie okrucieństwo w wyroku? Czy aby zapewnić bespieczeństwo osoby królewskiéj? czy aby tego, czyj duch znieść obelgi nie może, postrachem kary odstraszyć od rozbrojenia nieprzyjaciół? Nie tak jest zaiste; za podobne występki idzie cywilna kara, należało więc nie dopuszczając kary kryminalnéj i konfiskacji, cywilne środki obmyślić.

«Może kto mi zarzuci, że prawo stanowi, iż wszelka obraza majestatu osobę królewską wprost dotyka, a ten wypadek bezpośrednio liczyć się może za obrazę Króla. Niniejsi prawodawcy zrobili co chcieli, wymyślili czego pragnęli. Jedyny był przykład sądu nad ministrem, od juryzdykcji Marszałka niezależnym, co dało powód do ciężkich i ostrych zajść i żwawych utarczek na sejmie. Jakże się nie dziwić niesłychanemu uciskowi, jakiego doznają będąc na zasadzie jedynego przykładu skazany, bez możności ratunku?

«Nieprzyjaciele moi starają się rozszerzyć powagę sądu marszałkowskiego, jakoby statuta królestwa wyżéj w godności nie stawiły Podskarbiego jak Marszałka, i nie dawały mu prawa, jeżeli w życiu publicznem wykroczy, przed Rzecząpospolitą tylko zdawać rachunek. Jeżeli ten, czyjego urzędu władza od Rzeczypospolitéj zależy, będzie bezkarnie igrać życiem Senatorów, zaiste będziemy pośledniejsi od hiszpańskich rycerzy złotego runa, którym w żadnym razie nie powinni ustępować Senatorowie, ponieważ tych rycerzy żaden urząd, żaden Wicekról sądzić nie może, a sam Król tylko o nich stanowi. U nas w Polsce takie prawo życia i śmierci posiada tylko sam sąd sejmowy, nie zaś Marszałek Nadworny, któren jest niższy co do godności i trzecie miejsce z rzędu po mnie zajmuje. Podobnego wyroku niedopuściłby się sam Wielki Marszałek Lubomirski, nie że uczciwszy z natury od Marszałka Nadwornego, nie że od niego możniejszy, tak że nie potrzebuje na skinienie Króla przeciwko wszelkiemu prawu i słuszności postępować, lecz że ojcowskie piastuje cnoty, czego gdy był Wojewodą Krakowskim liczne dał dowody, jako najgorliwszy miłośnik a obrońca wolności. Wielki ten obywatel tyle razy okazał, że nie tylko z imienia lecz i z ducha jest godnym przodków swych dziedzicem.

«O, ileż to mam przed oczyma przykładów niepohamowanych wojen domowych zażegniętych gniewem królewskim przeciwko poddanym! Wolę wspomnieć piękniejsze przykłady Królów polskich, darujących życie tym, którzy ich majestat obrazili. Za naszéj pamięci, gdy Piotr Łaski Półkownik Nadworny, sądownie o wiele występków przekonany, za gwałty prawu zadane na infamją skazany został, Władysław IV, nie chcąc przepomnieć jego dawnych zasług, wolał mieć wzgląd na te zasługi raczéj, niż na jego występki. Za czasów Zygmunta III na samym dworze dobywszy szabel na ostre się rąbali Rudomina z Drohickim, Umienicki z Czarnkowskim a z Pyzdjowskim Godebski, lecz Król w stanowieniu o ich losie bardziéj się radził swojéj godności, niż ostrych prawa karnego przepisów.

«W r. 1624, podczas sejmu, Narszewski zbrojno najechał dwór Referendarza Koronnego Przerębskiego, wywalił wrota i kilku ludzi zabił. Nieco przed tem, podczas sejmu, Książe Radziwiłł uderzył z krwi rozlewem na dwór Krasickiego Wojewody Podolskiego. Ponieważ te wypadki zdarzyły się z okazji nie zaś z namysłu, ponieważ nie zbudzono krwawych prawa przepisów, lecz nastąpiła zgoda poważniowych, przebaczono winowajcom bez ubliżenia majestatowi. Czyż mam jeszcze wspominać o Melsztyńskim, który w przytomności Króla w Korczynie domy Senatorów naszedł i rabował, albo o Zborowskim, który w obliczu Króla zabił Wapowskiego; a jednak mimo to o ich winach nie Marszałek, lecz sejm stanowił.

«Również, jeżeli dobra każdego na karę skazanego będą ulegać konfiskacie, jeżeli każden winowajca bez względu na prawo śmiercią będzie karany, zaiste świat cały grubą się okryje żałobą, a co roku zapewne będą wakować urzęda. Każden kto pożąda cu-

dzego starostwa lub mienia, bardzo łatwo zaspokoi żądzę — postara się tylko aby właściciel wpadł na spis potępionych.

«Bezkarniéj uszły Chmielnickiemu jego zdrady, jego zamachy na Rzeczpospolitą, zdeptanie przezeń wszelkich praw boskich i ludzkich, niż wykroczenia szlachcica polskiego i jednego z piérwszych państwa dygnitarzy, któremu niedopuszczono ni usprawiedliwienia się, ni zadośćuczynienia, ani nakoniec przebłagania Króla. Jakież ztąd wnioski dla szlachty? Wszystkiego zaś złego początek leży w tych sprawcach niesnasków, którzy nie widząc dalszych wynikłości i na przyszłość niebaczni, teraźniejszością cieszyć się wolą, a tymczasem Królowi i Rzeczypospolitéj upadek gotują. Gdym został od nieprzyjaciół moich tak niesprawiedliwym dekretem dotknięty, postanowiłem uciec się do środków prawnych przez dawne statuta przepisanych, prosząc o list żelazny, o co natychmiast udałem się do Biskupa Krakowskiego, Wojewody Krakowskiego i Wojewody Sandomiérskiego, jako najbliższych; lecz pod błahemi pozorami odmawiali mnie długo tych listów. Jeden z nich obiecywał że będzie się starał zmiękczyć zawziętość królewską, lecz się nie zgodził za nic glejtu podpisać, ażeby nie stracić królewskiego zaufania. Drugi — Wojewoda Sandomiérski, wymawiał się chirargą, która mu nie dawała pióra ująć w rękę dla podpisu. Jeden tylko J. Wielmożny Książe Ostrogski Wojewoda Krakowski, na sławę przodków i wolność pomny, wzgardził starostwy memi które mu Król ofiarował, nie dał się ku niesprawiedliwości skłonić królewskiemi poselstwy, lecz dopełniając dawnych ustaw przepisów, dał mnie list żelazny. Z tym listem udałem się na trybunał koronny w Piotrkowie zasiadający, z którym miałem wielką styczność z powodu spraw tam agitowanych. Nie nowość to wcale w takich sprawach, jak moja, uciekać się do trybunału. Nie wypada stąd wcale aby miała nastąpić konfuzja w juryzdykcji, jeżeliby zaś miała nastąpić jaka konfuzja, należy jeszcze zbadać kto ją spowodował. Zapozwałem przed trybunał spólników wyroku, i pełnomocników w dekrecie wymienionych; lecz Król na ostateczne moje pognębienie wysłał Wojciecha Czerskiego Wojewodę Chełmińskiego, i księdza Trzebickiego Sekretarza swego, któremu przyobiecane opactwa kazały na stan i sumienie zapomnieć. Przyjechali z listami do każdego z sędziów trybunału duchownych i świeckich i z obietnicami królewszczyzn, biskupstw, opactw i wakujących urzędów, aby tylko skłonić trybunał do odstąpienia od prawdy i zostawienia sprawy mojéj sądowi królewskiemu. Sędziowie jednak trybunału, wierni przysiędze, nie dali się odwieść od prawéj drogi, a ująwszy się za poniewieraną wolność w mojéj osobie, osądzili moją sprawę i skazali na rok i sześć tygodni wieży jednego z adwokatów, któren, jak namieniłem wyżéj, wyznał, że stanął z méj strony przed sądem marszałkowskim z przymusu; ogłosili za infamisa drugiego adwokata, i znieśli wyrok marszałkowski, o czém świadczą akta trybunalskie. Wtedy Król, do żywego tknięty, przystąpił do wykonania, i urząd mój dożywotni niespodzianie, ze zgrozą szlachty, innemu powierzył.

«Gdy jeden z posłów ziemskich, którego imię ze czcią wspominam, Aleksander Zamojski Miecznik Sieradzki, temu się sprzeciwiał, Król mu głos odebrał. Otoczył się przytém niezwykłym pocztem wojska nadwornego, jakiego nigdy nie mieli poprzednicy jego, liczący szlachtę za najmocniejszą obronę, czém zgwałcił prawa i konstytucje, które do 1,200 zbrojnych redukują liczbę żołnierza nadwornego. Odarł mnie z mienia i odebrał wszystkie królewszczyzny, które od ojca jego Zygmunta, brata Władysława, za przodków moich i własne moje zasługi dzierżyłem. Z tych jedne dał niby łup jaki Marszałkowi Nadwornemu, który na mnie taki wyrok wydał, człowiekowi podłemu, chciwemu i skąpemu, inne dał bratu jego Wojewodzie Poznańskiemu, resztę nakoniec rozdał innym, choć się tych darów przyjąć wzbraniali. Gdym ujrzał, że Król, krwi mojéj pragnący, siepaczy na mnie rozesłał, gdy odrzucił prośby moje i wstawienie się małżonki swéj najjaśniejszéj Królowéj, pani szczególniejszych cnót i pobożności, gdy wzgardził przełożeniami Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa, który z urzędu, podług praw naszych, ma Króla w czémkolwiek wykraczającego trzykrotnie upomnieć, poczém gdyby się Król nie po-

prawił, poddani mają mu posłuszeństwa odmówić; gdy nie chciał słuchać płaczu dziatek moich maleńkich, do stóp mu padających; gdy przyjaciół mych za wrogów poczytał, a tego, któren listy moje sejmowi doręczył, do sądu odesłał, postanowiłem opuścić ojczyznę, coraz cięższemi choroby trapioną, i ze łzami w oczach udałem się na wygnanie. Nie mogła mi nic pomódz izba poselska, gdy jednych z posłów wstrzymywał od wdania się za mną Król strachem, a drugich nagrodami starał się podkupić. Skołatana niezgodą Rzeczpospolita, nie mogła odtąd się uspokoić, a sejm rozszedł się na niczém. Byli i inni zawistnicy, co podrzegali Króla; lecz opuszczam ich imiona, które zapewne boska kara z czasem dosięże. Nie mogę tylko pominąć Instygatora Koronnego Żytkiewicza, podłego z urodzenia, dawniéj chłopa Wojewody Krakowskiego, któren kocha się w waśniach, a od początku zawodu, jako prokurator, nauczył się każden czyn wykręcać, któren nie cierpi pokoju, a mętów tylko szuka. Ten nikczemnik niegodziwie dostąpił urzędu, piastowanego dotąd przez ludzi uczciwych, a pomiędzy dworzanami liczy się za najpierwszego królewskiego doradzcę. On to wymyśla brudne na ludzi znakomitych plotki; on, choć chłop rodem, podżega chciwość samowładnego pana i knuje dlań plany wywrócenia wolności. On to w Gdańsku, mieście dotąd wiernem i zgodném, a nieskończenie dla Rzeczypospolitéj pożytecznem, wszczyna teraz niesnaski, a przebiegłością swoją takie zatargi sprawia, że obywatele wzajem powaśnieni, tyle pieniędzy straciwszy, nie mogą dojść przedajnéj sprawiedliwości, a wracają do domów niczego nie dokazawszy, z przeczuciem jeszcze gorszych następstw, od których Panie Boże uchowaj. Łatwiéj pogodę zmącić, niż burzę uśmierzyć, i gotów jestem tego intryganta nazwać człowiekiem wielkiego rozumu, jeżeli potrafi poprawić na szwank narażoną Króla reputacją i wywinąć się z tylu grożących zewsząd nieszczęść.

«Taką to za tyle zasług w pokoju i wojnie dla Rzeczypospolitéj położonych otrzymałem nagrodę, że z głodu przyszłoby mi się umierać, gdyby nie wspaniałomyślność i politowanie Najjaśniejszéj Królowéj Szwedzkiéj! Taka to zapłata za prac tyle, któ-

rych część większą podjąłem za pamięci J. K. Mości na wojnie i w pokoju, gdy na sejmie i w trybunale pełniłem razem urząd Marszałka i Prezesa! Król skorzystał z tych starań, które wyświadczyłem mu przed wstąpieniem jego na tron i w czasie elekcji, kiedym był od kilku województw jeneralnym i od całego wojska pierwszym posłem. — Królu, za dobrodziejstwa wypłaciłeś się obelgą, a za cześć zniewagą! Z resztą, ponieważ nie należy nad własnémi rozwodzić się czynami, innym zostawuję sąd o nich i o słuszności zapłaty. Lecz ponieważ w tym manifeście chcę całą prawdę powiedzieć, nie mogę pominąć, że po śmierci W. Hetmana, Król, powziąwszy ku mnie nieufność, ofiarował mi Kasztelaństwo Krakowskie, pierwszą godność w kraju, i Starostwo Lubelskie, co razem 70,000 złotych dochodu przynosiło, abym tylko odstąpił podkanclerstwa; co wziąłem pod rozwagę aż do przyszłego sejmu, abym Króla mógł tymczasem, z powodu niesprawiedliwych podejrzeń, uspokoić. Obawiałem się, aby o mnie nie napisano, co Piasecki w Kronice o Dembińskim powiada, że ten, straciwszy Podkanclerstwo z powodu Zborowskich, na Kasztelaństwo Krakowskie przeszedł, mówiąc te słowa: «tak tedy po wyparciu z podkanclerstwa Dembińskiego i t. d.» Lękając się podobnéj wzmianki, i przenosząc uczciwość nad korzyść, miałem się na ostrożności, ponieważ Podkanclerstwo, niższe niby co do miejsca, prerogatywami wszystkie inne urzęda przenosi, lecz Król, nie wyczekując sejmu, potępił mnie wyrokiem i rozporządził się urzędem.

«Boleję nad losami ojczyzny, że ten, kto praw przestrzegał i wiernie służył, zamiast nagrody, ma się podobnych nieszczęść spodziewać. — Do ciebie teraz zwracam mowę, najdroższa ojczyzno! chroń cnoty od przodków przekazane, a strzeż wolności we mnie uciśnionéj i karz za jéj zgwałcenie. Niech ujrzy świat cały, że nie zginęła prawość, że cały dotąd skarb wolności, że możesz go jeszcze późnym potomkom przekazać. Czegoż zwlekasz? obudź się z letargu, a odrzuć prywatne względy, będzie to bowiem znakiem twéj starości i upadku, gdy w rządach nad tobą więcéj kara, niż słuszność znaczyć będzie. — Biedny wygnaniec, życie unoszący tu-

łacze (na dworze bowiem nawet Cesarza, z powodu listów królewskich, nie byłem bezpieczny), uciekłem się do najjaśniejszéj Królowéj szwedzkiéj, nie podług tłómaczenia niechętnych jako obmówca, do wojny podżegający, ponieważ oddawna już radziłem zawrzeć z Szwecją pokój wieczysty, do którego widzę skłonnemi Królowę i Senatorów. Przeciwnie, prosiłem tylko Królowę szwedzką o wstawienie się do Króla, jako krewnego i pobratymca, w ścisłéj przyjaźni z nią zostającego, czego dał dowód, prosząc ją za chrzestną matkę dla syna, któren nieszczęściem zszedł już z tego świata. Zaiste, piękny mój los terazniejszy, za szczególniejszém bowiem dopuszczeniem Bożém, jestem w miejscu, kędym o życie bezpieczny, i znalazłem Panią, która mnie tak wspaniale i hojnie, jak niegdyś Antioch Annibala, przyjmuje. — Czyż mogło być dla mnie większe szczęście, jak być pod opieką takiéj Królowéj, któréj cnotom i pochwałom wierzyć nie chciałem, a teraz wyznaję ze skruchą za niedowiarstwo, że pochwały niewyrównywają rzeczywistości. Nie mam sił dla wysłowienia jéj wspaniałości i hartu duszy, i łacniéj mi podziwiać i uczcić ją milczeniem. Mamże wspomnieć o mądrości i przezorności? o innych cnotach, które jéj nieśmiertelność zapewniają? Błądzi kto myśli, że zgubne dla ojczyzny knuję tu zamiary; tu bowiem nie ślepa namiętność, lecz głęboka rozwaga panuje, jak tego jasno jéj dzieje dowodzą. — Łacniéj mi było u niewiernych, albo, jak inni mówili, u Kozaków o pomoc prosić, czegoby zapewne drugi na mojém miejscu w takim ucisku nieomieszkał.

«Zostając w Szwecji i ufając w pokój przyszły, z miłości ku ojczyznie, pragnę ustanowienia z Szwecją wiecznego przymierza, a zapomnienia wzajemnych uraz i roszczeń. Połączone oba państwa groźne będą dla każdego, a pryśnie łatwo każde dla któregokolwiek z nich grożące niebezpieczeństwo. Czyż nie byłaby korzystna dla nas przyjaźń szwedzka, w tym skołatanym, a domową i obcą wojną trapionym stanie Rzeczypospolitéj; niezłomne i niezmordowane wojsko szwedzkie mogłoby nam dopomódz, a my z naszéj strony w razie potrzeby, moglibyśmy się podobnąż uczynnością wywdzięczyć. O tém wszystkiém w krótkości, przez miłość ku ojczyznie, nad-

mieniam. — Postanowiłem był pierwiéj listami do Senatu i stanu szlacheckiego boleść moję wyrazić i o braterską pomoc błagać, lecz mając przykład świeży z przeszłego sejmu w owym słudze moim, o którym wyżéj pisałem, postanowiłem w krótkości a po prawdzie rzecz całą drukiem ogłosić. Chciałbym, aby prawda, która ukryć się nie może, nie rozdrażniała tych z moich złoczyńców, których sumienie gryść pocznie; lecz wątpię, czy to nastąpi. Jest to ułomność rodzaju ludzkiego, że człek nienawidzi tych, których pokrzywdził. Jeżeli znajdzie się zatém Zoil, któren zechce odpisać, niech pisze, byle prawdziwie i podług tego, co jest w tém piśmie. Jeżeli zaś będzie się sadził na oszczerstwa i wymysły, nie będę się wstydził równymże stylem, lecz z nierówną prawdziwością odpowiedzieć i wykryć, a odsłonić to, co z wielu względów trzymałem w ukryciu.»

ROZDZIAŁ VIII.

List Radziejowskiego do Chmielnickiego. — Radziejowski ze Szwecji szle gońca do Chmielnickiego. — Relacja o poście i poselstwie Radziejowskiego. — Apologja Radziejowskiego.

—

1632. List Radziejowskiego do Chmielnickiego.

Należy mniemać, że wraz z tą manifestacją, którą niewiadomo kto po Polsce rozsiewał, zjawił się list Radziejowskiego, z powodu którego został on pomówiony o zbrodnią majestatu przez Rzeczpospolitą, a którego treść była następna:

«Wielmożny Panie Hetmanie Zaporożski, przyjacielu najmilszy!

«Całemu światu wiadomo, jaki koniec wzięły zasługi moje, położone od początku zawodu mego Królom polskim, z uszczerbkiem nawet własnéj fortuny. Pierwszym powodem królewskiego gniewu była wzmianka, którąm pod Beresteczkiem uczynił: o ustaleniu

wieczystego pokoju z wojskiem Zaporożskiém, a ten postępek Król poczytał mi za zbrodnię, jakobym z Wami, Wielmożny Panie, zostawał w tajemnych związkach. Ztąd mnie wyrzucał, że za moją to sprawą wstrzymała się szlachta, która aż do Kijowa byłaby dotarła; ztąd postanowił, pod prawnym pozorem, odrzeć mię z godności méj dożywotnéj, z królewszczyzn, które od poprzedników jego otrzymałem; nakoniec z życia, gdybym się nieuratował ucieczką. Posiadłości i mienia pozbawiony, w obcéj ziemi na wygnaniu, długom się wahał, gdzie mam szukać bezpiecznego schronienia? Zrazu chciałem powierzyć Zaporożu losy me i życie tułacze, ufnym będąc, że mię przyjmą uprzejmie odnowiciele swobód Rusi; lecz w skołatanym i wahającym się duchu mym zabłysła myśl udać się tam, zkądbym nie tylko sobie, lecz i Zaporożskiemu wojsku mógł świadczyć przysługi. Dla dopięcia tego zamiaru, obrałem Szwecją, całego świata przytułek, i udałem się do pani, rządzącéj tém królestwem. Przypuszczony do Królowéj, począłem opłakiwać nieszczęścia moje i ucisk, jakiego od zawistników doznaję. Zlitowała się miłościwa Pani nad skołatanym tylą klęskami i obiecała swoją opiekę. — Przełożyłem sprawę wojska zaporożskiego, sprawę swobód Rusi, zgwałconych przez Króla; prosiłem pokornie o pomoc, a Królowa przystała na to, obiecując tą sprawą się zająć. Otrzymawszy tę odpowiedź, wnet wysłałem do Zaporożskiego wojska sługę mego, szlachcica Jasińskiego, z oświadczeniem wielkiego dla was Królowéj szwedzkiéj spółczucia. Dwóch od was wymagam usilnie rzeczy: popierwsze, abyście z tym moim posłańcem wyprawili do Sztokholmu co prędzéj posłów waszych od wojska Zaporożskiego umiejących po grecku, ażeby tém swobodniéj i bez tłómacza mogli rozmawiać i układać się z Królową, tego języka świadomą; powtóre — aby poseł wasz miał pełną władzę prowadzenia układów i zawierania traktatów, jako w Waszym, Wielmożny Panie, imieniu, tak i w imieniu całego Zaporożskiego wojska. Ruś powinna mieć koniecznie posła rezydującego na dworze szwedzkim. Przytém dodaję, że Królowa przewyższa wszystkich Królów spółczesnych niezmiernym rozumem, bohaterską wspaniałomyślnością, wojenną odwagą i sztuką polityczną; co powie, to uczyni, a nie zawodzi nigdy, o czém świadczy cała Europa. Dość téj krótkiéj wzmianki, dla okazania, jak pożytecznie będzie dla Rusi, gdy w czas zechcecie sobie poradzić. — Bywajcie zdrowi i na mnie łaskawi. — List ten odda mój sługa; a po przeczytaniu jego proszę go spalić, aby nie wpadł w ręce królewskie. — Sztokholm, 30 maja 1652 r.

«Wielmożnego Pana mego

«dobry przyjaciel

«Hieronim Radziejowski Podkanclerzy Koronny.»

Radziejowski ze Szwecji szle gońca do Chmielnickiego.

To zawierało pismo Radziejowskiego, wraz z którym był i list do Wychowskiego, słynnego doradzcy Chmielnickiego, podobnéjże treści; a oba wręczone zostały, jako rzekłem, słudze Radziejowskiego, Jasińskiemu, z rozkazem, aby udał się na dwór Chmielnickiego do Czehrynia i pozdrowił go, jako też i całe wojsko Zaporożskie; aby pisma te chował pilnie, jako rzeczy wielkiéj wagi, i aby, sprawiwszy się z poselstwa, co prędzéj powracał krótszą drogą na Gdańsk. Powiadają, że Jasiński, na wzmiankę o Chmielnickim, usilnie prosił Radziejowskiego o powiedzenie, co w tych listach się zawierało; na co Pan jego odpowiedział, że tylko jego własnéj tyczą się osoby, a mianowicie, że zasłyszawszy o przygotowaniach do wojny Kozaków z Polakami, prosi Chmielnickiego, w razie zwycięztwa, aby go nie zapomniał w obliczu Rzeczypospolitéj. Zaspokoiła ta mowa Jasińskiego; przyjął więc poselstwo, obiecując wiernie, co do słowa wszystko wykonać. Tak usposobiwszy Jasińskiego i obdarzywszy go mnóstwem obietnic, Radziejowski wysłał go na Ruś przez Polskę; zobowiązał go jednak wprzódy przysięgą nikomu tego tajemnego poselstwa nie wyjawiać. Jasiński przybył szczęśliwie do Gdańska, stamtąd do Lwowa — stolicy Rusi, gdzie zrzuciwszy zachodnie stroje, we wschodnim ubiorze udał się wprost do Czehrynia, w którym bawił Chmielnicki. Przypadkiem się zdarzyło, że w tymże czasie Mikołaj Zaćwilichowski, powiernik królewski, a Chmielnickiemu także znajomy, wyratowany z klęski Batowskiéj przez jakiegoś Kozaka, otrzymał od Chmielnickiego do Króla zle-

Relacja o posle i poselstwie Radziejowskiego.

cenie. Po drodze trafem spotkał się z Jasińskim, a ujrzawszy go i sądząc że to posłaniec do Chmielnickiego z obozu polskiego od Wojewody Podolskiego Potockiego wysłany po śmierci Hetmana Kalinowskiego, zapytał go, co się dzieje w obozie polskim? Jasiński odrzekł, że nie z obozu, lecz od Kasztelanowéj Krakowskiéj jedzie do Chmielnickiego w poselstwie — w sprawie jéj syna Starosty Krasnostawskiego.— Co robisz? rzecze Zaćwilichowski, próżno jedziesz; Starosta Krakowski zginął, a jeżeli jeszcze mil kilka ujedziesz, padniesz z ręki rozjazdów kozackich; jeślibyś i tego uniknął, nie ujdziesz wściekłości samego Chmielnickiego. Co się mnie tyczy, ciągnął Zaćwilichowski, jestem przez niego do Króla wysłany, a jeżeliby tych nie było, rzekł zwracając się do żołnierzy, którzy go dla bezpieczeństwa przeprowadzali, sto razy bym poległ odjechawszy od Chmielnickiego; strzeż się, aby ciebie takiż los nie spotkał. — Nie poruszyły te wyrazy Jasińskiego, postanowił spełnić mniemane rozkazy Kasztelanowéj, i rozstawszy się z Zaćwilichowskim udał się naprzód w towarzystwie jednego tylko chłopa. Zaćwilichowski udał się także w swoją stronę, lecz rozszedłszy się z nim, począł Jasiński głębiéj się zastanawiać; bodło go sumienie i dręczył strach przepowiedzianéj śmierci. Przejęty skruchą, nawrócił się i dopędził pod wieczór Zaćwilichowskiego, przyznając się otwarcie, że jest wysłańcem Radziejowskiego z Szwecji, z listem do Chmielnickiego, i że zmyślił imie Kasztelanowéj dla bezpieczniejszego przejazdu. Wręczył mu i list Radziejowskiego, po przeczytaniu którego krzyknął Zaćwilichowski: «O zdrajco ojczyzny! o łotrze, kajdanów godzien! natychmiast wyszlę cię do Króla do Warszawy.» Nie dając wytchnienia zmordowanym koniom, pędził Zaćwilichowski do obozu Potockiego, i zdał na ręce tego ostatniego winowajcę Jasińskiego pod straż ścisłą, nim Króla o tak ważnéj zdobyczy zawiadomi; — w prędkim czasie przybył do Warszawy i sprawił się z poselstwa, które było tylko pozorne, a w którém pozdrawiał Chmielnicki Króla, prosił przebaczenia i obiecywał przybycie posłów kozackich; poczém pokazał oba listy Radziejowskiego do Chmielnickiego i do

Wychowskiego pisane. Zdumiał się Król i rozkazał w łańcuchach przywieźć do Warszawy Jasińskiego, który dość spokojny przybył i wtrącony został do więzienia, a do badania sprawy wyznaczeni zostali Marszałek koronny *Lubomirski, Andrzéj Trzebicki* Rejent Kancelarji i *Daniel Żytkiewicz* Instygator koronny, wszyscy trzéj nieprzyjaciele Radziejowskiego, przed któremi oskarżony tłómaczył się, opowiadając, jak zaszły wypadki. Sędziowie, przekonawszy się o dobrowolném oddaniu przez Jasińskiego listów, wyzwolili go z więzienia, a sprawę odłożono do przyszłego sejmu, na którym w późniejszym czasie Jasiński uniewinniony został.

Na wieść o wzięciu Jasińskiego i o uwięzieniu jego w Warszawie, o wydaniu tajemnic, o uchwale sejmowéj, skazującéj go za zdradę, Radziejowski przesłał przez powierników do Polski następną apologją swoją o nowych ze strony Króla krzywdach.

Apologja Radziejowskiego.

«Od początku świata ludzie nie lubią prawdy; iść za nią, znaczy gniew ich na siebie ściągać. Tak też i z moją apologją było; przyjęto ją mile w narodzie, lecz zażegnęła tém większą złość Króla, który mnie, zostającemu pod tarczą Szwecji, nie mógł szkodzić inaczéj, jak dawszy posłuchanie i folgę nowym zmyślonym oszczerstwom Instygatora Żytkiewicza, obawiającego się o władanie zagrabionémi na mnie łupami; usiłują więc teraz pozbawić mnie ostatniéj ozdoby — ufności publicznéj i przez lat tyle nabytéj reputacji. Odsłaniam przed światem i ogłaszam, że nową i cięższą nad poprzednie gotują na mnie zasadzkę. Lżéj mi znieść stratę mienia, wygnanie i śmierć nawet, lecz okropnie jest ponieść utratę czci i honoru, droższych nad życie, których nikt dać, ani pozbawić nie może. Nad wygnanie i śmierć gorszy szwank na sławie, i jéj utrata, którą można porównać tylko do zguby ciała i duszy. Ażeby stłumić prawdę, z ust niewinności wychodzącą, oszczerstwo wszczęło fałszywe obmowy; dając ucha chytrym Żytkiewicza radom, objawił Król, że z mojego to nauszczenia knuje spiski Chmielnicki Hetman Zaporożski; i że porażka i zniesienie wojska polskiego stały się za moją namową. Dla stwierdzenia tego przed sejmem i dla sprawienia ruiny mojéj reputacji w obliczu Rzeczypospolitéj, pokazano listy, ni-

by własnoręcznie przezemnie podpisane do Chmielnickiego za pośrednictwem Jasińskiego, w których nibym doradzał Hetmanowi sojusz ze Szwecją, nibym ułatwiał sposoby porozumienia się, a do buntu przeciwko Rzeczypospolitéj wzywał—i tym podobne rzeczy. Wszystko to fałsz jest i Bogu najlepiéj znane intrygi moich przeciwników. Ten Jasiński był moim sługą, jako i tylu innych, a gdy za służbę podziękował i do domu wracał, nie opuściłem téj zręczności pisania do przyjaciół, aby pamiętali o krzywdach moich przed sejmem; dałem mu więc listów kilka za własnoręcznym podpisem i pieczęcią do różnych Senatorów i Dygnitarzy na sejmie obecnych o wstawienie się i pośrednictwo za mną. Jak tylko Król się dowiedział, że wraca przez Gdańsk ze Szwecji Jasiński, rozkazał go śledzić i schwytać. Ostrzeżony Jasinski krył się i przebywał w miejscach nieznanych; wiedział bowiem, że Król tak na mnie zażarty, że mści się nawet na wszystkich moich blizkich; lecz pilnie śledzili śpiegowie królewscy, i nie uszedł ich ręku. Znaleziono przy nim koperty listów moich, z czego Król korzystając, rozkazał spisać niby kopją z listu mego do Chmielnickiego i pod koniec sejmu Senatorom i Posłom ziemskim udzielił, dowodząc, że ja ten list pisałem, co jest fałsz wierutny i bezdowodny.

«Zdumieni Senatorowie i Posłowie ziemscy, po przeczytaniu tego listu na posiedzeniu publicznem, pierwszy raz o tém słysząc, pozostali w milczeniu, a Król, milczenie to biorąc za zgodę, mimo wiedzy i zezwolenia Rzeczypospolitéj, wydać i ogłosić kazał na mnie karę zdrady. — Nie ma mocy to dowolne postanowienie! Gwałt prawu i dawnym konstytucjom ojczyzny zadano, ponieważ przepisane jest w tych konstytucjach, na które sam Król zaprzysiągł, postępowanie sądowe o zdradzie przed sejmem. Wydać pozew należy, dać obrońcę, wszystkie prawne środki obrony dopuścić, badanie rozpocząć i udowodnić wprzódy winę, a Król nie powinien do sądu należeć. Tylko Senat i Izba poselska, w pewnéj liczbie członków, mogą sądzić sprawy o zdradę. Któż teraz twierdzić jeszcze będzie, że nie zdeptano ustaw krajowych? Bez pozwu, bez sądu, ten bowiem składa się z powodowéj strony

sędziego i pozywanego, bez dokumentów i badania prawnego (tylko bowiem własnoręczne listy byłyby dowodem zupełnym, a te cudzą i nieznaną ręką są pisane; list zaś czerwienić się ze wstydu nie może), bez winy i przekonania zaocznie potępiony i całemu światu w ohydę podany zostałem. Czy można gorszą zemstę wymyślić? A mamy tyle przykładów, że Bóg karze krzywdy, a strąca berła i korony. Może powodowano się taką logiczną konsekwencją: kto biedny ten winien, kto ma sposobność szkodzenia ma po temu i zamiar. Jeżeli okrucieństwo może na taką konsekwencją się zgodzić, któż się niewinnym ostanie? Miałem zręczność szkodzenia, lecz o tyle nie miałem zamiaru szkodzić ojczyznie, o ile sam do nieszczęść moich nie dałem powodu. Ojczyzna — to moja matka jedyna, która mnie niegodnego syna podjęła, karmiła, wyniosła, nim strącony zostałem zawiścią kilku osób przez złość i potwarze, które nie szczędzą żadnego majestatu.

«Na opuszczenie Polski wtedy tylko przystałem, gdy w obliczu prawa, w trybunale, proszącemu o przeblaganie majestatu, obwieszczono królewską wolę i groźby. Wtedy poszedłem za przykładem Zbawiciela, od miasta do miasta życie tylko unosząc. Udałem się naprzód do Cesarza Rzymskiego, prosząc o przytułek; wspierały mnie liczne przeszłowieczne przykłady, a kierowała myśl, że najwyższym majestatu attrybutem pomagać biednym, opiekować się skrzywdzonémi; ufałem, że nie tylko godność moja, lecz i pokrewieństwo oczyści mnie od wszelkich podejrzeń, lecz i tu, za złowrogiém wstawieniem się nieprzyjaciół moich, nie pozyskałem pożądanéj pociechy. Potém postanowiłem uciec się do najjaśniejszéj i niezwyciężonéj Królowéj szwedzkiéj, a i w tym razie uszanowałem świętą krew Króla mego, za wstawieniem się jéj bowiem chciałem do łaski królewskiéj powrócić. Mówią mnie: udałeś się do wroga ojczyzny! — Gdy zostajemy w pokoju z Szwecją, gdy o wieczystym traktujemy przymierzu, Szwedzi nam nie są wrogami, owszem należy nam się o ich przyjaźń starać. — Czyż nie doświadczała już przeciwności Rzeczpospolita? Czyż nie mieli Szwedzi dogodnéj zręczności, gdy za bezkrólewia porażka Piławicka

zgubę Rzeczypospolitéj nieść się zdawała? gdy nieprzyjaciel Lublina prawie dosięgał, albo gdy na wyprawie Zborowskiéj jedno wojsko nasze wróg oblegał, a z drugiém, na siłach słabém, musieliśmy na wszystkie warunki przystać? albo, nakoniec, w czasie pospolitego ruszenia do Beresteczka, gdy wszystkie siły państwa na Ukrainę wytężone były, a zkąd innąd żadnéj nie stawiła Rzeczpospolita przeciwko najazdowi Szwedów obrony? Cóż łatwiejszego było im wreszcie, gdy, zawarłszy pokój z Cesarzem, przez Szląsk sąsiedni niepokonane swe wojsko wiedli, wpaść z Niemiec do Polski? Lecz wstrzymała ich święta wiara i przyzwyczajenie miarkującéj się dzielności. Gdyby nie stałość szwedzka i święte związków zachowanie, sam ten domysł, samo to niesłuszne szkalowanie i niedowierzanie starczyłyby na złamanie traktatów. Cóż może gorzéj ubodz, jak w mojéj osobie zadanie fałszu Szwecji i w konstytucjach ogłoszenie Szwedów za wiarołomców po świecie całym. Źle zaiste poradził Królowi, kto ten sposób podał. Ponieważ wszelka prawość na rozmaite wystawiona bywa pociski, niech każdy się przekona, że niesłychany ten zamach na ostateczną opinji mojéj zatratę wymyślony został; że szkaradnemi poszepty usiłują wrogowie moi zrujnować ufność, jaką mnie Rzeczpospolita obdarza, i z niewyczerpaném okrucieństwem szarpią przez tyle lat nabytą sławę. Dopuszczono się tych środków na ujmę czci mojéj i ufności u szlachty, aby szlachta nie mogła dochodzić zgwałconéj w osobie mojéj wolności, i aby tém łatwiéj od zastraszonych wojną wymódz podatki. Tak został uknuty przeciwko mnie spisek. Zamknijcie uszy na syczenie zdradliwych zawistników i nie wierzcie fałszywym na mnie potwarzom! — Błagam Najwyższego, aby pomścił się krzywdy oczywistéj, podźwignął uciśnionego i strapionemu udzielił pociechy.»

Tak żalił się na los swój Radziejowski w Polsce i w obczyznie, lecz napróżno: znano bowiem wszędzie jego rękę, a sługa Jasiński stwierdził, przy śledzeniu, że list do Chmielnickiego pisał Radziejowski.

ROZDZIAŁ IX.

Kozaccy posłowie w Warszawie. — Odpowiedź im dana i odprawa. — List Króla do Chmielnickiego. — Chmielnicki żeni syna z Wołoską księżniczką. — Śmierć Macieja Łubieńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i innych. — Rozdanie urzędów. — Zaraza w Polsce. — Opis Łowicza. — Odpowiedź Chmielnickiego na poselstwo Zaćwilichowskiego. — Co na to Król. — Kometa. — Król otwiera sejm w Brześciu. — List Jerzego Rakoczego do Króla i odpowiedź. Trzebicki Podkanclerzym.

—

1652. Kozaccy posłowie w Warszawie.

Gdy to się dzieje w Warszawie, pod koniec roku przybyli do Warszawy posłowie kozaccy, niezgrabnie przybrani, z dzikiemi twarzami, a choć niby dla przeprosin, nieźmiernie hardzi. Przypuszczeni do Króla, prosili w imieniu Chmielnickiego, aby zapomniał uraz i przeciwko wrogom obcym ich prowadził. Odpowiedziano im przez nowego Podkanclerzego Stefana z Pilcy Korycyńskiego, że Król przenosi skruchę poddanych nad karę, że odpuszcza Chmielnickiemu winy, z warunkiem, aby zmył te skazy wojną z Tatarami. Obiecano także przybycie posłów, którzy zamiary Króla i Rzeczypospolitéj objawią. Z tą odpowiedzią odjechali posłowie nazad, a wkrótce Król z swojéj strony wysłał do Chmielnickiego Pułkownika Zaćwilichowskiego z Zygmuntem Czernym Podstarościm Białocerkiewskim z następnemi zleceniami:

Odpowiedź im dana i odprawa.

1) Przekonać Chmielnickiego o zgubnych skutkach jego złości, która kazała mu zapomnieć na boski i ludzki majestat; skłonić go do okazania jakichkolwiek dowodów wierności względem Rzeczypospolitéj i Króla, których cierpliwość tyle razy nadużył. Przypomnieć, ile to razy krew się lała chrześcijańska, ile tysięcy ludzi w ciężką Tatarom i Tur-

Warunki pokoju Chmielnickiemu podane.

kom oddano przezeń niewolę, ile przysiąg łamano, ile kościołów i klasztorów złupiono, ile bożych świątyń splugawiono, ile świętych hostji zdeptano, ile razy wysyłano do Carogrodu posłów, podżegano do wojny z Polską sąsiadów, odsłoniono tajemnice Rzeczypospolitéj, odmówiono pogrzebu umarłym, któren się nawet wrogom ojczyzny należy, jak się nad brańcami pastwiono. Przypuściwszy, że idą w zapomnienie te urazy, choć świeże, że tłumaczą się zaciętością wojny, marsową swawolą, ale otoż nowa racja — zniesienie wojska Kalinowskiego i wycięcie kwiatu rycerskiéj młodzi. Przyrzec w imieniu Króla i Rzeczypospolitéj przebaczenie wszystkich tych zbrodni, ponieważ Rzeczpospolita przenosi łaskawość nad zemstę.

2) Nadmienić o ustaleniu wieczystego pokoju za pośrednictwem Hospodara wołoskiego.

3) Wymódz wydanie zakładników, tak ze strony wojska kozackiego jak i ze strony samego Chmielnickiego, którego syn młodszy ma być w liczbie zakładników i wychowanie odebrać w Warszawie.

4) Obiecać Chmielnickiemu wielkie w Rzeczypospolitéj zaszczyty, a reszcie stronników jego, tak szlachcie, jak i pospólstwu zupełną amnestję. Wytłumaczyć starszyznie kozackiéj, że zapóźne będą wszystkie wspólne narady, a kto chce otrzymać ułaskawienie, niech natychmiast o nie prosi.

5) Wybrać z Chmielnickim miejsce, w którém będą prowadzone układy o pokoju wieczystym.

6) Przypomnieć mu, że czas zaniechać buntów; niech do Tatarji wkroczy, a winę zmyje sławą zwycięztwa. Zaprzeczyć, jakoby groźbami i postrachem można Rzeczpospolitę pokonać; niech się ukorzą Kozacy, a Król ich próśb wysłucha i łaskawszym na nich spójrzy okiem.

Do téj instrukcji dołączył Król taki list do Chmielnickiego:

List Króla do Chmielnickiego.

«Byłem tego przekonania, że Chmielnicki nie złamie zaprzysiężonéj wiary; przeciwnie się stało nad spodziewanie wszelkie, pomimo święcie danych zobowiązań. Niech pamięta wiarołomca,

że Bóg sprawiedliwy przyciśnie go żelazną prawicą. Bez wyzwania i powodu ważono się najść na wojsko Hetmana Kalinowskiego. Jeżeli Hetman się naraził, jeżeli żołnierz jego co przeciw umowom wykroczył, czyż nie było innych środków dochodzenia sprawiedliwości nad rozlew krwi? Miałoż by tobie, krwią sposoczonemu, ujść bezkarnie ta rzeź ofiar niewinnych, to urąganie się nad Rzecząpospolitą? Któż powierzy po takiém krwi przelaniu, że o prawdziwy pokój prosisz, o pokój, któryś po każdém zwycięztwie odrzucał? Ten pokój niech się ustali za naszą sprawą, niech uwieczniony zostanie w uspokojonych kozackich umysłach; doświadcz jeszcze łaskawości Rzeczypospolitéj, któréj byłeś nie godny; otrzymaj przebaczenie za nowodokonaną zbrodnię, o winowajco, tysiąca szubienic godny! Jedném słowem, uznaj naszą królewską ku tobie życzliwość, którą ci niosą posłowie nasi: Mikołaj Zaćwilichowski, wraz z Zygmuntem Czernym Podstarościm Białocerkiewskim.»

Chmielnicki żeni syna z Wołoską księżniczką.

Gdy to się dzieje na dworze, Chmielnicki, szukając dla siebie podpory, syna swego Tymofeja, zwycięzcę Batowskiego, niezmiernémi pochwałami ludowi ruskiemu zaleca, a wkrótce potém wspaniałym związkiem dom swój podnosi, wprowadzając doń *Dumną Rozandę* Multańską i Wołoską księżniczkę. Stało się to w Jassach, stolicy Wołoszczyzny, 21 sierpnia, następnym sposobem:

Po zniesieniu Kalinowskiego, po pogromie wojsk Rzeczypospolitéj, oblężeniu Kamieńca, zwycięzca Rusi i Podola, Chmielnicki, wysłał posłów do Hospodara Wołoskiego *Lupuła*, prosząc o córkę jego dla syna swego. Przystał Hospodar na te związki małżeńskie, nie ważąc się odmawiać temu, kogo się lękał i zagrożony bliskiém niebezpieczeństwem. Chmielnicki nie dał czasu do namysłu Hospodarowi, i zażądał w zakład wnuka jego, który sprawował w Czehryniu poselstwo. W towarzystwie tego ostatniego, Tymofej przybył do Jampola, gdzie zastał posłańca od córki Hospodara, imieniem Tomasza, który przebrany, miał prywatnie w imieniu narzeczonéj go pozdrowić. Nazajutrz Tymofej był już w mie-

ście wołoskiém Soroce, gdzie znalazł brata Hospodara z czterotysięcznem wojskiem, od którego po królewsku przyjęty przez Bielacki, Prutki i Krykani, przybył do Jass, stolicy Wołoszczyzny. Tu już go spotkał sam Hospodar, otoczony pysznie, po wschodniemu odzianym orszakiem Turków i Wołochów. Gdy się zbliżył Chmielnicki z Kozakami, Hospodar głęboko wprzód westchnąwszy, uściskał go, ucałował w czoło i wymównemi słowy radość z jego przybycia głosząc, do miasta zaprosił. Chmielnicki milczkiem ścisnął kolana teścia, wolał bowiém zamilczeć, niż głupio się odezwać, a po takiém przywitaniu, jechał u boku Hospodara, którego otaczali Wołochowie, Turcy i Cyganie. Cała kraina zbiegła się na przyjęcie Kozaka, i witała go igrzyskami, śpiewy i muzyką. Ślub się odbył 31 sierpnia; hucznie obchodzono wesele, sypano bogate dary, a panna przyniosła mężowi w posagu 12,000 złotych. 6 września rozstał się z Hospodarem Chmielnicki i z żoną na Ruś wyjechał, a teść przeprowadzał go z równąż paradą, z jaką pierwiéj witał.

Śmierć Macieja Łubieńskiego i innych.

Około tegoż czasu dni zakończył *Maciej Łubieński* Legat i Prymas polski, Pierwszy Senator, — który mimo 50 lat z górą wieku, był zdolny aż do śmierci zajmować się sprawami publicznémi. Zrazu biskup Chełmski, późniéj Poznański, potém Inowłocławski, znakomicie sprawował się w zawodzie publicznym, odznaczał się nieposzlakowanémi obyczajami, mądrością, nauką i ogromném doświadczeniem w tajniach politycznych. Szczupły zostawił po sobie majątek, z czego się okazało, że bardziéj dbał o dobro Polski, niż o własne, co bardzo rzadko się zdarza. Wkrótce także zmarli *Aleksander Jan* Hrabia *Tarło* Wojewoda Lubelski, człek prawy niezmiernie i *Jan Grudziński* Wojewoda Kaliski, bogacz, którego chyba do starożytnego Joba albo do Lukulla, Krassa, czy Warrona przyrównać by można. Ten, chociaż za życia za wątpliwego katolika u wielu uchodził, w chwili zgonu okazał przykładną wiarę prawdziwego katolika. Król z wakującemi godnościami następującym sposobem postąpił: arcybiskupstwo Gnieźnieńskie dał *Andrzejowi* Hrabi na *Lesznie* Biskupowi

Chełmińskiemu i Kanclerzowi, Chełmińskie *Janowi Gębickiemu* Wielkiemu Pisarzowi. Na Wielkie Pisarstwo wyniesiono Referendarza *Marcina Starczewskiego*, siestrzana zmarłego Prymasa, który, w początku następnego roku, czarną melancholją dotknięty, na wsi koło Warszawy umarł, zostawując miejsce *Stefanowi Wydżdze* Administratorowi Sieciechowskiego opactwa, o którém częściéj w dalszym ciągu tego dzieła wspominać się przyjdzie. Referendarzem, za wstawieniem się Królowéj, został *Mikołaj Prażmowski* syn Kasztelana Warszawskiego i Rejent mniejszéj Kancelarji. Tyle o duchownych; co zaś do świeckich urzędów, dwa wakujące województwa Król synom zmarłych udzielił: Lubelskie *Janowi Tarle*, a Kaliskie *Andrzejowi Grudzińskiemu* Kasztelanowi Nakielskiemu, który niedawno przedtém na bojaźń bożą i wstyd ludzki niepomny, dopuścił się był ohydnego cudzołóztwa, i we wszetecznicy rozkochany, zgładził niewinnego jéj męża, szlachcica Zawadzkiego.

Zaraza w Polsce.

Opis Łowicza.

Rozdawszy tak urzędy, Król wyjechał do Łowicza z powodu grasującéj zarazy, która naprzód w Krakowie się zjawiła, a potém szeroko się rospoztarła po całéj Polsce, tak że nie było kąta, któren by był od niéj bezpieczny. — Łowicz jest to mieścina mazowiecka, nad Bzurą rzeką, niegdyś roskoszne Książąt Mazowieckich siedlisko i rezydencja Arcybiskupów Gnieźnieńskich. — Własnością Arcybiskupów Gnieźnieńskich stał się Łowicz około 1240 roku, kiedy Książe Łęczycki, Mazowiecki i Kujawski Konrad rozkazał był Kanclerza Jana Czaplę Płockiego i Kujawskiego Scholastyka powiesić, a potém skruchą zdjęty, za pokutę nadał Piotrowi *) Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i jego następcom na wieczne czasy, miasto Łowicz z lasami i borami okolicznémi, które dla łowów książęcych były przeznaczone; a nadanie te zatwierdzili synowie jego: Bolesław Mazowiecki i Kazimierz Kujawski Książęta, jak o tém wszystkiém Długosz powiada. Odłączony od Kościoła,

*) Ten Piotr był trzeci z imienia, a 17-ty z rzędu Arcybiskup. Przyp. Mitzlera.

Konrad przez to nadanie wrócił znowu na łono matki chrześcijan, a papież Grzegorz IX potwierdził akta donacji. — Mieścinę tę podniósł Arcybiskup Jarosław, zbudowawszy na bagnach i trzęsawicach zamek obronny, którego wieże i mury, z czworograunego kamienia zbudowane, stały się odpowiedném arcybiskupiéj godności siedliskiem. Miasto same leży na drugim brzegu Bzury, w miejscu roskoszném, ma piękne ulice, szérokie place, cieniste ogrody, bogate kościoły, starożytną, ślicznéj struktury kollegjatę, trzy parafjalne kościoły i dwa klasztory. — Ziemia tu niezmiernie żyzna. Oprócz tego, łowią tu ptaszynę *śnieguła* przez Polaków przezwaną, ze śniegiem się zjawiającą i niknącą razem, a dziwnie smaczną, o któréj powiadają, że tylko koło Łowicza się znajduje *).

Z Łowicza Król przeniósł się z dworem do Grodna, skąd zapowiedział uniwersałami sejm walny do Brześcia; tymczasem nieustannie gotował się do wojny, która następnego roku miała wybuchnąć. — Czas nam wrócić teraz do poselstwa Zaćwilichowskiego i do Kozaczyzny. Zaćwilichowski z Czernym wraz spostrzegli, jak zhardział Chmielnicki po ożenieniu syna. Zuchwałą i głupią dał odpowiedź posłóm: «O łaskę nie proszę, nie trzeba mi przebaczenia; Królowi niczem złego nie zrobił, chyba to mi za zbrodnię poczyta Rzeczpospolita, że, pokonawszy Kalinowskiego, nie puściłem w głąb Polski sto tysięcy Tatarów, z tyluż Kozakami. Co się tyczy syna mego, za mały on na zakładnika, a gdy wyrośnie, wiernie służyć będzie J. Kr. Mości. Nie pragnie honorow i gardzi zaszczytami ten, na którego głowie zaledwie królewska nie spoczęła korona.» Taką odpowiedź przynieśli posłowie Królowi, któréu, gdy usłyszał do czego z Chmielnickim doszło, nieposiadał się ze złości i natychmiast po całéj Rzeczypospolitéj wyprawę nakazał. Lecz żołnierz polski, przywykły wiecznie rozkazy Królów i dworu wykręcać, do posłuszeństwa nie łatwo dający się

Odpowiedź Chmielnickiego na Zaćwilichowskiego poselstwo.

Co na to Król.

*) Jest to ptaszyna z rodzaju strzynadli, która z Islandji, Grönlandji i Laponji do Polski przylatuje. Fałsz, jakoby tylko koło Łowicza się znajdowała; łowią ją bowiem i w innych częściach Polski. Przyp. Mitzlera.

naginać, zuchwały w pokoju, trwożliwy na wojnie, zaledwo na przyszłą wiosnę z leż zimowych do obozu począł się ściągać.

Pod koniec 1652 r. 20 grudnia, ujrzano kometę, do obłoczku jasnego podobną, która o 7-éj godzinie w nocy zauważaną była w lewéj nodze Orjona, a późniéj, coraz idąc ku północy, przerznęła konstellację Byka i zniknęła w lewéj ręce Perseusza, 3 stycznia, następnego roku. Znak ten na niebie dał powód do domysłów, do gawęd i sprzeczek. Powiadano, że wróży nieznane dotąd choroby, głód, zarazę i gorączki, trzęsienia ziemi, straszliwe pioruny i burzliwe wiatry. Inni domyślali się wstrząśnień politycznych, krwawych wojen i śmierci królewskiéj, nakoniec siedmiu lat niepokoju po całéj Europie; a że te ostatnie przeczucia nie były nadaremne, o tém najlepszy nauczyciel — czas, dowodnie przekonał.

Kometa.

Po zimie bezczynnéj, Król w Brześciu zagaił sejm walny; radzono tylko o przygotowaniach do wojny, o nałożeniu podatków, i przeczytano w Senacie, do którego wielu Panów litewskich przybyło, list Księcia Siedmiogrodzkiego *Jerzego Rakoczego*, następnéj treści.

163. Król otwiera sejm w Brześciu. List Jerzego Rakoczego do Króla

«Najjaśniejszy Królu,

«Panie najmiłościwszy!

«Chcąc zaświadczyć uniżoną ufność, jaką pokładam w osobie W. K. Mości, donoszę, że równie, jako mój poprzednik, tak i ja, wraz z Hospodarem Multan, od samego początku jego panowania, zostajemy narażeni na ciągłe knowania i groźby Hospodara Wołoskiego. — Mimo obowiązki sąsiedztwa, mimo wiążące nas traktaty, nie zaniechał w każdém zdarzeniu jad swój na zgubę moją wylewać; sam wprawdzie nigdy nie przyznał się do tych zamiarów, owszem nie lękał się składać fałszywe przysięgi, w tymże czasie, kiedy otwartą nawet wojną godził na wspomnianego rodzica i poprzednika mego; i gdyby nie dosięgła go kara Boska za niecne postępki, zgotowałby już upadek ojcowi memu i téj krainie. Skarcony za ten zamach, pojednał się łatwo ze zwycięzcą, i choć się najściślejszémi traktatami znów zobowiązał, nie zrzekł się

nieprzyjacielskich knowań, a jako wąż skórę, tak on swą postać ustawnie zmieniał. Codzień dojrzewają jego przedsięwzięcia; i przeczuwam, że ognie nienawiści jego wkrótce pożarem otwartéj wojny wybuchną. Bóg mi świadkiem, że niesłusznie wyzwany, nie z żądzy zaborów, lecz w obronie koniecznéj, gdy innych środków brakło, postanowiłem złego sąsiada orężem uspokoić, lub od sąsiedztwa odsunąć, wiedząc, że tylko nieprzezorny człowiek da się podejść; mniéj zaś rażą przewidziane pociski. Wcześnie chciałem donieść o tém W. K. Mości, którą uniżenie szanuję, aby nie dała ucha przeciwnym gawędom, jakobym co przeciwko Niéj i Rzeczypospolitéj gotował. Braknie mi tylko na zachęceniu w téj mojéj słusznéj sprawie od W. K. Mości, na utwierdzeniu mię przez Nią w zamiarze poprawienia wiarolomnego sąsiada i na tém, aby moje zabiegi większą przed Nią wartość miały, niż dźwięczne jego słowa, czego się spodziewając po ciągłych ku Nam faworach W. K. Mości, życzę Jéj, z całéj duszy, długiego a kwitnącego panowania. — Dan w Wejssemburgu, dnia 25 Marca, 1653 r.

«Waszéj Królewskiéj Mości

«Najniższy sługa

«Jerzy Rakoczy.»

Odpowiedź królewska.

Na ten list Rakoczego taką dano odpowiedź:

«Z powodu głębokiego zamiłowania naszego w sprawach Chrześcijaństwa, nic nas boleśniéj nie dotyka, nad wieść o wzajemnych niezgodach chrześcijańskich panujących. Wojny ich między sobą liczymy za wojny domowe, zgubne dla wojujących, gdy mogli lepiéj użyć ten oręż przeciwko wspólnym chrześcijaństwa wrogóm. Ze smutkiem zatém dowiedzieliśmy się, że W. Książęca Mość z Hospodarem Wołoskim na niepewne marsowe puszcza się igrzyska i ma napaść na spokojną Wołoszczyznę. Przyznać musimy, że to jest klęska tego żelaznego wieku, że nie tylko mimo woli naszéj musimy broń używać dla poskromienia buntownych poddanych, lecz jeszcze w podobnym że przypadku postrzegamy W. K. Mość, któréj wszelkiego powodzenia, z powodu przyjaźni i sąsiedztwa, życzymy. Dotąd nic nie było nam wiadomo o

krzywdach W. Książęcéj Mości i krewnemu Jéj Hospodarowi Multan przez Hospodara Wołoskiego wyrządzonych. Dzisiaj więc musimy dzielić współczucie nasze między obie strony, a jakie dalsze nasze będzie w tym względzie zdanie, o tém niezmieszkamy wkrótce W. K. Mość uwiadomić. Tymczasem bierzemy list W. Ks. Mości za oznakę wielkiéj w Nas ufności i zaręczamy, że wypłacimy się wzajemnością. Życzymy W. K. Mości zdrowia i ciągłych powodzeń.— Dan w Brześciu litewskim 20 kwietnia, 1653 r.

Trzebicki Podkanclerzym.

Nad wszelkie spodziewanie i ku powszechnemu zdumieniu, Król powierzył mniejszą pieczęć *Andrzejowi Trzebickiemu* Rejentowi Kancelarji. Głos opinji publicznéj na to miejsce kierował *Jana Gębickiego* Wielkiego Pisarza; a jeżeli zwracać wzgląd na zasługi i cnoty, nikt nie był godniejszy téj godności nad *Stefana Wydżgę* Królewskiego spowiednika. Lecz Król wyniosł Trzebickiego, chcąc go do siebie przywiązać, i natychmiast wysłał go posłem na sejm Cesarstwa do Regensburga, gdzie z applauzem Europy wybierano na Króla Rzymskiego Ferdynanda IV syna Ferdynanda III. Rozjechali się wreście panowie z Brześcia, po całéj Polsce trąbiąc wyprawę na Chmielnickiego, któren tymczasem gotował się najść Multany i Siedmiogród, a nie wiedział, że go już Siedmiogrodzianin uprzedził.

ROZDZIAŁ X.

Wojna wołoska. — Poselstwo Rakoczego. — Opis Lwowa. Król rusza z Lwowa do Halicza.—Posłuchanie i odprawa posłów moskiewskich, ofiarujących pośrednictwo w wojnie kozackiéj.—Opis Halicza.— Chmielnicki wkracza do Wołoszczyzny, a przez Węgrów i Mołdawian oblężony. — Podejście Węgrów.—List Rakoczego do Kanclerza.—Król do Kamieńca się posuwa.—List Chmielnickiego.—Odpowiedź Kanclerza i Hetmana.—Polacy radzą o dalszéj wyprawie.

—

1653. Wojna wołoska.

W r. 1653 poczęła się wojna wołoska, dla Polaków niepomyślna, dla Kozaków opłakana, a nawet nie bardzo szczęśliwa dla skonfederowanych, Księcia Siedmiogrodzkiego i Multańskiego Hospodara, którzy jednak z rzadką jednością działali. O powodach do wojny rozmaicie mówiono. Jedni powiadali, że zastraszyło sąsiadów spotężnienie Hospodara Wołoskiego przez małżeństwo córki jego z synem Chmielnickiego; inni szukali przyczyny w dawnych kłótniach Księcia i Hospodara, o których Książe sam w liście do Króla szeroko się rozwodził. Jakkolwiek bądź to się stało, w połowie kwietnia, po otrzymaniu wyżéj wspomnianego listu i daniu odpowiedzi, Siedmiogrodzianin, widząc wahanie się Króla, na serjo zaczął o obronie myśleć i wysłał posłów do Warszawy dla układów o sojuszu, w imieniu swoim i Hospodara Multańskiego. Nie od tego był i Jan Kazimierz zagniewany na Hospodara Wołoskiego, z powodu zamążpójścia córki jego za syna Chmielnickiego. W tym że czasie czynili z swéj strony zabiegi, *Kutnarski* od Hospodara Wołoskiego do Brześcia wysłany, i poseł węgierski. Król rzecz całą odłożył do powrótu swego do Warszawy, dokąd wezwał Panow Rady na 28 maja. W naznaczonym dniu, wprowadzony poseł węgierski, wzywający do woj-

Poselstwo Rakoczego.

ny przeciwko Wołoszczyznie i Chmielnickiemu, otrzymał zaproszenie zaczekać nieco jeszcze w Warszawie; nakoniec dano mu pożądaną odpowiedź, że Król sprzyja słusznéj sprawie Siedmiogrodu i Multan i obiecuje im alians przeciwko Chmielnickiemu. O Wołoszczyznie nie wspomniano ani słowa. — Na trzeci dzień po téj odprawie posła węgierskiego, Król, zostawiwszy Królowę w Warszawie, udał się, w towarzystwie kilku tysięcy zbrojnych, z razu do Lwowa, potém do obozu pod Glinianami, gdzie przyjęty został z niezmiernym, a niespodziewanym applauzem wojska, którego nie dzielili tylko magnaci: władza ich bowiem ustawała z obecnością królewską; poczem wrócił znowu do Lwowa. — Miasto Lwów jest to stolica południowéj Rusi, o 50 mil od Krakowa odległa, od Włodzimierskiego i Halickiego Księcia *Leona* syna Romana, a wnuka potężnego niegdyś Króla Halickiego Daniela tak przezwana. Niemcy nazwisko to na *Lemberg* przekręcili. Miasto głęboką podwójną fossą otoczone, a mocnem murem gęstemi baszty osadzonym, opasane, we wszelkie wojenne środki obrony opatrzone. Rezyduje tu drugi w Polsce Arcybiskup, i oprócz niego dwaj Biskupi: ruski i ormiański. — Lwów przeszedł pod panowanie polskie około 1340 r., kiedy wygasła męzka linja potomków Króla Daniela, za rządów w Polsce Kazimierza Wielkiego syna Władysława Łokietka.

Opis Lwowa.

Nie bez wyraźnego niezadowolnienia aż do 25 sierpnia bawić Król musiał we Lwowie, gdy tymczasem skąpą ręką wydzielano spóźniony żołd niesfornemu żołnierstwu, wreszcie, na prożby posłów siedmiogrodzkich, ruszył z wojskiem ze Lwowa do Halicza; wprzód jednak przyjmował z wielką wystawą posłów moskiewskich, którzy, żadnéj na serjo propozycji nie przynosząc, przybyli ofiarując pośrednictwo swoje między Królem i Chmielnickim. Król przystawał na pokój na wymienionych wyżéj warunkach, z których się śmiał nieprzyjaciel, a Moskale się dziwili; rozwiały się na niczem układy. Król zaś tymczasem stanął w Haliczu.

Posłuchanie i odprawa posłów moskiewskich.

Niegdyś za *Włodzimierza* Halicz był głową i stolicą Rusi; dziś tylko Kasztelan tu przebywa; dotąd jeszcze dają się podziwiać

Opis Halicza.

Chmielnicki wkracza do Wołoszczyzny, a przez Mołdawian i Węgrów oblężony.

omszone starością zwaliska. W kilka dni po przybyciu Króla do Halicza, doniósł Pułkownik jazdy *Konrad*, w przedniéj straży na wzwiady wysłany, że syn Chmielnickiego Tymoféj wkroczył do Wołoszczyzny z 18,000 Kozaków i 2,000 wybornéj jazdy tatarskiéj, i wraz z żoną swoją, córką *Lupuła* Hospodara Wołoskiego, w mieście wołoskiém *Soczawie* przez Mołdawian i Węgrów oblężony został następnym sposobem. — Jak tylko Księżna Wołoska dowiedziała się o postanowieniach królewskich, natychmiast przez Kamieniec, podkupiwszy rządcę tego miasta *Potockiego*, ze skarbami swemi wyniosła się do Wołoszczyzny, w towarzystwie Zaporożskich Kozaków Chmielnickiego; lecz 18 mil zaledwo ujechawszy za granicę, wpadła na błędne bandy Mołdawian i Węgrów, szukała więc ratunku w murach najbliższéj twierdzy Soczawskiéj. Niewiedząc co daléj czynić, wahała się, czy nie zamknąć się w któréj z obronniéjszych warowni, w Niemieczu, Margoszu, albo *Badeoreczy*, gdy wtém została oblężoną w Soczawie siedmią tysiącami Węgrów i czterma Mołdawian. Na wieść o oblężeniu soczawskiém, Chmielnicki wysłał natychmiast syna z wybornem wojskiem kozackiém wyrwać tak bogaty łup z paszczy nieprzyjaciela, odzyskać skarby i zjednać sławę; w końcu ukazywał mu jako plon panowanie nad Multanami, po zdobyciu ich na nieprzyjacielu Hospodarze. Na skinienie ojca posłuszny syn, wkroczył do Wołoszczyzny; chytrzy Węgrowie i Mołdawianie odstąpili od Soczawy; raz że słabsi byli na siłach od Kozaków, powtóre, że wieść do nieskończoności powiększała liczbę wojska, idącego na odsiecz, tak że w rzeczy saméj mogli się przestraszyć. Tymofej, jedną sławą imienia swego rozproszywszy nieprzyjaciół, w tryumfie wstąpił do twierdzy, gdyż szczęśliwszy od Cezara, przyszedł, i nie zobaczywszy nawet zwyciężył nieprzyjaciół, a pewny powodzenia rozesłał po Wołoszczyznie Kozaków, przy sobie tylko kilka tysięcy zostawując. Słyszeli Węgrzy z pobliża wiwatowe, na przybycie Chmielnickiego, wystrzały, a dowiedziawszy się razem o wysłaniu z Soczawy Kozaków, w nocy oblegli zewsząd ściśle nieopatrznego młodzieńca; tymczasem słali do Króla polskiego radośną nowinę o bogatym

Podejście Węgrów.

łupie i używali go na pomoc. Wtymże czasie rozproszeni Kozacy, wracając do Chmielnickiego z ręki Mołdawian i Węgrów, a nawet samych Wołochów, garstkami ujęci, w pień wycinani byli, nie jako żołnierze, lecz jako rabusie. Król chętnie chwycił się zręczności nadarzonéj i wnet wysłał Konrada z 6,000 wojska na pomoc Węgrom, dodawszy mu 1,500 Niemców, kwiat wojska stanowiących. Mile przyjęli te posiłki królikowie Siedmiogrodu i Multan, a *Rakoczy* następny list przesłał W. Kanclerzowi *Stefanowi* z Pilcy *Korycińskiemu*, który niedawno w Brześciu po Arcybiskupie Łubieńskim wielką pieczęć był objął.

«J. Wielmożny Panie a przyjacielu!

List Rakoczego do Kanclerza.

«List waszéj J. W. Mości 25-go sierpnia datowany, wdzięcznie otrzymaliśmy wczoraj z rąk tegoż posłańca, którego zatrzymaliśmy wprawdzie z powodu zmordowania koni, odsyłamy jednak nazad co najprędzéj, a jeżeli co nowego się zdarzy nie omieszkamy przez niegoż do wiadomości Waszéj podać. Mile nam było że Wasza J. W. Mość raczyła nas zawiadomić, tak o swojéj, jak i o J. K. Mości życzliwości, o zbliżeniu się wojska J. K. Mości, i o jego powodzeniach. Chociaż nic dotąd jeszcze nie wiemy o skutkach połączenia królewskiego wojska z naszém, nie opuścimy jednak. żadnego zdarzenia, w którémbyśmy mogli wzajemnością J. K. Mości się wypłacić. Nie wątpimy, że Wasza Mość wie już zapewne, jako połączone wojska stanęły w Soczawie, jako się sprawował nieprzyjaciel, niespodziewaném zaścignięty podejściem, wprzód nim świeże nasze wojska zdołały się połączyć z wojskiem J. Kr. Mości, dążąc podług zawiadomienia Wojewody Stefana przeciw Kutnárskiemu, jako na wieść o położeniu nieprzyjaciela napadły nań i jakim sposobem go obległy. Jeżeli tak się stało, jak Wasza Mość nam podaje, że wyborny żołnierz J. Kr. Mości doszedł do Mohilewa nad Dniestrem i przegrodził Chmielnickiego od syna i Kozaków jego, a *Wasila* od córki i skarbów, zaiste nic zręczniejszego nad ten plan nie można było wymyślić. Usuną połączone siły wszelki kamień z drogi; zgodne ich działanie zasłoni ich od Turków i Tatarów, a w ręce

nasze poda najdroższe nieprzyjacielskie łupy. Koniecznem więc jest i niezmiernie ważnem, jak z rzeczy saméj wypada, a o co też najusilniéj Was, J. W. Panie, prosimy, abyś wdaniem się swojém do J. K. Mości sprawił co najprędzéj przecięcie wszelkiéj drogi, którąby z ziem Kozackich mogli Chmielnicki i Wasil przysłać posiłki na odsiecz oblężonym, zwłaszcza, iż z listu Hospodara Multańskiego do nas pisanego 30 sierpnia, widać, że Basza Sylistryjski z swojéj strony gotuje się z Turkami i pomocą tatarską przejść Dunaj i albo wprost na nas uderzyć, albo najechać Multany; tym bowiem sposobem sądzi, że nas od oblężenia odciągnie i zdoła uwolnić Kozaków, syna Chmielnickiego, córkę Wasila i jego skarby. Zginiemy oba, jeżeli wojsko nasze zmuszone będzie rzucić oblężenie i iść na pomoc Hospodarowi *Maciejowi*; jeżeli zaś nie odstąpimy od oblężenia, nieprzyjaciel pokona Hospodara Macieja, i zdobywszy Multany, pójdzie na odsiecz Kozakom i Tatarom w Soczawie zamkniętym. Jednak i na ten przypadek tak rozłożyliśmy siły nasze, że część wojska z hetmanem naszym poszlemy na pomoc Hospodarowi Multańskiemu, a sami osobiście, z resztą wojska i Wielmożnym Panem Konradem, będziemy daléj ciągnąć oblężenie; w razie zaś, gdybyśmy nie mogli się oprzeć naprędce najazdowi tureckiemu, część sił naszych, odstąpiwszy Soczawy, będzie się Turkom opierać, część zaś wraz z W. Panem Konradem wyszlemy na usługi J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, czém będziemy mogli dowieść szczeréj naszéj życzliwości względem J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, niezłomnym węzłem w szczęściu i nieszczęściu umocnionéj. Równie też ufamy we wzajemność ze strony J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, jako też i Waszéj Mości; ponieważ zaś nie możemy naprędce wysłać posłów, prosimy Waszą Mość, aby raczyła nas przed Królewskim majestatem wytłumaczyć i donieść, że wkrótce przybędą posłowie nasi wraz z posłami Mołdawskiémi. Dan na dworze naszym Gorjewskim, 4 września, 1653 roku.

«Waszéj J. W. Mości,

«Szczery przyjaciel, do usług gotowy,

«Jerzy Rakoczy».

Król do Kamieńca się posuwa. List Chmielnickiego.

Tymczasem Król przez Usiatyń, Halicz szedł do *Kamieńca* niezmiernie mocnéj od natury warowni. Pod murami Kamienca otrzymał list od Chmielnickiego, w którym Chmielnicki przepraszał za wykroczenia swoje i wyrażał ufność otrzymania przebaczenia od najmiłościwszego pana. Roztrząsano na radzie Senatorskiéj, co odpowiedzieć Chmielnickiemu i co zrobić z wojskiem pod Kamieńcem zebranem, gdy tymczasem w Wołoszczyznie trwało ciągle oblężenie Soczawy. Postanowiono nakoniec, że nie wypada aby Król odpowiadał niegodnemu łaski Chmielnickiemu, a tylko Kanclerz i Hetman polny podadzą mu obietnicę przebaczenia, jeżeli świetnym czynem jakim stwierdzi swe słowa, i poradzą mu prywatnie wysłać kogokolwiek ze swoich najznakomitszych stronników, szczególniéj zaś *Wychowskiego* i *Bohuna*, dla otrzymania z ust Króla warunków pokoju, na co przyrzekano im zupełne bezpieczeństwo; dadzą mu znać także, że zatrzymany Pułkownik *Antoni* nie zostaje więziony, lecz tylko pod przyzwoitym nadzorem, jako braniec wojenny strzeżony, nim pożądany pokój nastąpi. Tak ułożone listy powierzono pewnemu Kozakowi Mikucie, który w poselstwie z Antonim przybył poprzednio do Glinian, a Król niezwłocznie posunął się ku Barowi; choć byli tacy, co ten krok odradzali, mówiąc, że dla sławy królewskiéj wystarczy, jeżeli oblężenie soczawskie pożądany koniec otrzyma. Przeważyła jednak mędrsza rada o dalszéj wyprawie królewskiéj; nie dla tego bowiem przedsięwzięto ciężką drogę do Kamienca, aby zdobyć Soczawę, miasto cudze, lecz aby przeciąć Chmielnickiemu drogę i odjąć możność nadesłania posiłków. Mówią, że Bohun, od Chmielnickiego wysłany na odsiecz oblężonym, skrył się na wieść o bytności Króla z wojskiem w Kamieńcu. Należało działać, gdy nieprzyjaciel strwożony do próśb się uciekał.

Odpowiedź Kanclerza i Hetmana.

Polacy radzą o dalszéj wyprawie.

ROZDZIAŁ XI.

Król zakłopotany nadejściem Tatarów. — Tymofej Chmielnicki z ran umiera. — Zamieszanie i bunt Kozaków. — Poddanie się Soczawy.—Węgrzy rabują skarby wołoskie.— List Baszy Sylistryjskiego do Kanclerza. — Nowe żądania i pogróżki Moskali. — Poselstwo Rakoczego. — Odpowiedź im dana. — Chan krymski skarży się na złamanie ugody zborowskiéj. — Kanclerz odpowiada Chanowi w imieniu królewskiém.—Warunki pokoju Tatarom podane, przez nich przyjęte.—Tatarzy uprowadzają do Krymu Lupuła Hospodara Wołoszczyzny.

—

1653. Król zakłopotany nadejściem Tatarów.

Spodobało się Królowi daléj jeszcze postąpić; wprzód jednak wysłał *Machowskiego* z listem do oblężonych w Soczawie Kozaków, w którym, uważając ich za straconych, obiecywał jednak ułaskawienie, jeżeli zechcą wiernie rozkazy jego wykonać; radził także oblężonéj żonie Hospodara Wasila, jako ostatni środek ratunku, udać się pod opiekę królewską. — Wysławszy Machowskiego, Król ruszył do Baru, o dwie mile od którego otrzymano list Hospodara Wołoskiego do Wielkiego Hetmana, dający znać o niespodzianém wtargnieniu na Ruś Tatarów. Dotknęło to Króla, zmieszało plany, zatrzymano żołnierza, i poczęto długą naradę, która, co rzadko się zdarza, trzema nawrótami była prowadzona. Różniły się zdania: powiadano, że zaledwo stanie czasu na rozstawienie i obwarowanie obozu. Z drugiéj strony dowodzono, że nie należy zatrzymywać się w krainie pustéj i w miejscu do obwarowania się niegodném, a lepiéj stanąć obozem u granic Wołoszczyzny, zkąd łatwiéj dopilnować końca oblężenia soczawskiego, jako też połączyć się ze związkowémi książętami. Przytoczono również, że, w razie napadu, bezpieczniéj wojsku, po nad wielką

rzeką stojącemu; a i dostarczenie żywności łatwiejsze w dość ludnéj wołoskiéj krainie. Przystał Król na to ostatnie zdanie, i uchwalono zatém zwlekać wojnę, nim związkowi książęta przyjdą Rzeczypospolitéj na pomoc. Tymczasem obrano stanowisko w *Zwańcu* mieście i zamku Wojewody Ruskiego, nad *Dniestrem*, zkąd widać było na drugim brzegu *Chocim* i rozległe błonia wołoskie. Tymczasem nadbiegł goniec z wesołą wieścią o śmierci Tymofeja Chmielnickiego, któremu kula armatnia strzaskała golen, gdy sypał okopy, a trup do takiego stopnia rozbrzękł, że nie wlazło nań szerokie odzienie opasłego Hospodara Wasila. Tak skończył Chmielnicki. Duchowieństwo ruskie, przez pochlebstwo, za męczennika go ogłosiło, a ja bym go nazwał nieokrzesanym, głupio-okrutnym i siłą fizyczną tylko odznaczającym się młodzianem.

Tymofej Chmielnicki z ran umiera.

Nazajutrz oblężeni zrobili wycieczkę i przepędzili leniwo koło wałów krzątających się Węgrów i Polaków; tak że gdyby nie *Konrad* i *Dönhoff*, którzy zatrzymali uciekających, należało się obawiać, aby nieprzyjaciel nie zdobył obozowiska zwycięzkiego dotąd wojska. Był to pierwszy czyn *Chedrowieja*, nowo obranego w miejsce Chmielnickiego Hetmana Kozaków. Odtąd w odwłokę poszło oblężenie, i niespodziewano się poddania, chyba zimową porą, gdy wtém bunt pomiędzy oblężonémi przyśpieszył koniec oblężenia. Księżna, żona Wasila, widząc, że na bunt się zanosi, poradziła Chedrowiejowi poddać się raczéj, niż czekać wybuchu kłótni domowéj, któréj skutkiem upadek a następnie ostateczna zagłada z rąk nieprzyjaciela; w razie zaś dobrowolnego poddania się, można sobie zapewnić życie, wolność i majątek. Wnet z rozkazu niewiasty, rządca zamku wysłał trębacza pomówić sekretnie z Konradem: sekretem tym było poddanie się twierdzy na pewnych warunkach. Konrad opowiedział tajemnicę Machowskiemu, a ten Hetmanowi siedmiogrodzkiemu *Januszowi Kemini*, za którego wdaniem się poddała się Soczawa na takich warunkach:

Zamieszanie i bunt pomiędzy Kozakami.

Poddanie się Soczawy.

«Artykuły przez Kommissarzy Najjaśniejszego Króla polskiego i Jaśnie Oświeconego Księcia Siedmiogrodzkiego Hetmanowi Kozackiemu i oblężonym zaproponowane.

1) Złożyć przysięgę na wierność Królowi Polskiemu i nadobre sąsiedztwo Księciu Siedmiogrodzkiemu i obu Hospodarom obojga Wołoszczyzn *).
2) Złożyć Kommissarzom i Hetmanowi chorągwie w dowod uległości. Chorągwie te pozostaną przy Królu i Księciu, a tylko z łaski Kommissarz i Hetman zostawią Kozakom dziesięć chorągwi w imieniu Króla i Księcia Siedmiogrodzkiego.
3) Rusznice i broń większą mają złożyć oblężeni wraz z chorągwiami; lecz broń ta zostanie im wrócona.
4) Mają stwierdzić przysięgą, iż nie wyniosą z twierdzy nic takiego, co się w niéj przed ich przybyciem tam znajdowało, pod żadnym pozorem.
5) Zostawią w rękach Kommisarzy rzeczy Tymofeja, i powrócą sprzęty, zabrane Kościołom Mołdawskim.
6) Nie wezmą z sobą nikogo z zamku, nie uprowadzą żadnego zwierzęcia.
7) W czasie odwrotu nie wyrządzą żadnéj szkody krajowcom.
8) Nie będą się wtrącać do spraw Hospodara, panów wołoskich i mieszkańców zamkowych, ani też niémi się opiekować.

Na to wszystko, z dobrą wiarą każden jako Chrześcijanin, przysięże».

Węgrzy rabują skarby wołoskie.

Podług tych warunków, każden z oblężonych, podnosząc w górę palce, wykonał przysięgę, którą miały złamać wkrótce niestałość i wiarołomstwo schyzmatyków. Tak się poddała twierdza Soczawska; łupy bogate poszły na dział Węgrom i Mołdawianom, a Król polski odniosł ztąd jedyny plon — nieśmiertelną sławę.

Po zdobyciu Soczawy, Jan Kazimierz na Ruś ściągnął siły związkowe. Zebrało się tam 30,000 Polaków, 20,000 Niemców, 8,000 piechoty Węgierskiéj, a na drugim brzegu rzeki po-

*) Multany w ciągu Kroniki często noszą miano Zagórnéj wołoszczyzny—Valachia transalpina.

strzegano 3,000 nadchodzących Mołdawian, którym jednak postrach zbliżających się Kozaków i Tatarów nazad do Mołdawji wrócić poradził. W tymże czasie oddano Kanclerzowi list od Baszy Sylistryjskiego, z obozu tureckiego pisany:

List Baszy Sylistryjskiego do Kanclerza.

«Wyniosły pomiędzy mocarzami, prześwietny pomiędzy Senatorami pokolenia messjaszowego, rządco spraw panów królewstwa nazareńskiego, wzorze cnót, zwierciadło prawdy i szczerości, najwyższy z namiestników Króla Polskiego, *Stefanie Koryciński*, przyjacielu nasz, o którego szczęście, zdrowie i powodzenie Boga prosimy!

«Po tysiącznych ukłonach uwiadamiamy Was, że doszły do rąk naszych przyjacielskie wasze listy, z których jasno postrzegliśmy przyjaźń waszą. Co się tyczy posła polskiego, którego macie wysłać do najjaśniéjszego i najpotężniejszego Padyszacha mego, chwalę wasz zamiar, i obiecuję, o ile w moich siłach, przyłożyć się do jego uskutecznienia. Zresztą, modły moje za was zanoszę do Tego, któren jest drogą prawdy».

Nowe żądania i pogróżki Moskwy.

Nazajutrz po tém zjawił się goniec moskiewski, którego poselstwo polegało w tém właśnie, aby Rzeczpospolita na gardło skazała w ogóle wszystkich, którzy, podczas bezkrólewia, w listach do W. Ks. Moskiewskiego opuścili tytuły, J. W. Ks. Mości należne. Śmieli się panowie polscy z téj wyprawy, na co poseł moskiewski wojną zagroził w imieniu swego pana i wraz się oddalił.

Poselstwo Rakoczego.

Zaledwo to się stało, przybyli posłowie od siedmiogrodzkiego królika do Rzeczypospolitéj; wpuszczeni do namiotu królewskiego, przed Królem i Senatem dość dobrze po łacinie prawili oracje, często namieniając o ścisłych związkach narodów węgierskiego i polskiego, rozszerzając się nad zasługami królika swego, dla Króla i Rzeczypospolitéj położonémi. Ofiarowali przytém konia z rzędem, a potém, na osobności, następne Królowi zaproponowali warunki.

«*Artykuły, zaproponowane J. Kr. Mości i Senatorom przez posłów siedmiogrodzkich.*

Popierwsze: Ponieważ Pan nasz J. Oświecony Ks. Siedmiogrodzki i obaj Hospodarowie w czasie oblężenia soczawskiego podwójnie ostrzegani byli listem Chana Krymskiego, jako też słowami Murzy, aby nie dawali żadnéj pomocy J. Kr. Mości, należy się więc nam związkowym o ile możności z postępku naszego tłumaczyć się przed niémi, jednak można wnosić, że pomoc przez nas dana Polakom obraziła mocno Turków i Tatarów, tak że będą się chwytali wszelkiéj zręczności do zemsty. W razie podobnego napadu, J. Oś. Pan nasz ufa w odpowiednią niebezpieczeństwu i potrzebie pomoc W. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, co też spodziewa się, z łaską Bożą, otrzymać, albowiem:

1) Wspaniałomyślność sama i szlachetność W. Kr. Mości każą się tego spodziewać.
2) Utrzymuje go w tém przekonaniu po całym świecie głośna sława Rzeczypospolitéj, która, za Władysława Wielkiego, przeciw Tatarom, a dziś przy zaćmieniu potęgi węgierskiej, przeciwko Turkom jedyną jest obroną.
3) Chrześcijańscy monarchowie powinni mieć na baczeniu, ażeby drobne węgierskie siły, któremi rozporządza Książe, wichrem muzułmańskim zaścignięte, nie padły, lecz ostały się burzy i zasłoniły Europę od jéj najeźdników.
4) Nakoniec, słuszność sama wymaga, gdy Książe wojska swoje na usługi Króla i Rzeczypospolitéj poświęcał, aby J. Kr. Mość wzajemnie nie odmówiła mu posiłków.

Powtóre: Chociaż pokój i przyjaźń sąsiadów nie powinny być podejrzane dla nas, święcie szanujących od wieków traktaty, jednak, ponieważ zmienne są ludzkie umysły i stosunki, i często z przyjaciół stają się najgorsi wrogowie, gdyby więc w nieszczęśliwym przypadku zdarzył się jaki nieprzyjaciel, niech W. Kr. Mość i Rzeczpospolita nie raczą mu sprzyjać, ani też pośrednio, lub bezpośrednio pomagać, ani pozwalać w państwie swojém werbować mu żołnierza; — przeciwnie, niech będzie wolno tamże J. Oś. Księciu zaciągi robić i broń skupować.

Potrzecie: Ażeby dowieść, jak szanujemy szlachectwo polskie i jak gorąco pragniemy ścisłych a stałych związków, Książe chce spowinowacić syna swego z Rzecząpospolitą. Sądząc przytém, że dobry Węgier będzie razem i dobrym Polakiem, Książe wstawia się oraz za główniejszych państwa swego magnatów, i prosi, aby Rzeczpospolita raczyła ich do siebie wcielić, jako też i syna jego. Rzymianie niegdyś, obywatelstwem darząc poddanych i podbitych, świat cały zdobyli. Rzeczypospolitéj nie wypada odrzucać życzliwych przyjaciół i wspólników.

Poczwarte: Ponieważ sprawiedliwość wymaga, aby każdemu oddana była jego należność, czego strzedz powinni ci nawet, co nad Boga żadnego nie mają zwierzchnika, niech W. Ks. Mość i Najjaśniejsza Rzeczpospolita przyłożą się do wrócenia dóbr Buchowskich, w powiecie sieradzkim, domowi Batorych bezprawnie, przemocą, przez J. W. Pana *Macieja Łubikowskiego* wydartych i od ośmiu lat przezeń posiadanych, z których arenda 40,000 złotych przenosi. Sama słuszność tego wymaga, a Książe mocno o to prosi, i obiecuje, podług sił swoich, wdzięczność swoją J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj wyświadczyć».

Posłowie następną przez Kanclerza otrzymali odpowiedź: Odpowiedź im dana.

1) Ponieważ Książe Siedmiogrodzki zarówno się spodziewa od Turków i Tatarów napadu, i ponieważ, co się tyczy Tatarów, ci są otwartémi wrogami Rzeczypospolitéj, przeciwko nim można dać będzie z łatwością pomoc w razie potrzeby. Inaczéj się ma z Turkami, z któremi wojna za zgodą stanów może być tylko prowadzona; rzecz więc tę należy do przyszłego sejmu odłożyć.
2) Co się tyczy nowych nieprzyjaciół, jeżeli takowi się znajdą, Rzeczpospolita nie odstąpi Księcia Siedmiogrodzkiego, wyjąwszy to, do czego się zobowiązała traktatami z Najjaśniejszym domem Austriackim.
3) Co się tyczy nadania indygienatu synowi Księcia i magnatom, Król przyrzeka wnieść tę sprawę na sejm przyszły.
4) Co się tyczy praw Księcia na dziedzictwo domu Batorych, ponieważ jest to zupełnie prywatna sprawa, Król listem

przestrzeże Starostę Łubienieckiego, aby się z Księciem ułożył, lub sądowie odpowiadał».

Tymczasem nadbiegł goniec z wieścią o nadejściu Tatarów, którzy pierwéj na samém plądrowaniu przestając, i z największą chyżością posuwając się, zdołali zachwycić błędne oddziały Polaków, częścią po kraju rozpierzchłych, częścią z Soczawy w nieporządku wracających, potém zwrócili do Szarogrodu, gdzie przestali cały miesiąc, robiąc tylko wycieczki; nakoniec nieczynnością znudzeni, w grudniu zbliżyli się do obozowisk królewskich. Powoli za nimi ciągnął sam Chmielnicki. Chan Tatarski wyprawił posła do Kanclerza, prosząc o rozmowę, na co Kanclerz przystał.

Chan Krymski skarży się na złamanie ugody zborowskiéj.

Książe Tatarski przy tém widzeniu się pozdrowił Króla w imieniu pana swego i wyrzucał złamanie umowy zborowskiéj, zapewniającéj Tatarom roczną donatywę, któréj już 100,000 złotych zaległo, a którą, jeżeliby zapłaciła Rzeczpospolita, mogłoby dójść do pokoju. Co się tyczy Kozaków, o tych mniéj dba Chan, zwłaszcza, że od panujących pochodząc, woli z Królami, niż z głupim gminem mieć do czynienia.

Kanclerz odpowiada Tatarom w imieniu Króla.

Kanclerz mu na to odpowiedział, pozdrawiając wzajemnie Chana w imieniu Króla, i twierdząc, że od Tatarów poszło złamanie układów zborowskich; 100,000 złotych bowiem nie odmawia Król Polski, jeżeli Chan Krymski, wierny swemu słowu, opuści Kozaków, jako zdrajców i buntowników, czego Król i Rzeczpospolita wymagają.

Rozeszli się po téj rozmowie Kanclerz i Tatarzyn. Tymczasem zbliżająca się zima, dla wojny niedogodna, ziemia rozmokła ciągłemi ulewy, szerokie przestwory wód zalanych, skłaniały Króla do pokoju bardziéj, niż do wojny, co też mu i magnaci radzili.

Warunki pokoju Tatarom podane i przez nich przyjęte.

Na trzeci dzień wrócił tenże, co i pierwéj przychodził, *Attalik*, od Wezyra dla układów wysłany, i 17 grudnia nakoniec stanął pokój między Królem i Chanem na takich warunkach:

1) Chan ma odstąpić strony Chmielnickiego.
2) Król Polski, w ciągu 6 miesięcy, wypłaci Chanowi 100,000 złotych.

3) Zatwierdzić znowu traktaty zborowskie.
4) Posłowie tatarscy zaprzysięgną ścisłą przyjaźń stanom Polski, na przyszłym sejmie, w Warszawie.
5) Dwaj znakomici jacykolwiek zakładnicy pozostaną zawsze na dworze tatarskim.

Tak stanął pokój z wyłączeniem od niego Chmielnickiego, a za zakładników dani dwaj młodzieńcy—*Oleśnicki* i *Lanckoroński;* jeden syn Kasztelana Wiślickiego, drugi — ulubione dziecię Wojewody Ruskiego. Podpisali ugodę z Polaków: Kanclerz, Marszałek *Potocki* i inni przytomni Senatorowie; z Tatarów: *Soliman Aga, Szefer Kazi-Aga, Subchan Gazi Szerynbej, Gazajbej, Murtaszbej, Karaszbej.*

Tatary uprowadzają do Krymu Hospodara Lupuła.

Po podpisaniu, Chan Tatarski do Krymu wysłał zostającego w ówczas w jego mocy *Wasila Lupuła* Hospodara Wołoskiego, karząc go za to, że nadzieją łupu i skarbów soczawskich znęcił tak liczne zastępy tatarskie. W ostatnich dniach grudnia Król wrócił do Warszawy, a Chan, zażarty przeciwko Chmielnickiemu i Lupułowi, do Krymu.

ROZDZIAŁ XII.

Trzebicki w Regensburgu posłem. — Deklaracja jego przed Rzeszą niemiecką.— Odpowiedź Cesarza.—Protestacja szlachty małopolskiéj przeciwko duchowieństwu, i reprotestacja duchowieństwa. — Śmierć i pochwała Kisiela. — Nekrologi innych mężów.

—

1553. Trzebicki w Regensburgu posłem.

Opowiedziawszy marsowe tego roku wypadki, wracam do spraw pokoju, załatwionych przez ten czas w niebytności Króla przez Senatorów. Najprzód nadarza mi się poselstwo Podkancle-

rzego *Andrzeja Trzebickiego* na sejm Cesarstwa Rzymskiego, w Regensburgu. Dwa razy podejmował tę drogę Trzebicki, ale tą razą szczególniéj świetnie się sprawował z obowiązków nadzwyczajnego posła. Przytaczam tu przez niegoż wydaną w Regensburgu deklaracją, z wyłożeniem sprawy, dla któréj przybył.

Deklaracja jego przed Rzeszą niemiecką.

«*Deklaracja o niebezpieczeństwie, J. Cesarskiéj Mości i Św. Cesarstwu Rzymskiemu grożącém z wojny, którą przeciwko Polsce wiodą Kozacy, Tatarzy i inni barbarzyńce; czém sobie otwierają drogę do najazdów na inne kraje chrześcijańskie.*»

«Nieraz już tłumaczył J. Kr. Mość Pan mój najmiłościwszy, że wojna z Kozakami i Tatarami nie tylko zgubę Polsce gotuje, lecz również na wielkie niebezpieczeństwo naraża posiadłości Cesarstwa i J. Ces. Mości, nad któremi zagrzmi burza, w razie gdyby siły polskie nie były zdolne moc barbarzyńską przeprzeć; co też i będzie, ponieważ siły polskie nie w stanie bez żadnéj pomocy pokonać niezliczone ćmy Kozaków i barbarzyńców, przenoszące 300,000. Po zniesieniu wojska polskiego, ginie nadzieja zbawienia; niema bowiem w Polsce gór, ani twierdz i zamków, któreby mogły zatrzymać nieprzyjaciela, zkąd oczywiste, że posiadłościom J. Ces. Mości i Cesarstwa równe grożą losy, jakich dziś Polska doznaje.

1) Kozacy i Tatarzy nie przestaną na Polsce; rozleją się po sąsiednich Niemiec obszarach. W początku dzisiejszéj wojny Kozacy twierdzili, że walczą za wolność powszechną, a i sami Hospodarowie Multan i Wołoszczyzny, i Książe Siedmiogrodzki radzi byli z okazji poniżenia Polski, a oto dziś ciż sami Kozacy najechali Wołoszczyznę, bez względu na Tureckiego Sułtana, a ufni w siły swoje grozili Siedmiogrodowi. Dziś, choć zapóźno, boleją wspomnieni władzcy, że od razu nie połączyli sił swoich z Najjaśniejszym Królem. Czyż podobna do wiary, aby dzikie a łupieżne hordy Tatarów i Kozaków, po zawojowaniu narodu polskiego, nie wylały się na Niemce, szczególniéj zaś na dziedziczne J. Ces. Mości ziemie: Morawy, Szląsk, Czechy, na ościenne Polsce i Rusi Węgry, na Marchją i Pomorze. Niechcę się rozszerzać nad przykładami Hunnów, Gotów, Wandalów, którzy zdobyli Niemce, Włochy, Hiszpanią. Kozacy i Tatarzy nie ustępują im co do liczby, a podobni są co do dzikości; od nich więc, jeżeli nie będzie zaradzono złemu, podobnegoż losu spodziewać się należy.

2) Z Polski tak łatwy przystęp do Szlązka i Czech, że nie tylko do Odry, lecz do Elby saméj niema żadnéj tamy którąby mogła napady zatrzymać. Również na drodze do Wiednia nie grodzą góry, ni twierdze Polski od Szlązka i Moraw. Nakoniec, z Rusi do Węgier tak łatwe przejście, że w 1594 r. Tatarzy, przedarłszy się przez słabe zastępy Polaków broniących drogi, wpadli z Rusi do Węgier na pomoc Turkom i w téj krainie dwa lata gościli.

3) Należy rozważyć, ile sił i potęgi przybędzie Turkom w Węgrzech z przybycia Tatarów; nic łatwiejszego im wtedy, jak najechać Austrją i inne ziemie J. Ces. Mości. Każden zaś świadomy miejscowości i rzeczy osądzi, co wypadnie z przybycia Kozaków do Węgier.

4) Po zawojowaniu Polski, dzikim barbarzyńcom jeszcze więcéj potęgi przybędzie; znajdą bowiem zasiłek w różnych rodzajach ludzi, zamieszkujących Polskę.

5) Hasło wolności pomnoży moc kozacką; znajdą bowiem na Szlązku i w Niemczech takich, którzy w imie wolności pójdą za nimi w ślady.

6) Przypuśćmy, że dzicz barbarzyńska nie będzie mogła Niemiec opanować, lecz jakże uciążliwie będzie, gdy z Polski ustawnie najeżdżać zaczną sąsiednią Germanję. Sami Tatarzy wyznają, że nie mogli dotąd napadać na inne kraje chrześcijaństwa, lecz po upadku Polski będą mieli otwartą bramę dla podobnego rodzaju wycieczek.

7) «Dopóki stoi Polska, chociaż skołatana, J. Ces. Mość może małą pomocą zapobiedz złemu w przyszłości, zapewnić

pokój i bezpieczeństwo Niemiec. Gdy legnie Polska z ręki wrogów, którzy wszystkich sił swoich w przyszłym roku dobędą, trudno będzie J. Ces. Mości wstrzymać zwycięzki nawał barbarzyńców.

8) Dodajmy, że Niemcy nie mogą być pewni z krwawą pracą nabytego pokoju, dopóki trwa w Polsce tak okropna, a dla całego chrześcijaństwa niebezpieczna wojna.

«Prawdziwość téj deklaracyi o grożących Niemcom niebezpieczeństwach stwierdza list, do J. Ces. Mości 28 kwietnia bieżącego roku z Konstantynopola pisany, z uwiadomieniem, że 12 kwietnia byli u Porty, na posłuchaniu, posłowie od Kozaków, i że rozkazano Chanowi Tatarskiemu połączyć z Kozakami wszystkie hordy swoje przeciwko Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu, a Turkom, nad polską granicą osiadłym, pozwolono posiłkować Kozakom; ustąpiono przytém Chmielnickiemu Multany i Wołoszczyznę, z obietnicą ustawnéj opieki, jeżeli tylko haracz płacić będzie. Wielki Książe zaś Moskiewski, dotąd przyjazny, widząc Polskę osłabioną, wypowiada Najjaśniejszemu Królowi wojnę i silne wojsko wysyła ku granicom Rzeczypospolitéj. Tak potężnym wrogom, ze wszech stron nacierającym, nie w stanie oprzeć się J. Kr. Mość; lecz z upadkiem Polski, cała ta nieskończona barbarzyńców tłuszcza wyleje się niezawodnie na Niemcy.

«Niech więc J. Ces. Mość, jako też Najjaśniejsi Elektorowie i Książęta rozważą, że to nie obce, dalekie, jednéj tylko Polsce grożące niebezpieczeństwa, lecz że bliskie i na progu Niemiec zawisłe. Niech pamiętają, że Polska nie wytrzyma dłużéj nawału i powodzi barbarzyńców i buntowników, a natenczas nawalnica pęknie nad Niemcami.

«Z tego powodu niech więc J. Ces. Mość, i Najjaśniejsi Książęta Rzeszy mądrze sobie poradzić raczą, uprzedzając usiłowania nieprzyjacielskie, i odwrócą burzę, posławszy niewielkie do Polski posiłki.

«Może kto zarzuci, że w tak nagłém i gwałtownem niebezpieczeństwie skuteczniejszych lekarstw potrzeba, i że samym Niem-

com należy się uzbrajać? — Zaiste, jeżeli, czego Panie Boże uchowaj, rozbite zostanie wojsko polskie, trzeba będzie Niemcom się zbroić, tymczasem zaś najważniejsza zatrzymać nieprzyjaciela, posiłkując Polsce.

«Zważmy jeszcze, iż z tak licznym i groźnym nieprzyjacielem nie może wojna długo się ciągnąć, i że najdaléj w trzech miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu przyjdzie się zwyciężyć, lub zginąć. Ażeby więc nie padło przedmurze chrześcijaństwa, zasypując Niemcy w gruzach, J. Kr. Mość uprasza o pomoc, która, jeżeli ma być pożyteczną, powinna być przed upływem trzech miesięcy podana.».

Taką była treść poselstwa. Trzebicki podał jeszcze życzenia Króla za obiorem *Leopolda* na Króla Rzymskiego. Odpowiedź Cesarza.

Odpowiedziano mu, w imieniu Cesarza, podziękowaniem za życzenia na korzyść jego syna, i oświadczeniem, że w tak prędkim czasie niesposób udzielić pomocy; lecz że Cesarz pomyśli szczerze nad daniem posiłków najdroższemu bratu i sąsiadowi i zasłużonéj chrześcijaństwu Rzeczypospolitéj.

Po powrocie, *Trzebicki* otrzymał od Króla opactwo Czerwińskie, wakujące po śmierci Administratora tego opactwa Arcybiskupa Lwowskiego *Mikołaja Krasnowskiego*. — Arcybiskupem Lwowskim mianowany Pisarz królewski Arcydiakon Krakowski *Jan Tarnowski*. Przed Krasnowskim jeszcze zmarł *Stanisław* z Kalinowa *Zaręba* Biskup Kijowski i Senator, po którym nastąpił *Jan* z *Leszna* brat Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Administrator Paradyżskiego opactwa. Nekrologi

W tymże czasie okrótna śmierć zmiotła *Jana Konrada*, walecznego dowodzcę oblężenia Soczawy, któren wróciwszy, otruty został. — Zgasła również bohaterska małżonka W. Chorążego, z domu Zamojska, córka *Tomasza Zamojskiego* Wielkiego niegdyś Kanclerza.

W rzędzie innych ciekawych tego roku przypadków wymienię nakoniec protestację szlachty małopolskiéj przeciwko duchowieństwu, w taki sposób ułożoną: Protestacja szlachty

małopolskiéj, przeciwko duchowieństwu.

«Do urzędu i aktów niniejszych grodzkich Starostwa Krakowskiego przyszedłszy Wielmożny *Jan* z Ruszczy *Branicki* Podkomorzy Województwa Krakowskiego i Marszałek ostatniego sejmiku Proszowickiego, jako też urodzeni *Marcin Pieglowski* Podczaszy Krakowski, *Aleksander* z Mścicowa *Płaza* Starosta Rabsztyński, *Hieronim* z Wodzisławic *Cichowski* i *Stanisław Bolchacki*, od całéj szlachty Województwa Krakowskiego, na tym sejmiku Proszowickim, trzy tygodnie temu nazad zagajonym, zebranéj, uproszeni i wyznaczeni do tego, co niżéj będzie pisano, w imieniu swojém i całéj szlachty Województwa Krakowskiego, przed urzędem i niniejszemi aktami oświadczyli o następném; — Szlachta, stosując się do uniwersału J. Kr. Kr. Mości Pana najmiłościwszego, do sejmików wydanego, na tymże niedawno odbytym sejmiku Proszowickim, choć wycieńczona podatkami przeszłych lat i niniejszego roku, wynoszącémi po 26 groszy z łanu, jednak jednogłośnie przystała na wybieranie, na zaciąg żołnierza, pewnéj kwoty podatku ziemskiego, tak zwanego *powiatowego*. Ponieważ zaś summa poborów, wyłączając dobra duchowne, byłaby bardzo mała i licha, panowie zaś duchowni, posiadający większą i lepszą część dóbr województwa, na tymże sejmiku Proszowickim przez swoich delegatów odmówili podatków i nie zechcieli podjąć się tego ciężaru wraz z województwem: a zatém cała szlachta tamże zaprotestowała, iż nie przez nią, lecz przez panów duchownych stało się, że ruszenie z województwa wyznaczone przyjść do skutku nie mogło. Teraz to samo manifestując, to swoje oświadczenie szlachta do akt niniejszych zapisać postanawia.— Działo się na zamku Krakowskim, we dwa tygodnie po S. Pietrze w Okowach, R. P. 1633».

Reprotestacja duchowieństwa.

Po téj protestacji nastąpiła wkrótce reprotestacja duchowieństwa przeciwko szlachty:

«Do urzędu i aktów grodzkich niniejszych Starostwa Krakowskiego przyszedłszy osobiście prześwietni i wielebni Panowie *Jakób Sarnowski* Kantor, *Mikołaj Oborski* i *Jan Cinerski* Kanonicy Krakowscy, w imieniu swojém i J. Wielmożnego a Przewielebnego Pana a Pana *Piotra Gębickiego* Biskupa Krakowskiego, Księcia Siewierskiego, jako też całego duchowieństwa dyecezji Krakowskiéj, gdy doszedł do wiadomości naszéj pewien manifest Wielmożnego Pana Jana z Ruszczy Branickiego Podkomorzego Województwa Krakowskiego i Marszałka niedawno odbytego sejmiku w Proszowicach, jako też urodzonych: Marcina Piegłowskiego Podczaszego Krakowskiego, Aleksandra z Mścicowa Płazy Starosty Rabsztyńskiego, Hieronima z Wodzisławic Cichowskiego i Stanisława Bolchackiego, w imieniu szlachty na wyżéj wspomniany sejmik Krakowski w dzień 29 czerwca zgromadzonéj, do akt niniejszych grodzkich Krakowskich we dwa tygodnie po Ś. Pietrze w Okowach przeciwko stanowi duchownemu wpisany, uroczyście wiadomo czynimy. A naprzód: odpowiadamy na zarzuty wymienionego manifestu. Niemniéj wycięczona szlachta publicznémi poborami, jak i stan duchowny, co ztąd się okazuje, że stan duchowny płacić musi i za swoich poddanych, ciągłemi zdzierstwami wynędznionych, też same podatki, jako też podymne i połowę z dziesięcin od chłopów do szlachty należących, wbrew bożemu i przyrodzonemu prawu. Daléj zarzucają z zawiścią stanowi duchownemu większą ilość dóbr w Województwie Krakowskiém, gdy wiadomo, że duchowieństwo posiada w nim tylko 2,931 łan, szlachta zaś 6,372; królewskich przytém jest 2,839, a ziemiańskich 160, które wraz z królewszczyznami we władaniu świeckich osób się znajdują. Nie małe to zaiste wsparcie z 9,371 łanów, w rękach świeckich będących, jako też z summ i arend miast i miasteczek, gdy dobra duchowne tylko 2,931 łan zawierające, od wszelkich służb wojennych wolne i do służb kościelnych tylko przeznaczone i fundowane, w wielu województwach, jak wiadomo, od wszelkiego obowiązku udzielania wsparcia zostały wyjęte. Co się tyczy zgody duchowieństwa, bez któréj stan szlachecki poborów ziemskich, a zatém i wsparcia stanowić nie może, wymieniony manifest skarży się nań niesłusznie i bodaj czy nie uwłaczającym dla tego przodkującego województwa sposobem. Zapewna, że bez zgody duchowieństwa, będącego integralną częścią Rzeczypospolitéj, nic o duchowieństwie postanowić nie mo-

żna. Duchowieństwo nie obowiązane z dóbr duchownych do pospolitego ruszenia i służby wojennéj, pod jakimkolwiek pozorem odbywającéj się, jako to tylu ustawami i konstytucjami, szczególniéj z lat 1607 i 1635 stwierdzono; a i ostatni uniwersał królewski do niedawno odbytego sejmiku zapowiadając o podatku, w dzień 30 czerwca uchwalonym, wyraźnie mówi: «*wyjąwszy tych, co nie są do służby wojskowéj obowiązani*». Stan tylko szlachecki powołany był na pospolite ruszenie wiciami królewskiemi, które nigdy stanu duchownego nie dotyczą; a i szlachta mogła się uwolnić, płacąc, podług ilości łanów, pewną kwotę na zaciąg żołnierza. A zatém, gdyby nawet i był nakazany zaciąg żołnierza wojewódzkiego (choć porażka Batowska dowiodła, jak powolny i małopomocny dla Rzeczypospolitéj, jak uciążliwy dla włościan, jak kosztowny dla dóbr szlacheckich, duchownych i królewskich ten środek), uchwała ta rozumianą by być mogła tylko na mocy pospolitego ruszenia, do którego stan duchowny pod żadnym pozorem, ani w żadnym względzie obowiązany nie jest. Z tych i innych, w swoim czasie i miejscu mających być objawionémi powodów, oświadczamy, że niesłusznie i z największą krzywdą duchowieństwa zwalono przyczynę i okazją odmówienia wsparcia, nakazanego wiciami J. Kr. Mości, Pana naszego najmiłościwszego na stan duchowny i posłów jednéj kapituły, którzy do żadnych nawet pospolitych podatków, bez poprzedniéj Biskupów na sejmie z całą Rzecząpospolitą narady i ugody, nieobowiązani; do nowych zaś nadzwyczajnych ciężarów, bez zezwolenia stolicy apostolskiéj i sobornéj uchwały całego duchowieństwa, zmuszeni być nie mogą. A zatém wyżéj orzeczeni Wielebni Panowie remanifest czynią, oświadczając, w imieniu duchowieństwa, że w dzisiejszych potrzebach modlitwami i ofiarami za Rzeczpospolitą przyczyniać się będą, a gdyby do tego doszło, i życie za ojczyznę położą. Działo się na zamku Krakowskim w dwa tygodnie po Wniebowzięciu Najświętszéj Panny Marji, R. P 1653».

Tak się jątrzyły wzajemne duchowieństwa ze szlachtą zatargi, błyskały iskierki niezgód, mając się kiedyś w płomień rozżarzyć.

Śmierć i pochwała Kisiela i nekrologi innych osób.

W tym roku zmarło wiele znakomitych osób. Naprzód *Adam* z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Kijowski, przez wielu podejrzywany i zdrajcą nazywany, lecz jam go miał zawsze za wiernego obywatela. Ciężkie czasy uszczupliły jego majątek; zewsząd go otaczały zasadzki i nieprzyjaźń, niestałość Polaków, oszukaństwo kozackie; groziło mu niebezpieczeństwo dniem i nocą w domu, w drodze i na każdém miejscu. W skwary i w mrozy, mimo nieprzyjaciół licznych, sam jeden, znany, czy nieznany, odbywał podróże, gdy tego potrzeba i okoliczności wymagały. Zdziwi się potomność, jak mógł ten człowiek przebyć wszystkie koleje pokoju i wojny, nie mając nic za sobą, oprócz potęgi rozumu.

Wkrótce za Kisielem poszedł w ślady sędziwy *Łukasz* z Bnina *Opaliński*, w 82-m roku życia, mąż pełen chwały i cnót nieprzyćmionych zaszczytami i powodzeniem. Sprawował z chlubą Wielkie Marszałkowstwo po *Mikołaju Wolskim*, aż do 1649 r. w którym się dobrowolnie zrzekł tego urzędu. Odtąd zrazu prywatnie żyjąc, a wkrótce potém zostawszy Wojewodą Rawskim, w samotności się na śmierć godną chrześcijanina przez lat sześć sposobił, aż zgasł spokojnie i szczęśliwie śmiercią, która nie wielu politykom się dostaje w udziale. Z Opalińskim prawie razem zmarł młodzian w kwiecie wieku, Starosta Wieluński Hrabia *Dönhoff*, syn Wojewody Sieradzkiego.

Wspomnę tu o zgonie *Filipa Huttena* szlachcica Lotaryngskiego, Kawalera Złotéj Ostrogi, nadwornego Pisarza dekretowego i poufałego Króla i Królowéj Sekretarza. Ten zacny człowiek był mi drugim ojcem, a tak był w prawnictwie biegły, że nie było mu równego; chociaż podejrzana to ręka, co o ojcu pisze, powiem, że do końca okazał się znakomitym obywatelem Rzeczypospolitéj i dwóch z rzędu Królow *Zygmunta* i *Władysława* ulubieńcem.

Tenże rok był ostatnim i dla najukochańszéj matki mojéj *Anny*, Baronówny ze znakomitego francuzkiego domu *Gizjuszów*; po śmierci ojca mego, przed trzynastu laty, wyszła za *Macieja*

Barona z *Wolczyna*, rządcę kopalni Bochni i Wieliczki, który po sobie jedynaka tylko zostawił, *Andrzeja* brata mego przyrodniego *).

*) Matka Rudawskiego trzech miała mężów: Jana Rudawskiego, Macieja z Wolczyna i nakoniec Huttena. Przyp. Mitzlera.

KSIĘGA V.

ROZDZIAŁ I.

Początek wojny moskiewsko-szwedzkiéj. — Przygotowania Wielkiego Księcia Moskiewskiego. — Bezskuteczny sejm w Warszawie. — Senat podejrzewa Króla. — Nowe zwołanie sejmu. — Postępowanie Skarzewskiego. — Ruś oddaje się Moskwie w opiekę. — W. Książe Moskiewski wkracza na Litwę. — W. Książe zdobywa Smoleńsk. — Zwycięztwa jego. — Porażki Radziwiłła. — Książe Kurlandski zachowuje się neutralnie. — Poselstwo Moskwy do Wiednia wysłane. — Odpowiedź Cesarza.

1654. Początek wojny moskiewsko-szwedzkiéj. Przygotowania W. Księcia Moskiewskiego.

Roku siódmego wojny kozacko-tatarskiéj, szóstego panowania Jana Kazimierza, wszczęła się straszna wojna: wkroczył zbrojno, na Ruś przez Chmielnickiego wezwany, W Książe Moskiewski na Litwę. Wojsko jego składało się z 12,000 Francuzów, 6,000 Szkotów, 20,000 Kozaków i 200,000 Rossjan. Z W. Księciem Moskiewskim i Kozactwem tajemne knował tymczasem konszachty Król Szwedzki i puszczał na Polaków pogróżki, z porady Radziejowskiego, podżegającego zapalczywy jego umysł.

Polacy, zrazu przestraszeni, wierzyć temu nie chcieli, i śmiechem przyjmowali, jako baśnie, wszystko to, co szpiegowie i sąsiedzi o nieprzyjaciołach donosili. Do tego przyłączyło się inne zło, którego nikt ani mógł przewidzieć. Tatarzy bowiem, zawarłszy pokój z Polską pod *Żwańcem*, niespodzianie potrójnym

szlakiem wpadłszy na rączych koniach na Wołyń i Polesie, w jassyr zabrali 30,000 głów szlacheckich, spokojnie po zagrodach rozsypanych podług zwyczaju polskiéj szlachty, która; do Medów i Tatarów w tym razie podobna, nie cierpi miast i po dworkach swoich siaduje.

Bezskuteczny sejm w Warszawie.

Po napadzie tatarskim, Król do Warszawy zwołał sejm, któren zwykle co dwa lata powinien się odbywać. Zjechali się Wojewodowie i Posłowie ziemscy, a z cudzoziemskich posłów żaden się nie zjawił. Po sześciu tygodniach bezowocnych i próżnych usterków i sprzeczek, które odjęły czas do radzenia o ważniejszych rzeczach, zeszedł sejm na niczém, na 46-m dniu po zagajeniu.

Senat podejrzewa Króla.

Rozmaicie przyjęto to rozwiązanie sejmu, podług tego, jak kto się czyjéj, czy królewskiéj, czy Rzeczypospolitéj trzymał strony. Znaleźli się tacy, co oskarżali niewinnego Króla za to, iż zatrzymywał u siebie w ręku obie buławy — koronną i litewską, i uporczywie się wzbraniał od ich rozdania mimo żądania stanów. Przykro było Królowi, który ojczyznie życie i krew poświęcał, że taż niewdzięczna ojczyzna chce mu wojsko i rządy wojenne odebrać. Lecz głębiéj sięgając w usposobienie szlachty, zdaje mi się, że z innych powodów Król nie chciał buław rozdawać. Dostrzegł łacno, ze niechętny mu naród, że na sejm zebrały się stany z zuchwałym i hardym animuszem, że przed nim na całe gardło rozprawiać poczęto *o ustawach Rzeczypospolitéj, o zasadniczych prawach i rękojmiach, o dochodach i prawach królewskich*, *o ograniczeniu królewskiéj władzy,* któréj się obawiano. Polska widziała w nim w téj chwili nie tylko Króla, lecz jeszcze Najjaśniejszego Polski i Litwy Hetmana; a lękali go się magnaci, bo czyż nie w ten sam sposob ów znakomity Juljusz dyktator stał się był świata całego Cezarem. Z tych właśnie powodów Król postanowił na samym początku sejmu wystąpić z całą powagą majestatu, a przytém mógł się lękać, aby nie poszedł u narodu i u obcych rządow w pogardę, gdyby wnet zezwolił na to wszystko, co mu gwałtem narzucić chciała Rzeczpospolita, i odparł, że gdy

on sam sprawuje Hetmaństwo, nikt nieśmie innego wyznaczyć Hetmana. Gdy ta odpowiedź, w złą stronę tłumaczona, sprawiła, że się na partje poszczepił Senat i Izba poselska, Król zamknął posiedzenia i sejm rozwiązał.

Nowa konwokacja.

Po tym wypadku nastąpiła wkrótce konwokacja nowa sejmu, któren szczęśliwiéj się zaczął i odbył, jeżeli zważać będziemy na zachowanie się szlachty, a nieszczęśliwiéj, jeżeli zwrócim uwagę na polityczne jego wynikłości. Buława wielka koronna dostała się *Stanisławowi Potockiemu* Wojewodzie Kijowskiemu; mniejszą buławę otrzymał *Stanisław Lanckoroński* Wojewoda ziem ruskich. Buławę wielką litewską dano *Januszowi Radziwiłłowi* Wojewodzie Wileńskiemu, Hetmanem zaś polnym Litewskim został *Wincenty Korwin Gąsiewski* Podskarbi W. Ks. Lit. a Piński i Markowski Starosta.

Tak tedy żądania stanów zaspokojone zostały zwyczajem Królów polskich ustępowania, nawet z uszczerbkiem własnéj godności, dla spokojności publicznéj. Chwilowe to tylko było uspokojenie. Rozpasane namiętności stanów za jedném ustępstwem natychmiast o inne poczęły się dopominać, idąc za wnioskami Starosty Radomskiego *Stanisława Skarszewskiego,* podżegacza tych roszczeń, człeka na wszystkie podstępy biegłego, któren, pod owczą skórą, drapieżność wilka chował. Ten Skarszewski, pod maską miłości braterskiéj, którą w słowach miał, nie w sercu, biorąc w rękę niby ubóstwo drobnéj szlachty, wmówił stanom, aby po usunięciu jednego przedmiotu niezgody z Królem, przystąpili do drugiéj rzeczy, bardziéj gmin szlachecki obchodzącéj, i wymogli na Królu ustąpienie dochodów z żup solnych, stanowiących znaczną część dóbr Króla stołowych, na zaopatrzenie ubogich, a uratowana będzie Rzeczpospolita, zbawiony kraj i skończą się niesnaski.

Postępowanie Skarszewskiego.

Długo opierała się hojność królewska wymaganiom stanów, wreszcie do ostatka ich prośbami i groźbami doprowadzony Król, ustąpił wszystko, niewiedząc, że przez to wydarty mu jeden z najważniejszych, jakie Królom pozostały, zasobów i środków złagodzenia złości nie jednego, któren chytrym sprzeciwieństwem starał

się niestałe fawory popularności pozyskać. Tak skończyła się konwokacja stanów; poniżono Króla, poniżono powagę majestatu, i wydarto, niestety, ostatnie cząstki dóbr stołowych.

Zjawiska

Nie brakło w tym roku na dziwach i przepowiedniach przyszłych nieszczęść. W sam dzień otwarcia sejmu niepospolite zjawisko ukazało się na widnokręgu warszawskim. Zrazu na słońcu widziano złowróżby kształt krzyża; potém przyjęło ono postać serca przebitego sztyletem, sterczącym z prawéj strony, z lewéj zaś ukazała się ręka, trzymająca jabłko królewskie, które, w górę gwałtownie rzucone, pękło na cztery kulki pomniejsze, w górę się unoszące; poczém ukazała się rózga; nakoniec całe zjawisko pomału znikło. — Jedni wróżyli ztąd śmierć królewską i całego państwa żałobę, drudzy gniew Boży, niepogody i powietrze morowe.— Zwiększyło postrach zaćmienie słońca, 12 sierpnia, co trwogą zdjęło lud o przyszłość niepewny, który zaćmienie i owe kule pękające się w powietrzu, tłumaczył upadkiem Króla i zagubą ojczyzny; a że tłumaczenie było niepłonne, to się z dalszego ciągu historji okaże. Postrach powszechny zwiększony został pożarem w Warszawie. Czy to z przypadku, czy z umysłu wpadł ogień do prochowni, i spowodował taki wybuch i huk, że wiele domów kamiennych w posadach swoich się zatrzęsło.

Ruś oddaje się Moskwie w opiekę

Wracam do spraw moskiewskich, do poddania się w styczniu Rusi Carowi Moskiewskiemu, Astrachańskiemu i Kazańskiemu *Aleksemu Michajłowiczowi*, do złożenia w Czehrynie przez Chmielnickiego przysięgi na wierność Moskwie, do obwarowania z rozkazu Cara, Perejasławia, Bracławia, szczególniéj zaś Humania i Kijowa, tak, że późniéj te miasta nie mogły być przez wojsko polskie zdobyte.

W. Książe moskiewski wkracza na Litwę.

Po zajęciu Rusi przez Moskwę i zaopatrzeniu jéj w załogi wojskowe, Car Moskiewski ze wszystkiemi siłami ruszył na sąsiednią Litwę, polegając na swoją potęgę i gardząc środkami, jakich mogli przeciwko niemu Polacy użyć. Na odjezdném, Patrjarcha udzielił mu błogosławieństwo, życząc, aby mógł go wkrótce Carem Rusi i Litwy pozdrowić, co się też i stało. Otaczali Cara *Szeremet* wódz naczelny wyprawy, *Gulguczka* Kanclerz, *Jan Piotrowicz, Odojewski, Chowański, Siemiankowicz, Dionizy Wasiłowicz*, Książe *Rudowski*, *Konderowicz, Czerkaski, Trubecki, Kierkiński, Szymon Łukanowicz*, *Artemon Sergjewicz, Rylski*, Wojewodowie i Namiestnicy.

Moskwa zdobywa Smoleńsk.

Na wstępie do Litwy uderzono na Smoleńsk, miasto nad Dnieprem, naturą i sztuką umocowane, mające ogromny zamek i wież 300. Od czerwca do października trzymano je w najsilniejszém oblężeniu, które mężnie znosili Niemcy i Polacy pod *Korffem* Wojewodą Dorpatskim i *Filipem Obuchowiczem* Wojewodą Smoleńskim, aż postrachem żołnierza zarażony Obuchowicz, mimo opór Korffa, poddał Smoleńsk Moskwie.

Zwycięztwa ich.

Po zdobyciu Smoleńska, wraz jednym tchem zdobyto *Witebsk, Połock*, stary *Szklów*, *Mścisław, Mohilew*, *Newel*, *Rzeżycę, Mozyr* i *Homel*, częścią szturmem, częścią przez poddanie się, co niezmiernie w pychę wzbiło nieprzyjaciela, że w niespełna 6 miesięcy zajął zwycięzko 150 mil wzdłuż i 100 wszerz polskiego kraju. Nadbiegł mu niespodzianie, lecz z nierówną siłą *Janusz Książe Radziwiłł*, i spotkał się szczęśliwie pod *Szkłowem* miastem Sieniawskich z 60,000 Moskali pod wodzą *Czerkaskiego* i *Kierkińskiego*. Zwycięzko wyszło Litewskie wojsko z potyczki, w któréj poległ sam *Kierkiński*. Wkrótce jednak zaciekły Radziwiłł pod *Szepelkowicami* natrafił na *Trubeckiego*, 100,000 wojska mającego, a przytłoczony liczbą, zaledwo uszedł okrutnych rąk Trubeckiego. W Warszawie wiedziano wprzód o porażce Radziwiłła, niż o zwycięztwie Litwinów.

Porażka Radziwiłła

Szeremet, zaopatrzywszy i umocniwszy Witebsk, Połock, Mohilew, Mozyr, Rzeżycę, Homel, szczególniéj zaś Witebsk i Połock, w których zostawił po kilka tysięcy ludzi, gdy inni wodzowie zapuścili się wewnątrz Litwy bezbronnéj, wrócił do Smoleńska, i bardziéj z rachuby, niż z obawy, nie zechciał następować z tyłu na Księcia Radziwiłła. — Miał chętkę *Gasiewski* uderzyć na Szeremeta, lecz go wstrzymali Czerkaski i Trubecki, którzy naówczas po całéj Litwie pląderowali.

Książe Kurlandzki zachowuje neutralność. Poselstwo moskiewskie do Wiednia wysłane.

Już się ku Kurlandji zbliżyli Moskale, lecz usłyszawszy, że Książe Kurlandzki *Jakób Ketler* chowa ścisłą neutralność, znów wrócili śród bardzo ostréj zimy na Litwę i Białoruś, ku Smoleńskowi, na rok przyszły odkładając dalsze swoje sukcessa. — Tymczasem Car wyprawił posłów do Wiednia do Cesarza Ferdynanda III, tłomacząc się z wojny litewskiéj, jakoby ją spowodowała tylko chęć odzyskania własności swojéj, powetowania strat, ze strony Polaków i Litwinów przyczynionych, pomszczenie się za obelgi i potwarze. Ofiarowawszy więc Cesarzowi od W. Księcia bogate futra sobole, posłowie wrócili na Litwę, o to tylko prosząc najusilniéj, aby Cesarz nie dawał pomocy sąsiedzkiemu, pokrewnemu i przyjaznemu Królowi. — Cesarz oświadczył iż dołoży starań względem pojednania i pogodzenia stron obu, poczém Moskale odjechali z Wiednia.

ROZDZIAŁ II.

Wyprawa Króla na Litwę. — List Króla Szwedzkiego. — Morsztyn rozbija się na morzu. — Nekrologi znakomitych mężów i rozdanie urzędów.

—

1654. Wyprawa Króla na Litwę.

Na wieść o porażce Litwinów i o niebraniu udziału w wojnie Księcia Kurlandzkiego, Król późną jesienią przybył do Grodna, gdzie do pierwszych dni grudnia pozostał, sądząc, że postrachem Majestatu swego zatrzyma ciąg zwycięztw moskiewskich, co się też i stało. Pogodził tymczasem niektórych powaśnionych między sobą panów, szczególniéj Hetmanów Radziwiłła i Gąsiewskiego, wysłuchał posła Kurlandzkiego, tłomaczącego się z neutralności pana swego; nakoniec wysłał z Grodna do Szwecji *Andrzeja Morsztyna* z Raciborska Stolnika Sandomierskiego, dla

wznowienia starych węzłów przyjaźni z koroną Swedzką. Zapewne przed odjazdem z Warszawy, już się był Król domyślił jakichś złych ze strony Szwecji zamiarów, może z mowy *Jana Kocha* posła szwedzkiego, któren się szeroko przed nim rozwodził o związkach z Polską domu Palatyńskiego i Szwecji z Polską, i którego, bogato udarowawszy, odprawił był do Szwecji. List przez *Kocha* królowi podany, następnéj był treści:

List Króla Szwedzkiego.

«My *Karol Gustaw* z Bożéj Łaski Król Szwedzki, Gocki, Wandalski, W. Książe Finlandski etc. Najjaśniejszemu Bratu, Krewnemu, Sąsiadowi i Przyjacielowi najdroższemu *Janowi Kazimierzowi* Królowi Polskiemu, W. Księciu Litewskiemu etc. etc. pozdrowienie i życzenia.

«Najjaśniejszy Panie Bracie, Krewny, Sąsiedzie i Przyjacielu najmilszy!

«Gdy z dopuszczenia Najwyższego, któren wszem światem rządzi i korony rozdaje, Najjaśniejsza i Najpotężniejsza Pani a Pani Krystyna z Bożéj Łaski Królowa Szwedzka, Gocka, Wandalska, W. Księżna Finlandska, Matka nasza, godna najgłębszéj czci i poważania, powodowana więcéj niż macierzyńską ku nam miłością, z pewnych przyczyn zrzekła się rządów dziedzicznych nad tém Królestwem, i, za zgodą wszystkich stanów, na Nas te rządy zlała; wnet po uroczystościach koronacji Naszéj, osądziliśmy za rzecz Nas godną i konieczną, prosić Boga Wszechmodącego, ażeby całemu Chrześcijaństwu, Nam, Królewstwu Naszemu i Waszéj Królewskiéj Mości rządy te Nasze były pomyślne i szczęśliwe (szczególnie zważając na węzeł krwi, któren nas z W. Kr. Mością łączy, i na starą obójga narodów zażyłość, czego dowodem rozejm od tylu lat przedłużany), i uwiadomić W. Kr. Mość o rozpoczęciu się Naszego panowania. Życzymy wszelkich pomyślności W. Kr. Mości, Narodowi i Koronie Polskiéj, i z największą gotowością ofiarujemy nasze usługi w tém wszystkiém, czego od tak blizkiego krewnego spodziewać się można.— A zatém, gdybyśmy mogli co przyjemnego dla W. Kr. Mości uczynić, niech Nam W. Kr. Mość wskaże, a będziemy zgodnie z tém postępowali. Również ufa-

my, że W. Kr. Mość ten affekt Nasz wzajemnością względem nas i Korony Szwedzkiéj wypłaci. List dla oddania i wytłomaczenia, jeżeli potrzeba, powierzyliśmy posłowi naszemu a Nam wiernemu *Janowi Kochowi* Gdańszczaninowi, którego niech W. Kr. Mość łaskawie przyjmie, o co prosimy. Nakoniec prosimy Boga, aby zachował w zdrowiu W. Kr. Mość i dał się jéj cieszyć niezakłóconém powodzeniem. Dan w pałacu naszym Sztokholmskim, 3 lipca, 1654 roku.

«W. Kr. Mości

«Sprzyjający brat, krewny i przyjaciel

«Karol Gustaw».

Mór-sztyn rozbija się na morzu.

Nie powiodła się *Morsztynowi* droga. Przebywszy Inflanty, na Zundzie rozbił się okręt, na którym żeglował, i zaledwo za pomocą jakiejś deski, do któréj się przywiązał, uniknął śmierci. W Szwecji bawił pół roku, lecz niedopuszczony nawet do Króla szwedzkiego, bez posłuchania powrócić musiał w maju następnego roku.

Nekrologi znakomitych mężów i rozdanie godności.

Wtym roku porzucila świat ten *Anna*, odważna córka Wojewody Wołyńskiego *Aleksandra* Księcia na *Ostrogu*, a żona *Karola Chodkiewicza* Wojewody Wileńskiego i naczelnego Hetmana wyprawy Chocimskiéj, po 33 leciech we wdówstwie spędzonych. Skromna i święta ta pani ogromne dobra swoje przekazała towarzystwu Jezusowemu. Wkrótce umarł także *Mikołaj Wojciech* z Oleksowa *Gniewosz* Biskup Kujawski, któremu powierzano wielekroć razy poselstwa do Włoch, Francji, Hollandji; i któren był rzadkiéj wierności doradzcą trzech Królów z kolei, Zygmunta III, Władysława IV i *Jana Kazimierza*. Za nimi w ślady udał się *Zamojski* Biskup Nominat Łucki po śmierci Gębickiego. Ten mąż, znakomity rodem, a jeszcze więcéj nauką, z celi klasztornéj na Biskupa Wołoskiego wyniesiony, potém Przemyślskim Biskupem zrobiony, nakoniec, po śmierci Gębickiego, którego powolne suchoty do grobu wpędziły, Biskupem Łuckim nominowany, zgasł przed installacją jeszcze na téj stolicy, więcéj 70 lat wieku licząc. Król infułę Kujawską dał Księciu *Czartoryskiemu* Biskupowi Poznańskiemu, a Poznańską — *Wojciechowi Tulibowskiemu* Suffraganowi Płockiemu, nakoniec Łuckim Biskupem zrobił *Stefana Wydżgę* starszego Sekretarza swego.

Tak się skończył niepomyślny, z powodu straty Smoleńska i 100 z górą mil kraju, rok 1654. Trafiło się to samo Moskalom i Polakom, co niegdyś w Cylicji Rzymianom i Kartagińczykom, a za naszych czasów Persom i Turkom w Babilonji.

ROZDZIAŁ III.

Bitwa pod Stawiszynem. — Tatarzy pomagają Polakom. — Śmierć Islan-Giereja. — Następuje po nim brat jego Machmet Gierej. — Obraza posłów Kozackich. — Próżny napad na Humań. — Zwycięztwo Bohuna. — Potyczka z Chmielnickim. — Potocki Chmielnickiego oblega bezskutecznie. — Śmierć Innocentego i obiór Aleksandra VII. — Radziwiłł próżno usiłuje zdobyć Mohilew.

—

1655. Bitwa pod Stawiszynem.

Nastąpił rok 1655, zgubny i opłakany dla Korony, Litwy, Mazowsza i całéj Rzeczypospolitéj, okropnéj i krwawéj na zawsze pamięci. Szereg nieszczęść otworzyła w początku lutego bitwa pod Stawiszynem, która przez 3 dni trwała, i skończyła się na tém, że wycięto w pień niemiecką piechotę, a Polacy i posiłkujący im Tatarzy ustąpić musieli z pola bitwy.

Tatarzy pomagają Polakom.

Powiedzieliśmy wyżéj, jak się związał Chmielnicki z Carem Moskiewskim. Jan Kazimierz z swéj strony za 100,000 złotych najął do posiłkowania Chana Tatarskiego, któren oddawna karmił zemstę przeciwko Moskalom, za zdobyte na Tatarach Carstwo Astrachańskie i Kazańskie jeszcze przez W. Księcia Wasila. Do tego dodajmy drugi polityczny, u ludów mahometańskich, powód,

każący im utrzymywać zawsze równowagę między potężnémi sąsiadami, ażeby uchronić się od potęgi przemagającego mocarstwa, któreby już nie miało żadnego stawiącego mu opór przeciwnika. Ztąd radzą politycy zawsze słabszemu pomagać, ażeby silniejszy nie wzbił się zbyt w dumę. Łatwo więc udał się sojusz Króla Polskiego z Chanem, łatwo został przysięgami stwierdzony na następnych warunkach:

«Król corocznie Chanowi będzie płacił 90,000 złotych w rodzaju żołdu, za co będzie dowolnie się rozporządzał wojskiem tatarskiém».

Śmierć Islan Gierej.

Już zdaje się nic nie brakło temu nowemu związkowi, a Chan Krymski gotował siły swoje i miał je wysłać do Polski, gdy wtém w jednéj chwili stan rzeczy doznał zupełnego przewrotu. Chan Tatarski zstąpił do piekła na łono Mahometa, a Krym się zakłócił swarami wodzów, ubijających się o berło i tron. Nie długo trwały niesnaski; Sułtan utwierdził berło w ręku familji Gierejów, której naczelnik, a brat zmarłego *Machmet-Gierej*, dostąpiwszy chańskiéj godności i zaszczytami osypany, w październiku zeszłego roku z Konstantynopola do Krymu, jako panujący, powrócił. Zabiegł mu drogę poseł polski, w imieniu Króla i Rzeczypospolitéj winszując tronu i berła, jako przyjacielowi i sąsiadowi, przeprowadzał go aż do Stampola i otrzymał pomyślną dla Jana Kazimierza odpowiedź. Wtenczas na dworze chańskim zjawili się i posłowie kozaccy dla odnowienia z Tatarami starych związków, lecz Chan okrótnie z nich zażartował i, obciąwszy im nozdrza, nazad odesłał. Wkrótce potém, w początku 1655 r., podług umowy, do Polski nadeszło 30,000 wybornéj jazdy tatarskiéj pod *Sułtanem* wodzem tatarskim, którego spotkał pod Obodowem i uprzejmie, jako gościa, przyjął Wielki Hetman *Potocki*, wraz z polskiém wojskiem. Po długich naradach Sułtan postanowił wszystkiemi siłami uderzyć na Humań.

Następuje po nim brat jego Machmet Gierej.

Obraza posłów kozackich.

Miasto Humań leży na samym koncu Bracławskiego Województwa; było to tak ważne stanowisko kozackie, że Kalinowski, do którego z całą okolicą należało, często ztamtąd 30—40 tysięcy

Próżny napad na Humań.

zbrojnych wybierał. Wtéj chwili była to niezdobyta prawie warownia, do Bredy nieco podobna, potrójnym wałem i potrójnym suchodołem opasana. Zasiadł tam *Bohun* z 30,000 Kozaków, między któremi znajdowali się znakomitsi wojownicy Chmielnickiego i Gubernator miasta *Surdaster*. Potocki sądził, że zdobywszy Humań, całą Ukrainę opanuje; tegoż zdania byli i Tatarzy, dowodząc, że zniosłszy to gniazdo kozackie, poddadzą się i inne buntowne miasta Ukrainy, a na wieść o upadku jego nie długo i sam Kijów się ostanie. Trudno zgadnąć, czy szczerze dla dobra Polaków radzili w tym razie Tatarzy, czyli też chcieli chwycić się okazji, po zdobyciu twierdzy, z bogatym łupem wrócić do Krymu.

Zwycięztwo Bohuna.

Po zajęciu na korzyść Rzeczypospolitéj Bracławia, Szarogrodu, Humania, Buska, Tulczyna, poczęło się oblężenie Humania dnia 20 stycznia. Piérwszy szturm, natarczywie przez Polaków i Niemców przypuszczony, odparty został z wielką ich stratą. Nie zraziło to Potockiego. Na drugi dzień o południu zachęca Tatarów do szturmu, aby, zsiadłszy z koni, pieszo z Polakami i Niemcami zmieszani, wdarli się na okopy ku podziwieniu i postrachowi wroga. I tym razem nie udało się oblegającym; Bohun z 20,000 Kozaków za drugi wał wystąpił i z wielkim uszczerbkiem odpędził tatarskie i polskie wojsko, które już się za piérwszy okop wdarło. Tymczasem szpiegowie tatarscy dali znać Potockiemu, że zbliża się Chmielnicki na odsiecz Humaniowi z niezliczoném wojskiem kozackiém i moskiewskiém i już tylko o 5 mil od Humania się znajduje. Strach przejął Potockiego i Tatarów, co począć, będąc i z przodu i z tyłu zagrożonémi? — Nad wieczór stanęło na radzie iść na spotkanie Chmielnickiemu, kilka tysięcy tylko wojska pod Humaniem zostawiwszy. W następny dzień, o świcie, ruszono po cichu, bez żadnego hałasu, i o trzy mile od Humania ujrzano liczne kozackie siły, z 60,000 posiłków piechoty moskiewskiej, 80 dział wielkich i 30,000 wybornéj jazdy kozackiej złożone. Nie zląkł się Potocki i nakazał podwieczór uderzyć na nieprzyjaciela z wysokości, które trafem zdołał zająć. Usłuchał

Potyczka z Chmielnickim.

żołnierz pełen animuszu: nadwieczór zrazu drobne utarczki, a potém zacięta nastąpiła bitwa, którą rozpoczęła piechota niemiecka. Chmielnicki hukiem dział wstrząsał ziemię i powietrze, i noc w dzień przemieniał błyskawicami wystrzałów. Pięć godzin trwała uporczywa nocna bitwa, wreście ustąpiło z pola kilka tysięcy piechoty moskiewskiéj, szukając w obozie schronienia i zostawiwszy na łup Polakom 16 dział pomniejszych. Przez całą noc i dzień następny umacniał się w obozie Chmielnicki; szańcował się taborem z wozów kozackich i teleg moskiewskich, rozstawił na wyniosłościach piechotę moskiewską i działa, które z góry miały razić szturmujących Tatarów i Polaków. Mówią, że w tém zamieszaniu do ostateczności sądził się dowiedzionym i śmierć sobie nawet zadać zamyślał, aż do chwili, gdy chorągwie Sobieskiego, silnie przez nieprzyjaciela naciskane, poszły w rozsypkę; to podniosło nadzieje jego, a zmieszało Polaków.

Potocki Chmielnickiego bezskutecznie oblega.

Widząc jak się obwarowało Kozactwo, Potocki nie odważył się go szturmować i tylko z Tatarami obległ Chmielnickiego. Na piąty dzień ten ostatni, nie umiejąc sobie inaczéj poradzić, zaprosił do siebie potajemnie starego przyjaciela *Karachmet* Murzę, a przekupiwszy go datkiem 10,000 złotych, po nocy z obozu swego wypuścił. Ten, po powrocie, wmówił Sułtanowi, że brak koniom paszy, i że trzeba o kilka mil dla znalezienia dogodnych pastwisk i żywności odstąpić. — Przystał *Sułtan*, nie domyślając się o podejściu, i bez wiedzy Potockiego, którego oporu się lękał, pozwolił oddalić się Tatarom, a tymczasem Chmielnicki z całą siłą uderzył w to miejsce, które osłabione było ich odejściem. Zdumiał się Potocki, ujrzawszy wymykającego mu się z rąk Chmielnickiego; dorozumiał się zdrady tatarskiéj, szedł jednak za nim z Tatarami do Humania, gdzie nastąpiło obójga wójsk połączenie. Wtedy, widząc się słabszym od nieprzyjaciela, odstąpił do Białejcerkwi z uszczuploném wojskiém polskiém i zniesioném prawie niemieckiém; a zdrajcy Tatarzy, łupami Rusi obarczeni, odeszli do Krymu, obiecując na rok następny powrócić. Nie późniéj jednak jak w jesień zjawili się znowu.

Śmierć Innocentego X i obiór Aleksandra VII.

Wtym roku umarł Papież *Innocenty* X. z familji *Pamphili*. Panował lat 10 i 5 miesięcy na stolicy Piotrowéj; był surowych obyczajów i znienawidziany, osobliwie pod koniec panowania. Na jego rządy największy wpływ miała zrazu *Olimpja* brata jego żona, potém *Astalljusz Pamphili*; pod sam koniec zaś nie miał żadnego ulubieńca.

Nastąpił po nim *Aleksander VII. Ghisi*, ze znakomitéj familji toskańskiéj, były legat apostolski w czasie trwania układów o pokój Westfalski, Nuncjusz zwyczajny papiezki w cyrkułach Reńskim i dolnych Niemiec, wreście Kardynał. Otrzymał tjarę, od dwóch lat tylko będąc Kardynałem i mając 50 lat wieku.

Radziwiłł próżno usiłuje zdobyć Mohilew.

Tymczasem wojsko litewskie bezskutecznie oblegało Mohilew, broniony przez 20,000 Moskali. Ciągnęło się do połowy maja oblężenie, i było by się udało, gdyby się nie chwiała wierność Radziwiłła i nie stygła w nim miłość ojczyzny.

ROZDZIAŁ IV.

Konwokacja sejmu do Warszawy. — List Senatu szwedzkiego do Polaków. — List Senatu polskiego do Senatu szwedzkiego.

—

Konwokacja sejmu do Warszawy. List Senatu szwedzkiego do Polaków.

Król zwołał stany na sejm do Warszawy na 19 maja, dla naradzenia się o niebezpieczeństwach Rzeczypospolitéj. — Zaprzątał go mocno list Senatu szwedzkiego do Senatorów polskich.

«My, Senatorowie prześwietnego Królestwa Szwedzkiego, Najprzewielebniejszym, Jaśnie Wielmożnym, Przewielebnym, Wielmożnym i Urodzonym Panom Senatorom Królestwa Polskiego i Wielkiego Księztwa Litewskiego, sąsiadom i przyjaciołom naszym pozdrowienie i życzenia pomyślności.

«Najprzewielebniejsi, Jaśnie Wielmożni, Przewielebni, Wielmożni i Urodzeni Panowie sąsiedzi i przyjaciele najmilsi!

«Widzieliśmy nieraz za przeszłych lat tych ludzi, którzy, pod pozorem ustalenia pokoju, przyjeżdżali do Najjaśniejszéj Królowéj naszéj *Krystyny* i do dzisiaj panującego Najjaśniejszego Króla i Pana naszego najmiłościwszego w imieniu najjaśniejszego Króla polskiego. W teraźniejszym czasie wiemy o jakimś szlachcicu Morsztynie, któren się tychże spraw podjął z rozkazu Króla waszego. Ponieważ z tego, co objawił wprzód nim go przypuszczono przed oblicze królewskie, okazało się, że poselstwo jego bardziéj rozdrażnić, niż ukoić nieporozumienia nasze jest zdolne, Najjaśniejszy Król i Pan nasz najmiłościwszy łaskawie postanowić raczył, ażebyśmy z urzędu naszego łagodnie i wcześnie ostrzegli Stan wasz Senatorski o niektórych, wzajemnie dotyczących nas okolicznościach. Postanowieniem królewskiém jest, albo stosunki nasze łagodnym sposobem ustalić i ubezpieczyć na zasadach dawnéj przyjaźni, albo, zasłaniając godność i całość korony naszéj od krzywd obcych narodów i grożących niebezpieczeństw, z łaską Bożą, przed całym światem i przed sumieniem waszém okazać, że są słuszne powody jego troskliwości. Dopóki można było wierzyć, że z obu stron posłowie ze szczerą chęcią zjeżdżali się dla zawarcia pokoju, Najjaśniejsza Królowa Krystyna nietylko przyjmowała ich łaskawie, lecz i sama nie omieszkała wzajemnie odpłacać się rzetelnością, święcie dochowywała traktatów i wysyłała pełnomocników swoich. Gdy zaś okazało się z waszéj strony, na powtórnym kongressie do Lubeki, iż albo posłowie wasi nie mieli dostatecznego pełnomocnictwa, albo też kommissarze wasi nie dali się żadnym sposobem, dla miłości spokoju publicznego, nakłonić do przystania na warunki, które były nieodbicie potrzebne dla nas i godności kraju naszego; łatwo ztąd było przewidzieć, że wszystkie podobne kongressy takiż sam koniec wezmą.

Nikt się więc dziwić nie będzie, jeżeliśmy otwarcie posłom waszym oświadczyli, że próżno oszukiwać naród nasz wykrętami i słowy, i że to nie zgadza się ani z ich, ani z naszą godnością. Stare to prawidło przodków naszych, któreśmy otrzymali w spuściznie, że lepszy pokój szczery, niż pozorny; a taki wtedy zawiera się i zachowuje, gdy zgodny z honorem i bezpieczeństwem Szwecji. W tym celu Najjaśniejszy Król i Pan nasz najmiłościwszy, gdy, z dopuszczenia Bożego, dla cnót swoich wielkich tronu dostąpił, wnet w samym początku panowania najskuteczniejszych chwycił się środków przywrócenia pożądanéj spokojności.

Trafiło się, że w téj saméj chwili, kiedy na J. Kr. Mość przelana została władza, był tu przytomny *Kanazil*, w poselstwie od Króla waszego do Najjaśniejszéj Królowéj Krystyny, któren już dawniéj nieraz w tym samym interesie wysyłany, a z tejże głównie przyczyny i teraz przybył. Jéj Kr. Mość rozkazała mu objawić w zupełności swoje chęci przez nieboszczyka téj korony Kanclerza. Chociaż zaś oświadczał o szczerych chęciach Najjaśniejszego Króla waszego i Rzeczypospolitéj zawarcia przyjaźni, chociaż dowodził, że to i z naszém dobrem się zgadza, jednak postrzegliśmy, że ta przyjaźń nie będzie dla nas zaszczytną, ani spory nasze zakończy, jako i poprzednie traktaty, a tylko do rozmaitych pogłosek poda osnowę; wezwani zostaną Królowie za pośredników, kłopotać się będą rządy, zbiorą się z wielkim apparatem pełnomocnicy, jakby o losach świata rozprawiać mieli, a potém znowu się rozejdą pod próżnémi pretekstami, zkąd śmiech sąsiadom, a pomiędzy nami wzajemnie nienawiść i podejrzliwość urosną, tak że za każdém rozejściem się mniéj będziemy usposobieni do zgody, niż kiedy. Za taką cenę nie chcemy traktatów, ani też będą mogły daremne usiłowania nas zobowiązać. Zapewne, byłaby nadzieja skutku, gdyby Najjaśniejszy Król wasz i Rzeczpospolita, zamiast tylu posłów, jednego tylko, dostateczną władzą umocowanego, wysłali do Najjaśniejszego Króla naszego. Niesnaski nasze nie tyczą się innych narodów, przez sam ciąg czasu powinny być w niepamięć puszczone, a im prędzéj, tém lepiéj dadzą się zagładzić. Jeżeliby się to spodobało Najjaśniejszemu Królowi waszemu, Wam, Jaśnie wielmożni Panowie, i Rzeczypospolitéj, niech

będzie wiadomo, że Najjaśniejszy Pan nasz tegoż samego życzy lecz przedewszystkiém o to chodzi, aby odtąd nikt dostatecznie nieumocowany, wysyłany nie był; w takim tylko razie będziemy upewnieni, że nie łudzicie nas próżną nadzieją pokoju. Z taką otwartą odpowiedzią wrócił *Kanazil* do Polski. Najjaśniejszy Król nasz, Pan najmiłościwszy, nie chcąc dać się uprzedzić w grzeczności, pierwszy wysłał w poselstwie do Najjaśniejszego Króla polskiego *Jana Kocha*, z listem, w którym go uwiadamiał o objęciu tronu szwedzkiego i o swojéj ku Niemu życzliwości. Nic się potém nie wydarzyło ważnego, aż oto, kilka tygodni temu nazad, przybywa *Morsztyn* do Sztokholmu, powiadając, że jest Internuncjuszem Najjaśniejszego Króla waszego, przy J. Kr. Mości Panu naszym najmiłościwszym akkredytowanym. Na samym wstępie powtórzone przez niego pozorne i tyle razy próżne powody poselstwa, nie dawały nic dobrego się spodziewać, szczególnie po tak wyraźnéj naszéj odpowiedzi. Nad spodziewanie, nadarzył się dowód coraz bardziéj słabnącéj Króla waszego życzliwości. W liście wierzytelnym, który Morsztyn przywiózł, postrzegliśmy, iż z ujmą godności królewskiéj i państwa naszego, list ten poczyna się i kończy tak, iż w tytule widać ubliżające dla nas Króla waszego nieznośne do korony naszéj roszczenia. Nie mogąc inaczéj się wytłumaczyć, poseł wasz złożył winę na karb kancelarji królewskiéj. Nie będziemy się wdawać w sądy o uchybieniach waszych pisarzy, ani też dla czego ci pisarze w żadném innem miejscu, tylko właśnie w tém, ze szkodą naszą, się pomylili. Wreszcie zanadto zaszczytne o waszéj mądrości mamy pojęcie, ażebyśmy uwierzyć mogli, iż tak niedbale prowadzicie sprawy, od których spokój narodów zależy. Takowa niedorzeczność spowodowała, iż Król nasz się wahał jak ją przyjąć, nakoniec postanowił nieprzyjmować listu, ani też posła; a ponieważ pojął, że celem poselstwa były znów układy o przygotowaniach do pokoju i o innych daremnych propozycjach, J. Kr. Mość Pan nasz najmiłościwszy łaskawie ostrzedz raczył posła, nie oczekiwać nowych listów wierzytelnych od Króla swojego, ponieważ proponowano i wskazano już było w odpowie-

dzi, Kanazilowi danéj J. Kr. Mości Królowi Polskiemu, iż Król Szwedzki nie da się więcéj żadnemu wykrętowi od zamierzonego celu odwrócić, i w takim tylko razie na pokój się zgodzi, jeżeli, jak tego okoliczności czasu wymagają, szczerze będzie przystąpiono do dzieła, i jeżeli tego pokoju warunki odpowiedne będą godności Jego Królewskiéj i bezpieczeństwu poddanych szwedzkich. Podając to do wiadomości waszéj, J. W. Panowie, przedewszystkiém staraliśmy się dać Wam poznać usposobienie i myśli Najjaśniejszego Króla Naszego własnémi Jego słowami. Takie bowiem jest zaszczytne zdanie J. Kr. Mości o Prześwietnym Stanie Waszym, które w zupełności podzielamy, iż nikt, Jaśnie Wielm. Panowie, nie może mądrzéj od Was pojmować wszystkich spraw i okoliczności teraźniejszych czasów, ponieważ godna wszech pochwał przezorność Wasza; nikt od Was szczerzéj nie pragnie zachowania ojczyzny swojéj, a świetnieje w Was dawna rodowita wspaniałość. Z naszéj strony, zapatrując się na przyczyny, w których zło ukryte, na powody bezskuteczności tak licznych usiłowań dla zapewnienia spokojności naszéj, bez wahania przypisujemy je podnietom tych ludzi, którzy się nie dość sądzą bezpieczni, póki nie poruszą co takiego, co rozdrażni pamięć i ostrość naszych niezgód. Czyż to dobry sposób leczenia rany, nacierać tylko co zaciągniętą bliznę? — Trudno było zrazu po tak strasznych bitwach wmówić złożenie broni i przestanek rozpalonym ferworem wojny umysłom. Lecz gdy z dopuszczenia Bożego zrazu na 6, potém na 26 lat zdołano rozejm utrwalić, zaiste, dość było czasu i sposobności wszelką zawziętość ugasić i ku spokojności publicznéj chęci wszystkie nakłonić. Chwyciliśmy się rozejmu, chociaż z wielką ujmią dla nas, mimo to jednak, nigdyśmy nie pomyślili korzystać z okazji szkodzenia Wam, czy o własnych siłach, czy komu innemu współdziałając. Najjaśniejsi Królowie nasi przedewszystkiém starali się okazać życzliwość swoją ku pokrewnym Królom Waszym, szczególniéj ku teraźniejszemu Królowi; tak że Najjaśniejsza Królowa *Chrystyna* wszelkiéj powagi, jaką miała u Rzeczypospolitéj Waszéj, użyła na zalecenie Wam przy elekcji Najjaśniejszego Króla Waszego.

leżeli miały pójść nasze zajścia w niepamięć, należało wzajemnie się ujmować, a nie zaś rozdrażniać. Nie mamy zamiaru roztrząsać, czy odpowiedzieli nam wzajemnością Królowie Wasi, czy samą Rzeczpospolitę należy winić we wszystkiém, co się wbrew przeciwko temu działo. I dawniéj i dzisiaj nie było nam tajno, że się knują ku szkodzie naszéj zamiary, woleliśmy jednak o tém zamilczeć, dla ukojenia naszych swarów. Lecz gdy w téj chwili otrzymujemy oświadczenia gotowości do pokoju, a skądinąd wiemy o planach, ku krzywdzie naszéj skierowanych, gdy nakoniec list wierzytelny Króla Waszego okazuje poniewieranie naszego państwa i korony, zdajemy się na sąd Wasz, Jaśnie Wielmożni Panowie, czy tak należy z nami postępować, i czy to zgadza się z wspólnym pożytkiem i spokojnością.

«Jakikolwiek skutek otrzymają te nasze żądania, chcemy, aby list niniejszy świadczył Wam, J. W. Panowie, o szczeréj ku zawarciu pokoju i zapewnieniu bezpieczeństwa skłonności naszéj, o najzupełniejszéj chęci utrwalenia powodzenia obojga państw. Nie wątpiąc w równąż ze strony waszéj życzliwość, prosimy Boga o pomyślność dla Waszéj Rzeczypospolitéj i o zdrowie Wasze, J.W. Panowie. Sztokholm. 7 marca, 1655 r.»

Zdumiał się polski Senat na taką powódź wyrazów, nie zaś racji, i wnet w następnych słowach ujmującą dał odpowiedź:

List Senatu polskiego do Senatu szwedzkiego.

«My, Senatorowie Prześwietnego Królestwa Polskiego i W. Księztwa Litewskiego, J. Wielmożnym, Wspaniałym i Szlachetnym Panom Senatorom Królestwa Szwedzkiego, sąsiadom i przyjaciołom najmilszym pozdrowienia i życzenia pomyślności.

«Jaśnie Wielmożni, Wspaniali i Szlachetni Panowie, sąsiedzi i przyjaciele najmilsi!

«Nietylko stare między témi prześwietnémi państwami zwyczaje, lecz umowy i traktaty zapewniają, iż choć Najjaśniejsi Królowie nasi mają jakiekolwiek z sobą zajścia, mimo to oba państwa, jak to wyraźnie powiadają pakta publiczne, powinny wszelkiémi sposobami się starać o zachowanie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa wzajemnego; ten zaś obowiązek z urzędu się należy Senatorom obojga państw, za których pośrednictwem ma się nietykalnie utrzymać pokój i wiara, ślubowana zawartym traktatem. Dobrze zatém i prawnie postąpiliście, J. W. Panowie, żeście za starożytnym idąc zwyczajem, to co się tyczy spokoju wspólnego koron naszych, w niedawno otrzymanym liście waszym, jak tego wymaga wzajemna zażyłość, wyłożyli. Przyjmując z wdzięcznością skłonność waszą ku zapewnieniu dobra obojga narodów, nad wszelkie spodziewanie jednak spostrzegliśmy, że nas winicie, zaprawdę niesłusznie, o niedbałość w doprowadzeniu przymierza do skutku. Bezpieczni w tym względzie, poddajemy się sądowi całego chrześcijaństwa, żeśmy w niczém nie wykroczyli i nic nie opuścili, co tylko można było uczynić dla zniewolenia ku sobie obu Królów i narodów, i dla strzeżenia święcie traktatów. Jak tylko bowiem objął ster rządu Najjaśniejszy Pan nasz, chociaż zostawało jeszcze lat kilka do końca rozejmu, Senat natychmiast mu doradził, za pośrednictwem Królów chrześcijańskich, trwały pokój ze Szwecją zapewnić. W tym celu wysłani zostali do Lubeki posłowie stanu senatorskiego i szlacheckiego. Szczerą chęć naszych posłów pojednania obojga prześwietnych państw widzieli Królowie pośrednicy; ci są najlepszémi świadkami naszéj otwartości i prawości, tak że choć piérwszy kongres rozwiązał się bez skutku, jednak nie wahano się go przedłużać po upłynięciu kilkomiesięcznego przestanku. Nie bierzemy na siebie sądów, dla czego i z czyjego powodu kongres ten nie dopiął pożądanego celu. Ponieważ zaś w Sztumsdorfskim traktacie powiedziano, ażeby «z małych powodów Królowie i państwa nasze nie doszły do otwartéj niezgody i wojny, *nie tylko raz, lecz i znowu* w czasie rozejmu mają być układy o pokój publiczny zawiązywane; a choć nie otrzymają skutku, rozejm jednak ma trwać w swéj sile z obu stron», z naszéj porady Najjaśniejszy Król nasz wysłał do Szwecji *Kanazila*, dla oświadczenia gotowości J. Kr. Mości i dla wybadania waszych w téj mierze chęci. Jak tylko *Kanazil* doniósł J. Kr. Mości, Panu naszemu najmiłościwszemu, iż z tym tylko warunkiem zgadzacie się na układ, jeżeli J. Kr. Mość i Rzeczpospolita wyszlą do

Sztokholmu posłów z pełnomocnictwem na zawarcie wszystkich warunków pokoju, mimo burzliwą zimę Król nasz wyprawił Internuncjusza swego Szlachetnego Pana *Morsztyna*, dla zaświadczenia nieudanéj chęci pokoju J. Kr. Mości i dla zapowiedzenia o przybyciu przyszłych posłów, którzy już byli mianowani. Chociaż nie podobało się J. Kr. Mości, Panu naszemu najmiłościwszemu, to rozpoczęcie tak ważnéj sprawy nie w neutralném miejscu, łatwo jednak przystał na to, mając wzgląd na zakończenie tyloletniéj niezgody, szczególniéj zaś na osnucie wiecznéj przyjaźni i sojuszu przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom. Już byli na odjezdném posłowie, gdy wtém zatrzymała ich wiadomość o nieprzyjęciu posła naszego, o którym wkrótce dowiedzieliśmy się z listu Waszego, J. W. Panowie, że nie tylko nie dano mu posłuchania, lecz nieprzyjęto nawet listów wierzytelnych i nie dano mu Króla Waszego w szczerych chęciach pokoju Najjaśniejszego Pana naszego upewnić. Cóż był winien ów posłaniec? Zaiste, bardzo mało; w czém na sąd Wasz własny zdać się można, jeżeli zechcecie uwolnić się od przesądów; wina jego we frazesie, któren nie wzbroniony traktatami, lecz na zasadzie przykładów tychże traktatów u nas się zaprowadził. Że to bez żadnego ukrytego zamiaru się stało, okazuje się stąd, żeście sami przyjęli niedawno list poprzedni do Króla Waszego podług myśli Waszéj napisany, a przez Szlachetnego Pana Kocha ułożony, i że sam Morsztyn obiecywał nadesłanie owego listu z Polski. Wina tak mała nie powinna była kłócić szczeréj chęci pojednania się i utwierdzenia pokoju. Niewiedząc na co się zanosi, posłowie nasi zatrzymali się na uwiadomienie Morsztyna; tymczasem zakończył życie naczelnik poselstwa Kasztelan Kijowski, a Najjaśniejszy Król nasz o nowych posłach musiał pomyśleć, którzy już byli wyznaczeni i mieli z daną im pełną władzą od Króla i Rzeczypospolitéj w tych dniach odjechać. Chociaż życzylibyśmy, aby tak ważna sprawa przy pośrednictwie orzeczonych w umowach naszych Królów była traktowana, ażeby nie dać pozoru niesłusznego przez nas wyłączenia Panujących, którzy już raz nam w téj mierze okazali swoje usługi, jednak, jeżeli Najjaśniejszemu Królowi Waszemu i Wam, J. W. Panowie, skuteczniejszém się zdaje bez ich udziału prowadzić układy, nie będziemy się temu opierali; sądzimy jednak, że należy przypuścić do nich przynajmniéj posłów Króla Francuzkiego i Elektora Brandeburgskiego, znajdujących się na dworze Waszym. Nie wątpimy, że Najjaśniejszy Król Wasz, zachowując pomiędzy Królami we zwyczaju będącą grzeczność, wdzięcznie przyjmie posłańca naszego i odprawi go z oświadczeniem wzajemnéj życzliwości i skłonności ku spokojności publicznéj. Z resztą, oświadczamy, że dawnym obyczajem święcie przestrzegamy wszelkie zawarte traktaty, a na oświadczenie Wasze, J. W. Panowie, równém że odpowiadamy życzeniem pomyślności i dobrego powodzenia. Łowicz. 15 maja, 1655 r.»

ROZDZIAŁ V.

Wczesna śmierć Karola Ferdynanda. — Pogrzeb jego w Warszawie. — Napis na sarkofagu. — Sejm w Warszawie. — Wojewoda Smoleński obwiniony o poddanie Smoleńska. — Przepowiednia ojca Karwata. — Rozdanie duchownych posad. — Odprawa posłów do Szwecji.

Od konwokacji i marsowych zapasów wracam do zgonu niektórych magnatów.— Umarł naprzód Starosta Sokalski *Zygmunt* hrabia *Dönhoff*, syn Wojewody Sieradzkiego, którego opłakiwała cała ziemia Sieradzka; za nim wślad *Greboszewski* Starosta Urzędowski, zrazu przyjaciel, potém wróg królewski. Nakoniec, smutkiem wszystkich przeraził wczesny zgon *Karola Ferdynanda* 1655. Wczesna śmierć Karola Ferdynanda.

Księcia Polskiego, jedynego brata królewskiego, a syna Zygmunta III i Konstacji, Biskupa Wrocławskiego i Płockiego, za dyspensą papiezką Księcia Opolskiego i Raciborskiego. Spodziewał się korony, wielką wziętość zyskał u narodu i u obcych, tak że Król Władysław IV przy śmierci, gdy pochlebcy mówili, jakoby ostatni z jego zgonem dzień Rzeczypospolitéj się zbliża, miał odpowiedzieć: «Rzeczpospolita znajdzie w Karolu Ferdynandzie podporę».— Ciało umarłego z wielkim przepychem pogrzebiono w kościele Ojców Jezuitów w Warszawie. Na sarkofagu wyryto wspaniały napis, ułożony przez tychże Ojców:

Pogrzeb jego w Warszawie. Napis na sarkofagu.

D. O. M.

Ktokolwiek szukasz wielkości,

chodź tu, wielki łup śmierci znajdziesz, w drobnéj przestrzeni zawarty.

Karol Ferdynand Jagiellończyk Polski i Szwedzki Książe, w tym grobowcu zamknięty.

Jakiż to Książe potężny — Karol Ferdynand?

Jaki grobowiec, któren takiego Księcia mieści?

Syn Zygmunta III, otworzył oczy na dworze polskim,

Najsłodsze wszystkich cnót naczynie, Król Ojciec, takiego syna wydając, czyż nie połączył w nim kwiecia cnót wszystkich?

Nie jedną tylko krew, koronę ozdobną przejął od ojca.

Przodkiem miał *Gustawa*, praojcem *Henryka*, dziadem *Jana* prześwietnych Szwecji Królów.

Konstancja Austrjacka, Karola Arcyksięcia a Tyrolskiego córa, *Ferdynanda II* Cesarzą siostra, *Ferdynanda* III Cesarza ciotka była mu matką.

Jakiż stąd zaszczyt dla niego, iż Cesarzów i Królów krew zmieszaną w sobie jednym nosił?

Władysława W. i *Jana Kazimierza* Polski i Szwecji najpotężniejszych Królow, braci swoich starszych na tronie widział. —

Lecz blask niespożyty Najjaśniejszego rodu zwiększył sam piorunnym błyskiem cnót swoich.

Z nominacji Ferdynanda II Cesarza i Zygmuta III ojca, został Biskupem Wrocławskim i Płockim, a niedługo potém rzucił odzież ziemską i przedzierzgnął się w aniola,

jak gdyby się lękał ziemską trzymać dłonią ciężar,

przed którym anieli drżą.

Opatrzony Księztwy Opolskiém, i Raciborskiém na Szlązku, połączył kapłańską powagę z Książęcą godnością;

żadnéj z nich jednak nie uchybił, równie obydwóm się udzielając.

Książęcych dusz bowiem obowiązkiem jest wielkiego państwa, niby wielkiego ciała członki zarówno dobrze sprawować.

Był Administratorem Jasnego Grobu i Miechowa z równą mądrością i miłością;

niedość bowiem Księciu znać swoich,

trzeba ich jeszcze pokochać.

Monument nieśmiertelny wspaniałomyślności, klasztor zakonu Towarzystwa Jezusowego w Wilnie, Stolicy Litwy, wystawił.

Nie może zatém szlachetne Karola Ferdynanda imie zaginąć,

i na wieki wieków będzie go marmur wymówny powtarzał.

Nie w jednym uniwersytecie widziała Polska młodzież szlachecką, do nauk się przykładającą, jego kosztem wspaniale wśpieraną.

Chciał bowiem naprawić błędy fortuny, która zdolnych umysłów nie widzi, lub też je opuszcza, będąc ślepym jeniuszem losu prowadzona.

Rzeczpospolitę, w najcięższych czasach wojny i buntu, złotem i wojskiem wspomagał.

Zako[illegible] duchowieństwo ubogie nie mniéj wspaniałą, jak i przyjacielską ręką wspierał;

udzielając bowiem biednemu, wiedział, że pożycza samemu Bogu.

Niebo czekało go, jako wypłata za tyle wyświadczonych ludzkości pożyczek;

a gdy wszyscy nieśmiertelni wzywali go, aby wstąpił we władanie należnością,

zawistna śmierć wydarła go życiu ze szkodą biednych śmiertelników, którzy się cieszyli jego dobroczynnością.

Odrzuciwszy grób przodków w Krakowie, w Warszawie zechciał na osobności być pogrzebionym.

Równy z Królami co do wielkości ducha, wiedział, że grobowiec, w którym będzie leżał,

zostanie Królewskim grobowcem.

Spocząć chciał u Ojców Towarzystwa *Jezus*,

nie chcąc się w grobie odłączyć od tych, których jedynie w życiu miłował.

Zmarł w *Wiskowie* 1655 r., maja 9 dnia,

wieku swego w 42-m roku.

Odejdź, przechodniu,

a przeczytaj gdzie indziéj pyszne pochwały;

nie cały bowiem tu leży ten, co sławą imienia

po wszéj ziemi żyje:

Karol Ferdynand.

Sejm w Warszawie. Wojewoda Smoleński obwiniony o poddanie się Smolenska. Przepowiednia Ojca Karwata.

Wróćmy do sejmu, od którego śmierć Księcia nas odciągnęła. Sejm ten, przez Króla i naród ze smutkiem obchodzony, burzliwie się rozpoczął, jak się miał i skończyć. Powodem tego był *Filip Obuchowicz* Wojewoda Smoleński, którego cała Rzeczpospolita oskarżała o poddanie się Smoleńska, tak że zaledwo Król zdołał uśpić sprawę, odłożywszy ją na sejm przyszły. Wojewodzie jednak kazano wyjść z senatorskiego koła. Wilją otwarcia sejmu, ojciec Towarzystwa Jezus *Karwat* Teolog, uczone i wymówne miał kazanie, wziąwszy za tekst Izajasza rozdział 51: «Podnieś się, podnieś się, powstań Jeruzalem, któreś piło z ręki Pańskiéj kielich gniewu jego: aż do dna kielich uśpienia napiłeś się, i wypiłeś aż do drożdży. Niemasz, ktoby go podparł ze wszech synów, które spłodziło; i nie masz, ktoby ujął rękę jego ze wszech synów, które wychowało».— Dodał, że wypełnia się miara grzechom ojczyzny, i że kara blizko; wzywał do upamiętania się i przebłagania Boga, kończył nakoniec w te słowa: «gdy ustanie ludzka, nadejdzie zapewne bozka pomoc».

Rozdanie duchownych posad.

Sejm mieścił w sobie wielu panów litewskich. Byli obecni *Radziwiłł, Gąsiewski, Sapieha, Pac,* nielicząc już polskich magnatów: *Lubomirskiego, Leszczyńskiego, Opalińskiego, Kobierzyckiego, Krasińskiego, Działyńskiego.* Oprócz tego, z duchownych znajdowali się obydwaj Arcybiskupi i sześciu Biskupów. Z samego początku sejmu, po uśpieniu sprawy Obuchowicza, Król katedrę Płocką ofiarował Chełmińskiemu Biskupowi *Janowi Gębickiemu*, a na Chełmińskiéj osadził Biskupa Kijowskiego *Leszczyńskiego.* Infuła Kijowska dostała się Biskupowi Warmińskiemu i Administratorowi Płockiego opactwa *Tomaszowi Wiejskiemu.* Resztę posad duchownych rozdano w następny sposob: Przełożonym Miechowskim, z 5,000 z górą dochodu, został Kanonik Krakowski *Koryciński*; Opactwo Jasnogróbskie dostało się Arcybiskupowi Lwowskiemu; a Paradyżskie *Nieborowskiemu* Kanclerzowi zmarłego Księcia Karola Ferdynanda.

Odprawa posłów do Szwecji.

Radzono potém o poselstwie do Szwecji, z powodu zgonu *Zbigniewa Gorajskiego*, któren się był podjął tego obowiązku. Gadano o przygotowaniach do wojny ze strony Szwecji, o najściu na Polskę, o uderzeniu na Poznań. Po długich namysłach wypadło wybrać na posłów Wojewodę Łęczyckiego *Jana* Hrabiego na *Lesznie* i Aleksandra *Naruszewicza* Referendarza litewskiego Starostę Lidzkiego; ktorzy z pomyślnym wiatrem dostali się też przez morze do Sztokholmu, gdzie z wielką okazałością zostali przyjęci.

———

ROZDZIAŁ VI.

Koniec sejmu. — Posłowie polscy w Sztokholmie. — Rozenhejm Senator szwedzki wojnę Polsce wypowiada. — Odpowiedź Wojewody. — Mowa Naruszewicza i odpowiedź Kanclerza. — Wojewoda odwiedza Królowę, a Kanclerz Posłów. — Zdanie Kanclerza o wojnie. — Polacy zgadzają się nawet na niekorzystne warunki. — Milczenie Kanclerza. — Mowa Wojewody. — Posłowie chcą odjechać.— Rozpoczynają i urywają układy. — Żądają rozejmu, lecz otrzymują odmowę. — Ich manifest i powrót.

—

1655. Koniec sejmu.

Kończył się tymczasem sejm; we 30 dni po zagajeniu nakazano pospolite ruszenie szlachty z całéj Rzeczypospolitéj. Już bowiem wściekłe kozactwo, depcząc bozkie i ludzkie ustawy, obległo Kamieniec, a z drugiéj strony naciskali Moskale, *Mińsk* obróciwszy w perzynę. Poczęto zaciągi *łanowego* żołnierza, z podatków z szlachty i duchowieństwa zebranych; wydano ustawy, godne Likurga i Numy, które jednak spełzły bez wykonania. Odebrano także list od Chana Krymskiego, w ktorym obiecywał pomoc, byle tylko Polska takie wojsko wystawiła, jakie pod *Beresteczkiem* miała, inaczéj zaś, oświadczał, że nie chce się na zgubę za Rzeczpospolitę poświęcać.

Tak się skończył sejm, na którym zdarzył się godny pamięci wypadek, któremu dziwić się będzie potomność. Zuchwały młodzian *Krasiński*, Posłem ziemskim naówczas będący, gdy mu się opierał niejaki *Lasocki*, z pochodzenia również znakomity, zrazu go zelżył słowami, potém natarł nań z dobytą szablą. Umknął Lasocki i uniknął razu, lecz Krasiński, nie przestając na tém, rzucił się nań z szybkością i uderzył go ręką w policzek, a to się stało w przytomności Króla i Senatu! Któż się nie zdziwi nad taką niesfornością sejmowania w Polsce? Ujęto wprawdzie Krasińskiego, lecz za wstawieniem się stryja jego Wojewody Płockiego, po kilku godzinach puszczono. Po takim epilogu rozjechali się Senatorowie, mając wkrótce pod cudzémi znaki na zgubę Króla i ojczyzny stanąć; a nowy i nienawistny sposób rządzenia począł się na dworze polskim, polegający w głębszém chowaniu tajemnic.

Posłowie polscy w Sztokholmie.

Po sejmie i pogrzebie Karola Ferdynanda, Król całkiem wojnie się oddał. Postanowił z nowym ferworem, nowémi środkami i sposobami walczyć, jeżeli się nie udadzą pożądane z Szwecją układy. Wtym celu nakazano niemieckiemu żołnierzowi z Litwy na Pomorze się ściągnąć, wysłano w tęż stronę węgierską piechotę i niemiecką jazdę; sam zaś Król, co najprędzéj miał się udać do Malborga.

Na odjezdném z Warszawy, dano mu znać, że Posłowie polscy wrócili do Gdańska i wkrótce, jeśli rozkaże, będą w Warszawie. Król zatrzymał się, wnosząc stąd o niebezpieczeństwie i żądając szczegółowszych od posłów doniesień.

Posłowie przebyli Bałtyk 29 czerwca i wysłali gońca do Sztokholmu z wieścią o przybyciu swojém. Odpowiedzieli Panowie Szwedzcy, że miłe im to przybycie; wysłano na ich spotkanie i przyjęcie, podejmowano z okazałością, dostarczano wszystkiego królewskim kosztem Sekretarz poselstwa tymczasem odwiedził Posłów francuzkiego i duńskiego, i Rezydentów u dworu sztokholmskiego, austryackiego, portugalskiego, prusskiego i kurlandzkiego, którzy, niechcąc dać się uprzedzić gościom w grzeczności, wzajemnie nawiedzili Posłów polskich. Przy téj okazji Poseł francuzki uwiadomił, że z przybyciem Polaków uciszyły się cokolwiek gniewy Króla Szwedzkiego. Wprzód jednak, nim dano Posłom posłuchanie, Senatorowie szwedzcy *Banner* i *Rozenhejm* odwiedzili Polaków, i Rozenhejm w te słowa do nich przemówił:

Rozenhejm szwedzki Senator wojnę Polsce wypowiada.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Król Szwedzki, Pan nasz najmiłościwszy przezemnie i towarzysza mego Waszym Mościom oświadcza, że miłe mu ich przybycie i dobre chęci Jego Kr. Mości

Króla Polskiego; nic więc nie chce opuścić, co tylko ma styczność z objawieniem nawzajem Waszym Mościom Jego chęci i zamiarów. Boli go tylko, iż, gdy wielu już posłów tu się zjawiło, którzy z obu stron pokój ugruntować obiecywali, dotychczas jednak to się zwlekło, tak że teraz J. Kr. Mość zostaje w konieczności zadość czynić temu, czego prawo narodów wymaga i razem dopomnieć się o to, czego w tym względzie nie dopełniono. Nie odstępuje jednak J. K. Mość od chęci, aby układy były dalej prowadzone pod bronią i szyszakiem, ponieważ zaś J. Kr. Mość już do drogi gotowa, zostawuje więc Waszym Mościom do obrania: czy sprawę zechcą roztrząsać tu na miejscu (co zaledwo jest możliwe), czy też pod bronią i szyszakiem? To tylko Waszym Mościom każe oświadczyć, iż jak tu, tak i wszędzie, szczerze pragnie pokoju, i pozostaje wciąż do zgody skłonny; nawzajem chce zamiary Wasze poznać i o nich donieść sobie nakazał.

Odpowiedź Wojewody.

Chciwie słuchali Posłowie mowy Rozenhejma, a Wojewoda Łęczycki wnet mu w następne słowa odpowiedział:

«Niespodziane nam zaiste to oświadczenie Jego Królewskiéj Mości Króla Szwedzkiego. Popierwsze, co się tyczy odwołania tego, co w Lubece postanowiono, nie tylko my, lecz i Wasza Mość to wie, że trudność dzieła tego, ustanowienia wieczystego pokoju, przyznana była nie tylko przez medjatorów - Królów i Rzeczpospolitę, lecz i przez obie umawiające się strony. Niezważając na to, świadczymy się Wami, Panowie, iż ostatnią razą tak spokojnie i zgodnieśmy się rozstali, że żadnego stąd do zawziętości nie można było wziąść pochopu. Ponieważ zaś, podług słów rozejmu, układy o pokój wieczysty «*nie tylko raz, lecz i znowu*» powinny się powtórzyć, co znaczy, podług czyjegokolwiek rozumienia kilkakrotne branie się do téj sprawy, i na co zdawało się że aż nadto czasu wystarczy, szczególniéj zaś jeśliby traktat nie stanął, rozejm powinien był mimo to pozostać cały i nietykalny. Do złamania tego rozejmu żadnego nie daliśmy powodu; dziwi więc to nas, iż proponujecie nam układy pod bronią, gdy, przeciwnie, należy nam się umawiać pod puklerzem rozejmu, nie zaś

przy szczęku oręża. Przybyliśmy tu przez Was, Wielmożni Panowie, zaproszeni, nie tylko dla téj sprawy, lecz dla zawiązania ważniejszych stosunków, za co jednak w ten sposób zostajemy przyjęci, i czy odpowiada naszym stosunkom sens mowy Waszej Mości, zostawujemy to sądowi Waszemu, J. W. Panowie. Należy nam się naradzić nad odpowiedzią na te propozycje, czego natychmiast dokonamy i o czém nie omieszkamy, Was Panowie, uwiadomić.»

W następny dzień, t. j. 7 lipca, Posłowie polscy odpowiedzieli Rozenhejmowi i Bannerowi Senatorom przez Pisarza poselstwa, «że, stosując się do instrukcji królewskiéj i do zwyczaju, na wszystkich dworach i u wszystkich narodów przyjętego, żądają przedewszystkiém posłuchania u Króla, i jakikolwiek jest stan rzeczy, chcą mu osobiście przełożyć to, co się tyczy przyjaznych obojga narodów związków, i to, co mają sobie zlecone.» Senatorowie przyrzekli donieść o tém Królowi. O 11 godzinie posłano dwanaście karet, w których przywieziono Posłów, wraz z Rozenhejmem i Bannerem. Na spotkanie im wyszedł Marszałek, i przed Króla, na tronie siedzącego, zaprowadził. Król postąpił o kilka kroków ku posłom, potém wrócił na tron, a Aleksander *Naruszewicz* Referendarz W. Ks. Litewskiego w zwięzłéj łacińskiéj mowie przemówił doń, napomykając często o prawach sąsiedztwa i dawnych traktatach. Kanclerz szwedzki odpowiedział mu na to, iż Król i Królestwo Szwedzkie niczego bardziéj nie żądają nad pokój i nad odnowienie owéj odwiecznéj przyjaźni obojga narodów; stąd też miła mu bardzo skłonność Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, jako też przybycie panów Posłów, z którémi Król tak chce postąpić, aby sami byli świadkami szczerości jego.

Mowa Naruszewicza i odpowiedź Kanclerza.

Potém Król odpowiedział kilka słów Wojewodzie, dopytując się z zajęciem o szacownem zdrowiu królewskiém, czego, przez grzeczność, barbarzyńce nawet nie omieszkają czynić.

Wojewoda odwiedza Królowę, a Kanclerz Posłów

Na drugi dzień Wojewoda, jako Marszałek Królowéj Polskiéj, odwiedził Królowę Szwedzką, w imieniu swéj pani, i oddał jéj list, któren Królowa przyjęła otoczona fraucymerem, zapytała tro-

skliwie o zdrowie Królowéj Polskiéj, a gdy się dowiedziała, że dobre, rozjaśniwszy niby twarz, odprawiła Posła. — Martwiło mocno Polaków to traktowanie pod bronią Króla Szwedzkiego; dziwiła ich bardzo hojność i okazałość Szwedów w ich przyjęciu; szukali więc środków zaradzenia złemu, gdy wtém przybył do nich Kanclerz Szwedzki wraz z Ministrem Skarbu *De la Gardie* i z *Bielkiem,* wszystkich tajemnic sprężyną, — niby od Króla wysłani dla lepszego wyrozumienia wczorajszéj ich mowy. Przysłał na to Wojewoda, powtórzył wczorajsze propozycje, i wzywał do wojny z Moskalem, którego potęga zarówno dla szwedzkiéj korony jest straszna. Na to Kanclerz z księgi ojca swego, którą dla ulżenia pamięci był przyniósł, niby z racjonału Państwa Szwedzkiego, w te słowa się ozwał:

Zdanie Kanclerza o wojnie.

«Niczego Król bardziéj nie pragnie nad ten pokój, któren powinien być podstawą przyjaźni obojga prześwietnych państw; lecz ponieważ się nie spodziewał przybycia Panów Posłów i już się na wyprawę przygotował, w tém właśnie trudność zachodzi. Do tego już bowiem doszło, jak to PP. Posłom oznajmiono, iż zmuszony zostaje wydać Polsce wojnę, i to z najważniejszych powodów, które podane PP. Posłom i światu całemu oznajmione zostaną. Pominąwszy pomniejsze, niech sobie przypomną, że pozwolono *Krokowowi* przechodu z wojskiem przez polskie terrytorium z wielką szkodą Szwedów, iż dano mu w pewnych miejscach działa odlewać, iż wysłano *Bota* do Inflant z pewném wojskiem, iż przeszkodzono układom z Danią co się tyczy wyspy Oesel (czego są autentyczne dowody), iż układano się z Holendrami o Bałtyk, iż nakoniec wysłano Morsztyna z témiż poleceniami, z powodu których już się wojna dawniéj toczyła. Król i Państwo Szwedzkie dla spokojności i bezpieczeństwa nie mogły inaczéj postąpić. Mimo to, Król jednak życzy pokoju, jeżeli przystąpiono doń będzie szczerze; lecz ponieważ czas i miejsce nie są po temu, z powodu z wielkim kosztem zebranego żołnierza i przygotowań do wojny, życzy sobie Król, aby PP. Posłowie albo inne miejsce obrali,

albo Królowi towarzyszyli na Pomorze, gdzie łatwiéj i dogodniéj będzie można tak ważną sprawę prowadzić».

Na te słowa Kanclerza odrzekł Wojewoda: «Powody téj niespodzianéj przeciwko Rzeczypospolitéj wyprawy, przez Pana Kanclerza wyłożone, nie tylko po większéj części przedawnione, lecz zupełnie sprawiedliwości i słuszności pozbawione, tak że na Rzeczypospolitéj najmniejszéj z nich winy nie ciąży.— Co się tyczy *Krokowa,* nie byliśmy żadnym traktatem zobowiązani; zapewne powinniśmy mu byli wzbronić wolnego przejścia, lecz gdy nam było niewiadomo, w jakim celu zbrojno i bez wszelkiego obwieszczenia na posiadłości Rzeczypospolitéj wstąpił, zapewne stawilibyśmy mu opór, gdyby były w ówczas jakiekolwiek wojska nasze w pobliżu; gdy jednak tak nie było, musieliśmy znieść ten krok jego, nawet z naszą krzywdą. Nie dopuściliśmy mu jednak wejść do Poznania, póki nam nie dał zakładników dla zaręczenia o spokojném i nieszkodliwém przejściu. Czyż nie dozwoliliśmy również waszemu *Bannerowi* przejść spokojnie przez nasz kraj z 1,200 żołnierzy. Owszem, przyjmowaliśmy go ze wszelkiemi względami, nie byliśmy bowiem ani przemocą, ani traktatami zobowiązani inaczéj postępować. Co się tyczy *Bota*, o tém nie wiedziała Rzeczpospolita, a rzecz cała umorzona została ze śmiercią Króla Władysława, — a nawet na kongressie Lubeckim nie było o tém mowy. O łaniu dział i wyspie Oesel po raz piérwszy od Waszych Mości dowiadujemy się. Cóż mam mówić o układach z Hollandją, kiedy na nie nie przystała Rzeczpospolita. Podejrzewając wiecznie Królów naszych, chcieliście, by za nich Rzeczpospolita ręczyła, tak że nawet w traktacie rozejmu stoi, aby Rzeczpospolita takich rzeczy nie dopuszczała; stąd też nie możecie podać żadnéj słusznéj przyczyny złamania tego traktatu. Co się tyczy *Morsztyna* i tytułu królewskiego, namienię, iż bez żadnego, lub z błahych powodów, Król Angielski brał tytuł Francuzkiego, Duński—Gockiego i Wandalskiego, Francuzki — Polskiego, a jednak wojen stąd nie wynikło. Lecz odłożywszy to na stronę, gdy mamy mówić szczerze, wybierajcie środki, nawet *na waszą korzyść, byle tyl-*

Polacy przystają nawet na niekorzystne warunki.

ho z godnością Króla i Rzeczypospolitéj; podajcie warunki, a weźmiecie stąd miarę szczerości naszéj. Chociaż znaczenie sprawy wymagałoby czasu, niech w przeciągu dni kilku stanowisko sprawy roztrząsnione zostanie, a im rzecz cięższa, tém łatwiéj niech pójdzie, jeżeli nie przez medjatora, to przez jakiegobądź pośredniczącego, któren by każdéj z stron warunki przeciwnéj strony udzielał.»

Milczenie Kanclerza.

Takiémi argumentami zbijał Wojewoda Kanclerza, a zbijanie to było tak dowodne, iż Kanclerz otwarcie wyznał, że musi się porozumieć z ojcem swoim, któren tych rzeczy jest świadomszy. Zaśmiał się na wzmiankę o pośredniczącym, jakoby ten miał pomódz do ułatwienia ustępstw, obiecał jednak Królowi o tém donieść. Tak się skończyło tego dnia posiedzenie. Poseł Francuzki przyjął na siebie obowiązek pośredniczenia; wysłuchawszy wszystkiego, co zaszło, obiecał pomoc wszelką, udał się do Króla, a jadąc z nim pod wieczór w karecie za miastem, długo rozprawiał o Polsce, i dokazał, że Król niby z powodu pokoju odłożył wyjazd na dzień piąty. Tymczasem naradzano się ciągle, nikt się nie zjawił odpowiedzieć na argumenta Wojewody, albo koniec położyć napiętéj sprawie; wszyscy, gotowi do wyprawy, czekali wojny, a odrzucali pokój.

Mowa Wojewody.

Wojewoda, widząc rzeczy w tym stanie, że tylko wojna może je rozwiązać, że Szwedzi szydzą z pokoju, a pragną wojny, udał się do Kanclerza i szeroko mu przekładał, iż nie chce w żadnym razie się uniżyć do pokoju z krzywdą dla swego narodu; iż jeszcze do tego nie doszło, aby Polska bytu swego miała się wyrzekać. Rzymianie w jednym Kapitolu zaparci pokonali nieprzyjaciół; Francja przez Anglików zajęta, na głos dziewicy Orleańskiéj powstała i zgromiła nieprzyjaciół. A kto wie przytém wyroki Boże? komu z walczących, albo może czy nie obydwom przeznaczony upadek? Nie przybyli tu Posłowie dla próżnych przechwałek, nie mogą uchylić się od obowiązków na nich włożonych, a gdy nie odniosą pokoju, dla otrzymania którego byli wysłani, powierzą rozstrzygnienie sądowi Boga. Prosił potém Wojewoda o

posłuchanie u Króla, którego chciał pożegnać. Przystał na to Kanclerz, a przemawiając słowami pokoju, po za któremi kryła się chęć niezgody, odprowadził aż do wrót pomieszkania, naznaczając na posłuchanie u Króla godzinę trzecią po południu. Wprzód jednak nim ta godzina nadeszła, zjawił się Sekretarz państwa *Kanterstren*, żądając, w imieniu Szwedzkiego Senatu, aby oddali Kommissarzom autografy pełnomocnictw na prowadzenie układów wraz z odpisami, dodając przytém, że układy o pokój tu się rozpoczną, lecz dla dogodności miejsca będą się na Pomorzu przedłużać i kończyć. Na to odparł Wojewoda, że tam należy je kończyć, gdzie rozpoczęte zostaną; a choć zawiłość sprawy przez tyle lat zaprzątała kongressy, godzina jedna wspólnéj zgody może być szczęśliwsza, szczególniéj że stąd, a nie z wyprawy na Pomorze należy się spodziewać owoców pojednania się, a i traktat rozejmu wyraźnie powiada, aby układy szły spokojnie, nie zaś ze wzajemném rozjątrzeniem; to jątrzenie się zaś nieodbite śród szczęku oręża; nakoniec, że wszelkie układy niepodobne są wczasie wojny. Tymczasem Pisarz poselstwa zaniósł Kommissarzom autografy wraz z odpisami pełnomocnictw, a wziąwszy nazad autografy, odpisy im zostawił.

Posłowie chcą odjechać.

Po frazesowych wykrętach, po formach ceremoniału, po tylu nieprzyjemnościach, przystąpiono do głównych kwestij, i o nich na trzech posiedzeniach rozprawiano.

Rozpoczynają i urywają układy.

Naprzód Wojewoda zbijał wszystkie dowody Kanclerza szwedzkiego, jakoby ze strony Polski złamane zostały warunki rozejmu. Potém mówiono o prawach Szwecji, nakoniec o Inflantach. Tymczasem tak prędko szły układy, że już niewielu dni potrzebowano do ich końca, jeśliby tylko Król Szwedzki na czas pewien odłożył wyprawę, lecz żadne racje, nie mogły go dłużéj zatrzymać. Szczególniéj tém się wymawiał, że interes jego i Szwecji wymaga koniecznie bytności jego na Pomorzu, że tém łatwiéj może się dopełnić wykonanie tego, co Kommissarze jego wraz z Posłami polskiémi postanowią, niż w razie, gdyby daléj się znajdował. Nie ukrywali Polacy, ile im przykry pośpiech Królewski, zrywający

w samym środku układy, gdy jednak przekonali się, że nic go nie wstrzyma, objawili, że należy odłożyć sprawę do nowego chyba kongressu, już nie w Szwecji, ale gdzie indziéj.

Żądają rozejmu, lecz otrzymują odmowę.

Zażądali potém Polacy rozejmu; nie przystało bowiem i nie godziło się przy szczęku broni umawiać się o wieczyste przymierze, które tylko pod puklerzem rozejmu stanąć mogło. Lecz nie zechcieli Swedzi schować do pochew dobyty oręż, a po wielu rozterkach, uchwalono nakoniec zjechać się znowu posłom w *Sztetynie*, i kończyć układy, jak to jaśniéj z manifestu Polaków widzieć można.

Ich manifest i powrót.

«My Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana Jana Kazimierza Króla Polskiego Wielkiego Księcia Litewskiego etc. etc. Pana naszego Najmiłościwszego Posłowie nadzwyczajni: *Jan* Hrabia na *Lesznie* Wojewoda Łęczycki, Starosta Malborgski i *Aleksander Naruszewicz* Pisarz W. Ks. Litewskiego, Starosta Lidzki, wiadomo czynimy, iż będąc od Najjaśniejszego Króla i Rzeczypospolitéj wysłani do Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Karola Gustawa* Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego Króla, W. Księcia Finlandzkiego i t. d. z tém, abyśmy o pokoju wieczystém i dogodnościach obojga państw naradzili się i ułożyli, ponieważ poczęte już układy pomiędzy nami z jednéj strony, a z drugiéj z Jaśnie Wielmożnémi, Wielmożnémi, Wspaniałémi i Szlachetnémi rzeczonego Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Kommissarzami: Panem *Henrykiem Oksenstierna* Hrabią Morei południowéj, Baronem na Kinunku, Panem na Tydoo, Vibji i Lubstacie, Sędzią prowincialnym zachodniego Nordlandu i Laplandu,— z Panem *Magnusem Gabrielem de la Gardie* Hrabią na Lekoo i Arrenstur, Baronem na Ekholmie, Panem na Bolce, Kydzie, Hapsalu, Runszy, etc, J. Kr. Mości i Państwa Szwedzkiego Skarbnikiem, Gubernatorem Inflant, Dowódzcą wojsk w Inflantach, Estonji i Ingermanlandji, Kanclerzem Uniwersytetu Upsalskiego, Wormlandu i Dalji Prawodawcą, — z Panem *Gustawem Bielke* Baronem na Kompo, Panem na Usara i Aeberoo, Radcą Najwyższéj Rady Państwa Szwedzkiego, Senatorami J. Kr. Mości Króla

Szwedzkiego i państwa Szwecji, jako też z Panem *Wawrzyńcem Kanterstren* Dziedzicem na Rychawie, i Bogolmie, Sekretarzem J. Kr. Mości i Państwa Szwedzkiego, — nie mogły tu w Sztokholmie przyjść do końca, z powodu wielkości i trudności spraw jako też odjazdu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Szwedzkiego, a zatém, gdy zamiar zerwania ich obcy jest obu umawiającém się stronom, postanowiono jednozgodnie, ciągnąć daléj te układy w *Sztetynie* na Pomorzu, rozpocząwszy je znowu czwartego dnia sierpnia, tego roku, podług starego stylu, — nakoniec takie podawać warunki, aby, z łaską Bożą, ostatnią rękę do téj zbawiennéj sprawy przyłożyć nam przyszło. Działo się w Sztokholmie, 4 lipca podług starego stylu, 1655 r.»

Nazajutrz Wojewoda był u Króla, któren go niezmiernie grzecznie przyjął; gdy jednak do głównéj rzeczy przyszło, Król się zatrzymał, i dwóznaczną dawszy odpowiedź, odprawił Wojewodę wraz z Naruszewiczem, obdarzywszy ich podarunkami, przenoszącémi 8,000 złotych, i obietnicami, które tyleż znaczą co lep na ptaki, lub wędka na ryby. Tak się rozstali Król Szwedzki, jadący do Sztetyna na Pomorze, a posłowie do Gdańska w Prusiech.

ROZDZIAŁ IV.

Król polski wojną szwedzką zakłopotany. — Odezwa Wittemberga do Województw Wielkopolskich. — Odpowiedź. — Warunki ugody. — Poznań się poddaje. — Opis jego. — Branecki pada ofiarą. — Cała Wielkopolska w ręku Szwedów. — Przestrach w Warszawie. — Królowa do Krakowa odjeżdża. — Czarniecki łączy się z Królem. — Król Szwedzki w Poznaniu. — Manifest jego. — List jego do Cesarza Ferdynanda III.

—

1655. Król Polski wojną szwedzką zakłopotany.

Dowiedziawszy się o powrocie Posłów, Król pewny odtąd wojny z Szwecją, nakazał pospolite ruszenie całéj szlachty i dając znać o blizkiém niebezpieczeństwie sąsiadom, prosił ich o posiłki; do Cesarza wysłał w poselstwie Biskupa Chełmińskiego, do Rzymu *Monkowskiego*, a także do Hiszpanji, Włoch i Niemiec. Pisał też do Króla Francuzkiego, skarżąc się na to, co robi aljant jego, nawet do Konstantynopola udał się o pomoc od Sułtana. Wysłano gońców do Chana Krymskiego, do Kozaków o zgodę, do Węgrów, zapraszając do wspólnego zwycięztwa, do Niemców po wzajemną pomoc.

Gdy to się dzieje głośno i hałaśliwie na dworze polskim, Wittemberg, idąc za chytrą poradą wracającego z wygnania Radziejowskiego, następną wydał odezwę do młodzi szlacheckiéj Wielkopolskich Województw, zgromadzonéj naówczas w Huszczy:

Odezwa Wittemberga do Województw Wielkopolskich.

«Wielmożni Panowie!

«Z listu J. W. Pana Podkanclerzego koronnego *Hieronima* na Radziejowcach *Radziejowskiego* dowiecie się, jakim sposobem ten Pan wystąpił w charakterze pojednawcy. Ponieważ mam pewną nadzieję, że dla odwrócenia ważnych i nieprzyjemnych następstw, Panowie wyszlecie kilku z pomiędzy siebie do mnie na

spotkanie, i zaproponujecie środki, dla ocalenia tych wszystkich, którzy mają zamiar udać się pod naszą obronę, nie chciałem na nalegania J. W. Radziejowskiego odmówić listów bezpieczeństwa dla tych, których wysłać macie. Co do mnie, każdemu, ktokolwiek chce się udać pod opiekę J. Kr. Mości Pana Mego Najmiłościwszego, przyrzekam zupełne zachowanie. Również obiecałem J. W. Podkanclerzemu, iż jeżeli wyszlecie kogo z waszéj strony, ci nie tylko bezpiecznie przybyć mogą, lecz propozycij ich chętnie wysłucham, odpowiem im podług tego, czego stan rzeczy i okoliczności wojny wymagać będą, i równie bezpiecznie nazad odprawię. O czém Wam, W. Panowie, znać daję i wszelkiego zachowania życzę. Sztetyn. 12 lipca, 1655 r.

Do téj odezwy Wittemberga dodał Radziejowski własną odezwę, postrzegł bowiem, iż wielu magnatów stroni od Króla, szczególniéj zaś *Krzysztof Opaliński* Wojewoda Poznański, któremu już dawniéj odkrył sposoby zgubienia ojczyzny. Tą odezwą miał szlachtę od Króla odciągnąć, poddanych do zdrady skłonić, czego też i dokazał na malkontentach, którym zbrzydł był przedtém Jan Kazimierz. Wojewodowie w ten sposób odpisali Wittembergowi:

«Wielmożny Panie!

Odpowiedź.

«Otrzymaliśmy wczora odezwę Waszéj Mości do stanów Województw Poznańskiego i Kaliskiego, na którą wnet śpieszymy odpowiedzieć. Nie tajno zapewne Wam, Mościwy Panie, że przed kilkoma tygodniami, na mocy traktatów, pomiędzy obojga państwami istniejących, i z powodu skłonności naszéj do wieczystego pokoju, któregośmy zawsze pragnęli, a tém bardziéj otrzymawszy niedawno list Senatorów szwedzkich do Senatu polskiego, wysłani byli do Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego od całéj Rzeczypospolitéj posłowie z pełną władzą ułożenia i zawarcia traktatów, dla dokonania tego dzieła i ustalenia na wieki za łaską Bożą pokoju. Ponieważ zaś konstytucja Rzeczypospolitéj i fundamentalne prawa nasze wzbraniają, nie zapytawszy się reszty członków Rzeczypospolitéj wysyłać prywatnych Kommissarzy, szczególniéj

w sprawie nas samych dotyczącéj, nie wątpiemy, że niedawno wysłani od wszystkich stanów Posłowie powrócą, dokonawszy tak zbawiennego dla całéj chrześcijańskiéj rzeczypospolitéj dzieła. Z resztą, gdyby inaczéj wypadło, powierzamy się Boskiéj Opatrzności i ufamy w słuszność naszéj sprawy. Życzymy zdrowia Waszéj Mości. Dano w obozie, 15 lipca, 1655 roku».

Toż samo odpowiedziano Radziejowskiemu, choć co innego w duszy miano; gdy bowiem wkrótce potém 24 lipca zbliżył się *Wittemberg* do miasta Huszczy, przyłączyły się doń trwożne hufce Polaków pod dowództwem Wojewodów Poznańskiego *Opalińskiego* i Kaliskiego *Grudzińskiego*. Życzenia ich były dla Wittemberga. Wszystkie siły zbrojne Wielkopolski, do 20,000 wojska wynoszące, tym sposobem, bez krwi i walki, zdradziecko uznały szwedzką purpurę. Wittemberg przyjął poddanie się na następnych warunkach:

Warunki ugody.

«Artykuły ugody w imieniu Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego pomiędzy Królestwa Szwedzkiego Jenerałem Feldmarszałkiem J. W. Panem Arnolfem hrabią Wittembergiem i obojga Województw Poznańskiego i Kaliskiego J. W. Panami Wojewodami, Kasztelanami, Senatorami, jako też całą szlachtą jednogłośnie, przy pośrednictwie J. W. Pana Radziejowskiego Podkanclerzego koronnego, uchwalone i ogłoszone, dnia $^{15}/_{25}$ lipca, 1655 roku.

«Gdy wojsko Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego pod dowództwem J. W. Pann Feldmarszałka hrabi Wittemberga przystąpiło do miasta Huszczy, i gdy nastąpiło spotkanie się jego w obozie z całą szlachtą obojga Województw Poznańskiego i Kaliskiego, stało się, iż za radą i namową J. W. Pana Radziejowskiego Podkanclerzego Królestwa Polskiego, po zważeniu okoliczności, wszyscy razem i każdy z osobna zgodzili się z rzeczonym Panem Feldmarszałkiem na następną ugodę pokoju powszechnego, z zastrzeżeniem ratyfikacji Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego w taki sposób:

«*Popiérwsze:* Aby od początku ugody, to jest, od dziś dnia, teraz i zawsze oba Województwa Poznańskie i Kaliskie zostawały

pod opieką Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego, któremu wierność i posłuszeństwo obiecują na tejże zasadzie, na jakiéj dotąd byli obowiązani względem Króla Polskiego.

«*Powtóre:* Najjaśniejszy Król Szwedzki będzie dowolnie rozporządzał królewszczyznami, tak świeckiemi, jak duchownemi, a dochody z nich i podatki na swój i Rzeczypospolitéj użytek będzie obracał.

«*Potrzecie:* Natychmiast umocni Poznań, Kalisz, Międzyrzecze i inne miejsca załogami, aby odtąd nikt nie miał możności turbować oba województwa.

«*Poczwarte:* Szlachta na żadne pospolite ruszenie nie będzie powoływana, jak to się z wielką jéj szkodą stało; lecz żołnierz będzie od skarbu zaciągany na wojnę.

«Po zaświadczeniu téj zupełnéj wierności i posłuszeństwa, nawzajem, w imieniu Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego, J. W. Pan Feldmarszałek ręczy słowem wszystkim i każdemu, wszelkiego stanu i położenia, swobodę wyznania.

Powtóre: że nie zajdzie żadna zmiana praw lub ustaw królestwa, lecz, dla większéj spokojności wszystkich, zachowane zostaną dawne ustawy.

Potrzecie: Szlachcie żadnéj przykrości nie będzie wyrządzał żołnierz, którego ze skarbu publicznego należy utrzymywać; nie będzie wymagał ani konsystencij zimowych, ani życzliwości; a gdyby samowolnie sobie je dostawał, zostanie należycie ukarany.

Poczwarte: Sądy zwyczajnym sposobem odbywać się będą przez urodzoną szlachtę polską i delegowanych od krajowców.

«Gdyby jaki odstępca sprzeciwiał się tym artykułom ugodliwym i chciał się trzymać strony Króla Polskiego, ma być wywołaniem i konfiskatą dóbr wszelkich karany. Na wiarę i świadectwo czego, Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego Feldmarszałek, jako też J. W. Panowie Senatorowie obojga województw ten akt podpisali i pieczęcie własne przyłożyli. — Działo się w obozie, tego co wyżéj dnia i roku.»

Arnolf hrabia Wittemberg, w imieniu Króla Szwedzkiego. *Krzysztof z Bnina Opaliński* Wojewoda Poznański w imieniu swojém i Województwa.

Andrzéj Karol Grudziński Wojewoda Kaliski w imieniu swojém i Województwa. *Paweł Gębicki* Kasztelan.

Maksymiljan Mieszkowski, Kasztelan. *Andrzéj Słupecki.*

Poznań się poddaje.

Opis jego.

Po dniach pięciu, za powodem tych samych zdrajców, Poznań poddał się Szwedom. — *Poznań* jest to stolica Wielkopolski, przez Niemców *Posen* zwana, u zbiegu spławnéj *Warty* i *Prośny* położona, murem podwójnym i fossą opasana. Niemało temu miastu ozdoby dodaje stolica biskupia, współczesna z wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski, fundowana bowiem przez *Mieczysława* I. pierwszego z Królów Polskich, który chrzest i obrządki chrześcijańskie przyjął. Ma przytém Biskup Poznański prawo bicia monety i inne regalje, które mu nadał *Władysław Plwacz*. Miasto samo zawiera wiele ślicznych budowli z ciosanego kamienia, kilka bazylik rozmaitych wyznań, akademją i kollegium OO. Jezuitów.

Branecki pada ofiarą.

Na samym wstępie Wittemberga do Poznania, odbył się akt tragiczny dramatu, gwałtowna śmierć *Braneckiego* Suffragana Poznańskiego. Przyczyny téj śmierci były następne: Wnet po poddaniu się Poznania, Wittemberg, podług artykułów umowy, umacniać go począł i gnuśnych Polaków do robót zaprzęgał. Powstały krzyki i płacz mieszkańców, żalących się na stan swój, i złorzeczenia na zdrajców Wojewodów; lecz to mniejsza. Ujrzano w kościele katedralnym heretyków Szwedów, odprawujących swoje obrządki, czemu gdy się opierał wierny pasterz Suffragan, trzema kulami z rozkazu Witemberga ugodzony, za wiarę i kościół w samejże farze męczeńską śmiercią zginął. Był to mąż znakomity rodem i pierwsza ofiara zwycięzko postępującéj herezji. Płakała nad nim Polska cała, płakało szczególniéj duchowieństwo, a sektarze tymczasem tryumfowali nad katolicką wiarą.

Cała Wielkopolska w ręku Szwedów.

Za Poznaniem w ślad poszły inne miasta Wielkopolskie, *Gniezno*, *Kalisz*, *Miedzyrzecz*, *Leszno*, *Wschowa*. Gdy się same otwierały bramy miejskie, cóż dziwnego, że nastąpiły ciężkie czasy dla Polski, nie mającéj ni wałów, ni foss, ni murów.

Przestrach w Warszawie. Królowa do Krakowa odjeżdża. Czarniecki łączy się z Królem.

Warszawa zadrżała, nie wiedząc jeszcze, co się działo w Wielkopolsce, a zasłyszawszy tylko o postępie Szwedów. Senatorowie uprowadzili wnet do Krakowa Królowę wraz ze skarbcem królewskim. Ściągniono wojsko z Rusi, a na jego przyjście Król ruszył z Warszawy do *Łowicza*, a stamtąd do *Wolborza*, rezydencji Biskupów Kujawskich, wyprawiwszy naprzód *Czarnieckiego* Kasztelana Kijowskiego, polskiego Scypiona, dla nawrócenia Wielkopolan, lub dla skarcenia ich żelazem, gdyby w buncie trwali. *Czarniecki* wprost do Kalisza ruszył, gdzie nieopatrznych Polaków, wraz z sprzymierzeńcami ich Szwedami, lotem błyskawicy pobił, a resztę rozproszył. Mówią, że sam Radziejowski, naówczas w Kaliszu obecny, zaledwo pod zasłoną nocy rąk Czarnieckiego uszedł.

Król szwedzki w Poznaniu.

Gdy tak się posuwało szczupłe wojsko Króla Polskiego, Król zamorski cieszył się z wzięcia Poznania; a nim wszedł do tego miasta przez bramę tryumfalną, następny manifest pospólstwu rozrzucić rozkazał:

Manifest jego.

«Krótkie a wstępne wyliczenie powodów, dla których Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan Karol Gustaw Szwedzki, Gocki i Wandalski Król, Wielki Książe Finlandzki, Książe Estlandzki, Karelski, Bremeński, Werdeński, Sztetyński, Pomorski, Kaszubski i Wandalski, Książe Rugji, Pan Ingrji i Wismaru, Pfalcgraf Reński, Książe Bawarski, Julichu, Klewe i Berg Książe etc. zmuszony jest wojnę z Królem Polskim prowadzić.

«Stare przysłowie mówi: gniew się rodzi, gdzie cierpliwości nie stanie. Gdy zaś nie tylko cierpliwość Szwedów, lecz świętość traktatów na szwank przez Polaków narażona i zgwałcona została, J. Królewska Mość zmuszoną się widzi chwycić się oręża przeciwko Królowi Polskiemu i odwrócić grożące już niebezpieczeństwa, co będzie w niniejszem piśmie dowiedzione.

Chociaż traktatem Sztumsdorfskim zawarowano, iż Królowie i Rzeczpospolita Polska podczas rozejmu od wszelkich nieprzyjaznych powstrzymają się kroków przeciw Królowi i państwu szwedzkiemu, ani też pośrednio, lub bezpośrednio, sami przez się, lub przez podwładne ziemie, prowincje, miasta takowe przedsięwezmą, lub przedsięwziąć dopuszczą z ich ujmią lub krzywdą: mimo to jednak, czemu wierzyć prawie niepodobna, *Bot* z wojskiem z tyłu ziem i powiatów, niby bez wiedzy i woli Króla Władysława IV napastował Inflanty, a z niezaprzeczonych dokumentów wiadomo, że owszem Król Polski sam do téj wyprawy *Bota* namawiał. — Chociaż przedsięwzięcie to nie przyniosło pożądanych skutków, jednak nagłe wtargnienie Bota wiele szkody poddanym szwedzkim tego kraju wyrządziło; zamordowano bowiem wielu, na mocy traktatów polegających, złupiono ich dobra i strachu cały kraj nabawiono. Gdy się o to skarzył Senat Szwedzki, żadnego u Senatorów Korony i Wielkiego Księztwa Litewskiego nie znalazł zadość uczynienia, z czego wnieść można, że wypadek ten stał się nie tylko za wiedzą, lecz i za sprawą Polaków; mieli naówczas Litwini wojsko pod ręką, i zapewne, gdyby pomyślnie udał się zamach Bota, użyliby tego wojska na odebranie bezbronnych Inflant, tak że można ich z pewnością posądzić o uczęstniczenie w wyprawie Bota, którejby mogli, gdyby chcieli, przeszkodzić.

«Toż samo powiedzieć należy o wtargnięciu na Pomorze *Krokowa*, któremu by się Polacy oprzeć mogli, gdyby nie pragnęli zniszczenia téj prowincji, najbliższego miejsca przytułku dla Szwedów, w Niemczech naciskanych. Nie dość na tém pozwoleniu *Krokowowi* przejścia, z Putczy i innych miejsc w Prusiech, dosyłano mu dział i posiłków; a gdyby wojsko *Krokowa* nie było natenczas wyrzucone stamtąd przez Jenerała hrabiego Königsmarka, przyprawili by Szwecją o stratę téj prowincji i brzegu Baltyku, do niéj przyległego. Gdyby Polska chciała z winy się oczyścić, nie powinna była odmówić Szwedom wzbronienia *Krokowowi* odwrotu przez Polskę, lub powinna by pozwolić ścigać go Szwedom. Inaczéj się stało, co dowodzi wyraźnéj nieprzyjaźni.

Jakiémi podstępami kusił się Król Polski Władysław na wyspę Oesel, która, w skutek wojny i Bromsebröeskiego traktatu, ustąpioną została przez Danją Szwecji; jak się staral temu ustępstwu zapobiedz, dostatecznie dowodzą: list jego i dyplom, dany Łożniczemu jego *Bergowi*, którémi szlachtę Ezelską do odpadnięcia od Szwecji wzywał. — A chociaż żadnego do téj wyspy za cały czas panowania Danji prawa nie rościł, i chociaż wiedział, że została ustąpiona Królewstwu Szwedzkiemu na mocy traktatów, za medjacją Króla Francuzkiego i skonfederowanych stanów Hollandji, nie porzucił przeto nieprzyjacielskich przeciwko Szwecji knowań, a nawet, być może, że dopiął by celu, gdyby przezorność Gubernatora szwedzkiego nie wywróciła tego zamachu.

Są pewne dowody, iż próbowano także zachwiać wierność poddanych Królestwa Szwedzkiego w Inflantach; a chociaż Inflantczycy pozostali niezachwiani, nie mniéj przeto na Królu Polskim cięży wina zgwałcenia traktatów.

Nie zbywało też na spiskach z Królem Danji Chrystjanem IV, z *Arnheimem* i *Baudyzym* na zgubę Szwecyi, które wyliczać byłoby zbyteczne i celowi tego pisma nieodpowiednie.

Dość o czynach Władysława IV. — Przejdźmy do następcy jego i brata *Jana Kazimierza*. Najjaśniejsza i Najpotężniejsza Królowa szwedzka Pani *Chrystyna*, mając na celu szczerą przyjaźń z Królami Polskiémi, połączonémi z nią tylą węzłami pokrewieństwa, i potrzebę ustalenia pokoju, gdy przytém długotrwały rozejm, spodziewać się pozwalał, iż umorzą się wreście wzajemne obojga narodów urazy, na prośbę Książąt *Jana Kazimierza* i *Karola Ferdynanda* całą powagą swoją wstawiła się u Senatorów Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego, aby przy nowéj elekcyi rzeczonych książąt szczególniéj miano na względzie; a chcąc dać szczególniejszy dowod swojego przywiązania ku teraźniejszemu Królowi polskiemu, przedewszystkiém go poleciła Rzeczypospolitéj, i wszelkich dołożyła usiłowań, by pomieniony Król otrzymał koronę. — Chociaż pomyślny skutek uwieńczył zabiegi Królowéj, Król Jan Kazimierz nie okazał się wcale ani łagodniej-

szym, ani do wieczystego pokoju łatwiejszym, czego istnieją następne dowody:

«Na samym wstępie tak solennie przyobiecanéj jego przyjaźni, w korrespondencji z Królową Szwedzką zaprzestał używać łacińskiego języka nie z innego powodu, jedno byle uniknąć tytułowań, w akcie rozejmu wymienionych, niezawodnie w celu podkopania podstawy tego traktatu.

«Powtóre: niezaprzeczenie dowiedzione jest, że Król Polski znowu starał się do oderwania się od Szwecji skłaniać poddanych szwedzkich w Inflantach i knuł zamiary zdobycia Rygi.

«Wiadomo przytém J. Kr. Mości Królowi Szwedzkiemu, iż kilkakrotnie namawiał Król Polski Kozaków do wkroczenia do Inflant i do zakłócenia téj szwedzkiéj prowincji. Nie brakło zatém Królowi Polskiemu na nieprzyjaznych zamiarach przeciwko niepodszlakowanym w zachowaniu pokoju Szwedom, których w żadnym względzie o złamanie traktatów pomówić nie można; a jeżeli nie doszły do skutku, stało się to zapewne z dopuszczenia Boskiéj sprawiedliwości.

«Były i inne przeciwko traktatom i poddanym J. Kr. Mości wykroczenia, które w dalszym sprawy wywodzie przytoczone będą. Mogło się to dłużéj ciągnąć, lecz gdy Król Polski i Rzeczpospolita tyle razy Szwecją zwiedli pozorem wieczystego pokoju, gdy częstémi poselstwy i podwójnym w Lubece kongressem łudzić Szwedów usiłowali że są za pokojem, jedynie w celu zyskania na czasie, wynalezienia środków szkodzenia, poduszczenia przeciwko Szwecji nieprzyjaciół, i odebrania jéj możności zakończyć kłótnię, która przez lat tyle trapiła oba państwa uciążliwą wojną, — zmuszonym się ujrzał Król Szwedzki sam wojnę rozpocząć. — Pomijając pomniejsze, to, co ma być w krótkości powiedziane, przekona, jak mało chodziło Królowi i Rzeczypospolitéj o zawarcie wieczystego pokoju.

«Na pierwszym kongressie Lubeckim Kommissarze polscy okazali pełnomocnictwa, wiele nieformalności zawierające, w których Król Polski przybierał tytuł Króla Szwedzkiego, wywracając samą

podstawę pokoju. Kommissarze polscy, przyznawszy błąd swój, zaręczyli posłowi francuzkiemu, że podadzą Kommissarzom szwedzkim inne poprawne pełnomocnictwa, za trzy, lub cztery tygodnie, a z tego też powodu Kommissarze szwedzcy tak długo bawili w Lubece; gdy jednak nawet pełnomocnictw nie przysyłano, Kommissarze polscy, na siebie samych składając winę, nie odważyli się przełożyć Królowi o takiéj zmianie, z ujmią praw jego, jak mówili, będącéj.

«Na drugim kongressie Lubeckim nowy zawód: na pieczęci, przyłożonéj na pełnomocnictwie posłów, wyryte były herby korony szwedzkiéj, co z traktatami niezgodne i dotąd niepraktykowane podług świadectwa Wielkiego Kanclerza polskiego i naczelnika poselstwa *Zadzika*, jako też posłów angielskiego i holenderskiego. I tą razą Kommissarze szwedzcy oświadczyli chęć zaczekania, nim pokazane będą poprawniejsze pełnomocnictwa; a jednak temu sprawiedliwemu żądaniu, mimo przełożeń pośredników, zadość nie uczynili Polacy. Widocznie stąd, że Król Polski miał na myśli wygrać na czasie témi przedwstępnémi przeszkodami, i zapobiedz, aby posłowie szwedzcy nie doszli do samych układów, nie przełożyli zgwałcenia traktatów, nie zażądali zadość uczynienia.

«Dodajmy do tego, że wprzódy jeszcze przez Kanazila Król polski oświadczył, iż pragnie do J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego posłów wysłać, którzy by z J. Kr. Mością wprost weszli w układy, na co przystał Król Szwedzki z warunkiem, aby prędko przybyli; nie obowiązana bowiem jest J. Kr. Mość do rozpoczynania na nowo tyle razy na niczém spełzłych rozpraw. — Nie przybyli na termin posłowie, a w ich miejscu zjawił się jakiś Internuncjusz, *Jan Morsztyn* nazwiskiem, bez żadnego pełnomocnictwa na pokój wieczysty, a tylko z listem wierzytelnym od Króla Polskiego, zawierającym to ubliżenie względem Korony szwedzkiéj, że przy końcu tego listu Król wyliczył lata panowania swego w Szwecji, czém okazywał, że sam jest Królem Szwedzkim, i że nie przyznaje tytułu Króla Szwedzkiego J. Kr. Mości, choć go i

pomieścił, na mocy traktatów, na wstępie. —Zamilczamy o opuszczeniu w tymże tytule, na początku listu, wyrazu *et cætera,* co się przeciwi przepisanéj traktatami równości obojga Koron.

«Do głównych powodów wojny także zaliczyć potrzeba, że Król Polski nie opuszczał żadnego zdarzenia dla pognębienia Szwecji; nie bardzo dawno jeszcze kusił się wpuścić obce floty na morze Baltyckie, starał się zawrzeć umowy ze wszystkiémi monarchami i narodami, które do tego morza przytykają, wyjąwszy z jednym tylko Królem Szwedzkim; tak że stąd od słońca jaśniéj okazuje się, iż floty te przeciwko Królestwu Szwedzkiemu i J. Kr. Mości przeznaczone były, wbrew artykułom rozejmu Sztumsdorfskiego, któren stanowi, aby podczas jego trwania Królowie Polscy i Rzeczpospolita nie używali żadnych flot, ani okrętów przeciwko Królom Szwedzkim, ich ziemiom i posiadłościom, na co też wskazują układ Króla Gustawa Adolfa z Gdańskiem i zaręczenia Książąt Pruskiego i Kurlandzkiego. Nie potrzebował wcale takiéj floty Król Polski; Baltyk bowiem wolny jest od napastowań, i swobodny co się tyczy handlu, tak że Król Polski widocznie miał na celu zachwiać szczególniejszą opiekę, którą ma od dawnych czasów nad tém morzem Król szwedzki, zakłócić bezpieczeństwo wszystkich mających interes w swobodzie handlu na Baltyku, a wszedłszy w aliansę z innemi, wzniecić nieufność pomiędzy Królem szwedzkim i jego przyjaciołmi, i coraz bardziéj ich odstręczając, wrogów przeciwko Szwecji podniecić.

«Ponieważ J. Kr. Mość Król Szwedzki wie dobrze, iż Król Polski tłómaczyć będzie na złą stronę postępowanie jego przed nieukami i nieświadomémi, a mianowicie: *popierwsze,* iż należało spór względem granic Inflant umorzyć i rozstrzygnąć przez Kommissarzy obojga narodów; *powtóre,* iż chociaż się nieudały kilkakrotne układy o wieczystym pokoju, należało rozejm niewzruszenie zachować; *potrzecie,* iż słowa: „*raz* i *znowu*“ nie do podwójnéj, lecz do kilkakrotnéj próby odnieść należy, i że nie do oręża, lecz do układów należało się uciekać; na te więc zarzuty podajemy następną odpowiedź. — *Na pierwsze,* iż Kommissarze nic

innego nie otrzymaliby względem granic Inflant, jak to, co było im zaproponowano na podwójnym uroczystym kongressie Lubeckim; a czegóż się mogli spodziewać w téj materji, gdy na obydwóch zjazdach w Lubece, pomimo medjacji obcych posłów, rzecz się nawet za przedwstępne nie posunęła warunki. — *Na drugie,* iż J. Kr. Mość Król Szwedzki musiał do broni się uciec, gdy nie zasłaniały go już tyle razy przez Króla Polskiego gwałcone traktaty; moc bowiem wszelkich traktatów leży we wzajemném ich przestrzeganiu, a gdy jedna z stron przeciwko nim wykroczy, druga strona przestaje być niémi zobowiązaną. Przy tak częstych i zgubnych zamachach Króla Polskiego, nie mógł Król Szwedzki wyczekiwać spokojnego końca układów. — *Na trzecie,* iż warunek, aby Kommissarze obojga stron więcéj niż dwa razy się zjeżdżali, jest przeciwny rozumieniu Sztumdorfskiego rozejmu, któren tém samém chciał na obie strony włożyć konieczność ukończenia sprawy, aby często i bezskutecznie powtarzane kongressa, nie drażniły umysłów, nie wystawiały obu stron na pośmiewisko innych narodów i nie były powodem wielkich wydatków. Mimo to jednak, skłoniła się J. Kr. Mość na otwarcie układów o stałych i trwałych związkach w odpowiedzi Kazimirowi, pod warunkiem, aby Posłowie polscy bez zwłoki przybyli.

«Z tego wszystkiego może całe chrześcijaństwo się przekonać, jak słuszna i jak konieczna wojna J. Kr. Mości przeciwko Królowi Polskiemu dla położenia końca zgubnym jego zamiarom. J. Kr. Mość ufa, iż te dowody nie tylko są dostateczne dla usprawiedliwienia Jej przed całym chrześcijaństwem, lecz nawet przekonają każdego, kto zechce zwrócić na nie uwagę, nie wyłączając poddanych polskich, nieświadomych zamachów Króla Polskiego.»

List jego do Cesarza Ferdynanda III.

Oprócz tego manifestu, napisał Karol Gustaw list do Cesarza Ferdynanda III, ogłoszony w Sztetynie drukiem, któren sądzę być godnym podania do wiadomości potomności.

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarzu,

«Panie Bracie i Przyjacielu najdroższy!

«Chociaż nie wątpimy, iż Wasza Cesarska Mość od Rezy-

denta swego na dworze naszym już się dowiedziała, w jakim celu w ostatnich miesiącach robiliśmy nadzwyczajne przygotowania do wojny w królestwie i prowincjach naszych, jednak obowiązki przyjaźni i sąsiedztwa wymagają, abyśmy własnym listem przełożyli W. Ces. Mości przyczyny i powody wojny, którąśmy Królowi Polskiemu wydali. Oddawna toczyli spór poprzednicy nasi, Królowie Szwedzcy z jednéj, a Królowie Polscy z drugiéj strony; a gdy ten spór nie mogł być umorzony w zawiązku, wplątał w długie i ciężkie wojny oba narody i na nas razem z berłem Szwedzkim przeszedł, jednak wraz z pewném zawieszeniem broni, tak że przy wstąpieniu naszém na tron, sześć lat rozejmu jeszcze zostawało. Po objęciu przez nas steru rządu w Szwecji, z położenia naszego wypadało przejrzeć, co też podczas rozejmu robiono i w jakim stanie się znajdowały stosunki nasze, abysmy nie zostali wplątani niespodzianie w szkodliwą i nieuchronną wojnę, podczas gdyśmy zgodnie ze skłonnością naszą i z rozejmem Sztumsdorfskim zachowywali zawieszenie broni i o pokoju wieczystym radzili. Dla lepszego zrozumienia rzeczy, należy obejrzeć się na to, co postanowiono rozejmem Sztumsdorfskim. *Popierwsze:* aby z Królestwa Polskiego, W. Księztwa Litewskiego i innych polskich posiadłości nie przedsiębrano żadnych nieprzyjacielskich kroków względem Króla i Królestwa Szwedzkiego. *Powtóre,* aby Król Polski i Rzeczpospolita nie używali floty swojéj, ani też nią posiłkowali komukolwiek przeciwko Królowi i państwu Szwedzkiemu. *Potrzecie*, aby podczas rozejmu uradzono o pokoju wieczystym, tak jednak, aby gdy się nie udadzą *raz i znowu* tego rodzaju układy, rozejm trwał mimo to cały i niewzruszony. Wbrew tym wyraźnym warunkom, Król Polski *Władysław* sprzyjał, czy też promował nieprzyjacielskie wkroczenia do Inflant, poduszczał nieprzyjaciół, kusił się oderwać od Szwecji ustąpioną jéj przez Danją wyspę Oesel, starał się przerobić sprzymierzeńców Szwecji na nieprzyjaciół jej i wrogów, nakoniec probował do oderwania się od Szwecji namawiać poddanych szwedzkich. Wszystkie te sprawy tak są znajome sąsiadom, z powodu ich jawności, jako też z aktów publicznych, że nie potrzebują dalszych dowodów. Wymienimy w krótkości, jakich za naszych czasów częścią oszukaństw, częścią krzywd względem nas i korony naszéj dopuścił się teraźniejszy Król Polski, co nam, pod pozorem pokoju gotował, i jakie knuł przeciwko nam spiski. Gdy Najjaśniejsza nasza matka i krewna Królowa Chrystyna, po śmierci Króla Polskiego Władysława proszoną została o polecenie Senatowi polskiemu i Stanom braci nieboszczyka: *Jana Kazimierza* i *Karola Ferdynanda*, aby ich szczególniéj przy elekcji mieli Polacy na względzie, użyła wszelkich ku temu usiłowań; szczególniéj zaś całéj powagi swojéj u Senatu polskiego, na wstawienie się o obranie Jana Kazimierza, jako starszego, obiecując stąd sobie iż tém szczerzéj Jan Kazimierz przystąpi do układów z nią o pokój wieczysty na słusznych warunkach, lub gdy tego nie uczyni, cały świat będzie jednak widział, jak wspaniałomyślnie postąpiła Królowa Szwedzka względem pokrewnego sobie domu. Cóż się stało? Oto że Jan Kazimierz, któren tak szanować ją się zdawał podczas gdy był tylko Księciem, po wstąpieniu na tron polski, pomimo traktatów, zaczął jéj odmową należnego tytułu uwłaczać. W samym układzie rozejmu ustanowiono sposób tytułowania, mający być na przyszłość w użyciu, jako podstawę do zawieszenia broni, co też oświadczył w Sztumsdorfie ze strony Polski pierwszy Kommissarz pismem, doręczoném pierwszemu Kommisarzowi szwedzkiemu, i co stwierdzone zostało nie tylko przez Posłów angielskiego i hollenderskiego, lecz i przez sam zwyczaj. Podkopując podstawę wzajemnych stosunków, Król Polski albo odmawiał Królowéj należnych podług traktatów tytułów, używając francuzkiego języka, w którym tytułowania te się nie używają, albo w łacińskich listach i odezwach choć jéj i przyznawał tytuł Królowéj Szwedzkiéj, sobie tenże tytuł i herb Królestwa Szwedzkiego zachowywał, już to używając go w samym tekście listów i upełnomocnień, już na pieczęciach w środku tarczy, lub na jéj ornamentach, już na samych kopertach. Gdy za wdaniem się pośredników, uchwalono dwa kongressy w Lubece, dla ustanowienia wieczystego pokoju, pierwszą i główną przeszkodę, dla

której te kongressy do skutku nie doszły, sam Król Polski położył niesłusznym tytułów przywłaszczeniem. Oprócz tego, Kommissarze polscy okazali upełnomocnienia, wiele błędów zawierające, w których Król Polski sobie tytuł Szwedzkiego Króla zostawiał; a gdy dostatecznie ich przekonano, iż takie niezwyczajne roszczenia uwłaczają przyjętym traktatom i rozpoczęciu układów, Kommissarze polscy, uznając błąd, obiecali Posłowi francuzkiemu przez 3 lub 4 tygodnie należyte zadość uczynienie Kommissarzom szwedzkim; jednak nietylko poprawnych upełnomocnień nie okazali, lecz po upływie długiego czasu wymawiać się poczęli, że się nie ośmielili Królowi swemu o opuszczeniu tytułu przełożyć. Po spełznięciu tego kongressu bezskutecznie, drugi takimże sposobem i z takimże się skutkiem odbył. Chociaż bowiem Król Polski w akcie pełnomocnictwa nie przybrał tytułu Króla Szwedzkiego, zatrzymał jednak herb Szwecji na pieczęci. Gdy Kommissarze szwedzcy oświadczyli żądanie zaczekać poprawy upełnomocnienia, odpowiedziano im po niejakiéj zwłoce, iż Król Polski, wojną z Kozakami zajęty, zaledwo może się zająć tą zmianą pieczęci; a gdyby na to i przystał, nie znajdzie się w tych miejscach złotnika, któren by umiał nową pieczęć wygotować, tak że z powodu téj przewłoki zerwany został drugi kongress, a Najjaśniejsza nasza matka i krewna przekonała się, że Król Polski tylko zwłoki szuka, coraz nowych wykrętów próbuje i wyczekuje zdarzenia szkodzić Szwecji, urządziwszy się u siebie należycie. Za rządów jéj jeszcze w Szwecji, przeszłego roku, gdy przybył do niéj Internuncjusz polski *Kanazil*, z oświadczeniem, iż Król Polski i Rzeczpospolita mają zamiar do Sztokholmu posłów z pełną władzą traktowania wyprawić, my, po objęciu berła szwedzkiego, kazaliśmy temu Internuncjuszowi przez Kanclerza naszego objawić, że pragniemy szczerze krwawe i dawne zatargi umorzyć; lecz poprzedniémi przykłady odstraszeni, lękamy się bezowocnych zwłok, za środek tylko do oszukania nas służących; że ze strony Szwecji dostatecznie zadość uczyniono rozejmowi, kiedy *raz i znowu* ścierpiano wybiegi Króla Polskiego; gdy zaś tak uroczyście aktami piérwszego kongressu ostrzeżony Król do-

wiódł powtórnie trwania w zamiarze dawnego oszukaństwa, takie postępowanie obraziłoby najcierpliwszego. Gdyby Król Polski miał na sercu stały i trwały pokój, należało mu, niewyprawując ubliżających poselstw, prosto i bez wykrętów przystąpić do rzeczy przez pełnomocników swoich i Rzeczypospolitéj, a doświadczyłby niezawodnie sprawiedliwości naszéj. Gdy zaś nie ustawał w postanowieniu mamienia nas i świata całego przez Internuncjuszów i listy, prawom naszym i godności naszéj uwłaczające, nie mogliśmy, tylą dowodami nauczeni, innego nabrać przekonania, jak że Król Polski poniewiera świętość traktatów. Przeszłéj zimy, naprzykład, przybyło do Szwecji nie poselstwo jakie od niego z upełnomocnieniem do zupełnego traktowania, lecz jakiś dworzanin królewski, *Morsztyn* nazwiskiem, niby dla ułożenia przedwstępnych warunków, jak sam powiadał, o miejscu i czasie przyszłego zjazdu. Oryginał wierzytelnego listu jego, od Króla Polskiego do nas adresowanego, zawierał wprawdzie tytuły obu nam właściwe, lecz Król Polski, już nie przybierając tytułu Króla Szwedzkiego, chcąc poprzeć jednak urojone prawo do naszéj korony, które rości, na końcu listu przypisał sobie panowanie nad kilkoma państwami, wtedy gdy nad jedném tylko panuje; że już nie będziemy wspominać o uwłaczającém równości obu Królów opuszczeniu w tytule naszym wyrazu *et caetera*, co jednak wypadało z artykułów samego rozejmu. Nie mogliśmy przenieść, aby po tylu przestrogach, z któremi Kanazila odprawiono, jeszcze się z nas naigrawano. Kto bez uprzedzenia sprawę rozważy, przekona się, że nie o drobiazgowy frazes tu chodziło, lecz że niesłuszne do Szwecji pretensje godziły ciężkim ciosem i naszéj koronie, i podstawie traktatów, zrywając nadzieję wszelkiéj ugody. Tymczasem z rozmaitych stron doniesiono nam, że tenże Król Polski nietylko usiłował wszelkiémi sposobami zachwiać wierność poddanych szwedzkich w Inflantach, lecz, że chcąc Kozaków zagodzić, wskazuje im na łup Inflanty i daje im kraj ten na siedlisko, a co nas, państwo nasze, prowincje i poddanych mocno obchodzi; w tymże czasie, kiedy Król Polski udaje, że na serjo

traktuje o pokój, wchodzi w alianse z sąsiadami naszémi i przyjaciołmi, brzegi Baltyckie zamieszkującémi, nas tylko wyłączając, i stara się wprowadzić na Baltyk obce floty, z wyraźném a nie powetowaném nadwerężeniem praw i interesów naszych. Ludzie mniéj baczni na okoliczności, lub pobudki zajścia, lub też stronę Polski trzymający, dowodzą, że te ważne sprzeciwieństwa należało rozstrzygnąć i umorzyć nie tykając traktatów i rozejmu, a wyznaczywszy zjazd Kommissarzów gdzie kolwiek na pograniczu Inflant. Miałyby ich zarzuty jakąkolwiek zasadę, gdyby wtenczas, kiedy Senatorowie, wodzowie i inni ministrowie szwedzcy uskarzali się na usiłowania i nieprzyjacielskie zamachy Królow Polskich przeciw Szwecji, Polska była choć raz na serjo wyznaczyła Kommissją dla rozstrzygnienia sporu. Nie wchodzimy w to, czy Król krył przed Senatem i Stanami zajścia z Szwecją, czy też Rzeczpospolita sama była w tym względzie Królów spólniczką, to tylko pewne, że na wszelkie zażalenia się Szwecji odpowiadano albo drobnością zarzutu, albo niewiadomością wypadku, a czasami żadnéj nie dano odpowiedzi. Zważywszy usposobienia i zamiary Polaków, żaden bezstronny sędzia nie powie, że wypadało i przystało Królom Szwedzkim napraszać się u Królów Polskich o Kommissją; a przytém jak można, wnosić że nowa Kommissja na pograniczu Inflant inny wzięłaby skutek niż oba zjazdy Lubeckie, ponieważ na tych zjazdach nie można do głównéj rzeczy przystąpić bez upełnomocnienia, a te upełnomocnienia, w Lubece przez Polaków okazane, były błędów pełne? A zatém, gdy Król Polski, wzgardziwszy słusznémi środkami pojednania, naigrawanie się do naigrawań łączy, i nie dbając o szkody, przedtém Szwecji wyrządzone, ostateczną zagładę państwu naszemu gotuje, zostawujemy sądowi W. Ces. Mości, jakby w takim stanie rzeczy należało postąpić. Wypróbowawszy wszystkich łagodniejszych i z umowami naszémi zgodniejszych dróg, zmuszeni byliśmy chwycić się ostatecznych przez Boga nam powierzonych środków dla zabezpieczenia praw naszych, zasłonienia godności i zabezpieczenia poddanych naszych i posiadłości. Wszystkie te szczegóły tém obszerniéj tłómaczymy W. Ces. Mości, aby W. Ces. Mość nie tylko widziała powody nasze do wojny z Królem Polskim, lecz oraz się upewnić, że nie tylko chcemy pokój Osnabrükski i Westfalski w téj całości zachować, jakiéj wzajemna dobra wiara i poważanie traktatów wymagają, lecz że nie chcemy opuścić zdarzenia, w którém byśmy mogli okazać przyjaźń i dobre porozumienie. Najserdeczniéj polecamy W. Ces. Mość Boskiéj opiece. Wolgoszcz. 18 lipca, 1655 roku.

Waszéj Cesarskiéj Mości
dobry brat, krewny i przyjaciel
Karol Gustaw.
M. Biörenklau».

Odpisałem dosłownie pismo Króla Szwedzkiego do Cesarza Ferdynanda III, w którém naigrawa się z Polaków, kładąc powody, które ślepy by odrzucił, a czy Europa je przyjmie — wątpię. Mówią, że przyczyn wojny nie pochwalili sami chłopi szwedzcy, stanowiący stan czwarty w tém państwie.

ROZDZIAŁ VIII.

Wojewoda Łęczycki napomyka Kanterstrenowi o nadejściu terminu. — Odpowiedź Kanterstrena. — Król Jan Kazimierz szle Przyjemskiego do Karola Gustawa. — Mowa Przyjemskiego, odpowiedź Króla Szwedzkiego i list jego do Jana Kazimierza. — Karol Gustaw w Łowiczu; w Warszawie. — Opis Warszawy. — W Mazowszu zostawieni Radziejowski z Oksenstiernа. — Karol Gustaw łączy się z Wittembergiem, wysadza Jana Kazimierza za granice Polski i zdobywa Kraków.

—

1655 r. Wojewoda Łęczycki napomyka Kanterstrenowi o nastąpieniu terminu.

Nadszedł nakoniec 14 sierpnia, termin rozpoczęcia na nowo układów, a choć wiadomo było, że zwycięzca Szwed odrzuci ugodę, o którą Polacy zdawali się go upraszać, jednak aby nic nie opuścić ze strony Króla i Rzeczypospolitéj, posłowie polscy, rezydujący w Gdańsku, napomknęli Sekretarzowi państwa Kanterstrenowi o nastąpieniu terminu. Kanterstren dwuznacznie odpisał Wojewodzie Łęczyckiemu:

Odpowiedź Kanterstrena.

«Dowiedziawszy się z ostatniego pisma Waszéj Mości o zamiarze Waszém zjechania do Sztetyna, dla prowadzenia daléj układów z Kommissarzami J. Kr. Mości Pana mego najmiłościwszego, następne uwagi Waszéj Mości przekładam. Czy nie było by dla obu stron stosowniéj i dla skrócenia układów pożyteczniéj, gdyby Wasza Mość udała się na spotkanie i pozdrowiła J. Kr. Mość, bawiącą teraz w Wielkopolsce, czego sama konieczność zdaje się wymagać z powodu zmiany okoliczności od chwili odjazdu Waszego ze Sztokholmu, i z powodu, że łatwiéj można będzie wyrozumieć wolę J. Kr. Mości, a co ze wszelkiém bezpieczeństwem można będzie uczynić. Jeżeli Wasza Mość czego jeszcze w téj mierze zażąda, obiecuję to uczynić i waruję w imieniu J. Kr.

Mości. Polecam Waszą Mość Boskiéj opiece, i życzę Jéj zdrowia. Dan w obozie pod Tysowem, 16 września, 1655 r.»

Tym listem lekko tylko nadmieniwszy o traktatach, wzywał Kanterstren Wojewodę Łęczyckiego do złożenia hołdu Karolowi Gustawowi. Król Szwedzki, zapewniwszy sobie szlachtę wielkopolską, za poradą Radziejowskiego, czybał z Wittembergiem na sąsiednie Mazowsze. Miał on przy sobie 5,000 piechoty i 2,000 konnicy, nie licząc wojska Wittemberga, które do 20,000 wynosiło.

Król Jan Kazimierz szle Przyjemskiego do Karola Gustawa. Mowa Przyjemskiego.

Tymczasem Jan Kazimierz wyprawił w poselstwie do Króla Szwedzkiego *Krzysztofa Przyjemskiego*, wyrozumieć jego cele i tajemne zamiary. Na rozkaz Króla, Przyjemski pod miasteczkiem *Piątkiem* napotkał Króla Szwedzkiego i w te doń słowa przemówił:

«Najjaśniejszy Król i Pan mój najmiłościwszy Jan Kazimierz wraz z Senatem nie mogli się dość wydziwić, dowiedziawszy się o wkroczeniu do państwa swego wojska W. Kr. Mości, pod dowództwem Wittemberga; a jeszcze bardziéj się zdumieli na wieść o ukazaniu się z drugiém wojskiem W. Kr. Mości osobiście. Najjaśniejszy Król mój i Senat wyprawili mię do W. Kr. Mości, dla powzięcia wiadomości, co za cel tego wkroczenia? Co W. Kr. Mość aż do takich kroków spowodowało? Zapewne, jest jakaś ważna przyczyna, która kazała zapomnieć na wszelkie środki, układy o pokój, poselstwa do Szwecji, na węzły święte traktatów i rozejmów, a jednak nie możemy odgadnąć téj przyczyny gniewu i gwałtowności W. Kr. Mości. Co też popełnili takiego Król, lub Rzeczpospolita, że W. Kr. Mość takich środków odwetu chwycić się postanowiła? Na Boga, nic takiego nie wiemy. Zawsześmy święcie strzegli rozejmu, a gdy sami będąc w pokoju, z powodu prowadzonéj przez Szwedów w Niemczech wojny, często wzywani byliśmy do aliansu przeciwko Szwecji, nigdyśmy jednak szkodzić jéj nie chcieli; ponieważ dobra wiara była od wieków dla nas droższa od względów pożytku publicznego. Jeżeli znaleźli się pomiędzy nami tacy, którzy prywatnie Cesarzowi pomagali, byli znowu i tacy, którzy Szwedom ofiarowali usługi swoje;

a tyluż było panów z Inflant i Kurlandji, tylu samychże Polaków, którzy swobodnie w wojsku waszém walczyli, że wezmę za przykład brata mego *Zygmunta Przyjemskiego*, dobrze W. Kr. Mości znanego, któren w ostatniéj wojnie z Kozakami zginął. Ja sam stawiłem pierwsze kroki w wojennym zawodzie pod sztandarami wielkiego dziada W. Kr. Mości, *Gustawa*, a nie tak bardzo dawno, przy oblężeniu *Dunkerki*, przyprowadziłem dość znaczny hufiec Polaków skonfederowanemu z Szwecją Królowi Francuzkiemu, któremu przez trzy lata z pożytkiem służyłem. Musi więc w tém cóś kryć się innego. Rzekłbym: chciwość skarbów; lecz wiemy, że ta wada obcą jest charakterowi W. Kr. Mości; a wreście cóż można wydrzeć od tak biednego, tak spustoszonego i znękanego kraju? Od ośmiu lat państwo nasze, ciężką a krwawą wojną zostaje trapione; a co rok, to klęska, co rok, to wojska Rzeczypospolitéj rozbite, lub zniesione, nanowo formowane być muszą. Jakież królestwo nie wysiliłoby się takiemi klęski, jakież skarby by się nie wyczerpały? Wszedłeś, W. Kr. Mość, do Wielkopolski, ziemi najzamożniejszéj i najbogatszéj z naszych, a i najszczęśliwszéj pono, ponieważ najdaléj od zawieruchy wojennéj leży. Zważ, Najjaśniejszy Panie, prostego ludu ubóstwo, a stąd osądzisz, azali w innych prowincjach żołnierze twoi się zbogacą? Nie ma tu miast zamożnych, nie ma kupców pieniężnych, nie ma kopalni złota, ani srebra. Bogactwa nasze — to płody ziemne i bydło polne, które jeżeli przez wojska nasze i W. Kr. Mości zostaną spożyte, niema nadziei zasiłków; przeciwnie, przyjdzie do tego, że i nam i wojsku twemu przyjdzie się zgłodu zginąć. Jeżeli braknie powodów do gniewu W. Kr. Mości, jako też pobudek chciwości, należy podejrzewać, że inne bodźce spowodowały W. Kr. Mość do wydania nam wojny, mianowicie chwała i sława, te najdroższe dla ludzi klejnoty. Lecz jakaż stąd chwała napadać na nas, zajętych walką na śmierć i życie z najokropniejszémi przeciwnikami? Jeżeli pragniesz sławy, Najjaśniejszy Panie, szukaj prawdziwéj, nie zaś próżnéj; prawdziwa zaś polega w niepożądaniu cudzego i w oddaniu każdemu należności. Chodzi u nas pogłoska, że W. Kr. Mość chce wziąść w opiekę naszą Rzeczpospolitę. Jeżeli to prawda, broń naród z okropnym wrogiem walczący, nie odbieraj wolności wolnemu ludowi, ocal koronę Królowi, prawnie przez nas obranemu, a z Tobą spokrewnionemu, a będziemy Cię mieli nie tylko za protektora, lecz za dobroczyńcę; i zbawcy naszemu wzniesiemy wiekopomne trofeum. Większéj zaiste stąd dostąpisz sławy, aniżeli gdybyś ogromne państwa dla siebie zawojował. Lecz jeżeliś postanowił, Najjaśniejszy Panie, orężem zdobyć tę ziemię naszą, zaliż sądzisz, że mocne to będzie panowanie i że się spoją z Szwedami Polacy? Nie połączą się z sobą te kraje, przedzieliła je natura morzem, dzielą ustawy, religja, prawa, zwyczaje, odzież i mowa, a żadnych niema między nimi podobieństw, tylko chyba w odwadze, zrzódle każdéj walki. Nie miéj więc, W. Kr. Mość, nadziei spokojnie rządzić nabytém państwem. Trzeba będzie wciąż do siekiery i kata się uciekać. Jakaż chwała przybędzie dobremu i łagodnemu Panu, gdy się zmieni w okrutnego i krwawego władzcę? Na inny za tém, Wspaniały Królu, wstąp sławy gościniec i oszczędź nas proszących o pokój, odkryj nam, czego od nas wymagasz. We wszystkiém będziemy się starali zadowolnić W. Kr. Mość, zatrzymaj się tylko na chwilę, nie idź daléj i przystań na warunki zgody, tyle razy przez nas proponowane.»

Odpowiedź Króla Szwedzkiego.

Tak mówił *Przyjemski* do Króla. Powiadają, że Karol Gustaw odpowiedział mu urywczo, że *przyczyny wojny całemu światu wiadome*, i nie ma po co ich się dopytywać Król Polski, kiedy są od słońca jaśniejsze. Zresztą, jeżeli żąda z dobrą wiarą pokoju, mogą się toczyć daléj rozpoczęte w Sztokholmie układy. Dał też i list do Króla następnéj treści:

List jego do Jana Kazimierza.

«Karol Gustaw, Szwedzki, Gocki i Wandalski Król, Wielki Książe Finlandzki etc, Najjaśniejszemu Królowi, bratu, krewnemu i sąsiadowi a Panu Janowi Kazimierzowi Królowi Polskiemu, W. Księciu Litewskiemu etc. etc. powodzenia i zdrowia.

«Najjaśniejszy Królu, bracie, krewny i sąsiedzie!

«Ponieważ W. Kr. Mość tak mało dbała o pokój wieczysty,

ponieważ opuściła tyle okazij zakończenia sprawy i zawsze takie przedwstępne w układach czyniła trudności, musiała także i to przewidzieć, że tyle razy oszukani i sponiewierani wbrew postanowieniom traktatów, wypowiemy nakoniec wojnę W. Kr. Mości i przed upłynięciem rozejmu zbrojno wkroczymy do posiadłości Waszych. Widząc, że nie zachodzi zmiana w zamiarach W. Kr. Mości zwlekania, pod pozorem układów i wieczystego pokoju, i poduszczenia przeciwko nam nieprzyjaciół sposobem niegodnym a wykraczającym przeciw przepisom traktatów i prawom naszym, zmuszeni zostaliśmy uciec się do broni i uprzedzić grożące nam niebezpieczeństwa zwykłym u wszystkich narodów i przez prawo przyrodzone stwierdzonym środkiem. Nie mając obrony w traktatach, tyle razy przez W. Kr. Mość naruszonych, uchwyciliśmy się chwili, gdy przed końcem rozejmu W. Kr. Mość innemi wojnami zajętą zostaje. Zdaje się, że sumienie samo W. Kr. Mości nie może słuszności postępowania naszego naganić, tyle razy bowiem zasługując na otwartą wojnę, W. Kr. Mość tem samem przystawała na odwet. Z resztą, gdy W. Kr. Mość świadczy, że zna nasz sposób myślenia i ufa, że pomni na przewrotność fortuny ludzkiéj, ulitujemy się nad jéj losem, z jakowém oświadczeniem wysłała do nas powiernego dworzanina swego *Przyjemskiego*, aby nam objawił życzenia pokoju i wezwał nas do traktowania w imieniu W. Kr. Mości, postanowiliśmy jaśniéj w niniejszym liście wykazać szczerą skłonność naszą do zgody. Nie jesteśmy od pokoju dalecy, byle tylko był uczciwy, pewny i przyzwoity; przystajemy na dalszy ciąg poczętych w Sztokholmie układów, z warunkiem, aby wyznaczone było ku temu jakiekolwiek bliskie dla obu stron miejsce. Jesteśmy przekonani, że o wieleby się przyśpieszyło dokonanie tak ważnego dzieła, gdyby W. Kr. Mość wysłała ku nam posłów, opatrzonych w dostateczne pełnomocnictwa ze strony W. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, z któremi można byłoby się ułożyć o miejscu i czasie zjazdu z naszemi Kommissarzami. Nie wątpimy, iż W. Kr. Mość wraz z Rzecząpospolitą chwycą się tych środków, zmierzających ku zupełnemu zakończeniu całéj sprawy, i ku zabezpieczeniu i zadowolnieniu nas i państwa naszego, stosownie do stanu teraźniejszego interesów naszych. Nakoniec, życzylibyśmy, aby W. Kr. Mość i Rzeczpospolita poprawiły się w stosunkach swoich i lepiéj radziły o sobie, niedoprowadzając nas do ostateczności. Tknięci ludzkością i uczuciem pokrewieństwa i świadomi przewrotności losów ludzkich, z duszy ubolewamy nad nieszczęściami W. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj i zdrowia W. Kr. Mości życzymy. Dan w obozie naszym, blizko Koła.»

Tak się wyrażał pogardliwie, ufny w moc swoją Karol Gustaw. Codzień się wzmagało wojsko szwedzkie; większa część Polaków zbiegła od Króla do obcego pana. Książe *Janusz Radziwiłł*, na wieść o szczęśliwych postępach Szwedów w Polsce, zrzucił maskę i z całą Litwą pod opiekę Szwecji się udał, jak o tém wraz wspomnę. Radziejowski wszelkich środków używał do zrobienia w Warszawie powstania. Z Królem Szwedzkim spiskował Książe Pruski, niecierpliwy i upragniony nowości. Protektor Anglielski utrzymywał ze Szwedami stosunki i groził Polakom; Holendrzy trzymali stronę Pruss, a Książe Kurlandzki przysłuchiwał się dźwiękom szwedzkich obietnic. Jakże się oprzeć takiemu skojarzeniu? Król Polski ruszył do *Wolborza*, potém do *Sulejowa*, a Wittemberg tymczasem ciągle następował na wojsko jego z tyłu. Sam Król Szwedzki, w towarzystwie *Radziejowskiego* i *Oksenstierny*, z wielką szybkością idąc na przód, zajął Łowicz Arcybiskupa Gnieźnieńskiego rezydencję, którą pustą zastał, i bez żadnego oporu wstąpił do *Warszawy*, w sam dzień Narodzenia Najświętszéj Panny; Król Szwedzki sądził, że już zwyciężył, gdy ją ujrzał.— Jest to miasto wspaniałe, na północnym brzegu Wisły, stolica Mazowsza i rezydencja zwyczajna Królów Polskich. Zdobią ją pyszne pałace magnatów, mnóstwo bazylik, po całéj Europie sławnych, a tak jest ludna, że niedawno liczono w niéj 200,000 mieszkańców. Dodajmy do tego częste sejmy, a pojmiemy, jak urosło to miasto w zamożność. W Warszawie Jan Kazimierz

Karol Gustaw w Łowiczu, w Warszawie.

Opis Warszawy.

zostawił tylko słabą załogę pod dowództwem *Wessela* Starosty Makowskiego, któren gdy się dowiedział o zbliżeniu się szybkiém Radziejowskiego, przedtém swojego wroga i współzawodnika, opuścił i miasto i mieszkańców, tak że Król Szwedzki wszedł do słabo obronnéj Warszawy bardziéj z powodu niezgód naszych, niż w skutek swojéj odwagi. Cała Polska zadrżała, bo zajęto nietykalną dotąd Królewską stolicę; a Radziejowski, odzyskawszy dobra swoje pod Warszawą, i mszcząc się za krzywdę prywatną, był sprawcą, że sprofanowano klasztor Panien Klarytanek, i że Mazowsze w ręku heretyków zostało.

W Mazowszu zostawieni Radziejowski i Oksenstierna.

Karol Gustaw opatrywał ciekawie gród, idący z Sztokholmem w zawody, szczególniéj zaś wspaniały gmach zamku królewskiego. Zwiedził Władysławowski arsenał, i znalazł tam z radością sto dział większego kalibru i tyleż beczek prochu. Nie długo czekając, na piąty dzień wyjechał, zostawiwszy Radziejowskiego z Oksenstierną dla obrony i rządzenia miastem, i ruszył z 2,000 jazdy i działami, które wziął dla postrachu, połączyć się u *Przedborza* z Wittembergiem, którego wieść zabitym głosiła w Warszawie. Nie brakło Mazowszanom na przywiązaniu do Jana Kazimierza, lecz nie dostawało im wodza.

Za Warszawą wślad poddały się okoliczne zamki: Nieporęt, Czersk, Osiecko, Warka, w których żadnych załóg nie było. — Wkrótce z rozkazu Radziejowskiego rozbrojono Warszawianów, tak że zaledwo zostawiono im to żelazo, którém ziemia się kraje. Zwrócono prześladowanie na nieobecnych obywateli, szlachtę i żołnierzy, zabrano wszystkie ich dobra. Oksenstierna nie oszczędził nawet kościołów, i złupiwszy je do szczętu, pieniądze wniósł do kassy wojennéj.

Karol Gustaw łączy się z Wittembergiem

Wiadomość o połączeniu się Karola Gustawa z Wittembergiem przeraziła Polaków, szczególniéj szlachtę i panów, których dziś przepisy prawa, a nie miłość ojczyzny do obozu ściągają.

Jest to wada naszego zepsutego wieku, czy też skutek przykładania się zbytecznego do filozofi, uczącéj, że należy w wojnie chronić się od ran, które ponosić za religją i ojczyznę poczytywano dawniéj za chlubę i rozkosz, co i dotąd zachowało się u pewnych narodów. Na widok szyków szwedzkich pierzchła szlachta w tył ze strachu, błędu, lub zdrady — niewiem, wyjąwszy samych weteranów; lecz i te hufce wkrótce potém miały się zbuntować.

Wittemberg, postrzegłszy haniebną ucieczkę Polaków, nie ośmielił się ich ścigać, lecz zajął i złupił ich obóz, w którym było 3,000 ładownych powozów i mnóstwo pieniędzy. Rozproszywszy szlachtę, postanowił ruszyć za Janem Kazimierzem, któren z miast i ziem, wreście z granic ojczystych nawet wyzuty i od wszystkich opuszczony, odstępował odPrzedborza ku Krakowowi, w Bogu tylko pokładając nadzieję.

Wślad za Królem Polskim posuwał się godząc na Kraków Karol Gustaw; co widząc Jan Kazimierz, z Krakowa ustąpił do Tarnowa, z Tarnowa do Sandecza, z Sandecza do Głogowy na Szlązku. — Wprzód jednak nim się z Krakowem pożegnał, wyprawił na Szlązk Królowę, a obronę Krakowa i zarząd nad nim powierzył odważnemu Kasztelanowi Kijowskiemu *Czarnieckiemu*, któremu też 5,000 piechoty zostawił wraz z doświadczonémi Pułkownikami *Wolfem*, *Gizjuszem*, *Machowskim*. — Tymczasem Król Szwedzki, przeszedłszy przez *Radoszyce*, *Małogoszcz*, *Gowarczów*, *Chęciny*, *Jędrzejów*, zajął i złupił słabo obronne *Kielce*, *Wiślicę*, *Pinczów*, *Wiśnicz*, *Lanckoronę*, *Bochnią*, *Wieliczkę*, sądząc, że po wypędzeniu Króla Polskiego będzie mógł wnet w Krakowie ucztować, co też się i stało, jak o tém w następnéj księdze opowiem.

Tak tedy wprzód Wittemberg i Król Szwedzki splądrowali Polskę aż do ostatnich jéj zakątków, nim się spodziewać poczęto ich przybycia z odległéj północy. — Czemu się dziwić w téj woj-

nie? Czy szybkości, z jaką w 60 dni opanowano Polskę do samego Krakowa, czy ślepemu szczęściu, że Karol zwyciężał nakształt piorunu, co w jednémże mgnieniu oka uderza i zabija? Mógł się zaiste Król Szwedzki przechwalać, że zwyciężył Polaków, nie widziawszy ich wcale.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TREŚĆ TOMU 1-go.

KSIĘGA I

Stronica.

Rozdział I. Opis Rzeczypospolitéj Polskiéj, potém przegląd dawnych dziejów narodu. — Wzmianka o Stefanie I. i o przymiotach jego królewskich. — Wspomnienie o nieszczęściach Zygmunta III. i o zwycięztwach Władysława IV. 1

Rozdział 2. Opis Dniepru i mieszkających nad nim Kozaków. — Początek ich i pierwsze utworzenie się wojska. — Przestroga dla Królów Chrześcijańskich. — Zajścia Chmielnickiego z Czaplińskim, początek ich zwady i jéj następstwa. — Bunt Chmielnickiego, wybuchły w skutek zasmagania na śmierć jego syna 6

Rozdział 3. Pierwszy związek buntowników po nad Dnieprem. — Porażka polskiego wojska pod Żółtemi Wodami. — Wzięci w niewolę: Sapieha, Czarnecki i Szemberg. — Opis drugiéj bitwy pod Korsuniem, gdzie obaj wodzowie wzięci byli wraz z Sieniawskim i Odrzywolskim. — Zuchwałość i powodzenie buntowników. — Chmielnicki usprawiedliwia się na piśmie z postępków. 13

Rozdział 4. Śmierć Króla Władysława, i towarzyszące cuda. — Jego pogrzebowa pochwała. — Smutek Polaków ze śmierci Króla. — W Warszawie zbiera się sejm konwokacyjny przez Prymasa zwołany, na którym dają posłuchanie cudzoziemskich panujących posłom. — Następuje potém przegląd wszystkich wypadków bezkrólewia, poselstw Kozaków, ich skarg i odpowiedzi Polaków 17

Rozdział 5. Niepewna bitwa pod Konstantynowem. — Przysięga wodzów Polskich. — Liczba i porządek Kommissarzy. — Listy Senatu wyprawione do Carogrodu. — Poselstwo Sułtana do Chana Krymskiego. — Okrutna śmierć Ibrahima. — Odpowiedź Chana Sułtanowi. — Polacy traktują z Kozakami, lecz zrywa układy Książe

Wiśniowiecki. — Wielkie przygotowania do wojny przeciwko buntownikom. — Okrucieństwo tych ostatnich. — Opis polskiego wojska i porażki pod Piławcami. — Nieszczęśliwy stan Polski. 31

Rozdział 6. Elekcja nowego Króla. — Akt całéj elekcji.— Postępy Kozaków. — Pogrzeb Władysława IV. — Koronacja Jana Kazimierza i zaślubienie przez niego Marji Ludwiki 42

Rozdział 7. Warunki Kozaków podane Królowi. — Nowa wojna z Kozakami. — Obóz pod Zbarażem przez Kozaków oblężony. — Król idzie na odsiecz, lecz sam pod Zbarażem oblężony przez Kozaków i Tatarów. — List Królewski do Tatarów, i odpowiedź, widzenie się Polaków z Tatarami, ugoda z nimi, i pojednanie się Polaków z Kozakami przy pośrednictwie Chana Tatarskiego. — Bytność Kozaków w obozie Królewskim, mowa Chmielnickiego i pokój ich z Polakami. 71

KSIĘGA II.

Rozdział 1. Opis sejmu polskiego. — Waśnie pomiędzy Księciem Wiśniowieckim i Kanclerzem Ossolińskim. — Szlachta potwierdza umowę Zbarażską. — Konfederacja wojska polskiego w Lublinie spełzła na niczém. — Chmielnicki rozkazuje Kozakom zebrać się w Perejasławiu. — Król przyjmuje w Warszawie poselstwa tatarskie i rossyjskie. — Nekrolog znakomitych mężów. 94

Rozdział 2. Co są starostwa w Polsce. — Potocki z więzów tatarskich uwolniony. — Kommissja mennicza w Warszawie. — Tatarskie poselstwo i projekt przez nich podany wojny z Moskwą. — List W. Księcia Moskiewskiego do Króla. — Wymagania Moskwy i odpowiedź Polaków. — Urodzenie i chrzest infanta polskiego. — Śmierć Księcia Ossolińskiego Kanclerza. — Pochwała jego. . . . 106

Rozdział 3. Chmielnicki toczy wojnę i pokonywa Hospodara Wołoszczyzny. — Ugoda Wołochów z Kozakami. — Zdanie Polaków o wojnie Wołoskiéj. — Poselstwo do Króla i żądania Tatarów. — Poselstwo Chana do Szwecji i szwedzkie do Krymu. — Potocki listownie odsłania Chmielnickiego tajemne zamiary. — List Kisiela do Króla. — Odpowiedź Polaków Chanowi Krymskiemu 117

Rozdział 4. List królewski do Papieża Innocentego X. — Odpowiedź Papieża. — Ojciec Adrjani Jezuita, teolog, wysłany do Wiednia. — Odpowiedź Cesarza. — Król powołuje sejm. — Poselstwo Karola II Angielskiego. — Odpowiedź posłom Króla Angielskiego. — Polacy wydają wojnę Kozakom. — Artykuły sejmowe i koniec sejmu . 121

KSIĘGA III.

Rozdział 1. Opis wojny Kozackiéj. — Zabiegi i uzbrajanie się Chmielnickiego. — Odpowiedź Chmielnickiemu Moskwy i Siedmiogrodu. — Król Polski szle posłów do Szwecji i Moskwy. — Układy Szwedów z Polakami w Lubece, ciąg ich i koniec. — Medale bite przez Polaków w Lubece. — Sądy o tém Szwedów. — Król udaje się z Warszawy do Lublina. — Poselstwo papieskie do Króla, któremu ofiaruje podarki. — Usposobienie Królowéj i obecność jéj w obozie. — Śmierć Księcia Koreckiego i Hrabiego Ostroroga. — Chmielnickiego mowy przeciwko Polakom. — Listy jego do Rakoczego przejęte. — Dalsza wyprawa Króla na Ruś. — Liczba wojska. — Królowa wraca do Warszawy. 125

Rozdział 2. Projekt Księcia Wiśniowieckiego względem wojny z nieprzyjacielem. — Przeciwne zdania innych. — Rada tatarskiego brańca Królowi podana. — Zdania Senatorów o dalszéj wyprawie. — Zamieszki w państwie. — Bunty w Małopolsce i Wielkopolsce. — Okropna śmierć buntownika Kostki. — Pierwsza wieść o nieprzy-

jaciela. — Stwierdzają ją rozjazdy. — Pierwsza potyczka Polaków z Tatarami. — Najście Chana i Chmielnickiego i ich potęga. — Napad Kozaków na obóz polski. — Porażka ich. — Liczba zabitych z obu stron 133

Rozdział 3. Bitwa jeneralna. — Szyk bojowy Polaków. — Starcie się wojsk. — Zapał Wiśniowieckiego. — Zwycięztwo Polaków. — Ucieczka nieprzyjaciół. — Zamieszanie Kozaków. — Kozacy oblężeni przez Polaków. — Prośby ich i odpowiedź Króla. — Ucieczka Kozaków. — Błąd Polaków. — Kozacy upadają na duchu. 138

Rozdział 4. Radość Polaków. — Powrót Króla do Warszawy. — Śmierć Marji Anny Teresy. — Kozacy proszą o pokój. — Zdania o tém Polaków. — Litwini w Kijowie. — Zatwardziały Chmielnicki gromadzi koło siebie Kozaków. — Śmierć Księcia Wiśniowieckiego. — Pogrzeb jego. — Zgon jego dodaje ducha Chmielnickiemu. — Listy tegoż do Kozaków. — Powodzenie Polaków na Rusi. — Zdobycie Trylisia. — List Chmielnickiego do Potockiego. — Polskie wojsko łączy się w Kijowie z litewskiém. — Zdanie Kisiela o tém, jak wojnę zakończyć. — Przystaje na to Potocki. — Chmielnicki namawia do pokoju Ruś i Kozactwo. — List jego do Potockiego. 143

Rozdział 5. Potocki otrzymuje list Chmielnickiego. — Zastanowienie Potockiego nad listem i odpowiedź. — Artykuły pokoju podano Kozakom. — Machowski ma sekretną rozmowę z Chmielnickim. — Odpowiedź i wnioski Chmielnickiego. — Machowski wraca do Potockiego i opowiada mu swe poselstwo. — Co na to Polacy? — Zdanie Kisiela. — Wyznaczeni Kommissarze dla traktowania o pokoju 150

Rozdział 6. Kisiel i Lebowicz traktują w Białejcerkwi o pokoju. — Narażeni na niebezpieczeństwo życia. — Dają znać o tém Radziwiłłowi. — Co Radziwiłł na to? co

Potocki? co wojsko? — List Potockiego do Kisiela. — Powrót polskich Kommissarzy. — Relacja Kisiela o układach, o zuchwalstwie Kozaków, o rabunkach tatarskich. — Mowa Potockiego do posłów Chmielnickiego. — Litwinenko wraca do Chmielnickiego. — Rozporządzenie Potockiego. — Opis wojska polskiego. — Chmielnicki przestraszony blizkością wojska polskiego. 154

Rozdział 7. Potocki wysyła do Kozaków polskich Kommissarzy. — Posłowie Chmielnickiego przybywają do Potockiego i ich żądania. — Polacy oszukani przez Kozaków. — Wyrzuty Kisiela Chmielnickiemu i Kozakom. — Zakładnicy polscy Potockiemu odesłani. — Potocki się naradza. — Zdania Senatorów. — Postanowienie Potockiego. — Szyk polski. — Radziwiłł wszczyna bitwę. — Potocki odradza ją Radziwiłłowi. — Powody Radziwiłła. — Zwycięztwo Radziwiłła nad Kozakami. — Potocki odkłada bitwę. — Radziwiłł napróżno namawia Potockiego do boju. 158

Rozdział 8. List Chmielnickiego do Potockiego, — Odpowiedź Potockiego. — Chmielnicki probuje bitwy z Polakami. — Kozacy przez Polaków i Litwinów pobici. — Chmielnicki znowu o pokój prosi i pisze do Kisiela. — Kozacy z Tatarami znowu usiłują napaść na obóz polski. — Poselstwo kozackie do polskiego obozu. — Propozycje Kozaków. — Odpowiedź Potockiego. — Posłowie kozaccy ugoszczeni przez Potockiego. — Wyrzuty Kozaków Polakom. — Chmielnicki chce odwiedzić Potockiego. — Potocki przystaje. — Wymagania Chmielnickiego. — Oburzenie Kozaków na Chmielnickiego. — Przybycie Chmielnickiego do obozu polskiego. — Mowa jego i odpowiedź Potockiego. — Chmielnicki i Potocki podpisują ugodę 162

Rozdział 9. Rozmowa podczas obiadu Chmielnickiego z Radziwiłłem. — Pogróżki przeciwko Hospodarowi Wołoskiemu. — Polacy zasadzają się na Chmielnickiego, lecz on się szybkim odjazdem wymyka. — Chmielnicki przy-

syła synowi Potockiego konia z rzędem i przeprasza przez Wychowskiego za wczorajsze pijaństwo. — Król odwiedza Prussy. — Śmierć Anny Katarzyny Księżny Neuburgskiéj siostry Króla Polskiego. — Obawa Tatarów. — List Potockiego do Króla. — Pochwały Kisielowi. — Śmierć Mikołaja Potockiego i jego nekrolog. 166

KSIĘGA IV

Rozdział 1. Artykuły i żądania województw. — Początek zwady Radziejowskich. — Radziejowski przybywa do Warszawy. — Okropny wypadek w Warszawie za sprawą Radziejowskiego. — Radziejowski przed sąd pozwany. — Wyrok marszałkowski przeciwko niemu. — Szukają Radziejowskiego po całéj Rzeczypospolitéj dla spełnienia nad nim wyroku. — List jego do szlachty. — List żelazny dany Radziejowskiemu przez Wojewodę Krakowskiego. — Radziejowski opuszcza Polskę. 170

Rozdział 2. Urodzenie Księcia Polskiego Karola Ludwika, króry wkrótce potém umiera. — Król rozdaje urzęda. — Radziejowski jako zdrajca skazany. — Mowy o Radziejowskim. — Pogróżki zauszników Radziejowskiego przeciwko Królowi. — Szlachta z tegoż powodu oburzona. — Mowa Zamojskiego do Króla. — List Wojewody Poznańskiego i odpowiedź królewska. — Wojsko także zniechęcone. — Odpowiedź Króla wojsku. 177

Rozdział 3. List Kisiela do Króla. — Król udziela szlachcie list Kisiela. — Co na to stany? — Król przez Senat obwiniony. — Odpowiedź jego na zarzuty. — Jan Radziwiłł sejm zrywa. — Posłowie moskiewscy winszują Królowi zwycięztwa nad Kozakami. — Król radzi się Senatu względem pisma Chmielnickiego. — Zdanie Kanclerza. — Przystają na to inni Senatorowie. — List Kanclerza do Chmielnickiego. — Chmielnicki przystaje na Kommissję. — Skarży się na pokój przez Polaków złamany. — Odpowiedź Kommissarzy na zarzuty Kozaków. — Kommissja schodzi na niczém 182

Rozdział 4. Astrologowie przepowiadają nieszczęścia dla Polski. — Zaraza w Krakowie. — Król ma do Pruss odjechać. — Chmielnicki układa małżeństwo syna swego z córką Hospodara Wołoskiego. — Co na to Hospodar? — Chmielnicki niezadowolniony odpowiedzią Hospodara, wysyła syna z wojskiem do Wołoszczyzny. — List Wojewody Wołoskiego do Króla i odpowiedź królewska. — List Chmielnickiego do Kalinowskiego i odpowiedź tego ostatniego. — Kalinowski pod Batowem mocuje się przeciw nadchodzącemu synowi Chmielnickiego. — Zdanie Przyjemskiego i innych o obozowisku polskiém. — Upor Kalinowskiego. — Szpiegowie dają znać o nieprzyjacielu. — Pierwsza bitwa Tatarów z Polakami. — Ucieczka Tatarów, a zapał i uniesienie Polaków. — Przybycie Tymofeja Chmielnickiego. 185

Rozdział 5. Chmielnicki radzi się nad natarciem na obóz polski. — Żołnierz Polski wyrzuca Kalinowskiemu zapamiętałość. — Rozruch w obozie. — Kalinowski napróżno chce go uśmierzyć. — Polacy zamyślają ucieczkę. — Postanowienie Kalinowskiego. — Niemcy od ucieczki odwodząc Polaków, chwytają się za oręż. — Kozacy i Tatarzy uderzają na kłócących się i znoszą ich ze szczętem. — Tatarzy pastwią się nad jeńcami. — Śmierć Kalinowskiego i nagroda Tatarzyna jego zabójcy. — Przyjemski, Kalinowski, Sobieski wzięci w niewolę i zamordowani. — Szczególna śmierć Przyjemskiego. — Wieść o bitwie batowskiéj w Warszawie. — Co na to Król i Warszawa. — Frasunek szlachty. — Odezwa Króla do szlachty. 189

Rozdział 6. Chmielnicki do Króla wysyła posłów, tłómacząc się z postępków syna. — Odezwa jego do Rusinów i Kozaków i relacja o zniesieniu wojska polskiego — Jeńce polscy w pień przez niego wycięci. — Chmielnicki odwołuje syna, idącego na Wołoszczyznę, oblega Kamieniec, i usiłuje odezwą zachwiać wierność Kamienie-

czan. — Odpowiedź ich. — Chmielnicki wysyła do syna Wychowskiego. — Wyprawa na Wołoszczyznę. — Tatarzy gniewni za niezdobycie Kamieńca. — Groźby ich przeciwko Chmielnickiemu. — Sejm walny w Ujazdowie. — Król obłożnie chory. — Uchwały sejmowe 193

Rozdział 7. Manifest Radziejowskiego przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj. 198

Rozdział 8. List Radziejowskiego do Chmielnickiego. — Radziejowski ze Szwecji szle gońca do Chmielnickiego. — Relacja o pośle i poselstwie Radziejowskiego. — Apologja Radziejowskiego. 209

Rozdział 9. Kozacy posłowie w Warszawie. — Odpowiedź im dana i odprawa. — List Króla do Chmielnickiego. — Chmielnicki żeni syna z wołoską księżniczką. — Śmierć Macieja Łubieńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i innych. — Rozdanie urzędów. — Zaraza w Polsce. — Opis Łowicza. — Odpowiedź Chmielnickiego na poselstwo Zawilichowskiego. — Co na to Król. — Kometa. — Król otwiera sejm w Brześciu. — List Jerzego Rakoczego do Króla i odpowiedź. — Trzebicki Podkanclerzym. 217

Rozdział 10. Wojna Wołoska. — Poselstwo Rakoczego. — Opis Lwowa. Król rusza z Lwowa do Halicza. — Posłuchanie i odprawa posłów moskiewskich ofiarujących pośrednictwo w wojnie kozackiéj. — Opis Halicza. — Chmielnicki wkracza do Wołoszczyzny, a przez Węgrów i Mołdawian oblężony. — Podejście Węgrów. — List Rakoczego do Kanclerza. — Król do Kamieńca się posuwa. — List Chmielnickiego. — Odpowiedź Kanclerza i Hetmana. — Polacy radzą o dalszéj wyprawie. . . 226

Rozdział 11. Król zakłopotany nadejściem Tatarów. — Tymofej Chmielnicki z ran umiera. — Zamieszanie i bunt Kozaków. — Poddanie się Soczawy. — Węgry rabują skarby wołoskie. — List Baszy Sylistryjskiego do Kanclerza. — Nowe zadania i pogróżki Moskwy. — Poselstwo Rakoczego. — Odpowiedź im dana. — Chan Krymski skarży się na złamanie ugody Zborowskiéj. — Kanclerz odpowiada Chanowi w imieniu królewskiém. — Warunki pokoju Tatarom podane, przez nich przyjęte. — Tatarzy uprowadzają do Krymu Lupuła Hospodara Wołoszczyzny. 232

Rozdział 12. Trzebicki w Regensburgu posłem. — Deklaracja jego przed Rzeszą Niemiecką. — Odpowiedź Cesarza. — Protestacja szlachty małopolskiéj przeciwko duchowieństwu, i reprotestacja duchowieństwa. — Śmierć i pochwała Kisiela. — Nekrologi innych mężów. 239

KSIĘGA V.

Rozdział 1. Początek wojny moskiewsko-szwedzkiéj. — Przygotowania Wielkiego Księcia Moskiewskiego. — Bezskuteczny sejm w Warszawie. — Senat podejrzewa Króla. — Nowe zwołanie sejmu. — Postępowanie Skarzewskiego. — Ruś oddaje się Moskwie w opiekę. — W. Książe Moskiewski wkracza na Litwę. — W. Książe zdobywa Smoleńsk. — Zwycięztwa jego. — Porażki Radziwiłła. — Książe Kurlandzki zachowuje się neutralnie. — Poselstwo Moskwy do Wiednia wysłane. — Odpowiedź Cesarza. 249

Rozdział 2. Wyprawa Króla na Litwę. — List Króla Szwedzkiego. — Morsztyn rozbija się na morzu. — Nekrologi znakomitych mężów i rozdanie urzędów. 254

Rozdział 3. Bitwa pod Stawiszynem. — Tatarzy pomagają Polakom. — Śmierć Islan-Giereja. — Następuje po nim brat jego Machmet Gierej. — Obraza posłów Kozackich. — Próżny napad na Humań. — Zwycięztwo Bohuna. — Potyczka z Chmielnickim. — Potocki Chmielnickiego oblega bezskutecznie. — Śmierć Innocentego i obiór Aleksandra VII. — Radziwiłł próżno usiłuje zdobyć Mohilew . 257

Rozdział 4. Konwokacja sejmu do Warszawy. — List Senatu szwedzkiego do Polaków. — List Senatu polskiego do Senatu szwedzkiego. 261

Rozdział 5. Wczesna śmierć Karola Ferdynanda. — Pogrzeb jego w Warszawie. — Napis na sarkofagu. — Sejm w Warszawie. — Wojewoda Smoleński obwiniony o poddanie Smoleńska. — Przepowiednia ojca Karwata. — Rozdanie duchownych posad. — Odprawa posłów do Szwecji 269

Rozdział 6. Koniec sejmu. — Posłowie polscy w Sztokholmie. — Rozenhejm Senator szwedzki wojnę Polsce wypowiada. — Odpowiedź Wojewody. — Mowa Naruszewicza i odpowiedź Kanclerza, — Wojewoda odwiedza Królowę, a Kanclerz Posłów. — Zdanie Kanclerza o wojnie. — Polacy zgadzają się nawet na niekorzystne warunki. — Milczenie Kanclerza. — Mowa Wojewody. — Posłowie chcą odjechać. — Rozpoczynają i urywają układy. — Żądają rozejmu, lecz otrzymują odmowę. — Ich manifest i powrót. 274

Rozdział 7. Król Polski wojną szwedzką zakłopotany. — Odezwa Wittemberga do Województw Wielkopolskich. — Odpowiedź. — Warunki ugody. — Poznań się poddaje. — Opis jego. — Branecki pada ofiarą. — Cała Wielkopolska w ręku Szwedów. — Przestrach w Warszawie. — Królowa do Krakowa odjeżdża. — Czarniecki łączy się z Królem. — Król Szwedzki w Poznaniu. — Manifest jego. — List jego do Cesarza Ferdynanda III. 284

Rozdział 8. Wojewoda Łęczycki napomyka Kanterstrenowi o nadejściu terminu. — Odpowiedź Kanterstrena. — Król Jan Kazimierz szle Przyjemskiego do Karola Gustawa. — Mowa Przyjemskiego, odpowiedź Króla Szwedzkiego i list jego do Jana Kazimierza. — Karol Gustaw w Łowiczu; w Warszawie. — Opis Warszawy. — W Mazowszu zostawieni Radziejowski z Oksenstierną. — Karol Gustaw łączy się z Wittembergiem, wysadza Jana Kazimierza za granice Polski i zdobywa Kraków. . . 302

HISTORJA
POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV. AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO.

TOM II.

HISTORJA

POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO,

CZYLI DZIEJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OD 1648 DO 1660 R.

PRZEZ

WAWRZYŃCA JANA RUDAWSKIEGO

Szlachcica Polskiego, Kanonika Katedry Ołomunieckiéj, Radzcy Jego Cesarskiéj Mości i Arcyksięcia Austrjackiego Leopolda Wilhelma.

Przełożył z łacińskiego, życiorysem i objaśnieniami uzupełnił

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

TOM II.

J. SZUSTER

PETERSBURG I MOHYLEW,

NAKŁADEM BOLESŁAWA MAURYCEGO WOLFFA.

1855.

WOLNO DRUKOWAĆ

pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy. Warszawa, dnia $^{16}/_{28}$ stycznia 1833 roku.

Cenzor *F. M. Sobieszczański.*

W Drukarni M. Etingiera.

KSIĘGA VI.

—

ROZDZIAŁ I.

Porównanie Radziwiłła z Radziejowskim. — Wilno w ręku Rossjan. — Litwini nie chcą warunków Radziwiłła. — Radziwiłł aresztuje Gąsiewskiego. — Artykuły poddania się Litwy. — Bychów zdobyty przez Moskwę i Kozaków. — Poddanie się Województwa Sieradzkiego. — Odpowiedź Gdańszczan Królowi Szwedzkiemu. — Flota szwedzka zbliża się do Gdańska. — Miejsca w Prusiech przez Szwedów zajęte. — Odezwa Sztenboka do Toruńczykow. — Elektor Brandeburgski przybywa do Pruss. — Przyjęcie go w Gdańsku.

—

1655 r. Porównanie Radziwiłła z Radziejowskim.

Burza przez Radziejowskiego wzniecona, zakłóciwszy Polskę, oparła się o sąsiednią Litwę. — Klęski jednak Litwy bardziéj *Radziwiłłowi,* niż Radziejowskiemu przypisać należy. Radziwiłł był pierwszym ich sprawcą. Zrazu zemsta, potém niedostatek, ku zgubie Rzeczypospolitéj skierowały Księcia potężnego niegdyś bogactwem i godnością; może przytém i od ojców przekazana kalwińska wiara, sprawując próżnią w sercu i głowie, zachęciła go do szukania w mętnéj wodzie obłowu. Zamach Radziejowskiego skonał na Mazowszu, Radziwiłła zaś wstrząsł Ruś, Litwę, Żmudź, Kurlandją i Polesie. Nie można się skarzyć w tym względzie na Litwinów; zaiste, na wszystko byliby się odważyli, gdyby chciał tego Radziwiłł, któremu cały kraj ten zostawał powierzony. Pierwszym krokiem jego na szkodę ojczyzny było zerwanie sejmu, za

czém poszła klęska Batowska. Potém ubiegając się w Warszawie o buławę, utracił Smoleńsk; jednem słowem, początek i powód wojny litewskiéj leżał w nienasyconéj pożądliwości jego. Tak hardy, jak niegdyś Marjusz w Rzymie, nienawidził on współzawodnika swego Gąsiewskiego i zgubę mu od serca gotował. Chciwość władzy Radziwiłła zgubiła Litwę. Sprzedawca Mohilewa, łupieżnik Wilna, dobrowolną ucieczką swoich chorągwi całą Litwę oddał w ręce Rossjan. Dla tego też wolałbym tę wojnę nazwać raczéj Radziwiłłowską, niż domową, niż zewnętrzną. Korzystali stąd Rossjanie, i bez oporu, po spaleniu Mińska, widząc wszystkich trwogą przejętych, weszli do pustkującego Wilna. Był strach wielki, powiększony nieskończenie jeszcze przez Radziwiłła, pogłoską, jakoby z tyłu Szwedzi, a z boku Rossjanie mieli uderzyć na *piękne miasto,* dzieło Gedymina i stolicę Litwy. Nim Rossjanie jeszcze podstąpili do Wilna, Radziwiłł szybko począł obdzierać obywateli, napadać na kościoły, przetrząsać domy, złupił skarbiec publiczny, a za nadejściem Cara Moskiewskiego, uszedł do Kiejdan na Żmudzi, obarczony łupami Litwy; Wilno zaś, stojące prawie otworem, wnet przeszło w ręce Rossji.

Wilno w ręku Rossji.

Litwini nie chcą warunków Radziwiłła.

Po wzięciu Wilna wynosili się ludzie do bagien i trzęsawic; Radziwiłł tymczasem przypatrywał się tak pięknemu widokowi. Byłby jeszcze daléj zapuścił się nieprzyjaciel, gdyby nie zatrzymał go zwycięzki w Polsce oręż Szwedów i poddanie się Radziwiłła, któren przyprowadził wtedy zwolna obmyślany plan do skutku, zmuszając całą Litwę do oddania się w ręce Szwedom. Nie podobała się ta zamiana nieprzyjaciela panom litewskim, szczególniéj *Gasiewskiemu, Hlebowiczowi, Judyckiemu, Pacowi;* nie wypełniając więc rozkazów Radziwiłła, postanowili: *nie zawierać pokoju bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj, i nie przerzucać się w ręce nieprzyjacielskie, zamiast Rossjan oddając się Szwedom.*

Radziwiłł aresztuje Gąsiewskiego.

Radziwiłł opierających się Gąsiewskiego i Judyckiego, Kawalera maltańskiego, pod jakimś pretekstem uwięził. Wierność tedy Hetmana Gąsiewskiego została kajdanami skarana, lecz stałość jego niewzruszona sprawiła, że nie tylko nie stracił na sławie,

owszem tém straszniejszy dla nieprzyjaciół, szczególniéj dla Radziwiłła, i tém bardziéj poważany został przez samego Magnusa Gabriela de la Gardie. Czyliż nie było to istném zwycięztwem ducha Gąsiewskiego nad zdradną fortuną i Księciem Radziwiłłem, któren tymczasem osadziwszy go w wieży, swobodniéj mógł działać, i, idąc za przykładem Panów Wielkopolskich, całą Litwę poddał Gabrjelowi de la Gardie Gubernatorowi Inflant. De la Gardie przyjął w imieniu Króla poddanie się W. Księztwa na następnych, ułożonych przez Radziwiłła warunkach.

Artykuły poddania się Litwy.

«Nie mogąc lepiéj i dogodniéj postąpić w najburzliwszym teraźniejszym rzeczy stanie, po utraceniu wszelkiéj nadziei na pomoc Najjaśniejszego Króla, My, Panowie i Stany W. Księztwa Litewskiego, koniecznością zmuszeni, poddajemy się pod protekcją N. Króla Szwedzkiego, na tych warunkach:

1. «Łącznie wojować przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, wyjąwszy Króla i Koronę Polską.
2. Radziwiłł ma wnet oddać w zastawę zamek i gród Birże Namiestnikowi Króla Szwedzkiego.
3. Rozdawnictwo dóbr duchownych Rzeczypospolitéj zostanie przy Królu Szwedzkim, jako było dotąd przy Królach Polskich, z zastrzeżeniem nietykalności wszelkich praw i prerogatyw religii katolickiéj.
4. Król Szwedzki odzyska utracone w téj wojnie prowincje, miasta, zamki, i powróci je właściwym ich panom.
5. Swoboda wyznania zostanie nienaruszoną, równie też wszystkie urzęda, immunitaty, przywileje, swobody, zwyczaje jakiegokolwiek bądź wyznania, również stolic biskupich, krzeseł senatorskich, juryzdykcij stanu rycerskiego, Opatów, Przełożonych, Kanoników, Parochów, zakonów, mnichów, mniszek; duchownych władza, dobra, prawa, przywileje, fundacje, dochody, osoby, mają w całości pozostać.
6. W. Księztwo Litewskie nie będzie do Szwecji wcielone, lecz naród szwedzki z litewskim, Senat z Senatem i szlachta z szlachtą porównani będą.

7. Swoboda głosu na sejmie nikomu nie będzie odjęta.
8. Najjaśniejszy Król Szwedzki się postara, ażeby wojska moskiewskie ustąpiły z granic Litwy i więcéj w niéj nie broiły.
9. Litwa ma uczęstniczyć we wszystkich układach za wartych z Królestwem Polskiém. Wszystkie prawa, które otrzymają Polacy od Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego, mają też być właściwe i Litwinom, jako swobodnie i dobrowolnie udającym się pod jego opiekę.
10. Nakoniec, ma być zachowana karność w wojsku szwedzkiém.»

Oto treść złotéj wolności litewskiéj, po któréj nastąpiło żelazne jarzmo Szwedów. Zdziwi się potomność nad tym ohydnym buntem, przez czterech najznakomitszych panów polskich dokonanym. Mniejby bolesném było, gdyby sprawczynią ruchu stała się czerń, ciągłą, niesprawiedliwą i niewolniczą pracą nękana, lub gdyby Litwę Szwedowi wydała drobna i uboższa szlachta; lecz winowajcy byli to ***Radziwiłł***, ***Radziejowski***, ***Grudziński***, ***Opaliński*** Wojewodowie i Senatorowie. Tak tedy za Polską w ślady poszła Litwa, i po całym kraju nie było spokojnego kątka, jak gdyby rok ten feralny, miał być ostatnim dla rozdartego na niezgodne z sobą części państwa. Opieka Króla Szwedzkiego miała niby wpłynąć na odwrót z Litwy Cara Moskiewskiego; mimo to jednak, Moskwa nie przestała wojować, chociaż wstrzymano nieco bieg jéj zwycięztw. Wszystkie siły Moskwy opasały Bychów, bronio-

Bychów zdobyty przez Moskwę i Kozaków.

ny wałem, wybornémi redutami i 3,000 wiernego Sapieżyńskiego wojska. Po trzechletniém oblężeniu przez Kozaków, głód pokonał i do poddania się zmusił tę twierdzę domu Sapiehów. Niech sądzą stąd cudzoziemcy o siłach Litwy i o złéj wierze Radziwiłła. Naco było pod obcą udawać się opiekę? Naco wołać Szwedów, gdy litewskie wojsko daleko przenosiło szwedzkie? Było na Litwie 3,000 Szwedów, 30,000 litewskich żołnierzy, a tych ostatnich stanęło by i więcéj, gdyby dumny Radziwiłł, Królowi zawsze harde stawiący czoło i o wywyższeniu nad niego zamyślają-

cy, nie gardził chłopstwem i powołał je do broni. O, zaiste, szkoda, że Król Jan Kazimierz za poprzednich zawichrzeń nie zmiótł rózgą sprawiedliwości buntowne Radziwiłła i Radziejowskiego głowy!

Poddanie się Województwa Sieradzkiego.

Jako za Polską poszła Litwa, tak za Litwą Mazowsze, a za Mazowszem Małopolska, któréj naczelny Wojewoda Sieradzki nie mógł, czy nie chciał oprzeć się Wittembergowi, i udał się pod opiekę Króla Szwedzkiego, na następnych warunkach:

«Artykuły konwencji pomiędzy Najjaśniejszym Karolem Gustawem Królem Szwedzkim i Województwem Sieradzkiém, za pośrednictwem JW. Hieronima Radziejowskiego Podkanclerzego koronnego, w Kaliszu spisane i zawarte.

«Po obwieszczeniu nam przez JW. Pana Feldmarszałka Wittemberga, o wstąpieniu do Polski Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Szwedzkiego, i po zaproponowaniu nam przez niego, ażebyśmy za przykładem Wielkopolskich Województw, które doświadczyły już łaskawéj Najjaśniejszego Króla przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom opieki, a za poradą też JW. Pana Hieronima na Radziejowicach Radziejowskiego Podkanclerzego, ażebyśmy tąż samą opiekę wezwali, po rozważnéj naradzie, wraz z całą szlachtą Województwa Sieradzkiego, zgodziliśmy się z JW. Panem Feldmarszałkiem na następne warunki, zastrzegając ich ratyfikacją przez Króla Szwedzkiego.

«Naprzód, uradzono i postanowiono, że od dziś dnia Województwo Sieradzkie ze wszystkiemi ziemiami, miastami, królewszczyznami, wreście ze wszystkiém, ma zostawać pod protekcją Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego Pana naszego najmiłościwszego, któremu wszyscy panowie, wraz z całą szlachtą rzeczonego Sieradzkiego Województwa, obiecują takąż wierność i posłuszeństwo, jakie Królowi Polskiemu przedtém okazywali.

«Nie uznają już za Króla Polskiego *Jana Kazimierza*, ani też jego Kanclerzy.

«Najjaśniejszy Król Szwedzki rozporządzać będzie wszystkie-

mi królewszczyznami, posadami kościelnemi, podatkami i dochodami, które pobierał przedtém Król Polski.

«Dla zaradzenia bezpieczeństwu Województwa Sieradzkiego, gdziekolwiek Król Szwedzki, lub jego ministrowie, uważą w królewszczyznach miejsce dobre dla obwarowania i załogi, wolno im będzie miejsce to umocnić i załogą osadzić.

«Od dziś dnia piechota i załogi Województwa Sieradzkiego mają postąpić pod rozporządzenie i władzę J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego.

«JW. zaś Pan Feldmarszałek Wittemberg, w imieniu J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego, obiecuje i upewnia:

«Naprzód, że każden, jakiego bądź stanu lub kondycji, ma mieć zapewnioną swobodę wyznania, i religją swą bezpiecznie w swoim kościele wyznawać może.

«Również każden pozostanie przy swojéj dawnéj, i prawami a przywilejami tylu Królów zapewnionéj wolności.

«Dobra ziemskie szlacheckie nie mają cierpieć żadnych konsystencij zimowych, tém bardziéj krzywd, szkód, łupieztwa, co gdyby się stało z żołnierskiéj swawoli, Ministrowie J. Kr. Mości ostro ukarzą winowajców.

«Sądy i wszelkie dawne juryzdykcje będą, jak przedtém, każdemu sprawiedliwość wymierzały w imieniu J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego, jako Protektora; dostojeństwa senatorskie i urzędy, przez Królów Polskich rozdawane, mają być nadawane tylko obywatelom polskim przez J. Kr. Mość Króla Szwedzkiego.

«Gdyby kto z obywateli tego Sieradzkiego Województwa opierał się téj ugodzie, lub trzymał stronę Jana Kazimierza, majątki jego dziedziczne, jako opierającego się dobru publicznemu i spokojności publiczn'j, postąpią na rzecz J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego i na rzecz jego skarbu.

«Na wiarę i świadectwo czego, ręką własną podpisaliśmy.— Działo się w Kaliszu, 17 sierpnia, 1655 roku.»

Te Sieradzkie artykuły, przyjęły opiekę Króla Szwedzkiego już po zgwałceniu przez Wittemberga zaprzysiężonéj wiary w Poznaniu,

w osobie kapłańskiéj Braneckiego. Mimo to, woleli Sieradzanie stracić wolność, niż krew i mienie, w razie, gdyby się im przyszło walczyć przeciw Szwedom i Wielkopolanom.

Odpowiedź Gdańszczan Królowi Szwedzkiemu.

Lepiéj się poznały Prussy na zdradzieckich uściskach Szwecji, która pod pozorem opieki, niosła im panowanie Szwedów nad Prussami i Baltykiem; śmiechem więc przyjęły oświadczenia zmyślonéj dobréj wiary Szwedów. Cóż może być piękniejszego nad odpowiedź Gdańszczan, gdy na namowy Rezydenta szwedzkiego *Marcina Kocha* obiecali po sześciu leciech odpowiedzieć, gdy upłynie termin rozejmu Szwecji z Polską. Wkrótce przekonał się Gdańsk, że pod oświadczeniami życzliwości kryła się zdrada, zawinęła bowiem flota z 29 okrętów, i z niewielkiém wojskiem pod dowództwem *Wrangla*, do samego ujścia Wisły; próbowano z razu wylądować, za pomocą pomniejszych statków, na ziemię *Pucką*, lecz daremnie, ponieważ *Jakób Wejher* Wojewoda Malborgski, mąż rzadkiéj mocy ducha i pełen cnót chrześcijańskich, bronił przeciwnéj strony. Straszyła więcéj, niż szkodziła wojsku Wejhera ciągła z okrętów szwedzkich kanonada, aż wiatry, męztwo bohatéra i zaraźliwe choroby, wypędziły wreście za Baltyk flotę nieprzyjacielską.

Flota szwedzka zbliża się do Gdańska.

Miejsca w Prussiech przez Szwedów zajęte.

Tymczasem gdy Admirał *Wrangel* bawi w twierdzy *Pucku*, którą Niemcy *Puchwinkel* zowią; przychodząc wojska lądowe szwedzkie z Wielkopolski, bardziéj przez niedbałość panów polskich, niż męztwem zajęli Fordan, Bydgoszcz, przez Niemców *Brombergiem* zwany, Chojnice, Szwec, Neusburg i inne miasta Pruss Królewskich. Już w okolicy Torunia plądrował Szwed, wszystkich środków próbując dla przyciągnienia ku sobie wiernego zawsze Królom Polskim miasta. Dochowała się odezwa *Gustawa Ottona Sztenboka* Jenerała szwedzkiego na Mazowszu, do Toruńczyków.

Odezwa Sztenboka do Toruńczyków.

«Szlachetni i miłościwi Panowie!

«Nie tajno wam, z jakich powodów J. Królewska Mość zmuszona została do wydania wojny Królowi Polskiemu i do uprzedzenia klęsk, które jéj od rzeczonego Króla zagrażały. Łaska Boska widocznie wspierała słuszną Szwedów sprawę,

tak że J. Kr. Mość cała i nietknięta, bez żadnéj przeszkody do saméj Warszawy doszła i wstąpiła w starodawną Królów Polskich stolicę. Przytém Wszechmocny, błogosławiąc szwedzkiéj broni, dopuścił, ażeby pod mojém dowództwem zostali Mazurzy uśmierzeni; wojsko ich całkowicie poszło w rozsypkę, a pominąwszy kilkuset zabitych, działa ich, chorągwie i wozy dostały się w ręce nasze. Taki obrót dawszy sprawie J. Kr. Mości Pana mego najmiłościwszego, ponieważ miasto wasze w Prusiech liczy się za jedno z pierwszych we względzie przyjęcia ewangelickiego wyznania, osądziłem za dobre po przyjacielsku wam przełożyć, abyście się wnet uciekli do łaski i opieki J. Kr. Mości Pana mego najmiłościwszego, pewni będąc, iż J. Kr. Mość, i dla jednowierstwa religijnego i dla wrodzonéj sobie dobroci, zaradzi bezpieczeństwu i całości waszéj. Jeżeli zaś nie odpowiecie oczekiwaniom J. Kr. Mości i trwać będziecie w uporze, zamiast iść za zbawienną radą, sami będziecie winni, jeżeli przydarzy się wam i waszemu miastu cokolwiek nieprzyjemnego ze strony J. Kr. Mości. — Lepsze o Was mając rozumienie, upraszam Was o odpowiedź stosowną do mego zaufania. Polecam was Boskiéj Opatrzności. — Dan w obozie pod Nowodworem, 21 września, 1655 r.

«Wam sprzyjający
«Gustaw Otto Sztenbok.»

Toruńczycy, ni to przyjmując, ni to odrzucając propozycją Sztenboka, dwuznaczną dali odpowiedź, puszczając rzecz w odwłokę, nim dalszémi zwycięztwy nie przechyliła się szala na stronę Szwedów.

Elektor Brandeburgski przybywa do Pruss.

Tymczasem nie tylko Prussy Królewskie, lecz i Książęce były w poruszeniu, i uzbrajały się z rozkazu Elektora Brandeburgskiego. Powołano szlachtę, zaciągano piechotę, sam Elektor *Frydryk Wilhelm* z Berlina zjechał do Królewca. Liczył on 20,000 zaciężnego z samych Pruss wojska, 8,000 z sobą przyprowadził, miał wiele dział i machin woiennych, prochu, ostréj broni i rozmaitego rodzaju orężа. Na drodze z Pomorza do Pruss, spotkał go paradnie z razu *Wejher* w dobrach swoich, potém w Oliwie

Opat Oliwski *Aleksander Kiessowski*, nakoniec Gdańszczanie. Na odjezdném, Elektor z własnego popędu ofiarował się bronić Gdańska, lecz dziękując mu za opiekę, Gdańszczanie odpowiedzieli, że mają pod ręką 12,000 wojska, a będą mieli i więcéj, gdy zechcą; przytém ufają, że na ostatku musi słuszna sprawa Polski odnieść zwycięztwo.

Przyjęcie Elektora w Gdańsku.

Odprowadzali obywatele Gdańska o dwie mile od miasta, z wielką okazałością Elektora, któren na białym koniu jechał, czerwono odziany i złotem strojny, poprzedzany przez 12 pysznie ubranych wierzchowców i mając przy sobie 50 żołnierzy swéj gwardji. U boku jego jechał Wojewoda Malborgski *Jakób Wejher*. Takie otrzymał przyjęcie w Gdańsku Markgraf Brandeburgski, Książe Prusski, a Św. P. Rzymskiego Elektor.

ROZDZIAŁ II.

Sejmik Prusski w Malborgu. — Artykuły związku. — Opis Pruss. — Porada Aksela Oksenstierny. — Zbicie dowodzeń i sofizmów rozmaitych pisarzy przeciwko Austrji. — Zawichrzenia w Poznańskiém. — Hrabia Nassau zabity. — Odezwa Króla Szwedzkiego do Wielkopolan. — Uniwersał Króla Szwedzkiego.

—

1655 r. Sejmik prusski w Malborgu.

Zaledwo odjechał Elektor, gdy Wojewoda Chełmiński, którego powaga w nieobecności Warmińskiego i Chełmińkiego Biskupów przodkuje w Prusiech, zwołał na sejmik do Malborga Stany prusskie. Zjawili się i posłowie Elektora, w imieniu jego opiekę całym Prussom ofiarując. Z powodu nieprzybycia posłów

od miasta Torunia, limitowano sejmik do 15 października, a szlachta jeszcze się liczniéj na ten termin zebrała. Zjechali: sam naczelnik i pierwszy prusski Senator *Wacław* hrabia na *Lesznie* Warmiński i Sambijski Biskup, trzech Wojewodów, pięciu Kasztelanów, a oprócz tego posłowie od Elektora i szlachty mazowieckiéj i poseł od Króla Jana Kazimierza. Różniły się do nieskończoności przekonania, zdania, projekta. Brandeburczyk ofiarował swoją opiekę i alians z Królewskiemi Prussami, a z drugiéj strony do wspólnéj przeciwko Szwedom obrony wzywali panowie mazowieccy przez *Krasińskiego* Kasztelana Wyszogrodzkiego i *Narzemskiego* Wojewodę i Jenerała Mazowieckiego.

Długo wahali się panowie prussey, aż dopiero wzięcie Krakowa otworzyło im oczy na niebezpieczeństwo; skończył się więc sejmik w myśl Elektora, a panowie przystali na połączenie się z nim, czemu się tylko oparli posłowie miast, mający w podejrzeniu tę wielką Elektora gorliwość. Wreszcie przystano na następne warunki połączenia się zupełnego z Elektorem:

Artykuły związku.

«Niech będzie wiadomo wszystkim i każdemu, do kogo to należy: Pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim i Św. Państwa Rzymskiego Elektorem etc. etc. jako Księciem Pruss z jednéj strony, i Wielebnémi, Wielmożnémi, Wspaniałémi i Urodzonémi Panami Senatorami i szlachtą Pruss Królewskich na sejmik do Malborga zgromadzonémi z drugiéj strony, zawarty został ten wzajemny ścisły związek dla obrony skądkolwiek bądź grożących napadów i wkroczeń nieprzyjacielskich do obojga Pruss, w następny sposób:

1. Związek ten nie ma nadwerężać praw J. Kr. Mości Króla Polskiego.
2. Pozostaną całe i nietykalne wszystkie prawa wszystkich i każdego, publiczne i prywatne, duchowne i świeckie, ogólne i szczególne.
3. Żadnéj krzywdy nie będzie czyniono religji rzymsko-katolickiéj, ani dobrom kościelnym, podług ustaw państwa polskiego.

4. Związek ten nie ma być użyty na czyjąkolwiek bądź szkodę, jedno na wzajemną obu stron obronę i zapewnienie spokojności w tych prowincjach.
5. Związek ten będzie święcie i nienaruszenie zachowywany i strzeżony, i żadna z stron nie może go zerwać bez zgody strony przeciwnéj.
6. Żadna z stron bez zgody drugiéj strony nie zawrze pokoju, rozejmu, lub jakiego bądź traktatu.
7. Najjaśniejszemu Elektorowi wolno trzymać radzców swoich w Królewskich Prusiech i grodach ich, jako też Królewskim Prussom w grodach Elektora.
8. Najjaśniejszy Elektor zostaje najwyższym rozporządzicielem wojska związkowego i wszystkiego tego, co do wojskowości należy lub należeć może.
9. Prowincja i stany Pruss Królewskich mają do tego związku dostarczyć 4,000 najemników, lub zaciężnych żołnierzy; mają też karmić i utrzymywać żołnierzy Najjaśniejszego Elektora na załodze w niżéj pomienionych miastach, zamkach i twierdzach Pruss Królewskich konsystujących. W liczbie 4,000 żołnierza, które mają wystawić prowincja i stany Pruss Królewskich, liczyć się będą i żołnierze stojący w różnych miejscach załogą.
10. Wnet po zawarciu tego związku i zatwierdzeniu wyżéj i niżej spisanych artykułów, wysłani będą posłowie dla zawiadomienia o tém związku J. Kr. Mość Króla Polskiego, dla wybadania Jego zdania i uproszenia Jego zgody.
11. Również wysłani będą do J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego posłańce, z objawieniem o zawarciu tego układu i związku i z żądaniem, w przyzwoity sposób wyrażonym, aby J. Kr. Mość wojska swoje z Pruss cofnąć, zabrane miejsca oddać i pokój szczerze przestrzegać raczyła; — oświadczając także, iż związkowi gotowi są na wszystko, co może pomódz do ustalenia pokoju powszechnego, bez nadwerężenia jednak praw majestatu i Korony Polskiéj.

12 Gdy jednak J. Kr. Mość odmówi tym żądaniom i nie zechce pokój z temi ziemiami zachować, obie strony, podług umowy, będą sobie wiernie pomagać wszelkiemi siłami.

13. Tymczasem nim się wyświeci, co sobie J. Kr. Mość Szwedzka pocznie, mają być posłane do Jenerałów szwedzkich w imieniu związku odezwy, z ostrzeżeniem, aby się wstrzymali od wszystkich najazdów, grabieży, zaborów, czego jeśliby uczynić nie chcieli, a nieczekając rozstrzygnienia królewskiego, trwali w wojennych krokach i postępować daléj usiłowali, mają być siłą odparci. Gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób wkroczą, czy to do Pruss Królewskich, czy do Książęcych, opór będzie im wspólnemi siłami stawiony, tak jednak, aby związkowe siły przeciwko téj wyprawie nieprzyjacielskiéj były użyte, która za szkodliwszą i niebezpieczniejszą uważaną będzie.

14. Gdyby na początku, lub w ciągu wojny, Elektor, lub jego wojsko, zajęli jakie miejsca w Prussach Królewskich, te miejsca mają być związkowym, jako właścicielom, wrócone jak tylko wojna się ukończy pokojem, ugodą, lub innym sposobem.

15. Z obu stron wojsko nie będzie szkód czyniło, łupieztwa, łotrowstwa lub kradzieży się nie dopuści, co gdy by się jednak stało, winowajcy ostro mają być karani.

16. Wojska obu stron mają się łączyć, ile razy tego będzie potrzeba, a zawsze rząd nad niémi najwyższy będzie przy Elektorze. Co się tyczy pospolitego ruszenia, ten będzie miał nad nim dowództwo, komu to przypadnie z uchwały JW. Panów Wojewodów.

17. W obu wojskach ma być strzeżony porządek, czemu powinni koniecznie Jenerałowie i oficerowie zaradzić, tak aby i wojsko i poddani byli cali, czy wojna będzie za granicami, czy też w granicach ziem związkowych.

18. O ile można, starać się należy, aby posterunki i kwatery wojskowe były za granicami związkowych. Gdyby jednak

konieczność, chłód, lub niepogoda nie pozwoliły wojsku stać obozem i zmusiły szukać w Prusiech Królewskich kwater, ma to być postanowione za wspólną naradą Najjaśniejszego Elektora z JW. Panem Jenerałem Pruss Królewskich i Kommissarzami tychże Pruss, a na zapotrzebowanie Elektora, ma Pan Jenerał kwatery wyznaczyć, jak tego okoliczności wojny wymagać będą.

19. Najjaśniejszy Elektor ma dodać do stałéj Króla Polskiego, w mieście i zamku Malborgu stojącéj załogi z 1,500 żołnierzy, drugie tyleż. Gdyby okoliczności i potrzeby wojenne tego wymagały, wolno będzie N. Elektorowi tę liczbę powiększyć, nie inaczéj jednak, jak porozumiawszy się z tymi, którym J. Kr. Mość powierzyła miasto i zamek, a mianowicie z JW. Panem Wojewodą Malborgskim i JW. Panem *Zygmuntem* Baronem *Guildenstern*, którzy, jako teraz, tak i potém, zatrzymają rozporządzenie i juryzdykcją. Ten ostatni ma być najwyższym przełożonym nad miastem i ma mieć w zawiadywaniu klucze miasta i kassę wojenną, z któréj będzie wydawał pieniądze dowódzcy elektorskiemu i niższym oficerom. Gdyby przypadkiem Pan Guildenstern musiał Malborg opuścić, klucze miasta powierzy czasowemu dowódzcy elektorskiemu.

20. N. Elektor w taki sposób umieści swoje załogi: 400 pieszych i 100 jezdnych w Dirschau, jedną kompanją dragonów i jedną kompanją jazdy w Leoburgu, 300 w Strassburgu, 100 jezdnych i 100 pieszych w Grudziądzu. W razie potrzeby, może N. Elektor tę załogę powiększyć; po przeminieniu jednak niebezpieczeństwa załoga będzie do dawnéj liczby zredukowana.

21. Prussy Królewskie wnet zaradzą, aby Malborg, zamek jego i wszystkie wymienione miasta w pieniądz i wszystkie większe i mniejsze potrzeby były zaopatrzone.

22. Prowincja i stany Pruss Królewskich będą karmić i utrzymywać załogi elektorskie, tak aby każdego miesiąca za każ-

dego żołnierza, licząc w to i oficerów, płacono było N. Elektorowi 12 złotych polskich czyli cztéry rejchsguldeny, a także prowizją, zwykle *Servis* zwaną, jak to jest u żołnierzy polskich we zwyczaju. Gdyby Prussy nie mogły od razu całéj summy zapłacić, będzie im wolno część onéj dostarczyć żywnością w naturze, odciągając od gotowizny, z warunkiem, aby dostarczona żywność policzona została żołnierzom podług ceny bieżącéj, jaką ma na targu miasta, w którém stoi załoga.

23. Dragoni otrzymywać będą jednakowy żołd z Muszkieterami, a koniom ich prócz tego dawany będzie karm przyzwoity.

24. Jazda co miesiąca otrzymywać będzie po 22 złote prusskie czyli 7 rejchsguldenów i 8 groszy na człeka, z warunkiem, że gdyby nie starczyło pieniędzy, część żołdu otrzymają w naturze, sposobem w art. 22 opisanym.

25. Gdyby N. Elektorowi zadobre się zdało lepiéj i mocniéj obwarować wymienione w 19 i 20 art. miejsca, prowincja Pruss Królewskich obowiązuje się tylu robotników dostarczyć, ilu dla dokonania robót tych będzie potrzeba. Równie też do tego obowiązana, gdyby N. Elektor dla wspólnego dobra postanowił zbudować twierdzę nad Wisłą, lub gdzieindziéj. Jednak na zapotrzebowanie J. Elekt. Mości wolno będzie JW. Panu Jeneralowi Pruss Królewskich skąd zechce w Prusiech wysłać robotników do pracowania nad wzniesieniem i dokonaniem tych robót.

26. Wszystkie pomienione miasta, zamki i twierdze ma strzedz i bronić N. Elektor przeciwko nieprzyjaciołom obojga Pruss. Po ukończeniu wojny mają być oddane i bez żadnéj pretensji wrócone; nowozbudowane zaś twierdze, mają być albo zniesione, albo Prussom Królewskim oddane.

27. Żołnierz będzie się wszędzie z żołdu utrzymywać.

28. Gdyby zechciała przystąpić do tego związku, czyto która

z ziem polskich, czy inna, ma być przyjęta, a nawet zaproszona.

29. Żadne nowe podatki nie będą stanowione, ani pobierane bez zgody szlachty.

30. Większe miasta, gdyby chciały do tego związku przystąpić, mają się w ciągu 20 dni oświadczyć.

31. Wszystkie poselstwa i missje będą wspólnym kosztem utrzymywane, tak jednak, aby prowincja Pruss Królewskich trzecią część kosztów tych płaciła.

32. Dowódzca załogi ustanowi sąd wojenny z oficerów obu części załogi i sam będzie jego prezesem. W razie kryminalnego występku, spełnienie wyroku ma być na tego włożone, pod czyjém naczelnictwem winowajca zostaje, a ten nie będzie mógł zwlekać, otrzymawszy od dowódzcy załogi rozkaz. Drobne wykroczenia, każden z naczelników sam będzie karał.

33. Nikt nie będzie wpuszczany i przyjmowany w mieście, lub załodze, bez obwieszczenia się dowódzcy załogi.

34. Krzywdy i szkody, aż dotąd przez żołnierzy J. Elekt. Mości popełnione, gdy będą za rzeczywiste przez Kommissarzy z obu stron wyznaczonych poczytane, mają być przez winowajcę wynagrodzone; wrazie gdyby przeciwnie, ten ostatni nie miał pieniędzy, niech za to ukarany będzie.

35. Od dnia zawarcia tego związku, prowincja Pruss Królewskich wnet zciągnie w jedno wszystkie wojska swoje, wyjąwszy załogą stojące, a JW. Panowie Wojewodowie wydadzą uniwersały na zwołanie Pospolitego Ruszenia.

36. Duchowieństwo Braunsbergskie, Chełmińskie, klasztory, kollegje OO. Jezuitów, szkoły, mają być w całości zachowane; wolne wyznawanie religji rzymsko-katolickiéj zapewnione, a dyssydentom od religji rzymsko-katolickiéj wzbronione publiczne spełnianie ich obrządków.

37. Przewielebni Biskupi Warmiński i Chełmiński, wraz z Kapitułami i całemi djecezjami swemi, do tego związku wią-

czeni zostają, z zachowaniem wszystkich praw, przywilejów i immunitatów biskupstw.

38. Załoga N. Elektora w Braunsbergu będzie miała dowódzcę katolika, jeżeli takowy w wojsku elektorskiém się znajdzie, któremuby można ten urząd powierzyć.

39. Dom biskupi w Braunsbergu będzie wolny od wszelkiéj konsystencji i goszczenia żołnierzy załogi, dowódzcy i oficerów, a przewielebny Biskup, lub jego służba, zostaną w tego domu spokojném posiadaniu i władaniu bez żadnego ograniczenia i przeszkody.

40. Dla powiększenia załogi prowincja i stany Pruss Królewskich przyrzekają, oprócz umówionych 2,000, karmić i utrzymywać jeszcze 300, w razie potrzeby.

41. Gdyby N. Elektor sam nie znajdował się w obozie, Jenerał J. Elekt. Mości będzie miał władzę rozkazywania wojsku elektorskiemu i urządzania wszystkiego, co się do wojskowości tyczy. Polskie zaś wojsko zostanie pod rządem J. W. Pana Wojewody Malborgskiego. Co się tyczy kassy wojennéj, tą będą rozporządzać zgodnie i na prawach równości rzeczeni Wojewoda i Jenerał.

42. Przyrzekają oprócz tego prowincja i Stany Pruss Królewskich natychmiast zbudować most na Wiśle, tak aby wolne przejście i powrót każdéj ze stron był i pozostał ułatwiony i wolny. Miejsce dla mostu wyznaczone będzie po wspólnéj o tém naradzie. Na wiarę tych, tak a nie inaczéj umówionych warunków, spisano dwa jednéjże treści egzemplarze i te wzajemnie sobie wydano. Działo się w Rynsku, 12 listopada, 1655 roku».

«*My, Senatorowie i szlachta ziemi Pruss Królewskich, jednogłośnie niniejszém przyrzekamy usilnie i podług wszelkiéj możności się starać, aby Najjaśniejszemu Elektorowi, stosownie do usług téj prowincji i Rzeczypospolitéj wyświadczonych, J. Królewska Mość i Rzeczpospolita odpowiedném wypłaciły się wynagrodzeniem. Działo się jako wyżéj*».

«*N. Elektor niniejszém zastrzega, że we względzie wyżéj orzeczonego przyrzeczenia, żadnéj do Pruss Królewskich nie będzie rościł pretensij, a tylko prześwietne Stany téj prowincji będą obowiązane do usilnych, podług możności swojéj, około tego starań. Działo się jako wyżéj*».

Tymczasem, gdy tak radzą w Malborgu, Szwed wkracza do Pruss i zajmuje je bez żadnego oporu ze strony Elektora, któren owszem, zpowodu nieprzystąpienia Torunia do związku, otwartą okazywał ku niemu nieprzyjaźń. Tak Prussy giną, oczekując obcéj pomocy, jak niegdyś Sagunt, wyglądając z Rzymu posiłków.

Tyle razy już wspominałem o Prusiech, że warto cóś powiedzieć o ich początkowych dziejach, bogactwie, zasobach, wojsku i charakterze mieszkańców, co bardzo ważne jest dla Niemiec, ponieważ Prussy są ich niemałą okrasą.

Opis Pruss.

Prussy, niegdyś Ulmigawią zwane, są malutkim krajem, najpiękniejszym ze wszystkich krajów północy. Ziemia tu dziwnie płodna i pulchna, tak że dwa razy do roku kwieciem się mai, szczególnie w nizinach, które tu *Werder* zowią. Oblewa kraj ten Bałtyk, a nad nim stoją potężne porty i miasta: Puck, Brunsberg, Piława, Memel, Królewiec, Elbląg i najznakomitsze ze wszystkich *Gdańsk*, dziś pomiędzy największemi trzema portami: Amsterdamem, Lisboną i Wenecją liczone. Cała ziemia Prusska dzieli się na Księztw dwanaście: Sudawją, Sambją, Natangją, Nadrowją, Sławonją, Bartonją, Galindją, Warmją, Hogkerlandją, Kulmją, Pomeranją i ziemię Michałowską. Miast w nich, czy to murem opasanych, czy nie, 92, zamków 77, wsi większych z górą 5,000. Prussy mogą wystawić bardzo znaczne wojsko, bo równe wojsku najznaczniejszych państw Europy, a mianowicie do 30,000 piechoty i 20,000 jazdy.

Za dni naszych, właśnie w téj oto chwili, kiedy te słowa piszę, widziemy że Elektor Prusski zebrał w Prusiech Książęcych 20,000 ludzi, tych tylko, którzy przedtém ziemią przez panów udarowani, obowiązali się do służby wojennéj, a nieliczące wcale, ani zaciężnego żołnierza, ani pospolitego ruszenia szlachty. W Kró-

lewskich Prusiech wprawdzie 6,000 tylko stanęło pod bronią, a temu winni sami Polacy niedbalstwem swojém, ponieważ wypędziwszy, lub zgnębiwszy osadników, przenieśli grunt i bydło nad walczących żołnierzy. Trzy połączone miasta, Elbląg, Toruń i Gdansk wystawiły 8,000 wojska, a Warmińskie biskupstwo 3,000, licząc w to i szlachtę.

Porada Aksela Oksenstierny.

Dziwię się, że ministrowie domu austryackiego dotąd mało na Prussy zwracali baczenia, gdy to jest może najpiękniejsza część Niemiec i od wieków do cesarstwa należąca. Mieli Szwedzi zamiar zdobyć Prussy, a Kanclerz Oksenstierna, umierając, plan ten do najważniejszych policzył i obiecywał zamorskiemu Królowi, wraz z opanowaniem Pruss, panowanie nad Europą całą i Cesarską koronę. Nie były to próżne marzenia, wiedział bowiem chytry dyplomata, że z Bałtyku na drzewie prusskiém można do Indji żeglować; że maluczki kawałek ziemi, nizko leżącéj, więcéj bujnych kłosów wydaje, niż cała górzysta i niepłodna Szwecja, i że więcéj koni miewa chłop prusski, niż szwedzcy magnaci; wiadomo bowiem, że często chłop prusski ich 50, a nawet do 100 w stadnie liczy. Nie brak też Prussom pieniędzy, które Ganges indyjski przez Ocean Holenderski na morze Bałtyckie przesyła. Niedarmo więc Aksel Oksenstierna, w rzędzie innych sekretów politycznych panowania, pomieścił, iż ten z Królów Szwedzkich może ogłodzić Europę, kto zajmie Prussy, a miasta i porty ich małémi załogami przeciwko potężnym nawet siłom ubezpieczy; nie darmo wmawiał Gustawowi, że z Pruss zwycięzki oręż szwedzki przez Bałtyk i daléj przez Ocean może całemu światu zagrozić. Ziemia wszędy w Prusiech tak obfita, jak ziemia Kampanji, tylko że niebo surowsze odmawia winogron mieszkańcom, którzy są Niemcy z pochodzenia, po niemiecku mówią i uznają się za część Niemiec, tak że jeżeli dotąd liczą się Prussy pod panowaniem Polski, zawdzięczają to chyba względom dla Polski domu austryackiego, opartym na ścisłych węzłach pokrewieństwa tego domu z Królami Polskimi.

Jakże, śmieszne mi się wydają *Grammonta* Francuza, *Kobierzyckiego*, *Piaseckiego* i innych polskich pisarzy, a nawet wielkiego *Zamojskiego*, dziwaczne o Austrji przywidzenia i zuchwałe zdania, jakoby to państwo zagrażało niewolą i całéj Europie i nowemu światu. Stąd u *Grammonta* te próżne o Austrjakach usterki iż wtrącili, do więzienia Kardynała *Klezela* (który na to zasłużył), iż Elektorowi *Frydrykowi* wydarli naprzód Czechy, a potém i Palatynat Renu; iż uwięzili Arcybiskupa Trewirskiego, przyjaciela protestantyzmu i zostającego pod opieką Króla Francuzkiego; iż wyciąwszy żołnierza francuzkiego w Trewirze, zabrali to miasto (lepiéjby powiedział: odzyskali); iż Król Hiszpański chciał *la Rochelli* pomódz przez pośrednictwo Ferdynanda z Toledo. O, czyż nie nabroił daleko więcéj Król Francuzki, przez co mógł zasłużyć na gniew Austrji i wieczną nienawiść Niemiec. Wszakże wojny Czeska, Austrjacka, Łużycka, Morawska, Szlązka, Siedmiogrodzka, Mansfeldska, Duńska, Brunświcka, druga Siedmiogrodzka, Mansfeldska, druga Austrjacka, trzecia Siedmiogrodzka, Magdeburgska, Holenderska, Włoska, druga Magdeburgska i czwarta Siedmiogrodzka; wszakże Konfederacja Lipska, kroki Gustawa, pioruny grzmoty i burze, działy się nie inaczéj, jak z porady, za sprawą i pieniędzmi Króla Francuzkiego; wreście sam wziął czynny udział w wojnie, sprzymierzywszy się z heretykami.— Nie na tém koniec. Często powtarzane Króla Francuzkiego z Turkiem sojusze, a przedłużana, aż dotąd, z heretykami ścisła przyjaźń, zacięta nienawiść przeciwko domowi austrjackiemu, i więcéj niż od stu lat knowane z całym światem spiski, godziły na wywrócenie tego świętego domu, lecz nie mogły nic zrobić, ponieważ panowanie jego jest wieczne. Co się tyczy zaciętości pomniejszych nieprzyjaciół, wyrzutów przez druk miotanych, piorun jowiszowy pogardza temi drobnemi ptakami, a Austrja tylko heretyków i ich sprzymierzeńców za wrogów poczytuje.

Zbicie dowodzeń i sofizmów niektórych pisarzy przeciwko Austrji.

Wracam do Pruss, które możnaby za najszczęśliwszą z prowincij polskich poczytać, po zawarciu z Elektorem związku w Malborgu, gdyby znalazły były wiernego w nim sprzymierzeńca, a nie podstępnego, jak się okazało, protektora.

Zawichrzenia w Poznańskiém.

Tymczasem gdy Król Szwedzki bawi w Krakowskiém, Wielkopolska burzyć się poczęła. Nieprzywykli do niewoli Polacy sprzykrzyli już sobie szwedzkiém panowaniem i wybijać się poczęli z pod jarzma. Wycięto w pień szwedzką załogę w Kościanach; przy tém zdarzyła się opłakana śmierć *Frydryka* hrabi *Nassau*, któren z powodu grassującego w Poznanin powietrza chcąc wejść do przyjacielskiego, jak sądził, zamku Kościańskiego, przez Babimostskiego gubernatora poznany, otrzymał rozkaz złożyć broń i poddać się, czego gdy uskutecznić nie chciał i o oporze zamyślał, dwuma kulami przeszyty u saméj bramy zamku poległ. Na wieść o rozruchach w Wielkopolsce i o śmierci krewnego, wnet wysłał Szwed cztery pułki z najsurowszym rozkazem, aby postępowali nie jako z nieprzyjacielem, lecz jako z buntownikami, nie szczędzili żelaza, walili mury, nowe twierdze stawiali, zabierali włości, w pień wycinali starców i dzieci, popełniali rabunki, mordowali księży, nie przepuszczali też i kapturowym braciszkom, nakoniec aby ród polski zaprzęgli do pługa. Był ten rozkaz wydany dla postrachu i przykładu, — a do znaczniejszych Panów Wielkopolskich województw dodano łagodniejsze listy.

Hrabia Nassau zabity.

Odezwa Króla Szwedzkiego do Wielkopolanów.

«My, Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król Szwedzki, Gocki, Wandalski, W. Ks. Finlandski, Książe Estoński Karelski, Bremeński, Werdeński, Sztetyński, Pomorski i Wendski, Książe Rugji Pan Ingrji i Wismaru, Hrabia Palatyn Renu, Książe Bawarji, Klewe, Julich i Berg.

«J. Wielmożnym, Przewielebnym, Wspaniałym i Urodzonym Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, i całemu stanowi rycerskiemu Poznańskiego i Kaliskiego województw, szczerze i wielce nam miłym, łaskę Naszą Królewską.

«Nie wątpimy, iż w świeżéj u was pamięci i zachowaniu zostaje łaskawość Nasza, którą przy wstąpieniu wojska Naszego do Polski przez Feldmarszałka Naszego JW. hrabię Wittemberga raczyliśmy objawić, biorąc pod Naszą królewską opiekę, rządy i obronę, was i dobra wasze, i zatwierdzając na wstawienie się przedniejszych Senatorów obojga województw umówione warunki.

Sądziliśmy że w obu województwach nie znajdzie się nikt taki ktoby nie przyjął z należną wdzięcznością i poddaniem się téj Naszéj łaskawości, która was od ostatecznéj ochroniła zatraty. Gdy jednak spostrzegliśmy, że są ludzie rycerskiego, a nawet senatorskiego stanu, którzy gardzą Naszą łaską, opierają się paktom i nie chcą im się poddać, czém zasługują na kary w tychże paktach zawarte, przeto, aby niewinny nie był wraz z winowajcą karany, i aby mieć dokładną wiadomość o wiernopoddanych i buntownikach, wam wyżéj wspomnionym Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom i ludziom rycerskiego stanu wiadomo czynimy i tego od was żądamy, że wszyscy ci, którzy chcą pod Naszą obroną pozostać i wiernie paktów Uściańskich przestrzegać, mają swoje nazwiska z oświadczeniem ku Nam wierności, wnieść i zapisać w akta grodzkie Kaliskie, Poznańskie i Wschowskie w ciągu trzech tygodni i stosowne zaświadczenia od urzędu grodzkiego, lub Kommissarza Naszego otrzymać, po czém mają się od Nas wszelkiéj łaski, opieki i obrony spodziewać, My zaś zaradzimy, aby im się żadnéj krzywdy od żołnierza naszego nie stało. Którzy zaś łaską Naszą pogardzą i artykułom Uściańskim się sprzeciwią, objawiamy ich za wrogów Naszych i podług rzeczonych artykułów dobra ich na skarb zabierzemy. Co aby każdemu było wiadomo, rozkazujemy, aby ten Nasz list Królewski przez woźnego po miastach obwołany został i do akt grodzkich i ziemskich wpisany. Dan w Kazimierzu koło Krakowa, 28 września, 1655 roku.

Karol Gustaw».

(M.P.)

«Że odpis ten dosłownie jest zgodny z oryginałem listu J.Kr. Mości Szwedzkiéj, ja, w Wielkopolsce Kommissarz Jego wojskowy i piérwszy Inspektor, własnoręcznym podpisem i przyłożeniem pieczęci wyznaję i stwierdzam.— W Poznaniu, 13 października, 1655. r.

A. Weesemu

(M.P.) rękę swą».

W tymże czasie bezbronni Mazurowie, szczególnie w ziemi Ciechanowskiéj, turbowali orężnych Szwedów w Mazowszu, chcąc niby ich wraz z Radziejowskim wypłoszyć. Próżne to były i bezsilne pogróżki, a jeden edykt następny Króla Szwedzkiego wnet uśmierzył ruchawy i przebiegły lud mazowiecki.

Uniwersał Króla Szwedzkiego.

Uniwersalny Edykt.

«My, Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król Szwedzki etc. etc. Senatorom, dygnitarzom i całéj szlachcie ziemi Ciechanowskiéj w Województwie Mazowieckiém, łaskę i szczególniejsze Nasze względy.

«Nie tajno wam, jak ważnemi powodami zostaliśmy zmuszeni podjąć oręż przeciwko Królowi Polskiemu i uprzedzić niebezpieczeństwa, koronie Naszéj i krajowi od tegoż Króla zagrażające. Bozka Opatrzność widocznie dopomogła słusznéj sprawie Naszéj, tak iż bez żadnéj przeszkody zajęliśmy stolicę królewską Warszawę i najszczęśliwiéj, a zwycięzką ręką, przeszliśmy wielką część Polski, ufając że Wszechmocny zamiary nasze i czyny szczęśliwym uwieńczy skutkiem. Mogąc szerzéj jeszcze oręż Nasz rozpostarć i korzystając ze zwycięztwa, miasto zgnębić tych, którzy do naszéj nie przyłączyli się strony, chcemy raczéj łaskawość Naszą i dobroć, niż gniew, a karę okazać. A zatém wzywamy was łaskawie, abyście, po ujrzeniu i przeczytaniu tego uniwersału, wnet pod opiekę obronę i osłonę Naszą się uciekli i wszelkich z Królem Polskim stosunków zaprzestali, i abyście przed 20-m przyszłego października (podług starego stylu), albo sami zjechali do Warszawy, lub też na ten dzień deputowanych waszych, dostatecznie mandatami umocowanych, wysłali, co gdy uczynicie, obiecujemy wam zachować swobodę wyznania, żołnierzowi Naszemu zakazać wszelkich gwałtownych napadów na Senatorów i szlachtę, miasta i wsie, rabunku i łupieztwa, a razem o ile można w tym czasie ustanowić bezpieczne dla was z ościennemi ziemiami kommunikacje; nakoniec dać posłuchanie żądaniom waszym, tyczącym się ziemi waszéj, urzędów i praw. Gdy zaś wzgardzicie Naszą łaską, nie porzucicie Króla Polskiego i nie będziecie żyli spokojnie, będziemy

was za wrogów mieli i dobra wasze i włości na skarb Nasz obrócimy. Polecamy was łaskawie Panu Bogu.— Dan w Kazimierzu pod Krakowem, 30 października, 1655 r.

Karol Gustaw
Król Szwedzki».

ROZDZIAŁ III.

Opis Krakowa.—Oblężenie jego.—Artykuły poddania się Krakowa.—Król Szwedzki wydaje deklaracją posłom województw.— Mowa Brochowskiego do Karola Gustawa. — List jego do Króla Polskiego. — Wojsko polskie przysięgę mu składa. — Rossjanie biją Potockiego.— Kozacy oblegają Lwów. —Rozmowa Chmielnickiego z Grodzickim i koniec oblężenia. Chmielnicki w odwrocie sprzymierza się z Tatarami.

—

Ucichli na głos woźnego Mazurzy, a Wielkopolskie powstanie uśmierzyły siekiery oprawców, i liczne załogi, w więcéj niż dwudziestu zamkach poosadzane. Zdawało się, że i ludzie się zmienili, i ziemia, i niebo były inne. Szlachta, zbiegając się na sejmiki, u drzwi odpasywała szable, a tak pokornie słuchała Króla Szwedzkiego rozkazów, jak szkolnicy słów nauczyciela. Cudzoziemcy wysoko cenili Radziejowskiego, któren tak dzielnie wyleczył orężem Szwedów wyuzdaną Polaków swawolę, i ród nieznający wędzidła do jarzma praw zaprzągł. Ziemia nawet polska nieurodzajna, rozpłodziła się na przyjście Szweda, a niebo surowe, północne, pod koniec roku niezwykle było jasne i ciepłe. Było to wszystko jeszcze do wzięcia Krakowa. Po tym wypadku, nowe sukcessa uwieńczyły usiłowania Szwedów. 1655 r.

Opis Krakowa.

Opowiedzieliśmy już, jakiemi losami Król Polski błąkał się od Tarnowa do Sandecza, stamtąd po górnych zamkach Czorsztynie, Żywcu, nakoniec, jak kraj swój opuścił, — gdy tymczasem szczęśliwszy od Aleksandra, szczęśliwszy od Cezara, jego współzawodnik obległ Warszawę.— Miasto Kraków, perla Polski, zbudowane jest na górze Wawelu, słynnéj ukrytym w wnętrzu niegdyś smokiem, i od *Krakusa* założyciela Krakowem przezwane. Pyszną tę i słynną Sarmacyi stolicę otaczają cudne okolice, zieleń lasów, niw i mnóstwo ogrodów, zraszanych wodami Wisły i Rudawy, a ziemia nie skąpi nie tylko zboża, lecz złota, srebra, soli, miedzi, ołowiu żelaza, marmuru, alabastru i innych swych płodów. Powietrze tu czyste i zdrowe. Miasto okazałość budowli swoich Niemcom zawdzięcza, jako i inne miasta Polski, bo Polacy gardzą dobywaniem metallów i budownictwem, jako i innémi rzemiosłami. — Nad miastem wznosi się zamek, dzieło Bonera, na szerokim grzbiecie Wawelu zbudowany, a tak ogromny i wspaniały, że na miasto wszelkie bardziéj, niż na zamek wygląda. Nie brak mu murow i baszt, w których stoi załogą żołnierz, posłuszny Staroście Jenerałowi Małopolskiemu. — W tym zamku spoczywają Królów Polskich popioły, w bazylice Św. Stanisława, zawierającéj 23 różnych Królów kaplice. Jest i drugi kościół na zamku, na cześć Ś. Michała Archanioła, do zakonu Maltańskiego należący, i kościolki Ś. Jerzego i Ś. Władysława. Z tego wyliczenia można sądzić o ogromie całego miasta, kiedy sam zamek takich olbrzymich wymiarów. Do Krakowa należą dwa przedmieścia: *Kazimierz*, tak zwany od Kazimierza Wielkiego, i *Stradom*, o których ponieważ inni szeroko pisali, ja tylko z lekka napomknę. Kraków słynie akademją swoją, współzawodniczką Paryzkiego uniwersytetu, i relikwjami ŚŚ. Florjana, Salomei, Jacka, Stanisława i innych. Zaledwo które miasto mu wyrówna obszarem, bogactwem, ludnością, ruchem, wspaniałością kościołów, handlem i pobytem znakomitych dygnitarzy Wojewody, Kasztelana, Starosty Jenerała, Przełożonego nad żupami i W elkiego Prokuratora.

Oblężenie Krakowa.

Te to olbrzymie miasto, które od 365 lat żaden nieprzyjaciel nie strwożył, począł Król Szwedzki oblegać w końcu września. Zająwszy od razu Kazimierz, łatwiéj mógł go już dobywać za pomocą machin i podziemnych podkopów. Bronili miasta *Czarniecki*, *Wolf*, *Gizjusz*, sypiąc wały, kopiąc fossy, wznosząc palisady, broniąc się biegiem Rudawy, lecz próżno, bo po trzech tygodniach dostało się w zwycięzkie ręce to nieśmiertelne fortuny Karola Gustawa trofeum. Jednak nawet w poddaniu się otrzymał Kraków warunki, które bardziéj zwycięzcy, niż zwyciężonemu przystały.

Artykuły poddania się Krakowa.

«Artykuły pokoju pomiędzy Najjaśniejszym Królem Szwedzkim i załogą miasta Krakowa:

1. Aby swoboda katolickiego wyznania i publiczne jéj spełnianie, zostały całe i nienaruszone, i nie podlegały żadnym uciemiężeniom, ani też, poniewieraniu; aby bazyliki, świątynie, kościoły, klasztory, szpitale i wszystkie domy zakonników i zakonnic, a także pomieszkania duchownych, szczególniéj zaś juryzdykcji kościelnéj ulegające, nie były na żaden świecki użytek obracane, jako to, na pomieszczenie żołnierzy, a tém bardziéj koni; aby nie były ich utrzymywaniem obarczane, nie podlegały rabunkowi, lecz aby wolne pozostały od wszelkiego gwałtu, od rabowania mienia i sprzętów kościelnych i domowych; aby stan duchowny żadnémi nowémi i niezwyczajnémi podatkami nie był obciążany, lecz aby wszystkie kościelne osoby, tak świeckie, jak i zakonne obojga płci, zostały wolne od wszelkich krzywd i gwałtów; — i aby im niebroniono podług swoich praw, zwyczajów i ustaw żyć i postępować, bez wszelkiéj skądkolwiek bądź przeszkody, co wszystko Najjaśniejszy Król Szwedzki osobnym dyplomem potwierdzi.
2. Urzędnicy zamku krakowskiego i szlachta, w niniejszem oblężeniu zostająca, otrzymają zupełne bezpieczeństwo dóbr swych ruchomych i nieruchomych, ziemskich, królewskich i miejskich, jako też osób swoich i swobodę przejazdu z dziećmi swémi, dokąd-

kolwiek zechcą, czy w granicach, czy za granicami królestwa; wszystkie ich prawa, przywileje, swobody, prerogatywy, immunitaty, podług słów i przepisów statutów i konstytucij Królestwa Polskiego, maja być zachowane całe i nienaruszone, a każden z nich pozostanie we władaniu wszystkich dóbr swoich, szczególniéj zaś urzędnicy zamku krakowskiego, bez żadnego wyjątku. Też same, wyżéj określone bezpieczeństwo, Król Szwedzki zapewnić raczy osobnym dyplomem, nim Rzeczpospolita cóś pełniejszego z J. Królewską Mością postanowi.

3. Aby miasto Kraków pozostało przy wszystkich swoich swobodach, przywilejach i prerogatywach, przez Królów Polskich nadanych, szczególniéj przy swobodzie przewozu; aby mieszczanie, magistrat i urzędnicy miejscy od wszelkich opłat i konsystencij dworzan i żołnierzy byli zachowani, i wszystkie osoby, teraz w magistracie i urzędach zostające, w magistracie, urzędach i miejscach swych nadal zostały; na miejsce zaś występujących, osoby rzymsko-katolickiego wyznania, jako od dawnych wieków, mianowane były; aby wszystkie ich przywileje i ustawy potwierdzone zostały; aby żadną nadzwyczajną nie byli obarczani opłatą, ani też miasto nie było rozbrojone.

4. Aby Akademja krakowska pozostała przy wszystkich swych prawach i prerogatywach, przez prawo publiczne polskie potwierdzonych; aby nie wprowadzono do niéj żadnych doktorów, ani professorów innego wyznania, i aby korzystali ze zwyczajnych swoich dochodów.

5. Aby N. Król Szwedzki wolne i bezpieczne dał przejście JW. Panu Kasztelanowi Kijowskiemu, przełożonemu teraz nad zamkiem i miastem Krakowem, jako też innym mniejszym i większym urzędnikom wojskowym i wszystkim żołnierzom, z bronią wszelką jakiego bądź rodzaju, po wojennemu, z rozpuszczonémi chorągwiami, z zapalonémi lontami, przy odgłosie bębnów.

6. Aby dla wojska, szczególniéj zaś dla chorągwi JW. Pana Kasztelana Kijowskiego, jako też dla pułków JW. Pana Pułkownika Wolfa, wyznaczono na trzy miesiące na kwatery jakie królewszczyzny na granicy Rzeczypospolitéj ku Szlązkowi, poczém im będzie wolno ze wszystkiémi żołnierzami odejść sobie, dokąd zechcą.

7. Piechota województw i powiatów, na tę potrzebę dostarczona, w całku, z bronią, po wojennemu, ma swobodnie do swych województw i powiatów powrócić, i ma tam rozkazy od swoich województw i powiatów otrzymać.

8. Aby wszelkie wozy, ze wszystkiémi rzeczami i końmi, do żołnierzy należącémi, wolno puszczone i na wyznaczone miejsce, dla bezpieczeństwa, przez żołnierzy J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego odprowadzone zostały.

9. Aby działa ze wszystkiémi przynależytościami do Krakowa sprowadzone z końmi i woźnicami, wolno były puszczone i przy JW. Panu Kasztelanie Kijowskim pozostały.

10. Aby wszyscy dygnitarze i urzędnicy nadworni Najjaśniejszego Króla Polskiego wolno byli puszczeni, i aby im dano wolny przejazd do N. Króla Polskiego, na co, dla bezpieczeństwa, ma być im trębacz od J. Król. Mości Szwedzkiéj przydany.

11. Bracie z obu stron będą uwolnieni; ponieważ zaś mamy nieco jeńców moskiewskich, wydamy tych w ręce J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego, usilnie prosząc, aby J. Kr. Mość naszych jeńców, szczególniéj zaś szlachetnych Jana i Pawła Potockich, Bałabana, Machowskiego i innych z niewoli moskiewskiéj wydobyła.»

Po zajęciu w ten sposób Krakowa, fortuna szwedzka umocniła się za nadto, aby można było się spodziewać zadać jéj cios. Orzeł Polski odtąd nie stawił czoła lwowi północy, i ustępując ze swego gniazda, wolał przyjmować go jako zwycięzcę, niż doświadczyć jego pazurów. Na trzeci dzień po wstąpieniu do Krakowa, Król Szwedzki następną wydał odezwę do posłów Województw

Krakowskiego, Sandomierskiego, Kijowskiego, Ruskiego, Wołyńskiego, Lubelskiego i Bełzkiego.

Król Szwedzki wydaje deklaracja do posłów województw.

«N. Króla Szwedzkiego deklaracja, dana posłom Województw Krakowskiego, Sandomierskiego, Kijowskiego, Ruskiego, Wołyńskiego, Lubelskiego i Bełzkiego o tém, co w imieniu rzeczonych województw ci posłowie J. Kr. Mości oświadczyli.

«Ponieważ rzeczone województwa poddały się władzy i opiece J. Kr. Mości, aby zatém było wiadomo, iż ta ich powolność i posłuszeństwo miłe są i łaskawie przez J. Kr. Mość przyjęte, J. Kr. Mość obiecuje i przyrzeka województwom:

1. Swoboda wyznania i spełnianie religijnych obrzędów będą zachowane całe i nietykalne.
2. J. Kr. Mość pod władzę, protekcją i obronę swoją przyjmuje wyliczone województwa ze wszystkiémi ich urzędami i mieszkańcami, a dobra ich ruchome i nieruchome, tam położone, a dotąd przez Moskali i Kozaków niezajęte, podług możności będzie ochraniać i bronić, nakoniec tym, którym dobra już zabrano, zapewni odpowiedne wynagrodzenie.
3. J. Kr. Mość obiecuje wzbronić żołnierzom swoim dopuszczenia się wszelkich gwałtów, krzywd i rabunków na panach, szlachcie, miastach, zamkach i włościanach w rzeczonych województwach, jako też utrzymać wolne ich kommunikacje z sąsiedniemi ziemiami, o ile okoliczności czasu tego dozwolą.
4. Dobra szlachty dziedziczne zostaną przy właścicielach, i nie będą konsystencjami żołnierskiemi nad prawo i zwyczaj ojczysty obarczane. — Gdy jednak konieczność lub potrzeba wojenna spowodują przechód wojsk przez te dobra, wojska będą zachowywały ścisłą karność.

«Jednak J. Kr. Mość obiecuje to pod warunkiem:

1. Aby rzeczone województwa odrzekły się Króla Jana Kazimierza, i wszelkich z nim, lub ze stronnikami jego, i témi, którzy J. Kr. Mości szkodzić usiłują, stosunków.
2. Aby obywatele każdego i wszystkich z rzeczonych województw, J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako prawemu Królowi swemu, byli wierni i posłuszni we wszystkiém i przeciwko wszystkim.
3. Aby J. Kr. Mość miała prawo wszystkie miejsca, które się jej zdadzą dla bezpieczeństwa swego i Polski potrzebne, umacniać i załogami osadzać, nim pożar téj wojny ustanie.
4. Aby przedniejsi z pomienionych posłów zobowiązali się listami wzajemności (litteræ reversales), tak, aby J. Kr. Mość została upewniona o ich posłuszeństwie i wierności.
5. Aby miasta i zamki królewskie, w tychże województwach położone, były J. Kr. Mości wydane, i aby załogi w nich zostające wraz z dowódzcami, jeżeli ich zmienić nie zechce J. Kr. Mość, przysięgą zostały względem J. Kr. Mości zobowiązane.
6. Aby posiłki, tak w piechocie, jak i w podatkach na wojnę, z każdego województwa ostatnim sejmem wyznaczone, dostarczane były, nim nastąpi koniec téj wojny, która Polskę trapi, i aby z ich reszty, dotąd niewypłaconéj, wywiązały się województwa J. Kr. Mości.
7. Aby szlachta województw, nie pobierająca żołdu, do swych siedzib wróciła w ciągu dni czternastu, i tam spokojnie się zachowywała, jeżeli nie chce, aby dobra jéj i włości poszły na skarb J. Kr. Mości podług uniwersału. — Działo się w Krakowie, 21 października, 1255 roku.»

Nie długo opierali się Polacy wymaganiom Szwedów, i nad wieczór tegoż dnia, złożyli następne *listy wzajemności:*

«My, niżéj wymienieni posłowie województw, wszystkim i każdemu, co to zobaczą i przeczytają, wiadomo czynimy.

«Ponieważ Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Panu a Panu *Karolowi Gustawowi,* Szwedzkiemu, Gockiemu i Wandalskiemu Królowi etc. etc. Panu naszemu najmiłościwszemu, z wrodzonéj jego łaskawości i przychylności ku tym województwom spodobało się przystać na najpokorniejsze ich życzenia, sposobem w deklaracji królewskiéj objawionym, a zatém, w imieniu wspomnionych województw, szczerze i święcie przyrzekamy:

1. Województwa te odstąpią Króla *Jana Kazimierza,* i przerwą wszelkie stosunki z nim, lub stronnikami jego, lub temi, którzy J. Kr. Mości Szwedzkiéj szkodzić usiłują.
2. Przyrzekamy, że każden i wszyscy z obywateli tych województw pozostaną wierni i posłuszni J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako prawemu swemu Królowi, we wszystkiém i przeciwko wszystkim.
3. Rzeczone województwa obowiążą się co najprędzéj listami wzajemności, aby o ich wierności mogła być J. Kr. Mość upewniona.
4. W mocy J. Kr. Mości będzie, miejsca, które się zdadzą Jéj dla bezpieczeństwa swego i Polski potrzebne, umacniać i załogami osadzać, nim pożar téj wojny przeminie.
5. Miasta i zamki królewskie, w tych województwach położone, będą J. Kr. Mości wydane, jako też oficerowie i załogi w nich zostające, a jeżeli J. Kr. Mość niezechce ich zmieniać, mają się Jego Kr. Mości przysięgą zobowiązać.
6. Posiłki, tak w piechocie, jak i w podatkach na wojnę, z każdego województwa ostatnim sejmem wyznaczone, dostarczane będą, dopóty aż nastąpi koniec téj wojnie, która Polskę trapi; a z ich reszty, dotąd niewypłaconéj, wywiążą się województwa J. Kr. Mości.
7. Szlachta województw, nie pobierająca żołdu, powróci do swych siedzib w ciągu dni czternastu i tam spokojnie zachowywać się będzie, pod karą konfiskaty majątków. — Na większą wiarę czego niniejsze pismo podpisami własnoręcznémi i pieczęćmi naszémi umacniamy. — Działo się w Krakowie, 21 października, 1655 roku.

«*Stanisław* z Brzezia *Chrzastowski* Podsędek Jeneralny Krakowski.

«*Pakosław* z Brzezia *Lanckoroński* Marszałek powiatu Proszowskiego.

«*Andrzej* z Przesławic *Przesławski.*

«*Adam Skarbek.*

«*Krzysztof* z Samek *Wiszowaty.*

«*Andrzej Bronicki* z Krakowskiego Województwa.

«*Marcin* z Dębicy *Dębicki* Chorąży jeneralny Województwa Sandomierskiego, Poseł ziemski, w imieniu całéj szlachty.

«*Stefan* z Czernihowa *Niemirycz* Cześnik Kijowski, Poseł ziemski Sandomierski, w imieniu całéj szlachty.

«*Andrzej* z Czernihowa *Derszniak*, Starosta Radoszycki, Poseł ziemski Sandomierski, od całéj szlachty.»

«*Paweł Suliszewski* Poseł ziemski Sandomierski.

«*Stanisław* z Ożarowa *Ożarowski.*

«Z województwa Ruskiego Poseł ziemi Lwowskiéj *Mikołaj Bieganowski,* Chorąży tejże ziemi, Starosta Mostowski.

«*Stanisław Rzewuski.*

«*Aleksander Niezabitowski.*

«*Stanisław Kozłowski* Cześnik Sandecki.

«*Andrzej Sokolnicki.*

«*Mikołaj* z Nieczujowa *Wapowski.*

«*Wojciech Chrosnowski.*

«*Adam Pszonka.*

«*Jakób Tomaszewski* z województwa Bełzkiego imieniem szlachty, której nie pokonali Moskale i Kozacy, podpisuję.

«*Piotr Tomisławski.*»

Przy uroczystém wjeździe do Krakowa Króla Szwedzkiego, przyjął go patetyczną mową *Adam Brochowski* Kasztelan Sochaczewski, Poseł Króla Polskiego, w te słowa:

Mow Brochowskiego do Karola Gustawa.

«Wiadomo Waszéj Królewskiéj Mości, że poselstwo moje nie od dziś dnia poczęte, a com miał w Warszawie powiedzieć, to tu, u wrót tego miasta, oświadczam. Dla wielu może wyda się to za późno, mnie się jednak zdaje, że dla tych ziem, tylą klęskami skołatanych, dla tych pokrewnych Królów, dla tych stron mordujących się wzajem z podniesioném żelazem, czas, aby z łaską Bożą nastąpiło pojednanie. Do nowych nadziei dała pochop szlachetność krwi, w obu monarchach płynącéj, i rzadkie w obu uczucie ludzkości, które sprawuje, że nie na zagubę, jak sądzę, wzajemną

są zażarci, lecz sławy tylko szukają z zapałem. Nie waha się Najjaśniejszy Król mój, gdy jeszcze nie do ostatka zwalczony, na chwilę trąbie wojny milczenie nakazać, a rzuciwszy rękojeść miecza i złożywszy ręce, w te słowa do W. Kr. Mości za pokojem przez usta moje przemawia. Stało się, że z powodu czasowych i miejscowych okoliczności (wolałbym o to i bogów, i losy, i co innego, niż wasze zwyczaje, o Królowie, oskarżać), że narody, przedzielone tylą krajami, tylą morzami, w wiekowe zaplątane zostały kłótnie, a poselstwa wzajemnie nie mogły położyć końca tak opłakanéj i zbrodniczéj, że tak rzekę, wojnie. Dziś, gdy tak blisko nieprzyjaciele z sobą się zwarli, cóż przeszkadza, nie uwłaczając sławie, złożyć na chwilę oręż, zbadać choroby tajniki i wznowić traktat pokoju? Czekamyż, nim spustoszenie samo koniec wojnie położy, a szermierze, z całego świata zebrani, będą się potykać aż na grobowym głazie naszéj ojczyzny ze zgrozą samychże zwycięzców? — O, myli się ciężko, kto sądzi, że spokojnie mu przyjdzie posiąść tak piękną zdobycz. Czyż będą na to obojętnie patrzeć samiż liczni współzawodnicy? Czyż nie zechce kto z sąsiadów zakończyć na swoją korzyść ten dramat? Spojrzyj, Najjaśniejszy Panie, na dwie groźne potęgi Turczyna i Niemiec, i na trzecie, nie mniéj klęsk nam wróżące mocarstwo lodowatéj północy. Cóż sobie poczną przy tém współzawodnicy waszéj morskiéj potęgi? Czyż dadzą i przedtém znakomitéj potędze W. Kr. Mości do nieskończoności urość, i czyż nie zechcą, obyczajem w Chrześcijaństwie używanym, równowagi politycznéj szalę utrzymać? Wierz, W. Kr. Mość, że im bliżéj chwały, tém bliżéj niebezpieczeństwa; że zostaniesz pomiędzy spiskującémi na twoją zgubę rywalami; jeżeli zginiemy, sam zginiesz,—a nieskończone wojny z wojen coraz się tylko wyradzać będą. Korzystam z łaskawości Twéj, Królu, i mówię: czyż to jest zwycięztwo, co owoce zwycięztwa traci? Czyż nie piękniéj, czyż nie pewniéj będzie spocząć na zdobytych wawrzynach, wspomnieć na to, żeś człowiek, i w szafowaniu dobrodziejstw, nie zaś w w zaciekłości stać się do Boga podobnym? — Dwa są słuszne powody wojny: obrona własna i pomoc aljantom. Politycy

do tych powodów dodają racją nabycia sławy i przewagi politycznéj. — Co do nas, nie wyrządziliśmy krzywd żadnych, owszem ciągłémi poselstwy ubiegaliśmy się o przymierze, ani też nie zabraliśmy cudzych posiadłości. Jeżeli zaś W. Kr. Mości chce się granice państwa swego rozszerzyć, za sławą gonić, czyż może być wawrzyn piękniejszy nad zwalczenie wiarołomnego Moskala, po zawiązaniu sojuszu z pobratymczym waszemu ludem polskim? A przytém, oprócz sławy, czyż nie będzie owocem sojuszu tego nabytek znacznéj przewagi politycznéj, gdy po podaniu przez Szweda ręki Polakowi, oręż północy stanie się niezależnym od reszty lądu całéj Europy? Jak i o ile te okoliczności mają styczność z panowaniem Twojém na morzu, pomyśl, N. Panie, w mądrości Twojéj. Nie wynoś się z tego, jeżeli spodobało się losom zwalczyć lud dzielny i sławny; późniejsze bowiem wieki się dowiedzą, iż naszedłeś, wspaniałomyślny Królu, znienacka znękanych i rannych, a wcale o wojnie szwedzkiéj nie myślących. Czyż Bóg nie jest panem wojsk? Czyż Bóg nie może małéj garstce oddać zwycięztwo nad tłumami? Podług przewrotnych zdań polityko-statystyków, często wojna ceni się skutkiem, co do przyczyn jednak nie ma pomiędzy niémi różnicy. Czyż Mars nie jest zmienny, i czyż i my nie możemy pomyślić o wygranéj, gdy choć raz damy się weznaki? Bellona zwodnicza bogini i wierzyć jéj nie można, a przewrotność rzeczy ludzkich tyle razy uczyła, iż między tronem a ziemią wygnania krok jeden tylko zostaje. Chcesz ustalić twe szczęście? O Królu, bądź umiarkowany; a ponieważ nie możesz wszystkich podbić, pomyśl o tém, kogo masz za przyjaciół przysposobić. Poznałeś w nas naród wierny i szczery, próżny obłudy; naród, co dla aljantów swych w szczęściu był ozdobą, a w nieszczęściu tarczą. Życzę Waszéj Królewskiéj Mości sławy bez zazdrości i powodzeń bez zwady, szczególniéj gdy nie braknie na zdarzeniach, w których chęć sławy orężnéj znajdzie pole, nawet w tém królestwie, gdy nie zechcesz nam wszystkiego zabrać jako pokonanym. Żądaj tego, co słusznie, jako od przyjaciół się należy, o co będą traktować posłowie, przez sejm wyznaczeni, którzy już

są w Warszawie. Śpiesząc za W. Kr. Mością w ślady, ja, ich towarzysz, zostawiłem ich do Warszawy jadących, a gdy ujrzą, że rzecz na serjo się osnuwa, tém prędzéj postarają się ją dokończyć. Nim będą iść układy, niech nastąpi krótkie zawieszenie broni, aby wstrzymał się rozlew krwi chrześcijańskiéj, którą dobrzy Monarchowie zwykli są oszczędzać. Zezwolenie W. Kr. Mości, w liście do mego N. Pana zawarte, w którym W. Kr. Mość miejsce i czas dla układów o pokoju, Jemu samemu wybrać powierza, Król mój zdaje znowu na wolę W. Kr. Mości, życząc, aby to było tam, gdzie dogodniéj będzie bez żadnéj zwłoki zjechać, tam, gdzie posłowie nasi, przez W. Kr. Mość wezwani, oczekują na Jéj decyzyi. To samo miejsce, Kraków, stolica i siedziba Królów Polskich, dziś przez Szwedów zajęta, to samo miejsce, które zdaje się za marnością rzeczy ludzkich przemawiać, niech będzie granicą wojny i początkiem wzajemnego uspokojenia. Ażeby dowieść szczeréj ku temu swéj chęci, Najjaśniejszy Król mój uwalnia i odsyła wszystkich jeńców, będących w obozie Jego, jak to na pokrewnego i brata W. Kr. Mości w godności przystało. — Rzeklem.»

Taką koleją najpiękniejsze państwo Europy dostało się na chwile w ręce Króla Szwedzkiego Karola Gustawa. Wahał się Karol Gustaw, nie odrzucał układów z Królem Polskim, i dał odpowiedź przez Wojewodę Łęczyckiego, że sam od pokoju nie stroni. Dał też i list następny do Króla.

«My, Karol Gustaw, z łaski Bożéj Król Szwedzki etc. etc.

«Najjaśniejszy Królu, bracie, krewny i sąsiedzie!

List Karola Gustawa do Jana Kazimierza.

«Chociaż z dopuszczenia Bożego zwycięzki oręż nasz znaczne uczynił postępy, nie zmieniliśmy skłonności naszéj do pokoju. Co się tyczy wyznaczenia miejsca dla układów, zostawujemy sądowi W. Kr. Mości, czy w teraźniejszym stanie rzeczy, gdy jesteśmy zmuszeni ustawnie tam i ówdzie uderzać, można jakiekolwiek stałe miejsce oznaczyć? I czy nie będzie lepiéj, aby wyznaczony przez W. Kr. Mość na posła Wojewoda Łęczycki, zawiadomiony będąc o warunkach pokoju W. Kr. Mości, dla prędszego ułatwienia sprawy nam wszędy towarzyszył. Dla pewniejszego uskutecznienia tego

interesu, niech W. Kr. Mość, zważywszy stan nasz teraźniejszy i nabytki, które przez Nas z łaską Bożą mogą być zrobione, te warunki położy, któremi Nas zupełnie zadowolni, i ile można przyśpieszy układy o pokoj, — o czém wszystkiém dokładniéj W. Kr. Mości Adam Brochowski Kasztelan Sochaczewski doniesie. — Ubolewając najmocniéj nad losem W. Kr. Mości i szczęśliwszych życząc Jéj sukcessów, życzymy W. K. Mości zdrowia. — Kazimierz pod Krakowem, 29 września, 1655 r.

Karol Gustaw.»

Któż nie postrzeże, że list ten był tylko dla pozoru i oszukania Króla Polskiego pisany? Nikt z polityków zaiste nie wierzył w te układy z Królem wygnańcem, po zdobyciu orężem jego kraju, choć Król Szwedzki przybierał pozory nie zaborcy, lecz wezwanego i obranego przez samąż Rzeczpospolitę. Po zajęciu Krakowa, na wyścigi cisnęli się pod jarzmo szwedzkie Senatorowie, szlachta, wyjąwszy tylko jedno duchowieństwo. Jeszcze przed wzięciem tego miasta, już część wojska nadwornego z Hetmanem Koniecpolskim przysięgła na wierność Królowi Szwedzkiemu. Wnet potém toż samo uczynił Senat miasta Krakowa, mieszczanie i wojsko. Tuż znowu zagrażały połączone Moskalów z Kozakami siły, które około tegoż czasu pobiły pod *Słonym - Gródkiem* Wielkiego Hetmana Potockiego i zabrały w niewolę dwóch jego synowców, Balabana, Golińskiego, Machowskiego; porażka ta stała się 28 września, o 4 mile od Lwowa.

Wojsko polskie przysięga składa Królowi Szwedzkiemu.

Z natury okrutny i żądzą owładnięcia Lwowem zapalony Chmielnicki, obległ go w 30,000 swoich i 20,000 Rossjan. Dwa miesiące trwało oblężenie, nim chłody jesienne nie zmusiły do odwrotu. Bronił miasta mężny *Grodzicki*, przed laty 8 Rządzca Kudaku, którego Chmielnicki, zaprosiwszy przez zakładników na rozmowę, ciekawie rozpytywać zaczął o zwycięztwach Szwedów, o losie i ucieczce Jana Kazimierza, poczém zstąpił do powodów wojny szwedzkiéj, do krzywd jemu zadanych, do pogardliwego obejścia się Polaków z Moskwą. Gdy nad tém się rozwodził, począł mu Grodzicki opowiadać o podstępach Króla Szwedzkiego, o sa-

Kozacy oblegają Lwów.

Rozmowa Chmielnickiego z Grodzickim i koniec oblężenia Krakowa.

mowładném jego despotyzmie, o skłonności Jana Kazimierza ku Kozakom i szczególnie ku Chmielnickiemu, i o jego zasobach, które wkrótce miały zostać zwiększone posiłkami od Cesarza Rzymskiego i Chana Tatarskiego. Dodał, że nie wątpi o upamiętaniu się Polaków, gdy jarzmo szwedzkie poczują, że wreście sam woli tysiąc razy zginąć, niż złamać zaprzysiężoną swemu Królowi wiarę. Na to Chmielnicki: «*Gdy to mnie wspominasz, wiedz, żem ja także wierny Króla Jana Kazimierza poddany, znamieniem czego będzie prędkie moje od Lwowa odejście.* O tém masz donieść Królowi; rób co chcesz z Rossjanami, ja ich wnet porzucam i w głąb Rusi powrócę. Dziękował Grodzicki Chmielnickiemu za odstąpienie od Lwowa i tegoż dnia wieczorem do Lwowa powrócił.

Chmielnicki w odwrocie sprzymierza się z Tatarami.

Nazajutrz o dziesiątéj zrana odszedł Chmielnicki, zostawując Moskali na głód i jesienne niepogody. Nie długo się ostał potém pod Lwowem wódz moskiewski Buturlin, i na drugi dzień z licznem swém wojskiem także się poruszył. Zaledwo Chmielnicki zaczął uskuteczniać odwrót w głąb Rusi, gdy niespodzianie wpadł na Chana Krymskiego u Jezierny, a otocznoy przezeń, po dwunastu dniach narad i układów, wznowił z nim dawny sojusz na takich warunkach:

1. Od dziś dnia nastanie wieczny pokój między *Machmet Gierejem* Chanem Tatarskim, jego następcami i narodem Tatarskim z jednéj strony, a *Bohdanem Chmielnickim*, następcami jego i wojskiem Zaporożskim z drugiéj.
2. Na mocy tego pokoju, Chmielnicki wraz z wojskiem kozackiém uzna Króla Polskiego Jana Kazimierza i następców jego prawowitych Królów Polskich za prawdziwych, przyrodzonych i prawowitych panów; przytém złożą teraźniejszemu Królowi przysięgę wierności.
3. Chmielnicki zrzecze się związku z Moskwą i na przyszłość w żadne związki z obcémi wdawać się nie będzie bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj.

4. Ruś będzie się cieszyć starodawnemi swobody, a wojsko Kozaków rejestrowych z 6,000 składać się będzie.
5. Chmielnicki stanie wraz z Chanem przeciwko Królowi Szwedzkiemu na rozkazy Króla Polskiego.
6. Chmielnicki wyda Chanowi najznakomitszych jeńców moskiewskich, jakich ma u siebie.

ROZDZIAŁ IV.

Oblężenie i wzięcie Lublina przez Rossjan.—Chmielnicki nie słucha próśb Króla Polskiego.—Rady jego, dawane Królowi Szwedzkiemu.—Zmiana w usposobieniu Chmielnickiego na korzyść Jana Kazimierza.— Z téj racji opuszczają Karola Gustawa Polacy. — Słowa odchodzącego Jana Kazimierza.— Listy Cesarza Ferdynanda do Królów Szwedzkiego i Polskiego.—Jan Kazimierz do Opola zwołuje Senatorów.—Wojewoda Łęczycki wysłany do Wiednia w poselstwie. — Skutek poselstwa.—Panowie polscy przywołują Jana Kazimierza do Polski.—Papież Aleksander VII daje mu zasiłek.

—

1655. Oblężenie i wzięcie Lublina przez Rossjan.

Cudem się zdało całemu światu, że Tatar walczył za Króla Polskiego, i że pokonał niezwyciężonych Kozaków, których orężа doświadczali przez lat 8 Polacy. Stąd pierwsze kłopoty Szwedom, stąd też polepszenie polskich interessów.— Nieco przed tém, oblegając Lwów, Chmielnicki wysłał był do Króla Szwedzkiego Złotareńkę z Danielem Wychowskim i znacznym oddziałem Polaków, którym towarzyszył Piotr Iwanowicz Wojewoda Moskiewski z 30,000 wybornego moskiewskiego wojska.—Już wkroczyli do Polski i dążyli do Krakowa, gdy z rozkazu Króla Szwedzkiego od Kazimie-

rza dolnego wróceni, odeszli nazad, jednak Chmielnicki na znamie wierności swojéj Karolowi Gustawowi wziąść Lublin przedsięwziął.

Miasto Lublin mniejsze od Krakowa, nie ustępuje innem miastom Polski co do świetności. Jest to dzieło niegdyś Księcia Władysława, i było dawniéj opoką, o którą rozbijały się najazdy tatarskie. Odbywa się tu, z Piotrkowem po kolei, zasiadanie trybunału koronnego; znajduje się wiele bardzo klasztorów; dogodność położenia, zapewne, przyłożyła by się do znacznego wzrostu tego miasta, gdyby przemysł zakwitnął, którym zajmuje się zaledwo niższe pospólstwo w Polsce, a którym pogardza duma pańska. Był to bogaty łup dla Kozaków, którzy do szczętu zniszczyli miasto, zostawując zaledwo cień jego wielkości. Ogromne łupy odesłano W. Księciu Moskiewskiemu, zabrano i cząstkę Krzyża Świętego, którą chowali Ojcowie Dominikanie, a która nieraz wyraźnie przepowiadała przyszłe klęski; tak naprzykład, w 1648 r. sączyła z siebie przez czas długi krew, zastygającą w dziwne a okropne kształty. Zdobycz tak wielka dostała się w ręce nieprzyjaciół, że zadowolniła tych nawet, których nie nasyciłoby złoto Indji i Arabji. Magistrat lubelski zmuszony został wykonać W. Księciu Moskiewskiemu przysięgę, a po zniszczeniu miasta, Moskwa wraz z Kozakami ruszyła ku Krasnostawowi tąż drogą, którą przyszła.

Chmielnicki nie słucha próśb Króla Polskiego.

Działo się to we wrześniu. Tymczasem Król Polski wezwał Chmielnickiego na pomoc przeciwko Szwedom, obiecując mu znaczną część Rusi i zdobycz, która miała być na Szwedach zabrana, lecz nie dawał ucha prośbom bezbronnego Króla Chmielnicki, w związku ze Szwedami upewniony, i szkalował zamiary i nieudolność Jana Kazimierza.

Kozacy, którémi posiłkował Chmielnicki Karola Gustawa na ujarzmienie wyłamujących się Polaków, bili się gorliwie i zacięcie. Głębiéj zapatrując się na Chmielnickiego, zdajemy się spostrzegać, że chciał od razu skończyć z Janem Kazimierzem i Polską: odpowiadał wciąż posłańcom Króla Polskiego, że się na dobre związał z Królem Szwedzkim, niedowierzał Janowi Kazimierzowi, którego znał dumnym w szczęściu, a pokornym w nieszczęściu, i lękał się, aby Król, zostawszy zwycięzcą z pomocą kozackiego oręża, nie darował win buntownym Polakom, i dawszy ucha ich prośbom, nie naszedł Rusi i nie oddał ją znowu wojsku polskiemu na pastwę. Z tych powodów Chmielnicki ofiarował pomoc Karolowi Gustawowi z 40,000 wybornego wojska, byle tylko do ostatka zwalczyć Polskę, na któréj ruinach miała powstać jego i Rusi potęga, i Polskę pod swoje panowanie podciągnąć.—

Rady jego dawane Królowi Szwedzkiemu.

Nagle w umyśle Chmielnickiego zaszła zmiana, któréj przyczyn nie wiem. Mówią, że stało się to za namową jego żony, któréj Królowa przesłała w darze z Opola jakiś klejnot kosztowny, a byli tacy, co wierzyli, że Chmielnicki sam wywołał z Krymu Chana Tatarskiego dla oszukania Moskali. Jakkolwiek bądź, Janowi Kazimierzowi niezmiernie była na rękę owa wyprawa tatarska, na wieść bowiem o połączeniu się Kozaków z Chanem, Potocki, Lanckoroński i inni polscy panowie wnet opuścili Karola Gustawa, listownie tłumacząc się przed Duglasem obawą niezmiernéj kozacko-tatarskiéj potęgi.

Zmiana w usposobieniu Chmielnickiego na korzyść Jana Kazimierza. Z téj racji opuszczają Króla Gustawa polscy hetmani.

Wszystko to zaszło prędzéj nad wszelki opis. Król Jan Kazimierz siedział tymczasem w Opolu, jako wygnaniec, a cała Europa poczęła losom jego współczuwać; bo kogożby nie poruszył widok Króla Polskiego i dziedzicznego Pana Szwecyi, którego do porzucenia tronu i opuszczenia kraju zmusili poddani. Była to rzecz niesłychana, i chyba z losem Karola I Angielskiego do porównania. Na odjezdném z Polski, Jan Kazimierz, pełen smutku, wyrzekł te słowa do marszałka *Lubomirskiego*: «*Ustępuję dla spokojności i dla dobra Rzeczypospolitéj; niech tylko zatrzymają pamięć o mnie Polacy.*»

Słowa odchodzącego Jana Kazimierza.

Tymczasem Cesarz Ferdynand III wystąpił z swoją powagą, która mu się z prawa nad Królami przynależy, i w te słowa pisał do Karola Gustawa:

«Ferdynand III. z Bożéj łaski obrany Cesarz Rzymski, Król Niemiecki, Węgierski, Czeski, Dalmacki, Kroacki, Sklawonski,

List Cesarza Ferdynanda III do Króla Szwedzkiego.

Arcyksiąże Austrjacki, Książe Burgundski, Styryjski, Karyntski, Karnjolski, Wittembergski, Hrabia Tyrolu.

«List W. Kr. Mości, z Kazimierza pod Krakowem 12 zeszłego miesiąca datowany, otrzymaliśmy, i z niego, oprócz wiadomości o sukcessach którą W. Kr. Mość udzielić Nam raczyła, z radością wyrozumieliśmy, że W. Kr. Mość Nas najuroczyściéj zapewnia, iż z okazji sąsiedztwa, wszelkiémi środkami będzie się starała zachować przyjaźń z Nami i postępować we wszystkiém zgodnie z obowiązkami, których prawa sąsiedztwa wymagają, jako też, iż ufa Nam, że się wzajemnie równie zachować i trwać stale w affekcie ku W. Kr. Mości będziemy. W tém przyjacielskiém oświadczeniu W. Kr. Mość objaśnia, co już dawniéj przedtém, częścią listownie, częścią przez ministrów swych w téj materji do naszéj wiadomości podała, a o czém odpisaliśmy w odpowiedzi, 24 sierpnia przez Nas danéj, która zapewnie, doszła do rąk W. Kr. Mości, a w któréj, powtarzając wyrazy szczeréj życzliwości, oświadczaliśmy najgorętszą chęć Naszą, dla dobra Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, aby poczęte między W. Kr. Mością i Najjaśniejszym Królem Polskim rozterki, co najprędzéj, po przyjacielsku, ugodą zostały umorzone. Nie wątpimy, iż W. K. Mość pochwali te Nasze starania koło pokoju z prześwietném Królestwem Polskiém, i wdzięcznie przyjmie zaofiarowane przez Nas obowiązki pojednawcy, o czém chcemy ją zawiadomić, jako przez te oto listy, tak i przez szczególnego Posła hrabiego *Kuffsteina*, przez którego spodziewamy się otrzymać pożądaną W. Kr. Mości odpowiedź, iżbyśmy zawczasu mogli obmyśleć i przedsięwziąć to wszystko, co do poczęcia i prowadzenia daléj dzieła tego należy. Zachowując przyjacielskie uczucie życzliwości Naszéj Cesarskiéj dla W. Kr. Mości, poruczamy Ją z całéj duszy Bożkiéj opiece. Wiedeń austrjacki. 16 listopada, 1655 roku.»

List Cesarza Ferdynanda III do Jana Kazimierza.

Janowi Kazimierzowi Cesarz przysłał pismo następne: «Ferdynand III. z Bożéj łaski obrany Cesarz Rzymski, Król Niemiecki, Węgierski, Czeski, Dalmacki, Kroacki, Sklawoński, Arcyksiąże

Austrjacki, Książe Burgundzki, Styryjski, Karyntski, Karnjolski, Wittembergski, Hrabia Tyrolu.

«Pismo W. Kr. Mości, 1-go tego miesiąca z Głogowy datowane, wręczone Nam zostało przez Rezydenta W. Kr. Mości barona *Jana Chrzciciela Visconti*, któren na piśmie i ustnie szczegółowiéj do wiadomości Naszéj podał, z jakich powodów W. Królewska Mość musiała do Naszych posiadłości się schronić, jako też do jakich ostateczności doprowadzone zostały sprawy Jéj i prześwietnego Państwa Polskiego przez wojnę, którą Szwed rozpoczął.

«Nie możemy bez ubolewania spoglądać na losy i stan smutny W. Kr. Mości i kwitnącego przedtém państwa, nie tylko w takim stopniu, w jakimbyśmy nad tém względem drugich czuli, ale tém więcéj z powodu, że W. Kr. Mość jest Nam bratem z godności królewskiéj, krewnym i pobratymcem z rodu, jako też że państwo polskie jest Nam ościenne i przyjazne. Stąd miło nam było usłyszeć, że W. Kr. Mość i przedtém i teraz nie stroni od ugodliwego i słusznego pojednania. Nie omieszkaliśmy, nawet po rozpoczęciu wojny, do pokoju skłaniać N. Króla szwedzkiego, gdy nam szczegółowiéj wyłożył téj wojny powody; a chociaż potém zaszły raptowne zmiany w stanie rzeczy polskich, które każą wnosić, że przez nie, nie do pokoju, lecz do wojny pochopniejszy stał się umysł Króla Szwedzkiego, nie zaniechaliśmy przeto staran około pokoju, a podług największego obowiązku, któren Bóg Nam z urzędu polecił, pomiędzy Królami i panującemi chrześcijańskiemi, postanowiliśmy ofiarować N. Królowi Szwedzkiemu pośrednictwo Nasze, dla doprowadzenia go z W. Kr. Mością do ugody na zasadach sprawiedliwości, co też i uczyniliśmy tak listownie, jak i przez szczególnego posła Naszego *Franciszka Euzebjusza hrabiego Pöttingen*. Pokładając ufność Naszą w sprawiedliwości i umiarkowaniu W. Kr. Mości i w zamiłowaniu spokojności, którego tyle razy dała dowody, mamy nadzieję, że W. Kr. Mości nie będzie przeciwne przedsięwzięcie, w najlepszych intencjach rozpoczęte. — Pragniemy tylko, aby po zdarzeniu zgubnego, a wszystko niszczą-

cego pożaru wojny, wstrzymany został dalszy rozlew krwi chrześcijańskiéj. Ponieważ zdaje się, że ten pożar z większém może wybuchnąć niebezpieczeństwem, i dotknąć nie tylko dziedziczne Nasze ziemie i posiadłości, i inne ościenne kraje, lecz nawet cały chrześcijański świat; stąd też ufamy mocno, że Bóg, w imieniu którego przedsięwzięliśmy to dzieło, uwieńczy je pomyślnym skutkiem. Nie watpimy wcale, że W. Kr. Mość wraz z prześwietném Królestwem Polskiém, pochwali nasze zabiegi, i wdzięcznie przyjmie zaofiarowane przez Nas pośrednictwo. O czém uwiadamiając W. Kr. Mość tym listem, jako też przez szczególnego Posła hrabiego *Kuffstein*, oczekujemy przez jego ręce odpowiedzi W. Kr. Mości, ażebyśmy mogli dojrzale i należycie przygotować się i ułożyć, co do poczęcia i prowadzenia nadal Naszego dzieła należy. Zachowując stale W. Kr. Mości affekt życzliwości Naszéj Cesarskiéj, polecamy Ją od serca Bożéj opiece. — Wiedeń austrjacki. 16 listopada, 1655 roku.»

Cesarz w tejże sprawie i do Elektora Brandeburgskiego wysłał hrabiego *Sternberga*, lecz wszystko to było napróżno, bo któżby śmiał prawa przepisywać zwycięzcy Królowi Szwedzkiemu, któren zadaleko już zaszedł, aby mógł się wrócić. Tymczasem niewiedząc, co począć, Król Polski, w Głogowie zostający, zwołał do Opola Senatorów na 25 listopada. Zjazd ten poprzedziła pogłoska, że ma Jan Kazimierz zrzec się korony. Zjechali się rozpierzchnięci Senatorowie, między którémi obaj Arcybiskupi i 5 Biskupów; był przytomny również cały dwór królewski.

Jan Kazimierz do Opola zwołuje Senatorów.

Jednogłośném zdaniem wszystkich było ofiarować polską koronę Cesarzowi Rzymskiemu, i już nie elekcyjnie, lecz dziedzicznie, dla tém większego, zapalenia Austrji wojną przeciwko Szwedom; gdyby Cesarz nie przyjął korony, prosić go o posiłkowe wojsko, a w zakład dać mu Województwa Sieradzkie i Krakowskie, Starostwo Samborskie i hrabstwo Żywieckie. Sądzono powszechnie, że najlepiéj przelać władzę królewską na monarchę katolika, co też i przyszłoby do skutku, gdyby był przyjął ją Cesarz,—w tym więc

celu wysłano w poselstwie Wojewodę Łęczyckiego *Jana* hrabiego *Leszczyńskiego* do Wiednia. Po przyjeździe do Wiednia, Leszczyński, z porady *Jerzego Schönhoffa* Jezuity, nie w urzędzie posła, lecz w charakterze eprywatnéj osoby się stawił. Powodem tego dziwactwa, mówią, że była niechęć samego Wojewody Rakuzkiemu domowi poświęcać złotą wolność polską, i mylne nadzieje na pomoc skąd inąd, która miała dawną swobodę przywrócić. Ojciec *Schönhoff*, świadom usposobienia Leszczyńskiego, ustawnie go skłaniał zwlekać, wygrywać na czasie, wywiadując się razem ile wojska i pieniędzy może dać Cesarz, i donosić o tém Królowi i Senatowi; tłumaczył mu, że lepiéj niech Austrja o polską koronę się stara, w takim razie bowiem łatwiéj można będzie z Cesarzem się targować; nakoniec, pałając nienawiścią do całego domu cesarskiego, począł przekładać Wojewodzie opieszałość polityki austrjackiéj, dwuznaczność jéj i niepewność, i dążność jéj do samowładnego panowania.—Słowa Schönhoffa stwierdził Hieronim *Pinocci* kupiec włoski i sekretarz naówczas poselstwa polskiego, tak że Leszczyński postanowił, nic nie wyjawiając *Auerspergowi* pierwszemu Ministrowi Cesarza, sekretnie do Cesarza trafić przez posła hiszpańskiego, naówczas w Wiedniu bawiącego, nazwiskiem *Castel Rodrigo*, prosząc o posiłki dla Polski; nakoniec zdaleka okazać mu nadzieję korony polskiéj. Tak się też i stało. Zataiwszy cel poselstwa, Leszczyński udał się do ministrów cesarskich, prosząc o posiłki; a chytry Pinocci tymczasem starał się hiszpańskiego posła usidlić. Nie udały się jednakoż włoskie sztuki Pinoccemu; bo jak tylko się przekonali ministrowie austrjaccy, że Król Polski tylko o pomoc wzywa, poczęli od dnia do dnia sprawę odkładać; wreście dali taką odpowiedź, że Cesarz sprzyja najsłuszniejszéj sprawie Jana Kazimierza, jak tylko szlachta polska odrzuci jarzmo Króla Szwedzkiego, inaczéj zaś, przy zupełnym upadku jego partji, nie może Cesarz bez wyraźnego niebezpieczeństwa podawać pomocy mimo woli samychże Polaków. — Otrzymawszy taką odprawę, wrócił z niczém do Króla Wojewoda Łęczycki, a po całéj Europie rozeszła się pogłoska, że

Wojewoda Łęczycki wysłany do Wiednia w poselstwie.

Skutek poselstwa.

Cesarz nie chciał przyjąć korony polskiéj. Sprawca téj pogłoski pozostał niewiadomy i śmiał się zapewnie w duchu z nieprzezornego ojca Jezuity, któren tak źle się przyjaciołom swoim przysłużył.

Panowie Polscy przywołują Jana Kazimierza do Polski.

W czasie pobytu Króla w Opolu, doszły doń listy Senatorów Księcia *Zasławskiego*, *Lubomirskiego*, *Wielopolskiego*, *Zamojskiego* i innych, w Lubomli zgromadzonych, którzy conajprędzéj wzywali do Polski Jana Kazimierza. Toż samo radził Cesarz przez Posła Kuffsteina, toż samo Papież, tegoż samego pragnęła Królowa i Senat, wreście nawet astrologowie francuzcy obiecywali z obrotów gwiazd zwycięztwa Janowi Kazimierzowi i wielkie powodzenie na rok następny. Zezwolił w końcu na to sam Król, otrzymawszy z Rzymu od nowego papieża Aleksandra VII szczodre wsparcie, 100,000 złotych, i wśród mrozów grudniowych, 23 dnia tego miesiąca puścił się w drogę przez góry Karpackie.

Papież Aleksander VII daje mu zasiłek.

ROZDZIAŁ V.

De la Gardie Litwą zajęty. — Radziwiłł Szwedom podejrzany. — Poddanie się Litwy. — List wzajemności Gąsiewskiego. — Karol Gustaw daży do Sandomierza; zajmuje Prussy. — Warunki poddania się Elbląga i wejście Szwedów. — Mowy Rudawskiego i odpowiedź Elblążanów. — Podstęp Żytkiewicza. — Powodzenie Karola Gustawa w Prusiech. — Listy jego do Elektora Brandeburgskiego. — Elektor traktuje z Kanclerzem Szwedzkim. — Zwada Elektora z Karolem Gustawem. — Pogróżki hrabiego Waldeka. — Punkta ugody między Karolem Gustawem i Elektorem — Edykt Elektora.

—

1655 r. De la Gardie Litwą zajęty.

Gdy to się dzieje w Polsce i Szlązku, tymczasem w Inflantach Gubernator Inflantski i Administrator Litwy Magnus de la Gardie wszelkiemi siłami gotował wyprawę wojenną, zaciągał Inflantczyków, rozdawał urzędy wojenne, a łamiąc się z wielkiemi trudnościami, budował most na Niemnie i wzywał do połączenia się z sobą Księcia Radziwiłła, któren mu 15,000 wojska obiecywał. Gdy jednak nie stawało to wojsko, a Radziwiłł okazał się wielkim na słowach, a oszukańcą w rzeczy, de la Gardie miał go odtąd w podejrzeniu, i źle by zapewne Radziwiłłowi poszło, gdyby nie wymógł władzą swoją na Panach i Stanach W. Ks. Litewskiego *listów wzajemności* o wieczystém poddaniu się i wierności dla Króla Szwedzkiego.

Radziwiłł Szwedom podejrzany.

Akt poddania się Litwy.

Poddanie się Litwy.

«My, Wielkego Księztwa Litewskiego Senatorowie i Stany, wiadomo czynimy.— Ponieważ w teraźniejszém położeniu naszém przez nieprzyjaciela naciskani, utraciwszy nieszczęśliwie wszelką obronę i opiekę Króla Polskiego, jesteśmy nieodbitą koniecznością

zmuszeni, nie mając innego środka ratowania siebie samych, jak przystać do któregokolwiek z nacierających na nas nieprzyjaciół i jemu swe losy i sprawy powierzyć; ponieważ przytém w imieniu J. Kr. Mości Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Karola Gustawa* Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego Króla, Wielkiego Księcia Finlandzkiego, Estońskiego, Karelskiego, Bremeńskiego, Wendeńskiego, Sztetyńskiego, Pomorskiego, Kaszubskiego, Wendskiego, Księcia Rugji, Pana Ingrji i Wismaru, Pfalcgrafa Renu, Księcia Bawarskiego, Julichu, Klewe i Berg, tejże Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego Senator i Skarbnik jeneralny Księztwa Inflantskiego, Gubernator miasta Rygi, Jenerał dowodzący wojskami szwedzkiémi i Namiestnik Królewski w Inflantach, Estonji i Rugji, Kanclerz Królewskiéj Akademji Upsalskiéj, Jaśnie Wielmożny Pan *Magnus Gabriel de la Gardie* hrabia na Leckoe i Arensbergu, baron na Wickholmie, Pan na Absap, Magnushof i Hogendorfie, objawił razem łaskę i przychylność rzeczonéj Królewskiéj Mości i wezwał nas, abyśmy wraz z następcami naszémi poddali się, po rozważnéj naradzie, opiece J. Kr. Mości, na pewnych warunkach, które mają być święcie przez obie strony dochowane, a naszémi podpisami i pieczęćmi, w imieniu naszém i potomstwa naszego, stwierdzone i zaświadczone: my, przyjmując ze wszelkiém poważaniem zaproponowaną nam wierność i posłuszeństwo względem J. Kr. Mości, nie wzbraniamy się poddać się pod opiekę J. Kr. Mości; obiecujemy i przyrzekamy na przyszłość, w imieniu naszém i następców naszych, pozostać w wierności i posłuszeństwie względem J. Kr. Mości, jako W. Księcia Litewskiego i Pana naszego, co też niniejszémi podpisy i przyłożeniem pieczęci naszych stwierdzamy, z tém jednak, aby J. Wielmożny Pan hrabia nawzajem podpisał i w imieniu J. Kr. Mości zapewnił, że po pewnym upływie czasu mają być ratyfikowane i potwierdzone następne warunki, przez JW. hrabiego zaproponowane i przez nas do położenia naszego przystosowane.

«Siły nasze wojenne w całku, lub częściowo, powierzamy J. Kr. Mości Szwedzkiéj i połączymy je z resztą wojsk królewskich

szwedzkich, ile razy z rzeczy i potrzeby, po zawiadomieniu nas o tém, wypadnie, byle tylko nie przeciwko J. Kr. Mości Królowi Polskiemu i Rzeczypospolitéj Polskiéj.

«Wymożemy na innych W. Księztwa Litewskiego Stanach zaopatrzenie królewskiego szwedzkiego wojska, wstępującego na Litwę, na przyszłość w żywność i żołd, o ile można będzie, zważywszy spustoszenie i wyczerpnięcie zasobów krajowych, zrujnowanie chłopstwa, zaległość żołdu i kosztów, należnych wojsku W. Księztwa Litewskiego, i należność temuż wojsku i załogom żołdu i żywności.

«Na wstawienie się Stanów, z miłości ku ojczyznie i powolności dla J. Kr. Mości Szwedzkiéj, J. Oświecony *Janusz Radziwiłł*, z Bożéj łaski Książe na Birżach i Dubinkach, Książe Ś. Cesarstwa Rzymskiego, hrabia na Newelu i Siebieżu, Wojewoda Wileński, Wielki Hetman Litewski wręczyć rozkaże J. Wielmożnemu jeneralnemu Namiestnikowi Królewskiemu i umocowanym przezeń— Birże, zastrzegając sobie powrócenie ich, jak tylko wojna się skończy, lub niebezpieczeństwo minie, jako też możność przeniesienia, kiedy i dokąd zechce, wszystkich ruchomości, tak swoich, jako i tych wszystkich właścicieli, którzy tam dla bezpieczeństwa swe rzeczy złożyli. Również rynsztunki i rzeczy wojenne, działa i żywność wszelkiego rodzaju mają być wolno i w całości puszczone, a nikt z załogi nie będzie zatrzymany, lub nazad przyjęty. Juryzdykcja, władanie, pożytkowanie i pobieranie dochodów w mieście i Księztwie całém Birżańskiém pozostaną w całości przy właścicielu J. Oświeconym Księciu.

«Wszystkie Królewszczyzny i prawa do dóbr królewskich, jako też i prawa patronatu J. Kr. Mości co do dóbr duchownych pozostaną w całości zachowane, w tymże stanie, w jakim dotąd do Królów Polskich należały, podług statutów, praw i zwyczajów W. Księztwa Litewskiego, zachowując przedewszystkiém nietykalne kościołów rzymsko-katolickiego i greckiego obrządki, prawa, przywileje i zwyczaje, i co się tyczy nadania dóbr duchowieństwu i rycerzom Maltańskim.

Z wdzięcznością przyjmujemy w imieniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj od J. W. Pana Jéj Namiestnika jeneralnego łaskę, opiekę i obronę królewską dla wszystkich W. Ks. Litewskiego urzędników, żołnierzy, poddanych i obronę wszystkich ich dóbr ruchomych i nieruchomych, w W. Księztwie położonych, a dotąd przez Moskali i Kozaków niezajętych. Prosimy też, aby było zaręczono imieniem J. Kr. Mości, iż jak tylko zajęte teraz przez Moskali i Kozaków zostaną jakimkolwiek sposobem przywrócone, wnet niech będą właścicielom, czy też prawnym ich posiadaczom oddane, co też niech się rozciąga i na zajęte teraz części Inflant.

«Z niemniejszą wdzięcznością przyjmujemy obietnicę zachowania nietykalnie religji w W. Księztwie Litewskiém; zastrzegamy przytém, aby przywileje, prawa, immunitaty i zwyczaje osób, majątków i wszystkich w ogóle duchownych jakiejkolwiek religji, szczególniéj zaś kościoła świętego rzymsko-katolickiego prerogatywy i honory Senatorów, Biskupów, godności i juryzdykcje; zakonników i zakonnic klasztory i zgromadzenia wszelkie, opactwa, kapituły, parafje; ich dobra i dochody bez wyjątku, również kościoły, szkoły, szpitale i wszystkie miejsca święte, wraz z ich fundacjami, przywilejami, przynależytościami i obrządkami, i co tylko do ich godności, czci i poważania z prawa się należy, mają być nienaruszenie zatrzymane i nietykalnie zachowane.

«Również z wdzięcznością przyjmujemy przyobiecaną od żołnierza wewnętrzne drog i handlu i zewnętrzne bezpieczeństwo, i żądamy od JW. Hrabiego, aby takowe było nam zapewnione przez dyscyplinę wojenną.

«Stany W. Księztwa Litewskiego wyznają, iż bardzo im miłe oświadczenia JW. Hrabiego o wstawieniu się jego za sprawą ich u Króla; tymczasem zaś żądają, aby przyrzekł na pewno, że prawa, przywileje, zwyczaje, swobody, immunitaty, urzędy sądowe, formy i juryzdykcje, zachowane będą nadal przez J. Kr. Mość Szwedzką. Ponieważ zaś los i Bozkie zrządzenie sprawiły przejście W. Księztwa Litewskiego pod władzę J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego, chcemy, aby nam było jak najwyraźniéj zastrzeżono, że W. Księztwo Litewskie nie będzie do Królestwa Szwedzkiego wcielone, lecz takim związkiem z niém zostanie połączone, jakim było dotąd z Królestwem Polskiém związane, tak, aby naród z narodem, Senat z Senatem, a szlachta z szlachtą były we wszystkiém zrównane. Prawa jednak, statuty, zwyczaje i sądy mają pozostać oddzielne, a wszelkie swobody, szczególniéj zaś wolność wyznania, być mają w zupełności W. Księztwu Litewskiemu zostawione, chybaby z ugody z J. Kr. Mością, za przyzwoleniem naszém, postanowiono co zmienić dla dobra publicznego. Aby się to lepiéj, prędzéj i mocniéj stało, ma być sejm obojga narodów dla ustanowienia wspólnéj Rzeczypospolitéj przez J. K. Mość Szwedzką zwołany, w miejscu, dla obojga narodów dogodném, co też ma nam JW. hrabia w imieniu J. Kr. Mości zapewnić. Przedewszystkiém zaś niech J. Kr. Mość przyrzecze wszystkie awulsa Rzeczypospolitéj i W. Księzwa Litewskiego odzyskać, jako też właścicielom i prawnym posiadaczom je powrócić; do czego też i W. Księztwo wszelkiémi środkami pomoc dać mu obiecuje.

«Te warunki podpisami rąk naszych stwierdzamy i umocniamy, warując nieobecnym swobodne przystąpienie do nich i podpisanie, jak tylko okoliczności im tego dozwolą, przez co nie ma być z nimi tymczasem ostro, ani nieprzyjacielsko postąpiono.

«Przystajemy na konfiskatę majątków tych, którzy wzbraniać się będą od poddania się, lub się od niego odrzucą, jeżeli wezwani będąc w pewnym, słusznym, za zgodą wzajemną oznaczonym czasie, nie staną. Zastrzegamy także, aby tym, którzy przez Moskali z majątków zostali wyzuci, nim zostaną wrócone, dano tymczasem zaopatrzenie na dobrach skonfiskowanych, lub królewszczyznach. Ponieważ zaś ciężko i nieznośnie jest traktować jako nieprzyjaciół opierających się współbraci, tak że wielu bywa takich, którzy z téj racji wolą oddać się pod władzę moskiewską, a zatém zastrzega się, iż będziemy wolni od obowiązku ścigania delinkwentów. Przedewszystkiém warujemy Sobie, aby w imieniu J. Kr. Mości JW. Pan hrabia wysłał do W. Księcia Moskiew-

skiego i do jego wojsk wszystkich, z uwiadomieniem, że W. Księztwo Litewskie przeszło pod władzę J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego, i aby od nich zażądał: powstrzymania wojennych kroków względem W. Księztwa i wszelkich oblężeń, odstąpienia od miast i zamków, teraz przez nich obleganych, porzucenia kraju przeddnieperskiego, ogniem i mieczem przez nich niszczonego, i zaprzestania wszelkich napadów, — co też wojsko W. Ks. Lit. ze swéj strony względem Moskwy uczyni, aż nim pokojem stanowczo rozstrzygnięty będzie między W. Księciem Moskiewskim i J. Kr. Mością Szwedzką spór o granicach W. Księztwa Litewskiego. Gdyby Moskale uporczywie trwali w pustoszeniu W. Księztwa Litewskiego, kusili się miasta i zamki warowne oblężeniem, lub szturmem dobywać, niech wojsko J. Kr. Mości, z wojskiem W. Ks. Lit. połączone, oprze się zamachom nieprzyjacielskim Moskali i niech broni siłą miast i posiadłości W. Ks. Lit. poruczających się J. Kr. Mości w opiekę.

«Gdyby doszło do układów o pokój między Królami i Królestwy Szwedzkiém i Polskiém, niech W. Księztwo Litewskie wraz z Królestwem Polskiém do tych układów zostanie przypuszczone i swobodnie swoje interesa ułoży, tak aby ten traktat pokoju był odpowiedny zaprzysiężonéj unji. Poczém będzie wolno każdemu, kędy zechce, odejść, sprzedawszy dobra swoje nieruchome, lub też innym sposobem ich się pozbywszy; ruchome zaś swobodnie bezpiecznie, dokąd zechce, przenosząc.

«Gdyby przez J. Kr. Mość nadane co było Królestwu Polskiemu, W. Księztwo Litewskie waruje sobie takież same nadanie; gdyby zaś Królestwu Polskiemu przyszło uledz i na gorszych warunkach poddać się J. Kr. Mości Królowi Szwedzkiemu, W. Księztwo Litewskie, niezważając na to, jako dobrowolnie i swobodnie przystępujące, wymaga spełnienia wyżéj spisanych warunków, chyba takowe na sejmie, za wzajemną ugodą J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Stanów W. Ks. Lit. zmienione zostaną.

«Wszystko to podpisane i pieczęćmi naszémi stwierdzone, nawzajem, dla większéj wiary, mocy i pewności, przez JW. Pana

hrabiego ma być podpisane i pieczęcią jego umocowane. Działo się w obozie pod Kapodném, 1655 r. sierpnia 18 dnia.

«*Piotr Parczewski* Biskup Żmudzki.

«*Kazimierz Białozor* Arcydjakon i Administrator Wileńskiego Biskupstwa.

«*Janusz Radziwiłł* Książe na Birżach i Dubinkach, Wojewoda Wileński, W. Hetman Litewski.

«*Wincenty Korwin Gąsiewski* Podskarbi Litewski i Hetman polny.

«*Bogusław Radziwiłł* Wojewoda Miński.

«*Adam Komorowski* Starosta Wileński.

«*Aleksander Mierzewski* dworzanin Królewski, i inni.»

Z téj okazji Magnus de la Gardie wypuścił niby na wolność Gąsiewskiego, wymógłszy na nim list wzajemności takiéj treści:

List wzajemności Gąsiewskiego.

«*Wincenty Korwin Gąsiewski* W. Księztwa i Litewskiego Podskarbi i Hetman polny etc. tém świadczę, iż będąc uwięziony, i widząc, że z dopuszczenia Bożego nie inaczéj w tym rzeczy stanie wolność odzyskać mogę, jak z woli i rozkazu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego *Karola Gustawa* Króla Szwedzkiego etc. etc. etc., w mocnéj nadziei tego Królewskiego oświadczenia, prosiłem J. W. Pana a Pana Gabriela de la Gardie hrabiego de Lechok Skarbnika Królestwa Szwedzkiego i Namiestnika Królewskiego, aby mi było wolno z dworem moim znajdować się przy obozie rzeczonego JW. hrabiego. Aby zaś tém bardziéj względem osoby mojéj JW. hrabiego zapewnić, ręką, przysięgą i słowem poczciwego człowieka przyrzekam i obiecuję nie puszczać się w ucieczkę, ani też radą, słowem, pismem, planem, lub uczynkiem, pośrednio, czy bezpośrednio, na cokolwiek się ważyć, lecz spokojnie zachowywać się w obozie szwedzkim i woli a rozstrzygnienia J. Kr. Mości cierpliwie wyczekiwać. Na większą wiarę czego, ten list wzajemności podpisem i pieczęcią moją stwierdzam. Dan w Kajdanach, 21 października, 1655 r».

Tym sposobem uwolniony Gąsiewski z rąk Radziwiłła, szedł

za chorągwiami Króla Szwedzkiego, bardziéj do cienia, niż do człeka podobny.

Karol Gustaw dąży do Sandomierza.

Po zdobyciu Polski, poddaniu się Litwy, Król Szwedzki ruszył do Sandomierza, listownie nakazując *Potockiemu* W. Hetmanowi, aby odstąpił od Króla Polskiego. Gwardji swojéj rozdał 120,000 złotych, złupionych w Krakowie, w którym zdobycz przez Szwedów zabrana, mówią, że 5 miljonów wynosiła; obiecał *Koniecpolskiemu* Bożęcin i Iżę, piękne miasta Biskupa Krakowskiego; innych innemi obietnicami karmił, a wielkie nagrody przyrzekał wojsku Potockiego, gdyby za nim poszło. Nie długo wahał się Potocki nad tém, czy ma przyjąć datek, który przez nieposłuszeństwo może utracić, złożył więc przysięgę Królowi Szwedzkiemu w Nowém Mieście Korczynie. Radzono potém o dalszéj wojnie i postanowiono najść nietknięte dotąd Prussy, z równą szybkością jak Polskę. Co powiedziano, to też i zrobiono. Niespełna w miesiąc, całe Królewskie i Biskupie Prussy, wraz z Toruniem, i mocnym Elblągiem tak niespodzianie zostały zabrane, że zaledwo obejrzeli się Prusacy. Elblążanie z radością przyjęli dawno oczekiwanego Szweda. Wypiszę tu ich warunki, daleko jeszcze przed wojną szwedzką ułożone. Toruńczycy przynajmiéj przyczynę poddania się zwalili na Instygatora koronnego *Daniela Żytkiewicza*.

Zajmuje Prussy.

Warunki poddania się Elbląga i wejście Szwedów.

«*Artykuły ugody między Królem Szwedzkim i miastem Elblągiem.*

1. Miasto nasze Elbląg i całe jego terrytorjum teraz i nazawsze zrzeka się wierności i posłuszeństwa Królowi *Janowi Kazimierzowi*, a za prawego i przyrodzonego Pana uznaje *Karola Gustawa* i jego prawowitych następców.
2. Przysięga ma być złożona J. Kr. Mości, gdy zechce, nie wprzód jednak, aż wróci i całe Prussy w pełną władzę swoją obejmie.
3. Wszystkie przywileje, które nam przez Królów Książąt i Panów nadane i ustąpione są, nie tylko będą zachowane,

lecz potwierdzone i według okoliczności czasowych, powiększone.

4. Z powodu potrzeby wojennéj, miasto ma w niniejszym czasie płacić Królowi podatek, którego kwota będzie przez naszych Kommissarzy i miejskich Deputatów określona.
5. W czasie pokoju miasto nie będzie żadnemi podatkami obciążane, chyba w razach, gdy całe królestwo i wszystkie miasta, w razie niebezpieczeństwa, będą obowiązane dać pomoc.
6. J. Kr. Mość postara się, aby miasto otrzymało jak można większe korzyści z handlu z cudzoziemcami.
7. J. Kr. Mość uwolni miasto, podług możności, od wszelkich uciążliwości.
8. Przedmieścia, nowe i stare miasto otrzymają królewską załogę; szpichrze zaś i magazyny zbożowe obywateli zostaną pod ochroną żołnierzy miejskich.
9. Mieszczanie starego miasta z szczególniejszéj łaski otrzymają swobodę od podejmowania na kwaterach i wstępu do domów swych żołnierzy załogi.
10. Mechanicy i inni rzemieślnicy, którzy najmą się na żołnierzy miejskich zaciężnych, proszący o uwolnienie, mają być uwolnieni.
11. Dobra ruchome, dla bezpieczeństwa do miasta zwiezione, jako też i osoby do których należą, zostaną nienaruszone i używać będą prawnéj opieki, chyba nad spodziewanie znajdą się jacy nieposłuszni i złośliwi, którzy odmawiać zechcą posłuszeństwa; takowych J. Kr. Mość sama przed swój sąd zapozwie.
12. Umowy i zobowiązania się kupców zostaną w swéj mocy, nie mają podlegać kadukowi, *) ani konfiskacie.

*) Kaduk, i prawo kaduka, znaczy w Polsce prawo, mocą którego Król dobra zmarłego, nie zostawującego dziedziców, komu chce, szafuje przywilejem. Ustawami publicznemi zastrzeżono, że dobra, tak zwane caduca po szlachcie, Król

13. Miasto samo będzie utrzymywało mury, wieże, okopy, a gdyby potrzebowano nowych budowli, Królewski Gubernator miasta porozumie się z miastem, co do kosztów i wydatków.

14. Działa, na obronę miasta przeznaczone, pozostaną zawsze na miejscu».

Po ratyfikacji tego układu, 22 grudnia, we wtorek, około piątéj godziny po południu, wstąpił do miasta Elbląga Kanclerz Szwedzki *Eryk Aksel Oksenstierna,* przyjęty przez uszykowanych porządnie na placu mieszczan. Poprzedzał go Major *Saken* konno, sam jeden, z nasrożoną umyślnie miną, zapewne by straszniejszym się wydał Mars Szwedzki, a z tyłu za nim dwie roty, ze stu żołnierzy szwedzkich złożone, których chorążowie nieśli, jeden białą, a drugi błękitną z zieloném chorągiew. Potém znowu szły dwa oddziały ze stu berdyszników, daléj tyluż pieszych strzelców z proporcami różnych kolorów, wreszcie jechało czterech Konsulów miasta Elbląga w karecie, za któremi Kanclerz na białym, czubatym, pysznie przybranym koniu, sam jeden, z twarzą rozpogodzoną i wesołą.— Za nim jechał Feldmarszałek Szwedzki *de Linde* Gubernator Elbląga. Przy wjeździe Kanclerza grzmiało na Starem mieście dział dwanaście i tyleż na Nowém, w znak hucznéj radości. Mówiłem Elblążanom o posiłkach papiezkich, o prawach Cesarza na Prussy, o zaprzysiężonéj Królowi Polskiemu wierności, o tyrańskim Szwedów ucisku. Nie trafiało to do nich; na wszystko odpowiadali, że nie ma co mówić o Papieżu, którego gorzéj niż psa i gadzinę nienawidzi lud elbląski; wyzwoleni złotem papiezkim, lękają się wpaść Papieżowi w zastaw i pod jurys-

Mowy Rudawskiego i odpowiedź Elblążanów.

tylko szlachcie nadawać może, — zaś kaduki po mieszczanach i cudzoziemcach komu chce, nawet cudzoziemcom szafuje; co jasno wyrażono w konstytucji r. 1576 (Vol II, f. 923):» Miejskie kaduki może Król rozdawać komu i jako chce. Nie są z tém sprzeczne słowa konstytucji 1607 r. (Vol. II f. 1598): «Kaduki cudzoziemcom nie mają być dawane,» bo tu tylko o kadukach szlacheckich mowa Przyp Mitzlera.

dykcją, co się przeciwi ich ustawom; że źle Ewangielikom z Cesarzem i ciężko wolnym ludziom pod jarzmem katolickiém. Skarżyli się na ucisk, który doznawali od rządu polskiego, twierdzili, że od wierności winnéj Królowi Polskiemu, są wolni z powodu jego z Polski ucieczki; co się zaś tyczy samowładności rządów szwedzkich, te nie tylko im nie ciążyły, lecz jak mówili, chowają dotąd pamięć świeżą w głębi serca ojcowskich względów Gustawa Adolfa i szczerego przywiązania nieboszczyka Oksenstierny.

Podstęp Żytkiewicza.

Toruńczycy, jak wyżéj rzekłem, winę poddania się swego miasta zwalili na Instygatora koronnego *Daniela Żytkiewicza.* Zaiste, sprytny ten człowiek był szalbierzem pierwszéj ręki. Z porady Kanclerza i wielu Senatorów, *Jan Kazimierz* wyprawił go z Opola do Chmielnickiego, dawszy mu kilka blanków z królewskim podpisem, dla użycia ich, gdy tego będzie uważał potrzebę.— Żytkiewicz, zamiast do Chmielnickiego, wprost ruszył do Szwedów i odkrył tajemnicę poselstwa swego Karolowi Gustawowi przez Eryka Oksenstiernę, sądząc, że tém zdobędzie łaskę u Króla i zabezpieczy się od grożących mu z ręki Radzi ejowskiego niebezpieczeństw; czego też i dokazał.— Na rękę był Królowi sekret Żytkiewicza; Karol Gustaw ruszył do Torunia, a Instygator, chcąc mu zręczności swéj dać dowód, sekretny list napisał do Toruńczyków, aby zachwiać ich stałość; nakoniec przyjął na się postać posłańca *Jana Kazimierza* do miasta Torunia. Zrazu Toruńczycy za żart sobie wzięli, gdy Instygator przedstawił im blank królewski, w którym napisał, jakoby Jan Kazimierz, zrozpaczywszy o Polsce, złożył koronę i uwolnił naród od zaprzysiężonéj wierności. Gdy jednak zdradziecki mówca tysiąc razy toż samo powtórzył w Toruńskim magistracie, wreszcie uwierzyli wymownemu językowi jego, na wszystko dającemu odpowiedź, i ubolewali szczerze nad losem królewskim. Jakże było nie dać wiary, widząc Żytkiewicza w charakterze posła, widząc królewską pieczęć u listu, i z ust Instygatora słysząc, że on jest najtajemniejszych myśli Króla powiernikiem i najwierniejszym wykonawcą Otwarli

więc mieszczanie bramy Królowi Szwedzkiemu, i uderzyli czołem Panu, którego władzcą całéj Polski sądzili.

Powodzenia Karola Gustawa w Prusiech

Po zajęciu Torunia, w którym, mówią, że były dwa miliony w banku przez prywatne osoby złożone, zabrał je Karol Gustaw na kassę wojenną; nic już mu w Prusiech nie stawiło oporu, a żołnierz prusski ustępował z twierdz i zamków. Wzięto niezdobyty Strasburg, Chełmno, Szwec i inne miasta Pruss Królewskich, aż do krzywoprzysięzkiego Elbląga. Wreszcie Król Szwedzki wstąpił do Warmińskiego biskupstwa, dążąc ku Melzakowi, i z Kurtzberga, w Książęcych Prusiech, pisał list do Elektora Brandeburgskiego.

List jego do Elektora Brandeburgskiego.

«My, *Karol Gustaw*, z Bożéj łaski Król Szwedzki etc. etc. etc. Najjaśniejszemu Krewnemu i Przyjacielowi Naszemu najmilszemu Panu *Frydrykowi Wilhelmowi* etc, pozdrowienie.

«Najjaśniejszy Panie, Krewny i Przyjacielu Najmilszy!

«Żadnéj jeszcze wyprawy nie przedsiębraliśmy tak niechętnie, jak tę oto do W. Elekt. Mości Księztwa Prusskiego, nie żebyśmy nie mieli słusznych powodów do oburzenia i wojny, lecz że szczera przyjaźń nasza, prawa i interesa, jako też los niewinnych poddanych przemawiają za powolnością, za powstrzymaniem żołnierza Naszego od nadużyć i za daniem W. Elekt. Mości czasu do namysłu. Otrzymawszy wczoraj odpowiedź, dnia 9 i 19 tego miesiąca z Królewca datowaną, zmuszeni jesteśmy bez zwłoki w sam środek Pruss Książęcych się zapuścić, aby tém w bliższéj odległości na ostateczne postanowienie W. Elekt. Mości czekać. W ostatnim liście W. Elekt. Mość usiłuje z siebie zrzucić winę zerwania przyjaźni, a chce na nas ją zwalić, dowodząc między innémi, *pierwsze*, iż nasi ministrowie i ludzie, w charakterze publicznym przy osobie W. Elekt. Mości poselstwo sprawujący, odkryli Mu nasze plany, co się tyczy portów Piławskiego i Memelskiego, jakoby nam koniecznie potrzebnych; *powtóre*, jakoby podczas bytności Naszéj w Sztetynie, przy zawiązaniu układów nie tylkośmy przemyślali o tych portach, o uczęstnictwie w nich w poborach i w zarządzie hadlowym, jako i o innych uciążliwych rzeczach, lecz żeśmy przytém przeciwko warunkom W. Elekt.

Mości dali się słyszeć z nowémi wymaganiami, ubliżającémi godności i bezpieczeństwu W. Elekt. Mości. Przyłożył się do tego także list Feldmarszałka hrabiego Wittemberga do W. Elekt. Mości, z oświadczeniem, że natrze na wojsko, które W. Elekt. Mość, gotuje, a wreście i My sami posłom W. Elekt. Mości nieraz dawaliśmy do zrozumienia, że z W. Elekt. Mością w Prusiech nie inaczéj, jak z nieprzyjacielem, lub jako z jakimkolwiek stanem Polski postąpimy. Te oraz inne wypadki, jeżeli sądzić oderwawszy od czasu i okoliczności, które ich wywołały, mogą ludziom, nieświadomym Naszych wzajemnych stosunków, czarne o Nas nasunąć myśli. Z tego powodu, w krótkości stan całéj sprawy postawimy W. Elekt. Mości przed oczy, tak aby W. Elekt. Mości przywiodła sobie na pamięć swoje własne postępowanie; a gdy się co bez Jéj wiedzy stało, mogła o tém powziąść wiadomość. Zważając na ścisłe łączące Nas węzły przyjaźni, pokrewieństwa, sąsiedztwa, jedność religii i interesów, i wszystkie dogodności, ze wzajemnych przyjaznych stosunków wynikające, łatwo się W. Elekt. Mość przekonać musi, że nie na końcu ust, lecz w głębi serca kryły się przyczyny Naszego nieporozumienia. Co do Nas, nie okazaliśmy się nigdy stroniącémi od zgody; objąwszy berło, pierwsi do W. Elek. Mości wyprawiliśmy posła, i potém w każdém zdarzeniu staraliśmy się okazać dowody szczerości Naszéj. W instrukcjach, posłowi Naszemu danych, nie pomieściliśmy nic takiego, coby mogło jakąkolwiek dać poszlakę o planach Naszych na Piławę i Memel. Nie wiemy, kto w sercu Naszém sekret ten, który Nas nigdy nie zajmował, wyczytał i wyjawił. Przebierzmy wszystkie mowy, a okaże się, że ze zbytnéj a niewczesnéj podejrzliwości wyrodził się ten domysł. Nie tylko żeśmy nie mieli nigdy zamiaru o te porty dla siebie się starać, lecz wydawszy wojnę Polsce, gotowi byliśmy upewnić W. Elekt. Mość, że żadnéj stąd dla Niéj nie wypadnie szkody, byle tylko W. Elekt. Mość zachowała się w swych granicach i nam w niczém nie przeszkadzała. W. Elekt. Mość, chcąc jeszcze ściślejszym węzłem z Nami się połączyć, z własnego popę-

du, zrazu przez pierwszego Swego ministra, potém sama osobiście posłowi Rezydentowi Naszemu u dworu Swego oświadczyła, iż poprzednikom Jéj, jako i Jéj saméj, tyle krzywd wyrządzili Królowie i Rzeczpospolita Polska, że żadnego innego nie pozostaje środka nad rozstrzygnięcie sporów, na innéj, oddawna pożądanéj drodze; iż jeżeli przystaniemy na sojusz zaczepny, z warunkiem zapewnienia W. Elekt. Mości, w rodzaju wynagrodzenia i pokrycia kosztów wojennych, nie tylko Biskupstwa Warmińskiego, obróciwszy go na świecką posiadłość, lecz także części Żmudzi i Litwy, i zatwierdzenia W. Elekt. Mości na rzeczonych krajach pełnym i niezależnym onych posiadaczem, w takowym razie W. Elekt. Mość zechce wiernie nam pomagać w wojnie przeciwko Polsce i przeciwko tym wszystkim, którzy w téj wojnie wezmą udział. Aby ta propozycja pozostała w sekrecie i do Polski nie dos ła, dodano, że małéj liczbie ludzi jest ona wiadoma. Gotując się do walki z takim nieprzyjacielem, jak Polska, i tylko przychylnych propozycij spodziewając się od W. Elekt. Mości, spodobaliśmy intencją i alians Jéj; lecz warunki, Nam podane, zdały się Nam, nie już niepodobnémi, lecz zbyt przesadzonémi. Przy naznaczeniu Kommissarzy, którzy w zeszłym maju zejść się mieli z ministrami W. Elekt. Mości, nakazaliśmy im, aby nie odstrychając się od głównego celu, wszelkiemi siłami starali się przykładać do dopięcia z W. Elekt. Mością aliansu. Co się zaś tyczy portów Piławskiego i Memelskiego, uczestnictwa w poborach i zarządu handlowego, żądając tego, opieraliśmy się na słusznych i koniecznych powodach. Zaczynając od zarządu handlowego, dowiedzieliśmy się teraz, że Królom Polskim i Rrzeczypospolitéj, jako we względzie Pruss Królewskich, tak i ze względu na zwierzchnictwo ich nad Prussami Książęcemi, przynależą się znaczne prawa, które w szczegółach nie można było wnet rozpoznać. Należało się więc, dla ugodzenia się co do praw Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj, należyte wprzódy przedstawić gwarancje, nimby się właściwość prawa wyświeciła. Każda z obu stron bada przeciwnéj strony racje, nie żeby przy swoich się upierać, gdy te nie mają podstawy,

lecz, by poznawszy podstawy, tém łatwiéj się zgodzić. Co się tyczy uczęstnictwa w poborze, pospolicie *Licenten* zwanym, czyż może być cóś słuszniejszego nad pobór przez Nas téj opłaty, którą wprowadził wiekopomnéj pamięci poprzednik Nasz *Gustaw Adolf*, z prawa wojny. Na mocy ostatniego rozejmu, miała być ta opłata zniesiona; mimo to jednak, dotąd W. Elekt. Mość nie przestaje ją pobierać; przystało więc nam do téj kwestji się wtrącić, już ze względu na prawa Szwecji, już ze względu na stosunki z W. Elekt. Mością i Królewskiemi Prussami zawarte, i uczęstniczyć w poborze tém, bardziéj że towary, z których bierze się ta opłata, zarówno z Pruss Królewskich, jak i z Książęcych spływają, i W. Elekt. Mość nie może jedynie sobie saméj rościć stąd prawa do jakichkolwiek bądź dochodów. Co się tyczy portów Piławy i Memla, gdyby ministrowie jasno wytłómaczyli byli W. Elekt. Mości powody, przyczyny i warunki tego żądania, sama W. Elekt. Mość uwolniłaby Nas od podejrzenia, jakoby my tylko dla własnéj korzyści otrzymać chcieli te miejsca, od których, mówią, że byt i bezpieczeństwo Pruss Książęcych zależy. Będąc już na odjezdném z Naszego Królestwa i przeprawiwszy się w zeszłym lipcu na Pomorze, spostrzegliśmy, że W. Elekt. Mość, wzywając Nas do aljansu przeciwko Polsce, wiążąc się z Nami z tego powodu w układy z ujmią praw Naszych i kładąc najważniejszą przeszkodę Naszéj wyprawie, ubiega się o związek z Niderlandami, — radziliśmy zatém, gdy układ z Nami był już napięty, z Niderlandami zaś tylko miało przyjść do traktatu, by W. Elekt. Mość od tego ostatniego odstąpiła. Lecz gdyśmy się dowiedzieli, że bez żadnego względu na Nasze uwagi, traktat z Niderlandami przychodzi do skutku, słusznie więc zażądaliśmy, aby W. Elekt. Mość, gdy nie chce związku z Niderlandami porzucić, z Nami także na serjo postępować raczyła, i dla wszelkiego bezpieczeństwa, oddała Nam w ręce, aż do końca wojny, oba porty, Piławski i Memelski. Poselstwo W. Elekt. Mości, mało ważąc powody tego Naszego żądania, miasto stosownéj odpowiedzi, gorzkiemi Nam odpowiedziała pogróżkami; a chełpiąc się przywołaniem jakiéjś barbarzyń-

skiéj i piekielnéj pomocy, ze Sztetyna odjechało. Będąc w Sztetynie, otrzymaliśmy wiadomość, że W. Elekt. Mość w Elektoracie i na Pomorzu wojska gromadzi; mieliśmy więc racją, rozkazać Feldmarszałkowi Naszemu hrabiemu Wittembergowi, nad Wielką Polską przełożonemu, aby wejrzał pilniéj w mowy i działania ministrów W. Elekt. Mości, i w częste między Polskim i W. Elekt. Mości dworem korrespondencje, i aby przestrzegł W. Elekt. Mości Jenerałów, iż dopóki nie będziemy połączeni formalnym aljansem, lub też o intencjach W. Elekt. Mości lepiéj upewnieni, nie powinni wchodzić z wojskiem do Pruss, jeżeli nie chcą być za nieprzyjaciół poczytani. Wkrótce sami ruszyliśmy się z Pomorza, a na samym wstępie w granice Polski, dnia 4 sierpnia, spotkaliśmy poselstwo W. Kr. Mości dla przedłużenia rozpoczętych dawniéj układów. Niech W. Elekt. Mość teraz własném sumieniem osądzi, czy można Nas o upór nieprzełamany w wyżéj orzeczonych żądaniach, i o nowych stąd roszczeniach, godności i bezpieczeństwu W. Elekt. Mości ubliżających, posądzać. — Zgodziliśmy się wtenczas na ustępstwo Waszéj Elekt. Mości pełnéj i niezawisłéj władzy nad Prussami Książęcemi i Biskupstwem Warmińskiém, zastrzegając tylko sobie i następcom naszym pewne dochody, przystaliśmy na ustąpienie i tego nawet za roczną opłatę, nawet zrzekliśmy się wszelkich wymagań co do portów Piławy i Memla. Że dopominaliśmy się uczęstnictwa w poborach i żądaliśmy zerwania związku z Niderlandami, o ile takowy związkowi Naszemu z W. Elekt. Mością się przeciwił, o to zaiste, żaden sędzia sprawiedliwy nie będzie Nas winił. Nie wiemy, z jakiego powodu nie wyrażono, czego jeszcze nad to dopominaliśmy się względem Księztwa Pruskiego; zapewne rozumieć pod tém chciano charakter zależności tego Księztwa i inwestyturę na nie. Ubiegała się W. Elekt. Mość o pełną i bezwarunkową własność rzeczonych Księztw, lecz w skutek Naszéj odpowiedzi, poselstwo W. Elekt. Mości, przedstawiwszy Nam 9 sierpnia w Rogoźnie swój projekt, oświadczyło, że W. Elekt. Mość, na wieczne świadectwo uniżoności Swojéj, pragn ie otrzymać od Nas i od korony Szwedzkiéj,

na prawie lennem, Księztwa Prusskie i Warmińskie. Czegożeśmy innego żądali w projekcie, następnego dnia ułożonym, i co w tych żądaniach może zasłużyć na miano najcięższych warunków? A ponieważ W. Elekt. Mość dziś jest zadowolniona z warunków, przyjętych w Rogoźnie, dla czegoż je oskarza? Przeciwnie, zdało się Nam, że poselstwo W. Elekt. Mości, odjeżdzając, wszystkich celów swych dopięło, a tylko o niektórych rzeczach tłómaczyło się, że nie ma dostatecznych instrukcij i że dalszych W. Elekt. Mości czekać będzie rozkazów. Upewnieni będąc, że w skutek tych oświadczeń W. Elekt. Mości dopniemy pożądanego związku, o którym ciągnęły się już układy, oręż Nasz zwróciliśmy nie na Prussy, lecz na Wielką i Małą Polskę. — 5 września, pod Opocznem, po raz trzeci przyjęliśmy poselstwo W. Elekt. Mości, które wręczyło nam list Jéj własnoręczny, tchnący niezmyślonym ku Nam affektem. Gdy przyszło do rzeczy i gdy przystąpiono do umówionych uż warunków, posłowie W. Elekt. Mości obalili wszystko, cokolwiek dotąd było zrobiono: wymyślono przyczyny, dla których pewne z umówionych warunków ograniczono, inne wyjątkami osłabiono, tak że cały traktat do niczego się zredukował. Tymczasem, gdy poselstwo W. Elekt. Mości pod maską układów imponować Nam się stara, nie tylko W. Elekt. Mość śpiesznie uskutecznia wymianę ratyfikacji z Niderlandami, lecz jeszcze flota niderlandzka ma wejść na morze Baltyckie; — tymczasem ogłasza się wszędzie przewrotność niby Naszych warunków, niesłuszność wymagań, jak gdybyśmy zgrzeszyli przeciwko obowiązkom przyjaźni z Prussami, i wzywają się do wspólnéj przeciwko Nam obrony województwa pruskie i sąsiednie polskie. — Mieliśmy zatém racją, gdy to widząc, rzekliśmy posłom, że jeśli W. Elekt. Mość tak daléj postępować będzie, My z Naszéj strony uważać Ją będziemy za nieprzyjaciela, i nie inaczéj, jak z jakąkolwiek inną częścią Polski się obejdziemy. Dla czego zaś tak długo u Nas trzymało się poselstwo W. Elekt. Mości, zaiste, nie nam to należy przypisać, którzy w niczém nie przeszkadzaliśmy wolnemu odjazdowi jego, chyba że potrzeba wojenna gdzie przydłużéj Nas zatrzymała;

przeciwnie, przypisać to trzeba chęciom W. Elekt. Mości, we wszystkiém Nam przeciwném, lub też dowolnemu posłów postanowieniu. W. Elekt. Mość mogła spokojnie z Nami w granicach przyjaźni pozostać, i spokojnie w ziemiach swoich panować, wziąwszy od Nas jaki skrypt assekuracyjny, lub słowo Nasze królewskie. W. Elekt. Mość sama obrała aljans z Nami zaczepny, w jakiéj intencji, czy szczeréj, czy nie szczeréj, zostawujemy to Jéj własnemu sumieniu. Zrazu związawszy się przeciwko Polsce sojuszem, W. Elekt. Mość zdawała się czynnie doń przykładać, lecz wnet zupełnie się zmieniwszy, okazała na słowach i w rzeczy nieomylne znaki nieprzyjaźni, chcąc się z pewnemi prowincjami Pruss, trzymającemi stronę Jana Kazimierza i jego rad słuchającemi skojarzyć, co mocno nas dotknęło. Jeszcze wtedy nie całe Prussy Królewskie były przez Nas prawem wojny zdobyte, lecz wkrótce uległy wspólnéj z Polską fortunie, a dziś niczém nie wyróżniają się pod Naszą władzą od innych polskich prowincij, chyba pierwszeństwem miejsca. Mogły otwarte przeciwko Nam rzeczonych Pruss kroki jakimkolwiek tłómaczyć się powodem, że nie podbiliśmy jeszcze ich orężem Naszym i nie podciągnęliśmy ich jeszcze pod Naszą protekcją. Wypadek i własne ich wyznanie uczy, że większa ich część z poduszczenia magnatów, nie zaś z własnéj woli do tego uporczywego bronienia się wciągniona została. Lecz W. Elekt. Mość, która jeszcze bardziéj do wojny Nas spowodowała, ofiarując współdziałanie swoje, i która nawet w rozpoczętych układach przystała na objęcie przez Nas Pruss Królewskich w razie otrzymania wszystkiego, czego zażądała, nie mogła wtrącać się do spraw Polski i Pruss, chyba zrzekając się związku z Nami. Ukartowaną tedy rzeczą było, że do Nas mają Prussy Królewskie należeć. W. Elekt. Mość tak szczerze zdawała się związku tego pilnować, że gdyśmy jeszcze w Szwecji bawili, dała Nam znać przez swego posła, jakoby na Naszą korzyść chce zająć jaki punkt nad Wisłą; a gdy poselstwo W. Elekt. Mości było jeszcze w Krakowie, wysłała niejakiego szlachcica *Putkamera*, oświadczając, że już zajęła pewne miasta, przyległe swoim posiadłościom w Prusiech Królewskich, w celu niedopuszczenia w nich osiedzieć się chałastrze, tu i ówdzie bez żadnego porządku i władzy włóczącego się żołnierstwa, i że takowe wnet Nam odda, jak tylko traktat aljansu przyjdzie ostatecznie do skutku. Dziś, po zawarciu nowych, prawom Naszym uwłaczających traktatów, W. Elekt. Mość na słowach niby obiecuje Nam miasta te oddać, lecz w rzeczy saméj ma zamiar na wieki je sobie zatrzymać. Nie trzeba na to dowodów, że przeciwko nam skierowany związek W. Elekt. Mości z pewnémi stanami Pruss, gdy same słowa i warunki jego wyraźnie są dla nas ubliżające i krzywdzące. Niech sądzi świat cały, niech sądzi sam Bóg, kto powodem zerwania przyjaźni; czy warunki, w Rogoźnie przez nas założone, a przez W. Elekt. Mość przyjęte i niemogące być o niesłuszność pomówione, czy też porady kogokolwiek zazdroszczącego powodzeniu Naszemu, który W. Elekt. Mość niesłusznie umiał podburzyć? — Kogo należy za przeniewiercę uważać, czy tego, kto przyjaciela i sprzymierzeńca nie tylko zostawuje w pełném posiadaniu praw jego, lecz jeszcze chce ściślejszémi węzły przyjaźń umocnić, czy ten, kto odrzucając własne propozycje i niewytrwawszy w przyjaźni, bez powodu nieprzyjacielskie knuje zamiary i na krzywdę sprzymierzonego swego nastaje? — Mimo to, tak wielką i tak głęboko wkorzenioną czujemy skłonność ku W. Elekt. Mości i jego prześwietnemu domowi, żeśmy gotowi wszystko, co dotąd zaszło, w niepamięci zagrzebać, jeżeli tylko się przekonamy o szczeréj chęci traktowania z Nami, nie tracąc czasu, aby nie nastąpił zwrót rzeczy inny, przy którym stracilibyśmy dogodność działania, gdy tymczasem przeciwnikom naszym sił przybędzie. Głównem i nieodmiennem Naszém żądaniem jest, aby węzeł, który istniał między Janem Kazimierzem i Rzecząpospolitą Polską z jednéj, a W. Elekt. Mością względem Księztwa Prusskiego z drugiéj strony, nadal się zachował pomiędzy Nami i koroną Naszą a W. Elekt. Mością. Gdyby W. Elekt. Mość chciała jeszcze jakich ustępstw, po przyjacielsku i z łatwością na to przystaniemy, jeśli to nie nadweręży bezpieczeństwa Naszego. Jeśli ta propozycja Nasza wraz przez W. Elekt. Mość nie zostanie przy-

jęta, zdarzyć się może, że i prowincja jego podpadnie spustoszeniu, i W. Elekt. Mość upuści wszelką zręczność traktowania z Nami z nieodżałowaną szkodą Swoją i domu Swego. Polecamy W. Elekt. Mość Boskiéj opiece. Dane w Prussach Książęcych, w Kreutzburgu, 16 grudnia, 1655 r.»

Zwada Elektora z Karolem Gustawem.

Taki był list Karola Gustawa do Elektora. Miał naówczas Król Szwedzki przy sobie 12,000 cudzoziemców i tyluż Polaków, których przyprowadził W. Chorąży Koniecpolski, gdy tymczasem Potocki i Lanckoroński stali u Sandomierza. Oprócz tego było wojsko Wittemberga z 6,000, w Krakowie załogą stojące, i 8,000 wybornego wojska pod Sandomierzem pod dowództwem Duglasa. Elektor Brandeburgski zebrał był z swojéj strony 15,000, nie licząc w to dość znacznych załóg, rozstawionych w Malborgu, Mewie, Sztumie, Słuchowie, Brunsbergu i Allenstejnie. Dość było sił tych dla zapewnienia Elektorowi niezawodnego zwycięztwa, gdyby otwarcie porwał się był na Szweda, którego przedtém przywoływał w gościnę dawny ten sprzymierzeniec Francji i Szwecji. — Napadnięty niby niespodzianie przez Karola Gustawa, zrazu się zżymał, gniewał i groził, potém strachem zdjęty, o wstawienie się prosił Cesarza i słabość swoją przed Europą odkrywał, nakoniec po sześciu miesiącach wybornie zgranéj komedji, zrzucił maskę i okazał się tém, czém był wprzódy. Przez całe trzy tygodnie bawił w Krakowie Kanclerz Szwedzki *Oksenstierna*, niby dla przejednania Elektora, w rzeczy saméj zaś chodziło im o dalszą wojnę, uderzenie na Cesarza, danie pomocy Francji i podziale Polski. Takim sposobem całą Europę przewracali dowolnie Szwed i Elektor. — Byli ludzie, którzy od początku wojny, a nawet przed jéj rozpoczęciem już postrzegali chytre postępowanie Elektora. Uważano, że Elektor nie kogo innego prosił na ojca chrzestnego dla swego nowonarodzonego syna, jak tylko Króla Szwedzkiego; że przez cały miesiąc pieniędzmi żywił wycieńczone wojsko szwedzkie; potém, po tak długiéj i hojnéj gościnie wolne dał mu przejście przez Pomorze do Polski, a wciąż następnie dozwalał bezpiecznéj przeprawy dążącym z Szwecji posiłkom. Pamiętne

Elektor traktuje z Kanclerzem Szwedzkim.

pogróżki hrabiego *Waldeck* i *Fabjana* barona von *Dohna*, «*że wkrótce zawitają goście, którzy papistów z Pruss wypędzą.*» Potém Elektor z twierdzy Piławskiéj wydalił jéj rządzcę, ponieważ uważał go za wiernego Królowi Polskiemu, a gdy Poseł Cesarski hrabia *Staremberg* pytał go, coby sądził o wojnie prusskiéj, odpowiedział, że nie wie nic o niéj, dodając, że «*gdyby koszula moja wiedziała, co się w sercu dzieje, natychmiast wrzuciłbym ją do ognia.*» — Z drugiéj strony, zbyt były widoczne wyraźne oznaki przyjaźni Króla Szwedzkiego względem Elektora: wolna Pruss Książęcych żegluga, tytułowanie syna Elektora Księciem Warmińskim, wolniejsza za stołem raz odezwa, że na zawołanie Elektora przybył do Polski, niosąc pomoc uciśnionym, i inne tym podobne poszlaki, które wielce podejrzanym Elektora czyniły.

Pogróżki Hrabiego Waldeka.

Oszukawszy Polskę zrazu, a potém i Prussy Królewskie, Elektor ogłosił warunki pokoju z Szwecją w Królewcu, radując się wielce, że udało mu się okpić papistów i wziąść Biskupstwo Warmińskie bez wszelkiego krwi rozlewu.

1656 r. Punkta ugody między Karolem Gustawem i Elektorem.

«*Artykuły pomiędzy Królem Szwedzkim i Elektorem Brandeburgskim r. 1656 stycznia 7, podług starego stylu, zawarte i ogłoszone.*

1. Najjaśniejszy Elektor nie jest obowiązany Królowi Szwedzkiemu składać przysięgi na wierność, aż Król Szwedzki zostanie na sejmie walnym obrany i koronowany.
2. Król Szwedzki nie odłączy od Korony Polskiéj, bez zgody Stanów Królestwa Polskiego, Księztwa Prusskiego, będącego lennością Polski.
3. Podczas bezkrólewia Elektor ma stanowić trybunał z 6 radzców, do którego idzie odwołanie się, aż nim zostanie Król Polski obrany.
4. Razem z nastaniem pokoju, z Elektorem i Królem Szwedzkim zerwany zostanie związek z Niderlandami przeciwko Szwedom i sprzymierzeńcém szwedzkim.
5. Jako wynagrodzenie strat, od Szwedów poniesionych, Elektor otrzyma Prussy Biskupie na prawie lennem.

6. Elektor wnet Królowi Szwedzkiemu dostarczy 1,000 piechoty i 500 jazdy, a tyleż obowiązany mu będzie wystawić na każde zapotrzebowanie, ile razy to się zdarzy.
7. Elektor ustępuje Królowi Szwedzkiemu uczęstnictwo w poborach z Piławy i Memla.»

Zaraz po zawarciu pokoju, wydał w Królewcu Elektor rozkaz wszystkim panom Polski i Litwy, którzy tam się byli schronili, aby to miasto opuścili. Rozkaz brzmiał jak następuje:

Edykt Elektora Brandeburgskiego.

«My Fryderyk Wilhelm z Bożéj łaski Książe Brandeburgski, Arcy-Kamerarius Św. Cesarstwa Rzymskiego, Książe Malborgski, Pruski, Jülich, Klewe, Berg, Sztetynu, Kaszubów, Wandalów, Szlązka, Krośna, Jögernsdorffa, Rządzca Direnberga, Książe Halberstadtski i Wendski, Markgraf, Hrabia na Rawensbergu, Pan na Rawensteinie, etc. etc.

«Wszystkim i każdemu, do kogo to należy, wiadomo czynimy: Po zawarciu, za szczególniejszą łaską Bożą, z J. Kr. Mością Szwedzką traktatu dla zachowania poddanych Naszych i odwrócenia od Naszego Księztwa spustoszenia, wiedząc, iż różnych narodów ludzie do Nas i Naszych posiadłości się zbiegli, z któremi J. Kr. Mość Szwedzka otwartą wojnę toczy, a których przyjmować nie wzbranialiśmy, stosując się jednak do warunków zawartego traktatu, postanawiamy i rozkazujemy wszystkim w ogóle i każdemu z tych bawiących w Naszych ziemiach cudzoziemców, aby w ciągu 5 tygodni po ogłoszeniu tego rozporządzenia, przed Nami się stawili, dla złożenia Nam przysięgi na wierność i posłuszeństwo, lub też, gdy tego uczynić nie zechcą, aby w ciągu wyżéj określonego czasu, z posiadłości Naszych swobodnie odeszli, zabrawszy wszystkie dobra swoje, a otrzymawszy od nas pasporty; aby także, w czasie swego u Nas pobytu, od wszelkich knowań i spisków stronili; w przeciwnym razie, mają uledz konfiskacie wszystkich majątków i innym przepisaném karom. — W dowód czego, Naszą Książęcą pieczęcią to rozporządzenie stwierdzamy. — Dane w Królewcu, 31 stycznia, 1656 roku.»

ROZDZIAŁ VI.

Podczas niebytności Karola Gustawa Polacy wyłamują się z pod jarzma. — Konfederacja wojska polskiego. — Przysięga Hetmana. — Przysięga Kommissarzy. — Przysięga wojska i szlachty. — Minda o mało co nie wzięta. — Oblężenie Częstochowy. — List Jenerała Millera do Ojców częstochowskich. — Śmierć Opalińskiego Wojewody Poznańskiego, Janusza Radziwiłła, Jerzego Tyszkiewicza Biskupa Wileńskiego, Kazimierza Sapiehy, i innych.

—

Podczas niebytności Karola Gustawa Polacy wyłamują się z pod jarzma.

Tymczasem gdy Król Szwedzki bawi cały styczeń w Królewcu, Polacy, wolniejsi, wstrząsać poczęli jarzmo szwedzkie, ośmieleni połączoną Tatarów i Chmielnickiego pomocą. Hetmani *Potocki* i *Lanckoroński* opuścili obóz *Duglasa* Jenerała Szwedzkiego, za nimi poszła szlachta i zawiązała konfederacją pod tytułem węzła powszechnego *(vinculum universale)* na następnych zasadach:

Konfederacja wojska polskiego.

«Konfederacja i węzeł powszechny, tak wojska, jak i innych obywateli królestwa, w tym utrapionym Rzeczypospolitéj stanie jednogłośnie zawiązana i przysięgami stwierdzona w Tyszkowicach, 29 grudnia, 1655 r.

Niech nie dziwi się świat i niech nikt nie wyobraża sobie i posądza, jakoby prześwietny naród polski do tyla dał się pochlebnemi obietnicami wiarołomnego Króla omamić, że odrzucił i opuścił prawego Króla, swobodném głosowaniem obranego. Wiadomo, że oba Stany, tak Król, jako i stan szlachecki, trapione do ostatka nieszczęściem, czyli raczéj fatalnym państwa wywrotem i niepowodzeniem, doprowadzone były do takiéj ostatecznéj konieczności, z powodu najazdu ze wszech stron skojarzonych na zgubę Rzeczypospolitéj nieprzyjaciół, że Najjaśniejszy Król musiał za granice królestwa uchodzić, a stan szlachecki i niektóre wojewódz-

twa musiały uznać władzę Króla Szwedzkiego i mimowolnie zachować względem niego posłuszeństwo. Mógłby kto mniemać, że ta uległość już wierność oznacza, i że większa część Polaków obowiązana jest ją zachować, lecz inaczéj mu się wyda, jeżeli zechce zważyć, że Król Szwedzki bez żadnego do wojny powodu, a wbrew zawartym z ś. p. Władysławem IV w Sztumsdorfie traktatom, najechał Rzeczpospolitę; gdy wojsko i niektóre województwa, którym obronę, opiekę i zachowanie religji katolickiéj obiecał, oddały się pod jego władzę, korzystając z téj gwałtem narzuconéj opieki, w krótkim czasie począł zupełnie inaczéj działać, a wszystko wywracać i obalać. Ten to Król Szwedzki dozwolił wojsku swemu pustoszyć królewszczyzny, rabować miasta i pomieszkania szlachty i w perzynę je obracać, obłożył stan szlachecki i ludzi innych stanów cięższémi powinnościami, a niżeli na jakie pozwalały im się zdobyć dochody ich i możność; bez żadnych sejmowych uchwał naznaczał pobory i bez zwłoki uzyskiwać je kazał; skasował powagę i prawa urzędów i sądów wszelkich, tak duchownych jak i świeckich, starodawnémi statutami i prawem pospolitém naszém zatwierdzone; na Gubernatorów cudzoziemców zdał prawa nasze i zwyczaje, przez takowych Gubernatorów bez sądu i sprawy kapłanów Boga i szlachtę więzić, mordować i okrótnie rozstrzelaniem tracić nakazywał; nakoniec, co najważniejsza, świątynie Boże, przybytki Boga żywego, ze skarbów i splendorów odzierał, a zakonników z bezprzykładną zażartością prześladował, zmuszając ich do świętokradzkiego wydania sprzętów kościelnych i innych Chrystusowych własności; niektórych aż do śmierci męczyć każe, dzwony kościelne za bezcen skupuje, a bić w nie nie pozwala; wreście świątynię Przenajświętszéj, pomiędzy niewiastami błogosławionéj Bogarodzicy w Częstochowie, przez tyle wieków nie tylko w Rzeczypospolitéj, lecz i na całym świecie słynącą nabożeństwem i mnogością złożonych ofiar, dla dobycia bogatego łupu i zabrania skarbów Bożych, oblężeniem opasuje, zbrojną a świętokradzką ręką napastuje i wywrócić każe, aby zwaliwszy nagle ten fundament naszéj czci religijnéj, tém łatwiéj mógł

potém religją katolicką wykorzenić i prześladować, a na to miejsce cudzoziemców, różnych sekt wyznawców, do Rzeczypospolitéj wprowadzać; królewszczyzny, dożywotnio dobrze zasłużonym ludziom przez J. Kr. Mość podług ustaw Rzeczypospolitéj rozdane, które najświęciéj przy posiadaczach zachować przyrzekł, odbiera i gwałtownie ich z tych dóbr wyrzuca, dobra zaś duchowne świeckim, powiększéj części bezbożnym sektarzom, na Chwały Bożéj zatratę rozdaje; kościoły i sług Bożych wszelkiego zaopatrzenia pozbawia, królewszczyzny zaś stronnikom swoim, gwałcąc przywileje, a łamiąc wyraźną daną przez siebie deklaracją, szafuje; odnowienia traktatu, z Chanem Krymskim zawartego i zaprzysiężonego, zaniedbuje; z najzaciętszémi wrogami Rzeczypospolitéj sojuszami się wiąże, i nas, tylą klęskami wycieńczonych, na ostateczną zgubę naszą w wojnę z Turcją wplątać usiłuje; jednem słowem, co tylko fałszywemi deklaracjami swemi przyrzekł wojsku, lub Rzeczypospolitéj i własnoręcznémi dyplomatami stwierdził, wszysko to złamał i zgwałcił, kościoły Boże, duchowieństwo, Senatorów i najwyższy Stan w Rzeczypospolitéj uciska: a zatém, wprzód nim ten ciemiężca i wiarołomca Rzeczypospolitéj sił więcéj nabierze, i twierdze, które jeszcze się ostały, zdobędzie, wprzód nim wojsko polskie zostanie do milicji szwedzkiéj wcielone, czyli raczéj ujarzmione, nim Najjaśniejszy Król nasz *Jan Kazimierz*, wolnémi głosy przez nas obrany Pan nasz, upewni nas, że za całość religji katolickiéj, za utrzymanie kościoła świętego, praw i swobód naszych, dobrowolnie i chętnie się ofiaruje, i głowę swoją królewską za zbawienie ojczyzny na wszelkie niebezpieczeństwa wraz z nami narazi i położy, a wedle możności swéj posiłki przyprowadzić nam obieca: z tych wszystkich i innych przyczyn i z wrodzonéj narodowi polskiemu względem Królów swoich wierności i przywiązania, a dla uchronienia Świętego Bożego Kościoła od ruiny, a ojczyzny od większych jeszcze nieszczęść i klęsk, rzeczonego Króla Szwedzkiego ni mieć, ni cierpieć niechcemy, a wszystkie jego działania i wszystkie nadania jego kassujemy, a samego, ze wszystkiémi wspólnikami, którzy doń przystali lub przy-

stać chcieli, chociażby oni byli obywatele i członkowie Rzeczypospolitéj, jeżeli nie zechcą upamiętać się, za nieprzyjaciół Rzeczypospolitéj naszéj ogłaszamy, i przeciwko każdemu takiemu i jego adherentom, jako przeciwko wrogom Kościoła Świętego i Rzeczypospolitéj postępować będziemy, za wiarę świętą katolicką, za ołtarze i świątynie, za wypłacenie odwetem za najsroższe Kościołowi i Rzeczypospolitéj wyrządzone krzywdy, za prawa i swobody nasze, wszyscy społem, jako całe wojsko (nie odkładając do wypłacenia żołdu, lecz wypłatę onego do spokojniejszych dla ojczyzny czasów odraczając), tak i stan rycerski (niezważając na pewne przeszłych czasów ustawy), wspólnemi siłami i niezłomnym węzłem spojni, przeciwko nieprzyjacielowi iść postanawiamy; w téj wojnie wytrwać, aż ojczyzna pokojem się ucieszy, przyrzekamy i nawzajem wszyscy to sobie zaprzysięgamy. Dla tego więc nikt z nas w najcięższych razach i niebezpieczeństwach Rzeczypospolitéj nie opuści towarzyszy, ani też w cudze ziemie uchodzić będzie; żadnych przytém powstań, rokoszów, usterek i oderwań się od wojska, żadnych spisków, ani konfederacij, węzłu naszemu szkodliwych, żadnych kół, ani sejmików nie zrobimy, ani dopuścimy, jednozgodnie i łącznie serca nasze niosąc na obronę Rzeczypospolitéj. Ponieważ zaś w teraźniejszém zakłuceniu Rzeczypospolitéj, niektórzy z obywateli polskich trzymają dotąd stronę Szweda, zatém tych wszystkich, z pewnych powodów zapraszamy i upominamy, aby nim do zajścia z nieprzyjacielem przyjdzie, do naszego węzła i do obrony Rzeczypospolitéj przystąpili, a z nami razem tę dziedzinę sławy Bożéj obronili i zachowali. Którzy zaś okażą się nieposłuszni, majątki tych mają sądowi Hetmanów naszych i Kommissarzy podlegać. Wszystkim, prócz tego, niższego stanu i kondycji ludziom, nawet cudzoziemcom, dobrze ojczyznie się zasługującym, nietylko otworzymy pole, lecz jeszcze dać okazją i przystęp do prerogatyw szlacheckich jednogłośnie przyrzekamy, każdemu, ktokolwiek, podług możności i sił swoich, węzłem się naszym połączy, na usługi Rzeczypospolitéj się poświęci i pomocą ojczyznie będzie. By zaś tém lepiéj bezpieczeństwu Rzeczypospolitéj zaradzić i mocniéj zdrowe rady obmyślić, do prowadzenia wszystkich tych spraw, jednozgodnie obieramy, JWielmożnych, Wspaniałych i urodzonych Panów i Braci naszych, JW. Pana *Stanisława* z Podhajec *Potockiego* Wojewodę Kijowskiego. W. Hetmana koronnego, a Krasnostawskiego, Sokalskiego, i t. d. Starostę, — *Stanisława* z Brzezia *Lanckorońskiego* Wojewodę ziem Ruskich Hetmana polnego koronnego, Starostę Skalskiego i Rawskiego; do nich dołączamy Kommissarzy z wojska królewskiego JW. Pana *Krzysztofa Tyszkiewicza* Wojewodę Czernihowskiego, Starostę Bytomskiego, JW. z Potoka *Potockiego* Wielkiego Obożnego, *Jacka Szembeka* Starostę Bogusławskiego, *Stanisława* ze Służewa *Służewskiego* Starostę Horodelskiego, *Stanisława Domaszewskiego*, Wiel. *Wacława* z Brzezia *Lanckorońskiego* Pułkownika i Pana *Samowskiego* Towarzysza chorągwi J. Kr. Mości, nakoniec Kommissarzy województw. Stan szlachecki jednego z pomiędzy siebie zgodnie, większością głosów obierze, któren na tę elekcją patent otrzyma, tak jako już to zrobiono w niektórych województwach, które swoich Kommissarzy obrały, na nich wszelką władzę przelewając. Ci Kommissarze mają być wezwani, bez nich nic się nie postanowi, a nikt ich postanowieniom sprzeciwić się i opierać nie pośmie. — Wszelkie egzorbitancje i excessa ostatecznie sądzić i karać będą, wszelkim niebezpieczeństwom Rzeczypospolitéj zaradzać i wzajemnie się wspierać mają, poselstwa wszelkie przyjmować i odprawiać, z obcémi monarchami porozumiewać się i traktować, aljanse, traktaty i przymierza zawierać i pieniądze na ten cel zachowania Rzeczypospolitéj pobierać będą. Chociaż z tego wszystkiego przed Bogiem tylko sprawę zdadzą, jednak mają pilnie baczyć, ktokolwiek z Hetmanów naszych będzie dobrami Rzeczypospolitéj zarządzał, aby o tém J. Kr. Mości listownie donosił. Wszystkie uchwały będą stanowione większością głosów, niezważając na nieobecnych, nie ubliżając jednak powadze W. Hetmana koronnego, we wszystkiém, co się wprost ściąga do jego władzy, do kroków wojennych, potrzeb i sposobów prowadzenia wojny. By zaś sprawy Rzeczypospolitéj jak najlepiéj poszły i wier-

nie strzeżone były, i aby węzeł ten święty skuteczniéj w mocy i trwałości pozostał, przysięgą, w kościele u ołtarza przez nas złożoną, następnym sposobem go stwierdzamy.

Przysięga J. W. Hetmana.

Przysięga Hetmana.

«Ja N. przysięgam Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu Bogu, że podług zobowiązań téj konfederacji, z urzędu, przez wojsko i obywateli królestwa na mnie włożonego, według sił i możności sprawować się będę, i starać, bym urząd ten godnie spełniał podług Boga, sumienia i prawa pospolitego. We wszystkich sprawach, tak ogólnych Rzeczypospolitéj, jak publicznych i wojenno-sądowych, na żadne względy baczyć, ani też własnéj korzyści szukać nie będę, a wszystkie przeciwne temu innych zamiary wyjawią i wydam. Tak niech mi Pan Bóg i męka Syna Bożego Jezusa Chrystusa dopomogą».

Przysięga Kommissarzy.

Przysięga Kommissarzy

«Ja N. przysięgam Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu Bogu, że podług zobowiązań téj konfederacji, z urzędu, przez wojsko i obywateli królestwa na mnie włożonego, podług sił i możności sprawować się będę, w zdaniach i radach moich, które podług Boga, sumienia i prawa pospolitego podam, żadnych osobistych korzyści szukać nie będę, w sądach, ni przyjaźnią, ni nieprzyjaźnią, ni podarunkami, ni obietnicami, ni nadzieją zysku, powodować się nie dam; żadnych spisków i zamachów nie uczynię, będę iść za zdrowym rozsądkiem i sumieniem, na Rzeczypospolitéj dobro we wszystkich sprawach i sądach baczyć będę, a żadnych tajemnic sądowych, ani radnych nikomu nie wyjawię i nie doniosę. Tak mi niech Pan Bóg i męka Syna Bożego Jezusa Chrystusa dopomogą».

Przysięga wojska i obywateli.

Przysięga wojska i szlachty.

«Przysięgamy, iż, podług zobowiązania się, wodzom naszym i i Kommissarzom przez nas danego, za wiarę i kościoł katolicki, za

Najjaśniejszego *Jana Kazimierza* Króla a Pana naszego najmiłościwszego, za wolność praw i Rzeczypospolitéj, chcemy bez rosterek i odszczepieństw, dopóki tylko będzie pokój Rzeczypospolitéj wymagał i z racji tego węzła konfederacji naszéj służby potrzebował, pod władzą i rządem Hetmanów i Kommissarzy zostawać i wytrwać, nie poddając się żadnemu przekupstwu, ani idąc za prywatnemi względami, sejmików i rokoszów nie podnosić, ani też do powstań przystawać, lecz na Boga tylko czystém sercem patrząc i całości ojczyzny szukając, za nią umrzeć chcemy i zobowiązujemy się. Tak nam niech Pan Bóg i ta męka Syna Bożego dopomogą.

«Tak więc tedy w imie Boże do téj konfederacji przystępując, postanawiamy i wyznaczamy pospolite ruszenie powszechne, dodając, iż wszyscy, sposobem, który będzie w nowéj proklamacji ogłoszony, na miejsce i czas oznaczony przyjść i stawić się mamy, którzy tylko broń nosić możemy, a to bez żadnéj zwłoki, pod karą gardła i konfiskacji majątku. Jakowych kar spełnienie nad nieposłusznymi i przeciw węzłowi naszemu powszechnemu buntującemi się Hetmanom i Kommissarzom naszym poruczamy i chcemy, aby, gdy tego będzie potrzeba, siły zbrojnéj na przestępców użyli, nieszczędząc żadnego stanu osób. Ponieważ zaś wielu sędziów, deputatów z województw i ziem naszych, z powodu niebezpieczeństw, są nieobecni, a w układaniu i zawarciu tego węzła udziału brać nie mogli, zatém po bratersku Szlachetnych Panów do uczęstnictwa z nami wzywamy, i aby przystąpili, rozkazujemy, obiecując przyjąć ich do spólnictwa i łona naszego po złożeniu téjże przysięgi, jakąśmy sami uczynili. Nie wątpimy, że do tego naszego tak powszechnego i jednozgodnego związku wojsko W. Ks. Lit. i cała szlachta litewska przystąpią i z równąż ochotą siły swe z naszémi, na obronę ojczyzny, połączą; by zaś tę rzecz przyśpieszyć, serca nasze, starania i siły, wszystko nakoniec, cokolwiek na obronę Rzeczypospolitéj i najdroższéj ojczyzny naszéj służyć może, ochotnie im, jako braciom naszym, ofiarujemy, i Panom Hetmanom i Kommissarzom naszym, dla rozszerzenia węzła konfederacji naszéj i z nimi się spojenia i złączenia, pełną władzę dajemy.— Jakową

konfederacją naszą i powszechny a święty ten węzeł, pod utratą czci, honoru, życia i majątku uczyniony, przysięgami naszemi stwierdzamy i JW. Panów Hetmanów i Kommissarzy władzy i wykonaniu oddajemy, obiecując święcie go trzymać, wykonywać i wypełniać we wszystkich punktach, w częściach, jako i w całości. Na większą wiarę czego, rękami własnemi podpisujemy.— Dan w Tyszkowicach, jako wyżéj».

Taka była treść węzła powszechnego szlachty polskiéj. Był to jedyny środek ratowania ojczyzny, jedyna droga do zrzucenia jarzma nieprzyjacielskiego. Rozbłysła Polakom prawda, w godle Niderlandów zawarta, że zgodą małe sprawy rosną, a niezgodą największe upadają, a węzeł ratunku zawiązał szczęśliwie rok skądinąd okropny. Pod koniec tego roku, Gdańsku ze strony Mindy wielkie zagroziło niebezpieczeństwo, którego miasto cudownem tylko odkryciem zdrajców uniknęło. Minda, jest to zamek Gdański nad Wisłą, u ujścia jéj do Baltyku, o milę prawie od miasta położony; jest to niby klucz Gdańska, i ktoby nim zawładnął, miałby wkrótce miasto całe u nóg swoich. W czas odsłoniono zdradę i umorzono sprawę całą, zwaliwszy winę na szwedzkich żołnierzy i nie rozciągając kary na zdrajców, bo by ta musiała wielu możnych obywateli dosięgnąć.

Minda o mało co nie wzięta

Wkrótce potém klasztor na Jasnéj Górze Częstochowski zakonników reguły Ś. Pawła pustelnika, na krańcu Polski położony, fossą i murami opatrzony, gdzie znajduje się cudowny obraz całego państwa Patronki, wraz z Przenajświętszym Synem, oblężony został przez Szwedów, lecz się cudownym sposobem obronił przeciwko trzykrotnym szturmom, podkopom, namowom i kanonadzie Jenerała *Millera* i hrabiego *Wrzesowicza*, którzy napróżno zdobyć go się kusili. Przytoczę tu list Millera do zakonników częstochowskich.

Oblężenie Częstochowy.

List Jenerała Millera do Ojców częstochowskich.

«Wielebni Ojcowie
i inni zamku i klasztoru częstochowskiego mieszkańce,
Szanowni Panowie i Przyjaciele!

«Oświadczając wam łaskawość i względy moje, daję wam

znać, iż J. Kr. Mość Szwedzka, Pan mój najmiłościwszy, powziąwszy wiadomość o usiłowaniach pewnych buntowników w Wielkopolsce, nie tylko dla uśmierzenia ich, lecz i dla umocnienia zamków pogranicznych przeciwko jakimkolwiek bądź napadom, wysłał mnie z wojskiem. Gdym aż do tych okolic zaszedł i wojsko królewskie wasz klasztor opasało, któren mam dostateczną załogą osadzić z wyraźnego J. Kr. Mości rozkazu, osądziłem dla pożytku waszego za dobre, z tego powodu naprzód was o tém ostrzedz.— Wzywam więc was, byście, bez dalszych wykrętów, ku nam kogo wyslali z pełnomocnictwem umówienia się zemną o ilości załogi, i innych do tegoż przedmiotu tyczących się warunkach. Uczynicie przez to rzecz miłą J. Kr. Mości, która nieomieszka was i klasztor wasz łaską swoją zaszczycić i osłonić. Możecie być przekonani, że kosztowności wasze zostaną nietknięte, a nabożeństwu waszemu nie będzie wyrządzono żadnéj przeszkody, a tém bardziéj krzywdy, ponieważ nie szukamy niczego innego, tylko bezpieczeństwa i spokojności tego królestwa. Zresztą, gdybyście zamyślili się opierać po zdobyciu teraz przez J. Kr. Mość Wielkiéj i Małéj Polski, gdy żadnéj od kogokolwiek bądź spodziewać się nie możecie pomocy, będę musiał użyć siły zbrojnéj, i wraz ze spaleniem klasztoru waszego, was do należytego posłuszeństwa przyprowadzić. By to nie nastąpiło, nie opierajcie się konieczności, lecz korzystném poddaniem się, uciecznie się do laskawości Najjaśniejszego Króla naszego. Bądźcie zdrowi. Dan w obozie $^{8}/_{18}$ listopada, 1655 roku.

Wam przychylny
Burchard Miller
Jenerał Lejtenant ręką swą».

Śmierć Opalińskiego Wojewody Poznańskiego, Janusza Radziwiłła.

Tego roku zakończył życie *Krzysztof Opaliński* Wojewoda Poznański, którego cała Polska o wydanie Wielkopolski Szwedom oskarżała. Dawno nie bywał on u dworu, gniewał się bowiem, że po usunięciu Radziejowskiego, ominęła go wielka pieczęć i dostała się *Korycińskiemu*; stąd też mówią, że tak Króla znienawidził, że czekał tylko zdarzenia. Był to człek rozumny, a wielce ze

Jerzego Tyszkiewicza, Kazimierza Sapiehy i innych.

swego pochodzenia i z krwi swéj starożytnéj się szczycący. Wielu za skazę charakteru poczytywało mu to dumne o sobie rozumienie, lecz mnie się zdaje, że przystała ta duma Senatorowi, a gdy zdolności umysłowe dorównywają zacności pochodzenia, dla czegożby się nie miał niém chlubić? Nigdy w potentatach nie będzie wadą świadomość własnéj godności, a nikt jeszcze, poniewierając sobą, do wielkich czynów nie doszedł. Jednak należy w tém rozróżnić monarchów od ludzi prywatnych. Pierwsi do sławy wciąż dążyć powinni, ostatni na małém przestawać, a co w pierwszych cnotą, w ostatnich może stać się wadą, co w człowieku prywatnym będzie dumą, zasłuży w Królu na wspaniałości nazwisko.

Tegoż miesiąca zmarł *Janusz Radziwiłł* Książe Ś. Cesarstwa Rzymskiego, Wojewoda Wileński, W. Hetman Litewski i Namiestnik Królewski na Litwie. Okrutny dla Litwinów, nielubiący Polaków, zgasł z niewiadomej przyczyny. Mówiono powszechnie, że sumnienie, wyrzucając mu ciągle klęski, których stał się powodem, wprawiło go w czarną melancholją. A jednak byłby to człek do wielkich rzeczy zdolny, gdyby nie postępowanie królewskie. 17 stycznia, następnego roku, przeniósł się do wieczności, w Królewcu na wygnaniu, *Jerzy Tyszkiewicz* Biskup Wileński. Do tych wypadków zaliczyć należy wkrótce zejście ze świata, prawie jednoczesne *Kazimierza Leona Sapiehy* Podkanclerzego W. Ks. Lit., zmarłego w Brześciu, *Ludwika Wejhera* Wojewody Malborgskiego, *Dominika* Księcia *Zasławskiego*, *Wojciecha* Księcia *Radziwiłła* W. Kanclerza Litewskiego, *Franciszka* hrabiego na Czarnkowie *Czarnkowskiego* Wojewody Poznańskiego, *Wojciecha Gorajskiego* Rejenta Kancelarji Królewskiéj, *Jana* hrabi na *Lesznie* Biskupa Chełmińskiego i *Mikołaja* hrabiego *Ostroroga* Starosty Drohowickiego, czciciela muz i sztuk pięknych, wtajemniczonego od młodu we wszystkie nauk tajniki, któren by stanął wysoko, gdyby go nie porwała śmierć przedwczesna.

ROZDZIAŁ VII.

Powrót Jana Kazimierza do Polski. — Konfederacja Stanów i wojska polskiego. — Plany Polaków. — Listy Króla do W. Księcia Moskiewskiego i jego Radnych Panów. — Jan Kazimierz bawi we Lwowie. — Odezwy jego do Gdańska i Toruńczyków. — Król Szwedzki rozbija Czarnieckiego, dobywa napróżno Zamościa. — Duglas bierze Przemyśl. — Czarniecki otrzymuje nad Królem Szwedzkim zwycięztwo. — Manifest wojska polskiego. — Król Szwedzki osaczony. — Niesie mu pomoc Markgraf Badeński. — List Pfalzgrafa do Króla Szwedzkiego. — Sandomierz odebrany. — Podstęp wojenny Karola Gustawa przeciwko Sapiezie użyty. — Polacy zdobywają Lublin. — List Kromwela do Karola Gustawa. — Powrót Karola Gustawa do Warszawy, do Elbląga. — Uniwersały jego. — Malborg poddaje się Szwedom.

—

Rok 1656, Powrót Jana Kazimierza do Polski.

Rok ten się począł powrótem do Polski *Jana Kazimierza*, przywołanego listami polskich panów, którym obrzydła Szwedów zuchwałość. Upewniony o ich skrusze i polegając na pomoc tatarską, zgodnie z życzeniami Cesarza i Ojca Świętego, przybył Król do Polski w początkach tego roku przez góry Karpackie i wspaniale zrazu w Lubomli przyjęty został przez *Lubomirskiego* W. Marszałka, *Zamojskiego*, *Wielopolskiego* Kasztelana Wojnickiego, i innych; potém do Krośna i Landshutu przez nich przeprowadzony, gdzie nastała wkrótce konfederacja wojskowa następnéj treści.

Konfederacja stanów

«Konfederacja stanów i wojska polskiego na zachowanie J. Królewskiéj Mości i przywrócenie całości Rzeczypospoli-

wojska polskiego.

téj, w przytomności J. Kr. Mości w Landshucie zawiązana 2 stycznia, 1656 roku.

«Jako prawicy Bożéj należy przypisać dzieło wywrócenia tylą wiekami ustalonéj i zdaniem ludzkiém niezachwianéj państwa posady ciężką burzą przeciwieństwa, tak też ta tylko prawica może, w nieodzownéj rzeczy ludzkich ruinie i w waleniu się potęg, ostateczny upadek w jednéj chwili ku nowemu podniesieniu się nakierować. Poznaje to dobrodziejstwo Rzeczpospolita Polska, niezliczonemi klęskami trapiona, którą, nieprzyjacielskiemi zamachy podkopana, chytremi ich obietnicami zawiedzioną, po stracie wiekami nabytych pamiątek z grobowych fortuny popiołów łaska Boża dzwigać poczyna, i oto u boku Najjaśniejszego Króla naszego, wolnym oborem na tron polski wyniesionego gromadzi Senat, stan rycerski i wojsko, dotąd niezgodne i podzielone, wygasły w sercach zapał niespodzianie zażega, i tchnie w dusze męztwo, byśmy się jednozgodnie pomścili krzywd religji i kościoła, zaguby ojczyzny i sponiewieranéj przodków naszych sławy. Ten jest cel naszych usiłowań: wielbić w nieszczęściu Bożą Opatrzność i trudami naszemi jéj współdziałać. Ponieważ zaś podczas nieobecności Najjaśniejszego Króla, Pana naszego najmiłościwszego, Wszechmogący Hetmanom, wojsku i stanowi rycerskiemu myśl zbawienną natchnął, aby w Tyszkowicach zaprzysięgli związek zgody, teraz, gdy nastąpiła możność umocnienia tego związku, w przytomności Króla, jako ojca najmilszego, któren nas nowym miłości węzłem i obietnicami starań swych zniewala, przystępujemy i nawzajem przyrzekamy, dla większego naszym braciom przykładu, wierności i otuchy. Tak więc w przytomności Najjaśniejszego Króla naszego święcie przysięgamy poświęcić życie nasze z ochotą, dla zachowania władzy królewskiéj i ratunku Rzeczypospolitéj, o ile możności, żadnémi nie powodować się względami, ni niebezpieczeństwem, ni prywatą, stale i niezłomnie trzymać się Najjaśniejszego Króla, bez żadnych wymówek i wyłączeń, aż nim pożądany skutek trudów i nadziei naszych nie uwieńczy. Wojsko też, chociaż nieobecne, przez Hetmanów swych obiecuje wierność i niezmordowane prace wojenne

około obrony prawowiernéj religji i odwiecznych swobod Rzeczypospolitéj. Nikt nie ma złożyć oręża, nikt o żołd się dopominać, nikt na swoje przywileje się powoływać przed zrestaurowaniem spokojności w odzyskanéj ojczyznie. Jeden drugiego w najcięższych niebezpieczeństwach nie ma opuszczać, na przeciwną stronę nie przejdzie, do fakcij i odszczepieństw nie przystanie, żadnych kół, ni sejmikowań wszczynać nie poczne, ani się do nich wmiesza. Wszyscy będą mieli jedną wolę, jedno serce, i jednozgodnie ku jednemu trudy swe łożyć będą, co też przysięgą stwierdzamy. My wszyscy, którzyśmy tę konfederacją podpisali, tych wszystkich, którzy z powodu okoliczności i komu innemu zaręczonéj wiary nie byli tu przytomni, wzywamy do tegoż zaprzysiężonego towarzyskiego węzła, aby, idąc za chwalebnym przykładem, do tegoż się zobowiązali przez miłość ojczyzny, która wszelkiéj innéj miłości przodkuje. Ażeby zaś wiadomość o téj konfederacji do wszystkich i do każdego doszła, Najjaśniejszy Król dał nam władzę konfederacją tę po wszystkich powiatach, ziemiach i województwach ogłosić, ufając, że nikt nie zaprze się obowiązków urzędu swego, miłości ku ojczyznie i należnego jéj posłuszeństwa, lecz że wszyscy dadzą piękny wzór zgody i wolę swoją szczególnémi oświadczeniami objawią. Spraw, nieśmiertelny Boże, aby to szlachetne narodowości polskiéj dzieło, tak pięknie poczęte, pomyślnie nam poszło, i aby znowu w Rzeczypospolitéj Polskiéj zwycięzko zakwitły religja, sława i władza Najjaśniejszego Króla naszego».

Plany Polaków.

Radzono potém o sposobie prowadzenia wojny, i postanowiono:

1. Odciągnąć od Króla Szwedzkiego obietnicami, czy też nagrodami, wojsko nadworne, wraz z Koniecpolskim, Wiśniowieckim, Sobieskim i innymi Senatorami.
2. Chwiejących się Gdańszczan o powrócie Króla odezwą uwiadomić. Toż samo względem znakomitszych Senatorów państwa uczynić.
3. Zapewnić znów sobie Brandeburga, któren się był odstrychnął.

4. Odwołać co prędzéj Chana Krymskiego, któren już ku Krymowi pośpieszał.
5. Stwierdzić węzeł powszechny szlachty.
6. Kozaków upomnieć.
7. Rakoczemu, na pewnych warunkach, przez posła ofiarować koronę.
8. Wezwać Cara Moskiewskiego do pokoju, za medjacją Cesarza Rzymskiego.

Tego ostatniego dopełniono wnet, i wyprawiono w poselstwie *Galińskiego* z takim listem:

Listy Króla do W. Księcia Moskiewskiego i jego Radnych Panów.

«Zmuszeni jesteśmy opłakiwać okropny sprawy Naszéj obrót, gdy bez winy żadnéj dopuszczenie Boże cierpieć Nam kazało, czego nikt nie mógłby się domyślić, nie tylko spodziewać. Taki rozlew krwi chrześcijańskiéj w ciągu dwóch lat, wywrócone ołtarze, sponiewierane świątynie, złupione klasztory, wszystko to z głęboką boleścią znosimy, przypisując jedynie karze i dopuszczeniu Boskiemu, które z pokolenia na pokolenie przenosi panowanie i w mgnieniu oka najpotężniejsze narody kruszy. Nie możemy uwierzyć, aby Wasza W. Książęca Mość z własnéj ochoty zbrojno ziemie Nasze najechała; wolimy to raczéj przypisać chytremu sąsiadowi Naszemu Królowi Szwedzkiemu i niektórym niechętnym Naszym poddanym. Ponieważ zaś wszelkiéj wojny celem jest pokój, zatém, idąc za poradą wielu monarchów chrześcijańskich, a przedewszystkiém Najjaśniejszego i Najpotężniejszego *Ferdynanda III*, z Bożéj łaski Cesarza Rzymskiego, Brata Naszego najdroższego, posyłamy Posła naszego urodzonego *Piotra Galińskiego* Marszałka Orszańskiego do Waszéj W. Książęcéj Mości, z propozycjami pokoju, w imieniu Naszém i Senatu Naszego, i dla przyjednania gniewem pałającéj Waszéj W. Książęcéj Mości. Niech Wasza W. Ks. Mość z pełném zaufaniem go przyjmie i co prędzéj z łaskawą odpowiedzią odprawi. Dan w Krośnie, 10 stycznia, podług nowego stylu, 1656 r.»

Do tego listu dołączył Senat polski listy do Radnych Panów W. Księcia Moskiewskiego:

«Przed poczęciem jeszcze zgubnéj téj wojny powziąwszy wiadomość o intencji i zamiarach Najjaśniejszego W. Księcia waszego, my, Stany tak prześwietnego Królestwa Polskiego, jako i W. Księstwa Litewskiego, wyprawiliśmy posła naszego z listem, pytając po bratersku o powody takiéj umysłów waszych zawziętości. Nie wrócił dotąd poseł, ani też listy nasze wzięły jakikolwiek skutek, a zamiast odpowiedzi, otrzymaliśmy ciosy broni waszéj, przeciwko wszelkiéj sprawiedliwości i słuszności, i z wielkim krwi chrześcijańskiéj rozlewem, któréj, zaprawdę, nie jesteśmy winni, w czém świadczymy się Bogiem, któren wie zamiary i tajniki serc ludzkich, i całym światem, albowiem w niczém nie zgwałciliśmy i nie nadwerężyliśmy traktatów. Ponieważ dobrze byłoby, aby wróciła dawna zgoda i przyjazne sąsiedzkie stosunki, uprosiliśmy J. Kr. Mość Pana naszego najmiłościwszego, aby wyprawił do J. W. Książęcéj Mości Pana waszego posła, dla układów o pokoju, byle takowy nie był dla nas uciążliwy.— Natychmiast wysłany został do W. Księcia waszego urodzony *Piotr Galiński* Marszałek Orszański, któremu powierzyliśmy pewne środki dla pogodzenia obu monarchów, jakowe on Waszym Mościom, w imieniu Najjaśniejszego Króla naszego, ma odkryć. Niechaj się rzecz cała skłoni ku ustaleniu pokoju i uszczęśliwieniu obojga narodów».

Jan Kazimierz bawi we Lwowie.

Radzono potém o miejscu bezpiecznego dla Króla pobytu. — Obrano do czasu za najbezpieczniejsze schronienie miasto Lwów na Rusi, ponieważ był to punkt nie zbyt odległy od Kozaków, Siedmiogrodzian i Mołdawianów, których spodziewano się do wojny z Królem Szwedzkim poruszyć. Jednozgodnie wodzem obrano *Stefana Czarnieckiego*; ten miał nieprzyjaciela zatrzymać, nim się wróci wojsko nadworne, lub też nim się szlachta cała koło Króla zgromadzi. Po ułatwieniu tych spraw, zajął się Kanclerz wyprawieniem poselstw. Do Pruss wysłano *Jana Zawadzkiego* z listem do *Jakóba Wejhera* Wojewody Malborgskiego, Magistratu Gdańskiego i niektórych Senatorów. Dodano i list do Ele-

ktora Brandeburgskiego, własnoręcznie przez Króla pisany, z którego Elektor sobie potém szydził.

Odezwy jego do Gdańszczan i Toruńczyków.

Przytoczę listy do Torunia i Gdańska:

«*Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Prusski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

«Czcigodni i wierni, uprzejmie Nam mili!

«Niemało Nas zasmuciły niepowodzenia wasze, gdyśmy się dowiedzieli, że nieprzyjaciel zabrał sobie to miasto Nasze, które w tylu okazjach odznaczyło się wiernością. Ufaliśmy, że prysną siły jego o mury wasze, i że miasto sławy, wstyd i karę za zuchwałość swoją odniesie, szczególniéj, że nie zbywało wam na niczém do wytrzymania dłuższego oblężenia. Lecz gdy konieczność, czy raczéj podstęp, sprawiły poddanie się miasta waszego, przypisujemy to bardziéj losowi, niż woli waszéj (jak to Nam doniesiono), i zdradzieckim namowom pewnego nikczemnika, któren bezdowodnie twierdzić przed wami się ośmielił, jakobyśmy ustąpili Prussy nieprzyjacielowi. Dalecy jesteśmy od téj myśli; a choć szczęśliwa zbrodnia pozbawiła Nas nadziei, mamy za sobą sprawę słuszną i sędzia Bóg, zaborcę do karbów właściwych zaprzeć dozwoli. Nie braknie Nam i na ludzkiéj pomocy. Wstąpiliśmy do Królestwa Naszego; Kozacy, co tyle szkód Nam wyrządzili, złożyli niedawno Nam przysięgę i wrócili do należnego posłuszeństwa za namową Chana Tatarskiego, któren sto tysięcy wojska na pomoc Nam przywiódł; wojsko zaciężne tłumami od nieprzyjaciela do Nas przechodzi; znakomitsi dignitarze państwa otaczają Nas, a cała szlachta wkrótce pójdzie za nimi. Oczekujemy obiecanych posiłków od Najjaśniejszego Cesarza, o które staramy się przez posła Naszego Wojewodę Łęczyckiego, bawiącego w Wiedniu. —O czém oznajmić wam i wezwać was postanowiliśmy, abyście, pomni na zaprzysiężoną Nam wierność poddańską, pomyślili i wzięli się do tego, czémby i krzywdy nam zadane mogły być pomszczone i imie wasze potomności przekazane. Oświadczamy wam łaskę

Naszą królewską. Dan w Krośnie, 4 stycznia, 1656, a panowania Naszego w Polsce 7-go roku.

Jan Kazimierz Król.

Czcigodnym: Burgrabiemu, Prokonsulowi, Konsulom, Magistratowi i całemu obywatelstwu miasta Naszego Torunia, wiernym, uprzejmie Nam miłym.»

List do Gdańszczan brzmiał jak następuje:

«*Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Prusski, Żmudzki, Mazowiecki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

«Czcigodni i wierni, uprzejmie Nam mili!

«Tyle sobie obiecujemy po niezachwianéj względem Nas wierności i stałości waszéj, ile tylko można się spodziewać od przywiązania najlepszych poddanych względem Króla. Gdyśmy się dowiedzieli więc, że nieprzyjaciel do wnętrza Pruss wkroczył, poprzednim listem Naszym postanowiliśmy dodać wam otuchy, abyście mocno i chwalebnie trwali w obronie swojéj, co też i powtarzamy znowu, wzywając was, abyście nie ustawali w zamiarze, szczególniéj, gdy wiemy, że macie wszystkiego na odparcie nieprzyjaciela pod dostatkiem. Ponieważ doszło do wiadomości Naszéj, iż jeden z poddanych Naszych zuchwale targnął się na uwiedzenie zdradą miasta Naszego Torunia, twierdząc, jakobyśmy Prussy nieprzyjacielowi ustąpili, chcemy ostrzedz was, abyście nie dawali wiary bezbożnemu kłamstwu, gdyby chciał co wam wmówić. Stąpamy pomyślnie, Bożą opatrznością wiedzeni, i już po szczęśliwym ze Szlązka powrócie weszliśmy do Królestwa Naszego. Wspiera Nas z niezmiernie licznem wojskiem Chan Tatarski, za którego powodem Kozacy wrócili względem Nas do posłuszeństwa. Wraca do Nas i Nasz żołnierz zaciężny, ochotnie stawiąc się na Nasze rozkazy. Otaczają Nas znaczniejsi Senatorowie państwa i liczna szlachta, niecierpiąca jarzma. Ufając w Boga i sprawę Naszą, znowu idziemy na nieprzyjaciela, i nie wątpimy, że prawda sama i wola Nasza królewska przekonają i skłonią was, jako na tak zacne miasto

przystoi, abyście także mężnie nieprzyjaciela odparli. Zresztą oświadczamy wam łaskę Naszą królewską. — Dan w Krośnie, 4 stycznia, roku 1656, a naszego panowania w Polsce i Szwecji 7-go

Jan Kazimierz Król.»

Taki był list Jana Kazimierza do Gdańszczan, którzy go z radością przyjęli, winszując Królowi powrótu i obiecując mocno się bronić, co też i zrobili, jak o tém niżéj wspomnę, z nieśmiertelną dla miasta Gdańska sławą.

Ze swojéj strony *Wejher* nieomieszkał rozesłać odezwy królewskie do Królewca, Torunia, do obozu Króla Szwedzkiego, do Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego, Sobieskiego i innych naczelników wojska nadwornego. Jaki skutek wzięły te odezwy, o tém niżéj wspomnę.

Król Szwedzki rozbija Czarnieckiego.

Na wieść o powrócie Króla Polskiego, rozwścieklony Karol Gustaw, zebrawszy pod Strassburgiem, w lutym, 17,000 wojska, poleciał do Warszawy. Stamtąd ku Lublinowi gdy po lodzie przez Wisłę się przeprawiał, spotkał go pod miastem *Gołąb* Czarniecki, z oddziałem wybornego wojska polskiego. Natarł na Czarnieckiego niespodzianie Król Szwedzki, z niemałą stratą aż do Zamościa cofnąć się przymusił, i aż pod mury téj warowni ścigał, grzecznie wprzód pozdrowiwszy z drogi pana téj warowni, Jana *Zamojskiego*, i ofiarowawszy mu przez Forgela wolne przejście do Lublina, gdyby sam dobrowolnie chciał z Zamościa ustąpić i wpuścić natychmiast szwedzką załogę. Odgrażał się Duglas, że w dwa dni dobędzie Zamość; ostrzelano twierdzę z 40 dział, które Król Szwedzki z Polski prowadził, a Namiestnik Szwedzki nad Polską Wittemberg gotował tymczasem śpiesznie pierwszą Króla swego na Ruś wyprawę. Próżne usiłowania! Zamojski nie dał się obietnicami, ni strachem uwieść; a Król Szwedzki musiał odstąpić Zamościa i ku Jarosławowi się posunąć, wysławszy naprzód Duglasa, by ten Przemyśl zajął.

i dobywa naprożno Zamościa.

Duglas bierze Przemyśl.

Przemyśl, jest to sławne miasto na Rusi, z północy oblane rzeką Sanem, wypływającą z gór Karpackich, niedaleko od źrzódeł Tyssy; miało mury i fossę, lecz nie mogło wytrzymać dlu-

giego oblężenia. — Roku 1448, za Jana Olbrachta, Stefan Wałacho-Mołdawski królik, złupił i spalił to miasto wraz z niezliczoném mnóstwem innych wsi i miasteczek.

Mówią, że Duglas, doszedłszy do Przemyśla, osłupiał na widok drugiego Zamościa, dziwiąc się, skąd na Rusi taka warownia się wzięła; a nim obrał miejsce do szturmu dogodne, i nim otrzymał od Króla posiłki, został przez szpiegów uwiadomiony, że Czarniecki idzie miastu na odsiecz. Wystraszony tą wieścią, rzuciwszy Przemyśl, cofnął się do Jarosławia, by się połączyć z Karolem Gustawem. Nie ścigał go Czarniecki, lecz na lepszy wpadłszy pomysł, zwrócił się dziwnie szybko i uderzył na tylne oddziały wojska Króla Szwedzkiego, które jeszcze Sanu, z powodu niepewności lodu, nie przeszły, a to z takim impetem, że zniosłszy główne siły, zdobył nawet obozowe sprzęty samego Króla Szwedzkiego. Wziął się do téj bitwy Czarniecki podstępem: udał ucieczkę, by tém łatwiéj Szwedów z taboru wywabić. Zmykają Polacy, ściga ich zawzięcie Szwed, czyhający na Czarnieckiego, mając nad nim straszliwy przykład dla Polaków okazać. Wściekał się Król Szwedzki, widząc na drugim brzegu rzeki okropną porażkę swoich Szwedów, których część pod berdyszami Polaków legła, a część, która usiłowała przebrać się po lodzie, w topieli Sanu tonęła. Mówią, że padło 2,000 Szwedów w téj bitwie. Było to pierwsze zwycięztwo Czarnieckiego nad Szwedami. On to nauczył łamać niezwyciężonych dotąd wrogów. Sława o tém wypadku z kończyn Polski poruszyła *Lubomirskiego* Marszałka Koronnego i *Sapiehę* Wojewodę Wileńskiego, połączyć się z Czarnieckim i wspólnie Szwedom się opierać. Przyleciały wkrótce ich chorągwie na sławę i zwycięztwo, a wślad za nimi zjawili się i mężni wodzowie: *Koniecpolski, Wiśniowiecki, Sobieski*, dziękując Królowi Szwedzkiemu za służbę. Przytoczę ich manifest, w te słowa spisany:

Czarniecki otrzymuje nad Królem Szwedzkim zwycięztwo.

«*Manifest wojska polskiego, z Koniecpolskim i Sobieskim od Szwedów odstępującego.*

Manifest wojska polskiego

«Jeżeli ludzie obowiązani są komu z swego życia i mienia,

to, zaiste, naprzód Bogu, a potém ojczyznie. Największa stąd im rośnie sława, jeżeli do bohaterskich czynów swoich przodków dodadzą swoje cnoty i okażą przez wieki niezachwiane narodu swego dla ojczyzny poświęcenia. Niech będzie wiadomo światu całemu, jako prześwietne Państwo Polskie, przedmurze chrześcijaństwa niezłomny od wieków Ś. Kościoła katolickiego szaniec, nękane od lat siedmiu ustawną wojną i barbarzyńskiemi najazdami, zostało niesłusznie najechane i rozszarpane przez Karola Gustawa Króla Szwedzkiego w przeszłym roku w téj części, która dotąd była najbardziéj kwitnąca. — Żądzą panowania i chciwością powodowany, osądził, że zamiast słusznéj przyczyny do wojny, wystarczy mu na trafnéj okazji do najazdu i łupieztwa, a mimo to, że trwał jeszcze na lat kilka rozejm z Rzeczapospolitą, napadł na kraj nasz. Nie byłby on zapewne tyle siłom swym ufał, gdyby go nie poduszczał pewien bannita i zdrajca, targający się na własną ojczyznę i Króla. Ręką zdrajcy tego do Wielkopolski wprowadzony, chytrze osłaniając się kłamliwym tytułem protektora, objął zrazu, na pewnych warunkach, województwa Poznańskie i Kaliskie, nie tak zdradą, ile łatwowiernością uwiedzione; potém ten wilk w owczéj skórze wszedł do W. Księztwa Litewskiego; a gdy Polskę szarpali ze wschodu Kozacy, z północy Moskwa, zagarnął Poznań, Warszawę i Kraków, nie tyle siłą i przemocą, ile słodko-brzmiącą mową.— Niespodziane te ciosy zachwiać musiały najhartowniejsze umysły. Najjaśniejszy Jan Kazimierz Pan nasz najmiłościwszy musiał się schronić do Księztwa Szlązkiego, śród tylu niebezpieczeństw i śród wahania się obywateli Rzeczypospolitéj nad kłamliwą protekcją Szwedów. W takim stanie rzeczy nie mogliśmy nic skuteczniejszego postanowić, jak oddać się pod tę opiekę szwedzką i zachować tym sposobem religją, prawa i swobody. Któż by bowiem nie zwątpił o ojczyznie, w jednym i tymże czasie przez tylu i tak potężnych nieprzyjaciół opadniętéj? Któżby się oparł tak słodko głaszczącemu skorpjonowi, który opiekę obiecywał? Któżby nie dał wiary zaprzysiężonym obietnicom? Któżby nie powierzył wszelką nadzieję zachowania ojczyzny słowu królewskiemu? Któżby nie uwierzył tylu ręką królewską podpisanym dyplomatom? Lecz nie długo mógł się zataić charakter narodu ubogiego, nędznego i na państwa katolickie czyhającego. Zdradę okazał Król zdradziecki, a zwinąwszy chorągiew gwałtem narzuconéj opieki, nieprzyjacielskie dla religji katolickiéj, praw i swobód Rzeczypospolitéj Polskiéj rozpostarł sztandary. Zawładnąwszy Krakowem, i sądząc się całego narodu panem, w tyrana się przemienił i złamał konwencją poddania się tego miasta, z Wojewodą Kijowskim zawartą, a przez dyplom i własnoręczny podpis swój stwierdzoną; odarł kościoły miejskie nie tylko ze złotych, lecz ze śrebrnych i innych, mniejszéj wartości sprzętów; kościoły wiejskie obłożył nieznośnemi podatkami, świętokradzką ręką przetrząsał wszystkie świątynie, i utajone nawet pieniądze odkrył i wykopał. Księży, mnichów, duchownych sadzał do więzienia, a żelazem i ogniową torturą męczył, by wydali skarby kościelne i zapłacili ciężkie, na ich kościoły nałożone kontrybucje; łupił domy szlacheckie, a mieszczan krakowskich obłożył opłatą 600,000 złotych, używając do wszystkiego za narzędzie Alfreda Wittemberga Finlandczyka, któren, gdy obywatele krakowscy przyszli go prosić o zmniejszenie téj summy, i ofiarowali mu w podarku 30,000 złotych, kazał Senat krakowski do więzienia wtrącić, i nie wypuścił, aż mu złożono 630,000 złotych. Oprócz Krakowa, ileż to kościołów, klasztorów, szpitalów z ziemią zrównano? — W niektórych miastach i zakątkach wszystkie kościoły katolickie oddano na łup żołnierstwu, tak że nierządnice wojskowe stroiły się w kościelne klejnoty, a Cyganie, za wojskiem szwedzkiém idący, przebierali się w komże i kościelne szaty na pośmiewisko obrządku katolickiego. Bezbożne ręce ruszyły nawet ciała zmarłych chrześcijan, w kościołach i na cmentarzach spokojnie czekające dnia sądnego. Król Szwedzki szafował żołnierzom opactwa, biskupstwa i dobra kościelne; pobożne przodków naszych fundacje na świecki użytek obrócił i heretykom rozdał; dobra szlacheckie, od wszelkich opłat wolne, nieznośnemi kontrybucjami obarczył, na łup żołnierstwu wydał, a przeciwko wszelkim prawom wojny z chrześcijanami, ogniem i mieczem ojczyznę

naszą plądrował, duchowieństwo i szlachtę wieszał, łamał kołem, strzelał, na ogniu smażył i rozlicznemi mękami torturował, bez żadnéj formy sądu. Wszystkie obietnice, tranzakcje, kapitulacje, przez siebie podpisane i słowem królewskiém zaręczone, zgwałcił i złamał; W. Księztwo Litewskie, mimo umowy z Wojewodą Wileńskim, w prowincją obrócił i do Królewstwa Szwedzkiego przyłączył; wszystkie immunitaty, przywileje i swobody, w téj umowie zapewnione, skasował; wszystkie polskie miasta i grody, które zdradą, obietnicami i klamaną protekcją zagarnął, do takiego stopnia wyniszczył, że marmury nawet z pałaców wydzierać kazał, a zamek królewski warszawski z marmurów, obrazów, posągów i innych ozdób odrzeć i przewieźć je do Szwecji się nie powstydził. Zamek Wiśnicz, w tymże dniu, w którym królewskiém słowem zaręczył mu bezpieczeństwo i całość, pozbawił arsenału, koni i dział większych, i wywiózł stamtąd 150 wozów, ładownych zdobyczą, zabrawszy wprzód w niewolę Burgrabiego. Oficerom taką dał dowolność, że każden z nich osobno, jakby królik jaki, nakładał kontrybucje i stanowił prawa. Majątki obywateli naszych, których całość listami bezpieczeństwa upewnił, i które załogami osadził, wiarołomnie potém zdzierał. Usiłował zniszczyć jedyną Polski pociechę, klasztor Najświętszéj Panny Częstochowskiéj, w którym chowany po całym chrześcijańskim świecie sławny obraz Boga Rodzicy, ręką Ś. Łukasza malowany, — wszelkiemi sposobami, ogniem działowym i racami, dniem i nocą, przez cztery tygodnie dobywał, aby zgładzić cześć Ś. Panny Marji w kraju katolickim, i lud polski tém łatwiéj na luterską sektę swoją nawrócić. Ażeby tém łatwiéj mógł przyprowadzić do skutku świętokradzki plan, z którego ministrom się zwierzył, wykorzenienia w ciągu trzech lat wiary Ś. katolickiéj w Rzeczypospolitéj, Brandeburczyka do towarzystwa wciągnął i wiarołomnego tego, a niewdzięcznego Korony Polskiéj wassala, dawnego apostatę, kościoła rzymskiego nowym łupem — Biskupstwem Prusskiém obdarzył. — Z tylu i takich powodów, nie możemy dłużéj pod protekcją bezbożnego Króla zostawać; zrzekamy się i wyprzysięgamy zdradziec-

kiéj jego opieki, i obwołujemy samego Karola Gustawa Króla Szwedzkiego, wraz ze wszystkiemi jego adherentami, za wrogów ojczyzny, narodu naszego i Ś. rzymskiego katolickiego Kościoła, i święcie jeden drugiemu przysięgamy, aż do ostatniego tchu za świątynie i ogniska nasze walczyć przeciwko niemu i jego stronnikom. Przystępujemy zatém do naszéj Rzeczypospolitéj, któréj po Bogu obowiązani jesteśmy życiem, i nie odstąpimy jéj, aż uwolnimy od wroga ojczyznę i Najjaśniejszego Króla naszego a Pana Najmiłościwszego *Jana Kazimierza* uspokojonemu i do dawnego stanu przywiedzionemu krajowi powrócimy, co aby się pomyślnie stało, kornie Boskiéj błagając opieki, przed majestatem Boskim, dworem niebieskim i całym światem oświadczamy, i solennie ogłaszamy. Takowy nasz manifest i protestacją na wieczną téj rzeczy pamiątkę do akt grodzkich wnieść mamy.— Dan w Zembrowie, dnia 2 marca, 1656 roku.»

Król Szwedzki osaczony.

Z uszczuplonemi siłami *Karol Gustaw* Król Szwedzki z Jarosławia ruszył do Leżajska, unosząc głowę przed nacierającémi nieprzyjaciołmi. Wkrótce potém w ślad za nim popędzili się Lubomirski, Czarniecki, Sapieha, Wiśniowiecki, Sobieski i inni panowie, i tak osaczyli Króla, że zapewne nie byłby rąk ich uszedł, gdyby zwycięzca pod Jarosławiem, Czarniecki, umiał korzystać ze zwycięztwa. Lecz posłyszawszy od szpiegów, że idą posiłki na pomoc Karolowi Gustawowi, przez Markgrafa Badeńskiego wysłane, natychmiast, zostawiwszy Wojewodę Wileńskiego Sapiehę strzedz tak szlachetną zdobycz, ku Warszawie z W. Marszałkiem Lubomirskim nawrócił, a spotkawszy pod Czerskiem 2,000 wojska Markgrafa, zniósł je do szczętu. Na tę wiadomość zadrżeli Szwedzi w Warszawie, o czém świadczy własny list brata królewskiego *Adolfa Jana*, przez Polaków przejęty, któren brzmi następnie:

Niesie mu pomoc Markgraf Badeński.

List Pfalzgrafa do Króla Szwedzkiego.

«Ponieważ wczoraj pod Czerskiem pułki markgrafowskie zostały ciężko przez wroga pobite, a nie możemy wiedzieć, dokąd się nasi schronili, z tych zaś, o których sądziliśmy, że polegli, niektórzy co godzinę się zjawiają, za radą więc Feldmarszałka i in-

nych wiernych W. Kr. Mości oficerów, rozkazałem resztkom pułków, i tym, które pod ręką miałem, przejść przez nowy most, na Wiśle zbudowany, dla tém łatwiejszego przywozu dla nas i Księcia Radziwiłła żywności, a gdyby się powiodło, po zebraniu wszystkich sił, dla wysłania ich W. Królewskiéj Mości na pomoc, trzymając się tego brzegu Wisły. Jeżeli się nie uda tego uczynić, chciałbym, aby W. Kr. Mość jakimkolwiek sposobem wolę swoją nam oznajmiła, co nam począć, i co czynić; ponieważ niczego bardziéj nie pragniemy, jak połączenia się z W. Kr. Mością. O, gdyby Markgraf tego dnia się nie opóźnił! — Zwoływałem dragonów Lejtenanta Rittera i chciałem ich zebrać, lecz nikogo z nich nie znalazłem. Gdyby lepiéj był słuchał rozkazów W. Kr. Mości, a rady mojéj nie zaniechał, nie poniósłby téj porażki. Choć nie wiemy o siłach nieprzyjaciół, będziemy mu się opierali, o ile tego szczupłość zasób naszych dozwoli. Nakazałem *Sztenbokowi* i *Millerowi*, aby pośpieszyli ku Toruniowi i tam stanęli obozem; dopóki bowiem będziemy mieli przeprawy w ręku naszém, nie mamy się czego lękać. Książe Radziwiłł miałby także łatwiejszy do nas przystęp. U mostu wiślanskiego otrzymał on znakomite zwycięztwo, o czém się jaśniéj z jegoż relacji okaże. — Kazaliśmy z Łowicza sprowadzić działa, które nam tu bardzo dobrze służą; inne ustąpiliśmy pułkom naszym. Sztenbok przysłał nam kilka beczek prochu, co nam daje otuchę, że nie tak łatwo nieprzyjaciele dadzą sobie z nami rady, dopóki nam pomagać będzie Książe Radziwiłł. Wiele rzeczy chciałbym W. Kr. Mości donieść, gdyby można było bezpiecznie. Gdańszczanie gotują zasadzkę na Szwedzką Królowę, gdy ta ze Szwecji tu wyląduje, chcą ją ująć. Sądzę, że nic nie zrobią; zawczasu jednak należałoby temu zaradzić. Chciałbym, abyśmy mogli posunąć się po Wiśle i gdziekolwiek mocną nogą stanąć, nim poweźmiemy wiadomość o krokach i poruszeniach W. Kr. Mości. Słyszałem, że miał do mnie Wejher listy, lecz nie otrzymałem żadnych. Niewiem, co się z nimi w tém zamieszaniu stało. — Zostaję aż do śmierci W. Kr. Mości najniższym i wiernym sługą,

Adolf Jan Pfalzgraf.»

Sandomierz odebrany.

Obarczony bogatym łupem, powtórny zwycięzca, Czarniecki, pośpieszył do Torunia, a stamtąd do Wielkopolski, w zamiarze wkroczenia na Pomorze. Zły to był plan i przez Europę powszechnie ganiony: zostawiwszy Króla Szwedzkiego w sercu Rzeczypospolitéj, w odległe zapędzać się prowincje, które sam Król Gustaw niezawodnie za okup własny by ustąpił. Tymczasem, gdy Król Szwedzki bawił pod Leżajskiem, w oczach jego dobyli Polacy Sandomierza, w którym Szwedzi chytrze zapalili prochy i wysadzili twierdzę na powietrze, a Król żartował sobie z téj nadpowietrznéj wyprawy Polaków do nieba. Nim jednak został Sandomierz wzięty, Karol Gustaw do szubienicy sandomierskiéj przybić kazał imiona wszystkich tych panów, którzy go odstąpili, czyli raczéj, którzy do prawego powrócili Króla. Tymczasem gdy Czarniecki bawi gdzieś daleko, bezpieczniejszy i wolniejszy z powodu nieprzytomności jego, Król Szwedzki sporządził naprędce statki z desek, wydartych z domostw kmiecych, z łodzi na Wiśle i Sanie zabranych, a wsadziwszy na nie piechotę, sam z 8,000 jezdnych wymknął się do Warszawy. Za cofającym się szedł wciąż Wojewoda Wileński z wojskiem litewskiém; udało mu się nawet dopędzić Szwedów przy przeprawie przez Wieprz, lecz Król znowu chytrością zręcznie się wywinął: udał bowiem, jakoby miał się ku Lublinowi skierować, dokąd nawet wysłał jedną chorągiew; co też się udało. Litwini, sądząc, że sam Król do Lublina idzie, rozdzielili siły swoje dla zasłonienia tego miasta, i całą massą uderzywszy na wspomnianą chorągiew, całkowicie ją znieśli, a Król tymczasem już odpoczywał w Warszawie. Wielki to zaiste był błąd Litwinów, którzy przenieśli Lublin nad głowę królewską; opuścili stąd sławę wielką, bo w ciągu wieków rzadko się tak wspaniała zdobycz nadarzy; a Lublin mogli zawsze odebrać, pobiwszy Króla. Wzięto też Lublin, w którym się broniło 600 Łapończyków pod wodzą szlachcica polskiego *Suchodolskiego*, któren w komendzie po zmarłym z ran hrabi Wolmarze nastąpił i bronił się uparcie, aż wreście został przełamany natarczywością Litwinów, do wściekłości doprowadzonych wymknięciem się Króla. Wojsko litew-

Podstęp wojenny Karola Gustawa przeciwko Sapieżie użyty.

Polacy zdobywają Lublin.

skie wzięło pod areszt zwłoki Wolmara, dla zmuszenia Szwedów do zapłacenia zań okupu Sapiezie, lub Królowi. Suchodolskiego zaś przesłano Królowi do Lwowa; lecz ten wkrótce wolność odzyskał.

W liczbie innych łupów pod Czerskiem na Markgraffie zdobytych, zabrano następny list Protektora Angielskiego do Króla Szwedzkiego.

List Kromwela do Karola Gustawa.

«Oliwier, Protektor Rzeczypospolitéj Anglji, Szkocji i Irlandji. etc. Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu *Karolowi Gustawowi* Królowi Szwedzkiemu etc. etc. pozdrowienie.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu, przyjacielu i sprzymierzeńcze!

«Ponieważ między przyjaciołmi szczęściem i nieszczęściem potrzeba się dzielić, chciała więc W. Kr. Mość dać Nam dowód szczególniejszéj przyjaźni, uwiadamiając Nas swym listem o swéj radości, co też z wielką wdzięcznością przyjmujemy. Ponieważ zaś i to jest szczególniejszym znakiem prawdziwie królewskiéj uprzejmości, że się W. Kr. Mości nie chce ni żyć, ni cieszyć się, niepodzielając się pociechą z przyjaciołmi i sprzymierzeńcami, radujemy się niepomału, że się W. Kr. Mości urodził syn Książe, któren, ufamy, że ojcowskie cnoty i sławę odziedziczy; winszujemy również, że się W. Kr. Mości to samo przytrafiło, co niegdyś Królowi Macedońskiemu Filipowi, któremu w jednym że czasie narodził się syn Aleksander i potężny naród Miryków się poddał. Wyrwaliście, W. Kr. Mość, Królestwo Polskie z pod władzy papiezkiéj; nie wątpiemy przytém, że pokój z Elektorem Brandeburgskim, niedawno zawarty, niemało się przyłoży do uspokojenia i szczęścia kościoła. Niech da Bóg szczęśliwy koniec tak świetnemu przedsięwzięciu; niech da nieodrodnego w cnotach, pobożności i czynach syna. Spodziewamy się tego, i szczerze prosimy o to Boga Wszechmogącego. — Dan w pałacu Naszym Westminsterskim, 7 lutego, 1656 roku.

W. Kr. Mości
dobry przyjaciel
Oliwier Kromwel.»

Powrót Karola Gustawa do Warszawy, i do Elbląga.

W Warszawie zostawiwszy Wittemberga z 5,000 niemiecko-szwedzkiego wojska na jéj obronę, Karol Gustaw z bratem Adolfem udali się do Torunia, wysławszy Duglasa i Wrangla do Wielkopolski, dla pobicia Lubomirskiego i Czarnieckiego i wzięcia ich w niewolę; z Torunia zajechali do Elbląga, gdzie Król krótko tylko z Kanclerzem *Oksenstierną* pomówiwszy, do Malborga uszedł z Królową, którą wprzód był z Sztokholmu do Polski powołał.— W Malborgu wydał dwa postanowienia, które przytaczam tak, jak wyszły z druku.

«*Edykt 1-szy*,

Uniwersały jego.

czyli Uniwersał, który J. Kr. Mość Karol Gustaw Król Szwedzki przeciwko buntownikom szlachcie polskiéj ogłosić rozkazał, dany w Malborgu 1-go maja, 1656 r.

«My, Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król Szwedzki, etc. etc.

«Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, szlachcie i ich poddanym w Województwach: Poznańskiém, Kaliskiém, Sieradzkiém, Łęczyckiém, Rawskiém, Brzeskiém, Władysławskiém, Krakowskiém, Sandomierskiém, Lubelskiém, i wszystkich ziemiach Mazowieckich, łaskę i fawor Nasz. Nie może wam być tajno, jak Nam niemiło, gdy się dowiadujemy, że tylu w Polsce odszczepiło się od danéj Nam wiary, że za broń chwyciło i połączyło się z tłuszczą buntowników, tém bardziéj, że z Naszéj strony do takiego ich postępowania nie daliśmy powodu. Jeżeli bowiem Nasze wojska co takiego popełniły, co się zdawało nadwerężać warunki, w chartach protekcji Naszéj wyrażone, przedewszystkiém należało się uciec do Nas samych, abyśmy mogli w czas złemu zaradzić. Lecz nadspodziewanie gdyśmy paśli się nadzieją, że wszyscy pozostaną stale pod Naszą protekcją, pomni na obietnice i wierność, część wielka występnych i nieprzyjacielskich względem Nas dopuściła się kroków.

Przy tak widocznéj dla Nas łasce i opiece Bożéj, mamy mocną nadzieję, że w Naszéj mocy byłoby ukarać winowajców, którzy ważyli wyłamywać się z pod umiarkowanéj władzy prawego pana, jeżelibyśmy się we wszystkich czynach i postępkach Naszych nie starali przedewszystkiém na chwałę łaskawości i łagodności zaslu-

żyć. Ażeby jeszcze jaśniéj te cnoty wyświecić, tym uniwersałem wszystkich i każdego z panów, dygnitarzy, urzędników, szlachtę i ich poddanych, którzy, wprzód Naszéj strony się chwyciwszy, za poradą nieprzyjaciół, czy z innych pobudek, występne zamiary knuli, wzywamy, surowo napominamy i ostrzegamy, aby się zastanowili nad tém, co zrobili, i na jaki gniew Nasz zasłużyli; oprócz tego, rozkazujemy, aby bez zwłoki opuścili buntowników i wyrzekli się wszelkiego z nimi i nieprzyjacielem stosunku, jako też aby w ciągu dni dwudziestu, od daty tego uniwersału opowiedzieli swoje imiona przed Naszemi Jenerałami, Namiestnikami, Kommisarzami i Kommendantami, od których wziąwszy zaświadczenia, sami, czy też przez deputatów, wywiedzieć się mają o wyroku Naszéj woli. O tych, których siła, czy też obawa zmusiły do takowéj dezercyi, postanawiamy, tak że jeżeli w ich położeniu i godności dostateczną znajdziemy wymówkę, mogą bezpiecznie sobie życie pędzić, wyniosłszy się do dóbr swych z żonami, dziećmi i mieniem. Co zaś do pozostałych, którzy ze zdrady, czy swawoli złamać pokój publiczny i prawa protekcji Naszéj nie powstydzili się, chociaż słusznym gniewem Naszym moglibyśmy ich ścigać, jednak, by się nie zdało, że znajdujemy upodobanie w srogości kary, nie zaś w chwale łaskawości, ostrzegamy ich, że w ciągu dni dwudziestu, jeszcze mają czas do łaski Naszéj powrócić, szukać u Nas opieki, i obiecywać ją sobie. Zatém, jeżeli w ciągu tego czasu, otrzymawszy od Naszych Jenerałów, Namiestników, Kommissarzy, czy Komendantów zaświadczenia o odstąpieniu i zerwaniu wszelkich z buntownikami i nieprzyjaciołmi stosunków, sami, czy przez deputatów będą prosić przebaczenia, zjednają Naszą łaskę, jeżeli nie chcą zasłużyć na kary, które Bóg i natura władzy Naszéj przeciwko buntownikom powierzyła, a które w osobnym wyłożymy edykcie, upewniając, że nie zabezpieczy ich spóźniona pokuta po terminie, któren z wspaniałości tylko Naszéj Królewskiéj założyliśmy. Taka jest wola Nasza dla wszystkich, którą za dobre osądziliśmy wszem wobec obwieścić, czemu aby każdy dał wiarę, i co najprędzéj się do niéj zastosował, własnoręcznym podpisem i pieczęcią królewską stwierdzamy.— Dan na zamku Malborgskim, 1 maja, 1656 roku.

Karol Gustaw».

(M. P.)

Edykt 2-gi.

«My, *Karol Gustaw*, z Bożéj łaski Król Szwedzki etc. etc.

«Wiadomo czynimy, iż poprzednim, z dnia 1 maja, w Malborgu danym uniwersałem, oznajmiliśmy Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, szlachcie i ich poddanym, którzy protekcją Naszą wprzódy przyjęli, że czas im jeszcze zerwać stosunki z buntownikami i nieprzyjacielem i wrócić do łaski Naszéj; tym zaś, którzy wzgardziwszy protekcją Naszą, od należnéj Nam wierności i posłuszeństwa odpadli, a Naszemi zbawiennemi radami i przestrogami, jako też faworem Naszym wzgardzą, niniejszym uniwersałem wyraźnie oznajmujemy, jakie skutki pociągnie dla nich uporczywe trwanie ich w buncie. Postanawiamy więc tym uniwersałem, że ktokolwiek uniwersałowi Naszemu, z dnia 1 maja w Malborgu datowanemu, nie będzie posłuszny, i nie okaże należytego zachowania i posłuszeństwa, nie ujdzie sprawiedliwego gniewu Naszego, i ulegnie niżéj przepisanym karom, które ostro wykonywać rozkazujemy. *Popierwsze:* postanawiamy, iż ktokolwiek ze szlachty trwającego w buncie przeciwko Nam szlachcica ujmie, zabije, i żywego, czy też głowę jego Nam przedstawi, będzie mu się należeć, na prawie dziedzicznem, połowa dóbr dziedzicznych, czy też ziemskich ujętego, czy zabitego, w któréj posiadaniu zatwierdzić go przyrzekamy. *Powtóre:* gdy kmieć, chłop, lub mieszczanin czy wieśniak, uporczywie w buncie trwającego szlachcica jakiego, czy też głowę jego Nam przedstawi, nie tylko nadajemy mu i dzieciom jego wolność osobistą i rolę przezeń uprawianą na wieczystość, lecz jeszcze damy mu, w ciągu lat sześciu, pobierać i używać rocznych intrat z dóbr dziedzicznych ujętego, czy zabitego pana jego, czy szlachcica. Gdy zaś kto z pospólstwa znacznie się przyłożył, lub też dopomógł do ujęcia szlachcica, choćby go sam Nam nie wydał, w nagrodę za to nie tylko go uwolnimy razem

z potomkami jego, od ciężkiego stanu poddaństwa, lecz rolę, przezeń uprawianą, od niezliczonych i niezmiernych obowiązków do miernych i słusznych warunków doprowadzimy, tak że nie tylko panu i dzieciom jego nie będzie się należało prawo życia i śmierci nad nim i dziećmi jego, lecz jeszcze zostanie zaopatrzono, aby roczne opłaty i powinności do słusznych i umiarkowanych zredukowane były rozmiarów. O tém wszystkiém szczególną, z prawem Bożém i zdrowym rozumem stosowną ustawę wygotować każemy, i ją, z pomocą Bożą, środkami od Boga i natury Nam danemi, tak utrzymamy, iż nie będą mieli racji poddani Nasi żałować swéj wierności. Ponieważ zaś postrzegamy, że nieprzyjaciół Naszych podstępne działania ku temu szczególniéj są skierowane, ażeby napełnić Polskę spustoszeniem, zamieszaniem i rzezią, przedewszystkiém postaramy się, aby środkami, które Bóg, natura i zdrowy rozum nam dają, wyzwolić wszystkich Naszych poddanych w wierności niezachwianych od okropnych a niechrześcijańskich uciemiężeń nieprzyjaciela i niektórych ze szlachty i panów, i Polskę całą do pokoju całości przywrócić. Na wiarę czego i dla większego upewnienia w woli Naszéj, ten dyplom własnoręcznym podpisem i pieczęcią własną stwierdzamy. Dan na zamku Malborgskim, 8 maja, 1656 roku.

Karol Gustaw».

(M. P.)

Takie wydawał rozporządzenia Król Szwedzki, siedząc w Malborgu i obmyślając oblężenie Gdańska,

Malborg poddaje się Szwedom.

Malborg jest miasto znaczne, na Nogacie, odnogą Wisły, będącéj o sześć mil od Gdańska. Samo miasto zbudowane 1302 r., zamek zaś dawniéj, bo 1281 r. przez braci Teutońskich, za Mistrza zakonu *Hartmana* Grafa Helderskiego. Mocny ten zamek, wałem, fossą, szańcami i Wisłą otoczony, broniony był przez braci Jakóba i Ludwika *Wejherów*, Wojewodów Malborgskiego i Pomorskiego, na rzecz Jana Kazimierza. Był też tam Stanisław *Güldenstern* Rządzca Sztumski, a Malborgski Prokurator, czyli, jak powszechnie nazywają, Wielki Ekonom. Przez cały miesiąc do-

bywał *Von der Linde* Komendant Elblągski, Senator szwedzki, tę najmocniejszą warownię prusską z 2,000 Szwedów, wreście zdobył ją bardziéj postrachem i podstępem, niżeli siłą, ponieważ na wieczną hańbę swoją *Jakób Wejher* poddał wreście Szwedom Malborg, z powodu niby braku żywności i zaraźliwéj choroby, która brata jego Ludwika porwała. Tak upadł niezłomny Malborg, mogący trzyletnie oblężenie wytrzymać, na niczém bowiem mu nie brakło: ani na żywności, któréj sąsiednia płodna wyspa dostarczać wciąż mogła, ani na mocy murów, które 30 stóp miały grubości, ani na żołnierzach, a cała Europa o poddanie się winiła tylko Wejhera i Güldensterna.

ROZDZIAŁ VIII.

Wotum solenne Jana Kazimierza. — Listy Chana Krymskiego. — Warunki Chmielnickiego. — Opis i oblężenie Warszawy. — List Kanclerza do Wittemberga. — Odpowiedź jego. — Poddanie się Warszawy. — Wittemberg jeńcem. — Rozmowa jego z Królem. — Wyrok Królewski. — Liczba brańców. — Poddanie się Piotrkowa. — Spalenie Leszna przez Opalińskiego. — Król Szwedzki niewolą Wittemberga zafrasowany. — Rady Radziwiłła i Radziejowskiego. — Polacy wracają do domów. — Królowi dają znać o wojnie prusskiéj z Brandeburgiem.

—

1656 r. Wotum solenne Jana Kazimierza.

Po odjeździe *Karola* do odległych ziem Polski, Jan Kazimierz, niby ze snu ocucony, przedewszystkiém złożył uroczysty hołd Bogu bitew za zwycięztwo nad rywalem, za obiecane przez powracającego z Krymu *Szumowskiego* posiłki Tatarów, za skłon-

ność do pokoju Cara Moskiewskiego, a w czasie mszy świętéj, następny ślub uczynił na cześć Najświętszéj Panny.

VOTUM SOLENNE,

PRZEZ NAJJAŚNIEJSZEGO *Jana Kazimierza* KRÓLA POLSKIEGO UCZYNIONE W KOŚCIELE FARNYM, U WIĘKSZEGO OŁTARZA, PRZED OBRAZEM NAJŚWIĘTSZEJ *Maryi Panny*, W CZASIE OFIARY MSZY ŚWIĘTÉJ, CELEBROWANÉJ PRZEZ NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO PANA A PANA NUNCIUSZA APOSTOLSKIEGO, WRAZ PRZED ELEWACJĄ PRZENAJŚWIĘTSZÉJ HOSTJI, SŁYSZANE PRZEZ LUD I DUCHOWIEŃSTWO, DWÓR I SENAT, KTÓRY SŁOWA KRÓLEWSKIE PRZYJMOWAŁ I NIEMI SIĘ TEŻ ZOBOWIĄZAŁ.

We Lwowie, dnia 1 kwietnia, roku pańskiego 1656.

«Wielka Boga Rodzicielko, Panno Przenajświętsza, ja, Jan Kazimierz, Syna Twojego a Pana mego i Twojém zmiłowaniem Król, do przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, obieram Cię dziś za Patronkę moją i moich posiadłości Królowę, i siebie, moje Królestwo Polskie, Wielkie Księztwo Litewskie, Ruskie, Prusskie, Mazowieckie, Inflantskie, Czernihowskie i t. d., wojsko obójga narodów, i wszystkie moje ludy pod Twoją szczególną obronę i opiekę oddaję; a Twéj pomocy i miłosierdzia w tym utrapionym i niepewnym państwa mego stanie przeciwko nieprzyjaciołom S. Kościoła katolickiego pokornie wzywam. A ponieważ największémi dobrodziejstwami Twémi zobowiązany, wraz z narodem moim gorącą pałam żądzą służenia Tobie, obiecuję więc w imieniu mojém, Senatorów i ludów moich Tobie i Synowi Twemu Panu Jezusowi Chrystusowi, że wszelkiemi siłami będę wszędy w ziemiach Królestwa mego cześć Twą i nabożeństwo ku Tobie rozszerzał. Obiecuję przytém i ślubuję, że gdy potężném wstawieniem się Twojém i Syna Twego wielkiém zmiłowaniem nad nieprzyjaciołmi, a szczególnie nad Szwedami otrzymam zwycięztwo, u świętéj Stolicy Apostolskiéj się postaram, jako za dziękczynienie Tobie i Synowi Twemu, aby dzień ten corocznie był obchodzony i święcony, i to na wieki; obiecuję też, że z Biskupami memi przyłożę się, aby to, com ślubował, przez naród mój dopełnione było. Gdy zaś z wielką boleścią ducha postrzegam z płaczu i uci-

sku ludu, że na państwo moje Syn Twój sprawiedliwy sędzia zesłał plagi zarazy, wojny i innych nieszczęść przez te siedmiolecie, przyrzekam i ślubuję, że po otrzymaniu pokoju, wraz ze wszystkiemi Stany, wszelkich miar użyję, by lud mój polski od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić. Spraw, najmiłosierniejsza Królowo i Pani, jakoś mi pomysł do tego ślubu natchnęła, byś również łaskę u Syna Twego na wypełnienie jego wyprosiła.»

Toż samo uczynili Senatorowie Rzeczypospolitéj.

Pierwszy raz tedy zechciała Polska zaradzić uciskowi poddanych; pierwszy raz przyznała się do grzechu, ściągającego gniew Boży, pierwszy raz litować się poczęła nad nędzarzami, na których od wieków spoczywało pognębienie. Nauczył Bóg mądrości Polskę, niechcącą słuchać przedtém świętych Jego wyroków. Przeczytano potém w Senacie list chański, z Krymu przez Szumowskiego przywieziony.

Listy Chana Krymskiego.

«Najjaśniejszemu i Niezwyciężonemu *Janowi Kazimierzowi* Królowi Polskiemu, etc. etc. Najpotężniejszy *Mechmet Gieréj* Chan Wielkich Ord Krymskiéj, Oczakowskiéj, Nogajskiéj, Perekopskiéj, Petyhorskiéj, Czerkieskiéj, Siemienieckiéj, etc.

«Najjaśniejszy Królu i Najdroższy Sąsiedzie!

«Poseł W. Kr. Mości Pan *Szumowski*, Polak, przywiózł Nam list W. Kr. Mości i powierzył Nam ustnie wiele tajemnic, godnych wiadomości Naszéj. Nie opuściliśmy z Naszéj strony niczego, co by do umocowania na wieczne czasy z Kozakami pokoju doprowadzić mogło, i w tym celu posła Naszego Agę do nich wyprawiliśmy, a lada dzień oczekujemy, z powrotem posła, od nich odpowiedzi. Z resztą we wszystkiém, czego sobie W. Kr. Mość życzy, będzie jéj zadość uczyniono. Niektóre sekretne Nasze myśli przełoży W. Kr. Mości poseł Nasz, którego wraz z Szumowskim wysyłamy. Tymczasem życzymy W. Kr. Mości tryumfu nad nieprzyjaciołmi i szczęśliwszych powodzeń. Bakczysaraj. 27 lutego, 1656 roku.»

Przy tém liście dodał internuncjusz *Mechmet Ali Mirza*,

że ma list do Elektora Brandeburgskiego, któren chciałby mu wręczyć w towarzystwie posła polskiego, jeśli Król na to przystanie. Spodobała się ta propozycja Polakom i wysłali do Królewca internuncjusza tatarskiego, wraz z *Podlodowskim* Starostą Radomskim. Na niczém spełzło poselstwo, bo Elektor mocno się oburzył za wkroczenie Czarnieckiego na Pomorze. Tatarzyn, mimo to, wręczył Elektorowi list Pana swego, któren za fałszywy osądzili Brandeburczycy, podejrzewając, że Tatarzyn ten przez Króla Polskiego wysłany, i że zmyślał, jakoby był posłem. List chański brzmiał następnie:

«Nie wątpimy, że wiadomo jest W. Elekt. Mości, iż stale pozostajemy przy ścisłych węzłach przyjaźni i zaprzysiężonego sojuszu z Bratem Naszym Najjaśniejszym Janem Kazimierzem Królem Polskim; jako też iż wszelkich dokładamy usiłowań, by Najjaśniejszy Król Jan Kazimierz Brat Nasz spokojnie rządził od Boga sobie nadaném państwem, i nie tylko ze swego kraju wypędził Króla Szwedzkiego, niepomnego na przysięgi i traktaty ze wszystkiemi sąsiadami, lecz jeszcze aby z Korony Szwedzkiéj, jako dziedzictwa swego, go wyzuł. Z tego powodu, gdyśmy się dowiedzieli, że W. Elekt. Mość trzyma stronę Jana Kazimierza, posyłamy internuncjusza Naszego Mechmet Ali Mirzę, po przyjacielsku prosząc, byś W. Elekt. Mość wytrwała w tém sławném przedsięwzięciu i nie dawała wiary fałszywym obietnicom Króla Szwedzkiego. Życzymy nakoniec, byś W. Elekt. Mość, uniesiona godném panującego duchem, odzyskała wydarte państwu prowincje, w czém chętnie Jéj pomożemy. Niech skłonią W. Elekt. Mość do pozostania w prawym zamiarze pokrewieństwo, łączące Ją z Janem Kazimierzem, jako też przysięga, którą poprzednicy W. Elekt. Mości święcie dochowywali, i niech nie dopuszcza W. Elek. Mość rosnąć w potęgę temu, który wszystkim sąsiadom zaprzysiężoną w traktatach wiarę wciąż łamał. Racz więc W. Elekt. Mość, ustąpić perswazji i przyjacielskim namowom, i być przekonaną, że dopóki sił nam wystarczy, nie odstąpimy Najjaśniejszego Jana Kazimierza; przyjaciół jego przyjaciołmi, nieprzyjaciół zaś nieprzyjaciołmi stale będziemy. Tymczasem od serca życzymy W. Elekt. Mości zdrowia i powodzen. Bakczysaraj. 20 marca, 1656 r.»

Elektor odrzucił ten list chański, jako fałszywy, odprawiwszy posła bez odpowiedzi, czy że wykwintność stylu rodziła to podejrzenie, czy że nigdy nie miał dotąd żadnych listownych z Chanem stosunków.

Warunki Chmielnickiego.

Wracam do planów, które Król we Lwowie układał. Wyprawiwszy posłów do Moskwy i Pruss, Król Polski począł przez *Lubowickiego* probować gotowości Chmielnickiego do pokoju. — Chmielnicki nie uchylał się od ugody, obiecywał wszystko zrobić dla Króla Polskiego, jeżeli tylko Polska Rzeczpospolita przez przyszłych Kommissarzy objawi lud ruski tak wolnym, jak Król Hiszpański przed laty dziesięcią Holendrów. — Zdziwił się téj przebiegłości Chmielnickiego Król Polski, wysłał jednak coprędzéj Wojewodę Ruskiego *Lanckorońskiego* do Czehrynia, by wszelkiemi środkami przynęcić go ku sobie; nie udało się to jednak Wojewodzie, bo Chmielnicki godził na wywrócenie Polski. Po przybyciu w maju na dwór jego do Czehrynia, na drugi dzień, Wojewoda, wyłożywszy mu powody przybycia, już poznał, że się Chmielnicki mienił, wszystko na gorsze tłómaczył, i udawał, że podejrzewa Lanckorońskiego w zamiarze wydania Carowi Moskiewskiemu wszystkich najskrytszych jego pomysłów, czy to że to podejrzenie obudził w nim niedawno przedtém poseł szwedzki, czy to że sam chciał się do czegokolwiek przyczepić i uderzyć niespodzianie na Wojewodę z wyrzutami, pozornie przytrzymując się niby traktatów. Pierwszy więc spytał Wojewodę, jakie środki pogodzenia przynosi z sobą.— Zręcznie w tym razie znalazł się Wojewoda; nie czyniąc wzmianki o Carze Moskiewskim, oświadczył tylko, że żąda zbrojnéj pomocy Kozaków przeciwko Szwedom. — Na to zrazu uśmiechnął się Chmielnicki, potém począł się zżymać. O, jakież szaleństwo opętało, rzekł, Króla waszego i Senat? Żądacie przeciwko Szwedom pomocy Kozaków, którycheście niedaléj jak przeszłego roku pod Stawiszynem znieść chcieli, a nie wspominając nic pewnego o pokoju, krwią tylko kozacką szafować chcecie? Ci,

którzy odważnie się wam dotąd bronili, mając dziś za wolność waszą padać ofiarą? Dość szydzić z mężnych; ja sam głupiom postąpił, dając wiarę wiarołomcom Polakom; ja sam żałuję, żem przystąpił do fałszywych z Potockim traktatów; zrobiłem to dla czasowych potrzeb, dla siwizny Hetmana, któregom w więzach tatarskich wprzód trzymał; zrobiłem to dla Króla, któregom inaczéj sobie wyobrażał, niż on się okazał w istocie. Teraz niech wie Polska, że nie chcę traktatów, chyba dla całéj Rusi, to jest, niech Polacy wszystkich Rusinów wolnemi ogłoszą, niech z nimi, jak z przyjaciołmi i sąsiadami, nie zaś jak z poddanemi postępują, niech się wyrzeką wszelkich roszczeń, które panowie polscy sobie stroją, bo pokój i Polak nie mogą razem zamieszkać na Rusi.

Tak się odgrażał i przechwalał Chmielnicki, a Wojewoda milczał; wreście, zmyślając potrzebę, z Czehrynia z niczém odjechał.

Tymczasem nastąpił dzień odjazdu Króla do obozu pod Warszawą.

Opis Warszawy.

Stolica Mazowsza, Warszawa, była, jak wyżéj powiedziałem, miastem nie zbyt obronném i tylko trzech z rzędu Królów pobytem uzacnioném. Nie zastanowiło to Szwedów; z chat szańce i z wiosek niezdobyte potworzyli warownie. Ile miast, tyle było zamków i załóg; a choć niemocna z położenia, Warszawa za pomocą sztuki dziwnie ubezpieczona została. Pierwsze próby zdobycia miasta

Oblężenie jéj.

polecił Król Sapiehowi Wojewodzie Wileńskiemu, któren daleko od murów ulokował wojsko litewskie, nie śmiejąc wystawiać się na napady ze strony broniącego Warszawy Wittemberga, co było wielkim błędem. Wkrótce potém, w oczach całego wojska litewskiego, weszło do Warszawy 600 piechoty *Bogusława Radziwiłła*, która tak wzmocniła Wittemberga, że częste czyniąc wycieczki, trapił Litwinów i o mało co samego wodza, pijanego, w namiocie jego nie zachwycił. W czas właśnie nadciągnął Król Jan Kazimierz, któremu coraz z Polski przybywało żołnierzy, a i Czarniecki wraz z Lubomirskim wrócili z Wielkopolski. Zamojski przywiódł 2,000 piechoty i większe działa, a wreszcie zjawili się

zwycięzcy Wielkopolanie z *Opalińskim* Wojewodą Podolskim, o którego zwycięztwie powyżejśmy wspomnieli; gdy ze wszystkich ziem zebrały się siły, liczyć mógł Król Polski pod Warszawą 120,000 wojska, z którém oblegał miasto; mógłby od razu szturmem opanować Warszawę, lecz nie chciał ją rujnować i na łup żołnierstwu oddawać. — Dla tego też przed szturmem w te słowa pisał Kanclerz do Wittemberga:

«Jaśnie Wielmożny Panie i przyjacielu!

List Kanclerza do Wittemberga.

«Teraźniejsza wojna, obfitych dostarcza przykładów zmienności fortuny, a konieczność każe poskramiać hardego z powodzeń ducha, i z racji niestałości szczęścia, nie puszczać się na niepewne. Nie będzie to zatém z dyshonorem dla Waszéj Mości, jeżeli wprzód nim Najjaśniejszy Król orężem to miasto zdobędzie, raczysz się udać do jego wspaniałości. Niech się bowiem W. Mość nie karmi nadzieją posiłków, bo drugie wojsko nasze, równie silne, strzeże i spotka każdego, ktoby chciał na cóś podobnego się kusić. Piszę to dla doświadczonego człowieka; sądzę, że pismo moje wzbudzi chęć zawiązania przyjaznych stosunków dla wzajemnego dobra Królów, których jesteśmy ministrami, i spodziewam się, że Wasza Mość wdzięcznie przyjmie to moje oświadczenie. — W obozie pod Warszawą, 2 czerwca, 1656 r.

Waszéj Mości przyjaciel, do usług gotowy
Stefan z Pilczy Koryciński
Wielki Kanclerz Koronny.»

Napróżno wmawiał Wittembergowi Kanclerz konieczność poddania się. — Weteran, któren dwadzieście oblężeń w Niemczech odbył, odpisał mu w te słowa:

«Jaśnie Wielmożny Panie i Przyjacielu!

Odpowiedź jego.

«Chociaż fortuna nie zawsze jednostajnie nam sprzyja, i nie zawsze doświadczaliśmy jéj łaski, nie możemy przeto jeszcze na nią narzekać. Nie możesz Wasza Mość żądać od poczciwego człowieka, rzeczy, któraby mu wieczną hańbę i wstyd przyniosła. Nikt z wiernie nam oddanych nie uciekł się jeszcze dotąd do łaski waszej: musicie jeszcze męztwo wasze nam dowieść; mnie zaś po-

wierzono bronić miasta, mam ufność w Bożą pomoc w najsłuszniejszéj sprawie J. Kr. Mości Pana mego Najmiłościwszego, i spodziewam się też od niego pomocy. — Sądząc, że W. Mość tego jest zdania, odpowiadam z równą chęcią przyjaznych, o ile między nieprzyjaciołmi przystoi, stosunków z Waszą Mością, i odpowiadać będę staraniem dokonania tego wszystkiego, co osądzę za zgodne z interesem chrześcijaństwa, J. Kr. Mości Pana mego Najmiłościwszego i ojczyzny mojéj. — Pragnąc, by Wasza Mość dała się tém przekonać, polecam się jéj względom. — W Warszawie, 25 maja, podług starego stylu, 1656 r.

Waszéj Mości
przyjaciel, do usług gotowy
Alfred Wittemberg.»

Poddanie się Warszawy.

Tymczasem *Jan Adolf* brat Króla Szwedzkiego wraz z Duglasem stanęli o 5 mil od Warszawy, nad Bugiem, prowadząc Wtembergowi posiłki; lecz nie odważyli się daléj postąpić, wywiedziawszy się przez szpiegów o wielkiéj liczbie Polaków, ich zażartości przeciwko Szwedom i zapale do walki, — odwołali więc coprędzéj od oblężenia Gdańska Króla, któren pracował nad nowym sojuszem z Elektorem Brandeburgskim. Karol Gustaw porzucił Gdańsk i z 8,000 wojska puścił się ku Warszawie, która już dniem przed tém na takich się warunkach była poddała Polakom.

«*Warunki poddania się miasta Warszawy, między J. W. Deputowanemi, od J. Kr. Mości Króla Polskiego na o wyznaczonemi, i między J. W. Panem Alfredem Wittembergiem hrabią z Derben, Króla Szwedzkiego Feldmarszałkiem, zawarte 1 lipca, 1656 roku.*

1. JW. Pan Feldmarszałek Wittemberg, JW. hrabia Benedykt Oksenstierna, Pan Prezes Rady wojennéj, Pan Komendant, Panowie Pułkownicy, Rotmistrze i inni oficerowie, jako też dowódzcy artylerji, i urzędnicy cywilni, mogą swobodnie i bezpiecznie wyjść z miasta. Załoga też

cała opuści miasto, z tą różnicą, że którzy są rodowici Szwedzi i poddani przyrodzeni N. Króla Szwedzkiego, bez wyboru będą puszczeni i aż do Torunia przez wojska N. Króla Polskiego odprowadzeni; poddani i wassale N. Króla Polskiego, którzy byli dotąd w mieście, lub pod znakami szwedzkiemi, zostaną na łasce N. Króla Polskiego; cudzoziemcy zaś, którzy znajdują się w mieście na żołdzie, i nie są przyrodzeni poddani Królestwa Szwedzkiego, będą mieli prawo albo odejść wraz z szwedzką załogą, albo zmienić służbę i przejść do polskich znaków.

2. Załoga wnet wyjdzie po podpisaniu tych artykułów, a N. Król Polski zajmie tymczasem wojskiem swém trzy bramy, zamek i klasztory za miastem, tak jednak, aby oficerowie szwedzcy, którym się to spodoba, w ciągu trzech dni bezpiecznie i swobodnie w gospodach swoich w mieście bawić mogli; po upływie zaś trzech dni, od teraźniejszéj godziny licząc, wszyscy z miasta wyjść mają; załoga natychmiast zostanie wyprowadzona do pałacu Ossolinskich na przedmieście, gdzie będzie się mogła przez trzy dni zatrzymać. Z miasta wyjdzie załoga szwedzka z rozpuszczonemi chorągwiami, zapalonemi lontami, przy huku bębnów i z nabitą bronią.
3. Oficerowie i załoga odjadą wodą, czy lądem, aż do Torunia, w towarzystwie 100 jezdnych i 100 dragonów z polskiego wojska, którym zapewnione znowu będzie, gdy wstąpią do kraju dla nich nieprzyjacielskiego, wolne odejście.
4. Działa większe i mniejsze, ze wszystkiém, co do nich należy, będą w mieście zostawione.
5. Ranni i chorzy bezpiecznie odjadą po rzece do Torunia; ci zaś, którzy z powodu słabości nie mogą znieść ruchu podróży, będą mogli zostać aż do wyzdrowienia w mieście, a gdy wyzdrowieją, będzie im pozwolono z towarzyszami swemi pod osłoną przyzwoitą się połączyć.
6. Ciała poległych, wodą, czy lądem, mogą być wywiezione,

byle tylko pod tym pozorem nie wywożono innych zabronionych rzeczy.

7. Sprzęty, wozy, konie, inne drobne rzeczy i żywność, wyniosą z sobą oblężeni, mianowicie zaś to, co było ich własnością od dawnego czasu. Rzeczy zaś, z łupów Polski pochodzące, prywatne i kościelne, jako o świętości, klejnoty, złoto i srebro w monecie, zlewkach, naczyniach dętych i wazach, szaty i ozdoby kościelne, kobierce i inne ruchomości, pozostaną w mieście. Dla uskutecznienia tego podziału, będą, podług zwyczaju, wyznaczeni Kommissarze. Ilość pieniędzy, którą ma każdy podług godności swojéj prawo wziąść z sobą, będzie pozostawiona na łaskę i rozstrzygnienie J. Kr. Mości.
8. Płeć żeńska bez wyjątku wolno będzie, dokąd zechce, puszczona, z dziećmi i ruchomością, sposobem wyżéj opisanym. Ponieważ zaś najznakomitsze damy zatrzymywane były przez Szwedów w Królestwie Polskiém, Prussach i gdzieindziéj, zobowiąże się JW. Pan Feldmarszałek wzajemnie je uwolnić, i da w tym celu zakładników.
9. Co się tyczy Radziwiłła, któren jest poddany J. Kr. Mości Króla Polskiego — odmówione mu wszystko.
10. Długi, jeżeli jakie się okażą, mają być wypłacone, jednak bez uciemiężenia i powiększenia ich kwoty.
11. Brance, w mieście będący, zostaną wolno puszczeni.
12. Oblężeni opuszczą miasto, nie podpalając żadnych min, ani podkopów, tak aby nie było żadnéj zdrady w poddaniu się.
13. JW. Pan Feldmarszałek Wittemberg, w imieniu swojém, oficerów i żołnierzy wszystkich, zaręczy, że ani on sam, ani ktokolwiek z tych, którzy poddają miasto i zeń wychodzą, albo wyjdą w ciągu tych trzech dni, nie podniesie broni za Króla Szwedzkiego, ani się z wojskiem szwedzkiém połączy, ani też zbrojno pod Szwedem, lub też innym

panującym stanie przeciwko Królowi i Królestwu Polskiemu, w ciągu od dziś dnia tygodni piętnastu.

Alfred Wittemberg ręką swą. [*Benedykt Oksenstierna* r. s.
Aleksander Ersken r. s. *A. Nechej* r. s.»

Pobłogosławił Bóg Królowi Polskiemu, dając mu w zwycięzkie ręce, bez krwi rozlewu, Warszawę; tém lepiéj to się stało, że niewinni Warszawianie nie unikli by zniszczenia w razie wzięcia miasta szturmem przez Polaków. Wittemberg, nie inaczéj jak ostatecznie zwątpiwszy o sobie i ledwie rąk polskich uchodząc, uciekł się do wspaniałomyślności królewskiéj i poddał miasto na przytoczonych wyżéj warunkach, gdy już żadnego innego środka nie pozostawało, albowiem Polacy zajęli już byli pałac Kazanowskiego i wypędzili Szwedów z klasztoru i kościoła Ś. Bernarda, porobili w murach większemi pociskami bresze i otwory, a z dział pomniejszych rzęsisty ogień sypali.

Wittemberg jeńcem.

Zaledwie Wittemberg opuścił miasto, wraz ze znakomitszemi Szwedami, którym Król i Senatorowie obiecali bezpieczne przejście do Króla Szwedzkiego, aż wtém wielkie zamieszanie dało się czuć w wojsku polskiém, z powodu wolnego jego puszczenia. Zbrojna szlachta dopominała się, by wydano go jéj na pastwę, wołając, że Wittemberg był głównym powodem i podżegaczem wojny szwedzkiéj; że on to wiarołomnie ująwszy pułkownika Wolffa, odesłał go do Sztetyna, jako brańca; że zdradziecko cały pułk jego zniszczył, że niesłychanemi zdzierstwami całą Polskę spustoszył, tyle kościołów złupił, a przez rok cały samowładnie panował, puszczając wodze wyuzdanéj swawoli. Krzyczano: niech odda szlachcie zabrane pieniądze, niech wróci kościołom złote i srebrne naczynia, niech zapłaci żołd żołnierzom, a z Krakowa załogę wyprowadzi; pod temi tylko warunkami uniesie swoje życie. — Takie słychać było w obozie polskim wrzaski wojska, panów, a nawet ciurów. Widząc ogromną przeciwko sobie zawziętość, Wittemberg do Króla się uciekł; rzuciwszy się na kolana i drżąc całém ciałem, padł na twarz przed obliczem królewskiém. Wzbraniał się Król dopuścić tak nikczemne poniżenie się, podniósł upadającego przed sobą Szweda i w te słowa doń przemówił:

Rozmowa jego z Królem.

«Widzę, że zawiodła cię zdradziecka fortuna, jak szkło świecąca i krucha. Boleję nad twym losem, bohaterze, że zwyciężony do stóp moich się ścielesz; otoż pamiętaj przykładami zmienności téj Bogiem nauczony, któréś przedtém na innych oglądał a w téj godzinie na sobie doświadczasz, i wyznaj, że w końcu zawsze sprawiedliwa sprawa zwycięża.»

Wittemberg miłosierdzia tylko wzywał i na słowo dane zaklinał Króla, by go puszczono do jego pana, o którym wieść głosiła, że był niedaleko; dowodził, że to królewska cnota giąć dumnych, a pokornych oszczędzać, że nie poczuwa się do niczego, co mu polskie wojsko zarzuca, że wykonywał tylko rozkazy Króla swego, jako wierny poddany, rządził jako Feldmarszałek, a zresztą nic sam nie stanowił, wszystko zaś działo się z woli przydanéj mu Rady, któréj członków Król sam mianował. Dalszy ciąg mowy przerwały mu podagra i wzruszenie; znowu błagał Króla o miłosierdzie, wsparł się na lasce marszałkowskiéj, drżąc i chwiejąc się, i odszedł śród tłumów, wrzących z gniewu i wymyślających tysiąc sposobów pozbawienia go życia. Wkrótce potém, po tajemnéj naradzie, objawiono mu wyrok Króla i Senatu:

Wyrok Królewski.

«Wittemberg wraz z dziesięcią najznakomitszemi oficerami szwedzkiemi ma być dla bezpieczeństwa odwieziony do Zamościa, gdyż całe wojsko spiknęło się na jego głowę, i nie można ręczyć za to, czy dostanie się do obozu Króla swego; zatrzymany więc będzie w Zamościu dopóty tylko, dopóki burza się nie uśmierzy. Tak uchwalono na sekretnéj naradzie Króla z Senatem.»

Ze zmienioną twarzą i ruszając ramionami, przyjął wyrok królewski Wittemberg; nabrawszy odwagi, odezwał się: jam lepszą w słowie królewskiém pokładał nadzieję; prowadźcie mię, dokąd chcecie, pójdę jako jeniec.»

Liczba brańców.

Ujrzała tedy Polska poniżenie niezwyciężonego Wittemberga, drapieżnego wilka, który porwaną zrana zdobycz, wieczorem oddać musiał. Nazajutrz *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Starosta Drohowicki odwiózł z przyzwoitemi względami do Zamościa *Wittemberga*, młodszego *Wrangla*, *Horna*, *Aleksandra Erskena*, *Adama*

Nechéj, Jenerała prezesa Rady wojennéj, sześciu pułkowników, trzech sekretarzy królewskich. Oprócz *Wawrzyńca Kanterstrena* Sekretarza państwa został jeszcze w Warszawie *Benedykt Oksenstierna* chorobą złożony, *Forgel* zaś, powtórnie już pod Sandeczem ujęty, puszczony został do żony do Krakowa, a wkrótce potém poraz trzeci wystąpił z bronią w ręku przeciwko Polakom, jak o tém niżéj opowiemy.

Poddanie się Piotrkowa.

Około tegoż czasu, bez krwi rozlewu poddał się Wojewodzie Sieradzkiemu, po dwumiesięcznem oblężeniu, Piotrków, główne miasto Sieradzkiego Województwa, w którém odbywało się, po kolei z Lublinem, zasiadanie najwyższego trybunału koronnego. Komendant tego miasta *Jan Chrzciciel Piron*, Francuz rodem, wraz z 800 Szwedami przeszedł na służbę Króla Polskiego. Powiadają, że ten Piron był niegdyś paziem Królowéj Polskiéj, gdy ta była jeszcze tylko Księżniczką Nivernais, i dla tego dał się skłonić jéj namowom, choć miasto było dobrze zaopatrzone. Inni mówią, że zmuszony był głodem, a w braku żywności i prochu, wcześnie postarał się o przyzwoite warunki poddania się, którego tekst jest następny:

«*Warunki poddania się miasta Piotrkowa między J. W. Panem Janem z Koniecpola Koniecpolskim, Wojewodą i Jenerałem Sieradzkim i szlachtą tegoż województwa, powiatu Opoczyńskiego, i ziemi Wieluńskiéj, jako też między Urodzonym Panem Janem Chrzcicielem de Piron Komendantem w Piotrkowie szwedzkiego pułku Duglasa, a Kommissarzami Jéj Królewskiéj Mości Urodzonym Panem Szczuką i Urodzonym Panem de Balus zawarte*, dnia 2 lipca, 1656 roku.

1. Całe miasto Piotrków, jako jest teraz, z kościołami, domami, bramami, całym rynsztunkiem wojennym, nieprzyjacielskiémi działami większego i mniejszego kalibru, moździerzami większego i mniejszego kalibru, co się zowią pospolicie śmigownice i hakownice, jako też z temi, które do miasta należą, lub skądinąd były sprowadzone, z całym zapasem pro-

chu i żywności, — mają być oddane J. W. Panu Wojewodzie, dnia 2 lipca o godzinie jedynastéj, z wykazaniem mu oraz min, jakie gdzie są pod ziemią.

2. Urodzony Pan Komendant z innemi oficerami i całą załogą przyjmuje służbę u N. Króla Polskiego i złoży mu przysięgę w Piotrkowie o wyżéj wspomnianéj godzinie.
3. Jeńców wszystkich, jakiego bądź stanu i kondycji, wypuści bezpłatnie i żadnego stąd nie będzie żądał od nikogo w Rzeczypospolitéj okupu.
4. Wyjdzie z miasta z oficerami i prostemi żołnierzami, rozpuściwszy chorągwie, przy dźwięku bębnów, z bronią ostrą, rusznicami i strzelbami, zapalonemi lontami, nabitą bronią palną, prochem o ile jego będzie potrzeba, wraz z dziećmi, sługami, poddanemi wszelkiéj płci i wieku, z bagażem, wozami, ruchomością, bezżadnéj pretensji i rewizji tego, co z sobą wyniesie; a dla wiezienia ciężarów dano mu będzie podwód dwanaście.
5. Dla większego bezpieczeństwa odchodzących, dana im będzie przyzwoita osłona wojenna; zakazano będzie czynić cokolwiek bądź złego, osobom ich, czy rzeczom, lecz obchodzić się z nimi, jak z zaciężném wojskiem N. Króla Polskiego; w razie potrzeby, gdyby napadł na nich nieprzyjaciel, dana im będzie pomoc.
6. Z tych oficerów i żołnierzy będzie się składał pułk dragonów z 8 kompanij, a każda kompanja 100 ludzi będzie zawierać, tak aby wszystko wynosiło 800 ludzi. Sam Pan Piron będzie Pułkownikiem tego pułku, który ma nosić na przyszłość tytuł zaszczytny Lejbgwardyi J. Kr. Mości. Każden z żołnierzy będzie mógł religją swoją zachować i swobodnie obrządków jéj dopełniać. Sąd wojenny i dyscyplina odbywać się będą podług niemieckiego zwyczaju. Pułkownikowi będzie wolno przyjmować i uwalniać żołnierzy, jakich zechce, i kiedy zechce.
7. J. Kr. Mość wyznaczy mu bezpieczne miejsce dla skompletowania pułku jego, nabrania sił, przez oblężenie wycięczonych, na co dany mu będzie dwumiesięczny termin.

8. W miejscu, gdzie staną na kwaterach, wypłacone będą Panu Pułkownikowi pieniądze, wynoszące żołd dla żołnierzy których okaże, lub też pewna assygnata. W razie śmierci Pułkownika, urząd jego ma zająć Pan Podpułkownik, inaczéj *Oberster Lejtenant* zwany.
9. Ci, którzy w ciągu téj wojny pod chorągwią tego pułku służyli, albo od Polaków do nieprzyjaciela uciekli, czy to oficerowie, czy żołnierze szwedzcy, bez żadnéj do nich pretensji w pułku pozostaną, jako do usług Króla przeznaczeni; nie będzie też nic takiego im za winę poczytywane; równie też Pan Pułkownik nie będzie żądał wydania mu tych, którzy z miasta do Polaków uciekli.
10. Daje się ogólna amnestja i przepomnienie wszystkich przeszłych, w téj wojnie dokonanych występków, szkód, krzywd, ekzakcij, pożarów, przez żołnierzy sprawionych, wszelkiego stanu osobom wyrządzonych, jako też wszystkiego, co w wojnie się stało — bez żadnego wyjątku.
11. Rzeczy, przez nieobecnych żołnierzy porzucone, ich żony i dzieci, pozostaną pod opieką Pana Pułkownika, który, jeżeli będzie mógł tylko, przyciągnie ich mężów ku sobie i do swego auktoramentu przywróci.
12. Ponieważ Eldenburg dał w zastaw rzeczy małéj wartości i dziesięć szkap gospodarzowi swemu, któren mu winien 100 talarów, drobiazg ten i konie weźmie Pan Komendant, a dług zapłaci gospodarzowi; resztę zaś użyje na żołnierzy którzy koni nie mają, na co, jako i na inne drobne wydatki, w mieście nie będzie mu assygnowano żadnych pieniędzy. Drogę swoją Pan Komendant z największą, jaką tylko można, szybkością odbędzie do Częstochowy, lub do tego miejsca, które mu Król wyznaczy.

«Wszystko to, w ogóle i w szczególe, mocno i niewzruszenie z obu stron, bez zdrady i podstępu, ma być zachowane; nie będzie także podnoszono żadnych sprzeczek i kwestij. Na wiarę czego

własnoręcznemi z obu stron podpisy i przyłożeniem pieczęci stwierdzamy.

Jan Koniecpolski *Jan Chrzciciel Piron*
Wojewoda, Jenerał Sieradzki ręką swą.»
ręką swą.

Spalenie Leszna przez Opalińskiego.

Dwóma miesiącami przed poddaniem się Piotrkowa, w proch i zgliszcze obrócone zostało *Leszno*, gniazdo rodu Leszczyńskich. Tłum szlachty wielkopolskiéj wtłoczył się tam pod dowództwem Wojewody Podlaskiego Opalińskiego, któren postanowił okazać nad tém miastem straszliwy dla innych przykład. Mieszczanie odważnie wytrzymali pierwsze natarcie, lecz opierali się nie długo, a Wojewoda, jak rzekłem, zupełnie nakoniec Leszno zniszczył; nie przestając na tém po całéj Wielkopolsce postrach polskiego oręża rozpościerał, i pokonawszy w wielu bitwach Szwedów, zmusił ich do opuszczenia Wielkopolski.

Król Szwedzki niewolą Wittemberga za frasowany.

Wracam do zajęcia Warszawy, które niezmiernie wiele wagi dodało polskiéj sprawie, a ogromnie znowu zasmuciło Karola Gustawa z powodu wzięcia Wittemberga, którego jak ojca poważał. Upewniony potém przez żonę Duglasa i inne damy, które bez okupu kazał do obozu szwedzkiego puścić Król Polski, o niezmiernéj i coraz rosnącéj nieprzyjaciół potędze, i o wielkiéj a uporczywéj ich przeciwko Szwedom zaciętości, Karol Gustaw tracić począł odwagę i wściekać się, że wprzódy puścił z Krakowa Czarnieckiego, któren mu się tak dał we znaki. Przytomni słyszeli często gniewne słowa Króla, z jękiem wyrzekane: «Czarniecki, Czarniecki, o jakże żałuję, żem ciebie puścił, ciebie, najniebezpieczniejszego z nieprzyjaciół moich!» Radziejowski, Radziwiłł i inni Polacy radzili Królowi zatrzymać się na miejscu, dowodząc, że szlachta polska nie może długo w Warszawie pozostać, i że zwycięzcy, dawnym zwyczajem, wkrótce do domów się rozejdą, zadowolnieni, że pokonali Szwedów, zwyciężyli Wittemberga i odebrali Warszawę. Nie mylili się ci doradzcy, gdyż wnet po wzięciu Warszawy, tegoż dnia nawet nad wieczór, zaczął się prosić żołnierz polski u Króla, by dał mu odprawę, gdyż nie mają z sobą prowizji. Król się waha

Rady Radziwiłła i Radzieowskiego.

Polacy wracają do domów.

jeszcze, a już się każdy do domu swego rozchodził. Pierwsi opuścili oboz polski Wielkopolanie, uniwersałem Króla Szwedzkiego wystraszeni, bojąc się buntu chłopstwa i spiesząc do żon i matek. Za nimi poszła i inna szlachta, wyjąwszy Litwinów. Pozbawiony sił głównych, Król Polski cały miesiąc lipiec przebawił w Warszawie, nieśmiejąc puszczać się ze Szwedem w zapasy.

Wielu cudzoziemskich posłów: tatarski, moskiewski, węgierski i francuzki przyglądali się sławnemu wzięciu Warszawy i poniżeniu Wittemberga. Sama Królowa ruszyła była z Głołowy ku Małopolsce, lecz Jan Kazimierz przyjął ją już w Warszawie, jako triumfator.

Królowi dają znać o wojnie z Brandeburgiem.

Tymczasem gdy Polacy rozwieszają w Warszawie wspaniałe trofea zwycięztw nad Szwedami, rozchodzi się wieść, że Elektor Brandeburgski łączy się sojuszem z Królem Szwedzkim i że herold nową wojnę Królowi Polskiemu zapowiada.

KSIĘGA VII.

ROZDZIAŁ I.

Powody wojny brandeburgskiéj. — Pismo Elektora do Króla Polskiego. — Odpowiedź królewska. — List Rady do Elektora. — List Króla Polskiego do Cesarza. — Artykuły pokoju między Królem Szwedzkim i Zjednoczonemi Stanami Niderlandów. — List Króla Szwedzkiego do Cesarza. — Ugoda Brandeburga z Królem Szwedzkim.

Wojna Brandeburgska.

r. 1656. Powody wojny brandeburgskiéj.

Wojnie téj dała początek dziwna niestałość Elektora *Fryderyka Wilhelma* i chwytanie się wciąż nowinek. Do tego dodajmy starą przyjaźń z domem palatyńskim, związek i pokrewieństwo z Królem Szwedzkim, wspólność religji, a co więcéj nad wszystko, potężniejsza i widoczna żądza panowania. Nie mógł znieść tego, że jako Książe Prusski, był wassalem Polski, i zazdrośném okiem spoglądał na Biskupstwo Warmińskie, w samém sercu Pruss Książęcych leżące; gdy więc nadarzyła się potemu pora i zręczność, natychmiast związał się z Królem Szwedzkim. Nie tyle w oczach Polski winien jest Szwed, ile Brandeburczyk: nigdy bowiem pierwszy nie ważył by się wkroczyć do Polski, gdyby nie namowy, nie prośby i argumenta ostatniego. Sekret ten wydał publicznie sam *Karol Gustaw* w Prussach Książęcych, 1655 roku, na uczcie, wtedy, gdy się spodobało Elektorowi osrożyć się i zwlekać. Nie Szwedom, lecz Polsce groziły owe szumne przygotowania do wojny w Prusiech Książęcych; przez cały miesiąc zwlekał Elektor, siedząc w Królewcu, udawał wierność dla Króla Polskiego, knuł przez posłów swych konszachty, jakby w Malborgu podejść Biskupa Warmińskiego *Wacława* z *Leszna* i zagarnąć to biskupstwo, co też mu się i udało bez krwi rozlewu, mimo protestacji i reklamacji ze strony kapituły Warmińskiéj, powołującéj się na aljans Biskupa z Elektorem. Zawładnąwszy pięknym ziemi kawałkiem — Warmją, Elektor z równąż zuchwałością starał się wymódz na sprzymierzeńcu swoim Królu Szwedzkim ustępstwa innych prowincij; zagarnięcie bowiem Warmji przypisywał przyjaźni Biskupa, a chciwie ubiegając się o coraz nowe polskie powiaty, ustawnemi prośbami męczył Króla Szwedzkiego. Wiem z dobrego źródła, że przez cały styczeń dobijał się jedynie u Oksenstierny ustąpienia mu przyległéj do Pomorza Wielkiéj Polski, a choć udało się Oksenstiernie zaspokoić pożądliwość Elektorską ustępstwami, które mógł zrobić bez szkody Króla Szwedzkiego, jednak Elektor, to ociąganie się Szwedów za oszukaństwo poczytując, nie połączył się zaraz z Królem Szwedzkim, któren ze swojéj strony, potężny zwycięztwami i dostatecznem wojskiem opatrzony, mniéj dbał o tę pomoc; aż gdy powrócił do Pruss, postradawszy na Rusi siły i zasoby swoje, przystał wreszcie na wszystkie wymagania Brandeburga i ustąpił mu całkowicie Wielkopolskę z czterma województwy, pozbywając się wszelkich nad tym krajem na przyszłość pretensij. Natenczas Elektor, będąc u kresu życzeń swoich, oddawna przygotowane wojsko użył przeciwko Królowi Polskiemu, dając za powód wyprawę Czarnieckiego na Pomorze, i następny list pisał do Jana Kazimierza:

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu,

«Panie, pokrewny i Bracie najmilszy!

Pismo Elektora do Króla Polskiego.

«Częstośmy lepszych losów życzyli dla prowincij i ziem polskich, lecz wypadki wykazały, że nie przejednany jeszcze gniew

Boży i nie dość zagładzone przyczyny tych nieszczęść. Uczyniliśmy, co tylko było w Naszéj mocy, nieopuszczając niczego, co mogło się przyłożyć do ustalenia pokoju i wstrzymania krwawego oręża; wciąż jednak napróżno, bo codzień rosła wojna, a z nią niebezpieczeństwa. Ani My, ani prowincje Nasze nie byliśmy bezpieczni; Księztwo Nasze Prusskie było jakby oblężone, i groziła Nam ustawnie jego strata, lecz umieliśmy w czas mocną radą rozbroić niebezpieczeństwa. Zawsześmy stronili od wojny i dotąd serce Nasze wzdryga się na widok krwi ludzkiéj, a niczego, oprócz pokoju i spokojności, nie żąda. Chcielibyśmy najmocniéj, aby wszystkie zajścia dały się bez wojny ukończyć; lecz gdy zwrócimy oko na przyczyny, na stan rzeczy publicznych, a co najwięcéj, na dobro naszych poddanych, spostrzegamy zewsząd największe szkopuły, a w tém zamieszaniu i niepewności stosunków, widzimy jedyną tylko drogę utrzymania pokoju, a mianowicie: nie tylko ścisłe zachowanie traktatu z J. Kr. Mością Królem Szwedzkim, któren zawarliśmy, będąc przez W. Kr. Mość obrażeni i przez samych Polaków do tego skłonieni, lecz nawet ściślejsze z J. Kr. Mością Szwedzką połączenie, gdyż nie tylko pogłoska, lecz nawet piśmienne W. Kr. Mości Jenerałowi Czarnieckiemu dane rozkazy, jako też i inne przez Nas przejęte pisma wojnę i napaść na Nas i prowincje Nasze zapowiadają. Podług tego też i postąpiliśmy, o czém zawiadamiamy W. Kr. Mość, upewniając o szczerych chęciach Naszych do utrzymania pokoju, i oświadczając, że nie opuścimy niczego, co tylko może do tego pożądanego doprowadzić skutku, jeżeli z rzeczy się okaże, że i W. Kr. Mość bardziéj także ma pokój na sercu, aniżeli niepewne rozstrzygnienie sprawy orężem. Życzymy W. Kr. Mości zdrowia. — Dan w zamku Naszym Królewcu, 1 lipca, 1656 r.

W. Kr. Mości

krewny i brat najprzywiązańszy,

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Odpowiedź królewska.

Na to pismo w te słowa odpowiedział Jan Kazimierz:

«*Jan Kazimierz* z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Li-

tewski etc. etc. Najjaśniejszemu Panu *Frydrykowi Wilhelmowi* Markgrafowi Brandeburgskiemu, Ś. Cesarstwa Rzymskiego Arcy-Kamerarjusowi etc. etc. Krewnemu i bratu Naszemu najdroższemu pozdrowienie i życzenia pomyślności.

«Najjaśniéjszy Panie, krewny i bracie najdroższy!

«Nikt, zaiste, rzetelny i świadomy rzeczy nie zaprzeczył Nam umiarkowania i ścisłego przestrzegania węzła, który Księztwo Prusskie łączy z Rzeczpospolitą. — Tém większém podziwieniem i żalem zostaliśmy przejęci, gdy W. Elekt. Mość, bez powodu, z wiernego wassala Naszego stała się nieprzyjacielem Naszym i Rzeczypospolitéj. Nie dawaliśmy wiary powszechnym pogłoskom, i dziś nawet skłonni jeszcze jesteśmy lepsze i uczciwsze o W. Elekt. Mości powziąść mniemanie. Listami i częstémi poselstwy chwytaliśmy się wszystkich środków dla sprawienia, aby W. Elekt. Mość przeniosła wiarę Nam zaprzysiężoną, nad niepewne nadzieje i chęć zysku, i dla zapobieżenia, aby starożytna ziemia prusska nie popadła w nieprzystojną niestateczność i przewrótność zdania: nie było jednak środka otworzyć uszy Wasze na dobre namowy; trzéj Posłowie Nasi odprawieni zostali bez odpowiedzi, od czwartego zaledwo list wierzytelny przyjęto, a do tego już do szło, że w ostatniém piśmie, z Królewca dnia 1 lipca datowaném, W. Elekt. Mość otwarcie występuje w charakterze sprzymierzeńca wroga Naszego i wojnę Nam i państwu Naszemu zapowiada, a za słowem czyn posyłając w ślady, mimo wszelkich usiłowań i odwoływania się Naszego internuncjusza na wierność Nam zaręczoną, W. Elekt. Mość dnia 19 lipca wojsko swoje dla połączenia się ze Szwedem do państwa Naszego posyła. W tak niezmiernem starganiu boskiego i ludzkiego prawa, cóż pomoże oburzenie się? Jakież są lepsze środki nad odwołanie się do Boga i świata, jako świadków i sędziów złamanéj wierności? Nie poczuwamy się do żadnéj z tych win pozornych, które W. Elekt Mość na Nas i Rzeczpospolitę chce zwalić. Wojsko Polskie, które o szkody przeszłéj zimy poczynione, W. Elekt. Mość pomawia, nie było wcale w Naszém rozporządzeniu: Myśmy tylko doradzali mu i namawiali. Co się

tyczy przejętego gdzieś listu do Kasztelana Kijowskiego Wielmożnego Czarnieckiego, świat cały wiedzieć powinien, że to było pismo prywatne, że nie zawierało nic nieprzyjaźnego, owszem rozkazywaliśmy w niém zbliżającemu się Czarnieckiemu, aby się wstrzymał i wojsko od Pruss, prowincji zostającéj pod najwyższém Naszém i Rzeczypospolitéj zwierzchnictwem, nawrócił. W. Elekt. Mość zarzuca Nam w liście gniew Boży, nie dość przejednany zgładzeniem win. Przystajemy na to tłómaczenie, przez cześć, jaką mamy dla Bożego Majestatu; lecz czyż to prawna przyczyna i powód, które W. Elekt. Mość w objęcia Szweda popchnęły, do buntu przeciwko Nam i Rzeczypospolitéj spowodowały? Żaden prawy sędzia nie powie, że taki zamach i to podniesienie krwawego oręża zgadza się z wyrażoną w tym wspomnionym liście W. Elekt. Mości chęcią pokoju. Napróżno W. Elekt. Mość usiłuje igrać dowolnie ze słowem pokoju;— gdyby ta chęć rzeczywiście przeważała nad chęcią wojny, należało trzymać wojsko w Prusiech, lecz jakże można dać wiarę oświadczeniom pokoju i zachodom około ustalenia jego ze strony Księcia, któren do państwa wkracza i z połączenia ściślejszego z wrogiem się przechwala? — Grozi Nam W. Elekt. Mość niepewnym i wątpliwym losem oręża, lecz i nieprzyjaciel Nasz nie do tego stopnia z Marsem spokrewniony, żeby nie mógł się spodziewać upadku swojéj fortuny. Ponieważ list wyżéj spomniany powołuje się na stan spraw publicznych i własne W. Elekt. Mości, jako też poddanych Jéj dobro, okażemy, jeżeli W. Elekt. Mość zechce zwrócić uwagę na Nasze dowody, jaka droga najłatwiejsza dla uchronienia od niebezpieczeństw i dla zachowania w tym burzliwym i niepewnym stanie rzeczy spokojności Księztwa Prusskiego. — Obstawać stale za Nami, za sprawiedliwością i zaprzysiężoną wiarą, lub gdy to jest dla W. Elekt. Mości uciążliwe, wrócić nazad i w granicach Pruss spokojnie wyczekiwać wypadków. Tym sposobem najłatwiéj będzie W. Elekt. Mości i siebie zasłonić, i nie złamie W. Elekt. Mość swoich względem Nas obowiązków. A zatém z tąż otwartością, z którą W. Elekt. Mość Nam zapowiedziała ściślejsze swoje z Szwedem

połączenie się, prawnie i słusznie nakazujemy W. Elekt Mości wraz z wojskiem ustąpić w ciągu trzech dni z Naszego Królestwa; jeżeli zaś po trzech dniach, W. Elekt. Mość zostanie na stronie nieprzyjaciół, oznajmujemy, że będziemy to uważać za złamanie wszelkiego węzła; a ponieważ W. Elekt. Mość dowolnie z wojskiem wewnątrz Naszego państwa wkroczyła, My, z Naszéj strony, pomimo woli będziemy zmuszeni do postąpienia po nieprzyjacielsku z Jéj prowincjami i poddanemi. Niech współczesność i przyszłość osądzi, czy nie od W. Elekt. Mości wypłynął początek złego i wszystkie jego następstwa. Prosimy Boga o natchnienie lepszych zamiarów W. Elekt. Mości, i o udzielenie Jéj zdrowia.— Dan w Warszawie, 23 lipca, 1656 r., panowania Naszego w Polsce 8-go, a w Szwecji 9-go.»

Do tego listu Senat od siebie następny dołączył:

List Rady do Elektora.

«Ponieważ W. Elekt. Mość złamała starodawny i święty związek Księztwa Prusskiego z Królestwem Polskiém i W. Księztwem Litewskiém, a z Wassala J. Kr. Mości i Księcia wiernego Rzeczypospolitéj stała się sprzymierzeńcem i stronnikiem Szwedów, nakoniec wkroczyła wewnątrz Rzeczypospolitéj i połączyła się ze swojemi siłami z wojskiem nieprzyjacielskiém, podobało się J. Kr. Mości, stanowi Senatorskiemu i całéj Rzeczypospolitéj, użyć przeciwko W. Elekt. Mości prawa najwyższego zwierzchnictwa i godność Naszą mocnemi a prawnemi środkami obwarować. Podobało się i Nam, Senatorom Rzeczypospolitéj, do Królewskiego pisma to Nasze dołączyć, aby wiadomo było W. Elekt. Mości, że postąpiono z Nią po dojrzałéj rozwadze i za wiedzą Rzeczypospolitéj. Jest w mocy W. Elekt. Mości po przyjacielsku lub nieprzyjacielsku postąpić. Nas, zapewne, świat cały uniewinni, jeżeli napróżno wszelkich środków używszy, obierzemy sposób postępowania przyzwoity i godny J. Kr. Mości. Z resztą oświadczamy W. Elekt. Mości nasze usługi, wraz z życzeniem dobrego zdrowia. — Dan w Warszawie, 24 lipca, 1656 r.»

Taki był list Senatu Polskiego do Elektora Księcia Prusskiego, któren natenczas 12,000 wybornego wojska wiódł ku War-

szawie na pomoc Szwedom. O cztery mile wyszedł przeciwko niemu na spotkanie Karol Gustaw, po bratersku go uściskał i do swego obozu wprowadził. Wiadomość ta mocno zafrasowała Króla Polskiego, któren w ten sposób pisał z téj racji do Cesarza.

List Króla Polskiego do Cesarza

«Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Panu *Ferdynandowi III*, z Bożéj łaski Cesarzowi Rzymskiemu, Królowi Niemieckiemu, Węgierskiemu, Czeskiemu, Arcyksięciu Austrjackiemu etc. etc. Panu Krewnemu i Bratu Naszemu najmilszemu, *Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski i Szwedzki, pozdrowienie.

«O czém niedawno napomknęliśmy W. Cesarskiéj Mości przez osobnego internuncjusza Naszego, o tém teraz z największą pewnością uwiadamiamy, że Elektor Brandeburgski, nie pomny na godność Naszą i na wiarę nam należną, uporczywie ze Szwedem trzyma i do obozu mu przyprowadził 12,000 wojska. Spotkał go w drodze Poseł Nasz, lecz żadne racje i namowy nie skutkowały na nieprzyjaznym i zatwardziałym umyśle. Od tegoż Posła, jako też i z pogłoski, dowiedzieliśmy się, że Szwedzi odrzucają pośrednictwo W. Cesarskiéj Mości, co też stwierdził przybyły do Warszawy poseł francuzki *de Lumbres*. Co się Nas tyczy, stale trzymaliśmy i będziemy z łaską Bożą trzymali z W. Ces. Mością, aby całość i interes państwa Naszego, i W. Ces. Mości, jako też pokój publiczny świata chrześcijańskiego nie zostały zakłócone. Od serca życzymy, aby W. Ces. Mość podjęła koło tego starania i uprzedziła przyszłe wypadki. Zdając się w tém na przezorność W. Ces. Mości, prosimy Boga o użyczenie mu zdrowia i długowiecznego panowania. — Dan w zamku Naszym Warszawskim, dnia 21 lipca, 1656 r.»

Oprócz tego listu Król Polski pisał do Elektorów Cesarstwa następny cyrkularz:

i do Elektorów.

«Rozpoczęta przeciwko Nam wojna przez Króla possessora Szwecyi, źle dla niego by się skończyła, gdyby Wassal Nasz i Państwa Naszego Elektor Brandeburgski, skory do zawichrzeń, nie był się związał ze Szwedem zrazu traktatem, a potém wspólnictwem w wojnie. Chociaż Nam objawił takową listem, karmiliśmy się nadzieją, że powtórzonémi poselstwy zdołamy go do wierności i obowiązków nawrócić. Lecz próżne były usiłowania posłańców Naszych; niewzruszony i uparty Elektor nie dał się namówić do odstąpienia Szwedów, którym nawet 12,000-ną pomoc przyprowadził, i sam do obozu szwedzkiego 19 tego miesiąca wstąpił. Niech W. Elekt. Mość osądzi, czy to nie jest przeciwne obowiązkom feudatarjusza i starodawnym jeneralnym państwa Naszego ustawom. Zdajemy się ze sprawą Naszą na opiekę Bożą, a jeżeliby jakie zło na przyszłość Elektorowi Brandeburgskiemu, lub jego prowincjom stąd przyszło, niech będzie W. Elekt. Mości, jako też Kollegium Elektorskiemu wiadomo, że nie stało się to z Naszéj strony bezprawnie, albo bez przyczyny. — Dan w zamku Naszym Warszawskim, dnia 21 lipca, 1656 r.»

W. Kanclerz posłał także do Księcia *Auersperga*, pierwszego naówczas ministra spraw niemieckich, następny list:

«Jaśnie Wielmożny Panie,

Panie a Przyjacielu najłaskawszy!

«Nie marną pogłoskę, lecz najpewniejszą mamy wiadomość, że Najjaśniejszy Elektor Brandeburgski z Wassala i wiernego Rzeczypospolitéj Księcia, stał się wrogiem J. Kr. Mości Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, a wstąpiwszy z 12,000-ém wojskiem do obozu szwedzkiego, zgubę nam gotuje. Napróżno spotkał go w drodze internuncjusz J. Kr. Mości, wyrozumiał tylko to, co wieść głosiła i o czém powyżéj W. Mości namieniłem, że Szwedzi odrzucają pośrednictwo J. Ces. Mości. Toż samo zda się stwierdzać dzisiejsze do Warszawy przybycie posła francuzkiego de *Lumbres*.— Niech wiadomo będzie W. Mości, że tysiące Tatarów lecą Nam na pomoc i lada dzień przeciwko nieprzyjacielowi wystąpią. W takiém zamieszaniu spraw wszystkich, jeżeli co poradzi J. Ces. Mość, to natychmiast wykonać należy, ażeby J.Kr. Mość i Rzeczpospolita mogły ze wszech stron się przyłożyć do utrzymania godności W. Ces. Mości i do spokojności świata całego, a szczególniéj sąsiednich Niemiec. Wypadki stroją z ludźmi dziwne igrzyska, i niech szczerze W. Mość pomyśli nad tém, jak

szkodliwą dla Nas byłaby dalsza zwłoka.— Dan w Warszawie, dnia 21 lipca, 1656 r.»

Król Szwedzki po owéj niefortunnéj Jarosławskiéj wyprawie, wróciwszy z Polski do Pruss, zboczył do Elbląga, a stamtąd śpieszył natychmiast do Malborga, gdzie znalazł posłów holenderskich, umawiających się ze Szwedami o wolnéj i bezpiecznéj żegludze na morzu Baltyckiém.

Traktat pokoju między Królem Szwedzkim i Stanami Jeneralnemi połączonych Niderlandów.

Umowa, przez nich zawarta, brzmiała następnie:

«*Artykuły przymierza i umowy między Królem Szwedzkim a Stanami Jeneralnemi Hollandji etc.* Układy Szwedów z deputowanemi Kommissarzami połączonych Stanów Niderlandzkich szczęśliwie w Elbląskim zamku zostały poczęte i z taką prędkością poszły, że we wrześniu ukończone, a téj nocy o godzinie dwónastéj z obu stron podpisane zostały, których recess cały jest następny:

«Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana Karola Gustawa Króla Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego, Wielkiego Księcia Finlandzkiego, Księcia Estońskiego, Karelskiego, Bremeńskiego, Werdeńskiego, Szczecińskiego, Pomorskiego, Kaszubskiego, Wendeńskiego, Księcia Rugji, Ingrji i Wismaru, Pfalzgrafa Renu, Księcia Bawarji, Julichu, Klewe i Berg, Króla a Pana Naszego Najmiłościwszego i Królestwa Szwedzkiego Senator Kanclerz, Gubernator Jeneralny Pruss, Prezes Kollegji handlowéj i Sędzia prowincjonalny Norlandji zachodniéj, Laplandji, Jemptlandu, Herredalji *Eryk Oksenstierna*; — Hrabia Morei zachodniéj, Baron na Kimito, Pan na Tydoo, Wibji i Julistadt J. Kr. Mości Admirał, Namiestnik i Radzca Admiralicji *Steno Bielcke*; — Baron na Korpo, Pan na Goddeholmie, Grasooni, Tanga, a J. Kr. Mości Radzca Rady wojennéj *Gustaw Banner*, Baron na Gamble, Karlebi, Pan na Orlebi, Krukerum i Werpel; — jako też Wysokich i Przemożnych Panów a Panów Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów, do J. Kr. Mości Szwedzkiéj posłowie nadzwyczajni *Gotfred von Selingerland*, Radzca i Assessor miasta Dortrechtu, Przodkujący sejmowi Stanów Hollandji i Westfrieslandu Deputowany zwyczajny; — *Frydryk z Dorpu* Pan na Masdom, Radzca

zwyczajny Rady Hollandji, Zelandji i Westfrieslandu; — *Piotr de Huyberd* Radzca miasta Middelburg; — *Jan Isbrands Hoveling* na Rujgewandt, Deputowani do Rady PP. Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów, w imieniu prowincij Hollandji, Zelandji, miasta Gröningi, Omlandu etc.

«Wiadomo czynimy wszystkim i każdemu, do kogo to należy, lub jakimkolwiek sposobem należeć może, że jako od wielu już lat między poprzednikami J. Kr. Mości Królami i Królestwem Szwecji, a Ich Mościami PP. Stanami Jeneralnemi połączonych Niderlandów ścisła przyjaźń i stosunki w całości strzeżone i w ten sposób traktatami stwierdzone były, że do mocy obowiązującéj niczego więcéj, tylko przedłużenia i odnowienia potrzebowały: tak i teraz znowu J. Kr. Mość Szwedzka i Wysocy PP. Stany Jeneralne połączonych Niderlandów, położywszy przed się traktat, który zawarły roku 1640, a do którego zachowania z obu stron zobowiązały się ściślejszemi warunkami w roku 1648, i odwołując się do postanowień rzeczonego traktatu z dodatkiem tegoczesnych okoliczności, nam wymienionym Kommissarzom i posłom obu stron nakazały i w mandatach przepisały, abyśmy po przejrzeniu artykułów wspomnianego traktatu ustalili onego zachowanie, i przytém jeżeli czego stan którékolwiek z stron wymagać będzie dla wspólnego dobra i użytku, przyjęli. W tém celu zebrawszy się, po wymianie pełnomocnictw, z łaską Bożą w następny sposób o poruczonych nam interesach poradziliśmy.

«Najprzód, przejrzawszy traktat 1640 r., dnia 1 września, we Sztokholmie zawarty, jako też jego stwierdzenie r. 1645, dnia 15 sierpnia, z dodatkiem, dla wspólnego pożytku, niektórych praw, wszystkie w obydwóch traktatach zawarte warunki odnawiamy, przywracamy i stwierdzamy, nie inaczéj jednak, jak z warunkiem, aby były poszczególnie i dosłownie do niniejszéj umowy wpisane, przyrzekając ze strony J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Wysokich PP. Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów pełne i niezłomne wypełnienie wspomnianego traktatu we wszystkich jego artykułach i przepisach. Dla jaśniejszego zaś wyrozumienia celu, wskazanego

w art. 1. tego traktatu, objawiamy, że stosuje się on i będzie się stosował do wszystkich wichrzycieli, którzy przeciwko wyraźnemu tego traktatu rozumieniu cokolwiek przedsięwezmą. Oprócz tego, rozważając intencją wyżéj wspomnianego traktatu, postrzegliśmy, że nie inaczéj należy ją rozumieć, jako że do wzajemnéj obrony obójga państw i prowincij związkowych i zachowania posiadłości, praw, swobód, immunitatów, paktów i zwyczajów, dodana być powinna swoboda handlu i żeglugi na morzu Baltyckiém i Północném, aż do kanału Lamanche wyłącznie.

«Zważając przytém o ile jest ważném, aby to postanowienie w skłóconym stanie Europy całe i nietykalne pozostało, myśli nasze i zamiary skłoniliśmy ku temu, aby nie tylko względem innych tę żeglugę i wolność handlu zachować, lecz by też ustanowić pewne prawidła dla usunięcia pomiędzy związkowemi i ich państwami, prowincjami, posiadłościami i poddanemi wszystkich zawad, sprzeciwiających się postanowieniom tego traktatu; nakoniec, jeżeli po zawarciu samego traktatu cokolwiek przeciwnego temu się wkradnie, do dawnego jego przestrzegania odwołać przyrzekamy.

«W tym celu zgodziliśmy się, że ani z racji teraźniejszéj wojny w Polsce, Prusiech i sąsiednich krajach, ani z innych przyczyn, które potém się okażą, żaden ze związkowych swemu sprzymierzeńcowi, ani jego poddanym w wolności handlu i żeglugi na Baltyku i morzu Północném, jako też na rzekach do nich wpadających, pośrednio, czy też bezpośrednio, w brew jasnemu brzmieniu traktatu 1640 r. nie będzie przeszkadzał, ani ją utrudniał, ani poddanym swoim przeszkadzać lub utrudniać pozwoli, ani żadnéj uciążliwości do nich nie przystosuje, ani przystosować pozwoli;— przeciwnie, starać się będzie, ażeby pomiędzy posiadłościami i poddanemi obójga związkowych handel szedł jak najlepiéj. A że i samo doświadczenie nauczyło, że umiarkowane podatki wiele się do tego przykładają, gdy zaś podatki ustanowione w czasie zawarcia traktatu 1640 r. i w następnych latach przez obu sprzymierzeńców, zdają się dosyć temu warunkowi odpowiadać, obiecujemy i przyrzekamy, że każden ze sprzymierzeńców, zastrzegając wolność regalij i praw swoich co do stanowienia i rozkładu podatków, przystosowywać się będzie do normy i taksy naówczas ustanowionéj podatków w swoich państwach, ziemiach i krajach, które posiada, lub posiadać będzie, tak aby na żegludze i handlu ciążyły jak najumiarkowańsze podatki, cła i ciężary. Dodajemy i szczególniéj zastrzegamy, aby żaden ze sprzymierzeńców, ani jego poddani, w drugiego sprzymierzeńca ziemiach nie byli bardziéj cłami obarczani, ani więcéj ich płacili, aniżeli jakikolwiek inny obcy naród, który używa, lub używać będzie największéj od opłat swobody. Gdyby jednak z pewnych przyczyn i z nowych potrzeb większe i cięższe cła któremukolwiek ze sprzymierzeńców postanowić się spodobało, w takim razie od sprzymierzeńca swego nie będzie potrzebował żadnych większych i cięższych opłat, aniżeli te, które poddani właśni, lub krajowce płacą, pod jakową równością, jednak w żadnym względzie nie należy rozumieć szczególnych towarzystw, lub szczególniejsze przywileje pojedyńczych osób. Ażeby zaś wszystkim jasno było wiadomo, że niniejszym traktatem J. Kr. Mość Szwedzka i PP. Stany Jeneralne połączonych Niderlandów niczego innego nie chcą, tylko utrzymania poprzednich umów i zachowania swoich posiadłości, praw i swobody handlu i żeglugi; aby też wyraźnie się okazało, że każda z stron ma tylko w zamiarze ze wszystkiemi swemi sąsiadami, przyjaciołmi i związkowemi stały pokój utrzymać i wszystkie traktaty, układy i ugody z nimi zawarte zachować, w tym celu więc postanowiamy, aby Królowie Francji i Danji, Protektor Anglji, Szkocji i Irlandji, jako też Elektor Brandeburgski byli do tego traktatu przypuszczeni, ze wszystkiemi ich państwami, prowincjami i posiadłościami, jeżeli tylko do niego przystąpić zechcą, i aby używali w takowym razie wszystkich dogodności i korzyści, jakich używają sprzymierzeńcy na mocy niniejszéj umowy.

«Miasto Gdańsk ma także być włączone do tego traktatu ze wszystkiemi swemi prawami, przywilejami, immunitatami, swobodami, zwyczajami prawnemi, z zastrzeżeniem wierności, jaką to miasto obowiązane jest Królowi Polskiemu, skoro tylko między J. Kr.

Mością Szwedzką i miastem Gdańskiem wszelka nieprzyjaźń ustanie. A zatém Najjaśniejsi Królowie Francji i Danji, Protektor Anglji, Szkocji i Irlandji, Elektor Brandeburgski i miasto Gdańsk nie będą cierpieli od żadnego ze sprzymierzeńców, co do handlu i żeglugi żadnéj przeszkody na wymienionych morzach i rzekach; ani też w państwach ich, prowincjach, posiadłościach, miastach i swobodach swoich; pośrednio lub bezpośrednio, teraz lub na przyszłość, żaden ze sprzymierzeńców żadnéj im krzywdy lub niedogodności wyrządzać nie będzie; przeciwnie, mocna, prawdziwa przyjaźń i dobre stosunki będą z nimi zachowane,

«Aby tém mocniéj, to, co wyżéj napisano, święcie zachowywane i strzeżone było od dnia zawarcia tego traktatu, nim ratyfikacja J. Kr. Mości i PP. Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów nastąpi, na któréj wydanie i wymianę cztery najwięcéj miesiące kładziemy, postaraliśmy się o napisanie dwóch aktów jednostajnéjże treści tego traktatu, które podpisaliśmy własnoręcznie i pieczęćmi naszemi stwierdziliśmy.— Działo się w Elblągu, 21 września, 1656 roku.

Eryk Oksenstierna. (M. P.)

Godfryd von Selingerland. (M. P.)

Steno Bielcke. (M. P.)

Frydryk z Dorpu. (M. P.)

Gustaw Banner. (M. P.)

Piotr de Huyberd.

Jan Isbrands.» (M. P.)

Tymczasem Karol Gustaw wysłał do Wiednia zatrzymanego dotąd Posła Cesarskiego hrabiego *Pöttingen*, dawszy mu list następny do Cesarza:

List Króla Szwedzkiego do Cesarza.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarzu, Panie bracie i krewny najdroższy!

«Dowiedzieliśmy się z tego, co Wasza Cesarska Mość ustnie Nam podała przez szczególnego Posła swego szlachetnego, a wielce Nam miłego Franciszka Euzebjusza hrabiego Pöttingen W. C. M.

Radzcy, Szambelana i niemieckiego Wice-Kanclerza Królestwa Czeskiego, jako też z listu W. Ces. Mości. datowanego z Wiednia 16 listopada zeszłego roku, któren rąk Naszych doszedł 5 i 15 kwietnia w Pradze pod Warszawą, i w którym powtarza to, co już oświadczyła Nam listem z 24 sierpnia zeszłego roku, iż W. C. Mość nic inszego nie pragnie dla dobra Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, jak tego, aby rosterki między Nami i Królem Janem Kazimierzem poczęte, jak najprędzéj po przyjacielsku umorzone być mogły, lecz przytém, że to staranie W. Ces. Mości tém bardziéj się zwiększyło, gdy ciągłe ubijania się i szczęk oręża w tak blizkiém sąsiedztwie niepokojącemi się stają; spodziewała się więc W. C. Mość, że układy o pokój w Sztokholmie poczęte, do Sztetynu przeniesione, do skutku by przyjść mogły, a przez nie odwróciłoby się niebezpieczeństwo, zagrażające Ś. Cesarstwu Rzymskiemu i sąsiednim prowincjom, z téj wojny wynikające; teraz zaś ubolewa W. C. Mość, że czy to z pierwszego impetu rozpalającéj się wojny, czy też z innych powodów, nie mogły mieć miejsca układy, sądzi jednak, że choć się postać wojny przez Nasze sukcessa zmieniła, umysł Nasz nie jest pokojowi przeciwny, ponieważ zawsześmy to oświadczali, a nie może Nas ujść także, o ile ważném jest dla świata, aby Królestwo Polskie, już tyle ucierpiawszy, nie zostało doprowadzone do ostatecznego wysilenia i osłabienia; stąd więc W. C. Mość ze względu na obowiązki, które w Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj na Nią względem Królów i panujących, przez samego Boga są włożone, po przyjacielsku zaproponowała swoje pośrednictwo dla pojednania zwaśnionych; w tym względzie W. Ces. Mość żąda nie tylko odpowiedzi Naszéj, ale razem wyznaczenia miejsca i czasu, w których podług Naszego zdania dzieło to mogłoby być jak najskuteczniéj podjęte.

Wspólne z poprzednikami Naszemi Królami Szwecji i z wielą Królami i Rzeczpospolitemi karmiliśmy życzenia i czyniliśmy starania, aby między poprzednikami Naszemi Królami Szwecji a Królami Polskiemi poczęta, z koroną szwedzką na Nas przekazana, a potém między Nami i Królem Janem Kazimierzem w różny

sposób rozjątrzona waśń mogła się co prędzéj po przyjacielsku rozstrzygnąć.—Już jedna z obelg, które Nam Jan Kazimierz wyrządził, mogłaby Nam służyć dostatecznym powodem do odwetu, a był ich cały szereg, ściśle skojarzony na krzywdę państwa Naszego i ubliżenie Naszéj królewskiéj godności; mimo to, z nadziei na pokój z zamiłowania w nim, postanowiliśmy, aby Nasi Senatorowie wcześnie ostrzegli Senatorów Królestwa o szczeréj chęci do pojednania.

«Senatorowie polscy nie dali wcale baczenia na tę zbawienną i konieczną radę, tak że niezłomne w téj mierze spotykaliśmy przeszkody, aż do chwili, gdy ujrzeli, że jedne wojsko Nasze przeszłego roku, dla odwetowania za tyle krzywd, zawisło nad Polską, a z drugiéj zaś żeśmy sami do wystąpienia gotowi. Poselstwo Polskie do Nas do Sztokholmu zeszłego roku wtedy dopiero zawitało, gdy Nasz i Korony Naszéj Feldmarszałek hrabia Wittemberg już otrzymał rozkaz wkroczenia do Polski, a My sami byliśmy na odjeździe na Pomorze, tak że ani mieliśmy możności odwołania Feldmarszałka, ani Nam wypadało u siebie pozostać, ani też było z rozsądkiem zgodne odkładać objawioną wojnę, gdy rozejm nie dawał już żadnego bezpieczeństwa, a Polska na podwójnym kongressie Lubeckim, dwa razy Szwecją zawiodła. Za zgodą wspólną naznaczone znowu zostały układy w Sztetynie; odjechaliśmy na Pomorze, a posłowie polscy do Pruss, w Naszém zaś imieniu pozostali w Sztetynie dwaj Kommissarze z pełną władzą i upoważnieniem na prowadzenie i zawarcie traktatu. Zaledwośmy do Polski wkroczyli, Naczelny Kommissarz ze strony Polski Wojewoda Łęczycki hrabia Leszczyński, uwiadomił listem Kanclerza Naszego i Korony Naszéj, hrabiego Oksenstiernę, że układy w Sztetynie nie mogą się rozpocząć należycie. Sam Król Jan Kazimierz prosił, i otrzymał zeszłego roku od Nas w obozie pod Sobotą list bezpieczeństwa dla swoich Kommissarzy, aby wybrali się do Polski dla prowadzenia układów; przybyli ci, co w Szwecji byli w miesiącu wrześniu, za Naszym listem bezpieczeństwa do Warszawy, lecz niezgadzając się na rzeczy główne, odjechali, jeden na Litwę,

a drugi zrazu do Nas do Krakowa, potém na Szlązk do swego Króla. Po kilku miesiącach nowa prośba o wolny przyjazd dla Kommissarzy polskich; daliśmy list bezpieczeństwa, lecz nie stawili się posłowie, i już o Królu Janu Kazimierzu żadnéj nie mieliśmy wieści, co do tego, czy chciał on prowadzić układy, tak że wcale do niego nie mogą się stosować wyrazy W. Ces. Mości, w liście do Nas z d. 16 listopada zeszłego roku pisanego jako też innego do niego z Wiednia datowanego, jakoby Jan Kazimierz ani przedtém, ani po rozpoczęciu wojny, nie był nigdy dalekim od przyjacielskiego porozumienia się. Jako bowiem Król ten Kommissarzom polskim, którzy w 1651 r. zjechali do Lubeki na kongres, pismem z 11 sierpnia z Beresteczka datowanym rozkazał, aby zgłębiwszy intencje i wymagania Kommissarzy szwedzkich, zręcznie kongres rozwiązali, co też się i stało tą i następną razą, nie bez naigrawania się ze Szwedów i pośredników, tak i potém Jan Kazimierz przez cały czas Naszego królowania, nawet pośród wojny, pokój miał na ustach, a wojnę w sercu, tak że o nim rzec prawdziwie można (co właśnie Nam niewiadamo, na jakiéj zasadzie zarzucano), że bardziéj zawsze był i jest skłonny nie do pojednania, lecz do prowadzenia wojny; jemu też należy przypisać, i jego próżnym roszczeniom do Korony Naszéj, że zeszły bezskutecznie dwa kongressy Lubeckie, i że się nie powiodły wszelkie przez Nas podawane okazje do zgody. Zaiste, mocno Nas boli, że upor w niesłusznych przedsięwzięciach spowodował Nas do wszczęcia wojny z tak blizkiemi sąsiadami, jakiemi są Polacy; do napastowania i osłabienia Polski. Wszystkie państwa i związki między panującemi i narodami, stoją i utrzymują się na uszanowaniu i przestrzeganiu wiary, i na stałości w słowach i czynach. Ponieważ zaś, czy to Król, czy panowie polscy z Królem razem, sądzili, że można układy o pokój za zgodą stron i medjatorów naznaczone i w dobréj wierze ze strony Szwedów w Lubece poczęte, zręcznie, t. j. przez oszukaństwo zrywać; ponieważ mało cenią wiarę i cześć zaprzysiężonych traktatów, i bez żadnéj uwagi na świętość zawartych ugod, wykręcają je na wsze strony, gwoli okolicznościom i własnemu interessowi; po-

nieważ nic ich nie kosztuje kłócić sąsiadów, a poddanych sąsiadów do odpadnięcia namawiać, ponieważ Król i Senatorowie, będąc ostrzeżeni o środkach zaradzenia złemu, wzgardzili wszelkiemi słusznemi radami; ponieważ przeciwnie chwycili się złych sposobów i poszeptów, zgubnych, jak zwykle w końcu, dla sprawców ich i doradzców; zatém sobie, a nie komu innemu powinna Polska opłakany swój stan przypisać. Ma jednak dotąd w swéj mocy wybrnąć ze złego położenia, mianowicie dobrém postępowaniem, układami i zachowaniem należnych obowiązków. Co się zaś tyczy starcia się, i szczęku broni w sąsiedztwie W. C. Mości, jeżeli W. C. Mość zechce przypomnieć sobie czas, w którym ten list był przez Nią pisany, łatwo spostrzeże, że naówczas Wielkopolska, Małopolska i inne prowincje, a także całe wojsko kwarciane częścią dobrowolném poddaniem się, częścią bronią, częścią zaś na mocy paktów konwentów podlegały już Naszéj protekcji i władzy; W. Książe Moskiewski przystał był na pokój z Nami; Wojsko Zaporożskie za Nami było, tak że wypoczywając po trudach, nie mogliśmy pojąć, gdzie by to były owe starcia się i szczęk oręża rozmaitego, które W. Ces. Mość, niby z przykrością, w sąsiedztwie swojém słyszała. Gdyby Król Jan Kazimierz, Senatorowie i szlachta — zbiegi, nie znalezli schronienia na Szląsku, i nie zaczepili wojennego Naszego stanowiska w Polsce, dawno by już w sąsiedztwie W. C. Mości, nie było najmniejszego ubijania się i wojny. Z téj przyczyny po zajęciu Wielkopolski i Małopolski, i innych, tak pismem Naszém 12 października zeszłego roku, z Kazimierza pod Krakowem datowaném, jak i przez usta Ministra Rezydenta Naszego przy dworze W. C. Mości, po przyjacielsku uwiadomiliśmy W. C. Mość, o stanie spraw Naszych w Polsce, dodając zarazem, że ufając w Osnabrügski traktat, i w pełne przyjaźni najnowsze oświadczenia, chcemy i sami zachowywać pokój i od W. C. Mości spodziewamy się wiernego, szczerego i nieszkodliwego sąsiedztwa. Gdy Król Jan Kazimierz odrzucił wszelkie środki ugody, ta Nam jedyna najskuteczniejsza pozostawała droga uśmierzenia wojny w Polsce i odwrócenia od Ś. Cesarstwa

Rzymskiego i innych sąsiednich krajów, niebezpieczeństwa. Doniesiono nam, że surowo zakazała W. C. Mość, aby ze Szląska zbiegowie polscy żadnych nie czynili przeciwko Nam do Polski wycieczek; mimo to jednak za spólnictwem zapewne pewnych urzędników W. C. Mości, całe bandy zbrojnych wymykały się i potém szukały schronienia na Szląsku, a wszystkie przeciwko Nam wybuchające ustawnie zamachy, brały początek od Króla Jana Kazimierza i bawiących na Szlązku Polaków, tak, iż nic dziwnego, że szczęk broni się rozlega u granic szlązkich. Ponieważ zaś W. C. Mość chciała, i rozkazała z bardzo chwalebnych pobudek, spokojnie zachowywać się Polakom na téj ziemi zostającym, My, aby się to stało, uciekamy się do bezstronności W. C. Mości, i nie wątpimy, że z listu tego dowiedziawszy się o przyjacielskiém naszém żądaniu, W. C. Mość dołoży starania, aby nie tylko na przyszłość takich wichrzycieli pokoju poskromić, lecz żeby dać wolny przechód Naszym wojskom przez prowincje W. C. Mości. Przystoi Chrześcijańskiemu Monarchowi, przystoi W. C. Mości z urzędu, jaki w Ś. C. Rzymskiém i w W. C. Mości własnych krajach Bóg na Nią włożył, aby, jako pierwiéj Król Francuzki i inni usiłowali pojednać Szwecją i Polskę, tak teraz W. C. Mość, z powodu szczególniejszéj władzy swojéj i pieczy o swe kraje, położyła starania koło ukończenia sporu sąsiednich Monarchów i uśmierzenia téj wojny. Gdy zechce W. C. Mość bezstronnie i ze zwykłą sobie mądrością rozważyć czasy przeszłe, i zabiegi czynione dla umorzenia tych szwedzko-polskich zatargów, postrzeże łatwo, że nie Szwecja winna bezskuteczności układów o pokój, lecz Król Zygmunt i synowie jego, którzy, czy to z uporu, czy z czyjego poduszczenia, mianowicie tych ludzi, co mieli interes w karmieniu nieznasek, sprawili to, że najsłuszniejsze środki pokoju tyle razy zostały odrzucone, a powody do niezgód coraz bardziéj gromadzone, tak że wszystkie przygotowania do zgody rozsypały się w teraźniejszą wojnę. Ufna w czystość swych intencij i czynów Szwecja, śmie odwołać się do sumnienia nie tylko pośredników, lecz i pisarzy polskich senatorskiego stanu, nakoniec do samych aktów,

czy to sejmowych, czy kongressu Lubeckiego. Po dwókrotnych próżnych w Lubece układach, i próżnych oba razy staraniach pośredników, spodobało się stronom traktować bez jednaczy, na co dotąd zgadzamy się, nie żebyśmy sprawie swéj, lub bezstronności pośredników nie dowierzali, lecz że ich liczba była zbyt wielka, niż tego potrzeba, a przykładem Osnabrükskiego traktatu nauczeni, poznaliśmy, że największe i najtrudniejsze nieporozumienia, najłatwiéj bez pośredników pomiędzy wojującemi, byle tylko skłonnemi do pokoju, dadzą się uchodzić. Chociaż zaś W. C. Mość świadczy, że słowem i czynem chce się przyłożyć do umorzenia tych zatargów i wojny, i chociaż to z saméj rzeczy da się łatwo wyrozumieć, przecie po przystaniu obu stron na układanie się bez pośredników, znowu należałoby przypuścić wdanie się W. C. Mości, należałoby zarazem i dawniejszych pośredników zawezwać, a stąd może urość podejrzenie, z powodu trudności zjechania się wszystkich medjatorów, jakobyśmy umyślnie czynili przeszkody i zwłoki, lub jakobyśmy powiększeniem liczby pośredników, chcieli powiększyć zawady, tyczące się i treści układów i form postępowania przy ich prowadzeniu. Spodziewamy się więc, że W. C. Mość rozważywszy wszystkie okoliczności, przyjmie te nasze wymówki, tém bardziéj, że usilne starania poprzednich medjatorów zawiódł sam Król Jan Kazimierz, a potém, gdy się z obu stron zgodzono na traktowanie bez pośredników, najtrudniejszą rzeczą byłoby dawniejszych pośredników na niepewne powoływać, lub też pominąwszy ich, nowych zawezwać.

«Z resztą, jako z wdzięcznością przyjęliśmy oświadczenie szczeréj przyjaźni i życzliwości, które przesłała Nam W. Ces. Mość przez swego Posła hrabiego Pöttingen, tak również, upewniając W. Ces. Mość życzliwie i po przyjacielsku o wzajemnych naszych dobrych chęciach, i o prawdziwém żądaniu zachowania i strzeżenia pokoju, polecamy W. C. Mość Boskiéj opiece na długie a szczęśliwe lata. Dan w Strasburgu pruskim, (Brodnicy) 24 lipca, 1656 r.»

W. Ces. Mości

dobry brat i krewny.

Karol Gustaw.»

Następnie Karol Gustaw zaprosił Księcia Prusskiego na rozmowę do Malborga. Przysłał Elektor na to, wyznaczywszy dzień zjazdu i miejce *Hollandt* zwane. W dzień naznaczony stawił się Elektor ze swemi znakomitszemi panami. Na tym zjeździe ułożono:

Elektor łącznie z Królem Szwedzkim wojnę wyda Polakom, i połączy swe wojsko z wojskiem szwedzkiém.

Przez wdzięczność, Król Szwedzki ustąpi Elektorowi Wielkopolskę, to jest, cztery województwa: Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie i Łęczyckie, i wyprowadzi stamtąd załogi szwedzkie za zbliżeniem się Brandeburczyków. Zastrzega przytém, że do téj prowincji żadnych praw i roszczeń sobie nie zachowuje, lecz ją całkowicie oddaje i wręcza na własność i rzeczywiste władanie Elektorowi.

Układy te było bardzo sekretnie robione, a każden z układających się tail je nawet przed swemi ministrami. Dla lepszego ich ukrycia przygotowano akt następny:

Umowa Brandeburga z Królem Szwedzkim.

«Wiadomo niech będzie wszystkim i każdemu, do kogo to należy, lub jakimkolwiek sposobem należeć może, że chociaż między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem Gustawem* Królem Szwedzkim etc. etc. i Najjaśniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim, Ś. Ces. Rzymskiego Księciem Elektorem, etc. etc. stanęła konwencja bieżącego roku, miesiąca stycznia w dniu 7-m, w któréj stwierdzono przyjaźń i wzajemne zaufanie, istniejące oddawna pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elektorską Mością, mimo to jednak za dobre i konieczne osądziły J. Kr. Mość i J. Elekt. Mość, dla umorzenia téj teraźniejszéj w Królestwie Polskiém wojny, i dla otrzymania dla obójga państw bezpieczeństwa przyzwoitego pokoju, szczególniéj zaś ze strony J. Elekt. Mości, dla obrony własnéj i odparcia nieprzyjacielskich wkroczeń w swe prowincje i ziemie, które wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo, z powodu zawichrzeń w sąsiedniéj Polsce, przystąpić do ściślejszego związku i dla zapewnienia się osobny traktat zawrzeć.

«Z tego powodu, my niżéj podpisani deputowani z obu stron pel-

nomocnicy na mocy naszych mandatów, z Bożą pomocą przystaliśmy i zgodziliśmy się na następne artykuły:

1. Między J. Kr. Mością Szwedzką, Jéj Następcami i Koroną Szwedzką z jednéj strony, a J. Elekt. Mością, Jéj Następcami i posiadłościami z drugiéj strony, trwać będzie mocna, niezłomna i szczera przyjaźń i ufność, tak aby każda ze stron, podług możności, przykładała się do dobra, pożytku i dogodności dla ziem, posiadłości i poddanych drugiéj strony, i do zachowania ich od strat i poszkodowań; każda też ze stron łożyć będzie starania, aby wszystkie wspomniane kraje i ziemie, do stanu spokojności i bezpiecznego pokoju doprowadzone zostały, w którym to celu obie strony ściślejszy z sobą zawierają związek i alians wojenny.
2. Związek ten i alians ma być stały, mocny i nienaruszony pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elekt. Mością Brandeburgską, jako też ich państwami, aż dopóki w artykule pierwszym wspomniany pokój, z Boską pomocą, nie da się ustanowić. Gdyby się zdarzyła sposobność traktowania i zawarcia pokoju z nieprzyjaciołmi stron obójga w Polsce będącemi, albo być mającemi, obiecuje J. Kr. Mość, że ani rozpocznie układów bez wiedzy J. Elekt. Mości, ani też zawrze bez skomunikowania się i przyzwolenia J. Elekt Mości żadnych warunków, mogących się tyczyć interessów J. Kr. Mości; nawzajem obiecuje J. Elekt. Mość, że bez wiedzy i woli J. Kr. Mości, ani traktować, ani układów zawierać nie będzie z obójga stron nieprzyjaciołmi, do téj wojny mieszającemi się. Przeciwnie, obie strony, podług wszelkiéj możności, działania wojenne, traktaty i plany łącznie prowadzić będą i kierować tylko ku wzajemnemu dobru i pożytkowi, a uniknieniu strat i poszkodowań.
3. A jako związek ten nie dotyczy nikogo, kto tylko w obrębie rzeczonéj Polski nie będzie się po nieprzyjacielsku względem Nas zachowywał, tak też równie w niczém nie nadweręży i nie zmieni innych traktatów i zobowiązań, szczególniéj zaś

pokoju Osnabrügskiego, i Münsterskiego, z 1648 roku z Cesarstwem Rzymskiém zawartego, jako też wieczystego pokoju z W. Księciem Moskiewskim.

«My, niżéj podpisani pełnomocnicy, ułożyliśmy dwa tego układu jednostajne egzemplarze, które mają być w ciągu dni czterech ratyfikowane i wymienione pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elekt. Mością; z tych egzemplarzy, jeden wydany będzie pełnomocnikom J. Kr. Mości, a drugi oddany nam, pełnomocnikom J. Elekt. Mości. — Na pewność i większą wiarę czego, stwierdzamy je własnoręcznemi podpisami i przyłożeniem pieczęci naszych. — Działo się w Malborgu, 15 czerwca, 1656 r.

Eryk Oksenstierna syn Aksela (M. P.)	*Siberius Rosenhan* (M. P.)	*Steno Bielcke* (M. P.)
Jerzy Frydryk Hrabia na *Waldeku.* (M. P.)	*Mikołaj Ernest de Platen.* (M. P.)	*Jan Ulderyk Dobrzeński z Dobrzenic.*» (M. P.)

ROZDZIAŁ II.

Szwedzi dobywają Gdańska. — Karol Gustaw szturmuje Mindę i pisze do Gdańszczan odezwę. — Odpowiedź ich.— Usiłowania Arschotta, list jego do Gdańszczan i odpowiedź.— Elektor w obozie szwedzkim. — Jan Kazimierz gromadzi wojsko pod Warszawą.—Bitwa pod Warszawą.— Karol Gustaw ją bierze. — Kraków obroniony przez Szwedów. — Dębiński w niewolę wzięty. — Wirtz zwycięzca w Krakowie.

Widzieliśmy jak hojnie cudzém dobrem szafował Król Szwedzki. Podobała się Elektorowi Wielkopolska, już to że kraj ten 1656 r. Szwedzi.

dobywają Gdańska.

przylegał do Marchji Brandeburgskiéj i Pomorza, już że zwiększając jego potęgę, nabytek ten do królewskiéj korony mógł mu utorować drogę. Bez wahania się więc, jako wyżéj rzekłem, przystał na położone przez Szwedów warunki, byle Wielkopolskę otrzymać, a porozumiawszy się nawzajem, rozstał się w Hollandt z Królem Szwedzkim i wrócił do Królewca, gotując na przyszły miesiąc wyprawę, gdy tymczasem Karol Gustaw zwrócił się do obozowiska Sztenboka nad brzegiem Wisły, o cztéry mile od Gdańska. Dobywał naówczas Sztenbok najmocniejszą redutę gdańską, *głową* nazwaną, a rozbiwszy wkrótce potém jazdę gdańską, śpieszącą na odsiecz zagrożonéj ostatecznie warowni, i odciąwszy takim sposobem członki, zdobył wreście i głowę. Wraz potém Karol Gustaw przysunął się do Gdańska, ufny, że mu się oprzeć nie zdoła i usiadł się w przyjemném miejscu między Gdańskiem i Mindą, skąd całe miasto miał na widoku. Zdumiał się Gdańsk, ujrzawszy przed murami swemi Króla Szwedzkiego, wtenczas kiedy miało już za schwytanego przez Polaków. Cały miesiąc stał na miejscu, wreście kilkakrotnie wezwany przez zagrożonego Wittemberga, odroczył na czas późniejszy zdobycie Gdańska, a pośpieszył ku Warszawie; wprzód jednak napisał do Gdańszczan odezwę, w któréj przypominał wszystko, co dla nich on sam i przodkowie jego świadczyli, i skarżył się: że bez powodu żadnego przeciwko niemu się bronili, że szli na odsiecz oblężonemu Malborgowi i usiłowali do pomagać jego nieprzyjaciołom, że pozrzucali rogatki, które dla własnego bezpieczeństwa poustawiał na drodze do Oliwy, że wszędzie się opierali Wranglowi i Sztenbokowi, którzy mieli tylko na celu do należytéj karności doprowadzić poddanych miasta Gdańska, rozzuchwalonych zbyteczną swobodą i zaledwo samych Gdańszczan słuchających, że spalili w Dirschau budowle, roboty forteczne, że miasto Gdańsk zrobili ogniskiem potwarzy i fałszów, siejąc pogłoski o pobiciu Szwedów, śmierci Króla, zwycięztwach Polaków. Z tych powodów sądził się upoważnionym do gniewu i odwetu; gdy jednak z natury nie był mściwym, jeżeli by tylko inaczéj można było rzeczy prowadzić, wzywał więc trzy stany miejskie, aby

Karol Gustaw szturmuje Mindę

i pisze do Gdańszczan odezwę.

zastanowiły się i zapewniły los nie tylko własny, lecz i przyszłych pokoleń. Dodawał, że miał słuszne i niezaprzeczone powody do wypędzenia Jana Kazimierza i do najścia na Polskę, czego też już szczęśliwie dokonał, i że nie chce nikomu zamykać drogi, ktokolwiek postanowi uciec się pod łagodną opiekę szwedzką; szczególniéj zaś upominał Gdańszczan religji ewangelickiéj, aby nie skarzyli się potém na siebie, gdy odrzuciwszy wszystkie korzyści, z przyjaźni jego dla miasta wynikające, zostaną potém na klęski wszelkiego rodzaju narażeni.

Na tę odezwę Króla Szwedzkiego, wnet odpowiedzieli Gdańszczanie: że od czasu jak zostają w poddaństwie i wierności Królowi Polskiemu, zawsze należytą cześć oddawali Królom Szwedzkim, a nawet ich łaskę nad własne wygody przenosili; gdy więc Karol Gustaw dostąpił korony szwedzkiéj, miło im było, że w dyplomacie królewskim, miastu Gdańskowi przysłanym, łaskę swoją obyczajem przodków im zapewniał, obiecując, że handel, któremu się oddają, będzie odbywać się bez przeszkody, i że w żegludze po morzu Baltyckiém nie będą cierpieli przeszkód. Lecz nim jaki owoc przyniosły te tak pożądane dogodności, aż oto, niestety, nadbiegli smutni gońce, z wieścią, że najmiłościwszy Król ich, któremu wiarę poprzysięgli, napadnięty został przez Króla Karola, a wojsko szwedzkie plądruje Polskę, że wiele krwi niewinnéj wylano, wiele ziem, miast i grodów spustoszono i do gruntu zrujnowano, a straty stąd wynikające na same ich miasto zwaliły się i nad niém ciążą, wojsko bowiem Króla Karola zajęło podległe Gdańskowi włości. Mają oni w poszanowaniu majestat jego królewski, i dla tego nie chcą wglądać i spierać się, czy słusznie wydał wojnę Polsce, albowiem o tém w swoim czasie sądzić będzie Ten, który nad nami mieszka i sądzi; lecz i On to widzi, że na świecie niema nikogo, ktoby mógł dowodzić i twierdzić, że podług jego zdania mogą być dopuszczone powody wojny szwedzkiéj. Aby jednak J. Kr. Mość przekonała się, jak mylne miała o Gdańszczanach zdanie, niech sobie przywiedzie na pamięć niektóre okoliczności, które, gdyby uważnie rozpatrzyła i poznała, nie godziłaby pe-

Odpowiedź ich.

wno na zgubę Gdańską, a miałaby samych Gdańszczan za wiernych i uczciwych ludzi. Gdańszczanie wiedzą dobrze, ile korzyści dla nich płynie z faworu panujących, a szczególniéj z łaski Karola Gustawa; z tego powodu nigdy, ani z zuchwałości, ani z próżności nie mieli na myśli Króla Szwedzkiego rozdrażniać, poniewierać, lub obrażać. Zapewne odrzucili oni warunki podane przez Króla Szwedzkiego, mogące ich wyzwolić z niebezpieczeństwa, w którém się znajdują, lecz przyjąć te warunki nie dozwoliła im wierność Królowi swemu najmiłościwszemu, od Boga samego przez wolną elekcją im danemu, panu swemu prawemu, któremu być posłuszni zobowiązali się przysięgą. Wierność tę przechowali niezachwianie w ciągu lat dwustu, od czasu jak zostali do Rzeczypospolitéj wcieleni, a jeżeli w niedolę popadli, to dla tego tylko, że ojców swoich szli prawym torem i chcieli mieć czyste sumnienie przed Bogiem, a u ludzi, bezstronnie sądzących, dobre o sobie rozumienie. Te przyczyny spowodowały ich do ujęcia za oręż. Jeżeli J. Kr. Mość oceni te powody, nie wątpią, że sama ich uniewinni, niech tylko pomyśli, że sama jest ewangelickiego wyznania, i niech nie dozwoli, aby przeszkadzano im w dopełnianiu tego, co nakazuje wszystkim chrześcijanom nauka Ewangelji, tém bardziéj, aby zguba i zniszczenie miały ich za to dosięgnąć. Niech także pomyśli, że burza, co spadła na Jana Kazimierza, Pana ze wszech miar łaskawego i dobrego, jako też na jego państwa i posiadłości, może kiedyś dotknąć samego Karola Gustawa; a jeżeli Senatorowie jego, albo poddani, lub też miasto jakie z niezachwianą stałością będzie się trzymało prawego pana, niedając się żadném mamidłem, żadnym darem oszukać, a nawet, jeżeli daleko nieprzyźniéj stawiać się będzie, niż Gdańszczanie teraz czynią, czyż będzie mógł sam Król zaprzeczyć, że ta cnota chwalebna jest w poddanych i zaszczytna nawet w nieprzyjaciołach. Co się tyczy pożaru w Dirszau, ten się stał z rozkazu komenderujących wojskami, bez woli Gdańszczan, którzy ostro nawet potępili dekretem ten sposób niszczenia. Co do księgarzy, którzy paszkwile i kłamstwa na Króla Szwedzkiego drukują, tych surowo karzą Gdańszczanie. W Elblągu-to i w Królewcu panuje ta zaraza; tam to bez porównania bezkarniéj wykwita ów trąd piśmiennictwa. Nakoniec użalają się Rajcy, za co Król względem nich takiego trzyma się przekonania, jakoby oni nie dali wiernego sprawozdania z tego, co Król przez swego ministra przesłał zgromadzeniom Rad miejskich, ponieważ ci Rajcy, dopełniając należycie obowiązku, bezstronności, przełożyli wiernie rzecz Radom i z niemi starannie się naradzili, jak o tém Rady same mogą poświadczyć. Zresztą polegają całkowicie na Opatrzności Boskiéj; ta niech opiekuje się Gdańskiem, niech umysły i serca Pana ich najmiłościwszego Jana Kazimierza i Karola Gustawa, jako też ich doradzców do tego skłoni, aby przyjaźń i ufność znowu zakwitły, a po krwawéj wojnie błogi pokój nawiedził pola i miasta. Gdańszczanie nie wątpią, że J. Kr. Mość Szwedzka starać się będzie o dobro i interes religji ewangelickiéj, aby ta religja w wojnie nie przyszła do upadku. Pozostają, wyjąwszy co się tyczy obowiązków względem Polski, najpokorniejszemi sługami J. Kr. Mości. — Raycy Ławnicy i Rada stu, to jest, trzy stany miasta Gdańska. — Dan w Gdańsku, 26 maja, 1656 r.

Usiłowania Arschotta, list jego do Gdańszczan

Tegoż dnia, którego Król Karol Gustaw odezwę do Gdańszczan podpisał, Ernest Gustaw Książe Croy i Arschott, Biskup *Kamieński*, téjże prawie treści wygotował list, w którym rozmaite argumenta pozbierał, ażeby dowieść Gdańskowi, że na nic mu się nie zda sprzyjanie i wierność ku tak oddalonemu Królowi Polskiemu, że Czarniecki, któremu tyle ufają, rozbity i rozproszony teraz przez Karola Gustawa, że Król Szwedzki, zwycięzca, może tamować ich żeglugę od górnéj Wisły do morza, przeciąć im handel lądowy i wzbronić dowozu wszelkiéj żywności; a chociaż Gdańszczanie wiele gadają o posiłkach ze strony Polaków, ci ostatni zapewnie daleko usilniéj będą się starali odzyskać zabrane miasta polskie, aniżeli ratować miasta Pruss odległych, pełne, jak powiadają, heretyków, a prawa ich i swobody zostawią Szwedzi w całości. Czyż sądzą przytém, że Polacy w innym celu posiłkować im będą, jak aby wytępiwszy wszystkich wyznawców religji ewangelickiéj,

pod obrzydłe jarzmo sekty papieżkiéj Gdańsk przyprowadzili, co kiedy się stanie, jakże będą mogli wytłómaczyć się i uniewinnić Gdańszczanie przed spółczesnemi i przed przyszłością. Rozwodząc się nad tém, radził Biskup, aby przystali na pokój i nie narażali tylu ludzi na zgubę, bo cała ich nadzieja w łasce Karola Gustawa, któremu jeżeli się poddadzą, będą się cieszyć niezliczonemi korzyściami i postępem ewangelickiéj sprawy.

i odpowiedź ich.

Gdańszczanie nie mniéj mężnie odpowiedzieli na list Ernesta Bogusława, jak i na królewski; nie poczuwali się do żadnéj winy, którąby mogła Króla do wojny z nimi spowodować, a jeżeli Bóg w mądrości niezbadanéj chce nieszczęście na miasto dopuścić, sądzą, że da się przebłagać modłami i jękiem niewinnych i niemowląt, które wciąż się rozlegają. Dziękują Ernestowi Bogusławowi za upomnienie jego, chcą mu jednak pokazać, jakim sposobem i jakiemi zasadami od wieków rządziło się miasto. Przodkowie ich przedewszystkiém byli przywiązani do ewangelicznéj nauki Chrystusowéj; zaraz potém stawili przywiązanie do Królów swoich, jako od Boga ustanowionéj władzy; potrzecie, strzegli, by nie odpaść od Królestwa Polskiego, do którego ciała zostali wcieleni; poczwarte, bronili, ile sił im stało, praw, przywilejów, swobód i zwyczajów; nakoniec przykładali się do wzrostu handlu, przemysłu i dobrego bytu. Nigdy u nich pośledniejsze obowiązki nie szły przed pierwszemi, nigdy zysk i interes nie brał górę nad prawdą i dobrem. Nie wspominają to dla tego, by się stąd wynosić, lecz aby zdać sprawę z życia swego i czynów temu, o kim sądzą, że jest im przyjazny. Nie podoba się im tylko, że Biskup nazywa ich miasto początkiem złego, które na ewangelików spaść koniecznie musi, gdyby Janowi Kazimierzowi udało się otrzymać przewagę; przeciwnie, byli tego przekonania, że Książe Bogusław nieomieszka przełożyć ministrom szwedzkim, jaki szwank z téj wojny Ewangelja ponosi: jakąż bowiem korzyść może otrzymać Rzeczpospolita ewangelicka z rozdrażnienia taką niesprawiedliwością monarchów katolickich. Żaden człowiek nie da wiary, aby Bogu podobało się złamaniem wierności Królowi należnéj, podtrzymywać sprawę religji. Sam wrodzony rozum Gdańszczan, aczkolwiek słaby, powiada im, że nic tak nie wdraża religji w serca i nie wzmaga jéj, jak prostota ducha i pokój, o które wszystkie serca i wszystkie języki prosić powinny Chrystusa. Nakoniec, jako Gdańszczanie wciąż nie tylko upominają się, lecz nawet najusilniéj żądają od Króla Jana Kazimierza i Senatorów Królestwa Polskiego, tak też proszą najgoręcéj Księcia Ernesta, polecając go Boskiéj opiece, aby podał myśl pokoju Królowi Karolowi i jego ministrom.— Dan w Gdańsku, 27 maja, 1656 roku.»

Elektor w obozie szwedzkim.

Wracam do obozu szwedzkiego, dokąd z wielkim zaufaniem w siły swoje wstępował Elektor Brandeburgski, na białym koniu, z chmurném obliczem, z błędném okiem, pełen gniewu i groźb, tak że mógłbyś mniemać, że widzisz Marsa, wyzywającego Jowisza na pojedynek i zamierzającego go strącić ze szczytu nieba.

Jan Kazimierz gromadzi wojsko pod Warszawą.

W tymże czasie Jan Kazimierz, stojąc pod Warszawą przez miesiąc lipiec, nie ośmielił się iść naprzód i probować szczęścia, któremu nie dowierzał, bo go zawsze zdradzało, a zbudowawszy most na Wiśle, połączył wojsko polskie z litewskiém, by tém łatwiéj obronić się od napadu skupieniem sił. Przeprawiwszy wojsko przez Wisłę, umieścił całą jazdę wraz z piechotą na przeciwnym brzegu Wisły. Miał on zaciężnego polskiego wojska 16,000 jazdy, a 4,000 piechoty, oprócz 20,000 Tatarów, których przedtém Szefer Kazy Aga przyprowadził; reszta zaś wojska rozsypana była po województwach, bo znajdowali się i tacy, co tylko co z najodleglejszéj Rusi przybywszy, wnet po wzięciu Warszawy, jakby po skończonéj wojnie, nazad wracali. Wiadomość o połączeniu się wojska polskiego popędziła skorego do zapasów Karola Gustawa; lecąc niby na jakie gody, z takim impetem natarł na polskie chorągwie, że z konia zsadzony, tylko co w rzędzie pierwszych nie poległ. Na drugi dzień, gdy znowu blizko siebie stanęli Szwedzi w liczbie 28,000 i wojsko polskie, litewskie i tatarskie, w liczbie 40,000, Tatarzy pierwsi poczęli bitwę, a Król Szwedzki całą massą sił swoich uderzył na prawe skrzydło polskie, które złamawszy,

Bitwa pod Warszawą.

około godziny 9-éj, z równąż szybkością się obrócił na lewe skrzydło, którém dowodził Czarniecki; a choć je nie rozproszył, lecz jako nie mogące się opierać, do odwrotu zmusił. Stąd zamieszanie w polskich szykach: wodzowie zrozpaczyli o zwycięztwie' ostygli Tatarzy, bo z żadnéj strony nie mogli dorwać się do obozu nieprzyjacielskiego, jak to jest u barbarzyńców we zwyczaju. Na trzeci dzień odnawianéj wciąż bitwy, 31 lipca, Król Polski, polegając na szczęściu i odwadze Czarnieckiego, osobiście stanął za Wisłą, rozwinął polskie i litewskie chorągwie, i ustawił nad brzegiem Wisły piechotę, która miała pędzić przed sobą uciekających i nawet zniszczyć przed nimi co prędzéj most na Wiśle, zmuszając ich tym sposobem koniecznie do bitwy i męztwa. Na dany znak rozpoczyna się bój, lecz ustępują litewskie chorągwie, a za niemi pierzcha i reszta. Naówczas to Wojewoda Wileński, dowodzący wojskiem litewskiém, złamał nogę; inni panowie z Królem razem, bez ładu, przez most wpadli do Warszawy, a rzuciwszy stolicę i w niéj jeńca swego Benedykta hrabiego Oksenstiernę, ku Lublinowi uciekli na pośmiewisko wrogów swoich.

Karol Gustaw jąbierze.

Tak tedy po 30 dniach znów Król Szwedzki opanował Warszawę, którą znalazł pustą, a w niéj tylko Hrabiego Oksenstiernę, któremu posłużyła fortuna, sprzyjająca młodości. W tym że czasie Kraków, przez Polaków w ciągu trzech miesięcy oblegany, uwolniony został zręcznością szwedzkiego pułkownika Wirtza, a niedołężnością Polaków, którzy tracić umieją, ale niezdolni zatrzymać lub stracone odzyskać. To oblężenie krakowskie prowadził *Michał Zebrzydowski*, pragnący zatrzeć haniebną porażkę u Jasnego Grobu krewnego swego Dębińskiego Starosty Nowomiejskiego, któren o dobréj uczcie za niedbawszy czaty, pijany i we śnie pogrążony, w triumfie do Krakowa zaprowadzony został, w tymże ubiorze, w jakim był z łóżka porwany, a wraz z nim znaczniejsi panowie; reszta zaś wojska poległa, lub pierzchła. Miecznik Zebrzydowski, chcąc odpłacić za krewnego, zgromadził szlachtę małopolską, a dumny z odzyskania Lanckorony, obległ Kraków, w upewnieniu, że postrach jego imienia zmusi zamek do poddania się. Stało się inaczéj; bo Wirtz zrobił wycieczkę, rozproszył od razu Polaków i powtórnie zwycięzko wstąpił do Krakowa.

Kraków obroniony przed Szwedów.

Dębiński w niewolę wzięty.

Wirtz zwycięzca w Krakowie.

ROZDZIAŁ III.

Król Szwedzki proponuje układy. — Co na to Jan Kazimierz. — Wyprawa jego do Wielkopolski. — Hrabia Wrzesowicz pobity. — Żołnierz Brandeburgski rabuje Warszawę. — Król Szwedzki wraca z Elektorem do Pruss. — Czarniecki bije Szwedów pod wsią Lipie. — Kalisz dobyty. — Chojnica poddaje się. — Książe Anhalt u stołu Królewskiego. — Gąsiewski bije Szwedów i Brandeburczyków w Prusiech. — Książe Radziwiłł wzięty i znów puszczony. — Gąsiewski z Elektorem się umawia. — Trzeci układ Karola Gustawa z Elektorem. — Niewola Jenerała Königsmarck i czyny jego w Niemczech. — Porażka i śmierć Hrabiego Wrzesowicza.

1656 r. Król Szwedzki proponuje układy. Co na to Jan Kazimierz. Wyprawa jego do Wielkopolski. Hrabia Wrzesowicz pobity.

Król Szwedzki, wstąpiwszy do Warszawy, wściekał się, że nie zastał tam Wittemberga, i przez posłańców żądał uwolnienia jego z Lublina, przytém proponował pokój Polakom, byle bez pośredników. Odpowiedziano mu, że układów nie można rozpoczynać bez pośredników, ponieważ często już zwodził takim sposobem Król Szwedzki, a i proponowane warunki były takiego rodzaju, że za nic na nie Polacy zgodzić się nie mogli. Gdy tak traci się czas na poselstwach, Król Polski wyruszył z Lublina do Wielkopolski ku Kaliszowi, już przez trzy miesiące przez Polaków obleganemu, zniosłszy nagle pułk hrabiego Wrzesowicza, śpieszący temu miastu

na odsiecz, w ostatnich dniach sierpnia. Tymczasem szpiegowie dali znać, że Król Szwedzki wraca do Pruss wraz z Elektorem, którego żołnierz okropnie zrabował był Warszawę, nieszczędząc nie tylko domów mieszkańców, ale zamku królewskiego. Sam Elektor do Pruss, jako łup, odwiózł przedniejsze malowidła i srebra stołu królewskiego; po wzięciu bowiem Warszawy, Król Szwedzki tak się rozgniewał, że znalazł ją opuszczoną przez mieszkańców, czy też może przypominając sobie stratę Wittemberga, że karząc miasto, które tyle krwi Szwedom kosztowało, oddał je wojsku szwedzkiemu i elektorskiemu na rabunek. Potém chciał śpieszyć do Krakowa, zostawiwszy nad Wisłą Elektora, lecz dowiedziawszy się o popłochu szlachty małopolskiéj i uwolnieniu Krakowa, zwrócił się z Radomia do Warszawy, skąd, poradziwszy się z Elektorem, oboje udali się do Pruss. Dla czego nie chciał, czy nie mógł korzystać ze zwycięztwa Król Szwedzki, tego odkryć nie mogłem. Niektórzy mówią, że zrobił to za radą Elektora, któren za nic nie chciał iść w głąb Polski, powołując się na uciążliwość drogi, trudne przeprawy, nadchodzącą jesień, niebezpieczeństwa ze strony rozpierzchłych Polaków, tak że wyprawę aż na Ruś uważał za szaleństwo. Inni twierdzili, że było to z powodu nieznanych i zaraźliwych chorób, trapiących wojska szwedzkie i elektorskie. Sądził bym raczéj, że wkroczenie Tatarów do Pruss wystraszyło tak obu i spowodowało powrót nieprzyjaciół. Cokolwiek bądź, ten powrót był bardzo na rękę Janowi Kazimierzowi, któren swobodniéj mógł ściągać rozproszone chorągwie, i powierzył 4 pułki nadworne i 5,000 Tatarów Kasztelanowi Kijowskiemu Czarnieckiemu dla zasłonienia przed Szwedami przepraw przez Wisłę. Czarniecki tak niespodzianie uderzył na Szwedów pod Lipami, że 2,000 ich położył trupem, a Tatarom wraz z łupem bogatym dostał się Forgel, poraz już trzeci ujęty w niewolę. Za Czarnieckim, w środku września, posunął się do Pruss Książęcych *Wincenty Korwin Gąsiewski* Hetman litewski z niesforną tłuszczą Litwinów i dwoje tyle wynoszącém wojskiem tatarskiém. Wkrótce ruszył z Lublina i Król sam ku Kaliszowi, obleganemu natarczywie przez Wejhera

Żołnierz brandeburgski rabuje Warszawę.

Król szwedzki wraca z Elektorem do Pruss

Czarniecki bije Szwedów pod wsią Lipie.

Wojewodę Malborgskiego wraz z Jakóbem Rozrażewskim Wojewodą Inowłocławskim. Długo opierał się Kalisz, wreście załoga przybyciem Króla Polskiego przestraszona, i upewniona, że Karol Gustaw wrócił do Pruss, poddała się w ręce Jana Kazimierza, wymawiając tylko sobie życie i własność. Daléj wojsko polskie przyszło do Chojnicy, gdzie się schronił przypadkiem Książe Anhalt z Pomorza przybyły, mając pod swemi rozkazami 600 Szwedów, lecz nie odważył się doświadczyć sił i męztwa Polaków, i poddał miasto Królowi Polskiemu. Gdy się o tém Jan Kazimierz dowiedział, łaskawą dał odpowiedź, przyrzekając całość załogi szwedzkiéj i wolne przejście do Króla Szwedzkiego. Miał potém rozmowę z Księciem Anhalt, przyjmował go nawet u stołu, po przyjacielsku z nim się obchodząc, poczém puścił go na Pomorze, w nadziei, że wiadomość o tak łaskawém obejściu się z Księciem, który się poddał, skłoni innych Szwedów do takiegoż poddania się. Jak płonne były te nadzieje, w swoim czasie opowiem.

Kalisz dobyty.

Książe Anhalt u stołu królewskiego.

8-go tegoż września miesiąca, o godzinie 8-éj, wojsko szwedzkie, połączone z brandeburgskiém, szlachtą prusską i wojskami Bogusława Księcia Radziwiłła, pobite i rozproszone zostało na saméj granicy Pruss, u miasteczka Książęcego *Prostki*. Sława zwycięztwa należy się Gąsiewskiemu; bogaty łup dostał się Tatarom. Zniesiono w téj bitwie 6 pułków szwedzkich, — Jenerał Majora Izraela, Petera, Taubego, Ammerstejna, i obu braci Engel. Również zniesiono elektorskie pułki, Jenerała Waldek, Księcia Wismaru, Brunela, Kannaberga i Jenerała Walrata, dwie chorągwie szlachty prusskiéj i dwie Bogusława Księcia Radziwiłła. Sam Radziwiłł przez Tatarów ujęty, przez Litwinów z rąk tatarskich wydarty, z łaski Gąsiewskiego i brata swego Radziwiłła zdrowo i cało uszedł do Królewca. Zabrano 80 znaków i dwóch Jenerałów, Izraela i Kannaberga. Byłoby już po całém elektorskiém wojsku, a pewnie i po Królewcu, gdyby Gąsiewski wnet ze zwycięzką Litwą i Tatarami wpadł do Pruss Książęcych, taki bowiem przestrach padł na szlachtę prusską, że większa część, odstąpiwszy Elektora, chciała przyznać władzę Króla Polskiego. Lecz Gąsiew-

Gąsiewski bije Szwedów i Brandeburczyków w Prusiech.

Książe Radziwiłł ujęty i znów puszczony.

Gąsiewski z Elektorem się umawia.

ski począł zwlekać, ustępować, odprawiać Tatarów, o żonę swoją i dzieci będących w Królewcu, prosić Elektora, nakoniec bez zgody Króla, Senatu, prywatną powagą swoją ośmielił się zawrzeć z Brandeburgiem trzymiesięczny rozejm. — Niedość na tém, kilkoma dwuznacznémi słowami zbywszy Króla Polskiego, odszedł na Litwę, niby dla oblężenia Birżów, znakomitego siedliska Radziwiłłów, czego też w początkach następnego roku dokonał. Tymczasem z powodu jego odejścia, swobodniejszy Elektor zaczął co żywo się krzątać koło poprawienia swych podupadłych interesów; rozmówiwszy się z Królem Szwedzkim u Hollandt, odnowił alians, zaciągał i zbroił wojska, szukał związkowych i po całéj Europie skarżył się na Króla Polskiego za najazd tatarski i za spustoszenie Pruss.

Przytaczam tu nowy traktat Króla Szwedzkiego z Elektorem.

Trzeci układ Karola Gustawa z Elektorem.

«My, Frydryk Wilhelm, z Bożéj łaski Markgraf Brandeburgski etc. etc. wiadomo czynimy wszystkim i każdemu, do kogo to należy, że, po wyznaczeniu przez Nas Kommissarzy pełnomocników i po zaopatrzeniu ich należytémi upoważnieniami dla prowadzenia układów z Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem Karolem Gustawem Królem Szwedzkim, krewnym, bratem i aliantem Naszym najmilszym, ciż Kommissarze, zjechawszy się z Kommissarzami pełnomocnikami J. Królewskiéj Mości, zgodzili się na następną umowę, któréj wszystkie szczegółowo artykuły tu niżéj następują:

«Wiadomo niech będzie każdemu, do kogo to należy, lub w jakimkolwiek względzie należeć może, że po zawarciu pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem Karolem Gustawem, z Bożéj łaski Królem Szwedzkim etc. etc. i Najjaśniejszym Panem a Panem Frydrykiem Wilhelmem, z Bożéj łaski Markgrafem Brandeburgskim, nie tylko paktu feudalnego, datowanego z dnia 7 stycznia, podług starego stylu, bieżącego roku, którym J. Elekt. Mość za siebie i następców swoich zobowiązała się uznać siebie za lennika J. Kr. Mości i Korony Szwedzkiéj, z względu na Księztwo Prusskie i Księztwo Warmińskie, lecz oprócz tego pewnego przymierza w dniu 15 czerwca, podług. star. stylu, w Malborgu pod-

pisanego, gdy ze strony równie Królewskiéj jak i Elektorskiéj, w sprawach pokoju i wojny dano przykłady i dowody stałéj i szczeréj przyjaźni; gdy potém J. Królewska Mość i J. Elekt. Mość wzajemnie oświadczyły, że będą dla dobra ogólnego pożyteczne i że każdemu z nich mocno leży na sercu, aby ta wzajemna przyjaźń, nierozerwanym traktatem wzmocniona, na J. Kr. Mości i J. Elekt. Mości dziedziców i następców przeszła; gdy oprócz tego J. Elekt. Mość okazała chęć i szczególniéj na J. Kr. Mości wymogła, aby wyżéj wspomniany pakt feudalny, z dnia 7 stycznia w Królewcu datowany, żadnéj odtąd nie miał mocy, lecz został zniesiony, a Księztwa Prusskie i Warmińskie przestały być feudum J. Kr. Mości, następców jéj Królów i Korony Szwedzkiéj, przeciwnie, aby na miejscu rzeczonego paktu, nastąpił wzajemny ścisły i wieczysty alians z obu stron, a J. Kr. Mość, zważywszy intencje swego pokrewnego i alianta, któren już wiele przysług we wspólnéj sprawie okazał, jego czyny wojenne i cywilne, oprócz tego korzyści i dogodności, jakie z utwierdzenia teraz istniejącéj spólności dla Niéj i dla potomności wyniknąć stąd mogą, jeżeli J. Elekt. Mość z tych wszystkich powodów stanie się najwyższym i samodzielnym panem Księztw Pruss i Warmji i najściślejszym oprócz tego związkiem złączy się z J. Kr. Mością i Następcami Królami, jako też z Koroną Szwedzką, chcąc zatém jak najchętniéj dać dowód szczególniejszéj przyjaźni i J. Elekt. Mość tém bardziéj ku sobie zniewolić, przystała zatém na zniesienie rzeczonego paktu feudalnego i zawiązanie najściślejszego i wieczystego aliansu; w którym to celu naostatku, w skutek postanowienia obu stron, w ostatnich dniach, dla téj sprawy J. Kr. Mość nas należytém pełnomocnictwem i odpowiedniemi mandatami zaopatrzyła, a mianowicie mnie Pułkownika gwardyi J. Kr. Mości *Krzysztofa Szlippenbacha* Hrabiego na Szefuede, Barona na Linsali, Pana na Salingen, i mnie J. Kr. Mości Radzcę Nadwornego i Prezesa Księztw Bremen i Werden *Macieja Biorenklau* Dziedzica na Elmenhoffie, Wannestadt i Tislinge, jako i mnie J. Kr. Mości Radzcę i Rezydenta na dworze J. Elekt. Mości *Bartłomieja Wolfs-*

berga, Dziedzica na Engenaas; J. Elekt. Mość również ze swéj strony zaopatrzyła nas należytemi mandatami i pełnomocnictwami, mianowicie mnie J. Elekt. Mości Radzcę Tajnego i Dyrygującego sprawami ze stosunku lennego wynikającemi, a także W. Marszałka Dworu J. Elekt. Mości i Komendanta Oranienburga *Ottona* Barona na *Szwerynie*, Pana na Landbergu, Oldewichshagen i dziedzicznego Kammerhera Elektorstwa Brandeburgskiego, jako i mnie *Frydryka* z *Jehna* Tajnego Radzcę J. Elekt. Mości, rozkazawszy nam, abyśmy się zjechali i poruczoną nam sprawę rozpatrzyli, ułożyli i zawarli. My zatém, na mocy wyżéj wymienionych poleceń i podjętych mandatów, po mianych między sobą konferencjach, zgodziliśmy się nawzajem jednogłośnie na następne warunki:

1. Jako na mocy umowy, w Królewcu 7 stycznia tego roku zawartéj, Księztwa Prusskie i Warmińskie na wieczne czasy od Królestwa Polskiego zostały oddzielone, tak i teraz, na mocy niniejszego traktatu, mają pozostać na wieczność oddzielne, tak że ani J. Elekt. Mość, ani Jéj następcy nie będą nigdy Księztw Prusskiego i Warmińskiego żadną miarą względem Korony Polskiéj zobowiązywać, ani je w żadnym stosunku lenności, lub zależności stawić, lecz owszem będą się starali, aby te Księztwa, ani względem Polski, ani względem jakiegokolwiek państwa, lub Rzeczypospolitéj, nie zostały postawione w takim lub podobnym stosunku.
2. Dla tego więc J. Kr. Mość Szwedzka, za siebie i następców swoich Królów i Królestwo Szwedzkie, od dziś dnia na zawsze tym aktem za nieważny i zniesiony ogłasza pakt feudalny, pomiędzy J. Kr. Mością i Koroną Szwedzką z jednéj strony, a J. Elekt. Mością z drugiéj, w Królewcu, dnia 7 stycznia 1656 r. zawarty, w którym między innemi J. Elekt. Mość przyznała się do dzierzenia na lenność od J. Kr. Mości, Jéj następców i Królestwa Szwedzkiego Księztw Prusskiego i Warmińskiego, wraz ze wszystkiemi innemi, w Królewcu, dnia 7 stycznia zawartemi konwencjami i następną

deklaracją malborgską z dnia 15 czerwca podług starego stylu tego roku, ze wszystkiémi razem i poosobno słowami ich, klauzulami i artykułami, odejmując im na mocy tego układu na zawsze wszelką siłę, znaczenie i skutek; ponieważ zaś oryginały rzeczonego paktu nie mogą być powrócone, tém samém mają być za zwrócone nawzajem, przecięte i w popiół obrócone uważane, teraz i na zawsze, tak że pakt ten zniesiony, na przyszłość pod żadnym względem nie ma obowiązywać J. Elekt. Mości i następców Jéj, prawego łoża, w męzkiéj linji, ani też J. Kr. Mość, lub Jéj następcy Królowie i Królestwo Szwedzkie nie będą mogli go używać.
3. Od dziś dnia na wieczne czasy, czemu szczęść Boże w Trójcy Świętéj jedyny, Najjaśniejszy Pan a Pan *Frydryk Wilhelm*, z Bożéj łaski Markgraf Brandeburgski etc, etc. i następcy jego z prawego łoża w męzkiéj linji, wszyscy razem i każden z osobna, wciąż we względzie Księztwa Prusskiego i Księztwa Warmińskiego stają się i pozostaną najwyższemi panami i suwerenami, i będą cieszyć się, korzystać i używać wszystkich praw, jakie mają, lub mieć powinni władzce najwyżsi i niepodlegli.
4. Przytém, aby o stałéj i szczeréj przyjaźni żadnéj nie pozostało wątpliwości, nie tylko alians wojenny, w dniu 15 czerwca bieżącego roku w Malborgu zawarty (o tyle, o ile nie przeciwi się niniejszemu układowi, jako też sekretnym jego warunkom, a zatém niepodległości i najwyższéj władzy), na mocy tego artykułu zostaje powtórzony i poprzednią moc swą odzyskuje, lecz oprócz tego, zamiast zniesionego zobowiązania się feudalnego, które poprzednio pomiędzy J. Kr. Mością i J. Elekt. Mością istniało, J. Elekt. Mość i jego prawni w męzkiéj zstępnéj linji następcy, od dziś dnia, co się tyczy rzeczonych Księztw Warmińskiego i Prusskiego, najwyżsi, niepodlegli, wszechwładni panowie, najściślejszym związkiem i na osnowie możliwego spadkobierstwa, które niżéj w art. 13 zostaje określone, z J. Kr. Mością Szwedz-

ką, Jéj następcami i Królestwem Szwedzkiém pozostaną wiecznie i niewzruszenie spójni i nawzajem względem Niéj obowiązani, tak że odtąd szczera przyjaźń i alians uważa się za zawarty i umocowany pomiędzy J. Kr. Mością, Jéj następcami i Królestwem Szwedzkiém, a J. Elekt. Mością, Jéj prawnemi potomkami i następcami najwyższemi i wszechwładnemi Książętami Pruss i Warmji

5. Od dziś dnia pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i Jéj następcami Królami i Królestwem Szwedzkiém i pomiędzy J. Elek. Mością i Jéj z prawego łoża następcami męzkiemi z drugiéj strony, mocny, niezłomny i wieczysty związek, jako też stała i szczera przyjaźń, mają być ściśle i niezachwianie strzeżone, tak aby każda ze stron drugiéj strony, ziem, posiadłości i poddanych broniła i popierała ich sprawy, jakoby swoich własnych korzyści, dogodności, honoru i interesów.
6. Na mocy tego wieczystego związku, wszelki pakt, ani związek, przez którąkolwiek ze stron z obcemi dotychczas zawarty, nie będzie miał żadnéj mocy, o ile się temu układowi, dobru i interesom obu układających się przeciwi, i nie ma być także żaden pakt lub traktat z ujmią i nadwerężeniem niniejszego układu na przyszłość zawierany. Dla tego też J. Kr. Mość Szwedzka i J. Elekt. Mość ze swojéj strony, jako i ze strony swoich następców, państw, prowincij i posiadłości, nawzajem się obowiązują, że w przyszłych układach z Królami i Rzeczapospolitą Polski i W. Księztwa Litewskiego będą potrzebować zadośćuczynienia, wyrażonego w 1-m sekretnym artykule tego traktatu. Następnie, że J. Elekt. Mość i Jéj z linji elektorskiéj zstępni prawi potomkowie płci męzkiéj, nie tylko Księztwo Prusskie, lecz i Księztwo Warmińskie ze wszystkiemi ich przynależytościami i prawami, przedewszystkiém zaś z najwyższą władzą i niezależnością bezpiecznie na zawsze będą mieć i posiadać. Jeżeli tedy, co Boże daj, wojna niniejsza i zawichrzenia w Polsce dadzą się umorzyć, żadna ze stron nie zawrze żadnego o

pokoju traktatu, umowy, tém bardziéj samego pokoju z nieprzyjacielem, nim druga strona na to nie zezwoli i nim obu stronom podług przepisu tego artykułu, jako też podług 1 i 2 artykułów tajemnego układu zadość uczyniono nie będzie; wszystkie zaś w ogóle i każda z prowincij i praw, tak przez jedną, jak i przez drugą stronę w téj wojnie nabytych, lub które będą nabyte, powinny w przyszłych układach z Królem i Rzeczpospolitą Polską do wspólnego aktu pokoju być włączone; i to tak, aby J. Elek. Mość najwyższą władzę i niepodległość w całości, bez wszelkiéj ujmi, nadwerężenia, lub straty, na mocy tego aktu, zachowała, a Król i Rzeczpospolita Polski i W. K. Litewskiego wyraźnie i należycie zrzekli się wszelkich praw i pretensij, jako do prowincij w art. 1 tajemnego układu wyrażonych, które w rodzaju wynagrodzenia mają być ustąpione J. Kr. Mości, Jéj następcom Królom i Królestwu Szwedzkiemu, tak też i do Księztw Pruss i Warmji, które odtąd otrzymuje J. Elek. Mość.

«Po przygotowaniu dwóch niniejszego aktu egzemplarzów, jednakowéj treści, takowe wydane zostały nawzajem dnia dzisiejszego przez naznaczonych i wyżéj wymienionych pełnomocnych Kommissarzy. Niniejszy układ od daty jego zawarcia i podpisania w ciągu dni 14 ma otrzymać ratyfikacją J. Kr. Mości Szwedzkiéj i J. Elek. Mości Brandeburgskiéj, po czém mają być akta pomiędzy stronami nawzajem zamienione. Na większą pewność moc i wiarę w ogóle i w szczegółach wyżéj napisanego, stwierdziliśmy ten akt podpisem rąk naszych i przyłożeniem pieczęci.— Działo się na zamku Lubawskim, dnia 10 listopada, podł. star. stylu, r. 1656.

Krzysztof Karol Szlippenbach. (M.P.)

Otto B. a Schwerin. (M.P.)

Maciéj Biorenklau. (M.P.)

Frydryk de Jehna. (M.P.)

Bartłomiéj Wolfsberg» (M.P.)

«My, *Frydryk Wilhelm* (cały tytuł), obiecujemy i przyrzekamy, jako w naszém imieniu, tak i w imieniu następców i potomków naszych, że wszystkie i każden z artykułów, w wyżéj napisanym układzie zawartych, w dobréj wierze potwierdzamy i mocujemy, dając słowo Nasze elektorskie, że nie tylko stale będziemy się tego układu na przyszłość trzymali, i dołożymy starania, aby wszystkie w ogóle i każden z artykułów z Naszéj strony przyrzeczonych ściśle i święcie zachowane były, lecz jeszcze będziemy się opierali, w razie gdyby kto chciał je zgwałcić. Na wiarę i moc czego, ten akt ręką Naszą podpisany, pieczęcią Naszą zaopatrzyć kazaliśmy.

«Dan na zamku Lubawskim, 23 listopada pod. st. stylu 1656 r.

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Taki był układ Króla Swedzkiego z Brandeburgiem.

Niewola Jenerała Königsmarcka i czyny jego w Niemczech.

Utrapienie obu tych monarchów zwiększone zostało ujęciem w niewolę przez Gdańszczan Jenerała *Königsmarcka*, bardzo poważanego u Szwedów i spokrewnionego nawet z Królem. Napomknę szczegółowie o niewoli tego Königsmarcka, z któréj cieszyli się Niemcy o tyle, o ile zasmuciła się Szwecja. Ten rabuś szlachetnie urodzony, plądrował po Niemczech póki była wojna, a gdy nastąpił pokój Osnabrügski, zwiózł na Pomorze ogromne, nabrane w Niemczech skarby. Niemogąc usiedzieć spokojnie, on to podmówił Szwedów najść Biskupstwo Bremeńskie pod jakimś wymyślonym, choć fałszywym pretekstem, z czego Szwedzi nie zamieszkali korzystać i oblegli Bremen. Napróżno skarżyli się Bremenczycy, napróżno uciekali się do Cesarza, Brema musiała się poddać szwedzkiéj władzy, czyli raczéj przyjąć jarzmo Königsmarcka, któren jakby na swoją korzyść opanował miasto, począł targować się ze Szwedami o Księztwo Bremeńskie, a dawszy 5 miljonów nowoobranemu Królowi Karolowi Gustawowi, otrzymał miasto w zastaw pożyczonéj summy. Odtąd począł się rozkoszować i życie swoje po książęcemu urządzać, stroniąc od spraw szwedzkich. Napróżno Karol Gustaw usiłował zapalić do wojny ponury umysł jego, aż dopiéro starzec, wystraszony niebezpiecznem położeniem Karola i

bojąc się stracić z upadkiem jego summę, daną pod zastaw Bremy, wsadziwszy na 5 statków 600 Szkotów, wyprawił się z nimi do Pruss. Przez trzy dni stał w pobliżu Gdańska na kotwicach, w miejscu zwaném *Hela* (po niemiecku *piekło* znaczy), z powodu przeciwnych wiatrów. Tymczasem dowiedziawszy się przez szpiegów o przybyciu jego, Gdańszczanie wysyłają na wzwiady swoje wojenne okręty. Zaledwo podjechały okręty gdańskie, gdy z wielkim krzykiem poddają się im Szkoci, wymawiając sobie tylko życie i swobodę. Słysząc to Königsmarck każe Kapitanowi okrętu podciąwszy liny od kotwic puścić się na otwarte morze, lecz Kapitan powiada mu, że z tym wiatrem tylko do Gdańska można płynąć. Rozwścieklony Königsmarck, dobywszy szabli, ciąłby nią w głowę Kapitana, gdyby ten się nie uchylił, wreście do rozpaczy doprowadzony Kapitan zerwał kotwicę, a przy gwałtownym wietrze okręt popłynął wprost ku Gdańskowi, trafił na gdańskie okręta, został otoczony i wzięty razem z Königsmarckiem. Ujrzało miasto w triumfie prowadzonego zwycięzcę niemieckiego, który był postrachem miast hanzeatyckich.

Porażka i śmierć hrabiego Wrzesowicza.

Tymczasem w Wielkopolsce Wojewoda Podlaski hrabia z Bnina *Opaliński* wraz z Wojewodą Kaliskim *Grudzińskim* nie tracili czasu. Gdy w moc układu z Brandeburgiem Jenerał Szwedzki *Burchard Müller* ustąpił Poznań Jenerałowi Elektora *Dörflingowi*, *Jan* hrabia *Wrzesowicz*, rodem Czech, Jenerał Major Szwedzki, mocno przedtém obrażony przez Jana Kazimierza za arendę żup solnych wielickich, szukając łaski nowych swych panów i usiłując czémkolwiek Elektorowi się zasłużyć, probował dać pomoc już prawie poddającemu się Polakom Kaliszowi. Lecz gdy Wrzesowicz idzie bez ładu, oto w nocy Grudziński Wojewoda Kaliski znienacka wypada na nieprzygotowanych Szwedów w ostępach lasu i znosi ich zupełnie. Hrabia sam puścił się przez gęszczę na ucieczkę, lecz poznany przez chłopów, okrutnie przez nich batami zasmagany został. Padli naówczas Majorowie Szwedzcy: *Peter*, *Jan Otto* de *Walh*, *Hejder*, z pułku Księcia Saskiego. Majorowie: *Moritz*, *Frydryk Gros*, *Tejch*; z pułku Jenerała Walcha

Rotmistrz *Weinland*, z pułku Nachtigalla; *Kasper Fruchtland*, Audytor Poznański.

Ze strony Elektora polegli: Major z pułku Pfuhla *Andrzéj Pauli*, Rotmistrz pułku Jenerała Dörflinga *Piotr Saks*, Rotmistrz pułku młódszego hrabiego de Wilgenstejn Baron *Schwende*, Rotmistrz *Bretlar*, Pułkownik pełniący obowiązki Jenerał Majora *de Kanneberg*, Kommissarz *Godfryd Weiter*. Ta klęska spotkała Elektora i Szwedów w dniu 28 sierpnia.

ROZDZIAŁ IV.

Jan Kazimierz w Gdańsku. — Propozycje jego miastu Gdańskowi. — Odpowiedź Gdańszczan. — Wojsko prosi Króla o odprawę. — Król Szwedzki pod Gdańskiem naciera na odchodzących, zasadza się na Królowę Polską, zdobywa Chojnicę. — Wrangel wiezie Królowéj pasport. — Odpowiedź jéj i podarunek Wranglowi. — Rada Czarnieckiego. — Zatargi jego z Potockim. — Czarniecki odprowadza Królowę do Kalisza, a potém do Częstochowy. — Uwalnia Króla z Gdańska. — Jan Kazimierz w Częstochowie. — Pogłoska o najściu Rakoczego. — Lubomirski odstępuje Krakowa. — Sądy o nim. — Konfederacja szlachty polskiéj.

—

1656 r. Jan Kazimierz w Gdańsku.

Z trzech zwycięztw ucieszony Jan Kazimierz, począł się spodziewać lepszego rzeczy obrótu, a z nad granic prusskich, gdzie zostawał z powodu licznych wezwań Gdańszczan, późną jesienią ruszył ku Gdańskowi, dokąd wstąpił 5 listopada, zostawiwszy wojsko o 2 mile od miasta, aby nie obciążać go tak długo pożądanym swojém

przybyciem. Zacne miasto, za przykład wierności służyć mogące, wysypało się na spotkanie Króla i pana, i przyjęło gościa radośnie i o ile można było, okazale.

Król wjechał w następnym porządku do miasta: stało 600 żołnierzy, na żołdzie miasta utrzymywanych; z nimi razem na 60 znaków podzieleni mieszczanie, poprzedzani przez Rajców; daléj szła liczna polska szlachta, Senatorowie, trębacze, woźni. Króla poprzedzał Kanclerz Stefan z Pilczy Korycinski, otaczali go Gdańszczanie z obu stron, a zamykało szyk 200 królewskich pancernych. Po przybyciu powitało Króla miasto ustami Syndyka swego *Wincentego Fabrycego*, uczonego i wymownego człowieka, któremu Kanclerz w imieniu Króla odpowiedział.

Propozycja jego miastu Gdańskowi. Odpowiedź Gdańszczan.

Nazajutrz Król wysłał od siebie mówcę do Rajców na dworze zgromadzonych, z żądaniem 200,000 złotych od miasta na żołd wojsku; tłómaczył się z bliskości wojska polskiego od miasta i wzywał do odzyskania reduty *Głową* zwanéj. Odpowiedzieli Gdańszczanie, że ofiarują w podarunku 200,000 złotych Królowi, jako dowód przywiązania ku niemu, że nie boją się niczego od blizkiego wojska polskiego, byle w niém karność zachowano; co się zaś tyczy reduty przez Króla Szwedzkiego zabranéj, ta im oddawna leży na sercu, i nie wątpią, że uda się wkrótce J. Kr. Mości ją odzyskać.

Wojsko prosi Króla o odprawę.

Zadowolniony Jan Kazimierz, wesoło w Gdańsku bawił, poruczywszy dobywanie reduty Hetmanowi Potockiemu, któren zrażony nadspodziewanie długiém opieraniem się jéj, począł ten plan królewski ganić, powołując się na zimową porę i niedostatek żywności; może zaś lękał narazić na cięższe niewygody wojsko polskie, od tak dawna do miękości przywykłe i bez żołdu wojujące. Dość że dowodząc niepodobieństwa dobycia reduty, po otrzymaniu żołdu od Króla dla wojska, zaczął prosić o odprawę jego na zimowe kwatery, na co z trudnością przystał łatwowierny Król, dając mu tylko 2 miesiące czasu. Po otrzymaniu od Króla, prawie gwałtem i przymusem, odprawy, wojsko polskie rozsypało się prędzéj niż się było zebrało do Wielkiéjpolski, skarżąc się na głód nieznośny

w obozie i pod Gdańskiem, co było fałszem, bo przy umiarkowaném szafowaniu zapasów, stałoby ich na 9 z górą miesięcy. Lecz któż zuchwalszy od polskiego żołnierza? Kto nadeń w świecie rozrzutniejszy? Lub też jakie zapasy wystarczyćby mogły tym, którzy w jednéj godzinie umieją wszystko spożyć? Co komu innemu na rok cały wystarczy, tego im na miesiąc zamało.

Król Szwedzki pod Gdańskiem naciera na odchodzących.

Zasadza się na Królowę Polską i bierze Chojnicę.

Wrangel wiezie Królowéj pasport.

Zaledwo rozsypało się wojsko polskie, gdy oto Król Szwedzki po zamarzłéj Wiśle wstępuje na opuszczone przez nich stanowiska, sądząc, że przybycie jego spowodowało odwrót Polaków w głąb kraju. Nieczekając wyprawił Sztenboka za odchodzącemi, w celu napastowania ich i zasadzenia się nawet na Królowę Polską, jak mu to doradzał poseł francuzki *de Lumbres*, któren, widząc niepowodzenie Jana Kazimierza, podał myśl Sztenbokowi przesłania jéj wnet pasportu dla wolnego przejazdu do Króla, sądził bowiem, że łatwiéj będzie z parą Królewską, zamkniętą w Gdańsku, przyjść do układów, lub też zatrzymać na drodze Królowę, niepodejrzewającą niczego i trzymając ją w ręku, dyktować Polsce warunki pokoju. Królowa wtedy znajdowała się w Chojnicy, mieście, które z wielkim krwi polskiéj rozlewem, na drugi dzień po jéj odjeździe, miało wpaść w ręce Szwedów, po zniesieniu przez nich rozstawionego w okolicy pułku nadwornego Księcia Wiśniowieckiego. W tym to mieście Chojnicy Sztenbok złożył przez Wrangla pasport, obiecując wszelkie bezpieczeństwo przejazdu, a Sekretarz poselstwa francuzkiego, umyślnie Wranglowi dodany, aby tém bardziéj dała Królowa wiarę słowom jego, namawiał ją do przyjęcia propozycji. Gdy tak zdradziecko zasadzają się Szwedzi na Królowę za radą i namową posła francuzkiego, Królowa długo się waha, troszczy się o niebezpieczeństwa grożące małżonkowi, sama o siebie się lęka, a posłyszawszy o burzeniu się chorągwi Potockiego i Lanckorońskiego, nie wie co robić i czego się trzymać, lecz wkrótce męztwem Czarnieckiego natchniona, odpowiada Wranglowi, że gotowa prędzéj na wszystko się odważyć, niż zdać się na wiarę Szwedów, tém bardziéj, że nie ma żadnéj nadziei na pokój i ugodę ze Szwecją. Trzeba dodać, że właśnie natenczas poczęty

Odpowiedź jéj.

w sierpniu z W. Księciem Moskiewskim przeciwko Szwedom układ, był już w pierwszych dniach listopada podpisany.

Po takiéj odpowiedzi odjechał na drugi dzień Wrangel; Królowa z niezmierną hojnością kazała mu dać 1,000 złotych w podarunku. Szczodrą jednocześnie francuzkim zwyczajem mniéj była ona dla Polaków, owszem przyuczyła się od nich ostatni grosz wydzierać.

Rada Czarnieckiego.

Odprawiwszy Wrangla, Królowa poczęła prosić wodzów, aby wrócili do Pruss nie dopominając się żołdu, ponieważ w braku zupełnym pieniędzy, tylko 30,000 guldenów mogła im wyliczyć; zobowiązywała przytém Czarnieckiego słowem honoru, które dać jéj musiał, aby jéj nie odstępował w niebezpieczeństwie. Czarniecki dodaje ducha Królowéj, radzi jéj tylko całą powagą swoją obstawać za wojną, zdając resztę na niego. Tymczasem Potocki i Lanckoroński żegnali ją pod pozorem niepohamowanéj niesforności swego wojska. Już byli odeszli, gdy nadchodzący Czarniecki znowu ich do Królowéj zaprosił i zaczepił Hetmanów: skąd ta w wojsku swawola? skąd to zgubne nieposłuszeństwo? gdzie się podziała powaga Hetmanów? czyż już nie są zdolni powstrzymać niekarność? Co się niego tyczy, on dotąd słuchał hetmańskich rozkazów, póki te w imieniu dobra publicznego były dawane, lecz nie będzie im nadal posłuszny, gdy Hetmani nie chcą, czy nie umieją nad wojskiem panować. Niech nie sądzą, że te słowa spowodowane są obawą bliskiego nieprzyjaciela, i rozpaczą; niech sobie dokąd chcą odejdą, a jemu tylko zostawią jego chorągwie i tych ochotników, co mają w sercu wstyd i miłość ojczyzny; niech dadzą wojsku do wyboru odejść lub zostać; niech odchodzącym hetmanią, a jego porzucą ze stałemi i odważnemi ludźmi.— Przystał z uśmiechem na ten warunek Potocki, i w krótkich słowach, jako starcowi przystało, ostrzegał Czarnieckiego, że wszystkich utraci, gdy tylko rozkaże wszystkim pozostać. Na to Czarniecki powtarzał wciąż swoje, czém dotknięty Potocki, odezwał się, że niech sobie robi co chce Czarniecki, lecz on, Hetman, nie może dłużéj podczas późnéj zimy trzymać w obozie żołnierza, którego Rzeczpospolita jego pieczy po-

Zatargi jego z Potockim.

wierzyła. Tymczasem Czarniecki rozdał pomiędzy znaczniejszych z wojska 30,000 reichsguldenów, i oddzielił tym sposobem 6,000 żołnierza od Potockiego, który gniewał się i zżymał na to ubliżenie i uszczuplenie swojéj władzy, w końcu ruszył sobie z Lanckorońskim i z resztą wojska, która przy nim pozostała. Czarniecki tymczasem posunął się wraz z Królową do Kalisza, odprowadził ją szczęśliwie do Częstochowy, gdzie ją zostawiwszy, wstąpił powtórnie do Pruss, uderzył na nieprzygotowanych Szwedów z wielkiém powodzeniem, i znosił ich oddziały, a to z taką szybkością, że w ciągu dwóch dni i jednéj nocy zrobił 48 mil drogi, czém wyswobodził z Gdańska zamkniętego w nim prawie Króla, z wielkim applauzem całéj Polski, a to takim sposobem: Udał Czarniecki, że lęka się Sztenboka, wciągnął go aż do Przaśnicy w Mazowszu, a stamtąd zmyślając śpieszną ucieczkę, wprost skierował się do Gdańska, znosząc tu i ówdzie oddziały Szwedów. Nie długo bawiąc pod Gdańskiem, puścił postrach aż do Malborga, gdzie Karol Gustaw zbierał rozproszone siły, sam zaś inną drogą przerznął się z Królem przez sam środek nieprzyjaciół, naprzód do Kalisza, a potém do Częstochowy, dokąd wstąpiwszy 28 lutego następnego roku, zastał wielu Senatorów, a między nimi Lubomirskiego, któren rzucił oblężenie Krakowa, dowiedziawszy się o napaści Rakoczego. — Rakoczy naówczas właśnie wkroczył był na Pokucie i zajął Stryjów, jak o tém w swojém miejscu wspomnę. Bolał Król mocno z tak złego skutku trzeciego już oblężenia Krakowa, a wstyd okrył Lubomirskiego, któren oblega Kraków z pewną nadzieją zdobycia tego miasta, lecz omylił życzenia Polaków i nadzieje Krakowian. Mówiono, że mógłby dobyć miasta, gdyby nie wkroczył właśnie Rakoczy w te strony, w których Lubomirski znaczne dobra posiadał; rzucił więc Kraków dla bronienia swych własnych posiadłości. Inni dowodzili, że przekupił go Wirtz summą 100,000 reichsguldenów. Byli i tacy, którzy twierdzili, że mógłby w pierwszym miesiącu oblężenia dobyć Krakowa, gdyby obiecał był rabunek wojsku i chłopstwu, które się zbierało, lecz pragnąc sam jak najwięcéj łupów otrzymać, niechciał na to zezwolić. Cokolwiek

Czarniecki odprowadza Królowę do Kalisza, a potém do Częstochowy.

Uwalnia Króla z Gdańska.

Jan Kazimierz w Częstochowie.

Pogłoska o najściu Rakoczego.

Lubomirski odstępuje Krakowa. Sądy o nim.

bądź, w środku lutego odstąpił Lubomirski od Krakowa, kładąc za przyczynę, że wkroczenie na Ruś Rakoczego i miłość ojczyzny, którą miał zawsze na ustach, spowodowały go do pośpieszenia Rakoczemu na spotkanie. Nic nie pomogła i Konfederacja szlachty naówczas zawiązana i przysięga od żołnierzy wzięta, że nieodstąpią miasta, chyba je zdobywszy. Konfederacja ta brzmiała następnie.

Konfederacja szlachty małopolskiéj.

KONFEDERACJA

Szlachty Małopolskiéj Województw Krakowskiego i Sandomierskiego, przysięgą stwierdzona. W obozie pod Krakowem, roku 1656, października 23 dnia.

«My, Senatorowie, dygnitarze, urzędnicy i cała milicja Województw Krakowskiego i Sandomierskiego, jako też wojska Króla i Rzeczypospolitéj, i wszyscy w ogóle, którzy stanęliśmy dla wypędzenia nieprzyjaciela z Krakowa, stolicy Królestwa, wezwani uniwersałami J. Kr. Mości Pana naszego najmiłościwszego, czy też listami Pana Jerzego Lubomirskiego, hrabiego na Wiśniczu i Jarosławiu, Wielkiego Marszałka, Starosty Jenerała Małopolskiego, Starosty Krakowskiego, Spiżskiego, Chmielnickiego, Nizińskiego, Kazimierskiego, Olsztyńskiego etc. etc. jako Regimentarza wojska polskiego, odnawiając pomiędzy nami ten braterski i święty związek, czyli węzeł, przez inne konfederacje gdzieindziéj przeciwko temuż nieprzyjacielowi zawiązany, i naszą teraźniejszą konfederację do dawniejszych stosując, przyrzekamy sobie wzajemnie i najświęciéj: Popierwsze, że wszyscy bez wyjątku, na mocy téj przysięgi weźmiemy się do broni i tę wyprawę ze wszystkich dóbr czy włości tak królewskich, jak duchownych i szlacheckich dopóty ciągnąć będziemy, aż uda się nam z Boskiém błogosławieństwem twierdzę tę zdobyć i nieprzyjaciela z niéj zupełnie wypędzić.

«Ponieważ zaś znaleźli się tacy, którzy gardząc prawem, dotąd nie stanęli, mimo tyle razy powtórzone listy i uniwersały, czém wielce przyłożyli się do przewagi nieprzyjaciela, my niniejszym związkiem zobowiązujemy tych wszystkich, aby w ciągu dni 8 przy-

byli do obozu i tam razem z nami trudy wojenne dzielili, bez żadnéj wymówki i powoływania się na posiadanie dóbr w innych województwach, czy też egzempcij z łaski Kancelarji królewskiéj otrzymanych.

«Jeżeli będzie ktokolwiek się ociągał i w czas nie stanie, jakiegokolwiek stanu i kondycji, czy to będzie szlachcic, czy ten co ma sołtysostwo czy wójtostwo w dobrach królewskich, lub duchownych, czy posiada grunt folwarczny, lub alodjalny, do miasta, grodu, dóbr królewskich, duchownych, szlacheckich należący, i jest jego dziedzicznym właścicielem, czy też który użytkuje z jakichkolwiek gruntów tytułem arendy, zastawy, tradycji, lokacji pieniężnéj, obligacji, zapisów, czy też na mocy innych dokumentów ci wszyscy, jeżeli nie staną i nie podejmą z nami téj wyprawy, zostaną za nieprzyjaciół ojczyzny poczytani, a do nas należeć będzie natychmiast bez odwłoki ich ukarać i egzekucję, jako na osobach, tak i na dobrach ich dokonać. Z tego powodu zobowiązujemy JW. Pana Marszałka, naszego dowódzcę, bez dylacji dobra ich konfiskować, taksować, a pieniądze ze sprzedaży ich na żołd wojska obracać; odpadną też oni na wieczne czasy od szlachectwa, urzędów i honorów. Z pod tego prawidła wyłączają się rzeczywiście chorzy, lecz muszą dowieść prawnie téj choroby 4-mi świadkami sobie równemi i possessionatami, — zamiast siebie jednak muszą wyprawić zastępców dobrze uzbrojonych, to jest zaopatrując każdego w dwa pistolety i jedną rusznicę, z których przytém każdy godnie będzie mógł osobę swego pryncypała przedstawiać. Ojcowie familij wyszlą synów do broni dorosłych. Sześćdziesięcioletni starce, jako prawo każe, innych na swe miejsce przedstawią, podług swojéj możności i środków, o czém będą sądzić województwa podług normy praw i teraźniejszego związku, w obecności JW. Pana W. Marszałka Jenerała naszego.

«Ponieważ zaś miasta nie wykonały postanowienia, podług którego miasta pierwszego rzędu z siedmiu domów powinny były wystawić jednego pieszego żołnierza, miasta drugiego rzędu z 12 domów jednego, a miasteczka z 20 jednego; zatém jeżeli w rzeczy saméj nie wystawią ich w przeciągu 8 dni (termin ten wyraźnie tu zostaje położony), wnet z magistratami onych postąpiono będzie jak z buntownikami i sprzymierzeńcami nieprzyjaciół, i przystąpiono będzie do rzeczywistéj egzekucji na dobrach ich i osobach.

«Ponieważ wiadomo, że wiele województw, ziem i powiatów nie usłuchało wici królewskich i nie stanęło na pospolite ruszenie przeciwko nieprzyjacielowi, co powiększyło siłę nieprzyjacielską, a pomniejszyło naszą, z tego więc powodu tych województw, ziemi, powiatów obywateli, na miłość braterską, i na związki wyżéj wspomnianych konfederacji zobowiązujemy, aby nie odmówili pomocy drogiéj ojczyźnie, owszem, aby dzielili z nami pracę, jako jednéj ojczyzny nieodrodne syny. W przeciwnym razie dojdzie do tego, że będziemy ich mieli za buntowników, nieprzyjaciół ojczyzny, praw i władzy J. Kr. Mości. Z tego powodu prosimy JW. Marszałka Jenerała naszego, aby do nich uczynił odezwę.

«Ponieważ wdowy, niepełnoletni, dobra kościelne posiadający, żadnych lub też źle uzbrojonych wystawili żołnierzy, powinni zatém na termin pod temiż karami, lepiéj opatrzonych i uzbrojonych nadesłać.

«Ponieważ niemało było takich ludzi, którzy Bożéj bojaźni i swobód swoich niepomni weszli w związki i stosunki z nieprzyjaciółmi, a niektórzy dotychczas pomiędzy nimi się znajdują, i tym i owym naznaczamy dla upamiętania się termin, przed upłynięciem którego jeżeli w obozie naszym nie staną, za nieprzyjaciół ojczyzny na wieczne czasy, i oni i potomstwo ich, poczytani będą. Ci zaś, co z takiemi ludźmi lub z nieprzyjaciółmi jakimkolwiek sposobem kommunikować i udzielać się odważą, natychmiast karze i egzekucji ulegną, dobra ich konfiskowane i otaksowane zostaną, a summy ze sprzedaży dóbr pójdą na żołd wojska. Ponieważ zaś synowie wielu zbiegów trwają z nami w wierności i służbie Rzeczypospolitéj, niech zostaną w posiadaniu dóbr ojczystych, z warunkiem, aby nie utrzymywali żadnych z rodzicami stosunków, i nie świadczyli im nic, jako zdrajcom i wrogom.

«Ponieważ niezmiernie wiele o to chodzi, aby dzieło to dobrze poczęte, szczęśliwie przy Bożéj pomocy dokonane zostało, obiecujemy sobie zatém po bratersku i przysięgamy, że ilu tu nas jest osiedlonych w tych województwach i mających w nich posiadłości, wszyscy razem pójdziemy na nieprzyjaciela, nieopuszczając żadnego z nas w potrzebie, i trwać będziemy w téj wyprawie dopóki potrzeba będzie wymagać. Jeżeli kogo dotknie choroba, ten powinien donieść o tém Porucznikowi swemu i naczelnikom, a wziąwszy od Porucznika, czy od Pułkownika zaświadczenie, przedstawi je JW. Panu Marszałkowi Jenerałowi naszemu, dając w tém słowo honoru, poczém będzie wolno puszczony, tak jednak, aby podług kondycji swojéj zostawił zastępców.

«Po szczęśliwym ukończeniu przy Boskiéj pomocy téj wyprawy, nie opuścimy obozu, ani rozejdziemy się aż nastąpi egzekucja nad każdym buntownikiem i nadwerężycielem tego świętego związku. To sobie społem przyrzekamy i przysięgą stwierdzamy. — Działo się w obozie pod Krakowem, 23 października, 1656 r.»

ROZDZIAŁ V.

Poselstwo polskie w Wiedniu. — Traktat rozejmu z W. Księciem Moskiewskim. — Wojna Moskwy z Królem Szwedzkim za Inflanty. — Moskwa oblega Rygę. — Bierze Kokenhausen. — Hrabia Turn pada w bitwie. — Moskwa pod Rygą pobita. — Odstępuje od Rygi. — Gąsiewski bierze Birże. — Żmudź poddaje się Janowi Kazimierzowi. — Wielkopolanie wpadają do Brandeburgji, biorą Międzyrzecz i Zbąszyn. — Układ ich ze Stanami Marchji Brandeburgskiéj. — Szlachta prusska wpada na Pomorze, lecz odwołuje ją Król Polski. — Uniwersał Królewski. — Plany Króla. — Poselstwo Morsztyna do Frankfurtu.

Tegoż roku wyprawiło się do Wiednia okazałe poselstwo polskie z prozbą do Cesarza Ferdynanda III, aby w czémkolwiek pomógł Polakom. Poselstwa tego naczelnikami byli *Jan* hrabia z *Leszna* Wojewoda Poznański, i *Jan* hrabia z Pieskowéj Skały *Wielopolski* Kasztelan Wojnicki. Całą jesień bawili w Wiedniu i dokazali, że na mocy poprzednich traktatów z domem Jagiellońskim i Rzecząpospolitą, Cesarz przyrzekł uwolnić ze służby swéj 4,000 żołnierzy, którzy mieli zaciągnąć się na służbę Rzeczypospolitéj. Nawzajem posłowie obiecali, że Polacy będą bronić domu Austrjackiego, i za nim obstawać, co stwierdzili nawet formalnym aktem, zastrzegając konfirmację Króla i Senatu. 1656. Poselstwo w Wiedniu.

Tymczasem Kommissarze Królewscy zawierają na Litwie następny traktat z Wielkim Księciem Moskiewskim. Traktat rozejmu z Wiel. Księciem Moskiewskim.

«Za pośrednictwem Najjaśniejszego i Najpotężniejszego *Ferdynanda III* z Bożéj łaski Cesarza, a za sprawą i współdziałaniem JW. Panów Allagreta *de Allagretis* i Jana Teodora *Allorbard*,

J. Ces. Mości Radzców, J. Kr. Mości *Jana Kazimierza* Króla Polskiego i W. Księcia Litewskiego etc. Wielcy Posłowie i Kommisarze JW. *Jan Kazimierz* na Kraśném *Krasiński* Wojewoda Płocki, Starosta Łomżański i Pruśnieński, *Krzysztof* na Balistach *Zawisza* Marszałek W. Ks. Litewskiego, Starosta Miński i Bracławski, Przewielebny w Chrystusie Ojciec *Jan Boragjało Zawisza* Nominat Biskup Wileński, Referendarz i Pisarz W. Księztwa Litewskiego, Przełożony Trocki i Oszmiański, Wielmożni *Cyprjan Paweł Bzowski* Referendarz W. Ks. Litewskiego, Starosta Lubocki i Orański, *Stanisław Sarbiewski* Starosta Grabowski i Korytnicki, z rozkazu i polecenia J. Kr. Mości podjęliśmy drogę do Wielkiego Pana z Bożéj łaski Cara i Wielkiego Księcia *Aleksego Michałowicza*, całéj Wielkiéj, Małéj i Białéj Rossji Samodzierżcy i wielu prowincij i ziem wschodu, zachodu i północy pana, dziedzica, hospodara i władzcy; z J. W. Książęcéj Mości Wielkiemi i pełnomocnemi Posłami i Panami: *Blizną* Bojarem Namiestnikiem Astrachańskim, Księciem *Nikołą Iwanowiczem Odojewskim* Okolniczym i Namiestnikiem Riazańskim, Kniaziem *Iwanem Iwanowiczem Łabanowym - Rostowskim* Okolniczym i Namiestnikiem Alatyrskim, *Wasilem Aleksandrowiczem Czochtowym*, dumnemi Djakami *Herasymem Semenowiczem Dochutorowiczem* i *Efimem Jurjewym* zjechaliśmy się pod Wilnem i układaliśmy się, jakimby sposobem pomiędzy Jego Królewską i J. Carską Mością braterskie przywiązanie i miłość, wiecznotrwałą zgodę i nieprzerwany pokój zawiązać i ustalić.— Rzeczeni W. Księcia Moskiewskiego Wielcy Posłowie, z nami Wielkiemi Kommissarzami ułożyli się o obraniu Wielkiego Księcia Moskiewskiego na tron polski i W. Księztwa Litewskiego, jeszcze za życia szczęśliwie panującego Króla Polskiego.

«Ponieważ zaś ten interes z pewnych powodów nie mógł dziś przyjść do skutku, a zatém my Wielcy Posłowie i Kommissarze, wraz z Wielkiemi Posłami W. Księcia Moskiewskiego, ułożyliśmy, że dla ułatwienia i zakończenia jego, W. Książe Moskiewski wyszle swych posłów do J. Kr. Mości, równocześnie z otwarciem sejmu Królestwa Polskiego i W. Księztwa Litewskiego, o czém J. Kr. Mość da znać J. Carskiéj Mości przez Internuncjusza swego. Dopóki będzie toczyć się ta sprawa na sejmie między Posłami W. Księcia a J. Kr. Mością, Senatorami, Dygnitarzami i całą Rzecząpospolitą Polski i Litwy, dopóty pomiędzy J. Królewską i J. Carską Mością nie będzie żadnych zatargów ani napastowań, owszem każda ze stron ma wziąść się do broni przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi Królowi Szwedzkiemu i Księciu Pruskiemu, jeżeliby się przed Rzecząpospolitą nie ukorzyli, a z Królem Szwedzkim żadna ze stron nie powinna wchodzić w układy. Ze strony wojska W. Księcia Moskiewskiego, ani Zaporożskich Kozaków, nie będzie czyniono żadnych napaści na twierdze, miasta, wsi, miejsca jeszcze niezabrane, przedewszystkiém zaś na Bychów, a równie też i inne miasta Korony i W. Księztwa Litewskiego. Również wojska J.Kr. Mości nie będą uprzykrzały się i napastowały zamków czyli twierdz, miast i powiatów, zostających obecnie w posiadaniu i władzy W. Księztwa Moskiewskiego, aż dopóki pokój nie stanie. Wojsku J. K. Mości dążącemu przeciwko nieprzyjacielowi Królowi Szwedzkiemu i Księciu Pruskiemu wolne będzie przejście przez powiaty i miejsca zdobyte, byle nie czyniąc krzywd żadnych i uciemiężeń. Wolno będzie wymienionym W. Posłom W. Księcia Moskiewskiego, udać się do osoby J. Kr. Mości i odjechać nazad ze wszystkiemi przy nich zostającemi osobami, bez żadnéj przeszkody i przykrości. Co się tyczy tytułów J. Kr. i J. Carskiéj Mości tak wielkich, jako i małych, na przyszłym sejmie W. Posłowie W. Ks. Moskiewskiego względem nich naradzą się i ułożą. Tymczasem będą im służyć tytuły w niniejszym akcie wyrażone, w nadziei przyszłego pokoju i wiecznéj jedności. Na potwierdzenie całéj téj tranzakcji, my Wielcy Posłowie i Kommissarze J. Kr. Mości spisaliśmy ten akt i zaopatrzyliśmy go naszemi podpisami i pieczęćmi.— Pisano pod Wilnem, roku od Narodzenia Syna Bożego 1656, dnia 3 listopada, podług nowego stylu.

Taki był układ między W. Księciem Moskiewskim i Królem Polskim, do którego niezaprzeczenie przyłożyli się bardzo wiele

Wojna Moskwy z Królem

Szwedzkim za Inflanty.

posłowie J. Ces. Mości, szczególniéj zaś Allegreti de Allegretis. Ten człowiek, Sławianin, rodem z Raguzy, oddawna minister domu austrjackiego, katolik i kapłan, wielką w tym razie okazał przysługę Królowi Polskiemu, używając do układów języka słowiańskiego, którym mówi cała Moskwa. Przy podupadnięciu interessów Litwy, lepiéj by daleko jeszcze rzecz ułożył Allegreti, gdyby nie przeszkodzili mu sami posłowie litewscy, rzucając niezręcznie i bez powodu, wzmiankę o następstwie na tron polski. Bez porównania rozumniéj by zrobili, gdyby ustanowili tylko z Moskwą rozejm na lat 12, zostawiwszy na czas późniejszy kwestją o Księztwa Siewierskie i Czernihowskie przez Moskwę zabrane. Mogliby jeszcze ustąpić Inflanty, a gdyby tego mało — same Królestwo Szwedzkie, z tém, aby je wspólnemi siłami zdobyć i odzyskać. Lecz któż prywatnym ludziom może dobro publiczne wytłómaczyć? Gdyby poszli Panowie polscy i litewscy za radą Księcia Auersperga, już by było po Królu Szwedzkim i jego potędze. W. Książe Moskiewski, tak był dumnym listem Karola Gustawa obrażony i na Szwedów zażarty, taką pałał chęcią zemsty, że gdy nie mógł ni listami, ni poselstwy wymódz na Szwedach zwrotu utraconych ziem Ingermanlandji i Karelji, postanowił połączyć swe wojsko z litewskiém i przyłączyć znowu te prowincje do Moskwy. Na powodach wojny nie brakło, sam Szwed je nastręczał. Po zaproponowaniu przez Piotra Galińskiego Marszałka Orszańskiego w imieniu Króla Polskiego, rozejmu w końcu kwietnia tego roku, ten patrjarchalny naród, pod pozorem odzyskania swego i pomagania Litwie, z wielką pewnością siebie i nadzieją łupu, uderzył na Szwedów w Inflantach w końcu sierpnia i obległ Rygę, spustoszywszy do szczętu zamek i miasto Kokenhaus, wraz z okolicą. Nieposzczęściło się Moskwie pod Rygą, pobito jéj czterdziestotysiączne wojsko u samych bram tego miasta. Bronił go Hrabia Magnus de la Gardie, brabiowie Leiopp, Turn, Pont i Gubernator Grondel, mając 6,000 wojska. Nieszczęśliwy przypadek spotkał Hrabiego Turna przy tém oblężeniu; odważny ten młodzian zrobił z Rygi wycieczkę, wpadł w ręce Rossjan; ci dla postrachu i przykładu ścięli go, a utkwiwszy

Rossjanie Rygę oblegają wziąwszy Kokenhaus.

Hrabia Turn pada w bitwie.

głowę jego na włóczni, przez trzy dni pokazywali oblężonym. Do żywego tknięty tym widokiem, Magnus de la Gardie nie odstąpił obrony miasta, lecz jakby poprzysiągłszy zemstę cieniom Turna, zostawił oddział wojska w Rydze pod wodzą Leioppa, a sam z drugim oddziałem wyszedł nocą z miasta, i tak niespodzianie wpadł na nieprzyjaciół, podpaliwszy w tymże czasie ich prochy przez oddanych sobie ludzi, że na drugi dzień musieli dla braku prochu ustąpić i aż do granic Inflant się cofnąć. Wzięto cały oboz rossyjski, 57 znaków, 46 armat.

Moskwa pod Rygą pobita odstępuje.

Zaledwo Moskwa odstąpiła Rygi, gdy wpadł na Żmudź Hetman polny litewski Gąsiewski, i z pomocą zwołanéj szlachty téj prowincji obległ Birże, gdzie się broniło 600 Szwedów. Choć trzy miesiące trwało oblężenie, nie było bezkorzystne, bo miasto poddało się, a za niém Żmudź cała, aż po morze Baltyckie. Naprózno 600 żołnierzy podesłał Birżom z Rygi Magnus de la Gardie; otoczył ich w drodze Gąsiewski i zniósł do szczętu, wyjąwszy kilku niedobitków, co ratowali się ucieczką. Nie ważyli się odtąd Szwedzi o Żmudź się kusić, lękali się powtórnego najścia ze strony Moskwy i wkroczenia Gąsiewskiego do Inflant; bardziéj myślili odtąd o Inflantach, niż o Żmudzi, o Rydze, niż o Birżach. Korzystając z tego kłopotu Szwedów w Inflantach, Gąsiewski mógł zmusić Birże do poddania się, puścił do Magnusa de la Gardie pozostałych z załogi 260 Szwedów, a oprócz łupu wojennego, wziął tam 60 dział spiżowych różnego kalibru.

Gąsiewski bierze Birże.

Żmudź poddaje się Janu Kazimierzowi

Wracam znowu do spraw polskich, powiedziawszy dostatecznie o tém, co się na Litwie działo. Ruszyła się znowu Wielkopolska. Lud wolny, pamięcią na swoją szlachetność podniecany, powstał daleko śmielej przeciw Brandeburgowi, niż pierwéj przeciw Królowi Szwedzkiemu. Powzięto nadzwyczaj śmiały plan, napaść zbrojno na sąsiednią Marchją Brandeburgską, od któréj Elektor tytuł Markgrafa nosił. Żołnierz Polski pod dowództwem Piotra z Bnina *Opalińskiego* Wojewody Podlaskiego wstąpił do Marchji, i przestraszył Brandeburg do takiego stopnia, że Elektor rozkazał natychmiast poddać się dwóm obronnym twierdzom: Międzyrzeczowi

Wielkopolanie wpadają do Brandeburgji, biorą Międzyrzecz i Zbąszyn

i Zbąszynowi. Nakoniec stanęła ugoda między stanami Marchji i szlachtą wielkopolską, której treść była taka:

Układ ich ze stanami Marchji Brandeburgskiej.

«Ponieważ wojsko Najjaśniejszego *Jana Kazimierza* Króla Polskiego i Szwedzkiego, Pana Najmiłościwszego, z Województw Kaliskiego i Poznańskiego przekroczyło granice Marchji Brandeburgskiéj, dochodząc wyrządzonych krzywd przez wojsko elektorskie;— ponieważ zaś, przeciwnie, chrześcijaństwu całemu o to chodzi, aby pomiędzy chrześcijańskiemi krajami zgodę i spokojność krzewić, a nie wojnę rozniecać, a zatém pomienionych województw Senatorowie i stan rycerski w wojsko zgromadzeni, jako też i Najjaśniejszego Frydryka Wilhelma Markgrafa i Elektora Brandeburgskiego Namiestnik i Radzca tajny, JW. Pan Hrabia von *Sain Wittgenstein* i *Hohenstein* etc., a z nim i inni J. Elekt. Mości Radzcy tajni, jako też prześwietne korporacje, i stany Marchji Brandeburgskiéj, do zgody skłonni i chcący zbawiennego dzieła pokoju dokonać, nas, niżéj podpisanych na Kommissarzy wybrali, i dali należyte pełnomocnictwo dla ustalenia pokoju i zachowania dawnych praw sąsiedztwa; my zatém, w imieniu naszych Panów, ułożyliśmy co następuje:

1. Wojsko elektorskie ma być wyprowadzone z Międzyrzecza w przyszłą niedzielę, ze Zbąszyna zaś w przyszły wtorek z prawem wolnego przejścia aż do granic Marchji, po wojennemu, z bronią, bagażem i działami, jeżeli działa elektorskie w tych miejscach się znajdują.
2. Wojsko Wielkopolskie, które w jakimkolwiek miejscu przekroczyło granice Marchji, zostanie odprowadzone stamtąd co najprędzéj, spokojnie i w porządku.
3. Dowódzcy polscy wnet dadzą znać stąd uniwersałami resztcie chorągwi Wielkopolskich, które się niedaleko granic Nowéj Marchji znajdują, aby nie robiły nic przeciwko temu układowi.
4. Co się tyczy reszty zamków, w Wielkopolsce przez wojsko elektorskie zajętych, mianowicie Poznania i Kościany, rzeczeni Kommissarze, Stany i Korporacje Elektorstwa przy-

rzekają, że będą najusilniéj i najpokorniéj prosić Najjaśniejszego Elektora, Pana swego najmiłościwszego, aby z tych zamków w ciągu dwóch miesięcy wyprowadzono elektorskie załogi, tak, aby wyjąwszy to, co do elektorskiego wojska należy, wszelka broń miejska, sprzęty kościelne, depozyty szlacheckie, księgi akt publicznych, i towary kupców zostawione były na miejscu w całości.

5. Mają przestrzegać Kommissarze, Stany i Korporacje, aby z tych zamków tymczasem żadnych nie czyniono napadów i wycieczek. — Utrzymanie jednak i żywność dla załogi, aż do wyprowadzenia jéj do granic Marchji, mają Polacy po przyjacielsku dostarczyć.
6. Podczas tych dwóch miesięcy, oba wymienione zamki nie będą oblężone i dobywane przez wojska wielkopolskie województw Poznańskiego i Kaliskiego.
7. Wojsko Marchji nie wkroczy do Wielkopolski, ani wielkopolskie do Marchji, ani też żadnéj ze stron nie będzie wolno robić jakiekolwiek napady.
8. Księstwo Krośnieńskie z okolicą Szternberga, które uniwersałem Najjaśniejszego Jana Kazimierza Króla Polskiego i Szwedzkiego, Pana Najmiłościwszego i JW. Panów Rady otrzymały prawo neutralności, będą wolne od wszelkich ciężarów wojny, napadów i nieprzyjacielskich kroków, pod warunkiem, aby z tegoż księztwa i okolicy żadnych nie czyniono na Wielkopolskę napadów i napastowań.
9. Majętności szlachty i duchownych, jako i obywateli polskich w depozycie złożone, a także i odjęte, jakie tylko w Marchji się znajdują, mają być właścicielom powrócone.
10. Co się tyczy spraw cywilnych, sąd o nich z obu stron będzie stanowił.
11. Poddani królewscy, a także szlachty duchownéj i świeckiéj z Polski do Marchji, a z Marchji do Polski zbiegli, mają być nawzajem wydani.

«To wszystko, co tu postanowiono, ma pozostać niezachwiane we wszystkich punktach i warunkach, ponieważ jest pewna nadzieja, że zostanie ratyfikowane przez Najjaśniejszego Jana Kazimierza Pana Najmiłościwszego i przez Najjaśniejszego Wilhelma Markgrafa i Elektora Brandeburgskiego. — Na wiarę czego, my niżéj podpisani Kommissarze ten akt rąk własnych podpisem stwierdziliśmy i pieczęćmi umocowaliśmy. — Działo się w Zielętkach, dnia 2 (12) grudnia, 1656 r.

Krzysztof z Grzymuntowic *Grzymuntowski* Kasztelan Poznański.
Władysław Kłodziński.
Jan Frydryk Baron von *Loben.*
Wolfgang Erazm von *Bornstedt.*»

Taka ugoda nastąpiła między szlachtą wielkopolską i stanami Marchji. Gdyby Opaliński posunął się był daléj w głąb' Marchji ze zwycięzkiém wojskiem, bez wątpienia przestraszyłby nawet Berlin i uwolnił tém samém Poznań, główne miasto Wielkopolski.

Szlachta prusska wpada do Pomorza, lecz ją odwołuje Król Polski.

Zachciało się szlachcie prusskiéj naśladować to szczęśliwe wkroczenie polskie do Marchji i wyzwolenie dwóch zamków. Za daném hasłem wtargnęli do wschodniego Pomorza aż do Stolpe, stolicy biskupiéj Księcia Ernesta Bogusława Croji i Arescott, i już niemałego strachu Pomorzan nabawili, spaliwszy wsi kilka i miasto *Kulmesberg*, gdy wtém odwołał ich następny uniwersał królewski. —

Uniwersał królewski.

«Jan Kazimierz z Bożéj łaski Król Polski, etc. etc. etc.

«Wszystkim i każdemu, do kogo to należy lub należeć może, którzy niniejsze przeczytają. Dowiedzieliśmy się z listów Urodzonych PP. Rad Wschodniego Pomorza i deputatów od stanów, że zebrała się niesforna tłuszcza (nazwisk jeszcze nie wiemy), która napadła na miasto Kulmesberg i zniszczyła je wraz z okolicznemi wsiami powiatów Słupskiego i Szlagskiego, popełniając tam rozmaitego rodzaju swawole. Chociaż jesteśmy obrażeni przez nieprzyjaciela, któren, zawarłszy ze Szwedem związek, powstał przeciwko Nam, przyrodzonemu i najwyższemu panu swemu, z powodu lennéj Naszéj władzy nad Prussami, i był główny spustoszeń, klęsk

i pożarów w Królestwie Naszém sprawcą, tak że odwet względem niego nietylko się godzi z prawa wojny, ale i przystoi; jednak pomnąc na umiarkowanie chrześcijańskie i królewskie, tém bardziéj, że przodkowie Nasi i Rzeczpospolita Polska od wieków zachowywały szczery i niezachwiany pokój i stosunki dobrego sąsiedztwa z Książętami Cesarstwa Rzymskiego, a wyprawa ta bez upoważnienia, bez wodza, z prywatnéj tylko woli i nakształt rabunku prowadzona, zabraniamy ją i ukarać nieomieszkamy, jak tylko się dowiemy, jacy to ludzie i z jakiego powodu tak sobie postąpili. Ponieważ zaś niezaprzeczenie wiadomo, że gdy po złamaniu rozejmu i zdeptaniu Boskiego i ludzkiego prawa, Szwed najniesłuszniejszym i niesłychanym sposobem naszedł wojną Nas i Królestwo Nasze, nieznaczne siły swoje niezmiernie zwiększył na Pomorzu, zaciągi wojska porobił, broń, żywność i wszystko co do wojny potrzebne tam przygotował, w czém bardzo pochopnie usłużyli mu tego kraju mieszkańcy: że oprócz tego wojsko Elektora Brandeburgskiego, buntownika Naszego w Prusiech, najwięcéj się składa z szlachty i obywateli Pomorza i Marchji, nakoniec, że te prowincje były i są kryjówką łupów zabranych w Polsce: My, obwieściwszy światu całemu, zrazu przez internuncjusza i listem do J. Ces. Mości i Św. Cesarstwa Rzymskiego najsłuszniejszą naszą urazę, teraz zaś dopełniając obowiązków chrześcijańskiego monarchy i sąsiada, i zadość czyniąc sprawiedliwości, wzywamy dobrotliwie wszystkich i każdego z osobna, Wschodniego Pomorza urzędników, szlachtę, miasta, wyspy, jakiegokolwiek są stanu, kondycji, aby zaprzestali wszelkich nieprzyjaznych kroków, najazdów, napadów, knowań i zamachów wszelkich, pośrednich czy bezpośrednich, publicznych czy prywatnych krzywd i związków przeciwko Królestwu Naszemu, i natychmiast z państwa Naszego, posiadłości i ziem, razem czy pojedynczo, wyszli, aby nie było powodu do odwetu, od którego skoro nastąpi rozjątrzenie obu stron, trudno będzie się uchronić i powstrzymać. W przeciwnym razie, jeżeli tego nie uczynią, niech się nie zdaje nikomu dziwném lub niesłuszném, gdy, podług prawa wojny, nieprzyjaciół

Naszych odwetem i gniewem Naszym będziemy się starali dosięgnać, i zniszczyć środki i źródła potęgi nieprzyjacielskiéj, nie nadwerężając jednak, podług możności, powszechnéj przyjaźni i dobrego sąsiedztwa z Św. Cesarstwem Rzymskiém. Co aby wnet doszło do wiadomości tych, do których to się stosuje, oryginał tego listu rozkazaliśmy zdać na ręce szlachty, z Pomorza do Nas przybyłéj, dla wręczenia go Jeneralnym Radom Wschodniego Pomorza; rozkazaliśmy także po całym obozie przez trębacza ogłosić, aby nikt do Pomorza Wschodniego z prywatnéj woli nie wkraczał, aby też żadnéj nie czynił szkody szlachcie pomorskiéj i obywatelom, osobom ich i mieniu, pod strachem kar prawem Królestwa Naszego przepisanych, które rozciągniemy nieodzownie wojennym sądem na każdego winowajcę. Na wiarę czego pismo to ręką Naszą podpisaliśmy i pieczęcią Królewską stwierdzić kazaliśmy. —Dan w Gdańsku 17 listopada, 1656 r.»

Jan Kazimierz Król.

Plany Króla.

Taki był edykt Królewski, którego pobudka została niewiadoma. Niezawodnie gdyby odważyli się Polacy głębiéj sięgnąć na Pomorze, byli by znaleźli je bezbronne, bo Szwed wtedy w Polsce gościł, a najlepiéj by zrobił Król Polski, gdyby naówczas śmiało wkroczył do Pomorza. Lecz on się począł wahać, lękać się urazy Książąt Niemieckich, nakoniec tłómaczyć się przed sejmem Cesarstwa we Frankfurcie nad Menem przez posła *Andrzeja* z Raciborska *Morsztyna* Stolnika Sandomierskiego, nie bez oburzenia i gniewu niektórych Książąt Rzeszy, którzy dziwili się tym słowom i radzili posłowi, aby odszedł i nauczył Króla swego siłę odpierać siłą. Skarżył się oprocz tego Morsztyn na to, że co chwila z Niemiec śpieszą na pomoc Królowi Szwedzkiemu posiłki przeciwko Polsce i Janowi Kazimierzowi, przyjacielowi Cesarstwa, prosił więc, aby położono koniec tak niegodnemu postępowaniu, jeżeli Książęta Rzeszy niechcą, aby Polacy z Królem swoim, tak Cesarstwu dotąd przychylni, wzięli to za publiczną urazę.

Poselstwo Morsztyna do Frankfurtu.

Na tę kwestją nie dał sejm żadnéj odpowiedzi, kazano tylko czekać na odpowiedź posłowi, lecz on pod pozorem, że nie może

dłużéj bawić, bez odpowiedzi wrócił do Polski, odwiedziwszy po drodze Elektorów Moguckiego, Trewirskiego i Saskiego, z których ostatni właśnie po śmierci starego 73-letniego ojca swego *Jana Jerzego* na tron wstąpił.

ROZDZIAŁ VI.

Odpowiedź Króla Polskiego na pisma i manifesty szwedzkie. — Proroctwo Ś. Brygitty o Królestwie Szwedzkiém. — Niektóre zdania we względzie przyszłéj elekcji na Króla Polskiego.

—

1656 Odpowiedź Króla Polskiego na pisma i manifesty szwedzkie.

Pod koniec tego roku wyszły na świat pisma niektóre przeciwko Królowi Szwedzkiemu, a naprzód:

WYJAŚNIENIE RZECZY *)

podjętéj wojny przez

Karola Gustawa przeciwko Janowi Kazimierzowi dziedicznemu Królowi Polski i Szwecji.

Od starego i komicznego przysłowia poczyna się potwarz szwedzka, ponieważ od nowéj i szczeréj przypowieści począć się niemogła. Nie odstępuje Szwecja starego zwyczaju, i tak jéj ła-

*) Eliminatio causarum. Manifest szwedzki poczynał się od wiersza: furor fit laesa saepius patientia. Autor téj odpowiedzi rozwlekle i przesadnie wykręcając ten wiersz, bierze go za przedmiot żartów swoich i zarzutów.

two Królów z tronu zsadzać, jak w Rzymie za Tarkwinjuszów strącać makówki. Wprzódy robiła to tylko u siebie z płochości lub szału, teraz pod innym pozorem, niby prawnie, chce również zewnątrz siebie dokazywać (czego postaramy się poniżéj dowieść). Nowy Król Szwedzki twierdzi, że ma prawo cudze państwa najeżdżać i zabierać, chcąc zaś nadać sobie jakikolwiek pozór, nie tak prawa, jak niby konieczności, orężnym głosem woła, że go do tych kroków zmuszają. Rzekłbyś, że to drugi Herkules, przez Eurysteusza na zwalczenie Królów i potworów wysłany. Tymczasem w miejscu heroldów, wyprawuje naprzód maszkary, różnych powodów, z rozmaitych żażaleń złożone, sam zaś za niemi jako furja występuje. Głosi i obwieszcza, że do wojny i ujęcia za oręż spowodowały go gniew i niecierpliwość: godnyż to powód wojny i chyba u Szwedów tylko mogący mieć wziętość i znaczenie. Jeżeli i była jaka słuszność i odpowiedniość w przyczynach, została ona już w zarodku zepsuta i zniszczona, tak że zradza sam tylko nierozum. Cóż może być rozumnego i prawdziwego w powodach takiego rodzaju, gdy szaleństwo jedno było całą i jedyną przyczyną wojny; sądziłbyś, że to nowe najście Lapitów i Centaurów z Olimpu i Otrysu. Wprawdzie, domowa i publiczna historja świadczy, że szaleństwo nie jest nowém zjawiskiem w domu Królów Szwedzkich. Eryka, syna Gustawa Wazy, publicznie oskarżyli i potępili dwaj bracia jego, Książęta, za to, że w szaleństwie najznaczniejszych panów swego Królestwa własną, czy cudzą ręką zabijał, własnych braci swych do więzienia zamknął, a sam skalał się niegodném małżeństwem. Wieść tajemna głosi, że Eryk odpokutował nawzajem więzieniem, a może i gorszym losem swoje grzechy. Dzieje wspominają o bracie jego rodzonym, Magnusie po imieniu, jako o wiecznym furji opętańcu, tak że musiano go bronić ryglami i więzami od samobójstwa. Czyż mamy wątpić o trzecim bracie Karolu, znanym pod nazwiskiem Sudermana, nim zagrabił cudzą koronę? Ten dwóch synów brata swego, Króla, odarł z dziedzictwa, wyzuł z tronu, a tyle krwi, powiadają i piszą, szlacheckiéj i gminnéj wylał,

ile żaden tyran dotąd w Szwecji. Król Duński publicznie proklamacją dowiódł królewskiego szaleństwa temu Karolowi Sudermanowi, który przeciw wszelkim zwyczajom ogłosił się i pisał Królem północnych Laponów, gdy mappa północy świadczy, że ci Laponczykowie nie mają żadnego miasta, mało wsi, a niepewne i zmienne tylko siedliska, tak że razem wzięci, cząsteczki państwa złożyć nie mogą, a Król Duński jeszcze największą część ich za swoją własność poczytuje. Dobrze mu się wypłacił wojną za te fąfry Król Duński, i nie tylko północne Królestwo Laponów, ale część samej Szwecji z rąk wytrącił. Wnuk tego Karola po kądzieli (niczego lepszego po téj latorośli nie można było się spodziewać), teraźniejszy Król Szwedzki, otwarcie przyznaje się do wściekłości (czego inni Królowie jeszcze nie robili). O nim teraz jest mowa, o nim będziemy rozprawiali, i dowiedziemy, że szaleństwo odejmuje mu rozum, odbiera mu możność obrony własnéj i praw wszelkich i niezostawia mu miejsca przed wolnym i prawnym sądem. Wszakże w prawie pospolitém, publicznem i cywilném wiadome, a w Szwecji jak i na całym świecie powszechnie przyjęte jest prawidło, od starożytnéj Grecji pożyczone, a w XII tablicach zapisane, potém zaś przez wszystkie prawodawstwa potwierdzone, że szaleńce nie są zdolni zarządzać własnym swoim majątkiem. Jakimże sposobem mógł ów sławny Król Szwedzki pozyskać to uzdolnienie? Skąd mu ten przywiléj, czy też lepiéj, na jakiéj zasadzie i od kogo otrzymał prawo do tego królewskiego wściekania się? On się powołuje na stare przysłowie: *patientia laesa fit furor.* *) Dla czegoż obrał stare i zapomniane, a nie znalazł na poparcie postępku swego żadnego nowego i lepszego przykładu? Bo go znaleźć nie mógł. Dla czego wolał wściekłość niż umiarkowanie? bo nie umiał z umiarkowaniem poradzić. Wolał tedy na scenie i teatrze z ust wszetecz-

*) Obrażona cierpliwość do wściekłości doprowadza Wiersz Publiusza, Syryjczyka, wyzwoleńca i domownika Juljusza Cezara, któren w Rzymie teatr urządził, za co zyskał niezmierne oklaski ludu. Przyp. Mitzlera

nych błaznów wziąść słowa, których próżnoby szukał w Akademji, w Stoi, albo w rozmowach Sokratesa. Błaznem i niewolnikiem był autor słów tych, Syryjczyk *Publiusz*, a całą mu zapłatą oklask pospólstwa. Król Karol Gustaw i cała szkoła szwedzka nie znaleźli lepszego słowa ani w Piśmie Świętém, ani w żywotach Królów i sławnych ludzi, a tak im się kuso przyszło, że w tak ważném i ogromném dziele, błaznów wykręcających się wzięli sobie za mistrzów i doktorów. O, lepiéj i sprawiedliwiéj mówił ten, kto panującym dowodził, że nie przystoi majestatowi królewskiemu nieumiarkowanie w słowach, i że niewieścia to rzecz wściekać się z gniewu. Przyjąwszy na się i udowodniwszy swoją wściekłość, Król Szwedzki zasłania się nią, niby jakimś prawem czy wyrocznią, i stara się publicznie dowieść Cesarzowi, Królom, Rzeczompospolitym i całemu rodzajowi ludzkiemu, że gdy się niecierpliwi, gdy się wścieka i szaleje, postępuje słusznie, dobrze, sprawiedliwie, i prawdziwe a szczere przyczyny wojny wylicza, ogłasza. Czegoż więcéj jeszcze będziesz oczekiwał, czytelniku? Czy czegoś rozumnego, dorzecznych słów z ust szaleńca i opętańca? Te bowiem nazwiska sam sobie w obronie swéj nadał Król Szwedzki, gdyż kto do wściekłości się przyznaje, czémże inném być może, jak wściekłym, szaleńcem? A chociaż z pomorskiego kramu jakiś tam głupiec czy krzykacz najęty chciał zmiękczyć ostrość powiedzianych wyrazów, niby plastrem maślanym, pochlebném tłómaczeniem, wykręcając *furor* na niemieckie *grim*, niemniéj przeto *grim* równie oznacza wściekłego, jak *unsinnig*, *rasend*, czém się sam Król przewybornie zamianował. Sam on jest i i oskarżycielem i świadkiem, sam się żali, oskarża, potępia, zdradą, gwałtem, żelazem, ogniem dokazuje; spustoszeniem, więzieniem, wygnaniem, zniszczeniem krajów, miast, wsi, kościołów, rzezią szlachty, łupieztwem, niewolą, pomimo danéj wiary, pomimo obietnic, grasuje. Czyż to nie wściekłość oznacza? Dla czegoż, jeśli chce przywłaszczyć Polskę, tak ją niszczy, dla czego tak ją rujnuje, wyczerpuje, uciska? Zaiste, tylko szaleniec własność swoją tak marnuje. Dla czegoż wywodów swoich próż-

nych, kłamliwych i urwanych nie nazywa *słusznemi* przyczynami wojny? Czy że nie mógł ich za takowe ogłosić? Nazywa je krótkiemi, bo też są takiemi i prawdy dosięgnąć nie mogą, chyba w oczach jego, przy Herkulesowém natężeniu. Nazywa je *przedwstępnemi* *), bo też do progu **) prawdy nie dochodzą, na wzór psów na łańcuchu, które na dworze szczekają, ale do domu nie wstępują.

Jakkolwiek bądź, jednak, zostawiwszy to na stronie, posłuchajmy owych powodów i owych (jeżeli to być może) rozumnych przyczyn, niespuszczając z oka, że to tylko rozumowanie szaleńca i że to miano wybrał obrońca Królewski za tarczę dla Króla swego; wiadomo zaś że

solus jam praestare potest
Furor insontem. ***)

Przeczytał był, zapewne, u łagodniejszych tłómaczy prawa, że warjata za występki nie karzą, ale zapomniał, że nie może mijać ich kara za ogromne zbrodnie, jakiemi są zgwałcenie traktatów i inne, które tylko co wyliczyłem.

Na pierwszym kroku (ażeby nie można było wątpić nawet o warjacji), żywy umarłych zapozywa, szarpie i męczy. Niegdyś Plancjusz powiedział, że tylko larwy walczą z nieboszczykami. Rzecznik Królewski wypuszcza żywego Króla swego na zmarłego od lat kilku Władysława IV, każe im potykać się w boju, któremu równego nie widziano w cyrku Nerona, ani Kaliguli, bo przechodzi w złości samo królestwo piekielne, gdzie umarli tylko przed trybunałem umarłych odpowiadać muszą. Można by było przyjąć ten pojedynek za walkę larw, i sądzić, że obrońca maskowany chce wystąpić z niemi do zapasów, gdyby sam się nie zdradził, że jest szaleńcem, my zaś dopuśćmy to ostatnie przypuszczenie,

*) praeliminares.
**) limen
***) sama wściekłość już dowodzi niewinności.

ażeby nie napróżno przedsiebrać pracę krytyki i reputacji. Do czegoż z tak daleka i z tylu ogródkami poczyna sobie obrońca? Oto wyprowadza z królestwa cieniów pewnego Botta i twierdzi, że bez wiedzy i dopuszczenia Króla Władysława nie mógł on z wojskiem tyle ziem Polski przebyć, dążąc do Inflant. Niedość na tém, — dowodzi, że z pewnych dokumentów wynika, jakoby go poduszczał Król Władysław; tu się miesza, jako opętaniec, i wszystko razem kłóci, tak że prawdy od fałszu odróżnić niepodobna. Dla czegoż wyraźnie i po prostu nie powie, kto to był ów Bott (już z nazwiska swego głupca zdradzający)? Po co, za czyim rozkazem, z czyjém wojskiem i czyim kosztem dążył? Dla czegoż nie wspomni, że był to Jenerał cesarski, że na rozkaz Cesarza i jego pieniędzmi zebrał, zaciągnął na służbę cesarską żołnierza, że usiłował zrobić Szwedom dywersją, chcąc siły ich od Niemiec odciągnąć i przez to zmniejszyć? Ponieważ zaś był cesarskim sługą i Jenerałem, ponieważ działał na korzyść i za rozkazem Cesarza, jakiém że czołem śmie rzecznik dowodzić, że powodowały go poduszczenia Króla Władysława? Czyż Cesarz i Władysław to jedno? Czyż Niemcy i Polacy to jedno? Dla czegoż nie tyka i nie wspomina nawet Cesarza? Bez wątpienia, łatwiéj poradzić mu było z Polakami, zajętemi domową i zewnętrzną wojną, ukrywszy, czy odłożywszy na stronę zaciętość i gniew swój przeciwko Niemcom i Cesarzowi, z któremi wiążą go traktaty. Gdy jednak nie tylko Niemcy i Cesarz, lecz i sam Szwed traktatem pokoju objęli i włączyli Króla i Królestwo Polskie, jeżeli Szwed względem Polski tak otwarcie zgwałcił ten traktat pokoju, jakże się można spodziewać, że go względem Cesarza i Niemców zachowa, gdy mu się podobna zręczność czy wściekłość nadarzy? — Jakaż stąd mogła urość korzyść Władysławowi, gdyby Bott zdobył dla Cesarza Inflanty i Rygę, szczególniéj gdyby w Niemczech, W. Mistrz Teutońskiego zakonu nie omieszkał dochodzić dawnego swego tytułu, praw i pretensji. Zdaje się, że co innego chce wmówić Obrońca, powołując się na ten wypadek. Zaiste to prawda, że miała Litwa w ówczas wojsko pod ręką, którém mogłaby od-

zyskać pozbawione obrony Inflanty, gdyby przedsięwzięcie Botta dobrze się powiodło. Lecz łatwo sama siebie zbija potwarz ponieważ, jeżeli stało na Litwie wojsko gotowe, a Bott działał z poduszczenia Władysława, dla czegoż Władysław nie posłał mu, czy też nie pozwolił posłać choć cząstki tego wojska na pomoc, szczególniéj gdy od téj wyprawy i jéj powodzenia można było spodziewać się odzyskania Inflant? Czyż można sądzić, że Władysław, mając w ręku wojsko i okazją, odstąpił od wykonania tego, do czego Botta namawiał? Cóż mogło być pożądańszego i chwalebniejszego dla wojska litewskiego nad zmycie plamy i powetowanie straty Inflant i Rygi, zadośćczynienie łatwe i korzystne wymaganiom własnego interesu i upędzanie się za uśmiechającą się fortuną? Gdyby wojsko litewskie było gotowe i pod ręką, jak dowodzi Obrońca, gdyby do tego Rzeczpospolita posiadała w tém zdarzeniu siły zbrojne i ożywiona była jedną nadzieją, życzeniem, pożądaniem, cóż mogło ją wstrzymać? Te dowody jaśniejsze są i widoczniejsze nad wszelką potwarz, która przechodzi granice prawdopodobieństwa, wykrzykując potężnym głosem z dziwną bezczelnością, jakoby Litwini byli sprawcami wyprawy Botta. Czyż to dowodzi, że Litwa była sprawczynią owego czynu, któren o mało co nie wydarł Inflant z rąk Szwecji? Czyż się godzi, prawniku szwedzki, powoływać się na słowa Matella Baldusa? Mówisz, że gdyby chcieli Litwini, to oparli by się wyprawie Botta. Czy prawo szwedzkie uczy tak przekręcać słowa wielkich i poważnych pisarzy? Wstyd powiedzieć, ale któż nie wie, że u was z rozkazu i na skinienie panujących najokropniejsze zbrodnie, godne szubienicy i topora, znajdowały usprawiedliwienie, o czém krwawa historja świadczy. Ponieważ do téj ostateczności doprowadzony jesteś, nędzniku, okaż przynajmniéj, jakim artykułem, jakim traktatem, jakim rozejmem zobowiązane są stany Litwy karmić, utrzymywać i z narażeniem siebie samych, o swoim koszcie wyprowadzać wojsko dla zasłonienia Szwedów? Gdzie jest ów alians między Litwą i Szwecją zawarty, gdzie to zaręczenie przyjaźni, i czémże jest zapewnione? Odjęliście Litwie Inflanty zdradą i podstępem, a ty chcesz jeszcze, aby przez wdzię-

czność Litwa zbroiła i utrzymywała wojsko na pohamowanie nieprzyjaciół Inflant. Mocniéj przytwierdź maskę do czoła i twarzy, jeżeli dotąd masz cokolwiek w sobie wstydu.

Podobnie też napróżno poczytać chciałeś za winę Polakom to, czegom tylko co nie opuścił, goniąc za tobą po bezdrożach i bezsensach. Dowodzisz, jakoby się stało nie tylko za ich wiedzą, lecz i z wolą, że skarżący się na ten wypadek Senatorowie Szwedzcy od Senatu Polskiego nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia. Czyż od tego czasu aż dotąd ranę niezatartą chowasz w skrytości serca? Jakież zadośćuczynienie mogli wam dać Polacy za cudzy postępek? Cóż oni mogli zrobić z Bottem, gdy Bott był w ręku waszém? Dla czegoż tego zbrodniarza, który tyle krzywd wam wyrządził, tak lekko puściliście? Dla czego daliście mu odejść? Dla czego tak niedbale wetujecie tylu krzywd wam wyrządzonych? Nie jest to we zwyczaju i w duchu szwedzkim tak lekko odpuszczać urazy. Przyjeżdżał rzeczywiście Gorgończyk jakiś ze Szwecji z listami i skargami do Panów Rady Polskiéj, przyjęty był uprzejmie i grzecznie, a listy jego, po przyjacielsku i publicznie zostały przeczytane. Nikt nie wiedział przedtém nie tylko o zamachu, lecz i o imieniu Botta, a Gorgończyk ów nie mógł się zdobyć na skargę, ani nawet na wzmiankę o wspólnikach jego, tém bardziéj o podżegaczach, nie śmiał powołać się na zgodę stanów, bez któréj żadna rzecz ważna w Polsce się nie dzieje. Otrzymał więc odpowiedź, udowodniającą zupełną niewinność i czystość Polski w téj sprawie, czegoż bowiem więcéj można było wymagać po władzy, która udziału w sprawie nie miała. Na Litwie Książe Radziwiłł (dziś Feldmarszałek, jak go tam zowią) żądał od Gubernatora Rygi ustanowienia Kommissji z obójga narodów podług traktatów. Gubernator Rygi sam niechciał do niéj należeć, a Kommissarze przez niego wyznaczeni, rzecz szczerze po prawdzie rozebrawszy, otwarcie wyznali, iż ze słów samego Botta wynika, że Stany Królestwa i W. Księztwa Litewskiego wolne są od wszelkiego udziału w jego wyprawie, a jeżeli to wyznanie nie zwiało ostatniego obłoczku podejrzenia z pamięci Króla Władysława IV, to chyba dla tego,

że niebo szwedzkie zawżdy zamglone, a z powodu chłodów zimy skrzepła krew, nie zwykła rozsądnych i zdrowych soków do mózgu sprowadzać.

Dość téj bajki o Bocie. Zaraz potém powołujesz się na wyprawę Krokowa na Pomorze. Również próżne wymysły! téj równości nie zaprzeczamy. Winiąc Polaków o wyprawę Krokowa, twierdzisz, że mogliby powstrzymać napad, gdyby nie pragnęli spustoszenia Pomorza. Jeżeli o woli saméj mówisz i dowodzisz, że Polacy obowiązani szczególniejszy mieć affekt dla Szwedów, dziwna jak głęboko jesteś przejęty delikatném uczuciem ludzkości. Nie wiedzieliśmy zaiste pewno sami, że tak jesteśmy wam blizcy i pokrewni, że oba narody mają jedną tylko wolę. Lecz skądże wniosek, że Polacy przy najlepszych chęciach mogli powstrzymać Krokowa wkraczającego z 3,000-ném wojskiem? Jakichże im sił na to było potrzeba? Czyż mieli to wojsko pod ręką, gdy Krokow niespodzianie wkraczał? Choć niezmiernieś prawdomówny, nie śmiałeś jednak tego powiedzieć. Za jakież zasługi wasze Polska miała swym kosztem wojsko utrzymywać i granic waszych bronić? Powtarzam znowu, że Polska żadném prawem, żadnym traktatem nie zobowiązała się, nie opisała się, nie zaręczyła téj gotowości z narażeniem własnego bezpieczeństwa i o własnym koszcie. Jeżeli jeden z magnatów, lękając się o swoje posiadłości, jako też o posiadłości znajomych i przyjaciół, a niemając dość środków do odparcia Krokowa, zażądał od niego zakładników, zastawy, czy też słowa, była to rzecz prywatna, a ów magnat nie mógł i nie dał dozwolenia Krokowowi na wkroczenie, tak że ten jego postępek niemoże być poczytany za winę ani Królowi, ani stanom Rzeczypospolitéj. Dowodzisz, że przy odwrócie Krokowa, Polacy, jeśli chcieli aby nie miano im nic do wyrzucenia, powinni byli wzbronić mu przejścia, lub też dozwolić Szwedom ścigać go w saméj Polsce, czego gdy nie uczynili, wyraźną widzą w tém nieprzyjaźń Polski ku Szwedom. Nie będę się tu rozwodził nad tém, czy powinni byli Polacy bronić Krokowowi odwrótu, i czy mogli tego dokazać, bo dość obszernie już powiedziałem, gdy szło o niego i o Botta, że Polacy

wcale nie byli obowiązani bronić drogi Krokowowi i Bottowi. Ponieważ zaś z pewnych źródeł i publicznych aktów nie widać nigdzie, abyście żądali ścigać na polskiéj ziemi Krokowa i aby wam było odmówiono; ponieważ ty sam zamilczasz, u kogo Szwedzi prosili o takowe dozwolenie, i kto im onego odmówił, nie dziw się, że nikt o niewiadomém lub niedorzecznem rozprawiać z tobą nie może i nie będzie. Nazwij Króla i Stany Rzeczypospolitéj, jeśli możesz, gdy im przypisujesz tak nieprzyjazne zamiary. I z tego to powodu głosisz, że Polakom należało wojnę objawić, a to tak dyktatorskim głosem, jak jaki Sylla albo inny dyktator? Co się tyczy dział i posiłków, za wiedzą rządu nadesłanych Krokowowi z zamku Puckiego, ponieważ nikt oprócz ciebie nie słyszał i nie wie o tém, nikt zaiste głosowi twemu krzykliwemu wiary nie da, a ja nie chcę się zdobywać na dźwięczniejszą, lub jaśniejszą odpowiedź, bo działa, o których ci się marzy, cóś wyglądają nakształt błazeńskich bębenków, do których cię odsyłam.

Tymczasem gdy tak się rozwodzisz nad wyraźną nieprzyjaźnią Polaków w odmówieniu wam przeciwko Krokowowi pomocy, dla czegoż milczysz? Czy zapominasz o dobrodziejstwie okazaném wam przez Polaków, na co sam Cesarz mógłby się uskarżać? Znawca głęboki wszech rzeczy, których nie było i nie będzie, zapewne poczytałeś za drobnostkę godną milczenia, że gdy Banner wasz Jenerał, ustępował przed silniejszemi cesarskiémi wojskami, dał oddział wojska na eskortowanie żony swojéj; ta gdy w największém niebezpieczeństwie dostała się do Polski z całą wojenną swoją eskortą Wojewoda Poznański przyjął ją gościnnie i uprzejmie i ze wszystkiemi honorami wyrobił przejazd przez Polskę. Nie liczycie dobrodziejstw, wymyślacie urazy, lub złem za dobro oddajecie. Czyż wy, Szwedzi, chcecie, aby wszystkie narody wam tylko służyły; czyż powinny nieprzyjaciół waszych odciągać, wstrzymywać, i wojska swoje, tam nawet, gdzie ich nie ma, stawić na wasze rozkazy; gdy zaś nie stanie się natychmiast woli waszéj zadość, macie już ich za nieprzyjaciół. Nakształt dawnych Trojan, czego sami nie robicie, tego od innych wymagacie, i za to ka-

rzecie, nawet gdy wymagania wasze były niesłuszne i niepodobne do wykonania. Już nie wspomnę o tém, że zamilczasz, iż Krokow był cesarskim Jenerałem; podobne przemilczenie odkryłem i dowiodłem względem Botta. Gdy zaś wkroczenie Krokowa zapomniane i zniesione traktatem pokoju Szwecji z Niemcami, powinno było iść w niepamięć i zaskarżenie w téj mierze przeciw Polsce, ponieważ i Polska do tego traktatu została włączona.

Braknie ci już lądu całego, *deficiunt artes*, *deficiuntque doli* *), przerzucasz się więc na niepewne morskie głębiny. Jak przebrnąłeś nakoniec do wyspy Oesel, o to nie pytam, bo wiem, że morze to rzecz burzliwa. Gdybyś został wyrzucony na wyspę Kretę, juzby ni Grecja, ni Kościoł nie wątpiły żeś kłamca, lecz mimo to, nie tak bardzo źle kretyzujesz; większe daleko a okropniejsze rzeczy wymyślasz. Powiadasz, jakoby Polacy kusili się o posiadanie wyspy Oesel, a Władysław IV namawiał stany wyspy téj do oderwania się od Szwecji, chcąc wzbronić ustąpienia jéj Szwecji przez Danją, chociaż żadnego prawa na tę wyspę za czasów panowania Danji Król Polski nie rościł. Skądże ci przyszło taki błąd popełnić? Już wtedy nie żył na świecie Władysław, do którego to słowo *rościł* stosujesz. Czyż chcesz, aby Królowie tak długi wiek mieli, jak język u oszczercy? Przytém na prawnéj zasadzie, którą przemilczałeś, czyż nie godziło się Władysławowi rościć do téj wyspy pretensji i okazać chęć jakąś przywrócenia jéj, gdy chodziło o nowe nadwerężenie praw Polski? Wyspa ta nie należała do Danji od niepamiętnych czasów, nie spadła na koronę duńską na mocy praw odwiecznych i niewzruszonych, lecz gdy Inflanty, wojną moskiewską trapione, nie mogły się dłużéj opierać, gdy niektórzy mieszkańce poddali się sąsiadom, a najwyższy i prawowity Pan tego kraju, Mistrz Zakonu, poddał się bezwzględnie pod opiekę Króla i Królestwa Polskiego, wyspa Oesel uległa temu gwałtownemu przewrótowi. Biskup jéj Jan Munghau-

*) Braknie sposobów, braknie podstępów.

sen za pewną summę pieniędzy oddał ją Królowi Duńskiemu, czy też bratu jego Magnusowi, warując Zakonowi i prawnym jego następcom prawo okupu, tak zupełnie, jak to się stało w sąsiedniém Kurońskiém Biskupstwie z ziemią i zamkiem *Pilten*. Gdy zatém Władysław IV się dowiedział, że na mocy układów wyspa Oesel ma być przez Danją ustąpiona Szwedom, natenczas w charakterze nie zaborcy, lecz wezwanego przez Inflantczyków następcy Zakonu i od lat wielu prawego Inflant posiadacza, posłał Komornika *) swego *Berga*, ofiarując summę pieniędzy, za którą Oesel dostał się Danji, z żądaniem zwrócenia wyspy, czy też intromissji do niéj, nim za pośrednictwem Króla Francuzkiego, czy też innego, lub może z pobudek czystéj sprawiedliwości cóś innego Szwedom ze strony Danji ustąpione zostanie. Lecz gdy nie zważając na to, wyspa, smaczny kąsek, spodobała się lepiéj Szwedom, niż cudze prawo, Polska zaprotestowała prosto i jasno, zastrzegając, aby to nowe posiadanie Oeselu przez Szwedów, różne od posiadania jéj przez Duńczyków, nie nadwerężało, ani też niszczyło i znosiło praw Polski do okupu, i aby z powodu milczenia niezostała zatracona wszelka możność wykupna wyspy. Ten krok nie może być poczytany za poduszczanie Oeselczyków do oderwania się od Szwecji, a podobna prawna protestacja każdemu jest wolna, wyjąwszy chyba gdy gwałt i przemoc biorą górę. Na piśmiennych aktach opierasz założenie, jakoby bez wypłacenia summy, gwałtownym sposobem Władysław chciał wydrzeć Oesel Szwedom; te akta zwiesz, grecki szermierzu, po grecku *Dyplomem*. O lepiejbyś zrobił, gdybyś dowiódł, że nie akt próżny, lecz złote jabłko użyto na przyciągnięcie Oezelczyków, że miano gotowe wojska, pieniądze, flottę, i że je posłał Władysław. Czemuż nie ważyłeś się tego powiedzieć? Wszak bez tych środków nie można było, ani myśleć, ani spodziewać się odpadnięcia Oeselu. Dla czegoż o stanie wyspy i całéj sprawy i o innych jéj okolicznościach tak

*) Cubicularius

milczysz, jak milczy morze, albo najdrobniejsza rybka morza Norwegskiego, chociaż tam, gdzie o oszczerstwo chodzi, głośniejszyś od osła Arkadyjskiego i dźwięczniejszy od bębna Helwetyckiego. O zapewne łatwiéj ci było puszczać dym w oczy nieświadomym, a takim tylko sposobem mogłeś sprawę Króla twego bronić i popierać.

Z Oeselu łatwo ci przeskoczyć do Inflant przez jedną tylko ciaśninę, a zamiast wiosel i żagli usłałeś sobie z kłamstw pokład wygodny, lecz i w tym razie rozbiłeś się na brzegu, tak że nie uratowałeś ani jednéj deski, na któréj byś mógł okazać, że Król Władysław nastawał na wierność szwedzkich poddanych w Inflantach, a jednak twierdzisz, że na to istnieją niezaprzeczone świadectwa. Gdybyś z chytrym Ulissesem rozbił się był na brzegach Feaki (Korcyry), mógłbyś śmiało nam prawić o Lastrygonach, Cyklopach i innych *Aeneos fratres coelo capita alta ferent s* *), mógłbyś i inne bajki opiewać, które *Ithacus nullo sub teste canebat* **), poeta łaciński jednak sam tym baśniom nie wierzył, bo wiedział, że nie tak głupi był lud feacki. Czyż za głupszych od Feaków masz swoich czytelników? czyż sądzisz, że ich przekonasz bez żadnych dowodów, jedynie bezczelnością swoją, nieprzykrywając twarzy maską żadnego świadectwa. Gdy zaś nie przywodzisz ni dnia, ni roku, ni wieku, ni świadka, chociażby z sąsiedniego estońskiego kramu, wiedz, że nikt tobie na słowo nie uwierzy. Nie jesteś Naziką, choć pewnoś nosaty, ani Katonem, choć pewnie godnyś Katonu, to jest piekła, gdzie fałszywi świadkowie zostają ukarani utratą pewnych części ciała. Gdybyś przysięgał się, i tak niewiem, kto da wiarę, chyba Szwed jaki, bo wykręcając i wywracając prawa wszelkie, krzywoprzysięgasz na każde skinienie twego Nerona.

Rzuciwszy tedy nawiasem bezdowodne i bezczelne kłamstwo,

*) Spiżowych braciach, do nieba wyniosłemi głowami sięgających.

**) Ulisses opiewał niemając żadnego świadka.

wyrywając się z Inflant, czy może porwany owym wirem lapońskim, o którym historyk wasz wspomina, że tak straszny dla żeglarzy, stanąłeś raptem w Danji, skąd znowu jak zdźbło zlecisz za lada podmuchem. Gdyby Cymbrycka Danja była częścią Cymmerji, nie dziwiłbym się, że cię ciemności objęły, bo przelotem rzucasz cienie, uciekając przez bezdroża, kędy żaden promyk światła nie świeci. Mówisz, że były przytém konszachty na zgubę Szwecji z Królem Duńskim, naówczas nieprzyjaznym dla Szwecji, jako też z Arnhejmami i Bardyzjuszem, które wszystkie przytaczać byłoby od rzeczy i niestosownie z celem tego pisemka. Lepiejbyś rzekł: niestosownie z prawdą, a nie celem, lecz gdzież się zgadzasz z prawdą, o mój Plutarchu? Czyż do krótkości wykładu fałsz należy? O, prawda długa, bardzo długa, a ty skracasz jak możesz, aby cię na fałszu nie tak łacno złapano. Czemuż nic nie mówisz o Królu Duńskim? Gdy o urazach, któreście mu wyrządzili, przemilczasz, czy i to także dla krótkości wykładu? Jeżeli zaś powszechna pogłoska aż w Polsce się odbiła, że Król Duński przeciwko wam chowa urazę i cóś zamyśla i knuje, dla czegoż by Król Polski ze swéj strony nie miał się trzymać na ostrożności z tak potężnym nieprzyjacielem Szwecji, szczególnie pomnąc na prawa swoje do tronu szwedzkiego? Czyż nie stało mu na pamięci, że przedtém wyzwany krzywdami, wyrządzonemi mu przez Karola Sudermana, Król Duński wkroczył do Szwecji, znękał ją i okropnie spustoszył. Gdyby podobnie naówczas Król Duński naszedł Szwecją i zdobył ją starym Królów Duńskich obyczajem, czyż przy takiéj zmianie okoliczności nie byłoby trudniéj Władysławowi przeciwko zwycięzcy i zdobywcy dochodzić praw swych na dziedzictwo tronu szwedzkiego, tém bardziéj, że Królowie Duńscy nie tają się z prawem swojém na panowanie nad Szwecją, i uporczywie zatrzymując herb szwedzki — trzy korony, noszą go wraz z siekierą Norwegską mimo waszéj woli. Gdyby nawet Władysław starał się u Króla Duńskiego wyrobić, aby prawa jego na tron szwedzki nie zaginęły zupełnie przy przejściu Szwecji z rąk do rąk, cóż byłoby w tém nieprawego lub niesumiennego? Dla czegoż potém nigdzie

tych starań nie nazywasz zgubnemi dla Szwecji. Nie mogłeś nigdzie powołać się na przyrzeczenie lub podesłanie przez Władysława Królowi Duńskiemu wojska, pieniędzy, flotty, a bez tych rzeczy dzisiaj czyż można cóś wielkiego dokazać? Takowe fakta nie dadzą się milczeniem lub pobieżną wzmianką, albo retoryczną figurą pominąć. Może zamilczasz o nich dla krótkości wykładu? O ciemny i zwięzły oszczercо, połyskasz pożyczanemi piórami, i tak się puszysz niemi, jak wojownicy indyjscy, bo nie masz swych własnych. Lecz i ja tobie podług możności zrobię skrócenie, a dla ulżenia ciężaru, powyrywam cudze pióra, tak abyś

moveas cornicula risum
Furtivis nudata coloribus *).

W krótkim twoim wykładzie, po Królu Duńskim nie bez zgrozy wyprowadzasz na scenę Arnhejma i Baudyzjusza — jako dwa wojenne pioruny, jako dwóch nowych Annibałów. Z niemi to bez aliansów, bez wojska, bez flotty, bez pieniędzy, knuł Władysław na zgubę Króla Szwedzkiego spiski, których jednak nie okazujesz. Wszakże Arnhejm (którego, mówią, że Gustaw Adolf na żart jeneralem-filozofem przezywał), nic wielkiego nie zrobił z Polakami w Prusiech, owszem słusznie został usunięty, gdy zaprosiwszy Króla Zygmunta, Władysława i Panów na widowisko bitwy pod Białą Górą ze Szwedami, okazał swoją nieudolność, a ty to właśnie Władysławowi zarzucasz. Dziwna, że manifest szwedzki z miesiąca lutego 1644 r. ten sam zarzut czyni Królowi Duńskiemu. Czyż miałby Arnhejm dwóm Królom razem służyć, czyż mógł im wyświadczyć cóś ważnego, cóś szkodliwego i zgubnego dla Szwecji. Sami Szwedzi nie tak o nim trzymali, gdy zdradnie go ująwszy, tak w Szwecji pilnowali, że nie tylko z pod straży, ale z samej Szwecji uszedł cało, z owéj Szwecji, takiéj podejrzliwéj, czujnéj, górzystéj, błotnistéj, niezmiernéj.

Przechodząc teraz do Baudyzjusza, któż kiedy widział, czy

*) Obudziła sroczka śmiech, obnażona z barw kradzionych

słyszał, aby mu skądkolwiek dostarczano środków, czy wojska dla przedsięwzięcia czegoskolwiek przeciwko Szwecji? Tego drobnego człowieczka przerabiasz na Herkulesa albo Atlasa. Lecz jeżeli wojenna wprawa zalecała Władysławowi IV Arnhejma, czy Baudyzjusza, a ostatni z nich starał mu się szczególniéj przypodobać i zasłużyć, cóż w tém dziwnego, albo za co ganić wojowniczego Króla, że podobał sobie w towarzystwie wojowników. Czyż inni Królowie, nawet w czasie pokoju, nie otaczają się ludźmi słynącemi ze zdolności i doświadczenia wojennego? W worku przyczyn, które wydobywasz, sądzisz że Baudyzjusz czyhał na zgubę Szwecji, jak Ulisses z Ajaksem i bohaterami czyhali w koniu drewnianym na zburzenie Troi.

Pierwszą część urwanych dowodów zamykasz mocném i brzmiącém słowem: *Tego dopuszczano się za czasów Władysława IV.* Czyż dowiodłeś czegokolwiek, czego by się dopuszczono? Że Bott i Krokow przedsiębrali cóś, lecz napróżno, że Berg starał się namówić Oesel do odpadnienia od Szwecji, że buntowano Inflanty; wszystkoś to zełgał, krótko mówiąc. Nie powiedziałeś, jakie spiski knowano z Królem Duńskim i owemi dwóma Belizarjuszami. Dla czegoście za życia Władysława jemu tego nie zarzucali? Teraz wyzywacie cień umarłego, gwałcicie spokój nieboszczyków i oskarżacie człowieka, co się sam bronić nie może, choć same kamienie grobowe nakazują spoczynek umarłym po ich pogrzebie.

Nie możesz zaprzeczyć, Obrońco, po tych wszystkich twoich czy fałszach, czy prawdach, że Król Polski i Rzeczpospolita nie tylko przez Cesarza, lecz i przez was Szwedów zostali dopuszczeni do traktatu pokoju powszechnego niemieckiego, że się podpisali i do tego traktatu są włączeni. Spójrz tylko na 17 artykuł str. 119 wyd. lipskiego. Jakiém że czołem, choćby to były nieprzyjacielskie kroki, lecz następnym pokojem, powagą tylu Królów i pośredników i zgodą saméj Szwecji pokryte, umorzone, pogrzebane, przedawnione, — jakiémże czołem, mówię, wskrzeszasz je i na sąd i karę powołujesz? Czyż taka to wiara, szczerość, stałość i niewinność

trójkoronnéj Szwecji? Czyż to przystoi lwu gockiemu, i niedawno dodanemu doń gryfowi? W waszym herbie nie widzimy dotąd lisa, choć go czyny wasze zdradzają. — A chociażby nieboszczyk Król Polski i był w czémkolwiek względem was winien, nie są z nim do takiego stopnia stany Rzeczypospolitéj związane i spójne, aby jego wina na nie spadać mogła. Wiedz bowiem, że w wolném państwie nie tylko Król i Stany są od siebie oddzielne, lecz że traktaty i rozejmy nie z jednym Królem bywają zawierane, muszą na nie przystawać uroczyście Stany Królestwa Polskiego tak, że gdybyś dowiódł ze strony Króla jakiéj winy, wina ta i oskarżenie żadnym sposobem nie mogą rozciągnięte być na stany przez argumentacją. Co zaś gdzieindziéj zmyśliłeś, jakoby było przez Stany polskie knowane i dokonane, w sprawach wojny szwedzkiéj i niemieckiéj, przez to samo wniwecz się obraca. Odrzucam więc tobie nazad te oszczerstwa.

Gdy w każdém postępowaniu sądowém, a szczególniéj w oskarżeniach przeciwko Królom o złamanie traktatów koniecznie i nieodbicie potrzebne są jaśniejsze nad światło słoneczne dowody i dokumenta, pocóż aż dotąd, a i potém, ćmić nie przestajesz wzrok czytelników ciągłemi wymysłami, dymem próżnych podejrzeń i ciemnemi obłokami oszczerstwa? A jednak nazywasz to powodami, które gdyby mogły za siebie przemówić, powiedziałyby tylko: jest nas wiele.

Nakoniec, jeżeli zarzucasz cóś Władysławowi, za cóż obwiniasz o to Króla Kazimierza, za co go mienisz zasługującym na wojnę! Nastąpił on wprawdzie po Władysławie, lecz nie jako dziedzic, bo nastąpił jedynie w skutek wolnéj elekcji, a z imienia brata nie wynika jeszcze dziedzicznego następstwa, ani też spólnictwa winy, chyba to tak się tylko w Szwecji dzieje, o któréj czytamy, że w niéj wasz Karol i stany pozbawiły nie tylko korony szwedzkiéj, lecz i W. Księztwa Finlandzkiego, Jana, brata Zygmunta, bliższego dziedzica tronu. A gdyby nawet i był dziedzicem Kazimierz, czyż nie uwolniony został traktatem Westfalskim od wszelkiéj odpowiedzialności, jak to dowiedliśmy wyżéj.

Ponieważ zaś skrzętnie zebrałeś winy, o które osobiście oskarżasz Króla Jana Kazimierza, rozpatrzmy tedy te oskarżenia, w twoim własnym porządku, umiesz bowiem porządkować występki i oszczerstwa, tak że tylko w pewnym szyku występować muszą.

Pierwszy argument twój polega w niewdzięczności niby Jana Kazimierza względem Królowéj Chrystyny, tak że podług tego Jan Kazimierz wygląda nakształt owego rozbitka macedońskiego, któren w gościnę przyjęty, wkrótce gospodarza i dobrodzieja swego z domu wypędził. Cóż za dowód niewdzięczności przytaczasz? Królowa, mówisz, jako blizka krewna Jana Kazimierza, poleciła go Stanom polskim nie tylko razem z bratem, lecz i przed nim wyłącznie, i dołożyła wszelkich starań, aby ta elekcja doszła do skutku. Starania Królowéj uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, lecz Król Kazimierz w niczém nie okazał się dla niéj powolniejszy, czego dowieść obiecujesz.

Czekamy niecierpliwie tych dowodów. Nie chelp się jednak ze zbyt ścisłego związku pokrewieństwa twojéj Królowéj, —przywiązanie bowiem twoje nazbyt podejrzane.

Zbyt krwawe dzieje téj familji, w któréj tak wynosisz ścisły krwi związek. Dziad Królowéj Karol, bliższy był jeszcze Zygmuntowi pokrewieństwem, a ten związek nie mógł go zobowiązać i powstrzymać od zsadzenia z tronu szwedzkiego Zygmunta i jego potomstwa, i od prześladowania ich wszelkiemi sposobami, a choć krwi ich nie wylał, wylewał krew szlachty i ludu, którzy przywiązani byli do Króla Zygmunta uczuciem wierności i przysięgą. Karol Gustaw równie blizki krewny Jana Kazimierza, jak i Chrystyna, a jednak nie przeszkodziło mu to z tronu wyzuć Króla Kazimierza. Jest w rodzie tym jakiś szał wojowniczy, przekazany od Karola. Bynajmniéj nie chcemy tu mieszać z postępowaniem Karola Gustawa postępków i uczuć Chrystyny, lecz Stany Królestwa Polskiego i bez wszelkich listów Królowéj Chrystyny obrałyby Jana Kazimierza, czego nie mam potrzeby dowodzić. Król zaś zaszczycony tą listowną przychylnością Królowéj, powiedz, czy okazał wzgardę, czy odpłacił nieprzyjaźnią za to listowne dobrodziejstwo, że go teraz wojną prześladuje dziwny następca Królowéj Karol Gustaw, że go tak niemiłosiernie i nieludzko chce karać, niezważając na wszelkie węzły pokrewieństwa.

W listownych stosunkach z Chrystyną, powiadasz, nie chciał języka łacińskiego używać, a to jedynie aby uniknąć tytułowań, w akcie rozejmu wyrażonych, aby nie dać Królom waszym tytułu szwedzkich, a sobie go przywłaszczyć, i aby podkopać podwaliny traktatów. Czyż widziano, jak podkopane, rozchwiane, upadły? Większych min, wstrząśnień i nawalnic potrzeba na podkopanie pod walin. O wędrowcze schodzący z pewnéj drogi, odbiegający dobrowolnie prawdy i prawdopodobieństwa. Czyż list po francuzku pisany mógł taką nawalnicę sprowadzić? Czy może był zatruty ziołami i zaklęciami Medei, za pomocą których ona zniszczyła zamek Kreonta? Czy dwór wasz cały zakołysał się na trzęsącéj się ziemi, choć jest na skale, jak mówią, zbudowany? Może

divulsa repente
Maxima dissiluisse capacis moenia mundi? *)

Nie tak to łatwo wzruszyć podwaliny; własność tę zmyślenia poetów przypisują tylko Neptunowi, o którym trojański wygnaniec łatwowiernéj niewieście śród szumnéj biesiady mógł bajać że trojańskie

muros magnosque emota tridenti
Fundamenta quati totamque esedibus urbem. **)

Skądże wam Szwedom przyszła ta nienawiść francuzkiego języka? wam, mówię, co Francją żyjecie, oddychacie, odziewacie się, chodzicie, co stroicie się we francuzkie buty, spodnie, krezy i czuby, wyście sami francuzcy żołdacy, najemnicy i kljenci. Nie łaciną, lecz kwieciem fraz francuzkich zdobicie i pstrzycie wasze pisma. Król Francuzki używa swojéj rodzinnéj mowy w listach do Królów i panujących, a powaga języka francuzkiego tak jest wielka, że nie ustępuje w jego państwie nawet łacinie.

*) Wzruszone nagle ściany świata upadły.

**) Trójzębem mury i ogromne podwaliny wstrząsnął i całe z posad poruszył miasto.

Pomiatasz przyjacielskim i panującym językiem, bez którego żaden dworzanin nie może się obejść; przenosisz łacinę choć ta w Latium, jako język rodzinny i ludowy, dawno umarła, a wy ją tylko zatrzymaliście na krańcu północy, aby daléj nie uciekła. Lecz nie będę szczerości twojéj uwłaczał i zastanowię się tylko nad twoją kwestją: po dyktatorsku powiadasz, że Król Kazimierz nie powinien był inaczéj jak po łacinie pisać, aby przez to nie unikać przez skrócenie tytułowań, w akcie rozejmu przepisanych. Co mówisz? Czyż rozejm przepisał, aby innego języka, oprócz łaciny nie używano w listach do waszych Królowych? Czyż sam ten francuzki list nie był adresowany na imie Królowéj Chrystyny? Czyz w nim Król Kazimierz przyswajał sobie tytuł Króla Szwedzkiego? Czyż inaczéj podpisywał się, jak tylko: Jan Kazimierz. Wszak Władysław IV nieraz pisywał po niemiecku, a wielu innych Królów, gdy poufale do pokrewnych piszą, odkładając nabok powagę majestatu, czyż nie przestają często na podpisaniu swego imienia? Tak często pisywał Zygmunt III do Króla Hiszpańskiego. Mieliście, Szwedzi, najuczenszą ze wszystkich Królowych, godną aby łacińską mową była czczona, bo dziś do czci Rzymu dała się nawrócić, — a jeśli ta Królowa brała za obrazę listy bez pompatycznych tytułowań i sądziła, że te podkopują podwaliny rozejmu, dla czegoż je tyle razy przyjmowała? Dla czegoż o to się nie upomniała najbardziéj łacińskiémi słowami? Napróżno, Szwedzi, powołujecie się na Królowę, niby takim głupstwem obrażoną, bo ona od was ucieka, was się brzydzi, czy w skutek obelg otrzymanych, czy też dla niéj gotowanych, których przyzwoicie i zaszczytnie uniknąć chciała. Wszak to nic nowego widzieć z Szwecji uciekającą Królowę. Matka Chrystyny tyle razy uciekała, albo uciekać chciała. Lecz wróćmy na prostą drogę, krórą z artykułów, czy też paragrafów rozejmu uścielasz, chcąc dowieść, że w nich przepisana jest ustawa, jak mają i powinni pisać Królowie Polscy do Królów Szwecji. Ze słów twoich wypadałoby, że przestrzegano tego prawidła w spisaniu samego rozejmu. Widzę, żeś nieświadom, czy też nieświadomego udajesz, że Kommissarze wasi na kongressie w Lu-

bece na tejże zasadzie o taż samą prawie zbrodnię pomowili i unieważnić się starali pełnomocnictwa polskie, lecz nie mogli na inne dowody się zdobyć, jak tylko że w ostatnim traktacie z Prussami polscy Kommissarze dali słowo, że Król i państwo polskie w listach do Królowéj i państwa szwedzkiego takiego użyją stylu, na jaki ostatnia strona przystać może, żadnéj zaś nigdy nie było wzmianki o języku. Wyciśnij, proszę, jak możesz, słowa, rozdziały, cały układ nakoniec; wyprowadź widoczne, ukryte, najodleglejsze wnioski, cóż za essencją wydobędziesz z tego papierowego kolosu? Co się tyczy przepisów prawnych rozejmu, wiesz, a jeżeli nie wiesz, mógłbyś oślemi twemi uszami wszędy posłyszeć, że przepisy wyrażone obowiązują, a niewyrażone nie obowiązują wcale, a więc na przyszłość, jeżeli masz cokolwiek niewyraźnego i ciemnego, i czego wyrazić nie możesz, nie licz tego do rzeczy wyraźnych. W tém co dodajesz, fałsz da się palcem namacać, dowodzisz bowiem:

Iż niezaprzeczenie Król Polski usiłował oderwać Inflanty i miał zamiary na dobycie Rygi. Wyciągnij w przestrzeń bezczelny twój palec, ukaż miejsce, czas i okoliczności kiedy usiłowano oderwać Inflanty, czyż masz palec Kolosu rodyjskiego, co to się rozciągał na morza i lądy, gdy wskazujesz na nigdy niesłyszane i niewidziane rzeczy. Jeden z palców takowych mógło kilku ludzi objąć splotłszy się ramionami, a ty jednym twoim palcem dotykasz w bezmiarze, za granicami świata nieistniejące nigdzie wymysły. Zaprawdę, gdyby góra Athos w posąg Aleksandra Macedońskiego została wyciosana przez Dinokrata podług jego planu, tak że ręka jedna trzymać miała obszerne miasto na dłoni, palec tego posągu nie równał by się twemu. Przypuśćmy, że masz takowy, gdzież wskażesz to kuszenie się na oderwanie Inflant? Rzeknij, z kim, jak i przez kogo usiłował to zrobić Król Polski? O żadnym innym zamachu przedtém niezrobiłeś wzmianki, oprócz nieudolnéj wyprawy Botta, która dymem się rozwiała, a którą przypisywałeś namowom Władysława IV i współdziałaniu Stanów. Cóż zrobił Kazimierz? Wskaż imie jakie, wypadek? Lecz zapewne od Sycylijskich, czy

Kalabrskich sztukmistrzów nauczyłeś się zręcznie wywijać palcami młynka. Mów jaśniéj, bo jeśli ci rzecz cała wydaje się niezaprzeczenie dowiedzioną, możesz ją i innym dowieść. Pewno przelał się zbyt prędko ów płyn, któryś zebrał z obłoków Arystofana czy też z morz księżycowych Lucjana w pomorskim przetaku, a choćbyś cały drogę mleczną (najjaśniejszą, jak powiadają, część nieba) przebył, nie zbędziesz się Cymmeryjskich ciemności, w któreś się osłonił ciskając potwarzami. Zresztą napróżnoś się przedtém nad Bottem pocił, a gdy oskarżenie twoje z fałszu obnażone zbyt się może ochłodziło na wolném powietrzu, zostawiamy cię spoconego po tylu drogach i nawrótach na pieczy łaziebników w owéj łaźni inflantckiéj, w któréj wrzątek na kamień nalany, sprawywać zwykł obfite poty.

Od Inflant i Dźwiny do Dniepru droga krótka. Wykrzykujesz, nie bardzo wiarogodny świadku, że z ważnych świadectw wie Król wasz, iż Jan Kazimierz powoływał do Inflant Kozaków. Zdaje się, że zgubiłeś gdzieś w drodze te tak ważne świadectwa, że zaś mówisz: powoływał, nie zaś rozkazał, dziwię się w téj mierze nadzwyczajnemu twemu umiarkowaniu. A przecie światu całemu wiadomo, że zaledwie przyozdobiwszy czoło koroną Król Jan Kazimierz na szatę królewską wdziać musiał płaszcz wojenny i ciężko kilkakrotnie, a krwawo ubijać się z Kozakami. Czasami pozornie przystawać się zdawali Kozacy na warunki pokoju, lecz zawżdy dwóznacznie, podejrzliwie i niewyraźnie, nieufni w żadne twierdze, załogi, zawsze niepewni i trwożni, — a ty chcesz wmówić, że ich ktokolwiek tak daleko od domu zwoływał i wywabiał. Czyż można wierzyć ażeby się zgodzili z swoich kryjówek i siedzib oddalić, siły swoje umniejszyć i aż do Inflant się wyprawić z taką stratą krwi własnéj i środków? Czy chcesz mieć ważne świadectwo téj bojaźni i uporu, a razem próżności słów twoich? Niegdyś o własnych siłach bunt i wojnę podnieśli Kozacy, a wnet przywołali na pomoc nieprzyjacielskie przedtém sobie ludy, których przyjaźń sama jest zgubną, jeżeli zatém sami swoim siłom nie ufali, jakże daliby się rozdzielić i wciągnąć do wojny za Polskę i

Litwę? Gdyby wreście kto z panów, z dworzan albo szlachty ruskiéj i mógł natenczas pragnąć, życzyć, doradzać lub pisnąć, że dla osłabienia niespokojnych, a strasznych Kozaków, trzeba ich przesiedlić i rozrzucić po wybrzeżu Morza Czarnego i Tracji, gdyby mógł kto również doradzać życzliwie o przerzuceniu ich z Rusi do Inflant, cóż to ma za stosunek z publicznemi postanowieniami i zgodą, lub jak mogło to postać w Królewskiéj głowie, kiedy rzecz sama z siebie była niedorzeczna i niemożliwa do wykonania. Sumienny sędzia nie mówi tak, jak ty się śmiesz odzywać: widziałem, kiedyś nie widział, słyszałem, kiedyś nie słyszał o tém, czego nigdy nie było.

A wyż to Szwedzi, czyż zawsze spokojnie, niewinnie omijaliście szkopuły chciwości? Nie mówię już o częściach Moskwy, Pomorza, Niemiec, Meklenburga, Danji, któreście wilczém prawem zagrabili, bo na co tak daleko szukać. Jeżeli powiadasz, że nie mogą was Polacy obwiniać abyście kiedykolwiek pokój złamali, żartujesz sobie zapewne. Pokój dotychczasowy, niniejszą wojnę poprzedzający, nie niewinności waszej, lecz charakterowi Polaków przypisać należy, stroniącemu od kłótni i nieumiejącemu zmyślenia, bo uchodzi u was za sławę największą wynajdowanie win w innych narodach. Lecz na cóż zmyślać; rozejm złamany dość jasno okazuje, jak długo i zawzięcie kuliście zamachy. Zaczepiłeś tu polską cierpliwość; odpowiem na twoją bezczelność, a okażę ci, choćbyś miał argusowe oczy, jak nikczemnie i podle postępowała Szwecja, i jak nieraz jeden o wiarołomność można ją było winić, a jedna Polska milczała, ponieważ sądziła, że tego zamało do złamania pokoju i wydania wojny przed czasem. Kiedyż, o Szwedzi, był taki czas, żeście nie nastawali na pokój? Rzućmy pierwszą wojnę moskiewską Władysława IV; jakich że środków i machinacji nie zaniechaliście na rozjątrzenie Moskwy? Ryliście się w księgozbiorach waszych, zbieraliście wszystkie druki gdańskie, a co tylko było przykrego dla Moskwy, wnet z gotowém tłómaczeniem dawaliście na pokarm jéj żółci. Któż wyliczy wszystkie plany, środki, sztuki i instruktorów wojennych, których dostarczy-

liście Moskwie? Ile tylko góry szwedzkie dostarczały żelaza, wszystko to na oręż i groty w Szwecji przekute, sprzedawało się, posyłało się do Moskwy. Ponieważ wojsku najemnemu cudzoziemskiemu łatwiéj przez morze, rzeki szwedzkie i Bałtyk dostać się do Moskwy, niż przez Ocean lodowaty, Szwecja dostarczała wszystkich środków przeprawy. Któż nie wie, że czynem i wolą Szwedzi brali podobny udział w ostatniém wkroczeniu Moskwy do Polski? Gdy Moskwa, zająwszy Smoleńsk, dobywała Mohilewa, ujęto z listami posłańca waszego, godnego zaiste szubienicy, lecz że nie było jeszcze z wami otwartéj wojny, a zdrada wasza nie przebyła Bałtyku i nie wylądowała na Pomorze, wiara polska udarowała oddawcę tych złowrogich listów, podług traktatów, a nie podług zasług jego. Któż może wyliczyć, ile sojuszów zawarliście z Moskwą, jak ją zobowiązywaliście, aby nie tykając waszych granic, szkodziła tylko Polakom? Okazałoby się stąd, że wojnę moskiewską waszym spiskom, namowom i podstępom przypisać należy, aby tém łatwiéj wam było z drugiéj strony zaczepić Rzeczpospolitę.

Niedość na tém. Nie możecie zaprzeczyć, żeście rozdmuchiwali bunt Kozacki, że gdy zbrodnia i szczęście wasze nadarzyły go wam po myśli, nie zaniedbaliście zeń korzystać. Lecz potém o tém. Któż może dostatecznie wyjaśnić, wypowiedzieć, jak skwapliwie chwytaliście się wszelkiéj okazji szkodzenia. Benedykt, ów chytry Senator i Poseł wasz, czegoż nie użył na podbudzenie Porty Ottomańskiéj, aby na swoją rękę uderzyła na Polskę trapioną przez wojnę kozacką, a po zwaleniu przedmurza chrześcijaństwa aby torowała sobie drogę do dalszych podbojów. Czyż to nie jawny dowód nieprzyjaźni w tém ustawném usiłowaniu waszém poróżnić Rzeczpospolitę z Królem Francuzkim, tak że nie tylko dał wam znaczne summy pod zastaw Hamburga, lecz groził wojną Niemcom, gdyby przeciwko wam jakiekolwiek dali posiłki. Strach padł na panujących, i nikt się nie ważył pomagać Polsce, choć w najsłuszniejszéj sprawie. Ileż to potwarzy, ile pism publicznych przeciwko Polski rzucaliście, rozsiewaliście na dworze Cesarza i po całém Cesarstwie. Jeżeli gdzie niegdzie innych, niż pi-

sanych i drukowanych użyliście dowodów, nikt nie dziwi się temu, wiedząc, że wam brakuje na lepszych. Czyż mam wspominać sąsiedniego monarchę, któren przyjaźnią, i aliansem oddawna był z Polską związany. Spójnego z nami interesami, prawem i stowarzyszeniem, nie omieszkaliście, Szwedzi, wzywać wciąż do spólnictwa wojny z wami przez pisma, przez heroldów, przez poselstwa, wskazując mu przyległą ziemię, obiecując mu ją jako łup wojenny. Cóż był za powód zerwania kongressu Lubeckiego, jeżeli nie okazja wpadnięcia do Polski, wyniszczonéj, schorzałéj, rozdartéj wojną moskiewską i buntem kozackim. Rzecz to tak jasna, że stwierdził ją sam Król wasz, któren urągając w Sztokholmie, na odjezdném, posłowi naszemu rzekł, że i sam chce po Kozakach i Moskwie cząstkę Polski zagrabić.

Przystępuję teraz do zdrajcy Hieronima Radziejowskiego, któren będąc z Polski, za panowania jeszcze Królowéj Chrystyny, ze szczególniejszym faworem i uprzejmością, jak Annibal przez Antjocha, przyjęty został przez was, z despektem i ubliżeniem dla Króla naszego, ojczyzny i należnych nam względów. Wszakże sami daliście przykład, gdy z Królami Duńskiemi pod najsurowszą karą umówiliście się, aby Danja nie przyjmowała waszych zbiegów i winowajców, ani wy duńskich. Wyrzucaliście, w manifeście waszym z dnia 16 lutego 1644 roku, Królowi Duńskiemu, że przyjął i wspomógł gościnnie Królowę Szwedzką, która nieludzkich rąk waszych była uszła. Lecz wracam do Annibala Radziejowskiego. Zaprzedany wam i faworami przez was obdarzony, knuł on ustawne spiski, pisząc listy do magnatów i zuchwale posyłając do Kozaków służalca swego Jasińkiego, aby ich tém bardziéj przeciwko Królowi podniecił. Nie możecie tego zaprzeczyć po przejęciu Jasińskiego i wydaniu na widok publiczny jego listów. Tylko w Szwecji można było cóś podobnego wymyślić i napisać. Tylko z szwedzkiéj i Radziejowskiego kancelarji mógł wyjść ten skrypt, w którym tak pompatycznie, przesadnie wynoszono, wychwalano siły, szczęście, potęgę i przychylność dla Kozaków Króla Szwedzkiego, w którym obiecywano jego pomoc i opiekę. Należyż jeszcze uda-

wać się do sumnienia waszego z pytaniem, czy nie szliście za radą, namową, przestrogami Radziejowskiego w układach Lubeckich? Należyż wspominać, że ze Szwecji i Pomorza Radziejowski wzywał Wojewodów Wielkopolskich, szlachtę, Małopolskich i Mazowieckich magnatów, że listy jego czytano na sejmikach? Zapewne działo się to przed objawieniem przez was wojny, a stąd wniosek, że fałszem było co Król wasz głosił o swoich chęciach utrzymania pokoju po układach Lubeckich. Przypomnijmy tylko, jak przy waszém współuczestnictwie, tenże Radziejowski używał za narzędzie pobyt posła waszego Jana Kocha w Polsce, jak przez niego posyłał listy swoje i zdradzieckie rady, jak sam Koch nareście jadąc, rozjeżdżając i zostając, a to nie w jedném miejscu, warzył i gotował przyszłą otwartą zdradę kraju.

Czyż można jeszcze wątpić, żeście, o Szwedzi, tajemne przed wojną knuli konszachty z Elektorem Brandeburgskim Księciem Prusskim, a państwa polskiego wassalem, burząc go przeciwko swemu panu? Czyż nie okazuje się to z wolnego przejścia wojska szwedzkiego przez posiadłości jego w Niemczech do Polski, ze zdradliwych i obłudnych jego postępków ze stanami i miastami Pruss, z jego tak łatwéj tranzakcji z Królem Szwedzkim?

Że Księcia Radziwiłła Wielkiego Hetmana Litewskiego (niestety!) na swą stronę przeciągnęliście, czy przekupiliście, nic w tém niema sprzecznego ani z jego usposobieniem i religją, ani ze zwyczajami i sztuką waszą. Wiedziano, że przedtém gorliwie bił się z Kozakami i krewnym swoim Chmielnickim; nie wątpiono, że wiernie i mężnie stawił czoło Moskwie, aż oto gdy najbardziéj czuć się dawała potrzeba wierności i męztwa, odrzucając prawe rady Jenerałów królewskich, słabiéj broniąc Mohilewa i zasłaniając się przed Moskwą, raptem przeszedł na waszą stronę, przez co nie tylko sobie bezpieczeństwo zapewnił, lecz pod waszym sztandarem jako spólnik stanął, nakoniec nim zdołał przez zdradę swoją i bunt wpędzić do grobu ojczyznę, sam został do grobu przez furje wtrącony, w najokropniejszych mękach i rozpaczy. Na te i tym podobne rzeczy, co się przez lat tyle w półskrycie, w półotwarcie

na waszym warsztacie snuły, nie skarżyła się Polska przedtém, ponieważ sądziła, że zajścia takowe należy rozstrzygnąć kongressem Lubeckim, i ufała, że te kongressy były w dobréj wierze prowadzone; bo jakże mogła przypuścić, aby Szwecja tak nie słychanie, tak niesłusznie gwałcić ośmieliła się prawa boskie i ludzkie, i aby się ważyła złamać przed terminem rozejm i świętość traktatów?

Do powiedzianego przezemnie, dodaj co chcesz i czego zamilczeć nie możesz, ty, któremu nowe coraz

immensa cavi spirant mendacia folles. *)

Wykrzykuj, jakich zbrodni dopuściła się Polska przeciwko traktatom i poddanym waszym, głosem Trazona, Stentora, aktora komedji jakiéj, lub żołnierza z wojska Mycenskiego. Zostawujemy ci wyprowadzić z faktów samych te zarzuty. Może uwięzło ci co w gardzieli, co potém z lichem wyrzygniesz. Sądziliśmy, żeś zmęczony wędrówką po morzach i lądach, krzyczeniem i wymyślaniem, aż oto znowu patetycznym tonem wołasz, że wszystkie te przez ciebie wyliczone rzeczy mogłyby ujść bezkarnie, gdyby Król i Rzeczpospolita częstémi poselstwami i ostentacją pokoju nie zawiodły Szwecji tyle razy; gdyby nie puszczały dymu w oczy dwoma kongressami Lubeckiemi w celu otrzymania zwłoki i poduszczenia przeciwko Szwecji nieprzyjaciół, przez co jedynie wyzwały Króla Szwedzkiego do wojny.

Z teatru wyszedłeś, nic więc dziwnego, że z okopconych szynków wydobywasz brud, którym chcesz obrzucić Króla Polskiego, sam obrzucony będąc łajnem krokodyla. Same nawet częste poselstwa, nie bez kosztów i trudności podejmowane, świadczą, że niezmyślenie a szczerze starał się o pokój Król Polski. Za czasów wojny niemieckiéj wyście odmówili żądaniu ustalenia pokoju, wymawiając się z powodu téj wojny, choć się toczyła od was daleko, za granicą waszą. Król Polski, mając wewnątrz kraju

*) Puste miechy kłamstwa dmą ogromne.

najokrutniejszych nieprzyjaciół, mógłby słuszniejszą przytoczyć na swoją korzyść wymówkę i pozbyć się waszych pretensji, lecz nigdy nie opuścił zdarzenia otrzymać pokój, gdy widział i mógł się spodziewać czegokolwiek z tylu poselstw i z kongressów Lubeckich.

Pełnomocnictwa, powiadasz, okazane przez Kommissarzy polskich na pierwszym zjeździe Lubeckim, pełne były błędów; w nich Król Polski, burząc podstawę traktatów, przywłaszczał sobie tytuł Króla Szwedzkiego. Poprzednio powiedziałeś: *podkopał*, teraz używasz ostrzejszego wyrazu: *zburzył*, lecz dosyć już przedtém naigrawałeś się z tego powodu, a nie miejsce tu nanowo błazeństwa twe zbijać. Tytuł szwedzkiego nasz Król nosi prawem dziedzicznem: to tytuł mu przyrodzony, zwyczajny, którego swobodnie i bez przeszkody u wszystkich Królów i panujących używa, niezależnie od wszelkich konstytucij waszych, od sądów i wyroków przez zdobywcę Karola Szwedzkiego wydanych. Nie zobowiązywały go do opuszczenia tytułu i do pominięcia w rzeczonych pełnomocnictwach, ani oświadczenia, czy też kopje zaświadczeń gołe i proste posłów angielskiego i holenderskiego, ani list Zadzika do hrabiego Brahe, o których się odzywasz, jakoby miały ustanowić formę korrespondencji Królów Polskiego z Szwedzkim. Przypomnij tylko, że na pierwszym kongressie, oprócz próżnéj kontrowersji o tytule żadnéj innéj wzmianki nie zaszło, a Kommissarze polscy co prywatnym sposobem, i w mianych z posłem francuzkim rozmowach, przy każdéj wzmiance o pełnomocnictwach odpowiadali prosto i jasno, że poszlą po nie, byle tylko zechcieli posłowie szwedzcy tymczasem do układów przystąpić. Prosili także posła francuzkiego o zapewnieniu się, że nie będą darmo tracić czas i koszta i że na czémś pewném stanie, lecz poseł francuzki, świadom waszéj chytrości, w prostocie ducha tylko nadzieję podawał i dwóznacznikami ich zbywał, a wolał powtórny zjazd zaproponować, niż za was fałszywą dać rękojmię.

Fałszywie zaskarżyłeś Króla naszego o złamanie rozejmu, tak z powodu wspomnianego tytułu, jako że nie zaraz przysłał do gu-

stu waszego pełnomocnictwa, ani też chciał w układach przystawać na wszelkie wasze przepisy i żądania. Rzecz jasno się wyświeca z samych słów rozejmu: «W czasie trwania i ciągu tego rozejmu, mają być prowadzone układy o pokój wieczysty, tak jednak, że gdyby nawet układy o pokój wieczysty *raz* i *znowu* się nie powiodły, rozejm ma mimo to zostać niewzruszony aż do upłynienia terminu jego, w tym traktacie zakreślonego.» Traktaty więc nie były przez Króla naruszone, choć nie zechciał ze stratą honoru i ubliżeniem godności wnet się poddać waszym rozkazom, poprawkom, kassatom, korrektom. Dziwna rzecz, że gdy w umowie obie strony zarówno uprawnione są do jednakowego działania, wy, Szwedzi, sobie wszystko chcieliście zapewnić, nieprzypuszczając niczego, coby nie było waszą piłą przepiłowane, waszą siekierą obcięte, nic nie zostawując dla cudzego honoru i interesów. — Byliście gorsi od lwa Ezopowego, który choć nad zwierzętami królował, oddawał im jednak cząsteczkę łupu. Nakoniec Szwecja, i ty, jéj rzeczniku, przyznajecie, że jedynym powodem tak długiego zajścia, nieprzyjaźni i wojen między Polską i Szwecją był *tytuł Królestwa Szwedzkiego*. Czyż nie ustałby wszelki zatém powód do zwady, czyż nie ustąpiono by Szwecji palmy zwycięztwa, czyż nie danoby jéj wszystkiego, czego żądała, wymagała, napierała się przez wojnę, gdyby Król Polski dobrowolnie i przed wszelkim kongressem i układem o pokój, ten tytuł zniósł i Szwedom odstąpił? Szwedzi byliby zupełnie zadowolnieni, dopięli by celu, gdy tymczasem dla Króla i korony Polskiéj żadnéj stąd korzyści, nawet nadziei pomyślniejszego traktatu pokoju, żadnego wzajemnego przyrzeczenia, czy ustępstwa ze strony waszéj nie byłoby możności wyciągnąć. Taki jednak wypadek nie zależał od trafu i szczęścia, ani też od cudzéj woli i możności, lecz od woli i szczerości samych Szwedów. Powiesz, że Władysław w Prusiech w dyplomacie, czy też w pełnomocnictwie złożył z siebie tytuł szwedzkiego. Nie zrzekł się przeto jednak prawa, nie włożył żadnego przez to obowiązku na prawnego swego następcę i dziedzica, któren na tejże osnowie odziedziczył wszelkie prawa do tronu szwedzkiego.

Rzekniesz, że na to ustępstwo zgodził by się Władysław tylko otrzymując Prussy w nagrodę. Cóż mogli teraz Szwedzi cokolwiek dać nawzajem Janowi Kazimierzowi?—nic zapewne, kiedy mu nieokazali nawet żadnéj dobréj chęci i życzliwości. Jeżeli wierzyć dawniejszym planom Szwedów, ich serdecznym zachceniom, wreście więcéj niż pewnym pogłoskom, Szwedzi chcieli mu jeszcze odjąć część z Pruss z wybrzeżem, portami i cłami.— Lecz dość o tém.

Na drugim Lubeckim kongressie, nie możesz już skarżyć się na pełnomocnictwa, ponieważ pisane były nie podług obciętéj, przez was podawanéj formy, lecz podług poprawionéj przez Władysława, jaką w poprzednich układach mieć chcieliście. Dowodzisz jednak, że wielkość pieczęci i wyryty na niéj herb Szwecji przeciwił się pokojowi i nie odpowiadał upewnieniom Zadzika, niegdyś Kanclerza Polskiego, i posłów angielskiego i holenderskiego.

Ponieważ pod herbem Szwecji rozumiesz owe trzy korony, których nie zauważyli nawet Kommissarze twoi rysiémi swémi oczyma w poprawionéj plenipotencji Króla Władysława, pomiędzy herbami prowincjalnemi ziem polskich, powiedz, czy trzy korony są właściwym herbem Szwecji? Czyż nie zaprzeczyli tego herbu otwarcie w traktacie Szczecińskim z 1570 r. Duńczykowie, z którymi o to była sprzeczka? Nie tylko zaprzeczyli, lecz dowiedli i dokazali, że owe trzy korony nie miały być odtąd w herbie Szwecji mieszczone, czego świadkami byli posłowie: cesarski, francuzki, polski i Elektora saksońskiego, do téj tranzakcji wybrani i wezwani. Nic nie mogli przeciwko temu powiedzieć posłowie szwedzcy, choć instrukcjami opatrzeni, i uporczywie trzech koron broniący. Potém, czyż aż do dziś dnia nie używają publicznie Duńczycy tych trzech koron obok herbów Danji i Norwegji? Nie odebraliście tych trzech koron, ani Bronsebroskim traktatem, choć odjęliście wtedy część brzegów Danji i Oesel? Jako w Danji tak i w Polsce te trzy korony nie są herbem żadnéj ziemi,— napróżno więc robisz Polakom ten zarzut. Podług wielkiego historyka szwedzkiego Olawa, niegdyś dowiedli byli Duńczycy Szwe-

dom, że herb ich nie trzy korony, lecz jakieś tam panny. Jakże stąd można wnioskować, że pomieszczenie tych trzech koron na pieczęci polskiéj przeciwi się pokojowi? Nie wynika to wcale z listu Zadzika i zaświadczeń posłów francuzkiego i holenderskiego, bo jeśli wierzyć prostym słowom tych aktów, były tylko zażądane i dane przez Kommissarzy owoczesnych, dla uchylenia wszelkich podejrzeń o zepsucie pieczęci. Gdyby Zadzik, lub inny jaki poseł (dziwna, że nie wszyscy) mógł dać jakie podobne zaświadczenie, jeżeli to zaświadczenie było autentyczne i pewne, przez tego do kogo to należy wydane, któż go kiedy oglądał? Skądże o tém wiedzieć naszemu Królowi i kancelarji, kiedy u was Szwedów rzecz ta w tajemnicy się chowa, a na kongressie Lubeckim oprócz prostych karteczek nic innego nie okazaliście.— Cokolwiek bądź o przynależności trzech koron, są one w herbie miasta Kolonji, i Kollegium Kanoników katedralnych Krakowskich, a ponieważ druga część pospolitego herbu waszego—lew pojedynczy lub podwójny, nie spotyka się pomiędzy prowincjonalnemi herbami polskiemi, mogłaby ta rzecz wzbudzić mniéj kłopotów, szczególniéj, że aż do tego czasu nikt z was rzeczy téj w wątpliwość niepodawał, a tak w poprzednich, jak i w poprawnéj plenipotencji dopuszczono na pieczęci owe trzy korony.

Tymczasem kilkakrotnie proponowali Kommissarze polscy, że jeżeli tylko te korony są przeszkodą do układów, uproszą Króla o pozwolenie skasowania ich i zeskrobania z pieczęci, jak to przedtém z tytułem szwedzkim zrobiono. Dla czego, szczerzy stronnicy pokoju, nie przyjęliście téj propozycji? Odpowiedzieliście hardo, że nie tylko należy znieść je wraz z tytułem z pieczęci, lecz aby śladu nie pozostało, nową pieczęć sporządzić, co było niepodobném do wykonania, a stąd się okazuje, że nieszczere i kłamliwe były wasze oświadczenia o czekaniu i przedłużeniu aż do tego czasu układów. Nie można było zmieniać pieczęci bez sejmu, a Król wojną kozacką zajęty, o dwieście mil znajdował się od Lubeki, na Rusi, gdzie nie było środka ją sporządzić, a bardzo trudno przesłać, chyba za pomocą skorochodów waszych łapońskich.

i owego kowala, co to w jednéj nocy cudną broń Achillesowi ukuł, a którego Homer zrobił bogiem, bo by mu inaczéj nie dano wiary. Gdy po upłynieniu na niczém dwumiesięcznego zakreślonego umową terminu z waszéj przyczyny, to pod pretekstem pieczęci, to z innych próżnych powodów, natenczas Kommissarze nasi, zaprosili was do używanego w Prusiech sposobu prowadzenia układów, to jest, że gdy nie było wątpliwości o rozległości i pełności pełnomocnictw, należało je złożyć u pośredników z upewnieniem, że gdy stanie pomyślna umowa, otrzymacie od panujących waszych takie plenipotencje i z takiemi pieczęćmi, o jakich się w ciągu układów umówicie. Tak gdy wzywali was Polacy od przedwstępnych obrzędów do saméj sprawy, dla czegoście woleli powtórzyć wasze münsterskie ociąganie się i przykrości, aniżeli iść za przykładem przez waszychże Kommissarzy wynalezionym, przyjętym i przez tylu obcych posłów zachwalonym? O, zapewne dla tego, że mniéj wam szło o Szwecją i zwyczaj ojczysty, gdyście się wyuczyli wałęsać po Niemczech, pysznić, i puszyć się niezmiernie. Cóżkolwiek bądź, chociaż ani rozum i sprawiedliwość, ani usilne namowy pośredników nie mogły was na słuszną i prawą drogę naprowadzić, tak że ani publicznie, ani prywatnie niedaliście najmniejszéj oznaki chęci otrzymania pokoju, czyż sama ta duma i hardość nie nauczyły Polaków nieulegać, lecz na szczęśliwsze czasy odłożyć słuszną swoją sprawę, sądząc się być dość ubezpieczonemi świętością traktatów i swym poprzednim aktem limitacyjnym, w którym powiedziano, że kongress o którym mowa, ma trwać dwa miesiące, a gdyby te bezowocnie zeszły, wolno będzie każdemu, bez obrazy przeciwnéj strony, odjechać.

Niezważając na to, taki stąd wyprowadzasz wniosek: przedwstępne przeszkody nie dopuściły Szwedom skarżyć się na złamanie rozejmu i nieuczynienie zadość ich żądaniom. Ileż razy trzeba powtarzać, że gdyby do pokoju nie doszło, nie trzeba było przeto łamać rozejm, a jeżeli rozejm powinien był zostać nienaruszony, jakież prawo mieliście skarżyć się, jak mogliście żądać zadośćuczynienia, gdy złamania żadnego być nie mogło? Czy to

u Szwedów we zwyczaju zmyślać krzywdę, lub kogoś urazić, a potém jeszcze dopominać się o zadośćuczynienie. Takim sposobem słusznie mogli by się na was skarżyć prawi dziedzice Pomorza, ci, do których uprzednio Brema należała, jako i inne biskupstwa i miasta. O, niema w twoich słowach żadnego wstydu, ni przyzwoitości!

Po kongressach Lubeckich nowego cóś bredzisz? Król Polski przez Kaneziła objawił, że wyszle do Króla Szwedzkiego posłów swoich i Rzeczypospolitéj, dla rozpoczęcia nanowo układów o pokoju wieczystym, — a choć Król Szwedzki do przyjęcia téj propozycji nie był obowiązany, bo *raz i znowu* zagajone przed tém układy spełzły na niczém, jednak przystał na nie, z warunkiem, aby polskie poselstwo przybyło coprędzéj, czego jednak niedopełniono, a zamiast posłów przybył tylko internuncjusz jakiś Morsztyn i t. d. Mieszasz wszystko, rzeczniku, przywykłszy w mętach rybę łapać. Nie będziemy mocno nastawali, znając ludzkość szwedzką, na to, czy był Król Szwedzki obowiązany przysłać na kongress nowy; cnota ta u nich twarda i do gór ich podobna, a przytém pierzchliwa i nazbyt znikoma.

Lecz naprzód to pewna, że Król Polski nigdy przez Kaneziła jasno nie wyraził, że chce do Szwecji posłów posyłać; powiedział tylko, że jeśli nie podoba się Lubeka, można wybrać Frankfurt nad Odrą, Królewiec, nawet samą Rygę i Szczecin. Cóż wasz Król na to? Rozkazał natychmiast przyjechać posłom polskim do Sztokholmu, a to tak gwałtownie, tak piorunnym głosem, jakby miał władzę panowania nad Królami? Skądże ta posłom konieczność jechania przez Bałtyk do Szwecji w czasie takiego poróżnienia się stron? Nie stoją w Polsce posłowie na rozstajnych drogach, nie są też z gliny, aby ich można było jak garnki lepić, a nie ma w Polsce takich Senatorów, którymby skinienie Króla było już rozkazem, w czém się różnią od szwedzkich, bo w Szwecji, jak mówią, każda świstaczka królewska posiada prawa majestatu i panowania. Trzeba było posłów szukać, wybierać, nauczyć, co się nie dało w jednéj chwili uskutecznić, a tymczasem nadchodziła zi-

ma, która sprawiła, że nie mogli bezpiecznie puszczać się przez morze nasi posłowie.

Posłano Morsztyna nie jako posła, który miał w najważniejszych sprawach władzę traktowania o pokoju wieczystym, lecz jedynie w tym celu, aby żądał i otrzymał od przewrotnych Szwedów niejakie bezpieczeństwo i opatrzył miejsce dla nowych posłów, którzy tak prędko przybyć nie mogli. Nie było w tém posłannictwie Morsztyna nic sprzecznego ze zwyczajami narodów, a drogę swoją z największemi trudnościami i niebezpieczeństwem odbyć musiał, czyniąc objazd na Rygę, a potém rozbiwszy się na duńskiém wybrzeżu. Tymczasem uroczysty poseł JW. Gorajski Kasztelan Kijowski już był gotów, już miał siadać do powozu w licznéj i świetnéj assystencji, gdy wtém, niestety, nagłą chorobą złożony żyć przestał. Goniec doniósł Królowi Szwedzkiemu o śmierci jego, a tymczasem trzeba było wybrać drugiego posła, trzeba go było zaopatrzyć w zlecenia i instrukcje, co wszystko nie dało się w jednéj chwili załatwić. Co tylko mogły zrobić pośpiech i sprawność, tego wszystkiego dokazano. Wysłano nowego posła JW. Jana Hrabię na Lesznie Wojewodę Łęczyckiego, któren przebywszy morze, przypłynął do portu waszego Daleru. Na wstępie zarzuciła mu gościnność wasza, że cierpiąc na morską chorobę, dopiéro po trzech dniach pobytu u brzegów, w miejscu mu niewiadomém, dał znać o swojém przybyciu. Gdy się już do Sztokholmu zbliżał, niepozwoliliście mu wysiąść z okrętu, wprzód nim pokazał listy swoje wierzytelne i dowiódł, że jest posłem. Stosował się on potém do wszystkich waszych żądań i warunków, żadnéj zwłoki, żadnéj ekskuzy nie czyniąc, objawiał gotowość przystąpienia do układów, wszystkie wybiegi wasze zniweczył, lecz wyście tchnęli naówczas tylko groźbami i wojną, i wysłaliście go znowu za morze na ląd stały, gdzieście przedtém odmówili byli Polsce możności prowadzenia układów.

Tymczasem tylko com niezapomniał o owym Morsztynie, o którym tak się pogardliwie odzywasz. Pomawiasz go o to, że w liście wierzytelnym nie w zagłówku, ani w głównych wyrazach,

lecz przy końcu zachodziły pewne nieformalności, które nie mają najmniejszego znaczenia i tylko bezczelność i zuchwałość mogły się zdobyć na zarzucenie czegoś podobnego temu listowi. Wszakże można się tego było po tobie spodziewać; wszak nawet w liście wierzytelnym Morsztyna wynajdujesz, jakoby u spodu położona data roku panowań Króla Polskiego miała znaczyć, że choć podług przepisu umowy daje Jan Kazimierz Królowi Gustawowi tytuł Króla Szwedzkiego, jednak przez tę datę usiłuje i sobie tytuł szwedzki przywłaszczyć, czém unieważnia poprzednie ustępstwo. Powołujesz się na umowę, któréj nie było wcale, jak tego tyle razy dowiodłem; zeznajesz, że jasno i bez ogródki na czele listu owego stał napisany tytuł Króla Szwedzkiego, a początek listu czyż nie jest miejscem, w którém Królowie tytuły swoje z godnością, z powagą i wyraźnie wymieniają, nie stawią ich zaś w tyle, chyba że u was koniec listu i tył w większém są zachowaniu, niż czoło i początek. Nie ostrowidzowe, lecz lisie i krokodylowe masz oczy, a widzisz to, czego nikt nie dopatrzy, bo krokodyl łzy z oczu leje, gdy ma kogo pozrzeć. O Janusie dwulicy, co tyłem i przodem patrzysz, dowodzisz, że Jan Kazimierz w tytule swoim obok Polski umieścił i Szwecją, bo Król Jan Kazimierz ma tylko jedno panowanie, nie zaś ich wiele. Jeżeli spójrzysz na dawne tytuły, ujrzysz, że od czasu wprowadzenia chrześcijaństwa nie jedno, ale kilka królestw objął pod władzę swoją Król Polski; dość wspomnieć, że w rzędzie Królowych tych krajów była owa dotychczas czczona Halicka Królowa, a dodatek przy końcu o latach panowań nic wyraźnie i mianowicie nie oznacza. Nie usuwam od odpowiedzialności za niedbałość pisarza, czy aktuarjusza, szczególniéj dla tego, że w kancelarji polskiéj za pisarzy biorą ludzi niekoniecznie głęboko uczonych, lecz starają się o skrybów zręcznych w pięknem stawianiu i malowaniu liter. Królowie podpisując pod aktami swe imiona, nie zwykli liczyć lat swoich i zważać na daty, a i z nas nawet każdy, gdy daje skrybom listy do pisania, nie ma często cierpliwości czytać i poprawiać daty. Któż się mógł spodziewać tak złośliwéj i podejrzliwéj krytyki.

Nie dość na tém. Ciemny puszczyku, przywykłszy kosemi twemi ślepiami zagłębiać się w ciemności, dopatrzyłeś znowu czegoś, o czém udajesz, że chcesz niby przemilczeć. Wiedzieliśmy, że jako retor, nie opuścisz retorycznéj figury przemilczenia, a w Atyckich Atenach, mieszkańcu nocy borealnéj, nauczyłeś się jak należy to przemilczać, cobyś chciał całemu światu okazać i dowieść,— że niby opuszczenie *et cætera* miało znaczyć nieprzyznanie równości obu Królów. Poważniéj i rozsadniéj zaiste postępowali dawniéj Królowie Angielscy, a teraz Król Francuzki, niemieszcząc wcale w tytułach swych *et cætera*, i niewymagając tego dodatku od innych, choć liczą pod sobą wiele księztw, i piękniejszych aniżeli Szwecja. Sądziłem, żeś już skończył z twoją retoryczną figurą, gdy oto nagle powracasz, i nową zgrozą przejęty, dobywasz straszny jakiś potwór z łona morskiego. Bałem się, aby to nie była owa

repens consurgere ponto
Bellua monstrum ingens, quam tu nec montibus ullis *),

ani do naszego morza nie mogłbyś przymierzyć. O, trzeba było zaiste wywołać potwory, których zębem straszniejszym niż kły słoniowe, Król Polski na gardło Króla Szwedzkiego nastawał. Cóż to za poczwara? Oto Krol Polski chciał obce floty na Baltyk wprowadzić, wejść w aliansе z narodami i panującemi, którzy brzegi tego morza trzymają, wyłączając jednego tylko Króla Szwedzkiego; wołasz zatém, że nad słońce jaśniéj i ślepemu nawet widocznie, że floty te przeciwko Szwedom były wymierzone. Mówisz tu zapewne o świetle słonecznem jakie znają w Laponji, gdzie zima i mrok wieczny:

Involvens umbra magna terramque polumque
Semper, et obtenta densantur nocte tenebrae **).

Czemuż w tém świetle nie widać żadnego wskazanego poi-

*) Nagle z morza powstała potworna poczwara, którą ty do gór żadnych ....

**) Cień wielki powleka zawsze ziemię i biegun; gęstnieją z nadchodzącą nocą mroki.

miennie narodu czy Króla, ani miejsca, ani czasu? Mówisz, że to niedawno, lecz niedawno jeszcze kłamałeś. Któż są ci panujący, i ludy trzymające brzegi Baltyku? Któż z nich ma flotę, na skinienie Króla Polskiego gotową? Tylko Król Duński przy tém morzu siedzi. Może chyba ów Agamemnon wielki Król Achiwów obiecał Polsce swoją stuokrętową flotę, na któréj niegdyś przewoził Greków pod mury Troi. Z ludów zaś niezamieszkujących brzegi Baltyku, wątpię, abyś pod tém Anglików rozumiał; daleko łatwiéj rozumieć tu Hollandją, lecz pytam, czy mógł mieć nadzieję Król Polski uskutecznić cóś podobnego? Mówią, że krążyła jakaś pogłoska w czasie kongressu w Lubece, lecz nie od Króla i nie od stanów ona wyszła,— a wieść pusta, czy też próżne życzenie nie doszły nawet do wiadomości Króla, ani sejmu. Rzeknij: kiedy, przez kogo, poselstwem, czy listem Król Polski o to się ubiegał. Gdyby nawet i szukał aliansu, czy też przyjaznych związków z obcemi mocarstwami, obyczajem innych Królów, cóż w tém zdrożnego? Czyż z wami tylko, Szwedzi, wolno wchodzić Polsce w związki, albo czy wszelkie związki przeciwko wam są wymierzone? Gdyście zawierali związek z Anglją, nie wglądała weń Polska; a gdy w Portugallji nowy Król powstał, zaraz, korzystając ze zdarzenia, witało go pochlebnie i do przyjaźni z Szwecją namawiało poselstwo szwedzkie, przecie Król Polski nie widział, ani podejrzewał w tém nic złego. Czegożeście nie dokazywali z Francją i z Moskwą, o czém już całemu światu wiadomo? Któż wątpi o tém, czego żądał na dworze tureckim ów Benedykt Senator i poseł szwedzki! Tylko Szwecji wolno za morzami i lądami szukać stosunków, Polacy zaś nie mają prawa szukać przyjaciół, bo inaczéj nieprzyjaźnią to zowiecie. Dowodzisz, że umyślnie Polacy wyłączają Króla Szwedzkiego ze wszystkich aliansów, a kiedyż wy tak chętnie zapraszaliście Króla Polskiego do przyjaźni i towarzystwa z wami? Uczyniliście to na pokoju Westfalskim, lecz aby go tém haniebniéj potém wyłączyć i wojnę mu wydać z pogwałceniem traktatów.

Wstyd po tém wszystkiém sprzeczać się z tobą o turbowaniu

morza Baltyckiego i wolności handlu, bo przymiot ten właśnie stosuje się do Szwedów, jak się nie tylko za Karola i Gustawa jaśniéj nad słońce okazało, lecz i teraz objawiło się względem portu Gdańskiego, dokąd wysłano Wrangla i innych z flotą cła pobierać; z przejętego zaś listu Króla waszego widać, że Wrangel miał rozkaz w takim razie tylko wstrzymać się od egzakcji, gdyby się Duńczycy i Holendrzy gwałtem opierali, w przeciwnym razie, a Wrangel do czynnego działania przystąpił, nie miał już go wcale porzucać. Nie wiem, czy rozstrzygnęła Szwecja z Królem Duńskim, do którego z nich panowanie nad Bałtykiem należy, bo i Król Duński nie darmo broni cła, które w Zundskiéj ciaśninie pobiera, a które mu prawo narodów przyznało.

Tak wyliczając wszystkie powody, wyzionąłeś jad twój, szwedzki pająku, lecz ponieważ to tylko pajęczyna, rozbije ją skrzydło każdéj muchy. Mówiłeś dotąd za siebie i Króla Szwedzkiego, lecz wskazałeś razem i usiłowałeś obalić, niezręcznie wprawdzie, kilka zarzutów, które Polacy słusznie zrobić ci mogą.

Pierwszy zarzut polega w tém, że nieporozumienia powinny były dać się rozstrzygnąć nie orężem, lecz przez zjazd Kommissarzy w Inflantach, a że tak, a nie inaczéj być powinno, okazuje się z samych słów traktatów. Na to, potężny olbrzymie, usiłujesz tak odpowiedzieć: Nie dokazaliby Kommissarze w Inflantach nic więcéj, jak i na obu Lubeckich kongressach, na których gdy nawet przedwstępnych warunków nieuradzono, czyż była nadzieja dobrego skutku układów w Inflantach? Tak tedy łatwo myślisz się wykręcić, wyśliznąć z pod świętych i niewzruszonych traktatów, które Królowie i państwa powinny bezwarunkowo szanować. Nic odrzucać, nic zmieniać nie należało, bo to jedno co je łamać. Kommissje konieczne są i na celu mają poprzedzać traktaty i wojnę. Jakiémże prawem zaczęliście od wojny bez kommissij i podczas rozejmu? Tylko gwałtownicy i wichrzyciele chwytają się wnet ostatecznych środków.

Traktaty każą za pomocą kommissij skarżyć się naprzód o

złamanie paktów: wyście tego nie uczynili; traktaty bronią przedtém chwytać się za oręż, jednakże wyście to zrobili. Źle więc wymawiasz się traktatami od kommissij, rzeczniku. Nie nakazały traktaty ustanowić koniecznie na kommissjach pokój wieczysty, owszem wyraźnie wprzód drogą układów o złamanie pokoju się dopominać, a dopiéro potém probować drogi wojny. Szwedzka to chytrość i wykręty, nie zaś Króla Polskiego, któremu jednak bezczelnie zarzucasz zwłokę i oszukaństwo.

Znalazłeś i drugi zarzut, o szwedzki węgorzu, czy raczéj zamorska gadzino, a ponieważ był jasny i ważny, wywinąć się chciałeś szyderstwem i malactwem. Chociażby *raz i znowu* nie przyszły do skutku układy o pokój, rozejm jednak powinien zostać w swéj mocy; te są słowa rozejmu, których przekręcić nawet nie mogłeś. Cóż na to powiadasz? Król mój, mówisz, nie miał obrony w rozejmie, a więc musiał uciec się do broni. Uciekać się był niepowinien, bo mu rozejm bronił; powinien był zostać nieporuszony i wyczekiwać terminu, a nie inaczéj powoływać się na powagę rozejmu, jak tylko sposobem w nim przepisanym.

Złapałeś się tutaj, lecz żeby się wykręcić, dowodzisz, że rozejm był złamany. Czy zabrano nagle zamek jaki szwedzki i niebo zagrzmiało nawałnicą? Powiadasz, że z natury umowy wypływa, ponieważ na wzajemném zobowiązaniu się polega, że gdy ją jedna strona złamie, drugą stronę ugoda ta już nie obowiązuje. Lecz gdy rzekłeś tyle razy, że Król Polski i Rzeczpospolita złamali umowę, i ani razu tego nie dowiodłeś, wnosić należy, żeś skłamał i w tym razie. Musisz wiedzieć, co stanowią prawa o powodowéj stronie, która swego nie dowiedzie. Przebiegliśmy z tobą wszystkie powody po szczególe, przejrzeliśmy wszystkie twoje potwarze o złamaniu rozejmu, a gdy te się rozsypały i skruszyły w najdrobniejszych cząsteczkach, czyż trzeba jeszcze, na ich rozwianie, Eola?

Zlekka tylko trącasz trzeci zarzut, abyś tém lżéj od niego się unknął. Słowa: *raz* i *znowu* nie należy brać w znaczeniu podwójnych tylko, lecz kilkakrotnych układów. Gdyby dziesięć razy

układy się nie powiodły, nie należy przeto za broń się chwytać, lecz czekać upłynienia terminu. Nie możesz tego zaprzeczyć, chyba jesteś wściekleyszy od furji, a jednak powiadasz zły rachmistrzu, że słowa *raz i znowu* brać w znaczeniu więcéj niż dwóch razy, jest przeciwne rozumieniu traktatów. Złém twojém pojęciem chcesz innych omamić, a jednak nie dowiodłszy, nie powinienbyś kłaść za wyraźnie zabronione postępki, które wyraźnie zabronione nie były. Jakże dowodzisz założenia twego? Oto że rozejm zabrania więcej niż dwa razy zjeżdżać się dla układów, w celu, by zmusić strony do prędszego zakończenia sprawy, ażeby częste kongressa nie rozdrażniły umysłów, nie wystawiły stron na pośmiewisko świata i nie były powodem wielkich kosztów. Wstyd tu wspominać o pośmiewisku, bo największe i najpotężniejsze narody często odbywają kongressa, a choćby najbiedniejszy naród, nie szczędzi niczego dla zawarcia pokoju i umorzenia sprzeczek. Ale i to nieprawda, jakoby traktat rozejmu przepisał koniecznie tylko zjazd dwukrotny i wzbronił odnowienia układów, jako wyżéj okazano i jak zdrowy rozum dyktuje, a choćby układy *raz i znowu* się niepowiodły, rozejm powinien był pozostać w mocy, aż do ostatniego dnia jego terminu. Jest to jedyna konieczność, którą traktat uznaje.

Po tém wszystkiém na lwią twą skórę wdziewasz lisie futro, i przypochlebiając się czytelnikowi, zalecasz krwawego Króla twego jako miłośnika pokoju, jako zgłaszającego się na traktat wieczysty przyjaźni, w razie gdyby tylko posłowie polscy podług obietnicy Kanazila natychmiast przybyli. O tym twoim arcy-prędkim pośpiechu należycie już ci w swojém miejscu odpowiedziałem.

Dokąd cię doprowadza nakoniec zuchwałość w złéj sprawie? Świat chrześcijański, powiadasz, z tego wszystkiego jasno widzieć musi, jak słuszną i jak konieczną wojnę rozpoczął Król Szwedzki. Gdybyś mógł téj sprawiedliwości dowieść, nie uciekłbyś się od razu do wściekłości, którą się jak tarczą zasłaniasz. Konieczność téj wojny polegała niby w odwróceniu zamachów, które knuł przeciwko Szwecji Król Polski. Jeżeli tu o tych, które wyliczyłeś, mowa, nie

zasługują słowa twoje na zbijanie, ponieważ są to czyste baśnie i potwarze. W inne konieczności dla Króla twego, czy wojska jego, które wieść niewyraźna głosi, nie warto wglądać. Czy trzeba było wojsko szwedzkie niespokojne i źle płatne na łupieztwo i zdobycz wypuścić, bo go nie mogły utrzymać Szwecja, Pomorze i cokolwiek jeszcze macie. Jeżeli ubóstwo w domu ma uniewinniać wojnę, zatém łotr i rozbójnik, odzierający ludzi ze złota, srebra i kosztowności może się usprawiedliwić tą koniecznością; wszakże to tylko szwedzka konieczność. Tacyt, niegdyś mówiąc o sąsiadach Szwedów, Finnach, przypisuje im dziwną dzikość i wielkie ubóstwo. Mniejsza o to, jaką część wojska szwedzkiego stanowią ci Finnowie, bo połączywszy się w jedno ciało ze Szwedami, przekazali im swoje zwyczaje i dzikość, z takiém bowiem okrucieństwem i chciwością wpadli wewnątrz Polski, że przekonali, iż nie ma u nich nic świętego i nietykalnego. Oprócz tego, że z dzikich skał i szkopułów pochodzą, dodaje im jeszcze dzikości pobratymstwo ich blizkie z Gotami, których są nieodrodnemi synami. Któż się będzie jeszcze dziwił znakomitéj szwedzkiéj konieczności, kiedy przypomni, że ci Goci byli tylko rozbójnicy świata, zaborcy prowincij i państw, za co też godny los ich spotkał. Najsłynniejsza część ich, Ostrogoci (słowo samo już barbarzyństwa ich dowodzi, bo znaczy: *ostrość*, a nie *wschód*), *) zdobyli Włochy, lecz ulegli pod ciosami Longobardów. Druga część krwawéj pamięci Wizygotami zwana, u starożytnych autorów (a nie Westgotami, jak przekręcają Szwedzi) w Gallji i Hiszpanji pobita, uległa przemocy Maurów, niezostawując po sobie ani śladu. Jednak od tych łotrów wyprowadza się szlachta szwedzka. Czy wyszli wraz z antypodami przodkowie Szwedów z arki Noego? Wielu ludzi wątpi o tém; chyba może w postaci wilków, w skórze Cynocefalów, dla tego też ci wilkołacy dziś po wilczemu łupią, krew ludzką wysysają, niszczą i ra-

*) Niedorzeczne wyprowadzenie źródłosłowu ostro od polskiego ostry. Przyp. Mitzlera

buja. Lecz da Bóg, i na nich przyjdzie koniec haniebny, znajdzie się stryczek, czy może co jeszcze krótszego, stosownie do zasług tych bestij.

Jeszcze jedna próbka szwedzkiéj bezczelności, próbka, w którą wlewa się całe wyliczenie powodów, szerszém nad Nil lub Dunaj korytem, próbka na którą chyba Szwed mógł się zdobyć. Powiadasz w tém miejscu, że Król twój ufa, iż wszystkie te powody przekonają nie tylko świat cały, lecz nawet poddanych Rzeczypospolitéj, zamachów Króla swego nieświadomych. Trzeba było twojéj rozmyślnéj zuchwałości, o podporo królewska, aby sądzić, że poddani Króla Polskiego raczéj tobie, niż Królowi swemu dadzą wiarę, raczéj obcemu panu i wrogowi, któren im tyle krzywd wyrządził, niż domowéj, łagodnéj i miłościwéj władzy swego własnego monarchy. Głaszcząc pochlebnie ręką, wmawiasz, że część poddanych polskich nie wie o tych machinacjach Króla Polskiego, gdy tymczasem Król twój prześladuje i gnębi Polaków. Jakie machinacje tu rozumiesz? Czy te, które dotąd wyrabiałeś z fabryki potwarzy, o sztukmistrzu Archimedzie, a któreśmy już w niwecz obrócili. O, sprawiedliwie przed światem i sądem Chrześcijaństwa, przed sąsiedniemi a przyjaznémi szczerze Niemcami upomnieć się, zapozwać was będzie miał prawo Król Polski za wojnę, bez prawnego ogłoszenia, podczas rozejmu i trwania pokoju westfalskiego wydaną.

Jeżeli do sądu cesarskiego należy ta krzywda, ufamy, że niepotrzeba będzie ją zalecać dla otrzymania przychylnego wyroku, dwóm pierwszym bowiem przytoczonym przez Szweda powodom dała początek J. Cesarska Mość. Pierwszy powód była wyprawa Botta, którego dla zrobienia dywersji Cesarz posłał do Inflant. Drugim powodem było wkroczenie Jenerała cesarskiego Krokowa przez Polskę na Pomorze, należące naówczas do Szwedów, i odwrót jego przez ziemie polskie, któremu się Polska nie oparła. Skarży się na te dwa wypadki Szwecja na samym początku swego manifestu, zamilczając jednak rozmyślnie, za czyją sprawą i z czyjego rozkazu były obie prowadzone. Nie będziemy powtarzali przyczyny łatwéj do odgadnięcia tego przemilczenia, a jeżeli Polska w prostocie swojéj ma pewne nadzieje i sądzi, że się zasłużyła w czémkolwiek Cesarzowi, czyż można mieć jéj to za złe?

Trudno zbadać zamiary i zdania innych Królów i panujących, szczególniéj kiedy są czém innem zajęci. U każdego różne zdanie wynika stosownie do okoliczności lub interesu politycznego, a któż śmie i może wyliczyć wszystkie téj różności zdań przyczyny. Jeżeli jednak powstrzyma kogo z nich obawa i siła, jeżeli kogo z drobniejszych panujących na stronę szwedzką przeciągnie podobieństwo w postępowaniu, albo nadzieja zmiany, albo własna korzyść, pojdą zaiste tylko za popędem wieku, namiętności swoich i oczekiwań. Czy był dwór jaki nawet złotem szwedzkiém podkupiony (choć w Szwecji złoto nie rośnie), o tém ci tylko wiedzą, którzy widzieli pewne osoby obdarzone i skaptowane pięknościa futer północnych, tak że przenosząc zdradliwość barbarzyńców nad niewinność polską, pierwszą z nich bronią i zasłaniają. Inni znowu przechylają się na stronę złośliwego i zdradnego sprawcy téj wojny z powodu jego szczęścia i powodzeń, bo dla nich fortuna zastępuje miejsce sprawiedliwości, a w dawnéj i teraźniejszéj historji państw lądowych i morskich zawsze chwała wieńczy krwawe przykłady niesprawiedliwości.

Szwedzi w tych wszystkich powodach szukali tylko i wybrali okazją do zaczepki. Sam Król Szwedzki nie wahał się hardo powiedzieć odjeżdżającemu ze Sztokholmu posłowi polskiemu, że gdy Kozacy, Tatarzy i Moskwa zabrali część Polski, i on także chce część jaką uchwycić. Te słowa powiedziane były otwarcie, z duszy i serca, a Król Szwedzki wszystkich sił i starań dołożył aby je urzeczywistnić. Mogłeś zatém inne przysłowie na wstępie położyć, a nierobiąc Króla twego szaleńcem, powiedzieć prosto: *okazja czyni złodzieja*. Okazja cały ten niegodziwy czyn spowodowała, spełniła, dokonała, bo czyż niedogodna była pora do wojny, gdy Ruś, część Polski, ulegała napadom Tatarów i kozackiéj przemocy, gdy W. Księztwo Litewskie z należącemi do niego prowincjami gnębiła Moskwa, a klęski coraz nowe i złość sąsiadów

słabiły siły Króla naszego. Haniebne jest to przysłowie, które przy każdéj zdarzonéj okazji Króla na złodzieja kieruje, równie jak i te, że zniecierpliwienie doprowadza do wściekłości. Nie godziło się zatém Karolowi Gustawowi powoływać się na na owe, wprawdzie często przez Królów na zło wykręcane zdanie:

Si violandum est jus, regni causa violandum est. *)

Taka była odpowiedź polska na potwarze Szwedów.

Zaraz potém wyszło na świat:

Upomnienie ciężkie o miastach i państwie Szwedzkiém z widzeń Ś. Brygitty. **)

ROZDZIAŁ 57.

Syn Boży mówi: Poorzę tę ziemię w sądzie i umartwieniu, aż się nauczą ludzie wzywać miłosierdzia Bożego, z powodu pięciu Królów trzech państw, podobnych do zwierząt, i szóstego, który będzie strącony.

ROZDZIAŁ 58.

Syn Boży mówi:— Pokażę ci naprzód pięciu Królów i państwa ich.

Pierwszy — koronowany osioł, odrodny od Książąt dobrych, któren skazę położył za sław sobie.

Drugi — wilk nienasycony, któren nie wiedział o nieprzewidzianym wypadku swoim.

Trzeci — orzeł wyniosły, wszystkiemi gardzący.

Czwarty — baran rzucający się i depcący i miotający ze sprawiedliwości Bożéj.

Piąty — baranek zabity, lecz nie bez skazy, którego krew dla wielu była powodem utrapienia i zguby.

Szóstego ci pokażę, któren ląd i morze zakłóci, i prostych zasmuci: który zelży ziemię świętych moich i krew niewinnych przeleje, który czas kary mojéj w ręku swoim położy. Jeżeli

*) Jeżeli gwałcić prawo, to tylko dla dobra państwa.

**) Comminatio gravis super civitates et regnum Sueciæ ex revelatione S. Brigittæ.

chyżo swego nie doścignie, zbliży się nań sąd mój i pozostawi państwo w utrapieniu i stanie się jako napisano: rokosz i wiatr sieją, a utrapienie i boleść odmierzą. Nie tylko nawiedzę to królestwo, lecz i miasta bogate i możne, albowiem powołam głodnego, któren dostatki ich pozrze. Nie zabraknie zła wewnętrznego i obfitować będą niezgody. Panować będą głupi, a mądrzy i starce nie podejmą głowy. Cześć i prawda upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przebłaga i który duszy swéj nie oszczędzi dla miłości prawdy.

Takoż z 58 rozdziału widzeń Św. Brygitty.

1. Syn Boży mówi: pokażę ci naprzód pięciu Królów i państwa ich. Pierwszy—koronowany osioł, odrodny od Książąt dobrych, któren skazę położył za sławę sobie.

Gustaw syn Eryka, osioł leniwy, ponieważ zaniedbawszy prawe nabożeństwo, przeszedł na fałszywe. Porzuciwszy Apostolską wiarę, wprowadził do królestwa augsburgskie wyznanie, kładąc skazę za sławę sobie. — Patrz Ekkleziastę, rozdz. 47, gdzie o Salomonie powiada, że skaził sławę swoją przez balwochwalstwo.

2. Wilk nienasycony, któren nie wiedział o nieprzewidzianym wypadku swoim.

Eryk syn Gustawa, wilk dla nienasyconéj chciwości, czém wszystkich, i brata swego Jana, nienawiść na siebie ściągnął. Naprzód Jana, podejrzewając go o spiski z Danją i Polską, wojną utrapił, a ująwszy go z żoną, przez cztery lata trzymał w więzieniu. Nakoniec Jan z więzienia wydobyty, broń podniósł przeciw Erykowi, wyzuł go z korony i wtrącił do wieczystéj ciemnicy. Otoż nieprzewidziany wypadek!

3. Orzeł wyniosły, wszystkiemi gardzący.

Jan brat Eryka, słusznie orłem wyniosłym nazwany, trzykrotny zwycięzca: nad Erykiem, którego z tronu zrzucił z wielkim panów applauzem, nad Duńczykiem i Mo-

skwą. Przytém sławny z powodu powodzenia syna swego Zygmunta, obranego na tron polski.

4. Baran rzucający się, depcący i miotający ze sprawiedliwości Bożéj

Karol Książe Sudermanji syn Gustawa, a brat Jana rodzony, — baran, ponieważ barany prowadzą trzodę, a on na przywódzcę podał się Szwedom do wszystkich spisków, na wyrzucenie z państwa Zygmunta syna Jana. Św. Brygitta zapewne tu wskazać chciała na słowa Daniela w rozdz. 8: «widziałem barana, rogami rzucającego,» a spiski Karola przeciw Gustawowi przypisuje sprawiedliwości Bożéj za karę, że Zygmunt, po ojcu na tron szwedzki wstępując, nierozważnie złożył przysięgę na utrzymanie wyznania augsburgskiego, jak o tém dokładnie powiada *Henryk Soter* w dziele *Szwecja*, 1633 r. drukowaném w Lejdzie.

5. Baranek zabity, lecz nie bez skazy, którego krew była dla wielu powodem utrapienia i zguby

Gustaw Adolf, baranek zabity jako ofiara dla dobra swego państwa, lecz któren ściągnął na siebie wprzód skazę wojną niemiecką, i nie może być porównany z Synem Bożym — Barankiem bez skazy zabitym od początku świata. Widzieliśmy wszyscy, jakie utrapienia, klęski i zguby poszły zaraz po jego śmierci.

Nota 1. W liczbie tych 5 Królów nie powiedziałem nic przeciwko synowi i następcy Jana, Zygmuntowi; po pierwsze dla tego, że Syn Boży wskazywał Św. Brygicie tylko Królów do zwierząt podobnych, którzy zdeptali winnicę pańską, to jest wywrócili odwieczną katolicką wiarę, dla zaszczepienia augsburgskiego wyznania i innych sekt rozmaitych. Dał temu początek Gustaw I, Królem

po wypędzeniu ze Szwecji Duńczyków obwołany. Powtóre, że Zygmunt w wierze katolickiéj przez matkę Katarzynę, córkę Króla Polskiego wychowany, i za życia ojca na tron polski wyniesiony, zdaje się być już tém samém z liczby Królów Szwedzkich w poczet innych Królów przeniesiony; nie ma powodu zatém mieścić Zygmunta do rzędu Królów, proroctwem Św. Brygitty objętych.

Nota 2. Niepoliczono także Chrystyny, bo tu tylko o Królach wzmianka.

Wyszły także na świat około tegoż czasu po włosku pisane skrypta o nowéj elekcji na tron polski, z powodu bezdzietności Jana Kazimierza, po matce Jagiellończyka. Zastanowiano się nad kandydatami do korony polskiéj, z których najważniejsi byli:

1. *Leopold Wilhelm* Arcyksiąże Austrjacki.
2. *Aleksy Michałowicz* W. Książe Moskiewski.
3. *Jerzy Rakoczy* Książe Siedmiogrodzki.
4. *Frydryk Wilhelm* Markgraf Brandeburgski, Elektor i Książe Prusski.

Pierwszego z nich Leopolda Wilhelma Arcyksięcia Austrjackiego zalecały wiara katolicka, stara domu austrjackiego z Polakami zażyłość i pokrewieństwo.

Drugiego Aleksego Michałowicza W. Księcia Moskiewskiego zalecały ogromna potęga moskiewska, powrócenie bez krwi rozlewu trzeciéj części Rzeczypospolitéj, to jest W. Księcia Litewskiego, związek z sąsiednim narodem, pokrewnym z religji wschodniéj, języka i obyczajów słowiańskich, a także bogata skarbnica, która mogłaby finanse Rzeczypospolitéj zasilić.

Ci, którzy prowadzili na tron Rakoczego Księcia Siedmiogrodzkiego, powoływali się na przykład potężnego Króla Polskiego Batorego. Dodawano, że Rakoczy silny, że może obronić Polskę, a tak zaprzyjaźniony z Królem Francuzkim, że łatwo odeprze Szweda i Brandeburga; że ma 30,000 wojska na pogotowiu, i że zgo-

dzi się panom, czy wojsku polskiemu kilkaset tysięcy złotych zapłacić ze swego skarbu; nakoniec chwalono niezmiernie jego układność, obyczaje i zdolności, któremi umiał utrzymać panowanie nad wolnemi Węgrami.

Czwartego, Frydryka Wilhelma Elektora i Księcia Prusskiego zalecały same Prussy, które mogłyby do ciała Rzeczypospolitéj powrócić, starożytność Brandeburgskiego domu i niemała jego potęga.

KSIĘGA VIII.

—

ROZDZIAŁ I.

Wojna siedmiogrodzka. — Umowa Księcia Siedmiogrodzkiego z Kozakami. — Manifest jego i list do Marszałka koronnego. — Odpowiedź Lubomirskiego. — Rakoczy wkracza do Polski. — Pobity pod Jarosławiem przez Szembergа. — Poselstwo Cesarza do Rakoczego. — Siedmiogrodzianie usiłują dobyć Przemyśl. — Kuszą się o wzięcie Lwowa. — Poselstwo polskie do Cesarza. — Śmierć Cesarza Ferdynanda III. — Poseł polski w Wiedniu. — Posłuchanie jego u Króla Węgierskiego. — Zdanie Elektorów o wojnie. — Traktat Króla Węgierskiego z Polską. — Rakoczy zbliża się do Krakowa. — Listy jego do Króla Gustawa i Elektora Brandeburgskiego. — Magistrat Krakowski przysięga Rakoczemu. — Rakoczy łączy się z Królem Szwedzkim i oba dążą do Zamościa. — List Rakoczego do Zamojskiego i odpowiedź. — Rada Rakoczego. — Rakoczy odstępuje Zamościa i bierze Brześć Litewski.

—

Zamknął się rok 1656 nowym i niespodzianym napadem Króla Dackiego *Jerzego Rakoczego*, kandydata do tronu polskiego. Rodem Węgier, religją kalwin, ten człowiek na początku 1656 r. 1656 r. Wojna siedmiogrodzka.

otrzymał od wielkiego Sekretarza *Mikołaja Prażmowskiego* propozycję wstąpienia na tron polski pod pewnemi warunkami, lecz widząc zrozpaczone położenie Polski, dał ucha namowom Karola Gustawa, i wolał zagrabić państwo, niż go prawnie posiąść, — niedługie to wszakże było panowanie. Odjeżdżającemu posłowi polskiemu odpowiedział, że nie chce dla korony porzucać odwieczną swych przodków wiarę i frymarczyć państwem niebieskiém dla państwa doczesnego. Tegoż roku, po odjeździe posła, Rakoczy sprzysiągł się na zgubę Polski z Kozactwem, Mołdawianami, Wołoszą, Szwedem i Brandeburgiem, skąd strach padł wielki na Polskę z powodu najścia tylu narodów, gdy z boku Węgrzyn, z przodu Szwed, a z tyłu Kozactwo nacierało. Zachowała się umowa Rakoczego z Kozactwem następnéj treści:

Umowa Siedmiogrodzkiego Księcia z Kozakami.

Tranzakcja Księcia Siedmiogrodzkiego z Hetmanem wojska Zaporożskiego.

«My *Jerzy Rakoczy*, z Bożéj łaski Książe Siedmiogrodzki, Pan części Królestwa Węgierskiego, wraz z innemi panami Królestwa Węgierskiego i pogranicza i urzędami, wiadomo czynimy i przysięgą stwierdzamy, iż jak tylko, da Pan Bóg, doprowadzimy do skutku nasze intencje względem zawiązania wieczystéj przyjaźni z JW. Hetmanem i całém wojskiem Zaporożskiém, i skoro staniemy się z sobą nierozłączni, obowiązani będziemy odtąd mieć pieczę o bezpieczeństwie całego wojska Zaporożskiego, nie nastawać na uszczerbek jego przez związki z obcemi, ani sami osobiście, ani przez zastępców i podwładnych Naszych, ani też żadną przynętą dać się ku temu nakłonić, mając zawżdy przed okiem bojaźń Boga w Świętéj Trójcy jedynego. Gdy kto napadnie na JW. Hetmana, jego następców i wojsko Zaporożskie i terrytorium im podległe, podług prawa i sumienia obowiązani będziemy, jak tylko do nas wieść pewna dojdzie o nieprzyjacielskich czyichkolwiek bądź zamiarach, dać znać, przestrzedz i połączonemi siłami odeprzeć nieprzyjaciela. Ktokolwiek odważy się wydać wojnę i choć najmniejszy krok nieprzyjacielski uczyni, tego łącznie z wojskiem Zaporożskiém będziemy po nieprzyjacielsku traktowali, mając odtąd

wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół. Jeżeli z powodu jakiegokolwiek bądź roszczenia, ktokolwiek z ościennych panujących krzywdę wyrządzi JW. Hetmanowi, następcom jego i całemu wojsku Zaporożskiemu, a do nas dójdzie wiadomość o téj napaści, obowiązani będziemy, My, następcy Nasi i urzędnicy państwa do ruszenia wnet wojska, podesłania posiłków i dostarczenia podług możności, zapasów wojennych, a tak odpierać będziemy wspólnemi siłami wspólnych nieprzyjaciół od granic naszych. Gdyby kto nastawał gwałtownie na religją ich prawowierną, któréj święcie przestrzegają, każdego takiego, choćby był z krwi Naszéj, niezważając na żaden związek pokrewieństwa, lub mianych przedtém z Nami stosunków, jeżeli od zatwardziałości swéj nie odstąpi, obowiązani będziemy ścigać. Nie odstąpimy w najmniejszéj rzeczy od warunków związku i przyjaźni. Ażeby zaś to zobowiązanie się wieczystą otrzymało trwałość, wszystkim urzędom państwa Naszego i Radom rozkazaliśmy podpisać tę przysięgę, stwierdzoną wprzód ręką Naszą, a potém umocowaną pieczęcią, dla tém pewniejszego zaręczenia i zachowania na przyszłe czasy.— Działo się w miejscu rezydencji Naszéj, w Albie Kolosmonasterskiéj, dnia 20 listopada, 1656 roku».

Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że Polska zginęłaby ostatecznie, gdyby umiał zwyciężać Rakoczy, któren, przybrawszy tytuł jéj Protektora, wdzierał się przez nieprzebyte Karpaty na początku zimy, i zwoływał szlachtę polską pod swe chorągwie uniwersałami następnéj treści:

Manifest jego.

«My Jerzy Rakoczy, z Bożéj łaski Książe Siedmiogrodzki, Pan części Królestwa Węgierskiego etc. etc.

«Wiadomo czynimy wszystkim i każdemu, przedewszystkiém zaś wszystkim stanom i obywatelom prześwietnego Królestwa Polskiego, którzy ujrzą i przeczytają niniejsze pismo. Ponieważ Stany Królestwa Polskiego, przy coraz pogorszających się i ostatecznie upadających Rzeczypospolitéj interessach, żadnéj w teraźniejszym stanie od kogo bądź nieupatrując pomocy, ofiarowały Nam koronę polską już przedtém, a i teraz znowu, niedawno, przez

uroczyste poselstwo, a My, pomni na dziedziczną a dawną Naszą życzliwość dla tego szlachetnego narodu, chęcią przysłużenia się i chrześcijańską miłością powodowani, stanęliśmy osobiście z wojskami dla uspokojenia zawichrzonych spraw tego państwa; sądzimy, że nie od rzeczy jest ostrzedz i napomnieć łaskawie wszystkich i każdego, aby po przeczytaniu niniejszego pisma, zaradzając całości swéj i zachowaniu dóbr i majętności swoich, za przybliżeniem się Naszém do granic Polski, okazali Nam przychylność i skłonność swoją wszelkiemi sposobami; a jeżeli los wojny, lub zbieg okoliczności jakie zło sprawią, niech to tłómaczą koniecznością i nie przypisują Naszéj intencji. Wszystkich nieodrzucających opieki Naszéj, łaskawie i miłościwie przyjąć w dobréj wierze przyrzekamy, jako też bronić wszystkich obecnych od przygód wojny i szkod stąd wynikających, odnowić nadwerężone swobody podług możności, a przedewszystkiém zachować wolność wyznań. Z łaską Bożą przyłożymy się do rozkwitu błogiego pokoju i do przywrócenia temu prześwietnemu Królestwu spokojności publicznéj i prywatnéj. Dla większéj pewności wyżéj rzeczonego, to pismo Nasze podpisem Naszym stwierdzone, rozkazaliśmy pieczęcią Naszą przypieczętować Dane w grodzie Naszym Kolosmonasterskim, dnia ostatniego grudnia, 1656 r.

J. Rakoczy.

(M. P.)

Michał Mikies Kanclerz.»

Do tego ogólnego uniwersału dodał Książe prywatne listy do znaczniejszych panów małopolskich: W. Marszałka Lubomirskiego, W. Miecznika hrabiego Zebrzydowskiego i Jana z Pieskowéj Skały Wielopolskiego Kasztelana Wojnickiego, w tych słowach:

List do Marszałka koronnego.

«Wielmożny Panie a przyjacielu!

«Przy podupadnięciu sprawy i swobód prześwietnego narodu polskiego, z łaską Boga chcąc dopomódz wszystkim i każdemu, kto tylko ojczyznę, rodzinę i dobro swe miłuje, obiecujemy w dobréj wierze do tego się przyłożyć uniwersałem Naszym; jednak aby

w obec wszystkich dać dowód szczególniejszéj Naszéj względem Waszéj Mości łaski, miłościwie toż raczymy powtórzyć prywatną drogą i zawezwać, aby dbając o dobro ojczyzny, Wasza Mość wnet zechciała się przychylić ku tak szczęśliwemu poddmuchowi, który żagle wolności nadyma, i łącząc z Nami serce i dłonie, przyłożyła się do przywrócenia Rzeczypospolitéj do dawnéj świetności i spokojności. Tym sposobem Wasza Mość nie tylko zachowa godność, statek i mienie, lecz je jeszcze przysporzy i szczególniejszą łaskę Naszą zyszcze. Życzymy, aby W. Mość przyjęła to ochoczo dla dobra publicznego i prywatnego, czego też nigdy potém nie pożałuje.— Dan w grodzie Naszym Kolosmonasterskim, 31 grudnia, 1656 r.

«JW. Pana

dobry przyjaciel, do usług gotowy

Jerzy Rakoczy.»

Odpowiedź Lubomirskiego.

Na ten list natychmiast tak odpisał Marszałek Koronny:

«Prześwietny Książe,

Panie sąsiedzie najukochańszy!

«Jakie są W. Książęcéj Mości względem Rzeczypospolitéj Naszéj zamiary, okazuje się z samych wypadków; dokładnie też to widać z uniwersału W. Ks. Mości. Pozwól W. Ks. Mość otwarcie sobie prawdę powiedzieć i ostrzedz Ją, jako przyjacielowi przystoi. W uniwersale W. Ks. Mości piękny na pozór wystawiony powód przywrócenia wolności, — a jednak o pierwszy warunek wolności — wolną elekcję, dobija się W. Ks. Mość orężem. Naród polski, wolnym w uniwersale nazwany, lecz gdyby nie zechciał, ma być do niewoli sprowadzony, to jest żelazem i ogniem karcony. Uniwersał obiecuje Senatowi starodawne znaczenie, lecz wraz to znaczenie niknie i odebrana mu jest wszelka powaga. Sama nasza odwieczna, prawdziwa i święta religja, za którą ojcowie nasi tyle krwi wylali, sprowadza się do wolności wyznania, bez swobody spełniania téj religji otwarcie. Czyjże mózg tak tępy, czyje pojęcie tak twarde, aby tego niezrozumiały? Lecz zgwałcone w zatrzymaniu krewnego mego Pana Stanisław-

skiego, prawo publiczne narodów i prawo prywatne sąsiedztwa nie rokuje nam, że publiczne i prywatne prawa nasze padną ofiarą niesprawiedliwéj żądzy panowania. Zważ W. Ks. Mość, czy dusze szlachetne, które kosztem życia i mienia szukają czci i sławy, zechcą swobodę życia i religji frymarczyć na podłą niewolę, i nie położą raczéj nadziei w orężu, tém bardziéj, że często sprawiedliwość bierze górę nad potęgą, a wojna niesłuszna na złe wychodzi. O ile przytoczone przeciwko nam powody wojny są naciągane i od prawdy dalekie, zdaję to na sąd własnego W. Ks. Mości rozumu (byle nie był zaślepiony). W. Ks. Mość ogłasza się być powołaną do berła polskiego i skarży się, że ją omamiono zerwaniem układów. Wyznaję, że Najjaśniejszy Król, Pan mój najmiłościwszy, wysłał posła do W. Ks. Mości, jednak ten poseł powrócił, niezerwawszy, jeno zawiesiwszy układy. Ponieważ wzgląd na religją od razu stanął na przeszkodzie, cóż w tém dziwnego, że odwołano się do Rzeczypospolitéj saméj, czy zechce mieć Panem Księcia różnego wyznania? Z formy rządu naszego otwierała się sama przez się W. Ks. Mości droga do korony — mianowicie przez wysłanie posłów na sejm walny. Że Król u nas za zgodą i zezwoleniem wszystkich bywa obierany, znaczyż to, że zerwano układy? Lecz dajmy, że zerwano układy; czyż zato ten, kto warunkowo proponuje koronę, po nieprzyjęciu warunków, na wojnę przeto zasłużył? Gdy dobrą chęć swoją oświadczył maż być przez wdzięczność ogniem i mieczem wynadgradzany? Powtóre, Powiada W. Ks. Mość, że niewiem tam jakieś wozy obładowane podarunkami dla W. Ks. Mości od Księcia Saskiego przez naszych krajowców zostały przejęte. Nie rozumiem, jak mogły być przejęte, gdy wiem, że zostały odesłane W. Ks. Mości przez pana Tekellego z komitatu Arues, a jeżeli Starosta Żywiecki przejrzał je na pograniczu, dla dowiedzenia się skąd, dokąd i z czém jadą, i czy nie z łupami polskiego kraju, zabranemi przez Szwedów, jest to zwykła, nikomu nieubliżająca na pograniczu ostróżność; nie pojmuję tylko, jak mogła do nieprzyjaźni upoważniać.

«Potrzecie, powiedziano, jakobym trzymał w zamku moim Lubowli sług W. Ks. Mości w niewoli. Przypisuję ten zarzut złym informacjom W. Ks. Mości. Jest to fałsz wierutny; a prawdą to tylko, że zatrzymano ludzi, którzy podczas oblężenia przezemnie Krakowa, nieśli do nieprzyjaciół Króla i Rzeczypospolitéj listy pełne nieprzyjaźni, zawierające ugodę Szwedzkiego Posła Rezydenta na dworze siedmiogrodzkim z W. Ks. Mością, i obiecujące posiłki Jenerałowi Wirtzowi; jednak trzymając się zwykłéj względem W. Ks. Mości grzeczności, odesłałem posłańca do W. Ks. Mości, upomniawszy go ustnie. Powiedziałem to tylko dla przekonania o mojéj łagodności i dobrych chęciach. Czas nauczy, czy przyjmie W. Ks. Mość zbawienną radę i jak na tém wyjdzie; namawiałem bowiem, i dziś szczerze namawiam, do mocnéj i trwałéj spokojności, zasadzonéj na sprawiedliwości, którejby żadna pretensja nie wzruszyła, któraby do potomności przeszła i niepożyte prawdziwéj sławy owoce przyniosła. Od serca życzę W. Ks. Mości jak najdłuższego życia i szczęśliwych powodzeń. Dan w obozie pod Krakowem, 27 stycznia, 1657 r.»

Rakoczy wkracza do Polski.

Tymczasem, nim ten list doszedł przeznaczenia swego, Rakoczy, skupiwszy Kozaków, Wołochów, Mołdawian i Węgrów, wkroczył do Polski, zajął Przeworsk, zdobył przez poddanie się Stryjów, a stamtąd szedł prosto na Przemyśl i Jarosław. Na spotkanie mu śpieszył, rzuciwszy oblężenie Krakowa, Marszałek Koronny *Jerzy Lubomirski*, a zatrzymawszy się w Łancucie, wysłał z kilką tysiącami Pułkownika Szemberga dla zlustrowania sił nieprzyjacielskich. Szemberg niespodzianie wpadł na błędne hufce Węgrów koło Jarosławia, a natarłszy doraźnie, wyszedł z bojki téj zwycięzko. Było to pierwsze zwycięztwo nad Węgrami, które Szembergowi należy przypisać. Legły w téj bitwie 3,000 Siedmiogrodzian, a reszta częścią w ucieczce szukała ratunku, częścią w prądach Sanu śmierć znalazła. Mówią, że poseł Cesarski do Rakoczego, Biskup Nitryjski i Kanclerz Królestwa Węgierskiego *Jerzy Szelepcheni*, przejeżdżając przez plac boju, dziękował Panu Bogu za to zwycięztwo, a spotkawszy w krótce potem Szem-

Pobity pod Jarosławiem przez Szemberga.

Poselstwo Cesarza do

Rakoczego

berga, błogosławił go, ucałowawszy w czoło, i przepowiedział Królowi polskiemu przyszłe Rakoczego ukaranie, co też się i stało.

Gniewny z porażki Rakoczy, odrzucił medjacją cesarską, którą mu Kanclerz proponował, a z protektora przedziergnąwszy się w otwartego nieprzyjaciela, napróżno dobywał Przemyśla. Broniło miasta 600 piechoty pod dowództwem tęgiego wojaka a krewnego mego, Pułkownika Konstantego Gizjusza. Przez 5 tygodni zacięcie dobywał tego miasta Rakoczy z 30,000-ném wojskiem,

Siedmiogrodzianie usiłują dobyć Przemyśl. Kuszą się o wzięcie Lwowa.

aż nim szlachta przemyślska, która w wielkiéj liczbie tam się zamknęła, nie przemogła nad Pułkownikiem Gizjuszem i nie wypędziła go z jego 600 ludźmi, ogłaszając się sama neutralną. Gizjusz odstąpił z Przemyśla ku Łancutowi.

Dobywszy prawie Przemyśla, Węgrzyn zagrażał już Lwowowi, a z drogi jeszcze posłał Stanisławskiego pozdrowić Lwowian, i ofiarować protekcją, nienawistną dla Polaków. Śmiechem przyjęto poselstwo Stanisławskiego i odpowiadano że żyje jeszcze protektor miasta Król Jan Kazimierz, nie potrzebują więc opieki i obrony Księcia Siedmiogrodzkiego.

Nie w smak poszła Księciu odpowiedź Lwowian, postanowił jednak, nie zatrzymując się ścigać Szemberga. Ten ostatni, widząc, jak coraz rosną siły Rakoczego, ustępował ku Łancutowi do Marszałka koronnego, któren natenczas do Częstochowy na radę do Króla wezwany, otrzymał hetmańską polną buławę, wakującą po niedawno przypadłéj śmierci Stanisława Lanckorońskiego, w tymże czasie, gdy Król Czarnieckiemu nadawał Województwo Ruskie, wraz z obietnicą buławy mniejszéj po zejściu Potockiego. Radzono o wojnie i sposobach odparcia dzikiego napastnika; zgodzono się jednomyślnie uciec się znowu do Cesarza Ferdynanda III; z ratyfikacją więc ugody Wiedeńskiéj z końca 1656 r. wy-

Śmierć Cesarza Ferdynanda III.

prawiono w poselstwie *Andrzeja Miaskowskiego* Cześnika Halickiego, a wraz za nim, z żądaniem nowych zasiłków i obszerną instrukcją, *Bogusława* hrabiego na *Lesznie* Podskarbiego koronnego, który pod samym Wiedniem 31 marca smutną otrzymał wiadomość o coraz cięższéj Cesarza chorobie. Wkrótce potém, 2 kwietnia

(na drugi dzień świąt wielkonocnych), o czwartéj zrana przeniósł się Cesarz do wieczności w 49-m roku życia. Zgon jego zdały się przepowiadać zdechnięcie orła, chowanego w przedsionku pałacowym, i pożar w samym zamku cesarskim, któren trwał dwie godziny, nim dusza ze znikomego ciała ku przybytkom wiekuistéj chwały uleciała. Cesarz skonał w téj właśnie chwili, kiedy ksiądz dając mu ostateczne pomazanie, kładł nań znak krzyża świętego, tak że zdawało się, jakoby Ferdynand III, za przykładem Chrystusa, w krzyżu ducha wyzionął. Przy łożu śmierci stali *Leopold I* Król Czeski i Węgierski syn zmarłego, ze stryjem swoim także *Leopoldem* Arcyksięciem Austrji. 5 kwietnia bez pompy i okazałości (co dziwna u Austrjaków) złożono ciało nieboszczyka w kościele OO. Kapucynów, a potém po całéj Europie za duszę jego odprawiono egzekwje.

Poseł Polski w Wiedniu.

Wracam do Polski i poselstwa Podskarbiego, któren prywatnie wjechawszy 6 kwietnia do osierociałego miasta, zastał chorémi obu Leopoldów — Króla Węgierskiego i Czeskiego i stryja jego Arcyksięcia Austrji; tegoż dnia bowiem ciężko zapadł na zdrowiu pierwszy z nich, a w 6 dni potém i drugi obłożnie zachorował. Któż opisze strapienie Wiednia i dworu? Nie dość było opłakiwać zmarłego Cesarza, gdy oto nastąpiła nowa materja do płaczu. Wielu znalazło się, którzy z własnego życia gotowi byliby oddać połowę dla przedłużenia życia swego pana; wciąż słyszano jęki, wciąż łzy wylewano i po kościołach się modlono. Wreście poprawili się na zdrowiu i pocieszyli zmartwionych; szczególniéj się z tego zdarzenia uradował poseł polski, któren, otrzymawszy posłuchanie u Króla Leopolda, żywo, jak się należy, odmalował żałość Króla Polskiego z powodu zgonu Cesarza Ferdynanda III, wystawił potém niebezpieczeństwa Rzeczypospolitéj i prosił o większe posiłki dla poratowania sąsiedniéj Polski. Na to odpowiedział Leopold, dziękując wujowi za spółczucie w boleści, i oświadczając, że stan Polski leży mu na sercu i że sprawę jéj za swoją uważa; tymczasem prosił, aby poseł się zatrzymał, nim się on ze stryjem naradzi i postanowi, jakie najlepsze i najskutecz-

Posłuchanie jego u Króla Węgierskiego.

niejsze środki obrać w tak wielkiém niebezpieczeństwie. Tymczasem rozesłano po całéj Europie gońców, z oznajmieniem najodleglejszym rządom a szczególniéj zaś Elektorom i Królowi Hiszpańskiemu o śmierci Ferdynanda i o ostatecznem prawie Polski upadku. Wrócili w początku czerwca posłańce z różną, szczególnie od Elektorów, odpowiedzią, część bowiem ich zaprzeczała Leopoldowi w wątpliwym czasie bezkrólewia wtrącać się do spraw obcych, oburzać przeciwko uspokojonym Niemcom dwóch najstraszniejszych nieprzyjaciół: Francuza i Szweda, i na niepewne zwycięztwo pewny pokój frymarczyć. Dodawali, że nie można bez złamania Osnabrügskiego traktatu nieść pomoc Polsce, i że od rzeczy byłoby, unosząc się szlachetnością, narażać się na zgubę, ratując sąsiadów niewdzięcznych, albo nieprzyjaznych Niemcom. Takie było zdanie Elektorów Mogunckiego, Kolońskiego, Brandeburgskiego i Pfalzgrafa. — Przeciwnie, Elektorowie Trewirski, Bawarski i Saski podżegali do wojny, wskazując, jak niepewny pokój niemiecki, jak łatwo Szwedzi podczas bezkrólewia do Niemiec wpaść mogą, jak wycięczona Polska, i jak niebezpiecznie, gdyby Szwed zdołał ją do połączenia się z sobą zmusić. Wreście powiadali, że wolą wojnę, nad wątły pokój, zgwałcony już przez Szweda, gdy wkroczył do Polskich prowincij, objętych traktatem Osnabrügskim; lepiéj więc za przykładem Francuza i Szweda nie u siebie oczekiwać nieprzyjaciela, lecz robiąc dywersją, na cudzy grunt go wyzwać.

Zdanie Elektorów o wojnie.

Otrzymawszy tę ostatnią a dorzeczniejszą odpowiedź, Leopold wnet zawarł z posłem polskim następną umowę:

Traktat Króla Węgierskiego z Polską.

1. *Leopold I* Król Apostolski, Węgierski i Czeski, Arcyksiąże Austrjacki, Janowi Kazimierzowi Królowi Polskiemu i Szwedzkiemu, jako też Rzeczypospolitéj, dostarczy natychmiast 17,000 wybornego wojska przeciwko ich nieprzyjaciołom, szczególniéj zaś przeciw Jerzemu Rakoczemu Księciu Siedmiogrodzkiemu; Król zaś Polski i Rzeczpospolita, w rodzaju zapewnienia za otrzymaną ze strony Austrji przysługę, oddadzą miasta Kraków, Poznan i Toruń dla bronienia i strzeżenia ich, wojskom niemieckim Króla Węgierskiego, które tam stać będą załogą.

2. Król Polski obowiązany dostarczać wojsku austrjackiemu żywność, wydzielić mu w Polsce zimowe konsystencje, wyliczać mu co roku, dopóki trwa wojny, 100,000 złotych z żup Bochni i Wieliczki.
3. Oprócz tego Król Polski assygnuje Królowi Węgierskiemu wybrać jeden raz na zawsze, jeden miljon, polską monetą, z dochodów Wielickich, z racji zaciągów, które mają być ze Szląska sprowadzone.
4. Król Polski i Rzeczpospolita zawrą na lat dziesięć alians zaczepny i odporny z domem Austrjackim przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom Austrji.
5. Do tego związku zaproszeni zostaną Król Duński i Elektor Brandeburgski, którego Król Polski wezwie i zaprosi do sojuszu z Austrją.
6. Król Polski i Rzeczpospolita nie zawrą ani utwierdzą żadnego z nikim, mianowicie zaś ze Szwedem, pokoju, związku, przyjaźni, bez wiedzy i przyzwolenia Króla Węgierskiego.
7. Traktat Wileński z W. Księciem Moskiewskim zostanie nietknięty i święcie będzie dopełniany.
8. Król Węgierski przez posła wyrozumie Kozaków, którzy, jeżeli przyjmą jego pośrednictwo, Król Polski i Rzeczpospolita na to pośrednictwo przystaną.

Na tych lekkich warunkach stanął alians z Janem Kazimierzem i Rzecząpospolitą. — Lekkich zaiste, bo któż kiedy widział, aby najmowano 17,000 wojska za 100,000 złotych? Sam poseł przyznawał, że tylko z domem Austrjackim można było zawrzeć tak korzystne warunki. Jeden pułk polski więcéj pożera, aniżeli 100,000 złotych. Dokazawszy tego, poseł polski powrócił 12 czerwca z Wiednia do Dankowa, gdzie bawił Jan Kazimierz, a na odjezdném Król Leopold przysłał mu w podarunku klejnot wielkiéj wartości, pysznego wierzchowca i zbroję, którą był wprzódy poseł pochwalił.

Rakoczy do Krakowa się zbliża.

Tak stała sprawa polska w owéj zawierusze. Siedmiogrodzianin nie tracił jednak czasu, posłał dwa listy do Króla Szwedzkiego, ukłonił się Elektorowi Brandeburgskiemu i wciąż ku Krakowowi się posuwał. List jego do Króla Szwedzkiego brzmiał następnie:

Listy jego do Karola Gustawa.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu,
Panie najmilszy!

«Podług obietnicy mojéj, w liście z grudnia miesiąca W. Kr. Mości oświadczonéj, z Bożą pomocą wszedłem z wojskiem do Polski po przełamaniu nieprzebytych prawie trudności. Zatrzymałem się na chwilę, czekając na Kozaków, z któremi połączyłem się o milę za Przemyślem, poczém coprędzéj wkroczę w głąb Polski, mając jedynie dobro wspólnéj Naszéj sprawy na oku. Serdecznie winszuję, że wieść o mojém przybyciu spowodowała zaniechanie oblężenia Krakowa (jak to się okazuje z listu Pana Marszałka do JW. Pana Wirtza), i ufam w dobroć Boską, że z równém powodzeniem sprawić mi się uda z wojskiem polskiém. W poselstwie od Cesarza wysłany do mnie Kanclerz Królestwa Węgierskiego, Biskup Nitryjski, przed trzema dniami tu przybył. Mnie dotąd z łaską Bożą wyprawa idzie pomyślnie, a nikt nie wątpi, że jeszcze szczęśliwiéj pójdzie za współdziałaniem W. Kr. Mości. Życząc W. Kr. Mości zdrowia i powodzenia, polecam się stałéj Jego łaskawości. Dan w obozie pod Jarosławiem, 27 lutego, 1657 r.

W. Kr. Mości
sługa
Jerzy Rakoczy.»

Drugi razem wysłany list był następny:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu,
Panie najmilszy!

«Nie wątpię, że wiadomo już W. Kr. Mości o wkroczeniu mojém do Polski po przebyciu niezmiernych trudności z powodu dróg i niedogodnéj pory roku. Śpieszyliśmy jednak, chcąc zadość uczynić warunkom sojuszu i uwolnić od oblężenia Kraków, co się też i udało z Bożą pomocą, jak o tém sam Pan Marszałek dał

wiedzieć JW. Panu Wirtzowi. Już szło na me spotkanie owe wojsko oblegające, a jam się na przyjęcie jego gotował, gdy razem zawróciło się ku Sandomierzowi i Zamościowi, gdzie chce się połączyć z Jenerałem Potockim, któren, ściągnąwszy z województw i skądinąd wojska, stara się Nam stawić czoło; chciałbym wielce nań natrzeć, gdyby brak żywności i przeprawy przez rzeki nie stały na przeszkodzie. Niech więc W. Kr. Mość zechce uwiadomić mię o swoich rozporządzeniach i pilniéj strzeże wojska litewskiego, aby nie mogło się połączyć z Jenerałem Potockim i z innemi. J. Ces. Mość wysłała do mnie Kanclerza Węgierskiego, proponując pośrednictwo swoje, wielu argumentami nakłaniając ku zgodzie z Królem Polskim, i wmawiając, że już Polacy w pewnéj nadziei skutku ciągną układy z W. Kr. Mością. My w żadne układy wchodzić nie mamy zamiaru, chyba (gdyby konieczność tego wymagała) wspólnie z W. Kr. Mością; a w jakim zaś stopniu, już teraz z W. Kr. Mością te układy stoją, pilnie oczekuję o tém od W. Kr. Mości zawiadomienia.

W. Kr. Mości
sługa do usług gotowy,
J. Rakoczy.»

Treść listu do Elektora Brandeburgskiego była następna:

List jego do Elektora Brandeburgskiego.

Wkroczenie Nasze do Polski dało nam sposobność przerwać milczenie (spowodowane tylko, szczerze powiadamy, zbiegiem okoliczności i odległością miejsca) i skłoniło Nas do oświadczenia W. Elekt. Mości oddawna już powziętego affektu, którego gotowiśmy dowieść, jak przedtém, tak i teraz, z powodu niniejszego przedsięwzięcia Naszego, podjętego jedynie ze względu na dobro wspólnéj sprawy. Życząc od serca W. Elekt. Mości zdrowia i pomyślniejszych sukcessów, ofiarujemy Jéj Nasze przyjacielskie usługi i przywiązanie. — Dan w obozie Naszym pod Jarosławiem, 27 lutego, 1657 r.

W. Elekt. Mości
przyjaciel do usług gotowy,
J. Rakoczy.»

Po przywitaniu takiém Szweda i Brandeburga, Rakoczy wstąpił wkrótce do Krakowa, 29 marca, w wielki czwartek, z jednéj strony mając przy sobie Wirtza, z drugiéj Stanisławskiego. Poprzedzało go 800 ludzi szwedzkiéj piechoty, Hajdukami zwanéj, 2,000 Kozaków, 1,000 jazdy mołdawskiéj i wołoskiéj, potém 600 jezdnych Szwedów i 2,000 Siedmiogrodzian. Wraz przed Rakoczym jechali znaczniejsi ze Szwedów, Siedmiogrodzian, Kozaków, Polaków, a za nimi waliła nieskończona i zgiełkliwa tłuszcza Siedmiogrodzian, Kozaków, Wołochów, Mołdawian, Polaków, Węgrów, przenosząca liczbę 6,000 ludzi. Z taką paradą, na tureckim rumaku wjechał Rakoczy do polskiéj stolicy, i tegoż dnia ugoszczony został wspaniałą ucztą przez Wirtza Komendanta ówczas zamku Krakowskiego. Nazajutrz, 30 marca, odbierał przysięgę od mieszczan i szlachty obecnéj. Magistrat krakowski musiał w téj potrzebie przysiądz na wierność Siedmiogrodzkiemu Księciu. Tak się sprawiwszy, Rakoczy zostawił w Krakowie załogę z 2,500 ludzi, polecił rządy nad miastem *Bettemowi Januszowi* Pułkownikowi węgierskiemu i Wirtzowi, i porzucił Kraków, śpiesząc na spotkanie zbliżającego się Króla Szwedzkiego. Zjechali się wreście 4 kwietnia we wsi Modliszewo, na środku drogi między Warszawą i Krakowem. Rakoczy pierwszy zeskoczył z konia i powitał Króla Szwedzkiego, poczém rzucili się sobie w objęcia. Rakoczy krótko wyłuszczył powody przybycia i moc affektu swego; lecz ściskając go Król, daléj mu mówić nie dał. Odeszli potém na stronę, i naradzali się nad planami wojny, Karol wszelką zwłokę odrzucał i skarżył się na opieszałość Księcia. Nazajutrz oba posunęli się z wojskiem ku Zawichostowi nad Wisłą. Zamek ten stoi po samym środku Wisły, i z natury dziwnie dogodny dla odparcia nieprzyjaciela, gdyby z przyrodzonych zasobów skorzystała była sztuka, na któréj brak Polsce, niestety. Po rzuconym przez rzekę u Zawichosta moście, wojska szwedzkie i węgierskie przeprawiły się 26 kwietnia i sunęły się ku Zamościowi, dokąd wysłano tymczasem grzeczny list w następnych słowach do *Jana Zamojskiego* Podczaszego koronnego, Pana téj twierdzy:

Magistrat krakowski Rakoczemu przysięga.

Rakoczy łączy się z Królem Szwedzkim i oba dążą do Zamościa.

List Rakoczego do Zamojskiego.

«Jaśnie Wielmożny Panie
i powinowaty najmilszy!

»Otrzymawszy list W. Miłości, winszowaliśmy sobie, znalazłszy w nim wzmiankę nie tylko o przyjacielskim affekcie, lecz i o zasługach Naszych, jakie położyliśmy dla Rzeczypospolitéj, a to pewna, że już oddawna mieliśmy to postanowienie, by nie opuścić żadnéj zręczności jéj się przysłużenia. Celem Naszym jedynie uspokojenie jéj i przywrócenie do dawnego stanu, jak to oświadczyliśmy w uniwersale Naszym. Niech W. Mość nie tłómaczy sobie na złe Naszéj zbrojnéj wyprawy, tak jak to czynią niechętni Nam ludzie. Wyprawa ta w niewinnym celu podjęta, wywołaną została usilnemi prośbami panów Senatorów Rzeczypospolitéj dla jéj podźwignienia, lecz gdy sami sprawcy onéj nietylko przewrótném tłómaczeniem, lecz złośliwemi i sławie imienia Naszego (droższego dla Nas nad życie) uwłaczającemi zarzutami w publicznych swych odezwach ją przyjęli, cóż dziwnego, że muszą doznać Naszéj nieprzyjaźni. Wszakże Nas za wroga obwołali, przyjmowali, traktowali? Mimo to jednak, połączywszy się niedawno z Królem Szwedzkim, nie zmieniliśmy Naszych dobrych chęci względem Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, a jako dawniéj, tak i teraz podoba się Nam zawezwać Was do związku z Nami, dla jéj zachowania. — Niech nie waha się W. Mość w przystąpieniu na Naszą stronę, możemy bowiem uwiadomić na pewno, że Najjaśniejszy Król Kazimierz, 2 kwietnia, około czwartéj godziny zrana, wyniósł się z Częstochowy na Szląsk, w celu, jak mówią, szukania posiłków u Najjaśniejszego Cesarza, w którym leży jedyna (niepewna jednak i bezzasadna) nadzieja ratunku. My Nasze nadzieje pokładamy w Bogu i w sprawiedliwości sprawy Naszéj, i ufamy, że Nas na przyszłość nie zawiedzie. Czém prędzéj z Nami W. Mość się połączy, tém przyjemniejszą usługę Nam okaże, a sobie zjedna pożytek i chwałę. Namawiamy poufale W. Mość do wydania Królowi Szwedzkiemu Jenerałów jego, którzy, jeżeli zostali w niewoli zatrzymani z pogwałceniem prawa wojny i prawa wszystkich narodów, czemuż z prawa wojny i z pobudek sprawiedliwości nie

mieliby być uwolnieni. Nakoniec, świadcząc W. Mości dawniéj już powziętą szczerą życzliwość Naszą, życzymy jéj pomyślności. Dan w obozie Naszym pod Kraśnikiem, 23 kwietnia, 1657 r.

W. Mości

powinowaty, do usług gotowy

J. Rakoczy.»

Odpowiedź Zamojskiego.

Na ten list taką otrzymał Rakoczy od Zamojskiego odpowiedź:

«Jaśnie Oświecony Książe,

powinowaty najmilszy!

«Niechcę tu sądzić o słuszności wydanéj Nam przez W. Ks. Mość wojny, zdając się w téj sprawie na sąd całego chrześcijaństwa. Ponieważ jego cenzurze podlegają czyny panujących, tak im postępować należy, aby nie narazili się przed późną potomnością na utratę szacunku. Któż może tak nieprzyjazne postępki W. Ks. Mości na dobre tłómaczyć? Czyż może nas o dobrych Jéj chęciach przekonać połączenie W. Ks. Mości z głównym wrogiem Naszym? Czyż może nam wmówić, że sojusz ten na dobro nasze, nie na zgubę zawarty? Czy dopuszcza ten sojusz jakąkolwiek nadzieję zachowania przyjaźni. Jeżeli i była W. Ks. Mość spowodowana do posunięcia aż w głąb Rzeczypospolitéj chorągwi swoich propozycjami i namową pewnych Senatorów, czemu jednak nie wierzę, powołuję się w tém śmiało na świadectwo W. Ks. Mości, żem o tém nie wiedział i nie był uczęstnikiem, zachowałem bowiem i chowam niezłomną wierność względem Króla mego. Co się tyczy propozycyi Najjaśniejszego Króla, Pana mego najmiłościwszego, o tych każdy wie, że były szczere i w dobréj intencji, a gdyby raczyła W. Ks. Mość je przyjąć w ten sposób, w jaki proponowane były, mnieby pierwszego miała W. Ks. Mość za stronnika. Odrzuciwszy choć na chwilę poszepty złośliwych ludzi, niech zechce W. Ks. Mość przed sądem własnym ocenić, co lepiéj, czy postępować pewnym przez przodków ubitym torem, a nie odstępując obowiązków sąsiedztwa i staréj przyjaźni, połączyć z nami oręż i na wdzięczność potomności zasłużyć; czy téż, nie bez słusznego

zarzutu niewdzięczności, oddać się w ręce niepewnemu sprzymierzeńcowi i wątpliwym wyrokom Marsa, który, ufam, że będą nam pomyślne, z powodu słuszności sprawy naszéj i zapewnionych nam od cesarskiego domu posiłków. Chociaż bowiem Cesarz Ferdynand (jako o tém przed 7-miu dniami się dowiedziałem) przeniósł się do wieczności, nie może się przeto zmienić stała tego prześwietnego domu polityka, tém bardziéj, że ze związku z nami ten dom może obiecywać sobie z pewnością wielkie korzyści, przy spodziewanych z powodu śmierci Cesarza w Niemczech rozruchach. Widząc, że źle uwiadomiono W. Ks. Mość względem zatrzymania Jenerałów szwedzkich, muszę Jéj objaśnić, że tranzakcja Warszawska w ostateczności Szwedom narzucona, nie była stwierdzona zgodą wszystkich stanów. Owszem, nie przystawał na nią i reklamował stan rycerski (o czém i Szwedzi sami świadczą), nie mogła więc przyjść do skutku. Przeto jednak nie było prawo narodów zgwałcone, którego ścisłe zawsze przestrzeganie sprowadziło na nas wszystkie te klęski. Niema się więc po co uskarżać na ich niewolę; uwolnienie zaś ich nie może nastąpić, jak tylko w skutek zezwolenia stanów i Króla, któren, że się znajduje w granicach Rzeczypospolitéj, o tém mogę W. Ks. Mość zapewnić. W téj sprawie przyrzekam zrobić wszystko, co mogę, nie nadwerężając wierności méj dla Króla i Rzeczypospolitéj. Polecam służby moje W. Ks. Mości.— Dan w Zamościu, 25 kwietnia, 1657 r.

W. Ks. Mości

przychylny powinowaty

Jan Zamojski.»

Rada Rakoczego.

Otrzymawszy taką odpowiedź, Siedmiogrodzianin namówił Króla Szwedzkiego odstąpić Zamościa i uderzyć na Brześć Litewski, przejęty trwogą z powodu nadejścia Króla Gustawa. Broniło tego mocnego punktu 600 Litwinów, lecz na sam widok szwedzkiego i węgierskiego wojska, zrozpaczywszy o obronie, poddali miasto i zamek przedzielony od miasta znaczną rzeką li-

Rakoczy odstępuje Zamościa i bierze Brześć litewski.

tewską, Muchawcem. Miasto Brześć, tarcza Litwy, z natury obronne, leży w pośrodku błot wielkich, i zostałoby niezdobyte, gdyby miało niemiecką załogę. Lecz Polacy wolą się trzymać pola (stąd też i nazwisko im urosło), a źle budują twierdze i bronią się w nich, wolność swą bowiem w tém pokładają, aby wolni pod wolném niebem żyli, fossami nieogrodzeni, w murach niezaparci.

ROZDZIAŁ II.

Rakoczy z Królem Szwedzkim przybywa do Warszawy. — Wiadomość z Holsztynu o nieprzyjacielskich krokach Króla Duńskiego. — Narada Rakoczego z Królem Szwedzkim. — Karol Gustaw z Warszawy udaje się do Sztetynu, zostawując Rakoczego w Polsce. — Rakoczy w niepewności radzi się Węgrów. — List Stanisławskiego do Królowéj Polskiéj. — List Kimini Janusza do Stanisławskiego i Mikiesza do Witowskiego. — Rakoczy śpieszy do Krakowa. — Otrzymuje wiadomość o wkroczeniu Polaków do Siedmiogrodu. — Manifest polski. — Niepewna bitwa pod Magierowem. — Rakoczy idzie daléj. — Czarniecki go ściga, — łączy się z innemi polskiemi dowódzcami. — Posłowie Rakoczego w obozie polskim. — Rozmowa między Kanclerzem Mikieszem i Czarnieckim. — Protestacja Czarnieckiego przeciw Lubomirskiemu. — Polacy radzą o warunkach ugody. — Rakoczy niektóre odrzuca. — Podejście Czarnieckiego. — Staje nakoniec układ. — Wojsko polskie rwie się do bitwy z Węgrami. — Mowa Mikiesza.

—

1657 Rakoczy z Królem Szwedzkim przybywa do Warszawy.

Bez krwi rozlewu opanowawszy Brześć Litewski, Karol Gustaw oddał go Rakoczemu i jego załogą umocniony porzucił, a sam z doborem wojska wystąpił na spotkanie *Pawła Sapiehy*, któren śpieszył na pomoc zagrożonemu Brześciowi. Król Szwedzki niezawodnie zaparłby w bagnach otaczających to miasto i zniósłby wojsko litewskie, gdyby Sapieha w czas nie był go z tych miejsc uprowadził. Nie chciał na ściganie tracić czasu Karol; z Brześcia zjechali się w Warszawie Rakoczy i Król Szwedzki, gdzie otrzymali wiadomość o nieprzyjacielskich zamiarach Frydryka III Króla Danji i Norwegji, i uzamierzonym przezeń napadzie na Księ-

Wiadomość z Holsztynu o nieprzyjacielskich

krokach Króla Duńskiego.

ztwo Bremeńskie (przedtém Arcybiskupstwo). W tymże czasie Rakoczy otrzymał listy z uwiadomieniem o pomocy, którą Austrjacy dali Janowi Kazimierzowi i o oburzeniu przeciwko niemu *Leopolda* I Króla Czeskiego i Węgierskiego a Arcyksięcia Austrjackiego za wkroczenie do Polski, jako też o najechaniu Siedmiogrodu przez Tatarów, o gniewie Sułtana, i odwecie Polaków, którzy nawzajem do Siedmiogrodu wpadli, a gdy go dochodziły ciągłe skargi żony, matki i syna, gdy ujrzał, że Król Duński przeciwko Szwedom powstaje, że Brandeburczyk trzyma się strony szwedzkiéj tylko dla osobistych widoków, mocno począł się o swoje księstwo frasować; udał się więc do Króla Karola i odmalował mu zewsząd grożące niebezpieczeństwa i trudności. Na to Karol zaczął mu wmawiać, że Polska niemoże się spodziewać pomocy austrjackiéj, że układy z Danją zupełnie zależą od woli jego, że wieść o wkroczeniu Polaków i Tatarów do Siedmiogrodu jest próżną pogróżką i fałszywym postrachem, że Brandeburczyk mu pomaga, a wnet, gdy zechce, i Duńczyk pomagać mu będzie, że chce poruczyć rządy nad Polską Siedmiogrodzkiemu Księciu, sam bowiem musi udać się na Pomorze dla porozumienia się z Danją.

Narada Rakoczego z Królem szwedzkim.

Karol Gustaw z Warszawy udaje się do Sztetynu, zostawując Rakoczego w Polsce.

Temi dowodami omamiwszy Rakoczego, odprowadził go Król Szwedzki do Warszawy, a wziąwszy ją po raz trzeci, bez oporu wstąpił doń z Siedmiogrodzianinem. Nazajutrz pożegnawszy Księcia, odjechał do Torunia, gdzie kilka dni zabawił, radząc nad umocnieniem zamków prusskich, a zleciwszy rządy nad Prussami bratu swemu *Janowi Adolfowi*, udał się do Sztetynu i Wismaru, i pod Sztetynem odbył przegląd wybornego swego 13-to tysięcznego wojska. Dopadła go lotna wieść o poddaniu się *Bremewerdy*, którą niespodzianie zdobył Frydryk III Król Duński i Norwegski, gdy Karol bawił na południowym końcu Polski. Inni historycy obszerniéj piszą o tym wypadku; ja go opuszczam, niechcąc obce wojny plątać do wątku mego opowiadania.

Rakoczy w niepewności radzi się Węgrów.

Tymczasem gdy Karol bawi na północy, Rakoczy głębiéj począł się zastanawiać nad położeniem swojém, a już nie tylko utratą państwa, lecz i życia własnego zagrożony, uciekł się do rady

znaczniejszych swych panów, co czynić wypada? Wstyd było porzucać zlecone rządy nad Polską; z drugiéj strony nad Siedmiogrodem zawisły groźne siły wschodu i zachodu, a wojska zbyt miał mało aby mógł we wszystkich punktach dać odpór; przytém frasowała go wielka odległość od swego kraju. Z témi okolicznościami zwierzył się Rakoczy ministrom swoim: Michałowi Mikieszowi, Janowi Kimini Januszowi, Janowi Fiszerowi i innym, którzy zważywszy rzecz całą, radzili odstąpić do Krakowa i tam uradzić co daléj czynić wypadnie. Mikiesz radził tymczasem wyrozumieć przez Michała Stanisławskiego Polaków, czy są za pokojem, czy za wojną; podejmował się także napisać do niektórych panów polskich z któremi był w przyjaźni, i namówić ich do rozpoczęcia układów, które mocen będzie Rakoczy przyjąć lub odrzucić, podług upodobania; przedewszystkiém zaś sądził, że należało opuścić niezbyt pewną Warszawę i z całém wojskiem ruszyć w stronę Krakowa. Tegoż zdania był Kimini, Janusz i inni. Przystał na to Książe, a zawiązanie układów zlecił Mikieszowi i Kimini Januszowi, którzy, porozumiawszy się z Stanisławskim, udali się do Królowéj Polskiéj, stanowiącéj naówczas o pokoju i wojnie. List Stanisławskiego brzmiał następnie:

«Wasza Królewska Mość,

Pani Najmiłościwsza!

List Stanisławskiego do Królowéj Polskiéj.

«Zadośćczyniąc żądaniu W. Kr. Mości, tylem dokazał z wojskiem Siedmiogrodzkiém i przywodzcami jego, że chcą wszyscy co prędzéj wrócić do Siedmiogrodu. W téj rzeczy najwięcéj mi pomagał JW. Jan Kimini naczelny Hetman, któren obiecał, że bierze na siebie odciągnąć Księcia Siedmiogrodzkiego od związku ze Szwedami, chociażby zrazu najbardziéj był temu przeciwny. Trzeba mu będzie tylko obiecać, jako posiadającemu indygenat polski, dobra pewnéj wartości za usługi okazane i które jeszcze okaże.— Drugiém żądaniem jego jest, aby Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita, dały mu należyte zapewnienie, że będzie mogło wojsko Siedmiogrodzkie i Wołoskie bez przeszkody z Polski ustąpić i że wojska polskie nie będą im broniły powrotu do ojczyzny. Słowem pra-

wego katolika zaręczam, że skoro to zapewnienie nastąpi, lub przybędą Kommisarze dla przeprowadzenia wojska, wnet odejdzie wojsko siedmiogrodzkie do Siedmiogrodu, a Książe zerwie związek ze Szwedami. Uciekam się przytém z prośbą do W. Kr. Mości, aby o mnie też nie zapomniano i miłościwie raczono mnie jakimkolwiek sposobem do życia obdarzyć, pozbawiony bowiem jestem wszystkiego. Przesyłam W. Kr. Mości list pisany do mnie przez Jenerała Kimini.

Michał Stanisławski.»

List Kimini Janusza do Stanisławskiego

List Jenerała Kimini był następny:

«Wielmożny Panie!

«W téj materji, w któréj rzecz miałem z Waszą Mością, możesz W. Mość być przekonaną i zaręczyć najniezawodniéj wszystkim tym, do których to należy, że jéj dokażę rzeczywiście, jeżeli Bóg pozwoli, i to bez długiéj zwłoki. Proszę oświadczyć, że niechcę być niewdzięcznym sługą J. Kr. Mości i obywatelem, niech tylko conajprędzéj i szczerze zaręczone zostanie bezpieczeństwo Panu memu Najmiłościwszemu i jego wojskom jakiegokolwiek bądź pochodzenia. W zwłoce niebezpieczeństwo leży. Nie wątpię, że W. Mość postara się o to bezpieczeństwo w imieniu J. Królewskiéj i J. Książęcéj Mości i Rzeczypospolitéj.

Wielmożnego Pana

przyjaciel do usług gotowy,

Jan Kimini Jenerał.»

i Mikiesza do Witowskiego.

W tymże czasie Kanclerz Mikiesz pisał następny list do Stanisława Witowskiego Kasztelana Sandomierskiego:

«Jaśnie Wielmożny Panie,

przyjacielu najmilszy i najserdeczniejszy!

«Zaiste, będzie to piękny owoc staréj naszéj przyjaźni, jeżeli przyjaźń ta i związki pozwolą nam położyć koniec ostateczny tylu krwi chrześcijańskiéj potokom, tylu klęskom wojny, któremi częścią teraźniejszość dotyka, częścią przyszłość grozi. Sądzę, że nie bez szczególniejszego zrządzenia Opatrzności, właśnie od W. Mości otrzymałem pismo, które od dobrego obywatela ojczyzny pochodząc, miało na myśli zgasić pożar wojny, a nie dokładało drew, nie dolewało oliwy do ognia, jak to niektórzy czynią.— Otrzymawszy takowe pismo, wnet udałem się do naczelnego dowódzcy wojsk naszych Jenerała Jana Kimini, którego już przedtém znałem jako przyjaciela pokoju i szczerego pracownika na drodze pojednania; razem z nim upadłszy do stóp J. Książęcéj Mości Pana mego najmiłościwszego, błagaliśmy go, aby chciał odnowić dawną ku Najjaśniejszemu Królowi i Rzeczypospolitéj powolność na słusznych warunkach, bez obrazy honoru stron obójga, i zgodził się na rozejm i rozpoczęcie układów o pokój. W tak ważnéj sprawie nie można i nie wypada wszystkiego pismu powierzać, będę więc zwięzły o ile to być może. Z pewnością zawiadamiam, że zostaliśmy J. Ks. Mość w takiém usposobieniu do przyjęcia godziwych warunków, iż sądzę, że to należy do szczególniejszych Boskich dobrodziejstw policzyć. Gwiazda po zaćmieniu jaśniejszym błyska promieniem; dla czegoż przyjaźń waśnią na czas zamglona, nie ma do dawnéj jasności powrócić? Najtrudniéj mi przyszło z rozejmem. Postrzegam najwyraźniéj, że ten zlew dzikich narodów, ten zbiór harpij krwią i mięsem karmić się przywykłych, nie da się długo hamować prawem i zakazami. Niema więc bezpieczniejszego i bardziéj chrześcijańskiego środka dla szczęśliwego rozpoczęcia i zawarcia ugody, nad rozejm z Polską po wyprowadzeniu z niéj całego cudzoziemskiego wojska, oprócz oddziałów załogami stojących; nad spokój po wojnie, wraz z przychyleniem się do słusznych warunków. Trudna to i niesłychana rzecz zapewne! jednak Bóg, który w ręku dzierży serce monarchów, sprawił, że i w tym punkcie J. Ks. Mość dała się do naszych próśb przychylić. J. Ks. Mość zgadza się na wyprowadzenie z granic Polski, tak siedmiogrodzkiego, jak mołdawskiego, wołoskiego i kozackiego wojska (wyjąwszy tych, których w pewnych miejscach dla bezpieczeństwa w należytéj liczbie załogą zostawi,) nietylko przed ukończeniem lecz nawet przed rozpoczęciem układów, byle tylko J. Kr. Mość wraz z panami Rady dostatecznie zapewniła bezpieczeństwo przejścia, wydając zakładników, co też i sam Książe

z swojéj strony uczyni, dla zaręczenia, że nic nieprzyjacielskiego w czasie odejścia nie zajdzie. Świadczę się W. Mością i od dawna datującą moją ku niéj przyjaźnią, świadczę się Panami Posłami którzy do nas przyjeżdżali, o mojéj ku Polskiemu narodowi przychylności, świadczę się Bogiem o szczerém pryzwiązaniu do sprawy katolickiéj. Zatém zaklinam W. Mość, na starodawne nasze związki, na prawdziwą religję, na zbawienie ojczyzny, aby się uchwyciła tak dogodnéj zręczności, (która, obawiam się, aby nie przeminęła,) a udawszy się do J. Kr. Mości, zgłębiła Jéj zamiary i usposobienie, i aby, gdy się powiedzie, nie omieszkano wojsku naszemu należyte dać zabezpieczenie; źle bowiem będzie, jeżeli straciwszy okazją, sami na siebie będziemy narzekać. W obozie J. Kr. Mości można powziąć wiadomość, dokąd należy adresować listy, lub dokąd W. Mość ma wyprawić posłańca. O, jakże będziemy szczęśliwi, gdy nam się uda tyle dobrego dokazać. Nie tracę nadziei dobrego skutku, i oświadczam W. Mości służby powolne i wszelką gotowość dla dobra publicznego.

Waszéj Mości

przyjaciel, im dawniejszy, tém pewniejszy,

Michał Mikiesz Kanclerz Najjaśniejszego

Księcia Siedmiogrodzkiego.»

W obozie pod Warszawą,

21 czerwca, 1657 roku.

Rakoczy do Krakowa śpieszy.

Nazajutrz po napisaniu tego listu, 22 czerwca, Książe Siedmiogrodzki posunął się od Warszawy ku Krakowowi, wziąwszy z miasta Warszawy 10,000 złotych kontrybucji. Szybko przybywszy do Małopolski, zdumiał się i przestraszył na wieść, że już tam gości *Melchior* hrabia von *Hatzfeld* Jenerał Feldmarszałek z 18,000 wybornego posiłkowego niemieckiego wojska, które nadesłał Król Czeski i Węgierski. Rzuciwszy Kraków, co prędzéj przez Wisłę przeprawić się starał, jakoż przebył ją bez trudności; lecz gdy się sądził bezpiecznym, otrzymał wiadomość, że stary przyjaciel jego *Jerzy Lubomirski* niedawno Hetmanem polnym zrobiony, wszedł do Siedmiogrodu i zatrzymał się koło Munkacza,

Otrzymuje wiadomość o wkroczeniu

gdy tymczasem wojsko jego po całym Siedmiogrodzie plądruje ogniem i mieczem. Toż samo powiadał manifest polski który został podówczas Rakoczemu doręczony.

Polaków do Siedmiogrodu.

MANIFEST POLAKÓW

o wkroczeniu do państwa Księcia Siedmiogrodzkiego.

Nikt nie wątpi, i z prawa przyrodzonego wynika, że nie należy nikomu czynić tego, czego kto sam sobie nie życzy. Przyrodzenie jednak, gdy obdarzyło konia kopytami, lamparta i lwa pazurami, byka rogami, a psa zębami, uczy tém samém, że napaść siłą należy odpierać; to też człowiekowi broń na to dana, aby od gwałtu się zasłaniał, własności swéj bronił, a krzywdy wetował. Całemu światu wiadomo, że naród polski od niepamiętnych czasów w niczém nie ubliżył Księztwu Siedmiogrodzkiemu, co się tyczy sąsiedztwa, przyjaźni i wzajemnych stosunków. Owszem, naród polski zawsze zachowywał przyjaźń niezachwianą i nie naruszony pokój z prześwietnym narodem węgierskim, szczególniéj zaś od czasów Ludwika, Zygmunta, Alberta, Macieja; tém bardziéj zaś ten związek stał się ścisłym, gdy korona węgierska ozdobiła czoło Króla Polskiego, a polska Węgierskiego. Jeżeli nie zechcemy aż do przeszłych wieków się odwoływać, za niedawnych czasów jeszcze przykład Stefana Batorego tegoż uczy. Nieodmawiali Polacy Węgrom pomocy przeciwko Turkom pod Warną, pod Białogrodem, Budą, Agramem i w innych okazjach, a w czasie zamieszek domowych, Bohajowych, Betlemowych, Rakoczowych, nie odmawiali rad i usiłowań, aby bratniemu narodowi dopomódz, całość jego i interessa ratować. Niedawno jeszcze, gdy Wołosza wojnę Siedmiogrodowi wydała, jakże usilnie, jakże wiernie zasłaniali Księcia Siedmiogrodzkiego! jak wielce przyłożyli się do zwycięztwa. To też przy teraźniejszych polskich okolicznościach, od Węgier przedewszystkiém żądano pomocy, a mianowicie od Ferdynanda III Króla Węgierskiego i Cesarza Rzymskiego, któren gdy się namyślał długo, a niebezpieczeństwo było w odwlekaniu, zwrócono oczy na Jerzego Rakoczego Księcia Siedmiogrodzkiego i ofia-

rowano mu koronę, z warunkiem poratowania i wsparcia osłabionéj Polski. Na nieszczęście, gdzie spodziewano się miodu, znalazły się kolce, tą bowiem próżną pyszniąc się nadzieją, Książe dał posłuchanie nie szlachetności lecz chciwości, i zdało mu się, że lepiéj mieczem i gwałtem zdobyć sobie Królestwo, niż koronę otrzymać przez wolną elekcję. Gwałtu, do którego się nad Siedmiogrodzianami przyuczył, użył przeciwko Polsce.

Nie przyjmując żadnych warunków, przy których tylko podawano mu nadzieję korony, dumny dostatkami i środkami, które podczas pokoju nagromadził, nie z pomocą ale z wojną wkracza do Polski, mimo próśb Cesarza, mimo usilnych nalegań krewnych i przyjaciół. Ogłasza, że go oszukali Polacy, przyzwali go bowiem, a potém odrzucili. O, wszakże więksi monarchowie i nie hołdowni Książęta, ale samodzielni Królowie byli również przez Polskę powoływani, a potém odrzuceni po nieprzyjęciu wymaganych od nich warunków. Wolno Polakom kogo chcą na tron zapraszać, również jak wezwanym na tron Książętom nieprzyjąć podanych warunków, a przez to odrzucenie, gdy się zniweczy układ, nikomu przez to krzywdy się nie dzieje, zupełnie tak jak w umowie kupna i przedaży rzecz za rzecz się oddaje, lecz darmo się nienabywa. Gdyby Książe dał pomoc Polsce wojskiem i pieniędzmi, a syna swego dozwolił w nadziei korony przyzwoicie wychować, jak tego żądali Polacy, otrzymałby to, o co teraz bezzasadnie się dobija. Skarży się Książe i dowodzi złamania pokoju, iż posła szwedzkiego do niego wysłanego przejęto, a jego poseł do Wirtza wysłany z drogi został do obozu polskiego odprowadzony i źle przyjęty. Czyż nie był ten poseł nieprzyjacielem Polaków? czyż nie mieli prawa ujęcia go na swojéj ziemi? Prawo narodów o poselstwach tym tylko swobodę przyznaje, którzy od nieprzyjaciela z jakąś wiadomością przychodzą, lecz nie tym, co tajemnie sąsiednich panujących poróżnić mają na celu i przeciwko komuś trzeciemu knują spiski. Prawo przyrodzone uczy, że na to człowiekowi dany rozum, aby oddalił od siebie na przyszłość grożące niebezpieczeństwa. Poseł siedmiogrodzki, do Wirtza wysłany, nie

za Polakami miał obstawać, lecz przeciwko nim do wojny podżegać, jak się z samego listu okazało, co już całemu chrześcijaństwu wiadomo. Czemuż go nie mianoby zatrzymać? Za co ze czcią traktować? choć i to fałsz jakoby go zelżono; owszem bardzo uczciwie go odprawiono, Książe Lubomirski dał mu list do jego pana i kazał go aż do granic Węgierskich odprowadzić, a jeżeli poseł próżnym strachem przejęty, uciekł nocą, zapomniawszy czapki i manatków, Polacy musieli jeszcze rzeczy jego i listy do Makocza odsyłać. Z całéj téj sprawy Polacy tylko byli upoważnieni do wojny z Rakoczym. Nie mają prawa Polacy brać w niewolę Szwedów i przejmować listy nieprzyjacielskie do nich posyłane? Tylkoż Książe Siedmiogrodzki może przyjmować nieprzyjacielskie względem Polski poselstwa, wchodzić w stosunki i słać posłów do Krakowa z nieprzyjaznemi listami? Lecz jest i drugi powód do najazdu Księcia na Polskę. Dowodzi on, że niektórzy ze szlachty polskiéj powołali go na Króla, i wniosek ten ma poprzeć autentycznemi listami. Gdyby chciwość nie ćmiła umysłu Księcia, zważyłby, że na podobne wezwania buntowników nie należało narażać godności swojéj Książęcéj i nie należało wierzyć wzywającym go aryanom, wywołańcom i zdrajcom. Wiedział dobrze Książe, gdy o indygenat polski dla syna prosił, że sama nawet prerogatywa szlachectwa nie inaczéj jak na sejmie walnym przez całą Rzeczpospolitę udzielaną bywa. Czemuż zatém na mocy prywatnych listów, bez zgody Rzeczypospolitéj i sejmu, chciał aż do tronu doskoczyć? Czemuż dobijał się tego wbrew wszelkiemu prawu i godziwości, za życia jeszcze Króla Polskiego, gdy sam będąc obieralnym, nie chciałby pewno, aby z nim kto tak postąpił. Chciwość zawsze do takiego szaleństwa i zuchwałości doprowadza, ale nigdy nie wychodzi to na dobre.

Z tych niby powodów Książe Siedmiogrodzki ujrzał się zmuszonym do wydania Polsce wojny, a wkroczywszy do Rzeczypospolitéj z Węgrami, Mołdawianami, Wołochami, Kozakami i stekiem wszystkich plemion, wszędzie rozkazał ogłaszać manifesta, że bronić tylko Polskę przybywa, że ma jéj pokój wrócić i pożar

dziesięcioletniéj wojny zagasić. W samo serce godzi ten uśmierzyciel, ten wróg żywych i umarłych; bezbożny żołnierz jego ze smętarzów i kościołów wyrzuca popioły chrześcijan, plądruje kraj ogniem i mieczem, tak że u jednego Księcia Lubomirskiego 300 wiosek i liczbę wielką miast spalono; bez względu na boskie i ludzkie ustawy, profanowano, wywracano kościoły, rzezano ludzi jako bydło. — W niewysłowionych męczarniach i torturach przyprawiano o śmierć chrześcijan, i jednych na rożnie pieczono, drugich na poły piłowano, innych znowu w kotłach od piwa gotowano, innym ręce i nogi ucinano, na ogień rzucano i smołą oblewano, nie folgując wiekowi, płci i kondycji. Niemowlętom druzgotano głowy o kamienie, żebrzącym litości wyłupywano oczy, ucinano uszy, tak że sam Szwed nawet ganił te okrucieństwa Rakoczego. Niema więc żadnéj wątpliwości nawet ze strony prześwietnego narodu węgierskiego, że słusznie wpadli do Siedmiogrodu Polacy, będąc tak niecnemi postępkami Księcia wyzwani. Niech się nie dziwią więc, gdy ujrzą miasta i wsie w płomieniach, po polach walające się trupy, gdy usłyszą krzyk matek, kwilenie dzieci, jęk mężów! — Niech się nie oburzają na Polaków za te okrutne spustoszenie Siedmiogrodu, bo gorszych rzeczy dopuścił się Książe Siedmiogrodzki; bo sam rozpalił pożar w chrześcijaństwie, bo sam jest tych klęsk przyczyną, a jeżeli nie zrzucicie jego jarzma, większe wam będzie groziło niebezpieczeństwo od tychże narodów, które nie zniosą takiéj tyrańskiéj samowolności w panowaniu. Gdzież jesteś owa dawna transylwańska swobodo, coś mniéj despotycznych panów twoich często karciła? teraz nałożono na cię wędzidło, teraz jęczysz pod jarzmem Rakoczego. Taki niech będzie tobie manifest Polaków, o prześwietny narodzie węgierski, Polaków, co razem z wami i swoje opłakują klęski, wet za wet oddając tobie, Książe nieprzyjacielski! Dano w obozie pod Munkaczem 19 czerwca 1657 r.»

Jeszcze się był nierozczytał w tym manifeście Rakoczy, gdy oto znowu z Siedmiogrodu nadbiega goniec z wieścią, że z rozkazu Leopolda Króla Czech i Węgier Jenerał *Krzysztof* Hrabia

Pucheim z 12,000 niemieckiém wojskiem przez Kossowo w Węgrzech ciągnie do Siedmiogrodu. Zaledwo miał czas Rakoczy wysłuchać, aż oto nowy goniec ogłasza, że Chan 100,000 Tatarów puszcza na jego pogromienie. Tylą niebezpieczeństw wystraszony, postanowił powrócić nawet już nie kończąc z Polakami. Szczególnie go zasmuciła wieść o Jenerale Puchejmie, zwątpił o księztwie swojém i o życiu nawet, gdyby wkroczył Jenerał do ziemi jego w załogi nieopatrzonéj, przez Polaków zagrożonéj i niemogącéj stawić oporu nawet powodzi tatarskiéj. Tegoż samego dnia dał do pochodu rozkazy i posunął się do Magierowa, dokąd wstąpił bez przeszkody 11 lipca, a gdy się wygodnie rozgościł, z nienacka uderzył nań Czarniecki. Mniejsza jednakże rzeć była w tém miejscu, aniżeli sądzono, 30 bowiem ludzi tylko wziął Chorąży Trocki w niewolę, a trzystu otoczonych niespodzianie i broniących się z rusznic, zniósł Starosta Parczowski. Byliby Polacy niezawodnie zdobyli za Magierowem sam tabor węgierski, z kilku tysięcy wozów złożony, na których wieziono skarbiec Księcia, cztery miljony najmniéj wynoszący, gdyby żołnierz polski, łupu chciwy, nie dał był Rakoczemu czasu zebrać swe siły, przepędzić Polaków z obozu, wydrzeć z rąk Czarnieckiego zwycięztwo i wymknąć się ku Żółkwi. Czarniecki mimo to ośmielił się iść za Rakoczym w ślady, nacierać nań z tyłu, tak że przez nieprzebyte bagna Janczowskie, aż do samego Międzyborza, z dziwną wiarą w siebie i pewnością, towarzyszył wciąż przeciwnikowi.

Nienewna bitwa pod Magierowem.

Rakoczy idzie daléj. Czarniecki go ściga

Tymczasem u Międzyborza złączyli się z Czarnieckim Potocki, Lubomirski i Sapieha. Zastanawiano się nad pytaniem czy iść daléj, czy wrócić; postanowiono nakoniec nieodstępować Rakoczego aż się przez Boh przeprawi. Najwyższy pobłogosławił temu przedsięwzięciu i stałości z jaką Czarniecki ścigał przeciwnika, gdy bowiem pół mili tylko uszli od miejsca gdzie to postanowienie powzięto, aż oto stawił się poseł od Rakoczego, opłakując wojnę przeciwko przyjacielskiéj Polsce przedsięwziętą, i obiecując ze strony Księcia zadośćuczynienie, byle tylko odejść mu pozwolono. Na to Czarniecki w te słowa odpowiedział: «Jeżeli nie

i łączy się z innemi polskiemi dowódzcami.

Posłowie Rakoczego w obozie polskim.

jest fortelem twoje przybycie, panie pośle, niech przestanie uciekać Rakoczy i czeka na nas, a tam, ostrzem w górę podniosłszy szablice, umówimy się o pokoju i krzywdach.» Pobiegł z temi słowami do Rakoczego posłaniec i zatrzymał go nad rzeką Bohem, przez którą miał się właśnie przeprawiać z dziwną biegłością i znajomością przeprawy; nie mógł jednak tego dokazać z powodu trudności ani w ten dzień ani w następny. Zafrasowany więc do ostatka, zwątpiwszy o możności przeprawienia się bez szwanku, wysłał do Czarnieckiego Kanclerza Mikiesza, który skłoniwszy się wodzom nizko, w te do niego przemówił słowa:

Rozmowa między Kanclerzem i Czarnieckim

«Co z opinji publicznéj o twojéj mocy i biegłości słyszałem, Jaśnie Wielmożny Panie, tego doświadczam w skutku. W imieniu Pana mego proszę Waszą Mość, zaprzestać na chwilę rozlewu krwi chrześcijańskiéj i tylko na godzinę jedną wojska swoje od oręża wstrzymać, a najświęciéj przyrzekam, że przystąpimy natychmiast do układu.»

Na zapytanie Czarnieckiego, czy są gotowi za krzywdy, obrazę Boga i ludzi, i tyle ruin, dać wynagrodzenie?— Czém, zapytał Mikiesz.—Złotem i krwią, odparł Czarniecki.—Na to Mikiesz: złota nie damy bo żelazo mamy w ręku.—Wtedy Czarniecki rzecze: czyż chcecie ukryć przed nami, że jesteście przy ostatecznem skonaniu? gdy nie jesteście gotowi zadośćuczynić za wszystkie krzywdy Rzeczypospolitéj, krew sama z żył nam tryśnie, tak chce się wylać za Króla i nasze mienie zniweczone.—Po tych słowach ruszył się z miejsca, kazał trąbić na bitwę i przeciwko Rakoczemu chorągwie swoje rozwinął, gdy tymczasem Mikiesz został z Potockim, Lubomirskim i Sapiehą. Za Czarnieckim poszedł Połubiński z 40 chorągwiami litewskiemi, — grzmią trąby i szczęka stal w szykach Czarnieckiego. Nie w smak ta śmiałość poszła Lubomirskiemu, odezwał się więc do W. Hetmana Potockiego, jak pozwala Czarnieckiemu bez rozkazu trąbić na bitwę? W skutek tego W. Hetman Potocki posłał zapytać Czarnieckiego co to znaczy; na to Czarniecki: nie moim to zwyczajem zostawać w tyle, gdy ma się bitwa rozpocząć; niech tchórze za czyimś śladem idą! — Po

tych słowach dosiadł konia pełen oburzenia i gniewu, puścił się na Siedmiogrodzian, których 4,000 stało niedaleko pod dowództwem Jenerała Janusza Kimini. Napróżno prosił Kimini przez Polaka Druskiewickiego niech się Czarniecki zatrzyma, a Siedmiogrodzianie na wszystkie warunki przystaną; Czarniecki wciąż się odzywał, że niewierzy słowom Janusza Kimini, bo to tylko wybiegi dla oszukania Polaków, dla zyskania czasu i ułatwienia Rakoczemu nocną porą wojska przez Boh przeprawić. Wtedy Jenerał siedmiogrodzki zaczął usilnie prosić, aby Czarniecki posłał kogo dla obejrzenia, że oboz Rakoczego od Bohu oddalony. Przystał na to Czarniecki i wysłał na w zwiady starego wojaka Rotmistrza Stępkowskiego, na podpisanie zaś warunków pokoju dwie tylko godziny dał czasu.

Protestacja Czarnieckiego przeciwko Lubomirskiemu.

Tymczasem Hetman Potocki i Lubomirski dają rozkaz Czarnieckiemu, aby bez nich bitwy nie rozpoczynał.—Przed całém wojskiem protestuję się, rzekł Czarniecki, że nie moja w tém będzie wina, jeśli się wyśliźnie nieprzyjaciel po tylu bezdrożach z stratą tylu ludzi i koni ścigany, z taką szkodą na potém i niebezpieczeństwem dla Rzeczypospolitéj. Po téj protestacji wrócił do Lubomirskiego i Potockiego, których już zastał naradzających się o pokoju Roztrząsano właśnie jakie podać Siedmiogrodzianom warunki. Stanęło na tém:

Polacy radzą o warunkach pokoju.

1. Niech przeprosi z pokorą Rakoczy J. Królewską Mość uroczystém poselstwem. Również i Najjaśniejszego Króla Węgierskiego Leopolda I, jeżeli i on z téj wojny czuje się obrażonym.
2. W ciągu roku zapłaci Rzeczypospolitéj 4 miljony wynadgrodzenia za szkody.
3. Natychmiast zwróci wszelki łup wojenny, szczególniéj zaś rzeczy kościelne.
4. Wszystkie armaty i całą artylerję.
5. Wojsko Siedmiogrodzkie będzie salutować Hetmanów chorągwiami.
6. Książe zerwie wszelką przyjaźń z nieprzyjaciołmi Rzeczypo-

spolitéj, szczególniéj ze Szwedami i Kozakami, a gdy tego będzie potrzeba, ma utrzymywać wojsko na usługi Rzeczypospolitéj.

7. Odda wszystkich jeńców.
8. Wyda J. Kr. Mości wszystkich zdrajców.
9. Jeżeli wzięli udział w téj wojnie jacy obywatele lub Senatorowie Rzeczypospolitéj, Książe ich wymieni i wyda ich listy.

Rakoczy niektóre odrzuca

Takie warunki podawali Polacy. Przystali na wszystko Siedmiogrodzianie, wyjąwszy co się tyczyło Leopolda I, mówiąc, że mu nic do téj wojny, a Polacy nie nalegali mocno za sprzymierzeńcem, któren im tyle do zwycięstwa dopomógł. Z wyznania samego Czarnieckiego okazuje się, że to zwycięztwo sprowadzone było przez jego wojenny fortel. Wszędzie po drodze rozsiewał Czarniecki wieść, że tuż za nim w ślady idą z niezmiernemi siłami Jan Kazimierz i posiłkowe szyki Leopolda I, co też i wojsku swemu wmawiał, dla tém łatwiejszego oszukania Rakoczego. Stąd Rakoczy ująwszy kilku Polaków w niewolę i powziąwszy tę wiadomość zawierzył jéj zupełnie, a w panicznym strachu uciekał coprędzéj, dał się w błotach zamknąć i przystał na wszystko czego tylko zażądano. Warunki pokoju były następne:

Podejście Czarnieckiego.

Staje nakoniec układ.

1. Książe Siedmiogrodzki przeprosi Króla Polskiego i Portę Ottomańską uroczystém poselstwem.
2. Wypłaci miljon wojsku polskiemu, a 200,000 złotych dowódzcom polskim, poszle też należytą donatywę nadchodzącemu Chanowi. Mikiesz wyrobił, że ten ostatni warunek nie został do aktu wniesiony, a tylko prywatnie umówiony.
3. Siedmiogrodzianie wnet oddadzą wszystkie łupy wojenne w Polsce zabrane, szczególniéj kościelne.
4. Rakoczy zgadza się na zerwanie związków z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitéj.
5. Na powrócenie Brześcia i Krakowa, gdzie Wirtz już, jako gość tylko przebywał.

Siedmiogrodzianie sami wyznawali, że do ostateczności ich

doprowadzono takiéj, iż o życie im tylko chodziło. Gdy do ugody dochodzi z Hetmanami, wojsko polskie podejmuje krzyk ogromny, że niechce złota, jeno krwi nieprzyjacielskiéj. Wolemy bić się, wołano, niż targować się o krew niewinną przez Węgrów wylaną. Na to Kanclerz Mikiesz: i my bić się będziemy gdy nas do tego zmusicie; dodał nakoniec: gdyby Pan mój był w niewoli tatarskiéj, nie był by mu się okup drożéj obszedł. Potém przed Hetmanami obliczał dochody Siedmiogrodu, i dowodził, że daliby Siedmiogrodzianie 10 milionów Rzeczypospolitéj, gdyby się tyle pieniędzy w całym Siedmiogrodzie znalazło.

ROZDZIAŁ III.

Liczba wojska Rakoczego. — List Królowéj do Potockiego w sprawie Rakoczego. — Plany względem syna Rakoczego. — Wodzowie polscy wyjąwszy Czarnieckiego odwiedzają Rakoczego. — Rakoczy wpada na Tatarów. — Uratowany przez Lubomirskiego. — Kraków oblężony przez Hatzfelda. — Frasunek Wirtza na wieść o pokoju z Siedmiogrodem. — Sprzeczka Węgrów ze Szwedami czy mają poddać miasto. — Wirtz się opiera i wypędza z miasta Siedmiogrodzian. — List Wirtza do Hatzfelda i odpowiedź. — Wirtz przystaje na poddanie Krakowa. — Warunki kapitulacji. — Kłótnia Polaków z Austrjakami przy zajęciu Krakowa. — List Przyjemskiego do brata przeciwko Austrjakom.

—

Taki to niespodziany koniec wzięła wojna z Siedmiogrodem. Gdyby do upadłego zechciał bić się Rakoczy, niewiadomo na czy- 1657. Liczb wojska

Rakoczego.

ją stronę przechyliłyby się szale zwycięztwa, miał bowiem 30,000 wybornego wojska, 27 dział, konnicę wybornie opatrzoną, gdy tymczasem całe wojsko polskie 10,000 tylko wynosiło, a i to konie drogą zmęczone, dział żadnych i bardzo szczupły zapas prochu. Ze swojéj strony, Królowa Polska do Hetmanów rospisała listy, w których nakazywała probować wszystkich środków pojednania się z Rakoczym, jeśli bowiem (słowa są Królowéj) Bóg dopuścił, że Książe Siedmiogrodzki tak potężny i szanowany w Polsce, do jéj nieszczęścia się przyłożył, to zrządzi również, że doświadczeniem nauczony, związkowych swych porzuci i do dawnego przywiązania i szacunku względem Króla naszego powróci, a tém trwalsza będzie ta przyjaźń, im mniéj szczere były wszystkie owe łaskawe oświadczenia i obietnice nowego Pana, przed kilką miesiącami przysięgą stwierdzone.

List Królowéj do Potockiego w sprawie Rakoczego

Plany względem syna Rakoczego.

Królowa, jak widać z tych listów, otwarcie sprzyjała Rakoczemu, spodziewała się bowiem dokazać ożenienia syna Rakoczego, zaledwie dwanaście lat naówczas liczącego, z siostrzenicą swoją z domu Palatyńskiego, wychowującą się w Paryżu, w nadziei że ta para po śmierci Jana Kazimierza otrzyma tron polski. Powziąwszy plan ten, Królowa przez posła wypytywała w tym przedmiocie Rakoczego, któren podobnych propozycij nie odrzucał; starała się wywiedzieć jak są Polacy względem Siedmiogrodzian usposobieni, a wprzódy jeszcze przez *Andrzeja Miaskowskiego* badała Cesarza Ferdynanda, ofiarując siostrzenicę swoją Leopoldowi I naówczas Królowi Węgierskiemu. Gdy jednak dom austrjacki wzgardził tą propozycją, rozgniewana niewiasta postanowiła zemścić się i Rakoczemu drogę do tronu polskiego utorować. Słyszano nie raz z ust jéj wyrazy oburzenia i wyrzuty czynione przeciwko tym Polakom, którzy sprzyjali domowi Austrjackiemu: «idźcie precz, zaprzedane w niewolę dusze. Wiedeńczyk z was naigrawać się będzie i zrobi z wami to co z Węgrami.» Pod tym naigrawaniem się, zapewne rozumiała Królowa zły skutek swego poselstwa. Dość tych kilku słów z okazji listu Królowéj.

Wodzowie polscy wyjąwszy Czarnieckiego odwiedzają Rakoczego

23 lipca w dzień Ś. Apolinarego zawarty został i przysięgami stwierdzony pokój z Siedmiogrodem; ogłoszono go przed wojskiem całém, a Hetmani udali się do Rakoczego w odwiedziny. Napróżno namawiał Czarnieckiego do tego kroku spowiednik jego Ksiądz *Adrjan Piekarski* Jezuita, przekładając mu powolność na rozkazy Królowéj. Nie mogę, odpowiadał Czarniecki, patrzeć spokojnie na tego podpalacza, na tego rzeźnika, co tyle krwi chrześcijańskiéj wylał.

Rakoczy wpada na Tatarów.

Już mniemał Rakoczy że się od wszelkich niebezpieczeństw zapewnił, gdy niespodzianie z Scylli wpadł w Charybdę, bo osiem dni potém u saméj granicy siedmiogrodzkiéj wpadł na 120,000-ne wojsko Chana Krymskiego. Otoczyli go Tatarzy i do szczętu znieśli, tak że ze 30,000 zaledwo 600 ludzi mu zostało, z któremi się ratował, a i to z łaski Lubomirskiego, któren dniem przedtém dał mu znać o niebezpieczeństwie i aż do Siedmiogrodu Pułkownikowi Sapiezie przeprowadzić go kazał. Cały dobytek książęcy 4 miljony złotych przenoszący dostał się Tatarom, wzięci wodzowie i sam Hetman nawet, ów *Janusz Kimini*, któren wkrótce potém spotkawszy w obozie Chańskim Lubomirskiego, ze łzami zawołał: «o ja nieszczęśliwy, Panie Lubomirski; jam tylko cień człowieka, jam trup chodzący!» Wielu ludzi sądziło, że Bóg chciał tak przykładnie ukarać Rakoczego; nie mieli bowiem Tatarzy żadnego powodu napadać na Siedmiogrodzian, również jak i oni hołdujących Porcie Ottomańskiéj. Tak jest zaiste—Bóg sam walczył i kierował ręką tatarską za Leopolda Króla Czech i Węgier, którego wyłączyć chcieli Polacy nie bez podziwienia i oburzenia świata całego. Czegoż mogła się spodziewać Europa od Rakoczego wspartego na 30 tysięczném wojsku? czyżby on niemógł połączywszy się z Polakami, i przekupiwszy złotem Portę Ottomańską, w samo serce Austrji ugodzić? Tak by się stało, gdyby Bóg nie okazał nad Austrją swojéj Opieki i nie wywrócił szalonych planów Rakoczego i Polaków, planów zgubnych dla całego chrześcijaństwa.

Uratowany przez Lubomirskiego.

Hatzfeld oblega Kraków.

Tymczasem Hatzfeld usilnie popierał oblężenie Krakowa, wiedział bowiem, że ze wzięciem tego miasta oswobodzi całą Mało-

polskę, co się też i stało. Niezdobyty Kraków, stolica Polski, choć broniona męstwem Wirtza, wpadła wkrótce w ręce Hatzfelda. Niezmiernie wiele przyłożyło się do tego wypadku wyjście Siedmiogrodzian z miasta. 4 sierpnia *Piotr Fiszer* poseł Rakoczego przybył do obozu austrjackiego pod Krakowem, a pozdrowiwszy wnet Króla Polskiego opowiedział, że przynosi rozkazy pana swego do *Betlema Janusza*, aby poddał miasto Królowi i zaraz Kraków opuścił. Miłe było Królowi i Panom Senatorom przybycie Fiszera, milszy jeszcze przedmiot jego poselstwa. Tegoż dnia wysłano do Siedmiogrodzian królewskiego trębacza, któreuby oznajmił Januszowi rozkazy Księcia, pokój z Królem Polskim zawarty, nakoniec przybycie posła z listami treściwiéj wolę Pana tłómaczącemi. Wpuszczony do Krakowa trębacz stanął na rynku i począł głośno wołać: «Pokój wam niosę, Węgrzy, i Krakowa w imieniu Króla Polskiego żądam.» Przyprowadzony przed Wirtza i strofowany o zuchwałość, odpowiedział śmiało, że Król go wysłał nie do Wirtza lecz do Betlema Janusza z prawdziwą wieścią o pokoju z Siedmiogrodem. Spytany o list, tłómaczył się, że go niema przy sobie, lecz mieć będzie gdy Wirtzowi tak się podoba. Puszczony do posła Rakoczego, przyniósł od niego list i niechciał go wręczyć Wirtzowi, lecz tylko samemu Betlemowi Januszowi. Przywołano nakoniec Janusza, któren pieczęć rozłamał, czytał, zdumiał się, opowiedział niespodziany wypadek Wirtzowi, a trębaczowi rzekł: że nazajutrz chce się z samym posłem w Krakowie rozmówić.

Fr asunek Wirtza na wieść o pokoju z Siedmiogrodem.

Sprzeczka Węgrów ze Szwedami czy mają poddać Kraków.

Na drugi dzień, 6 sierpnia, poseł Rakoczego wjechał do Krakowa w oczach osłupiałego i wystraszonego z tego powodu Wirtza, — rzecz wyłożył, i dowodził konieczności odejścia Siedmiogrodzian. Opierał się Wirtz, ledwo wstrzymać się mógł, gniewem i oburzeniem zdjęty, wściekał się i miotał skargi i gwałtowne wyrazy. Wstyd i żal mu się robiło z takiego końca tak pięknie poczętego dzieła, tak długiego posiadania i mężnéj obrony Krakowa; po całém mieście latał zgrzytając zębami i do tego stopnia posuwając zapamiętałość, że gdyby zbliżali się nieprzyjaciele, on by na nich nie zważał. Betlem Janusz udawał, że podziela ten gniew

Wirtza, aby być łatwiéj przez niego wysłuchanym. Już noc, rzekł, jutro o poddaniu się miasta pomówiemy; podejrzewam że listy mego pana podrobione,

Przez trzy dni następne radzili się Siedmiogrodzianie z Wirtzem i oficerami szwedzkiemi. Stanęło na tém, że nieprędzéj wystąpią z Krakowa, aż powtórny list od Księcia otrzymają. Z tą odpowiedzią wysłano dwóch Siedmiogrodzian od imienia Janusza do Króla Polskiego. Gdy wyłuszczyli rzecz całą przed Królem i Senatem, Król wnet kazał ich uwiadomić, o czém nie wiedzieli, że po zawarciu pokoju z Polakami wpadł na Chana Krymskiego ich Książe i od niego pobity został, tak że zaledwo z pomocą Polaków, uniosł życie i dostał się z garstką swoich do Siedmiogrodu, w towarzystwie Pułkownika Sapiehy; przyczynę téj klęski składano na barbarzyństwo Tatarów, którzy, gdy bez ich wiedzy Polacy pokój zawarli, ani wiedzieć o nim chcieli, powołując się na swój układ związkowy z Polakami i na zawarty w nim warunek że będą wspólnie prowadzić wojnę i zawierać pokój. Przerazili się posłowie na wieść o porażce Rakoczego, i upadku niepowetowanym sławy Siedmiogrodu; wrócili co prędzéj do Krakowa i zwierzyli się ze wszystkiém Betlemowi Januszowi i Wirtzowi. Wnet gromadzą się znowu Siedmiogrodzianie na radę, wzywają Wirtza i przełożonych szwedzkich, i przekładają im położenie swoje. Po długich sprzeczkach, po trzydniowych rokowaniach, Siedmiogrodzianie przystali na pokój z Królem Polskim, a Wirtz objawił że będzie się bronił do ostatka i niepodda Krakowa.

Jednak gdy się szczerze do pokoju wzięli Siedmiogrodzianie, Wirtz udaje że sam ma z niemi wyjść z Krakowa; zmyślił, że Hatzfeld zamierza szturmować Kazimierz, gotuje się więc do obrony a Siedmiogrodzian wychodzących z Krakowa zaprasza na pożegnanie w następny dzień do Kazimierza. Usłuchał rozkazu Wirtza Betlem Janusz i miał nazajutrz pożegnać się ze Szwedami, lecz ledwo się wybrał z dobytkiem swoim z Krakowa, Wirtz będący naówczas w Kazimierzu, niewpuszcza go do tego miasta i przymusza wprost udać się do Siedmiogrodu. Oszukani Siedmiogrodzianie

Wirtz się opiera i wypędza z miasta Siedmiogrodzian.

opuścili Kraków 18 sierpnia sami jedni bez Szwedów. Wkrótce potém Wirtz przejrzawszy, że mu tylko 1,500 ludzi zostaje po odejściu 3,000 Siedmiogrodzian, pisze list do Hatzfelda, dając mu znać o odejściu niesfornéj siedmiogrodzkiéj tłuszczy, i namawiając, aby odstąpił od Krakowa i przyjaciół Szwedów zostawił w pokoju; dowodził przytém, że Austrja ze Szwedami znajduje się w przyjaźni i że Hatzfeld wszedł do Polski jedynie dla wypędzenia Rakoczego, którego już Bóg ręką Tatarów ukarał. Na to Hatzfeld odpisał, że przybył do Polski w celu odzyskania gwałtownie zabranego przez pewnych nieprzyjaciół państwa i powrócenia go w całości Janowi Kazimierzowi; niech więc Wirtz podda Kraków, bo on nieodstąpi wprzódy od miasta, i dobywać go będzie z rozkazu Króla Polskiego, którego i sam on i wojsko mu powierzone słucha. Na to Wirtz zrazu się wykręcał, lecz gdy niepomagały wykręty, a sił brakło, udał się do Hatzfelda, starego wojaka, sławnego z wielu zwycięstw odniesionych i bojów przebytych, i proponował przystąpić do układów z Królem Polskim, z warunkiem, aby kapitulacją podpisali Król Polski i Hatzfeld, twierdził bowiem, że nie chce zdać się na wiarę Polaków, powołując się w tém na los Wittemberga i stąd wyciągając wniosek, że Polacy gorzéj od barbarzyńców umieją łamać umowy.

List Wirtza do Hatzfelda i odpowiedź.

Wirtz przystaje na poddanie Krakowa.

Panowie Rady, na tę propozycją, chcąc czemprędzéj dostać miasto, proszą Hatzfelda, aby wszedł z Wirtzem w stosunki; za Kommissarzy Polskich dodają mu *Morsztyna*, *Miaskowskiego*, *Dönhoffa*, którzy mieli co najprędzéj i co najlepiéj rzecz doprowadzić do skutku, łącznie z Kommissarzami Hatzfelda, Hrabią Montecucullim, Hrabią Giecci i Baronem von Kaiserstein. Na 7-my dzień po odejściu Siedmiogrodzian, zawarty został ten układ. Kapitulacja była na następnych warunkach:

Warunki kapitulacji.

SUMMARJUSZ PUNKTÓW TRAKTATU

zawartego pomiędzy Kommissarzami wojska Najjaśniejszego Króla Czeskiego i Węgierskiego i Najjaśniejszego Króla Polskiego i Szwedzkiego, a Komendantem Krakowa Wirtzem, w obozie dnia 24 sierpnia, 1657 r.

1. Szwedzi powinni wyjść z Krakowa i miasto z zamkiem oddać bez żadnéj zdrady.
2. Za termin odejścia ich, naznaczony siódmy dzień po ratyfikacji traktatu przez wszystkie strony.
3. Odejdą z rozpuszczonemi chorągwiami, zapalonemi lątami, przy odgłosie trąb i bębnów.
4. Wolno im będzie zabrać z sobą wszystko co wywieść mogą końmi, które mają w Krakowie, i do których Polacy dodadzą jeszcze w drodze koni dwieście.
5. Wolno im zabrać 13 dział i potrzebne do tych dział zapasy.
6. Aż do Krośna przeprowadzać ich będzie 1,000 jazdy pod dowództwem Pułkownika Garnera i 200 ludzi piechoty niemieckiéj.
7. Pozostawią wszelkie sprzęty kościelne jakie mają.
8. Prości żołnierze Polacy i Niemcy odejść mogą.
9. Arjanie będą prosić przebaczenia; inaczéj dobra ich ulegną konfiskacie, a oni wygnaniu z kraju.
10. Żydzi zostaną na łasce Najjaśniejszego Króla Polskiego i Szwedzkiego.
11. Szwedzi zostawią 150 dział, 100 centnarów prochu i wojenne zapasy.

Taka była kapitulacja Pułkownika Pawła Wirtza, dzielnego wojownika, bo i w nieprzyjacielu męstwo podziwiać należy. 31 sierpnia wyszła z Krakowa szwedzka załoga z rozpuszczonemi chorągwiami, przy odgłosie bębnów, a z przeciwnéj strony wstępowali Niemcy z rozkazu Hatzfelda. Zaledwo umieścili się Austrjacy w Krakowie, gdy oto panowie polscy dają znać Hatzfeldowi, że Niemcy zajmować Krakowa nie powinni, na téj zasadzie, że Polacy sami spowodowali odwrót Węgrów z pod Krakowa, i bez żadnéj austrjackiéj pomocy przepędzili Rakoczego z Królestwa.

Kłótnia Polaków z Austrjakami przy zajęciu Krakowa.

Na ten zarzut Hatzfeld i Pułkownicy austrjaccy powołali się na traktat Wiedeński przez Posła Polskiego zawarty, mocą które-

go Kraków i Poznań miały dla bezpieczeństwa być poruczone straży wojsk Leopolda I Króla Węgierskiego i Czeskiego. Długo się spierano, a Polacy już zamierzali siłą przepędzić załogę krakowską i austrjackie posiłki. Możeby przyszło do otwartego wybuchu, gdyby Austrjacy, pomimo nieskończonych potwarzy i zaskarzeń ciskanych na nich, nie byli przezornie rzecz zwlekali. Zaledwo po dwóch tygodniach dała się ukoić zwada, którą przez wdanie się swoje podżegały coraz bardziéj jeszcze pewne znakomite osoby, szczególnie Lubomirski i Poseł Francuzki *d'Ombres*, obstający przed Królową za aljantem francuzkim Szwedem. To tylko pewna, że zaledwo dał się powstrzymać od oręża żołnierz polski; i gdyby był równie śmiały, jak rozzuchwalony zwycięstwem nad Rakoczym, nie wahał by się wcale zwarć się z Austrjakami, których samo nadejście i postrach imienia zwalczyły Rakoczego, a których pomoc oddała Kraków w ręce polskie, i aż do Księstwa Bremy odparła Króla Szwedzkiego. Wreście na czas ukojono niesnaski, oddano chwilowo Kraków Austrjakom, wyjąwszy zamek panujący nad miastem. Tym sposobem na samym wstępie złamali Polacy traktat Wiedeński, którego i wciąż później szanować nie mieli; tłómaczyli bowiem na złe wszystkie postępki Austrjaków, i obrzucali ich potwarzami przed całym światem, nie bez ubliżenia tém sobie samym w oczach chrześcijaństwa. Zachował się hardy i zuchwały list szlachcica Przyjemskiego do brata *Krzysztofa* Kasztelana Chełmińskiego pisany, a potém drukiem ogłoszony, następnéj treści:

List Przyjemskiego do brata przeciw Austrjakom.

«Wielmożny Panie Bracie!

«Oddano mi list wasz w Küstrynie, właśnie kiedym miał już odjeżdżać do zamku Wildenbruch, dla przywitania JW. Pana Davancourt. Ponieważ list wasz na czwarty dzień tu doszedł, łatwo wnieść, że gdyby trzy miesiące ubiegły we wzajemnéj korrespondencji, wiele pożytku mogłoby się stąd przysporzyć dla ojczyzny naszéj, dla jéj pokoju i szczęścia, gdyż przez zgubną niedbałość tyle się zła zagnieździło, że obawiać się należy, aby najczynniejsze lekarstwa nie przyniosły pożądanego skutku. Z tego powodu, na teraz mam

się z wami porozumieć, a gotów jestem później i daléj postąpić, jeżeli nas nie rozłączą zupełnie praktyki partij, mających na celu pozorny, ale nie rzeczywisty pożytek ojczyzny. Przedewszystkiém nie od rzeczy będzie powiedzieć cóś o moim sposobie postępowania, i lepsze nastręczyć ci mniemanie o tém, o czém błędne tylko dzieliłeś zdanie gminu albo zawistników. Lecz ponieważ w swobodniejszym czasie mam wam przesłać szczegółowy opis rzeczy w tém piśmie dotkniętych, nie będę robił z listu apologji, krótko tylko powiem, że dotąd nie poczuwam się do żadnych błędów, a żaden z ludzi nie może mi zarzucić nic takiego, coby méj sławie i opinji zaszkodzić mogło dziś i w przyszłości u potomnych, którzy wszystkie te tranzakcje *sine ira et studio* *) osądzą. Niedbam o przesądy teraźniejszego wieku, albowiem ludzie dzisiejsi, to sędziowie nieprawi, którzy sami potrzebują bezstronnego sądu za oczywiste zdradzenie swego Króla, i nieprzyzwoitą potém względem Monarchy szwedzkiego niestałość. Co się mnie tyczy, krótko powiadam, że mnie nie skłoniły ani zuchwałość, ani jakieś nadzieje do neutralności, którą mi wyrzucasz, lecz częścią pewne konieczne obowiązki spokojnéj zrazu a potém w największém zamieszaniu zostającéj ojczyzny, a częścią dziwna rzeczy metamorfoza, tak, że środki przez was przedsiębrane nie tylko że ojczyzny nieuleczą i pokoju jéj nie zapewnią, lecz owszem, (chyba Opatrzność Boska inaczéj zrządzi), w większe i nierozwikłane pogrążą ją trudności. Świadczę się Bogiem, sumnieniem i całą Rzeczapospolitą, jak usilnie pracowałem nad oddaleniem téj burzy — przyczyny rozbicia się okrętu Rzeczypospolitéj. Wie to Król, wiedzą PP. Kanclerze, jakem się przykładał do układu i związku z Niderlandami, lecz głusi nie zważali na przypowieść, choć czasy się zbliżały. Układy w Ujściu nadto są wiadome abym je powtarzał. Po rozbiciu wojska, po poddaniu się Warszawy i Krakowa, po podpisaniu warunków przez Hetmanów, po przyjęciu protektoratu Szwecji przez województwa

*) Bez namiętności i stronności.

Wielkopolski, Małopolski i Rusi Czerwonéj, przybył zwycięzki Najjaśniejszy Król Szwedzki do miasta Torunia, gdziem zostawał naówczas z najdroższemi sercu memu osobami. Zobaczywszy się z Królem Szwedzkim, po przypomnieniu się mu, tak z okazji nieboszczyka brata naszego, któren niegdyś służył Szwecji wojskowo, jak i was samych jako posła do J. Kr. Mości, zobowiązałem mu się przysięgą. Któżby mógł myśleć o zmianie, jaka w kilka miesięcy nastąpi, szczególniéj gdy nikt z was mnie nie oświecił o tém, co się na Szląsku gotowało. Po nowéj kapitulacji i odzyskaniu Warszawy, oczekiwałem z wielu innemi co daléj będzie, i co czynić wypadnie dla losów ojczyzny na inną stronę przechylonych,— aż w tém piorunem wylata wieść o pojednaniu się z W. Księciem Moskiewskim, wraz potém z Księciem Siedmiogrodzkim, nakoniec z Najjaśniejszym domem Austrjackim. Wszystko to niepodobało mi się niezmiernie, i lekarstwo uznałem za gorsze od choroby, bo dorozumiałem się stąd żeście odrzucili wszelką nadzieję zgody ze Szwedami, a jednak wiecie, że wojny nie inaczéj mogą się kończyć, jak tylko traktatem pokoju. Co się tyczy układów z Moskwą, że nie zgadzają się ani z godnością, ani z pożytkiem Rzeczypospolitéj, o tém świat cały i wasz własny rozsądek świadczą; wkrótce bowiem rzuciwszy je lub pominąwszy w milczeniu, uciekliście się do Austrjaków w ufności i w wierze. Czyż to nie błąd największy? Ślepa to miłość, która wad nie upatruje, a słuszna Nemezys zwykła iść w ślady za dumnym uporem, i karą otwierać oczy, które zamknęła wina. Nie chcąc o tęż samą wadę być oskarżonym, żem błędy chciał usprawiedliwiać, świadczę tylko, że porównywając te ogromne usterki w życiu publicznem, w życiu prywatnych nie postrzegam żadnych, albo bardzo mało. Z resztą *nihil humani a me alienum puto* *),— sprawy ludzkie tak są pełne mroku, tak dziwacznie się plotą, jak owe figurki sztukmistrzów, co z jednéj strony patrzącym w olbrzymów rosną,

*) Nic ludzkiego nie mam sobie za obce.

a z drugiéj na karłów maleją. Z tego stanowiska patrzę na układy z Moskwą. Niezawodnie W. Książe Moskiewski tai złość z racji, że go opuszczono, a jeżeli otwarcie gniewać się zacznie, czegoż się mamy spodziewać? Wy jeżeli co innego upatrujecie i wszelkie szczęście i pomyślność stąd dla Rzeczypospolitéj wróżycie, raczcie mię oświecić. Książe Siedmiogrodzki, wezwawszy Kozaków, podług możności mścił się za ofiarowanie mu korony, a choć nie bardzo chwalebnie musiał zmykać, któż ręczy, że nazad niepowróci? Zaiste obawiam się, aby przez zemstę za dawną i teraźniejszą obrazę, przeciwko nam całego Wschodu z posad nieporuszył. Może być, że gdy nie nastąpi ugoda, ktoś inny jeszcze oprócz niego powróci, podług francuzkiego przysłowia: *pour mieux sauter il faut reculer.* Cóż dopiéro powiedzieć o tém, że starano się ulokować koronę polską na głowie, na któréj ją zanic ojcowie nasi widzieć nie chcieli; ten jeden krok odstrasza mię już od planów dworskich, których żadną miarą pochwalać nie mogę. Nic nie mówię o tém, że piękne imie stałości zyskaliście, rzecz jedną trzem zarazem obiecując mocarzom; zapewne, że trzy korony mogą na jednéj głowie się połączyć, ale trzy głowy pod jedną koroną mieścić, to do wiary niepodobne. Gdyby wreście i udało się wszystko pomyślnie komukolwiek z Najjaśniejszego domu Austrjackiego, jak pojednacie, pytam, tę elekcją, ze swobodami ojczyzny i z wolnością elekcji — owym najdroższym klejnotem Rzeczypospolitéj? Nie chcę w niczém uwłaczać domowi, któren tylu dobrych, pobożnych i wiernych monarchów światu chrześcijańskiemu wydał; ojcowie nasi nie do osób, lecz do systemu panowania wstręt mieli. W takich rządach dziedzicznych supponują się zawsze Królowie dobrzy i sprawiedliwi, gdy jednak z powodu ułomności rzeczy ludzkich ci się przerodzą, siła i zbrojna niesprawiedliwość panowanie na tyraństwo przemienią. Mógłbym szeroko mówić o różnicach jakie zachodzą między Czechami, Węgrami a Polską, lecz że to aż nadto wiadome; idę daléj. Rzeczpospolita nasza ma wielu dyssydentów, którzy jednak w prawach zupełnie z nami katolikami są porównani; wszystkim jednakie bez-

pieczeństwo zapewnione; mają dyssydenci wolne wyznanie religji, budują kościoły w dobrach swoich, fundują szkoły, drukują książki. Czyż ostaną się te przywileje pod rządem austrjackim? Nie, odpowiesz najukochańszy Panie Bracie, a w duszy, zapewne i sam tego nie życzysz. Zaiste pragnę, aby ludzie z czasem porozumiawszy się, pojęli za jak błahą rzecz tyle krwi przelewali. O, jakże prędko dało by się luterskie wyznanie do unji z kościołem doprowadzić, gdyby o jedną religję, a nie o interesa ziemskie chodziło. Ponieważ niewątpliwie, że chciwość ludzka obowiązki nawet pobożności wykrzywia, a przez to różność religji na niebezpieczeństwo naraża Rzeczypospolite, jednak nie innéj unji w kościele chciałbym, jak tylko opartéj na dobrowolném pojednaniu się wszystkich kościołów. Precz od ojczyzny naszéj wszelka przemoc i gwałt, szczególniéj w rzeczach sumnienia! — Zacóż mamy patrzyć jak nasi bliźni, przyjaciele, sąsiedzi tracić będą życie i mienie za jedną zbrodnię przekonania? Jakże możemy przystać na to, gdy z obrotu rzeczy ludzkich stać się może, że cośmy przeciwko innym knuli, na nasze, nie powiem głowy, ale sumnienia spadnie. Bogatsze miasta mając przed oczyma zatratę religji swojéj, uciekną się z konieczności do tych, którym się tak dzielnie opierają, na co niech przykład wojny niemieckiéj wystarczy. Dla samego Gdańska nie chciałbym nigdy oglądać tego wypadku, aby za tyle prac i strat, do takich środków, z największą szkodą dla całéj Rzeczypospolitéj, przyszło się uciekać. Dla tegom się rozwodził nad tym przedmiotem, że wieść o nim głosi jako o rzeczy ukartowanéj przez PP. Rad z nadwerężeniem bezpieczeństwa i praw dyssydentów, nie chcą jednak zupełną dać wiarę, bo znana im łagodność J. Kr. Mości. Nie dawne przykłady stwierdzają, że oskarżano dyssydentów o spowodowanie wojny szwedzkiéj i przystanie do partji Karola Gustawa; czy słuszny jednak ten zarzut, Bóg tylko o tém wiedzieć może. Co do mnie, patrzę na początki i przyczyny wojny. Któż kogo z obywateli obwinił o jakąkolwiek korrespondencję ze Szwedami? Biorąc udział we wszystkich sprawach Rzeczypospolitéj, muszę wyznać sumiennie, że wymyślone są wszystkie podobne oskarżenia, i

że początek im dali ci sami, co nie umieli doprowadzić do skutku układów Lubeckich, wtedy gdy Szwedzi łatwo daliby się do pokoju namówić. Protestanci i inni dyssydenci najniesłuszniéj i darmo, że tak rzekę, w téj komedji grają rolę Achiwów. Dość na tém, przestańmy, aby nikogo nieobrażać. Teraz chcę was o błąd przekonać, tém bardziéj, że sami poczynacie odstępować od postanowienia waszego, (bodajbyście coprędzéj odstąpili!) — a to stąd się okazuje, że jakoby na rozdrożu, zastanawiacie się, czy nie wrócić do układów z Moskwą. Jezelim dobrze pojął cele Senatu, dla tego odłożono sejm, aby trzymać w odwodzie Austrjaków i Rossjan podług okoliczności, nie tracąc z nich ani jednego, nim się zdecydujecie, do kogo z nich posłów wyprawić; albowiem podczas sejmowania, póki rzecz cała na obietnicach stoi, można obydwóch związkowych zatrzymać, ale gdy nastąpi formalny traktat z Austrją, (a że już nastąpił, powiadało mi wielu senatorów), czy długo może się rzecz cała ukrywać. Sejm, który koniecznie nastąpić musi, sprawę tę całą, jakkolwiek obwiniętą i zaskorupioną, wyłuszczy i na czysto wydobędzie. Nie tajno mi, że wielu z obywateli Rzeczypospolitéj sądzi, iż łatwiéj pokój za pomocą Moskwy otrzymać można.

«Ponieważ zaś w obu związkach czy też protekcjach, nierozwiązalne leżą trudności, ani jednéj ani drugiéj nieżyczę; chciałbym tak was przekonać jak sam jestem przekonany, że wrócić należy do tego środka, który jedynie zdolny jest pokój stały zapewnić. Tegom pragnął, u Bogam ustawnie prosił o tę jedyną w życiu łaskę, aby natchnął mnie i ukazał środki, któremi bym mógł się przysłużyć ojczyznie tak skołotanéj, tak ze wszelkiéj obrony ogołoconéj. Zostawuję wam sąd o tém, czym już z pomocą Boską nie położył dobrego początku? Niedawno, gdy Król Szwedzki z wojskiem udawał się przez Pomorze do Holsztynu, przyjechałem aż do Sztetynu i jako prywatny człowiek pod opieką Elektora Brandeburgskiego zostający, powodowany miłością ojczyzny, o wielu rzeczach mówiłem z Najjaśniejszym Panem. Przeprosiwszy J. Kr. Mość i z Jéj przyzwolenia, pytałem Ją, czy mamy się jeszcze od

Niéj czego spodziewać, oprócz całkowitego wytępienia całéj szlachty i tym podobnych wypadków, któremi obywatelom Królestwa groziła J. Kr. Mość. Otrzymałem najłaskawszą odpowiedź od najłaskawszego i najpotężniejszego Króla: że nigdy mu na myśl nie przyszło po za polem bitwy żądać rzezi szlachty, a jeżeli wiele się rzeczy podobnych zdarzyło, to albo zwyczajną wojny koleją, albo ze swawoli Regimentarzy, albo z powodowania się złym przykładem, a wszystko to się stało w saméj gorączce wojny, wtedy, gdy Polacy nawzajem nie tylko żołnierzy szwedzkich, lecz nawet ludzi opatrzonych w listy bezpieczeństwa najokrótniéj zabijali. Powtóre, powiedział mi N. Król, że niechce w Polsce obalać wolność elekcji; że nie tylko sam żąda, o czém się Polska wkrótce przekona, lecz że interesem jest samego Królestwa Szwedzkiego i jego aliantów, aby Królestwo Polskie wrócone zostało do dawnego położenia a nie wpadło w ręce Austrji, i nie zostało doprowadzone do tegoż stanu, w jakim się znajdują Królestwa Czech i Węgier. Potrzecie, powiedział mi Król, że nie jest przeciwny pokojowi na słusznych warunkach, owszem, że się ku niemu skłania. Chciałem cóś o Prusiech się dowiedzieć, lecz nie śmiałem się J. Kr. Mości naprzykrzać, dość mi było żem tyle pocieszających rzeczy usłyszał; gdy zaś doszło do mowy o traktacie, N. Król dodał, że więcéj jeszcze uczyni niż dotąd obiecał, a ponieważ zrobił wzmiankę o wynagrodzeniu poszkodowań, bo wiele pieniędzy na tę wojnę wyłożył, stąd łatwo, sądzę, wnieść można, że J. Kr. Mość da się namówić do powrócenia Pruss jeżeli nie w całości, to w części dostatecznéj dla wolnéj żeglugi i innych potrzeb Rzeczypospolitéj. Poczwarte, że zostawiła J. Kr. Mość w Prusiech Kommissarzy z pełnomocnictwem do prowadzenia układów z Królem Polskim i Rzecząpospolitą i że z Jéj strony nie będzie żadnéj przeszkody, chyba je stawiać będą ci, którzy kłócą pokój Rzeczypospolitéj, a w téj zawierusze, własnéj korzyści szukają. Teraz, Panie Bracie, proszę cię najusilniéj, abyś porozumiawszy się z przyjaciółmi o tém wszystkiém o czém piszę, rozważył co czynić wypada; czy korzystając ze zręczności wejść w układy z N. Królem Szwedzkim póki pała żądzą zemsty nad nowym nieprzyjacielem, czy nowych związków lub też protekcji szukać i zakładać podastwę absolutnych rządów w Rzeczypospolitéj. Chcesz mnie dowieść, żem zwątpił o Rzeczypospolitéj, że od ojczyzny stronię, i że mi niewiadome ani wasze zamiary, ani potęga do jakiéj Rzeczpospolita dojdzie. Niewiem kto z nas wątpi bardziéj o Rzeczypospolitéj, czy wy co się uciekacie do cudzéj pomocy, czy ja co sądzę że można bez niéj się obejść? Zaiste ten tylko możnym nazwać się może, kto zwaliwszy nieprzyjaciela, do ustępstw go zmusza, — a nie ten kto woła na pomoc sąsiadów, bo okazuje że swoim siłom nieufa. Nie powstaję przeciwko cudzoziemskiéj pomocy, bo od wieków związki z obcemi są we zwyczaju w wojnach, a i sami Szwedzi z obcą pomocą walczą; lecz w tym przedmiocie oto moje zdanie: naprzód ganię pomoc z uciążliwemi warunkami daną, powtóre ganię pomoc przechodzącą siły własne. Ileż to przykładów zmian i przewrotów w państwach spowodowanych obcemi posiłkami, które każdemu co czyta historją stają przed oczy. Jeżeli umysł Wasz swobodny i chce się nad niedawnym przykładem zastanowić, raczcie przypomnieć, że ani potężne Stany zjednoczone Niderlandów nie chciały się obcą pomocą obciążać, ani Najjaśniejsza Rzeczpospolita Wenecka nie dała się doprowadzić do konieczności proszenia o obce posiłki, nie żeby mogła się łatwo bez nich obejść w walce z monarchą, możniejszym aniżeli trzéj albo czterèj Królowie Europy razem wzięci, lecz że te posiłki nie zdały się dość bezinteressowne, bezpieczne i od wszelkiéj zmiany na przyszłość zapewniające. Bóg wesprze Rzeczpospolitę choćby na to tylko, aby na przyszłe wieki była przykładem i wzorem dla całego świata prawdziwéj wolności i nieugiętego w żadnéj przygodzie ducha. Wy sami tylko możecie cieszyć się nadzieją, że czy z Moskwą czy z Austrją zawrzecie przymierze (oby to ostatnie nie było zgubne dla swobód ojczyzny!) w niczém się stan Rzeczypospolitéj nie zmieni. Można tego życzyć, lecz spodziewać się nie podobna; związek ten z Austrją oparty jest na pewnych paktach, a zachowania paktów wymaga wiara publiczna — ten węzeł wszelkiego społeczeństwa. Czyż można przy-

puścić, że Austrjacy dla miłości bliźniego siebie miłować przestaną? Gdyby kto to zdanie popierał, dla czegoz przed dwóma laty nie dali posiłków Polsce, kto im przeszkodził, gdy też same pułki co i teraz stały na granicy Szlązkiéj? Niech kto jak chce sądzi, mnie się zdaje, że zanadto można jeszcze wtedy zdawała się Rzeczpospolita; wypędziwszy Szwedów, mogła i Niemców do Niemiec wyprawić; wolano dać czasu i Szwedom i Polakom wzajemnie wojną się wyniszczyć, tak aby i z Szwedami łatwiéj poszło i Polacy osłabli, a jeszcze ta stąd mogła wyniknąć korzyść, że Szwedzi przez ciągłe uciemiężenie i gwałty stać się mieli nienawistni Polakom, Austrjacy przeciwnie miłowani jako obrońce. Łatwiéj sądzić, że niemniéj ciężkie z Austrją zawarto warunki, jak z W. Księciem Moskiewskim, lub z Księciem Siedmiogrodzkim gdy mu ofiarowano koronę. Jeśli kto powie że tylko bardzo niewielu przystało na tę ostatnią tranzakcję, powiem że to samo stosować się może i do ugody z Moskwą i Austrją.

«Szczególnie mocno mię frasuje, że załogi Cesarskie pozajmują twierdze i zamki z których nieprzyjaciela wypędzą. Jeżeli ze zbiegiem okoliczności te załogi rozciągną się na Wielkopolskę i Prussy, czyż sądzicie że zechcą kiedy ustąpić? Czyż zechcą porzucić ziemie, mając za sobą wojsko i odwieczne prawo do Pruss? Powiecie, że prawo Mistrzów Zakonu do Pruss wygasło przez przedawnienie,— ale u panujących to prawne co siłą poparte. Cóż za korzyść dla Rzeczypospolitéj, gdy wypędziwszy Szweda wprowadzimy Austrjaka? A czy wypędzimy, jeszcze o tém szeroko pisać? Cóż gdy Danja, Anglja i Niderlandy podadzą rękę Szwecji na zatrzymanie portów Baltyku i niewpuszczenie tam Austrjaków? Oddawna Austrja ku temu dąży, a zazdrośnie patrzą na jéj usiłowania ludy żeglujące po Baltyku. Nie wspominam już, że tém samém kładziemy podwaliny jeżeli nie dziedzicznéj władzy, to przynajmniéj elekcji z musu tego, kto w ręku kraj i zamki trzymać będzie. A choćbyśmy i niemieli się czego lękać co do elekcji, czyż nie grozi nam jeszcze, że gdy rok po roku stać będą w Polsce austrjackie posiłki, nie tylko stąd nienawiść i wojna się wywiąże,

lecz zaciągnie się dług wielki, tak że lękam się abyśmy nie byli zmuszeni innego panującego wezwać i nająć dla wypędzenia Austrjaków. W téj materji piękny przykład nam dają posiłki przez ś. p. Cesarza Ferdynanda II przeciwko N. Pana Gustawa przysłane. Zaledwo pół roku bawiły w Prusiech, a Książe Wallenstejn tak gwałtownie dopominał się o wypłacenie żołdu, że Król Polski musiał ostro listem skarcić natrętność jego i żołd z publicznych dochodów opłacić. O, dług rośnie szybko, gdy kto chce akuratnie płacić żołd Niemcom, a niewystarczą na to ani zasoby Króla, ani Rzeczypospolitéj! Gdy przed kilkoma laty wyznaczony byłem wraz z innemi na Kommissarza Rzeczypospolitéj dla wypłacenia żołdu, pamiętam, żem z wami miał rozmowę, z okazji zdumienia jakie pomiędzy Kommissarzami wzbudził pewien Pułkownik, któren 13,000 złotych zapotrzebował; chwalono zaś twoją szczerość, gdyś nas nauczył jak należy na przyszłość w wypłacie rat postępować. Lecz kończę list mój nieco za przydługi, choć nie można być rozwlekłym mówiąc o dobrze publicznem. Proszę Was, najukochańszy bracie, nie na miłość braterską, aby nie posądzono nas o prywatne względy, lecz na miłość ojczyzny, rozważcie głęboko co Wam podaję i przełożcie wszystkie moje uwagi mężom, z któremi wiem że jesteście w wielkiéj zażyłości i ścisłych stosunkach, mężom najmędrszym w téj stolicy, abym mógł z odpowiedzi Waszéj wyrozumieć czy dobrze robię, czy się przez niewiadomość swoją mylę. Jeżeli tak jest, przyciągnijcie na stronę Waszą, jeżeli nie tak mądrego, to przynajmniéj szczerego i miłującego ojczyznę współobywatela, któren nie za Szweda, ani za Austrjaka, lecz za prawego Polaka chce być miany; któren teraz znajduje się pod opieką Najjaśniejszego Elektora, lecz obiecuje, że czyniąc wam zadość, gotów opuścić partją do któréj należy, skoro tylko się okaże że jest możność zawarcia uczciwego pokoju, — gotów dzielić z Wami los wszelki, ubóstwo, wygnanie i śmierć nawet. Chcę tylko abyście pamiętali, że jeżeli odważycie się przybrać miano Austrjaków, ja się imienia Szweda niepowstydzę, a będzie to odpowiedne godności domu naszego; nie chcę bowiem płochą niestałością, utracić

dobrą sławę domu naszego krwią nabytą. Zastanów się więc bracie, radząc o zbawieniu Rzeczypospolitéj, abyś więcéj nie zadłużył się Austrjakom niż Szwedom, tém bardziéj, że stałość twoja nie pozwoli ci odrzucić bezwzględnie korzyści, z pokoju z Szwecją wynikających, któreś sam przyznawał.

«Lepszy uczciwy pokój, niż nieuczciwe poddanie się. Bywaj zdrów i wraz ze mną popieraj sprawę publiczną, taki cel jedyny mego listu.— Kistrzyn, d. 2 sierpnia 1657 r.

Przyjemski.»

Tak brzmiał list Przyjemskiego do brata jego Senatora, list któren przeciwnicy, Austrjacy, jak nową ewanielją, rozpuścili po Europie. Niech stąd świat bierze miarę niewdzięczności ludzkiéj.

ROZDZIAŁ IV.

Elektor oddaje Poznań Polakom. — Baron de Lisola doprowadza do skutku pokój Elektora z Królem Polskim. — Polacy próżno dobywają Torunia. — Poseł W. Księcia Moskiewskiego skarży się na złamanie pokoju. — Odpowiedź Króla Polskiego. — Zjazd Króla z Elektorem i rozmowa. — Traktat pokoju. — Elektorowa sekretnie umawia się z Królową. Elektor odjeżdża do Berlina. — List jego do Króla Szwedzkiego. — List Króla Szwedzkiego do Elektora.

—

1657 Elektor oddaje Poznań Polakom.

Wkrótce potém Poznań poddał się Polakom, bardziéj z woli Elektora, niż za dzielném sprawowaniem się żołnierza polskiego, któremu łatwiéj przychodzi tracić twierdze niż je dobywać. Poddaniem tego głównego miasta Wielkopolski, chciał się Elektor zbli-

żyć z Polakami i obawiał się aby Austrjacy nie zajęli Poznania Na drugi miesiąc, powodowany strachem austrjackiego oręża, którym mu wciąż grźził Poseł Leopolda I Króla Węgierskiego Franciszek Baron *de Lisola*, pogodził się wreście Elektor z Królem. Niebyły to próżne groźby, bo stało w pogotowiu 17-tysięczne wojsko z Krakowa prowadzone, mogące co chwila wpaść do Pruss Książęcych, gdy z drugiéj strony na też same Prussy czyhał zdobywca Birżów *Wincenty Korwin Gąsiewski* z 12,000 Litwinów.

Baron de Lisola doprowadza do skutku pokój Elektora z Królem Polskim.

Do ostateczności doprowadzony Elektor, godzi się z Królem Polskim przez Gąsiewskiego, którego Król Polski wyznaczył na pełnomocnego Kommissarza, wraz z Biskupem Warmińskim *Wacławem* hrabią z *Leszna*. Gąsiewski nie tracąc czasu zawarł ugodę z Elektorem, przy współdziałaniu *Bogusława* Księcia *Radziwiłła*, Królowi i Senatowi zastrzegając rozwiązanie niektórych ważniejszych wątpliwości, i namówił Elektora do widzenia się z Królem Polskim, od którego łatwiéj bez porównania co otrzymać, aniżeli można wymódz na jakimkolwiek pośle — O to widzenie się prosił Elektor przez Rezydenta swego *Oberbecka*. Mile przyjęli Senatorowie to poselstwo; na zjazd wyznaczono 30 października i miasto *Bydgoszcz* nie daleko od Torunia, którego napróżno naówczas dobywali Polacy, bo i jesień już była i miasta broniło 5,000 Szwedów. Nim doszło do zjazdu, Król Polski dał posłuchanie w Warszawie, dokąd zjechał po zdobyciu Krakowa, posłowi moskiewskiemu Stolnikowi *Nazarowi Michałowiczowi Olfinowiczowi*, któren oddał dwa listy z Moskwy ze skargami W. Księcia Moskiewskiego na ciężkie krzywdy wyrządzone, już po konwencji Wileńskiéj, jego poddanym Kozakom Zaporożskim. Polegały w tém mianowicie, że żołnierze polscy z Kamieńca opadli zamek Hałacz, spustoszyli okoliczne kościoły i klasztory; spalili zamki koło Baru w powiecie Pińskim; że wzywali przeciwko Kozakom Sułtana i Chana Krymskiego, że Kanclerz Stefan Korycinski Kałmyków tatarskich na Kozaków naprowadzał, a w ostatnim piśmie od imienia Króla pisaném, ubliżającym sposobem utytuło-

Polacy próżno dobywają Torunia.

Poseł W. K. Moskiewskiego skarży się na złamanie pokoju

Odpowiedź Króla Polskiego.

wano W. Księcia. Na to Polacy wypierając się, że żadnych krzywd Kozakom nie wyrządzali, odpowiedzieli, że w całéj Rzeczypospolitéj nie ma zamku Hałacz, że klasztorów koło Baru w Pińskiém nie napastowano wcale, szczególniéj że Bar od powiatu Pinskiego niezmiernie daleko leży; że to baśń przez Chmielnickiego upleciona, jakoby Kanclerz Koryciński naprowadzał Turków, Tatarów i Kałmyków przeciwko Kozakom. Wreście zapewniwszy Stolnika Nazara Michałowicza Olfinowicza, że wszystko co tylko można, zrobi Król Polski, odprawiono go do Moskwy, odkładając do przyszłego sejmu potwierdzenie traktatu Wileńskiego i elekcją W. Księcia na Króla Polskiego.

Zjazd Króla z Elektorem i rozmowa.

Po odjeździe do Moskwy w październiku posła Moskiewskiego, Król udał się z Warszawy do Bydgoszcza czyli Bromberga wraz z Królową, którą wszędzie woził z sobą jako doradczynię swoją. Wkrótce tamże zjechał i Elektor, — o trzecią część mili od miasta spotkał go Król z Królową i przywitawszy jako gościa, wjechał z nim do miasta. Tegoż dnia zaprosił go do siebie na obiad. Na drugi dzień Król z Królową odwiedzili Elektora i Elektorowę, a ci oboje nawzajem odwiedzili Królestwo gospodarzy. Po wielu ceremonjach, na trzeci dzień Król wyprawił uroczystą ucztę na cześć Elektora; resztę czasu zajęły ciągłe narady, aż do 5 listopada, kiedy Elektor odjechał z Bromberga do Marchji, odprowadzany z równémże uszanowaniem przez Króla, z jakiém był przyjęty przy wjeździe. Na tym zjeździe postanowiono co następuje:

Traktat pokoju.

1. Elektor Brandeburgski nabędzie z prawem pełnéj własności Księstwo Pruskie, które przejdzie na zstępne męzkie linje domu Brandeburgskiego.
2. Wynagradzając koszta w wojnie polskiéj podjęte, Król i Rzeczpospolita nadadzą Elektorowi Brandeburgskiemu Księciu Pruskiemu, ziemię Bytowską i Lemburgską na prawie lennem.
3. Król Polski wypłaci też Księciu Prusskiemu Elektorowi 200,000 złotych, co nim nastąpi, Elektor tymczasem trzymać będzie w zastawie Elbląg i jego terrytorium.

4. Elektor Brandeburgski pan samodzielny Pruss, natychmiast odstąpi od związku ze Szwecją i od wszelkich praw i roszczeń do Wielkopolski i Biskupstwa Warmińskiego, zatrzyma tylko Braunsberg, nim Elbląg zostanie zdobyty.
5. Elektor Brandeburgski zawrze związek zaczepny i odporny z Królem Polskim i Rzecząpospolitą na ściganie na Pomorzu Króla Szwedzkiego; da zbrojną pomoc i wojsko, z warunkiem jednak, aby Królowi Polskiemu posiłkowały i wojska Najjaśniejszego Króla Węgier i Czech.

Elektorowa sekretnie umawia się z Królową.

Te były warunki głośne. Sekretnie zaś Elektor przez Elektorowę usilnie się domagał zniesienia zamku miasta Elbląga, raz z powodu Austrjaków, a powtóre z powodu niepewnéj wierności Gdańska; dowodził bowiem, że gdyby Austrjacy zajęli warownią Elbląską, łatwo potém mogliby całe Prussy opanować; a i Gdańszczanom nie wypada wierzyć, bo gdy się te dwa nadbałtyckie miasta zechcą połączyć, mogą osobną Rzeczpospolitę, niebezpieczną dla Księstwa Prusskiego, utworzyć. Elektorowa zwierzała się z témi życzeniami Królowéj, któréj rozkazy Król ściśle wykonywał, tak, że wreście się zgodził i zlecił Elektorowi zniszczyć Elbląską warownię. Tak obdarzony dwóma ziemiami i potężnym Elblągiem, Elektor wrócił do Berlina, zdawszy rząd nad Księztwem Prusskiém Księciu Bogusławowi Radziwiłłowi. Z Berlina w te słowa pisał do Króla Szwedzkiego:

Elektor odjeżdża do Berlina.

Listy jego do Króla Szwedzkiego.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu, Panie powinowaty i przyjacielu najdroższy!

«List W. Kr. Mości z Wismaru dnia 11 października pisany, otrzymaliśmy w Bydgoszczu, właśnie kiedyśmy z Królem Polskim i Senatorami doprowadzali do skutku układy o pokój. Otworzyliśmy je tém śpieszniéj, im bardziéj byliśmy pewni, że w nich W. Kr. Mość poda środki nowe do przywrócenia zgody, — albowiem W. Kr. Mość musiała to o Nas wiedzieć, że jako zawsze przed tém jeden tylko mieliśmy cel, mianowicie przywrócenie pokoju z sąsiadami i zapewnienie bytu Naszego państwa, z jakowych względów zawarliśmy byli alians z W. Kr. Mością, tak też aż do-

tąd wszystkiegośmy probowali, co tylko zdawało się Nam do tego celu prowadzić. Nad spodziewanie jednak trafiło się, żeśmy nic podobnego w owym liście nieznaleźli, owszem same wyrzuty, z powodu, iż gdyśmy wspólnemi siłami mogli rozbroić nadchodzącą burzę, gardząc radami Jéj, woleliśmy zwlekać. Ponieważ list W. Kr. Mości sięga szczególniéj do czasu związku zawartego z Księciem Siedmiogrodzkim, dziwiemy się mocno, że wyszły W. Kr. Mości z pamięci liczne posiłki przysłane przez Nas w liczbie żądanéj, do czego też z wdzięcznością przyznawała się w wielu listach W. Kr. Mość, wychwalając nasz pośpiech. Zdarzało się, iż w téj wojnie reszta wojska Naszego częścią użyta była do bronienia od nieprzyjaciół nie tylko Naszego własnego kraju, lecz i ziem zabranych przez W. Kr. Mość, częścią zaś do zasłonienia z tyłu W. Kr. Mość od całego nieprzyjacielskiego wojska, które śladami Jéj postępowało, czém zatrzymaliśmy nieprzyjaciół i zmusiliśmy ich do zaniechania zaczepnych kroków. Pomijamy milczeniem owe liczne hufce kozackie i węgierskie, które towarzyszyły W. Kr Mości, i które wystarczyłyby na pokonanie najpotężniejszego nieprzyjaciela i na podbicie państwa polskiego. Ponieważ podoba się W. Kr. Mości obejrzeć się na dawniejsze czasy i postanowienia, sądzimy, że nieweźmie W. Kr. Mość Nam zazle, gdy Jéj przypomniemy jak osobiście w *Hollandt*, a potém przez posłów w Malborgu ustawnie, niezmiennie i często przedstawialiśmy i doradzaliśmy W. Kr. Mości potrzebę przyśpieszenia pokoju, raz, że Król Polski stojący w pobliżu nie miał jeszcze żadnych związków z kimkolwiek bądź z postronnych panujących, a tak szczerze się oświadczył z gotowością do pokoju, że jeszcze przed rozpoczęciem układów zrzekał się Korony Szwedzkiéj i Inflant, i dawał dość jasno do zrozumienia, że za powrócenie mu Pruss gotów niemałą summę pieniędzy zapłacić. Jak gorąco pragnęliśmy naówczas rozpoczęcia układów, w świeżéj musi jeszcze W. Kr. Mości zostawać pamięci,— gdy zaś W. Kr. Mość wolała się uciec do pomocy kozackiéj lub węgierskiéj, zmuszeni byliśmy na to przystać, ręka bowiem W. Kr. Mości kierowała głównie całą sprawą

Życzyliśmy sobie, aby szły wypadki W. Kr. Mości pomyślnie i rzeczy inny, niż się zdarzyło, kierunek wzięły. Gdy nowa wyprawa do Polski z powodu obrotów nieprzyjacielskich została porzucona, gdy W. Kr. Mość niepytając Nas w inną stronę się udała, a nowe niebezpieczeństwa zmusiły Ją Nas prawie porzucić; zważywszy przykre Nasze położenie, ujrzeliśmy się w potrzebie wszelkiemi sposobami pogodzić się z Polską i szukać bezpieczeństwa,—a byliśmy do tego upoważnieni nie tylko odstąpieniem W. Kr. Mości, ale też i własną Jéj radą; w skutek czego natychmiast przystąpiliśmy do układów, do których nie mogło być dogodniejszéj pory, a opuścić ją nie znaczyłoż by to samo, co życzyć sobie dobrowolnie złego. Gdy Nam oznajmiono, że Król Duński tak ostrożnie postępuje, że W. Kr. Mości żadnym sposobem nie udało się do bitwy go wciągnąć, a Senatorowie i Stany Królestwa Szwedzkiego tak nalegali na Jéj powrót, że niepozostało Jéj nadziei znów wrócić do Polski; i gdy Kraków niespodziewanie się poddał, gdy wojsko austrjackie do Pruss dążyło, Czarniecki wkroczył do Marchji i Pomorza, a Gąsiewski do Pruss, Nasi poddani najusilniéj Nas prosili, abyśmy nie trwali dłużéj w związku z W. Kr. Mością, z powodu, że W. Kr. Mość sama Nas od niego odejściem swoim uwolniła, nie zostawując Nam żadnéj nadziei dostatecznéj pomocy.

«Niemogliśmy inaczéj z sobą i państwem Naszém poradzić, jak z Boską pomocą wracając do pokoju z Polską, o czém obszerniéj już w listach Naszych W. Kr. Mości przełożyliśmy. Dla czego zaś W. Kr. Mość raczyła nierozpieczętowawszy je odesłać, gdy językiem i stylem zwykłym były ułożone, o tém w swojém miejscu będzie mowa.

«Nie wiemy skąd powziął wiadomość o Nas Pan hrabia Szlippenbach, donosząc W. Kr. Mość, jakobyśmy dla tego wojska Nasze do Ś. Cesarstwa Rzymskiego wprowadzali, aby połączyć się z W. Kr. Mością i po nieprzyjacielsku zaczepić dom Austrjacki; nie tylko nigdy tego od Nas imieniem W. Kr. Mości nie żądał, lecz nigdy Nam nic podobnego na myśl nie przyszło. Łatwo się zgodzi W. Kr. Mość, że dla dania stanowczéj odpowiedzi w tak

ważnéj sprawie, głębszego trzeba namysłu. Nie możemy pojąć jakim sposobem tą drogą mielibyśmy sobie bezpieczeństwo zapewnić, gdyż owszem wywołalibyśmy tylko przeciwko sobie potężniejszych nieprzyjaciół.

«Najmiléj przyjmujemy chwalebny zamiar W. Kr. Mości, sprawić powiększenie Naszego państwa, a nie wątpimy o szczerych w tym względzie chęciach W. Kr. Mości, przypominając to wszystko, cośmy na Jéj korzyść zdziałali, i ile poszkodowań i przykrości prowincje Nasze poniosły. Niemożemy ukryć przed W. Kr. Mością, że Pan hrabia Szlippenbach ile razy tylko widział się z Nami, tyle razy w imieniu W. Kr. Mości żądał od nas ustępstwa Księztwa Prusskiego, nakoniec ostatnią razą w Królewcu najsilniéj tę zamianę popierał, przytaczając dowody, które ku temu zmierzały, jakoby kraj albo prowincją dogodną i korzystną dla W. Kr. Mości, można było dowodnie zatrzymać. Niezazdroszczając wcale W. Kr. Mości obszernych posiadłości i innych rzeczy, które Jéj Pan Bóg udzielił, pewni jesteśmy, że i W. Kr. Mość równie względem Nas zachowywać się będzie. Życzymy szczerze, aby Bóg w Trójcy Świętéj Jedyny natchnął W. Kr. Mości myśli i zamiary ku zachowaniu najpożądanszego pokoju, i aby na ten list Nasz W. Kr. Mość odpowiedziała stosownie, tak żebyśmy mogli dobrem ogólném kierowani, a uprzedzając przyszłe nieszczęścia i klęski, do skutku doprowadzić rozpoczęte z Polakami układy; wtedy to w czynie okażemy, jak Nam wciąż na sercu leży dobro W. Kr. Mości i Jéj państwa. Przytém życzymy W. Kr. Mości szczęśliwych we wszystkiém powodzeń. — Dan w zamku Naszém Kolonji nad Spreą, 12 listopada, 1657 r.

«W. Kr. Mości

krewny i blizki

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Do tego listu dołączony był drugi następnéj treści:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu

Panie powinowaty i przyjacielu najdroższy!

«Z poprzedniego listu wyrozumie W. Kr. Mość, z jakich powodów weszliśmy w układy z Królem Polskim i Rzecząpospolitą. Szczerze pragnęlibyśmy, aby inny i pomyślniejszy obrót rzeczy wzięły, lecz gdy w okolicznościach nastąpiła taka zmiana, że posiadłości i prowincje Nasze wystawione były zewsząd na szwank i spustoszenie od wojska polskiego, zdrowa polityka i usilne prożby poddanych, znagliły Nas do poratowania ich od niedoli i ostatecznego zniszczenia. Ponieważ Polacy nie inaczéj na tę tranzakcją zechcieli się zgodzić, jak pod warunkiem aby port Piławski i przejście przez ziemie Nasze, tak Pomorskie, jak Prusskie, wzbronione były dla W. Kr. Mości, prosimy ją usilnie, aby wojska i siły wojenne W. Kr. Mości nie probowały wstępować do krajów Naszych i portu Piławy, tém bardziéj, że wiadomo jak wyniszczone i do jakiéj ostateczności doprowadzone zostały ziemie Nasze przez podobne przejścia i stacje, które przez konstytucje Cesarstwa nie są nakazane. Ufamy, że W. Kr. Mość raczy ten krok przypisać nieuchronnéj konieczności i zadość uczyni Naszemu żądaniu. Polecamy W. Kr. Mość Boskiéj opiece i życzymy Jéj wszelkiéj pomyślności.— Dan w zamku Naszym Kolonji nad Spreą, 12 listopada, 1657 r.

W. Kr. Mości

powinowaty i brat najprzywiązańszy,

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Nakoniec wzmiankę czyniąc o pokoju, Elektor nowy list do Króla Szwedzkiego pisał.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu

Panie powinowaty i krewny najmilszy!

«Ponieważ W. Kr. Mość nieraz okazywała skłonność do pokoju z Królem Polskim, co też właśnie poświadczał w wielu listach brat W. Kr. Mości Feldmarszałek, gdyśmy jeszcze w Prusiech bawili, przedewszystkiém staraliśmy się chwalebny ten zamiar przyprowadzić do skutku z pożytkiem dla dobra ogólnego. Wieleśmy rozprawiali w Bydgoszczy z Królem Polskim w przytomności Senatorów o tém, co do téj tak koniecznéj sprawy się ściąga. Przekonaliśmy się, że Król i Senatorowie niezmiernie

pragną pokoju; powtarzali tylko z boleścią, że przed rokiem układy o pokój przez W. Kr. Mość wyznaczone, tak niespodzianie się zerwały; że szczerze szukali zgody, i wyznają otwarcie, iż przenieśliby związek i przyjaźń z W. Kr. Mością nad alianse ze wszystkiemi Królami i mocarzami Europy, lecz gdy z powodu z kim innym już zawartych traktatów, nie od nich jednych zależą układy, dla tém większego zabezpieczenia się na przyszłość, nie inaczéj chcą i mogą przerwane z W. Kr. Mością rozpocząć, aż W. Kr. Mość przystanie na następne warunki:

1. Aby sprzymierzeńce Rzeczypospolitéj zostali do tych układów zaproszeni i aby z niemi również przystąpiono do umawiania się, a nawet aby Moskwie dano znać, że uniwersalny kongres się rozpocznie, bez czego żadnym sposobem do dzieła nie przystąpią.
2. Aby W. Kr. Mość na piśmie zapewniła, że nie będzie żądała za wynagrodzenie ani całych Pruss, ani jakiéj ich części, lecz po zawarciu umowy ustąpi ze wszystkich miejsc tamże zajętych, i zrzecze się wszelkich pretensij na czémkolwiek bądź ugruntowanych.
3. Powiedzieli także, że niechcą do układów przystąpić bez pośredników, a mianowicie tych, którzy pośredniczyli na dawniejszych kongresach Polaków ze Szwedami.

Dodali i czwarty warunek, aby Toruń i twierdza *Haupt* zwana, przed rozpoczęciem układów w ręce trzeciego były oddane, tak jednak, aby powróciły do poprzedniego stanu w razie ich zerwania. Jednak, gdyśmy wskazali wielkie trudności z téj racji, postrzegliśmy, że dali by się Polacy do zaniechania tego warunku skłonić. Co do poprzednich warunków, stale utrzymywali, że nigdy od nich nie odstąpią.

Co się tyczy miejsca *Frankfurt* nad Odrą, zdaje się Nam najdogodniejszém z powodu swojéj bliskości, na co i Polacy łatwo się zgodzą, jeżeli i W. Kr. Mości to się spodoba. Chociaż wszelkiemi sposobami staraliśmy się utorować drogę do przyśpieszenia pokoju, jednak nie mogliśmy wymódz żadnych łatwiejszych

i dogodniejszych warunków. Tymczasem osądziliśmy za dobre uwiadomić o wszystkiém W. Kr. Mość, o któréj pochopności do zgody nie wątpim, aby szczerze i prędko raczyła się postarać o przyśpieszenie i powrócenie pokoju, i przenieść słodkie i upragnione jego skutki nad wątpliwą fortunę wojny, przez co ustanie rozlew krwi chrześcijańskiéj, przekróci się spustoszenie i zaburzenie całemu chrześcijaństwu zagrażające, pozbawieni zostaną barbarzyńce nadziei łatwych najazdów, a tyle krajów zawieruszonych tą kłótnią do szczęśliwego stanu powróci. W. Kr. Mość sprawi przez to rzecz Bogu w Trójcy Świętéj Jedynemu miłą, dla siebie najchlubniejszą, a dla całego chrześcijaństwa najpożyteczniejszą. Polecamy W. Kr. Mość Bogu i życzymy Jéj we wszelkim względzie powodzenia. — Dan na zamku Naszym w Kolonji nad Spreą, dnia 12 listopada, 1657 r.

W. Kr. Mości

powinowaty i brat najprzywiązańszy

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Król Karol Gustaw tak na te listy odpowiedział:

«My *Karol Gustaw* z Bożéj łaski Król Szwedzki, etc. etc. Najjaśniejszemu Panu Bratu powinowatemu i przyjacielowi najdroższemu *Frydrykowi Wilhelmowi*, etc.

Najjaśniejszy Panie

Bracie powinowaty i najdroższy przyjacielu!

«Oddano Nam listy W. Elekt. Mości w Kolonji nad Spreą pisane, w których W. Elekt. Mość po pewnéj przedmowie o swojéj gotowości do pokoju, napada na Nasz list z Wismaru, z dnia 11 października datowany, dowodząc, że w nim wyrażona jest niechęć do zgody, i nic innego oprócz samych wyrzutów; poczém W. Elekt. Mość dodaje wzmiankę o wspaniałomyślnéj pomocy swojéj w obronie Naszéj i prowincij Naszych; wreście nadmieniając, z jaką usilnością przez całą zimę starała się o pokój, a przeziérając niby w źwierciedle wszystkie wypadki tego czasu, zwala na Nas całą winę nieustalenia zgody, do któréj tak piękne podawane były okazje. Nakoniec Wasza Elekt. Mość tłómaczy, że z odej-

ściem Naszym z Pruss od aliansu z Nami została uwolniona, żeśmy ciężko zawinili, odstępując od wojny Polskiéj, odbiegając W. Elekt. Mość; że z powodu zmiany w stosunkach z Naszemi nowemi nieprzyjaciółmi, niezostaje Nam nadziei wrócenia do Polski, a niebezpieczeństwo ze wszechstron tak zagroziło W. Elekt. Mości, że jedyny ratunek widziała w powróceniu do łaski Króla Polskiego. Wszystko to, z rozmaitemi dodatkami, obszernie wyłożone w liście W. Elekt. Mości. Ponieważ spodobało się W. Elekt. Mości podpisać się na tym liście, w którym wszelką winę z siebie zrzucając, W. Elekt. Mość wiele rzeczy Nam zarzuca, do których się poczuwać nie możemy, My też z naszéj strony uznaliśmy za słuszne w krótkości rzecz całą wyłożyć, i na pojedyncze zarzuty odpowiedzieć. — Bez żadnéj racji i powodu zarzuca W. Elekt. Mość Naszemu pismu z dnia 11 października, jakoby było samą naganą napełnione. List ten w najprzyjaźniejszy sposób, w najprzyzwoitszych wyrazach ułożony, niezasługuje na długą odpowiedź i łatwo znajdzie usprawiedliwienie przed sądem ludzi bezstronnych, którzy zechcą prawdziwego sensu jego dociec. Dobrodziejstwa dla Nas wyświadczone, które W. Elekt. Mość wylicza, nie są tak wielkie, aby z powodu ich można było Nam co naganiać, a jeżeli mamy do ich ocenienia przystąpić, zapewnie zabraknie W. Elekt. Mości na powolnych tłómaczach zawartych pomiędzy Nami tranzakcij. Wiadomo W. Elekt. Mości, że we wszystkich trzech umowach, które w ciągu jednego roku między Nami stanęły, wspólne dobro miane było na celu, a W. Elekt. Mość zobowiązała się węzłem wieczystego aliansu, do przestrzegania Naszych interesów zupełnie tak jak i swoich; stanęły też między Nami i pewne warunki o użyczaniu sobie nawzajem pomocy, od udzielenia których żadna ze stron podczas wojny wymówić się niemogła. Zdaje się, jakoby W. Elekt. Mość żałowała i przyganiała, że dochowując zaprzysiężonéj wiary, dopełniała aż dotąd swoich obowiązków. Nam się przeciwnie zdaje, że W. Elekt. Mość dobrze i sprawiedliwie w tym względzie postąpiła, a gdyby inaczéj poczęła, nie mogłaby uniknąć winy. Gdyby W. Elekt. Mość chciała rzecz

słusznie osądzić, przyznałaby, że i My mamy prawo do oskarżenia Jéj jeżeli nie o większe, to o równe uchybienia, za to, że dochowując niezachwianéj wiary, i stosując się we wszystkiém do umowy, zamiast korzyści oczekiwanych ze wzajemnéj pomocy, przyprawieni zostaliśmy o bolesną stratę, z powodu, że znaczna część wojska Naszego opuszczona od wojsk W. Elekt. Mości, padła pod tatarskiém żelazem, lub w nędzną dostała się niewolę. Niech sądzi W. Elekt. Mość sama, jak ciężko Nas dotknął ten wypadek, i nie należy Nas o ubliżenie stosunkom przyjaźni oskarżać, jeżeli powiemy, że po takiéj stracie wdzięczniejszych spodziewaliśmy się od Niéj wyrazów. Inaczéj się stało,— dobrodziejstwa Nasze i straty poszły w niepamięć, natomiast dopuszczono się tego, co dało Nam niemały pochop do podejrzewania, że się cóś knuje przeciwnego traktatom, czego też późniéj i wypadek dowiódł. Dla lepszego wyjaśnienia sądzimy, że nie będzie od rzeczy przed oczyma W. Elekt. Mości wyłożyć w krótkości pewne od czasu do czasu zaszłe wypadki, aby mogła W. Elekt. Mość z tego szeregu faktów jak na tablicy czytać, jak mało, nie mówimy pomocy, lecz ufności doświadczyliśmy od W. Elekt. Mości. — 7 stycznia 1656 r. zawarliśmy z sobą w Królewcu umowę, która zaledwo kilka miesięcy trwała; pod pozorem układów o wzajemną pomoc wojenną, wtrącano wyjaśnienie stosunków feudalnych; widocznie miano na celu w następnych paktach zniesienie wszelkiéj zależności feudalnéj, jako przedwstępny zadatek. Nie mogło to ujść oka tych, którzy widzieli jakie konszachty knuł Jerzy Majdel i jakie porozumienie istniało z Hetmanem Gąsiewskim. Po zawarciu między Nami aliansu, gdy trzeba było na nieprzyjaciela uderzyć, a W. Elekt. Mość raczyła się dać nakłonić do wyprowadzenia wojska swego w pole przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, jedyna rzeczywista Jéj przysługa ograniczyła się bitwą pod Warszawą, poczém już nic niezaszło, coby na przechwałkę nowych dobrodziejstw zasługiwać mogło, jakby tu tylko o Nasze, a nie o wspólne dobro chodziło.

«Po zwycięstwie pod Warszawą, za zgodą W. Elekt. Mości tak staraliśmy się wojnę urządzić, abyśmy mogli spokojnie ze zwy-

ciężtwa tego korzystać. Przemogły jednak nalegania W. Elekt. Mości; musieliśmy do Pruss wrócić, w nadziei, że zabespieczywszy jazdą Naszą granice Księstwa Pruskiego, otrzymamy od W. Elekt. Mości Jéj piechotę na zdobycie Gdańska; plan ten przez W. Elekt. Mość za zbawienny był w ówczas podawany, gdyśmy projektowali przenieść wojnę do Brześcia i na Polesie. Część jazdy Naszéj zostawiona do strzeżenia granic Księstwa Pruskiego, ogromną poniosła klęskę, jakeśmy to wyżéj rzekli,— My zaś aniśmy dostali obiecanéj piechoty na zdobycie Gdańska, aniśmy otrzymali kilka pułków, gdy o nie pod Filipowem dla skarcenia Gąsiewskiego usilnie prosił Feldmarszałek Hrabia Sztenbok, wysłany dla zasłonienia przeprawy przez Niemen, ani też gdyśmy sami ich niezmiernie potrzebowali na pogromienie Czarnieckiego i wojska królewskiego. W. Elek. Mość wciąż wymawiała się to niedogodną porą roku, to obawą Gąsiewskiego, z którym jednak w sekrecie miano porozumienia, a te coraz bardziéj się zdradzały. Wypadek sam okazał, że nieszczerze z Nami postępowano, gdy nie dano Nam żadnéj pomocy przeciwko nieprzyjacielowi, a W. Elekt. Mość z swojéj strony ani myśliła zagabać Gąsiewskiego. Długo w duchu chciwie pożądano i nakoniec od Nas wymodlono niepodległość, ze wszelkiemi oznakami wszechwładnego Monarchy, o którą poczęto otwarcie i przez posłów, jakoby o rzecz należną u Nas się dopominać; nie tylko że słabła wciąż gotowość do podtrzymania wspólnéj sprawy, lecz niechciano nawet zachować tak niedawno zawartych paktów, a wciąż wymyślano nowe pretensje, wciąż objawiano nowe wymagania. Mimo to zgodziliśmy się na wszystko dla W. Elekt. Mości, jako dlą najbliższego przyjaciela i wspólnika sprawy; po zniesieniu wasalności i zależności lenniczéj, zawarliśmy z W. Elekt. Mością wieczysty i nierozerwany alians. Zdawało się Nam, żeśmy dostatecznie zabezpieczeni, naprzód artykułami traktatu Łabiawskiego, w których najwyraźniéj orzeczono oddzielenie się na wieczne czasy W. Elekt. Mości od Polski, a W. Elek. Mość z Nami jak najściśléj się połączyła, powtóre, szczegółowym warunkiem skasowano wszelkie traktaty poprzedzające i następne temu aliansowi

przeciwne, które były lub będą kiedy zawarte. Na téj obietnicy polegając, byliśmy zupełnie spokojni, lecz zawiodło Nas zaufanie, a rosły wciąż pobudki do podejrzeń. Wyraźnie zakazana w wspomnianym aliansie wszelka korrespondencja z nieprzyjacielem bez wiedzy alianta, a jednak znów zaczęły się te praktyki, tak że nadspodziewanie nie tylko z Biskupem Warmińskim miano ustawne zjazdy i narady, w których zapewne położono osnowę teraźniejszym traktatom, lecz nawet z Hetmanem litewskim Gąsiewskim potajemnie, z Naszym uszczerbkiem, poczęto się umawiać; nakoniec, Nas pominąwszy i ani spytawszy, zawarto rozejm przez Pana *Auricka* wtedy, gdyśmy byli w pogotowiu z dostatecznem wojskiem, a żadne nie groziło niebezpieczeństwo, ani też istniał jaki do tego kroku powód. Zaraz potém nastąpiły tajemne z nieprzyjacielem różnemi drogami konszachty, tak że po poniewieraniu wszelkich paktów, doszło aż do tego stanu, któren obecnie widzimy. Gdyśmy szli na spotkanie Księcia Siedmiogrodzkiego wkraczającego do Polski, złączył się prawda z Nami po usilnych naleganiach, podług przepisu aliansu Naszego, Hrabia Waldek z wojskami W. Elekt. Mości, nie przeto jednak aby z Nami trzymał, lecz aby na mocy instrukcji mu danéj do Wielkopolski się udał, a tak mu często powtarzano ten rozkaz, że zaledwośmy go mogli jakiś czas zatrzymać. Po zdobyciu Piotrkowa, oddaliśmy go podług umowy W. Elekt. Mości. Gdy uskuteczniwszy połączenie się, z powodu pomyślnego obrótu rzeczy, powzięliśmy dobrą otuchę, na każdym którzy z Nami wojnę polską popierali leżał obowiązek, przy nadarzonéj tak dogodnéj okazji doprowadzić tę wojnę do pożądanego końca, z zapewnieniem stron wszystkich, i odwrócenia na zawsze niebezpieczeństwa; uważaliśmy także za konieczne otworzyć się przed W. Elekt. Mością z tém cośmy za najpotrzebniejsze uznali, — porozumieć się jak daléj działania wojenne Nasze skombinować. Plan Nasz w tém polegał, że Hrabia Waldek z kilką pułkami W. Elekt. Mości i z pewną liczbą naszych sił wojennych z drugiéj strony Wisły do Wielkopolski miał się udać, wtedy, gdy z pewnemi posiłkami W. Elekt. Mości, mieliśmy sami wojnę między Bugiem a Wisłą

prowadzić, tak aby z jednéj strony wojsko W. Elekt. Mości, pokonawszy nieprzyjaciela mogło w kwaterach jego się rozgościć, My zaś z drugiéj strony bronilibyśmy wspólnéj sprawy, i zasłonilibyśmy dostatecznie kraje W. Elekt. Mości. — Zważając przytém, że W. Elekt. Mość miała sił podostatkiem na obronienie się przeciwko Żmudzinom, naprzód zawiadomiliśmy Ją o planach naszych listem, a potém prosiliśmy przez umyślnie wysłanego Radzcę W. Elekt. Mości *Dobrzyńskiego*, aby udzieliła Nam niewielką wcale pomoc, dla dopięcia tak wielkiego celu. Mimo to wszystko, w przeciągu czterech tygodni nie mieliśmy od W. Elekt. Mości żadnéj odpowiedzi, wtedy właśnie, kiedy tak znaczne hufce Siedmiogrodzian, Kozaków, Mołdawian i Wołochów w Polsce gościły. Tymczasem rozeszła się pogłoska o nadejściu posiłków austrjackich do Polski, która skoro tylko Nas doszła, w kilku listach przełożyliśmy W. Elekt. Mości stan rzeczy, i upominaliśmy o śpieszną i pewną radę, i przedsięwzięcie środków przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom, prosząc, aby zostawiwszy w Prusiech 1,500 jazdy, przysłała Nam 2,500 jazdy i 1,500 swoich dragonów, po złączeniu się których z Naszemi siłami i z Rakoczym, nie wątpiliśmy że się Nam uda zabiedz drogę wrogom i zło w zarodku z Bożą pomocą przytłumić. W. Elekt. Mość również przyznała potrzebę wcześnie zapobiedz niebezpieczeństwu, lecz pod pozorem traktowania z Polakami o pokój, szukała wybiegów i zwłoki bez końca, żądała zjazdu i widzenia się, i rzecz za niezmiernie ważną podając, pytała Naszego zdania, wtedy kiedy działać było potrzeba. Ufając jeszcze w te propozycje, zdołaliśmy namówić Rakoczego i Kozaków, chcących do krajów swoich odejść, aby przystąpili do Warszawy i Mazowsza, i dodaliśmy im Feldmarszałka Naszego Sztenboka, czekając wciąż od W. Elekt. Mości pewnéj odpowiedzi. Czas upływał, a miasto odpowiedzi doszło do wiadomości Naszéj, że W. Elekt. Mość przedłużyła rozejm z Gąsiewskim aż do połowy lata, — co również Nas zdziwiło jak i to, że przedtém gdyśmy na Litwie i koło Brześcia się bili, W. Elekt. Mość spokojnie dopuściła przeprawę przez Niemen wojsku polskiemu, które łatwo zniesionem

być mogło. Gdyby W. Elekt. Mość raczyła podług Naszego planu działać w sprawie Naszéj wspólnéj, mieliśmy zamiar wojnę z Danją polecić któremukolwiek z Jenerałów Naszych, sami wojnę Polską prowadzić, zostawując nadal roztrzygnienie, czyśmy mieli wciąż w Polsce przy wojsku pozostać, czy też do Pruss dla bronienia ich powrócić, zdawszy dowództwo wojenne w Polsce w ręce Hrabiego Sztenboka. W takowym przypadku, nie tylko z pomocą Księcia Siedmiogrodzkiego zatrzymanego w Polsce, udałoby się zewsząd nieprzyjaciołom stawić czoło, lecz i dostateczne siły do Danii wyprawić. Gdy zaś z wybiegów i zwlekań W. Elekt. Mości jasno się okazało, że W. Elekt. Mość nie pochwala kroków w połączeniu z Księciem Siedmiogrodzkim przedsięwziętych, gdy oprócz tego Jenerał Major *Goetske* przybywszy do Nas z oddziałem, nie tylko nie chciał Nam pomagać, lecz zapraszał Nas do Pruss, twierdząc, że wojska W. Elekt. Mości nie mogą być rozdzielone, gdy przy tém objawił, że W. Elekt. Mość odmawia wprzód umówionego zjazdu, łatwo stąd mogliśmy się przekonać, że cóś innego się knuje, i że zawiedzione są Nasze nadzieje. Odjeżdżając jednak z Brodnicy (Strassburg), uważaliśmy za słuszne o pewniejszą przez Hrabiego Waldeka dopomnieć się odpowiedź i jakimkolwiek sposobem namówić W. Elekt. Mość do wzięcia w uwagę rzeczy tak wiele znaczącéj, i do doprowadzenia do skutku zjazdu z Nami przez siebie zaproponowanego. Gdy jednak przyszło do rzeczy, odpowiedziano Nam, że nie może W. Elekt. Mość widzieć się z Nami osobiście, i przez deputatów tylko sprawa ma się załatwić. Tak gdy zupełnie się wyświeciło, że zaniechano wszelkich śmiałych i odważnych zamiarów, że starano się tylko o nieskończone zwłoki, i że nie mieliśmy się żadnéj spodziewać pomocy, zmuszeni byliśmy ostrzedz Księcia Rakoczego, któren bez tego ociągania się nie byłby pozostał w dalszych częściach Polski i w czas by uniknął następnéj porażki, aby się ratował o swoich siłach, a przy nastawaniu na Nas tylu nieprzyjaciół od razu, o własnych interesach pamiętał i czynił to, czego wymagały okoliczności wojny. Wiadomo Nam, że względem Księcia Siedmiogrodzkiego nie była W.

Elekt. Mość do niczego obowiązaną, jednak z powodu aliansu z Nami, powinna była wszystkiemi środkami popierać wspólną sprawę Naszą i dopomagać nam do zwalczenia nieprzyjaciół. Gdy wpadł Król Duński do Naszych niemieckich posiadłości i same Cesarstwo wojną zaczepił, konieczność wymagała Naszéj do kraju tego wyprawy, szczególniéj gdy W. Elekt. Mość częścią wahaniem się Nas zawiodła, częścią zamykając uszy na wszystkie Nasze zbawienne rady, ciągłemi zwłokami starała się tylko, zatrzymując Nasze wojska w Polsce, pod ich puklerzem dogodniejsze sobie warunki wytargować. Wprzód jednak nim udaliśmy się na Pomorze, nietylkośmy zawiadomili o przedsięwzięciu Naszém W. Elekt. Mość, lecz przez Posła Króla Francuzkiego *Avangour* i Hrabiego *Szlippenbacha* znowu powtórzyliśmy wszystkie Nasze dowody, dla poruszenia W. Elekt. Mości, dodając, że chociaż Książe Rakoczy się oddalił, gotowiśmy w Prusiech na obronę W. Elekt. Mości stanąć, byle tylko zgodziła się W. Elekt. Mość okazać Nam współdziałanie we wspólnéj sprawie. Lecz gdy przez rzeczonego Szlippenbacha W. Elekt. Mość dała odmienną odpowiedź, nie było już można czasu tracić napróżno, nieprzyjaciel nastawał i trzeba było o wyprawie pomyśleć. Ażeby nic nie zostawić z Naszéj strony do żądania, nawet w takim stanie rzeczy, przed odjazdem Naszym tak rozporządziliśmy się z siłami Naszemi, że gdyby Nas posłuchano, mimo Naszéj nieobecności, wystarczyłyby na wzajemne zabespieczenie się, — zostawiliśmy bowiem dość znaczne oddziały pod dowództwem JO. Księcia Brata Naszego, dla obrony Naszych i W. Elekt. Mości krajów i dla powstrzymania, gdzieby wymagała potrzeba, natarcia nieprzyjaciół łącznie z W. Elekt. Mością. Zostawilibyśmy i więcéj, gdyby ze strony W. Elekt. Mości okazano Nam chęć czy gotowość współdziałania i pomocy. Gdy jednak żadnego odpowiedniego okolicznościom nie otrzymaliśmy oświadczenia, gdy przytém Nasze Księstwo Prusskie w warownie zaopatrzone, nie wymagało tak wielkiéj liczby jazdy, większą część uprowadziliśmy z sobą na wojnę duńską, tak jednak, że wojska na obronę Pruss nie zbywało. — Późniéj dowiedzieliśmy się, że W. Elekt. Mość żądała od Brata Naszego pomocy Naszych wojsk, pod pozorem wyprawy na Gąsiewskiego; gdy jednak były już na jéj skinienie gotowe, znów im znać dała, że ich nie potrzebuje; skąd jasno spostrzegliśmy, że W. Elekt. Mość nadużywa szczeréj przychylności Naszéj, gdy przytém na równą prośbę Brata Naszego, aby połączone siły Nasze z siłami W. Elekt. Mości pod Sołdawą czy w inném miejscu zabezpieczyły Prussy od napadów nieprzyjaciół, odmówną otrzymano odpowiedź. Lecz to wszystko działo się już po odejściu Naszém, kiedy do takiéj zażyłości już doszła zmowa z nieprzyjacielem, że nie było się czego dziwić lekceważeniu wzajemnéj pomocy. Gdy pod Toruniem zostaliśmy zawiadomieni przez Pana Hrabiego Szlippenbacha o odrzuceniu Naszéj propozycji, stanęło na tém, żeśmy postanowili do Holsztynu pośpieszyć, aby i tam nie spóźnić się i nie ponieść straty. Przed odjazdem jednak z Bydgoszczy, wrócił do Nas Radzca W. Elekt. Mości *Dobrzyński*. Spodziewaliśmy się, że Nam przyniesie przychylenie się do Naszych rad; nic innego Nam jednak nie przyniósł, jeno wiadomość, że do tego stanu W. Elekt. Mość z powodu wojen z Danją i Austrją widzi się doprowadzoną, że nie może się ostać bez ugody z nieprzyjacielem, prosi więc Nas, jeżeli mamy politowanie nad stanem Jéj państwa, abyśmy na te traktaty przyzwolili. Napróżno staraliśmy się natchnąć mężniejszém postanowieniem; W. Elekt. Mość uporczywie trzymała się swego. — Nakoniec kiedy najusilniéj Nas prosił Dobrzyński, świadcząc że nic na szkodę Naszą postanowiono nie będzie, wyznajemy, żeśmy przystali na rozpoczęcie układów W. Elekt. Mości, w razie ostatecznéj potrzeby, z warunkiem jednak, aby nic stanowczego nie zawierano. Potém przez Pana Hrabiego Szlippenbacha dobrowolnie zgłosiliśmy się, aby przy zawarciu traktatu W. Elekt. Mość własną całość miała na względzie, wyraźnie jednak zastrzegając, aby przy tém zawarciu nic nie postanowiono, coby przyjaźń Naszą nadwerężało. Z tego wszystkiego okazuje się jasno, że szczere było Nasze z W. Elekt. Mością postępowanie, i że niesłusznie oskarżeni byliśmy o odbieżenie W. Elekt. Mości. Nie mało Nas

boli, że porzuciwszy wszystkie Nasze rady, lubo było pewnym osobom najotwartsze Nasze zamiary przekręcać, ufamy jednak, że wszyscy którzy się dowiedzą o szczerém i rzeczywistém Naszém względem W. Elekt. Mości wytrwaniu, inaczéj osądzą, i nie obarczą Nas, mających wciąż wspólną sprawę na oku, oskarżeniem, jakobyśmy odejściem Naszém wojnę polską rzucili, lub W. Elekt. Mość odbieżeli — albowiem po oddaleniu się Naszém, dość sił miała W. Elekt. Mość w rozporządzeniu swojém, dla odparcia jakiejkolwiek bądź natarczywości nieprzyjaciół, gdyby tylko nie zbywało na chęci obrony. — Niewywięzywaliśmy wcale W. Elekt. Mość z obowiązków z paktów z Nami wynikających, a W. Elekt. Mość nie miała powodu powoływać się na ostateczną konieczność,—konieczności téj bowiem nie widać było wcale, chyba przyjść miała z odrzucenia mężnych postanowień, a dania ucha namowom przewrótnych i tchórzów. Świadczą dzieje o wylaniu się Naszém wciąż dla W. Elekt. Mości; świadczą rady Nasze z okazji wojny i okoliczności czasowych podawane, którym gdyby dano posłuch, nie doszło by do takiego zamieszania; świadczą wojska Nasze dotąd w Prusiech zostające, żeśmy nie porzucili wojny w Polsce, i z łaską Boga, pod którego opieką wojujemy, nie porzucimy chyba na korzystnych warunkach. Tém mniéj mogło Nam przyjść na myśl odbieżeć W. Elekt. Mość, któréj dobro, na mocy zaprzysiężonéj między Nami umowy, przekładamy nad wszystko, w mocném postanowieniu, że w razie potrzeby, zostawiwszy rozpoczętą wojnę z Danją, powrócimy z dostateczną siłą do Pruss i podług oświadczenia Hrabiego Szlippenbacha (jak o tém świadczy list pod N. 1) połączywszy w czas wojska Nasze z wojskami W. Elekt. Mości odwrócimy wszelką burzę, o którą zawcześnie lękać się poczęto.— Stało się jednak, że nim nastała jakakolwiek konieczność, nim Nam znać dano o tém, że jakiekolwiek niebezpieczeństwo zagraża, bez zażądania od Nas wczesnéj pomocy, W. Elekt. Mość nie poradziwszy się aljanta, nie tylko rozpoczęła umowy ze wspólnym nieprzyjacielem, lecz uroczyście doprowadziła je do końca. Nie będziemy ściśle wglądali za czyją to namową się stało. Wiadoma

Nam otwartość i zacność W. Elek. Mości, którą wielce jak przed tém tak i teraz cenimy, nie opuszczając nigdy zdarzenia dowieść Naszéj szczeréj życzliwości. Ubolewamy tylko nad tém, że W. Elek. Mość często ulega przewrótnym doradzcom, nie można bowiem zaprzeczyć, że w radzie W. Elek. Mości panuje rozstrój, któren się okazał wyraźnie, gdy się ostro sprzeczano o zawarcie z Nami związku. Najgorzéj jest, że wyborne plany i postanowienia mogące przynieść korzyść wspólną, często z powodu takowych narzędzi, bywają na złe wykręcane. Ponieważ zaś W. Elek. Mość, wyznaje swoje oddanie się sprawie ewangelickiéj, ktorą Jéj w poprzednich listach polecaliśmy i teraz gorąco polecamy, mamy nadzieję, że tak postępować będzie, aby z Nami wciąż trzymając, jeżeli, czy to z konieczności, czy z innego powodu, zawrze jaką tranzakcją, dochowa jednak ściśléj neutralności i niedopuści żadnéj ujmy i nadwérężenia szczeréj a dawnéj naszéj przyjaźni. W tym celu życzymy, ażeby W. Elek. Mość dopięła przez tę tranzakcją zamierzonego dla siebie i kraju swego bezpieczeństwa, tak żebyśmy mogli Jéj nie tylko winszować pomyślności, do któréj wciąż staraliśmy się przykładać, lecz okazać przy zdarzeniu, podług możności, jak szczerze chcemy dopełnić wszystkich obowiązków sąsiedztwa i przyjaźni. Co powiadał W. Elek. Mości Hrabia Szlippenbach o pewnéj zamianie, upewniamy, że czynił to tylko przypadkowo i bez upoważnienia; tymczasem się zdaje, że to oświadczenie zajęło mocno W. Elek. Mość, gdy rzecz cała w tém polegała, że Hrabia uczynił takie propozycje tylko w celu uprzedzenia wskazanych trudności, a miał wyraźnie dane zlecenie wszelką zawadę uprzątnąć, jakichkolwiek bądź ofiar toby miało kosztować, i ściślejszy związek między Nami a W. Elek. Mością zaprowadzić. Dodajemy tu własny list Hrabiego pod № 2, aby łatwiéj zeń można było rzeczywiste znaczenie tych propozycij wyrozumieć. Co się tyczy chęci ustalenia pokoju, którą W. Elek. Mość za sobie tylko właściwą uważa, My sami tę chęć podzielaliśmy, byle tylko rzecz stać się mogła bez krzywdy i cudzego

wywyższenia. Po przyjacielsku prosiemy W. Elek. Mość, przejrzeć wszystkie wypadki od początku wojny polskiéj aż do dziś dnia, czy opuściliśmy choć jedno zdarzenie, któreby mogło do pewnego i godziwego pokoju utorować drogę. Długo by o tém mówić; świadczą po rozchwianiu się sztetyńskiego kongressu liczne listy bezpieczeństwa, któreśmy udzielali, i wspólnie z W. Elek. Mością przed rokiem wydane odezwy. Nie zdało się Nam potrzebném, przed wstępnemi układy i zjazdem, podawać lub przyjmować jakiekolwiek warunki, bo ostateczne przedmioty układów najwięcéj mają wagi, bowiem odkrywając zamiary stron, mogą przytém zupełnie je poróżnić, jako też i do postanowień dobru wspólnemu odpowiednich doprowadzić. Obyczajem, nietylko między Szwecją i Polską, lecz między wszystkiemi narodami przyjętym, przedewszystkiém żądaliśmy przedwstępnych założeń, których dokonawszy, łatwiéj było całą rzecz daléj prowadzić. Ci co znają formę rządu Rzeczypospolitéj polskiéj i zwyczaje tego narodu, niezawodnie osądzą, żeśmy nie darmo tego sposobu postępowania trzymali się, szczególniéj że wiadomo wszystkim, jak haniebnie złamano kapitulacją Warszawy, i czego się dopuszczano z załogą Naszą wyprowadzoną z Krakowa. Jéj ocalenie, szlachetności tylko Jenerała Feldmarszałka Hatzfelda należy przypisać, który niechciał przystać na zdradę knowaną przez Polaków. Niechcąc niczego zaniechać w zbawiennem dziele pokoju, odjeżdżając z Pruss, zostawiliśmy na czas nieobecności Naszéj Kommissarzy i Prokuratora z należytemi instrukcjami, na przypadek gdyby strona przeciwna okazała chęć pokoju. Niedawno jeszcze obszernieśmy się do dworu polskiego w téj materji rozpisali, tak że jeżeli Polacy podzielają usposobienie W. Elek. Mości, nie można wątpić że się odkryje droga do zgody. Ztąd łatwo W. Elek. Mość widzieć może, że jako dawniéj nigdyśmy z W. Elek. Mością w tym względzie nie byli sprzeczni, tak i teraz trwamy w chęci chwycenia się wszelkich środków do tego celu prowadzących. Niech dziełu dopomaga Bóg pokoju i wojny, niech duchy nieprzyjacielskie słodyczą spokojności napoi, ażeby położywszy szczęśliwy koniec długiéj i krwawéj wojnie, zapewnić się udało dobro

wspólne Nasze i wiary ewangelickiéj. Na tém życzeniu kończąc, polecamy W. Elekt. Mość Boskiéj opiece, życząc Jéj z serca wszelkiéj pomyślności.— Dan w Wismarze, 6 grudnia 1657 r.

«Karol Gustaw.»

«Edward Filipson.»

ROZDZIAŁ V.

Król Polski wyjeżdża do Poznania. — Wyprawa Czarnieckiego na Pomorze. — Tranzakcja Królów Polskiego z Duńskim. — Skargi Króla Duńskiego na Polaków. — Czarniecki wraca do Polski. — Król Szwedzki usiłuje Książąt Cesarstwa Rzymskiego z Polską poróżnić. — Memorjał Króla Szwedzkiego Elektorowi Mogunckiemu podany. — Drugi memorjał posła Szwedzkiego.

—

1657 Król Polski wyjeżdża do Poznania.

Po powrocie Elektora do Berlina, Król Polski udał się do Wielkopolski i wstąpił do Poznania, wyprawiwszy tymczasem do dworu Króla Czeskiego i Węgierskiego, bawiącego naówczas w Pradze, Pułkownika Garnera z uwiadomieniem o zawartym z Brandeburgiem pokoju i z prośbą o połączenie wojsk austrjackich z bradeburgskiémi i oddziałem Jenerała Czarnieckiego, którego Król właśnie w tym czasie z Wojewodą Podlaskim Opalińskim aż do Holsztynu i Jutlandji był wysłał. Powód téj wyprawy był następny.

Wyprawa Czarnieckiego na Pomorze

Po upływie lutego 1657 r., gdy Król Jan Kazimierz bawił w Gdańsku, nie uszło jego baczności, że Frydryk III Król Danji i Norwegji, W. Książe Holsztynu i Szleswiku stroni od Szwedów, wysłał więc na dwór duński Komornika swego *Tobjasza Mor-*

sztyna jako Ministra Rezydenta, dla zaproponowania Królowi duńskiemu aliansu przeciwko wiarołomnemu sąsiadowi. Łatwo udało się Morsztynowi skłonić do tego kroku Króla, czującego do Szwedów urazę;— spisano wnet następującą z nim tranzakcją.

Tranzakcja Kr. Sla Polskiego z Duńskim.

«*Tranzakcja* Najjaśniejszego Króla Polskiego i Szwedzkiego z Najjaśniejszym Królem Danji i Norwegji W. Księciem Szleswiku i Holsztynu.

1. Między Królem i Królestwem Polskiém z jednéj, a Królem i Królestwem Duńskiém z drugiéj strony, ma być prawdziwy szczery pokój i przyjaźń; żadna ze stron drugiéj stronie, ani sama przez się, ani przez innych nie ma czynić przykrości i szkod, lecz wzajemnie mają ku sobie pozostać w dobréj wierze i prawdziwéj przychylności, jedna drugiéj interessa podtrzymywać, a stratom i szkodom o ile można zapobiegać.

2. Obójga stron poddani i wasalowie tenże sam pokój i przyjaźń zachowają, i wszędzie gdzie się spotkają, czy na lądzie, czy na morzu, nie tylko powinni wszelkich krzywd się powstrzymać, lecz wzajemnie sobie wyświadczać wszelką życzliwość i uczynność, podług możności swojéj.

3. Wolno będzie poddanym obójga Królów, bez żadnéj przeszkody, odwiedzać wzajemnie drugiéj strony prowincje, targi, porty, rzeki z towarami swemi, lądem i morzem, wszędzie bywać i handlować, z opłatą zwykłych ceł; byle tylko tém nie zostały nadwerężone i złamane statuta miejscowe prowincij, co do zbytu rzeczy, szczególnie tyczące się wysp i niektórych portów Królestwa Norwegskiego, w których nie wolno nawet poddanym Króla Duńskiego handlować bez osobnego Królewskiego indultu i przywileju. Ponieważ całemu światu wiadomo, że usiłowania Szwedów dążą do rozszerzenia ich granic, ze szkodą i uciemiężeniem sąsiadów i do przyswojenia sobie wyłącznie panowania nad Baltykiem, z tego powodu podoba się N.N. Królom Polskiemu i Duńskiemu, chcącym złu i szkodom stąd wypływającym zapobiedz, aby w tym celu pomiędzy Niemi stanął szczery i niewzruszony aljans, w następnym sposobie:

4. Stanie pomiędzy Królem i Królestwem Polskiém, a Królem i Królestwem Duńskiém dobre i stałe przymierze dla ścigania Króla Szwedzkiego w prowincjach państwom ich przyległych na lądzie i morzu.

5. Do tego przymierza nie tylko przypuszczeni, lecz i zawezwani zostaną Królowie, Rzeczypospolite i miasta, których cokolwiek rzecz ta obchodzić może, byle na godziwych warunkach, mianowicie: J. Kr. Mość Węgierska, W. Książe Moskiewski i Stany jeneralne połączonych Niderlandów.

6. Żadnéj stronie nie wolno w ciągu trzech lat od ratyfikacji tego związku, po upływie którego o przedłużeniu jego zostanie pomyślano, traktować o pokoju i rozejmie, a tém bardziéj zawierać je ze Szwedami, bez wiedzy lub z wyłączeniem drugiéj strony, jeżeli ta włączoną doń być chce i żąda.

7. Pomiędzy rzeczonemi Królami trwać ma prawdziwa i wierna przyjaźń i podług sił i możności jeden pożytek, interes i bezpieczeństwo drugiego mieć będzie na pieczy; przeciwnie Królowi Szwedzkiemu, wspólnemu nieprzyjacielowi, mają wszelkiemi sposobami szkodzić i uderzyć nań wszelkiemi siłami swemi.

8. Ktokolwiek na przyszłość zostanie przez Szwedów napadnięty, ma od drugiéj strony pomoc otrzymać, t. j. gdy raz pokój lub rozejm stanie, a potém już Król i Królestwo Szwedzkie pod jakimkolwiek pozorem bezpośrednio czy pośrednio napadną na Królów i Królestwa Polski i Danji, na ich prowincje, ziemie i miasta, Król zaś i Królestwo opadnięte do wojny wystąpią, sprzymierzony Król i Królestwo powinni do otwartéj wojny ze Szwedem wystąpić i o pokoju nie układać się ani go zawierać, chyba za wspólną zgodą drugiego Króla i Królestwa.

9. Rzeczeni Królowie postarają się od strony szwedzkiéj odciągnąć Elektora Brandeburgskiego.

10. Gdyby się zdarzyło, że Król Szwedzki rzuciwszy Polskę i Prussy napadł z wojskiem na Holsztyn i inne przyległe, koronie duńskiéj podwładne prowincje, natenczas Król Polski, jeżeli będzie wolny od Szweda, czego się wkrótce spodziewa, i od innych nieprzyjaciół, ma wojsko te wszystkiemi siłami swemi ścigać, na wspólnego nieprzyjaciela uderzyć i łącznie z Królem Duńskim walczyć; gdyby zaś był wojną ze Szwedami lub z kim innym wstrzymany, ma jednak posłać przeciwko Szwedom ilość wojska, zbywającego nad potrzeby własnéj obrony.

11. Traktat ten w ciągu trzech miesięcy od dnia dzisiejszego powinien być stwierdzony przez N. Króla i Senatorów Rzeczypospolitéj Polskiéj przy Królu rezydujących z jednéj, a N. Króla Duńskiego i Senatorów Jego z drugiéj strony, poczém ma być w jednymże czasie obu stronom wydany i wręczony, a J. Kr. Mość i Senat Polski zobowiążą się osobnym warunkiem, że na następnym sejmie Rzeczypospolitéj, traktat ten będzie stwierdzony przez Króla i wszystkie stany.— Nim to nastąpi, umowa ta ma być z obustron wiernie we wszystkiém dopełniona. Dla większéj mocy czego, spisane są dwa jednéjże treści tego traktatu i przymierza egzemplarze, które nawzajem sobie wydając, my wyżéj rzeczeni własnoręcznie podpisaliśmy i pieczęćmi Naszemi przypieczętowaliśmy.— Kopenhaga, dnia $^{18}/_{28}$ lipca 1657 r.»

Wszystkie te punkta przyjęte i stwierdzone zostały przez Króla i Senatorów Polskich 1 września 1657 r. w Krakowie.

Skargi Króla Duńskiego na Polaków

Taki był traktat na mocy którego zobowiązał się Król Polski ścigać odchodzącego naprzód do Holsztynu, a potém do Jutlandji Króla Szwedzkiego, któren jak chmura zawisł nad Danją. Nie mogli Duńczycy sami z nim się sprawić, bo zmienna fortuna porzuciwszy Szwedów w Polsce, zwycięztwo im w Danji podawała w ręce. Zająwszy całą prawie Jutlandją i większą część Holsztynu, Karol Gustaw do połowy zredukował był Danją. Skarżył się Król Duński na Polaków, że Karola Gustawa z Pruss wypuścili z wojskiem,

że dali załodze Krakowskiéj pod dowództwem Wirtza swobodnie przejść na Pomorze, a stamtąd do Holsztynu, i że z Polski, zamiast pomocy sprzymierzonych, nadchodzą wciąż nowe tylko nieprzyjaciół hufce. Król Polski, zważywszy wstyd któren by go okrył, gdyby wczas nie wsparł sprzymierzeńca, na mocy traktatu w końcu września wysłał do Holsztynu Czarnieckiego wraz z Wojewodą Podlaskim Opalińskim. Lecz Czarniecki przebywszy 28 września Odrę pod Frankfurtem przeszedł tylko przez Garcz, Templin, Poczar. Popalił miasta pomorskie, nabrał łupów i prędzéj niż sądzono wrócił do Polski 23 listopada, nieośmieliwszy się za Szczecin, główne miasto Pomorza, się posunąć jak powiadał, dla tego, że go odstraszyła ostra odpowiedź Księcia Meklemburgskiego, któren mu przejścia odmówił. Cokolwiek bądź, szkoda, że nic lepszego nie zrobił Czarniecki na Pomorzu, które zastał opuszczone i któremu się już przedtém nieprzyjaźń Polaków dała we znaki.

Czarniecki wraca do Polski.

Zachowały się dwa memorjały, które Maciéj Biorenclau poseł Króla Szwedzkiego podał 22 września państwom Cesarstwa Rzymskiego we Frankfurcie nad Menem; w nich w imieniu Pana swego wykładał co następne.

Król Szwedzki usiłuje Książąt Cesarstwa Rzymskiego z Polską poróżnić

DWA MEMORJAŁY

w imieniu J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego skreślone i podane, pierwszy Najprzewielebniejszemu Panu Elektorowi Moguncktemu, a drugi Zwyczajnéj Deputacji Cesarstwa, przez J. Kr. Mości Szwedzkiéj Radzcę nadwornego, Rządcę Księztw Bremen i Verden i Nadzwyczajnego Jéj Posła

MACIEJA BIORENCLAU

Dziedzica na Elmenhoffie, Wannestadt i Tislingen.

Pierwszy memorjał.

Memor. Króla Szwedz. Elektor. Moguckiemu podany.

Najprzewielebniejszy Książe i Elektorze
Panie Najmiłościwszy!
Nie tylko dla wszystkich państw Ś. Cesarstwa Rzymskiego

lecz i dla J. Kr. Mości Szwedzkiéj wielką uczyniła W. Elekt. Przewielebność przysługę, gdy na instancją J. Kr. Mości Szwedzkiéj, Pana mego najmiłościwszego, dnia 7 tego miesiąca zwołać raczyła zwyczajnych Cesarstwa deputatów, dla naradzenia się nad memorjałem przed kilkoma miesiącami od J. Kr. Mości Szwedzkiéj, z okazji napadu Duńczyków, podanym. Dowiedziałem się, że wpływ Austrji w kollegium Książąt przeszkodził téj naradzie. Ażeby Przewielebność Wasza przejrzała z gruntu dla czego Austrja tak się lęka rozgłosu téj sprawy, przyłączam przy tém drugi memorjał do zwyczajnéj Deputacji Ś. Cesarstwa Rzymskiego. Nie może być tajny W. Przewielebności stan rzeczy w Cesarstwie i sąsiednich krajach, szczególniéj, że stamtąd zbliża się dla Niemiec pochodnia wielkiego i nowego pożaru. Jeżeli raczy W. Przewielebność rzeczony memorjał przeczytać, spostrzeże, że ci którzy byli powinni chować pokój w Cesarstwie i dobre sąsiedzkie stosunki ze sprzymierzonemi państwami, oddawna podżegają te niebezpieczeństwa to radą, to orężem. Wiadomo całemu Cesarstwu, nietylko z jaką gorliwością Przewielebność Wasza wraz z innemi Cesarstwa Elektorami, Książętami i Stanami oddawna popierała wniosek, aby konstytucje o obronie Cesarstwa postanowione, co najprędzéj do wykonania przyprowadzone zostały, lecz także za czyim powodem i pod jakim pozorem tak konieczne rokowania zawieszone na ostatnim sejmie Cesarstwa zostały. Było to interesem tych, którzy na słowach tylko chcieli pokój utrzymać, w rzeczy saméj jednak złamać go mieli zamiar. Cesarstwo pozostaje wciąż, jeżeli nie zupełnie bezbronne, to przynajmniéj podług rozporządzeń tegoczesnych, stałéj i regularnéj milicji pozbawione. Ponieważ zaś Zwyczajna Deputacja Cesarstwa, tak na mocy ustawy swojéj, jako i na mocy ostatniéj Regensburgskiéj konstytucji Cesarstwa, o środkach i sposobach obrony stanowić może, a W. Przewielebności Elektorskiéj przystoi, przy tak ważnych wstrząśnieniach, jakiemi są wkroczenia Duńczyków i Polaków, zwołać rzeczoną Deputację, jeżeli dotąd się nie zebrała, i naradami zebranéj kierować, a zatém na mocy dołączonego pełnomocnictwa i danych mi rozkazów, tém ufniéj do Prze-

wielebności Waszéj się uciekam i najpokorniéj proszę, aby raczyła dołączony memorjał przedstawić uwadze Zwyczajnych Cesarstwa Deputatów i rzecz ku temu skłonić, aby gdy ma być cóś postanowione o należytéj obronie i bezpieczeństwie Cesarstwa, natychmiast bez żadnéj zwłoki wyznaczono posiłki od Cesarstwa dla odzyskania Bremewerdy i innych miejsc przez Duńczyków zajętych, a to na mocy przepisów konstytucji Cesarstwa i najnowszéj z nich Regensburgskiéj: «*Nachdem auch Churfürsten und Ständen etc.*» Niech Bóg zachowa W. Przewielebność Elektorską jak najdłużéj dla dobra Cesarstwa w całości i zdrowiu. — Frankfurt nad Menem, 21 września, 1657 r.

Przewielebności Waszéj Elektorskiéj
najpokorniejszy i najniższy sługa
Maciej Biorenclau.

Memorjał drugi,

Drugi memor: posła Szwedzkiego.

w którym w imieniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj dowodzi się, że nieporadziwszy się J. Ces. Rzymskiego Elektorów, Książąt i Stanów św. pamięci J. Ces. Mość Ferdynand III, i J. Kr. Mość Król Węgierski i Czeski, będący członkiem Ś. Ces. Rzymskiego przedsięwzięli wojnę w Polsce przeciwko Szwecji, i że przygotowania Austrji do téj wojny spowodowały dla Polski prawie ostateczną zgubę, a dla Niemiec nie tylko najazdy Polaków i Duńczyków, lecz, jeżeli wczas temu niezaradzą, rozpoczęcie się ogromnéj wojny.

Gdy przed dwoma laty J. Kr. Mość Szwedzka ujrzała się w konieczności broń przeciwko Polsce podnieść, z wielu okoliczności postrzegła, że ś. p. J. Ces. Mość Ferdynand III, karmiąc nieprzyjaźń przeciwko Szwedom, częścią podsyca urazy sąsiadów, częścią sam się gotuje wtrącić się do zajścia Szwecji z Polską,— jednak J. Kr. Mość Szwedzka zważywszy, że nie wypada Cesarzowi Rzymsko-Niemieckiemu zawierać przymierze i przedsiębrać wojny, tyczące się całego Cesarstwa, bez zgody sejmowéj wszystkich Stanów Cesarstwa, miała nadzieję, że sprawa ta pójdzie na sejm Cesarstwa, przed którym by J. Kr. Mość Szwedz-

ka mogła swoje postępowanie całemu Cesarstwu wytłómaczyć. Gdy się Bogu spodobało powołać J. Ces. Mość z tego świata, podczas samych przygotowań do wojny ze Szwecją, J. Kr. Mość Szwedzka powzięła pewną nadzieję, że J. Kr. Mość Węgierska i Czeska, jako też i Dom cały Austrjacki, z powodu niepewności elekcji, powstrzymają się od téj wojny, jeżeli nie dłużéj, to przynajmniéj aż ciało Cesarstwa, przez elekcją, nowego naczelnika otrzyma. W tym celu i dla wyjaśnienia Cesarstwu całemu zamiarów i postępków domu Austrjackiego, J. Kr. Mość dała ministrom swoim w Cesarstwie rezydującym rozkazy, aby każden z nich przełożył pewnym dworom Elektorskim i Książęcym sieć planów Austrjackich, wplątaną w wojnę polską, jakoteż i uciążliwości J. Kr. Mości, i z tego powodu żądał, aby S. C. Rzym. Elektorowie na przyszłym zjeździe elektorskim, a inni Książęta i Stany w przyzwoitym sposobie, rozważyli każdą uciążliwość i wszelkie zamachy domu Austrjackiego, i wszyscy razem podług obowiązku swego o pokoju Cesarstwa uradzili, a grożącemu złu wczas zapobiegli. Przemogły jednak ze strony Austrji własnéj i domowéj polityki względy i zasady, co się okazuje stąd, że po zgonie J. Ces. Mości nie tylko z namowy i natchnienia Austrji Król Duński najechał szwedzkie prowincje położone w Cesarstwie, lecz jeszcze J. Kr. Mość Węgierska i Czeska otwarcie oręż przeciwko Szwedom w Polsce podniosła, między innemi szczególniéj (jak głosi instrukcja J. Kr. Mości Czeskiéj Panu Wolmarowi dana i drukiem późniéj ogłoszona) dla zachowania pokoju Cesarstwa i dla uprzedzenia, aby w razie podbicia Polski przez Szwedów, barbarzyńskie wschodnie ludy, groźne dla Niemiec, nie wkroczyły do Cesarstwa. Żadnego w tak trudnéj i całe Cesarstwo obchodzącéj sprawie, nie miano względu na interregnum, na przyszłą elekcję, i żadnéj nie uczyniono wzmianki o poprzedniém sejmowém rokowaniu i głosowaniu wszystkich stanów Cesarstwa, zupełnie zaś tak postąpiono, jak gdyby Cesarstwo bezwarunkowo Austrji było podległe i jak gdyby Austrja dowolnie o pokoju i wojnie w Cesarstwie stanowiła. Przytoczono i inne powody téj pośpiesznéj wyprawy, wzmiankując: że J. Kr. Mość

Szwedzka zaczepiła orężem Króla Polskiego, który, na mocy Osnabrügskiego i Münsterskiego traktatu, do amnestji ogólnéj był włączony; że J. Ces. Mość wraz z Elektorami pośrednictwo swoje walczącym stronom ofiarowała, które przyjęli Król i Rzeczpospolita Polska, lecz J. Kr. Mość Szwedzka, przetrzymawszy cztery miesiące Posła cesarskiego, niby na igraszkę, pośrednictwo to wreście odrzuciła; że mimo to, J. Ces. Mość trwała w zamiarze spowodowania pokoju pomiędzy wojującemi, lecz że J. Kr. Mość Szwedzka, jak donieśli francuzcy agenci, nigdy na to przystać nie chciała, a ciągnąc daléj nie ludzką tę wojnę, Króla Polskiego z państwa jego wypłoszyła, napastowała Szlązk, i dała możność Tatarom zbliżyć się do Cesarstwa; że J. Ces. Mość, a za Jéj przykładem J. Kr. Mość Czeska, będąc zawiadomiona przez Króla Polskiego i innych, iż Krol Szwedzki z namowy Francji postanowił podbiwszy Polskę, teatr wojny przenieść do austrjackich krajów, i wyrobił w tym celu u Porty Ottomańskiéj dozwolenie Księciu Siedmiogrodzkiemu najechania Polski, nie wahała się ani chwili w postanowieniu dania pomocy Polsce, póki kraj ten zupełnie nie zniszczony, póki hordy barbarzyńców nie zbliżyły się jeszcze do granic Cesarstwa, póki wreście sam Turczyn, złamawszy rozejm, nie wtrącił się jeszcze do téj wojny. Przedsięwzięcie to zupełnie nie miało na celu nabycia czegoś w Polsce, lecz jedynie zmuszenia zbrojną ręką J. Kr. Mości Szwedzkiéj do godziwych warunków pokoju, gdy inne środki nie skutkowały. Te przyczyny podaje dom Austrjacki, usprawiedliwiając się z wojny z J. Kr. Mością Szwedzką poczętéj. Ażeby okazać, że ś. p. J. Ces. Mość, a za Jéj przykładem J. Kr. Węgierska i Czeska zupełnie inaczéj działały i zupełnie dobra i pokoju Cesarstwa nie miały na oku, ponieważ rzecz ta całe Cesarstwo obchodzi, a Zwyczajna jego Deputacja, ciało Cesarstwa dzisiaj przedstawia, memorjał niniejszy postara się tego przed rzeczoną Zwyczajną Deputacją dowieść, a mianowicie: *Popierwsze*, że ś. p. J. Ces. Mość nie tylko przeszkodziła do pokoju Szwecji z Polską, ale owszem wciąż poduszczała przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj nieprzyjaciół i spo-

wodowała rozmaite nieprzyjacielskie napady na Ś. Cesarstwo Rzymskie, czém zniewoliła J. Kr. Mość Szwedzką do związania się przymierzem z postronnemi i była przyczyną utrapienia Polski.— *Powtóre:* że dom Austrjacki zręcznie używszy cudzego oręża do zdeptania nieprzyjaźnéj sobie od wieków szlachty polskiéj, po upokorzeniu i osłabieniu Polaków, torował sobie drogę bo korony polskiéj i wojnę tę przedsięwziął dla zupełnego jéj podbicia. *Potrzecie:* że gdy dom Austrjacki mocno się trzyma takich planów i zamiarów, sąsiedni Królowie, Książęta i Rzeczypospolite nie powinny zezwalać, aby i tak już niezmierne panowanie Austrjackie jeszcze się o całą Polskę zwiększyło, co sprawi wkońcu, że Polska stanie się teatrem wszelkiéj nędzy, a upadnie to przedmurze Cesarstwa, sama zaś Austrja będzie przyczyną i da okazję do najazdów na prowincje Cesarstwa.

1. Co się tyczy pierwszego założenia, to się lepiéj okaże, gdy wspomniawszy o instrukcji J. Kr. Mości Czeskiéj, w krótkich słowach pobieżnie skreślimy przyczyny wojny Szwecji z Polską. Był wprawdzie Król Polski włączony do pokoju Osnabrügskiego, lecz szczególnym sposobem i na tejże zasadzie, na jakiéj w ogólnych wyrazach wymienieni tam są inni Królowie i Książęta. Jako niedorzecznie byłoby utrzymywać, że na mocy téj ogólnéj klauzuli umorzone zostały sprzeczki wszystkich Królów i narodów w traktacie wymienionych, tak zajścia pomiędzy Królami Polski i Szwecji o prawo do korony szwedzkiéj nie może też być pod nią podciągnione, ponieważ o niém ani wzmianki, ani postanowienia żadnego niebyło i być nie mogło w traktacie Osnabrügskim. Przeciwnie w paktach Sztumsdorfskich z 1635 r. zastrzeżono, ażeby o pokoju wieczystym między obydwóma państwami osobne rozpoczęto układy, które po zawarciu pokoju z Niemcami, za zgodą stron obu, dwa razy w Lubece zostały zagajone. Spodobało się Polakom (co się oczywiście okazuje z protokołu Kommissarzy polskich spisanego w Lubece) po zwycięztwie otrzymaném pod Beresteczkiem nad

Kozactwem i Tatarami, rozkazać swoim Kommisarzom w Lubecę zostającym, aby przy przedwstępnych warunkach, zbadawszy intencje Kommissarzy szwedzkich, zręcznie kongres Lubecki rozwiązali. Gdy ten się ciągnie, a Szwedzi wciąż pełnego tytułu żądają, następuje wreście pomiędzy polskiemi Kommissarzami narada: czy na żądanie Kommissarzy szwedzkich należy porobić w tytułowaniu zmiany; nakoniec po przeczytaniu listu W. Kanclerza, a teraz Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z Warszawy dnia 20 sierpnia 1651 r. pisanego, o nie dopuszczeniu żadnym sposobem pretensij Szwecji we względzie odstąpienia dziedzicznego tytułu Króla Polskiego, owszem o odroczeniu układów na czas inny, i to z tego powodu, że z odstąpieniem tytułu nie będzie już materji do układów. Po przeczytaniu tego listu, Kasztelan Chełmski radził, aby niewinnym wybiegiem obstawania przy tytule nie narażano się na szwank w przyszłości. «Nie godzi się nam (mówił on w protokole) spierać się o to ze Szwedami, mamy przykład bowiem jak Kommissarze polscy w ostatnim traktacie Pruskim postąpili dowolnie, że nie tylko wyrznęli pieczęcie, lecz zawarli pakta tyczące się tytulatury i sposobu układów ze Szwedami. Jeżeli od nas usilnie tegoż żądać będą, grożąc inaczéj zerwaniem zjazdu, łatwo będzie Szwedom upór nasz ochrzcić złamaniem traktatów i w plątać nas w niewczesną wojnę, któréj zapobiedz nakazuje sama konieczność, z powodu osłabienia Rzeczypospolitéj. Do tego zdania przychylili się Kasztelan Gnieźnieński i Starosta Mitawski, z których ostatni sądził przytém, że ze Szwedami nie potrzeba ani zbyt hardo, ani zbyt uniżenie postępować, albowiem i dla Szwedów pokój z Polską pożądany, a siły Rzeczypospolitéj mogą być wsparte posiłkami Austrji, która odwodząc nas od zgody (słowa są protokołu) obiecuje na zapotrzebowanie dostarczyć z Hiszpanji flottę i pieniądze na wojnę ze Szwecją, żąda ady jednym tylko Hiszpańskim miastom dozwolono z Polską handlować, i aby

Król Polski zawsze miał pewną liczbę okrętów wojennych, dla podtrzymania swego panowania na Bałtyku. Widocznie stąd, że Król Polski znęcony nadzieją Austrjackiéj pomocy, już nie myślał o pokoju, a tylko o okazji uderzenia na Szwecją. Okazja ta ukazała mu się, gdy z powodu abdykacji J. Kr. Mości Królowéj Chrystyny, w Szwecji wybuchły niezgody domowe, a w Księstwie Bremeńskiém zamieszki orężne; pomyślał więc Król Polski, choć źle mu szły rzeczy w Polsce i Litwie, o wyprawieniu flotty na morze Bałtyckie, i o naprowadzeniu Kozaków na Inflanty. Ażeby wcześnie zapobiedz przedawnieniu pretensji swojéj do Korony Szwedzkiéj, wysłał do Szwecji pewnego człeka, nazwiskiem Kanazila, któren 1654 r. w Upsali na sejmie zebranym z powodu abdykacji, nie tylko protestował przeciwko przeniesieniu korony na obecnie panującą J. Kr. Mość Szwedzką, lecz nie wahał się inne nieznośne rzeczy pomiędzy stany Królestwa szwedzkiego rozsiewać. J. Kr. Mość Szwedzka ująwszy berło w ręce i przekonawszy się, że wiele niechodzi Królowi Polskiemu o pokój wieczysty, że za przykładem brata nie tylko jeszcze większych wykroczeń przeciwko rozejmowi Sztumsdorfskiemu się dopuścił, ale jeszcze się ważył na sejmie Szwedzkim przez szczególnego agenta protestować przeciwko prawnie dokonanemu przeniesieniu Korony na J. Kr. Mość i jéj potomstwo, a równie w Królestwie Szwedzkim, jak i pomiędzy sąsiadami krzewi nienawiść i wojnę zaciętą, że w tym celu przyswaja sobie, a odmawia J. Kr. Mość należnych tytułów, i knuje zamiar wyprawić flottę na morze Bałtyckie dla przywłaszczenia sobie nad tém morzem panowania: z tych wszystkich przyczyn, miała prawo i konieczność J. Kr. Mość podnieść oręż przeciwko Królowi Polskiemu, aby pod puklerzem rozprawić się o pokój z tym, który ani po przyjacielsku postępować, ani wiernie paktów rozejmu dochowywać niechciał. Chyba zaślepiony stronnością człowiek twierdzić będzie, że Królowie i Króle

lestwo Szwedzkie znosić powinni zgwałcenie układu Sztumsdorfskiego, i nieskończone krzywdy ze strony Polaków, dla tego, że Król Polski włączony był do Osnabrügskiego traktatu. Przed wydaniem wojny, J. Kr. Mość ostrzegała Króla i Rzeczpospolitę Polską, najprzód przez rzeczonego polskiego agenta Kanazila, a potém przez Senatorów swoich, aby mieli się na baczności z powodu tylorazowych nadwérężeń traktatów, aby wzięli się do ustanowienia pokoju, albowiem inaczéj wojnę mieć będą. Jako z przytoczonego protokołu polskiego się okazuje, że Austrja sprawiła spełznięcie na niczém lubeckich kongresów, tak z następującego najoczywiściéj się okaże, że i potém, gdy przed dwóma laty na wojnę między Polską i Szwecją poczęło się zanosić, Austrja wszelkich sposobów i środków używać nie przestała, do stawienia przeszkód zgodzie i pokojowi. Gdy w 1655 r. Król i Rzeczpospolita Polska wyprawili do Szwecji poselstwo, w tymże czasie J. Ces. Mość wysłała posła swego do Cara Moskiewskiego, aby gdy poselstwo polskie będzie wstrzymywała J. Kr. Mość Szwedzka próżnemi układami, posłowie Cesarscy uzbroili Moskwę przeciwko Szwecji. Poselstwo polskie w Sztokholmie przedewszystkiém starało rzecz całą oprzeć na poprzednim rozejmie, potém, gdy rozejmowi temu nie chciała Szwecja wierzyć, starali się aby wojsko szwedzkie nie do Polski, lecz do Inflant przeniesione zostało, by zwiększyć jeszcze podejrzenie Cara Moskiewskiego. Gdy to się nie udało, a poselstwu zarzucono niedostateczność pełnomocnictwa, stanęło na przeniesieniu układów do Sztetyna. J. Kr. Mość Szwedzka ruszyła zrazu na Pomorze, potém do Polski. Na wstępném do Polski, spotkali Ją polscy panowie, oskarżając Króla i jego stronników, że nie usłuchali życzeń szlachty i Rzeczypospolitéj o ustanowieniu pokoju z Szwecją, lecz poszli za radą Austrjacką, każącą wyczekiwać skutku poselstwa do Moskwy wyprawionego. Król Polski w nadziei na te usiłowania Austrji, odmówił zja-

zdu w Sztetynie na który zgodzili się posłowie polscy w Sztokholmie. Postanowiono jest traktatem Osnabrügskim, aby każda ze stron do pokoju przystępujących strzegła pożytku, interesów i godności stron innych, a pod żadnym pozorem, otwarcie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio nie dopuszczała się względem nich żadnych nieprzyjacielskich kroków, krzywd lub uciążliwości. Jak święcie zachowywała ten przepis J. Ces. Mość i jak szczerze, po sąsiedzku Austrja miłość swoją pokoju względem Szwecji okazywała, świadczą o tém owe zerwane kongresy Lubecki, jako i pośrednictwo Jéj w Wilnie między Królem Polskim i Carem Moskiewskim, w którém (jako się okazuje ze spisanego w Wilnie, a potém drukiem ogłoszonego protokołu Kommissarzy polskich) J. Ces. Mość otwarcie wychwalana jest jako sprawczyni uzbrojenia Moskwy przeciwko Szwecji i przeniesienia okrótnéj wojny do Inflant, Estonji i Ingermanlandji, lecz jeszcze Cara Moskiewskiego napoiła marną nadzieją dostąpienia korony polskiéj, któréj dla domu własnego się dobijała. Jeszcze się nie ukuły te przedsięwzięcia na kowadle moskiewskiém, gdy J. Kr. Mość Szwedzka w 1655 r. ze zwycięskim orężem Polskę z końca w koniec przebiegła. Ponieważ nic pewnego nie było wiadomo o skutku austrjackich usiłowań w Moskwie, Król Polski przez posłów swych Przyjemskiego i Brochowskiego znów probował układów, prosząc w tym celu o listy bezpieczeństwa i wolnego przejazdu dla PP. Wojewody Łęczyckiego Hrabiego Leszczyńskiego i W. Marszałka Lubomirskiego. Na przypadek dojścia do skutku tych układów, J. Ces. Mość 16 listopada 1655 r. wysłała Podkanclerzego Czech Pana Hrabię *Pöttingen*, ofiarując na słowach pośrednictwo swoje J. Kr. Mości Szwedzkiéj, w rzeczy zaś saméj oleju do ognia tylko dolewając. Dowiedziała się natenczas J. Ces. Mość, że już układy rozpoczęto bez pośredników; dowiedziała się, że jeżeli mają być pośrednicy wezwani, nie można tych omi-

nąć, którzy z obustron w Lubece byli przyjęci, i że przy pośrednictwie cesarskiém liczba pośredników będzie nad miarę; wiedziała przytém doskonale, jakie były instrukcje poselstwa austrjackiego w Moskwie i łatwo stąd wnioskować mogła, że posłowie szwedzcy w Moskwie dowiedzą się o nich i J. Kr. Mości doniosą, ile ziarn niezgody rzuciła Austrja między Szwecją i Moskwę; wiedziała nakoniec nietylko J. Ces. Mość, lecz i całe Niemcy, że Król Polski w Wiedniu przez Wojewodę Łęczyckiego błaga o pomoc austrjacką. Że zaś Polska spodziewała się posiłków austrjackich jeszcze natenczas, gdy Pan Pöttingen sprawował się z swoich poruczeń, dostrzegła tego J. Kr. Mość Szwedzka z listu Króla Polskiego do miasta Torunia. Wiedząc, mówię, o tém wszystkim, J. Ces. Mość łatwo wywnioskowała, że nie czas ofiarować pośredniczenie, wyprawiła jednak posła z listami swemi do J. Kr. Mości Szwedzkiéj, dla zatrzymania na chwilę Polaków, skłonnych do pokoju z Szwecją, i dla rozpłomienienia tymczasem zarzewia niezgody, co się dowodzi postępowaniem posła cesarskiego, jako też i treścią samego listu. Wyżéj wspomniana instrukcja wskazuje, jakoby poseł cesarski przez cztery miesiące zatrzymany był jak na igraszkę przez J. Kr. Mość Szwedzką. Rzeczony poseł cesarski przybył do Torunia wtedy, gdy J. Kr. Mość w grudniu 1655 r. bawiła z wojskiem we Friedland w Księstwie Prusskiém. Przybywszy do Torunia, mógł od Komendanta miasta otrzymać dla ochrony i przyśpieszenia drogi eskortę z dwustu jezdnych, wolał jednak na miejscu pozostać, nim wysłany przezeń szlachcic z trębaczem do obozu szwedzkiego, nie przywiózł mu glejtu dla udania się nie do obozu szwedzkiego, lecz do Elbląga. Wyprawionemu przezeń szlachcicowi nie odmówiono paszportu, lecz gdy się już wieść rozeszła, że wojsko kwarciane odstąpiło i że J. Kr. Mość dla przytłumienia tego wybuchu z częścią swoich sił ma przybyć niespodzianie przez Mazowsze do Łowicza

i gdzie się zdarzy na drodze wysłuchać posła cesarskiego, J. Kr. Mość kazała dni kilka zaczekać wspomnianemu szlachcicowi, nim mu wskaże dzień i miejsce audjencji i naznaczy pewną wojenną eskortę, — niebyło bowiem bezpiecznie przy ważących się jeszcze układach z Elektorem Brandeburgskim i przy nie pewności drogi przez Mazowsze, zawiadamiać ministra cesarskiego, przeciwnéj stronie sprzyjającego, o wyprawie królewskiéj do Polski. Ponieważ zaś szlachcic ów niegrzecznie i uporczywie uprzykrzał się o danie mu paszportu, przystano nakoniec na jego żądanie. Po kilku dniach drogi J. Kr. Mość wstąpiła do Polski i wysłała do Torunia kogoś ze swych dworzan, wzywając posła cesarskiego do Soldawy na posłuchanie,—lecz ponieważ tymczasem poseł wyjechał do Elbląga, w nadziei, jak powiadał, że J. Kr. Mość posunie się z wojskiem przeciwko Gdańskowi i tam Ją można będzie widzieć, J. Kr. Mość dała mu znać przez Kanclerza o swojéj wyprawie, jakoteż że jeśli natychmiast przybyć zechce, może dostąpić audjencji w Warszawie lub Łowiczu. Nie przybył poseł do Warszawy, aż w tedy, gdy J. Kr. Mość pobiwszy polskie wojsko pod Gołąbem, nacierała z tyłu na uciekających do Lwowskiego województwa. Stamtąd wydała rozkazy, ponieważ najprostsza droga prowadzi z Warszawy do Austrji przed Sandomierz, ażeby sprowadzono posła cesarskiego pod przyzwoitą eskortą do Sandomierza. Przełożono mu intencją J. Kr. Mości i dogodność drogi obranéj dla powrótu jego do ojczyzny, lecz wolał kłócić szwedzkie sprawy, podniecając niechętnych, niż chwycić się okazji powrócenia do kraju. Takim sposobem od grudnia do kwietnia następnego roku, czy to z własnéj opieszałości, czy też zatrzymany przez Lisolę i jego świtę, przewlekłszy swoją kommissję, wreście spełnił zlecenie i wręczył list cesarski J. Kr. Mości, po powrocie jéj z Lwowskiego województwa, w Pradze pod Warszawą, 5 kwietnia 1656 roku. Dano mu do wyboru, ponieważ J. Kr. Mość

z wojskiem miała zaraz śpieszyć za nieprzyjacielem do Wielkopolski a stamtąd do Pruss, albo trzymać się przy wojsku i zbliżywszy się do Szląska do ojczyzny wrócić, albo wprost udać się do Pruss i tam pozostać. Po konferencji z Rezydentem Lisolą obrał poseł to ostatnie i został w Warszawie, aż ją Król Polski oblężeniem opasał. Stamtąd wyjechawszy, przez kilka tygodni bawił w obozie polskim wraz z Lisolą. Potém oboje udali się do Torunia, gdzie jeden z nich został, nie objawiając chęci odwiedzenia J Kr. Mości bawiącéj w Malborgu, drugi zaś do Malborga się udał. Zdało się im zapewne, że odpowiedniéj powołaniu i otrzymanym rozkazom uczynią, gdy będą zwlekać i drażnić umysły Polaków, niż gdy pośpieszą i, bezstronnie działając, przekonają J. Kr. Mość, o prawdziwych staraniach w ważném dziele pośredniczenia.

Jeżeli pominąwszy posłów, zwrócimy uwagę na sam list Cesarski, postrzeżemy w nim wyrzuty i groźby; zapewne Polacy mieli potrzebę nie prostego i bezstronnego pośrednictwa, lecz odezwania się Cesarza jako najwyższego od Boga ustanowionego zwierzchnika i władzcy, albo prawnego patrona i protektora. Bez żadnych innych okoliczności, same te listy do obójga Królów pisane, wystarczyłyby na odrzucenie pośrednictwa ze strony J. Kr. Mości Szwedzkiéj. W chwili gdy wyprawiano te listy, wszystkie prawie województwa Wielkopolski, Małopolski i Rusi Czerwonéj podlegały J. Kr. Mości, równie jako i wojsko Kwarciane, Kozacy nawet na jéj stronie byli, a Car Moskiewski po przyjacielsku się do niéj odzywał. Jednak w tym liście J. Ces. Mość powiada, że przykro mu słyszeć ucieranie się i szczęk broni w tak bliskiém sąsiedztwie, a przeciwnie, nie robiono żadnych wyrzutów Królowi Polskiemu, który ze Szląska do Polski hufce swoje wysyłał i gotował wyprawę, która późniéj z większym skutkiem wybuchła. Jeżeli z bezstronnością porównać tylko listy J. Ces. Mości do obójga Królów pisane, okaże się, że Król Polski

w nich otrzymuje pochwały za to, że ani przedtém, ani teraz nie wzbraniał się od godziwéj i słusznéj ugody; J. Kr. Mość Szwedzka zaś osypana zarzutami, że po rozżarzeniu się wojny nie chciała słyszeć o układach i że jéj umysł ośmielony powodzeniem, do wojny niż do zgody stał się pochopniéjszy. Niech sędzia bezstronny powie, czy stosuje się ten zarzut do postępowania J. Kr. Mości Szwedzkiéj? czy przystoi taka stronność domagającemu się pośredniczenia? Nie mało też do myślenia J. Kr. Mości podała wtrącona wzmianka o najwyższéj władzy nad Królami i panującymi, od Boga na Cesarza zlanéj. Zapewne, wielka jest pomiędzy Królami chrześcijańskiemi J. Cesarskiéj Mości prerogatywa, którą jako zwyczajem uświęconą, J. Kr. Mość Szwedzka ma w przyzwoitém poważaniu, za przykładem innych Królów. Lecz czy Bóg zlał nań najwyższą władzę i juryzdykcją nad Królami, i czy włożył na Nią obowiązek sądzenia zajść między Królami, są to rzeczy wątpliwe i słuszne powody do odrzucenia medjacji.

Nie dość było tych rozkazujących i podejrzanych wyrazów listu cesarskiego dla odstrychnięcia J. Kr. Mości; inny wypadek jeszcze do tego się przyczynił. Rezydent cesarski Lisola, wraz po audjencji Pana Hrabiego Pöttingen, wręczył J. Kr. Mości egzemplarz listu Wojewody Sieradzkiego Pana Jana *Koniecpolskiego* do jakiegoś ministra cesarskiego z dnia 22 stycznia 1656 r., w którym były te wyrazy: «W tém zakłopotaniu ojczyzny naszéj uciekamy się pod opiekę J. Ces. Mości, jako najwyższego w chrześcijaństwie protektora, i nie zawiedziemy się w téj rachubie. Ponieważ zatém J. Ces. Mości należy się prawo rozstrzygnięcia sporu miedzy Królem Polskim i Szwedzkim, czy to na mocy najwyższéj władzy, czy przyjętéj protekcji, jakże może J. Kr. Mość Szwedzka mieć Ją i przyjąć za bezstronnego pośrednika?» Wyżéj przytoczona Królewska Czeska instrukcja powiada, że oprócz medjacji cesarskiéj, chodziło o pośrednic-

czenie wraz z nią Elektorów Mogunckiego i Saskiego. O tém pośrednictwie Elektorów ani słowa nie wspomniał Pan Pöttingen, ani słowa o niém niema w liście cesarskim. Gdy zaś Austrjacy po zerwaniu wszelkich poufałych stosunków z Szwecją, na zjeździe Frankfurtskim proponowali medjacją cesarską z dodatkiem elektorskiéj, widocznie chcieli tylko pretekstu do oskarżenia J. Kr. Mości i przyciągnięcia nieznacznie Elektorów na swoją stronę. Kto bez gniewu i stronności cały bieg medjacji zważy, ze wszystkich okoliczności musi zrobić wniosek, że Austrjacy chcieli tylko, naprzód: zmusić J. Kr. Mość do odrzucenia pośrednictwa cesarskiego, a potém mieć powód do poduszczenia nieprzyjaciół przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako niby odrzucającéj wręcz pokój. Niedość było Austrji Cara podniecać, zagrzewać Polaków na zgubę Szwecji; trzeba było jeszcze zawezwać Księcia Siedmiogrodzkiego i Kozaków, i uzbroić przeciwko Szwecji Turków, Tatarów i Duńczyków. U Kozaków na Ukrainie choć mocno pracował, nie znalazł jednak wiary austrjacki minister, ani też udało się to Lisoli, który się odważył w Prusiech, z pomocą Radziejowskiego, na swoją stronę wabić deputowanego kozackiego Opata *Daniela*. Gdy poseł austrjacki u Porty Ottomańskiéj wszystkich sił za Polską wytężył, dano pozwolenie Tatarom dopomódz Polsce, co ile dla niéj klęski przyniosło i uprowadzenia ilu ludzi w jassyr było przyczyną, nie łatwo obrachować. Wiedzą to Austrjacy, a jednak instrukcja winę przywołania Tatarów zwala na J. Kr. Mość Szwedzką. Polacy przez Tatarów wsparci nie dbali już o pokój, a gdy się wstawiał poseł Króla Francuzkiego, odpowiedzieli: że pokoju nie będzie, aż J. Kr. Mość z wojskiem z Polski i prowincij polskich nie ustąpi i nie wynagrodzi wyrządzonych przez wojnę poszkodowań. Po kilku dniach, Król Polski pod Warszawą pobity, przez Cześnika ziemi Wieluńskiéj Pana *Wojciecha Giżyckiego* zawiadomił, że przyjmie pośrednictwo Króla Francuz-

skiego, byle tylko wnet przyjęci zostali przez J. Kr. Mość polscy posłowie. Rzeczywiście posłowie zjechali do Lublina i zrazu błysła nadzieja dobrego skutku, lecz jak tylko przybył z Wiednia posłaniec, dali bez porównania już ostrzejszą i twardszą odpowiedź. Nadzieja cała naówczas polegała na dywersjach Moskiewskiéj i Duńskiéj. Po odnowieniu przez J. Kr. Mość Szwedzką przymierza ze Stanami jeneralnemi połączonych Niderlandów, i poskromieniu w Inflantach Cara Moskiewskiego, znowu Król Polski, w Gdańsku jesienną porą w r. 1656 bawiąc, przez pośredników jako i przez własnych posłańców, oświadczył się z chęcią pojednania. Już obaj Królowie i medjatorowie tak daleko w téj sprawie byli zaszli, że J. Kr. Mość Szwedzka i Najaśniejszy Elektor Bradeburgski zgodzili się na przedwstępne przez Polaków zaproponowane warunki, a zdawało się, że cała sprawa w ciągu trzech dni się ukończy, gdy oto Rezydent cesarski Lisola, chcąc w zarodku rzecz całą stłumić, nie widziawszy się z J. Kr. Mością, z Elbląga do Gdańska pośpieszył i sprawił wraz z posłem duńskim, że i układy powstrzymano, i Król Polski do Częstochowy się udał, aby dać czas Duńczykom przygotować się do wojny, a Polakom, namyślić się nad owemi dwóma artykułami, które Austrja za warunek pomocy swojéj położyła. Instrukcja czeska powiada przytém, jakoby nietylko posłowie Francuzcy utrzymywali, że dom austrjacki nie może być objęty traktatem między Szwecją i Polską, lecz że Francja chciała doprowadzić J. Kr. Mość Szwedzką po ugodzeniu Szwecji z Polską, do wydania wojny Austrji. Jeżeli wyrzekli to posłowie francuzcy z czém się jednak na dworze cesarskim nigdy nie dali słyszeć), lub jeżeli J. Ces. Mości na sercu leżało, by zostać do rzeczonego traktatu włączoną, dla czegoż Radzca i Rezydent cesarski Lisola nie zawiadomił o tym zamiarze ani J. Kr. Mość Szwedzką, ani poselstwo zjednoczonych Niderlandów, pełniące naówczas obowiązki

pośredników? Jeżeli wiadomo było J. Ces. Mości, że po ukończeniu wojny polskiéj Szwecja i Francja zamierzają uderzyć na Austrją i wojnę w Cesarstwie wzniecić, dla czegoż w takim razie nie zwołała na sejm Elektorów, Książąt i Stany Cesarstwa? dla czegoż nie zapotrzebowała ich zdania i głosów, przyzwoitym i prawnym sposobem? Owa instrukcja czeska przesadza niebezpieczeństwa cesarstwu grożące, i baczne J. Ces. Mości czuwanie nad jego pokojem i bezpieczeństwem, a żadnéj nie czyni wzmianki o stanach, które jednak we wszystkich naradach o sprawach cesarstwa, szczególniéj zaś gdzie o pokój lub wojnę chodziło, bezwarunkowo i wnet zwołane być powinny dla dania głosu, bez sejmowéj zaś ich zgody żadne postanowienie zapaść nie może. Było interesem Austrji naówczas, nie podawać do wiadomości Elektorów, Książąt i Stanów Cesarstwa, intencji i planów austrjackich, również jako dać możność Siedmiogrodowi i Kozakom schłostać Polaków, aby na tych ostatnich łatwiéj wymódz żądane warunki, a Stany Cesarstwa widzące w sąsiedztwie ubijanie się tylu rozlicznych narodów, zmusić do pochwalenia usiłowań austrjackich. Lecz ktokolwiek zważy ilą drogami Austrja nie tylko układom Polski z Szwecją przeszkodziła, lecz ilu nieprzyjaciół, a przedewszystkiem Moskwę i Danją przeciw Szwecji uzbroiła, ten wyznać musi, że J. Ces. Mość była przyczyną, iż J. Kr. Mość Szwedzka musiała tyle aljansów przeciwko Polsce zawrzeć. Korona polska, którą mamiono wielu panujących, była ofiarowana i Księciu Siedmiogrodzkiemu. Książe świadomy nietylko praw i konstytucji polskiéj, lecz i planów tyczących się téj korony, które na dworze Cesarskim i w Moskwie się knuły, za igraszkę z siebie musiał poczytać zaofiarowanie sobie korony, widząc jak Austrja również mami Cara Moskiewskiego a przeciwko Siedmiogrodowi wojnę gotuje. J. Kr. Mość Szwedzka, po otrzymaniu po bitwie Warszawskiéj owéj hardéj odpowiedzi od Króla Polskiego i

widząc, że Polska od Austrji zawisła, Austrja zaś wcale pokoju nie żąda, począł ściśléj porozumiewać się z Księciem Siedmiogrodzkim. Aljans z nim zawarty nie ma w sobie nic takiego, coby ubliżało w czemkolwiek Cesarstwu, ani Austrji, ani jakiemukolwiek jéj krajowi lub prowincji. Cały cel tego związku polegał w bezpieczeństwie sprzymierzających się i uczciwym pokoju dla Polski. Gdyby Polacy i Litwini, przeszłéj wiosny lub lata, na otwartém polu szczerze chcieli pokój ustanowić, nieznaleźliby w J. Kr. Mości Szwedzkiéj i sprzymierzeńcach Jéj żadnéj przeszkody, ani też uciążliwości w warunkach, ani co do wolnéj elekcji, ani co do całości innych swoich praw i swobód. Bóg powołując do siebie J. Ces. Mość Ferdynanda III, podczas największego wojny w Polsce rozżarzenia, gdy ten ostatni zamierzał sam w niéj wziąć udział, zdaje się że wskazywał Polsce i Austrji, że czas o pokoju pomyśleć. Nieszczęściem dla Polski, nie można w niéj było zwołać sejmu; podczas kiedy tylu nieprzyjaciół na nią nacierało, musiała zatém trzymać się rad austrjackich i uciekać się pod opiekę Austrji. Zręcznie też korzystała Austrja ze zdarzenia i sprawiła, że Polacy, którzy tyle razy odrzucali Książąt austrjackich, a nawet i teraz, po tylu klęskach, zaledwo chcieli słuchać o obraniu podobnego pana na Króla, co raz bardziéj zostawali trapieni przez przyjaciół dawniejszych i wrogów, Szwedów, Niemców, Moskwę, Tatarów, Siedmiogrodzian, Kozaków, Mołdawian, Wołochów, o utratę życia i mienia przyprawiani i coraz bardziéj do planów Austrji nagināni.

2. Przechodząc do drugiéj części, jeżeli Austrja nie w celu nabycia Korony polskiéj, lecz na mocy poprzednich dawnych paktów z Polską, lub też z chrześcijańskiego politowania nad utrapionemi do téj wojny pochóp wzięła, dla czegoż nie dała dojść do końca kongresowi w Lubece i wciąż potém pokojowi stała na zawadzie? Dla czegoż nie dała pomocy Polsce przeciwko Turkom i Tatarom, a nie dawno przeciwko Kozakom i

Moskwie? Dla czegoż na samym początku téj wojny szwedzkiéj, gdy wszystkie województwa były w ręku J. Kr. Mości Szwedzkiéj, a Król Polski na Szlązku się chronił, sprawa zaś polska zdawała się przegraną, nie wystąpiła Austrja w pole na mocy dawnych paktów? Brakło jéj w tedy na zręczności widzieć zarazem Polskę w popielisko obróconą i koronę z prawem dziedzicznego następstwa sobie zaofiarowaną. Zwróćmy tylko na poprzednie czasy uwagę i przypomnijmy ile razy podczas bezkrólewiów dobijała się Austrja o berło polskie, przypomnijmy i bliższe czasy, a mianowicie gdy w r. 1655 Król Polski był przez Szweda z królestwa wygnany, a kwarciane wojsko się chwiało, zjawił się pewien Austrjak pomiędzy kwarcianemi, obiecując im posiłki cesarskie, byle tylko po śmierci Jana Kazimierza korona spadła na kogokolwiek z domu austrjackiego. Gdy Senatorowie i szlachta z kwarcianemi stojąca odrzucali tę propozycją, nie zaniechano jéj jednak, a że z Królem i Senatem poczęto o tém traktować, okazuje się stąd, iż w liście pisanym z Krośna 4 stycznia 1656 r. do miasta Torunia, Król Polski upewnia o obiecanéj przez Cesarza pomocy; jakoteż że posłowie cesarscy podczas układów Wileńskich pokłóciwszy już Cara ze Szwecją, namawiali Polaków, ażeby zerwali stosunki z Moskwą, przez co upadła nadzieja zrobiona Carowi dostąpienia korony. Należy także pilnie zważyć, że gdy Lisola w Gdańsku skłócił układy, które miały się w Prusiech rozpocząć, a pośrednicy dopytywali się powodów tak nagłéj zmiany, Polacy otwarcie wyznali, iż idą już traktacje między J. Ces. Mością i Królem Polskim o możliwém następstwie Arcyksięcia Austrjackiego na tron polski, które mają być potém przez Rzeczpospolitę ratyfikowane. Oprócz tego J. Ces. Mość wymagała jeszcze dwóch warunków: 1. aby po zniesieniu prawa Polski do wolnéj elekcji, Austrji dano wieczyste prawo dziedziczenia korony polskiéj; 2. aby Austrja i Polska wraz z Danją na dzie-

sięć lat zawarły związek przeciwko Szwecji, i postarały się wspólnemi siłami nietylko z Polski i Pruss, lecz i z prowincij niemieckich Szwedów wypędzić. Podzieliły się zdania Senatorów przy Królu zostających; radzono odłożyć tę sprawę na później, aż wyświecą się jaśniéj pretensje Austrji i nadzieje Polski na otrzymanie posiłków. Wypierają się Austrjacy podobnych paktów, i nie bez przyczyny, nie byłoby bowiem dorzeczy, jawnie do nich się przyznawać, tak z powodu nieukontentowania Cara Moskiewskiego, jak i z przyczyny zawiści innych państw i niepewności, jakie jest w téj mierze zdanie Rzeczypospolitéj. Sam Król Polski w pewnéj rezolucji danéj w dniu 15 zeszłego czerwca Posłowi J. Ces. Mości wyrzekł, że tak na mocy odwiecznych traktatów, jakoteż niedawno zawartego aljansu z domem austrjackim, tak jest z J. Ces. Mością związany, iż bez jéj wiedzy i zgody ani dnia, ani miejsca, ani formy kongressu oznaczyć nie może. Polacy, którzy cieszyli się prawem obierania Królów, jaktylko doszła ich wiadomość o zniesieniu tego prawa, wnet poczęli układ ten, w ogłaszanych drukiem pismach, o nieprawność największą pomawiać i dowodzić jego nieważności. Tylko to można z tych przytoczeń wyciągnąć, że Austrja przedsiebiorąc tę wojnę i zawierając aljans z Polską, miała na widoku nie tylko zapewnić sobie prawo jednorazowego następstwa, lecz dostąpić zupełnie dziedziczności tronu. 3. Niema potrzeby rozwodzić się potrzecie, jakie są następstwa tych zamachów Austrji. Dokonywają Austrjacy od wieków poczętego dzieła w zamiarze, aby połączywszy w jedno trzy korony dziedziczne, urzeczywistnić oddawna upragnione panowanie nad Europą. Wszystkim wiadomo męztwo polskiego narodu, jego wojenne zdolności, szczególniéj jazdy polskiéj doskonałość. Jeżeli by się udało pod doświadczonym wodzem austrjackim połączyć tę jazdę z jazdą i piechotą niemiecką, nie będzie granic zamachom Austrji, nie tylko przeciwko sąsiadom, lecz przeciwko Ś. Rzymskiemu Cesarstwu, przeciwko prawom i przywilejom

państw europejskich. Ponieważ zaś Austrja wytrwała w zamiarach i wciąż przywłaszczeń pragnie, a sąsiedni panujący nie mogą dozwolić wzrostu takiéj potęgi, stąd koniecznie zrodzić się musi w skutku, naprzód ostateczny Polski upadek, a potém z zarzewia polskiego rozpłomienienie się po całych Niemczech pożaru. Niech zważą Deputowani Elektorów, Książąt i Stanów Ś. C. Rzymskiego nie tylko naprzykłady ubiegłych czasów, co samo już ich powinno skłonić do połączenia się przeciwko tak chciwemu i potężnemu mocarstwu, lecz jeszcze, ile i jak dzielnych narodów otacza Niemcy, z których jedne orężem Austrji dziś już rozdrażnione, a inne z pierwszemi łatwo się połączą i aż do ostatka walczyć będą, wprzód nim pozwolą, aby potęga Austrjacka nabytkiem Polski się zwiększyła. Niema potrzeby przesadzać przyszłe niebezpieczeństwa, kiedy teraźniejsze aż nadto są groźne. Z jak błachych pobudek Król Duński wojnę Szwecji wydał, a z namowy sprzymierzeńców swoich Austrjaków przeciwko Cesarstwu oręż podniósł, i z J. Kr. Mością jako członkiem onego, na lądzie i na morzu się potyka, wszystko to są zbyt wiadome rzeczy, aby je tu powtarzać, szczególniéj, że J. Kr. Mość wprzód już o tém do Ś. Ces. Rzymskiego Elektorów, Książąt i Stanów pisała. Z Czech i Polski piszą Ministrowie austrjaccy, że Król Polski ma nadesłać Królowi Duńskiemu posiłki i że z tego powodu wojsko polskie ma przejść przez część Cesarstwa. Austrjacka to sprawa jak w tém, że Polacy bezkarnie pustoszyli Marchją i Pomorze, a Duńczycy Księztwo Bremen, tak i w tém, że Polacy dziś się ważą prowincje Cesarstwa między Polską i Danją leżące i sąsiednie ziemie najeżdżać, niszczyć, a pokój Cesarstwa zakłócać. A zatém ponieważ J. Kr. Mość Węgierska i Czeska dopuszcza się takich uciążliwości, krzywd i nieprzyjacielskich kroków, otwarcie i skrycie, bezpośrednio i pośrednio, w Cesarstwie i za jego obrębem, względem J. Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego, mimo wyraźnych traktatu

Osnabrügskiego przepisów; ponieważ i teraz nieprzestaje nastawać na ich bezpieczeństwo i całość, i chce pozbawić J. Kr. Mość i Koronę Szwedzką posiadłości ich w Niemczech; ponieważ przytém ś. p. J. Ces. Mość z porady i za zgodą Ś. C. Rzym. Elektorów, Książąt i Stanów od dnia zawarcia pokoju wprowadziła Szwecję w pełne posiadanie księztw i krajów przyznanych jéj w Cesarstwie, obiecując na mocy paktu Osnabrügskiego całość i bezpieczeństwo dóbr, posiadłości i praw przez ten traktat ustąpionych, i utrzymanie Szwecji przy nich niezachwianie, a zatém J. Kr. Mość Szwedzka, która już przedtém zawiadomiła Ś. C. Rzym. Elektorów, Książąt i Stany o zamachach Austrji, teraz gdy te w otwartą wojnę się przerodziły, a nie można się sejmu zwyczajnego Cesarstwa spodziewać, osądziła: że nie tylko we własnym interesie, lecz i w interesie Cesarstwa wypada koniecznie przełożyć te rzeczy zwyczajnéj Deputacyi Cesarstwa. Z przytoczonych tu faktów i z tego co w tymże czasie w imieniu Króla Francuzkiego nadzwyczajny poseł jego Deputacji donosi, widocznie się okazuje, jak nieograniczoną i absulutną władzę przywłaszczała sobie w Cesarstwie ś. p. J. Ces. Mość, i na jak niebezpiecznem stanowisku względem sąsiadów postawiła Cesarstwo. J. Kr. Mość Szwedzka nie wątpi, że Ś. C. Rz. Elektorowie, Książęta i Stany, i zastępujący ich miejsce na tym zjeździe Zwyczajni Deputaci, zostawszy dostatecznie o wszystkiém zawiadomieni, i pomnąc nie tylko na władzę i prawa, które pokojem Osnabrügskim dla zachowania równowagi w Cesarstwie państwom Rzeszy Niemieckiéj są zawarowane, lecz i na święty obowiązek nie tylko względem siebie nawzajem, lecz i względem postronnych Królów sprzymierzeńców, działać zgodnie i jednomyślnie jako członkowie jednéj Rzeczypospolitéj i strażnicy wspólnéj wolności, użyją wszelkich środków na utrzymanie niezachwianie i święcie paktów, i że zapobiegą złemu, a niedopuszczą uciążliwości na

które się skarżą Szwecja i Francja. Naprzód zaś J. Kr. Mość Szwedzka pokornie prosi Elektorów, Książąt i Stany: *popierwsze:* aby zważywszy należycie skutki wymienionych planów austrjackich i wojny w Polsce podjętéj, które się mogą ze stratą dla Cesarstwa skończyć, odciągnęli powagą swoją J. Kr. Mość Węgierską i Czeską, jako członka Cesarstwa, od mieszania się w sprawy polskie i od związku z Danją, i aby skłonili ją do wynadgrodzenia szkod Szwecji wyrządzonych. *Powtóre:* Ażeby J. Kr. Mości Szwedzkiéj jako członkowi Cesarstwa, Ś. C. Rzym. Elektorowie, Książęta i Stany, dali należytym i prawami Cesarstwa zgodnym sposobem co prędzéj pomoc i pełną gwarancją, nie tylko przeciwko Królowi Duńskiemu napastującemu Księstwo Bremeńskie i porty Pomorza, i turbującemu bezpieczeństwo żeglugi na rzekach Cesarstwa Elbie i Odrze, lecz i przeciw każdemu, ktokolwiek zaczepi zbrojną ręką prawa i posiadłości J. Kr. Mości Szwedzkiéj w Cesarstwie położone; a przedewszystkiém zaś, aby się przyłożyły do odzyskania zamku Bremewerdy. Nakoniec *potrzecie:* aby obmyślili środki upewnienia J. Kr. Mości i Korony Szwedzkiéj, że ich posiadłości w Cesarstwie nie będą więcéj napastowane. Od kilku już miesięcy odwołuje się J. Kr. Mość Szwedzka do téj Zwyczajnéj Deputacji Cesarstwa o pomoc przeciw Danji. Jeżeli i potém, jako wprzódy, przemoże zręczność i powaga Austrji, a rzecz ta za zbyteczną i Rady Cesarstwa niegodną uważaną będzie, jeżeli J. Kr. Mość zostanie pozbawiona nadal wzajemnego bezpieczeństwa i pomocy, do któréj ma prawo na mocy konstytucji Cesarstwa, jako jego członek, w takim razie sama o ocaleniu swoim jakimkolwiek bądź sposobem pomyśli.— Frankfurt nad Menem, 22 września 1657 r.

J. Kr. Mości Szwedzkiéj Poseł Nadzwyczajny
Maciej Biorenclau.

—

ROZDZIAŁ VI.

Król wzywa do Poznania Posła Francuzkiego.—Skargi Polaków na Austryą.—Wyrzuty Królowéj.—Poselstwo do Króla Węgierskiego. — Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrji do Polaków.— Massini robi propozycje Austrjakom. — Odpowiedź ich. — Habdeusz szpieg szwedzki w Pradze. — Propozycje jego.— Odpowiedź Hrabiego Schwarzenberga. — Rakoczy z Siedmiogrodu wygnany.—Na jego miejscu z razu Radaj, potém Barcéj. — Nekrolog Gębickiego Biskupa Krakowskiego w Raciborzu.—Rozdanie urzędów.—Śmierć Pstrokońskiego Biskupa Chełmskiego.—Zyon Chmielnickiego i Wittemberga.—Wyprawa Gąsiewskiego do Inflant.

—

1657 r. Król wzywa do Poznania posła francuzkiego.

Widocznie, że się spodziewał Król Szwedzki wkroczenia Polaków na Pomorze, gdzie ani miejsc umocnionych dostatecznie, ani dróg głównych zabezpieczonych nie miał, chybaby dopuścić, że umyślnie nie przedsięwziął tych ostrożności, by tém łatwiéj uderzyć i znieść nieprzygotowanych Polaków, wałęsających się po równinach w rozsypce. — Król Polski dowiedziawszy się o powrocie Czarnieckiego i Opalińskiego z Pomorza, dawszy posłuchanie pewnym nieostrożnym doradzcom, wezwał z Warszawy do Poznania posła francuzkiego. Natychmiast przyleciał ów poseł i z radością usłyszał z ust królewskich wzmiankę o pokoju, od którego Król dotąd był zawsze daleki. Królowa pochwalała postanowienie Jana Kazimierza; skarżyła się przed Senatorami, że żołnierz niemiecki tylko gwałtów i łupiestwa w Polsce się dopuszcza; że Hatzfeld mógł, lecz niezechciał przed nastąpieniem zimy zdobyć Toruń, i że jeżeli Król będzie wojska tego używał, chyba za lat dziesięć zdobędzie twierdze pruskie; nakoniec dowodziła, że pokój lepszy od wojny, że należy rozpocząć układy ze Szwedami

Wyrzuty Królowéj.

za pośrednictwem posła francuzkiego Pana *de l'Ombres*, szczególniéj, jeżeli Król Szwedzki odda Prussy, czego się spodziewała dokazać za pomocą Elektora Brandeburgskiego.

Skargi Polaków na Austrją.

Podobała się wzmianka o pokoju Senatorom. Jedyna trudność stała na zawadzie — jak ominąć Króla Węgierskiego i Czeskiego, z którym związano się niedawno tak ścisłym aljansem. Uradzono nakoniec wysłać jakiego cudzoziemca na dwór Czeski, któreby rozpowiedział ministrom austrjackim gwałty, rozboje i niegodziwości przez wojsko popełniane, i dopomniał się o oddanie Królowi Polskiemu Krakowa, zajętego dotąd przez niemiecką załogę. Tak też się i stało. Wysłano do Pragi *Krzysztofa Massiniego* rodem z Modeny, Włocha, Sekretarza Królewskiego do korrespondencji włoskiéj. Poselstwo zawierało się w następném: powrócenie Krakowa i niezmierne skargi na krzywdy przez wojsko niemieckie w Polsce wyrządzone. Miał dodać Massini, że zdaniem Króla i Stanów Rzeczypospolitéj, Król Węgierski i Czeski połączywszy się z Elektorem Brandeburgskim powinien wkroczyć na Szwedzkie Pomorze, i jednym razem znieść całą potęgę Szwedzką; że Czarniecki gotów towarzyszyć w téj wyprawie Niemcom i dopóty wojować, aż Szwedzi z Pomorza wypędzeni zostaną a Danja pomoc otrzyma. Z taką instrukcją przybył Massini do Pragi 7 grudnia. Na czwarty dzień po jego odjeździe, wysłano za nim w ślady gońca z listami królewskiemi, które jaśniéj jeszcze tajemne myśli Króla odkrywały, a mianowicie:

Poselstwo do Króla Węgierskiego.

1) Aby w ciągu dni 8 oświadczyła stanowczo J. Kr Mość Czeska, czy chce wojsko swe złączyć z Brandeburgskiém i z chorągwiami Czarnieckiego i rozpocząć wojnę zaczepną przeciwko Szwedom.
2) Jeżeli niechce przyjąć tego zbawiennego planu Króla Polskiego, i jego aljantów Elektora i Króla Duńskiego, niech będzie pośrednikiem w układach o pokój, które Król Szwedzki przez Schlippenbacha proponuje Królowi Polskiemu.
3) Jeżeli J. Kr. Mość niechce nawet być pośrednikiem, czy nie może być choć ubocznie do paktu ze Szwedami włączoną?

Nakoniec Król Polski prosił uwolnić go od paktu Wiedeńskiego, w którym się zobowiązał wyraźnie, nie godzić się z Królem Szwedzkim bez przyzwolenia J. Kr. Mości Węgierskiéj i Czeskiéj. Widząc bowiem Król Polski, że ani on, ani naród od Boga mu powierzony dłużéj w téj wojnie wytrwać nie mogą, czuje się obowiązanym tylko do tego, aby okazał J. Kr. Mość swoje uszanowanie, prosząc o przyzwolenie na zawarcie z nieprzyjacielem ugody, musi jednak uledz srogiéj konieczności i prawu natury.

Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrii do Polaków.

Taki był cel tego niespodziewanego poselstwa.. Gwałtownie dopraszano się o jakiekolwiek bądź warunki pokoju ze Szwedami. Zdumieli się Austrjacy na takie podejście, i poczęli wspominać stare przykłady: dwie daremne elekcje Maksymiljanów Cesarza i Arcyksięcia; wojsko Arnhejma na pomoc Zygmuntowi III przez Ferdynanda II przeciw Szwedom wysłane, a głodem i niewygodami wyniszczone; traktat Sztumsdorfski z Gustawem Adolfem 12 września 1636 r. zawarty, z wyłączeniem domu austrjackiego, przeciwko któremu wkrótce Ludwik XIII Król Francuzki z Królową Szwedzką Chrystyną mieli zawrzeć aljans w Wismarze; wysłanie całych pułków Polskich do Francji przeciwko Królowi Hiszpańskiemu, któren zawsze Polakom sprzyjał; podsyłanie żywności nieprzyjaciołom Austrji przez Biskupa Warmińskiego Wacława Leszczyńskiego; wywołanie z kraju tych wszystkich, którzy podczas ciężkiéj wojny szwedzkiéj Ferdynandom II i III dawali pomoc, kiedy w tymże czasie Szwedom służyły całe pulki polskie: Przyjemskiego, Rościszewskiego i innych; obrócenie w śmiech tylu poselstw Cesarza i Króla Hiszpańskiego proszących o pomoc, gdy Szwed aż do bram Wiednia docierał; wydarcie przez Władysława IV Księstw Opola i Raciborza podczas tejże wojny Szwedzkiéj; zdradliwe podmawianie Szlązaków przez Senatorów Polskich, szczególniéj zaś Kobierzyckiego Kasztelana Gdańskiego i Nadwornego Marszałka Karola Ferdynanda Księcia Polskiego; włączenie Szląska do mappy jeograficznéj Polski z rozkazu Władysława IV; unieważnienie testamentu Karola Ferdynanda, którym dziedzicem

swoim czynił krewnego swego Najjaś. Leopolda, obecnie Króla Węgierskiego; odśpiewane w Warszawie *Te Deum* z powodu porażki pod Arras Leopolda Wilhelma Arcyksięcia austrjackiego. — Wnioskowali stąd Austrjacy, że należy te urazy mieć ministrom austrjackim w pamięci i nie dawać wiary zdradliwym Polakom.

Massini robi propozycje Austrjakom.

Wracam do poselstwa Massiniego. Oto co on pisał i ministrom austrjackim podawał:

«Elektor Brandeburgski supponując (niewiem na jakiéj zasadzie), że W. Kr. Mość niechce wojska swego połączyć z wojskami polskiémi i J. Elek. Mości dla osaczenia Szweda na Pomorzu, radzi J. Kr. Mości Polskiéj pokój ze Szwedami.

«Schlippenbach poseł Króla Szwedzkiego był u Elektora i w imieniu Pana swego proponował pokój. — Król Szwedzki nie tylko się zgadza włączyć J. Kr. Mość Węgierską do traktatu, lecz przystaje na Jéj pośrednictwo, byle z wyłączeniem Króla Duńskiego; w końcu jednak i na to ostatnie nawet przystał. Również Schlippenbach prosił oznajmić N. Królowi Polskiemu: że z rozkazu pana swego chce wnet do Poznania zjechać i o warunkach pokoju pomówić z N. Królową w przytomności kilku Senatorów. Elektor o wszystkiém zawiadomił N. Króla. N. Król odpowiedział, że nie chce i nie może bez wiedzy i zgody J. Kr. Mości Węgierskiéj, i Króla Duńskiego do żadnych układów z Szwecją przystąpić, jednak, jeżeli zechce Schlippenbach przyjechać, niech przyjeżdża nieinaczéj, jak instrukcją od pana swego i upełnomocnieniem na zwrócenie wszystkich miejsc w Prusiech, i zapewnienie bezpieczeństwa Królom związkowym w paktach zaopatrzony. N. Król Polski tłómaczy się że dopuścił Schlippenbachowi przyjechać do Poznania, nieporadziwszy się z J. Kr. Mością Węgierską, tem, że w takowym postępku nie widzi żadnego ubliżenia ani o sobie, ani aljansowi J. Kr. Mości z Polską.

«Tymczasem Najjaśniejszy Król Polski wysłał na dwór Elektorski Wojewodę Poznańskiego, nie jako posła lub rezydenta, lecz aby w charakterze przyjaciela elektorskiego dawał baczenie na

Odpowiedzich. jego postępki, podczas gdy na tymże dworze bawią Schlippenbach i jemu podobni ludzie.»

Taka była treść skryptu, któren poselstwo polskie doręczyło ministrom austrjackim.

Tymczasem oburzeni Austrjacy odpowiedzieli tylko, że nie wypada obu Królom, w tak niepewnym jeszcze stanie rzeczy, bez załogi zostawiać Kraków. Co się tyczy układów ze Szwedami, odpowiedziano, że Król Węgierski rozpatrzenie tak ważnéj i trudnéj sprawy polecił Rajmundowi Montecuculli i Franciszkowi Baronowi de Lisola, którym rozkazano udać się co prędzéj do Berlina na dwór elektorski. Z taką odpowiedzią wrócił Massini.

Habdeusz szpieg szwedzki w Pradze. Właśnie w tymże czasie gdy Massini przed Królem Węgierskim z poselstwa się sprawował, przybył do Pragi poseł czy szpieg szwedzki, niewiadomo — nazwiskiem *Habdeusz*, którego dwór cały przezwał na śmiech, z powodu podobieństwa brzmienia słów, wyrazem *Habemus*. Ta osoba pośród mnóstwa wykrętów, proponowała pokój domowi austrjackiemu pod dwóma warunkami, mianowicie: aby wyprowadzono z Polski wojska niemieckie i niedawano pomocy Królowi Duńskiemu; nie przyniosła jednak żadnych listów do Króla, ani ministrów, tłómacząc się z przyjazdu do Pragi, że jest tylko posłańcem Hrabiego Schlippenbacha; poczęła też głośno przed ministrami wyrzekać przeciwko Królowi Szwedzkiemu i jego doradzcom wojennym, o sobie powiadając, że jest rodem z Kolonji, co ją podejrzaną niby czyniło na dworze szwedzkim. — Ten to Habdeusz, niby z rozkazu Króla, udzielił Hrabiemu Schwarzenbergowi kilka sekretów szwedzkich, lub lepiéj zagadek, a wkrótce potém nieotrzymawszy żadnéj odpowiedzi, z Pragi do Norymbergi odjechał. Najważniejsze z tych sekretów ściągały się do trzech punktów.

Propozycje jego.

1) Niepodoba się ministrom szwedzkim dłuższe prowadzenie wojny w Polsce. Jedni z nich sprzyjają Polakom i odradzają tę wojnę Królowi wielu argumentami, podniecając go przeciwko Moskwie; drudzy żądają pokoju tak z Polską jako

i z Moskwą i przeniesienia wojny do Turcji. Tego ostatniego zdania i Schlippenbach się trzyma.

2) Przysięgał się Habdeusz, że ministrowie Szwedzcy żadnym sposobem nie chcą dopuścić aby Król złamał pokój Osnabrügski, a zatém, że nie ma się czego Austrja lękać szwedzkiego oręża, bo Król, sam Niemiec rodem, nie zechce spokojności Niemiec kłócić.

3) Wybadywał Habdeusz Króla Węgierskiego, czy niechciałby wejść z Szwecją w układy, obiecując, że choć na teraz niema żadnéj instrukcji, lecz jeżeli się to podoba J. Kr. Mości Węgierskiéj, wkrótce wróci z należytém pełnomocnictwem.

Odpowiedź Hrabiego Schwarzenberga Rakoczy z Siedmiogrodu wygnany Rozmowę tę dokładnie Królowi Węgierskiemu doniósł Schwarzenberg; jednak żadnéj nie dano odpowiedzi Habdeuszowi, chyba, że może sobie jechać dokąd mu się podoba. Gdy to się dzieje w Pradze, w końcu jesieni Rakoczy z rozkazu Sułtana wypędzony został z Siedmiogrodu. Przyczyna téj niełaski pozostała w ukryciu, a za pretekst użyto wyprawę jego do Polski bez wiedzy Porty. Na miejsce jego postawiony został na Księstwie Siedmiogrodzkiém *Franciszek Radaj*, znaczny pan Węgierski, któren wkrótce ustąpił z księstwa przed Rakoczym, zbrojną ręką dobijającym się tronu ojczystego. Rozgniewał się jeszcze bardziéj Sułtan, że Rakoczy nie słucha jego woli i gardzi rozkazami, pominął więc Radaja, a przemocą nad Siedmiogrodem postawił Barceja, po wypędzeniu Rakoczego, którego smutny koniec niżéj opowiemy.

Na miejscu jego z razu Radaj, potém Barcéj.

Nekrolog Gębickiego Biskupa Krakowskiego w Raciborzu. Tymczasem w Raciborzu, w górnym Szlązku, zmarł *Paweł Gębicki* Biskup Krakowski Książe Siewierski, więcéj 70 lat mający. Młodość spędziwszy przykładnie, cały wiek męzki i całą energją ducha obrócił na sprawy krajowe. Z razu Rejent Wielkiéj Kancelarji, późniéj Wielki Sekretarz, potém dostąpił Podkanclerstwa i Biskupstwa Przemyślskiego. W dojrzalszym wieku liczony był do najważniejszych ministrów i powierników Władysława IV. Nakoniec pod starość, z Wielkiego Pieczętarza dostał Biskupstwo Krakowskie — które jest najwyższym stopniem godności dla du-

chownych w Polsce, i lepsze od Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, bo spokojniejsze i w dochody obfitsze. Po Gębickim objął Biskupstwo Krakowskie Podkanclerzy *Andrzéj Trzebicki*, oddawszy pieczęć mniejszą *Mikołajowi Prażmowskiemu* W. Sekretarzowi, Biskupstwo zaś Przemyślskie po Trzebickim dostał *Stanisław Sarnowski* Referendarz Koronny.

Pstrokoński Biskup Chełmski umiera.

Wkrótce potém życie zakończył *Stanisław* z Buźenina *Pstrokoński* Biskup Chełmski, Administrator Opactwa Tynieckiego, powiernik najbujniejszych pomysłów Władysława IV przez długie lata, potém jego spowiednik i wciąż ulubieniec, aż do dnia śmierci, w którym Władysław kazał mu odejść, a wezwał dla uspokojenia sumnienia *Schönhoffa* Ojca Jezuitę. Biskupstwo Chełmskie po Pstrokońskim Król dał zasłużonemu Prałatowi *Tomaszowi Leżyńskiemu*, Opactwem zaś Tynieckiém obdarzył Referendarza Koronnego *Stanisława Poniatowskiego*.

Zgon Chmielnickiego i Wittemberga.

Tegoż czasu zmarli *Bohdan Chmielnicki* Hetman kozacki, obrońca swobód ruskich, bicz Polaków, — zostawując po sobie szesnastoletniego syna Jerzego; — i w Zamościu od gorączki *Arfred Wittemberg* Feldmarszałek Króla Szwedzkiego Karola, Jenerał, którego zgon opłakiwała mocno Szwecja.

Wyprawa Gąsiewskiego do Inflant

Kończę rok ten i księgę, wyprawą Gąsiewskiego do Inflant, którą możnaby szczęśliwą nazwać, gdyby koniec odpowiedział początkowi. Po zawarciu pokoju z Brandeburgiem w imieniu Króla Polskiego, jakem to wyżéj nadmienił, Gąsiewski niebawem wyszedł z Pruss i zamierzył znienacka opanować Inflanty, dowiedziawszy się przez szpiegów, że mu sprzyjają Ryscy mieszczanie. Prosto więc z Pruss poprowadził do Inflant 12,000 wojska, wziął Wenden i Wolmar, a Hiesse i Bromberg do poddania się zmusił. Niebawem wprost ku Rydze pośpieszył, ośmielony nieobecnością Pontusa de la Gardie, który właśnie w Rewlu układami między Szwecją i Moskwą był zajęty. Tymczasem w tajemnych listach do mieszczan Rygi ofiarował im Gąsiewski przywileje odpowiedne tym, które Gdańsk posiada, i wystawiał ciężar niewoli szwedzkiéj, lecz rzecz zawcześnie odkryta, przyprawiła tylko o śmierć wielu

obywateli Ryskich. Już z pierwszego impetu opanowawszy fossę zewnętrzną, grozić coraz bardziéj miastu zaczynał Gąsiewski, gdy Pontus de la Gardie zdążywszy z kilką tysiącami Rewla, z tyłu nań uderzył, od miasta odsadził i w oczach jego 600 ludzi wprowadził do murów Rygi. Wkrótce miała Europa ujrzeć tego Gąsiewskiego, podczas dwóch lat ostatnich zwycięzcę, w niewoli u Rossji.

KSIĘGA IX.

—

ROZDZIAŁ I.

Prace Montecuculiego i Barona de Lisola w Berlinie. — Nowy związek między Leopoldem I Królem Czeskim i Węgierskim, a Frydrykiem Wilhelmem Elektorem Brandeburgskim.— Król sekretnie w Poznaniu z porady żony przyjmuje pośrednictwo Francji. — Objawia je potém Stanom na sejmie. — Trutyna medjacyi francuzkiéj. — Propozycje Miaskowskiego w Wiedniu. — Nadanie Królowéj Księztwa Opolskiego i Raciborskiego.

—

Prace Montecuculiego i Barona de Lisola w Berlinie.

Z początkiem roku pańskiego 1658, Królestwo Polskie poczęło powstawać i do życia powracać, przy pomocy zasobów i wojska austrjackiego. Usilnie pracowali Austrjacy przez posłów *Rajmunda Montecuculiego* i *Barona de Lisola*, ażeby stanął najprostszą drogą i na najlepszych dla Polski warunkach, stały pokój z Elektorem Brandeburgskim, któren niedowierzając czy to siłom czy stałości Polaków, nic niechciał stanowczego zrobić bez włączenia do traktatu Króla Węgierskiego, jako głównego motora w téj sprawie, tak, że publicznie w Bydgoszczu, przed Królem i Senatorami, dał się z tém słyszeć, iż przystąpił do układów z Polską jedynie, aby za jednym razem pogodzić się z Królem Czeskim i Węgierskim, inaczéj zaś Polakom wierzyć nie chce, mając jeszcze

wojsko dość mocne i do boju gotowe. Król też Czeski i Węgierski przychylił się do tak usilnego żądania Elektora, znalazłszy go dość życzliwym dla swego prześwietnego domu, pomimo francuzkiego posła *Davancourt*, który w imieniu Króla swego niesłychane podawał mu środki, byle tylko odrzucono propozycje Austrji. Próżno się wysilał poseł francuzki; przejrzał zamiary Francji Elektor i widział, że mu jéj rady zgubę i upadek przyniosą,—nie ociągając się więc, na początku tego roku, podwójny aljans obronny zawarł z N. Królem Czeskim i Węgierskim, którego treść była następna:

Nowy związek między Leopoldem I Królem Czeskim i Węgierskim a Fryderykiem Wilhelmm Elekt. Brandeburgskim.

ALJANS OBRONNY

między domem Austrjackim i Elektorem Brandeburgskim w Kolonji nad Spreą 1658 r. zawarty.

W imie Przenajświętszéj i Nierozdzielnéj Trójcy, Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Najjaśniejszy i najpotężniejszy Pan a Pan, *Leopold* Król Węgierski, Czeski, Dalmacki, Kroacki, Sklawoński, Arcyksiąże Austrjacki, Książe Burgundzki, Styryjski, Karyntyjski, Karnjolski, Wirtembergski, Książe górnego i dolnego Szlązka, Hrabia Habsburgski i Tyrolski — z jednéj, a Najjaśniejszy Pan a Pan, *Frydryk Wilhelm* Markgraf Brandeburgski, Erzkämmerer Ś. Cesarstwa Rzymskiego i Książe Elektor, Kiąże Magdeburgski, Pruski, Julich, Klewe, Berg, Sztetyński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski, a na Szlązku Krośnieński i Karnowski, Burggraf Norymbergski, Książe na Halberstadt i Minden, Hrabia na Marchii i Ravensbergu, Pan na Rawenstejn— z drugiéj strony, zważyli głęboko jak dla ich Królestw, elektoratów i państw wiele natém zależy, ażeby przy rozgłosie powszechnéj wojny i przygotowań do niéj, na wszelki przypadek połączyli się między sobą ściślejszym węzłem, przedewszystkiém dla uśmierzenia zaburzeń w Polsce, dla przywrócenia tego Królestwa do pokoju i dla zachowania w spokojności Ś. Cesarstwa Rzymskiego, i ażeby tak sobie zapewnili wzajemnie

bezpieczeństwo i obronę, aby już jeden drugiemu mógł zupełnie zawierzyć i na pomocy jego polegać. Z tego powodu deputowani J. Królewskiéj i Jego Elektorskiéj Mości, zaopatrzeni w należyte pełnomocnictwa, a mianowicie ze strony J. Kr. Mości Czeskiéj i Węgierskiéj Wielmożni Pan, Rajmund Hrabia *Montecuculli* Baron na Hoheneg i Członek Rady wojennéj J. Kr. Mości, Podkomorzy, Pułkownik i Jenerał Feldmarszałek, i PanFranciszek *de Lisola* Pan na Tysen i Marienfeldt, Członek Rady Skarbu J. Kr. Mości, ze strony zaś J. Elek. Mości Wielmożni Pan, Otton Baron na *Szwerynie* Pan na Landsbergu, Oldewigshagen i Drewitz, dziedziczny Elektorstwa Brandeburgskiego Podkomorzy, Jego Elek. Mości Radzca Prywatny i spraw feudalnych Dyrektor, oraz Najjaśniejszéj Elektorowéj Marszałek Nadworny, i Pan na Oranienburgu; Jan de *Howerbeck*, Pan i dziedzic na Elchmeden, Baronowo, Domkaczu i Gejerswaldzie, Stolnik dziedziczny Elektorstwa Brandeburgskiego, i Pan Wawrzyniec Krzysztof z *Somnitz*, Pan na Grumsdorff i Drenaw, Dziedziczny Podkomorzy Księztwa Pomorskiego, J. Elek. Mości Radzca Prywatny i Kanclerz w Księstwie Pomorskiém, w imieniu rzeczonych Panów swoich następny aljans wzajemnéj obrony uczynili i zawarli.

1. Pomiędzy obu stronami nastąpi związek stałéj i niezmiennéj przyjaźni, i każda z nich będzie popierała dobro drugiéj strony, będzie uprzedzała szkody i szczerze się przykładała do wspólnego pożytku i bezpieczeństwa.
2. Gdyby J. Kr. Mość Czeska i Węgierska w posiadłościach swych, państwach i prowincjach dziedzicznych w Cesarstwie i za jego granicami leżących, które dzisiaj posiada, albo J. Elek. Mość w swoich państwach i posiadłościach dziedzicznych, w obrębie i za obrębem Cesarstwa, czy to od wieków przez Nią i poprzedników Jéj posiadanych, czy też niedawno pokojem Osnabrügskim, lub traktatami Welawskim i Bydgoskim nabytych, obiecanych, zapewnionych—zaczepione zostały po nieprzyjacielsku przez N. Króla Szwedzkiego, przez jego dzisiejszych sprzymierzeńców lub stronników, pod

jakimkolwiek pretekstem lub pozorem, każda ze stron na zapotrzebowanie aljanta, w miesiąc po oznajmieniu tego zapotrzebowania, powinna stronie obrażonéj i uciążonéj przyjść w pomoc z pewną liczbą żołnierza poniżéj określoną, któren to żołnierz rzetelnie się przyłoży do jéj obrony i walczyć będzie dopóki tylko tego wymagać nieprzestanie konieczność grożącego niebezpieczenstwa, i dopóki nie stanie pokój.

Chociaż jednak w tym artykule powiedziano, że każda ze stron na zapotrzebowanie aljanta ma go bronić przeciwko Królowi Szwedzkiemu i jego dzisiejszym sprzymierzeńcom i stronnikom, pod jakimkolwiek pretekstem lub pozorem napadającym, warunek ten stosuje się tylko do teraźniejszéj wojny, po zawarciu zaś pokoju z Szwecją, ten obowiązek wzajemnéj pomocy będzie miał miejsce przeciwko Szwedom, zawsze i w każdym razie, jako też przeciwko ich sprzymierzeńcom i stronnikom, ile razy połączywszy swe wojsko ze Szwedem, wojnę którejkolwiek ze stron wydadzą; nie będzie się jednak na inne przypadki rozciągać, mianowicie, jeżeli ktoś z rzeczonych sprzymierzeńców lub stronników Króla Szwedzkiego sam jeden, z jakiego innego powodu, niemającego żadnéj styczności z niniejszą wojną szwedzką, wojnę którejkolwiek ze stron wypowie.

3. J. Kr. Mość Węgierska i Czeska, w tylko co wspomnianym przypadku obrony, ma dostarczyć J. Elek. Mości 6,000 żołnierza, to jest jazdy 4,000, piechoty 2,000, opatrzonych w broń, rynsztunek i artylerją takowéj sile zbrojnéj odpowiednią; J. Elek. Mość w tymże przypadku J. Kr. Mości Czeskiéj i Węgierskiéj dostarczy 3,500 żołnierza, a mianowicie 2,000 piechoty i 1,500 jazdy, również we wszystko co do wojny potrzebne zaopatrzonych. Dopóki na mocy aljansu aljanci będą się umawiali o połączeniu sił zbrojnych, nie będą obowiązani do nadesłania posiłków tym traktatem nawzajem przyrzeczonych. A chociażby którakolwiek ze stron napadniętą została w kilku miejscach razem przez Szwedów, ich sprzymierzeńców i

stronników, mimo to strona druga obowiązuje się tylko w jedno miejsce i przeciwko jednemu z nieprzyjaciół nadesłać obiecane posiłki.

4. Żywność wszelka wojsku posiłkowemu dostarczana będzie w takiejże mierze i stosunkowéj ilości, jak i własnemu wojsku, kosztem strony, na obronę któréj posiłkowe wojska walczyć będą, i to dopóki wyprawa trwać będzie na terrytorium téj ostatniéj strony; żołd zaś wojenny każden z osobna wojskom swoim będzie płacić. Co do artylerji na wyprawę polową, każden wojsko swoje własnym kosztem w nią zaopatrzy. Jeżeli wypadnie miejsce jakiekolwiek dobywać lub bronić, ta ze stron dla któréj wojna się toczy, swoim kosztem dostarczy dział większych, i rynsztunek artylerzyski potrzebny do oblężenia albo obrony.
5. Rozporządzanie wojskami do tego ma należeć, na czyjém terrytoryum i na czyją obronę wojna toczyć się będzie, po zasiągnięciu rady Jenerałów drugiéj strony, tak, że co się tyczy ważniejszych kroków, te za wspólną tylką zgodą przedsiębrane być mogą, przy każdym zaś z aljantów pozostanie nad własném jego wojskiem juryzdykcja.
6. Wojskom każdéj strony przez drugiéj strony terrytorium, stosownie do wymagań wojny, wolno będzie swobodnie przechodzić i odchodzić, używając tego wszystkiego co dla wojska potrzebne, z zapewnieniem mu schronienia pod murami i strzałami działowemi miast i twierdz i przytułku w tych twierdzach od nieprzyjacielskich napadów; przeciwnie, żadna ze stron, wyżéj wymienionym nieprzyjaciołom nie dopuści przejścia, dostarczenia żywności i konsystencji, ani też da jaką pomoc pośrednio lub bezpośrednio, sama lub przez swoich poddanych, lecz wszelkiemi siłami będzie temu przeszkadzać.
7. Bez obójga stron, lub ich pełnomocników wiedzy, zgody i przytomności, nie wolno o pokoju lub rozejmie traktować, a tém bardziéj je zawierać, a na kongressach pokoju każda ze

stron obowiązuje się pożytku i bezpieczeństwa strony drugiéj pilnować.

8. Aljans ten trwać będzie, nie tylko podczas niniejszéj wojny szwedzkiéj, lecz i po zawarciu pokoju, stale i niewzruszenie przez lat dziesięć od dnia zawarcia takowego pokoju, na tychże samych warunkach, z obowiązkiem wspólnéj obrony przeciwko rzeczonemu nieprzyjacielowi i z ewikcją warunków, w traktacie pokoju postanowionych. Po upływie lat dziesięciu, strony mają porozumieć się o przedłużeniu aljansu podług tego, jak stan rzeczy będzie wymagał.
9. Najjaśniejszemu Królowi Duńskiemu i innym panującym i państwom, chcącym do niniejszego aljansu być włączonemi, wolno doń za wspólną zgodą stron obu przystąpić.

Zawarte zostały wszystkie te artykuły pomiędzy wyżéj wspomnianemi J. Kr. i J. Elek. Mości pełnomocnikami, na mocy pełnomocnictw i mandatów, od Panów ich im danych i nawzajem zamienionych, których tekst niżéj tu wypisany, z zastrzeżeniem ratyfikacij przez J. Kr. Mość Węgierską i J. Elek. Mość, które obu stron pełnomocnicy, w ciągu 5 tygodni od dzisiejszego dnia, przyrzekają wzajemnie sobie doręczyć i zamienić.

Na wiarę czego, ten akt przez rzeczonych Panów pełnomocników podpisany i pieczęćmi ich przypieczętowany został.— Dan w Kolonji nad Spreą.

ALJANS ZACZEPNY
między domem Austrjackim i Brandeburgskim roku 1658 zawarty.

W Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wiadomo niech będzie wszystkim i każdemu, że Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Król Węgierski i Czeski, jako też Najjaśniejszy Elektor Brandeburgski na zasadzie dawnych i nowych swych paktów z N. Królem i Rzecząpospolitą Polską, w skutek téj wojny szwedzkiéj wynikłych, uznali konieczność podania im orężnéj pomocy, i dotąd do tego czują się obowiązani, codzień też większego

nabierają przekonania, że nie zdołają otrzymać pewnego i uczciwego pokoju, ani dla państw, elektoratów i prowincij swoich, ani dla sprzymierzeńców, od wspólnego nieprzyjaciela swego Króla i Królestwa Szwecji, chyba działając przeciwko nim zgodną radą i łącznemi siłami; przystano więc, ze strony Najjaśniejszych Króla i Elektora przez Kommissarzy obójga, na następną umowę, i dołączono tu warunki dla wspólnéj obrony i dla otrzymania i zachowania nadal wzwyż wspomnianego pokoju.

1. Szczera i wzajemna przyjaźń stanie między N. Królem Czech i Węgier i Jego potomstwem, a N. Elektorem i Jego następcami i dziedzicami; jeden drugiego dobro będzie popierał, a szkodom i stratom zapobiegał.
2. Dzisiaj zaś, gdy Król Szwedzki niedawno Polskę, a później Księztwo Pruskie z bronią w ręku najechał, potém zaś do téj wojny, która się jeszcze ciągnie, wplątał J. Królewską i J. Elek. Mość, ponieważ można się od niego spodziewać nieprzyjacielskich kroków, a żadnéj spokojności, postanowiono: że każda ze stron nie tylko ma paktów z N. Królem i Prześwietną Rzeczpospolitą Polską zawartych dotrzymać, aż wróci się pokój za zgodą wszystkich sprzymierzonych, lecz że oprócz tego, każda ze stron drugiéj strony Królestwa, elektoraty, ziemie do dziś dnia przez kotrahentów posiadane, najlepszemi środkami i wszelkiemi siłami bronić i zasłaniać będzie, dopóki rzeczony nieprzyjaciel nie przestanie na sprzymierzeńców nastawać, i że obie strony nadeszłą posiłki, niedawno przez każdą z nich Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj na mocy paktów przyrzeczone, w tę stronę, gdzie Król Szwedzki i jego wojska będą się znajdować, a mianowicie: Król Węgierski i Czeski dostarczy 12,000, a Elektor 6,000 wojska z odpowiednią artyllerją. Jeżeli tych sił w ciągu wojny nie wystarczy, strony stosownie do okoliczności czasowych, o sprowadzeniu większych sił między sobą się ułożą, obowiązując się, temi wszystkiemi siłami kędy potrzeba będzie, posiłkować się wzajemnie.

3. Obie strony oświadczają, że choćby na naleganie N. Króla Polskiego i za wspólną radą sprzymierzeńców przyszło przenieść wojnę na terrytorjum Króla Szwedzkiego w Cesarstwie położone, aljanci żadną miarą pokoju rzeczonego Cesarstwa kłócić i nadwerężać niechcą, zamierzając jedynie, o ile Bóg pozwoli, a na mocy prawa narodów godzić się będzie, zmusić nieprzyjaciela do godziwych warunków pokoju, tém bardziéj, że z tych samych prowincij Król Szwedzki przeciwko aljantom potężne wojska wyprowadza.
4. Również postanowiono, że aljanci żadnéj szkody z powodu téj wyprawy innym państwom Cesarstwa nie wyrządzą i na niebezpieczeństwo ich nie narażą, ani też spokojność publiczną Cesarstwa zakłócą; owszem, chcą ją umocnić i sami oznajmią o związku swoim sąsiednim Królom i Najjaśniejszemu Kollegium Elektorskiemu, prosząc Elektorów o radę i pomoc w tak słusznéj sprawie.
5. Chociaż w niniejszéj sprawie wszelkie uchwały do okoliczności czasowych powinny się stosować, jednak postanowiono i za zgodą wszystkich, do kogo to należy, przyjęto: że wojska umówione, przedewszystkiém mają być wprowadzone do ziemi nieprzyjacielskiéj, a naprzód na Pomorze przez Szwedów zajęte, lub do téj części Cesarstwa, gdzie będzie nadzieja złamania sił nieprzyjacielskich, aż za zgodą stron nastąpi o dalszém prowadzeniu wojny inne rozporządzenie.
6. Nastąpi zaś to połączenie wojsk aljantów z sobą i z wojskiem polskiém, jako z N. Króla pełnomocnikiem się umówiono, w blizkim czasie.
7. Po połączeniu się jeneralném wojsk, juryzdykcja zostawiona będzie każdéj stronie nad swojemi wojskami; co się zaś tycze najwyższéj władzy nad wszystkiemi wojskami, dopóki wojna toczyć się będzie na ziemi nieprzyjacielskiéj, władza ta należeć ma do tego z aljantów panujących, ktory osobiście będzie w obozie przytomny, — tak jednak, aby nie czyniono żadnego stanowczego kroku, jeno za zgodą i wspól-

ném przyzwoleniem jenerałów aljantów; jeżeli kilku panujących będzie przytomnych razem, natenczas kolejno przez dzień sprawować mają najwyższą władzę, za wspólną naradą jednak, jako wyżéj przestrzeżono. Jeżeli teatrem wojny będzie kraj jednego z aljantów, główny zarząd do tego ma należeć, na czyjéj ziemi wojna się toczy. Jeżeli tylko Jenerałowie będą przytomni w obozie, każden nad swojemi wojskami ma mieć władzę, wojna zaś prowadzona będzie za wspólną radą Jenerałów.

8. Jeżeli przez ziemie którego z aljantów potrzeba będzie prowadzić wojska albo pojedyńcze posiłki, po drodze żywność ma być im darmo dostarczana. Jeżeli będą potrzebowali się zatrzymać, dostarczający otrzymają słuszne wynadgrodzenie tych kosztów, o czém strony porozumieją się po przyjacielsku.
9. Chociaż postanowiono, w skutek nalegania i za zgodą wspólną Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, aby do przystąpienia do tego związku zawezwać Najjaśniejszego i Napotężniejszego Króla Danji i Norwegji, Stany Hollandji i innych chrześcijańskich monarchów, jednak tymczasem J. Kr. i J. Elek. Mość nieprzestaną działać przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, wspólnie z wojskiem polskiém.
10. Chociaż cały ten aljans ma tylko pożądany pokój na celu, tak długo trwać będzie jednak, aż z łaską Boską rzeczony pokój stanie, a żaden z aljantów bez zgody innych sprzymierzeńców nie powinien z Królem Szwedzkim wchodzić w układy, ani zawierać pokoju, zawieszenia broni, lub rozejmu.
11. Jeżeli miasta jakie na Zachodniém Pomorzu, dzisiaj przez Szwedów posiadane, zostaną zdobyte, staną w nich załogi Elektora Brandeburgskiego, a samo księztwo, aż do przywrócenia pokoju, pozostanie przez wojska J. Elek. Mości zajęte; miejsca zaś i prawa, które Korona szwedzka na mocy traktatu granicznego w Sedinie zawartego, przeciwko wszelkiéj słuszności i sprawiedliwości wymogła, mają być J. Elek.

Mości zwrócone, i w wieczystém posiadaniu Jéj pozostaną, co dopóki nie nastanie, strony broni nie złożą.

12. Po skończeniu z łaską Boską téj wojny, jeżeli wojna nowa którejkolwiek ze stron z téj saméj okazji lub niniejszych paktów w ciągu lat dziesięciu przez Króla Szwedzkiego zostanie wydana, Król Węgierski i Czeski przyszle na pomoc J. Elek. Mości 12,000 a J. Elek. Mość Królowi Węgierskiemu i Czeskiemu 6,000 wojska.

Król sekretnie w Poznaniu z porady żony przyjmuje pośrednictwo francuzkie.

Taki był tekst układu zawartego w styczniu w Berlinie z Elektorem Brandeburgskim przez Rajmunda Jenerała Montecuculli i Franciszka Barona de Lisola, posłów austrjackich. Tymczasem gdy w Berlinie Austrjak załatwiał interesa Króla Polskiego, Jan Kazimierz, przerzuciwszy się w inną stronę, w Poznaniu przyjmował pośrednictwo Francji, w skutek zabiegów żony, która tak mężem jak Etjop słoniem kierowała. Zdumiała się Europa nad wdzięcznością Króla Polskiego i całego narodu względem Austrji; zdumieli się sami nieprzyjaciele, mówiąc, że Polska winna ratunek nie męztwu narodu polskiego, lecz fortunie austrjackiéj, poruszeniu się Duńczyka, poddaniu się Tatarów i odejściu Szweda do Danji. Lecz któż przekona Polaków, którzy dziś bezkarnie całemu światu przeczyć zwykli.

Po dopuszczeniu *sekretnie* medjacji francuzkiéj, Jan Kazimierz oznajmił ją otwarcie Stanom, na sejmie w Warszawie 11 lutego zgromadzonym. Jedno tylko duchowieństwo się opierało wpływom niewiasty, aż wreście uległo mowom pseudopolityków i woli królewskiéj. Królowa naówczas stawiła Polakom dylemmę pewnego pokoju, lub ostatecznéj zguby. Jeżeli zechcą pokoju, ten im Francja przyniesie, byle tylko przyjęto jéj pośrednictwo; przeciwnie, jednéj zguby mogą się spodziewać odrzuciwszy *medjacją* Francji. Francuzi bowiem tak zawsze dla Polski przychylni, wielce uczują się tém wyłączeniem obrażeni, a z Francją razem cały świat z nią sprzymierzony: Anglicy, Szwedzi, Niemcy, Holendrzy, Portugalczycy. Dodawano, że od wieków Francuzi zawsze pośredniczyli

między Polską i Szwecją, a Król Węgierski, będąc sam stroną, żadną miarą za pośrednika uchodzić nie może; nakoniec, że Polacy na zgubę swoją wywołają nieprzyjaźń wrogów austrjackich Francji i Anglji; wnioskowano zatém, że, chociażby pomimo Króla Węgierskiego, należy przyjąć pośrednictwo francuzkie.

Te namowy szerzyła Królowa między duchowieństwem, panami i ludem przez Lubomirskiego, Podskarbiego Leszczyńskiego, Gąsiewskiego i Wielopolskiego Kasztelana Wojnickiego. Duchowieństwo odrzucało medjacją Francji jako bezowocną i wyrzekało na Francuzów, jako przyjaciół Szwecji, a sprzymierzeńców Anglji. Słyszano naówczas dwukrotnie z ust *Andrzeja* z *Leszna* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego wyrazy: «próżno i chyba na żart pytać się zdania Senatorów o medjacji Francyi, gdy ją już przedtém przyjęto w Poznaniu bez poradzenia się z Senatem, z woli pewnéj białogłowy, i natarczywości *cienia*.» (Rozumiał pod tym wyrazem posła francuzkiego *de l'Ombres*). Biskupi dzielili zdanie Prymasa i jednogłośnie trzymali, że nienależy pośrednictwa Francji przyjmować, jeżeli chce Królowa zbawienia Rzeczypospolitéj. Wszystkie te mowy duchowieństwa nie przystały do Królowéj, którą Francuzi podniecili naówczas przeciwko Austrjakom.

Tymczasem nastał dzień zamknięcia konwokacji, a Stany chciwie czekały jaki koniec weźmie pośrednictwo Francji. Zabrał głos W. Marszałek koronny Lubomirski, pierwszy doradzca tego pośrednictwa w Poznaniu, i wnosił za jego przyjęciem. Toż samo dowodził Podskarbi Leszczyński, dodając pomiędzy racje, chęć zadość uczynienia woli Królowéj, którą nieinaczéj jak *matką* nazywał. Za nim Gąsiewski i inni panowie jednogłośnie wotowali za medjacją. Gdy tak wszyscy na stronę Królowéj się przychylają, Arcybiskup Gnieźnieński w te słowa ozwał się do Króla: «Niemogę się wydziwić, że cała Rzeczpospolita i W. Kr. Mość sama tu obecna, do tego stopnia zapomniały o dobrodziejstwie niedawno wyświadczoném przez Austrjaków. Wstyd W. Kr. Mości, zrodzonemu z Austrjaczki, przywróconemu na tron z wygnania przez oręż austrjacki, tak być dobrodziejstw niepomnym! Co rzekną sąsiedzi? co dalsze narody? — że Polacy najniewdzięczniejsi z ludzi niedochowują przyjaźni, lecz zdradzają przyjaciół.»

Tak mówił z poruszeniem na twarzy Prymas do Króla; słuchał Senat, milczeli Panowie Rady, niepewni, spuściwszy w ziemię oczy. Wreście Król skłoniwszy się, rzekł kilka słów na korzyść medjacji, dodając: «że w Poznaniu dopuścił ją w styczniu z porady Senatorów przy boku jego zostających, a niemoże już jéj cofnąć, bez ubliżenia honorowi Majestatu.» — Potém rozkazał *Mikołajowi Prażmowskiemu* czytać zdanie swe ostateczne ze skryptu, w następny sposób zredagowane:

«Odwieczna i starodawna tego Prześwietnego Państwa z N. Królami Francuzkiemi przyjaźń, i ciągłe od dwóch i pół wieków ich pośredniczenie, skłoniły J. Kr. Mość, dla zaradzenia dobru ojczyznie w utrapieniu zostającéj, do przyjęcia zaofiarowanéj Mu dobrowolnie medjacji J. Kr. Mości Francuzkiéj, nie wyłączając domu Austrjackiego, któremu wiele J. Kr. Mość jest obowiązana. O tym wypadku J. Kr. Mość oznajmiła listownie i przez posłów Królowi Węgierskiemu, i wszystkich możliwych dróg i środków probowała, lecz dwór Austrjacki wciąż odrzucał propozycje Polski. Nakoniec J. Kr. Mość chwyciła się najpewniejszych i najskuteczniejszych sposobów, obiecujących prędki pokój; nie może dziś odrzucić medjacji Francji, nie uzbrajając przeciwko sobie Francji i Anglji, chce jednak i teraz do pośrednictwa francuzkiego włączyć i Króla Węgierskiego, jeżeli ten się na to zgłosi. Nie pozostaje już czasu na wezwanie innych państw za pośredników, a mianowicie Wenecji i Niderlandów.»

Po przeczytaniu téj królewskiéj sentencji, zgromadzenie się rozjechało; Lubomirski, Wielopolski, Gąsiewski, Leszczyński odwiedzili Królowę, która im wielce dziękowała za przysługę Królowi Francuzkiemu okazaną, a cała konwokacja Stanów skończyła się po myśli Królowéj. Przyjęto więc medjacją francuzką, albowiem Austrjacy z dobroci swojéj oświadczyli, że niechcą z téj przyczyny napadać na sąsiadów swoich i katolików. Ukazały się jednak

w tym czasie niektóre pisma godne uwagi przeciwko temu pośrednictwu; pomiędzy innemi

TRUTYNA MEDJACJI FRANCUZKIÉJ,

któréj treść następna.

Trutyna medjacji francuzkiéj.

«Zjawił się pewien empiryk, któren gwałtem chce nas leczyć, podając egzotyczne lekarstwa. Ofiaruje pokój, projektując wojnę; głosi pożytek spokojności, sam się miotając jak opętany; godzien miasta, do którego stosują owe pospolite przysłowie: Lekarzu, lecz się sam. Nie prędzéj nieznajomemu szarlatanowi chcemy powierzyć nasz ratunek, aż wprzód na sobie zrobi eksperyment ze swoich lekarstw. Ponieważ jednak moc choroby i niecierpliwość powodują niekiedy nieostróżnego chorego do przedsięwzięcia zuchwałych i niebezpiecznych środków, miłość ojczyzny i pokoju każą mi wprzód rozważyć, mając stan rzeczy i okoliczności czasowe na oku, czy przystoi choremu proponowana usługa, podejrzana z powodu kondycji i zbytniéj pieczołowitości lekarza.

«Ofiaruje Polsce pośrednictwo Francuz, nierozłączony Szwecji sprzymierzeniec, Kromwela aljant, Austrjaka najzawziętszy spółzawodnik, a to właśnie, gdy najgorzéj stoi sprawa szwedzka, gdy wściekłość Szwedów na Polskę ostatni jad swój wysączyła, a najezdca do obrony własnéj zmuszony, spuścić musi cokolwiek z wyuzdanéj i nieugiętéj swawoli, przed liczbą i potęgą nieprzyjaciół. Wiele ważnych przyczyn każe nam wątpić o rzetelności medjacji francuzkiéj w układach między Polską i Szwecją.

1) Sama bezowocność medjacji, która, że żadnéj nie przynosi korzyści, doświadczenie w téj wojnie dostatecznie nas nauczyło. Wszakże Francuzi byli pośrednikami rozejmu bezkarnie złamanego przez Szweda, a zamiast odwetu za tę obrazę godności i powagi pośrednika, Francuz nowym związał się ze Szwecją sojuszem.
2) Dla bezpieczeństwa układów, Polska takich potrzebuje medjatorów, którzy by pragnęli stałego i niewzruszonego pokoju,

którzyby nadwérężenie wszelkie wnet powstrzymać i skarcić mogli i chcieli. Nie może się to do Francji stosować.

«Racja Francuzów i główny niby powód do popierania pokoju, zdaje się jedynie polegać w chęci uwolnienia sprzymierzeńców ich Szwedów od groźnego i pewnego niebezpieczeństwa, i sprowadzenia wojny na dom Austrjacki, przez co żadnéj w pokoju nieznajdzie Polska pewności, owszem wnet w nowe i w gorsze wojny sąsiedzkie zostanie zaplątana, będzie musiała bowiem i na mocy traktatów, i dla własnéj obrony wszystkich sił użyć na wspomożenie Austrji, wojna zatém straszniejsza się rozpali, a po zwalczeniu (czego Panie Boże uchowaj) Austrjaków, sama jedna, bez obrony, od nieprzyjaciół otoczona, ulegnie mocy lub lepiéj przemocy szwedzkiéj, zwiększonéj nabytkiem nowych prowincij. Polacy pragną pokoju, nie zaś przeniesienia wojny w inne miejsce; stałego spoczynku, nie zaś nowych niebezpieczeństw pochodzących z zagrożenia jéj sprzymierzeńców, i z nowych powodzeń Szwecji. Chcą pośredników, którzyby mogli i chcieli ocugłować gwałcicieli pokoju, i których by całość Polski obchodziła. Przeciwi się to celowi Francji, tylą aljansami i węzłem takiéj ścisłéj zażyłości z Szwedem połączonéj, a gdyby nawet i chciała Francja, czegoż się można spodziewać od narodu tak zajętego, tak wyczerpanego wojną, tak zarażonego zewnątrz i wewnątrz zepsuciem, tak odległego, a nie połączonego z nami żadnym aljansem, sąsiedztwem, handlem i pokrewieństwem przeciwko spólnikom jego wojen i łupiestw — Szwedów? — Zdaję się w tém na sąd mądrych ludzi.

3) Nie tylko medjacja francuzka nie ma żadnéj wagi i nieposuwa naprzód sprawy pokoju, lecz owszem najcięższą staje się zawadą i plącze Polskę w nierozwikłane trudności. Jeżeli przypuszczą ją Polacy, inni sprzymierzeńce wezmą stąd pochop do największego niedowierzania; wszystkie propozycje Francuzów staną się podejrzane, ulegną dwóznacznemu tłómaczeniu, a ich obietnice nie będą miały wiary u innych

sprzymierzeńców, którzy zawsze w najpiękniejszych propozycjach podstęp upatrywać zechcą.

4) Ani przystoi, ani bezpiecznie dla Polski traktować bez względu na bezpieczeństwo domu austrjackiego, a to wręcz się przeciwi celom Francji, — stąd wnosić należy, że Francja w tym punkcie największe stawić będzie trudności.

«Interes Francji w téj sprawie wymaga, nie urazić niczém przeciwko sobie Szwedów; nie będą nastawać na oddanie niesprawiedliwie zabranych ziem, owszem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, popierać będą chciwość Szwedzką, i wszelkiemi siłami obstawać za najdogodniejszemi dla Szwedów warunkami, albowiem chodzi im najwięcéj o podniesienie szwedzkiéj potęgi, któréj używają za narzędzie przeciwko domowi austrjackiemu. Dowiedziemy to przykładem. Wszak to medjacja Francji niegdyś sprawiła, że Polacy w wojnie zwyciężcy, zwyciężeni zostali w traktatach, i w czasie najbardziéj kwitnącego stanu Rzeczypospolitéj, trzydziestoletnim rozejmem ustąpili nieprzyjacielowi posiadanie i użytkowanie Inflant. Czegoż się mamy dzisiaj od Francuza spodziewać, którego jeszcze ściślejsza przyjaźń i aljanse ze Szwedem łączą? Francji najdogodniéj zatrzymać w Prusiech Króla Szwedzkiego, dla wykonania wspólnych planów triumwiratu Kromwelowskiego.»

Takie było brzmienie trutyny francuzkiéj. — Kończył autor słowami: «Polsko, jeżeli zawierzysz Francji twe zbawienie, racz złożyć wszystkie następne klęski na karb łatwowierności twojéj.»— Wielu z Senatorów przypominało Królowi układ zawarty przez umocowanego królewskiego *Andrzeja Miaskowskiego* w Wiedniu w 1656 r., ze ś. p. Ferdynandem III, i propozycją Miaskowskiego, w następném piśmie zawartą:

Propozycje Miaskowskiego w Wiedniu.

«Wasza Cesarska Mość

Panie a Panie najmiłościwszy!

«Najjaśniejszy Król, Pan mój najmiłościwszy, wojną niesłuszną przez Szweda zaczepiony, wyczerpawszy siły swoje na wojny Moskiewską i domową, chcąc związkiem z postronnemi panującemi się umocnić, za dobre osądził, przedewszystkiém wezwać do tego związku W. C. Mość, z powodu pokrewieństwa, sąsiedztwa i wspólnych od dawnych czasów przeciwko nieprzyjacielowi sojuszów. — W tym celu wysłane było poselstwo do W. C. Mości, a choć nie otrzymało pożądanego skutku, jednak nieprzestała J. Kr. Mość popierać swoje przedsięwzięcie, aż wreście ostatniemu posłańcowi w Wiedniu oznajmiono, że wypada aby Polacy wysłali z całkowitém pełnomocnictwem posłów, i z nikim innym oprócz Moskwy nie wchodzili w układy. Przyjąwszy tę deklaracją, J. Kr. Mość wyznaczyła do W. C. Mości dwóch posłów senatorskiego stanu z pełnomocnictwem do zawarcia traktatu; lecz ponieważ z poprzednich wypadków nie dość jasno się okazuje, jak W. Cesarska Mość ten związek pojmuje, i ponieważ posłowie tak prędko pośpieszyć nie mogą, ażeby czasu nie tracić i posłów upewnić, że nienapróżno przybędą, wysłała mię naprzód do J. Kr. Mość z upoważnieniem zupełném do traktowania, aż do ostatecznéj ratyfikacji, która posłom zostawiona. Posłowie nie wybiorą się w drogę, aż ich powołam; proszę więc o posłuchanie i przyśpieszenie konferencij ze mną. Stan wojny saméj, z powodu późnéj jesieni, wymaga też, ażeby bez zwłoki przystąpiono do dzieła, a i innych układów z J. Kr. Mością napiętych, od tego dalszy obrót zależy, — albowiem J. Kr. Mość święcie dopełnia warunek, przez W. C. Mość położony, nie traktowania z nikim innym, a chociaż Szwedzi prywatnie i przez posłów francuzkich proponują korzystny pokój, i sojusz przeciwko innym nieprzyjaciołom, tak jednak nieokreśloną dano im odpowiedź, że będzie mogła J. Kr. Mość dowolnie sobie postąpić, po zbadaniu myśli W. C. Mości; skąd też może W. C. Mość powziąć należyte przekonanie o stałéj przychylności ku sobie N. Króla Pana mego, jako też o dobréj woli Stanów Rzeczypospolitéj, — za których zgodą i poradą proponuje się W. C. Mości w imieniu Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj aljans i związek zbrojny, wprost przeciwko Szwedom i Elektorowi Brandeburgskiemu, dopóki wspólnemi siłami nie zostanie nieprzyjaciel z Polski i

Cesarstwa wyparty. Sojusz ten chyba za wspólną zgodą stron może być rozwiązany, tak, że aljanci nie będą mogli na przyszłość oddzielnie, jawnie, czy tajemnie, pod żadnym pretekstem zawrzeć pokoju, dla zapewnienia czego najlepsze dane będą gwarancje.

«Do tego aljansu należy włączyć Króla Duńskiego, któren od Szweda ucierpiał, i stąd go nienawidzi, jako też Stany zjednoczonych Niderlandów, jeżeli z powodu przerwania handlu do tego się przychylą.

«Nie należy także zaniedbać monarchów, mających zajścia z Brandeburgiem, których trzeba przyciągnąć obietnicą, że kłótnie ich wspólnemi siłami popierane będą, lub też dozwoleniem W. C. Mości na odpieranie orężem krzywd i powetowanie strat, których od Brandeburga doznali. Lepiéj może sekretnie dać to zezwolenie; niech o tém W. C. Mość sama zadecyduje, tak jak to będzie dla sprawy wspólnéj najdogodniéj.

«Przedewszystkiém należy do związku przyciągnąć W. Księcia Moskiewskiego. Nieinaczéj to się stać może, jak gdy W. C. Mość, przez posłów swoich, daléj prowadzić będzie medjacją, która sprawiła dzisiejszy rozejm między obójga państwami, i wymoże takie warunki pokoju, które ani oderwania W. Ks. Litewskiego, ani ważniejszych jeszcze punktów zawierać nie będą. Jeżeli Moskwa nie da się zmiękczyć, W. C. Mość będzie obowiązaną obmyśleć, jakim sposobem proponowany aljans ma być Polsce przeciwko Moskwie pomocny, gdyż związek któren Szwecja proponuje, zawiera i pokój wzajemny, i zbrojny sojusz przeciwko Moskwie.

«J. Kr. Mość zostawuje do dobréj woli W. C. Mości, rozstrzygnienie w jaki sposób związek ten uczynić dla wiary katolickiéj korzystném, jak go Świętemu Ojcowi oznajmić, i na jakiéj zasadzie, może doń Ojciec Święty przystąpić.

«Oto, co z należytém uszanowaniem miałem W. C. Mości przełożyć; czekam najpokorniéj na Jéj przyzwolenie i łaskawą odpowiedź.»

Takie podawał Miaskowski propozycje, na które we wszystkich punktach przystał ś. p. Ferdynand III. Były i inne skrypta przeciwko medjacji francuzkiéj, z których się naigrawali Król i Królowa. Tegoż czasu zatwierdził Król Czeski prawa do Księstw Opolskiego i Raciborskiego na korzyść Królowéj, chociaż była cudzoziemką, sprzecznie z zawartą z Władysławem IV Królem Polskim umową.

Nadanie Królowéj Księstw Opolskiego i Raciborskiego.

ROZDZIAŁ II.

Olszewski posłem do Frankfurtu.—Skargi Królowéj w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego przeciw Austrjakom.— Olszewski napróżno przeciw Szwedom protestuje przed Elektorami.—Dwa memorjały jego do Elektorów. — Listy kollegium elektorskiego do Króla Polskiego i do Króla Szwedzkiego.—Olszewski odjeżdża z Frankfurtu, a na jego miejsce przybywa Władysław Réj, w celu przeszkodzenia elekcji Leopolda.—Nagana we Frankfurcie pism polskich przeciwko Austrjakom. — Nieprzystojne określenie obyczajów polskich.

—

1658 r. Olszewski posłem do Frankfurtu. Skargi Królowéj w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego przeciwko Austrjakom.

Tymczasem, gdy w Warszawie z wielkim hałasem wyłączeni zostają niesłusznie Austrjacy, *Andrzéj Olszewski* poseł królewski na elekcją Cesarza wysłany, we Frankfurcie nad Menem, przed Elektorami szerzy niegodziwe skargi, i drukiem je ogłasza, fałszywie je przypisując duchowieństwu Wielkopolskiemu. Właściwiéj-by je nazwać skargami Królowéj, jak o tém się rozpisał sam Wojciech *Tolibowski* Biskup Poznański, a Tolibowski czyż nie był Królowéj powiernikiem i spólnikiem najtajemniejszych jéj pomysłów? — Powtórzę tu te skargi, które drukarnie Frankfurtskie naówczas wytłoczyły.

SKARGI

całego duchowieństwa Wielkopolskiego i dyecezji Poznańskiéj,

na barbarzyńskie żołnierza austrjackiego postępowanie ze stanem duchownym i dziedzictwem Chrystusowém,
na imie J. Kr. Mości Węgierskiéj zaadresowane, w Poznaniu 2 stycznia 1658 r.

—

«W. Królewska Mość
Panie a Panie najłaskawszy!

«Stan duchowny i zakony całéj Wielkopolski, dyecezji Poznańskiéj, pokorni słudzy i niegodni bogomodlcy, przed tron W. Kr. Mości z tém pisemkiem ze czcią przystępujemy. Niesłychana to rzecz, mając właśnego, do obcego monarchy się udawać, lecz cięży na nas taki ogrom złego, że jak w medycynie, spożywszy wszystkie stare lekarstwa, do nowych i cudzoziemskich uciekać się musimy. Niech łaskawość W. C. Mości Austrjackiéj pozwoli nam utrapienia nasze w krótkości opowiedzieć, w jakiéj poniewierce zostają rzeczy święte, duchowieństwo tego kraju, nakoniec wiara katolicka sama, jeżeli nie wesprze ich wspaniałomyślność, pobożność, sprawiedliwość i łaskawość W. Kr. Mości.

«Niechcemy zawistnie oskarżać przed W. Kr. Mością posiłkowego żołnierza, szczególniéj gdy się nam tak przysłużył, a sprawę Polską szerzonym przez się postrachem i dzielnością swoją poparł.

«Słyszeliśmy, że bez żywności nie może wojsko się utrzymywać w dobrym stanie i karności, lecz wyczerpane przez tyle lat nasze zasoby, każą nam wyznać, że nie pomogą nam żadne siły i pomoce, dla których takie ciężary będziemy musieli ponosić.

«Przytém pułki po miastach i włościach, szczególniéj duchownych, rozłożone, szarpią dziedzictwo Chrystusowe, wybierają

z wiosek żywność i pieniądze, i zmuszają do dostawiania im zapasów o mil dziesięć, piętnaście albo jeszcze daléj.

«Kommissja czyli roporządzenie o zimowych konsystencjach dokonana została w nieobecności i bez zawezwania żadnéj duchownéj osoby; domy parochów, od wszelkich ciężarów wolne, zostały zajęte, dochody ich ulegają grabieży, dwory i lepianki chłopskie zajmuje żołnierz, zabija i przepędza woły i bydło, nie jako potrzeba, lecz jak mu się zechce, a co najgorzéj, właściciele sami pozbawieni są wszelkich środków utrzymania.

«Doświadczenie nas uczy, że niechybne to klęski, towarzyszące każdéj wojnie. Mamy jednak nadzieję, że W. Kr. Mość da obronę i ulgę strapionym.

«Godna to rzecz pieczy W. Kr. Mości, albowiem po wyczerpaniu dóbr kościelnych, księża głodem przyciśnięci opuszczą ołtarze i powstanie znów herezja, któréj wprzódy w téj prowincji duchowieństwo mocną stawiło tamę.

«Uciekamy się ze łzami do wrodzonéj łaskawości i wspaniałomyślności W. Kr. Mości, niech rozkaże zachować cześć Boską i obroni dziedzinę Chrystusową od tylu nieznośnych ciężarów.

«Niech Bóg w Trójcy Świętéj Jedyny wynagrodzi za nas W. Kr. Mość długim żywotem, szczęśliwém panowaniem, szérokiemi nabytki, a ziemskim i niebieskim tryumfem, czego z duszy życzymy i o co Boga prosimy.— Dan w Poznaniu, 22 stycznia, 1658 r.

W. Kr. Mości Pana a Pana najłaskawszego
sługy i pokorni bogomodlcy
Wojciech Tolibowski Biskup Poznański ręką swą.
Andrzéj Błzowski Proboszcz Poznański, w imieniu Kapituły katedry Poznańskiéj i duchowieństwa djecezji poznańskiéj, ręką swą».

Te były skargi Królowéj przez Olszewskiego fałszywie w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego rozsiane. Mieliż tylko o dziedzictwo Chrystusowe upominać się Biskup Poznański z Pro-

boszczem Błzowskim, gdy starsi nad niemi znajdowali się w Wielkopolsce duchowni, którzy z urzędu powinni byli upomnieć się skromnie, gdyby co podobnego zaszło. Wszakże nad Wielkopolską i nad Rzecząpospolitę całą stoi Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas i Pierwszy Książe, który ma pod sobą Gniezno, Poznań, Kalisz, inne miasta Wielkopolski, mnóstwo mieścin i nieskończoną liczbę wiosek,— ten jednak żadnéj nigdy nie wyrzekł skargi przeciwko żołnierzowi austrjackiemu,— owszem podczas głodu ofiarował mu darmo 6,000 korcy zboża.

Co się tyczy Błzowskiego, był to wymysł czysty. Niebył Błzowski Proboszczem katedralnym; sprawował probostwo naówczas *Witowski*. Stąd całemu światu niech będzie wiadomo, że cała ta apologja osnuta była złośliwie przez Olszewskiego, który wszelkiemi sposobami starał się Królowéj przypodobać, żeby wyższych godności dostąpić. Mnie się zdaje, że w tym tylko celu wysłano do Frankfurtu nad Menem Olszewskiego, ażeby rozrzucił te skargi między Elektorów i Książąt, co też i uczynił. Przedstawił on wprawdzie Elektorowi Mogunckiemu dwa pisemka, ale tak puste, że wszyscy zostali przekonani, iż nie podanie ich, lecz ogłoszenie skarg miał sobie głównie polecone. Oto treść tych pisemek:

Olszewski naprózno przeciw Szwedom protestuje przed Elektorami.

Dwa memorjały jego do Elektorów

Memorjał

w imieniu J. Kr. Mości Polskiéj i Szwedzkiéj do Najjaśniejszych, Najpotężniejszych i Dostojnych

Ś. Cesarstwa Rzymskiego Elektorów, Książąt i Stanów

napisany i podany przez J. Kr. Mości Posła, Rejenta Kancelarji Królestwa Polskiego *Andrzeja* z Olszowa *Olszewskiego*. Proboszcza Krakowskiego i Poznańskiego, Kanonika Metropolji Gnieźnieńskiéj, Pana dziedzicznego na Janczycach i Miecznach

1658 r.

«Nikomu nie tajno, jak niegodnie, że nie użyję gorszego wyrazu, wypowiedziała i prowadziła wojnę z Polską Szwecja. Bogu najwyższemu sędziemu, niech będzie zostawiono ukarać ją należycie za złamanie rozejmu, za niedochowanie wiary, za zdeptanie praw Boskich i ludzkich.

«Najjaśniejszy Król Polski i Szwedzki, Pan mój najmiłościwszy, słusznie sądzi, że sprawa Polski zarówno sprawy Niemiec dotycze, i że za obrazę Ś. Cesarstwa Rzymskiego należy uważać wszystkie krzywdy których się dopuścili Szwedzi przeciwko J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj Polskiéj.

«Ponieważ pokój powszechny Münsterski obejmuje Królów i Rzeczpospolitę Polską, było więc i jest interesem Ś. Cesarstwa Niemiecko-Rzymskiego zachowanie w całości traktatów, obrona i wdanie się za państwem sąsiedzkiém, przyjaznem i sprzymierzoném, zapobieżenie wojnie i zatargom nowym, ażeby gdy się raz zuchwalstwu Szwedów powiedzie, sama bezkarność nie dała im pochopu do coraz nowych zamachów, a od pochodni wojny nie spłonęły sąsiedzkie ściany.

«Czyliż naprózno Polskę wtrącono do aktu pokoju? czyż na mocy tegoż aktu niezobowiązali się Szwedzi do zachowania z Polską zgody? Podobało się Szwedom pomiędzy powodami do wojny na pierwszém miejscu postawić Botta, jakiegoś Pułkownika Cesarskiego, jakoby ten podczas wojny z Niemcami, za wiedzą i przyzwoleniem Władysława IV, przeszedł przez polskie księztwa i prowincje aż do Inflant, a gdy z poduszczenia Króla i Polaków wyprawa ta podjętą została, wiele szkod niespodziany ten napad poddanym szwedzkim w tych miejscach wyrządził, wielu zabito, dobra ich zrabowano, a wielki postrach padł na całe Inflanty.

«Jeszcze wyraźniéj za winę Polsce poczytano, jakoby wkroczeniem Jenerała Cesarskiego Krokowa na Pomorze, sprawa szwedzka w Niemczech szwank poniosła, i jakoby Polacy chcąc widzieć kraj ten spustoszonym, nie tylko dopuścili Krokowowi wolnego przechodu, lecz jeszcze z twierdzy Pucka i z innych miejsc w Prusiech, dosyłali mu działa i posiłki.

«Te, chociaż próżne skargi, ponieważ przytém były wiecznem zapomnieniem i amnestją pokryte, tak że niema nikt prawa z przyczyny ich albo pod ich pozorem, pod karą za złamanie po-

koju przepisaną poczynać wojnę, nieprzyjaźń lub uciążliwości (co tylko z okazji i podczas wojny szwedzko-niemieckiéj otwarcie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio, z obojga stron popełniono), nie powinni byli więc Szwedzi podobnych umorzonych spraw wskrzeszać, i przeciw Polsce do aktu Münsterskiego włączonéj ich dochodzić, bo przez to samo nadwerężyli, a nawet złamali pokój powszechny.

«Tak byłoby nawet w razie, gdyby nieprzyjaciel wkroczył we wnętrze Polski wprost z saméj Szwecji, albo też z Inflant, tembardziéj zaś gdy wojsko szwedzkie z samego Pomorza, jakoteż z Bremy, Werdenu, Meklemburga zebrane i zrekrutowane zostało, a nie ustaje dotąd spisanie jego, i formowanie w rzeczonych ziemiach przeciwko Polsce. Szwedzi więc są przyczyną zakłócenia pokoju Cesarstwa, złamania traktatów i wszystkich gwałtów i okrócieństw przeszłych i przyszłych (od czego niech Pan Bóg uchowa).

«Połączywszy siły zbrojne z pewnemi monarchami i miastami cesarskiemi, Szwecja wydała Polsce i prowadziła najniesłuszniejszą jak tylko pamięć ludzka sięga, wojnę, którą i dotąd wciąż prowadzi, przy ciągłéj pomocy i posiłkach z Niemiec (co J. Kr. Mość za obrazę poczytuje i na co się użala), tak, że Polska niewinnie cierpi, równie od szwedzkich jak i od niemieckich wojsk.

«Z tych więc powodów uznałem za przyzwoite w imieniu wspomnianéj J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj Polskiéj, rzecz całą Najjaśniejszym, Najprzewielebniejszym i Dostojnym Ś. Ces. Rzym. Elektorom, Książętom i Stanom przełożyć, i na mocy prawa zapotrzebować, aby nie pokrywano milczeniem i wykrętami napadu Szwedów na Polskę, wspólniczkę pokoju niemiecko-szwedzkiego, i niedopuszczano ciągłych nieprzyjacielskich wkroczeń z Pomorza i innych ziem Cesarstwa, posiłków dawanych przez Książąt i miasta niemieckie, codziennie podsyłania Szwedom żołnierza,— lecz aby we wspólnéj sprawie, wspólnemi siłami, za wspólną radą i pomocą, Polskę podtrzymano i wcześnie pomyślano o zapewnieniu spokojności publicznéj i poskromieniu złego.

Jest wielka waga w zachowaniu Królestwa Polskiego i jego całości, lękać się bowiem należy, ażeby po wywróceniu tego przedmurza, niby przez wyłom w szańcu, powódź barbarzyńskich narodów (która dziś na granicy saméj, o jeden dzień drogi od Szlązka zawisła), nie zalała sąsiednich Niemiec.

Podając teraz w krótkości wszystko to do mądréj rozwagi S. Ces. Rzym. Elektorów, Książąt i Stanów, nie wątpię, że nikt się wahać nie będzie w podaniu z prawa należnych środków i zaradzeniu słusznéj boleści i obrazie J. K. Mości Pana mego najmiłościwszego i całego Narodu Polskiego, i dla zabezpieczenia ich na przyszłość.

A. Olszewski ręką swą.

Następnie tegoż Olszewskiego:

PRZEŁOŻENIA

Najprzewielebniejszemu Panu Elektorowi Mogunckiemu ustnie i na piśmie podane następnéj treści:

J. Kr. Mość Polska i Szwedzka czuje się niezadowolnioną z listu, który Kollegjum elektorskie napisało niedawno, upominając Króla possessora Szwecji o zawarciu z Polską pokoju.

Jeszcze cóś więcéj pozostaje do żądania, i do czego zmierza memorjał w imieniu J. Kr. Mości podany, a mianowicie:

1. Ażeby przyznano, że Szwedzi wojnę Polsce wydali przeciwko pokojowi powszechnemu Münsterskiemu, wziąwszy za pretekst napady na Inflanty i Pomorze, (jest to jedyny rzeczywisty wypadek, położony za osnowę wypowiedzenia wojny; inne prawie moralne tylko, w niedopełnieniu raczéj, nie zaś w popełnieniu polegające, albowiem wszystkie, podobne skargi i powody pokryte są wieczystém milczeniem przez włączenie Polski do aktu rzeczonego pokoju i przez amnestją powszechną.)
2. Ponieważ Szwedzi rozpoczęli wojnę z Pomorza i innych prowincji Cesarstwa, i dotąd ją stamtąd prowadzą, ażeby Ś. C. Rzym. Elektorowie, jako strażnicy pokoju, skutecznie i należycie zapobiegli nieprzyjacielskim krokom przedsiębranym z téj prowincji.

Czyż może być gorsza niesprawiedliwość, gdy wolno nieprzyjaciołom z Pomorza do Polski wkraczać i w razie porażki jak do kryjówki się chować, gdy przeciwnie Polakom i ich aljantom Austrjakom i Brandeburczykom Majestat Cesarstwa broni płacić odwetem i ścigać nieprzyjaciela za granicami Polski?

3. Ażeby wzbroniono w prowincjach Cesarstwa, formowania posiłków i zaciągów Szwedzkich dla wspomagania Szweda, widziano bowiem w tém samém mieście Frankfurcie, w przytomności Ś. C. Rzym. Elektorów, jak gromadzi się żołnierz i ciągnie potém do obozu szwedzkiego.

Jeżeli dana będzie odpowiedź, że Niemcy mają prawo pod czyjąkolwiek chorągwią służyć (byle tylko bez nadwerężenia praw Cesarstwa), że to jest przywiléj nie Szwedów, ale Niemców, dla czegoż oskarżają Polaków, o przywołanie na swoją obronę posiłków od swoich przyjaciół i sprzymierzeńców? Za co ma żołnierz niemiecki naszym chlebem się karmić, nasz żołd pobierać? Dlaczegóż poczytują Szwedzi za obrazę to, co im samym czynić wolno? dla czegoż nie chcą abyśmy toż samo czynili?

4. Jeżeli wojsku Szwedzkiemu daje się wolne przejście przez prowincje Cesarstwa, dla czegoż na prawie równości nie godzi się to samo czynić Polakom i ich sprzymierzeńcom?

5. N. Elektor Brandeburgski odpowiedziony został od wykonania pokoju z Polską zawartego, i obiecana mu gwarancja przeciwko najazdom Szweda na Brandeburgskie prowincje. Stąd widocznie okazuje się, że chciano, zostawując Niemcy w pokoju, Polskę jedynie zrobić teatrem wojny. Wypada to zupełnie z miłości siebie samego większéj, aniżeli bliźniego, i nieskarzylibyśmy się w tym punkcie, gdyby Szwecja tylko z Polską wojowała. Lecz gdy Pomorze i inne ziemie Cesarstwa do wojny mieszają się i wtrącają, albo należy zapobiedz, ażeby z tych prowincij na Polskę nie napadano, albo również należy, ażeby Cesarstwo dało nam zabezpieczenie i gwarancją, że Szwedzi z ziem Cesarstwa, za pomocą wojsk i zaciągów z prowincij Cesarstwa pochodzących, do Polski wkraczać nie będą.

Nakoniec zdaje się Polsce, że Ś. Ces. Rzym Elektorowie zbyt mało baczą, co za skutki przyciągnie zguba nasza dla wiary katolickiéj, i dla bezpieczeństwa Niemiec. Pokój ustami głoszą Szwedzi, pokój słuszny, godziwy, pewny, bardziéj go jednak pragniemy aniżeli się spodziewamy. Znamy się na Szwedzkich wybiegach, jak dawniéj tak i roku zeszłego poznaliśmy je w Gdańsku, gdzie proponowano pokój za wstawieniem się i wdaniem posłów francuzkiego i niderlandskiego. Obietnica ta i pozorna chęć traktowania, przyciągnęły Króla Polskiego z wojskiem do miasta Gdańska. Wielka była nadzieja, że nastąpi tranzakcja między sąsiedniemi Królami i że łatwo pójdą układy. Ażeby światu i Rzeczypospolitéj dać świadectwo o skłonności swojéj do pokoju, J. Kr. Mość Pan mój najmiłościwszy, objawił wprzódy jeszcze przez Kanclerza Pana Hrabiego Korycińskiego intencje swoje rzeczonym Panom Posłom, jasne, proste, bez dwóznaczników i wykrętów, wiele Szwedom ustępując, a niespodziana łatwość tego oświadczenia, samychże P.P. Posłów zadziwiła, w czém powołuję się na ich świadectwo.

Gdy J. Kr. Mość z Gdańska odjechała na poskromienie Rakoczego, ażeby niezaniechać pokoju, za poradą posła francuzkiego, zostawiono w tém mieście Kommissarzy pełnomocników od imienia Króla i Senatu Polskiego z najpełniejszą władzą traktowania: JW. PP. Biskupa Warmińskiego, Wojewodę Malborgskiego, Kasztelanów Gdańskiego i Chełmskiego, którzy wszyscy do Senatorskiego Stanu należą.

Był natenczas na dworze polskim Pan de Lisola, Minister ś. p. Cesarza Ferdynanda III, który tak się napróżno zmęczył skryptami szwedzkiemi, że ani chciał, ani mógł obstawać za rzeczoną deklaracją i Kommissją.

W tymże celu i w téj chęci, za wstawieniem się J. Elek. Mości Saskiéj (chociaż działo się to blisko nieprzyjacielskiego Pomorza) postanowiono, ażeby żołnierz nasz powstrzymał się od napadów na

Pomorze i ażeby trzymano go podczas ostréj zimy, w ścisłéj karności w obozie pod Gdańskiem.

Pomimo to, Szwed, właśnie wtymże czasie, mamił Polaków pozorną chęcią pokoju, umawiał się z Moskwą, sprzymierzał się z Siedmiogrodem, i ruszywszy dzicz całą z gniazda, w głąb Rzeczypospolitéj wkroczył, a połączywszy się z Rakoczym, Kozakami, Mołdawianami, Wołoszą, ogniem i mieczem pustoszył Polskę, która sądziła się już bezpieczną, z powodu tyle rozgłoszonych układów o pokój.

Oto cała praca Olszewskiego we Frankfurcie. Podczas całéj bytności nie otrzymał nic więcéj od Kollegjum elektorskiego, nad dwa listy pisane do Królów Polskiego i Szwedzkiego, doradzające pokój. Do Króla Polskiego pisali Elektorowie:

List Kollegjum Elektorskiego do Króla Polskiego.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu!

«Wiadomo jak okropne wojny od początku prawie tego wieku przez lat 30 trapiły Cesarstwo Rzymskie, jak wszystkie cyrkuły jego były szarpane, wyniszczone, i z jaką trudnością po latach dziewięciu zawarty został między wojującemi w Münsterze i Osnabrügu Westfalskim wieczysty pokój i szczera a prawdziwa przyjaźń, z włączeniem doń przez głównych uczęstniczących W. Kr. Mości, niemniéj jak i wszystkich sąsiednich Królów, panujących i Rzeczpospolit. Słusznie też boleją z nami wszyscy dobrzy ludzie, którzy po zawarciu tego pokoju, znowu do wojny zostali wplątani. Gdy zaś podług fundamentalnych praw Cesarstwa, przedewszystkiém leży na nas obowiązek radzenia o całości ojczyzny i publiczném bezpieczeństwie, a ogień wojny, długo żarzący się w kwitnącém łonie Państwa Polskiego, przystąpieniem nowych stron się rozetlił i coraz bardziéj gore, tak, że lękać się należy, ażeby nie rozszerzył się również na ościenne cyrkuły Saskie, o czém mnogie skargi ciągle do nas dochodzące świadczą,— obowiązani zatém jesteśmy szczerze upomnieć W. Kr. Mość w imie tego pokoju, który zawsze miłowała, najserdeczniéj prosząc, ażeby z N. Królem Szwedzkim, równie skłonnym do pojednania się na słusznych zapewne warunkach, czego jego kilkakrotnie nam dane oświadczenia dowodzą,

bez zwłoki taki traktat pokoju zawarła, któryby szczęśliwie i chwalebnie zapewnił wzajemną przyjaźń i wspólny obu państwom pożytek, jakoteż i Ś. C. Rzym. bezpieczeństwo, szczególniéj zaś Królestwa Polskiego umocnienie, w skutek szczerych chęci dwóch Królów, tak blizkim pokrewieństwem skojarzonych. Nie wątpimy, że stanie taki pokój, i że żadna ze stron nie zechce więcéj kłócić pokoju Ś. Cesarstwa Rzymskiego, i jego poddanych przez najazdy, napady, zdzierstwa, przechody, spiski, ani też inne uciążliwości wojenne. Zobowiąże tém szczególniejszym sposobem W. Kr. Mość i Nas i wszystkie Ś. C. Rzym. Stany, równie jak i całą Europę, chcącą widzieć jak najdłużéj w całości Państwo Polskie, stanowiące jéj przedmurze,—czego pragnąc, i ufając że stanie się chęciom Naszym zadość, życzymy W. Kr. Mości wszelkiéj pomyślności i ofiarujemy Jéj Naszą do usług gotowość.— Dan na zjeździe Elektorów we Frankfurcie nad Menem, 4 Maja, 1658 r.»

List Kollegjum Elektorskiego do Króla Szwedzkiego.

Podobnyż list pisali Elektorowie do Króla Szwedzkiego.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu! Najzacniejszy Przyjacielu i krewny, a Panie najmiłościwszy!

«Zważając na najchwalebniejsze starania W. Król. Mości przy zawarciu pokoju Osnabrügskiego, i przypominając zaszczytne dla W. Kr. Mości zabiegi, z któremi W. Kr. Mość popierała w Norymberdze ścisłe rzeczonego pokoju wykonanie, czém sobie zapewniła nieśmiertelną sławę, nie możemy nie boleć, że pokój po wojnie niemieckiéj tak pracowicie doprowadzony do skutku, znów został zerwany wojną W. Kr. Mości z Królem Polskim, i że ta wojna do takiego stopnia się rozpłomieniła, iż jeżeli jéj pożar nie zostanie przytłumiony i zagaszony za zgodném obojga Królów współdziałaniem, ogarnie on nie tylko Królestwo Polskie, lecz i sąsiednie Niemcy, szczególniéj zaś ziemie obu cyrkułów Saskich. Ponieważ fundamentalne prawo Ś. Ces. Rzymskiego wkłada na Nas obowiązek zaradzać wszelkiemi sposobami bezpieczeństwu publicznemu, a W. Kr. Mość ma ten sam chwalebny zamiar, jako Nas

uprzednio już w to wierzących o tém upewnił jeszcze mocniéj szczególny Poseł W. Kr. Mości, usilnie i serdecznie prosimy W. Kr. Mość o to, ażeby rozpoczęte już z również skłonnym i przez Nas o to samo uproszonym N. Królem Polskim układy o pokój, co najprędzéj na słusznych warunkach zostały do końca doprowadzone, i ażeby W. Kr. Mość raczyła, zapomniawszy wszystkiego co się stało i pojednawszy się z Polską, a także z uczęstniczącemi w téj wojnie: J. Kr. Mością Węgierską i Naszym Współelektorem N. Markgrafem Brandeburgskim, zawrzeć szczerą, prawdziwą i wieczną przyjaźń z rzeczonemi Królem i Elektorem, a zagasiwszy pochodnie wojny, Nas wszystkich Ś. C. Rzymskiego Książąt, i państwa, szczególniéj zaś rzeczone cyrkuły Saskie, we względzie spokojności publicznéj zapewnić. Tymczasem ufamy, że każda ze stron wojujących zapobieży, ażeby jakiekolwiek Ś. Ces. Rzymskiego państwo, ani jego poddani, nie byli trapieni przez najazdy, przechody, konsystencje, zdzierstwa, ani jakiekolwiek wojenne uciążliwości. W przekonaniu tém utwierdza nas jeszcze oficialne W. Kr. Mości oświadczenie, dane przez posłów na ostatnim zjeździe cyrkułu Górnéj Saksonji. W. Kr. Mość zobowiąże takowém postępowaniem całe Cesarstwo do niewygasłéj wdzięczności i do wszelkich usług, które jéj z największą gotowością ofiarujemy, życząc Jéj z serca wszelkiéj pomyślności.— Dan we Frankfurcie nad Menem, 4 maja, 1658 r.»

Olszewski odjeżdża z Frankfurtu.

Z tym listem Elektorów Olszewski odjechał z Frankfurtu, rozgłosiwszy wprzód wszędy pamplet ze skargami na niewinnych Austrjaków, a na miejsce jego przybył nowy poseł *Władysław Réj* Stolnik Krakowski i Starosta Libuski, któremu było polecono psuć wszystkie plany Austrji i przeszkadzać elekcji Leopolda. Szkodził on też Austrji niemało, i przeciągnął elekcją na dwa prawie miesiące. Jakie stąd wynikły straty dla Europy i chrześcijaństwa, niech o tém sądzą ci, którzy dzieje tego roku przeczytają. To pewne, że Stolnik niczego niezaniechał, czémby tylko mógł Austrji zaszkodzić. Starał się naprzód dowieść Elektorom, że Austrja niechce żadną miarą zgody z Królem Szwedzkim, czém

Na jego miejsce przybywa Władysław Réj w celu rzeszpodzenia elekcji Leopolda.

Polsce największy uszczerbek wyrządza. To wciąż Elektorowi Mogunckiemu powtarzając, sprawił, że Elektor nie wprzód do elekcji nowego Cesarza Rzymskiego chciał przystąpić, aż się załatwią nieporozumienia ze Szwecją, gdy tymczasem chwiała się bez sternika nawa Cesarstwa, a z jednéj strony Sułtan Turecki groził Siedmiogrodowi, z drugiéj zaś Dunkerka i cała Flandrja ujrzały angielskie chorągwie.— Przyjęcie przez Polskę medjacji francuzkiéj, mimo woli Austrji, pochwalił naówczas Elektor Mogunckí przywódzca partji francuzkiéj w Niemczech.

Nagana we Frankfurcie pism polskich przeciw Austrjakom.

Poselstwo zatém Stolnika, które powinnoby było pomagać Austrji, stało się jéj wielce szkodliwe. A choć w końcu poznano się na kłamstwach Stolnika, i choć partja francuzka dworu polskiego szczerze pracowała nad przeszkodzeniem elekcji Cesarza Leopolda, jednak Austrja nigdy nie obwiniła o to Króla Polskiego,— owszem, poseł Réj po elekcji wrócił do Polski jakby w tryumfie po dobrze dokonanym dziele, sprawiwszy Austrji szkodę przenoszącą kilka beczek złota. Tak tedy na dobrodziejstwa jeszcze świeże Austrjaków nie pomni, Polacy nastawali na ich zgubę, sprawdzając pospolite, a prawdziwe o sobie przysłowie Niemców, którzy powiadają: od Włochów dzielą nas Alpy, od Francuzów rzeki, od Anglji ocean, od Polaków jedna nienawiść.

Nieprzystojne określenie obyczajów polskich

Inni znowu tak określali Polskę:

Matka rozrzutności,
Gościna okrucieństwa,
Gniazdo swawoli,
Wszelkich zbrodni opiekunka,
Przyjaciołka nowinek,
Nieprzyjaciołka pokoju,
Łakoma na cudze.

—

ROZDZIAŁ III.

Królowa z Poznania pośpiesza do Berlina. — Układy jéj z Elektorem. — Zwołanie sejmu do Warszawy. — Nekrologi. — Rozdanie urzędów. — Opis Warmji. — Król udaje się do Torunia. — Stan Kozaków po śmierci Chmielnickiego. — Wyhowski. — Wdowiczeńko. — Wyhowski odnawia sojusz z Tatarami. — Tatarzy pustoszą okolice Dniepru. — Bitwa Wyhowskiego z Wdowiczeńką. — Zgon Wdowiczeńki. — Wyhowski wraca do Czehryna. — W. Książe Moskiewski próżno usiłuje podkupić Wyhowskiego. — Wyhowski kusi się o zdobycie Kijowa, — przystaje na stronę Polaków. — Układ Kozaków z Polską.

—

Królowa z Poznania do Berlina pośpiesza.

Tymczasem gdy we Frankfurcie, pod fałszywym pozorem przyjaźni, Polska niegodziwie oszukiwała Austrją, Królowa Polska, dla przypodobania się Francji, wybrała się z Poznania do Berlina, dla widzenia się z Elektorem Brandeburgskim, ze związku którego z Królem Węgierskim bardzo była niezadowolniona. Naprzód przez sekretnych pośredników, potém sama otwarcie wmawiała Elektorowi, ażeby Austrją opuścił, a do Polaków przystał, obiecując, że syn jego Królem Polskim zostanie. Na to Elektor odpowiedział: że nie może Austrji porzucić bez narażenia państwa swego tém samém na zgubę; że nie żąda dla syna swego Korony polskiéj, ani by jéj przyjął gdyby ją ofiarowano, z powodu, że położenie Króla Polskiego bardzo przykre, że mu dano drugich uszczęśliwiać, ale samemu doznawać szczęścia niesądzono. Nie wiele mogła Królowa wyrozumieć od Elektora co do jego intencij; na trzeci dzień wróciła do Poznania, gdzie bawiła, wspólnie z Królem, z powodu niezdrowego powietrza w Warszawie. W początkach jednak lipca

Układy jéj z Elektorem.

wrócili oboje na sejm walny do Warszawy, na którym była mowa o przyszłém następstwie Cara Moskiewskiego na tron Polski.

Zwołanie sejmu do Warszawy. Nekrologi.

Przez ośm tygodni trwał sejm, aż do ostatnich dni sierpnia, żadnych nieprzynosząc owoców, a tylko stratę dla Rzeczypospolitéj. Któż radzi podczas lata, kiedy najdogodniéj wojować?

Wracam do sejmu, na którym nic prawie nie postanowiono w sprawach publicznych, a tylko rozdano wakujące urzędy. Przed samym sejmem zakończyli życie: *Andrzéj z Leszna Leszczyński* Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas i pierwszy Książe Królestwa Polskiego, nieprzychylny za życia Królowi i Królowéj, co szczególniéj okazał podczas bezkrólewia, oburzywszy się gwałtownie na Jana Kazimierza, gdy ten ostatni odezwał się, niby odgrażając się na Polaków, w razie gdyby go nie obrano. Widząc to Leszczyński, naówczas Podkanclerzy, podał wniosek o uwięzieniu Jana Kazimierza, co też byłoby się stało, gdyby obrano Karola Ferdynanda, którego stronę trzymał Leszczyński. Za Arcybiskupem poszli na tamten świat: Margrabia *Myszkowski* Wojewoda Krakowski, i *Maciéj* Baron z *Wolczyna* Wielki Zupnik Wielicki, mąż znakomity talentem pisarskim, wymową, wspaniałością i prześladowany od dworu. Król Kazimierz winien mu był 200,000 złotych. Zarażony grasującém złém powietrzem, Wolczyn pół roku przeleżał pod Krakowem w obozie, nakoniec umarł 1 maja w dobrach swoich w górnym Szlązku, mając 50 lat wieku; pochowany szóstego tegoż miesiąca na górze Palestyńskiéj. Umarł także w tymże czasie Kanclerz Koronny *Stefan* z Pilcy *Koryciński*, nie więcéj nad trzydzieści kilka lat wieku mający, którego Baron Wolczyn przy skonie oskarżał o przedajność, i zapozywał przed najwyższy trybunał Pana Boga, za przegraną przed sądem kanclerskim najsłuszniejszą sprawę, którą miał z pewnym kupcem Włochem Morykonim, a za którą Kanclerz, jak było wiadomo, wziął wielkie od Włocha pieniądze. Na miejsce Korycińskiego, wcale niespodzianie, za wstawieniem się Królowéj, wyniesiony został *Mikołaj Prażmowski* W. Sekretarz koronny, któremu w tymże czasie prawie dano diecezją Łucką, posunąwszy

Rozdanie urzędów.

Stefana Wydżgę Biskupa Łuckiego na katedrę Warmińską, a Warmińskiego *Wacława Leszczyńskiego* na stolicę Gnieźnieńską. Mniejsza pieczęć Koronna dostała się Podskarbiemu *Bogusławowi* z Leszna *Leszczyńskiemu*, a Podskarbiowstwo Wojewodzie Płockiemu *Kazimierzowi Krasińskiemu*.

To sprawiwszy Król, rospuścił sejm, obraziwszy na siebie wiele osób takowém rozdaniem urzędów. Żymał się *Leszczyński*, że przeniesiono naden w Kanclerstwie *Prażmowskiego*, a duchowienstwo nie było zadowolnione, widząc na stolicy Gnieźnieńskiéj brata stryjecznego nieboszczyka Prymasa, jak gdyby godność ta miała już być w domu Leszczyńskich dziedziczną. — Źle przy tém mówiono o Wacławie Leszczyńskim, z powodu związków jego i przyjaźni z dyssydentami. Kapituła Warmińska protestowała o zgwałcenie prawa jéj do obierania Biskupa i nadwerężenie statutów warmińskiego kościoła, które głoszą, że Król na Biskupa Warmińskiego wyznaczać może tylko jednego z członków téjże kapituły.

Opis Warmji.

Biskupstwo Warmińskie stanowi część znaczną słynnéj po świecie ziemi Pruskiéj, długie na 20, a szerokie na 12 mil niemieckich; nikogo nie uznaje za zwierzchnika oprócz Papieża, który fundował tu Biskupstwo, wygnawszy dawniejszych pogańskich ziemi téj mieszkańców, — i Cesarza, którego sobie oddawna za protektora obrało; bullą złotą Cesarza Karola IV została Warmija wcielona do Cesarstwa Rzymskiego, skąd też powstało pospolite o Warmińskiém Biskupstwie, czy też Księztwie przysłowie: *Cum gladio et stola Varmia sola* *). Tych kilka słów o Warmji wystarczy.

Król udaje się do Torunia

Wracam do sejmu walnego. — Po jego ukończeniu, ruszył Król z wojskiem ku Toruniowi, odłożywszy na potém żądania posłów Moskiewskich, tém bardziéj, że przez tajemnego gońca Wyhowski podawał mu nadzieje i obiecywał, że doprowadzi Kozaków

*) Z mieczem i stułą Warmja jedna.

do posłuszeństwa. Rozpowiem nieco szczegółowiéj o tém co się z Kozakami po śmierci Chmielnickiego stało. Po zgonie w Czehryniu *Bohdana Chmielnickiego* w 1657 roku, Ruś cała aż po morze Azowskie i stepy Tatarskie, rozpadła się na dwa potężne stronnictwa. Wyhowski nie bardzo był zadowolniony z panowania Moskwy. Jesienią 1657 r. Wyhowski robi w Czehrynie, niedaleko od Dniepru, konwokacją całéj Rusi, przed wojewodą zaś moskiewskim udaje, jakoby zjazd ten był w interesie Moskwy, i tyczyć się będzie jedynie pewnych monopolów i podatków.

Stan kozaków po śmierci Chmielnickiego. Wyhowski.

Konwokacja Wyhowskiego trwała przez całą jesień 1657 r., z powodu nieprzybycia zadnieprskiéj Kozaczyzny, która czyn ten wprost buntem nazwała, i przed Moskwą zaskarżyła. Wyhowski trwał w postanowieniu doprowadzenia konwokacji do skutku, i wysłał do nieobecnych pewnego Opata, któren im zgodę radził i na zjazd Czehryński zapraszał. Próżne były usiłowania Opata, ponieważ już dojrzała potężna Moskwy przeciwko Wyhowskiemu partja, na któréj czele stał *Wdowiczeńko*. Ten ostatni powtórzył przysięgę W. Księciu Moskiewskiemu i przez posła upominał Wyhowskiego, ażeby Hetmanem się nienazywał, i żadnych nowych nie czynił zamachów przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Wyczerpawszy wszystkie środki na odszczepienie Kozaków i Wdowiczeńki od Moskwy, sam swoim siłom wreście niedowierzając, Wyhowski na owéj jesiennéj konwokacji zaproponował Kozakom odnowić przyjaźń i sojusz z Tatarami, wtenczas bowiem Kozacy rzucili postrach na całą Europę, pokonawszy tyle razy Polskę i Multany, i obiecywał stąd dla Rusi najświetniejszą przyszłość.

Wdowiczeńko.

Podobała się propozycja Wyhowskiego pułkownikom i innym kozakom; przyjęto z oklaskami odnowienie przyjaźni, zgody i zawiązanie wieczystego sojuszu z Tatarami, — o Moskwie nie wspomniano ani słowa; Wyhowski krył urazę, i wstrzymywał każdego kto się z czémkolwiek przeciwko Moskwie chciał się odezwać.

Wyhowski odnawia sojusz z Tatarami.

Po skończeniu konwokacji, Wyhowski wyprawił w początku 1658 r. do Tatarów poselstwo z listem, prosząc o przyjaźń i za-

łąc się na Moskwę, ażeby tém łatwiéj Tatarów poruszyć. Tych posłów za Dnieprem przejął Wdowiczeńko; utopił ich pod lodem Dniepru, a listy oddał W. K. Moskiewskiego Wojewodzie, któren coraz bardziéj mając Wyhowskiego w podejrzeniu, upominał go na daną W. Księciu przysięgę, i groził mu zgubą, jeżeli się nieopamięta. Wyhowski widząc, że zamiary jego odkryto, rozmaitemi drogami, tak jednak aby posłańców jego nie przejęto, szle listy do Tatarów, prosząc o pomoc przeciwko zbuntowanym zadnieprskim Kozakom, żadnéj o Moskwie nie czyniąc wzmianki. Niektórzy z posłów wpadli w ręce Wdowiczeńki, dwaj zaś dostali się do Tatarów, którzy ich wspaniale przyjęli, i odprawili obiecawszy wszystko o co Wyhowski prosił. Wnet potém wyprawili sami do Wyhowskiego poselstwo, dla zaświadczenia nawzajem Kozakom swojéj przyjaźni, i dla zaprzysiężenia wieczystego sojuszu, przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom, oraz z uwiadomieniem, że Tatarzy Budżaccy, z woli Chana, są w pogotowiu na wszelkie rozkazy Wyhowskiego.

Tatarzy pustoszą okolice Dniepru

Zapewniwszy w ten sposób przyjaźń i związek z Tatarami, Wyhowski przebył w początku kwietnia Dniepr u Kremenczuga, i z Tatarami Budżakskiemi wpadł na nieprzygotowanego Wdowiczeńkę. Tatarzy ogniem i mieczem pustosząc okolice Dniepru, ogromną klęskę zadali Kozakom Wdowiczeńki, bo wielu z nich wycięli od starca aż do dziecka w Żołninie, potém w Złotonoszy, nakoniec w Kaniowie. Pod Perejasławiem spotkał Wyhowskiego Wdowiczeńko; zawiązała się zacięta walka, w któréj Wyhowski bez wątpienia zostałby zwycięzcą, gdyby w samém rozognieniu bitwy dziesięć tysięcy Moskwy nie przyszło Wdowiczence na pomoc. Odnowiono więc bitwę z większą jeszcze zażartością, a Wdowiczeńko padł w pierwszym szeregu, kto zaś został zwycięzcą niewiadomo, bo każda ze stron otrąbiała zwycięztwo; Wyhowski, zniósłszy spółzawodnika, ze sławą wstąpił do Czebrynia, Moskwa zaś odeszła do Kijowa triumfując, że odparła Wyhowskiego na powrót do tego miasta.

Bitwa Wyhowskiego z Wdowiczeńką

Zgon Wdowiczeńki.

Wyhowski wraca do Czebrynia

Tymczasem po niespodzianéj z obustron klęsce, mieszkańce

naddnieprowscy poczęli nowemi przysięgi wiązać się z Moskwą, przeklinać Wyhowskiego i przezywać go *Lachem*, tyranem, najezdzcą Rusi, łupieżcą, — posłali też do Moskwy prosząc o czterdziestotysięczną pomoc, i oddając się z dziećmi i wnukami w wieczyste poddaństwo, byle tylko wyzwolono ich od polskiego jarzma i od Wyhowskiego. Niedbał W. Książe Moskiewski o stronnictwo Wyhowskiego, karmił się bowiem nadzieją posiąść Polskę całą, posłał jednak 20,000 wojska Wojewodzie Kijowskiemu z rozkazem, zaspokoić Wyhowskiego i Kozactwo obietnicą pieniężnéj nagrody, przyrzekając mu osobiście 100,000 ze skarbca Książęcego, innym też odpowiednie summy i tak aż do ostatniego szeregowca. Po otrzymaniu w czerwcu tego rozkazu, Wojewoda Kijowski przełożył Książęce obietnice Wyhowskiemu i Kozakom, lecz znalazł z ich strony trudności i niedowierzanie. Wyhowski już się wahał, lecz inni wodzowie i duchowieństwo nalegali, a Tatarzy i poseł Polski podżegali ich do wytrwania w niepomyślnie podjętém dziele. Wyhowski znów na stronę Polski i Tatarów przechylony, w początku sierpnia natarczywie się upomniał o oddanie mu Kijowa, grożąc orężem i powstaniem ludu. Wojewoda wymawiał się od poddania Kijowa tém, że musi się W. Księcia zapytać, obiecał doń napisać, tymczasem odkładając rzecz do września, zrobił Wyhowskiemu nadzieję poddania miasta, jeżeli Kozacy złożą oręż, i pokornie prosić będą o to czego żądają: w takowém razie zapewne najmiłościwszy W. Książe im nieodmówi, — tymczasem zaś począł umacniać zamek Kijowski, i zaopatrzył go w potrzebne do wytrzymania oblężenia zapasy. Gdy się o tém dowiedział Wyhowski, wnet wysłał brata z kilku pułkami dla przecięcia dowozu żywności do miasta, lecz próżna to była wyprawa, bo żywność płynęła do Kijowa Dnieprem, a dostarczali jéj Moskwie naddnieprscy mieszkańce.

W. Ks Moskiewski próżno usiłuje podkupić Wyhowskiego.

Po dwóch miesiącach, po których Wojewoda Kijowski miał dać obiecaną odpowiedź, Wyhowski dopomniał się o Kijów, za pośrednictwem brata swego, który niedaleko stamtąd w mieścinie *Chwastowie* stał obozem. Zaopatrzywszy już Kijów we wszystko Moskwa rzekła, że da wkrótce odpowiedź, zaś w początku paździer-

Wyhowski kusi się o zdobycie Kijowa.

nika, za pomocą kilku pułków kozackich uderzyli niespodzianie na Chwastów i wyparli ztamtąd nieprzygotowanego Wyhowskiego, wróciwszy zaś potém do Kijowa, większą część miasta z drzewa zbudowaną i do obrony niezdolną, spalili.

Przystaje na stronę Polaków.

Wyhowski widząc się pobitym, straciwszy nadzieję dobycia Kijowa, a od Moskwy tylko zguby się spodziewając, przystał na układy z Polakami, od których się dotąd wykręcał, zaprosił więc grzecznie do siebie Bięczyńskiego Posła Króla Polskiego, i prosił o posiłki. — Gdy te mu obiecano, otwarcie wypowiedział posłuszeństwo Moskwie, polegając na Tatarach i Polsce, i obległ natychmiast Kijów, lecz bez skutku, ponieważ broniło miasta 14,000 Moskwy, wraz z 6,000 Kozaków, przytém niczego miastu nie brakło, a gdyby i zabrakło, to dostarczyliby zadnieprscy Kozacy. — Niedaleko od Kijowa, w Perejasławiu, stało też 40,000 Moskwy i 20,000 Kozaków, gotujących się wystąpić przeciwko Wyhowskiemu. Tatarom przytém W. Książe Moskiewski kazał wypłacić żołd od lat siedmiu zaległy. Niepowiodło się z tych wszystkich powodów przedsięwzięcie Wyhowskiego. Pakta które Wyhowski z Polakami zawarł, były następne:

Układ Kozaków z Polską.

1. Z Województw podbitych i w posiadaniu Kozaków rzeczywiście zostających, Kijowskiego, Bracławskiego i Czernihowskiego utworzone zostanie udzielne Księstwo Ruskie, z Polską zjednoczone na wzór unji W. Księstwa Litewskiego; Kozacy będą mieli swoich wielkich urzędników, Marszałka, Kanclerza, Podskarbiego i innych.
2. Metropolita Kijowski otrzyma miejsce w Senacie Polskim tuż po Arcybiskupie Lwowskim.
3. Opaci i Biskupi Ruscy, Lwowski, Łucki, Przemyślski, Chełmski następować będą tuż po Biskupach Polskich w swoich djecezjach.
4. Moneta ruska będzie bita na tychże warunkach, jak w W. Księstwie Litewskiém.
5. Wrócone zostaną wszystkie dobra greckiemu obrządkowi, tak od

świeckiego duchowieństwa, jak i od klasztorów przez Polaków zabrane i kościołom rzymskim przysądzone.
6. Obywatele greckiego obrządku będą używali swobód i przywilejów na równi z katolikami, będą też przypuszczani do urzędów na równi z katolikami.
7. Podatki łanowe z trzech pomienionych województw, mają wpływać do skarbu nie polskiego lecz ruskiego, i będą obracane na żołd wojska różnoplemiennego, którego liczba nie przeniesie 10,000, i które od dziś dnia ma zależeć od Hetmana Kozaków Zaporożskich Pana Wyhowskiego, po śmierci zaś jego, od J. W. Hetmanów Polskich.
8. Starostwa Owruckie, Perejasławskie, Czehryńskie zostaną starostwami sądowemi.
9. Teraźniejszy Hetman Zaporoźski otrzyma dożywotnio Starostwo Czehryńskie, po śmierci zaś jego, to Starostwo ma należeć nieodmiennie do Hetmanów Kozactwa Zaporożskiego, do których buławy dołącza się na zawsze Województwo Kijowskie. Starostwo Lubomskie, które do dóbr stołowych królewskich należało, na mocy tego paktu, na prawie lennem nadaje się domowi Wyhowskich.
10. Prawo elekcji Hetmana Zaporożskiego zostanie przy Kozakach na takiéj zasadzie: Kozacy z pomiędzy siebie wybierać będą czterech kandydatów, z których jednego J. Kr. Mość zatwierdzi podług swego upodobania.
11. Liczba wojska Zaporożskiego zostanie do 30,000 zredukowana.
12. Daje się ogólna amnestja całéj téj szlachcie, która się trzymała stronnictwa Chmielnickiego i Wyhowskiego.
13. Metropolita i Opaci obrządku greckiego, zatrzymają prawo przedstawiania do dóbr duchownych, tak jednak, że ze czterech podanych kandydatów, jednego J. Kr. Mość zatwierdzi.
14. Dwie akademije mają być fundowane, jedna w Kijowie, a druga w W. Księstwie Litewskiém, gdzie okaże się dogodniéj. Professorowie ich maią być obójga wyznań: grec-

kiego i łacińskiego, z wyłączeniem heretyków sekt wszelkich.

15. Szkoły akademjom przeciwne, szczególniéj jezuickie, zostaną zupełnie zniesione.
16. Wszędzie dopuszczone zostaną biblioteki i drukarnie, w których wyznawcy Greckiego obrządku będą mogli zabezpieczać się w rzeczach wiary dotyczących, przeciwko wyznawcom Rzymskiego obrządku.
17. Z każdego pułku, a jest ich 14, stu Kozaków otrzyma szlachectwo.
18. Po zaprzysiężeniu tego paktu na sejmie walnym, każdemu ze szlachty wolny będzie powrót do dóbr jego.

«Działo się i zawarto ten układ 18 września 1638 r. w obozie kozackim za Dnieprem, około Putywla, o półtora mili od granicy W. Księstwa Moskiewskiego.

Stanisław Kazimierz Bieniecki Kasztelan Wołyński, Króla i Rzeczypospolitéj Poseł, w ich imieniu, podpisuje ręką swą.

Daniel Wyhowski Hetman wojska J. Kr. Mości kozackiego, w swoim i całego wojska imieniu, podpisuje ręką swą.

Ludwik Kazimierz Zeblażewski Kasztelan Smoleński, W. Ks. Lit. Poseł w jego imieniu podpisuje ręką swą.

Mikołaj Treter.»

Taki był układ Kozaków, czyli raczéj Wyhowskiego z Polakami; wiadomo bowiem teraz, że Wyhowski chciał za pomocą tego układu, a za pośrednictwem *Tretera*, u Króla względy sobie zaskarbić, a potém umknąć od niezgodnych z nim Kozaków, unosząc ogromne przez Chmielnickiego jeszcze nazbierane skarby,— lecz się inaczéj stało, jak o tém w swojém miejscu powiemy.

ROZDZIAŁ IV.

Toruń poddaje się Królowi Polskiemu.—Artykuły kapitulacji Torunia. — Gąsiewski wzięty w niewolę przez Moskwę, a Książe Kurlandzki z całą rodziną przez Szwedów. — Pokój Danji ze Szwecją.—Artykuły tego pokoju.

—

Toruń poddaje się Królowi Polskiemu. Artykuły kapitulacji Torunia.

Wracam do oblężenia Torunia, którego aż do końca tego roku uporczywie bronił Kommendant *Bülow*, lecz wreście poddał miasto Królowi Polskiemu 23 grudnia. — Artykuły kapitulacji były następne:

PUNKTA TRANZAKCJI

między umocowanemi J. Kr. Mości Polskiéj i J. Kr. Mości Szwedzkiéj, co do poddania się miasta Torunia.

—

1.

J. Kr. Mość Polska i cała Rzeczpospolita, świadczą łaskę swoją, tak szlachcie jak i włościanom Holendrom, którzy do miasta Torunia się schronili, oraz wszystkim Królestwa Polskiego i Księstwa Pruskiego poddanym, i innym cudzoziemcom, i obywatelom jakiéjkolwiek kondycji, którzy w teraźniejszéj wojnie szwedzkiéj stronę J. Kr. Mości Szwedzkiéj trzymali, czy to z bronią w ręku, czy też sprawując urzęda wojenne i cywilne. J. Kr. Mość i Rzeczpospolita, żadnéj do nich pretensji mieć nie będą, lecz cokolwiek z jednéj i z drugiéj strony popełniono lub czego niedopełniono, zostanie niepamięci przekazane, i darowane tak, że nikomu stąd ani osobiście, ani w dobrach jego, ani w stanie, honorze, godności lub dochodach, żadnego nie wyniknie uszczerbku, lecz każden do tego stanu i położenia powrócony zostanie, w ja-

kim był przed poczęciem się wojny. Wszystkim też, tak szlachcie, jako i nieszlachcie, tego Królestwa Polskiego i Księstwa Pruskiego obywatelom lub cudzoziemcom, wolno będzie w mieście zostać, lub z załogą wojenną odejść, albo też w ciągu trzech miesięcy dobra swe komu zechcą sprzedać, i określonym wyżéj sposobem, drogą morską lub lądową, dokąd zechcą, bez przeszkody się wynieść.

2.

Co się tyczy miasta Torunia, J. Kr. Mość Polska za siebie i następców swych przyrzeka, że magistrat, gminę, obywateli i wszelkich jakiéjkolwiek bądź kondycji i stanu obójga płci mieszkańców w jednakiéj łasce zachowa i bronić będzie, na wszystko też co poprzednio zaszło rozciąga amnestją, obiecując przytém, na mocy osobno najłaskawiéj nadanego dyplomu, że tak miasto, jako i wszystkich razem, a każdego z osobna obywateli i mieszkańców rzeczonego miasta, w ich prawach, przywilejach tak świeckich, jako i duchownych, bez żadnego wyjątku, w takimże stanie, w jakim przed wojną byli, w całości zupełnéj zachowa.

3.

A jako J. Kr. Mość Polska przedtém objawiła, że nikt z powodu tego co się w ciągu trzech lat ostatnich, przy zajęciu miasta Warszawy zdarzyło, nie może pozywać przed sądy JW. Pana *Benedykta Oksenstiernę* Hrabiego na Korsholmie i Waza, korony szwedzkiéj Senatora, tak i teraz to samo powtarza, i podobne wszelkie pretensye kasuje i znosi. Ponieważ zaś rzeczony Hrabia, przy wyniesieniu się załogi z Torunia, ma także to miasto opuścić, wolno mu będzie z całym dworem swoim, służbą i urzędnikami szwedzkimi, wszystkiemi i każdym, jakiegokolwiek są narodu i stanu, których używał przy zarządzaniu województwem Chełmińskim, oraz z załogą Toruńską, ciurami, sprzętem, wozami, końmi i wszystkiemi rzeczmi swemi, przez Polskę, lądem czy morzem, dokąd zechce, w kraje państwu szwedzkiemu podległe odjechać. Ponieważ to samo prawo się rozciąga na żony i dzieci rzeczonych urzędników, żony te i dzieci będą używać wraz z załogą wszelkiego

bezpieczeństwa, a J. Kr. Mość Polska dołoży starania, ażeby przez ziemie i porty J. Elekt. Mości Brandeburgskiéj, mogli swobodnie przeprawić się; rozkaże przytém dla wywiezienia rzeczy ich, tak tu w mieście, jak i w województwie złożonych, ażeby dostatecznie i bez zwłoki dostarczono statków, podwód, koni, jako też żywności na całą drogę. Jeżeli co zechcą z rzeczy swych tu zostawić, rzeczy te wolno będzie im wywieść kiedy zechcą i jak zechcą, lądem czy wodą, bez żadnéj pretensji, szkody, zwłoki i uciążliwości; — na co dano im będzie tyle podwód, koni albo statków, ile będzie potrzeba, albo ile jest dawać we zwyczaju.

4.

Ponieważ przeciągłość oblężenia i brak dochodów uszczupliły zasoby wszystkich, tak, że niema sposobu uiszczenia się z długów publicznych i prywatnych, nikt z tego powodu nie będzie przy odejściu zatrzymany, lecz każden zapewni wypłatę wierzycielom swoim należytym obligiem.

5.

Moneta z imieniem i wizerunkiem J. Kr. Mości Szwedzkiéj odbita, równająca się co do próby innéj monecie kursującéj w téj stronie, ma pozostać nadal w obiegu.

6.

Obywatele i mieszkańce Toruńscy i inni, czy szlachta są, czy nie szlachta, jakiegokolwiek narodu, którzy na urząd lub służbę J. Kr. Mości Szwedzkiéj zobowiązanie się złożyli, i stronę jego trzymali lub trzymać się zdają, nie ściągną tém na siebie żadnéj przykrości ani niebezpieczeństwa, lecz będą używali praw swoich i swobód, równie jak i uprzednio, a powrócone im będzie wszystko cokolwiek z téj przyczyny zostało od nich odjęte; wolno jednak J. Kr. Mości Szwedzkiéj pociągać do zdania rachunku tych wszystkich, którzy rzeczy i pieniądze królewskie mieli w swojém rozporządzeniu. — Dla tego właśnie kazano im będzie udać się z załogą do Malborga, lub dokąd indziéj, i po czterech tygodniach tu powrócić, a od tego ani stan, ani zatrudnienia, ani pretekst żaden, nikogo z nich nie uwolni.

7.

Nikt nie zostanie zatrzymany i aresztowany, ani Jenerał Major Bülow, ani żaden wyższéj lub niższéj kondycji naczelnik, ani żaden oficer załogi, ani żaden żołnierz z piechoty lub jazdy, za szkody na budowach, dworach, osobach duchownych lub świeckich popełnione, tém mniéj za długi lub niedotrzymanie obietnic. Długi niezaprzeczone, przez załogę w mieście zaciągnięte, mają być obywatelom wypłacone; gdyby zaś na wypłatę ich nie starczyło gotówki, dłużnicy mają się zobowiązać wierzycielom wydaniem obligów, że w pewnym terminie się uiszczą. Co się tyczy wszelkich ruchomości w wojnie lub innym sposobem nabytych, koni lub jakichkolwiek innych rzeczy, z powodu ich niedopuszcza się żadna pretensja, inkwizycja lub rewizja. — Rzeczy jednak i sprzęty kościelne, choć żadnego o nie nie będzie badania, powinny być w dobréj wierze przez załogę w mieście zostawione.

8.

Wszystkie działa polowe szwedzkie, jako też dwa moździerze miedziany i żelazny, i inne 6-cio funtowe działka, z kulami i wszystkiém co do przewiezienia ich należy, również proch, ołów, sznury i inne do miasta nie należące rzeczy, nie tylko wolno będzie bez przeszkody wyprowadzić, lecz jeszcze ze strony J. Kr. Mości Polskiéj dane będą konie i podwody mieszczan Toruńskich, ile ich można będzie znaleść, które następnie odesłane w całości zostaną z Malborga. Wolno też będzie załodze zostawić w mieście czego wywieźć nie podobna, a rzeczy te rzetelnie zostaną wrócone na zapotrzebowanie, za jednym razem czy kilkoma nawrótami, a to bez żadnéj przeszkody i bez wielkich kosztów. Również J. Kr. Mość Polska nakaże, aby dostarczono potrzebną liczbę podwód i koni dla chorych i rannych załogi aż do Malborga. Jeżeli znajdą się tacy, którzy dla ran, chorób lub braku podwód nie będą mogli być wywiezieni, dana im będzie gospoda i strawa przyzwoita, 2 funty chleba, 2 funty mięsa i 2 miarki piwa na osobę codziennie. Gdy powrócą do zdrowia lub odjechać zechcą, dane im będą podwody, konwoj i służba, na odprowadzenie ich do ich rodaków podług rekwizycji zostających w tym celu w Toruniu oficerów szwedzkich, nie daléj jednak, jak we trzy tygodnie od dnia wyjścia załogi. Tymczasem dopóki chorzy do Malborga nie zostaną wysłani, obie strony dadzą sobie zakładników. Dla lepszéj pieczy o chorych, zostawiony będzie Kapitan, zastępca jego i niższéj kondycji oficerowie z chirurgiem, którzy otrzymają strawę i gospodę;— będą się także starali o wyjazd chorych; przed wyjściem jednak załogi zostanie podany osobny spis tych chorych.

9.

Wszyscy jeńce, a mianowicie Kapitan piechoty Ossowski, Kommissarz Lode, Namiestnik Łapassek, Adolf Boj, ze strony J. Kr. Mości Major Mayer, Lejtenant Prusz, Porucznik Linde, Chorąży Jan Konneda, Chorąży Sebald Flantson, jakoteż inni jeńce, którzy przez cały czas oblężenia do obozu polskiego albo miasta zabrani, i w niewolę wojska J. Kr. Mości Polskiéj i J. Ces. Mości Rzymskiéj, albo załogi J. Kr. Mości Szwedzkiéj popadli i jeszcze w niéj się znajdują, a niewstąpili do służby wojennéj, zostaną wolno puszczeni i do kogo należą wróceni.

10.

Dla lepszego i pewniejszego zachowania artykułów wyżéj napisanych i następujących, artykuły te, przez deputowanych na zawarcie niniejszego układu, zostaną podpisane i stwierdzone osobnym reskryptem przez J. Kr. Mość Polską i obecnych Senatorów, w ich imieniu, jakoteż w imieniu trzeciego stanu; oprócz tego bezpieczeństwo odchodzącéj załogi zapewnione będzie osobnym reskryptem Hetmana Polskiego i osobnym także reskryptem Wojska Cesarskiego.

11.

Oprócz tego, J. Kr. Mość da zakładników: W. *Adama Biskupskiego* Starostę Wieluńskiego i W. *Mikołaja* Hrabię *Ostroroga* Starostę Garwolińskiego, którzy natychmiast wysłani będą do Malborga, a gdy staną w Malborgu, tejże chwili da znać o tém Kommendant Malborgski Kommendantowi Toruńskiéj załogi; po takowém oznajmieniu i po dostarczeniu podwód i koni, brama starego

miasta wewnętrzna i zewnętrzna osadzona zostanie wojskiem J. Kr. Mości Polskiéj, z warunkiem nie wpuszczania nikogo przez tę bramę, bez ceduły podpisanéj przez Jenerał Majora Bülow, ani też wypuszczania bez ceduły przełożonego J. Kr. Mości Polskiéj nad strażą rzeczonéj bramy. Po dwóch dniach i nocach, od chwili oznajmienia że zakładnicy polscy przybyli do Malborga, cała załoga wyjdzie z miasta podług warunków wyżéj i niżéj spisanych, a nawzajem Kommendant załogi wyszle do obozu królewskiego zakładników: W. *Benedykta Hatten* J. Kr. Mości Pułkownika i W. *Leonarda Bok* Podpułkownika, którzy zostaną w Toruniu zatrzymani dla zapewnienia powrótu zakładników polskich, potém zaś na połowie drogi z polskiemi zakładnikami zostaną wymienieni.

12.

Wolno będzie Kommendantowi załogi Jenerał Majorowi Bülow i innym wszystkim wyższym i niższym oficerom, starszemu Audytorowi, urzędnikom, artylerzystom, jezdnym, dragonom i pieszym żołnierzom do załogi należącym, od pierwszego do ostatniego, bezpiecznie i swobodnie odejść z rozpuszczonemi proporcami piechoty i jazdy, przy odgłosie trąb, bębnów i piszczałek, w zupełném uzbrojeniu, z zapalonemi lątami, nabitą i gotową bronią palną w najprzyzwoitszy sposób, z żonami ich, dziećmi, służbą, ciurami, pochołkami i służebnicami, czy też inną nazwę noszącemi ludźmi, powozami, bagażami i sprzętami, bez żadnego przetrząsania tych rzeczy. Innym też J. Kr. Mości Szwedzkiéj oficerom i urzędnikom w Toruniu pozostającym, a do załogi należącym, dana będzie równa wolność odjechania ze sprzętem ich i dobytkiem.

13.

Kommendant załogi Jenerał Major Bülow, wszyscy wyżsi i niżsi oficerowie, Audytor i Major miasta Torunia, oficerowie artylerji, jezdni, dragoni i piesi od pierwszego do ostatniego, do załogi należący, jako też ich żony, dzieci, służba, ciury, pacholkowie, służebnice, pod jakąkolwiek nazwą do nich należący, z wozami, końmi i sprzętem wszelkim mają być odprowadzeni do Malborga przez żołnierzy J. Kr. Mości Polskiéj, którzy w dostatecznéj liczbie konwój formując, mają załodze towarzyszyć i przeciwko wszelkim polskim, cesarskim, Brandeburgskim, Gdańskim, kozackim i tatarskim wojskom zasłaniać ją i aż do ostatka bronić; nawzajem konwojowi temu zapewnione zostanie przez Kommendanta załogi, przez wydanie należytych zakładników, bezpieczne odejście. Nie będą też zmuszani do zbyt śpiesznéj drogi, lecz najwięcéj dwie mile na dzień odbędą; wolno im przytém co trzeci dzień lub też z powodu niepogody i burzy, przyszedłszy do miejsc na nocleg dogodnych, dla wypoczęcia się zatrzymać, a tam gdzie staną, otrzymają gospodę i żywność tak dla ludzi, jak i dla koni potrzebną. Tym jednak gościńcem postępować powinni, któren im będzie przez Kommissarzy J. Kr. Mości Polskiéj wskazany. Gdy załoga dojdzie i odprowadzona zostanie do Malborga, wolno jéj będzie w ciągu dni 14 po przybyciu, udać się w te miejsca i twierdze w sąsiedstwie leżące, które we władaniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj zostają, ze wszelkiém ze strony J. Kr. Mości Polskiéj bezpieczeństwem, dla zaręczenia którego, zakładnicy królewscy aż do dnia tego będą zatrzymani.

14.

Pod ostrą karą zabroniono odchodzącéj załodze, w wojskach i załogach, które wymijać będzie, rekrutować żołnierza lub jakimkolwiek sposobem go zaciągać, bez względu czy żołnierz ten był wprzódy w służbie polskiéj, cesarskiéj czy brandeburgskiéj, i ze służby w któréj zostawał poprzednio jakiegokolwiek miana, rodzaju i narodu, wystąpił. Jeżeli kto z jazdy, dragonów lub piechoty, oficer lub sługa oficerski, jakiéjkolwiek kondycyi, narodowości i wyznania, przy wstąpieniu lub po wystąpieniu załogi, służbę swoją porzuci lub uciecze, ten na wstawienie się oficerów swoich, gdziekolwiek będzie znaleziony, powinien być wydany, i odniesie karę podług przepisów prawa wojennego.

15.

Jeżeli po podpisaniu i ratifikacji tego traktatu, tak w mieście, jako w drodze, popełniona zostanie jaka swawola, podpalanie domów, grabież, lub jaki inny występek, natenczas ani Jenera

Major Bülow, ani żaden inny oficer nie mają odpowiedać za szkody przez ich podwładnych wyrządzone, lecz każden winowajca schwytany, sądowi któremu podlega wydanym i podług przepisów prawa wojennego surowo ukaranym zostanie.

16.

Ponieważ tu w Toruniu pozostaną niewiasty, których mężowie nieobecni, aczkolwiek takowi mężowie i nie należeli do téj załogi, wolno rzeczonym niewiastom, a najprzód żonie pana Jenerał Majora Koryckiego, z służbą, sługami, ciurami, pachołkami, służebnicami, wozami, końmi i całym sprzętem odjechać, jeżeli zaś stan téj, lub owéj niewiasty nie pozwala jéj wyjechać, będą mogły dopóki zechcą pozostać; gdy zaś spodoba się im odjechać, zostaną odprowadzone w całości pod przyzwoitym konwojem ze wszystkiemi sługami i dobytkiem aż do tego miejsca, dokąd odprowadzono załogę.

17.

Jeżeli kto z załogi odchodzącéj zmuszony był w Toruniu z rzeczy swych co dać w depozyt lub w zastaw, wolno mu będzie wpomniane rzeczy na swą korzyść sprzedać, albo wykupić, a w tém celu zostanie mu paszport wydany.

18.

Ponieważ zaś tu w Toruniu zostają zwłoki Książąt, Hrabiów, szlachty i nie szlachty, jakoteż różnych stopni oficerów, zwłoki te w miejscach gdzie są złożone, przechowane będą całe i nietykalne, aż póki N. Król Szwedzki, lub N. Książe nie rozkaże przenieść je gdzieindziéj, lub pogrzebać.

19.

Przed odejściem załogi, Kommendant Jenerał Major Bülow w ręce Kommissarzy Polskich rozkaże wydać resztę dział i sprzętu artylerzyskiego.

20.

Kommendant załogi zaręcza, że oddaje miasto bez podstępu i zdrady, i że nie ma w niém żadnych min podłożonych, żadnych zasadzek, ani niebezpieczeństw ukrytych.

21.

Po zawarciu téj tranzakcji i podpisaniu artykułów, ustaną wszelkie nieprzyjacielskie kroki, a wszystkie warunki pod słowem królewskiém szczerze i wiernie dopełnione zostaną. Jak tylko przyjdzie wiadomość do Komendanta załogi o przyjęciu zakładników w Malborgu, natychmiast brama wewnętrzna i zewnętrzna Starego miasta oddana zostanie wojsku J. Kr. Mości Polskiéj pieszemu, pod warunkiem w art. 11 przepisanym. Tymczasem w żadném innem miejscu nie będzie wolno nikomu do wałów, murów i fortyfikacij miasta się zbliżać. Jeżeli zaś wymienionych w art. 8 dział, i artylerji z całym sprzętem, z powodu braku koni, lądem nie będzie można wyprowadzić, J. Kr. Mość Polska obowiązuje się spławić je po rzece do Malborga, na pierwsze zapotrzebowanie J. Kr. Mości Szwedzkiéj, i to swobodnie, a bez wielkich kosztów.

22.

Na wiarę czego, te warunki przez Kommissarzy stron obu zawarte, zostały własnoręcznie przez nich podpisane i pieczęćmi ich przypieczętowane.— Dan w obozie pod Toruniem, 23 grudnia, 1658 r.

Jan Andrzéj Morsztyn Referendarz Koronny, Pułkownik J. Kr. Mości Polskiéj.

Eryk Drako J. Kr. Mości Szwedzkiéj Pułkownik.

Władysław Rej z Nagłowic J. Kr. Mości Kanclerz, Starosta Libuski i Nowomiejski.

Benedykt ab Hatten J. Kr. Mości Szwedzkiéj Pułkownik.

Bartłomiéj Rautenfels J. Kr. Mości Sekretarz.

(M. P.)

Frydryk Tunner Audytor.

(M. P.)

Na takich warunkach poddał się Toruń Królowi Polskiemu, do czegoby nigdy nie doszło, gdyby pomiędzy Szwedami nie był grasował okropnie szkorbut. Miasto wszystkiego miało pod dostatkiem, zabrakło mu tylko do bronienia się żołnierzy.

Gąsiewskiwzięty w niewolę przez Moskwę, a Książe Kurlandzki z całą rodziną przez Szwedów.

Ten wypadek tyle zasmucił Karola w Danji, ile rozradował Króla Polskiego, którego jednak wkrótce nowe niepowodzenia dotknęły. W jednym miesiącu, prawie dnia jednego, Moskwa wzięła w niewolę Hetmana *Gasiewskiego*, a Szwedzi Księcia *Kurlandskiego*, z żoną jego Ludwiką Karoliną córką Jerzego Wilhelma Elektora Brandeburgskiego i całém Książęcém potomstwem. Wkrótce po wzięciu w niewolę Księcia, poddała się Szwedom cała Kurlandja, a Król Polski się dziwił, ze nan zawsze śród triumfu fortuna nasyłała jakieś utrapienie.

Podczas gdy to się dzieje w Prusiech, Kurlandji i Litwie, Danja zdawała się być przy skonaniu i na ratunek zostającéj prawie w godzinie śmierci, sprzymierzence co prędzéj wyprawili posiłki. Cesarz Leopold znaczne, bo 17-tysięczne wojsko na tę wyprawę przeznaczył, dołączył swoje pułki Elektor Bradeburgski, stanął też i najdzielniejszy z wodzów polskich, Czarniecki

Sięgnę nieco wyżéj, początku wojny duńskiéj, zostawując szczegóły historykom duńskim. Gdy w początku tego roku Karol Gustaw z niesłychaną zuchwałością i szybkością wpadł do Zelandji,

Pokój Danji z Szwecją.

Król Duński zwątpiwszy w siły swoje, dał ucha posłowi francuzkiemu i przyjął nakoniec traktat pokoju, tyle razy przez Króla Szwedzkiego podawany, który brzmiał następnie:

Artykuły tego pokoju.

ARTYKUŁY TRAKTATU.

i zawarcie pokoju pomiędzy Najpotężniejszemi Królami Korony Szwedzkiéj z jednéj, i Korony Duńskiéj z drugiéj strony, ratyfikowane w Rotschildt 26 lutego 1658 roku.

—

1.

Wieczysty i nietykalny pokój stanie i zachowany będzie z obu stron między Ich Kr. Mościami, Ich Następcami, Królewstwami, ziemiami, radami, urzędnikami, poddanemi i mieszkańcami Szwecji, Danji i Norwegji, z warunkiem, aby na przyszłość ustały nadużycia, niespokojności, swary i wojny, oraz aby oddano

zapomnieniu cokolwiek z obustron przedtém i podczas téj wojny zaszło lub zajść mogło, na mocy powszechnéj do wszystkich się rozciągającéj amnestji. Owszem, nastaną poufała przyjaźń i przyjacielska ufność, pokój i zgoda, jako też wzajemna uprzejmość, tak że jedna strona dobro i pożytek drugiéj, słowem i czynem popierać i podtrzymywać będzie, a cokolwiek na szkodę drugiéj strony, osób, rządów państwa, ziem i poddanych zajść może, uchylić i przeszkodzić się postara.

2.

Ażeby tém łatwiéj to stać się mogło i dla zachowania przyjaźni i ufności pomiędzy Ich Królewskiemi Mościami i państwami ich Szwecją i Danją, kassują się i znoszą obójga stron przymierza i aljanse z innemi mocarzami, Królami, Książętami, Państwami i Rzeczpospolitemi, zawarte ze szkodą, ujmiąlub uszczerbkiem drugiéj strony; na przyszłość też żadna ze stron nie będzie aljansów przeciwko drugiéj stronie zawierać, ani też nieprzyjaciół jéj pod żadnym pozorem wspierać i wspomagać.

3.

W tym celu wzajemnie przyrzeczono i postanowiono, żadnych obcych nieprzyjacielskich okrętów, ani galer przez Sund i Belt nie puszczać, lecz o ile można będzie temu przeszkadzać.

4.

Postanowiono też, aby wszystkie okręta, które J. Kr. Mość Szwedzka, Jéj poddani, albo ktokolwiek w Szwecji lub do niéj należących prowincjach, ziemiach i miastach bez wyjątku, budują, zamieszkują, posiadają, ładują lub wyładowują, wielkie czy małe, wszelkim towarem naładowane, bezwzględnie, nie tylko w Oresund i Belt z pod wszelkiego cła i opłaty, opatrywania, wizytowania, i innych trudności i uciążliwości jakiegokolwiek nazwiska wyjęte i uwolnione były, lecz aby nie wymagano od nich podania, lub okazania żadnego świadectwa o rzeczach na nich znajdujących się, byle tylko okazali paszport morski na wolne przejście w komorach J. Kr. Mości Duńskiéj, w Helsingör i Nyborg; lecz co się tyczy rzeczy J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jéj następców, pod-

danych i mieszkańców Szwecji, jakoteż wszystkich do niéj należących prowincij, ziem i miast, które znalezione zostaną na cudzych okrętach, tak postąpiono z niemi będzie co do zaświadczeń, jako poprzednio było podług traktatu Bremeńskiego, z warunkiem, że jeżeli pokażą proste i formalne zaświadczenie, natychmiast rzeczy te bez żadnéj trudności, uciążliwości i opłaty cła będą mogły swobodnie przejść przez Sund i Belt, rzeczy zaś szwedzkie na cudzych okrętach nie mogące żadnego w tym przedmiocie okazać zaświadczenia, podlegną opłatom w Sundzie i Belcie.

5.

Ponieważ J. Kr. Mość Szwedzka, podczas téj wojny, orężem swoim zdobyła na J. Kr. Mości Duńskiéj rozmaite ziemie, prowincje, wyspy, z położonemi na nich twierdzami, zamkami i miastami, które z prawa wojny dotąd dzierży, wskutek tego, J. Kr. Mość Duńska w imieniu swoim i następców swych Królów Danji i Norwegji, zgadza się i przyrzeka, dla zadośćuczynienia obu stron i dla powrócenia ziem zabranych, jakoteż dla wynagrodzenia kosztów i strat w téj wojnie przez J. Kr. Mość i Koronę Szwedzką poniesionych, oraz dla uniknienia dalszych trudności, — ustąpić J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jéj następcom i Królestwu Szwedzkiemu, prowincje Halland (która niegdyś w zastaw Królowi Szwedzkiemu była dana), Schonen, Blecking i Bornholm, ze wszystkiemi do tych prowincij należącemi ziemiami, feudami, miastami, twierdzami i zamkami, wyspami, posiadłościami, hrabstwami, juryzdykcjami, ustawami tak duchownemi jako politycznemi, opłatami, cłami, dochodami, i prawami na lądzie i morzu,— tak, aby pozostały na przyszłość w wieczystém posiadaniu i własności J. Kr. Mości i Jéj następców na tronie Szwedzkim, tak zupełnie, jak przedtém dzierżyli je Królowie Danji i Norwegji.

6.

Podobnież J. Kr. Mość i Korona Duńska, ustępują J. Kr. Mości i Koronie Szwedzkiéj, zamek i feudum Bahus z domem i feudum Trondheim, i zaliczonemi do nich miastami, twierdzami i zamkami, jakoteż juryzdykcjami duchownemi, politycznemi, dobrami, feudami i

przynależytościami, które do nich z prawa należą i należały dawniéj, tak na lądzie jak morzu, z prawem wcielenia ich do Korony Szwedzkiéj na wieczną własność, co najjaśniéj okazuje, tak względem tych ziem, jako i względem innych ustąpionych dóbr, ziem i prowincij w poprzednich artykułach wymienionych, akt ustępstwa podpisany przez J. Kr Mość Duńską i Jéj Radę Królewską.

7.

Prócz tego, J. Kr. Mość Duńska, jéj następcy i Królestwo ustępują J. Kr. Mości i Koronie Szwedzkiéj wszelkie juryzdykcje tak duchowne jako i świeckie, które J. Kr. Mość Duńska posiadała nad dobrami położonemi w Księztwie Rugji.

8.

Wszyscy szlachta, mający i zamieszkujący dobra w rzeczonych prowincjach, ziemiach i feudach, obowiązani będą złożyć przysięgę wierności J. Kr. Mości Szwedzkiéj i jéj następcom Królom Szwedzkim, a należne posłuszeństwo jéj okazywać i służbę pełnić, jako przedtém J. Kr. Mości Duńskiéj pełnili. Równie też wszyscy tych prowincij mieszkańce, duchowni, świeccy, mieszczanie i chłopi tylko względem J. Kr. Mości, Jéj następców i Królestwa Szwedzkiego obowiązki mieć będą, a wszyscy przełożeni i księża, jakoteż Superintendent i Konsystorz podlegać będą Biskupowi, którego lub których J. Kr. Mość Szwedzka na to wyznaczy.

9.

Z drugiéj strony, J. Kr. Mość i Korona Szwedzka zgodziły się i przystały, aby wszelkiego stanu szlachta i nie szlachta, duchowni i świeccy, mieszczanie i chłopi, na ziemiach i feudach przez ten traktat ustąpionych w Danji i Norwegji, zachowali dobra swoje i własności, które im drogą dziedzictwa, kupna, zamiany lub zastawy przed tą wojną od Korony Szwedzkiéj lub od prywatnych osób się dostały; będą też mieli na potém władzę dzierżyć je, użytkować, zachować, jakoteż zbyć, przedać lub zamienić jak wprzódy; równie też zostaną bez przeszkody i utrudnienia w uży-

waniu starodawnych swoich praw i juryzdykcij, o ile takowe nie przeciwią się fundamentalnym ustawom Korony Szwedzkiéj, do któréj na wieki odtąd te feuda i ziemie wcielone zostaną. Ażeby zaś tém bardziéj okazać wrodzoną łaskawość i skłonność J. Kr. Mości Szwedzkiéj, raczéj do rozszerzania, aniżeli do uszczuplania tych warunków, J. Kr. Mość Szwedzka przystaje, aby tak szlachta jako i nie szlachta, którzy władzy J. Kr. Mości i Koronie Szwedzkiéj zupełnie się poddali, równy z urodzonemi Szwedami do honorów i urzędów mieli dostęp.

10.

Również umówiono się, że przy wydaniu twierdz i ziem przez Kommissarzy J. Kr. Mości Duńskiéj, zarazem zostały im wydane wszystkie akta i dokumenta, które znajdą się pod ręką, tyczące się ziem tych, urządzenia położonych w nich dóbr, dochodów lub poborów, a nawet tyczące się objętości ich i miejscowości, albo wymiaru sprawiedliwości. Na przyszłość też wyznaczeni będą dwaj albo trzéj z obustron Kommissarze, którzy obejrzawszy naocznie okoliczne miejsca i podział ich pomiędzy właścicielami dóbr i przyległości, jako też położenie ich względem zachownych (przez Danją) prowincij i feudów, rozsądzą i umorzą, wszelkie sprzeczki, zajścia i nadużycia, aby każdy swoją przysądzoną mu cząstkę, spokojnie i bezpiecznie mógł posiadać.

11.

Wszystkie miejsca, które podczas wojny przez J. Kr. Mość Szwedzką zajęte zostały, mają być całkowicie wrócone, równie jak owe dwa okręta szwedzkie, które na początku téj wojny w Sundzie zatrzymano, ze wszystkiemi rzeczami, ładunkiem, przynależytościami i towarami. Oprócz tego postanowiono z obustron, aby wszystkie towary, które na mocy wydanych kommissij zabrane zostały i przed zawarciem w Portstruppe pokoju wprowadzone być nie mogły, zwrócone były tym do kogo należą. Wszystkie też inne rzeczy i ruchomości po tym terminie na lądzie i na morzu, u poddanych obójga stron odjęte, i przez Ich Kr. Mości Szwedzką i Duńską,

komukolwiek przed zawarciem niniejszego traktatu darowane, podobnież mają być powrócone.

12.

Z drugiéj strony, J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj następcy na tronie Szwedzkim, ustąpią J. Kr. Mości Duńskiéj i Jéj następcom na tronie Duńskim, wszelkie przywileje i juryzdykcje, we wszystkich twierdzach, zamkach, wyspach, prowincjach, miastach i terytorjach, przez J. Kr. Mość Szwedzką podczas téj wojny zabrane; szczególniéj w prowincjach Seeland, Laland, Falster i Langeland, z twierdzą Naschoër; również Fionją, Jutlandją, Schleswig, Holstein, Stormarn i Ditmarschen, z twierdzami Friederichsöde, Hallschantz, z domem i hrabstwem Pinnenburg, wyspami Alsen i Moën, z domami książęcemi Sonderburg i Nordburg, i ze wszystkiemi w tych obu Królestwach Danji i Norwegji, jako też w rzeczonych księstwach i przyległych im prowincjach i wyspach zajętemi twierdzami, miastami, feudami, zamkami i domami szlacheckiemi, jako też z terrytorjami pod wszelką nazwą będącemi, które w tym układzie niewymienione; po zwróceniu których, na mocy traktatu pokoju, mają one pozostać na przyszłość ze wszystkiemi ich przynależytościami i juryzdykcjami, nietykalnie we władaniu J. Kr. Mości i Jéj następców na tronie Duńskim.

13.

Podobnie J. Kr. Mość Szwedzka w imieniu swojém, i następców swoich, zrzeka się wszelkich praw i roszczeń, które miała lub mieć mogła, z racji Księstwa Bremen, do Hrabstwa Delmenhorst i do Ditmarschen, przenosząc takowe na J. Kr. Mość Duńską i Jéj następców, i Książąt z domu Holsztyńskiego z linij królewskiéj Gottorpskiéj, z warunkiem, że J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj następce, na to żadnych dalszych pretensij mieć nie będą. Dla uniknienia wszelkich roszczeń J. Kr. Mości Szwedzkiéj, z racij Księstwa Bremen, do jakichkolwiek dóbr szlacheckich w Holsztynie, J. Kr. Mość Szwedzka robi ustępstwo i przyrzeka, że dokumenta tyczące się tych praw i pretensij, wydane zostaną J. Kr. Mości Duńskiéj i domowi holsztyńskiemu linji królewskiéj i Gottorpskiéj.

14.

Ponieważ z obu stron twierdze w téj wojnie zajęte, jako też twierdze na mocy konkordatu pokoju wydane, powinny być opróżnione, i bez żadnego opatrzenia, prowizji i dział zostawione, postanowiono: że chłopi feudów, w których te twierdze są położone, obowiązani będą do odwiezienia rzeczonych dział, prowizij i rynsztunku ku brzegom morskim, w miejsca skąd wszystkie takowe rzeczy łatwiéj na okręta naładowane być mogą.

15.

Oprócz tego postanowiono: aby w zamkach lub twierdzach, przez jedną stronę drugiéj ustąpionych lub opróżnionych, zostawiono pewne składy, w których ustępujący lub opróżniający zachowa broń i prowizją swoją pod pewną strażą, aż dopóki nadarzy się sposobność wyprowadzenia ich lub wywiezienia.

16.

Dla tém łatwiejszego uskutecznienia opróżnienia i wymiany wyżéj rzeczonych prowincij, twierdz i miast, obie strony zgodziły się i postanowiły, że skoro tylko dostarczone zostaną 2,000 jazdy, które przy téj okazji J. Kr. Mość Duńska, J. Kr. Mości Szwedzkiéj przyrzekła, natychmiast wojsko szwedzkie wstąpi do Seelandji, poczém zostaną mu wydane 27 lutego Helsinborg, 28-go Landskrona, 1 marca Malmö, następnie w tymże dniu Kommissarzowi J. Kr. Mości Szwedzkiéj wydawany będzie Christianstadt, a Kommissarzowi J. Kr. Mości Duńskiéj Naschoër, wojsko zaś szwedzkie zostanie wyprowadzone z Laland, Falster i Langeland. Nakoniec 15 marca, jeżeli będzie można, i jeżeli powietrze pozwoli, wydane zostaną Christjanopol, pozostała część Bleckingji i Bornholm, a 18 marca Bahus. — Również wrócone zostaną Kommissarzom J. Kr. Mości Szwedzkiéj 1 maja Trondheim, Jempten i Bremewerda, jako i inne miejsca, w ciągu wojen przez J. Kr. Mość Duńską zabrane; z drugiéj strony całe wojsko szwedzkie tegoż dnia opuści Fionją, Jutlandją, Schleswig, Holsztein, Stormarn i Dietmarschen, oraz wszelkie przyległe im wyspy, zamki, twierdze i domy szlacheckie. Zamki i twierdze Friederichsöde, Pinnenberg, Hallschantz

z okolicami, które podczas téj wojny dostały się w ręce J. Kr. Mości Szwedzkiéj, mają być 1 maja Kommissarzom J. Kr. Mości Duńskiéj wydane. W tymże czasie wyspa Alsen z Sonderburgiem i Nordburgiem ma być właściwemu jéj Panu wrócona, a co potém jeszcze w rzeczonych prowincjach, królestwach i księstwach znajdzie się przez jedną albo drugą stronę zajętego, ulegnie likwidacji i zwrócone być powinno.

17.

Ażeby mieszkańcom nie stało się żadnego gwałtu podczas wymiany rzeczonych twierdz, lub podczas odejścia w oznaczonym terminie wojsk z miast i prowincji, z obustron wyznaczeni będą Kommissarze, którzy pilnie baczyć mają, aby poddanym nic gwałtem nie wydzierano, ani też niesłusznym sposobem niczego od nich nie wymagano. A ponieważ wojsku szwedzkiemu, dopóki w tych stronach zostanie, wszelkie potrzebne rzeczy dostarczane być powinny, wojsko to ze swéj strony zachowa porządek i dyscyplinę, również od dnia zawarcia pokoju niebędzie wymagało od poddanych i mieszkańców, ani podatków, ani żadnych innych ciężarów wojennych jakiekolwiek miano noszących, wyjąwszy co za konieczne dla utrzymania żołnierza przez kommissarzy obójga stron, podczas pobytu wojsk w tych miejscach, przyznane będzie.

18.

To co wyżéj powiedziano o restytucjach ziem, i opróżnieniu ich w zakreślonym czasie, ma być rozumiane stosownie do prawa krajowego w ten sposób, że właściciele feudów, będą mogli dochody z nich pobierać aż do ŚŚ. Filipa i Jakóba, jako też ściągnąć zaległości przypadające za czas od ŚŚ. Filipa i Jakóba 1657 r. aż do tychże samych świętych w 1658 r., tak jednak, że gdyby całkowita wypłata nie mogła nastąpić, dany będzie pewien czas dłuższy na wybranie rzeczonych zaległości w pewnych terminach.

19.

Natychmiast obie strony odeszlą sobie nawzajem wszystkich jeńców, wyższych i niższych, wszelkiego stanu i kondycji, bez oku-

pu, co się zaś tyczy kosztów ich utrzymania, takowe podług słuszności opłacone zostaną.

20.

Wszyscy poddani i mieszkańce, którzy zechcą przenieść się z rzeczonych zajętych ziem i prowincij w inne strony, będą mogli to uskutecznić, byle tylko zgodnie ze statutami, i ustawami kraju, i ziem skąd się wynoszą; co się tyczy ruchomości, które podczas téj wojny po miastach dla bezpieczeństwa złożone były w depozycie, o wszystkie takowe, bez względu na to, do kogo należą, właściciele ich bez żadnéj trudności i sprzeczki będą mogli się upomnieć.

21.

Poprzednie pakta w Sztetynie, Sieród i Bremsbrö pomiędzy obu państwami chwalebnie zawarte, pozostaną zupełnie i całkowicie w mocy swéj we wszystkich artykułach, jak to było do rozpoczęcia się téj wojny, tak jak gdyby były od słowa do słowa do niniejszego traktatu wpisane, — jeżeli tylko niniejszy traktat wyraźnie czego w nich nie zmienia.

22.

J. Kr. Mość Duńska zobowiązuje się zadowolnić podług słuszności JO. Księcia Schleswig-Holstein-Gottorp, o czém mają rozpocząć układy Kommissarze J. Kr. Mości Duńskiéj, i J. O. Księcia, z warunkiem, aby ostateczny układ stanął koło 2 maja.

23.

Oprócz tego, cokolwiek podczas wojny stało się lub zaszło pomiędzy J. Kr. Mością i Koroną Duńską, a JO. Księciem Schleswig-Holstejn-Gottorp, coby mogło jakie niezadowolnienie, lub złe skutki pociągnąć, tak dla J. Kr. Mości Duńskiéj, jako i dla JO. Księcia, lub dla ich urzędników, ministrów, poddanych, coby można na złe wytłómaczyć, wszystko to ulegnie zapomnieniu, i na mocy niniejszego pokoju zmazanem zostanie.

24.

Także przyrzeczono, że Panu *Korfitzowi de Ulefeldt* zwrócone zostaną przed 3 kwietnia wszystkie dobra w Danji i Norwegji ruchome i nieruchome, przed Ś. Janem przyszłym, z wynagrodzeniem i zadośćuczynieniem, za wszelkie poszkodowania. — Samemu Hrabiemu, Hrabinie, matce jéj, dzieciom, przyjaciołom i sługom, wolno będzie w Danji, gdziekolwiek zechcą, zostać i mieszkać; jako też użytkować z feudów, których Hrabia de Ulefeldt, i jego syn, są feudatarjuszami, jakoto z Hirsholm, Minckelien, i klasztoru Ś. Jana w Norwegji, stosownie do słów przywileju lennego w tém przedmiocie nadanego. Małżonce Hrabiego będzie w całości wrócony należny jéj tytuł.

25.

Ktokolwiek z Królów i Rzeczpospolit, Książąt i mocarzy, zechce w tym pokoju uczęstniczyć i na nim się podpisać, powinien do obójga Królów w tym przedmiocie się udać.

26.

Zniesione zostanie wypowiedzenie wojny wraz z manifestem Duńskim, i na przyszłość niema być nigdy okazywane, ani przytaczane.

27.

Ażeby to wszystko w tych wyrazach, w témże znaczeniu, jako wyżéj pisane, wiernie i ściśle dochowane było i przestrzegane z obustron na przyszłość, zgodzono się i postanowiono, aby ten nasz przyjacielski traktat i pakt, obaj Królowie, *Karol Gustaw* Szwedzki i *Frydryk III* Duński, własnoręcznym podpisem i pieczęcią stwierdzili, a dla tém większego zapewnienia, aby je podpisali Radzce tajni obójga Królestw, z przyłożeniem pieczęci swych urzędowych.

28.

Postanowiono też, aby każda strona przysłała do Helsingör około 2 kwietnia jednego Radzcę królewskiego z sekretarzem, dla oddania sobie nawzajem ułożonych wyżéj opisanym sposobem ratyfikacij; w tymże czasie Duńczycy mają wręczyć akt ustępstwa Hallandu, Bleckingu, Schonen, Bornholmu, Babus i Trondheimu. Rzeczeni Radzce takowe akta nawzajem wymienią, dla tém większego zapewnienia zawartego i zatwierdzonego pokoju.

Dla większego też zapewnienia, iż to wszystko wyżéj opisanym sposobem umówione i zakończone przez J. Kr. Mość Najjaśniejszego i najmiłościwszego Króla naszego i Pana, wiernie i mocno ma być przestrzegane i dochowane, a ratyfikacja jego niechybnie w czasie i dniu oznaczonym nastąpi, akt ten własnoręcznie podpisaliśmy, i urzędowemi naszemi pieczęćmi stwierdziliśmy, prosząc za pośredników posłów zwyczajnych i nadzwyczajnych J. Kr. Mości Francuzkiéj, i Jego Wysokości Protektora Angielskiego, aby dla większéj pewności, raczyli wraz z nami akt ten podpisać. — Stało się w Rotschildt 26 lutego 1658 r.

—

Pokój ten trwał niewięcéj nad półrocze; zaledwo bowiem Król Duński oddał Szwedom twierdzę Bremewerdę, Karol Gustaw z przyjaciela stał się dlań najokrótniejszym wrogiem, blokując 20 sierpnia port Kopenhagski. O chciwości, do czego ludzi doprowadzić możesz!

ROZDZIAŁ V.

Początek nowego zajścia Szwecji z Danją. — Listy Karola Gustawa do Króla Francuzkiego i do zjednoczonych Niderlandów. — Czarniecki w Danji. — Reskrypt Króla Duńskiego do Czarnieckiego.

—

Początek nowego zajścia Szwecji z Danją.

Początek nowéj zwady Szwedów z Duńczykami, i pretensje roszczone przez Szwedów były następne:

1) Po zawarciu pokoju, jako i przedtém Duńczycy nie przestali utrudniać i ścieśniać wszelkiemi sposobami swobody handlu i żeglugi.

2. Nieprzestali od Szwedów cła wymagać, co było niegdyś częstém powodem wojen pomiędzy państwami północy, lecz usunięte zostało całkowicie ostatnim traktatem.
3. Oderwano od Skanji wyspę Hüenę, a do Nidroskiéj prowincji obwód Romsdalski.
4. Odmówiono połączenia flot, dla utrzymania na Bałtyku spokojności, stosownie do przepisów traktatu.
5. Odmówiono Szwedom ustąpionych im wyraźnie traktatem regalij i juryzdykcij, których używała uprzednio Danja i Norwegja.
6. Okręta i rzeczy przed wypowiedzeniem wojny przez Duńczyków zabrane, które na mocy traktatu należało zwrócić, wydane im zostały albo z niezmiernemi trudnościami, albo są dotąd jeszcze zatrzymane.
7. Z dostarczeniem wojska obiecanego ociągano się niezmiernie, chociaż Danja zwykła wiele najemnego cudzoziemskiego żołnierza utrzymywać.
8. Nie uczyniono żadnego wynagrodzenia za szkody wyrządzone, przez rozbójników morskich, kompanij Afrykańskiéj, jak to było nakazane traktatem pokoju.

Takie były powody nowéj wojny z Danją, których treściwe sprawozdanie podał Król Szwedzki w liście do Króla Francuzkiego, datowanym z obozu pod Otterslow, około Kopenhagi 21 sierpnia 1658 roku, i w drugim liście w tymże czasie pisanym do Stanów zjednoczonych Niderlandów, którego treść następna:

List Karola Gustawa do Króla Francuzkiego i do zjednoczonych Niderlandów.

«My, Karol Gustaw Król Szwedzki, Gocki, Wandalski, Wysokim i najmożniejszym Stanom połączonych Niderlandów, etc.

«Bez wątpienia, dziwnie się wam wydaje, żeśmy podnieśli znowu oręż przeciwko Danji, z którą niedawno jeszcze pokój przez Nas był zawarty. — Ażeby wam objaśnić słuszność Naszego postępowania, macie wiedzieć, że ani wojna poprzednia się skończyła, ani też mogliśmy być bezpieczni względem pokoju w niniejszym stanie rzeczy. Wojna za skończoną natenczas tylko uważaną być może, gdy dopełnione zostaną poprzednio traktatem umówione

warunki, które gdyby spełnili Duńczycy z takąż łatwością, z jaką nie wahali się je przyrzec, nie trzeba by było zaiste imać się znowu oręża. — Lecz postrzegliśmy, że w ostatnim traktacie Duńczycy mieli tylko na celu, położyć zaporę dalszym powodzeniom Naszym i wygrać na czasie słowami i wybiegami, potém zaś doświadczywszy Naszego umiarkowania w warunkach pokoju, i po ustąpieniu wojska Naszego z Zelandji, ciągłém odwlekaniem wykonania, ociąganiem się i oporem, pozbawić spokojności Nas i Królestwo Nasze, zapewniając sobie odwetować straty w chwili, gdy my, nie skończywszy z niemi sprawy, przeciwko innym nieprzyjaciołom broń Naszą obrócimy. Byliśmy więc przymuszeni bronić się od tych, którym zawsze łatwo wkroczyć w otwarte wnętrze państwa Naszego, i najechać przyległe im prowincje. Wciąż zostawaliśmy na to narażeni, szczególniéj zaś, gdy przeszłego roku, musieliśmy zwrócić się z Polski nie bez znacznéj straty i niebezpieczeństwa. Szeroko by o tém pisać, co Nas spowodowało do téj wyprawy. Szczególniéj mieliśmy na względzie potrzebę zapobieżenia innym nieprzyjaciołom Naszym, którzy z powodu tego ociągania się Duńczyków, powzięli zręczność otrzymać nad Nami pewną przewagę, i nabawili Nas strat niepowetowanych. Minister Nasz przy Was rezydujący, szlachetny i szczerze Nam wierny *Harald Appelborn* obszerniéj Wam wyłoży rzecz całą, z jaką opieszałością i chytrością postępowali z Nami Duńczycy we wszystkich prawie punktach tyczących się bezpieczeństwa Królestwa Naszego, ażebyście mogli wyrozumieć, że postępujemy tak dla brony własnéj, żeby znowu o tenże sam szkopuł się nie rozbić. Postrzegliśmy, że sprawa z Danją przewleka się jedynie w celu niewypełnienia umówionych punktów, że Duńczycy z listów Naszych i z nalegań posłów, z wyprowadzenia wojsk Naszych z Niemiec, i z odejścia Naszego ku granicom z głównemi siłami, wzięli pochop do niedotrzymania przyrzeczeń, sądząc, że mimo woli będziemy musieli uledz nieodzownéj konieczności oddalenia się, nieskończywszy z niemi rozprawy, ponieważ tylu nieprzyjaciół Nas wyzywa. Im bardziéj gotowaliśmy się do oddalenia, oczekując na ostatnie przyłożenie ręki od

wykonania traktatu, tém mniéj dbali o ten traktat Duńczycy; odłożyli na 3 tygodnie wszelkie porozumienie się z posłami Naszemi, a mimo to, że obowiązali się raz zawarty traktat wręczyć Nam na piśmie,— aż do dziś dnia niezważając na Nasze częste i usilne nalegania, odwlekali takowe doręczenie; owszem, starali się niektóre rzeczy w traktacie zmienić, otwierając sobie drogę do sprzeczek, aby w dogodnym czasie zerwać zupełnie pokój. Przytém zwiększyli liczbę cudzoziemskiego żołnierza nowemi zaciągami, co dla Danji w teraźniejszym czasie nie może być nieuciążliwe, a że nie jest bez celu, niech o tém każdy sądzi, który umie czynić porównania między poprzedniemi wypadkami i obecnym stanem. Chociaż zdawało się Nam, że Danję do téj doprowadziliśmy ostateczności, że powinna była nieoglądając się na obce państwa, przedewszystkiém o ocaleniu siebie saméj pomyśleć, jednak okazało się, że dawała ucha agentom nieprzyjaciół Naszych, co też było niemałym powodem do wszelkich zwłok. Nie dziwimy się, że otwarci i zaprzysiężeni nieprzyjaciele Nasi, podniecają przeciwko Nam Danją,— to Nas tylko dotyka, że Danja się przechwala, jakobyście mieli wkrótce jéj udzielić przeciwko Nam znacznych posiłków; że twierdzi szczególniéj, jakoby Poseł Wasz *Beuning* wyraźnie tę pomoc przyobiecał, i nastawał aby traktat Nasz z Danją nie we wszystkich artykułach został wykonany. Dowiedzieliśmy się zkądinąd, że rzeczony poseł układał się w przedmiotach, które nieodpowiadają wcale ani przyjaźni i stosunkom Naszym, ani oświadczeniom posłów Waszych u Nas bawiących. Ponieważ zaś mówił i działał nieodpowiednio związkowi Waszemu z Nami i jego przepisom, ani też zgodnie z zachowaniem się Naszém, należy rzec, że był niepoślednią przyczyną zakłócenia spokojności Północy; obawiać się więc potrzeba, ażeby do Was powróciwszy, nie wytłómaczył Wam wszystkiego opacznie, i raczéj niewzniecił kłótnie, jak to zwykł był już uprzednio czynić, niż do pokoju i dobrego przyjacielskiego porozumienia się przyłożył. Ponieważ zaś niezmiernie dbamy o szczerą przyjaźń z Wami, a przejęci jesteśmy

oburzeniem przeciwko tym, którzy niecą pochodnie niezgody, nietylkośmy się przykładali słowem i czynem do wszystkiego, co się Nam zdało dla Was i Rzeczypospolitéj Waszéj miłe, a dla wzajemnego związku dogodne, lecz nawet gdyśmy spostrzegli, że pewni agenci Wasi usiłują wplątać Was w sprawę nieprzyjaciół Naszych, przez Posła Naszego po przyjacielsku kazaliśmy się zapytać o zamiarach Waszych, czy macie z Nami żyć w ciągłéj i niezachwianéj zgodzie, nie bez świetnych stąd dla obójga stron pożytków, czego pragniemy i spodziewamy się, czy jak do tego poseł Wasz *Beuning* nieprzyjaciołom Naszym podawał nadzieję, chcecie zmienić stosunki bez żadnego z Naszéj strony powodu, i wesprzeć radą i pomocą sprawę Naszych nieprzyjaciół? — Nie widząc ani słusznéj racji zabiegów owego posła Waszego, ani odpowiednich stąd dla Was korzyści, niemożemy przypuścić, ażeby to czynił z Waszego rozkazu; tém bardziéj nas to skłania do pozostania w niezachwianéj z Wami przyjaźni, i w gotowości, którą wciąż okazywaliśmy, do stwierdzenia jéj niezaprzeczonemi dowodami miłości Naszéj, jeżeli z swojéj strony zechcecie, jak sprzymierzeńcom przystoi, wzajemnością się wypłacić. — Ponieważ Nam nie tajno, że poddani Wasi z powodu niniejszéj odnowionéj wojny z Danją, mogą powziąć wątpliwość, co się tyczy szkód, jakie wojna ta dla handlu przyniesie, — dla usunięcia téj wątpliwości, i aby dowieść przyjaźń Naszą, postanowiliśmy Was zapewnić, że nie mają się obawiać, z przyczyny téj wojny, żadnéj przykrości, ani przeszkody co do swobody handlu i żeglugi; owszem, będziemy się starali również o ułatwienie wszelkiemi sposobami dobrego powodzenia téj żeglugi i handlu, jak i o umocnienie przyjaźni wzajemnemi przysługami. Z tego powodu, w instrukcji wyżéj rzeczonemu Rezydentowi Naszemu, wieleśmy kazali Wam powiedzieć, a słowom jego raczcie dać równą wiarę jakoby to były Nasze własne słowa. — Prosząc Was po przyjacielsku o postępowanie zgodne z zawartemi z Nami traktatami, i o zapewnienie Nas o stałości i przyjaźni Waszéj, polecamy Was Boskiéj opiece, życząc dla Rzeczypospolitéj

Waszéj pomyślności. — Dan w obozie pod Kopenhagą, 21 sierpnia 1658 r.

Dobry przyjaciel Wasz i sprzymierzeniec
Karol Gustaw.
Edward Ehrenstein.»

Czarniecki w Danji.

Tak w obozie pod Kopenhagą orężem i piórem walczył z Duńczykami Karol, triumfujący w Zelandji, Szlezwigu, a wszędzie zwycięzko. Właśnie naówczas wysłane zostały przeciw niemu wojska cesarskie, brandeburgskie i polskie. Wyprawa ta przyniosła owoce, bo wypędziła z Holsztynu szwedzkie załogi. Przechował się nawet reskrypt Króla Duńskiego, w tym czasie pisany do Naczelnika wyprawy Czarnieckiego, pełny wyrazów szczególniejszéj wdzięczności. — List ten brzmi następnie:

Reskrypt Króla Duńskiego do Czarnieckiego.

«Frydryk III z Bożéj łaski Król Duński, Norwegski, Wandalski i Gocki, Książe Szlezwigski, Holsztyński, Stormarnski, Ditmarseński, Hrabia na Oldeburgu i Delmenhorst etc.

«Świadcząc osobliwszą łaskę i wdzięczność Naszą królewską,

«Jaśnie Wielmożny uprzejmie Nam miły!

«Z wielkim poważaniem doniesiono Nam, jako Wasza Mość w wielu potyczkach, a ostatniemi czasy przy zajęciu wyspy Alsen, i leżących na niéj zamków, między innemi pokonała we trójnasób liczniejszego nieprzyjaciela, sama przywodząc hufcom swoim na przedzie, czém okazała bohaterskie męztwo swoje, ku podziwieniu wszech ludzi. — Winszowaliśmy sobie zawsze z powodu podesłania Nam Waszéj Mości, jako znakomitego wodza, i wielce obowiązani jesteśmy Królowi Waszemu za affekt braterski, udowodniony przysłaniem Nam na pomoc Waszéj Mości; chcemy przeto oświadczyć Wam wdzięczność Naszą królewską, zjednaną tylą zasługami, życząc z duszy, aby wciąż szczęśliwém powodzeniem, sława Waszéj Mości, nie tylko ojczyznie, ale całemu światu coraz bardziéj znana, szczególniéj na téj północy coraz świetniéj jaśniała. Niech będzie Wasza Mość przekonana, że za wszystkie

wyświadczone Nam usługi, przy Boskiéj pomocy z czasem okażemy dostojnie wdzięczność Naszą Królewską. Dan na zamku Naszym Kopenhadze, 24 grudnia, 1658 r.

Waszéj Mości życzliwy

Frydryk Król.»

ROZDZIAŁ VI.

Elekcja Leopolda I Cesarza.—Wjazd jego do Wiednia. — Odpowiedź jego posłom Moskiewskim.—Poselstwo Olszewskiego do Wiednia.—Szwedzi w Prusiech.— Konfederacja wojska polskiego z powodu niewypłacenia żołdu.—Sejm walny, stwierdzający układ z Kozakami.— Cesarskie wojsko opuszcza Kraków.—Rossjanie pod Konotopem pobici.— Nowe powstanie Rusi przeciwko Polakom.—Ucieczka Wyhowskiego.— Grudziądz zdobyty. — Grodno odzyskane. —Nekrologi Leszczyńskiego i Koniecpolskiego. — Okropny zgon Markgrafa Durlacha.— Dobycie Czehryna. — Potocki oblega Mohylew, lecz zmuszony odstąpić. — Kupiec Pinocci wysłany do Anglji i Hollandji.

—

Elekcja Leopolda I Cesarza.

Gdy to się w Danji dzieje, Moskiewscy posłowie przybyli do Linz pozdrowić nowego Cesarza Leopolda I, któremu po śmierci ojca ośmiu Elektorów jednogłośnie i dobrowolnie oddało najwyższą władzę we Frankfurcie nad Menem 18 lipca, poczém 1 sierpnia nastąpiła koronacja. Cesarz posłom moskiewskim kazał wrócić do Wiednia, i w tém mieście dopiéro dał im posłuchanie.— Celem poselstwa było powinszowanie z dostąpienia korony Cesarskiéj, i przedłużenie braterskiéj z domem austrjackim przyjaźni. —

Wjazd jego do Wiednia. Odpowiedź jego posłom Moskiewskim.

Przypomnieli przy tém zdarzeniu propozycją dawniejszą, o wdaniu się pomiędzy Polskę i Moskwę, i nalegali na elekcję W. Księcia na Króla Polskiego, w krótkości dotknąwszy przysług, które W. Książe Królowi Polskiemu i Rzeczypospolitéj wyświadczył. Rozwodzili się nad tém, że W. Książe nie korzystał ze zwycięztwa, mogąc sam Kraków ubiedz przed Szwedami, — że wojnę wydał nieprzyjacielowi Polski, Szwedowi, dla jéjże dobra, z namowy ś. p. Cesarza Ferdynanda III; nakoniec, że W. Książe Moskiewski gotów zwrócić cały kraj aż po Berezynę, byle Polacy dotrzymali traktatu Wileńskiego. Na to Cesarz odpowiedział, dziękując za braterską miłość W. Księciu, i za za wzajemną przyjaźń, którą sam podziela, że co się tyczy elekcji na tron Polski, życzy sobie mieć W. Księcia sąsiadem, byle tylko z woli Polaków, których w tym przedmiocie listem upomnieć nieomieszka; jakkolwiek Polacy się temu sprzeciwiają, Cesarz przecie nie zaniechał dać bratu swemu W. Księciu Moskiewskiemu tytuł W. Księcia Litewskiego, co tém jaśniéj udowadnia, że nie należy go o żadne przeszkadzanie elekcji W. Księcia na Króla obwiniać.

słom Moskiewskim.

Otrzymawszy taką odpowiedź, posłowie Moskiewscy udali się na początku następnego roku z Wiednia do Krakowa, gdzie magistrat miejski kazał im się zatrzymać, a oni sami zaledwo uszli rąk Polaków;— uratował ich w tym przypadku Komendant miasta Pułkownik wojsk cesarskich *Jan* Baron *Keiserstein*, który ich w nocy z Krakowa wyprowadził, nie chcąc aby na Cesarza padło podejrzenie o zgwałcenie prawa narodów. Stamtąd przeprowadzeni zostali przez Szlązk do Hamburga, ku wielkiemu niezadowolnieniu Jana Kazimierza, który się gniewał na urzędników cesarskich, osobliwie na Keiserstejna za to, że dali im swobodnie umknąć z Krakowa.

Poselstwo Olszewskiego do Wiednia.

Podczas bytności na dworze Wiedeńskim posłów Moskiewskich, przybył do Wiednia w poselstwie od Króla Polskiego *Andrzéj Olszewski* Kanonik Krakowski, niosąc niezmiernie ważne żądania, z których główne były:

1. Aby stanął pokój ze Szwedami na jakichkolwiek bądź warunkach, nawet mimo Cesarza, chociaż aljanta.

2. Aby załoga austrjacka opuściła Kraków, a żołnierz posiłkowy Polskę.
3. Aby wynagrodzono szkody przez żołnierza austrjackiego w Polsce poczynione. Skarzono się też na Jenerała Susa, za powolne dobywanie Torunia.

Wszelkiemi siłami dobijali się o pokój ze Szwedem Polacy, nie baczni że Szwed za Bałtykiem rozsiadły, stojąc jeszcze w Inflantach i na Pomorzu, nie będzie nigdy spokojny i turbować nie przestanie ościenne prowincje Cesarz odpowiedział Olszewskiemu, że punkta przezeń podane zlecił już do załatwienia Baronowi de Lisola, bawiacemu na dworze polskim, niech więc rusza nazad Kanonik i powinszuje w jego imieniu Królowi zdobycia Torunia.

Szwedzi w Prusach.

Wrócił z Wiednia nic nie zrobiwszy Olszewski, zagniewany na Cesarza i jego ministrów, a przybywszy do Warszawy, skarżył się przed sejmem, że go sponiewierano i nie zaszczyciwszy żadną pewną odpowiedzią odprawiono. Stąd krzyki i pogróżki na sejmie przeciwko Cesarzowi, które z dymem poszły, bo nadbiegła wiadomość o wkroczeniu Szwedów do Pruss i Pomorza pod Jenerałem *Wirtzem*, który niespodzianie wypadłszy ze Sztetynu nagle zajął Chojnicę, Starogrod i inne miasta Pruskie, ku wielkiemu zdumieniu Polaków, sądzących że Szwedzi ledwo dyszą po zdobyciu Torunia.

Konfederacja wojska polskiego z powodu niewypłaconego żołdu.

W pierwszych dniach tego roku, kwarciane wojsko zrobiło w Lublinie konfederacją, a wybrawszy na Marszałka *Marjana Jaskólskiego*, poczęło się burzyć. Początkiem i przyczyną buntu był żołd od lat sześciu zaległy, którego wypłatę Rzeczpospolita do szczęśliwszych odkładała czasów. Żołnierz z razu się rozzuchwalił, potém coraz badziéj się burząc, począł od Rzeczypospolitéj żądać tego, czego skromnością nie mógł otrzymać. Dowiedziawszy się o tém wypadku Król, choć nie miał pewnéj wiadomości od Potockiego i Lubomierskiego, niespokojny z powodu tego zamieszania, w końcu rozpuścił sejm, na którym naznaczono 600,000 złt. podatku, a wiele obiecano, jeżeli wojsko zechce zaczekać aż się kraj uspokoi. Natenczas Król, cały zajęty uśmierzeniem Rusi, kazał wpro-

wadzić posłów kozackich przysłanych dla zaprzysiężenia wieczystego przymierza. Na czele poselstwa stali Polak *Niemierzycz*, *Daniel Wyhowski* i *Treter*. W imieniu wojska Zaporożskiego miał mowę Niemierzycz, czlek wzniosłego umysłu, i prosił o przebaczenie królewskie; Wyhowski i Treter gestami stwierdzali jego słowa. Trwożni o siebie Polacy nie wzbraniali się długo, i już nie jak z wrogami i poddanemi, lecz jak ze sprzymierzeńcami i przyjaciółmi, po ludzku poczęli się obchodzić. Stanął pokój wieczysty, stwierdzony przysięgą Króla, Senatorów i szlachty; Kozacy za wolny naród uznani; rozdano urzęda i godności, wydano przytém osobny dyplom następnéj treści:

Sejm walny stwierdzający układ z Kozakami.

«My, *Jan Kazimierz* Król Polski, rzeczonemu wojsku Zaporożskiemu sami za się i za Następców Naszych Królów Polskich w imieniu całéj Rzeczypospolitéj obiecaliśmy, i Królewskiém Naszém słowem, honorem i godnością przyrzekliśmy, jakoteż niniejszém przyrzekamy i osobiście przysięgę na Boga i Świętą Ewangelją składamy, że niniejsze prawa mocnie, wiernie i niezachwianie zachowamy, obowiązując się nic przeciwko nim nie czynić, ani aby czyniono dopuszczać, w jakikolwiek możliwy sposób. Od takowéj przysięgi nie uwolnią Nas żadne a żadne ekscepcje, dyspensy i absolucje.— Dan w Warszawie, 30 czerwca, 1659 roku.»

Tymczasem gdy Metropolita Kijowski zażądał w Senacie miejsca tuż po Arcybiskupie Lwowskim, oparł się temu Biskup Krakowski, dowodząc, że poprzednicy jego od wieków używali szczególniejszego pierwszeństwa i prerogatyw. Sejm walny zamknięty został na 12-m tygodniu; na pozór był to sejm spokojny i pomyślny, w rzeczy saméj zaś zgubny i opłakany, jak o tém niżéj powiemy.

Po rozpuszczeniu sejmu, Król udał się do Pruss, wysławszy przodem Hrabiego Lubomirskiego, który Grudiądz opasał, *Sapiehę* zaś z *Komorowskim* i *Połubińskim* wysłał do Inflant dla zrobienia dywersji, w Kurlandji, zwyciężcy Duglasowi i nie dopuszczenia mu przejść przez Żmudź do Pruss. *Wyhowskiemu* Hetmanowi kozackiemu i Potockiemu kazano z całą siłą uderzyć

na Moskwę i połączywszy się z Tatarami wypędzić ją z Rusi i z Litwy. Do Wiednia posłano znowu w imieniu całéj Polski, prosząc o uwolnienie Krakowa od załogi cesarskiéj i całego kraju od posiłkowego żołnierza. Prożby te uprzedził rozkaz Cesarza Leopolda, którym kazano Baronowi *Keisterstejnowi* z załogą austrjacką opuścić Kraków, a reszcie wojska w Prusiech pod *Heisterem* słuchać rozkazów Króla Polskiego. Wyhowski z Tatarami niespodzianie wpadł na Rossjan pod Konotopem i zniósł do szczętu 6 pułków ich, z czego powstała wieść, jakoby Wyhowski stotysięczne wojsko pobił.

Cesarskie wojsko opuszcza Kraków.

Rossjanie pod Konotopem pobici.

Padli w téj bitwie z pomiędzy Moskwy Książe *Pożarski*, Książe *Leon Radwański*, *Prokopowicz*, *Łapunów*, dwaj bracia Książęta *Bartolinowie*, Hetman kozacki *Hilka* i inni. Mówią że Chan przed bitwą ślubował Prorokowi swemu śmierć wszystkich jeńców, co też i uczynił; wszystkę bowiem Moskwę Tatarzy okrótnym sposobem wyrznęli, a zebrawszy krew ich do naczyń, posoką tą ofiarną z razu chorągwie, potém konie, nakoniec całe wojsko swoje pokropili.

Nowe powstanie Rusi przeciwko Polakom.

Jednak Tatarzy wkrótce odwołani zostali z Rusi na wojnę Siedmiogrodzką, co dodało ducha Moskwie, a ujęło odwagi Kozakom, którzy swobodniejsi za ich odejściem i rozdrażnieni przez wojsko Polskie, stali się wkrótce znowu najokrótniejszemi nieprzyjaciółmi Polaków. Niezdało się więc na nic na sejmie przypuszczenie Kozaków do jednakich z narodem polskim wolności; nie dbali oto Kozacy, zamordowali przywódzców partji Wyhowskiego, którzy przysięgli byli w Warszawie na wierność Królowi Polskiemu, podzielili się honorami i tytułami, zabili Niemierzycza, który wrócił na Ruś z mianem Kanclerza Ruskiego, i wypędzili Wyhowskiego, sprawcę całéj téj komedji. Ten ostatni nie czekając epilogu, co prędzéj umknął unosząc życie, nie chciał bowiem na palu sterczéć z rąk Kozackich.

Ucieczka Wyhowskiego.

Grudziądz dobyty.

Wracam do oblężenia Grudiądza, które Lubomirski aż do 20 sierpnia ciągnął, dopóki z pomocą nadeszłych wojsk cesarskich pod dowództwem Heistera, miasto nie zostało wzięte i nie przypłaciło za swój upór, wyrznięto tam bowiem dwustu Szwedów. Z tą radośną nowiną wyjechał Król do Pruss, dokąd go wzywali agenci francuzcy ciągnący z Szwedem układy. W tymże czasie Jenerał *Sapieha* odebrał Grodno Moskwie przez kapitulacją, i wstąpił do Kurladji na spotkanie Duglasa, zamykając mu wojskiem litewskiém i szlachtą kurlandską drogę do Pruss przez Żmudź, dokąd już spieszyć miało wojsko Duglasowe.

Grodno odzyskane.

W Warszawie tymczasem zmarł *Bogusław* Hrabia na Lesznie *Leszczyński* Podskarbi, a potém Podkanclerzy, człek znakomity, któremu Polska nie miała równego. Śmierć jego poprzedziły straszne znaki przez całe trzy doby; okropny wiatr wywrócił kilka nowych budynków do szczętu, nie szczędząc zamku królewskiego, skąd zerwał kulę większą z zegarem, która się na dwoje spadając rozpękła; ogień też wybuchł na zamku i wielki jeden budynek w popiół obrócił. Widząc to lud, jednogłośnie wołać począł, że z Leszczyńskim zstępuje do grobu sama Rzeczpospolita.— Leszczyńskiego uprzedził na drodze śmierci *Koniecpolski* Książe Ś. C. Rzymskiego Wojewoda Sandomiérski, o którym nasza historja w wielu miejscach wspomina. Nie zamiecham tu wzmiankę uczynić o dziwnym wypadku, który się zdarzył w Niemczech w maju 1659 r. Młodszy Markgraf Durlachski, wróciwszy z Polski do domu, szczęśliwe dni pędził na ucztach i biesiadach, przyjmując i ugaszczając licznych przyjaciół. Pewnego dnia zaprosił krewnych na wielką biesiadę, i kazał przynieść złote kielichy i patyny, głosząc, że to jest zdobycz, którą mu Król Szwedzki darował,— wzywał więc krewnych, aby pili wesoło z naczyń papieżników i brali na patyny jedzenie, choć go obecni predykanci luterscy straszyli przykładem Króla Baltazara. W końcu kazał sobie napełnić winem ogromny kielich kościelny i wychylił go za zdrowie Króla Szwedzkiego, lecz nie odjął go jeszcze od ust, gdy mu oddechu zabrakło, i upadł na krzesło, podtrzymywany przez szlachtę współbiesiadników. Wtéj chwili do sali wsunęła się okropna poczwara, któréj widokiem przerażeni krewni Markgrafa, szukali ratunku w ucieczce. Poczwara ta przysłuchawszy do pijanego Markgrafa, skręciła mu kark,

Nekrologi Leszczyńskiego i Koniecpolskiego.

Okropny zgon Markgrafa Durlacha.

poczém przez całe trzy dni larwy i potwory ucztowały i dokazywały w całym zamku. Taki był niespodziany koniec Markgrafa Durlachskiego. Któż w tym wypadku może Boską karę zaprzeczyć?

Dobycie Czehryna

Tymczasem na krańcu Rusi po trzechmiesięcznem oblężeniu, Rossjanie dobyli *Czehryna*, znakomitéj niegdyś stolicy Chmielnickiego, gdzie znaleźli dział 200, kilka tysięcy centnarów prochu i kilka miljonów polską monetą w gotówce. Strach ogarnął Ruś całą, wielu ludzi ze Lwowa nawet chciało się wynosić. Upadek Czehryna skłonił Potockiego do oblężenia Mohylewa, nie daleko stamtąd leżącego; nie powiodło mu się to jednak, i musiał odstąpić straciwszy 2,000 wybornego wojska Polskiego.

Potocki dobywa Mohylewa lecz zmuszony odstąpić.

Kupiec Pinocci wysłany do Anglji i Hollandji.

Wtym czasie wrócił z Anglji przed rokiem wysłany kupiec Włoch *Hieronim Pinocci*, którego z porady Królowéj i Posła Francuzkiego wyprawiono w następnym celu: miał Kromwelowi oświadczyć przyjaźń Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj i miał ich usprawiedliwić z nadesłania Karolowi II Królowi W. Brytanji pieniężnych posiłków przeciwko ojcowi Kromwela, i przyrzec, że Rzeczpospolita niczego podobnego nadal przeciwko potężnemu domowi Kromwela i państwu angielskiemu się niedopuści. Pojmując, że Polska lęka się, aby Anglicy nie dali zbrojnéj pomocy Szwedom, Protektor dziękował Królowi Polskiemu za jego oświadczenia, a odłożywszy na czas inny odpowiedź, kazał Pinoccemu zatrzymać się w Londynie.

Tymczasem zmieniły się okoliczności. *Kromwel* wszechwładny Protektor, zestąpił z szczytu władzy, a rząd Anglji z tyranji do prawowitéj monarchji powrócił. Napróżno więc poszło całe Poselstwo Pinoccemu, który bez odpowiedzi wrócił na dwór polski, chełpiąc się z tytułu Wielkiego Posła Królewskiego do Wielkiéj Rzeczypospolitéj Angielskiéj i Stanów Niderlandskich, które przejazdem odwiedził i które w imieniu Króla o pewną summę pieniędzy na twierdzę Puck upraszał.

ROZDZIAŁ VII.

Polacy biorą twierdzę Głowa.—Królowa umawia się o pokój z kommissarzami szwedzkiemi w Oliwie. — Propozycje posłów polskich.— Propozycje poselstwa cesarskiego. —Propozycje poselstwa elektorskiego.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Cesarzowi.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Brandeburgowi. — Deklaracja szwedzka posłowi de l'Ombres. — Odpowiedź szwedzka na postulata Króla Polskiego.— Odpowiedź na propozycje posłów cesarskich.—Odpowiedź na propozycje posłów brandeburgskich. — Odpowiedź posłów polskich poselstwu szwedzkiemu. — Odpowiedź posłów polskich na trzeci artykuł poselstwa szwedzkiego. — Odpowiedź posłów cesarskich.—Odpowiedź posłów brandeburgskich.—Zgon Karola Gustawa w Sztokholmie.—Zawarcie pokoju.—Akt pokoju Oliwskiego.

—

1660 r. Polacy biorą twierdzę Głowa.

Pod koniec roku, po trzymiesięcznem oblężeniu, Polacy zabrali Szwedom twierdzę *Głową* zwaną. Odtąd szczerze brali się Szwedzi do układów z Polską. W Kurlandji Połubiński i Komarowski pobili Duglasa, któren całą prawie pięciotysięczną swoją piechotę w téj porażce utracił. Zdaje się, że już Szwecja ostatki zasobów wyczerpała, i zginęłaby niechybnie, gdyby Król Polski, pokonany prożbami Królowéj i naleganiem posła francuzkiego, nie zawarł w początku następnego roku haniebny pokój ze Szwedami, wtedy, gdy wojsko cesarskie miało już z Pomorza Szweda wypędzać. Układy o ten pokój poczęły się w początkach 1660 r. w Oliwie, dokąd zjechali się z całéj Europy posłowie z należytemi instrukcjami.

Królowa umawia się o pokój z kommissarzami szwedzkiemi w Oliwie.

Przytoczę szczegółowo ich propozycje i odpowiedzi.

PROPOZYCJE

Propozycje poselstwa polskiego.

poselstwa polskiego tyczące się J. Kr. Mości i Najjaśniejszego Jéj domu.

—

1. Przywrócenie J. Kr. Mości na ojczyste Królestwo Szwedzkie, ze zwrótem zabranych dochodów królewskich.
2. Zwrócenie dóbr dziedzicznych i patrymonjalnych Domu J. Kr. Mości w Szwecji zostających, z wypłatą J. Kr. Mości zaległych dochodów.
3. Zniesienie wszelkich uchwał wydanych w Szwecji przeciwko ś. p. *Zygmuntowi* Królowi i linji jego, jako też znoszących religję katolicką.
4. Zwrócenie całkowite Inflant i Estonji.
5. Opróżnienie Malborga i Elbląga.
6. Wynagrodzenie szkód w Koronie i W. Księstwie Litewskiém przez Szwedów i sprzymierzeńców ich wyrządzonych.
7. Uwolnienie JO. Księcia Kurlandji, jako J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj lennika, wraz z domem jego całym, i wynagrodzenie szkód w Księstwie Kurlandskiém wyrządzonych; nakoniec zwrócenie lub też wynagrodzenie za wszelkie ruchomości i skrypta Księcia Kurlandskiego, jego domowników lub innych osób, w zamku i mieście Mitawie zabrane.
8. Zwrócenie wszelkich dyplomatów, obligacij i aktów publicznych na jakiéjkolwiek zasadzie Szwedom wydanych lub przez nich zabranych w prowincjach, województwach, wojskach lub gdzieindziéj.
9. Zwrócenie wszelkich archiwów, aktów publicznych, grodzkich, rozmaitych juryzdykcij, aktów duchownych, które Szwedzi z Królestwa i W. Księstwa Litewskiego wywieźli.
10. Zwrócenie artylerji z Królestwa i W. Księstwa Litewskiego wywiezionéj.

11. Wymiana jeńców wojennych.
12. Ponieważ N. Król Danji i Norwegji, ma także być do tego traktatu włączony, żądamy paszportów dla pełnomocników duńskich na ten kongres.
13. Zapewnienie bezpieczeństwa ogólnego i obwarowanie pokoju, w wykonaniu jego, należytemi gwarancjami.
14. Po zawarciu pokoju, ma być takowy zagwarantowany przez Monarchów i Rzeczypospolite, które późniéj wymienione zostaną.

Jeżeli strona przeciwna uczyni zadość wszystkim i każdemu z warunków podanych przez Króla Polskiego i Rzeczpospolitę, jako też tym, które zostaną następnie umówione z ich aljantami, w takim razie J. Kr. Mość i Rzeczpospolita raczą przystać na pokój wieczysty z przeciwną stroną.

Co się tyczy Monarchów sprzymierzonych z J. Kr. Mością i Rzecząpospolitą, na mocy aljansu z J. Ces. Mością, i z Najjaśniejszym Elektorem, żądamy, aby strona przeciwna uczyniła zadość żądaniom rzeczonych Monarchów, proponowanym przez JWW. ich posłów, których treść następna:

PROPOZYCJE

ze strony poselstwa Cesarskiego.

Propozycje poselstwa cesarskiego.

—

1. Ponieważ główna rzecz polega w ugruntowaniu pokoju na niewzruszonych posadach, tak, aby pod żadnym pozorem i w żadnéj okazji nie mógł być naruszony, przedewszystkiém należy pomyśleć o wspólném bezpieczeństwie i stosownych gwarancjach.
2. Należy zadość uczynić wymaganiom Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla i Królestwa Polskiego, i W. Księstwa Litewskiego, jako też Elektora Brandeburgskiego.

3. N. Król Duński, ma być włączony do niniejszych układów z pełném bezpieczeństwem i ewikcją.
4. J. Ces. Mość ma być do jednego z Polską aktu pokoju włączona, jako główny sprzymierzeniec i posiłkujący w wojnie aljant, i otrzyma bezpieczeństwo i pokój tak samo, jako i jéj dziedzice i następcy, z takiemiż gwarancjami, jakie Król Polski dla siebie zapewni.

Po przyjęciu tych warunków J. Ces. Mość ochoczo złoży oręż, któren mimo woli zmuszona była podnieść.

PROPOZYCJE

poselstwa elektorskiego.

Propozycje poselstwa elektorskiego.

—

1. Posłowie mają żądać, aby N. Król Danji i Norwegji przypuszczony został do traktatów, jako też Książe Kurlandji i Semigallji, którego aresztowano, podczas gdy spokojnie się zachowywał, polegając na pakcie neutralności swojéj, również małżonkę i potomstwo rzeczonego Księcia; przedewszystkiém ma mu być wrócona wolność, posiadłości i wszelkie zabrane rzeczy, wynagrodzona poniesiona krzywda, oraz wszystkie szkody i straty.
2. Przedewszystkiem należy obmyślić i zapewnić środki i sposoby dla zabezpieczenia przyszłego pokoju, we względzie posiadłości wszystkich sprzymierzeńców.
3. Dla przecięcia na zawsze wszelkich powodów do zatargów i kłótni, autografy traktatów Królewieckiego, Malborgskiego i Łabiawskiego i wszelkich między J. Kr. Mością Szwedzką a J. Elek. Mością tranzakcij na piśmie zawartych, a wieczystym związkiem Welawskim z J. Kr. Mością i Rzecząpospolitą Polską zniesionych i zapomnieniu przekazanych, mają być zwrócone. Oprócz tego, Król i Królestwo Szwedzkie powinni zrzec się wszelkich z powodu wspomnianych

aktów, pretensij jakiegokolwiek rodzaju, tak aby to zrzeczenie się do samego aktu traktatu włączone zostało.

4. Chociaż z powodu téj wojny szwedzkiéj, J. Elek. Mość poniosła ogromne i niepowetowane straty, a państwo jego i posiadłości okropnemu spustoszeniu uległy, i chociaż straty te prawie obliczyć się nie dadzą, jednak należy uczynić J. Elek. Mość zadość za te straty, i zapewnić ich wynagrodzenie.
5. Niech będzie uczyniono zadość wymaganiom N. Króla, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego.
6. Jako też warunkom podawanym przez N. Cesarza i głównych jego sprzymierzeńców.
7. Należy też mieć wzgląd należyty na innych w wojnie aljantów.
8. Traktat ma określić przyjacielski sposób rozstrzygania wszelkich na przyszłość zajść, bez ujęcia oręża.
9. Ma być określony także sposób wykonania traktatu, i przedewszystkiém wyprowadzenia żołnierza bez szkody dla poddanych.

Posłowie elektorscy zastrzegą sobie prawo robienia dodatków do tych propozycij, w razie gdyby przeciwna strona dała do tego powód. — Dan w Gdańsku, 17 stycznia 1660 r.

PROPOZYCJE

PP. Posłów i Kommissarzy pełnomocnych szwedzkich w sprawie o traktat pokoju PP. Posłom i Kommissarzom pełnomocnym cesarskim udzielone.

Propozycje poselstwa szwedzkiego Cesarzowi.

—

1. J. Ces. Mość niech się powstrzyma na przyszłość od wszelkich nieprzyjacielskich kroków i aljansów zawartych przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj, a obie strony niech przestrzegają pokój wieczysty i ścisłą przyjaźń.

2. Ponieważ wiele na tém zależy J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako też innym Królom, Książętom i Rzeczpospolitym, a osobliwie państwom Cesarstwa, aby pokój niemiecki w mocy swéj trwał i pozostał, dla zadość uczynienia słuszności, jako też spokojności publicznéj, niech Cesarz ogólnie odnowi i zatwierdzi akt pokoju (Westfalskiego) we wszystkich jego artykułach i warunkach, a co o restytucjach w nich było umówione i do wykonania jeszcze zostaje, niech wykonać rozkaże.

3. Ponieważ nic nie uczyniono, ani zgodnie z aktem pokoju, ani na wstawienie się J. Kr. Mości Szwedzkiéj, Elektorów i Książąt Cesarstwa, na korzyść tych, którzy w państwach i prowincjach dziedzicznych, do wyznania augsburgskiego należą, sama religja chrześcijańska wymaga, aby na nich wzgląd miano w interesie wiary i swobody wyznania.

4. Cesarz niech wróci, niewyrządzając szkód żadnych, właściwym panom miejsca, nie tylko na Pomorzu, lecz w Holsztynie i Schleswigu zabrane, zajęte i załogami Cesarskiemi osadzone. Zastrzeże też, aby na przyszłość J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj prowincje w Cesarstwie, lub za jego obrębem położone, nie cierpiały żadnego gwałtu i nieprzyjaźni, ani od Niemiec, ani od państw i posiadłości cesarskich.

5. J. Ces. Mość niech nie czyni żadnych przeszkód i uciążliwości J. Kr. Mości Szwedzkiéj, ani czynić pozwoli; niech go też nie turbuje pośrednio lub bezpośrednio, sama lub innych, we wszystkiém co J. Kr. Mości na mocy aktu pokoju niemieckiego się należy, i prawu a słuszności odpowiedne jest, — lecz niech utrzyma J. Kr. Mość w tém wszystkiém niewzruszenie, niech Ją w tém zachowa, i innych do zachowania zmusi.

6. J. Kr. Mość Szwedzka ma używać i korzystać z konstytucij Cesarstwa, tak co się tyczy zaciągów wojennych i swobodnego przejścia przez prowincje niemieckie, jako też i innych tegoż rodzaju praw i dogodności, których używają inni współczłonkowie Cesarstwa.

7. N. Cesarz to szczególniéj całkowicie wykonać rozkaże, co się tyczy N. Króla Szwedzkiego, i dotąd niewykonane jeszcze z powodu wznieconych przez J. Ces. Mość w tym względzie wątpliwości lub trudności. Nie ma się też mieszać wcale do sprawy zachodzącéj między J. Kr. Mością i miastem Jéj Bremą; nie będzie się opiekował kapitułą sekularyzowaną, ani też dopomoże opierającym się o nie pretendentom, przeciwko J. Kr. Mości.

8. Cesarz na przyszłość w żadnym względzie nie ma przeszkadzać J. Kr. Mości Szwedzkiéj, ani turbować Ją w pobieraniu opłat na brzegach i w portach Meklemburgskich, szczególniéj w Warnemünde.

9. Przyzna też recess graniczny pomiędzy Królem Szwedzkim i Elektorem Brandeburgskim w Sztetynie na Pomorzu zawarty, jako też wszystko co z niego wynika.

10. Ponieważ J. Kr. Mość Szwedzka, i Jéj dziedzice i następcy na tronie Szwedzkim, jako Książęta Bremy, Werdenu i Pomorza, i Panowie Wismaru, przyznają się do lennéj zależności we względzie feudów swoich niemieckich od J. Ces. Mości i Cesarstwa, ponieważ jednak z powodu rozmaitych trudności może się zdarzyć, że nie będą mogli tak prędko jako inni lennicy udać się z prośbą o inwestyturę, słusznie jest, aby ich w tak krótkim czasie do tego niezobowiązywano. Owszem, niech wolno będzie J. Kr. Mości i przyszłym Królom Szwedzkim, żądać odnowienia inwestytur, i spełniać połączone z tém aktem obrządki, gdy im to dogodniéj będzie. Tymczasem zaś Cesarz zawady utrudniające zechce usunąć, aby nieprzeszkadzały dokonaniu sprawy.

11. J. Ces. Mość niech wynagrodzi J. Kr. Mości, jak stronie pokrzywdzonéj, za krzywdy i szkody w téj wojnie wyrządzone.

Nakoniec, ażeby tém bardziéj pokój umocnić, i dopełnienie jego

całkowite zapewnić, jakkolwiek sam traktat będzie mieścił w sobie pewne gwarancje, jednak oprócz nich J. Ces. Mość dla tém większéj pewności, da należyte zabezpieczenie J. Kr. Mości, że nie będzie ją nadal turbowała.

Na rozkaz JJ. WW. PP. Posłów podpisał

Gotfryd von Schröer.

Sekretarz poselstwa.

PROPOZYCJE

Propozycje poselstwa szwedzkiego Brandeburgowi.

PP. Posłów i Kommissarzy pełnomocnych Szwedzkich w sprawie traktatu pokoju, PP. Posłom Elektora Brandeburgskiego udzielone.

—

1. Niech odnowiony zostanie pokój i szczera przyjaźń pomiędzy J. Kr. Mością i Jéj posiadłościami i J. Elekt. Mością Brandeburgską. Obie strony niech się powstrzymają od wszelkich nieprzyjacielskich kroków i zerwą aljanse z nieprzyjaciółmi J. Kr. Mości, ze szkodą i uszczerbkiem dla Korony Jéj i podległych Jéj prowincij zawarte.
2. N. Elektor nie dozwoli przejścia przez swoje terrytorjum nieprzyjaciołom J. Kr. Mości, owszem, powinien zasłaniać od wszelkiego gwałtu prowincje i ziemie J. Kr. Mości a szczególniéj w Cesarstwie leżące, starając się przedewszystkiém o zatamowanie rozlewu krwi chrześcijańskiéj i zapobieżenie wszelkiemu zerwaniu pokoju niemieckiego.
3. Niech będzie wolno J. Kr. Mości Szwedzkiéj zaciągać wojsko w prowincjach Elektora, jak to po całém Cesarstwie zapewniono konstytucjami i aktem pokoju niemieckiego. Żadnemu żołnierzowi, ani oficerowi nie ma to szkodzić, ani ujmować, że służył kiedy w wojsku szwedzkim.
4. N. Elektor opróżni i prawowitym panom i właścicielom

zwróci miejsca na Pomorzu, w Księstwach Holstein i Schleswig, czy to własnemi, czy też wspólnemi siłami zabrane, odjęte i załogami elektorskiemi osadzone.

5. J. Elek. Mość wynagrodzi J. Kr. Mości Szwedzkiéj krzywdy i szkody wyrządzone, a to w sposobie o który należy się umówić.
6. Niech też zapewni należycie J. Kr. Mość, że nie obrazi Jéj nadal.

Reszta, co się tyczy dopełnienia tych warunków lub przyśpieszenia pokoju, wciągu układów może być dodana.—

Na rozkaz etc.

DEKLARACJA

Deklaracja Szwedzka Posłowi de l'Ombres

Poselstwa Szwedzkiego. J. W. Posłowi de l'Ombres

—

Odpowiedź na to czego N. Król i Rzeczpospolita Polska, łącznie z PP. Posłami Cesarskiemi i Brandeburgskiemi wymagają lub obiecują, przedewszystkiem Posłowie Szwedzcy sądzą za rzecz konieczną rzeczonemu Panu pośrednikowi po przyjacielsku objawić, że nie mogą przyjąć żadnéj propozycji, zawierającéj kwestją o Koronę, i że nieprzyznają Królowi Polskiemu żadnego prawa do Szwecji, która słusznie do teraźniejszego Króla Karola Gustawa należy i prawnie zostaje w jego posiadaniu; że niechcą wznawiać o co przez tyle czasów orężem i skryptami w największém rozdrażnieniu umysłów się spierano, w tym traktacie, który z łaską Bożą ma położyć koniec okrótnéj wojnie, na pociechę chrześcijaństwa i uspokojenie prześwietnych Królestw Szwecji i Polski; owszem chcą, aby dzięki składając Bogu za usunięcie wszelkich przeszkód mogących odwlec tę zbawienną sprawę, przystąpiono do środków ułatwienia mocnego i szczerego pokoju, i doprowadzono co prędzéj poczęte układy do szczęśliwego końca.

Sobota $\frac{21 \text{ stycznia,}}{10 \text{ lutego,}}$ 1660 r.

ODPOWIEDŹ

Odpowiedź Szwedzka na postulata Króla Polskiego.

Poselstwa Szwedzkiego na propozycję N. Króla, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego.

—

1. Ponieważ Estonja i Inflanty orężem i na mocy paktów nabyte, prawnie zostają w posiadaniu Króla i Królestwa Szwedzkiego, poselstwo Szwedzkie nie może żadną miarą dopuścić żądania ich zwrotu. Gdy bowiem Inflanty przed wiekiem od Moskwy napastowane, aczkolwiek będące członkiem i prowincją Cesarstwa, nie mogły być przezeń obronione, N. Cesarz *Karol V*, *Ferdynand I* i *Maxymiljan* traktatem ustąpili je Królom i Królestwu Szwedzkiemu. Część rozerwanych Inflant, którą wprzód dzierżyli Mistrz Krzyżacki i Arcybiskup Ryski, Polska odjęła od Szwecji, zmusiła do poddania się Mistrza, Arcybiskupa i nadaną Mistrzom na prawie lennem Kurlandję i zawładła tym krajem, zawarłszy pokój z Moskwą. Kraje te jednak odzyskane zostały przez Szwedów drogą wojny.
2. Opróżnienie miejsc w Prusiech zależeć będzie od szczęśliwego skutku układów.
3. Polska nie może się dopominać wynagrodzenia za szkody w wojnie wyrządzone, — albowiem ten kto dał powód do odparcia siłą krzywd i zamachów, jest słusznie sprawcą wszelkich następstw wojny, dla zapobieżenia mu wydanéj, — ponieważ sam sobie i innym szkodę przez to wyrządził. Nie ten począł wojnę kto piérwszy wziął się za oręż, lecz kto dał słuszny powód do podniesienia oręża.
4. Uwolnienie J. O. Księcia Kurlandskiego i jego familji zależeć będzie od pomyślnego skutku układów, z których okaże się umiarkowanie i wspaniałomyślność J. Kr. Mości względem rzeczonego Księcia; zaś szkody i straty Książe niech sobie sam przypisze.

5 i 6. Co się tyczy żądanego w tych dwóch artykułach zwrotu aktów publicznych, te albo w ręku Szwecji, albo też w naturze rzeczy nieistnieją; zaginęły bowiem częścią na teatrze wojny, częścią w oblężeniach, w ogniu lub przy rozbiciu się okrętów.

7. Działa zdobyte, gdzieindziéj przeniesione, nie mogą być zwrócone; o tych zaś które w Prusiech pozostały, w następnych układach można się porozumieć.
8. Słusznie jest i przez wszystkie oświeceńsze narody przyjęte, aby po zawarciu i daniu do spełnienia pokoju, jeńce wszyscy z obustron bez wyjątku wolno puszczeni zostali.
9. Na ten artykuł o paszportach dla duńskich pełnomocników na niniejszy kongres, odpowiedziano już w deklaracji danéj Panu Pośrednikowi dnia $^{19}/_{9}$ stycznia, którą powtarzać zdaje się rzeczą zbyteczną.
10. Przy końcu układów, w swoim miejscu, będzie mowa o środkach zabezpieczenia pokoju na przyszłość.
11. Toż samo co do gwarancji pokoju, o któréj i teraz umówić się można, jeżeli zda się to obu stronom dogodném i pożyteczném.

Ponieważ PP. Posłowie Pełnomocni Polscy żądają, aby miano wzgląd na Monarchów aljantów Polski, jako to: N. Cesarza i Elektora Brandeburgskiego, poselstwo szwedzkie osobno na to odpowié, niewątpi też, że równie N. Król i Rzeczpospolita Polska zechcą mieć wzgląd w niniejszych układach na aljantów N. Króla Szwedzkiego. — Sobota $\frac{31 \text{ stycznia}}{10 \text{ lutego}}$ 1660 r.

Na rozkaz JJ. WW. PP. Posłów podpisał

Godfred von Schröer

Sekretarz Poselstwa Szwedzkiego.

ODPOWIEDŹ

Na propozycje poselstwa cesarskiego.

—

Odpowiedź na propozycje posłów cesarskich

1. Zdaje się że PP. Posłowie Cesarscy niestosownie żądają zabezpieczenia od strony, którą niedawno Cesarz, złamawszy pokój, bez żadnego powodu, pierwszy zbrojno zaczepił, i od której nie miał się wcale czego obawiać, chyba ją wyzwawszy.
2. Co tyczy popierania przez PP. Posłów Cesarskich wymagań aljantów, ponieważ z niemi już rozpoczęto układy, staranie to wydaje się zbytecznem.
3. Co się tyczy Króla Duńskiego, na to dostatecznie już odpowiedziano w deklaracji z dnia $^{19}/_{9}$ stycznia.
4. J. Kr. Mości Szwedzkiéj nigdy nie zabraknie ochoty do zawarcia słusznego pokoju ze wszystkiemi stronami jednocześnie. Ponieważ zaś podane kwestyje o pokoju i wojnie, i sposoby ich ułatwienia wielce się między sobą różnią, Poselstwo Szwedzkie zastrzega tu tylko, jak to już wszem w obec publicznie było oświadczono w jeneralnéj deklaracji J. Kr. Mości z Kroneborga, dnia 20 czerwca datowanéj, że nienależy pokoju utrudniać i odwlekać, pogmatwaniem układów niniejszych z całkiem do nich nienależącemi przedmiotami.— Sobota, téjże daty co wyżéj.

ODPOWIEDŹ

Odpowiedź na propozycje posłów Brandeburgskich.

Poselstwa Szwedzkiego na propozycje PP. Posłów Elektora Brandeburgskiego.

—

1. Na żądanie względem N. Króla Duńskiego, odpowiada się to samo co w deklaracji z dnia $^{19}/_{9}$ stycznia Panu pośrednikowi wydanéj. Co się tyczy uwolnienia Księcia Kurlandskiego, i innych rzeczy których dla niego J. Elek. Mość żąda, gdy w ciągu układów dojdzie do tego artykułu, będzie miany wzgląd na to wymaganie. Co się zaś tyczy, jakoby Książe był zatrzymany, podczas gdy spokojnie się zachowywał polegając na pakcie neutralności, Poselstwo zapewnia, że żaden w tym przedmiocie szczególny dyplom za podpisem J. Kr. Mości nie był mu wydany. Chociaż czas niejaki ciągnęły się układy w téj mierze z agentami J. Kr. Mości, jednak ten dyplom nigdy nie otrzymał ratyfikacji Królewskiéj.

2. Co się tyczy gwarancji, dla zapewnienia pokoju, któréj żądają PP. Posłowie Elektorscy, jeżeli szczerze, jak ufamy, będą prowadzone układy, zbytecznem jest czegoś się w téj mierze obawiać. Z większém prawem zabespieczenia tego żąda J. Kr. Mość Szwedzka, która poniosła tyle krzywd i uraz, i któréj państwu i prowincjom tyle zgubnych aljansów i zamachów zagrażało.
3. Przeciwne jest zwyczajom, aby zwracano akta dobrowolnie i uroczyście przez strony zawarte i podpisane, lecz co się tyczy żądanego zniesienia pretensij, słusznem jest, aby P. Elektor przystał na to, co przedtém pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elek. Mością ułożono i postanowiono, jeżeli po ostatniém zerwaniu pokoju, nic nowego nie zaszło, co by te artykuły zmienić mogło.
4. Nie słusznie żąda wynagrodzenia i zadośćuczynienia kto nie tylko dobrowolnie do wojny się wmieszał, lecz jeszcze dał powód do zakłócenia pokoju niemieckiego i do wszelkich stąd wynikających następstw. Słuszniéj należy żądać, aby Elektor wynagrodził szkody, a co sam ucierpiał niech sam sobie przypisze, albowiem sam przeniósł wojnę nad pokój.

5 i 6. Już uczyniono zadość PP. Posłom Elektorskim, w odpowiedzi im danéj co się tyczy żądania ich o mieniu na względzie przy niniejszych układach Króla i Królestwa Polskiego, oraz Cesarza.

7. Ponieważ nie pozostaje za wyłączeniem Cesarza i Elektora

żadnych nieprzyjaciół, ani aljantów w téj wojnie, a N. Król i Rzeczpospolita Polska, jako główna traktująca strona, w propozycji swéj oprócz Cesarza i Elektora żadnych innych nie wymienili aljantów, dziwném Poselstwu Szwedzkiemu się wydaje, że PP. Posłowie Brandeburgscy starają się powiększyć nieskończenie liczbę uczęstniczących w wojnie sprzymierzeńców.

8. Dobrze by było, gdyby już pierwéj strona przeciwna szczerze miała na celu prawdziwą przyjaźń; dziś bowiem, nie czuli byśmy potrzeby odnawiać ją, ani też uciekać się do oręża. Lecz ponieważ do zgody skłonne są wszystkich umysły, Poselstwo Szwedzkie nie opuści żadnego środka, który tylko może dopomódz do przywrócenia pokoju i do rozstrzygnienia przyjacielskim sposobem wszelkich przyszłych nieporozumień.
9. Ostatnie żądanie o nieszkodliwém wyprowadzeniu wojska po zawarciu pokoju, słuszne jest i sprawiedliwe, miane też będzie na względzie w swoim miejscu i czasie.— Sobota $\frac{31 \text{ stycznia}}{10 \text{ lutego}}$ 1660 r.

Odpowiedź Posłów Polskich poselstwu Szwedzkiemu

ODPOWIEDŹ NA PROPOZYCJE

PP. Kommissarzy Szwedzkich, przy układach o pokój, podane przez Pana Posła Pośrednika 5 lutego, ze strony Poselstwa Polskiego.

—

Na piérwszy artykuł.

Przyjmuje się ten piérwszy artykuł z zachowaniem i zmianami, które natenczas ostatecznie ułożone zostaną, gdy w innych rzeczach nastąpi pomiędzy stronami zupełna zgoda. Wyraźnie się zastrzega, aby w nim nie przepomniano o sprzymierzeńcach Polski, którzy łącznie i nierozdzielnie z nią do tych układów przystąpili,— co jednak nie powinno naszych aljansów nadwerężać.

Co do drugiego artykułu.

Wszystkim i każdemu, wszelkiego stanu, kondycji, religji i powołania, jako też osobom jurydycznym które stronę Szwecji w téj wojnie trzymały, dana będzie amnestja. Kaduki, dotychczas do wykonania nie przyprowadzone, zniesione będą; wszystkie sprawy i processa na téj zasadzie poczęte, zostaną wstrzymane i zniesione. Wszystkie prawa i przywileje, swobody i immunitaty, które przed wojną były w użyciu, zostaną przywrócone, wyjąwszy pokój wieczysty z J. Elek. Mością w Bydgoszczy zawarty i na sejmie walnym stwierdzony, i wyroki które w téj sprawie w jakimkolwiek sądzie, szczególniéj zaś w sejmowym, przeciwko komukolwiek zapadły oraz ogłoszone zostały; wyroki te skasowane nie będą, tak jak gdyby już moc prawa otrzymały. J. Kr. Mość, jako Pan prawowity wié, że nie trzeba mu żadnéj obcéj opieki w stosunkach z poddanemi. Proszony więc jest Pan Pośrednik, aby ostrzegł stronę, o nie wtrącanie podobnych rzeczy do układów, gdyż nie przyczyniając się wcale do przywrócenia przyjaźni, dają powód do większéj nieufności.

Na 5 paragraf tegoż artykułu.

Paragraf ten całkowicie znieść należy.— Religja jest darem Boga i niepowinna być wtrącaną do wojen; co zaś w téj mierze postanowiono w prawach koronnych i starodawnych statutach, niech o zachowanie tego mają pieczę ci, którzy te prawa ustanowili.— Żądania strony przeciwnéj są niesłuszne, i widocznie się okazuje, że żądając wtrącenia podobnych rzeczy do układów, strona rzeczona ma na celu, wprowadzić pewne zmiany w stanie politycznym Królestwa Polskiego.

Na szósty paragraf tegoż artykułu.

Widocznie, że nie jest podobna amnestja konieczna dla tych, którzy trzymali stronę Rakoczego i Kozaków. Przy zawarciu i wykonaniu traktatów z temi ostatniemi (z któremi Szwecja wszelki już związek zerwała) każden o sobie i swoich stronnikach pomyśli.

NA TRZECI ARTYKUŁ ODPOWIEDŹ BĘDZIE DANA OSOBNYM SKRYPTEM.

Na czwarty artykuł.

Dla ustalenia i uwiecznienia tego pokoju, należy usunąć wszelką okazją i powód do wojny, co się stanie, gdy Inflanty i Estonja wrócą pod polskie panowanie, do czego Polska ma najoczywistsze prawo.

Na piąty artykuł.

Ponieważ ten warunek zbyt ubliża godności J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, ponieważ niesłusznie i bezzasadnie byłoby, aby tak niesprawiedliwie Polsce wydana i tak zgubna dla niéj wojna, oraz tyle szkod krzywdzącym sposobem poniesionych, jeszcze miały być haniebnym okupem opłacone,— nie wypada inaczéj nam odpowiedzieć, jak tylko chyba słowami głębokiéj urazy. Powaga tylko Pana Pośrednika wymogła, że odpowiedź niniejsza, na podobny artykuł nie jest jeszcze bardziéj ostra. Panu Pośrednikowi najlepiéj wiadomo z odpowiedzi danéj mu w Poznaniu, że propozycja o wynagrodzeniu pieniężném całkowicie została odrzuconą.

Wszystkie niniejsze przyrzeczenia i propozycje, za nie istniejące mają być poczytane, w razie gdyby układy do pożądanego końca niedoszły, a J. Kr. Mość wszystkie prawa swoje zachowa.

Na tenże piąty.

Ponieważ nie czyni krzywdy, kto krzywdę odpiera, ani obowiązany jest do wygrodzenia szkod, kto tylko się bronił i wetował je na przeciwniku, żadną miarą N. Elektor nie może być obowiązany do podobnego wynagrodzenia względem J. Kr. Mości Szwedzkiéj; owszem, sam najsłuszniéj żąda, aby mu wynagrodziła J. Kr. Mość Szwedzka straty i szkody poczynione w prowincjach jego, które bez téj wojny byłyby spokojne i w kwitnącym stanie.

Na szósty.

Również słusznie od J. Kr. Mości Szwedzkiéj żąda podobnego zaręczenia J. Elek. Mość, na którą Król Szwedzki przed innemi napadł.— W Gdańsku $\frac{28 \text{ stycznia}}{7 \text{ lutego}}$ 1660 r.

ODPOWIEDŹ

Polskiego Poselstwa na trzeci artykuł propozycji PP. Kommissarzy Szwedzkich, przez Pana Pośrednika 5 lutego podana.

—

Odpowiedź Posłów Polskich na 3 artykuł poselstwa Szwedzkiego

Chociaż J. Kr. Mość słusznie i prawnie żąda restytucji Królestwa Szwedzkiego i należących do niego państw i prowincij, a żaden rzetelny sędzia prawa tego J. Kr. Mości w wątpliwość podać nie może, jednak powodowana miłością narodu, któremu się dom cały królewski powierzył, skłania się do ustąpienia wszelkich praw swoich, tak na Boskim, jako i na ludzkim zakonie opartych, do swego dziedzicznego i ojczystego Królestwa,— praw których nie odjęły żadne uchwały narodu szwedzkiego, jako postanowione przez władze nieprawne i podrzędne. J. Kr. Mość przenosi pokój nad wojnę i chce zapobiedz dalszemu krwi chrześcijańskiéj rozlewowi, dobrowolnie i łaskawie zrzekając się wszystkich praw Majestatu, z przelaniem ich na rzecz N. *Karola Gustawa* i prawych jego następców, chce jednak sobie tylko dożywotnio zachować pełny i całkowity tytuł Króla Szwedzkiego, którego wolno będzie J. Kr. Mości używać, jak go dotąd używała na pieczęciach, tak publicznych, jak i prywatnych, na chorągwiach i herbach królewskich, na obrazach i posągach. Zastrzega sobie także prawo i pełną władzę w ciągu życia swego, dowolnie się rozporządzać królewskiemi swemi, ojczystemi dziedzicznemi, i lennemi majątkami, które będzie jednak mógł wykupić za słuszną i odpowiednią opłatą N. Król Szwedzki, albo też osoby, którym się jakimkolwiek sposobem takowe dobra dostały i w czyjém posiadaniu dzisiaj się znajdują. To zrzeczenie się J. Kr. Mości ma się stać na następnych warunkach:

1. Przywrócone być powinny wolność i bezpieczeństwo zupełne dla wiary katolickiéj, kościoły, świątynie i klasztory płci obójga, kaplice i inne budowy na cel święty przeznaczone, ze sprzętem ich święconym i nie święconym, ze wszystkiemi dobrami, służebnościami, przywilejami i prero-

gatywami. Dozwolone będzie swobodne wyznawanie wiary katolickiéj wszystkim obywatelom i cudzoziemcom, krajowcom i przybyszom, również jak i spełnianie obrządków katolickiego wyznania. Wszystkie zatém statuty, ustawy i sankcje, jakąkolwiek nazwę noszące, przeciwko rzeczonéj katolickiéj religji postanowione, zniesione i skasowane być powinny, a nikt z powodu wiary rzymsko-katolickiéj nie będzie karany, uciążany, ani zaczepiany. Przeciwnie wszystkim i każdemu, stosownie do wyżéj rzeczonego, wolno będzie w całkowitości i na zawsze dopełniać wszelkich sakramentów, obrządków, nabożeństwa i obowiązków, podług przepisów téj religji rzymsko-katolickiéj, począwszy od czasu który będzie oznaczony w samym traktacie pokoju.

2 Zniesione zostaną wszystkie wyroki jakimkolwiek sposobem wydane i ogłoszone, uwłaczające prawom ś. p. Króla Zygmunta i jego linji.

3. Wszyscy wygnańce, którzy poszli za ś. p. N. rodzicem J. Kr. Mości i z tego powodu zostali pozbawieni dóbr i własności swoich, tak nieruchomych jako i ruchomych, przywróceni zostaną do swoich dawniejszych posiadłości.

Te propozycje i przyrzeczenia za niepowiedziane i nieprzyrzeczone uchodzić będą, w razie gdyby układy do pożądanego końca nie doszły, a J. Kr. Mość zostanie w pełni praw swoich, które ustąpić Jéj się spodobało dla miłego pokoju i dla pożytku narodów swoich. Poselstwo Polskie uroczyście zastrzega sobie prawo, na mocy władzy mu danéj, niniejsze warunki podług potrzeby zmienić, w inną formę przelać, rozszerzyć i t. d. i t. d.

Odpowiedź posłów Cesarskich

ODPOWIEDŹ

Poselstwa Cesarskiego na propozycje PP. Posłów i pełnomocnych Kommissarzy Szwedzkich.

—

Na pierwszą.

Po przywróceniu pokoju nie trzeba będzie się obawiać żadnéj

ze strony J. Ces. Mości nieprzyjaźni; wzajemnie J. Kr. Mość Szwedzka wstrzymać się powinna od wszelkich nieprzyjacielskich kroków; J. Ces. Mość z nikim nie zawrze sojuszów na czyjekolwiek pokrzywdzenie, tylko obronne, które ani podejrzane ani szkodliwe być nie mogą, chyba dla tych, którzy szukają zaczepki; zerwania ich zatém żadną miarą żądać nie można. Jeżeli przeciwnie J. Kr. Mość Szwedzka jakiekolwiek aljanse pozawierała na krzywdę J. Ces. Mości i Jéj domu, należy aby się takowych aljansów wyrzekła.

Na 2, 5, 6, 7, 8, 9, i dziesiątą.

Odpowiedź jest następna. Rzeczy te do układów niniejszych nie należą, ani mają z teraźniejszą wojną styczność; niewypada wcale do niniejszéj sprawy o pokój gmatwać obce całkiem materje. Również nie wypada wywoływać rzeczy tyczących się publicznego prawa Cesarstwa, albowiem uwłaczałoby to godności i prawom tegoż Cesarstwa. Dziwna rzecz, że posłowie szwedzcy mieszają do niniejszych układów, to co wyosobniła z nich J. Kr. Mość Szwedzka i w czém się do Stanów Cesarstwa odwołała.

Na trzecią.

W pokoju niemiecko-szwedzkim, Szwecja zastrzegła sobie prawo wstawienia się za wolnością wyznania i spełnieniem obrządków religijnych w państwach i prowincjach dziedzicznych J. Ces. Mości, toż samo prawo otrzymała względem Szwecji i J. Ces. Mość. W tymże artykule pokoju powiedziano, że J. Ces. Mość, oraz i inni królowie i panujący, mają prawo reformować w swoich państwach ustawy religijne. Nikomu więc nie powinno zdawać się przykrém, że jako J. Ces. Mość, ciężkiém doświadczeniem i przykładem samejże Szwecji nauczona, nie wtrąca się w rządy obcych panujących, tak też nie może zgodzić się na wtrącanie się podobne ze strony Szwecji.

Na czwartą

Ponieważ Szwecja pierwsza rozpoczęła wojnę, pierwsza zajęła cudze kraje i dotąd je trzyma, wojska zaś Panów związkowych tylko z konieczności zmuszone do obrony weszły na Pomorze i do

Holsztynu, powinna zatém Szwecja przed innemi objawić, czy chce, i w jaki sposób, zajęte i zatrzymane oddać i wrócić? — Wreszcie, ponieważ co się tyczy zabezpieczenia, związkowi przedewszystkiém powinni być miani na względzie, a kraje przez nich zajęte, których wrócenia Szwecja żąda, zastępują gwarancją realną, ażeby powstrzymać Szwecją teraz i na przyszłość od napastowania sąsiadów, należy naprzód rozstrzygnąć niniejsze pytanie o zabezpieczeniu, wprzód nim układy dójdą do oddania realnie posiadanych zastaw bezpieczeństwa.

Na jedynastą.

Poselstwo Cesarskie nie pojmuje na jakiéj zasadzie Szwecja może żądać wynagrodzenia, za szkody i straty w téj wojnie poniesione, od J. Ces. Mości, która ani powodu ani początku wojnie nie dała, a tylko będąc ze spokojności głębokiéj obudzona niebezpieczeństwem własném i swoich sprzymierzeńców, oraz blizkim szczękiem oręża, wplątaną została mimowolnie do tych kłótni i wystąpiła tylko jako posiłkujące mocarstwo, w celu przywrócenia pokoju. Ta zatém, niewiedzieć jaka, pretensja, nie tylko zostaje odrzucona, lecz ponieważ, przeciwnie, slusznie się stosuje do pierwszych sprawców wojny, Poselstwo Cesarskie zastrzega sobie podać ją we właściwém miejscu.

Na dwónastą.

Ponieważ J. Ces. Mość nikogo niezaczepiała, żadną miarą do gwarancji, że na przyszłość nie zaczepi, zobowiązaną być nie może; owszem, takowéj od Szwecji żąda. Jednak ponieważ intencją J. Ces. Mości jest, przedewszystkiém ustanowienie trwałego wieczystego pokoju, któren by nie mógł być łatwo i bezkarnie naruszony, z tego powodu poselstwo Cesarskie nie będzie robiło trudności w układaniu się i umawianiu o tém co się wzajemnego bezpieczeństwa tyczy, skoro tylko w tym względzie wyjaśnione szczegółowo zostaną intencje poselstwa szwedzkiego.

ODPOWIEDŹ

Poselstwa Elektora Brandeburgskiego na propozycje Poselswa Szwedzkiego

—

Na pierwszą.

Odpowiedź posłów Brandeburgskich.

Ponieważ N. Elektor tylko przeciwko nieprzyjaciołom pozawierał aljanse, nie może zatém je zerwać, ani chce aby mu kto przepisywał z kim wchodzić w związki, a z kim je zrywać. Zresztą, ponieważ na mocy pokoju, który ma się zawrzeć pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elek. Mością, ustanie wszelka nieprzyjaźń, zawieszone zatém zostaną w swych skutkach sojusze i aljanse J. Kr. Mości Szwedzkiéj przeciwko N. Elektorowi, i N. Elektora przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj, pozawierane.

Na drugą.

Ponieważ na wzbronienie i przeszkodzenie komukolwiek przejścia przez terrytorjum, całych wojsk potrzeba, do tego zaś nikt nie może być obowiązany, i ponieważ N. Elektor nie żąda żadnego podobnego warunku od J. Kr. Mości Szwedzkiéj, nie stosownie nawzajem tegoż od J. Elek. Mości wymagać. Z resztą, ponieważ Szwecja sama poczęła i wydała wojnę J. Kr. Mości Polskiéj i J. Elek. Mości niesłusznie i bez powodu, i zmusiła Ich do bronienia się, od N. Króla i Szwecji zatém zależy powstrzymać oręż, zostawić Im to co Ich jest własnością i co posiadają, wstrzymać się od cudzego, wydarte wrócić, a niemogąc wynagrodzić zadanych klęsk, nędzy i wylanéj krwi ludzkiéj, opłacić przynajmniéj szkody i po chrześcijańsku pokój z chrześcijanami zawrzeć, a potém go po chrześcijansku i wiernie dochować.

Na trzecią.

Co się tyczy podzielenia z kim kolwiek prawa, które J. Elek. Mość na mocy traktatów lub innym sposobem posiada, względem werbowania żołnierzy w prowincjach swoich, tak w Cesarstwie, jako

i za obrębem jego położonych, J. Elek. Mość ani przypuścić ani też zgodzić się na to nie może. Zachowuje też sobie całkowicie pełną władzę karania swych poddanych, przekraczających Jéj rozkazy i postanowienia.

Na czwartą.

Co się tyczy tego punktu, jeżeli J. Kr. Mość Szwedzka zgodzi się ze swojéj strony wrócić i oddać J. Elek. Mości jakoteż właściwym panom i właścicielom, co się im słusznie należy, oraz opróżnić wszystkie miejsca, w których dotąd trzyma załogi swoje, tak w księstwie Prusskiém jak i Danji; oraz puścić na wolność Księcia Kurladzkiego z żoną jego, dziećmi i całym domem, J. Elek. Mość nie zaniecha żadnych środków, któremi by mogła dowieść szczególniejszéj gorliwości swojéj o ustanowienie pokoju powszechnego.

Zgon Karola Gustawa w Sztokholmie. Zawarcie pokoju

Gdy w Oliwie się ciągną układy o pokój, umiera w Sztokholmie *Karol Gustaw* Król Szwedzki. Niespodziany zgon jego, kazał Szwedom szczerze o pokoju z Polską i z jéj aljantami pomyśleć. Wkrótce potém posłowie przystali na warunki, i podpisali w Oliwie akt pokoju, w następnych wyrazach objęty.

AKT POKOJU WIECZYSTEGO

POMIĘDZY JEGO KRÓLEWSKĄ MOŚCIĄ I RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ I JÉJ SPRZYMIERZEŃCAMI: JEGO CESARSKĄ MOŚCIĄ I NAJJAŚNIEJSZYM ELEKTOREM BRANDEBURGSKIM Z JEDNÉJ, I POMIĘDZY JÉJ KRÓLEWSKĄ MOŚCIĄ SZWEDZKĄ I KRÓLESTWEM SZWEDZKIÉM

Z DRUGIÉJ STRONY,

OKOŁO GDAŃSKA, W KLASZTORZE OLIWSKIM, 3 MAJA 1660 ROKU ZAWARTEGO.

—

W IMIE

NAJŚWIĘTSZÉJ I NIEROZDZIELNÉJ TRÓJCY

—

Wiadomo niech będzie każdemu, do kogo to należy, lub jakimkolwiek sposobem należeć może. Przez długie lata ucierania się i niezgody pomiędzy Najjaśniejszemi Królami Polski i Szwecji umorzone i zagodzone na czas rozejmami: sześcioletnim w 1629 roku, i dwudziestosześcioletnim w 1635 r., doprowadziły nakoniec do wojny pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Janem Kazimierzem* Królem Polskim, W. Księciem Litewskim etc. etc. i Najjaśniejszym a Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem Gustawem*, Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim, W. Księciem Finlandskim etc. etc., — wojny, która nietylko rzeczonych Królów i Królestwa ich przez kilka lat zajmowała, lecz jeszcze rozpostarła się i na sprzymierzeńców i aljantów Polski, a mianowicie na Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Leopolda* Cesarza Rzymskiego, Króla Niemieckiego i Króla Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Sklawonji, Arcyksięcia Austrji etc. etc., posiłkującego N. Królowi i Królestwu Polskiemu na ich żądanie, — i na Najjaśniejszego Pana a Pana *Frydryka Wilhelma* Markgrafa Brandeburgskiego, S. C. Rzymskiego Erzkämmerera i

Księcia-Elektora, Księcia Magdeburgskiego i Pruskiego etc. etc., co spowodowało wielki rozlew krwi chrześcijańskiéj, i spustoszenie wielu krajów. — W końcu z dopuszczenia Bożego stało się, iż z obustron powzięto myśl o pokoju powszechnym między Królem i Rzeczapospolitą Polską, a sprzymierzeńcami i aljantami ich z jednéj, i Królem a królestwem szwedzkiém z drugiéj strony, o co usilnie się starał Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan *Ludwik XIV* Król Arcy-chrześcijański Francji i Nawarry, któren ofiarował pośrednictwo swoje przy zawarciu pokoju i takowe za przyzwoleniem N. Królów Polskiego i Szwedzkiego, oraz Elektora Brandeburgskiego, sprawował podczas układów o pokój przez Posła swego JW. Pana *Antoniego* de *l'Ombres* Pana na Herbingen, Loos i la Cloye, Kawalera orderu królewskiego. — W tym celu za porozumieniem się wzajemném stron uradzono, aby pełnomocnicy zjechali się w Oliwie w dzień 5-ty stycznia 1660 r. Stosownie do téj umowy w naznaczoném miejscu i czasie, stawili się prawnie umocowani posłowie, pełnomocnicy wszystkich umawiających się o pokój, a mianowicie ze strony Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj JW. Panowie, ze stanu senatorskiego: Pan *Jan* Hrabia z *Leszna* Wojewoda Poznański, Marszałek Nadworny N. Królowéj, Jenerał Wielkopolski, Starosta Malborgski i Korsuński; — Pan *Jerzy Lubomirski*, Hrabia na Wiśniczu i Jarosławie, W. Marszałek koronny i Hetman polny, Krakowski, Spiski, Chmielnicki, Perejasławski, Kazimirski i Olsztyński Starosta; Pan *Mikołaj* na Prażmowie *Prażmowski* W. Kanclerz koronny, Nominat Biskup Łucki i Brzeski, Administrator Opactwa Sieciechowskiego, Proboszcz kościoła kollegjalnego Ś. Michała na zamku krakowskim; Pan *Krzysztof Pac* W. Kanclerz Litewski, Starosta Wołkowyski, Ostrzyński, Kosienicki, Kleszczewski i Niemonicki; — ze stanu zaś rycerskiego: Pan *Jan Andrzéj* z Raciborska *Morsztyn* Referendarz Koronny, Starosta Kowalski i Zawichojski, Pan *Władysław* z Nagłowic *Réj* Podskarbi Nadworny, Kanclerz N. Królowéj, Starosta Nowokowiński, Libusski, Kamieniecki, Pan *Jan* na Gninie *Gniński* Podkomorzy Pomorski,

Starosta Gnieźnieński; — ze strony aljantów Polski, Najjaśniejszego Cesarza Rzymskiego: Pan *Franciszek Libsztejnski* Ś. C. Rzymskiego Hrabia z *Kolowrat*, Pan na Reichenau, Radzca J. Ces. i Król. Mości, i Podkomorzy, Assessor sądu głównego prowincjalnego, Namiestnik królewski i Prezes trybunału apellacyjnego na zamku Pragskim, — Pan *Franciszek* Baron *de Lisola* z Tiese i Marienfeld, Radzca Skarbu; — i N. Elektora Brandeburgskiego: JW. Panowie *Jan Hoverbecke* na Eichmedien, Boronoven, Geyerswalde i Domkau Pan i dziedzic, J. Elek. Mości Radzca Tajny, Stolnik dziedziczny Elektorstwa i Kommendant Hohensteinski, — Pan *Wawrzyniec Krzysztof* z *Somnitz* Pan i dziedzic na Grumsdorff, Drenau i Gerbero, J. Elek. Mości Radzca Tajny, Kanclerz wschodniego Pomorza i Skarbnik dziedziczny tegoż księstwa, Gubernator Lauenburgski i Bytowski, — *Albert* z *Ostaw* Pan i dziedzic na Nerwicken i Kegels, Radzca J. Elek. Mości w najwyższym trybunale apellacyjnym Księstwa Pruskiego; — ze strony zaś N. Króla i Królestwa Szwedzkiego: Pan *Magnus Gabriel de la Gardie* Hrabia na Leckoo i Arensburg, Baron na Ekolmen, Pan na Hapsalu, Magnushoff i Hoyendorp, Senator i Skarbnik J. Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego, Jenerał Gubernator Inflant, Namiestnik królewski nad Estonją, Inflantami i Ingrją, Jenerał wojsk, Sędzia prowincij Westergocij i Dalji, i Kanclerz Uniwersytetu Upsalskiego; Pan *Benedykt Oksenstierna* Hrabia na Korsholm i Wara, Baron na Moreby i Lindbolmen, Pan na Koporium i Rosenberg, Senator i Radzca kancelaryi Króla i królestwa szwedzkiego; Pan *Krzysztof Karol Schlippenbach*, Hrabia na Sahovede, Baron na Liusala, Pan na Salinge, Senator i Prezes Rady wojennéj, i Pan *Andrzej Guldenklav* Pan i dziedzic na Schonela, Eckeby, Hylinge i Hulterstadt, J. Król. Mości Radzca Stanu, i Prezes Rządu, rady i najwyższego trybunału na Pomorzu królewskiém. — Wezwawszy pomocy Najwyższego, i udzieliwszy sobie nawzajem aktów pełnomocnictwa, rozpoczęto układy o pokój, a chociaż w ciągu ich, z dopuszczenia Bożego zszedł z tego świata Najjaśniejszy Król Szwedzki jednakże szczęśliwie prowadzono

je dal j, po odnowieniu aktów pełnomocnictwa przez Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Karola* Króla Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego, W. Księcia Finlandskiego etc. etc., nakoniec na chwałę Bożą i na pożytek Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, strony wszystkie przystały i zgodziły się na warunki wzajemnego pokoju i przyjaźni, których treść następna:

I.

Niech stanie pokój powszechny i wieczysty, i szczera a prawdziwa przyjaźń pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Janem Kazimierzem* Królem Polskim W. Księciem Litewskiém etc. etc., J. Kr. Mości Następcami Królami Polskiemi i W. Książętami Litewskiemi, podległemi ich krajami i prowincjami, a także pomiędzy sprzymierzeńcami J. Kr. Mości i Korony Polskiéj, Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Leopoldem*, obranym Cesarzem Rzymskim, Królem Niemiec, Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Sklawonji, Arcyksięciem Austrjackim etc. etc., J. Ces. Mości dziedzicami i następcami, prowincjami i krajami, w obrębie lub za obrębem Cesarstwa leżącemi, oraz Najjaśniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim, S.C. Rzymskiego Księciem Elektorem i Erzkämmererem, Magdeburgskim, Pruskim Księciem etc. etc. i J. Elek. Mości dziedzicami i Następcami, prowincjami i krajami, w obrębie lub za obrębem Cesarstwa leżącemi, z jednéj strony; — a Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem* Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim, W. Księciem Finlandskim etc. etc., J. Kr. Mości Następcami i potomkami Królami Szwedzkiemi, Królestwem Szwedzkiém i podległemi im w obrębie lub za obrębem Cesarstwa prowincjami i krajami, z drugiéj strony, — tak, aby jedna strona względem drugiéj, potém, już żadnych nieprzyjacielskich kroków się niedopuszczała, tajnie czy otwarcie, bezpośrednio czy pośrednio, ani też swoich poddanych lub obcych do tego namawiała, aby z nieprzyjaciołmi drugiéj strony związków temu pokojowi przeciwnych nie zawierała, ani usiłowała sama przez się lub przez innych dopiąć czegokolwiek ze

szkodą drugiéj strony, i nadwérężeniem jéj bezpieczeństwa, ani też dopuszczała podobnych zamachów, lecz aby każda strona pilnie strzegła pożytku, godności i korzyści drugiéj strony, i szczerze a wiernie zachowała wzajemny pokój, dobre sąsiedztwo i przyjaźń. Pakta i sojusze, które godzące się strony z sobą lub innemi panującemi i państwami dotąd zawarły, we wszystkich punktach, warunkach i artykułach pozostaną w pełnéj mocy, tak jednak, aby przez to nie została niniejsza tranzakcja pokoju w niczém nadwérężoną.

II.

1. Niech nastąpi z obu stron wieczyste przepomnienie i amnestja tego wszystkiego, co gdziekolwiek, jakimkolwiek sposobem, przez którąkolwiek z godzących się stron, dotąd po nieprzyjacielsku popełnione zostało,—tak, aby ani z tego, ani z żadnego innego powodu, lub pod ich pozorem, żadna strona, ani faktycznie, ani jurydycznie nie mogła dopuszczać się żadnych nieprzyjacielskich kroków, ani sama przez się, ani przez swoich poddanych lub obcych.
2. Tą powszechną amnestją cieszyć się będą wszyscy i każden, jakiegokolwiek stanu, kondycji i wyznania, jako też i wszystkie osoby jurydyczne (communitates), które z jednéj lub drugiéj strony nieprzyjacielską sprawę popierały, lub we władanie nieprzyjaciela się dostały. — Z powodu téj wojny nikt nie doświadczy nadwérężenia i uszczerbku w swoich prawach, przywilejach, zwyczajach ogólnych i szczególnych, duchownych i świeckich, z których przed tą wojną się cieszył; lecz będzie ich i nadal używać stosownie do prawa krajowego. Żadna jurydyczna, ani też prywatna osoba nie będzie pozywana do sądu za swoje przystanie do nieprzyjaciela; nikomu nie będzie wolno z powodu tego przystania, kogokolwiek bądź zapozywać, ani mu to wyrzucać.
3. Miasta Pruss Królewskich, które były podczas téj wojny w posiadaniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj, zachowają wszystkie prawa, swobody i przywileje, których dostąpiły przed tą woj-

na, tak w rzeczach duchownych, jak i świeckich (zastrzegając wolne wyznanie wiary ewangelickiéj i katolickiéj, jak to przed wojną było). — J. Kr. Mość Polska w łasce swojéj zachowa i bronić będzie na przyszłość z jednakąż, jak i dawniéj, dobrotliwością, terrytorie, ich urzęda, gminy, obywateli, mieszkańców i poddanych. — Dano im będzie prawo poprawienia i odbudowania budowli publicznych i prywatnych podczas téj wojny popsutych. Nie mają odpowiadać wcale za to, co zniszczone zostało z konieczności dla obrony. Co się tyczy kontrybucij, które mieszkańce obu wysep musieli wypłacić wojsku szwedzkiemu, nikt niema ich o to uciążać; również nie będą na wyspach mieszkający poddani turbowani o dziesięciny, których podczas wojny składać nie mogli.

4. Zaniechane będą na zawsze wszelkie pozwy i inkwizycje poczęte, ale jeszcze nieskończone i do wykonania niedoprowadzone, przeciwko tym, którzy trzymali w téj wojnie stronę nieprzyjaciela, lub o przystanie doń są oskarżeni, skądkolwiek bądź są rodem: z Polski, W. Księstwa Litewskiego, Pruss Królewskich czy Kurlandji, jakiegokolwiek stanu, kondycji, religji, bez względu na to, czy żyli jako ludzie prywatni, czy sprawowali jaki urząd, czy zostawali na służbie J. Kr. Mości Szwedzkiéj, w zawodzie cywilnym albo też wojennym; na przyszłość z tego powodu żaden z nich nie będzie pozywany ani też badany.

5. Co się tyczy dóbr i majętności, które podczas téj ostatniéj wojny, z okazji i pod pozorem czyjegokolwiek przystania do strony przeciwnéj u kogokolwiek, szlachcica, czy nie szlachcica, jakiegokolwiek stanu, kondycji i religji, zostały zabrane, skonfiskowane, albo innym nadane, bez względu na to, czy należały do Króla i Rzeczypospolitéj, czy do prywatnych osób; — jeżeli to są ruchomości, pozostaną przy tym, kto je obecnie posiada. — Jeżeli podobnego rodzaju kaduki dotychczas nie weszły w wykonanie, zostawione będą dawnym ich właścicielom, a żadna sprawa nie zostanie przeto wytoczona z ich powodu przeciwko osobom jurydycznym (communitates), lub prywatnym. — Dobra zaś nieruchome, dziedziczne, dożywotnie, lub w zastawie trzymane, które albo na skarb zabrane, albo nadane i darowane zostały bez względu, czy już są oddane, czy też jeszcze nie oddane, pozostaną przy dawnych ich właścicielach, z tém jednak, że ustaną wszelkie sprawy sądowe z powodu intrat wybranych z dóbr, czy to publicznych, czy prywatnych.

III.

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan *Jan Kazimierz* Król Polski, powodowany miłością pokoju, za siebie i dziedziców a potomków swoich, na mocy tego aktu pokoju, uroczyście się zrzeka dziś i na zawsze, wszystkich pretensij do Królestwa Szwedzkiego i W. Księstwa Finlandskiego, i do innych podległych im prowincij, krajów, posiadłości, miast, twierdz i zamków, niedawno lub też od dawnego czasu nabytych, jako też do dziedzicznych majątków swoich w Królestwie Szwedzkiém, lub też w rzeczonych prowincjach znajdujących się; oraz do Królestwa Szwedzkiego i rzeczonych prowincij i majątków, ani dziś, ani na przyszłość, żadnych pretensij rościć nie będzie. Co się tyczy tytułów i herbów umówiono się, że N. Król Polski będzie używał jak dotąd, tak na przyszłość, póki żyć będzie, pełnego tytułu, herbu i pieczęci korony szwedzkiéj, tak w Polsce, jako i w stosunkach ze wszystkiemi panującemi, państwami i prywatnemi osobami za granicą Szwecji, co jednak w niczém nie powinno nadwerężać wyżéj wyrażonego całkowitego jego zrzeczenia się. Tytułów tych i herbów nie będzie używał tylko w listach, dyplomatach i innych pismach do Królów i Królestwa Szwedzkiego, w stosunkach z któremi będzie nadal zachowywany sposób, dotychczas przyjmowany, skracania tytułów z dodaniem *et caetera*, tak, że po słowach W. Książe Litewski trzy *etc.*; w tytule dzisiejszego Króla Szwedzkiego, nawzajem zaś po słowach W. Książe Finlandski trzy *etc.*

dodawane będą. Herb zaś Królestwa Szwedzkiego na pieczęciach Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, we wszystkich pismach do Szwecji, powinien być opuszczony. Po zgonie dzisiejszego Króla Polskiego, następcy jego i Rzeczpospolita Polska, nie będą mieli żadnych pretensij do szwedzkiego herbu i tytułu, lecz tak z jednéj, jako i z drugiéj strony, Królowie i Królestwa używać będą całkowicie, każden swojego tylko tytułu i herbu.

IV.

1. Najjaśniejszy Król i Stany Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, na mocy niniejszego pokoju, na wieczne czasy ustępują N. Królowi Szwedzkiemu, jego Następcom Królom i Królestwu Szwedzkiemu, całe Inflanty za Dźwiną, które Szwecja podczas rozejmu dzierżyła i posiadała, jako też i wszystkie części Inflant przed Dźwiną leżące i wyspę *Runen*, które także Szwecja dzierżyła i posiadała przez ciąg rozejmu; Król i Rzeczpospolita Polska, żadnego prawa rościć też nie będą do *Estonij* i *Oeselu*. — Wszystkie te kraje, z ich przynależytościami, miastami i portami, zamkami, twierdzami, dobrami i intratami, jurysdykcjami królewskiemi i urzędami tak kościelnemi jak i publicznemi, nic nie wyłączając, oddają się w pełną własność i posiadanie Królów i Królestwa Szwedzkiego. — Stany i poddani w Inflantach i wymienionych ich częściach, uwolnieni zostaną od wszelkiego obowiązku posłuszeństwa, i od przysięgi względem Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj, którzy na przyszłość żadnych do tych Inflant i ich przynależytości nie będą mieli pretensij. — Z téj strony Dźwiny Król i Królestwo Szwedzkie nie rozciągną granic posiadłości swoich w Kurlandji lub Semigallji, nie będą od poddanych Księcia Kurlandskiego służb jakichkolwiek wymagać, ani też pretensij mieć żadnych do wrębu lub czegokolwiek w Kurlandji i Semigallji. Obie strony wyznaczą Kommissarzy dla rozgraniczenia krajów; kommissja ta ma się zacząć we 4 tygodnie po podpisaniu traktatu, a we dwa tygodnie się ukończy.

2. Co się tyczy wyznania katolickiego w Inflantach Szwedzkich, wszyscy obywatele Inflant i wyznawcy téj religji otrzymają zupełne bezpieczeństwo, i po domach prywatnie będą używali wolności wyznania i spełniania obrządków swojéj religji, bez żadnéj inkwizycji ani też prześladowania.
3. Tytuły prowincjalne, duchowne i świeckie, Senatorskiego i Rycerskiego Stanu w Inflantach Szwedzkich, pozostaną przy teraźniejszych ich posiadaczach dożywotnio, bez żadnych intrat i innych pretensij, — co w niczém nie powinno uwłaczać prawom J. Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego do Inflant szwedzkich i z czego Królestwo Polskie i W. Księstwo Litewskie nie powezmą żadnéj pretensji, ani w dzisiejszym czasie ani na przyszłość.
4. Wyroki i dekreta jakiejkolwiek bądź instancji, byle nie zaocznie i bez pozwu wydane, jako też umowy i tranzakcje w miejscach przez Szwecją podczas téj wojny zajętych, w sądzie lub za sądem zawarte, jeżeli nie przeciwią się prawu publicznemu, które do wojny moc miało, i niniejszemu pokojowi, zostaną prawomocne, uważane jak gdyby nie zaszło żadnéj zmiany w rządzie i urzędach, z zastrzeżeniem prawa apellacji i rewizji w sprawach, w których takowe środki prawnie się dopuszczają i które nie są za ostatecznie rozsądzone uważane. Wyroki i dekreta w Rydze przeciwko obywatelom i poddanym W. Księstwa Litewskiego, Kurlandji i Semigallji bez pozwu i zaocznie wydane, jakoteż podobne wyroki przez urzęda W. Ks. Lit. i Kurlandji przeciwko poddanym Inflant szwedzkich podczas wojny ferowane, nigdy żadnéj mocy mieć nie będą.

V.

1. Wschodnia część Inflant, która przed wojną i podczas niéj, w ciągu rozejmu zostawała w posiadaniu Królestwa Polskiego, mianowicie *Dynaburg*, *Rzeżyca*, *Lucyn*, *Marienhausen*, i wszystkie miejsca, które Kommissarze na to wyznaczeni przyznają za będące w posiadaniu

Polski podczas rozejmu, ze wszystkiemi ich przynależytościami, terrytorjami, miastami, powiatami, intratami, cłami i prawami, pozostaną w posiadaniu i użytkowaniu NN. Królów, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, a NN. Królowie i Królestwo Szwedzkie nie uroszczą ani będą mogli rościć żadnego prawa do téj osobnéj części Inflant, jakoteż do Księstw Kurlandji i Semigalji i do powiatu Pilteńskiego, przez wzgląd na styczność ich z Inflantami północnemi, ani też pod żadnym innym pozorem. Ponieważ zaś W. Książe Moskiewski nie tylko rzeczone Inflanty Polskie, ale i część Szwedzką wojskami swemi zajmuje, ułożono się, że w razie gdyby Polska jakimkolwiek sposobem od Moskwy za pomocą oręża lub traktatów, jakąkolwiek część Inflant szwedzkich nabyła, takową obowiązuje się zwrócić całkowicie i bez wynagrodzenia, nie licząc kosztów wojny; nawzajem, wrazie gdyby Królestwo Szwedzkie nabyło cokolwiek z Inflant polskich od Moskwy zbrojną ręką lub traktatami, obowiązuje się część tę wcałości i bez wynagrodzenia wrócić Królestwu Polskiemu i W. Księstwu Litewskiemu, nie licząc też kosztów wojny.

2. Tytułu i Herbu Inflant używać będą wspólnie pod mianem Księstwa, tak J. Kr. Mość Polska i Jéj Następcy Królowie Polscy i W. Książęta Litewscy z powodu Inflant wschodnich, jako i J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj Następcy Królowie Szwedzcy z powodu Inflant północnych.

3. Jeżeli potém wynikną lub wydarzą się jakiekolwiek sprzeczki o granice, lub o inne rzeczy między Królestwem Polskiém, W. Księstwem Litewskiém, Inflantami polskiemi, Kurlandją i Semigallją z jednéj strony, a Królestwem Szwedzkiém i podległemi mu prowincjami, a szczególniéj Inflantami szwedzkiemi z drugiéj strony, sprzeczki te załatwione zostaną po przyjacielsku, przez wyznaczonych z obustron Kommissarzy granicznych. Jeżeli zaś wydarzą się większéj wagi zajścia, pomiędzy poddanemi i obywatelami obu stron, a nie

można je będzie po przyjacielsku rozstrzygnąć, każda strona odesłana będzie do właściwego sądu, a sprawiedliwość bezzwłocznie wymierzona zostanie.

4. Włościanie, którzy podczas téj wojny lub na przyszłość zbiegli, lub zbiegną z W. Księstwa Litewskiego, Kurlandji, Semigallji i Infl.nt po'skich, a odkryci zostaną w Inflantach szwedzkich, mają być wydani panom swoim bez żadnéj sprawy sądowéj, wraz ze znalezionemi przy nich ruchomościami, które unieśli z sobą, nie zaś z takiemi które pod nowemi panami służąc nabyli. Nawzajem to samo ma być przestrzegane względem zbieglych z Inflant włościan szwedzkich, którzy zostaną znalezieni w W. Księstwie Lit., Kurlandji i Inflantach polskich. Jeżeli jacy włościanie zostali uprowadzeni w niewolę i dotąd w niéj zostają, wróceni być powinni bez żadnéj sprawy sądowéj właściwym swym panom.

5. J. Kr. Mość Szwedzka chcąc okazać opiekowanie się swoje handlem i żeglugą, pozwala, aby pozostały nadal latarnie morskie w *Domesnes* i *Lusercrt;* o sposobie zaś ich utrzymywania i zachowania, Szwedzi powinni się porozumieć z właścicielami gruntu, przez co jednak dla Królestwa Szwedzkiego żadne prawo ani pretensja na grunta rzeczone i ziemie Pilten nie urośnie.

VI.

JO. Książe Kurlandji i Semigallji z JO. małżonką, rodziną swoją książęcą i dworem, bez żadnéj zwłoki w ciągu 6 tygodni, licząc od 5 kwietnia podł. n. stylu, zostanie odwieziony do Rygi, a stamtąd w ciągu dni 14 po podpisaniu niniejszego traktatu, przyzwoitym i godności jego książęcéj odpowiednim sposobem odprowadzony do granic Semigallji. Wszelka jego ruchomość, gdziekolwiek zabrana, czy też w Rydze złożona, jako też wszelkie publiczne i prywatne piśmienne dokumenta, w zupełności zostaną mu oddane i do Mitawy odwiezione. Przed całkowitém jednak uwolnieniem i przywróceniem, ma zobowiązać się osobnym rewersem,

ze nie będzie niczego dochodził, ani też obrażał na przyszłość J. Kr. Mość i Królestwo Szwedzkie, wyjąwszy co wierność i obowiązki należne Królom; Królestwu Polskiemu i W. Księstwu Litewskiemu nakażą

VII.

1. N. Król i Królestwo Szwedzkie wracają N. Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj Malborg, Elbląg z twierdzami, i inne miejsca w Prusiech załogami szwedzkiemi osadzone. *Malborg* z zamkiem jego, warowniami, jakoteż *Sztum* zostaną w ciągu dni 8 po podpisaniu niniejszego traktatu i złożeniu w ręce Pana pośrednika tymczasowéj ratyfikacji Króla Polskiego, opróżnione, a załoga stąd do Elbląga wyprowadzona. *Elbląg* z warowniami zostanie bez sprzeczki opróżniony i w ręce N. Króla Polskiego i Kommissarzy Jego wydany natenczas, gdy traktat niniejszy całkowitą ratyfikacją N. Króla Polskiego stwierdzony i przez posłów sejmowych na przyszłym sejmie ratyfikowany zostanie, we cztery dni po wymianie rzeczonych ratyfikacij. *Bausk* i inne miejsca w Kurlandji, jeżeli są dotąd załogami szwedzkiemi osadzone, opróżnione być mają w ciągu 8 dni, po dójściu wiadomości do Jenerała dowodzącego wojskami w Inflantach, lub w braku jego, do jego zastępcy, o podpisaniu traktatu; wiadomość ta ma być do Rygi posłana przez trębaczy obu stron razem.
2. Wyprowadzenie wojska szwedzkiego z Elbląga wraz z działami większemi i mniejszemi, podług niniejszéj umowy, i z całym bagażem, odbędzie się kilkorazowo, w okresie czasu jednak między wymianą ratyfikacji i opróżnieniem Elbląga; wojsku szwedzkiemu dane będzie wolne przejście przez *Hab* do portu *Pilau*, i stamtąd na okręta ich własne, na które wstąpiwszy wojsko, uda się do Szwecji. Przy odjeździe rzeczone wojsko wsiądzie na okręta Elbląckie, a gdyby ich nie starczyło, na okręta innych przyległych miast, bez żadnéj za to opłaty. Naczelnik wojsk szwedzkich ma uwiadomić Naczelnika wojsk Elektorskich, lub jego zastępcę i ugodzić

się z nim o sposobie przejścia przez port Pilau. Przeprowadzenie takowe żołnierza szwedzkiego, stać się powinno bez żadnéj szkody i uciążliwości dla poddanych polskich lub elektorskich w Prussach. Gdyby z powodu wojny wojsko nie mogło bezpiecznie puścić się w morską podróż, wolno mu będzie przejść lądem, najkrótszą drogą, do najbliższych posiadłości szwedzkich, nie wyrządzając żadnéj szkody mieszkańcom Rzeczypospolitéj i poddanym elektorskim; przeprowadzać go będą Kommissarze Króla Polskiego i Elektora, a Naczelnicy wojska wymierzą niezwłocznie sprawiedliwość za wyrządzone krzywdy i szkody.
3. Gdyby ktokolwiek, jeden czy wielu, po odejściu wojska szwedzkiego, z miast prusskich i ich terrytorji nie chciał tam pozostać, lecz zmieniwszy siedlisko, gdzieindziéj się przenieść, wolno mu będzie w ciągu trzech lat swój majątek sprzedać, wydzierżawić, lub inaczéj dowolnie się nim rozporządzić, bez żadnéj przeszkody, trudności i nakładania nań ciężarów, z zastrzeżeniem jednakże odnośnych praw i przywilejów miast.

VIII.

Wszystkie w Polsce, W. Księstwie Lit., prowincjach do nich należących i Kurlandji, podczas téj wojny N. Królowi i Królestwu Szwedzkiemu, ich Posłom i Jenerałom przez prywatne osoby, miasta, wojska i prowincje dane pod jakimkolwiek pozorem dyplomata, zobowiązania się i listy, akta i dokumenta, mają być wnet po wymianie ratyfikacij N. Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj, jakoteż Księciu Kurlandzkiemu w oryginałach wydane. Te zaś, które uległy zatracie przy rozbiciu się okrętów, lub innym sposobem zniszczone zostały, kassują się, niszczą i znoszą, tak że Królowie i Królestwo Szwedzkie, żadnych na ich zasadzie rościć nie będą mogli pretensij do prowincij, wojsk, i prywatnych osób w Królestwie Polskiém i W. Księstwie Litewskiém, jakoteż w prowincjach z niemi połączonych, lub im podległych, szczególniéj zaś do Kurlandji i powiatu Pilten.

IX.

Wrócone będą ze strony Szwedzkiéj wszystkie archiwa, akta publiczne, grodzkie, sądowe, duchowne, oraz biblioteka królewska, które zostały wywiezione z Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego; zwrót ten stać się powinien podczas wymiany ratyfikacij lub najdaléj we trzy miesiące po téj wymianie.

X.

Zobowiązania się i przyznania wymuszone na JO. Księciu Kurlandji i Semigallji, lub na obywatelach Kurlandji, Semigallji, i powiatu Pilten, również wymuszone na Szwedach przez Polaków, kassują się i wszelką moc tracą.

XI.

Długi zaciągnięte gdziekolwiek przez obójga stron obywateli i poddanych, wodzów i urzędników, powinny być rzetelnie wypłacone. — Jeżeli podczas ostatniéj wojny wymuszono na kimkolwiek z jednéj lub drugiéj strony jakiekolwiek zobowiązania się i przyznania, takowe kassują się i nie będą miały żadnéj mocy.

XII

Depozyty i ruchomości gdziekolwiek znajdujące się, których jeszcze skarbowi nie przysądzono, powinny być rzetelnie właścicielom wrócone. — Nikt nie będzie obowiązany do zwrócenia tego co skarbowi przysądzono i potém mu wydano.

XIII.

Działa większe i mniejsze w Polsce, W. Księstwie Litewskiém, Prussach, Kurlandji i innych prowincjach, przez Szwedów zabrane, zostawione być powinny bez względu czy do Rzeczypospolitéj czy do prywatnych osób, czy do miast należą.—Te zaś, które z Szwecji przywieziono do Polski, Litwy, Prus, Kurlandji, wolno będzie Szwedom bez żadnéj przeszkody z sobą zabrać. — W téj mierze należy zadość uczynić kapitulacji toruńskiéj, w tém co jeszcze do zrobienia pozostało.

XIV.

1. Wszyscy jeńce w téj wojnie przez Polaków, Litwinów i Szwedów, gdziekolwiek w niewolę zabrani, wszelkiego sta-

nu, mają być wolno puszczeni i do dawnéj wolności przywróceni, bez żadnego okupu, chyba się inaczéj umówili przed zapadnięciem niniejszego traktatu; powinni jednak spłacić koszta przez urzęda na ich utrzymanie poniesione, jako też długi w niewoli zaciągnięte. — Do jeńców należy zaliczyć i tych wszystkich, którzy mimowoli pociągnieni zostali do wojska przeciwnéj strony.— Wszyscy jeńce trzymani w Polsce, Litwie, Prussach królewskich i obójga Inflantach, tudzież w Kurlandyi, zostaną wypuszczeni na wolność w ciągu 3 tygodni po podpisaniu niniejszego traktatu, a zostający za granicami Polski, Litwy, Inflant i Kurlandji, w ciągu 3 miesięcy. Co zaś wyżéj powiedziano o opłacie umówionego okupu, ma się stosować do znaczniejszych tylko wojennych urzędników, jako to: Jenerałów, Pułkowników, Majorów i Kapitanów.

2. J. Kr. Mość Polska, Królestwo Polskie i W. Księstwo Litewskie przyrzekają, przez wzgląd na ten pokój wieczysty, wstawić się czynnie do Chana i Hordy Tatarskiéj, aby jeńce szwedzcy znajdujący się u Tatarów, bez okupu w ciągu 6 miesięcy wolno zostali puszczeni; gdy to nastąpi, pozwolono im będzie bezpiecznie przebyć Polskę, W. Księstwo Litewskie i do nich należące kraje, i wstąpić do prowincij i posiadłości szwedzkich.

XV.

1. Handel dawniejszy zostanie wolny między Królestwem Polskiém, W. Księstwem Litewskiém i Szwecją, jako też należącemi do nich prowincjami, poddanemi i obywatelami, tak na lądzie, jak i na morzu, podług dawnego zwyczaju i w takiéj mierze, jak to było podczas rozejmu. — Wolno będzie poddanym i obywatelom Królestwa Polskiego, W. Księstwa Litewskiego, polskich Inflant, Kurlandji i Semigallji, spławiać towary po Dźwinie i Balderze, i handlować z obywatelami i mieszkańcami Inflant szwedzkich. — Nawzajem poddanym i obywatelom Szwecji i Inflant szwedzkich wolno han-

del prowadzić po ich rzekach, z poddanemi i obywatelami Polski, Litwy, Inflant polskich, Kurlandji i Semigallji. — Wybieranie ceł i podatków na rzekach Dźwinie i Balderze, jako też lądowych i morskich opłat w Inflantach, pozostanie na téjże zasadzie i na tychże miejscach, jak za istnienia rozejmu i przed tą wojną.

2. Obywatele Wielkopolscy wszelkiego stanu, lądem czy wodą handel prowadzący, nie mają być żadném nowém cłem i podatkiem w Szczecinie obciążani.
3. Miasto Gdańsk i inne miasta Prusskie, mają używać w Królestwie Szwedzkiém i podległych mu prowincjach takiéj swobody co do handlu i opłat, jakiéj używały przed tą ostatnią wojną.

XVI.

Pan Hrabia Königsmarck Feldmarszałek Szwedzki, zostanie bez zwłoki w ciągu 7 tygodni od 5 kwietnia podług now. stylu, przyzwoitym sposobem, do Gdańska przywieziony, a w dni 14 po podpisaniu traktatu, zupełnie uwolniony; wprzód jednak powinien osobnym dyplomatem zobowiązać się, że nie będzie niczego dochodził, ani obrażał J. Kr. Mość Polskiéj, Królestwa Polskiego, szczególnie zaś miasta Gdańska, z zastrzeżeniem jednakże posłuszeństwa i wierności, które winien jest Królowi i Królestwu Szwedzkiemu.

XVII.

N. Król i Rzeczpospolita Polska udzielą należyty wzgląd JO. Księżnie *Annie Marji*, jedynéj córce zmarłego *Janusza Radziwiłła*, Wojewody Wileńskiego, Hetmana Polnego Litewskiego, przy objęciu przez nią, stosownie do praw i zwyczajów Korony i W. Księstwa Litewskiego, dóbr jéj dziedzicznych ojczystych i macierzystych, oraz będą mieli staranie, aby stało się jéj zadość na mocy niniejszego traktatu i zawierającéj się w nim amnestji.

XVIII.

Zwłoki zmarłych w Polsce i w Prusiech oficerów i wodzów, dotąd nie pogrzebione i w rozmaitych miejscach przechowywane,

mają być wydane tym, którym przyporuczono będzie zabrać je stamtąd. — Zwłoki zaś poległych tak w téj, jak i w poprzedniéj wojnie, pogrzebione w kościołach Elbląga, Malborga i innych miejsc Pruss i Polski, niech leżą nietknięte, a grobowce ich niech będą wolne od wszelkiego gwałtu i napastowania.

XIX.

Co się tyczy długu, jaki ma na Rzeczypospolitéj Książe Croy, umówiono się, że rzeczony Książe na przyszłym sejmie dowiedzie dług ten okazaniem autentycznego obligu, i że na sejmie tym będzie nań miany wzgląd należyty, z zastrzeżeniem jednak praw JO. Księcia Kurlandzkiego, jeżeli ma takowe do rzeczonych summ.

XX.

Co się tyczy żądania Panów Hrabiów Dohna i długu ich na Rzeczypospolitéj, uwzględni je należycie sejm przyszły, jeżeli dług ten może być zlikwidowany.

XXI.

Szwecja uwzględni należycie pretensją Pana Barona Zygmunta Guldenstern, do majątków jego w Szwecji lub w podległych jéj prowincjach położonych.

XXII.

1. Tenże sam pokój, przyjaźń, amnestja i przeszłych wypadków wieczyste zapomnienie, pod temiż warunkami i zaręczeniami, nastąpi między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Leopoldem* obranym Cesarzem Rzymskim, Królem Niemiec, Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Sklawonji, Arcyksięciem Austrjackim etc. etc. etc. głównym Polski sprzymierzeńcem i aljantem, Jego dziedzicami i następcami, podległemi mu królestwami, prowincjami, tak w obrębie, jak i za obrębem Cesarstwa, oraz ich poddanemi i mieszkańcami, i między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem*, Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim, W. Księciem Finlandzkim etc. etc. etc., jego dziedzicami i następcami Królami i Królestwem Szwedzkiém, podległemi prowincjami, tak w Cesarstwie, jako i za obrę-

bem jego, oraz ich poddanemi i mieszkańcami, tak, że wszelkie krzywdy, urazy lub pretensje, które mogły urość, tak przed tą wojną, jako i w jéj ciągu, tak w Polsce, jako i za jéj obrębem, tak z powodu pomocy danéj Królowi Polskiemu i Rzeczypospolitéj Polskiéj, jako i z innych jakichkolwiek przyczyn, mają być zapomnieniu wieczystemu oddane, a żadna strona pod tym pretekstem nie będzie mogła drugiéj strony państwa, prowincje i kraje, otwarcie czy skrycie, bezpośrednio lub pośrednio zbrojno najeżdżać, lub jakimkolwiek innym nieprzyjacielskim sposobem z niemi postępować; lecz jedna drugiéj ma powolność wszelką czynić, wszystko zaś między obójga stronami, ich państwami i poddanemi do dawnego stanu, jedności i dobréj zażyłości powróci. — Nikomu z obywateli i poddanych obójga stron, ani też z członków lub wasalów Cesarstwa, nie ma szkodzić, ani też być za złe poczytane, że służył w téj wojnie drugiéj stronie, w służbie cywilnéj lub wojennéj; kto zaś jedynie z powodu téj wojny pozbawiony został mienia lub praw politycznych, ten natychmiast i bez sprzeczki zostanie przywrócony do poprzedniego stanu, w jakim był przed wojną; co się tyczy praw jego, honorów i dóbr nieruchomych a nawet i dóbr ruchomych, jeżeli takowe dotąd skarbowi przysądzone i wydane nie zostały, będzie niemi całkowicie cieszył się i używał.

2. Ażeby na tém mocniejszych podstawach oprzeć niniejszy pokój i przyjaźń, J. Ces. Mość wróci całkowicie wszystkie miejsca na Pomorzu i w Meklembergu załogami cesarskiemi osadzone N. Królowi i Królestwu Szwedzkiemu, oraz odda całkowicie wszystkie miejsca zajęte w Holsztynie i Szlezwiku Księciu Holsztejn-Gottorpskiemu (któren ma się uważać za włączonego, za zgodą stron, do niniejszego pokoju, z zastrzeżeniem, aby wprzódy zaręczył, że nie będzie uraz swoich dochodził podług formuły w niniejszym pokoju umówionéj), wraz z działami, wszystkiém co do nich należy, sprzętem artyleryjskim, ze wszystkiemi ruchomościami, aktami kancelarji, archiwami i dokumentami, które podczas zajęcia miejsc rzeczonych, lub kapitulacij ich, zabrane zostały, i dotąd nie uległy zatracie. Opróżnienie to stać się powinno: miejsc na Pomorzu i w Meklemburgu, wyjąwszy *Dam*, *Wollin i Greiffenhagen*, w ciągu dwóch tygodni od dnia wymiany ratyfikacij, w którym to czasie również Elbląg ma być Polakom zwrócony.—Wollin zaś, Dam i Greiffenhagen, jako też miasta Holsztynu i Szlezwiku, podczas dwóch następnych tygodni od dnia rzeczonéj restytucji opróżnione zostaną, z wyprowadzeniem całkowicie wojsk posiłkowych z prowincij należących do J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Książąt Meklemburga i Szlezwiku, w sposobie, o którém mają się umówić Jeneralowie stron obu, lub ich zastępce, w przeciągu czasu nim nastąpi wymiana ratyfikacij.

3. Z resztą wszelkie nieporozumienia, tyczące się spraw Cesarstwa, mają być podług ustaw Cesarstwa bez użycia oręża rozstrzygnięte, i zakończone na zasadzie pokoju Osnabrügskiego i konstytucij Cesarstwa.

XXIII

Podobnie też, tak ze strony N. Cesarza, jak i N. Króla Szwedzkiego, jeńce wszelkiego stanu i kondycji, w ciągu trzech tygodni od dnia ratyfikacji zostaną na wolność wypuszczeni, bez żadnego okupu, chyba inaczéj przed podpisaniem traktatu się ułożyli; powinni jednak zapłacić wydatki na utrzymanie ich przez urzęda poniesione, jako też długi podczas niewoli zaciągnięte. Do jeńców też zaliczeni być powinni i ci, którzy mimo woli do służby wojennéj strony przeciwnéj pociągnięci zostali.— Co zaś wyżéj powiedziano o opłacie umówionego okupu, ma się tylko stosować do wyższych wojennych urzędników, jako to: Jenerałów, Pułkowników, Majorów i Kapitanów.

XXIV.

1. Również niech stanie pokój wieczysty i szczera a prawdziwa przyjaźń między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem* Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim,

W. Księciem Finlandskim etc. etc. etc., jego dziedzicami, następcami Królami Szwedzkiemi i Królestwem Szwedzkiém i prowincjami, posiadłościami i krajami jego, tak w obrębie jako i za obrębem Cesarstwa leżącemi, a Najjaśniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim, Ś. C. Rzymskiego Erzkämmererem i Księciem Elektorem, Księciem Magdeburgskim, Pruskim etc. etc. etc., Polski sprzymierzeńcem i aljantem, jego dziedzicami i następcami, prowincjami, posiadłościami i krajami, w obrębie i za obrębem Cesarstwa leżącemi, tak, aby jedna strona zawsze obstawała mocno i szczerze za dobrem, godnością i pożytkiem strony drugiéj.

2. Wszystkie traktaty i aljanse, które strony umawiające się między sobą, lub z innemi panującemi i państwami zawarły, mają pozostać w mocy we wszystkich punktach, artykułach i warunkach, tak jednak, aby przez to niniejszy pokój w niczém nie został nadwerężony.

3. Niech będzie z obustron amnestja i zapomnienie wszystkiego co się stało, tak że cokolwiek, gdziekolwiek i z jakiegokolwiek powodu, tak w Ś. Cesarstwie Rzymskiém, jako i za jego obrębem, przez jedną lub drugą stronę, albo osoby pod ich władzą zostające, bez względu na osoby i rzeczy, zaszło lub popełnione zostało, tego żadną miarą jurydycznie ani faktycznie, bezpośrednio ani pośrednio dochodzić nie wolno; ani z powodu tych wypadków, ani z żadnéj innéj przyczyny, żadna ze stron niedopuści się nieprzyjacielskich kroków, sama przez się, lub przez innych, otwarcie czy skrycie, ani dopełnić czegoś podobnego pozwoli względem strony drugiéj, jéj urzędników i władz, poddanych, obywateli, ich dóbr lub bezpieczeństwa.

4. Nikomu z obójga stron poddanych lub wasalów, wszelkiego stanu i kondycji, nie ma szkodzić, ani też być za złe poczytane, że służył w téj wojnie stronie przeciwnéj, w służbie wojennéj lub cywilnéj; kto zaś, jedynie z powodu téj

wojny, posiadłości swoich pozbawiony został, ten natychmiast i całkowicie ma być przywrócony do poprzedniego stanu w jakim był przed wojną, co się tyczy praw jego, honorów i dóbr nieruchomych, a nawet i ruchomych, jeżeli takowe dotąd skarbowi przysądzone i oddane, lub innym sposobem aljenowane nie zostały, i ma ich odtąd bez ograniczenia używać. — Na téj zasadzie Jenerał-Feldmarszałek Hrabia Königsmarck i spadkobiercy po Jenerale Feldmarszałku Hrabi Wittembergu otrzymają majątki nieruchome, które posiadali w krajach J. Elek. Mości, lub gdziekolwiek indziéj, w stanie, w którym takowe majątki znajdują się dzisiaj, i posiadać je będą na tych samych prawach, które mieli przed rozpoczęciem się téj ostatniéj wojny.

XXV.

Ażeby z powodu poprzednio zaszłych wypadków, nie mogło się zdarzyć sprzeczki lub zajścia, J. Kr. Mość Szwedzka w swoim imieniu jako też w imieniu dziedziców i następców swoich Królów i Królestwa Szwedzkiego, na mocy niniejszego aktu pokoju, najmocniéj na zawsze i bez powrótu zrzeka się traktatów zawartych: $^{7}/_{17}$ Stycznia 1656 roku, w Królewcu, $^{15}/_{25}$ Czerwca tegoż roku w Malborgu, również $^{10}/_{20}$ Listopada tegoż roku w Labawie między ś. p. zeszłym Królem Szwedzkim i J. Elek. Mością, jakoteż wszystkich innych konwencij, dodatkowych, czy też oddzielnych, podczas téj ostatniéj polskiéj wojny przez wzgląd na Polskę zawartych. Wszystko to w ogóle i we wszelkich pojedyńczych warunkach, klauzulach, artykułach, J. Kr. Mość Szwedzka ogłasza za nieważne, i odejmuje im na zawsze, na zasadzie niniejszego pokoju, wszelką moc i skutek, tak, że na zasadzie wymienionych skasowanych traktatów i konwencij, dziś i na przyszłość, ani we względzie sukcessji w Prusiech, ani we względzie związku, ani pod żadnym innym pretekstem, J. Kr. Mość Szwedzka, ani też Jéj dziedzice, następcy i Królestwo Szwedzkie, żadnych nie mogą rościć pretensij i wymagań, ani do J. Elek. Mości Brandeburgskiéj, Jéj

dziedziców i następców, agnatów i prowincij, w szczególności zaś Księstwa Prusskiego, jego stanów i obywateli, ani też do J. Kr. Mości Polskiéj, Jéj następców Królów i Królestwa Polskiego. Z tego powodu autentyki rzeczonych traktatów i konwencij, w razie gdyby wydane być nie mogły, należy tém samém uważać, teraz i zawsze, za wydane, przecięte i w popiół obrócone.

Nawzajem N. Elektor Brandeburgski, Książe Prusski, najmocniéj, nieodzownie i na wieki, w imieniu swojém i dziedziców, a następców swoich objawia, że na mocy niniejszego pokoju, ani sam, ani dziedzice i następcy jego, na zasadzie rzeczonych traktatów i konwencij, żadnych do J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Królestwa Szwecji, pretensij mieć niemogą, lecz że J. Elek. Mość za siebie i następców a dziedziców swoich, na mocy niniejszego pokoju, zrzeka się wszelkich wyżéj wymienionych, już zniesionych traktatów i konwencij, ogłasza je dziś i na zawsze za skasowane, przecięte i w popiół obrócone, i odejmuje im na wieki wszelką siłę, moc i skuteczność.

XXVI

N. Elektor Brandeburgski etc. etc. etc. wróci J. Kr. Mości Szwedzkiéj wszelkie miejsca przez załogi jego na Pomorzu podczas téj wojny zajęte i dotąd trzymane, a wszystkie również trzymane miejsca w Holsztynie i Szlezwiku Księciu Holsztejn-Gottorpskiemu (który ma się uważać za włączonego, za zgodą stron, do niniejszego pokoju, z zastrzeżeniem, aby poprzednio zaręczył o niedochodzeniu uraz podług umówionéj formuły), wraz z działami, ich przynależytościami wszelkiego rodzaju, aktami kancellarij, archiwami i dokumentami, które podczas zajęcia miejsc rzeczonych, lub kapitulacij ich zabrane zostały i dotąd nie uległy zatracie. Opróżnienie to stać się powinno, mniejsc na Pomorzu i w Meklemburgu, wyjąwszy Dom, Wollin, i Greiffenhagen, w ciągu dwóch tygodni od dnia wymiany ratyfikacij, w którym to czasie Elbląg także ma być Polakom zwrócony. *Wollin* zaś, *Dom* i *Greiffenhagen*, jakoteż miasta Holsztynu i Szlezwiku w ciągu dwóch następnych tygodni

od dnia rzeczonéj restytucji opróżnione zostaną, z wyprowadzeniem całkowicie wojsk posiłkowych z prowincij należących do J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Książąt Meklemburga i Szlezwiku w sposobie, o którym mają się umówić Jenerałowie stron obu, lub ich zastępce, w przeciągu czasu nim nastąpi wymiana ratyfikacji, tak jednak, że w rzeczonych mających być opróżnionemi i zwróconemi miejscach czy miastach, które osadzone były załogami J. Elek. Mości lub innym sposobem w posiadaniu i władzy J. Elek. Mości zostawały, żaden prywatny człowiek, nie będzie odpowiadał ani też ucierpi za to, że trzymał stronę J. Elek. Mości, ani też poniesie straty we względzie dawniejszych praw swoich, przywilejów, majątków, swobód i feudów doń należących, bez żadnego wyjątku i ograniczenia.

XXVII.

Jeńce w téj wojnie zabrani, jakiegokolwiek stanu i kondycji, powinni być wypuszczeni na wolność w ciągu trzech tygodni od dnia ratyfikacji, bez żadnego okupu, chyba inaczéj przed podpisaniem traktatu się ułożyli; winni jednak zapłacić wydatki na ich utrzymanie przez urzęda poniesione, jako też długi podczas niewoli zaciągnięte; do jeńców też zaliczeni być powinni i ci, którzy mimo woli, do służby wojennéj przeciwnéj strony, pociągnięci zostali.

XXVIII.

Długi pomiędzy poddanemi i obywatelami stron obu, nawet przez wodzów i urzędników gdziekolwiek bądź zaciągnięte, rzetelnie powinny być spłacone; zobowiązania zaś i przyznania z obustron gwałtem wyciśnięte, kasują się całkowicie i za nieważne się ogłaszają.

XXIX.

Pomiędzy J. Kr. Mości Szwedzkiéj i J. Elek. Mości państwami, prowincjami, posiadłościami, tak w Cesarstwie, jako i za obrębem jego leżącemi, zostaną przywrócone i w całości na przyszłość zachowane poprzednie handlowe stosunki.

XXX.

Jeżeli jakie ruchomości, należące do poddanych J. Kr. Mości, lub obywateli jéj krajów, przed tą wojną, lub podczas niéj przeniesione i złożone zostały w J. Kr. Mości Szwedzkiéj państwach, prowincjach, posiadłościach, lub zajętych przez Nią miejscach, takowe wnet i bez wymówek powinny być właścicielom ich wrócone, chyba że zostały już uprzednio skarbowi przysądzone i wydane.

XXXI.

Ponieważ dla ustalenia niniejszego pokoju, wiele bardzo na tém zależy, aby nastąpiła zgoda powszechna i zabezpieczenie całkowite handlowych stosunków wszystkich uczęstniczących w téj wojnie, zaś nieporozumienia które zachodzą między N. Królem i Królestwem Szwedzkiém, a Królem Duńskim nie mogły być należycie w niniejszym traktacie rozstrzygnięte, i o nich dopiéro w saméj Danji, z nadzieją na dobry skutek, toczą się układy; — mimo to jednak umówiono się, że po zawarciu z Danją pokoju, N. Król Danji i Norwegij ma być do niniejszego pokoju włączony, wraz z Królestwami i posiadłościami swemi, tak, że wszystko co będzie pomiędzy rzeczonemi Królami Szwecji i Danji postanowiono, uważane będzie za należące do niniejszego pokoju, zupełnie tak, jak gdyby było do niniejszego traktatu słowo w słowo wpisane, co jednak nie powinno w niczém ograniczać zawartego, lub mającego się zawrzeć w Danji między obójga Królami i Królestwami układu.

XXXII.

1. Ustaną wszelkie nieprzyjacielskie kroki pomiędzy wszystkiemi stronami umawiającemi się, tak głównemi, jako aljantami ich i wojskami, licząc od dnia podpisania niniejszego pokoju w Prussach Królewskich i Książęcych przez dni 4, na Pomorzu i w Meklemburgu przez 12, w Kurlandji i Inflantach przez 14, w Holsztynie i Szlezwiku przez dni 20; w tymże dniu we wszystkich rzeczonych miejscach sprawy wszelkie zwyczajny bieg otrzymają i otworzą się wszelkie piśmienne stosunki.

2. Dowódzcy załogi Elbląga w Prusiech, i tak Cesarscy jako i Elektorscy na Pomorzu, po otrzymaniu rozkazu o ustaniu wojennych kroków, powinni mieć staranie, aby aż do ostatecznego wykonania pokoju, utrzymanie żołnierza nie działo się po nieprzyjacielsku, ani też prowincje obcemi wojskami zajęte, nie ponosiły ciężarów przenoszących słuszną i konieczną miarę potrzeb. W tym celu strony wyznaczą Kommissarzy, którzy pilnie baczyć będą, ażeby nie działo się nadużyć przeciwko téj umowie.

XXXIII.

Na ostatek wojska wszystkich w Cesarstwie wojujących stron zostaną rozpuszczone, po zwróceniu wszystkich miejsc zajętych przez układające się strony, w takiéj liczbie jednak, aby po powrocie wojsk do swoich własnych krajów, każda strona zachowała ich tyle, ile dla bezpieczeństwa swego osądzi koniecznem.

XXXIV.

Traktat ten będzie ratyfikowany przez N. Króla i Rzeczpospolitę Polską i ich aljantów, z jednéj, i N. Króla Szwedzkiego z drugiéj strony, względem czego ułożono się następnie:

Po pierwsze. Akty tego niniejszego pokoju, podpisane i pieczęćmi Panów Kommissarzy stron obu i Pana Pośrednika stwierdzone, zostaną nawzajem wydane i wymienione.

Powtóre. N. Król Polski, wnet po podpisaniu niniejszego traktatu przez PP. Komissarzy Polskich, tymczasowo stwierdzi go dyplomem ratyfikacyjnym w formie umówionéj, zapewniając w nim, że wciągu najdaléj 3 miesięcy od dnia podpisania aktu pokoju, nastąpi pełna ratyfikacja J. Kr. Mości, w któréj zamieszczony będzie całkowicie niniejszy traktat pokoju, podług formy przez Kommissarzy stron obu umówionéj.

Potrzecie. N. Król Szwedzki zatwierdzi niniejszy traktat aktem uroczystym w imieniu swojém i Królestwa Szwedzkiego danym, za podpisami N. Królowéj Matki swéj i PP. Administratorów Królestwa Szwedzkiego.

Poczwarte. Panowie deputaci sejmowi od Rzeczypospolitéj w 1659 r. delegowani, pakta te stwierdzą podpisami swemi i pieczęćmi na przyszłéj konwokacji, która się odbędzie przed trzema miesiącami.

Popiąte. Dyplomy ratyfikacji tak J. Kr. Mości Polskiéj, jak i deputatów od sejmu delegowanych, na przyszłym sejmie mają być do konstytucij i księgi praw Rzeczypospolitéj włączone.

Poszóste. Akty uroczyste ratyfikacij tak obójga NN. Królów, jako i delegowanych Rzeczypospolitéj, przez Kommissarzy stron obu w ciągu najdaléj 3-ch miesięcy od podpisania niniejszego traktatu, mają być Panu Pośrednikowi na granicy terrytorij Elbląga i Malborga podane, a Pan Pośrednik wymianę ich pomiędzy stronami uczyni.

Posiódme. J. Ces. Mość i N. Elek. Brandeburgski w tymże czasie i miejscu ratyfikacje swoje wydać każą.

Poósme. Nakoniec, rzeczone NN. Królów, Rzeczypospolitéj Polskiéj i jéj aljantów akta ratyfikacij, mają być podług umówionéj i przepisanéj formy, z należytemi tytułami i pieczęćmi, ani na jedną zgłoskę, ani też syllabę nie zmienione, nawzajem przedstawione i wymienione.

XXXV.

1. Aby tém mocniéj i pewniéj pokój ten stanął i na przyszłość bez nadwerężenia był przestrzegany, wszystkie umawiające się strony, tak główne, jako i z niemi sprzymierzone, przyrzekają, że układ niniejszy i pokój we wszystkich jego artykułach, rozdziałach i warunkach święcie i nietykalnie zachowywać chcą i powinni; ażeby zaś na przyszłość nikomu nie wolno było go zgwałcić, zobowiązują się nawzajem do ogólnéj gwarancji, ewikcji i obrony wzajemnéj, obiecując jak najmocniéj, że w razie gdyby jeden, lub kilku z umawiających się, przez drugiego lub kilku, na lądzie lub morzu, przeciwko temu pokojowi zaczepieni zostali, zaczepnik tém samém za gwałciciela pokoju przez wszystkich będzie poczytany i wszelkich dobrodziejstw jego pozbawiony, a wszystkie strony uczęstniczące w niniejszym pokoju, na zapotrzebowanie obrażonego, wspólnemi siłami najdaléj w ciągu 2 miesięcy dopomódz mu powinni i dopóty obowiązani będą wojnę z zaczepnikiem toczyć, aż pokój za wspólną zgodą stron wszystkich zostanie przywrócony.

2. Gdyby się wydarzyło, że jeden lub kilku uczęstniczących w pokoju, przez drugiego lub kilku, ciężką krzywdę, bez użycia jednak siły zbrojnéj, ponieśli, nie będzie wolno obrażonemu wnet brać się do oręża, lecz wprzódy obowiązany będzie użyć przyjacielskich sposobów załatwienia tego rodzaju sporu; gdyby zaś obrażony, ucierpiawszy krzywdę, niemógł z zaczepnikiem się pogodzić, niech wezwie innych uczęstniczących w pokoju, a w ciągu 4-ch miesięcy ma się zebrać na pograniczu obrażonego ogólna Kommissja wszystkich uczęstniczących w niniejszym traktacie, która rozważy sprawę między deputowanemi od stron obu Kommissarzami, i jeśli można, w ciągu 4-ch następnych miesięcy ją rozstrzygnie.
3. Gdyby się wydarzyło, że zaczepnik nie zechce się poddać słusznym proponowanym mu warunkom, wolno będzie obrażonym, po formalnym wypowiedzeniu wojny, dochodzić praw swych orężem i wojnę wydać obrażającemu, jako wyżéj postanowiono.
4. Ponieważ w razie napaści na granice, odpierać je wolno siłą i tém podobnemi środkami, działania takowe nie będą za zgwałcenie pokoju poczytane, sam zaś spór o granice powinien być bez użycia oręża rozstrzygnięty.

XXXVI.

Ponieważ dla większego zapewnienia tego pokoju, N. Król i Rzeczpospolita Polska, jakoteż N. Król Szwedzki i N. Elektor Brandeburgski zażądali, aby Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan *Ludwik XIV* Król Arcychrześcijański Francji i Nawarry za

którego przyczynieniem się i staraniem a pośrednictwem, do pożądanego końca doprowadzony został niniejszy pokój między rzeczonemi NN. Królami i Elektorem Brandeburgskim, raczył zaręczyć wykonanie i zachowania onego pomiędzy stronami, — J. Kr. Mość Arcychrześcijańska przystając na te ich żądania i życzenia, i starając się o uwiecznienie niniejszego pokoju, jak się przykładała do jego ustanowienia, w imieniu swojém i następców swoich Królów Francuzkich obiecuje i przyrzeka, przez JW. Pana Antoniego de l'Ombres Posła swego, opatrzonego w należyte pełnomocnictwo i instrukcją we względzie téj gwarancji: że obstawać będzie za wykonaniem niniejszego traktatu i jego przestrzeganiem na wieczne czasy między wspomnianemi Monarchami, używając do tego wszelkich środków, a nawet i oręża, w razie gdyby przyjacielskie środki nie skutkowały. W przypadku zaś gdy jeden z tych na których niniejsze zaręczenie się rozciąga, takowe zgwałcił, Jego Arcychrześcijańska Mość połączy siły i wojska swoje z obrażoną stroną, na jéj zapotrzebowanie. Co gdyby tém widoczniéj dla wszystkich było, Pan Poseł Fracuzki przyrzeka, że wyda ratyfikacją Króla swego, tyczącą się téj gwarancji, podczas wymiany innych ratyfikacij pokoju. Wolno będzie wszystkim układającym się stronom, przyjąć tę gwarancją i porękę Króla Arcychrześcijańskiego, oraz i innych Monarchów i mocarstw do tejże saméj posługi wezwać i zaprosić.

XXXVII.

Gdyby kto z Królów, panujących, Rzeczpospolit lub państw przyjaźnych chciał z którejkolwiek strony do traktatu niniejszego zostać włączonym, wolno mu chęć swoją w ciągu 6-ciu miesięcy objawić, a te włączenie jego stać się powinno za powszechném godzących się stron zezwoleniem.

Na wiarę i dla większéj mocy tego wszystkiego, wszystkich stron Posłowie i Kommissarze, wspólnie z JW. Panem Pośrednikiem niniejszy akt pokoju własnoręcznemi podpisami i pieczęćmi swemi, niniejszy zaś egzemplarz Posłowie i Kommissarze N. Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj i N. Elektora Brandeburgskiego, stwierdzili. — Dan w Oliwie, dnia trzeciego maja tysiąc sześćset sześćdziesiątego roku.

Antoni de l'Ombres (M. P.)

Krzysztof Pac W. Kanclerz, i Poseł pełnomocny W. Księstwa Litewskiego. (M. P.)

Jan Hrabia z Leszna Wojewoda Poznański, Jenerał Wiekopolski, N. Króla i Królestwa Polskiego Poseł pełnomocny. (M. P.)

Jan Andrzéj Morsztyn Referendarz Koronny, Poseł pełnomocny. (M. P.)

Mikołaj Prażmowski Nominat Biskup Łucki, W. Kanclerz Koronny, Poseł pełnomocny. (M. P.)

Jan Gniński Podkomorzy Pomorski, N. Króla i Królestwa Poseł pełnomocny. (M. P.)

Koniec.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna FILIA Nr 17 w Łodzi
4151
MIEJSKA PUBLICZNA
4127

TREŚĆ TOMU II-go.

KSIĘGA VI.

stronica.

Rozdział I. Porównanie Radziwiłła z Radziejowskim. — Wilno w ręku Rossjan. — Litwini niechcą warunków Radziwiłła. —Radziwiłł aresztuje Gąsiewskiego.—Artykuły poddania się Litwy. — Bychów zdobyty przez Moskwę i Kozaków. — Poddanie się Województwa Sieradzkiego.— Odpowiedź Gdańszczan Królowi Szwedzkiemu. — Flotta szwedzka zbliża się do Gdańska. — Miejsca w Prussach przez Szwedów zajęte. — Odezwa Sztemboka do Toruńczyków. — Elektor Brandeburgski przybywa do Pruss.— Przyjęcie go w Gdańsku 1

Rozdział II. Sejmik Prusski w Malborgu.— Artykuły związku. — Opis Pruss. — Porada Aksela Oksenstierny. — Zbicie dowodzeń i sofizmów rozmaitych pisarzy przeciwko Austrji. — Zawichrzenia w Poznańskiém. — Hrabia Nassau zabity.— Odezwa Króla Szwedzkiego do Wielkopolan.— Uniwersał Króla Szwedzkiego. 9

Rozdział III. Opis Krakowa. — Oblężenie jego. — Artykuły poddania się Krakowa. — Król Szwedzki wydaje deklaracją posłom województw. — Mowa Brochowskiego do Karola Gustawa. — List jego do Króla Polskiego.— Wojsko polskie przysięgę mu składa.—Rossjanie biją Potockiego. — Kozacy oblegają Lwów. — Rozmowa Chmielnickiego z Grodzickim i koniec oblężenia. — Chmielnicki w odwrócie sprzymierza się z Tatarami. 23

Rozdział IV. Oblężenie i wzięcie Lublina przez Rossjan.—

stronica.

Chmielnicki nie słucha prośb Króla Polskiego. — Rady jego, dawane Królowi Szwedzkiemu. — Zmiana w usposobieniu Chmielnickiego na korzyść Jana Kazimierza. — Z téj racji opuszczają Karola Gustawa Polacy. — Słowa odchodzącego Jana Kazimierza. — Listy Cesarza Ferdynanda do Królów Szwedzkiego i Polskiego. — Jan Kazimierz zwołuje do Opola Senatorów. — Wojewoda Łęczycki wysłany do Wiednia w poselstwie. — Skutek poselstwa. — Panowie polscy przywołują Jana Kazimierza do Polski. — Papież Aleksander VII daje mu zasiłek. , . 37

Rozdział V. De la Gardie Litwą zajęty. — Radziwiłł Szwedom podejrzany. — Poddanie się Litwy. — List wzajemności Gąsiewskiego. — Karol Gustaw dąży do Sandomierza; zajmuje Prussy. — Warunki poddania się Elbląga i wejście Szwedów. — Mowy Rudawskiego i odpowiedź Elblążanów. — Podstęp Żytkiewicza. — Powodzenie Karola Gustawa w Prusiech. — Listy jego do Elektora Brandeburgskiego. — Elektor traktuje z Kanclerzem Szwedzkim. — Zwada Elektora z Karolem Gustawem. — Pogróżki hrabiego Waldeka. — Punkta ugody między Karolem Gustawem i Elektorem. — Edykt Elektora. . . 45

Rozdział VI. Podczas niebytności Karol Gustawa Polacy wyłamują się z pod jarzma. — Konfederacja wojska polskiego. — Przysięga Hetmana. — Przysięga Kommissarzy. — Przysięga wojska i szlachty. — Minda o mało co nie wzięta. — Oblężenie Częstochowy. — List Jenerała Millera do Ojców Częstochowskich. — Śmierć Opalińskiego Wojewody Poznańskiego, Janusza Radziwiłła, Jerzego Tyszkiewicza Biskupa Wileńskiego, Kazimierza Sapiehy, i innych 67

Rozdział VII. Powrót Jana Kazimierza do Polski. — Konfederacja Stanów i wojska polskiego. — Plany Polaków. — Listy Króla do W. Księcia Moskiewskiego i jego Radnych

stronica.

Panów. — Jan Kazimierz bawi we Lwowie. — Odezwy jego do Gdańska i Toruńczyków. — Król Szwedzki rozbija Czarnieckiego, dobywa napróżno Zamościa. — Duglas bierze Przemyśl. — Czarniecki otrzymuje nad Królem Szwedzkim zwycięztwo. — Manifest wojska polskiego. — Król Szwedzki osaczony. — Niesie mu pomoc Markgraf Badeński. — List Pfalzgrafa do Króla Szwedzkiego. — Sandomierz odebrany. — Podstęp wojenny Karola Gustawa przeciwko Sapiezie użyty. — Polacy zdobywają Lublin. — List Kromwela do Karola Gustawa. — Powrót Karola Gustawa do Warszawy, do Elbląga. — Uniwersały jego. — Malborg poddaje się Szwedom 77

Rozdział VIII. Wotum solenne Jana Kazimierza. — Listy Chana Krymskiego. — Warunki Chmielnickiego. — Opis i oblężenie Warszawy. — List Kanclerza do Wittemberga. — Odpowiedź jego. — Poddanie się Warszawy. — Wittemberg jeńcem. — Rozmowa jego z Królem. — Wyrok Królewski. — Liczba brańców. — Poddanie się Piotrkowa. — Spalenie Leszna przez Opalińskiego. — Król Szwedzki niewolą Wittemberga zafrasowany. — Rady Radziwiłła i Radziejowskiego. — Polacy wracają do domów. — Królowi dają znać o wojnie Prusskiéj z Brandeburgiem . . 97

KSIĘGA VII.

Rozdział I. Powody wojny brandeburgskiéj. — Pismo Elektora do Króla Polskiego. — Odpowiedź królewska. — List Rady do Elektora. — List Króla Polskiego do Cesarza. — Artykuły pokoju między Królem Szwedzkim i Zjednoczonemi Stanami Niderlandów. — List Króla Szwedzkiego do Cesarza. — Ugoda Brandeburga z Królem Szwedzkim. . 114

Rozdział II. Szwedzi dobywają Gdańska. — Karol Gustaw szturmuje Mindę i pisze do Gdańszczan odezwę. — Odpowiedź ich — Usiłowania Arschotta, list jego do Gdańszczan i odpowiedź. — Elektor w obozie szwedzkim. — Jan

stronica.

Kazimierz gromadzi wojsko pod Warszawą. — Bitwa pod Warszawą.—Karol Gustaw ją bierze.—Kraków obroniony przez Szwedów.—Dębiński w niewolę wzięty.—Wirtz zwycięzca w Krakowie. 135

Rozdział III. Król Szwedzki proponuje układy.— Co na to Jan Kazimierz.—Wyprawa jego do Wielkopolski.—Hrabia Wrzesowicz pobity. — Żołnierz Brandeburgski rabuje Warszawę.—Król Szwedzki wraca z Elektorem do Pruss. Czarniecki bije Szwedów pod wsią Lipie.—Kalisz dobyty. Chojnica poddaje się.—Książe Anhalt u stołu Królewskiego.—Gąsiewski bije Szwedów i Brandeburczyków w Prusiech.—Książe Radziwiłł wzięty i znów puszczony.—Gąsiewski z Elektorem się umawia. — Trzeci układ Karola Gustawa z Elektorem.—Niewola Jenerała Königsmarck i czyny jego w Niemczech. — Porażka i śmierć Hrabiego Wrzesowicza. 143

Rozdział IV. Jan Kazimierz w Gdańsku.—Propozycje jego miastu Gdańskowi. — Odpowiedź Gdańszczan. — Wojsko prosi Króla o odprawę.— Król Szwedzki pod Gdańskiem naciera na odchodzących, zasadza się na Królowę Polską, zdobywa Chojnicę.—Wrangel wiezie Królowéj paszport.— Odpowiedź jéj i podarunek Wranglowi.—Rada Czarnieckiego.—Zatargi jego z Potockim.— Czarniecki odprowadza Królowę do Kalisza, a potém do Częstochowy.—Uwalnia Króla z Gdańska.—Jan Kazimierz w Częstochowie.— Pogłoska o najściu Rakoczego.—Lubomirski odstępuje Krakowa.—Sądy o nim.—Konfederacja szlachty polskiéj. 154

Rozdział V. Poselstwo polskie w Wiedniu.—Traktat rozejmu z W. Księciem Moskiewskim.—Wojna Moskwy z Królem Szwedzkim za Inflanty.—Moskwa oblega Rygę.—Bierze Kokenhausen.—Hrabia Turn pada w bitwie.—Moskwa pod Rygą pobita.—Odstępuje od Rygi.—Gąsiewski bierze Birże.—Żmudź poddaje się Janowi Kazimierzowi.—Wielkopolanie wpadają do Brandeburgii, biorą Międzyrzec i Zbąszyn.—Układ ich ze Stanami Marchji Brandeburgskiéj.— Szlachta prusska wpada na Pomorze, lecz odwołuje ją Król Polski.—Uniwersał Królewski. — Plany Króla. — Poselstwo Morsztyna do Frankfurtu. 163

Rozdział VI. Odpowiedź Króla Polskiego na pisma i manifesty szwedzkie.—Proroctwo S. Brygitty o Królestwie Szwedzkiém.—Niektóre zdania we względzie przyszłéj elekcji na Króla Polskiego. 173

stronica

KSIĘGA VIII.

Rozdział I. Wojna siedmiogrodzka —Umowa Księcia Siedmiogrodzkiego z Kozakami.— Manifest jego i list do Marszałka koronnego.—Odpowiedź Lubomirskiego.—Rakoczy wkracza do Polski.—Pobity pod Jarosławiem przez Szemberga.—Poselstwo Cesarza, do Rakoczego.—Siedmiogrodzianie usiłują dobyć Przemyśl. —Kuszą się o wzięcie Lwowa. — Poselstwo polskie do Cesarza. — Śmierć Cesarza Ferdynanda III.—Poseł polski w Wiedniu.—Posłuchanie jego u Króla Węgierskiego.—Zdanie Elektorów o wojnie. Traktat Króla Węgierskiego z Polską. — Rakoczy zbliża się do Krakowa.—Listy jego do Króla Gustawa i Elektora Brandeburgskiego. — Magistrat Krakowski przysięga Rakoczemu — Rakoczy łączy się z Królem Szwedzkim i oba dążą do Zamościa.—List Rakoczego do Zamojskiego i odpowiedź.—Rada Rakoczego.—Rakoczy odstępuje Zamościa i bierze Brześć Litewski. 221

Rozdział II. Rakoczy z Królem Szwedzkim przybywa do Warszawy.—Wiadomość z Holsztynu o nieprzyjacielskich krokach Króla Duńskiego.—Narada Rakoczego z Królem Szwedzkim.— Karol Gustaw z Warszawy udaje się do Szteltynu, zostawując Rakoczego w Polsce.—Rakoczy w niepewności radzi się Węgrów. — List Stanisławskiego do Królowéj Polskiéj.—List Kimini Janusza do Stanisławskie-

stronica

go i Mikiesza do Witowskiego.—Rakoczy śpieszy do Krakowa.—Otrzymuje wiadomość o wkroczeniu Polaków do Siedmiogrodu. — Manifest polski. — Niepewna bitwa pod Magierowem.—Rakoczy idzie daléj.—Czarniecki go ściga, łączy się z innemi polskiemi dowódzcami.—Posłowie Rakoczego w obozie polskim. — Rozmowa między Kanclerzem Mikieszem i Czarnieckim.—Protestacja Czarnieckiego przeciw Lubomirskiemu.—Polacy radzą o warunkach ugody.—Rakoczy niektóre odrzuca.—Podejście Czarnieckiego. Staje nakoniec układ.—Wojsko polskie rwie się do bitwy z Węgrami. — Mowa Mikiesza 239

Rozdział III. Liczba wojska Rakoczego.— List Królowéj do Potockiego w sprawie Rakoczego.—Plany względem syna Rakoczego. — Wodzowie polscy wyjąwszy Czarnieckiego odwiedzają Rakoczego. — Rakoczy wpada na Tatarów.— Uratowany przez Lubomirskiego.—Kraków oblężony przez Hatzfelda. — Frasunek Wirtza na wieść o pokoju z Siedmiogrodem.—Sprzeczka Węgrów ze Szwedami czy mają poddać miasto. — Wirtz się opiera i wypędza z miasta Siedmiogrodzian.—List Wirtza do Hatzfelda i odpowiedź.— Wirtz przystaje na poddanie się Krakowa.—Warunki kapitulacji.—Kłótnia Polaków z Austrjakami przy zajęciu Krakowa.—List Przyjemskiego do brata przeciwko Austrjakom. 253

Rozdział IV. Elektor oddaje Poznań Polakom. — Baron de Lisola doprowadza do skutku pokój Elektora z Królem Polskim.—Polacy próżno dobywają Torunia.—Poseł W. Księcia Moskiewskiego skarży się na złamanie pokoju.— Odpowiedź Króla Polskiego.—Zjazd Króla z Elektorem i rozmowa.—Traktat pokoju.—Elektorowa sekretnie umawia się z Królową.—Elektor odjeżdża do Berlina.—List jego do Króla Szwedzkiego.—List Króla Szwedzkiego do Elektora 270

Rozdział V. Król Polski wyjeżdża do Poznania.—Wyprawa

stronica.

Czarnieckiego na Pomorze.—Tranzakcja Królów Polskiego z Duńskim.—Skargi Króla Duńskiego na Polaków.— Czarniecki wraca do Polski.—Król Szwedzki usiłuje Książąt Cesarza Rzymskiego z Polską poróżnić. — Memorjał Króla Szwedzkiego Elektorowi Mogunckiemu podany. — Drugi memorjał posła Szwedzkiego 291

Rozdział VI. Król wzywa do Poznania Posła Francuzkiego.— Skargi Polaków na Austryą.—Wyrzuty Królowéj.— Poselstwo do Króla Węgierskiego.—Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrji do Polaków. — Massini robi propozycje Austrjakom. — Odpowiedź ich. — Habdeusz szpieg szwedzki w Pradze.—Propozycje jego.—Odpowiedź Hrabiego Schwarzenberga.—Rakoczy z Siedmiogrodu wygnany.—Na jego miejscu z razu Radaj, potém Barcéj.—Nekrolog Gębickiego Biskupa Krakowskiego w Raciborzu.— Rozdanie urzędów.—Śmierć Pstrokońskiego Biskupa Chełmskiego.—Zgon Chmielnickiego i Wittemberga.—Wyprawa Gąsiewskiego do Inflant 318

KSIĘGA IX.

Rozdział I. Prace Montecucullego i Barona de Lisola w Berlinie.—Nowy związek między Leopoldem I Królem Czeskim i Węgierskim Frydrykiem Wilhelmem Elektorem Brandeburgskim. — Król sekretnie w Poznaniu z porady żony przyjmuje pośrednictwo Francji.—Objawia je potém Stanom na sejmie.—Trutyna medjacji francuzkiéj.— Propozycje Miaskowskiego w Wiedniu. — Nadanie Królowi Księztwa Opolskiego i Raciborskiego 326

Rozdział II. Olszewski posłem do Frankfurtu.—Skargi Królowéj w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego przeciw Austrjakom.—Olszewski napróżno przeciw Szwedom protestuje przed Elektorami. — Dwa memorjały jego do Elektorów.—Listy kollegium elektorskiego do Króla Polskiego i do Króla Szwedzkiego. — Olszewski odjeżdża z Frank-

stronica.

furtu, a na jego miejsce przybywa Władysław Rej, w celu przeszkodzenia elekcji Leopolda.—Nagana we Frankfurcie pism polskich przeciwko Austrjakom.—Nieprzystojne określenie obyczajów polskich 343

Rozdział III. Królowa z Poznania pośpiesza do Berlina. — Układy jéj z Elektorem.—Zwołanie sejmu do Warszawy.— Nekrologi.— Rozdanie urzędów. — Opis Warmji. — Król udaje się do Torunia.— Stan Kozaków po śmierci Chmielnickiego.—Wyhowski.— Wdowiczenko.— Wyhowski odnawia sojusz z Tatarami.—Tatarzy pustoszą okolice Dniepru.—Bitwa Wyhowskiego z Wdowiczenką.—Zgon Wdowiczenki. —Wyhowski wraca do Czehryna. — W. Książe Moskiewski próżno usiłuje przekupić Wyhowskiego.— Wyhowski kusi się o zdobycie Kijowa, — przystaje na stronę Polaków. — Układ Kozaków z Polską 356

Rozdział IV. Toruń poddaje się Królowi Polskiemu. — Artykuły kapitulacji Torunia.— Gąsiewski wzięty w niewolę przez Moskwę, a Książe Kurlandzki z całą rodziną przez Szwedów.—Pokój Danji ze Szwecją.—Artykuły tego pokoju. 365

Rozdział V. Początek nowego zajścia Szwecji z Danją. — Listy Karola Gustawa do Króla Francuzkiego i do zjednoczonych Niderlandów. — Czarniecki w Danji. — Reskrypt Króla Duńskiego do Czarnieckiego 384

Rozdział VI. Elekcja Leopolda I Cesarza.—Wjazd jego do Wiednia.— Odpowiedź jego posłom Moskiewskim. — Poselstwo Olszewskiego do Wiednia.—Szwedzi w Prusiech. Konfederacja wojska polskiego z powodu niewypłacenia żołdu.—Sejm walny, stwierdzający układ z Kozakami. — Cesarskie wojsko opuszcza Kraków.—Rossjanie pod Konotopem pobici.—Nowe powstanie Rusi przeciwko Polakom.— Ucieczka Wyhowskiego. — Grudziądz zdobyty.— Grodno odzyskane.—Nekrologi Leszczyńskiego i Koniecpolskiego —Okropny zgon Markgrafa Durlacha.—Dobycie

stronica

Czehryna.—Potocki oblega Mohilew, lecz zmuszony odstąpić.—Kupiec Pinocci wysłany do Anglji i Hollandji. 390

Rozdział VII. Polacy biorą twierdzę Głowa.—Królowa umawia się o pokój z kommissarzami szwedzkiemi w Oliwie. Propozycje posłów polskich. — Propozycje poselstwa cesarskiego.—Propozycje poselstwa elektorskiego.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Cesarzowi.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Brandeburgowi.—Deklaracja szwedzka posłowi l'Ombres.—Odpowiedź szwedzka na postulata Króla Polskiego.—Odpowiedź na propozycje posłów cesarskich.—Odpowiedź na propozycje posłów brandeburgskich.—Odpowiedź posłów polskich poselstwu szwedzkiemu.—Odpowiedź posłów polskich na trzeci artykuł poselstwa szwedzkiego.—Odpowiedź posłów cesarskich.—Odpowiedź posłów Brandeburgskich.—Zgon Karola Gustawa w Sztokholmie. — Zawarcie pokoju. — Akt pokoju Oliwskiego 397

4151

BIBLJOTEKA PUBLICZNA imienia STEFANA HEMPLA w RADOMIU Sejmu Radomskiego

3376

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Radomiu

3326